ROCZNIK WOŁYŃSKI

WYDANY STARANIEM
WOŁYŃSKIEGO ZARZĄDU OKRĘGU
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

TOM III.

RÓWNE 1934
NAKŁADEM ZARZĄDU WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ROCZNIK WOŁYŃSKI

WYDANY STARANIEM
WOŁYŃSKIEGO ZARZĄDU OKRĘGU
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

TOM III.

POD REDAKCJĄ JAKÓBA HOFFMANA



RÓWNE 1934
NAKŁADEM ZARZĄDU WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.



Odbito w Tłoczni Geograficznej „ORBIS" Kraków-Dębniki, ul. Barska L. 41, pod zarządem Pawła Czuja

Od Wydawców.

Trzy długie lata minęły od wydania przez nas II. tomu Rocznika Wołyńskiego. Nie spełniły się nasze nadzieje — nie zdołaliśmy oddać do rąk Szanownych Czytelników tego tomu, jak projektowaliśmy z wiosną 1932 roku. Dajemy ten tom teraz, prosząc o pobłażliwość w nieterminowem ukazaniu się go. Szarzyzna codziennego życia, walka z niedostatkiem sprawiła, że zainteresowanie się Rocznikiem mimo tak oczywistego objawu jakim jest krytyka, która poprzedni tom przyjęła z nadzwyczajnym aplauzem — zmalało. Trudności codziennego życia, sprawiły, że nie mogliśmy się zdobyć na wcześniejsze wydanie tego tomu. Sytuację analogiczną miały i inne wydawnictwa, z tą tylko różnicą, że tamte, jako starsze prędzej zwalczyły trudności finansowe, niż my. Oddając ten tom, pragniemy też wskazać, że nietylko finansowe czynniki spowodowały opóźnienie ukazania się jego. Były i inne.

W przedmowie do drugiego tomu, wypowiedzieliśmy, czem kierujemy się wydając Rocznik. Chcielibyśmy też, dążąc do naszego ideału: „dwa narody mogą swobodnie — miłując się nawzajem — żyć obok siebie i dla jednego wspólnego celu pracować“ umieścić w tym nowym III. tomie prace uczonych ukraińskich z dziejów Wołynia. Niestety, od jednych, do których zwróciliśmy się z prośbą o współpracę, nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi, od innych zapewnienia, że swe prace nadeślą. Brak czasu, i inne przeszkody nie pozwoliły tym ostatnim zrealizować swych przyrzeczeń. Nie wątpimy też, że w następnym tomie będziemy mogli społeczeństwu ukazać ich prace.

Czujemy się też w obowiązku poświęcić kilka słów przyjaciołom naszym, którzy odeszli w zaświaty. W pierwszym rzędzie wspomnieć winniśmy tu śp. prof. Jana Czubka, który nietylko żywo interesował się naszą pracą i jej wynikami, ale gdzie tylko mógł pomagał nam, wskazując nieopublikowane dotąd materjały i dokumenty dotyczące Wołynia. Pomagał On też niejednokrotnie w dostarczaniu nam różnych dzieł potrzebnych, a których na naszej prowincji znaleść nie mogliśmy. Śp. Wacław Lipiński, historyk i wybitny polityk ukraiński, będąc chorym nie mógł współpracować z nami, interesował się jednak naszą pracą i z obczyzny, gdzie przebywał dopytywał się o stanie prac. Listy Jego do

nas tchną tą życzliwością nietylko człowieka nauki, który widzi, że powstaje na nowym, surowym terenie jakaś placówka naukowa, ale syna tej ziemi, którą zajmuje się nasz Rocznik. Śp. Stefan Tomasziwskij, prof. U. J. okazywał nam nietylko Swą przychylność przez dodawanie nam otuchy w naszej pracy, ale nawet na naszą prośbę napisał ciekawą pracę o zagadkowym napisie na tablicy nagrobnej wmurowanej w portalu cerkwi na Ryłowicy we Włodzimierzu, a zrabowanej przez wojska austrjackie. Pracy tej niestety nie podajemy, gdyż przed śmiercią Swą polecił wszystkie nieopublikowane prace wydrukować w „Analecta Ordinis S. Basilii Magni (Zapiski czyna sw. Wasylija Wełykoho) i tam, po przetłumaczeniu prawdopodobnie pracy tej na język ukraiński, przeczytamy ją.

Wydając ten tom Rocznika Wołyńskiego, spotkaliśmy się z życzliwą pomocą szeregu instytucyj i osób. Z pośród tych wymienimy Zarząd Funduszu Kultury Narodowej, a specjalnie jego dyrektora p. St. Michalskiego, który ciepłemi słowy dodawał nam otuchy w przetrwaniu ciężkiego położenia, i spowodował, że Zarząd Funduszu przyszedł nam z pomocą finansową. Zarządy Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, Towarzystwa Prehistorycznego w Poznaniu, Muzeum Sztuk i Rzemiosł w Warszawie, pan Aleksander Mardkowicz z Łucka na naszą prośbę wypożyczyli nam ze swych zbiorów niektórych kliszy cynkowych. Dyrekcja Bibljoteki Narodowej w Warszawie i p. Danysz z Wiśniowca pozwolili porobić zdjęcia fotograficzne ze swych zbiorów do ilustracyj Rocznika. Wszystkim wymienionym instytucjom i osobom szczere „Bóg zapłać“ za okazaną pomoc.

Do kategorji przyjaciół zaliczyć pozwalamy sobie cały szereg recenzentów w kraju i zagranicą, którzy trudzili się, by o Roczniku dowiedziały się te masy społeczeństwa, które nie miały możności zapoznać się z Rocznikiem Wołyńskim bezpośrednio. Z pośród zagranicznych recenzentów pozwolimy sobie wymienić prof. Uniwersytetu Wrocławskiego p. dr. Erdmana Hanischa, który z okazji ukazania się Rocznika Wołyńskiego potrudził się i napisał obszerny artykuł o najnowszej literaturze niemieckiej dotyczącej polskiej części Wołynia. W odpowiedniem miejscu, za jego zezwoleniem publikujemy jego wywody (zob. Bibljografja).

Wydając ten tom w ręce Szanownych Czytelników, spodziewamy się, że przyjmą go równie chętnie i dobrze jak poprzednie.

Za Zarząd Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego

(—) Stanisław Broda
sekretarz.

(—) Jakób Hoffman
przewodniczący.

ERRATA I UZUPEŁNIENIA:

Str.	*Wiersz*	*Zamiast*	*Ma być*
109	8 od góry	na prawym brzegu	na lewym brzegu
337	9 od dołu	Szabłowka	Szabłowska
342	6 od dołu	Zanholec, Batarka	Zauholec, Balarka
344	17 od góry	Balorka	Balarka
345	11 od góry	Balorka	Balarka
447	pod ilustracją 96	M. Czajkowska	H. Czajkowska
453	16 od góry	Czarnków	Czaruków
453	23 od góry	Szczuczyn	Szczurzyn
542	2 od dołu	Koszówka	Kaszówka

do strony 246 w 9 wierszu od dołu po „Niedługo zapewne potem zbór upadł“ uprasza się dodać: „Istniał jednak jeszcze w r. 1659. W kwietniu tego roku złożono w lubelskim sądzie grodzkim dwa pozwy, z których jeden miał być doręczony Maciejowi Suchodolskiemu do miasteczka Beresteczka w pow. łuckim (dzisiaj w horochowskim). Woźny „...ten pozew w zborze czyli kalwińskim czyli luterskim, gdzie pan Suchodolski często dla jakiegoś nabożeństwa bywa, na drzwiach przybił“ (Archiwum Państwowe w Lublinie. Księga grodzka lubelska — Relat. manifest. et oblatarum — Nr. 84, k. 295)“.

SPIS TREŚCI:
(TABLE DES MATIÈRES).

Str.

Od Wydawców (Note des editeures) V

S a w i c k i L u d w i k: Z zagadnień prehistorji dyluwjalnej Wołynia . . 1
(Sur le problemes de la prehistoirre quaternaire de la Volhynie) . . 7

J a k i m o w i c z R o m a n: Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego w świetle archeologji. (Próba ujęcia zagadnień wczesnohistorycznych Wołynia) 10
(Der Weg des Feldzuges Bolesław Chrobry's nach Kiew im Lichte der archäologischen Forschungen. Lösungsprobe der frühgeschichtlichen Probleme Wolhyniens) 94

W ł o d a r s k i B r o n i s ł a w: Wołyń pod rządami Rurykowiczów i Bolesława Jerzego Trojdenowicza 105
(La Volhynie sous les gouvernements des Rourykovitch et de Boleslas Georges Trojdenovitch) 146

Z a j ą c z k o w s k i A n a n j a s z: Karaimi na Wołyniu 149
(Les Karaïmes en Volhynie) 190

H o f f m a n J a k ó b: Akta kościoła farnego ostrogskiego od 1622 r., co ważniejsze wydał . . . .
(Actes de l'église paroissiale d'Ostróg depuis 1622, choisis et publies par) 192

S o b o l e w s k i T. ks.: Z dziejów klasztoru franciszkańskiego w Korcu
(Fragments de l'histoire de l'église des Franciscains de Korzec) . . 215

K o s s o w s k i A l e k s a n d e r: Zarys dziejów protestantyzmu na Wołyniu w XVI—XVII w. 233
(L'histoire du protestantisme en Volhynie aux XVI—XVII s.) . . 259

H o f f m a n J a k ó b: Księga wizyt generalnych szkoły OO. Pijarów w Dąbrowicy z lat 1782—1804. (Le livre des visitations générales de l'école des Péres Pies à Dąbrowica pendant les années 1782—1804) . . . 261

D a n i l e w i c z o w a M a r j a: Towarzystwo Uczniów Liceum Wołyńskiego, ćwiczących się w porządnem mówieniu i pisaniu 1818—1823 . . 297
(Societe des Jeunes Gens du Lycée Volhynien se perfectionnant dans le parler et l'ecrire convenables) 332

Miscellanea:

1) Materjały w sprawie tajnego nauczania na Wołyniu w czasach zaborczych. (L'enseignement secret en Volhynie au temps de la domination russe. Quelques contributions à l'histoire de l'enseignement) . . . 338

2) Notaty biograficzne (Notes biographiques) 358
3) Mioduszewski Jan: „Fajkarz zamyślony" 362
Małachowski-Łempicki Stanisław: Fabryki porcelany i fajansu na Wołyniu 363
(Les usines de faience et de porcelaine en Volhynie) 412
Tomkiewicz Władysław: Dzieje zbiorów Zamku Wiśniowieckiego . 413
(Histoire des collections du chateau de Wiśniowiec) 433
Dymnycz Nazar: Święto „Iwana Kupajła" na Wołyniu (Le fête d'„Iwan Kupajło" en Volhynie) 435
Guzowska Angielina: Stroje ludowe w powiecie zdołbunowskim na Wołyniu (Les costumes du peuple dens le district de Zdołbunów) . 443
Sowiński Mieczysław: Dochodowość gospodarstw włościańskich na Wołyniu w latach 1927—1930. (Rentabilität der bäuerlichen Betriebe in Wolhynien in Jahren 1927—1930) 451
Ormicki Wiktor: Przyczynek do demogeografji Wołynia (Contribution a l'étude de la démogeographie de la Volhynie) 494
Bonkowicz-Sittauer Jerzy: Osadnictwo wojskowe (La colonisation militaire) 517
Hoffman Jakób: Bibljografja Wołynia (Bibliographie de la Volhynie) 531
Spis książek nadesłanych (Livres recus par la redaktion) 641
Indeks nazwisk (Index des noms prophes) 648
Indeks nazwisk geograficznych (Indeks des noms geographiques) . . 658
Mapa województwa wołyńskiego (Carte de la voïevodie Volhynie)

LUDWIK SAWICKI.

Z zagadnień prehistorji dyluwjalnej Wołynia.

Zobrazowanie prehistorji dyluwjalnej Wołynia, nawet w zarysie najogólniejszym, jest obecnie niemożliwe, ze względu na wysoce niedostateczny stan badań prehistorycznych na tym terenie. Istnieje zatem poważna luka w naszej znajomości prehistorji wschodniego pogranicza Europy środkowej, utrudniająca wyświetlenie całego szeregu zagadnień, jakie ostatnio — w związku z postępem badań na terenach sąsiednich — zostały ujawnione.

Wobec takiego stanu rzeczy, zorjentowanie się — że tak powiem — w możliwościach prehistorycznych Wołynia, dać może pewne wytyczne dla oznaczenia kierunku, w jakim prace badawcze na tym terenie niezwykle interesującym i bogatym w materjały paleolityczne, winny być poprowadzone. Próbą zadośćuczynienia tej potrzebie jest publikacja niniejsza.

* * *

Na wstępie rzut oka na geomorfologję terenu Wołynia.

Z ustąpieniem morza Sarmackiego — Wołyń wraz z Roztoczem, wyżyną Lubelską i Podolem, tworzył — według wszelkiego prawdopodobieństwa — zwarty obszar — rozległą płytę, graniczącą z płytą Polesko-Litewską na pn. W okresie czasu obejmującym górny Sarmat oraz piętro meotyckie, płyta ta uległa zpeneplenizowaniu, a następnie rozcięciu — przypuszczalnie do poziomu ok. 325 *m* n. p. m. Podczas następnego cyklu erozyjnego, obejmującego okres czasu od regresji Pontu aż do momentu akumulacji lessu młodszego górnego (Środkowo-Polskie zlodowacenie — Würm II), wytworzona została obecna sieć pradolin i rzeźba podlessowa tego terenu.

Na Wołyniu i — nawiasem mówiąc — na przyległym obszarze wyżyny Lubelskiej, przebieg procesu erozyjnego, a w związku z tem i denudacyjnego, musiał być różny od przebiegu obu tych procesów na terenie Podola. W przeciwieństwie bowiem do Podola, reprezentującego najlepiej zachowaną partję płyty pierwotnej, Wołyń przedstawia teren w niewspółmiernie większym stopniu zniszczony i o zupełnie odmiennej rzeźbie powierzchni podlessowej. Przyczyny tego zjawiska należy upatrywać w przewadze i permanencji czynnika erozji



Ryc. 1. *Fot. L. Sawicki.*

W-ś Kulików, pow. Krzemieniec. Widok z „Ostrej Góry" (369 *m* n. p. m.) na krawędź podolską (wyniosłość na *ca* 370 *m* n. p. m.) oraz rozciągającą się u jej podnóża „nizinę wołyńską" (250—270 *m* n. p. m.) przecięta doliną Ikwy (w głębi wzdłuż linji zabudowań m-ka Bereżce). Odosobnione wzgórze na lewym brzegu Ikwy (z lewej strony zdjęcia) „Boża Góra" (366 *m* n. p. m.) reprezentująca jedno z wyspowych wzniesień, oderwanych na skutek erozji, od krawędzi podolskiej. Biała wstęga u dołu, szosa prowadząca z Krzemieńca do Poczajowa.

wgłębnej — na Podolu (Dniestr), w okresie czasu od regresji Pontu do doby obecnej [1]), na Wołyniu zaś — w zaniku, względnie — znacznem osłabieniu działania tego czynnika, prawdopodobnie już w dolnym czwartorzędzie. Przypuszczalnie bowiem w tym czasie pradoliny obecnych rzek Wołyńskich osiągnęły stadjum dojrzałości. W środkowym i górnym czwartorzędzie działalność erozyjna rzek odwadniających Wołyń oraz wyżynę Lubelską bądź zanikała zupełnie — w okresach nasunięć lodowca, bądź przechodziła fazy ożywienia — w interglacjale i podczas interstadjałów. Fazy ożywienia erozji polegały — według

---

[1]) Ludw. Sawicki: Sur la stratigraphie du loess en Pologne. „Rocznik Pol. Tow. Geolog.", t. VIII. Kraków 1932.

wszelkiego prawdopodobieństwa — jedynie na odpreparowywaniu dolin już istniejących, zasypanych w związku z nasunięciami lodowca. Zjawisko to charakteryzuje również dobę obecną.

Ponieważ Wołyń niemal w całości leży poza granicami zasięgu naszego maksymalnego zlodowacenia, teoretycznie przeto rzecz biorąc — mógł być już od zarania prehistorji terenem ekspansji człowieka. Zatem, z tego punktu widzenia — skala „możliwości prehistorycznych" Wołynia byłaby bardzo duża[1]).



Ryc. 2. *Fot. L. Sawicki.*

W-ś Gródek (Horodok) pow. Równe. Charakterystyczny fragment krajobrazu wołyńskiego: wąwóz lessowy na dnie starego głębokiego i szeroko rozwidlonego żłobu, wyerodowanego w wale kredowym (230—235 *m* n. p. m.) oddzielającym doliny Uścia i Horynia.

Doniedawna znajomość prehistorji dyluwjalnej Wołynia polegała na nielicznych i skąpych danych, dotyczących znalezisk z okresu młodszego paleolitu, przyczem o ich wieku oraz przynależności kulturowej, nic pewnego nie było wiadomo. Powyższy stan rzeczy uległ w latach ostatnich radykalnej zmianie. W związku bowiem z badaniami stanowisk orinjackich w Gródku (1922—1927) zaszła potrzeba pozyskania materjałów porównawczych, co w konsekwencji doprowadziło do odkrycia, w licznych punktach Wołynia, szeregu stanowisk młodszego paleolitu oraz — dotąd na tym terenie nieznanych — pozostałości stanowisk paleolitu starszego (w okolicach Krzemieńca). Do tego dodać należy, iż prace badawcze na Wołyniu, zapoczątkowane w 1922 r.,

[1]) Ludw. Sawicki: Z paleografji i prehistorji województwa wołyńskiego. „Ziemia", r. 1932. nr. 4—5.

objęły również stanowiska wydmowe, dzięki czemu zostały pozyskane dość bogate materjały epipaleolityczne, rzucające ciekawe światło na stosunki kulturowe w tym okresie.

Odkrycia zabytków staropaleolitycznych znacznie pogłębiły dotychczasową znajomość prehistorji dyluwjalnej Wołynia i rozszerzyły wydatnie zakres badań w tej dziedzinie. Niestety, należą one do kategorji znalezisk luźnych i narazie ani o przynależności kulturowej, ani o ich wieku, nic pewnego powiedzieć niepodobna. Charakter tych znalezisk



Ryc. 3. *Fot. L. Sawicki.*

Wieś Gródek (Horodok), pow. Równe. Widok na teren rozkopywań II-go stanowiska orinjanckiego (w r. 1927).

zdaje się wskazywać na obecność stanowisk przemysłów starszego aszelskiego i mustjerskich — środkowego i górnego. Mielibyśmy zatem, z jednej strony — pozostałości kulturowe z górnej części epoki starszego paleolitu, z drugiej zaś strony — dość liczne i pewne stanowiska orinjackie (w Gródku i in.). Rzecz oczywista, iż znaleziska dotychczasowe ilustrują prehistorję dyluwjalną Wołynia w sposób wysoce niedostateczny. To też spodziewać się należy, że już w najbliższej przyszłości — zarówno w dziedzinie starszego paleolitu, jakoteż paleolitu młodszego — poczynione zostaną liczne uzupełniające odkrycia.

Wołyń leży na wielkim szlaku, którym — prawdopodobnie — od czasów najdawniejszych przesuwały się fale ludzkie i przenikały genetycznie różne elementy kulturowe: północno-afrykańsko-zachodnio-europejskie i eurazjatyckie. W jakim stopniu odzwierciedlają je materjały staropaleolityczne Wołynia — tego obecnie dokładnie nie wiemy. Przy rozpatrywaniu tego zagadnienia niepodobna pominąć faktu,

iż największe zlodowacenie — Krakowskie (L_3), na długi okres czasu pozbawiło Wołyń łatwej, bezpośredniej komunikacji z zachodem Europy. Jest przeto możliwem, że do czasu ustąpienia tego lodowca stosunki kulturowe na Wołyniu układały się pod przemożnym wpływem czynników wschodnich. Natomiast w interglacjale, jaki po tem zlodowaceniu nastąpił, oraz podczas nasunięć i obu interstadjałów zlodowacenia ostatniego, emigracje poprzez teren Wołynia, zarówno z zachodu, jakoteż ze wschodu Europy, uznać należy za najzupełniej możliwe.

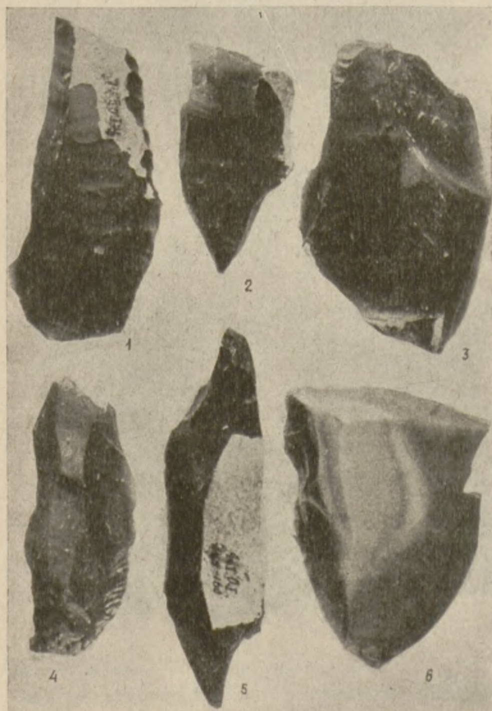


Ryc. 4. *Fot. L. Sawicki.*
Wyroby krzemienne z I. stanowiska orinjackiego w Gródku. Ok. $^2/_3$ wielkości naturalnej. Różne ostrza: 1 — typu Châtelperron; 2—5 typu Gravette; 6 i 7 nożyki tylcowe; 8—10 ostrza ukośnie poprzecznie ścięte.

Z kwestją tą ściśle się wiąże zagadnienie k i e r u n k u c i ą g ó w k u l t u r o w y c h w epoce paleolitu młodszego. Materjały dotyczące tego zagadnienia, jak dotąd — są bardzo skąpe. Z terenu Wołynia mamy narazie do zanotowania występowanie w inwentarzu II-go stanowiska orinjackiego w Gródku dość licznych w y r o b ó w k r z e m i e n n y c h z s u r o w c a g ó r n o-a s t a r c k i e g o oraz odkrycie (w okolicy Gródka) s t a n o w i s k a o r i n j a c k i e g o z w p ł y w a m i s o l u t r e j s k i e m i w ę g i e r s k i e m i, p o k r e w n e g o stanowisku morawskiemu P ř e d m o s t. Fakty powyższe pozwalają ustalić nietylko k i e r u n e k, lecz również i w i e k przesuwania się fali orinjackiej poprzez Polskę ku wschodnim obszarom Europy.

Ekspansja ludności orinjackiej w kierunku wschodnim przybiera c h a r a k t e r m a s o w y dopiero w górnej części okresu orinjackiego. Z końcem tego okresu, na terenie pewnych okręgów Francji i Hiszpanji pn., rozwija się i trwa, aż do czasu pojawienia się pierwszych madleńczyków, e p i z o d s o l u t r e j s k i, reprezentujący specyficznie francuską, lokalną, schyłkowoorinjacką fację kulturową, jaka powstała

pod wpływem solutrejskiego węgierskiego ośrodka kulturowego. Wobec braku tego epizodu na rozległym obszarze Europy środkowej i wschodniej — aktualnem staje się zagadnienie przemysłów zastępczych wogóle, a w szczególności — ekspansji premadleńskiej, idącej z terenu Ukrainy, gdzie — przypuszczalnie — znajdował się jej główny ośrodek kulturowy (stanowiska Mizen, Honci i in.). Z tem ostatniem ściśle się wiąże zagadnienie genezy przemysłów preświderskich, znanych z okręgu świętokrzyskiego. Charakter bowiem tych przemysłów zdaje się wskazywać na bliski ich związek z tą ekspansją [1]).



Ryc. 5. *Fot. L. Sawicki.*
Wyroby krzemienne z tegoż stanowiska. Około $^2/_3$ w. n. Rylce różnego typu: 1 — typowy rylec węgłowy pojedynczy: 2 — rylec podwójny, u góry węgłowy, u dołu klinowaty; 3 — węgłowy gruby; 4 — klinowaty pojedynczy; 5 — klinowaty podwójny; 6 — pryzmatyczny podwójny (górna płaszczyzna pozioma, oba węgły reprezentują ostrza pracujące rylca).

Nietylko jednak ze względu na powyżej wymienione zagadnienia uznać należy badania w zakresie prehistorji dyluwjalnej Wołynia za bardzo ważne. Istnieje jeszcze jeden wzgląd, a jest nim potrzeba ustalenia wieku geologicznego poszczególnych okresów starszego i młodszego paleolitu. Teren Wołynia jest jakby predestynowany dla badań w tym kierunku. Stosunki bowiem stratygraficzne — a chodzi tu o utwory dyluwjalne — są bardzo proste, gdyż ograniczają się niemal wyłącznie do stratygrafji lessu. To jedna okoliczność korzystna; druga — to kontakt utworów periglacjalnych ostatniego zlodowacenia z młodszym lessem górnym. Okoliczność ostatnia daje możność dokładnego ustalenia relatywnego wieku geologicznego, przedewszystkiem — stanowisk młod-

[1]) Ludw. Sawicki: Charakteristik und Ursprung der Świderien-Industrie. (W druku).

szego paleolitu, a w pewnych wypadkach — paleolitu starszego. Przy sposobności należy podkreślić, iż ubocznym wynikiem tych badań byłoby pozyskanie ważnego kryterjum dla datowania pewnych zjawisk z dziedziny paleomorfologji terenu Wołynia.

Sur le problèmes de la préhistoire quaternaire de la Volhynie.

Les recherches sur la préhistoire de la Volhynie ne sont pas suffisantes pour donner une claire idée sur les relations culturelles de l'époque paléolithique. Une discussion théorique de ce problème peut donner une orientation générale sur les voies des investigations futures concernant le territoire de la Volhynie, tellement important et riche en matériaux paléolithiques.

Après la régression de la mer Sarmatique la Volhynie, le Roztocze, le plateau de Lublin et la Podolie forment un continent — une vaste plateforme, qui, dans la période comprenant le Sarmatien supérieur et l'étage Méotien, a subi une pénéplénisation et ensuite un deblaiment jusqu'à une altitude de *ca* 325 *m*. Le réseau contemporrain des grandes vallées et le relief du substratum subloessique sur le territoire de la Volhynie s'est formé pendant de cycle d'érosion suivant, c. à d. depuis la régression de la mer Pontienne jusqu'à la période de l'accumulation du loess plus récent supérieur (la glaciation de la Pologne Centrale — Würm II).

Le territoire de la Volhynie presque entier se trouve au delà des limites de la glaciation maximale; il a donc pu servir depuis les temps les plus anciens comme terrain d'expansion de l'homme. La connaissance de la préhistoire quaternaire de la Volhynie ne comprenait jusqu'au temps derniers que des données peu nombreuses concernant exclusivement le paléolithique supérieur. Actuellement cet état a subi un changement radical. En rapport avec les recherches sur les stations aurignaciennes à Gródek (1922—1927) ont été découvertes des nouvelles stations du paléolithique supérieur ainsi que des restes de stations du paléolithique inférieur (dans les environs de Krzemieniec) inconnues sur ce territoire. Les recherches entreprises par l'auteur en 1922 comprenaient aussi les stations sur dunes. Il y a rassemblé de riches matériaux épipaléolithiques, qui ont jeté une nouvelle lumière sur les relations culturelles de cette periode.

Les trouvailles du paléolithique inférieur sont peu nombreuses et proviennent des stations détruites. Pour le moment leur définition chronologique et culturelle précise est impossible. Le caractère général

des trouvailles semble prouver l'existence des stations de l'acheuléen et du moustérien moyen et supérieur.

La Volhynie est située sur la grande voie sur laquelle se sont roulées les vagues humaines depuis les temps les plus anciens et par laquelle ont pénétré les éléments très différenciés quand à leur provenance: d'une part de les éléments mediterranéens et de l'autre ceux de l'Eurasie. Cependent on ne peut pas constater encore lesquels de ces éléments prédominent dans les matériaux du paléolique inférieur. En discutant ce problème on ne peut omettre le fait, que notre glaciation maximale — le **Cracovien** a interrompu pour une grande durée de temps la communication facile et directe avec l'occident de l'Europe. Il est donc possible que jusqu'à la régression du glacier les éléments venants de l'orient ont exercé une influence dominante sur les relations culturelles en Volhynie. Par contre dans l'époque paléolithique supérieur des migrations venant aussi bien de l'occident que de l'orient peuvent être considérées comme également probables. Des matériaux concernant cette question sont encore peu nombreux. Pour le moment on peut citer des faits suivants: la découverte dans l'inventaire de la II-e station aurignacienne à Gródek des nombreux silex taillés de l'astartien supérieur ainsi que la découverte (non loin de Gródek) d'une station aurigacienne avec des éléments solutréens hongrois, apparrentée à la station Předmost en Moravie. Ces faits permettent de définir non seulement la direction mais aussi le temps du passage par le terrain de la Pologne de la vague aurignacienne vers l'orient de l'Europe.



Ryc. 6. *Fot. L. Sawicki.*
Wyroby krzemienne z tegoż stanowiska. Ok. $^{2}/_{3}$ w. n. Drapacze wiórowe: 1—3 podwójne 4—6 pojedyncze. Wszystkie okazy przedstawione na ryc. 4—6 wykonane z miejscowego krzemienia kredowego (turońskiego), barwy prawie czarnej.

L'expansion de la population aurignacienne vers l'Est **est la plus intense** dans la partie supérieure de la période aurignacienne. Vers la

fin de cette période a eu lieu dans des certaines régions en France et en Espagne du Nord l'épisode solutréen, il s'y développe et dure jusqu'à l'apparition des premiers magdaléniens. Il réprésente un faciés culturel local spécifiquement français du déclin de l'aurignacien, qui s'est développé sous l'influence du centre culturel solutréen hongrois. Sur le territoire de l'Europe centrale et orientale l'épisode solutréen manque; la question des industries remplaçantes y est donc actuelle. Sur le premier plan s'impose la question de l'expansion prémagdalénienne venant de l'Ukraine, ou devait se trouver probablement son principal centre culturel (les stations de Mizen, Honci etc.). Le problème de la genèse des industries préświdériennes connues du territoire des monts de Ste Croix s'y rattache directement. Le caractère de ces industries suggère leur liaison intime avec l'expansion mentionnée.

Les recherches sur la préhistoire quaternaire de la Volhynie doivent donc offrir de riches matériaux, qui pourront éclaircir un grand nombre de questions importantes. En particulier il y s'agît de la détermination de l'âge géologique des particulières périodes du paléolithique supérieur et peut-être inférieur. Pour ces recherches le territoire de la Volhynie est prédéstiné par la nature même, puisqu'il embrasse la zone du contact des formations périglaciaires de la glaciations de la Pologne centrale et du loess plus récent supérieur, étant son équivalant plus loin vers le Sud.

ROMAN JAKIMOWICZ.

Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego w świetle archeologji.

(Próba ujęcia zagadnień wczesnohistorycznych Wołynia).

Wstęp.

Wołyń i przylegająca doń część Przeddnieprza oraz niektóre obszary sąsiednie mają w zakresie zagadnień wczesnohistorycznych głębsze znaczenie. W czasie opracowywania tego tematu nasuwa się szereg zagadnień, związanych z wzajemnym stosunkiem do siebie kultur Słowian wschodnich i zachodnich. Wołyń jest jednym z odcinków, gdzie te kultury stykały się i oddziaływały na siebie w różnorodny sposób. Tu zapewne będziemy mogli śledzić, jak te procesy przebiegały w związku z momentami politycznemi, jak to jedne pierwiastki zyskiwały przewagę, to znów inne. Tu, zdaje się, można będzie obserwować rozwój kultury wschodnio-słowiańskiej, na tych obszarach bardziej samodzielny, przynajmniej przez czas jakiś, niż gdzieindziej i wskutek tego może wyraźniej wystąpi i zaznaczy się mocniej stosunek kultury słowiańskiej do kultury państwowotwórczych Waregów i do silnego wpływu pośredniego kultury bizanckiej, wpływu idącego na Ruś, być może, nietylko drogą wspólną z chrześcijaństwem. Możnaby wyliczać wiele innych zagadnień. Ale ograniczę się narazie do tych podkreślając, że wszystkie twierdzenia i przypuszczenia są wyrażone tutaj warunkowo, co jest uzależnione od źródeł, jakiemi rozporządzam. Przyczyna tej warunkowości leży w tem, że Wołyń i Przeddnieprze pod względem archeologicznym są dotychczas bardzo słabo poznane i zbadane. Zwłaszcza powiedzieć to można o okresie czasu od VIII do XII wieku. Wszak dotychczas nie mamy tu zbadanego porządnie ani jednego grodziska; badania cmentarzysk kurhanowych wykonane dla pewnych terytorjów w dość dużym

zakresie, nie zostały opublikowane w wystarczający sposób [1]), a inwentarze grobowe oraz plany i sprawozdania z tych prac, niestety, nie są dostępne, podobnie, jak oryginały innych znalezisk z omawianej epoki i należące do nich materjały spostrzeżeniowe. Wskutek braku materjału bardzo trudno jest dziś budować pogląd na całokształt zagadnień wczesnohistorycznych Wołynia i Przeddnieprza. Można tylko postawić, lub raczej tylko naszkicować pewne zagadnienia, które stanowić będą oparcie i dostarczą wskazówek do dalszych poszukiwań. Taki jest cel niniejszej próby. Dążeniem moim będzie rzucenie światła na zaniedbywany dotychczas przez naukę stosunek dwóch światów słowiańskich, zachodniego i wschodniego w tym okresie czasu oraz podkreślenie części znaczenia tych czynników, których wpływom te światy podlegały.

Dotychczasowe prace ujmowały Wołyń i jego kulturę w zaraniu dziejów wyłącznie w związku z kulturą wschodnio słowiańską [2]) i z punktu widzenia, jeżeli się tak można wyrazić, „wschodniego". Jedynie wzajemne stosunki polityczne Rusi i Polski doczekały się częściowego opracowania bardziej wszechstronnego [3]).

Pobieżne rozpatrzenie wypraw obu Bolesławów na Kijów, wypraw, które w przeciągu krótkiego czasu zdołały przebyć tak znaczne przestrzenie w kraju obcym i zostały uwieńczone świetnemi wynikami, musi zastanowić i zwrócić uwagę. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dotychczasowe poglądy o zupełnej odrębności Wołynia pod względem kulturowym od zachodnich sąsiadów, a także utarty pogląd o najściślejszym i wyłącznym związku z resztą Słowiańszczyzny wschodniej — winny być poddane rewizji na podstawie uwzględnienia szerszych materjałów i objektywnej metody porównawczej. Metoda ta powinna nietylko uniezależnić się od panujących poglądów, lecz także wziąć pod uwagę możliwość wzajemnych oddziaływań poprzez linję ówczesnego zetknięcia się Słowiańszczyzny zachodniej i wschodniej, jak również wybitnej odrębności kultury Słowian wschodnich. Oczywiście, tu nie jest miejsce do rozpatrywania tej odrębności, jej genezy i przyczyn takiego, a nie innego rozwoju samodzielnego.

---

[1]) Mielnik., Raskopki w zemle Łuczan. Trudy XI Archeoł. Sjezda, t. I. str. 479—577. Antonowicz W., Raskopki w stranie Drewlan. Tenże: Raskopki kurganow w zapadnoj Wołyni, Trudy XI Archeoł. Sjezda, t. I. s. 134—141. Hamczenko: Żytomirskij mogilnik, Żytomierz 1888. Hamczenko: Raskopki w bassieinie r. Słuczy. Trudy XI Arch. Sjezda, t. I. s. 355—404 i inne.

[2]) Wymienione w odsyłaczu 1 prace oraz: Niederle: Slovanske Starožitnosti t. IV. Spicyn: Razsielenje driewnie russkich plemion po archeołogicz. dannym. Żurnał Min. Narodn. Prosw. 1899. Antoniewicz: Archeologja Polski, str. 210 i inne.

[3]) Linniczenko: Wzaimnyja otnoszenja Rusi i Polszy do połowiny. XIV st. Kijów 1884.

Szkice niniejsze powstały jako wynik rozważań nad stroną faktyczną wyprawy kijowskiej Chrobrego oraz nad jej tłem topograficznem i kulturowem w związku z minioną rocznicą tej wyprawy. Dlatego też rozważania moje wykraczają poza granice obecnego województwa wołyńskiego, oraz nawet Wołynia pojętego w szerszym zakresie, którym to obszarom są poświęcone prace zamieszczane w Roczniku Wołyńskim. Oprócz powyższego ma to jeszcze inne uzasadnienie. Ograniczenie pracy do obszaru samego tylko Wołynia napotkałoby na trudności określenia obszaru Wołynia, którego granice ulegały w ciągu dziejów różnorodnym zmianom. Również określenie granic Wołynia na przełomie X i XI w. przedstawia trudności znaczne i nie da się ściśle przeprowadzić. Z drugiej strony zacieśnianie ram pracy do obszaru o sztucznych, przypadkowych i niestałych granicach odbić się musi ujemnie na wynikach pracy. Takie zacieśnianie może być stosowane bez szkody w pracach opisowych. Natomiast dla należytego oświetlenia poszczególnych zagadnień jest ono nietylko niewskazane, lecz wprost szkodliwe. Usunąć bowiem może ważne momenty, które mogą mieć decydujące znaczenie dla rozpatrywanych zagadnień. Biorąc to wszystko pod uwagę, wykraczam wpracy tej poza granice tak lub inaczej pojętego Wołynia i obejmuję w swych poszukiwaniach i badaniach obszar większy. Jest on ograniczony od zachodu rzeką Bugiem aż do ujścia doń Muchawca. Tu bowiem leży Brześć—Berestje, gród odgrywający wielką rolę w stosunkach Polski i Rusi. Od północy droga wodna Muchawiec—Pina—Prypeć. Od wschodu Dniepr, nad którym leży Kijów — kres wypraw obu Bolesławów oraz granica między grupą zachodnią i wschodnią plemion Słowiańszczyzny wschodniej. Ścisłe oznaczenie granicy południowej jest trudniejsze, wskutek braku ostrej linji naturalnej. Ogólnie możemy przyjąć za taką granicę linję wododziału między dorzeczem Prypeci i zlewiskiem bezpośredniem morza Czarnego, linję, która w przedłużeniu na wschodzie spotyka prawy dopływ Dniepru rzeką Roś, płynącą w tym samym kierunku. Z drugiej strony ustalenie granicy południowej jest trudne i z tego względu, że zarówno stosunki etniczne, jak i kulturowe, jakie tam panowały w X i XI wieku, są nam prawie zupełnie nieznane.

Rozpatrzywszy na tym obszarze całokształt stosunków w czasach wczesno-historycznych, zyskamy podstawę do rozważań o wyprawie kijowskiej, zyskamy oświetlenie etniczne i kulturowe obszarów, przez które ta wyprawa przechodziła. W przeciwstawieniu do wypraw zachodnich Chrobrego, o wyprawie kijowskiej, a zwłaszcza o jej szlaku, nie znajdujemy w źródłach pisanych prawie żadnych wskazówek, któreby nam pozwoliły na ustalenie drogi tej chociażby w przybliżeniu. Wiadomości źródłowe pisane są zbyt ogólnikowo i nie mogą dać nam mocnej

podstawy. Do źródeł późniejszych (Długosz) musimy się odnosić z dużą dozą krytycyzmu, chociaż nie jest wykluczone, że mogły one czerpać wiadomości z głuchej tradycji i z dzisiaj zaginionych źródeł.

Z powyższych względów należy uwzględnić wszystkie czynniki, które mogą dopomóc do oświetlenia naszego zagadnienia i nie lekceważyć żadnego.

I. Stosunki fizjograficzne.

Mając tylko dość ogólnikowe dane, dotyczące szlaku wypraw kijowskich, musimy rozpatrzeć topografję Wołynia [4]), aby móc wyłączyć te tereny, które do takich wypraw nie nadawały się zupełnie. Z takiego rozpatrzenia uda się, być może, wydzielić węższy jakiś teren, przez który wyprawy mogły przechodzić. Przez omawiany obszar między Bugiem i Dnieprem w zachodniej i środkowej części przepływa szereg rzek, które dążą z południa na północ. Tylko na niedużych odcinkach niektóre z nich mają kierunek zbliżony do równoleżnikowego. Natomiast większość dopływów tych rzek ma kierunek wyraźnie równoleżnikowy, lub bardzo bliski do niego. Takie ukształtowanie sieci rzecznej odgrywa niekiedy nawet dużą rolę przy ustalaniu kierunku wypraw. Zwłaszcza wyprawy do kraju wrogiego muszą się liczyć z trudnościami przepraw przez rzeki i łatwością ich obrony.

Drugim ważnym czynnikiem jest charakter dolin rzecznych. Doliny bagniste i szerokie stanowią przeszkodę nie do przebycia, o ile niema przez nie przejść stucznych, jawnych lub ukrytych. Wąskie i suche doliny, łatwiejsze do przejścia, są jednocześnie w pewnych razach łatwiejsze do obrony.

Trzecim czynnikiem, uważanym za najważniejszy jest charakter gleby i morfologja powierzchni, co znajduje swój wyraz w formach krajobrazowych. Na omawianym obszarze występują trzy zasadniczo różne formy krajobrazowe. Są one na znacznych przestrzeniach ostro i wyraźnie od siebie odgraniczone.

W północnej części na wschodzie i na zachodzie występują różne formy krajobrazów morenowych, o glebach mieszanych, naogół lekkich. Są one gęsto zalesione, poprzecinane szerokiemi, bagnistemi dolinami rzecznemi, które w części zachodniej tworzą liczne łachy, odnogi i zakola. Osadnictwo na obszarze tych krajobrazów ma warunki do rozwoju, wybiera miejsca o glebach żyzniejszych i walczy z lasem. Drogi lądowe

---

[4]) Na podstawie prac i opracowań Tutkowskiego, Łaskariowa, Sujkowskiego, Pawłowskiego, Frankowskiego i Miklaszewskiego.

są tu słabo rozwinięte, a głównemi gościńcami są rzeki, tworzące tu dość gęstą sieć.

Krajobraz poleski oddziela od siebie obie połacie krajobrazów morenowych oraz przylega do nich od południa. Obszar ten, zajęty przez bagna i lekko wyniosłe „grądy“ jest bardzo niedogodny, zarówno dla osadnictwa, jak i dla komunikacji. Wcina się on szerokim klinem wzdłuż Słuczy daleko na południe, tworząc obszar Polesia Wołyńskiego, i rozciąga się stąd na zachód nad Ikwą pod nazwą Małego Polesia.

W południowej części mamy obszar krajobrazu lessowego. Jest to lekko faliste płaskowzgórze, nieznacznie wyniesione nad obszar krajobrazu poleskiego. Płaskowzgórze to jest poprzecinane dolinami głębokiemi i bagnistemi, niekiedy bardzo szerokiemi. Te doliny posiadają niejednokrotnie cechy zbliżone do charakteru krajobrazu poleskiego. Obszar lessowy jest naogół suchy, a obecnie słabo zalesiony. Nie oznacza to jednak, by w czasach wczesnohistorycznych był podobnie jak i dziś pozbawiony lasów. Cała przestrzeń tego krajobrazu jest bardzo żyzna i nadaje się świetnie do uprawy roli i do hodowli zwierząt domowych. To też już od młodszej epoki kamiennej była ona bardzo gęsto zasiedlona. Nadaje się również bardzo dobrze dla komunikacji. Jedyną przeszkodę stanowią tu wspomniane doliny rzeczne. W dolinach tych jednak znajduje się szereg miejsc węższych i dogodnych do przepraw. W miejscach takich przy przeprawach z biegiem czasu i rozwojem zaludnienia i ruchu, powstały większe osady, częstokroć pod ochroną grodów tam pobudowanych. Na tym obszarze w czasach późniejszych widzimy szereg dróg i szlaków, idących w różnych kierunkach. Południowa część krajobrazu lessowego jest bardziej górzysta i częściowo do dziś mocno zalesiona. Wąskie i długie doliny i przejścia łatwe były do obrony, a trudniejsze do przebycia. Wszystkie te okoliczności, jak również charakter pograniczny z elementami etnicznie obcemi, stanowią ujemną stronę tego obszaru, zarównó dla osadnictwa, jak i dla komunikacji.

Wreszcie trzeba uwzględnić i czwarty wynik — osadnictwo. Wyprawy bowiem nie mogły przebywać większych przestrzeni pustych — musiały po drodze zaopatrywać się w żywność, której zabieranie na tak długi czas stanowićby musiało poważne obciążenie wyprawy oraz zwolnienie szybkości przejścia.

II. Stosunki plemienne.

Stosunki plemienne na Wołyniu i na Przeddnieprzu w świetle danych historycznych są niezupełnie jasne. Jedynem źródłem pisanem, które podaje wiadomości o plemionach, mieszkających na tym obszarze,

jest „Powieść Wremennych let", zwana w literaturze także kroniką Nestora. Pewne uzupełnienie zawiera dzieło Konstantego Porfirogenety. Jednak zawarte w tych źródłach wiadomości o południowo zachodnich obszarach Słowiańszczyzny wschodniej są, niestety, niezbyt jasne, a nawet zgoła mocno poplątane.

W kronice t. zw. Nestora mamy wymienione następujące plemiona, które zamieszkiwały w czasach wczesnohistorycznych Wołyń i Podnieprze: Dulebi, Bużanie, Wełynianie, Derewlanie i Polanie. Nasuwa się odrazu zagadnienie wzajemnego stosunku tych plemion do siebie oraz kwestja granic osadnictwa każdego z nich. W kronice Nestora występuje jedyny wypadek pozornej „stratygrafji" plemiennej na Wołyniu: „Bużanie, zanie siedosza po Bugu, posleże Wełynianie[5]) i „Dulebi żywiachu po Bugu, gdie nynie Wełynianie[6]). Z zestawienia tych dwóch zdań wyciągnięto nieuzasadniony, moim zdaniem, wniosek, że Bużanie poprzednio nosili nazwę Dulebów, a następnie Wełynian [7]). Z kroniki Nestora wynika bowiem jedynie, że tam, gdzie za czasów autora odnośnego ustępu „Powiesti" mieszkali Wełynianie, tam poprzednio siedzieli Bużanie i Dulebi. Ale co się stało z jednymi i drugimi i jaki był ich wzajemny stosunek „Powieść" nie wspomina.

Dulebi musieliby mieszkać na Wołyniu już w VII wieku po Chr., sądząc z wzmianki Nestora o męczeniu ich przez Obrów. (Awarów). Ciągłość osadnictwa na Wołyniu od VII wieku jest bardzo możliwa, nawet od czasów znacznie dawniejszych, ale, mimo to, równanie Dulebi = Bużanie = Wełynianie, jako nazwy jednego i tego samego ple-

[5]) Powieść Wremennych let. Petersburg 1910, str. 3. W dalszym ciągu cytuję stale to wydanie.

[6]) Tamże str. 12.

[7]) Barsow: Oczerki russkoj istoriczeskoj geografji str. 85, 277, 100—101 i 70. Niederle: Slovanske Starożitnosti, t. IV, str. 173. — Szafarzyk: Słowiańskie Starożytności w przekł. Bońkowskiego, t. II, str. 161. — Sołowjow: Istorja Rossji, 1874 r. t. I, str. 55. — Andrjaszew: Oczerk istorji Wołynskoj zemli, str. 7—8. — Ten ostatni autor (tamże str. 24) z występowania nazw Busani i Velunzani u t. zw. Geografa Bawarskiego wyciąga zbyt pochopny wniosek, że zmiana ośrodka politycznego na Wołyniu przeniosła się ze starszego centrum Buska do Wielenia w połowie IX wieku. — Iwanow: Istoriczeskija sudby wołynskoj zemli str. 34—36 wyciąga mylny wniosek z przekazów latopisu, że „Imieniem Wołynian nazywały się te (plemiona), imiona których przedtem były Bużanie i Duleby". Opierając się na tym wniosku, Iwanow nawet używa stale nazwy podwójnej: „Duleby-Bużanie". W dalszym ciągu przypuszcza, że Bużanie byli częścią Dulebów, która mieszkała nad Bugiem (tamże str. 39). Wreszcie dochodzi do wniosku, że niema żadnych podstaw do podziału ludności Wołynia. Jest ona, jego zdaniem, jednorodna i dlatego lepiej nie rozdzielać Dulebów i Bużan, lecz mówić tylko o jednych Wołynianach (tamże str. 40).

mienia nie wydaje mi się możliwe, jak to w dalszych rozważaniach staram się wykazać.

Powiesť wylicza plemiona wschodnio słowiańskie w kilku miejscach. Poraz pierwszy spotykamy takie wyliczenie w związku z opowiadaniem o wędrówce Słowian z ojczyzny naddunajskiej. W liczbie wymienionych tam plemion wschodnich słowiańskich nie spotykamy zupełnie Dulebów, Bużan i Wełynian i wogóle tych nazw plemiennych, któremi w dalszych ustępach zaludnia Nestor południowo zachodni kąt Słowiańszczyzny wschodniej [8]. Nazwę Bużan i Wełynian wprowadza latopis dopiero w drugiem wyliczeniu „plemion słowiańskich na Rusi“ [9]). Bużanie są wymienieni u Nestora tylko ten jeden jedyny raz.

Nazwę plemienia Dulebów spotykamy w tej kronice trzykrotnie; przy wzmiance o Awarach, przy trzeciem wyliczeniu plemion, zamieszkujących kraj zwany przez Greków „Wielką Scytją“ i wreszcie przy wyliczaniu plemion, które brały udział w wyprawie Olega na Carogród w 907 roku, przyczem i w tym ostatnim wypadku autor Powiesti zaznacza, że są to wszystko mieszkańcy t. zw. przez Greków „Wielkiej Scytji“ [10]).

Pominięcie Dulebów, Bużan i Wełynian w pierwszem wyliczeniu plemion wschodnio słowiańskich jest bardzo ważne. Autor kroniki czerpał swe wiadomości z tradycji, oraz z dawniejszych zapisek, robionych na miejscu, w Kijowie, i z kronik obcych, głównie bizanckich. Nie da się, oczywiście, ustalić źródła każdej poszczególnej wiadomości różnych ustępów Powiesti, dla większości jest to jednak możliwe i zostało przez krytykę naukową ustalone [11]). Kilkakrotne wyliczanie plemion wschodnio słowiańskich nasuwa mi domysł, że autor Powiesti czerpał odnośne wiadomości z kilku źródeł i w różnych miejscach wpisał je, czy też odpisał, do swego dzieła.

Pierwsze wyliczenie plemion słowiaskich u Nestora obejmuje imiona ważniejszych plemion Słowian południowych, część zachodnich i część wschodnich. Wiązanie tego wyliczenia z najazdem „Wołochów na Słowian naddunajskich, oraz Bułgarów i Węgrów zdaje się wskazywać na źródło pisane obce. Zostało ono uzupełnione przez autora odnośnej części latopisu dodaniem nazw niektórych plemion wschodnio słowiańskich, których, zapewne, nie było w owem źródle. Dowodem tego, moim zdaniem, może być dodanie objaśnienia niektórych nazw plemien-

---

[8]) Powiesť str. 5—6.

[9]) Tamże, str. 10.

[10]) Tamże str. 11, 12 i 29.

[11]) Pogodin, Nestor, 1839 r. Szachmatow: Rozyskanja o drewniejszych russkich letopisnych swodach, 1908. — Bestużew-Riumin: O sostawie russkich letopisiej i inne.

nych, prawie wyłącznie wschodnio słowiańskich. Dodanie nazw plemiennych, niespotykanych w źródłach obcych, dostępnych oddawna autorowi Powiesti, skłoniło go do wpisania objaśnień dla tych nielicznych czytelników, również i obcych, którzy tych nazw nie mogą znać z innych źródeł, bardziej rozpowszechnionych. Uzupełniaczem w danym wypadku mógł być autor odnośnych części Powiesti; mógł on jednak zaleźć dawniejszą notatkę, być może przypisek na marginesie chronografu lub gdzieindziej, i stąd wziąć odnośne uzupełnienie do swego utworu. Tak czy inaczej, autor miał jakieś wiadomości miejscowe o plemionach wschodnio-słowiańskich, a jednak pominął szereg nazw, które zapisuje on czy jego następca, dopiero w następnych wyliczeniach. Wśród pominiętych nazw w pierwszem wyliczeniu spotykamy tylko jedną północną — Krywiczów oraz cały szereg południowo-zachodnich: Dulebów, Bużan, Wełynian, Tywerców, Ułuczów, oraz południowo wschodnich Radymiczów i Wętyczów, wreszcie nieumiejscowionych Chorwatów.

Z powyższego wynika, że w Kijowie w XI wieku i w początkach XII znajomość stosunków północnej Rusi z okresu plemiennego była znacznie lepsza niż znajomość pobliskich zachodnich sąsiadów z nad Słuczy, Horynia, Stochodu i Bugu. Wyjaśnia to w dostateczny sposób ów sławny szlak z „Waregów do Grecji“, który biegł wzdłuż siedzib wymienionych w kronice w pierwszem wyliczeniu plemion ruskich. Jest to szlak znany ze źródeł pisanych i potwierdzony przez liczne znaleziska monet [12]). I też same znaleziska skarbów z monetami wskazują dobitnie, że szlak, idący z Kijowa na zachód w X wieku i na początku XI, był nietylko mniej znany, lecz ograniczony do niewielkiej wymiany lokalnej.

Ta sama przyczyna spowodowała, że i późniejsze wiadomości o plemionach na tem terytorjum, pozbawionem wielkich dróg tranzytowych wodnych, są skąpe, a nawet wręcz bałamutne, pomimo wyprawy Włodzimierza Wielkiego w 981 roku. Nie było bowiem komu przywieźć do Kijowa dokładnych i szczegółowych danych. A gdy to było możliwe, pierwotne stosunki uległy już zasadniczym zmianom.

D u l e b y. Większość uczonych, zajmujących się historją Słowiańszczyzny wschodniej, uważa za Nestorem, że na zachodnim Wołyniu pierwotnie mieszkało plemię Dulebów, odmienne od czeskich Dudlebów [13]).

---

[12]) Jakimowicz: Über die Herkunft der Hacksilberfunde. Congressus II Archaeologicorum Balticorum. Ryga 1930, str. 252 i 254. Mapy znalezisk.

[13]) Pogląd ten przyjmuje i Niederle Slov. Star. t. IV. str. 172—173. Patrz też u niego zestawienie podobnych poglądów uczonych rosyjskich. Tamże str. 173 ods. 1. Oprócz wymienionych u Niederlego autorów dodać należy Szelągowskiego: Kwestja ruska w świetle historji, str. 8.

Za podstawę tego poglądu są przyjęte odnośne ustępy kroniki, oraz nazwy osad, pochodne od tej nazwy plemiennej. Rozpatrzymy jedne i drugie.

Jak już wspominałem, Powiesť trzykrotnie wymienia Dulebów. Poraz pierwszy w obszerniejszym ustępie, opisującym męczenie Dulebów przez Awarów i wymarcie tych ostatnich. Już August Bielowski zwrócił uwagę w swym komentarzu do Nestora, że opowiadanie, zawarte w tej kronice o gwałtach dokonywanych przez Obrów nad Dulebami, „zgodne jest z powieścią Fredagara, chron. c. 48“ o gwałtach Awarów dokonywanych na Czechach [14]). Na spostrzeżenie Bielowskiego nie zwrócono naogół uwagi. Dopiero w 1908 roku Westberg przypomniał ów pogląd Bielowskiego i rozpatrzył zagadnienie ponownie [15]). Westberg stwierdza, że ustęp Powiesti o Obrach ma swe źródło nie w tradycji wschodniosłowiańskiej, lecz jest zapożyczony z jakiegoś chronografu. Zwrot latopisu „jesť pritcza na Rusi i do siego dnie: pogibosza aki Obrie; ichże nieśt plemieni ni nasledka“ jest zwrotem książkowym, na co wskazywał już Gedeonow [16]). Jest to nawet przypowieść, jak stwierdza Gedeonow, biblijna, a więc nie ruska, jak pisze autor odnośnego ustępu Powiesti [17]). Dalej Westberg stwierdza, że treść całego ustępu z powodu dokładności podawanych szczegółów jest wzięta z jakiegoś starego chronografu. Ta dokładność pomimo różnicy przeszło czterystu lat, dzielącej opisywane fakty od czasu pisania Powiesti, wskazuje dobitnie, że tradycja nie mogła tu być w żadnym razie źródłem tej części kroniki. Skądby w Kijowie, lub wogóle na Rusi, przetrwała pamięć, a nawet doszły do wiadomości wyprawy Kozarów w 623 r. na Persów i ich walki z Chozroesem II oraz groźna wyprawa Awarów na Bizancjum za panowania Herakljusza w 626 roku? Są to wszystko wiadomości zaczerpnięte z kronik bizanckich i bułgarskich. I w tymże ustępie, bezpośrednio po opisie tamtych wypraw, znajdujemy w Powiesti wiadomość „si że Obri wojewachu na Słowieniech i primuczysza Duleby, suszczaja Słowieny“ [18]) „co znaczy — ciż sami Obrzy wojowali ze Słowianami

[14]) Monumenta Poloniae Historica, t. I, str. 841.

[15]) Westberg: K analizu wostocznych istocznikow o wostocznoj Ewropie. Žurnał Minist. Narodn. Prosw. 1908, t. XIII, str. 394—5. Zagadnienia tego dotyka również Szelągowski: Granice Polski i Rusi w X—XI w. (Sprawozdania z posiedz. Akad. Umiej. za 1910 r. t. XV str. 9). Autor uważa, że „wersja jednak u latopisca ruskiego jest samoistna, na to dowód w tem, że podaje on przysłowie o Obrach jakie istniało i za jego dni na Rusi“. O tem dalej.

[16]) Gedeonow: Otrywki po wariażskomu woprosu, str. 48.

[17]) Zaczerpnięta przez autora Powiesti z listu patryarchy Mikołaja do Symeona bułgarskiego. Por. Gedeonow: Otrywki str. 48.

[18]) W rękopisie troickim Powiesti ostatnie słowa są tak zapisane: „suszcza w Słowieniech“ t. j. będący, czyli bytujący na Słowiańszczyźnie.

i męczyli Dulebów, będących Słowianami". Z powyższego zestawienia Westberg wyciąga słuszny wniosek, że i dalsza opowieść o męczeniu Dulebów przez Awarów dotyczy wypadków rozgrywających się w VII stuleciu, a więc tych czasów, kiedy Awarzy już siedzieli oddawna w Pannonji, nie mogli więc męczyć Dulebów, mieszkających nad Bugiem. Nie mamy żadnych danych historycznych ani archeologicznych, dotyczących pobytu Awarów w lesistych okolicach na północ od gór karpackich.

Dalej Westberg podkreśla, że droga Awarów szła na południe od siedzib Dulebów, przez ziemie Ułuczów, Tywerców i Chorwatów i zapytuje, dlaczego Powiesť nie wymienia w związku z Awarami tych plemion, lecz właśnie Dulebów siedzących na północy. Te pozorne sprzeczności wyjaśnia słusznie Westberg, przypominając, że w X w. nazywano Dulebami Słowian, podwładnych czeskiemu Wacławowi. Wiadomość o tem przechował pisarz arabski, Masudi. A więc autor Powiesti, wiedząc o istnieniu Dulebów nadbużańskich i wyczytawszy w jakimś chronografie bizanckim lub bułgarskim wiadomość o męczeniu Dudlebów przez Awarów, pomieszał te dwie wiadomości i przypisał cierpienia Dulebom wschodnim, nie wiedząc nic o istnieniu Dudlebów czeskich.

Tak więc należy wykreślić z dziejów pierwotnych Wołynia pobyt tam Awarów i udręki zadawane przez nich Dulebom nadbużańskim [19]). Temsamem i ilość wzmianek do dziejów Dulebów zmniejsza się o jedną, najobszerniejszą, a co najważniejsza, ubywa podstawa chronologiczna, na której opierano dotychczasowe wywody o Dulebach. Zostają do rozpatrzenia dwie inne wzmianki o Dulebach, zapisane u Nestora. Jedna z nich określa siedziby Dulebów „żywiachu po Bugu gdie nynie Wełynianie" [20]). Krótka ta wzmianka zestawiona z poprzednio podaną w podobny sposób wiadomością o siedzibach Bużan: „Bużanie, zanie po Bugu, posleże Wełynianie" [21]) nasuwa pewne wątpliwości. Kto najpierw mieszkał nad Bugiem: Dulebi, czy Bużanie? Co spowodowało zmianę tych nazw? Czy może Dulebi byli rodem, panującym czas jakiś nad Bużanami? Próżno szukamy odpowiedzi na

[19]) Andriaszew, o. c. str. 101, przyjmuje bezkrytycznie opowiadanie Nestora i nawet w myśl swego przypuszczenia, że Dulebi, Bużanie i Wełynianie są jednem plemieniem, z wzmianki o rzekomym udziale Dulebów w wyprawie Olega na Carogród wyciąga daleko idące wnioski, że Wełynianie brali udział w tej wyprawie i że oni już byli podbici przez księcia kijowskiego a nawet, że utracili niezależność prawie bez oporu. Dalej Andriaszew spostrzega w dziejach Wołynia wielką przerwę. Ale to wszystko jest fikcją, powstałą wskutek mylnej interpretacji przez autora nazwy Dulebów.

[20]) Powiesť, str. 12.

[21]) Tamże str. 10.

te pytania. Zastanawia również, dlaczego Nestor tylko dla tego pogrążonego w mrokach zakątka Słowiańszczyzny wschodniej zanotował taką zmianę nazw, wobec zupełnej nieznajomości innych spraw tutejszych? Dlaczego autor Powiesti, wyjaśniając kto tu mieszkał przed Wełynianami, wymienia raz Bużan, a potem Dulebów i wcale nie wspomina o ich wzajemnym stosunku? Wszystko to zdaje się wskazywać, że autor Powiesti oraz autorzy zapisek, z których on korzystał, mieli bardzo słabe i niedokładne wiadomości o mieszkańcach tych okolic i stąd pochodzi cała ta plątanina.

Toteż nasuwa się przypuszczenie, że osadzenie przez Nestora Dulebów nad Bugiem jest wynikiem jakiegoś nieporozumienia. Powiesť wspomina o nich bardzo fragmentarycznie. Pierwsza wiadomość o Dulebach nie jest bynajmniej, jak się okazuje po badaniach Westberga, związana ze Słowiańszczyzną wschodną i rzekoma przypowieść ruska o Awarach na Wołyniu jest wymysłem kronikarza. Dwie pozostałe wzmianki są bardzo lakoniczne i w dodatku jedna z nich znajduje się w wyraźnej sprzeczności z wiadomością o siedzibach Bużan. Wprowadziwszy nazwę plemienną do swego dzieła i związawszy ją ze Słowiańszczyzną Wschodnią, mógł autor Powiesti, lub któryś z przepisywaczy, nazwę tę potem umieścić ponownie w nadającem się do tego miejscu, a więc przy wyliczaniu nazw plemiennych.

Może zastanowić, dlaczego Dulebi mieszkają, zdaniem Powiesti, nad Bugiem, a więc gdzieś na zachodnim krańcu Słowiańszczyzny wschodniej? Może dlatego, że wiadomość o Dulebach w umyśle kronikarza wiązała się z zachodem, z czeskimi Dudlebami, o których mógł coś wiedzieć ze źródeł bułgarskich, lub pannońskich, z tymi Dulebami, których męczyli Awarzy, a więc ich umieścił na zachodzie. A może i nazwa topograficzna Duliby [22]) nad Turją, na zachodnim Wołyniu już wtedy istniała, była znana kronikarzowi i posłużyła za podstawę do określenia siedzib tego plemienia?

Rozpatrzmy jednak jeszcze raz owe dwie wzmianki o Dulebach. Przy określaniu siedzib Dulebów kronikarz [23]) umieszcza ich na szarym końcu po Wętyczach, mieszkających na południowo-wschodnim krańcu Słowiańszczyzny Wschodniej i po Chorwatach, których siedzib Powiesť ani razu nie określiła. Bezpośrednio po Dulebach, mieszkających według tego źródła nad Bugiem, idą Ułucze i Tywerce, mieszkający na południu, nad Dniestrem i aż do Dunaju. I w ostatniej wzmiance spotykamy Dulebów ponownie w tymże towarzystwie na szarym końcu „i Chorwaty

[22]) Antonowicz. Archeołogiczeskaja Karta Wołynskoj gub. notuje tu osiem kurhanów. Nie były one badane, ale mogą dowodzić starożytności osady

[23]) Powiesť, str. 12.

i Duleby i Tiwercy, jaże suť tołkowiny". Do kogo odnosi się określenie „tołkowiny" — t. j. koczownicy [24]), czy tylko do Tywerców, czy też i do Chorwatów, o siedzibach których kronikarz nic nie umie powiedzieć, a w takim razie może i do Dulebów? W tem zestawieniu i biorąc pod uwagę fakt, że troicki rękopis Powiesti, mówiąc o męczeniu Dulebów przez Awarów, nie określa ich jako Słowian, lecz jako mieszkających wśród Słowian — „suszczaja w Słowieniech", nasuwa się przypuszczenie, czy Dulebi nie mieszkają nad Bohem i czy to nie są już koczownicy?

Jeżeli bowiem nad Bugiem mieszkają Bużanie, to raczej można przypuszczać, że siedziby Dulebów mogły być nad górnym lub środkowym Bohem [25]) w sąsiedztwie Ułuczów i Tywerców, i że redaktor Powiesti, lub któryś z przepisywaczy pomieszał te dwie nazwy i zniekształcił tekst. Są to jednak już tylko mniej lub więcej prawdopodobne domysły.

Również nic nam dać nie może rozmieszczenie nazw miejscowych, związanych z imieniem Dulebów. Już Barsow, na podstawie rozmieszczenia nazw osad Duliby i pochodnych, widział poparcie swego twierdzenia o siedzibach tego plemienia u źródeł Bugu i Bohu [26]). Okazuje się jednak, że nazwy miejscowe Duliby i pochodne są znane i dalej na północ i na wschód w Rosji środkowej, o czem Barsow, zdaje się, nie wiedział [27]). Chcąc opierać jakieś wnioski na nazwach miejscowych,

---

[24]) Znaczenie wyrazu tołkowiny jest sporne. Niektórzy go tłumaczą przez „koczownicy", inni przez „oddziały posiłkowe", również i słowiańskie. To ostatnie tłumaczenie nie wypływa jednak z tekstu i nie jest zrozumiałe, gdy się zważy, że w wyprawach Rurykowiczów na Carogród i inne, wyliczone przez kronikarza oddziały plemienne, miały charakter tylko wojsk posiłkowych. Tłumaczenie więc takie jest niesłuszne. Za przyjęciem natomiast pierwszego znaczenia — koczownicy — przemawia użycie tego terminu w Słowie o pułku Igora (Wyd. Głazunowa 1914 r., str. 8) przy określeniu kołczanów połowieckich „tuły poganych tołkowin" t. j. kołczany plugawych koczowników. Tłumaczenie — „kołczany plugawych oddziałów pomocniczych" nie miałoby żadnego sensu. Mowa tu bowiem o wrogach — o Płowcach-koczownikach.

[25]) Już Barsow umiejscawiał Dulebów nad górnym Bugiem i nad górnym Bohem, wychodząc z założenia, że nad środkowym Bugiem były osady Drehowiczów, a nad środkowym Bohem Tywerców. Barsow: Oczerki Rus. istoricz. geografji, str. 102.

[26]) Tamże str. 102. Mylnie jednak zalicza tu takie nazwy, jak Dułbunów (Zdołbunów), Dupliska i Duląby. Por. Szelągowski: Kwestja Ruska, str. 24, oraz krytyczne uwagi o metodzie Barsowa, wypowiedziane przez Andriaszewa: o. c. str. 26—7 odsyłacz. Ten ostatni autor stosuje jednak metodę Barsowa w całej pełni i tą drogą dochodzi do określenia zupełnie fantastycznych granic plemienia Wełynian. Tamże, str. 30 oraz 28—29.

[27]) Niederle: Slov. Star. t. IV, str. 175, ods. 1. — Szafarzyk: Słow. Staroż. Przekład polski, t. II, str. 163.

musielibyśmy mieć dowodnie stwierdzone, że te nazwy są stare i pochodzą już z w. X i XI, tak jak to jest z nazwami Daudleby w Czechach [28]). Tymczasem dla nazw wołyńskich i wogóle wschodnio słowiańskich, nie rozporządzamy takiemi danemi. Nie możemy więc na nich nic pewnego budować. Tembardziej, że i sama metoda określania terenu osiadłości jakiegoś plemienia na podstawie zasiągu zachowanych nazw osad i uroczysk, o charakterze etnicznym, jest błędna. Nazwy miejscowe tego rodzaju, oznaczają naogół obcy element na danem terytorjum, element, który tu znalazł się w wyniku osadnictwa jeńców wojennych lub na pograniczu. Może on też pochodzić z osadnictwa pokojowego, gdzie właściciele ziemscy przesiedlali osadników ze swych posiadłości lepiej zagospodarowanych na inne swe ziemie w celu wzmożenia gospodarki i dochodów. Takie osady otrzymywały często nazwy etniczne: Pomorzany, Litwa, Ruś, Czechy, Jaćwież i t. p. Rozmieszczenie tych nazw nic pewnego nie daje dla pierwotnych stosunków plemiennych. Nie jest też wykluczone, że nazwy topograficzne „Duleby" i podobne mogą być pochodzenia nie etnicznego, lecz rodowego, od nazwiska Dulęba. A zatem plemię Dulebów należy wykreślić z dziejów Wołynia, a być może i wogóle z dziejów Słowiańszczyzny wschodniej.

Bużanie. Dla zachodniego Wołynia zostaje zatem plemię Bużan. O plemieniu tem w kronice spotykamy tylko jedną wzmiankę, która określa jego siedziby nad Bugiem, tam gdzie za czasów pisania Powiesti zamieszkiwali Wełynianie [29]). Kronika objaśnia pochodzenie tej nazwy — „Bużanie, zanie siedosza po Bugu" t. j. Bużanie, ponieważ siedzieli nad Bugiem — od rzeki Bugu. Ten bezpośredni wywód nazwy plemiennej od istnienia rzeki został zakwestjonowany przez niektórych uczonych rosyjskich i ruskich. Barsow, a następnie Hruszewskij uważają, że nazwa Bużanie nie pochodzi bezpośrednio od nazwy rzeki, lecz od nazwy grodu Bużska [30]), leżącego nad górnym biegiem tej rzeki. Barsow [31])

---

[28]) Szafarzyk: Słow. Star., T. II, str. 546.

[29]) Powiesť, str. 10.

[30]) Obecnie Busk, pow. Kamionka Strumiłowa. W Busku są dwa grodziska. Jedno w parku dworskim, położone w widłach Bugu i Pełtwi, na lewym brzegu Bugu. Leży ono na tarasie zalewowym w odległości kilkunastu metrów, od Bugu. Pierwotny charakter tego grodziska został w znacznej mierze zatarty wskutek przystosowania do urządzeń parkowych. Mimo to można stwierdzić dokładnie, że było to nieduże grodzisko typu stożkowych z kotliną, obecnie zarównaną. Ślady fosy zasypanej są jeszcze dość wyraźne. Drugie grodzisko kształtu czworobocznego, z zaokrąglonemi rogami leży na prawym brzegu Bugu na brzegu wysokiego tarasu. Jest ono większe od pierwszego. Pochodzi zapewne z XIII wieku lub nawet z czasów późniejszych. Dla naszego zagadnienia tylko pierwsze grodzisko może być brane pod uwagę. Jest ono jednak zbyt małe, aby to była pozostałość sławnego grodu, od którego, według przypuszczeń uczo-

wskazuje, że sama forma nazwy Bużanie przemawia przeciw wywodowi Powiesti. W ówczesnej bowiem nomenklaturze geograficznej, zdaniem Barsowa, końcówka a n i e oznacza mieszkańców miast — Kijanie, Smolnianie, Pińjanie — a nie mieszkańców wybrzeży rzecznych. W tej ostatniej kategorji nazw spotykamy się, zdaniem Barsowa, przeważnie z końcówką c y — Posulcy, Posiemcy i t. d. Ale nie możemy przyjąć tego za zasadę. Wszak nazwy plemienne wschodnio słowiańskie — Polanie, Derewlanie — mają końcówką a n i e mimo, że nie pochodzą od nazw grodów. Z drugiej strony i pewne nazwy, urobione od nazw rzek dla określenia mieszkańców okolic nadbrzeżnych i we wschodniej Słowiańszczyźnie, mają końcówkę a n i e. Jeżeli pominiemy nazwę Połoczanie, która to nazwa może zarówno pochodzić od rzeki Połoty, jak i od położonego nad nią grodu Połocka, to jeszcze zostanie przytoczona przez Barsowa nazwa Porszanie, używana dla określenia ludności mieszkającej nad rzeką Rosią. Nazwa ta występuje już w Powiesti.

Z drugiej strony na terenie Słowiańszczyzny lechickiej spotykamy cały szereg nazw plemiennych, urobionych od nazw rzek na wzór nazwy Bużanie. Mamy więc najbliższych sąsiadów Bużan z nazwą Wiślanie [32]) i dalej na zachodzie: Bobranie, Czrezpenjanie, Doszanie, Morawianie [33]), Niszanie, Slęzanie, Wkrzanie i t. p. Zestawienie powyższe zdaje się wskazywać, że n a z w a B u ż a n i e ciąży raczej ku Słowiańszczyźnie zachodniej. Tworzące się państwo ruskie wciąga terytorjum Bużan nietylko w orbitę wpływów, lecz i władzy. Inne wiadomości zawarte w Powiesti zdają się potwierdzać to przypuszczenie. Już wyżej zwróciłem uwagę, że autor Powiesti ma bardzo bałamutne wiadomości o kraju położonym nad Bugiem i że to ma głębszą przyczynę. Mianowicie w Kijowie nie posiadano wiadomości o tych okolicach i autorom odnośnych ustępów Powiesti nikt nie umiał udzielić dokładniejszych informacyj. Kronika przy wyliczaniu plemion ruskich nie wymienia Bużan [34]). Ta nazwa plemienna występuje tylko raz jeden w drugiem wyliczeniu „słowiańskiego języka w Rusi". Gdy jest mowa następnie w Powiesti o tych okolicach nazwa ta już nie została użyta. Ekspansja Rurykowiczów z Kijowa w latach 883—977 obejmuje tylko ziemię Derewską i główne zdarzenia rozgrywają się na wschodnich rubieżach Wołynia,

---

nych miała powstać nazwa plemienna. Grodzisko to zajmuje mn. w. 1/4 przestrzeni dawnego Czerwienia.

[31]) Barsow, tamże str. 101. Przeciwko poglądom Barsowa wypowiedział się Andriaszew, o. c. str. 7, oraz Iwanow: o. c. str. 37.

[32]) Zwrócił na to uwagę Szelągowski: Kwestja ruska, str. 8.

[33]) Nestor wyjaśnia, że ta nazwa pochodzi od rzeki Morawy. Powiesť s. 5.

[34]) Powiesť str. 5 – 6.

koło grodów Iskorostenia i Owrucza. Aż do roku 946 Derewlanie zachowują sie w posób zdecydowanie wrogi w stosunku do narzucanej im władzy książąt kijowskich i nie cofają się nawet przed zabiciem Igora. Stosunek ten był napewno bardzo nieprzychylny, skoro opisy walki z Derewlanami zajmują całe stronice w Powiesti, podczas gdy rozciąganie władzy tychże książąt na pozostałe plemiona wschodniosłowiańskie odbywało się zapewne znacznie spokojniej, gdyż Powiesf notuje tylko krótko same fakty.

Nie wiemy, jaki był stosunek Derewlan do pierwszych Rurykowiczów—Olega, syna Swiatosława i Swiatosława, syna Włodzimierza, — którzy władali tą ziemią, osadzeni tam w 970 i 988 roku przez swych ojców, książąt kijowskich. Stolicą tej ziemi był wówczas Owrucz, o ile można wnosić z pewnych przesłanek w Powiesti [35]). O obszarach położonych dalej na zachód, za Słuczą i za Horyniem, o ziemi Bużan jest w źródłach zupełnie cicho aż do roku 981 [36]). Terytorjum to wkracza na widownię dziejową w Powiesti dopiero z powodu pierwszej wyprawy Włodzimierza w 981 r., skierowanej dalej na zachód. Wyprawa ta jest już jednak określona nie jako wyprawa na Bużan, lecz jako wyprawa do Lachów [37]): „k Lachom“, jak podają rękopisy laurentyjski i hipacki i „na Lachy“, jak jest w rękopisach radziwiłowskim i Moskiewskiej Akademji Duchownej. Jak należy rozumieć określenie „k Lacham“ — politycznie, czy etnicznie? Narazie nie posiadamy żadnych pewnych danych w tym względzie. Może zbadanie zabytków wczesnohistorycznych na odnośnych terenach pozwoli nam rozwiązać to zagadnienie, gdyż dane zawarte w źródłach pisanych są najzupełniej niewystarczające.

Mimo to nasze wiadomości pozwalają wysnuwać pewne przypuszczenia tymczasowe. Jest zastanawiające to, że ekspanzja Rurykowiczów kijowskich na zachód po zajęciu i inkorporacji ziemi Derewlańskiej w latach 883—970 spotyka się nie z Bużanami, lecz z Lachami, po-

---

[35]) Wyprawa Jaropołka w 977 r. przeciwko Olegowi i bitwa pod Owruczem.

[36]) Data dokładnie nie jest ustalona. Linniczenko (Wzaimnyja otnoszenja Rusi i Polszy, str. 77) przytacza dowody wskazujące raczej na rok 979.

[37]) Andriaszew o. c., str. 102, 81 i 84 mylnie przypuszcza, że grody czerwieńskie i ziemia przemyska, znajdowały się w zależności od Czech, i że oprócz tych ziem, zdobytych na Czechach, Włodzimierz zajął jeszcze jakieś grody polskie. Jest to wynikiem błędnej interpretacji dokładnej wiadomości latopisu, którą autor pod wpływem wiadomości o rzekomem sięganiu djecezji praskiej po Bug i Styr stara się rozdzielić na dwie części: Przemyśl i Czerwień podległe Czechom i inne grody lackie, nie wymienione z imienia. Ale przecież latopis wyraźnie mówi, że wyprawa była „na Lachów“ i nic nie nadmienia o władztwie Czechów w tych okolicach. Pogląd Andriaszewa jest wynikiem tendencji politycznych, mających na celu wykazanie, że Czerwieńsko i ziemia Przemyska nie należały do Polski w zaraniu dziejów.

mimo że ziemie między Służą a Bugiem dotychczas nie były zajęte, a przynajmniej najstarsza kronika ruska tego faktu nie zanotowała. Dopiero po zdobyciu Czerwienia i Przemyśla na Lachach, tworzy się u Rurykowiczów nowa jednostka dzielnicowa na skrajnym zachodzie ich posiadłości, we Włodzimierzu Wołyńskim. Nowe to księstwo powstaje dopiero w 988 roku [38]), a więc w dziesięć lat po zdobyciu Czerwienia i innych grodów lackich. Zastanawiający jest fakt, że pomimo zdobycia Czerwienia, ośrodka politycznego tego obszaru, nie zostaje on stolicą nowej dzielnicy. Stolicę we Włodzimierzu zakładają Rurykowicze z prawej strony Bugu, nie czując się, widocznie, dostatecznie pewnie w nowo zdobytych obszarach [39]).

Nie mamy narazie ścisłej odpowiedzi na pytanie, czy zdobyte przez Włodzimierza Czerwień i inne grody stanowiły jednostki organizacyjne państwa Mieszkowego, czy też to były grody plemienne, stanowiące jakąś lokalną organizację, której dalsze wypadki polityczne nie pozwoliły się rozwinąć i wykształcić należycie [40]). To też trudno jest zgodzić się z twierdzeniem prof. Semkowicza, że grody Czerwieńskie, zdobyte w 981 roku przez Włodzimierza, nie leżały na terytorjum etnograficznem Lachów [41]). Nie mamy dotychczas żadnych danych do stwierdzenia, że władza Mieszka sięgała tak daleko na wschód, a przynajmniej, aby była tu stale ugruntowana. Istnieją jednak poszlaki, że terytorja nad Bugiem, a przynajmniej na jego lewym brzegu, zamieszkiwali Słowianie, mający raczej cechy wspólne ze Słowianami, mieszkającymi dalej na zachodzie i ciążący do grupy lechickiej.

Nie posiadamy obecnie żadnych danych, aby móc określić, jaki był zasiąg osadnictwa tych plemion lechickich, siedzących na południowo wschodnim krańcu osadnictwa grupy lechickiej. Być może sięgało ono tylko po Bug, a być może wkraczało i na prawy brzeg tej rzeki jeżeli nie zajmując wyłącznie pustych leśnych okolic, to mieszając

[38]) Powiesť, str. 118.

[39]) Niektórzy z uczonych rosyjskich przypuszczają, że przyczyną przeniesienia przez książąt ruskich stolicy z Czerwienia do Włodzimierza po zajęciu Czerwieńska była chęć uniezależnienia się od tutejszego wiecu i bojarstwa, posiadającego ich zdaniem, wielkie znaczenie. Por. np. Andriaszew o. c. str. 36 i 102. Nie zmienia to istoty rzeczy. Ludność miejscowa odnosiła się wrogo wobec książąt ruskich, tak że aż za Bugiem umieścić musieli swą stolicę i stamtąd rządzić zdobytemi grodami czerwieńskiemi i podległem im terytorjum. Nie mamy natomiast żadnych dowodów, by grody te odnosiły się nielojalnie w stosunku do państwa Piastów.

[40]) Andriaszew o. c. przypuszcza istnienie nieokreślonej bliżej federacji grodów, występujących pod nazwą czerwieńskich. Przypuszczenie to jednak nie jest oparte na jakichkolwiek przesłankach i nie wyjaśnia zasadniczego zagadnienia, jaki charakter posiadały te grody i dokąd ciążyły.

[41]) Semkowicz Wł., Geograficzne podstawy Polski Chrobrego, str. 55—56.

się z idącem od wschodu osadnictwem wschodnio-słowiańskiem. W tym wypadku informacja Powiesti nie daje nam żadnych pewnych wskazówek, aczkolwiek z przesłanki „posleże Wełynianie“ możnaby wyciągnąć wniosek, że lechiccy (?) Bużanie siedzieli po obu brzegach Bugu [42]). Przesłanka ta jednak jest zbyt ogólnikowa i późna, by można było na niej opierać obecnie jakieś bardziej szczegółowe wnioski.

Również nazwy topograficzne nie mogą nam dać żadnych wskazówek odnośnie osadnictwa Bużan [43]). Być może do rozwiązania zagadnienia Bużan przyczynią się badania archeologiczne w dorzeczu górnego Bugu i na zachodnim Wołyniu. Badania te pozwolą poznać kulturę Bużan, gdyż dotychczas nie posiadamy o niej żadnych wiadomości. Pozostałością tego plemienia są, zapewne, cmentarzyska kurhanowe, położone w górnem dorzeczu Bugu i, być może dalej na wschód, na zachodniem Wołyniu i Polesiu. Dziś nie możemy jeszcze powiedzieć, czy te cmentarzyska są jedyną pozostałością kulturową Bużan, czy też tworzą one pewną fazę w rozwoju ich kultury. Byłaby to, być może, faza młodsza, poprzedzona przez starszą z cmentarzyskami płaskiemi. W takim razie wprowadzenie do rytuału pogrzebowego sypania kurhanu byłoby wpływem wschodnim na kulturę Bużan. Na poparcie jednak tego domysłu nie mamy narazie żadnych podstaw. Cmentarzyska kurhanowe, położone w ziemi, zamieszkałej niegdyś przez Bużan, nie były dotychczas prawie zupełnie badane. Jedynie w Nowosiółce w pow. włodzimierskim Olechnowicz [44]) rozkopał na rozległem cmentarzysku 56 kurhanów z XI—XII wieku. Wobec szczupłości danych, cmentarzysko to nie może posłużyć do ogólnej charakterystyki kultury Bużan. Należy ono do młodszej fazy kultury Bużan, którzy zresztą w XI wieku nie występują pod tą nazwą. Wchłonięci prawdopodobnie zostali przez organizację wyższego stopnia przez rozciągnięcie na te obszary organizacji grodowej już przez Mieszka [45]), ugruntowanej dalej po roku 981

[42]) Andriaszew o. c. str. 27 i nast. 100, przypuszcza, że Wełynianie, których identyfikuje z Dulebami i Bużanami, zamieszkiwali pierwotnie nad górnym biegiem Bugu i Bohu oraz u źródeł prawych dopływów Prypeci i na wzgórzach Krzemienieckich. Dopiero z biegiem czasu, wskutek ekspansji osadniczej, oraz nacisku wywieranego przez sąsiadów od południa, przesunęli się ku północy i zajęli te krainy, na jakich się znajdują w okresie powstawania najstarszego latopisu.

[43]) Prof. S. Zakrzewski zebrał odnośne nazwy. Większość ich leży poza Wołyniem i jest związana raczej z nazwami rzecznemi niż z nazwą plemienia. Opis grodów i terytorjów. str. 34.

[44]) Olechnowicz: Cmentarzysko w Nowosiłkach. Mat. Antr. Arch. t. VI. 1901 r. s. 3—12.

[45]) Nie mogę się tu zgodzić z poglądem prof. Potkańskiego, aby ustrój grodowy wprowadzony został w Polsce dopiero przez Chrobrego. Potkański: Pisma, (t. I, str. 42). Być może Bolesław Chrobry przeprowadził reorganizację ustroju na modłę karolińską.

przez Rurykowiczów, aczkolwiek w odmiennej formie. W związku ze zmianą organizacji politycznej, następuje być może zmiana nazwy na pochodzącą od ich stolicy: Bużan na Wełynian.

Być może Bużanie, wskutek pewnych przemian, rozpadli się na dwie grupy: zachodnią — grody Czerwieńskie i wschodnią ze stolicą w Wieleniu. Mógł ten podział dokonać się wskutek przemian powstałych w wyniku wpływów i osadnictwa, z zachodu i ze wschodu.

Niektórzy uczeni przypisują Bużanom cmentarzyska kurhanowe, uważane za ciałopalne, zawierające bardzo nikłe szczątki węgli drzewnych, oraz bardzo nieliczne i drobne fragmenty kości palonych i ułamki naczyń typu grodziskowego. Większość jednak kurhanów takich nie zawiera żadnych zabytków, ani wogóle śladów grobu. Ponieważ zasiąg tych cmentarzysk, ani właściwy charakter samych kurhanów nie są dotychczas należycie poznane, przeto wyciąganie jakichkolwiek wniosków jest przedwczesne.

Wełynianie. Podobnie jak o Bużanach nie wiele więcej wiemy o Wełynianach, którzy siedzą nad Bugiem za czasów pisania „Powiesti", w redakcji z początku XII w., o ile odnośne określenie „nynie" nie jest wzięte z zapiski wcześniejszej. Oprócz wiadomości o zamieszkiwaniu nad Bugiem, nie wiemy nic pozytywnego o tem plemieniu ani ze źródeł pisanych, ani z wykopalisk, bo tych ostatnich dotychczas nie znamy. Zapewne część cmentarzysk kurhanowych, położonych na zachodnim Wołyniu, jest pozostałością po Wełynianach. Prawdopodobnie nawet wymienione powyżej cmentarzysko w Nowosiółkach wiązać wypadnie raczej z Wełynianami, aniżeli z Bużanami. Sama jednak nazwa Wełynia i Wełynian wskazuje zupełnie wyraźnie na pochodzenie zachodnie, lechickie, jak to wykazał Szelągowski[46]) i nie spotyka się zupełnie w okresie X—XIV wieku na obszarze Słowiańszczyzny wschodniej. Jest to znowu poszlaką, na korzyść przypuszczenia o lechickim pierwotnie charakterze ludności tych stron, lub o przewadze elementu lechickiego i organizacyjnej jego roli przed zaborem przez Rurykowiczów. Zresztą oprócz nazw Wełynia i Czerwienia, istniejących już w X wieku, na obszarze ziem położonych na prawym brzegu Bugu spotykamy dzisiaj szereg nazw miejscowości noszących charakter starszych nazw, które brzmieniem swem również zdają się wskazywać na lechickie pocho-

---

Jednak już za Mieszka, a może i wcześniej istnieć musiała podobna organizacja. Przemawia za tem oprócz dużej ilości grodów-grodzisk wiadomość Galla o grodach i wojach Mieszka, oraz pewne ogólnikowe wiadomości, zawarte w źródle obcem Ibrahima ibn Jakóba z 965 roku.

[46]) Szelągowski: Kwestja ruska w świetle histrorji, str. 18 i nast.

dzenie. Tu należą takie, jak Czersk dwukrotnie, Wieluń i inne[47]). Nie mamy wprawdzie wiadomości, kiedy te nazwy powstały, charakter ich jednak wskazuje na bardzo odległe pochodzenie, na czasy X—XII wieku.

Łuczanie. Nie da się na podstawie danych historycznych ustalić jak daleko na wschód sięgało osadnictwo Bużan i Wełynian i gdzie się spotykało z osadami plemienia Derewlan mieszkającego na wschód od nich. Wprawdzie niektórzy uczeni wymieniają wśród plemion zamieszkujących Wołyń plemię Łuczan[48]), mających rzekomo swój ośrodek w Łucku. W takim razie oni przegradzaliby Derewlan od Bużan i Wełynian. Istnienie jednak Łuczan — plemienia — na Wołyniu jest nieporozumieniem. Nestor przy wyliczaniu plemion słowiańskich nie wymienia zupełnie takiej nazwy. Spotykamy ją jeden jedyny raz w tejże kronice dopiero pod rokiem 1085, lecz jako nazwę mieszkańców grodu Łucka[49]). Odnośny ten ustęp brzmi: „Jaropołk że ostawiw mater swoju i drużynu w Łuczskie, bieża w Lachy. Wołodimieru że priszedsziu Łucku i wdaszasia Łuczanie“[50]) co znaczy: Jaropołk, zaś zostawiwszy matkę swoją i drużynę w Łucku, uciekł do Lachów. Włodzimierzowi zaś, nadeszłemu do Łucka, poddali się Łuczanie. Brzmienie tego ustępu nie zostawia żadnej wątpliwości odnośnie znaczenia terminu Łuczan. Oprócz tego mamy w temże źródle liczne analogje na oznaczenie mieszkańców miast: Berestjanie, Pinjanie, Wyhoszewci[51]), Kijanie[52]), Nougorodci[53]), Perejasławlcy[54]), Rostowcy[55]) i t. d. Są to wszystko mieszkańcy miast Berestja, Pińska, Wyhoszewa, Kijowa, Nowogrodu, Pere-

[47]) Z mapy 1:300.000. O ile mi wiadomo, żaden z językoznawców nazwami temi się nie zajmował.

[48]) Ostatnio Niederle Slov. Starož. t. IV, str. 172 i 174. Za nim powtarza to niekrytycznie Antoniewicz: Archeologja Polski, str. 210. Barsow o. c. str. 259 (tylko w przypisku i warunkowo). Mielnik: Raskopki w zemle Łuczan. Trudy XI Arch. Sjezda, t. I. Andriaszew wnioskuje słusznie, że nazwa Wełynian ustąpiła miejsca nazwom od miast — Władimircom, Łuczanom i t. p. o. c. str. 8.

[49]) Jakimowicz. Kultura Polski wczesnohistorycznej. Przegl. Archeol., t. IV, str. 143—144.

[50]) Powiesť, str. 199.

[51]) Tamże str. 261, pod rokiem 1097.

[52]) Tamże. Od roku 945, str. 55, 65 i inne, ogółem 16 razy.

[53]) Wymienieni na początku latopisu wśród wyszczególniania plemion słowiańskich. Nazwa ta użyta w tem miejscu zapewne dlatego, że kronikarz wylicza tu języki słowiańskie: Sie bo tokmo Słowieniesk jazyk w Rusi“. Użycie więc tu określenia użytego poprzednio: „Słowieni że siedosza około jeziera Ilmeria, prozwasza sia swoim imieniem“ wprowadziłoby zamieszanie do opisu języków na Rusi. I nieco dalej spotykamy nawet omówienie przez kronikarza tego terminu: „Nowugorodci ti suť ludie Nowugorodci ot roda wariażska, prieże bo biesza Słowieni“ (Powiesť str. 19).

[54]) Powiesť, str. 72 i 233.

[55]) Tamże, str. 229, 231, 232.

jasławca nad Dunajem, Perejasławla, Rostowa i innych. Na tej też podstawie uważam, że osobnego plemienia Łuczan na Wołyniu nie było i musimy go z listy plemiennej wykreślić, tembardziej, że i archeologja nie daje żadnych podstaw do wydzielania osobnej grupy kulturowej w X—XI wieku nad Styrem, na terytorjum dokoła grodu Łucka.

Podobnie mianem Łuczan lub Łucian (anal. Połoczanie i Połocany) określa Pierwsza Kronika Nowogrodzka mieszkańców miasta Łuk (Wielkich), położonych nad rz. Łowat w dorzeczu jeziora Ilmeń, a więc na wielkiej drodze wodnej południowo-północnej. Nikt jednak stąd nie wyciąga wniosków, jakoby to była nazwa plemienna [56]).

Wprawdzie Konstanty Porfirogeneta wymienia nazwę plemienia Lendzanenoi, jednak wiadomości jego są niedość jasne, aby można było w tej nazwie znajdować dowód na poparcie istnienia w X wieku plemienia Łuczan nad Styrem. Raz nazwę tą wymienia Porfirogeneta obok nazwy Kribetaienoi-Krywiczów, z podkreśleniem lesistości zamieszkiwanego przez nich obszaru [57]). Po raz drugi występuje ta nazwa u tegoż pisarza przy wyliczaniu sąsiadów Pieczyngów: Ultinoi, (Ułuczów), Derbleninoi, (Derewlan) i Lendzeninoi, a więc na skrajnem południu zasiągu osadnictwa Słowian wschodnich [58]). G. Łaskin, tłumacz Porfirogenety, sądzi, że ukoronowany autor uważał dwie nazwy jednego plemienia — Ultinoi i Lendzeninoi — za dwa różne plemiona [59]). Ostatnio wymienieni Lendzeninoi nie mogą być przeto „Łuczanami", gdyż ci ostatni nie mogli być sąsiadami Pieczyngów, konkluduje Łaskin. Podobnież N. Hruszewskij twierdzi, że w X w. nie było plemienia Łuczan i że nazwa Lendzeninoi ma charakter polityczny ale, że pochodzi od miasta Łucka [60]). Zdaje się, że w danym wypadku w dziele Porfirogenety mamy jakieś pomieszanie nazw. Wynikło ono, być może, wskutek omyłki przepisywaczy [61]), którzy zidentyfikowali dwie podobne nazwy plemienne, lub też wogóle zniekształcili tekst przy opisie sąsiedztwa Pieczyngów. Nie jest też wykluczone, że i sam Porfirogeneta, pisząc ten rozdział, nie miał dokładnych wiadomości o istotnym stanie rzeczy.

---

[56]) Nowgorodzkaja Letopiś. Wyd. 1888 r., str. 147, 164, 176 i 193.

[57]) De Administrando imperio. Przekł. rosyjski Łaskina str. 70 i 71.

[58]) Tamże str. 140.

[59]) Tamże str. 71, ods. 282 i str. 240, p. 25.

[60]) Kijewsk. Ruś, t. I., str. 244. Natomiast Andriaszew popełnia niekonsekwencję, gdyż słusznie uważa nazwę Łuczan za nazwę mieszkańców miasta, a nie za nazwę plemienną (por. ods. 33) a w odsyłaczu 4 na tejże stronie uważa równoznaczność Łuczan i Lendzeninów, o. c. str. 8. Jest to tem dziwniejsze, że Andriaszew stwierdza przeniesienie się ośrodka politycznego z Czerwienia do Włodzimierza a potem do Łucka, o. c. str. 9.

[61]) Dzieło Porfirogenety dochowało się jak wiadomo, w bardzo złym stanie.

Do tego bałamuctwa mogłaby się też przyczynić wędrówka Ułuczów (Ultinoi) ze swych siedzib nad Dnieprem na zachód, czy też na północny zachód, nad górny Boh, o czem dochowała się dość niejasna tradycja w jednej z redakcyj najstarszej kroniki ruskiej — Powiesti, mianowicie w pierwszym Latopisie Nowogrodzkim. Nie mogę tu wdawać się w rozbiór odnośnego ustępu kroniki, gdyż to nie należy do tematu. Zaznaczyć jeno możemy, że ową wędrówkę Ułuczów podaje latopis nowogrodzki pod rokiem 922[62]) a następnie pod rokiem 940 ponownie notuje wiadomość o braniu daniny od Ułuczów przez Igora i o zdobyciu ich grodu Peresecznia[63]). Jeżeli tu niema omyłki przepisywacza, to moglibyśmy wnioskować, że część Ułuczów została nad dolnym Dnieprem, a część przeniosła się między 922 a 940 r. między górny Boh i górny Dniestr, czyli właśnie w sąsiedztwo Pieczyngów. Fakt powyższy latopis nowogrodzki wiąże z działalnością księcia Igora, który panował do 945 roku. Porfirogeneta zaś pisał swe dzieło w latach 949—952, a więc w jakiś czas po wędrówce Ułuczów. Wnosząc jednak z wiadomości latopisu nowogródzkiego o powtórnem zdobyciu grodu Peresecznia w 940 r., możemy przypuścić, że część Ułuczów została gdzieś nad Dnieprem[64]), druga przeniosła się właśnie w sąsiedztwo jednej z hord Pieczyngów. To właśnie mogło spowodować dwukrotne wymienienie nazwy plemiennej przez Porfirogenetę jako dwóch odrębnych plemion.

D e r e w l a n i e. Możemy więc przyjąć, że osadnictwo Bużan stykało się na wschodzie z osadnictwem Derewlan vel Drewian gdzieś nad Styrem, Horyniem lub Słuczą, albo też na wschód lub zachód od tych rzek. Zapewne dalsze badania archeologiczne i archeologiczno-topograficzne pozwolą ściślej określić tę granicę. Hruszewskij na podstawie faktów z czasów późniejszych — mianowicie z walk między książętami kijowskiemi i wołyńskiemi o Pohorynie, wysnuwa przypuszczenie, że to był teren, na którym spotykało się osadnicwo Derewlan i Bużan[65]). Również i dla wyznaczenia pozostałych granic osadnictwa

---

[62]) Nowgorodzkaja Letopiś po sinodalnomu spisku, 1888 r. str. 7.

[63]) Tamże str. 8.

[64]) Dokładnie nie wiemy gdzie. Latopis powiada ogólnikowo: po Dniepru wniz", ale nie wiadomo dokładnie odkąd w dół. Zapewne od Kijowa. Również położenie grodu Peresecznia nie jest ustalone.

[65]) Hruszewskij. Kijewskaja Ruś, t. I, str. 239. Zresztą Hruszewski tu mylnie podaje granicę osiedlenia Derewlan i Dulebów. Jak już widzieliśmy poprzednio, plemienia Dulebów na Wołyniu nie było. Przypuszczenie Hruszewskiego jest dziś jedynem, które ma na swe poparcie przesłankę w walkach o Pohorynie. Inne narazie nie mają żadnego dowodu. Już Kluczewskij wskazywał, że żadna dzielnica nie odpowiada zupełnie pod względem terytorjalnym dawnym obszarom plemiennym. Bojarskaja duma. Wyd. III, 1902,

derewlańskiego, kroniki ruskie nie dają prawie żadnych wskazówek. Znajdujemy tam jedynie określenie lesistego charakteru zamieszkiwanego przez nich terenu i wyprowadzenie stąd nazwy plemiennej [66]). Pozatem kronika wymienia nazwy dwóch grodów derewlańskich: Iskorostenia [67]) i Wruczja [68]). Nieomal przez wszystkie ustępy, dotyczące Derewlan przewija się w Powiesti echo walk i kontrastów między Derewlanami a Kijowem, czy też Polanami, i panującymi tam książętami [69]). Na podstawie też Powiesti można dobrze śledzić postęp ekspansji Kijowa (Polan?) na zachód i oporu, spotykanego w ziemi Derewlan.

Tak więc wiadomości autora Powiesti, odnośnie obszaru zajętego przez Derewlan, są niedokładne i ograniczają się nadomiar głównie do wschodniego krańca, leżącego w pobliżu Kijowa. Uczeni, opracowujący historję plemion ruskich, usiłowali ustalić zasiąg osadnictwa Derewlan, wysuwając różne przypuszczenia oparte w znacznej mierze o dane geograficzne, a po części i o historyczne, dotyczące granic innych sąsiednich (przypuszczalnie) plemion. Granica północna osadnictwa Derewlan sięgała bezwątpienia do rzeki Prypeci w tych miejscach, w których były od południa odpowiednie warunki osadnicze. Tu osadnictwo derewlańskie spotykało się z osadnictwem Drehowiczów, siedzących na północ od tej rzeki. O tem słusznie się wnioskuje z określenia przez Powieść południowej granicy Drehowiczów [70]), chociaż nie brak poglądów, że osadnictwo tych ostatnich w okolicy Turowa zwarcie przekroczyło Prypeć i że późniejsze księstwo turowskie jest pochodzenia drehowickiego. Granica wschodnia osadnictwa derewlańskiego sięgała bezwątpienia po Dniepr, przy ujściu doń Prypeci i szła na pewnej przestrzeni wzdłuż tej rzeki, prawdopodobnie aż do ujścia rzeki Irpeń do Dniepru. Wniosek ten opiera się na wiadomości podanej pod 975 r., gdzie jest mowa o wyprawie myśliwskiej syna wojewody kijowskiego, Luta, który wnet po wyruszeniu z Kijowa przekroczył granicę derewskiej

---

str. 25. Spostrzeżenie to jednak przeszło narazie niedostrzeżone również i przez M. Hruszewskiego.

[66]) Powieść, str. 5.

[67]) Tamże, str. 54, pod r. 945.

[68]) Tamże, str. 73, pod r. 977.

[69]) Polanie zostali skrzywdzeni przez Derewlan: „Bysza obidimi Drewlami i iniemi okolnymi“ (Powieść str. 16) po śmierci bajecznych braci Kija i t. d. Pod r. 883 „Pocza Oleg wojewati Derewlany i primuczywa“, (tamże str. 23). W 913 r. bunt Derewlan po śmierci Olega przeciw władztwu Kijowa. W 944 r. wyprawa Igora na Derewlan i pobór podwójnej daniny, zakończony zamordowaniem chciwego księcia, oraz zemsta wdowy po nim, Olgi, (tamże str. 41 i 53—58). W 977 r. wojna Jaropołka z Olegiem ks. derewlańskim (tamże str. 73).

[70]) Niederle: Slov. Star. T. IV, str. 178. Hruszewskij. Kijewskaja Ruś, t. I, str. 239.

ziemi, co przypłacił życiem. Dalej ta granica od wschodu i południowego wschodu biegła wzdłuż rzeki Irpień. Na to nie posiadamy bezpośrednich danych i możemy jedynie wnioskować z późniejszej wiadomości, znajdującej się w kronice hipackiej pod rokiem 1136: „Olgowiczy s Połowci pereidosza Dniepr... i poczasza wojewati ot Tripola około Krasna i Wasilewa i do Biełagoroda oli że i do Derew [71]), co znaczy: Olgowicze wraz z Połowcami przeszli Dniepr... i poczęli prowadzić walkę od Tripola i koło Krasnego i Wasilewa i do Białogrodu, czyli aż do granic derewskich. Biełgorod — dzisiejsza Białogródka, leży nad rzeką Irpeń, a Wasilów nieopodal na wschód, więc i granica osadnictwa derewlańskiego sięgać musiała do tej rzeki. Właśnie do rzeki Irpeń, oraz do wododziału między dorzeczem Prypeci, a źródłami rzek, płynących bezpośrednio do Morza Czarnego, dochodzi zasiąg zwartych lasów i tędy biegnie granica między obszarem leśnym i bezleśnym stepu parkowego [72]), oraz południowa granica zasiągu sosny. Tu więc mamy fizjograficzną wskazówkę dla tego kontrastu, jaki uwydatnił się w zaraniu dziejów w nazwach plemion Derewlan i Polan, kontrastu, który już został podkreślony przez autora najstarszej kroniki ruskiej. Zresztą dla południowej granicy osadnictwa derewlańskiego nie mamy żadnych danych źródłowych i w przyszłości można będzie ją ustalić na podstawie zbadania cmentarzysk i osad.

Polanie. Dalej na wschód znajdowała się niewielka ziemia Polan. Od wschodu granicę osadnictwa tego plemienia stanowił Dniepr, jak wynika z wiadomości latopisu — na lewym brzegu Dniepru już były osady siewierskie. Od południa granica Polan sięgała do rzeki Rosi, gdzie przy jej ujściu do Dniepru znajdował się gród Rodnia. Z biegiem czasu granica ta pod naciskiem Pieczyngów cofnęła się ku północy, na rzekę Stuhnę, gdzie zbudowano szereg grodów. Być może, iż z tych czasów pochodzi słynny „Wał Żmijowy“, biegnący mniej więcej ze wschodu na zachód, poczynając od Dniepru [73]). Od zachodu rzeka Irpeń stanowiła, jak się zdaje, granicę Polan od Derewlan [74]).

[71]) Połnoje Sobr. russkich letopisiej, t. II, 1908 r. Ipatjewskaja letopiś. str. 299. Barsow o. c. str. 128 powołując się na to miejsce kroniki mylnie podaje, że wojna ta dosięgła do Wyszogrodu kijowskiego. Kilka zdań przedtem w kronice hipackiej jest wiadomość o przejściu przez Wsiewołoda przez Desnę, i zatrzymaniu się nad Dnieprem naprzeciw Wyszogrodu i o odwrocie stamtąd do Czernihowa.

[72]) Romer, Atlas Polski, 1916 r. mapa XVIII. Jefron i Brokhauz. Encykłop. Słowar T. 54 mapa krajobrazów Rosji, Korżyńskiego. Za Wyszogrodem były już bory do których jeździli na łowy książęta kijowscy. Powesť, str. 207, pod r. 1091.

[73]) Antonowicz, Archeołogicz. karta kijewskoj gub. Mapa.

[74]) Niederle. Slov. Star. t. IV oznacza zasiąg osadnictwa Polan za Barsowem jak mi się zdaje zbyt szeroko. Przesuwa on granicę zachodnią osadnictwa Polan nad Teterew

Zwraca uwagę stosunkowo mały obszar osadnictwa plemiennego Polan. Przyczynić się do tego mogła następująca okoliczność. Był to obszar bardzo słabo zalesiony, o żyznej glebie [75]), pozwalał przeto na znacznie gęstsze zasiedlanie, aniżeli obszary np. Derewlan lub Bużan, gdzie duża ilość lasów i bagien przeszkadzała osadnictwu.

Z drugiej strony położenie na wielkim szlaku wodnym, tranzytowym, oraz wczesne zajęcie Kijowa przez Waregów wpłynęły na to, że to plemię wybiło się na naczelne miejsce w dziejach Rusi, aczkolwiek nie zawsze mogło obronić przed koczownikami swe osady. Zastanawiającem jest, że Konstanty Porfirogeneta nie zna nazwy tego plemienia, mieszkającego przy wielkiej wodnej drodze tranzytowej. Wytłumaczyć to sobie możemy tylko w ten sposób, że książęta warescy osiedli z drużyną w Kijowie w połowie IX wieku narzucili całej tej ziemi imię Rusi. Imię to, rzecz zrozumiała, znane było nazewnątrz, a więc i w Carogrodzie, natomiast na miejscu, wśród ludności słowiańskiej, oraz u sąsiednich plemion zachowała się obok tego dawna, rodzima nazwa — Polanie, na oznaczenie ludności słowiańskiej — wiejskiej i miejskiej. Stąd tę nazwę zaczerpnął autor Powiesti, podkreślając wyraźnie, że „ot Wariag bo prozwaszasia Rusju“ [76]).

Koczownicy. Zaznaczyć jeszcze musimy, że na terenie Wołynia nie mieszkali żadni koczownicy, bo tam nie było po temu warunków geograficznych. Mimo to niektórzy autorowie wypowiadali takie przypuszczenia, oparte na interpretacji tekstu Porfirogenety. Mianowicie przy opisie pokoleń Pieczyngów autor ten podaje wiadomość, że pokolenie Jawdertim sąsiaduje z podwładnemi Rusi plemionami: Ultinami (Ułuczami), Derbleninami (Derewlanami) i Lendzeninami (domniemanymi Łuczanami) [77]). Wniosek jednak taki jest przedwczesny [78]), gdyż sąsiedz-

i górną Słucz, wiążąc z nazwą Polan mylnie imię grodu Połonne. Ta ostatnia nazwa nie zostaje, jak mi się zdaje, w żadnym związku z nazwą Polan lub pól, lecz raczej pochodzi od wyrazu „połon“, „połonit“ niewola, brać do niewoli. Drugi gród o podobnej nazwie znajdował się na zachód od Łucka.

[75]) Powiesť wyprowadza nazwę Polan od obszarów polnych, bezleśnych, zajętych przez to plemię. „Polanie że prozwani bysza, zanie w poli siediachu“. Powiesť str. 28.

[76]) Powiesť, str. 28.

[77]) De administrando, str. 140.

[78]) Do wniosku takiego doszedł pierwszy, o ile mi wiadomo, Barsow (Oczerki rus. istor. geogr. str. 127—128) w stosunku do Pieczyngów. Niederle, opierając się na tem samem źródle i powołując się na Barsowa, powiada (Slov. Star., t. IV, str. 175), że na Wołyń sięgały hordy Awarów a potem Pieczyngów i Połowców, daleko na północ, aż nad Słucz. Jednak tu Niederle popełnia błąd, bo powołany przezeń Porfirogenita mówi tylko o Pieczyngach. Połowcy zjawili się na stepach dopiero w połowie XI wieku i koczowiska ich nigdy nie sięgały tak daleko na północ. Jedynie biorąc udział w walkach dzielnicowych pomocnicze ich oddziały wraz z drużynami książęcemi sięgały

two to nie może być rozumiane w takiem znaczeniu, jak sąsiedztwo poszczególnych plemion słowiańskich. Koczowiska części Pieczyngów na północy swego zasięgu mogły przytykać do okolic, za któremi rozpoczynały się już, bliżej lub dalej, osady plemion słowiańskich. Jednak, jak zwykle bywa, między ludnością osiadłą słowiańską, a koczownikami był pas ziemi pustej, stanowiący połać graniczną, w której osadnictwo słowiańskie byłoby narażone na ustawiczne niebezpieczeństwo i zniszczenie. Pomijając południowe plemię Uliczów, trudno przypuszczać bezpośrednie sąsiedztwo leśnych Derewlan ze stepowymi koczownikami, a przeto nie może być mowy, by ci ostatni sięgali na Wołyń. Wszak książęta kijowscy w połowie XI wieku osiedlają Torków, chroniących się przed najazdem Połowców, na południe od rzeki Rosi, aczkolwiek plemię to przechodziło już do stanu osiadłego i stanowiło element tylko napoły koczowniczy. Wyprawy na Połowców między innemi odbywały się na Boh poza rz. Roś, jak opowiada Włodzimierz Monomach [79]). Ale to już nie Wołyń.

Tak się przedstawiają w ogólnych zarysach stosunki plemienne na obszarze, przez który przechodziła wyprawa kijowska Chrobrego.

III. Osadnictwo na Wołyniu w X—XII wieku.

Jedynem źródłem do poznania osadnictwa na Wołyniu w zaraniu dziejów są zabytki archeologiczne, nieruchome, a mianowicie osady grodziska i cmentarzyska. Dwie pierwsze kategorje zabytków są najważniejsze dla ustalenia osadnictwa i jego charakteru. Niestety, jednak o osadach wczesnohistorycznych na Wołyniu i Przeddnieprzu posiadamy bardzo mało wiadomości. Jest to wynikiem tej okoliczności, że pozostałości osad nie odznaczają się niczem na powierzchni i naogół nie rzucają się w oczy, zarówno przy uprawie roli, jak i przy innych robotach ziemnych. To też dotychczas posiadamy wiadomości zaledwie o kilku osadach wczesnohistorycznych [80]). Z tego powodu możemy

---

nad Irpeń, w okolice Kijowa, pod Łuck i wreszcie nad San i Wiagr (Powieść. str. 223, 261, 262). Na podstawie tych wywodów zapewne, wyciągnął Antoniewicz wniosek (Archeol. Polski, str. 198) że jedna z hord awarskich wdarła się aż „poza Styr" i że Pieczyngowie sięgali aż na Wołyń.

[79]) Powieść, str. 241.

[80]) Wiemy o istnieniu następujących osad wczesnohistorycznych: 1. Chajcza Mała, pow. owrucki, wykopaliska. 2. Chorłupy, pow. łucki, wykopaliska. 3. Chwalimicze, pow. włodzimierski. Kronika Hypac. 486. 4. Gródek, pow. rówieński, wykopaliska. 5. Lipa, pow. dubieński, wykopaliska. 6. Slipczyce, pow. żytomierski, wykopaliska. 7. Studenica, pow. żytomierski, wykopaliska. 8. Swiniuchy, pow. włodzimierski, kronika Hipac. 486. 9. Wólka, pow. łucki, wykopaliska.

sobie wyrobić pogląd na wczesnohistoryczne osadnictwo na Wołyniu jedynie na podstawie rozmieszczenia grodzisk i cmentarzysk. Nie zmieni to zupełnie ogólnego obrazu osadnictwa wczesnohistorycznego. Możemy bowiem przypuszczać, że każde cmentarzysko odpowiada jednej osadzie, jednak nie można ręczyć, że tak było istotnie. Jest to bardzo prawdopodobne, tembardziej, że na tamtych obszarach, podobnie jak i dalej na północ, utrzymał się do dziś zwyczaj, iż każda wieś ma swój własny cmentarz.

Do wykonania mapy osadnictwa posłużyły materjały podane w dwóch pracach rejestracyjnych, wykonanych przez W. B. Antonowicza w końcu XIX wieku[81]), oraz na późniejszych uzupełnieniach. Z pośród mnóstwa zarejestrowanych tam cmentarzysk, tylko o pewnej części wiemy na podstawie badań, że pochodzą z czasów wczesnohistorycznych. O większości natomiast nie mamy takich danych. To też główny zrąb mapy tu dołączonej stanowią cmentarzyska badane — a więc niewątpliwie pochodzące z czasów wczesnohistorycznych. Na podstawie jednak wyników dotychczasowych badań z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy zaliczyć do cmentarzysk wczesnohistorycznych wszystkie te z pozostałych, które składają się z dużej ilości kurhanów. Natomiast cmentarzyska, liczące po kilka kurhanów, jak również pojedyncze kurhany należą stanowczo do innych okresów i kultur. Oczywiście, nie wyklucza to, że pozostałe z rozoranych cmentarzysk pojedyncze kurhany należeć mogą również do czasów wczesnohistorycznych. Takich jednak rozoranych cmentarzysk napewne nie będzie wiele, gdyż wykazy Antonowicza są oparte o materjały zebrane w czasach gdy kultura rolna dokonała dopiero niewielkich spustoszeń w tym zakresie[82]). To też zrąb główny mapy został uzupełniony, oznaczonemi w inny sposób, cmentarzyskami o niepewnym charakterze. Ten wątpliwy element wprowadzony do mapy nie zmniejsza jej wartości i dokładności. Oczywiście, że pewna ilość punktów, oznaczających cmentarzyska wątpliwe, w przyszłości będzie musiała być usunięta z mapy. Ale na podstawie dalszych badań przybędą nowe punkty[83]). Ta zmiana nie wpłynie zasadniczo na ogólny obraz osadnictwa, przedstawiony na mojej mapie. Ulegnie jedynie pewnej

[81]) Antonowicz W. B., Archeołogiczeskaja karta Wołynskoj gub. Trudy XI Archeołogiczeskago Sjezda w Kijewie w 1898 g. T. I. Tenże: Archeołogiczeskaja karta Kijewskoj gub. Moskwa 1895.

[82]) Zestawienia te ogłoszone drukiem w 1895 i 1901 r. oparte są o dane zawarte w publikacjach z przed końca XIX wieku oraz na kwestjonarjuszach wypełnianych w latach 1873, 1890 i 1896, wreszcie na osobistych obserwacjach autora tych map i jego współpracowników.

[83]) Dotyczyć to będzie zarówno cmentarzysk, jak i osad. Odnośnie cmentarzysk, to już dziś mamy wiadomości o szeregu takich, które nie były znane Antonowiczowi.

zmianie stopień gęstości osadnictwa na poszczególnych terenach. Sam zaś zasiąg osadnictwa nie ulegnie zasadniczo zmianie.

Już pobieżny rzut oka na mapę stwierdza, że charakter osadnictwa wczesnohistorycznego na omawianym obszarze daje obraz zbliżony do osadnictwa, jeżeli nie obecnego, to do osadnictwa czasów bardzo niedawnych. Najgęstsze osadnictwo występuje w południowej części, na glebach żyznych. Natomiast w północnej części, na Polesiu właściwem i Polesiu Wołyńskiem jest bardzo słabo zaznaczone. Na obu tych obszarach osadnictwo nie występuje jednolicie. Na obszarach lessowych skupia się ono przeważnie w północnej i środkowej części występowania glinki nawianej. Natomiast ku południowi rzednie i nad górny bieg większości dopływów Prypeci już prawie nie dochodzi. Zwłaszcza górny bieg Słuczy i Teterewa są zupełnie pozbawione śladów osadnictwa słowiańskiego w postaci osad nieobronnych i cmentarzysk. Na możliwość istnienia tu osadnictwa słowiańskiego wskazuje występowanie na tym obszarze grodzisk w mniejszej coprawda ilości, aniżeli nieco dalej ku północy. To też zasiąg osadnictwa słowiańskiego na tym obszarze prawdopodobnie będzie można dociągnąć do granicy południowego zasięgu obszarów leśnych, który w przybliżeniu zbiega się z wododziałem. Ten obszar wododziałowy między zlewiskiem Morza Czarnego i dopływami Prypeci, najmniej nadawał się do osadnictwa słowiańskiego z różnych względów. Jest to teren w znacznej mierze górzysty, poprzecinany głębokiemi, wąskiemi dolinami, teren, który ulegał już napadom koczowników. Nieco dalej na południe nad Bohem, znajdował się gród strażniczy od stepu Bożesk, a opodal w widłach Bohu i Bożka, drugi, Międzyboże. Zapewne podobny charakter miały i te grody, po których zostały grodziska, zresztą nieliczne na tym obszarze.

Zaludnienie górnego biegu Styru i Bugu, słabo zaznaczone na mapach osadnictwa i grodów zostaje zapewne w związku z brakiem odnośnych spostrzeżeń i badań. Dla tego obszaru istnieje praca rejestracyjna B. Janusza [84]). Niestety, nie znajdujemy tam potrzebnych danych nawet w tym zakresie jak w pracach Antonowicza i dlatego do tego

[84]) B. Janusz: Zabytki wczesnohistoryczne Galicji Wschodniej, Lwów, 1918. Wielką i niezaprzeczoną zasługą Janusza jest, że zebrał on wiadomości drukowane o zabytkach przedhistorycznych na obszarze b. Galicji wschodniej. Do zestawienia swego wciągał dane zawarte w trudno dostępnych wydawnictwach ogólnych, dziennikach, tygodnikach itp. Zgromadzony przez Janusza materjał może służyć za wskazówkę do dalszych poszukiwań. Studja muzealne do pewnego stopnia mogłyby uzupełnić wartość materjału zebranego przez Janusza. Gorzej jest z zabytkami nieruchomemi, które nie były badane. Trzebaby każdy obejrzeć. Brak ten jednak nie jest winą Janusza, który zestawił tylko te dane, które znalazł w literaturze, a nie był w stanie dokonać inwentaryzacji lub tylko rejestracji w terenie opisywanych zabytków.

odcinka mapy nie możemy przykładać takiej samej miary, jak do pozostałych.

Dalej ku północy i północnemu wschodowi na obszarze lessowym osadnictwo jest znacznie gęstsze. Na zachodnim płacie glinki nawianej, między Bugiem i Słuczą, osadnictwo to przybiera specyficzny charakter, związany przedewszystkiem z podłożem. Osady skupiają się tu przeważnie w dolinach rzecznych i to zarówno rzek większych, jak i małych. Narazie nie rozporządzamy dostatecznym materjałem, któryby nam pozwolił na dokładne poznanie, jaką rolę odgrywały czynniki morfologiczne w osadnictwie. Możemy jedynie ogólnikowo stwierdzić, że znane dotychczas, bardzo nieliczne osady mieściły się na krawędziach dolin, jednak raczej już na płaskowzgórzu. Niekiedy jednak schodzą one na niezbyt strome zbocza dolin, nie sięgając jednak nigdy ich podstawy. Również i cmentarzyska kurhanowe na tym obszarze występują przeważnie już na lessowem płaskowzgórzu w niewielkiej odległości od krawędzi doliny lub niekiedy nawet schodzą na lekko pochyłe zbocza. Znacznie rzadziej cmentarzyska takie są położone w dolinach, jednak zawsze powyżej obszarów zalewowych.

Takie rozmieszczenie osadnictwa jest uwarunkowane wyłącznie brakiem wody na płaskowzgórzu lessowem. Charakter osadnictwa przydolinowego w tej części Wołynia przetrwał w tej formie niemal do dnia dzisiejszego, o czem doskonale przekonać może już nawet pobieżny rzut oka na mapy sztabowe. Różnica polega na tem, że dziś płaskowzgórze lessowe jest przeważnie zajęte przez pola, natomiast w czasach wczesnohistorycznych było pokryte w znacznej mierze przez las. I dziś jeszcze całe partje lessowe są porosłe lasami, jak to miałem możność stwierdzić naocznie [85]) Również stwierdzić to możemy w sposób zupełnie dobitny przez porównanie mapy gleb [86]) z mapami topograficznemi, na których jest zaznaczone występowanie lasu [87]). Gęstość osadnictwa słowiańskiego na glebach lessowych jest bardzo znamienna. Stwierdzenie tego faktu dowodzi niezbicie, że mylny jest pogląd, jakoby Słowianie

[85]) Np. na obszarze majątku Nowomalin na południowy zachód od Ostroga. Na południe od stacji Klewań. Na zachód od Łucka i t. d.

[86]) Miklaszewski S., Mapa gleb Polski, Warszawa 1927.

[87]) Jako przykłady mogę podać większe partje leśne: 1. mapa Mizocz 1:100.000. Na zachód od Mizocza na terenach lessowych, a nawet na czarnoziemie aż pod Dubno ciągnie się pas poszarpany lasów w mniejszych i większych partjach. 2. Mapa Dubno 1:100.000. Na zachód i południowy zachód od Dubna na czarnoziemach duży obszar leśny między Demidówką, Wołkowyjami, Białogródką, Sadami, Smordwą i Kniahininem. 3 Arkusz Równe. W zachodniej części sporo mniejszych i większych obszarów leśnych na glebach lessowych i na czarnoziemach. 4. Mapa Łuck. Na całej mapie rozsiane lasy na obszarach lessowych. Wśród nich kilka większych partyj i t. d.

osiadali wyłącznie na glebach lekkich, łatwych do uprawy, a unikali gleb żyźniejszych, trudniejszych do uprawy, gdyż nie posiadali po temu ani odpowiednich narzędzi, ani odpowiedniej siły pociągowej. Poglądy takie oparte o fakt pojedynczy, uogólnione później na całość, okazują się przeto zupełnie stronniczemi i nie dającemi się utrzymać, gdy wnioskowanie oprzemy na większej ilości faktów i spostrzeżeń [88]), aniżeli zaobserwowane tylko na obszarze jakiejś dzisiejszej lub wogóle późniejszej jednostki administracyjnej.

Gdy tylko opuścimy tereny lessowe i przesuniemy się dalej ku północy widzimy odrazu ogromną różnicę w gęstości osadnictwa na zachodnim obszarze omawianego terenu i to zarówno na obszarze typowego krajobrazu poleskiego, jak i dalej na obszarze krajobrazów morenowych. Przy dzisiejszym stanie naszych wiadomości nie możemy się zdobyć na oznaczenie stosunku gęstości zaludnienia na obu tych obszarach. Osadnictwo na obszarze krajobrazu poleskiego jak i na obszarze krajobrazów morenowych występuje głównie w tych miejscach, gdzie znajdują się wyspy nieco żyźniejszych gleb o charakterze bielicowym, lub lesso-rędziny (np. okolice Lubomla).

O osadnictwie bowiem słowiańskiem na obszarze tych dwóch krajobrazów narazie niewiele wiemy, gdyż brak jest odpowiednich spostrzeżeń. Daje się jedynie stwierdzić, jak się zdaje, gęstsze osadnictwo nad Muchawcem, zresztą na jego już prawym brzegu, jak też u źródeł rz. Piny. Zostaje ono zapewne w związku z drogą wodną, która tamtędy przechodziła między Polską i Rusią.

To samo zjawisko, jakie obserwowaliśmy w zachodniej części opracowywanego terenu widzimy i we wschodniej. Na obszarze krajobrazu poleskiego panuje prawie zupełna pustka osadnicza. Dotyczy to zarówno części północnej, jak i południowej, aczkolwiek tu pustka ta nie występuje tak jaskrawo. To samo zjawisko mamy również na t. zw. Małem Polesiu nad Ikwą. Pozatem spostrzegamy tu jeszcze inny ciekawy fakt. Oto daje się stwierdzić związek terenowy pomiędzy rozpatrzonem dotychczas osadnictwem na zachodniej połaci lessowej a osadnictwem na terenie krajobrazu morenowego na Przeddnieprzu. Dwa te obszary są przedzielone pasmem krajobrazu poleskiego, poprzez który ten związek uwidacznia się dwoma szlakami. Obserwujemy je w tem miejscu, w którem obszar lessowy swemi strzępami dochodzi do środkowego biegu Słuczy, między ujściem lewych jej dopływów — Smołki i Stawu. Na tym obszarze osadnictwo wczesnohistoryczne występuje po obu brze-

[88]) To samo zjawisko spostrzegamy na żyznych glebach, zarówno lessowych, w Małopolsce, jak na ciężkich glinach w różnych połaciach Mazowsza, jak wreszcie na bielicach kujawskich i t. d.

gach Słuczy w jej dolinie, a następnie dwa pasy, biegnące, poprzez obszar krajobrazu poleskiego, łączą osadnictwo zachodnich płatów lessowych z położonem ku wschodowi osadnictwem na obszarze krajobrazów morenowych. Jeden taki pas daje się stwierdzić w kierunku północno-wschodnim, licząc od doliny Słuczy. Przechodzi on do źródeł i górnego biegu Uborci i tu nad tą rzeką, jak się zdaje, rozgałęzia się. Część ramion łączy dolinę Słuczy z Owruczem.

Na północ ślady osadnictwa dają się stwierdzić wzdłuż górnego i południowej części środkowego biegu Uborci. Pas ten biegnie prawdopodobnie dalej, z biegiem rzeki, brak jest tylko odonośnych danych, gdyż tu Uborć wkracza w obszar dawnej gubernji mińskiej, dla której niestety, nie opublikowano zebranego bardzo bogatego materjału informacyjnego o występowaniu cmentarzysk kurhanowych i grodzisk [89]). Do przypuszczenia tego uprawnia i to, że nad Prypecią, po obu jej brzegach, poniżej ujścia Uborci znajdują się rozległe cmentarzyska wczesnohistoryczne, badane przez Zawitniewicza [90]). Narazie nie posiadamy jeszcze dostatecznego materjału do stwierdzenia, czy wzdłuż prawych dopływów Uborci: Perhy i Świdówki osadnictwo słowiańskie, rozrzucone tu na grądach, nie tworzyło pomostu ku Owruczowi. Nie jest to stwierdzone, ale też i nie jest niemożliwe. Są po temu pewne poszlaki.

Drugi pas osadnictwa łączy pomieniony powyżej odcinek doliny rz. Słuczy z źródłami rzek Uszy i Żerewi, które płyną już przez obszar krajobrazu morenowego. Osadnictwo jest bardziej rozwinięte u źródeł Uszy, aniżeli Żerewi, której górny bieg znajduje się na bagnistych terenach krajobrazu poleskiego. Nad środkowym biegiem Uszy osadnictwo to rozszerza się zarówno na północ w kierunku Owrucza, jako też i na wschód, a, być może, i na południe.

Drugi szlak tworzą punkty, znajdujące się nad górnym biegiem rzeki Tni, prawego dopływu Słuczy. Osady te łączą się z osadami u źródeł i w górnym biegu Irszy i Trostianicy. Stąd szlak ten kieruje się na wschód i na północ na obszarze krajobrazu morenowego. Na południe stąd, na obszarze krajobrazu poleskiego mamy ponownie pustkę i dopiero nad środkowym Teterewem, na jego lewym brzegu występuje szereg osad.

Te dwa pasy osadnicze poprzez pasmo krajobrazu poleskiego zo-

---

[89]) Rękopis mapy archeologicznej guberni mińskiej, opracowany przez H. Tatura na podstawie kwestjonarjuszy, znajdował się przed wojną w Mińsku, w tamtejszym Komitecie Statystycznym.

[90]) Zawitniewicz: Wtoraja Arch. Eksursja w Pripetskoje Polesje. Cztenia w Istor. Obszcz. Nestora Letopisca, t. VI.

stają prawdopodobnie w związku ze szlakami komunikacyjnemi, które tędy biegły, i wzdłuż których powstawały, nieliczne zresztą, osady. O tem będzie obszerniejsza mowa w rozdziale, poświęconym rozpatrzeniu dróg i szlaków.

Przechodzimy do rozpatrzenia osadnictwa na wschodnim pasie omawianego terenu. Kierunek rzek na tym obszarze jest odmienny niż na terenie opisywanym dotychczas. Gdy tam kierunek był, ogólnie biorąc, południkowy, to tu rzeki płyną w kierunku północno-wschodnim. Ma to pewne znaczenie przy przekładaniu szlaków komunikacyjnych, jak też i dla kierunku ekspansji osadniczej. Na południu płat lessowy zachowuje ciągłość z lessami części zachodniej. Mimo żyzności gleby, osadnictwo nie zajęło tego obszaru, podobnie jak i w części zachodniej. Górny bieg Słuczy, Teterewa, Bohu i Rosi wraz z dopływami leży już poza obszarem zasięgu lasu. Jest to obszar stepu parkowego, obszar wystawiony na najazdy koczowników, a być może nawet zajmowany przez nich dłużej lub krócej. Na obszarze tym, najdalej na południe wysunięte osady słowiańskie spotykamy nad górną Rastawicą, lewym dopływem Rosi. Leżą one na obszarze lessowym. Od północy zaraz do nich przylega pasmo krajobrazu poleskiego ze źródłami rzek Unawy i Irpenia i ciągnie się aż do górnego biegu Zdwiża i środkowego biegu Teterewa. Południowa część tego obszaru poleskiego nie była zasiedlona, o ile pozwalają wnioskować odnośne dane. Dopiero na lewym brzegu Irpenia na obszarze jeszcze poleskim, ale przeważnie na suchszych wyspach żyźniejszych gleb pojawiają się znowu osady słowiańskie. Stąd ciągną się one z różnym stopniem zagęszczenia w kierunku północno-zachodnim na obszarze krajobrazów morenowych. I tu widzimy obszary puste i obszary o gęstem zasiedleniu. Do tych ostatnich odnosi się zwłaszcza obszar położony nad rzeką Norynią (lewym dopływem Uszy), nad źródliskami rzeki Sławeczny i jej prawych dopływów Jasieńca i Żołoni. To duże skupienie osad dokoła Owrucza uwarunkowane jest przedewszystkiem znajdowaniem się na północ od Owrucza odosobnionego płatu lessowego, który tu występuje na lewym brzegu Noryni. Dalej ku północy i wschodowi osadnictwo słabnie, ale o jego intensywności nie możemy sobie wyrobić należytego pojęcia, gdyż znowu obszar ten wkracza w granice dawnej gubernji mińskiej, dla której nie zostały wydane odnośne materjały.

Wreszcie dalej na wschód osadnictwo słowiańskie skupia się już nad Dnieprem i jest oddzielone pasem bardzo słabo zaludnionym od omówionego poprzednio obszaru. Ten pas słabego zaludnienia ciągnie się z północy na południe i obejmuje środkowy bieg rzek Rosi, Irpenia i Zdwiża, oraz środkowy i dolny bieg Teterewa. Dalej ku północy pas

ten dochodzi do dolnego biegu Uszy, aczkolwiek tu osadnictwo, jak się zdaje, jest nieco gęstsze. Zostaje to zapewne w związku z ekspansją osadniczą, jaka musiała rozpierać gęsto zaludnione obszary koło Owrucza.

Tak się przedstawia, przy obecnym stanie wiadomości, osadnictwo słowiańskie między Bugiem a Dnieprem w zaraniu dziejów.

Spójrzmy teraz na naszą mapę pod kątem widzenia tych danych etnograficznych, jakie przechowała o tych stronach najstarsza kronika ruska. Mapa osadnicza powinna odzwierciedlać ówczesne stosunki etniczne i przyczynić się do rozwiązania zagadnień, które poruszyłem w rozdziale o stosunkach plemiennych.

Już pierwszy rzut oka na mapę wykazuje, że osadnictwo słowiańskie na omawianym obszarze rozpada się na trzy odrębne grupy, oddzielone od siebie obszarami prawie bezludnemi. Przyczyną bezludzia, lub bardzo słabego zasiedlenia tych obszarów są przedewszystkiem warunki fizjograficzne, które utrudniały tu bytowanie człowieka. Grupy te idą jedna za drugą w kierunku równoleżnikowym — z zachodu na wschód.

P i e r w s z a grupa zajmuje obszar od Bugu do Słuczy. Osadnictwo tu ma charakter wybitnie przydolinny, skupiając się głównie na obszarze lessowym, chociaż nie boi się wkroczyć na obszar krajobrazu poleskiego i dalej na obszar morenowy. Tu już nie trzyma się niewolniczo dolin, lecz, wskutek łatwości dostania się do wody, oddala się od biegu rzek i w kracza nawet na niskie, zresztą, linje wododziałowe. Tę grupę osadniczą możemy z całą pewnością przypisać Wełynianom [91]). Te dane, jakiemi rozporządzamy w tej chwili, nie pozwalają nam na wyróżnienie obszaru osadniczego Bużan. Do tego potrzebne będzie szczegółowe zbadanie cmentarzysk i osad przedewszystkiem w zachodniej części tej grupy. Dopiero wówczas drogą szczegółowej analizy chronologicznej uda się, być może, określić bliżej charakter i czas osadnictwa Bużan i ich kulturę.

D r u g a grupa oddzielona od poprzedniej zatoką poleską, idącą wzdłuż prawego brzegu Słuczy, odpowiadałaby obszarowi osadnictwa Derewlan. Cała ta grupa osad zajmuje tereny silnie zalesione na obszarze krajobrazów morenowych. Jedyny wyjątek stanowią osady położone na owruckim pasie lessowym i na lessach nad Rastawicą. Na terenie tej grupy leżą też grody Wruczyj (Owrucz) i Iskorosteń (Korosteń), znane z pierwszych dziejów Derewlan i ich zmagań się w obronie samodzielności z ruskimi książętami, panującymi w Kijowie. Z wyż po-

[91]) Na podstawie danych archeologicznych zostało stwierdzone, że nad górną Uborcią występują na lewym jej brzegu cmentarzyska wełyńskie, co wskazuje, że prąd osadniczy przez „Czortow Les" szedł z zachodu. Tu tedy przenikało osadnictwo wełyńskie. Danilewicz: Archeołog. minuwszczyna Kiiwszczyzny. str. 111—112.

danych przyczyn fizjograficznych osadnictwo na tym terenie skupia się nietylko w dolinach, lecz wkracza na obszary oddalone od rzek i rzeczek, mając wszędzie wody poddostatkiem.

Wreszcie trzecia grupa osadnicza skupia się w bezpośredniem sąsiedztwie Dniepru, tworząc wydłużone, bardzo wąskie pasmo na jego prawym brzegu. Tę grupę z dużem prawdopodobieństwem możemy przypisać Polanom. Są jednak pewne wątpliwości, czy wszystkie należące do tej grupy osady były polańskiemi. Wątpliwości takie nasuwają się przedewszystkiem w stosunku do osad położonych nad dolną Uszą. Zostają one w ścisłym związku topograficznym z grupą osad derewlańskich, a przedewszystkiem z temi, które leżą w północnej części tej ziemi nad dopływami tejże Uszy, mianowicie nad Żerewą i Norynią. Opierając się na charakterystyce Derewlan i Polan, podanej w Powiesti, można mieć również wątpliwości co do przynależności plemiennej osad, skupiających się nad Dnieprem, na jego prawym brzegu, pomiędzy ujściem Teterewa i Irpenia. Wszak są to tereny i dziś jeszcze silnie zalesione, a więc odpowiadające raczej charakterowi osadnictwa Derewlan, aniżeli Polan. Dla tych ostatnich zostałby zatem nieduży skrawek w okolicy Kijowa i dalej na południe. Ale o sprawach osadniczych i kulturowych na tym obszarze nie posiadamy, niestety, prawie żadnych danych.

Wogóle zagadnienie Polan pod względem archeologicznym przedstawia się bardzo niejasno. Archeologowie słowiańscy, głównie rosyjscy nie potrafili wyróżnić z pośród masy znanych zabytków z Kijowszczyzny takich, które można byłoby określić jako pozostałość Polan naddnieprzańskich [92]).

Również i pod względem historycznym zagadnienie Polan przedstawia się niezbyt jasno. Znikają oni z widowni historycznej w bardzo krótkim czasie. Powiesť nie wie już w jaki sposób dokonała się tajemnicza zmiana Polan na Ruś. Jest ona najprawdopodobniej wynikiem przemian politycznych, t. j. podboju Polan, a przedewszystkiem Kijowa przez dynastję i drużynę ruską. Tu była siedziba Rusi, a właściwie jednej z jej gałęzi, i stąd ona dokonywała podboju i włączania do swego organizmu państwowego różnych plemion wschodnio-słowiańskich, narzucając im swoją nazwę i organizację, jednocześnie nie naruszając w niczem pierwiastków narodowych ludów podbitych, ba, nawet przyjmując język i poczęści zwyczaje słowiańskie. Nowa nazwa wyparła dawne, po których została, za czasów pisania Powiesti już tylko tra-

[92]) Spicyn: Obozrenje niekotorych gubernii... w archeolog. otnoszenji. XXI. Kijewskaja gub. str. 91—92. Tenże: Razsielenje drewnie-russkich plemion. Żurnał Ministerstwa Narodn. Prosw. 1899 r., str. 323. Niederle: Slov. Star. t. IV, str. 178 i nast., 257.

dycja. Wskutek szybkiego zesłowiańszczenia się Rusi, ten przełom w życiu Słowiańszczyzny wschodniej, a właściwie w jej świadomości, nie znalazł i nie zostawił należytego wspomnienia.

Otrzymane przezemnie wyniki, dotyczące zasięgu osadnictwa trzech plemion słowiańskich są odmienne od poglądów historyków na to zagadnienie. Przyczyną różnicy jest to, że historycy usiłowali określić granice plemienne na podstawie rozmieszczenia nazw topograficznych o brzmieniu etnicznem, lub zbliżonem doń, jak również na podstawie granic udzielnych księstw. Jest to jednak zasada błędna. Wszak granice księstw udzielnych ulegały częstym zmianom, zależnie od siły dzierżącego je księcia, oraz od pewnych innych czynników. Wszak nieraz jeden i ten sam książe udzielny posiada pewne grody, a po pewnym czasie niektóre z nich zabierają mu siłą książęta sąsiedni, lub wielki książę poleca oddać pewne grody komu innemu, popierając swe polecenie naciskiem moralnym i groźbą użycia siły fizycznej. Wskutek tego granice księstw udzielnych ulegały częstym wahaniom.

IV. Grody wołyńskie.

Rozmieszczenie osad i cmentarzysk daje nam dość dokładny obraz osadnictwa na pewnym obszarze. Rozmieszczenie grodzisk obraz ten uzupełnia, ale niekiedy może dać odchylenie od istotnego stanu rzeczy, gdyż grody miały różne przeznaczenie i różne nieraz przyczyny powodowały ich budowę. Grodami, wykraczającemi często poza ramy właściwego osadnictwa, są wyłącznie te, których zadaniem jest obrona granic, oraz szlaków handlowych. Pod ich osłoną następuje często rozwój osadnictwa. Zresztą nie wszystkie grody graniczne wybiegają poza ramy właściwego osadnictwa. Ludność rolnicza osiadła wysuwa grody-strażnice wgłąb stepów dla obrony przed koczownikami, których miejsca pobytu ulegają częstym zmianom, raz się przybliżają, to znów oddalają od właściwej granicy osadnictwa. Z drugiej strony obrona, oraz obserwacja stepu jest konieczna ze względu na dużą ruchliwość i szybkość watah, wpadających dla rabunku na pograniczne obszary zamieszkałe przez rolników. Te forpoczty wysunięte nieraz daleko w obszar stepowy, spełniając należycie swą rolę, wytwarzają warunki sprzyjające posuwaniu się osadnictwa poza jego pierwotne granice. Zwykle w takich razach, na uzyskanych w ten sposób przestrzeniach rozpoczyna się zrazu osadnictwo wojskowe lub jeńców wojennych [93]). Podobne wypadki są znane w ciągu całych dziejów na pograniczu stepowem w Europie wschodniej.

[93]) Jako najstarszy znany przykład z historji Słowiańszczyzny wschodniej przytoczyć można fakt, gdy Jarosław osadził nad Rosię jeńców polskich pod osłoną budowanych przez siebie grodów. Powiesť, str. 146.

Zagadnienie grodów wschodnio-słowiańskich dotychczas przedstawia się niezupełnie jasno, zarówno co do genezy, jak i pierwotnych przemian. Grody istniały u Słowian wschodnich przed najazdem skandynawskim, dającym początek nowej organizacji politycznej [94]). Ekspansja wareskich dynastów napotyka na opór Słowian, którzy bronią się w grodach (np. historja z Iskorosteniem) i którzy mają organizację polityczną (kniaziowie derewlańscy). Po najeździe grody zostają i nadal podstawą organizacji dynastyczno-politycznej nowych władców. Ale tu spotykają się oni z silnie rozwiniętemi organizacjami grodowemi (miejskiemi?), które, zachowując swe dawne znaczenie, wedle swego widzimi się, wyganiają niemiłego księcia, zapraszając sobie innego, o którym sądzą, że będzie powolny ich dążeniom i zamiarom. Grody przez szereg wieków stanowią stałą jednostkę, która nie jest dziedzictwem księcia i trzeba długiej walki, aby tę samodzielność grodów złamać. Również stosunek grodu do ziemi — nie tej, oczywiście, która stanowiła własność grodzian i którą oni uprawiali — nie jest jasny, gdyż ziemia nie stanowiła własności księcia, nie mógł on jej nadawać. Stosunek grodu do ziemi i, co dalej idzie, do osadnictwa wiejskiego jest też zupełnie ciemny.

Grody mają swoją organizację wojskową. Obok drużyny księcia w grodzie jest własne wojsko (połk), złożone z mieszkańców (z części zapewne) tego grodu. Drużyna bowiem książęca znajduje się w grodzie tylko wówczas, gdy siedzi tam książę, lub gdy wysyła jej część na wyżywienie („na pokorm“) do różnych mniejszych grodów, leżących na obszarze danej dzielnicy. Gród niekiedy nawet prowadzi wojnę ze swym księciem.

Są to wszystko bardzo ciekawe fakty. Przechowały się w nich, być może, pierwotne urządzenia słowiańskie i dalsze ich poznanie rzuci, zapewne, światło również i na organizację pierwotną Słowian wogóle.

Pozostałością grodów słowiańskich są ich ziemne umocnienia znane pod nazwą grodzisk, horodyszcz, horodków, gródków i t. p. Na Wołyniu i na Przeddnieprzu zachowało się dużo takich horodyszcz. Nie wszystkie jednak pochodzą z czasów wczesno-historycznych. Są grodziska, na których znaleziono wyłącznie zabytki neolityczne. Wobec tego nasuwa się przypuszczenie, że grodziska te powstały i służyły do obrony już w tej epoce. Ponieważ jednak na omawianym terenie znaj-

[94]) Taki pogląd panuje w nauce. Zdaje się, że najazd wareski na wschodnią Słowiańszczyznę nie narzucił nowych form politycznych. Wskazywać na to zdaje się znaczenie grodów i stosunek ich do księcia. Najazd raczej utrzymał formy polityczne dawne, skupiając tylko władzę w ręku nowej dynastji i utrzymując się w nowych siedzibach na dobrej organizacji wojskowej, własnej, rozszerzonej bardzo szybko i na Słowian, oraz na specjalnych formach danin, idących na utrzymauie księcia i jego drużyny.

dują się bardzo liczne i gęsto rozsiane pozostałości osad i grobów neolitycznych, zwłaszcza na obszarze lessowym; ponieważ dalej znamy szereg grodzisk, na których nie znaleziono dotychczach przy kopaniu żadnych wogóle zabytków; ponieważ dotychczas nie zbadano ani jednego grodziska uważanego za neolityczne — przeto nasuwa się pewna wątpliwość, czy rzeczywiście pochodzą one z epoki neolitycznej. Wątpliwość ta zyskuje na sile tembardziej, gdy się okazało, że prawie wszystkie cmentarzyska słowiańskie na Wołyniu zawierają w nasypach grobowych i między niemi zabytki neolityczne, pochodzące z grobów, osad i pracowni. Wobec tego zagadnienie to musi pozostać narazie nierozstrzygnięte. Ale jest jeszcze inna trudność. Wołyń i Przeddnieprze, położone na granicy stepów, zajętych przez długie wieki przez koczowników, ulegały ich napadom. Zwłaszcza tak było od połowy XIII wieku. Później, w XVII wieku, dołączają się do tego napady kozackie, częstokroć w porozumieniu i wspólnie z Tatarami i Turkami. Wojny kozackie noszą charakter zbliżony do najazdów koczowników. Kozacy bowiem przejęli od koczowników nietylko nazwę, lecz również urządzenia i zwyczaje.

Te oto czynniki spowodowały, że ludność ziem południowo-wschodnich w celu obrony wznosiła liczne warownie mniejsze i większe. Warownie takie wznoszono dokoła miast i miasteczek, a nawet wsi, dalej dokoła siedzib magnackich i właścicieli średniej własności, a częstokroć dokoła ośrodków zarządów gospodarczych poszczególnych kluczów, wreszcie dokoła klasztorów. Kto tylko mógł ten fortyfikował swe siedziby. Wobec specyficznych warunków miejscowych przetrwał tu starożytny zwyczaj budowy fortyfikacyj drewniano-ziemnych. Warunkami, sprzyjającemi takiemu przeżytkowemu budownictwu, była przedewszystkiem duża ilość takiego materjału na miejscu, który mógł być bezpośrednio użyty do celów budownictwa obronnego. Słabą stroną najeźdźców był brak umiejętności oblężniczych i odpowiedniej do tego broni. Dla takich fortyfikacyj wyzyskiwano miejsca obronne przez swe położenie, używano też przy zakładaniu nowych osad dawnych grodzisk, opuszczonych przed wiekami i dostosowywano je do nowych potrzeb sztuki wojennej. Rezultatem tych okoliczności jest fakt, że Wołyń i Przeddnieprze są wprost usiane horodyszczami, zamczyskami i temu podobnemi pozostałościami ziemnemi dawnych fortec.

Wysuwa się teraz zagadnienie, jak wyróżnić pozostałości grodów wczesnohistorycznych od późniejszych obronnych budowli ziemnych. Jedynym, pewnym i naukowym sposobem rozwiązania tego zagadnienia byłoby przekopanie systematyczne każdego takiego horodyszcza. W ten sposób zyskalibyśmy w większości wypadków niezawodne dane, pozwa-

lające ściśle określić czas powstania większości z nich oraz odtworzyć w ogólnych zarysach historję każdego horodyszcza. Jest to jednak zadanie bardzo trudne do przeprowadzenia i w najbliższych dziesiątkach lat wprost niemożliwe do wykonania. Należy więc szukać innego probierza, któryby pozwolił nam wyłączyć z pośród całej masy horodyszcz różnowiekowych te właśnie, które są pozostałością po grodach wczesnohistorycznych, bez uciekania się do rozkopania kilku ich setek.

Powyższem zagadnieniem zajmował się zasłużony bardzo w dziedzinie badań przedhistorycznej przeszłości Rusi południowej, prof. uniwersytetu kijowskiego z drugiej połowy XIX wieku, W. B. Antonowicz. On pierwszy szukał kryterjów zewnętrznych, na podstawie których, bez uciążliwych i kosztownych prac nad rozkopaniem grodzisk, można byłoby ustalić czas powstania poszczególnych ich typów[95]). Opierając się na różnorodnych przesłankach, a przedewszystkiem na danych historycznych, wyróżnił Antonowicz cztery chronologiczne typy horodyszcz:

I. Najstarsze okrągłe i owalne — położone na szczytach wzgórz, otoczone jednym wałem całkowitym i drugim, częściowo tylko okalającym zbocze. Zdaniem Antonowicza są to grodziska, pochodzące z czasów przedhistorycznych; Antonowicz uważa je za neolityczne.

II. Grodziska z okresu wielkoksiążęcego — położone też na wzgórzach, lecz z wgłębieniami pośrodku i z całym szeregiem wałów mniej lub więcej koncentrycznych, schodzących niekiedy aż do stóp wzgórza i zamykających mniejsze i większe podgrodzia. Wniosek oparty został na autopsji tych horodyszcz, o których wiadomo, że są pozostałościami grodów, istniejących przed połową XIII wieku, zburzonych w czasie najazdu Mongołów i już więcej nie odbudowanych. (Wyszogród pod Kijowem, Wityczew, i inne).

III. Grodziska czworokątne — pochodzą z XIV i XV wieków z czasów panowania litewskiego.

IV. Horodyszcza późniejsze, z bastjonami po rogach i rondlami przy wejściach, częstokroć ze śladami budynków murowanych oraz murów obronnych. Pochodzą one z XVI—XVIII wieków, z czasów po wprowadzeniu broni palnej i armat.

Na powyższy podział Antonowicza można się naogół zgodzić z pewnemi zastrzeżeniami. Zgoda ta jednak jest warunkowa do czasu uzyskania dla każdego z horodyszcz pewnych podstaw dla określenia czasu jego budowy, zdobytych drogą wykopalisk. Z ważniejszych za-

[95]) Por. m. in. Antonowicz W. B. głos w dyskusji nad referatem Samokwasowa p. t. Istoriczeskoje znacz. gorodiszcz, na trzecim Zjeździe Arch. w Kijowie Trudy III Arch. Sjezda w Kijewie, t. I., str. XXXIV—XXXV. Tenże: O kamiennom wiekie w zapadn. Wołyni. Trudy XI Arch. Sjezda t. I., str. 143—145.

strzeżeń, jakie się tu nasuwają; wymienić można następujące: Horodyszcza okrągłe i owalne należą raczej do czasów wczesnohistorycznych, do X i XI wieku. Znajdowanie zabytków neolitycznych w niektórych z nich nie przesądza jeszcze neolitycznego wieku samych grodzisk (np. Stupno, Buderaż, Listwin i in.). Zabytki neolityczne dostać się tam mogły jako pozostałość osady neolitycznej na tem miejscu. Porównanie tych horodyszcz z grodziskami Słowian zachodnich pozwala raczej zaliczyć je do grupy starszych grodzisk wczesnohistorycznych.

Ponieważ wiadomo ze źródeł pisanych, że spalone grody odbudowywano, że również w czasach późniejszych, w XVI—XVII wiekach, często budowano zamki drewniane i murowane na starych horodyszczach, co jest nieraz wyraźnie zaznaczane w źródłach, przeto nie wszystkie horodyszcza, mające zewnętrzne cechy pewnej późniejszej grupy powstały w odpowiednim, według tego szematu, okresie. W tych wszystkich wypadkach, jedynie systematyczne badania wykopaliskowe mogą dostarczyć niezbitych dowodów, co do czasu zbudowania tych grodów.

Uwzględniając powyższe dane, wykonałem mapę grodów wczesnohistorycznych na Wołyniu i Przeddnieprzu. Materjału do jej wykonania dostarczyły przedewszystkiem wymienione poprzednio dwie prace rejestracyjne Antonowicza [96]), oraz szereg późniejszych prac i przyczynków. Z zebranego materjału wyłączono te wszystkie horodyszcza, o których wiadomo, że są pozostałościami zamków z podanemi przez źródła historyczne datami ich budowy. Pominięto dalej te wszystkie, których kształt wskazywał wyraźnie na późniejsze pochodzenie. Wreszcie nie uwzględniłem i tych horodyszcz, o kształtach których nigdzie nie mogłem znaleźć wiadomości [97]). W ten sposób uniknęło się wprawdzie umieszczenia pewnej ilości horodyszcz, będących rzeczywiście pozostałościami grodów późniejszych, lecz z drugiej strony popełniło się inną niedokładność — mogły zostać opuszczone pewne horodyszcza, które pochodzą właśnie z omawianych czasów. Ale inaczej nie można było postąpić.

Zresztą i tak mapa grodów nie może rościć pretensji do zupełnej ścisłości nawet w tak określonych ramach. Wiadomości bowiem o niektórych horodyszczach są sprzeczne w różnych pracach, nawet niekiedy w takich, które powołują się na jedno i to samo źródło. Wreszcie stwierdziłem osobiście w czasie wycieczek na Wołyń, że Antonowicz po-

[96]) Por. przypis 81.

[97]) Pewna ilość danych została sprawdzona przezemnie w czasie 2 wycieczek w 1930 i 1931 r. Por. przypisek 84, który ma podobne znaczenie i w stosunku do horodyszcz, położonych w górnym biegu Styru.

daje nie zawsze dokładne dane. Są również grodziska, które opuszczono we wszystkich znanych mi rejestrach i opisach.

Grodziska dla dziejów osadnictwa mają nieco inną wartość, jak to już wyżej zaznaczyłem, aniżeli osady i cmentarzyska, które im odpowiadają. Znane są fakty, że na obszarach gęsto nawet zasiedlonych w czasach wczesnohistorycznych, ale położonych zdala od szlaków handlowych i wojennych, zdala od wiru ścierań się granicznych i plemiennych, grodzisk jest stosunkowo bardzo mało. Zwłaszcza, jeżeli takie obszary są zasłonięte naturalnemi przeszkodami od miejsc podległych niepokojom. Z drugiej strony grody występują w miejscach poza osadnictwem ciągłem, jako punkty obronne na szlakach handlowych, lub jako fortece wysunięte poza granice osadnictwa dla jego obrony, wreszcie jako ochrona pewnych przejść. Z tych względów rozmieszczenie grodzisk może nie pokrywać się z zasięgiem osadnictwa. W naszym wypadku może mieć pewne znaczenie jeszcze jeden czynnik — brak wiadomości o osadach na pewnych obszarach, na których są grodziska. Dotyczy to przedewszystkiem północnych odcinków omawianego terenu — bagien poleskich.

Znamy tu ze źródeł historycznych pewne grody, po których zostały horodyszcza, natomiast nie mamy wiadomości o osadach i cmentarzyskach. Zapewne jednak one znajdą się, gdy ich poszukamy. Inaczej jednak może być na południu. Tam zapewne szereg grodzisk, zaznaczonych na mapie, miał znaczenie wyłącznie strategiczne, jak wspomniany poprzednio gród Bożesk i pewne inne.

Jeżeli mapę grodzisk będziemy rozpatrywali w związku z zagadnieniem rozmieszczenia tych zabytków w zależności od warunków krajobrazowych, to twierdzić możemy, że rozmieszczenie ich pokrywa się naogół z rozmieszczeniem osadnictwa wczesnohistorycznego. Na płacie lessowym między Bugiem i Słuczą rozmieszczenie grodzisk pokrywa się z rozmieszczeniem osadnictwa nieobronnego. Oczywiście, tych ostatnich punktów jest więcej, są znaczne ich skupienia tam, gdzie grodzisk jest stosunkowo mało. Są to wszystko zjawiska naturalne, spowodowane pewnemi dającemi się łatwo wytłumaczyć warunkami. Z drugiej strony na tymże obszarze obserwujemy i odwrotne zjawisko. Nieliczne naogół grodziska występują na obszarach, na których nie widzimy zaznaczonego na mapie osadnictwa. Do takich należą: 1. wododział między Ługiem i Lipą, (lew. dopł. Styru), 2. górny bieg rz. Stubła (l. dopł. Horynia), 3. wododział między Wilją i Jałowicą (na wsch. od Krzemieńca, 4. górny bieg Horynia i Słuczy. Oprócz tego tu i ówdzie na wododziałach, na wyniosłościach lessowych spotykamy pojedyncze horodyszcza. Skupienia wymienione pod 1 i 2, a po części i pod 3 w miejscach,

na których na mapie nie jest zaznaczone osadnictwo, możemy sobie wyjaśnić brakiem danych o śladach osadnictwa w tych stronach, a w szczególności brakiem wiadomości o istnieniu cmentarzysk kurhanowych. Może ich tam rzeczywiście nie być, ale też mogły być nie zauważone przez informatorów Antonowicza, lub też mogły ulec już zniszczeniu. Trzeba ich szukać w terenie. Mogą to być pozatem grody, których okres czynności był wskutek jakichś warunków bardzo krótki i dlatego tu nie rozwinęło się osadnictwo zwykłe i nie utrzymało się osadnictwo obronne. Takiemi warunkami mogły być trudności w uzyskaniu wody. To samo można powiedzieć o nielicznych horodyszczach pojedyńczo rozrzuconych. Może leżą one na szlakach dla ich obrony lub zostały zbudowane w czasie walk międzydzielnicowych, jako czasowe ufortyfikowane punkty oparcia, wypadowe lub obronne. Być może podobne znaczenie miały horodyszcza wymienione pod 3 — strzeżenie i obrona dróg. Osobną grupę stanowią horodyszcza nad górnym biegiem Horynia i Słuczy, wraz z grodziskami nad górnym Bohem i jego dopływami. Są one najprawdopodobniej pozostałościami grodów, które tworzyły linję obronną, mającą na celu wstrzymywanie napadów koczowników. Grody te były wysunięte znacznie dalej na południe niż osadnictwo nieobronne i są położone już częściowo na terenie stepowym lub na krańcu południowego zasięgu lasu. Szczegółowe poszukiwania terenowe zapewne wykażą w przyszłości, czy grody te znajdowały się bezpośrednio na szlakach, któremi odbywała się komunikacja, czy też znajdowały się na uboczu od nich, stanowiąc podstawy dla oddziałów wojskowych, mających za zadanie obronę kraju i ewentualnie, dając im schronienie na wypadek poniesionej porażki.

Wartość ich obronna polegała nie na wstrzymywaniu większych najazdów, które jak wiadomo z najstarszej kroniki ruskiej, sięgały nieraz bardzo głęboko do wnętrza kraju i były dokonywane przy pomocy wielkich sił zjednoczonych poszczególnych hord. Zadanie ich polegało raczej na wstrzymywaniu od wtargnięcia drobnych grup koczowników, które krążyły po stepie i przy każdej sposobności dokonywały sporadycznych, drobnych napadów na osady słowiańskie. Napady takie powtarzać się mogły bardzo często. Zadaniem tych grodów było trzymanie koczowników w ryzach.

Grody na obszarze lessowym skupiają się głównie nad dolinami rzek większych i mniejszych. Spowodowały to te same czynniki, które działały i przy osadnictwie nieobronnem t. zn. woda. Horodyszcza te możemy podzielić na kilka typów. Jeden typ stanowią grodziska położone w dolinach, na bagnach, na obszarach zalewowych, niekiedy w bezpośredniem sąsiedztwie rzeki. Jest ich niewiele i są zazwyczaj niezbyt

duże. Do drugiego typu należą te grodziska, które są położone na górnej krawędzi doliny. Są to zazwyczaj horodyszcza duże, otoczone wałem pojedyńczym i fosą. Wał niekiedy schodzi na zbocze doliny, lecz rzadko dosięga jej podstawy. Kształt mają niekiedy zbliżony do czworoboku. Trzeci typ stanowią horodyszcza położone na odosobnionych wzgórzach. Kształt ich jest naogół dostosowany do zarysu szczytu wzgórza. W niektórych wypadkach wał znajduje się tylko na krawędzi, w innych są dodatkowe wały na zboczach, a niekiedy i u podstawy góry. Nazewnątrz wału, biegnącego wzdłuż krawędzi szczytu wzgórza, fosy nie bywa zupełnie. Jest ona zbyteczna, wskutek przechodzenia wału odrazu w zbocze. Natomiast jeżeli wzgórze jest większe od tej przestrzeni, jaka była potrzebna do obwałowania, lub posiada z jednej strony łagodny stok, wówczas w tem miejscu spotykamy się ze znacznie wyższym wałem, wzmocnionym nazewnątrz fosą. Fosa powstała wskutek brania ziemi do usypania wału. Czwarty typ tworzą grodziska owalne lub okrągłe, położone na krawędzi doliny. Od strony płaskowzgórza przylegają do nich podgrodzia, nieraz bardzo obszerne, otoczone wałem i fosą (Usicze) lub pozbawione ich, gdy strome i wysokie zbocza spełniają rolę obronną (Młynów).

Powyższy podział horodyszcz jest prowizoryczny, gdyż posiadamy bardzo mało planów grodzisk tutejszych, a ja, osobiście obejrzałem i mogłem splanować tylko około 20 i to na niewielkim stosunkowo obszarze.

W północnej części osadnictwa Wełynian, na obszarze krajobrazu poleskiego grodzisk jest znacznie mniej. Leżą one bądź w dolinach, nad rzekami, lub też na wododziałach. Tu o wodę nie było trudno. Było jej wprost zbyt dużo. Grodziska tu występują głównie na obszarach zaznaczającego się na mapie osadnictwa, a tylko nieliczne leżą zdala od nich. Jest to zapewne wynikiem niedokładności naszych danych o osadach i cmentarzyskach. O kształcie tych horodyszcz nic nie potrafię powiedzieć, gdyż nie znam żadnego z nich i niema dotychczas w literaturze ani jednego planu. Również i nieliczne opisy są zbyt ogólnikowe.

Na przerwie między osadnictwem Wełynian i Derewlan, na obszarze krajobrazu poleskiego (Polesie Wołyńskie) znajduje się kilka grodzisk. Występują one na wspomianych w poprzednim rozdziale dwóch szlakach osadniczych, łączących przez poleski krajobraz terytorjum Wełynian i Derewlan. Pozatem horodyszcza skupiają się na lewym brzegu Słuczy i Horynia w tem miejscu, w którem rzeki te przecinają północny plat lessów, oddzielony od południowego pasmem krajobrazu poleskiego, który łączy południowy klin tego krajobrazu z t. zw. Małem Polesiem nad Ikwą. To rozmieszczenie horodyszcz wskazuje zupełnie

wyraźnie, że grody te tworzyły niegdyś linję obronną Wełynian przeciw napadom ze wschodu — zapewne przeciw ekspansji pierwszych Rurykowiczów, a potem księstwa kijowskiego. Na terytorjum, które zajęte jest przez osadnictwo Derewlan na obszarze krajobrazów morenowych spotykamy mało horodyszcz. Ilość znanych tu grodzisk jest nieproporcjonalnie mała w porównaniu do ilości osad nieobronnych. Widzimy je tu nieliczne nad rzekami i zdala od nich. Fakt powyższy możemy tłumaczyć w różny sposób. Ziemia Derewlan została względnie wcześnie włączona do księstwa kijowskiego i stanowiła zasadniczą jego część składową. Stąd nie było potrzeby budowy grodów. Ziemia ta znajdowała się pod bokiem stolicy Rusi, a więc wszelkie próby zrzucenia zależności szybko były tłumione i wskutek tego takie próby nie odnawiały się. Las mógł również stanowić trudną do przebycia zaporę, a przecięte w nim drogi łatwo było w razie potrzeby zagrodzić zasiekami. Obszar ten podlegał w późniejszych czasach napadom i znajduje się tu sporo późniejszych fortyfikacyj ziemnych. Być może wiele horodyszcz pozostałych z X—XIII wieków zostało później przerobionych i dostosowanych do nowych wymogów sztuki wojennej. Są to wszystko przypuszczenia, których prawdziwość lub błędy wykażą w przyszłości badania i poszukiwania terenowe.

Dalej na wschodzie grodziska skupiają się w dolinie Dniepru i w jej sąsiedztwie, oraz dalej, na prawym brzegu dolnej Prypeci. Zostaje to w związku ze znaczeniem tej rzeki, jako wielkiego szlaku komunikacyjnego. Pozatem grody mogły być budowane na miejscu przepraw, dla ich ochrony, (jak np. położony dalej na południe Wityczew nad Dnieprem). Zastanawiające są dwa pasy grodzisk, leżących nad rzekami Irpeniem i Zdwiżem. Nad Irpeniem, na wschodnim brzegu leży Białogród, gród sławny w pierwotnych dziejach Kijowa. Wspomniane dwie linje grodzisk tworzą pasmo idące od Kijowa na zachód ku środkowemu biegowi Teterewa, między Żytomierzem i Radomyślem, gdzie mamy na lewym brzegu tej rzeki 5 horodyszcz. Zdają się one znaczyć przeprawy przez Irpeń i Zdwiż, oraz bronić przepraw przez Teterew. Dalej ta linja biegnie ku rzece Tni dwoma pasami. Jednym północnym przez źródła Bystrzywki i Trostianicy i drugim, południowym, przez dolinę rzeki Kamionki. Brak tu intensywniejszego osadnictwa wskazuje raczej na strategiczne znaczenie tej linji horodyszcz, idących wzdłuż szlaku z Kijowa na zachód i broniących przepraw przez Teterew od uderzeń ze wschodu, od Kijowa.

Wreszcie od południa obserwujemy ciekawy fakt. Wspomniane poprzednio pasmo obronne grodzisk nad górnym Horyniem i Słuczą przechodzi dalej ku wsch.-pn.-wsch. do górnego dorzecza Teterewa,

trzymając się ciągle linji granicznej południowego zasiągu lasu. Pasmo to na północy łączy się, być może, z wymienioną poprzednio linją obronną nad Teterewem i Bohem z jednej, a Rastawicą, Rosią, Kamionką i Irpeniem z drugiej strony. Ta luka, znajdująca się na obszarze lessowym, zamknięta jest od północy między źródłami Hujwy i Unawy linją czterech horodyszcz. Jest rzeczą ciekawą, że wstępu z tejże luki na wschód do dolin Rastawicy i Rosi bronią dwa horodyszcza. Bo tu nad Rastawicą i dalej ku północy nad górnym Irpeniem i Zdwiżem znajduje się południowa grupa osadnictwa, prawdopodobnie derewlańskiego, którego właśnie broni ten szereg horodyszcz. Rozkład ich wskazuje, że bronią one dostępu nietylko od południa, od stepu, lecz i od północnego wschodu — od Kijowa. Zdają się na to wskazywać horodyszcza, położone na prawym brzegu rzeki Kamionki, lewego dopływu rzeki Rosi.

Tyle dziś wiemy o horodyszczach wołyńskich i o tych, które się znajdują na zajmującej nas części Przeddnieprza. Na wszelkie dalsze wnioski dzisiejszy stan naszych wiadomości stanowczo nie pozwala i to tak dalece, że nawet trudno jest kusić się o jakąkolwiek próbę.

V. Kultura.

O kulturze Wołynia i Przednieprza posiadamy bardzo ułamkowe wiadomości. Do poznania kultury plemion wołyńskich w X—XII wieku posiadamy tylko jedno źródło, mianowicie wykopaliska. Źródło to jest, oczywiście, ułamkowe. W ziemi przechowały się prawie wyłącznie przedmioty wykonane z substancyj trudno zniszczalnych. Przeważna natomiast ilość części ubioru, narzędzi i broni, wykonanych z materjałów ulegających zniszczeniu, zginęła bezpowrotnie i tylko wyjątkowo sprzyjające warunki, w jakich znajdowały się niektóre z takich przedmiotów przez szereg wieków, mogły tu i ówdzie spowodować zachowanie się ich. Dotychczas na Wołyniu na takie zabytki natrafiono tylko w kilku wypadkach. Rozkopano tu wprawdzie wiele kurhanów, oraz zgromadzono w zbiorach dużą ilość znalezisk przygodnych, ale niestety, nie można dziś korzystać z całej ilości zgromadzonego w muzeach materjału. W publikacjach znowu spotykamy w znacznej mierze tylko ogólnikowe określenia przedmiotów, a i nieliczne bardziej szczegółowe opisy są naogół niedostateczne i nie pozwalają na to, by stanowczo i dokładnie ustalić typ zabytku. Również i nieliczne reprodukcje okazów są nieraz tak niewyraźnie wykonane, że nie możemy się niemi posiłkować. Z osad posiadamy bardzo mało zabytków. Tak samo z grodzisk.

Mimo tych braków, na podstawie opublikowanego materjału, pochodzącego głównie z grobów, możemy sobie wyrobić pewien ogólny pogląd na ówczesną kulturę na tym obszarze.

Groby i cmentarzyska.

Kurhan jest panującą formą grobu na tym terenie w X—XII w. Narazie wiemy z pewnością tylko o istnieniu szkieletowych grobów słowiańskich w kurhanach. Nie posiadamy dotychczas żadnych danych, na podstawie których moglibyśmy ustalić, czy groby ciałopalne, spotykane niekiedy w osobnych kurhanach na cmentarzyskach szkieletowych są słowiańskie, czy też nie. Dotychczas bowiem opis rozkopania choćby jednego takiego kurhanu nie został w należyty sposób opublikowany. Również na określeniu zawartości kulturowej, znalezionej w takich kurhanach, niestety, nie możemy opierać żadnych wniosków. Z powyższych względów tę grupę grobów pominiemy zupełnie w rozważaniach naszych. Tem bardziej, że na cmentarzyskach słowiańskich występują nieraz kurhany z grobami neolitycznemi [98]). Dowodzi to w niezbity sposób, że ówcześni Słowianie w tych stronach zakładali swe cmentarze nieraz obok dawnych mogił.

Poziom, na którym są umieszczone groby w kurhanach, nie jest jednakowy. Znaczną przewagę mają groby położone w dołach wykopanych poniżej powierzchni ziemi. Dopiero po zasypaniu dołu grobowego usypywano kurhan. Ułożenie grobu na poziomie, t. zn. na powierzchni ziemi i usypanie nad nim kurhanu spotyka się rzadziej, a jeszcze rzadsze są kurhany, w których grób umieszczano w nasypie. Na cmentarzyskach, badanych przez Katarzynę Mielnik w pow. łuckim, dubieńskim i rówieńskim, ilość grobów, położonych w jamach kopanych wynosiła 62·6%, na poziomie 21·5% i 13% powyżej poziomu w nasypie kurhanu [99]).

Podobny stosunek tych trzech cech rytuału pogrzebowego wystąpił w kurhanach badanych przez W. B. Antonowicza w zachodniej części Przeddnieprza [100]) i to zarówno na południu, jak i w części położonej bardziej ku północy. Od powyższych jednak średnich znajdujemy odchylenia. Na cmentarzysku, położonem na przedmieściu Żytomierza, zw. Malowanka, w większości zbadanych kurhanów, t. j. w 64-grobach znaj-

[98]) Na cmentarzysku, położonem na ur. Ostronia (t. j. Ustronie) pod Zasławiem z ośmiu rozkopanych kurhanów było: 6 słowiańskich, 1 neolityczuy i 1 ciałopalny. N. Bielaszewskij: Mohilnik w urocz. Ostronia bliz gor. Zasławla. Drewnosti. Trudy Mosk. Arch. Obszcz. t. XIII 1889 r. str. 197—201.

[99]) E. Mielnik. Raskopki w stranie Łuczan. Trudy XI Arch. Sj. t. I. str. 484.

[100]) Antonowicz W. B. Raskopki w stranie Drewlan, str. 7.

dowały się na poziomie, a tylko w 10 były umieszczone w nasypie. W zbadanych na tem cmentarzysku kurhanach, które stanowiły 25°/₀ ogółu zachowanych, nie było ani jednego, w którym grób znajdowałby się w jamie pod poziomem.

Na powyższe różnice w rytuale pogrzebowym zwrócił uwagę Zawitniewicz z okazji badań w dolnem dorzeczu Prypeci. Tu stwierdził on fakt, że na południe od Prypeci występuje obrządek mieszany. Groby są i w jamach, i na poziomie, ale różnice te występują na różnych cmentarzyskach. Natomiast na północ od Prypeci panuje prawie wyłącznie zwyczaj chowania zmarłych na poziome [101]). Ten ostatni obrządek występuje i dalej na północy, nad Berezyną, i nad górnym Niemnem. Na tej podstawie Zawitniewicz wnioskuje, że zwyczaj umieszczania zmarłych na poziomie jest cechą charakterystyczną dla plemienia Drehowiczów, natomiast chowanie w dołach, pod kurhanami, jest zwyczajem derewlańskim. Potwierdzenie tego przypuszczenia widział Zawitniewicz i w tem, że ze źródeł historycznych wiemy, iż osadnictwo drehowickie przekraczało na południu rzekę Prypeć i że jeden z ważnych drehowickich grodów plemiennych — Turów — leżał na południowym jej brzegu [102]).

Przypuszczenie Zawitniewicza uznano zrazu za cenną zdobycz naukową. Z czasem jednak zaczęły podnosić się głosy poddające je w wątpliwość [103]). Mam wrażenie, jednak, że wniosek Zawitniewicza zasadniczo jest słuszny. Potwierdzenie znajduje on w całym szeregu importów na Wołyniu, charakterystycznych dla obszaru drehowickiego a znalezionych w kurhanach na południe od Prypeci [104]).

Mielibyśmy tedy w wykopaliskach i w obrzędach pogrzebowych ślady ekspansji osadniczej i kulturowej jednego plemienia wschodniosłowiańskiego na obszar drugiego. Wysnuwając jeszcze dalsze wnioski, możnaby przypuszczać, że wczesnohistoryczna osada, której pozostałością jest cmentarzysko na przedmieściu Malowance w Żytomierzu, została założona przez osadników drehowickich. Potwierdzenie takiego przypuszczenia znajdujemy w występowaniu na tem cmentarzysku paciorków srebrnych, typowych dla obszaru osadnictwa drehowickiego na północ od Prypeci. Ważne zagadnienie — czy te paciorki zostały przyniesione z za Prypeci, czy też wykonane później tu, na miejscu, według

---

[101]) Zawtiniewicz: Iz archeołog. eksk. w Pripetskoje Polesje. Cztenja w ist. Obszcz. Nestora Letop. t. IV, s. 22.

[102]) Zawitniewicz, tamże. Zagadnienie, czy Turów był grodem plemiennym, czy też kolonją wareską nie jest należycie wyjaśnione.

[103]) Hruszewskij M.: Kijewskaja Ruś, 1911 r., t. I, str. 221—222 ods. 2.

[104]) Por. niżej.

własnych wzorów, przez osiadłych tu rzemieślników — nie może być narazie rozstrzygnięte. Rozwiązanie tego zagadnienia pozwoliłoby pójść jeszcze krok dalej i szukać wyjaśnienia, czy osadnictwo to było dobrowolne, przybyłe tu wraz z całym dobytkiem, czy też było to osadnictwo jeńców wojennych, pozbawionych dobytku i obdartych ze wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek tylko wartość dla zwycięzcy [105]).

Na innych cmentarzyskach, gdzie nie wystąpiły w tak przeważającej ilości cechy charakterystyczne dla kultury Drehowiczów, możemy przypuszczać, że mogiły z grobami na poziomie są rzeczywiście mogiłami poszczególnych Drehowiczów, którzy tu mieszkali na obcem terytorjum plemiennem w różnym charakterze. Mogły to być żony [106]), mogli to być kupcy, członkowie drużyn wojennych, posłańcy, lub wogóle ludzie, którzy szukali na świecie lepszej doli poza swą ojczyzną i tu osiadali przy grodach lub na wsi, zachowując nadal swoje dawne obrzędy i zwyczaje plemienne.

Ta mieszanina obrządku pogrzebowego została stwierdzona we wschodniej i środkowej części naszego terenu. Natomiast na zachodnim Wołyniu, jak się zdaje, występuje wyłącznie zwyczaj chowania zmarłych w niegłębokich dołach, oczywiście, pod kurhanami. Wnioskować narazie o tem możemy na podstawie dwóch cmentarzysk, na których rozkopano 61 kurhanów [107]). Stwierdzenie takiego stanu rzeczy zdaje się wskazywać, że tu, na zachód od Styru, kolonizacja drehowicka już nie sięgała.

Orjentacja szkieletów względem stron świata wykazuje wielką stałość. Na całym tym obszarze szkielety są zwrócone głowami na zachód z odchyleniami na południowy zachód i na północny zachód. Te odchylenia nie mają jednak zasadniczego znaczenia, gdyż są związane jedynie z porą roku, w której odbywał się pogrzeb — z zachodem letnim, jesiennym, czy zimowym. Do wyjątków należy orjentacja odwrotna, t. zn. głową na wschód [108]). Szkielety są zawsze położone nawznak, w po-

---

[105]) Kroniki ruskie wspominają nieraz o wpływach z rabunku i danin zbieranych w srebrze i ozdobach.

[106]) Por. Linniczenko: Wzaimnyja otnoszenja Rusi i Polszy do poł. XIV st. Cz. I i jedyna.

[107]) Nowosiółki i Zimno w pow. włodzimierskim. W Nowosiółkach rozkopał Olechnowicz 56 kurh. Materjały Antr. Archeol. t. XI., s. 5. W Zimnem rozkopał W. B. Antonowicz 5 kurh. Antonowicz: Archeolog. Karta Wołyn. gub. s. 63. Iwanow: Istoricz. sudby woł. zemli str. 51.

[108]) E. Mielnik: Rask. w stranie Łuczan, s. 489: Antonowicz: Rask. w zemle Drewlan, str. 10. Hamczenko: Żytomirskij mogilnik str. 102. Wyjątek stanowiłoby cmentarzysko w Nowosiłkach, o ile oznaczenie „głowami ku wschodowi“ nie jest omyłką druku lub pióra. Olechnowicz: tamże str. 4. omyłka ta wydaje się być tembardziej

zycji wyprostowanej. Inne szczegóły, dotyczące rytuału pogrzebowego, budowy grobu i położenia poszczególnych części szkieletu, mają naogół podrzędne znaczenie, i dlatego pomijam rozpatrywanie ich tutaj.

Inwentarz grobów.

Zaopatrzenie zmarłego w grobie w dary oraz w trudnozniszczalne części stroju jest naogół bardzo ubogie. Materjału jednak zebrano sporo wskutek rozkopania dużej ilości grobów; nie reprezentuje on jednakże całości obszaru wskutek nierównomiernego zbadania. Na podstawie zebranych przedmiotów możemy jednak pokusić się już nietylko o ogólną charakterystykę kultury materjalnej, lecz nawet wskazać, co jest typowe dla danego obszaru i co jest wspólne z obszarami sąsiedniemi. Możemy nawet spróbować ustalić, co z tych wspólnych cech należy położyć na karb oddziaływań kulturowych lub wpływów osadniczych.

Zwykłe kółka, skręcone z kawałka drutu bronzowego lub srebrnego, należą do najwcześniej spotykanych okazów w grobach wczesnohistorycznych na Wołyniu i Przeddnieprzu. Kółka te są skręcone z drutu w ten sposób, że niekiedy wolne końce wcale nie stykają się ze sobą, lub w innych wypadkach stykają się właśnie, albo wreszcie zachodzą za siebie na kilka milimetrów lub nawet o $1/4$ obrotu i więcej, (Tb. I, rys. 1—3). Służyły one do różnorodnego użytku. Wnioskować o tem możemy z położenia przy różnych częściach szkieletu oraz z pewnych innych pozostałości. Na każdem prawie cmentarzysku znajdowano takie kółka, niekiedy w dużych ilościach, a częstokroć oprócz nich nie było żadnych innych przedmiotów. Służyły one przedewszystkiem do ozdoby głowy. Bywały, jak się zdaje, niekiedy wplatane we włosy nad skroniami, na czole lub na końcach warkoczy [109]). W nielicznych wypadkach zachowały się nawet resztki włosów, w które one były wplecione [110]). Zdaje się, że większość tych okazów, które znajdujemy w grobach na piersiach szkieletów, pod plecami, lub wzdłuż kości ramieniowych również była wpleciona w końce warkoczy. Takie wytłumaczenie, jest, zdaje się, jedynie słuszne, to też przyjmują je prawie wszyscy prehistorycy, którzy zajmowali się tem zagadnieniem [111]).

---

prawdopodobna, że na sąsiedniem cmentarzysku w Zimnem we wszystkich pięciu rozkopanych kurh. szkielety były zwrócone głowami na zachód.

[109]) Krasne pow. dubieński, Antonowicz: Raskopki kurh. w zap. Wołyni, Trudy XI Arch. Sj. t. I. str. 138. Suraż pow. krzemieniecki, tamże str. 138. Żuków Stary pow. rówieński, Mielnik: Raskopki w stranie Łuczan, tamże str. 520 i in.

[110]) Żytomierz, kh. 43. Hamczenko: Żytom. mohilnik, str. 92, tb. XLV rys. 37.

[111]) Antonowicz: Rask. w str. Drewlan, str. 16, — Hamczenko: tamże str. 115. Mielnik: Rask. Łuczan, str. 498—499. — Niederle: Zivot T. I. str. 601.

Pozatem ozdoba ta służyła do upiększania czepców, czy też jakichś innych przykryć głowy. Kółka takie przewlekano niekiedy szeregiem przez rzemień umocowany do czepca, czy też przez brzeg tkaniny, z której był on zrobiony [112]) (Tb. I, rys. 4).

Kółka te znajdujemy najczęściej każde z osobna. Niekiedy jednak są pozaczepiane za siebie po dwa i po więcej [113]), lub są do nich umocowane ozdoby innego typu [114]) (Tb. III, rys. 3).

Ten rodzaj kółek miał również niekiedy inne przeznaczenie. Przyszywano je do końców kołnierza i za pomocą rzemyka lub grubej nici zawiązywano górną część zwierzchniego ubrania [115]).

Rozpatrzone sposoby użytkowania tego rodzaju kółek nie wyczerpują jednak wszystkich możliwości. Wszak to jest najprostsza i najłatwiejsza do zrobienia ozdoba, czy część ubrania, która może w wielu razach zastąpić inne, bardziej skomplikowane, a więc trudniejsze do zrobienia, które nie tak łatwo było dostać. To też zastosowanie ich było bardzo różnorodne. Były one używane jako pierścionki, jako zamknięcia do skórzanych i płóciennych woreczków i t. p.

Ten typ ozdób jest bardzo rozpowszechniony właśnie ze względu na łatwość wykonania i różnorodne możliwości użytku. Występuje on mimo to głównie na obszarze Słowiańszczyzny wschodniej, nietylko zresztą na omawianym terenie, lecz i dalej, ku północy i ku wschodowi, najbliżej w kulturze Drehowiczów.

W ścisłym związku z tym typem zostają kabłączki esowate; mają jednak one bardziej ograniczony zakres użytkowania, mianowicie wyłącznie jako ozdoba głowy niewieściej. Kabłączki esowate są ozdobą, która cechuje kultury Słowian zachodnich. Na obszarze Słowiańszczyzny wschodniej już tej dominującej roli nie odgrywają, gdyż występują tu znacznie rzadziej i w bardzo niewielkich ilościach.

---

[112]) Korostyszów pow. radomyski — Antonowicz: Raskopki Drewlan, str. 57. — Oleszpol, pow. skwirski, tamże str. 48. — Tepenica, pow. owrucki, z cmentarzyska na ur. „nad Odrami" pochodzą takie kółka, na których zachowały się resztki rzemyka. Jarockij: Mohilniki po sred. tecz. r. Uborti. Archeoł. Letopiś 1904 r. str. 184. — Żuków Stary, pow. rówieński. Mielnik: Rask. Łuczan str. 520. — Hamczenko; Drew. posiołok i moh. w ur. Stuha, Cztenia Nestora Letop. t. XIII, str. 45.

[113]) Torczyn, pow. radomyski. Hamczenko: Horodiszcze i mohil. r. Korczewatyj: Trudy IX Arch. Sj., t. II, str. 109 i in.

[114]) Nowosiółki pow. włodzimierski, Olechnowicz: Cment. w Nowosiółkach. Mat. Antopol. — Arch. t. VI, str. 5, tb. I, rys. 2—3. Żuków Stary, pow. rówieński, Mielnik: Rask. Łuczan, str. 516, tb. VI, rys. 9 i 14.

[115]) Bryków, pow. krzemieniecki, kurh. 1, Antonowicz, Rask. zap. Woł. str. 139. Horodzk, pow. radomyski. kurh. 12, Antonowicz, Rask. Drewlan, str. 60. — Krasne, pow. dubieński, kh, 5, Antonowicz Rask. zap. Woł. str. 139.

Tu bowiem rolę kabłączków esowatych odgrywają w znacznej mierze wyszczególnione poprzednio odmiany kółek z gładkiemi końcami. Nie wchodzę tu w rozpatrywanie przyczyn, które spowodowały powszechne używanie kabłączków esowatych na zachodzie Słowiańszczyzny i stosunek negatywny do nich Słowiańszczyzny wschodniej. Wskutek tego stwierdzonego powyżej stanu rzeczy wysuwa się możliwość badania wpływów na siebie dwóch światów i dwóch kultur słowiańskich, oraz zasięgu i mocy tych wpływów, a może nawet i szlaków osadniczych.

Ustalenie ilości znalezionych na omawianym terenie kabłączków esowatych jest trudne, nietylko z tego względu, że nie wszystkie wykopaliska zostały opublikowane, lecz i z tego powodu, że nawet wielkie publikacje są dokonane w sposób, który zostawia bardzo wiele do życzenia. O ile niema ilustracyj (a i te nieraz są niedokładne i mało dają), najczęściej trudno jest zorjentować się, czy opisywany okaz jest kółkiem z gładkiemi końcami, czy też kabłączkiem esowatym. Ilość kabłączków esowatych, znalezionych na omawianym terenie i na sąsiednich pobliskich obszarach południowo-wschodnich, można określić w przybliżeniu na około 70 sztuk. Pochodzą one z 19 miejscowości (Tb. I, rys. 5—6).

Kabłączki esowate tworzą na omawianym terenie dwa skupienia. Jedno między Bugiem i Horyniem i drugie między Rosią i Żerewą (Tb. I, rys. 7). Pierwsze z tych skupień jest bardziej zwarte i tworzy rodzaj pasma, idącego z zachodu, czy też może z północnego zachodu, na wschód. Skupienie to układa się pasem dość szerokim wzdłuż drogi lądowej z Polski na Ruś, do Kijowa. Być może, iż niektóre znaleziska w grupie wschodniej (Iskorość, Żytomierz, Chodorków-Hrubsk) zostają w związku z tą drogą lub jej odgałęzieniami. Nie możemy, zapewne do czasu, ustalić przyczyn, które spowodowały występowanie ich w tych miejscach. Możemy snuć różne przypuszczenia, lecz narazie żadne z nich nie posiada większego prawdopodobieństwa. Mogły się one tu dostać jako ozdoba stroju kobiet, znajdujących się wśród jeńców wojennych, uprowadzonych z Polski. Mogą one znaczyć szlak osadniczy, który tu sięgał ze wschodniego Mazowsza lub Małopolski (Sandomierskie). Najmniej wreszcie prawdopodobieństwa posiada przypuszczenie, że ozdoby te zostały tu przyniesione przez kupców i sprzedane miejscowej ludności, gdy kupcy owi przejeżdżali tym szlakiem handlowym.

Natomiast dla drugiej grupy znalezisk położonej nad Rosią znajdujemy wyjaśnienie historyczne. Są one, prawdopodobnie, ozdobą ubrania tych kobiet polskich, które znajdowały się wśród jeńców, przyprowadzonych w 1031 roku z Polski przez Jarosława i osadzonych na po-

łudniowym krańcu jego księstwa, nad rzeką Rosią [116]). Osadził on ich tu zdala od ojczyzny dla obrony swej dzielnicy przed koczownikami [117]).

Kolczyki. Uderzające jest, że kolczyki na omawianym obszarze są bardzo nieliczne. Na całym naszym obszarze znaleziono dotychczas zaledwie kilkanaście okazów. To ubóstwo rzuca się w oczy w porównaniu z innemi obszarami, zajętemi przez kolonizację wschodnio-słowiańską, a przedewszystkiem w porównaniu z cmentarzyskami drehowickiemi, położonemi po obu brzegach Prypeci [118]) i dalej ku północy. Fakt ten możemy sobie wyjaśnić w ten sposób, że miejsce kolczyków zastępowały kółka z drutu opisane poprzednio. Możemy przypuszczać, że część ich była używana w charakterze właściwych kolczyków i, być może, była ozdobiona dodatkami z substancyj łatwo ulegających zniszczeniu. Prawdopodobieństwo jednak tego przypuszczenia osłabia fakt, że na sąsiednim obszarze drehowickim, obok dużej ilości kolczyków, znajduje się w grobach również spora ilość kółek z końcami wolnemi.

Wśród tej małej ilości kolczyków spotykamy wielką różnorodność form, co zdaje się wskazywać na importy z obszarów sąsiednich. Najpospolitsze są kolczyki wykonane z bronzowego lub srebrnego drutu, zgiętego w koło, na które są nanizane trzy kulki. Kulki te bywają dwojakiego rodzaju: są one zrobione albo z cienkiej blaszki [119]), albo też splecione z cienkich drucików, na kształt węzłów [120]) (Tb. III, rys 1—4 i 8). Typ pierwszy kolczyków jest bardzo rozpowszechniony wśród Słowian wschodnich i narazie z ich rozmieszczenia trudno jest wyciągać jakieś wnioski. Była to ozdoba charakterystyczna m. in. dla plemienia drehowickiego. Natomiast typ z węzłami występuje głównie na północnym wschodzie oraz nielicznie w Mińszczyźnie. Inną grupę tworzą kolczyki z drutu srebrnego, gdzie na pałąku są osadzone małe rozetki, utworzone z pięciu, lub sześciu kuleczek srebrnych (Tb. II, rys. 4). Ten typ jest

[116]) „...i mnohy Lachy priwiedosta... Jarosław posadi po rosi i suť do sieho dnie". Powiest pod 1031 r. (str. 146).

[117]) Jest rzeczą ciekawą, że tu, przy ujściu Rosi do Dniepru znajduje się wieś Piekary. Nazwa ta o charakterze służebnym, być może przechowała ślad tego osadnictwa jeńców polskich. Osada ta leży w pobliżu Rodni, jednego z ważniejszych grodów nad Rosią i być może, przechowała ślad wpływów polskiego ustroju grodowego na Ruś, wpływu przyniesionego przez jeńców osadzonych na granicy wojennej.

[118]) Zawitniewicz: Iz archeołog. ekskursji w Pripietskoje Polesje. Cztenja Nestora Letopisca. t. IV, tb. I—II.

[119]) Poddębce, pow. łucki. kh. 11 Mielnik. Rask. Łuczan str. 567 i tb. VI, 8. Łyszcze, pow. łucki kh. 4 tamże str. 558, tb. IV, 8 (z 4 kulkami).

[120]) Tepenica, pow. owrucki, z kurh. na urocz. „nad Odrami" Jarockij. Mogilnik po sredn. tecz. Uborti. Arch. Letop. 1904, str. 184—5. — Boruchów, pow. łucki kh. 2, dwa okazy. Mielnik. Rask. Łuczan. str. 569. — Żuków Stary, pow. rówieński kh. 7, 2 okazy po trzy i dwa po dwie kulki. Mielnik tamże str. 516, tb. VI, 9, 14.

rzadki i wystąpił tylko we wschodniej części opisywanego obszaru [121]). Jest to tembardziej ciekawe, że pod względem typologicznym, typ ten zbliża się do kolczyków czeskich, morawskich i słowiańskich z obszaru węgierskiego. Z drugiej strony rozetki takie, jak na opisywanych kolczykach, są elementem starym, występującym w złotnictwie i jubilerstwie greckiem m. in. na obszarze północnych wybrzeży Morza Czarnego. Stosunek jednak naszych kolczyków do obu tych grup jest dotychczas najzupełniej niewyjaśniony [122]).

Najprostszą formą kolczyka jest zwykłe kółko zgięte z drutu z nanizaną nań jakąś kulką, jedną, lub kilkoma, niekiedy wziętemi z naszyjnika. Kulka taka może być szklana [123]), lub bronzowa i to albo z blachy [124]), albo ażurowa z drucików [125]) (Tb. II, rys. 6, Tb. III, rys. 4 i 8, Tb. IV, rys. 9). Zupełnie osobno stoi typ kolczyków reprezentowany przez cztery okazy, wszystkie znalezione na jednem cmentarzysku w Peresopnicy (Tb. III, rys. 7). Jest to typ nieznany, o ile mi wiadomo, z mogił Słowian wschodnich. Podobno okaz analogiczny został znaleziony w skarbie srebrnym z Jurkowiec w pow. lipowieckim na Podolu [126]). Narazie trudno powiedzieć coś konkretnego o tym typie kolczyków. Są one bezwątpienia importem, prawdopodobnie z północnego zachodu.

Ozdobę, zbliżoną do opisanych kolczyków i kabłączków, stanowią kółka druciane, skręcone spiralnie w półtora skręta, przyczem jeden z końców dość długich jest odgięty wstecz i przebiega w tym kierunku około połowy obrotu koła (Tb. II, rys. 10). Na obszarze Wołynia ozdoby

---

[121]) Żytomierz, kh. 37. Hamczenko: Żyt. Mog. str. 83—84, tb. XLVI, rys. 34. — Chodorków-Hrubsk, pow. skwirski, kh. 20. Antonowicz: Raskop. Drewlan. str. 41, rys. 20.

[122]) Podobne ozdoby ornamentacyjne na kolczykach występują na okazach nieco odmiennych, znalezionych na południowy wschód od naszego obszaru, w Kniażej Horze pod Kaniowem. Por. Chanienko. Drewn. Pridn. t. V, tb. XXVII oraz na północnym wschodzie w ziemi Suzdalskiej. Spicyn: Władimirsk. Kurg. Izw. Imp. Arch. Kom. t. V, str. 113, rys. 132.

[123]) Tepenica, pow. owrucki. Jarockij, tamże str. 184. Takiż z niewiadomej miejscowości z badań Mielnikówny na Wołyniu. Mielnik, tamże, tb. VI, rys. 7.

[124]) Żuków Stary, pow. rówieński kh. 1. Na srebrnym kabłąku bronzowy paciorek. Mielnik, tamże, str. 515. — Rykanie Wielkie, pow. dubieński. Antonowicz: Raskop. w zap. Wołyni. Trudy XI Arch. Sj. t. I, str. 139, rys. 7. — Zubkowicze, pow. owrucki, dwa takie kolczyki. Jarockij, tamże Arch. Letop. 1904 r., str. 179.

[125]) Suraż, pow. krzemieniecki. Kh. 4. Antonowicz: Rask. zap. Wołyni, tamże, str. 139, rys. 5. Jarockij, str. 179.

[126]) Skarb ten, znaleziony w 1864 r. nie jest dotychczas publikowany. O typie kolczyków mimochodem wspomina K. Mielnik przy opisie kolczyków z Peresopnicy. Mielnik, Rask. Łuczan. str. 498. O składzie całego skarbu informuje Antonowicz: Arch. karta Kij. g. str. 72. Tołstoj i Kondakow: Russ. Drewn. t. V, str. 65.

te nie są częste[127]). Być może, iż są one importem z nad górnego i środkowego Dniestru.

Pierścienie są bardzo liczne i różnorodne. Najprostsza forma jest zupełnie identyczna z opisanemi poprzednio kółkami skroniowemi. Są one wykonane z gładkiego drutu z wolnemi końcami, stykającemi się, lub nieco zachodzącemi za siebie (Tb. II, rys. 14). Definicje poszczególnych okazów ze znalezisk jako pierścieni są oparte na obserwacjach, tyczących znalezienia, t. j. czy dany egzemplarz został znaleziony na palcu. Okazy takich pierścieni są dość częste. Znacznie rzadziej występują pierścionki wykonane z taśmy bronzowej lub miedzianej. Te dwa rodzaje pierścieni przeważają wśród tej kategorji ozdób.

Również często spotykamy pierścienie wite z dwóch drutów (Tab. IV, rys. 1). Końce takich pierścieni są zwykle cieńsze i sklepane tak, aby się nie rozkręcały. Niekiedy są one ze sobą spojone. Inną, znacznie rzadszą odmianę, stanowią pierścienie plecione misternie z kilku cienkich drucików, zawsze ze skutemi końcami, zwykle oddalonemi nieco od siebie[128]) (Tb. IV, rys. 2). Wymienione dotychczas typy pierścionków są bardzo szeroko rozpowszechnione na obszarze Słowiańszczyzny.

Osobną grupę stanowią pierścionki wykonane z drutu lub z taśmy, przyczem wolne końce są w różnorodny sposób związane[129]) (Tb. II, rys. 7). Takie kółka ze związanemi końcami są również bardzo rozpowszechnione. Zwyczaj wiązania końców, spłaszczonych lub cieńszych, znany był już w okresie wpływów rzymskich, a następnie występuje w okresie wczesnohistorycznym na obszarze kultury wikińskiej, zarówno w Skandynawji, jak i na terenach podległych ekspansji Normanów. Ten sposób zakańczania ozdób przeszedł stąd do sąsiednich plemion słowiańskich i fińskich i występuje na północy i północnym wschodzie bardzo często na ozdobach np. Krywiczów. Nieliczne okazy ze związanemi końcami znalezione na Wołyniu są bezwątpienia importami

---

[127]) Suraż, pow. krzemieniecki, kh. 2. Antonowicz: Rask. Zap. Wołyni, str. 139, rys. 4. Tepenica, pow. owrucki. Jarockij. Mogiln. po tiecz. Uborti. Arch. Let. 1904, str. 184.

[128]) Kotelnia, pow. żytomierski — pierścień pleciony z sześciu cienkich srebrnych drutów. Antonowicz: Rask. Drewl. str. 65—66. — Miropol, pow. zwiahelski. Hamczenko: Otczot I. Arch. Kom. za 1896 r., str. 87, rys. 344. — Stryżawka, pow. radomyski, z kh. 10. Antonowicz, tamże, str. 52, rys. 51.

[129]) Żytomierz, z kh. 7 i 35 z blachy. Hamczenko: Żytom. mog. str. 36—37 i 80, tb. XLV, rys. 7 i 46. — Iskorost, pow. owrucki, z kh. 5. Antonowicz: Rask. Drewlan str. 74, rys. 43. — Peresopnica, pow. rówieński, trzy okazy z kurhanów 3, 27 i 29, Mielnik: Raskopki Łuczan str. 541, tb. VII, rys. 18. Oprócz tego jeden okaz został znaleziony na cmentarzysku w Basowym Kącie, w pow. rówieńskim, w kh. 3 przy czaszce i za niego był zaczepiony kolczyk.

z północy. Nie potrafimy dziś jeszcze ustalić, czy przyszły one bezpośrednio z północy, czy też raczej przez Kijów.

Importami są trzy pierścienie, znalezione po jednym okazie. W Stryżawce w pow. radomyskim został znaleziony pierścień zrobiony ze srebrnej taśmy. Na powierzchni jego znajduje się ornament w kształcie falisto ułożonej gałązki z liśćmi i kwiatami [130]). (Tab. II, rys. 5). W Nowosiółkach w pow. dubieńskim w kurhanie nr. 3 znaleziono srebrny pierścień zrobiony z wąskiej taśmy, do której jest przylutowana tarczka ze srebrnym guzkiem [131]). Na guzku znajduje się resztka ornamentu czernionego (niello) (Tab. IV, rys. 10). Trzeci pierścień znaleziony w Teremnie w pow. łuckim jest wykonany z taśmy blaszanej z ornamentem wypukłym, naśladującym plecionkę [132]) (Tab. IV, rys. 3).

Stosunkowo dużo znaleziono na naszym obszarze ozdób szyi. Przeważają wśród nich paciorki. Są one najróżnorodniejsze. Do najwspanialszych należą paciorki srebrne i bronzowe. Wśród tych metalowych paciorków możemy rozróżnić trzy grupy, różne pod względem pochodzenia.

Do pierwszej, reprezentowanej przez kilka tylko okazów, należą paciorki wykonane z blachy srebrnej, pokryte delikatnym ornamentem ziarnowym, oraz niekiedy pustemi, przylutowanemi guzkami [133]) (Tab. III, rys. 5 i 6 i Tab. II, rys. 2). Ten typ paciorków jest charakterystyczny dla obszaru Słowiańszczyzny zachodniej i występuje tam licznie w skarbach, jak również i w grobach [134]). Te trzy czy cztery okazy, znalezione na Wołyniu, są bezwątpienia importem z zachodniej Słowiańszczyzny. O przyczynach ich pojawienia się na omawianym obszarze

---

[130]) Antonowicz: Rask. Drewlan. str. 56, rys. 30.

[131]) Mielnik. Raskopki Łuczan. str. 501.

[132]) Tamże, str. 563.

[133]) Wczorajsze, pow. skwirski, z kh. 15. Antonowicz, tamże, str. 35 i 37, rys. 15, Żytomierz, z kh. 20 i 37. Hamczenko: Żytom. mog. tb. XLV, rys, 12 i 34. Być może, iż do tej grupy zaliczyć należy paciorek z kh. 4 z Torczyna, w pow. radomyskim. Reprodukcja jednak tego okazu jest taka, że nie daje należytego pojęcia o jego wykonaniu i wyglądzie. Hamczenko: Gorodiszcze i mogiln. reki Korczewatyj, Trudy IX, Arch. Sjezda t. II, str. 110, rys. 19. — Do tej też grupy zapewne należą okazy znalezione na cmentarzyskach w Bielowie, Peresopnicy, Krupie i Poddębcach, badanych przez E. Mielnik. — Rask. Łuczan str. 531, 536, 538, 539, 543, 562, 563 i 567. Niestety cytowana praca jest wykonana bardzo niedbale, tak, że z opisu nie zawsze można mieć pewność do jakiego typu należy opisywany przez autorkę paciorek. Również niema powoływań się na rysunki podane na załączonych tablicach, na których są podane podobizny dwóch paciorków, które możemy zpewnością zaliczyć do omawianej grupy.

[134]) R. Jakimowicz: Ueber die Herkunft d. Hacksilberfunde. Congr. II, Arch. Balt. str. 257—258, tb. I, gr. I.

można wysnuwać różne przypuszczenia; są one zupełnie identyczne z temi, jakie wypowiedziałem przy omawianiu kabłączków esowatych [185]).

Do drugiej grupy zaliczam paciorki cylindryczne, lub owalne, wykonane z blachy, lub z cienkich drucików, pokrytych na powierzchni drobnemi ziarnkami (Tab. III, rys. 9, 10 i 11). Znamy ich z tego obszaru kilkanaście [186]). Jest to ozdoba typowa dla obszaru Drehowiczów [187]), która stamtąd zapewne przyszła na Wołyń i Przeddnieprze. Zastanawia jednak, że na cmentarzysku w Żytomierzu, gdzie został stwierdzony drehowicki obrządek grzebalny nie znaleziono ani jednego takiego okazu w żadnym ze zbadanych dotychczas kurhanów. Paciorki takie są znane pozatem i z innych obszarów Słowiańszczyzny wschodniej i m. in. znaleziono ich dużą ilość na grodzisku „Kniaża Hora" położonem koło wsi Piekary nad Dnieprem w pow. kaniowskim [188]). Pozatem z bliżej nieokreślonej miejscowości z pod Berdyczowa pochodzi kilkanaście takich okazów [189]). Nie jest więc wykluczone, że drehowicki ten typ wraz z innemi dostawał się drogą handlu, czy też w inny sposób ze swej ojczyzny na południe, nad Dniepr i stamtąd rozchodził się dalej na zachód, m. in. sięgając aż na Wołyń, dostarczany tam przez różnorodne czynniki.

Z drugiej jednak strony zasiąg występowania tych paciorków zdaje się wskazywać na bezpośrednią drogę lądową z północy od Prypeci, a tem samem, być może, i na prąd osadniczy. W takim razie brak tego typu w wykopaliskach żytomierskich przypisaćby należało przypadkowi.

Trzeci typ stanowią drobne paciorki metalowe, złożone z trzech ułożonych nad sobą rozetek. Każda rozetka jest utworzona z 6 do 8 litych kuleczek, zlutowanych ze sobą [140]) (Tab. II, rys. 13). Jest to najprostszy typ z wyliczonych obecnie. O pochodzeniu jego narazie nie

---

[185]) Por. wyżej str. 58.

[186]) Rokitno, pow. sarneński, dwa okazy, Jarockij, tamże, Arch. Letop. 1904, str. 192. — Olewsk, pow. owrucki, 2 okazy, tamże, str. 189. — Miropol, pow. zwiahelski, 2 okazy, Otczot I. Arch. Kom. za 1896 r., str. 87, rys. 345. — Podobne też znajdowała E. Mielnik, ale ustalić miejsca znalezisk na podstawie jej pracy jest rzeczą niemożliwą. — Tepenica, pow. owrucki, Jarockij, tamże, str. 185. — Łopatycze, pow. owrucki, tamże, str. 183.

[187]) Por. np. Zawitniewicz: Wtor. Arch. Eksk. w Prip. Polesje. Cztenja Nestora t. VI, tb. II. — Myszenkow: Kurgany bobrujsk. uj. Wiestniki Arch. i Istorji t. IX, 1892, tb. I.

[188]) Chanienko: Drewnosti Pridnieprowia, t. V, tb. XV, rys. 307.

[189]) W zbiorze p. G. Soubise-Bisiera w Warszawie.

[140]) Kotelnia, pow. żytomierski, z kh. 5. Antonowicz: Rask. Drewlan. str. 65. — Korostyszów, pow. radomyski, 4 sztuki z kh. 7 i 10, tamże, str. 57. — Wczorajsze, pow. skwirski, 2 okazy z kh. 2, tamże str. 34, rys. 11. — Stryżawka, pow. radomyski, tamże str. 52. — Mininy, pow. radomyski, tamże str. 63. — Żytomierz z kh. 2, 9 i 20,

da się nic pewnego powiedzieć, gdyż zasiąg jest nieznany. Jest nawet prawdopodobne, że to będzie wyrób miejscowy, wykonywany gdzieś na Przeddnieprzu [141]).

Nierównie bardziej częste są paciorki szklane. Wśród nich przeważają okazy kształtu beczułkowatego, owinięte na pierwotnej powierzchni cienkim listkiem złota, i pokryte następnie cienką warstewką szkła. Przewaga tych paciorków jest nietylko ilościowa, lecz zaznacza się również dużą ilością punktów występowania, przyczem w poszczególnych grobach znajduje się najczęściej jedna lub dwie sztuki, rzadziej trzy do czterech, a niekiedy i więcej. Jest to typ bardzo rozpowszechniony w całej Słowiańszczyźnie i na ziemiach sąsiednich — bezwątpienia import, nieustalonego dotychczas pochodzenia.

Znacznie rzadsze są identyczne pod względem formy paciorki szklane, które zamiast listka złotego mają srebrny [142]). Jest to również import, który na obszarze Drehowiczów i Krywiczów występuje bardzo często.

Paciorki szklane i z masy zwykłych kształtów występują tu w znacznie mniejszych ilościach niż na innych obszarach słowiańskich, oraz są mniej liczne od pozłacanych. Częstsze od nich są paciorki z krwawnika [143]) dwojakiego kształtu (Tab. II, rys. 11 i 15). Jest rzeczą ciekawą, że paciorki krwawnikowe skupiają się głównie w części wschodniej i środkowej opisywanego obszaru. One są bezsprzecznie importem i zapewne przyszły tutaj od szlaku dnieprowego.

Tylko w dwóch miejscach zostały znalezione paciorki bursztynowe [144]), co zdawałoby się wskazywać na słabsze związki handlowe z pobrzeżem Bałtyku, lub też na brak upodobania w tym kierunku u miejscowej ludności. Unikatem jest wreszcie paciorek, wykonany z surowca, określonego jako kryształ górski [145]).

---

z badań Antonowicza, tamże, str. 67—69. — Kilka okazów z badań E. Mielnik w pow. rówieńskim i łuckim z miejscowości nie dających się ustalić.

[141]) E. Mielnik też przypuszcza, że były one wykonywane na Podnieprzu. Raskopki Łuczan, str. 500.

[142]) Tepenica, pow. owrucki, Jarockij: Mogiln. po teczenju r. Uborti. Arch. Let. 1904, str. 185. — Bielów, pow. rówieński, z kh. 18 i 30 dwa paciorki posrebrzane, Mielnik. Rask. Łuczan, str. 528 i 531.

[143]) Buki, pow. skwirski, Antonowicz, Rask. Drewlan. str. 25. — Chodorków-Hrubsk, tamże, str. 42. — Stryżawka, pow. radomyski, tamże, str. 53 — Żytomierz, tamże, str. 68. — Hamczenko: Żytom. mog. tb. XLVI, rys. 2, 3, 39, 42, 40, 43 i tb. XLV, rys. 47, 48—51, 53—56. — Olewsk, pow. owrucki, Jarockij, tamże, str. 189. — Żuków Stary, Bielów i Peresopnica, pow. rówieński i Górka Połonka, pow. łucki. Mielnik, Rask, Łuczan, str. 520, 525, 526, 527, 528, 530, 533, 536, 539, 542, 543.

[144]) Żuków Stary, pow. rówieński, kh. 12. Mielnik, tamże str. 518. — Żytomierz, kh. 20, Hamczenko: Żytom. mog. str. 56, tb. XLVI, rys. 12.

[145]) Bielów, pow. rówieński. Mielnik: Raskopki Łuczan, str. 528. O ile określenie

W większości wypadków paciorki stanowiły ozdobę szyi lub piersi, nanizane pojedyńczo lub po kilka, rzadziej po kilkanaście na sznurek. Duża ilość wypadków znalezienia na szyi pojedynczych paciorków skłoniła niektórych badaczy do wyciągnięcia wniosku, że, podobnie, jak to się dziś jeszcze dzieje, były one przyszywane do kołnierza koszuli lub zwierzchniego ubrania i służyły do ich zapinania [146]). Wniosek taki wydaje się bardzo prawdopodobny w odniesieniu do szklanych paciorków. Natomiast jest rzeczą bardzo wątpliwą, by do tego samego celu mogły służyć duże delikatne paciorki srebrne. Raczej możemy przypuszczać, że paciorki srebrne znalezione na piersiach były przyszyte tylko w charakterze ozdoby na wierzchniem ubraniu, lub że były noszone pojedyńczo nanizane na sznurek.

Z innych ozdób szyi wymienić należy różne wisiorki, które najczęściej umieszczano na środku naszyjników składających się z paciorków nanizanych na nitkę [147]). Spotykamy trzy odmiany wisiorów. Wisiory w kształcie półksiężyca zwróconego rogami na dół, czyli tak zwane lunule. Znaleziono dotychczas tylko dwa okazy na omawianym terenie. Jeden srebrny, z drobnemi ziarnami [148]) (Tab. IV, rys. 8). Drugi okaz bronzowy, całkowicie lany, z grubszym ornamentem [149]). Oba typy są bardzo rozpowszechnione. Lunule srebrne, z delikatnym ornamentem ziarnowym, duże i małe, występują głównie na obszarze Słowiańszczyzny zachodniej, oraz w Skandynawji i w Europie wschodniej tam, gdzie były kolonje wareskie. Pochodzenie jednak tych ozdób nie jest ustalone. Możemy przypuszczać, że nasz okaz przyszedł na Wołyń razem z kabłączkami esowatemi i paciorkami srebrnemi z zachodu, z Polski, albo też od strony Dniepru, od Kijowa. Natomiast typ drugi jest naśladownictwem typu pierwszego i jest bardzo rozpowszechniony w Europie wschodniej, zarówno w grobach słowiańskich, jak i fińskich.

W bliskiem pokrewieństwie ze srebrną lunulą stoi srebrny wisior w kształcie medaljonu z płaskiej blachy, pokryty podobnym drobnym

---

surowca jest dokładne, byłby to bardzo ciekawy fakt rzucający światło na ówczesne stosunki handlowe.

[146]) Antonowicz: Raskopki Drewlan, str. 15 i dalej przy opisie poszczególnych znalezisk. — Mielnik: Rask. Łuczan, str. 499.

[147]) Kornin, pow. rówieński, kh. 1. Mielnik: Rask. Łuczan, str. 547. — Żuków Stary, pow. rówieński, tamże, str. 569.

[148]) Bielów, pow. rówieński, kh. 25, znaleziona między paciorkami na szyi. Mielnik: Rask. Łuczan, str. 530.

[149]) Tepenica, pow. owrucki, kh. 4. Jarockij: Mogiln. po tecz. Uborti. Arch. Let. 1904, str. 175.

ornamentem ziarnowym. Ozdoba ta przyszła prawdopodobnie z zachodu, chociaż nie wiemy dokładnie jaką drogą, czy bezpośrednio, czy też okólną przez Skandynawję.

Trzy pozostałe wisiory mają kształt krzyżyków. Z nich jeden kształtu krzyża w kole [150]) (Tab. II, rys. 1), a dwa pozostałe zwykłych drobnych krzyżyków [151]) (Tab. II, rys. 3 i Tab. IV, rys. 7). Te trzy wisiory zostały znalezione na szyi razem z paciorkami. Służyły one zapewne jako jedna z ozdób naszyjnika. Zdaje się, że nie można wysnuwać wniosku, aby te krzyżyki miały tu charakter symbolów chrześcijańskich, i że mogiły, w których one zostały znalezione, były mogiłami chrześcijan. Podobnie rzecz się przedstawia z krzyżykiem, który znalazłem w jednym z kurhanów peresopnickich, w czasie badań w 1929 roku (Tab. II, rys. 3). Został tu znaleziony na szyi szkieletu krzyż bronzowy, większy od poprzednio wymienionych, bez żadnych dodatków koło niego. Znalezienie w tymże grobie przy łokciu małej bronzowej łyżeczki nasunęło miejscowym ludziom przypuszczenie, że pochowany w tym kurhanie był osobą duchowną. Wniosek ten był jednak mylny. Znaleziony przy głowie janczarek bronowy i uszkodzone kolczyki wskazują, że był to grób kobiecy. I w tym wypadku mamy w grobie krzyż, który nie odgrywał zapewne roli symbolu religijnego, lecz tylko miał znaczenie ozdoby.

Równie nie można twierdzić, by w charakterze symbolu religijnego był noszony mały medalik bronzowy, znaleziony w jednym z kurhanów na dużem cmentarzysku w Rykaniach Wielkich w pow. dubieńskim. Jest on bardzo źle zachowany. Mimo to można rozpoznać wyobrażenie Matki Boskiej z dzieckiem z lewej strony na kolanach. Napis otokowy, mocno zatarty, nie został odczytany. Medalik ten znaleziono na szyi „między trzema paciorkami w kształcie półksiężyców“ [152]). To towarzystwo zdaje się wykluczać przypuszczenie, aby medalik ten służył w danym wypadku jako odznaka chrześcijańska.

Kurhan, zdaniem najstarszego kronikarza ruskiego, był odznaką pogaństwa i Olga, księżna kijowska, zabrania przed swą śmiercią sypania nad swym grobem mogiły — kopca. Pomimo oficjalnego przyjęcia chrześcijaństwa, budowano cerkwie tylko w większych grodach i napewne było zbyt mało duchowieństwa, by szerokie rzesze na rozległych obszarach Słowiańszczyzny wschodniej, na obszarach nieraz

---

[150]) Boruchów, pow. łucki. Kh. 4. Mielnik: Raskopki Łuczan. str. 569.

[151]) Żuków Stary, pow. rówieński. Kh. 8. Mielnik, tamże, str. 516. — Kornin, pow. rówieński, kh. 1, tamże, str. 547, tb. VII, rys. 24.

[152]) Żytyński L.: O Kurhanach i mogiłach na Wołyniu. Wiadom. Numizmatyczno-Archeologiczne, t. II, str. 21, i rys. Określenie „paciorki w kształcie półksiężyców“ użyte przez autora jest bardzo niejasne. Może to były lunule?

trudno dostępnych, nauczyć zwyczajów i praktyk nowej wiary i w niej utwierdzić. Wszak jeszcze w czasach znacznie późniejszych kler prawosławny zwalcza w sposób ostry t. zw. „dwojewierje“.

Oprócz pierścieni, do zdobienia rąk służyły bransolety. Znaleziono ich dotychczas na tym obszarze pięć — z tego cztery bronzowe i fragment szklanej [153]). Jedna z nich jest z okrągłego, dość grubego drutu bronzowego z końcami równo uciętemi [154]), jedna cienka, uwita z kilku drutów [155]), oraz dwie z cienkiej blachy ze zwężającemi się końcami, odgiętemi nazewnątrz. Te dwie były znalezione w jednym grobie [156]). Nie umiem powiedzieć, czy obok metalowych, nie były używane bransolety, wykonane z substancyj łatwo ulegających zniszczeniu (z kory brzozowej, tkanin, rzemienia, włosia i t. p.). O pochodzeniu wymienionych powyżej czterech okazów nie mogę narazie nic konkretnego powiedzieć.

Z innych części ubrania wymienić możemy pasy. Były w użyciu dwojakie: rzemienne i tkane. Tkane były zawiązywane na węzeł. Na cmentarzysku w Brykowie w pow. krzemienieckim zachowały się resztki takiego pasa z tkaniny, przetykanej złotemi nićmi [157]).

Na cmentarzysku we wsi Stawek w pow. łuckim, przy prawem biodrze szkieletu znaleziono resztki wełnianego sznura, zakończonego chwastem. Powyżej chwastu sznur ten był okręcony bronzowym drucikiem [158]).

Pasy takie mogły być bardzo szeroko rozpowszechnione, podobnie, jak w czasach poźniejszych, jednak nie zostały z nich w grobach prawie żadne ślady. Nieco więcej przechowało się resztek z pasów rzemiennych [159]). Były one naogół bardzo wąskie (około 2 cm szerokości) i zapinały się przy pomocy małych bronzowych, lub żelaznych sprzączek, a niekiedy zwykłych kółek. Sprzączki bronzowe mają naogół kolec żelazny, który najczęściej uległ całkowicie zniszczeniu, zostawiając niekiedy grudkę rdzy na ramieniu sprzączki. Sprzączka z ramą przedzieloną jest tu spotykana najczęściej (Tab. III, rys. 12). Typ taki jest bardzo roz-

---

[153]) Buki, pow. skwirski, kh. 20. Antonowicz: Raskopki Drewlan, str. 26.

[154]) Żytomierz, Hamczenko: Żytom. mog. str. 25, tb. XLVI, rys, 5.

[155]) Rokitno, pow. sarneński, Jarockij: Mogiln. po Uborti. Arch. Let. 1904, str. 192.

[156]) Tepenica, pow. owrucki, Jarockij, tamże, str. 185.

[157]) Bryków, pow. krzemieniecki, kh. 9. Antonowicz: Raskopki zapadn. Wołyni, Trudy XI, Arch. Sjezda, t. I, str. 185.

[158]) Mielnik: Raskop. Łuczan str. 556.

[161]) Wczorajsze, pow. skwirski. Zachował się kawałek pasa rzemiennego z nabijanemi bronzowemi okuciami. Antonowicz: Raskopki Drewlan str. 34.

powszechniony w Europie wschodniej [160]), oraz na wschodnich obszarach Słowiańszczyzny zachodniej. O pochodzeniu okazów znalezionych na Wołyniu nie potrafię obecnie nic powiedzieć, gdyż sprzączki tego typu znajdują się na obszarach sąsiednich, zarówno od zachodu, północy i wschodu, i nawet od południowego wschodu.

Wyjątkowem znaleziskiem jest przesówka metalowa do pasa znaleziona w jednym z kurhanów peresopnickich [161]). Fakt ten wyjaśnia się jednak przez tę okoliczność, że w kurhanie był pochowany kupiec obcy, na co wskazuje zupełnie swoisty inwentarz tego grobu.

W odrębny sposób zapinano, a właściwie zawiązywano pasy rzemienne, które miały na końcu zamiast sprzączki zwykłe kółko (Tal. IV, rys. 4). Przez to kółko przeciągano drugi koniec rzemienia, następnie podsuwano go od spodu pod ten sam rzemień i koniec zaciągano przez utworzoną w ten sposób pętlę. Ten sposób wiązania pasa był dość rozpowszechniony, jak wskazują znaleziska kółek, leżących w pasie szkieletów. Ten sposób wiązania pasów przetrwał na opisywanym obszarze aż do czasów najnowszych. Skąd przyszedł — nie wiem.

Naogół te kółka do pasa są wykonane z drutu bronzowego lub srebrnego i mają końce przeważnie spojone [162]). Do importów ze wschodu zaliczyć należy kółka i okucia językowate do drugiego końca pasa, znalezione w Hrubsku w pow. skwirskim (Tab. V. rys. 7) i w Horodźcu w pow. sarneńskim (Tab. V, rys. 1—6). Okaz znaleziony w Chodorkowie-Hrubsku jest odlany z bronzu i ma na powierzchni wypukły ornament roślinny [163]) w bardzo charakterystycznym układzie. Pochodzenie tego kółka jest zapewne takie same, jak i pierścienia lanego, z wypukłym ornamentem, znalezionego w Stryżawce (por. str. 61). Jeszcze bardziej zdecydowanie orjentalny charakter mają podobne ozdoby, znalezione na cmentarzysku w Horodźcu [164]). Tu ornament roślinny jest bardziej zniekształcony i obok niego pojawia się inny rodzaj ornamentu, naśladujący nieudolnie pismo (Tab. V, rys. 4 i 6). Ornamenty te są wykonane techniką niello (czernienie), również charakterystyczną dla importów orjentalnych [165]). W Kijowie technika ta ustala się dopiero

---

[160]) Niederle: Život Starych Slovanu, t. I, str. 567—568.

[161]) Kurhan 29. Mielnik: Rask. Łuczan str. 541, tb. VIII, rys. 2.

[162]) Por. np. Chodorków-Hrubsk, pow. skwirski. Antonowicz: Rask. Drewlan. str. 40, 41, 42 i rys. 18.

[163]) Antonowicz: Rask. Drewlan. str. 40, rys. 16 i 17, str. 47.

[164]) Arch. Let. 1904 r., str. 151. Por. Niederle: Život S. S. t, I, str. 568, ods. 2 i tb. XXVII.

[165]) Jakimowicz: Ueber d. Herk. str. 263—264. — Niederle: Život t. III, str. 301 również sądzi, że te ozdoby są pochodzenia orjentalnego i słusznie wskazuje na analogję znaleziska w Sajram Su w Turkiestanie.

w ciągu XII wieku i znana jest tu przeważnie z wyrobów z pierwszej połowy XIII wieku. Ornamenty jednak wyrobów kijowskich z niello mają zupełnie inny styl niż opisywane obecnie. Znalezisko z Horodźca jest zupełnie odosobnione i dlatego dziś jest jeszcze przedwczesne określenie i ustalenie jego znaczenia wśród naszych znalezisk.

Do importów północnych zaliczyć należy sprzączki podkowiaste (saksty) (Tab. II, rys. 8) znalezione w kilku egzemplarzach na opisywanym obszarze [166]). Wszystkie cztery tu znalezione okazy skupiają się zwarcie w pobliżu Peresopnicy i, jeżeli nie zostały przyniesione bezpośrednio z obszaru litewskiego, to przyszły z północy, z terytorjum drehowickiego, gdzie znaleziono również takie nieliczne okazy. Sprzączki te służyły do spinania odzieży, może koszuli na piersiach. Do tego samego celu służyły guziki. O używaniu paciorków w charakterze guzików już była mowa uprzednio. W mogiłach występują, oprócz tego nieliczne guziki bronzowe. Mają one kształt przypominający dzisiejsze odważniki (Tab. II, rys. 12). Znajdujemy je zwykle na szyi w ilości jednego do czterech [167]). Ten typ guzików ma bardzo szeroki zasiąg zarówno w Europie wschodniej, jak i wśród pewnych części Słowiańszczyzny zachodniej (Czechy, Morawy, Słowaczyzna). W dwóch tylko kurhanach znaleziono małe, bronzowe janczarki [168]), każdy z kulką wewnątrz. (Tab. II, rys. 9). Są to zabytki obce dla naszego terytorjum. Przyszły z północy, lub z północnego wschodu, gdzie występują w kulturach litewskich i fińskich i stamtąd przeszły m. in. do kultur Krywiczów i Drehowiczów. Z terytorjum tego ostatniego plemienia przyszły zapewne na Wołyń i te dwa okazy.

Szczątków odzieży wykonanej z materjałów organicznych zachowało się najmniej. O pasach była mowa poprzednio. Resztki tkanin lnianych znajdują się w bardzo drobnych kawałeczkach na przedmiotach metalowych, leżących obok szkieletów. W jednym z grobów w Stryżawce zachowały się na szyi i dokoła głowy resztki jedwabnej taśmy, przetykanej srebrnemi i złotemi nićmi [169]). Było nią obszyte

---

[166]) Bielów, pow. rówieński kh. 21. Mielnik: Rask. Łuczan. str. 529, tb. VI, rys. 2. — Peresopnica, kh. 11 i 31, tamże str. 537 i 542. — Basów Kut, pow. rówieński kh. 1 tamże, str. 545.

[167]) Rykanie W., pow. dubieński. W kurh. 9 jeden, w 4-cztery, w 10-cztery. Antonowicz: Rask. zap. Woł. str. 138—9. — Tepenica, pow. owrucki, Jarockij: Mogiln Uborti, str. 185. — Stryżawka, pow. radomyski, kh. 36—trzy. Antonowicz: Rask. Drewlan, str. 54, rys. 35.

[168]) Podłuby, pow. zwiahelski. Jarockij: tamże str. 175. — Peresopnica, pow. rówieński, Z badań Państwowego Muzeum Archeologicznego.

[169]) Stryżawka, pow. radomyski. Antonowicz: Rask. Drewlan, str. 54.

nakrycie głowy. Taśma jest zapewne importem z Bizancjum lub nawet ze wschodu. Natomiast kawałek grubej tkaniny wełnianej, znaleziony w jednym z kurhanów żytomierskich, jest krajowego wyrobu [170]). Również miejscowego wyrobu są niewątpliwie kożuchy, których resztki znaleziono w jednym, czy w dwóch grobach. Nie dają one, oczywiście, żadnego pojęcia o samym ubiorze.

Natomiast lepiej jest z obuwiem. Zachowało się bowiem dobrze kilka sztuk na dwóch cmentarzyskach i stąd możemy poznać ich wygląd i sposób wykonania [171]). Niestety, brak jest w odnośnych publikacjach rysunków, a opisy nie są zbyt ścisłe. Obuwie, znalezione na cmentarzysku we wsi Wczorajsze, jest wykonane z czterech podwójnych kawałków skóry, przyczem szwy przechodzą przez środek przyszwy i podeszwy i po bokach, łącząc je ze sobą. Mają one ostre nosy. Cholewki wywinięte nazewnątrz, sięgają kostek. Natomiast okazy obuwia, znalezione w Kołodence są wykonane z jednego kawałka grubej skóry ze szwem podłużnym przez środek podeszwy. Kształt mają zbliżony do poprzednich.

Uzupełnieniem odzieży były woreczki, które zastępowały, być może, kieszenie. W jednym z kurhanów żytomierskich zachowały się resztki takiego woreczka, który znajdował się w grobie, poniżej prawego łokcia szkieletu. Był więc zapewne uczepiony do pasa. Opis nie podaje szczegółów wykonania. Być może nie dały się już zaobserwować. Wewnątrz tego woreczka znajdowały się: osełka, żelazne krzesiwo, dwa kawałki siarki i trzy astragalusy, zapewne baranie, które służyły do gry. Obok woreczka były trzy duże bronzowe kółka i jedno żelazne [172]). Kółka te służyły, zapewne. do zamykania go i do umocowania.

Tylko jeden grzebień znaleziono w kurhanie na cmentarzysku bielowskiem. Jest on jednostronny, z płaską rękojeścią, oprawiony w dwie płytki kościane, umocowane żelaznemi gwoździkami. Na powierzchni płytek znajduje się ornament, utworzony z koncentrycznych kółek z punktami pośrodku i z prostych kresek [173]).

Do celów toaletowych służyła, bezwątpienia, grudka czerwonej gliny (ochra?) znaleziona obok szkieletu kobiecego na cmentarzysku w Oleszpolu [174]). Służyła ona zapewne do malowania twarzy i nadawania rumieńców.

---

[170]) Hamczenko: Żytom. mog. str. 87, tb. XLVI.

[171]) Kołodenka, pow. rówieński. Mielnik: Rask. Łuczan. str. 549, 550 i 551. — Wczorajsze, pow. skwirski. Antonowicz: Rask. Drewlan. str. 35 i 37.

[172]) Antonowicz: Raskopki Drewlan, str. 69, kurhan 32.

[173]) Bielów, pow. rówieński. Kh. 32. Mielnik: Rask. Łuczan, str. 495 i 532.

[174]) Oleszpol, pow. skwirski, kh. 5. Antonowicz: Rask. Drewlan, str. 48.

W znacznie mniejszym stopniu znamy ówczesną broń i narzędzia. Wogóle broni znaleziono w grobach na Wołyniu i Przeddnieprzu bardzo mało. Miecz znaleziono tylko jeden [175]). Prawdopodobnie pochodzi on z grobu, chociaż warunki jego znalezienia nie są znane. Kształt tego miecza jest typowo wikiński [176]). Charakter wikiński mają ornamenty na jelcu i głowicy, podobnie jak i sposób ich wykonania, t. zw. wykładanie srebrem. Natomiast ornament trzonu rękojeści, oraz sposób jego wykonania — niello — (czernienie srebrzystej powierzchni) wskazują zupełnie wyraźnie na orjentalne pochodzenie.

Ta część rękojeści została później dorobiona, czy dodana (Tab. VI). Być może, iż miecz ten miał pierwotnie okładzinę rękojeści wykonaną z materjału organicznego (drewno, róg, kość), która uległa zniszczeniu w czasie wyprawy, może w bitwie i gdzieś na wschodzie był z polecenia zwycięzcy reperowany. Prawdopodobnie stąd pochodzi różnorodność charakteru części składowych rękojeści, zarówno pod względem stylu, jak techniki i materjału. Jest to zabytek bezwątpienia obcy, przyniesiony tu, być może z Kijowa przez jakiegoś znakomitego wojownika, może nawet którego z książąt.

Drugim takim obcym wspaniałym okazem jest hełm, znaleziony w grobie we wsi Mokre pod Dubnem [177]). Składa się on z czterech blach żelaznych, obitych zewnątrz złoconą blachą bronzową [178]). Cztery te blachy były umocowane za pomocą nitów żelaznych w ten sposób, że jedna blacha zachodziła nieco za drugą. Wzdłuż powstałych w ten sposób spojeń biegły cienkie pasemka blaszane z ornamentem wybijanym. Górnej części hełmu brak, jak również ozdoby w kształcie wycinka korony, która znajdowała się nad czołem, na frontowej blasze i po której został tylko odcisk na tej blasze (Tab. VII). Hełm ten był znaleziony w grobie płaskim, odkrytym wśród zabudowań wiejskich. To właśnie mogło być przyczyną zniwelowania kurhanu, który, być może wznosił się niegdyś ponad tym grobem. Odkrycie to było przypadkowe i znaczna część grobu została zniszczona. Uległa rozrzuceniu górna część

---

[175]) Sztylet żelazny, długi 49 cm, znaleziony w ciałopalnym grobie, o charakterze bliżej nieokreślonym, nie należy do opisywanej grupy zabytków. Antonowicz: Raskopki Drewlan, str. 43—44, rys. 25.

[176]) Głuchów, pow. berdyczowski. Muzeum Prehistoryczne Polsk. Akad. Umiej. w Krakowie. G. Leńczyk: Trzy miecze wikińskie. Księga Pamiątkowa ku czci Prof. Demetrykiewicza, str. 363—368, rys. 1—3 i tab. XLIV.

[177]) Akta Państw. Muzeum Archeologicznego nr. 566, 1925 r. Hełm ten znajduje się w zbiorach Państw. Muzeum Archeol. w Warszawie. Opracowany przez Z. Bocheńskiego: Polskie szyszaki średniowieczne.

[178]) O złoconych hełmach wspomina parokrotnie Słowo o pułku Igora. Wyd. Głazunowa 1914, str. 5 i 10

szkieletu. Później odkopano resztę grobu i znaleziono nietknięte odnóża dolne, żelazny grot do dzidy, trzy groty do strzał i żelazne nożyce [179]). Hełm ten jest bezwątpienia importem. Niestety, okoliczności, w jakich znajdował się w ziemi, nie zostały dokładnie zaobserwowane i ustalone i wobec tego straciliśmy podstawę do rozważań. Nie zostało wyjaśnione i nie można teraz ustalić, czy to był grób pojedyńczy, czy też znajdowało się tu całe cmentarzysko. Nie wiemy także napewno, czy był nad nim kopiec, czy nie i wogóle nie wiemy o wielu ważnych szczegółach. Bocheński w swej pracy dochodzi do słusznego wniosku, że tego rodzaju szyszaki były wykonywane w Wielkopolsce, aczkolwiek sam typ jest bezwątpienia pochodzenia wschodniego [180]).

Poza temi dwoma okazami nie znaleziono więcej ani hełmów, ani mieczów. Jedynie w kurhanie 25 w Peresopnicy znalazło się okucie od pochwy miecza lub sztyletu. Samej broni do grobu nie włożono. Niestety o tem okuciu nic nie możemy powiedzieć, gdyż w literaturze znajduje się o nim jedynie lakoniczna wzmianka)[181].

Toporów znaleziono bardzo niewiele, jeden okaz w Peresopnicy [182]) (Tab. IV, rys, 11) oraz dziewięć na cmentarzysku w Bardach [183]). Ten brak toporów w grobach występuje bardzo jaskrawo w przeciwstawieniu do grobów Drehowiczów, gdzie to narzędzie, czy broń występuje znacznie częściej [184]). Zapewne też znalezienie 9 okazów na cmentarzysku

---

[179]) Por. Akta Państw. Muzeum Archeol. jak wyżej.

[180]) Bocheński Z.: Polskie szyszaki wczesnohistoryczne. Prace Kom. Antropol. i Preh. Pol. Ak. Um. nr. 3, str. 17 i nast. Potwierdzenie wywodów Bocheńskiego znajdujemy w Słowie o pułku Igora, gdzie dwukrotnie są wymienione „szełomy łatinskymy" i „szełomy i sulicy lackyi". Toż wydanie str. 11. Odnośnie drugiego określenia, to przymiotnik lackie nie może dotyczyć tylko sulic, t. j. dzid, bo te były bronią bardzo rozpowszechnioną, lecz przedewszystkiem szełomów. Oba cytowane zdania dotyczą hełmów książąt ruskich, o których Słowo kilkakrotnie mówi, że są złocone i nazywa je także łacińskiemi. Pozatem są tam wymieniane „szełomy połowieckyja", „szełomy owarstji" (awarskie str. 5) i „szełomy litowskyja" (str. 12). Są to jednak zapewne nie metalowe hełmy, lecz jakieś inne okrycia głów, broniące je od cięć broni siecznej. Z innych określeń „etnicznych" broni są wymienione tylko „tuły poganych tołkowin" t. j. kołczany plugawych koczowników (str. 8) i „pod sablami połowieckimi" (str. 10). Pozatem broń jest zwykle określana pewnemi swemi cechami: purpurowe tarcze, miecze stalone, strzemiona złocone.

[181]) Mielnik: Raskop. Łuczan, str. 492 i 540.

[182]) Mielnik: tamże str. 492 i 542, tb. V.

[183]) Chojnowski: Kratk. Archeołog. swied. o predkach Sławian, str. 139. Nie mamy jednak pewności, czy wszystkie okazy pochodzą z tej miejscowości. Cmentarzysko było rozkopane systemem rabunkowym i Chojnowski otrzymał zabytki od handlarza starożytnościami.

[184]) Zawitniewicz: Wtoraja arch. eksk. w Pripietskoje Polesje. Cztenia Nestora Letop. t. VI, tb. I.

w Bardach, w pow. owruckim, a więc na północy naszego obszaru, przypisać należy wpływom drehowickiej kolonizacji.

Równie nielicznie występują w grobach *groty do dzid i do strzał*. Grotów do dzid znaleziono tylko trzy[185]). Grotów do strzał znamy kilka okazów kształtu liściastego i romboidalnego[186]).

Do uzbrojenia należy też *ostroga*. Znaleziono tu dwa okazy typowe dla tego okresu, z krótkiemi kolcami, w kształcie czworobocznej piramidy[187]).

Znacznie więcej znaleziono *noży*, które mogły służyć zarówno jako narzędzia domowe, jak i broń. Są one różnej wielkości, typów powszechnie znanych. Na niektórych z nich zachowały się resztki trzonków drewnianych lub kościanych. Do ostrzenia noży służyły *osełki*, wykonane poczęści z łupku. Znaleziono w grobach kilka okazów[188]).

Dość dużo znaleziono *krzesiw*. Naogół przeważa wśród nich typ nazwany przez Niederlego słowiańskim[189]).

Młot żelazny z jednego kurhanu w Żytomierzu[190]) i dwa *sierpy*[191]) z innych dopełniają zasób narzędzi gospodarczych i rzemieślniczych. *Igła* żelazna z Bielowa[192]) i *przęśliki* z czerwonego łupku, kształtu cylindrycznego, lub dwustożkowego[193]) oraz gliniane kuliste[194]) dają pewne pojęcie o kobiecych narzędziach pracy. Płaski *klucz* że-

---

[185]) Korostyszów, pow. radomyski. Antonowicz: Raskopki Drewlan str. 57, rys. 37. — Chodorków-Hrubsk, pow. skwirski, tamże str. 43. — Wczorajsze, pow. skwirski, tamże str. 35. — W Jurkowcach w dawnym pow. ostroskim (dziś Z. S. R. R.) został znaleziony grot żelazny z ornamentami nabijanemi złotem. Nie wiem jednak czy ten okaz może należeć do naszej grupy kulturowej, gdyż nie był publikowany. Słownik Geograficzny, t. III, str. 644.

[186]) Bielów, pow. równieński po jednym z kh. 13 i 19. — Górka-Połonka pow. łucki 1 okaz. Mielnik: Rask. Łuczan. str. 527, 528 i 553. — Żuków Stary, pow. równieński, tamże str. 492. — Mokre, pow. dubieński, 3 okazy. Państw. Muzeum Arch.

[187]) Peresopnica, pow. równieński, kh. 15. Mielnik: Rask. Łuczan str. 537. — Żytomierz, kh. 22. Antonowicz: Rask. Drewlan, str. 71.

[188]) Żytomierz, Antonowicz tamże str. 69. — Wczorajsze, pow. skwirski, tamże str. 35.

[189]) Niederle: Život S. S. t. I, str. 869.

[190]) Żytomierz, kh. 13. Hamczenko: Żytom. mog. str. 47, tb. XLVIII, rys. 3.

[191]) Tamże kh. 25, str. 66, tb. XLVII, rys. 6 i kh. 20. Antonowicz: Rask. Drewlan, str. 68.

[192]) Mielnik: Rask. Łuczan str. 530.

[193]) Żytomierz, Hamczenko: Żytom. mog. str. 25, tb. XLVI, rys. 6. Antonowicz: Rask. Drewlan str. 67 i 71. — Rokitno, pow. sarneński, Jarockij: Mog. Uborti. Arch. Letop. 1904, str. 191. — Olewsk, pow. owrucki, tamże str. 189.

[194]) Wczorajsze, pow. skwirski, Antonowicz: Rask. Drewlan str. 35, rys. 12. — Chodorków-Hrubsk, pow. skwirski, tamże str. 43, rys. 24 (może starszy?).

lazny z Peresopnicy [195]), niewiadomego przeznaczenia żelazne sztabki z kółkami i na końcach [196]), wreszcie zagadkowe „szczypce żelazne“ [197]) dopełniają reszty inwentarza narzędziowego.

Ważka, znaleziona wraz z całym kompletem odważników, w metalowej skrzyneczce (Tab. VIII) w jednym z kurhanów w Peresopnicy [198]), należy również do importów. Była ona znaleziona bezwątpienia w grobie kupca, który tu, w sławnej Peresopnicy, zmarł i został pochowany według miejscowego obrządku. Nie wiemy, niestety, czy to był człowiek miejscowy, zaprawiony w dalekich podróżach do spraw kupieckich, czy też przybysz, który przypadkowo należy do mieszkańców pola kurhanowego w Peresopnicy.

Oprócz przedmiotów wyżej wyliczonych w grobach, na grodziskach i w osadach, znalezione zostały liczne naczynia gliniane. (Tab. IV, rys. 6). Są one niekiedy całe, najczęściej jednak potłuczone i dochowane tylko częściowo, tak że nie da się ich zrekonstruować i musimy się zadowolić przy badaniu fragmentami. O ceramice wołyńskiej, wczesnohistorycznej trudno jest dziś powiedzieć coś wyraźnie określonego. Przyczyny tego stanu rzeczy są bardzo różnorodne. Przedewszystkiem brak jest należytych publikacyj materjału [199]), a i sam materjał, zgromadzony głównie w muzeach w Kijowie i Żytomierzu jest dla nas obecnie niedostępny. Znany mi materjał wykazuje pewne różnice w porównaniu z ceramiką słowiańską znalezioną w Polsce i dalej na zachodzie, jak również i na północy. Wobec tego nie można absolutnie opierać sądu na podstawie nielicznych zresztą ilustracyj. Różnice, o których wspomniałem powyżej, są wynikiem oddziaływania różnorodnych czynników. Odmienny charakter ceramiki tutejszej zależny jest przedewszystkiem od samego surowca, z którego naczynia wyrabiano, następnie od sposobu wykonywania naczyń. Dotychczas nie posiadamy żadnych danych, któreby nam pozwoliły odróżnić ceramikę starszą z IX—XI wieku, od późniejszej z XII—XIII, a nawet XIV i XV wieków, gdyż wczesnohistoryczne tradycje garncarskie przetrwały tu bardzo długo, przynajmniej

---

[195]) Mielnik: Raskopki Łuczan, str. 541.

[196]) Chodorków-Hrubsk, pow. skwirski. Dwa okazy. Antonowicz: Rask. Drewlan str. 41 i 42. — Peresopnica, pow. rówieński, Mielnik: Rask. Łuczan str. 535.

[197]) Bielów, pow. rówieński, kh. 21, Mielnik: Rask. Łuczan str. 529. — Peresopnica, pow. rówieński, kh. 25, tamże str. 540, tb. VI, rys. 2.

[198]) Mielnik: Raskopki Łuczan, str. 511 i 541.

[199]) Antonowicz: Raskopki Drewlan, nie podał ani jednego rysunku naczynia lub skorupy. Mielnik: Raskopki Łuczan, podała trzy niezbyt wyraźne rysunki naczyń: w tem jednego neolitycznego, jednego słowiańskiego i jednego nie dającego się określić na podstawie niewyraźnego rysunku.

na południowym obszarze lessowym, być może aż do połowy XIX wieku. Wobec braku systematycznych badań grodzisk, lub nawet obserwacy i zebrania materjałów z profilów, które, wykonane przez siły przyrody, bezwątpienia muszą się znajdować gdzieniegdzie, nie możemy ustalić faz chronologicznych ceramiki wczesnohistorycznej na Wołyniu. Znana dotychczas ceramika pochodzi przeważnie z górnych warstw grodzisk (kretowiny, rowy strzeleckie, doły po karczunku i t. p.) lub z późniejszych osad, które istniały na wielu grodziskach. Nie możemy też określić, jak daleko wstecz sięga ceramika wykonana na kółku garncarskiem, mocno wypalona, z gliny szarej, białej lub czarnej, z ornamentem przeważnie złożonym z poziomych brózd i linji, ale również niekiedy z dodatkiem jednej lub kilku linji falistych [200]). To samo da się powiedzieć o znakach na dnach [201]), o profilu samych naczyń, o kształtach dna i ukształtowaniu kołnierza [202]). Wyjaśnienie tych wszystkich zagadnień i przyczyn, które to spowodowały, czekają przyszłego badacza, który będzie musiał dążyć i do wyjaśnienia takich zagadnień, jak np. czy umiejętność mocnego wypalania naczyń zjawiła się jako wpływ obcy, odziedziczona może z czasów dawniejszych, jako wpływ kultur klasycznych na przodków, czy poprzedników Derewlan, Polan i Wełynian, czy została przyniesiona z Bizancjum, lub z Bułgarji przez pierwszych kapłanów i mnichów chrześcijańskich i rozszerzona wraz z pierwszemi ziarnami nowej wiary, czy też jest wynikiem czynników naturalnych, a więc, poniekąd dziełem przypadku. Mianowicie, czy w ówczesnem garncarstwie nie zastosowano wypalania naczyń nie w sztucznie budowanych piecach na powierzchni, lecz drążonych w zboczach lub w ścianach jam, w lessie? W takich drążonych piecach można było zapewne uzyskać znacznie wyższą temperaturę, aniżeli w innych i to mogło zupełnie przypadkowo wywołać udoskonalenie tej gałęzi rękodzieła. Są to wszystko przypuszczenia, na które dziś nie możemy dać nawet hipotetycznej odpowiedzi, bo wobec braku danych dziś każda może być równie prawdopodobna.

Obok naczyń glinianych, spotykamy w grobach i inne naczynia. Mamy więc kubełki drewniane, złożone z klepek, ściągniętych obrączkami, zaopatrzone w kabłąk do noszenia (Tab. IV, rys. 5). Jest

---

[200]) Chorłupy, pow. łucki. Muz. Prehistor. Polsk. Ak. Um.

[201]) Żytomierz, Hamczenko: Żytom. mog. tb. LII i LIV. — Korczówka, pow. radomyski, Hamczenko: Horodiszcze i mogiln. r. Korczewatyj. Trudy IX, Arch. Sjezda, t. II, str. 123. — Duży zbiór w Muzeum Wołyńskiem z grodziska w Korszowie, pow. łucki.

[202]) Jedyne naczynie z kołnierzem cylindrycznym z Żukowa Starego, pow. rówieński. Niederle: Slovanske Starozitnosti t. IV, str. 245, tb. XII, rys. 6.

to typ naczynia bardzo rozpowszechniony na całej Słowiańszczyźnie. Natomiast czara zrobiona z czaszki ludzkiej, przez odpiłowanie i odwrócenie sklepienia jest napewno importem, nie spotykanym gdzie indziej na Słowiańszczyźnie i przejętym od koczowników — Pieczyngów lub Połowców [203]).

Wreszcie spotykano tu w grobach jaja, jak się zdaje kurze, kładzione na piersiach lub w nogach [204]). Był to zwyczaj spotykany nietylko na Wołyniu, lecz i na Mazowszu [205]) i pozostający w związku z wiarą w życie pozagrobowe. Być może, iż jaja kładziono do grobów tylko w pewnych okresach roku — na wiosnę, co również znalazło echo i w ludowych zwyczajach, jak również i w zwyczajach chrześcijańskich święcenia i dzielenia się jajkiem na Wielkanoc, oraz noszenia jaj święconych na Rusi na groby w przewodnią niedzielę. Niedziela ta jest tam bowiem wiosennem świętem umarłych.

Oprócz jaj naturalnych, spotykamy niekiedy w grobach jaja wykonane z gliny i pokryte polewą. Są one bezwątpienia importem, gdzieś z południowego wschodu. Występują sporadycznie na bardzo rozległych obszarach [206]) zarówno w Europie wschodniej, jak i w Polsce oraz na półwyspie skandynawskim. Pochodzenie tych glinianych pisanek i ich znaczenie nie jest dotychczas należycie wyjaśnione.

VI. Wpływy obce.

W poprzednim rozdziale przy rozpatrywaniu kultury materjalnej ustaliłem szereg importów, które przyszły z obszarów sąsiednich, bliższych i dalszych, oraz starałem się określić przyczyny, które spowodowały dotarcie tych okazów na nasz obszar. Teraz zkolei wypada podsumować rozproszone tam wywody i ustalić na ich podstawie, oraz na podstawie pewnych innych danych zakres poszczególnych wpływów. Ma to znaczenie nietylko ogólne, lecz i dla dalszych rozważań, przedewszystkiem dla ustalenia charakteru stosunków sąsiedzkich oraz „pojemności dróg handlowych".

Z dużem zdziwieniem konstatujemy bardzo słabe odziaływanie Kijowa i związanej z nim kultury całego Poddnieprza polańsko-siewierskiego. Ogromne bogactwo kultury i różnorodność jej wytworów

---

[203]) Dwa okazy znaleziono w kh. 21 i 29 w Żytomierzu. Antonowicz: Rask. Drewlan str. 68 i 72.

[204]) Żuków Stary, pow. rówieński kh. 5 i 7. Mielnik: Rask. Łuczan str. 56. — Boruchów, pow. łucki, tamże str. 570. — Peresopnica, pow. rówieński, tamże str. 539.

[205]) Końskie. Badania Państw. Muzeum Archeolog.

[206]) Kostrzewski: Pisanki wczesnohistoryczne. Przegl. Arch. t. I, str. 42—44.

oddziaływują bardzo słabo już nawet na sąsiednie obszary derewlańskie, nie mówiąc o dalej położonych na zachód. Gdy przeglądamy zabytki, znalezione w Kijowie i w innych grodach Poddnieprza (Rodnia, Kniaża-Hora, Sachnówka i in.) i szukamy podobnych na Wołyniu, to musimy stwierdzić, że ich tu prawie zupełnie niema. Wpływy Poddnieprza są reprezentowane najsilniej w zakresie przedmiotów związanych z kultem religijnym. Krzyżyki, enkolpjony, obrazki i pewne inne nieliczne przedmioty inwentarza religijnego są wspólne i zostały przyniesione na Wołyń przeważnie z Kijowa przez duchowieństwo, które stamtąd przychodziło przedewszystkiem do stolic udzielnych książąt. Ale i tu w tym zakresie stwierdzamy zupełny brak wspaniałych wyrobów zdobionych emalją, czy to bizanckich, czy to kijowskich, i spotykamy okazy wyłącznie niepozorne.

Podobnie rzecz się przedstawia i w dziedzinie przedmiotów o charakterze świeckim. Nie znaleziono na Wołyniu, nawet w stolicach księstw udzielnych, tych wspaniałych ozdód, jakich dostarczył w obfitości Kijów oraz inne stolice większych i mniejszych dzielnic. Ale i w zakresie ozdób skromniejszych widzimy znowu dużą różnicę, która występuje nietylko na zachodnim Wołyniu, lecz prawie tuż u bram Kijowa, na obszarze derewlańskim. Jedynie pewne typy bardzo szeroko rozpowszechnione są wspólne, ale, czy je można kłaść na rachunek wpływów Kijowa i wogóle Poddnieprza to jest jeszcze wielkie pytanie. Tu należy między innemi zwyczaj wiązania końców pierścieni i bransolet, zwykłe kółka i pewne inne.

Znacznie silniej uwypukla się wpływ, idący z Północy, z sąsiedniego obszaru Drehowiczów. Jest to tem dziwniejsze, że Drehowicze nie odgrywają prawie żadnej roli politycznej w historji Rusi. Tak przynajmniej możemy wnioskować na podstawie zarówno najstarszej kroniki ruskiej, jak i późniejszej wołyńskiej. Czy tak było istotnie, narazie nie wiemy i, być może, dalsze badania archeologiczne pozwolą ten pogląd skorygować. Do takiego przypuszczenia uprawnia nas stwierdzenie wpływu i to dość wybitnego na sąsiednie plemiona ruskie, siedzące na południu. Będzie rzeczą bardzo ważną stwierdzić, jak daleko sięgał wpływ ich w tym kierunku. Zagadnienie to jednak wykracza już poza ramy niniejszej pracy.

Do wpływów drehowickich zaliczyć możemy przedewszystkiem zwyczaj chowania zmarłych w nasypie kurhanu, powyżej powierzchni ziemi. Wpływ ten zaznacza się dalej w całym szeregu ozdób, a przedewszystkiem w dość dużej ilości paciorków srebrnych i bronzowych, w kształcie cylindra pełnego, lub częściej ażurowego. Wpływ ten występuje dalej w kolczykach z trzema kulkami, wykonanemi na podo-

bieństwo wyżej wymienionych paciorków. Do wpływów, idących z ziemi drehowickiej, zaliczyć też musimy janczarki i fibule podkowiaste, aczkolwiek one nie są wytworem tego plemienia i przyszły tam z obszarów etnicznie różnych, położonych dalej ku północy.

Wpływy, idące z zachodu, z Polski, w żadnym razie nie są słabsze od wyliczonych poprzednio. Jeżeli część tych wpływów jest związana z kolonizacją jeńców wojennych, osadzonych na granicy stepowej, zostaną jednak jeszcze inne dowody, które w żadnym razie nie są wynikiem takiej kolonizacji. Widzimy tu szereg zabytków pochodzenia polskiego. Należy tu z broni szyszak i ostrogi, a z ozdób kabłączki esowate, paciorki srebrne, typu zachodnio-słowiańskiego, wisior srebrny tegoż typu, oraz kolczyki srebrne z Peresopnicy i zapewne skarby z Borszczówki i Jurkowiec.

Stosunki z obszarami, sąsiadującemi od południa t. j. z ziemią halicką, nie dają się narazie ująć nawet w ogólnikach.

Obok oddziaływania obszarów sąsiadujących bezpośrednio, zaznacza się wpływ kulturowy z terytorjów i ośrodków położonych dalej. Wpływ Bizancjum, oczywiście za pośrednictwem Kijowa, zaznacza się oprócz dziedziny religijnej, bardzo słabo. Złotogłów i nieliczne bransolety szklane oraz, być może, pewne typy paciorków wyczerpują wpływy tego ośrodka.

Równie na uboczu stoi omawiany obszar od tego ogromnego prądu handlowego, który wiódł ze sobą monety kufickie, bizanckie i zachodnio europejskie [207]). Wołyń, a zwłaszcza Przeddnieprze leżą w bezpośredniem sąsiedztwie wielkiego szlaku waresko-bizanckiego. Jednak oddziaływanie tego szlaku prawie zupełnie nie zaznacza się tutaj. Skarbów z monetami tego rodzaju nie znaleziono tu zupełnie, poza najbliższą okolicą Kijowa. Nie tu jest miejsce zastanawiać się nad przyczynami tego stanu rzeczy, gdyż problem ten może być rozpatrywany jedynie w związku z całokształtem zagadnienia dróg monet kufickich. Tu jedynie możemy zaznaczyć, że fakt ten jest bezwątpienia w związku z charakterem dróg wodnych tu przepływających oraz z właściwościami tych stron, w najogólniejszem znaczeniu tego słowa.

Równie słabe są wpływy wareskie. Jeden jedyny miecz z Głuchowa jest zabytkiem wikińskim. Odnośnie grobu kupca z Peresopnicy [208]) możemy przypuszczać, iż to był grób handlarza wareskiego, lub może wschodniego. Wreszcie wpływy wschodnie zaznaczają się równie słabo. Do zabytków wschodnich zaliczyć możemy ozdoby z kurhanu w Horodźcu, pierścień ze Stryżawki i pewne typy grotów do strzał.

---

[207]) Jakimowicz R.: Ueber die Herkunft, str. 252, mapa I i str. 254, mapa II.

[208]) Mielnik E.: Raskopki w str. Łuczan. str. 540—541.

W związku z wpływami zostaje jeszcze do omówienia jedyne w swoim rodzaju znalezisko wołyńskie, a mianowicie skarb srebrny z Borszczówki w pow. dubieńskim. Został on znaleziony w 1884 roku, ale, niestety, dotychczas nie doczekał się ani porządnego opisu, ani dobrych reprodukcyj wszystkich okazów, ani okoliczności znalezienia, ani całkowitego składu [209]) (Tab. IX). Skarb ten składa się z trzech naszyjników plecionych z drutów srebrnych, 5 dużych srebrnych kolczyków, dwóch srebrnych dużych lunul, kółka, czy też pierścienia i 17 grzywien (jakich?). Nie wiemy, czy tam nie było jeszcze jakich przedmiotów. Z tego znamy z niezbyt dobrych ilustracyj tylko część okazów. Naszyjniki, o ile można sądzić z ilustracyj dwóch z nich, należą, zdaje się do grupy skandynawskiej [210]). Jeden z nich, zachowany w całości, ma końce uformowane w typowy haczyk i w uszko. Koniec z uszkiem jest wykuty w dość długi drut, który po uformowaniu uszka okręca skuty trzon tego końca. Jest to jakgdyby reminiscencja naszyjników skandynawskich mających końce związane. Czy jednak tak jest w istocie — narazie trudno orzec, zwłaszcza nie widząc oryginału. Drugi naszyjnik ma, niestety, uszkodzone zamknięcie, ale zachował się na jednym z jego końców kawałek drutu, którym był okręcany. Obie lunule należą do typów powszechnie występujących na różnych obszarach. Natomiast trzy reprodukowane kolczyki są okazami odmiennemi od kolczyków, znanych w innych grupach znalezisk tego rodzaju. Na tej podstawie wyróżniłem osobną grupę ozdób, którą nazwałem prowizorycznie wołyńsko-kijowską [211]). Grupę tę tworzą dwa znaleziska: omawiany skarb z Borszczówki oraz nieznany mi bliżej, nieopublikowany, skarb z Jurkowiec w pow. lipowieckim [212]). Skarb z Jurkowiec zaliczyłem do tej grupy na tej podstawie, że wspominający o nim autorzy zaznaczają stale, iż jest on analogiczny ze skarbem z Borszczówki, co wydaje mi się bardzo prawdopodobne, ze względu na położenie geograficzne. Ze szczegółowej analizy wymienionych powyżej kolczyków, analizy typologicznej i technicznej wynika, że zostają one w związku z grupą ozdób

[209]) Krótkie wzmianki o tym skarbie znajdujemy w Otczot I. Arch. Komisji za 1882 - 1888 r. str. LVI. — Antonowicz W. B.: Arch. Karta woł. g. str. 68. — Tołstoj i Kondakow: Russ. Drewn. t. V, str. 64, rys. 65—67. Makarenko M.: Pamiatniki iskusstwa russkich sławian i ich wsosiediej do XII wieka. Petersburg 1914, tb. VIII, rys. 2—5.

[210]) Jakimowicz R.: Ueber die Herkunft. str. 258.

[211]) Jakimowicz R., tamże str. 263, tb. III, Gr. XIII. Por. Referat na I Zjeździe Prehist. Polsk. w Poznaniu w 1927 r., p. t. O pochodz. ozdób srebr. Wiad. Arch. t. XIII (w druku).

[212]) Antonowicz W. B.: Arch. karta kij. g. str. 72. — Mielnik E.: Rask. Łuczan, str. 498. — Tołstoj i Kondaków: Russk. Drewn. t. V, str. 65.

zachodnio słowiańskich, tworząc jednak lokalną odmianę. I te więc skarby, dają się wskazywać na wpływy zachodnio-słowiańskie, przyniesione, prawdopodobnie bezpośrednio z Polski, chociaż nie jest wykluczona i droga okólna, czego jednak narazie ustalić nie można.

VII. Szlaki komunikacyjne.

Wołyń, jak już zaznaczyłem w poprzednim rozdziale, leżał na uboczu od wielkich szlaków, mających charakter międzynarodowy. Natomiast Przeddnieprze przylega bezpośrednio do wielkiej drogi „z Waregów do Grecji". Droga ta, mająca w północnych swych częściach szereg odnóg i rozgałęzień, tutaj, na południu, tworzy wąską pojedynczą smugę, ograniczoną prawie wyłącznie do doliny Dniepru. Pomimo dogodnych warunków naturalnych droga ta nie posiada tu drugorzędnych odnóg, związanych bezpośrednio z życiem i tętnem głównego traktu. Już Prypeć wraz ze swem bardzo bogatem dorzeczem, nadającem się świetnie do ówczesnej żeglugi, nietylko nie wykazuje żadnych śladów, by była przez ten wielki ruch użytkowana, ale nawet nie mamy dotychczas żadnych danych, by wielki ten ruch wogóle oddziaływał na tę drogę i obszary przy niej położone. Jest to zresztą zrozumiałe, gdy się zważy charakter i kierunek omawianego ruchu [213]). Droga dnieprzańsko-bałtycka łączyła dwa ośrodki ówczesne o wybitnem znaczeniu: półwysep skandynawski, którego mieszkańcy występują w roli zaczepnej i poszukują zdobyczy, lepszego bytu i sławy. Z drugiej strony mamy Carogród, jeden z najwybitniejszych centrów przepychu i bogactwa, poszukujący drużyn wojowników dla swej obrony, a właściwie dla obrony i podtrzymania powagi i władzy cesarskiej. W Powiesti wremennych let mamy bardzo wyraźnie podany rozwój ekspansji wareskiej na południe. Zanim ona dotarła do Kijowa i przekroczyła go, tam, na północy, odbył się intensywny proces szukania i torowania bliższych i dalszych dród i źródeł zysku. Po przekroczeniu Kijowa i utorowaniu drogi do Carogrodu znaczna część energji nordyjskiej wyładowała się w tym kierunku i wyładowywała się nadal powoli ale stale. To między innemi spowodowało, że na zachód od środkowego biegu Dniepru ten prąd poszukiwawaczy zupełnie się nie rozwinął, lub też rozwinął się bardzo słabo. Nie było celu tam płynąć. Droga do Carogrodu była inna, utarta z dawien dawna i zaopatrzona na włokach w kolonje swojaków i pomoce potrzebne do przewłóczenia łodzi. Zdobyczy wielkiej ten kraj „łapciarzy" [214]) nie mógł

---

[213]) Do podobnego wniosku dochodzi historyk rosyjski Kluczewskij: Bojarskaja duma, wyd. III, 1902 r., str. 26.

[214]) Powiest. str. 82, pod 985 r. „łapotniki".

dostarczyć. Wosk, miód i skóry zwierzęce — ale tego poddostatkiem dostarczały oddawna wyrobione stosunki tam, na północy. Ponętniejsze widoki zdobyczy na południu roztaczały się przed Waregami osiadłymi w Kijowie i na Poddnieprzu.

Tu należy omówić wiadomość podaną przez Konstantyna Porfirogenetę o dostarczeniu łodzi-dłubanek z jednego pnia dla Rusi-Waregów do Kijowa dla wypraw wodnych m. in. i na Carogród. Niektórzy uczeni wypowiedzieli zdanie, że dłubanki te były dostarczane z lasów nad Styrem, Słuczą i Horyniem. Odnośne jednak miejsce u Porfirogenety jest, moim zdaniem, zniekształcone przez przepisywaczy i dlatego wszystkie interpretacje są mało prawdopodobne [215]). Brak zaś na całym omawianym obszarze monet kufickich oraz innych znalezisk typowych dla terytorjum objętego przez ten szlak zdaje się potwierdzać powyższy mój krytyczny stosunek do tego ustępu dzieła ukoronowanego autora. W przeciwnym razie, przecież, ci wytwórcy łodzi po ich sprzedaniu w Kijowie, cośby z tamtejszych rzeczy przywieźli, czy to jako zapłatę, czy też rzeczy nabyte. Przywieźliby zapewne monety srebrne, traktując je chociażby tylko, jako surowiec do wyrobu części stroju.

Natomiast dla końca X, dla XI i XII wieków da się stwierdzić szereg dróg lądowych i wodnych o znaczeniu czysto lokalnem, lub conajwyżej takich, które służyły dla utrzymywania stosunków między dwoma sąsiedniemi państwami — Polską i Rusią. Niestety, pierwsze wiadomości, dotyczące tego zagadnienia są zbyt ogólnikowe i wymieniają jedynie nazwy niektórych grodów, które stanowiły ostateczny cel wypraw książąt kijowskich. Wiadomości te dają tylko ogólne pojęcie o kierunku takich dróg i o rozwoju ekspansji Rurykowiczów kijowskich na zachód, o czem była już poprzednio mowa. Wiadomości te można wskutek tego podzielić na kilka grup lub faz chronologicznych, wykazujących rozwój ekspansji i jej kierunki.

N a j s t a r s z a g r u p a w i a d o m o ś c i ogranicza się do okolic położonych w niewielkiej stosunkowo odległości od Kijowa na północny zachód. Należą tu wyprawy do ziemi Derewlan: Olega w 883 r., Igora w 914 i w 945, zakończona dla niego tragicznie pod wałami Iskorostenia, wyprawa mścicielska wdowy po nim Olgi w roku następnym 946 do tegoż Iskorostenia i innych nie określonych bliżej przez kronikarza, miejscowości ziemi Derewskiej [216]), wyprawa Swiatosława do ziemi Derewskiej, w celu osadzenia tam na tronie udzielnym swego syna,

[215]) Por. co o tej kwestji mówiłem w rozdziale o plemionach, w szczególności o plemieniu Łuczan.

[216]) O ile ten ostatni szczegół nie jest wymysłem autora kroniki. Jest on jednak najzupełniej możliwy.

Olega w 970 roku i wreszcie wyprawa w 977 r. Jaropełka na Owrucz. Wszystko to są niedalekie wyprawy z Kijowa i zdają się wykazywać, iż w wieku IX i pierwszych trzech ćwierciach X w. dalszych szlaków na zachód albo jeszcze nie było, albo że były one słabo uczęszczane, zwłaszcza od wschodu. Widocznie nie było celowe urządzanie wypraw w tym kierunku, nie obiecywały one prawdopodobnie żadnych, lub tylko minimalne korzyści. Nie jest też wykluczone, że wyprawy te, a przynajmniej część ich, odbywały się łodziami Dnieprem do Prypeci i dalej Sławeczną pod Owrucz i Uszą pod Iskorosteń. W najstarszej kronice ruskiej zachowały się zupełnie wyraźnie dane po temu, a mianowicie opis przybycia posłów derewlańskich do Kijowa, na łodziach do Olgi z propozycją małżeństwa [217]). Ustalenie dróg wodnych jest tu bardzo łatwe. Trzebaby tylko stwierdzić, które z nich były używane. Trudniej jest z lądowemi, a próby odnośne byłyby zawsze w pewnej mierze tylko domysłami, mniej lub więcej prawdopodobnemi, gdyż nie byłyby oparte o wskazówki bezpośrednie.

Drugą fazę otwiera wyprawa Włodzimierza na Lachów, zapisana pod rokiem 981 [218]), a odbyta prawdopodobnie już w 979 roku [219]). Sięgnęła ona po Przemyśl i Czerwień i posuwać się musiała bezwzględnie drogami lądowemi. Niestety, nie znajdujemy w kronice nawet żadnych poszlak, któreby pozwoliły ustalić kierunki, któremi ta wyprawa zdążała. W każdym razie ogólny kierunek tej wyprawy szedł z Kijowa na południowy zachód. Wyprawa ta sięgnęła po raz pierwszy tak daleko i wkroczyła w granice sąsiedniego państwa i sąsiedniej grupy szczepowej słowiańskiej. Wyprawa ta prawdopodobnie wykorzystała jakieś lokalne szlaki komunikacyjne. Tym samym zapewne szlakiem wracał w 1008 roku św. Brunon do Polski. Najprawdopodobniej też tą drogą udawała się do Kijowa nieznana z imienia córka Chrobrego poślubiona około 1013 r. Światopełkowi [220]) oraz towarzyszący jej w charakterze kapelana biskup Kołobrzegu Rajnbern. Szlak ten ucierał się coraz bardziej.

Do tej samej fazy należy wyprawa Chrobrego na Ruś w 1013 r., o ile rzeczywiście miała miejsce, oraz wyprawa kijowska w 1018 roku. O kierunku tej ostatniej wiemy jedynie tylko tyle, że był równoleżnikowy i szedł od rzeki Bugu, od miejsca, w którym wpada doń Huczwa (Gród Wołyń) [221]). Szlak ten ma już szersze znaczenie, gdyż łączy dwa państwa.

---

[217]) Powiest. str. 54.

[218]) Tamże, str. 80.

[219]) Linniczenko: Wzaimn. otnosz. s. 77.

[220]) Zakrzewski S.: Bolesław Chrobry, str. 249 i 407, od s. 46.

[221]) Powiest. str. 139.

T r z e c i ą f a z ę stanowi powstanie szlaku, wiodącego ku północnemu zachodowi na Brześć. Był to zapewne szlak wodny, idący Prypecią do jej źródeł i stąd włokiem do Bugu lub też Prypecią i Piną i dalej włokiem do dopływów Muchawca. Budowa Kanału Królewskiego, trwająca tu przez czas dłuższy, mogła zatrzeć pierwotny układ tego szlaku, przerabiając, być może małe dopływy na części kanału. Z drugiej jednak strony podkreśla to wielkie znaczenie tego odcinka, który stanowił przeszkodę na szlaku wodnym. Bardzo jest prawdopodobne, że obie możliwości tu podane były w różnych czasach wykorzystywane.

Pierwszą wzmiankę o tym szlaku spotykamy w latopisie pod 1019 rokiem. Tędy Światopełk uciekał do Polski po porażce zadanej mu przez Jarosława nad Oltą[222]). Nie wiemy, którędy wiodły drogi ucieczki do Brześcia. Może nawet tu wskazanie Brześcia jest anachronizmem. Możliwe jest jednak, że Światopełk chciał po porażce ominąć Kijów i nie jest wykluczone, że zrazu uciekał łodzią Dnieprem i Prypecią i dopiero później niesiono go na noszach, gdy zachorował i gdy opuszczono szlak wodny. Również pierwsza wyprawa Jarosława przeciw Polsce w 1032 r. kieruje się na Brześć[223]).

Ta trzecia faza kierunku szlaku na Brześć trwa długi czas równolegle ze szlakiem na przeprawę przez Bug pod Wielinem[224]).

C z w a r t ą w r e s z c i e g r u p ę stanowią szlaki, idące do Halicza i na Węgry, a p i ą t ą szlaki, istniejące wewnątrz tego obszaru i opisywane nieraz dość szczegółowo w kronice, przy okazji zdarzeń wewnętrznych dziejów tych stron. Nie sposób tu rozpatrywać każdą wiadomość kronikarską, dotyczącą takiego, czy innego ruchu oddziałów wojskowych. Bezwątpienia między poszczególnemi, istniejącemi wówczas, grodami i osadami były różnorodne połączenia, mniej lub więcej dogodne, dostępne niekiedy tylko w pewnych okresach roku i niezawsze nadające się dla ruchu wojska. Mają one znaczenie ściśle lokalne. Ale oprócz takich dróg były inne ważniejsze, z których można było korzystać o każdej porze roku. Wzdłuż nich szły większe wyprawy wojenne.

Z różnych wzmianek, dotyczących zdarzeń w XI i XII wieku, rozsianych w kronikach, możemy rekonstruować w ogólnych zarysach te ważniejsze szlaki, a właściwie główny szlak wojenny wyprawy Chrobrego. Oczywiście jest to możliwe jedynie z uwzględnieniem danych topograficznych i archeologicznych.

---

[222]) Prawy dopływ rz. Trubieża, lewego dopł. Dniepru, wpadającego doń poniżej Kaniowa.

[223]) Powiest. str. 143.

[224]) Szelągowski: Najstarsze drogi z Polski na wschód, str. 106 i nast. omawia szczegółowo ten szlak z punktu widzenia historycznego.

Wiele takich wzmianek kronikarskich ma znaczenie najzupełniej ogólnikowe [225]). Szlaki zaś i drogi późniejsze z XIV i XV w. nie mogą być brane tu w rachubę, gdyż kierunek ich kształtował się pod wpływem polityki gospodarczej, obdarzającej pewne miasta przywilejami składowemi i opłatami od przewożonych towarów. W związku z tem wyznaczono szlaki, na których kupcy znajdowali zabezpieczenie swego dobytku. Zmiany dróg zostały też wywołane poczęści przemianami politycznemi — upadkiem znaczenia pewnych grodów i wzrostem innych (np. Kijów—Halicz, a potem Lwów), przesunięciem granic politycznych, zmianami koryta rzecznego i wielu innemi warunkami naturalnemi i okolicznościami historycznemi [226]).

Najważniejszą wiadomość o szlaku równoleżnikowym znajdujemy w kronice wołyńskiej pod r. 1150 z okazji opisu wyprawy Izasława Mścisławicza z Włodzimierza na Kijów. Szlak ten rekonstruować możemy dość dokładnie, na podstawie opisu zdarzeń 1149—1150 r.

W 1149 r. Izasław rusza z Włodzimierza na odsiecz Łucka, lecz przecina mu drogę Włodzimierz Halicki, stanąwszy „na Połonoj", między Włodzimierzem i Łuckiem [227]). Jest to dzisiejsza wieś Górka Połonka lub sąsiednia wieś Horodyszcze nad rzeką Połonką o kilka kilometrów na południowy zachód od Łucka. Jest tu grodzisko okrągłe i cmentarzysko kurhanowe z X—XII wieku. Poprzednio tąż drogą chodził Izasław z Włodzimierza przez Łuck do Czemeryna nad Ołyką [228]). Tędy więc musiała iść droga z Łucka do Peresopnicy. Ta ostatnia leżała na drodze z Włodzimierza do Kijowa, gdyż w Peresopnicy osadził Jurij Dołgorukij syna swego Andrzeja, by śledził Izasława, księcia włodzimierskiego, który rościł pretensje do tronu kijowskiego. Andrzej więc w Peresopnicy miał za zadanie bronić Kijów przed spodziewanym najazdem Izasława. Pilnował tu drogi do Kijowa [229]).

Na początku roku następnego, 1150, Izasław przez Łuck idzie do Peresopnicy i stąd usuwa w sposób pokojowy Gleba Jurjewicza, który w dalszym ciągu spełniał to samo zadanie, jak poprzednio jego brat Andrzej. Izasław odprowadza Gleba ze swą drużyną do Dorohobuża nad Horyniem i tu dalszy konwój powierza swemu synowi, Mścisła-

---

[225]) Np. w r. 1085 Jaropełk ucieka do Lachów z Łucka. Powiest. str. 199. Mógł on uciekać Styrem do Prypeci lub lądem wprost na zachód.

[226]) Zagadnienie to omówił dość szczegółowo Linniczenko: Wzaimn. otn. str. 182—183.

[227]) Ipatjewskaja Letopiś. Połn. Sobr. Rus. Letopisiej, t. II, 1908 r., str. 391.

[228]) Rzeka Ołyka obecnie nazywa się Putiłówka lub Osyniszcze. Nad tym dopływem Putiłówki, w pobliżu m. Ołyki leży wieś Czemeryn. Por. Ipat. let. str. 387.

[229]) Andrjaszew: Oczork ist. wołyn. zemli. str. 128.

wowi. Ten odstawia Gleba do Koreczska (dziś Korzec), do granicy księstwa swego ojca i puszcza go dalej wolno ze słowami: „Jedź bracie do ojca swego“ t. j. do Kijowa, „i tak Gleb poszedł — kontynuuje kronikarz — do ojca swego tam przez Uszesk“ [230]) (dziś Uszomierz). W tymże roku Izasław z Włodzimierza rusza na Kijów, omija jednak, jakby się zdawało, Peresopnicę, gdyż zatrzymał się powyżej tego grodu i spalił Zarzeck [231]) (Zarzyck w pow. rówieńskim). Stąd ruszył do Dorohobuża i tu przeprawił się przez rz. Horyń i po postoju w nieznanem dziś miejscu „na Chortii“ poszedł na Koreczsk (Korzec) i stanął opodal miasta, nie doszedłszy do rzeki Słuczy. Na boku został Milesk (dziś Mylsk pod Zdołbunowem, z grodziskiem). Po przeprawie przez Słucz, poszedł przez Czortow Les do Uszeska położonego nad rz. Uszą [232]). Jest to, jak widzimy ta sama droga, którą poprzednio szedł Gleb z Peresopnicy.

Stąd Izasław ruszył dalej i zatrzymał się w nieznanej miejscowości Światosławla Krynica, skąd w ciągu jednej nocy dotarł do Miczska nad Teterewem (obecny Radomyśl [233]). Stąd szlak szedł na gród Zdwiżeń, położony nad górnym biegiem rz. Zdwiża. Gród ten strzegł przeprawy przez tę rzekę, której bagnista dolina naogół była trudna do przebycia. Po przejściu tego grodu szlak szedł dalej na wschód do Biełhorodu (dziś wieś Białogródka z potężnem grodziskiem). Tu spodziewał się Izasław silnego oporu, gdyż gród ten stanowił klucz do zajęcia Kijowa i po zdobyciu Biełhorodu, stolica wielkiego księstwa nigdy się już prawie nie broniła [234]). To też Izasław wyprawia na zdobycie Biełhorodu swego brata Włodzimierza, a sam zamierza przejść ruchem oskrzydlającym przez most na Irpeniu pod Obramlem [235]), lub, w razie niepowodzenia tej akcji, udać się na południe do Czarnych Kłobuków po posiłki, lub szukać tam schronienia.

Tymczasem Borys, broniący drogi do Kijowa w Biełhorodzie, pomimo rozrzucenia mostu przez „mytnika“, dokonanego na widok nadchodzących oddziałów Włodzimierza, ucieka z grodu i mieszkańcy pod-

---

[230]) Ipat. Let. Poł. Sobr. Rus. Let. t. II, 1908 r., str. 395.

[231]) Na lewym brzegu rz. Stubły, powyżej Peresopnicy.

[232]) Czortow Les między rz. Słuczą a źródłami rz. Uszy.

[233]) Jedna z części Radomyśla nosi nazwę „Myk-horod“ i to jest dawny Miczsk. Zostało po nim grodzisko w widłach rzek Teterewa i Myki.

[234]) Znaczenie Biełhorodu wynika jasno z kilku miejsc kroniki wołyńskiej. W roku 1159 w Biełhorodzie staje „na drodze kijowskiej“ Izasław, by przeciąć drogę idącym na Kijów książętom wołyńskiemu i halickiemu. Ipat. Let. str. 500. Por. też Andrjaszew: Oczerk ist. woł. zemli. str. 133. Również w roku 1161 walka o Kijów rozgrywa się w Biełhorodzie. Ipat. str. 518 (pod 1162 r.).

[235]) Miejscowość nieustalona.

dają się Izasławowi, który też wnet zajmuje Kijów, opuszczony przez Jurja na wieść o zajęciu Biełhorodu [236]).

Wreszcie z wiadomości zapisanej w Powiesti pod 1097 r. dowiadujemy się jeszcze o zachodnim odcinku tego szlaku. Światopełk z Brześcia przybył do Pińska i stąd udał się do Dorohobuża — oczywiście wodą. Doczekawszy się posiłków w Dorohobużu, ruszył na zachód na Włodzimierz [237]).

Celowo tu podałem według kronik szczegóły tego marszu Izasława, gdyż odbywał się on, zapewne, mniej więcej tym samym szlakiem, którym przeszło sto lat temu maszerował na Kijów Chrobry, a później Szczodry.

Na tem narazie kończę przegląd dróg i szlaków na Wołyniu i Przeddnieprzu, aczkolwiek nie wyczerpuję tematu, bo latopisy dostarczają jeszcze wiele wiadomości o innych. Wyszczególnienie i analiza topograficzno-archeologiczna pozostałych zabrałaby zbyt wiele miejsca, a zostają one w bardzo odległym tylko związku z tematem niniejszej pracy.

VIII. Wyprawy Chrobrego i Szczodrego na Kijów.

W poprzednich rozdziałach rozpatrzyłem warunki etniczne, osadnicze, kulturowe i komunikacyjne na obszarze, przez który w odstępie przeszło pięćdziesięcioletnim przeszły wyprawy wojenne Chrobrego i Szczodrego. Dotychczasowe rozważania wyjaśniły wiele kwestyj poprzednio zupełnie ciemnych.

W wiadomościach historycznych, dotyczących obu wypraw spotykamy wymienione tylko dwa punktu topograficzne, które wyznaczają jedynie najogólniej kierunek marszu obu królów: gród Wielin nad Bugiem i Biełhorod nad Irpeniem w pobliżu Kijowa [238]). Na tej przestrzeni, niemal że na całej rozciągłości między temi dwoma punktami mamy opisany w kronice wołyńskiej szlak, którym w 1150 r. Izasław szedł na Kijów z Włodzimierza. Między Włodzimierzem i grodem Wielinem nad Bugiem odległość wynosi tylko ok. 25 kl. Szlak ten od samego Buga przecina obszar krajobrazu lessowego.

Od Włodzimierza szlak ten biegnie na wschód nadal przez tereny lessowe ku Styrowi, nie napotykając żadnych przeszkód naturalnych w postaci bagien i większych rzek. Jedna tylko przeprawa przez strumyk, nieznany z nazwy, a wpadający do rzeki Ługu (inaczej Swinorojki) pod Łokaczami, nie może być wcale brana pod uwagę. Od tej małej prze-

[236]) Opis tego szlaku w Ipat. Let. str. 409—415.

[237]) Powiest, str. 259.

[238]) Powiest, str. 139 i 168. Por. Długosz. I, 17.

prawy szlak kierował się zapewne nieco ku południowemu wschodowi i biegł wzdłuż północnej krawędzi rzeczki Połonki, zwanej też Czarnoguzką. Na to wskazuje nietylko szereg grodzisk, położonych w tej dolinie na jej północnej stronie i na płaskowzgórzu lessowem, na północ od doliny, ale również i cytowana poprzednio wiadomość kronikarska o grodzie „Połona", który leżał na drodze z Włodzimierza do Łucka [239]). Na podstawie tej wiadomości możemy przypuszczać, że przeprawa przez Styr odbywała się powyżej Łucka, gdzieś zapewne pod dzisiejszym Boratynem lub poniżej Nowego Stawu. Zwłaszcza w tem ostatniem miejscu dolina Styru jest wąska i wygięcie biegu rzeki z zachodu na wschód, przecinające całą szerokość doliny ułatwia bardzo przeprawę na łodziach. Po drugiej stronie mamy we wsi Krupie grodzisko, które, być może, było fortecą obrońców przeprawy. W takim razie dostęp do dawnego Łucka byłby możliwy jedynie od strony wschodniej. Od zachodu broni go szeroka, bagnista dolina, przecięta korytem Styru i jego odnogi, zw. Żydówką. Nie jest jednak wykluczone, że przeprawa przez Styr i jego dolinę odbywała się przy pomocy mostu i grobli na północny zachód od pierwotnego Łucka, mniejwięcej w tem miejscu, w którem obecnie znajduje się grobla i most, łączące miasto z przedmieściem Krasne. Mogła to zresztą nie być przeprawa pierwotna. Może roboty meljoracyjne natrafią kiedy na pozostałości tej przeprawy.

Dalej szlak ten kierował się na Czemeryn pod Ołyką. Kierunek jego na tym odcinku ustalą, być może, cmentarzyska, a więc i związane z niemi, a nieodkryte jeszcze osady, położone nad niedużemi strumieniami, dopływami Styru i Ołyki (obecnej Putiłówki i Osyniszcza). Pod Czemerynem była przeprawa przez rzekę. O ile można sądzić z mapy, miejsce to nadawało się doskonale do przeprawy, gdyż znaczna część tej wsi jest położona w poprzek doliny rzecznej [240]). Po przeprawie przez Osyniszcze była wnet druga przeprawa przez Putiłówkę i stąd szlak szedł na Żuków Stary i Bielów do przeprawy przez rz. Stubłę. W. B. Antonowicz wypowiedział uzasadniony domysł, że wczesnohistoryczny gród Peresopnica znajdował się na miejscu potężnego grodziska w Bielowie [241]). I rzeczywiście przeprawa pod Bielowem jest znacznie łatwiejsza, aniżeli pod Peresopnicą. Odległość bielowskiego grodziska od dzisiejszej Peresopnicy nie przekracza trzech kilometrów. Przytem pod Bielowem, po obu brzegach rzeki znajdują się duże cmentarzyska

---

[239]) Por. wyżej na str. 84.

[240]) Mapa w skali 1:100.000 wyd. W. I. G. arkusz Ołyka. A. 46, B. 41 (R. 39).

[241]) Antonowicz W. B.: O położenji letopisnych gorodow. Trudy XI, Arch. Sj. t. I, str. 153—154.

kurhanowe, wskazujące na ludne osady [242]). Grodzisko zaś w Peresopnicy nosi charakter fortecy późniejszej XV—XVI w.

Izasław w marszu swym na Kijów w 1150 r. omija Peresopnicę, jakby wynikało z latopisu i zatrzymuje się powyżej, koło Zareczska, który pali. Ten Zareczsk latopisu utożsamiają z dzisiejszą wsią Zarzyckiem, położonym na lewym brzegu Stubły, powyżej Bielowa i Peresopnicy. Dotychczas nie posiadamy żadnych wiadomości o znajdowaniu się w Zarzecku jakichkolwiek wogóle zabytków, któreby mogły poprzeć wspomniane wyżej przypuszczenie. Nasuwa się jednak inna jeszcze możliwość. Nazwa Zareczsk wskazuje osadę, która jest położona za rzeką w stosunku do jakiejś starszej, zwykle ważniejszej i większej miejscowości. Tymczasem koło Zarzecka dzisiejszego niema żadnej takiej miejscowości. Do Peresopnicy w prostej linji jest 9 kl. a do bielowskiego horodyszcza 11 kl. Wobec tego nasuwa się przypuszczenie czy Zareczskiem nie było nazywane przedmieście zarzeczne grodu peresopnickiego, położonego na horodyszczu bielowskiem. Przedmieście to znajdowałoby się w takim razie mniej więcej na miejscu dzisiejszej wsi Żuków Stary. Rozległe cmentarzysko z X—XII w. wskazuje na istnienie tu znacznej osady tuż pod bokiem ewentualnego grodu peresopnickiego. Domysł powyższy wymaga jednak jeszcze sprawdzenia w terenie i uzasadnienia głębszego.

Gdyby jednak był on niesłuszny, wówczas musielibyśmy przypuszczać istnienie odnogi, idącej od Czemeryna, właściwie od przeprawy drobnej przez Putiłówkę na południowy wschód, na Zarzyck. Przeprawa przez rz. Stubłę znajdowała się zapewne poniżej dzisiejszego Zarzycka, może tam, gdzie obecnie droga przecina tą szeroką i bagnistą dolinę. W innem miejscu bowiem liczne odnogi rzeki przeprawę taką utrudniały, jak również szeroka i bagnista dolina bezimiennego strumienia, płynącego z południowego wschodu od wsi Janiewicz. Ten boczny szlak może kierował się dalej na Milesk (dziś Mylsk), ale na to nie mamy w źródłach żadnych wskazówek.

Chrobry i Szczodry szli zapewne głównym traktem na Peresopnicę, nie mieli bowiem potrzeby omijania silniejszych grodów. Od Peresopnicy szlak wiódł dalej na wschód do Dorohobuża, gdzie była przeprawa przez Horyń. Tego odcinka szlaku nie możemy wyznaczyć szczegółowo wobec braku wskazówek kronikarskich. Na tym odcinku była do przebycia dolina rz. Uście. Przeprawa przez bagnistą i szeroką dolinę tej rzeki mogła się odbywać w kilku miejscach, gdzie były do-

---

[242]) Mielnik E.: Raskopki w str. Łuczan, str. 481 i 515. Antonowicz: Archeołog. Karta woł. s. 42.

godne warunki po temu. Mogła ona być w okolicy Gródka [243]) lub nieco powyżej pod Zołotyjowem, lub pod Basowym Kutem, gdzie na krawędzi doliny znajduje się potężne grodzisko.

W Dorohobużu była przeprawa przez Horyń, prawdopodobnie po moście, o którym wspomina kronika wołyńska [244]). Tu dolina Horynia w kilku miejscach dość znacznie się zwęża i zapewne ów most i przeprawa znajdowały się w jednem z tych miejsc, opodal od potężnego horodyszcza. Gród ten był ważnym punktem i podobnie jak Peresopnica, był stolicą niedużego udzielnego księstwa.

Dalej szlak ten kierował się na Koreczsk (dziś Korzec) do przeprawy przez Korczyk. Przeprawa znajdowała się opodal grodu, jak zaznacza latopis wołyński [245]). Między Dorohobużem i Korcem spotykamy nazwy Horodyszcze i Stołpin, które wskazują na obronny charakter tych osad [246]).

Z Korca szlak zdążał do przeprawy przez rz. Słucz, omijając bagna, zapewne mniejwięcej w linji prostej, w kierunku na Zwiahel lub też na północny wschód. Tu szlak opuszczał teren lessowy i wkraczał na obszar Polesia wołyńskiego. Warunki marszu zasadniczo się zmieniły. Z twardego terenu lessowego, gdzie tylko rzeki i nieliczne krynice dostarczały wody, szlak wkraczał na obszary bagien i nielicznych piasków, gdzie o wodę było bardzo łatwo, i równocześnie stawała się ona w marszach przeszkodą; są wyraźne wskazówki, że już w tych czasach istniały groble, pomosty lub drogi słane chrustem. Inaczej trudno sobie wyobrazić szybki marsz wojska (konnicy) przez te bagniska. Tę zmianę charakteru terenu zaznacza nawet kronika, mówiąc, iż Izasław po przebyciu Słuczy przechodził przez „Czortow Les". Kierunek szlaku zmieniał się tu na północno-wschodni [247]) i, po przekroczeniu wododziału

---

[243]) W Gródku znajduje się dwór i cerkiew z nim złączona w stylu „kozackiego baroku" z XVII wieku. Są one zbudowane na grodzisku położonem na odosobnionym wzgórku w dolinie rz. Uście. Niestety grodzisko to jest mocno zniekształcone zarówno przez budowę dworu i cerkwi, jak również zabudowań folwarcznych i parku. O znajdowaniu jakichkolwiek zabytków, któreby pozwoliły datować to horodyszcze nic nie słyszałem.

[244]) Ipat. let. str. 537 mówi o rozrzuceniu mostu.

[245]) Ipat. let. str. 410, wyd. 1908 r.

[246]) W Horodyszczu znajduje się cmentarzysko z 32 kh. oraz grodzisko czworoboczne (kształt wymaga sprawdzenia na miejscu), które z tego powodu nie jest oznaczone na mojej mapie. Por. Archeoł. karta woł. gub. str. 37.

[247]) S. Zakrzewski rekonstruując szlak wyprawy Chrobrego wiedzie go taksamo do Dorohobuża i Zwiahla. Od tego grobu jednak wyznacza kierunek na południe wzdłuż Słuczy w górę, a potem dalej do Teterewa i dalej wzdłuż tej rzeki. Przeciwko temu kierunkowi zdaje się przeczyć brak osadnictwa i grodów na dłuższej przestrzeni nad Słuczą, oraz nadzwyczaj bagnisty charakter terenu. Tu mogłaby być brana pod uwagę

między Słuczą i Uszą, szedł lewem pobrzeżem tej ostatniej. Było to odchylenie od bezpośredniego kierunku na Kijów spowodowane jednak koniecznością ominięcia trudnych do przebycia bagien w kierunku wschodnim. Ta okólna droga szła aż po gród Uszesk (dziś Uszomierz), gdzie była przeprawa przez rz. Uszę [248]. Od Uszeska droga skręcała na południowy wschód i, po przecięciu trzech niewielkich rzek Rszy (dziś Irsza), Trościanicy (dawna nazwa nieznana) i Myki, dochodziła do grodu Miczska, który leżał na przeprawie przez Teterew [249]. Od osięgnięcia rz. Uszy szlak wkraczał na obszar krajobrazów morenowych, mimo to warunki marszu nie uległy zupełnie zmianie.

Na drodze między Uszeskiem i Miczskiem jest wymieniona miejscowość, Swiatosławla Krynica, gdzie Izasław odpoczywał. Znajdowała się ona w odległości jednego nocnego marszu od Miczska. Położenia jej nie znamy. Po przeprawieniu się przez rz. Teterew w Miczsku, szlak skręcał nieco ku wschodowi, do górnego biegu rz. Zdwiża, gdzie leżał gród Zdwiżeń, nazywany też Wozdwiżeń (znajdował się on prawdopodobnie na miejscu grodziska pod wsią Miasteczko w pow. radomyskim, nad górnym Zdwiżem). Po przejściu rz. Zdwiża szlak skręcał na wschód do Biełhorodu nad rz. Irpeniem [250]. Gród ten stanowił klucz Kijowa i tu Mścisław wyszedł na spotkanie Szczodrego, lecz stchórzył i uciekł do Połocka, zapewne łodzią. Po tej ucieczce Kijów został zajęty bez żadnego oporu [251].

W ten sposób na podstawie wiadomości późniejszych o przeszło sto lat udało się chociaż w przybliżeniu zrekonstruować wschodni odcinek szlaków wypraw Bolesławowych na Kijów.

Aby ocenić wielkość czynów Bolesława musimy sobie uświadomić, że odległość pomiędzy Wielinem nad Bugiem i Kijowem wynosi w linji prostej przeszło 400 km, a według ustalonego obecnie szlaku ok. 500 km. Bitwa nad Bugiem rozegrała się 22 lipca a 14 sierpnia Chrobry już zajął Kijów [252]. A więc przyjmując, że dalszy marsz został rozpoczęty

---

jedynie droga wzdłuż rz. Tni do źródeł Kamionki. Zdaje się jednak, że tędy nie rowadził żaden szlak. Por. S. Zakrzewski: Bolesław Chrobry Wielki str. 302.

[248]) Tą samą drogą w 1171 r. wędrowała wygnana z Dorohobuża księżna przez Uszesk i Wruczij (dziś Owrucz) do Wyszogrodu kijowskiego. Ipat. let. str. 547.

[249]) Jest to dzisiejszy Radomyśl; jedno z przedmieść jego, Myk-Horod, przechowało pierwotną nazwę.

[250]) Biełhorod, potężny gród leżący na prawym brzegu rz. Irpenia bronił dosłownie przeprawy przez tę rzekę, droga bowiem z południowego zachodu do Kijowa wiodąca wkraczała bezpośrednio po przejściu mostu przez rzekę do wnętrza grodu. Zostało tu potężne grodzisko. Plan por. Niederle: Rukovet slov. arch. str. 111, rys. 38.

[251]) Powiest, str. 168—169.

[252]) Thietmar. Mon. Pol. Hist. t. I, str. 317.

nazajutrz po bitwie nad Bugiem i odbywał się bez przerwy, otrzymamy, iż trwał on 23 dni. Szybkość zatem posuwania się wojska Chrobrego wynosiła ok. 22 km dziennie. Wynosiła ona zapewne na niektórych odcinkach nawet więcej, na innych mniej. Musimy przytem wziąć pod uwagę czas poświęcony dla dokonania conajmniej ośmiu przepraw przez rzeki. Nawet gdyby na wszystkich tych przeprawach znajdowały się mosty, to i tak stan ich i konstrukcja były zapewne tego rodzaju, że powodowały zatrzymanie i mitrężenie czasu.

Wojsko Chrobrego liczyło prawdopodobnie 3000 do 5000 ludzi. Wiemy tylko, że w skład jego wchodziły posiłki niemieckie, w sile 300 ludzi i węgierskie — 500 ludzi [253]). Posiłki Pieczyngów, wynoszące 1000 ludzi, oczywiście konnicy, nie brały udziału w całym tym pochodzie. Połączyły się one z Chrobrym gdzieś daleko na wschodzie inną drogą podchodząc do Kijowa. U Thietmara znajdujemy nawet pewne poszlaki, że oblegli oni Kijów zanim tam nadszedł Chrobry i usiłowali zdobyć miasto, chcąc się obłowić zdobyczą [254]). Miasto to otworzyło dobrowolnie bramy, gdy tylko nadszedł Chrobry [255]). Suma tedy posiłków cudzoziemskich idących z Polski z Chrobrym wynosiła 800 ludzi. Posiłki te nie mogły być ilością przeważającą w wojsku Chrobrego, gdyż Thietmar nie omieszkałby się tem pochwalić i przypisać owym posiłkom główną zasługę zwycięstwa. Wynosić one mogły 1/6 lub conajwyżej 1/4 całości. Otrzymamy więc ilość żołnierza 3000 do 5000. Trudno przypuścić większą ilość. Nie pozwoliłaby ona na tak szybki ruch i utrudniałaby ogromnie aprowizację.

---

[253]) Thietmar. tamże str. 217.

[254]) Tamże str. 317.

[255]) Pieczyngowie nie potrzebowali towarzyszyć Chrobremu w wyprawie kijowskiej od samego początku, z Polski. Musieliby bowiem odbywać dwukrotnie drogę raz ze stepów do Polski, a potem na Kijów. Przeprawa przez lasy i wyżywienie 1.000 koni stanowiłoby wielką przeszkodę w posuwaniu się wojska Chrobrego. Trudnoby też im było zapewne wstrzymać swoje namiętności rabunkowe przy ciągnięciu w obie strony, a zwłaszcza samopas do Polski. Pieczyngowie zostali wezwani do pomocy przez Chrobrego lub raczej przez Światopełka, oczywiście nie osobiście, lecz przez posłów lub stronników. Już w 1016 r. wspomagają go Pieczyngowie w walce z Jarosławem. Zadaniem ich było uderzenie na Kijów od południa od strony stepów i miało ono charakter dywersji szachującej Jarosława i nie pozwalającej mu zgromadzić wszystkich sił na zachodzie. W planie tym przebija jak zwykle w planach wojennych Chrobrego, głęboka idea mająca na celu zapewnienie ostatecznego zwycięstwa przez przygotowanie odpowiednich warunków. To też wszelkie wnioski o wpływach Pieczyngów na kulturę Polski, opierane na fakcie udziału Pieczyngów w wyprawie kijowskiej Chrobrego są pozbawione wszelkiej podstawy. Podobnie zapatruje się na udział Pieczyngów w tej wyprawie St. Zakrzewski: Bolesław Chrobry Wielki, str. 302. Inaczej Linniczenko: Wzaimn. otnosz. str. 88.

Po przełamaniu nad Bugiem obrony zorganizowanej przez Jarosława i po zupełnem zniesieniu jego wojska [256]) Chrobry nigdzie nie napotykał na opór, nie potrzebował zdobywać grodów ani walczyć o przeprawy, ani wreszcie opędzać się od partyzantki miejscowej ludności. Powyższe okoliczności starano się tłumaczyć w ten sposób, że Chrobry prowadził z powrotem na tron kijowski Swiatopełka, wygnanego przez Jarosława nowogrodzkiego i że tylko dlatego nigdzie nie napotykał oporu [257]). Pogląd ten nie wydaje mi się jednak w zupełności słuszny. Wszystkie czyny Chrobrego wykazują aż nadto dobitnie, że nie wdawał się on w sprawy drobne i błahe i, że na końcu jego wszystkich zamierzeń znajdował się wielki cel, obecnie nie zawsze dla nas dostatecznie wyraźny. Wydanie córki za Swiatopełka, który po śmierci najstarszych synów Włodzimierza świętego: Wyszesława (przed 1015) i Izasława (w 1001 r.) jeszcze bardziej umacniał swe prawa do tronu kijowskiego, jako najstarszy brataniec i pasierb panującego wielkiego księcia; propozycja pojęcia za żonę córki Włodzimierza, Peredysławy, — wszystko to wskazuje, że Chrobry miał wielką ideję zjednoczenia całej Słowiańszczyzny, lub przynajmniej położenia trwałych podstaw w dążeniach ku temu [258]). Potwierdza to przypuszczenie incydent z córką Chrobrego wydaną za Swiatopełka i z biskupem Rajnbernem, którzy wnet po przybyciu do Turowa, zostają wtrąceni do więzienia, co biskup przypłacił życiem. Fakt powyższy jest dobitną wskazówka, jakie znaczenie miało wydanie córki za Swiatopełka. Zająwszy Kijów, Chrobry wysyła poselstwa do cesarza niemieckiego i do Bizancjum [259]). Gdyby celem wyprawy było tylko ponowne wprowadzenie zięcia na tron, poselstwa takie nie byłyby zrozumiałe — raczej wysyłałby je Swiatopełk, zwłaszcza do Bizancjum.

W świetle poprzednich wywodów cała wyprawa nabiera pewnego, swoistego kolorytu i charakteru. Szlak wiedzie przez krainy zamieszkałe przez plemiona wschodnio-słowiańskie. Ulegają one, jak to widzieliśmy,

[256]) Jarosław z nad Bugu uchodzi samoczwart. Powiest, str. 140. Jeżeli jednak po drodze do Nowogrodu zdołał zająć jakiś gród wierny Swiatopełkowi (może Turów?), t. zn. że zdołał jednak zjednać sobie stronników, lub uzyskać jakieś posiłki lub zebrać część rozpierzchłej nad Bugiem drużyny.

[257]) Linniczenko: O pochodie Bol. Chr. w Ruś. Cztenia Nestora Letop. t. II, 1888 r. str. 175—176. Tenże: Wzaimn. otnosz. str. 100. Hruszewskij M.: Istorja Ukr. Rusi, t. II, str. 13. Ostatnio S. Zakrzewski: Bol. Chr. str. 300.

[258]) Ostatnio też w ten sposób pojmuje plany i czyny Chrobrego Koneczny F.: Dzieje Rosji, t. I, str. 78, który też słusznie podkreśla, że po klęsce Jarosława nad Bugiem, Światopełk miał otwartą drogę do tronu kijowskiego i Chrobry nie miał potrzeby udawać się tam osobiście.

[259]) Thietmar, tamże str. 318.

pewnym wpływom lechickim, a w dodatku są dość wrogo usposobione do wareskich władców kijowskich. Kijów mało interesuje się temi zakątkami, a książęta traktują je przez czas dłuższy, jako źródła pobocznego dochodu. Władzę utrzymują tu za pomocą załóg rozstawionych po grodach. Załogi te, zapewne, zabrał ze sobą Jarosław, idąc na spotkanie Bolesława nad Bug. Mieszkańcy grodów i wsi, ludzie miejscowi, nie czynią żadnych przeszkód w marszu, raczej przeciwnie ułatwiają przeprawy i dostarczają żywność. Prawdopodobnie bliższy im był Bolesław — Słowianin, niż półwareg, półsłowianin Jarosław. Bolesław — Słowianin przypominał być może, Derewlanom ich własnych, dobrych książąt plemiennych, którzy zapewniali dobrobyt ich ziemi [260]).

Jako przyczynę odwrotu Chrobrego Powiesť podaje okoliczność, że Swiatopełk, utwierdziwszy się na kijowskim tronie, rozkazał potajemnie wymordować załogi polskie, rozstawione po grodach na wyżywienie [261]). Ale już dawno zwrócono uwagę, że w tem miejscu w kronice ruskiej są sprzeczności [262]) i naogół krytyka historyczna uważa, że szczegół o wybijaniu rycerzy Chrobrego jest to przeniesiony z wypadków 1069 roku [263]). Chrobry wraca w triumfie do kraju, wioząc skarb książęcy Jarosława i licznych jeńców, złożonych z rodziny książęcej, bojarów i ludu. Tak nie wraca wódz zagrożony wymordowaniem swych oddziałów. Podobne zarządzenie Swiatopełka byłoby bardzo nierozsądne, gdyż spodziewał się on powrotu Jarosława.

Według Powiesti Chrobry w drodze powrotnej zajął Grody Czerwieńskie [264]). Wiadomość tę należy raczej rozumieć w ten sposób, że Chrobry, zanim ruszył na Kijów zajął te grody i obsadził je swemi załogami. Musiał to uczynić, aby zabezpieczyć sobie tyły i powrót. Prawdopodobnie akcja Chrobrego na obszarze Grodów Czerwieńskich i obsadzanie ich polskiemi załogami poprzedziła bitwę nad Bugiem i wywołała marsz Jarosława na odsiecz. Inaczej trudno jest sobie wytłumaczyć tak szybkie jego przybycie z Kijowa nad Bug. Po powrocie z Kijowa Chrobry zatrzymał te grody. Lakonicznie opisujący te wypadki kronikarz i ten fakt podał w postaci jego wyniku ostatecznego — zatrzymania tych grodów przy Polsce.

W ten sposób Bolesław Chrobry kładł podwaliny realizacji swoich wielkich idej. W Kijowie zostawił narazie forpocztę — zięcia z córką

---

[260]) „...iże raspasli sut Derewsku zemlu". Powiest, str. 54.

[261]) Powiest, str. 140.

[262]) Szajnocha: Bol. Chrobry. Linniczenko: tamże str. 94. Szachmatow: Rozysk. o drewn. rusk. letop. swodach, str. 439.

[263]) Szachmatowe, tamże, str. 441.

[264]) Str. 140.

i zapewne z orszakiem przybocznym. Dalszy bieg wypadków pokrzyżował jego zamiary. Wkrótce Jarosław powrócił z silnem wojskiem z północy i pokonał Swiatopełka, który uciekł do Polski. Tym razem jednak Bolesław nie udziela mu pomocy, zajęty innemi sprawami. Wysyła go, jak się zdaje, po pomoc dalej na zachód, lecz w drodze Światopełk umiera. Śmierć Swiatopełka umocniła pozycję Jarosława w Kijowie, a z drugiej strony pozbawiła Chrobrego jednej z podstaw jego akcji na wschodzie. Do nawiązania ponownego tej akcji nie starczyło Chrobremu już życia.

Zakończenie.

Gdy przystępowałem do pisania niniejszej pracy niezawsze miałem odnośny materjał pod ręką (narazie niedostępne są muzea w Kijowie, Żytomierzu, Kamieńcu Podolskim, Moskwie i Leningradzie). Pozatem wielu kwestyj nie mogłem opracować i rozwinąć ze względu na ramy wydawnictwa (pominąłem m. in. zagadnienie ceramiki, sprawę granicy polsko-ruskiej w X—XI w. i pewne inne drobniejsze). Mimo to stwierdzam, że nie spodziewałem się, iż przy pomocy metod i środków, jakiemi obecnie rozporządza prehistoryk przy opracowywaniu tego zagadnienia da się osiągnąć tak znaczne wyniki. Podkreślam raz jeszcze, jest to pierwsza próba ujęcia zagadnień wczesnohistorycznych Wołynia. Zdaję sobie sprawę, że posiada ona dużo luk i wyraźnych braków. Całe ustępy są w niej potraktowane prowizorycznie i powinny być opracowane na nowo. Mam nadzieję, że o ile czas i warunki mi pozwolą, zczasem drogą badań terenowych na obszarze dostępnym dziś do tego rodzaju badań, da się zagadnienia tu poruszane znacznie pogłębić i ugruntować. Decyduję się na publikowanie już teraz osiągniętych przezemnie wyników, chociaż zdaję sobie sprawę, że nie są one w dostatecznej mierze opracowane. Decyduję się w przeświadczeniu, że nawet w tej formie, jak przedstawiają się one obecnie, mogą ułatwić nieco pracę tym, którzy się temi zagadnieniami interesują.

Der Weg des Feldzuges Bolesław Chrobry's nach Kiew im Lichte der archäologischen Forschungen. (Lösungsprobe der frühgeschichtlichen Probleme Wolhyniens).

Die Geschichte des Feldzuges des Bolesław Chrobry nach Kiew ist nicht genügend bekannt und erforscht. Einiges zur Klärung dieses Problems kann das Kennenlernen des ethnischen und kulturellen Charakters des vom Feldzug durchquerten Gebietes beitragen. Den Weg dieses Feldzuges kennt man garnicht. Es sind uns nur zwei

Punkte bekannt: die Stelle, wo der Bug überquert wurde und das Endziel, d. i. Kiew. Der Verfasser bespricht:

I. Die topographischen Verhältnisse in Wolhynien (Wołyń) und in dem Gebiete westlich des Dnjepr.

II. Die Stammesverhältnisse der fünf Stämme, welche nach der altrussischen Chronik dort wohnten: der Duleben, Bużanen, Wełynianen, Derewlanen und Polanen. In diesem Kapitel beweist der Verfasser, u. a. dass der Stamm der Duleben niemals in Wolhynien gewohnt hat. Die betreffenden Berichte des Chronisten sind verworren und können nicht mit Wolhynien verknüpft werden. Weiter weist der Verfasser auf den lechitischen Charakter des Stammesnamens der „Bużanen“ hin.

III. Das Siedlungswesen. Die Nestor'sche Chronik bietet sehr geringen Anhalt für die Bestimmung der Siedlungsgrenzen der einzelnen, oben angeführten Stämme. Die Proben der genauen Bestimmung der Stammesgebiete an Hand der späteren Grenzen der Fürstentümer (Andriaszew, Iwanow, Hruszewskij) sind irreführend. Als Grundlage dafür kann nur eine Karte der frühgeschichtlichen Siedlung, die an Hand von archäologischen Daten angefertigt worden ist, angewandt werden. Aus einer durch den Verfasser bearbeiteten Karte dieser Art geht hervor, dass auf den westlichen Gebieten die Siedlung in frühgeschichtlichen Zeiten sich hauptsächlich in den Loessgegenden (besonders im nördlichen Teil derselben) mehrt. Die Ansiedlungen befinden sich hier hauptsächlich in den Tälern und auf den Talabhängen. Dies ist durch die Schwierigkeit bedingt, Wasser auf dem Loessplateau zu erreichen. Im östlichen Teil ist die Siedlung mehr zerstreut, hauptsächlich auf dem Gebiete der Moränenlandschaften, ausserdem dringt sie unmerklich im Tal des Flusses Rastawica ins südliche Loessgebiet.

Die erste Ansammlung der Siedlungen in den Loessgebieten im Westen kann man der Siedlung der Bużanen und ihrer Nachfolger, der Wełynianem, zuschreiben. Sie reicht bis zum Fluss Słucz. Die zweite Ansammlung in dem Gebiete der Moränenlandschaften entspricht der Siedlung der Derewlanen. Zwischen diesen beiden Siedlungsgebieten zieht sich ein breiter sumpfiger Streifen der poljesischen Landschaft (Wolhynier Poljesien) hin, welcher sich fast gar nicht zur Siedlung eignet. Trotzdem lassen sich zwei, diese Sümpfe durchquerende Streifen einer verhältnismässig dünnen Besiedlung feststellen, welche längs den Verkehrswegen entstanden ist. Der eine von ihnen strebt von dem Flusse Słucz (zwischen den Mündungen seiner linken Nebenflüsse Smołka und Staw) in nordöstlicher Richtung zu dem Quellgebiet des Flusses Uborć und zerteilt sich hier. Ein Arm läuft in der Richtung nach

Owrucz zu, wo auf einer Loessinsel eine sehr dichte Besiedlung bemerkbar ist, ein anderer Arm streckt sich in der Richtung nach den Quellgebieten der Usza und Żerew aus. Der zweite Siedlungsstreifen läuft längs der Tnia, einem rechten Nebenfluss der Słucz, zu den Quellgebieten der Flüsse Irsza und Trostjanica. Über das Siedlungsgebiet der Polanen kann man vorläufig nichts Genaues sagen, da jegliche Daten dazu fehlen.

IV. Die Burgen. Ausser den unbefestigten Ansiedlungen findet man zahlreiche Reste von Burgen in Form von Burgwällen. In dem Siedlungsgebiet der Bużanen und der Wełynianen treten die Burgen hauptsächlich auf den durch die unbefestigten Siedlungen eingenommenen Gebieten auf, d. i. in den Tälern oder an den Talabhängen. Nur im südlichen Teil dieses Gebietes am oberen Horyń und an der Słucz erscheinen die Burgen ausserhalb der uns bekannten unbefestigten Siedlungen. Die ausserhalb des dichten Siedlungsgebietes liegenden Burgen wurden wahrscheinlich zum Schutz gegen die Nomadeneinfälle gebaut. In dem Siedlungsgebiet der Derewlanen sind die Burgen spärlicher und mehr zerstreut. Sie mehren sich im südlichen Teil, wahrscheinlich ebenfalls wegen der von den Steppen her drohenden Gefahr. Weiter befinden sich noch in dem Gebiet des Wolhynier Poljesiens, östlich der Słucz ein paar Burgen, welche in den vorhin genannten zwei Siedlungsstreifen liegen. Ihre Aufgabe bestand darin, die hier durch die Sümpfe führenden Verkehrswege zu schützen. Unter ihrem Schutze und im Zusammenhang mit ihrer Existenz auf entstanden auch nur einigermassen zur Siedlung geeigneten Stellen unbefestigte Ansiedlungen, welche wahrscheinlich als Absteigestationen für Reisende dienten.

V. Die Kultur. In frühgeschichtlicher Zeit kann man sie auf dem behandelten Gebiet in allgemeinen Umrissen an Hand des Bodenmaterials kennen lernen. Die herrschende Grabform ist der Grabhügel (Kurhan), welcher ein Skelettgrab, das sich entweder in einer in den Boden eingegrabenen Grube oder auf dem Boden-Niveau oder auch in der Hügelerde befindet. Die in den Boden eingegrabenen Gräber überwiegen und sind eine Lokalform. Dagegen sind die auf dem Boden-Niveau und in der Hügelerde gelegenen Gräber Zeugen eines Einflusses der Drehowiczen (Zawitniewicz). Zu den häufigsten Schmucksachen gehören gewöhnliche Ringe aus einem gebogenen Silber- oder Bronzedraht mit unverschlossenen Enden, welche manchmal auf einander übergreifen (T. I, 1—4). Sie wurden als Ohr-, Finger- und Schläfenringe sowie als Zopfschmuck getragen. Sie sind ein Lokalprodukt. Die S-förmigen Schläfenringe (T. I, 5—6) sind hier vom Westen eingedrungen, wahrscheinlich teilweise als Einfuhrgut, teilweise als Erzeu-

gnis der Gefangenen-Kolonien an der Roś, wo Jarosław um das Jahr 1030 die in Gefangenschaft genommenen Lachen angesiedelt hat. Die Zahl der *Ohrringe* ist sehr gering. Man trifft darunter Exemplare mit drei Kügelchen auf dem Bügel (T. III, fig. 1—3), sowie ihnen ähnliche vereinfachte Lokalformen (T. III, fig. 4, 8). Dagegen sind die *Fingerringe* zahlreich — es sind dies glatte und geflochtene Exemplare mit unverschlossenen Enden (T. IV, fig. 1, 2), sowie einige solche aus Silberblechstreifen mit verbundenen Enden (T. I, fig. 7). Sehr zahlreich sind Perlen von Halsketten. Es sind unter ihnen Exemplare aus Silberblech mit hohlen Buckelchen und Granulation auf der Oberfläche (T. II, fig. 2; III, fig. 5—6). Es sind dies Stücke, die den zahlreichen Exemplaren aus dem Gebiet Westslaviens entsprechen. Dagegen stammen die zylindrischen, aus Blech oder Draht angefertigten Stücke mit Granulation (T. III, fig. 9—11) vom Norden aus dem Gebiet der Drehowiczen. Ausserdem ist die Zahl der Glassperlen sehr gross; sie sind meistens klein — eine nicht geringe Anzahl von ihnen ist vergoldet und einige sind versilbert. Bernsteinperlen sind selten. Als Vervollständigung dessen ist der *Hängeschmuck* in Gestalt von Kreuzen (T. II, fig. 1, 3, T. IV, fig. 7), Radkreuzen sowie die *Lunulen* (T. IV, fig. 8) und *Medaillons* zu betrachten. Die Zahl der aus Metalldraht oder -streifen verfertigten *Armringe* ist gering. Es haben sich auch Reste von Ledergürteln mit *Metallschnallen* (T. III, fig. 12), Reste von Pelzen und *Schuhwerk* aus weichem Leder erhalten. Andere Kleidungsteile sind sehr gering an Zahl.

Es wurden sehr wenige *Waffen* gefunden. Ein Wikingerschwert mit einem im Orient hinzugefügten Griffzungenbeschlag von besonderer Stilgattung (T. VI), sowie ein Schwertscheidenbeschlag. Ein verzierter Helm (T. VII), ein paar Streitbeile, Lanzen- und Pfeilspitzen sowie ein Sporn vervollständigen das Kriegsinventar. Unter den *Geräten* sind Messer gewöhnlicher Art die häufigsten, weiter trifft man Wetzsteine, Feuerstahle, Wirtel und kleine Wagen (T. VIII). Die zahlreichen, ganz und in Bruchstücken erhaltenen Tongefässe bedürfen einer besonderen Bearbeitung und weiterer Nachforschungen wegen gewisser besonderer Merkmale (T. IV, fig. 6).

VI. *Die fremdem Einflüsse* kann man in mehrere Gruppen einteilen. Der *Einfluss Kiews* ist sehr schwach und beschränkt sich hauptsächlich auf das Gebiet des religiösen Kultus, obwohl er auch hier im X—XII Jh. nur durch die einfachsten Erzeugnisse vertreten ist. Weit stärker macht sich der *Einfluss der Drehowiczen* bemerkbar. Ausser der schon vorhin erwähnten Art der Bestattung auf dem Boden-Niveau der Grabhügel oder in der Hügelerde macht sich

dieser Einfluss in den Schmucksachen fühlbar (Ohrringe mit drei Kügelchen, zylindrische Perlen aus Blech und Drähtchen und a. m.). Ebenfalls durch Vermittlung der Drehowiczen kamen wohl einige wenige Exemplare, welche für die litauischen Gebiete und die mit ihnen vom Süden her benachbarten slavischen oder richtiger slavisierten Gebiete charakteristisch sind (die Hufeisenfibel u. Bommel). Die polnischen Einflüsse sind nicht minder stark als die der Drehowiczen und machen sich hauptsächlich auf dem Gebiet des Schmuckwesens bemerkbar (Schläfenringe in der Zahl von etwa 70 Stück, silberne Perlen mit Buckeln und Granulation, ein silberner Hängeschmuck in der Gestalt eines Medaillons und ein gewisser Typus von Ohrringen). Ein in Mokre, im Kreise Dubno, gefundener Helm (T. VII) ist den Einflüssen der Polen zuzuschreiben. Die von Halicz aus strömenden sowie überhaupt die südwestlichen Einflüsse lassen sich bisher noch nicht näher feststellen. Ausser dem vorher genannten Einfluss der Nachbarkulturen ist der Einfluss der mehr entlegenen bemerkbar: der byzantinischen und der Wikingerkultur, sowie auch ein orientalischer Einfluss aus einem vorläufig noch unbestimmbaren Ausgangspunkt.

VII. Die Verkehrswege kennt man nur auf Grund der Beschreibungen der Kriegszüge. Die ersten Nachrichten über solche sind sehr wenig ausführlich. Nur über den grossen Transitweg von den Warägern nach Griechenland besitzen wir Näheres. Unser Gebiet liegt zwar nahe an ihm, doch nimmt es fast gar keinen Anteil an dem sich auf diesem Wege entwickelnden Verkehr. Der ursprüngliche Weg von Kiew nach dem Westen überschritt nicht die Grenzen des Gebietes der Derewlanen. Erst der Feldzug vom Jahre 981 verlängert ihn bis nach Polen. Er führt ungefähr in der Richtung auf Czerwień und südlich davon. Aus verschiedenen Angaben der Chronisten, die die Ereignisse des XI und XII Jhs betreffen, kann man in allgemeinen Umrissen den Hauptverkehrsweg vom Westen nach Kiew rekonstruieren. Die wichtigsten Angaben in dieser Hinsicht enthalten die Berichte über die Ereignisse der Jahre 1149 u. 1150. Sie geben eine ganze Reihe von topographischen Einzelheiten an, welche seine Rekonstruktion ermöglichen und welche eine teilweise Bestätigung an anderen Stellen der Chronik finden.

VIII. Der Feldzug Bolesław Chrobry's nach Kiew. Den Weg dieses Feldzuges kann man auf Grund der obengenannten Angaben aus den Chroniken mit grosser Wahrscheinlichkeit auf folgende Weise rekonstruieren. In den Beschreibungen des Feldzuges selber

sind nur zwei Punkte angegeben: Wieleń am Bug und Kiew. Die Beschreibung des Feldzuges des Boleslaw Szczodry fügt noch Białogród, südwestlich von Kiew, hinzu. Diese Burg bildet den Schlüsselpunkt zur Eroberung der Hauptstadt von Altrussland. Der Weg führt von der Furt über den Bug bei Wieleń nach Włodzimierz Wołyński, weiter zur Burg Połonne (heute Horodyszcze bei dem Dorfe Górka Połonka, Kreis Łuck), unweit deren eine Furt über den Styr südlich von Łuck war. Von dort führte der Weg nach Czemeryn bei Ołyka und wahrscheinlich nach Bielów, wo sich einst auf dem Burgwall die Burg Peresopnica befand. Weiter ging der Weg nach Dorohobuż, zur Furt über den Horyń und nach Koreczsk (Korzec). Nach der Überquerung der Słucz durchschneidet der Weg den Teil des Wolhynischen Poljesie, der den Namen „Czortow Les" trägt. Hier biegt der Weg von der bisherigen östlichen Richtung nach dem Nordosten ab in der Richtung auf die Burg Uszesk (Uszomierz) zu, wo eine Furt über die Usza war. Nach deren Überquerung bog der Weg noch mehr nach Süden in der Richtung auf die Burg Miczsk (Radomyśl) ab, wo eine Furt über den Teterew war. Nach deren Überquerung läuft der Weg weiter in der Richtung auf das Quellgebiet des Zdwiż, wo die Burg Zdwiżeń lag (der Burgwall bei dem Dorfe Miasteczko, Kr. Radomyśl). Von dieser Burg bog der Weg im östlicher Richtung ab auf Białogród, am Flusse Irpeń, nach dessen Überquerung und der vorherigen Eroberung Białogród's der Weg nach Kiew offen stand. Wie ersichtlich, verlief der westliche Abschnitt des Weges in gerader Linie vom Westen nach Osten. Nach dem Überschreiten der Słucz nahm er einen gewundenen Verlauf, was im Zusammenhang mit den topographischen Verhältnissen stand. Die Länge des Weges Bolesław Chrobry's zwischen dem Bug und Kiew beträgt ca 500 km. Bolesław Chrobry hat ihn in 23 Tagen zurückgelegt. Der Feldzug nach Kiew war nicht nur allein zu diesem Zweck unternommen, um den Schwiegersohn des Bolesław Chrobry, Światopełk, auf den Thron zurückzuführen, sondern er hatte, wie alle Taten dieses Königs, einen tieferen Sinn und bildete eines von den Gliedern der Vorbereitungen zur Expansion nach dem Osten, deren Ziel wahrscheinlich das Erreichen des grosen Transitweges der Waräger nach Griechenland war. Eine gewisse Verbindung Wolhyniens mit Westslavien macht sich dadurch bemerkbar, dass Bolesław Chrobry nirgends auf Widerstand der einheimischen Bevölkerung stiess. Die Ursache dessen liegt tiefer und ist nicht nur aus dem Umstand erklärlich, dass Bolesław Chrobry den vertriebenen Fürsten auf den Thron zurückführte. Es war doch dies ein Fürst, welcher den Beinamen „Verdammter" (okajannyj) erhalten hat. Bolesław Chrobry kehrt voll Triumph nach

Polen zurück, den Schatz des Jarosław, einen Teil seiner Familie und viele andere Gefangene mit sich führend. Er behält auch die Czerwienier Burgen, welche er höchstwahrscheinlich gezwungen war einzunehmen und mit seinen Besatzungen vor dem Überschreiten des Bug zu besetzen, um sich den Rücken zu sichern. Vielleicht war das schon vor dem Jahre 1018 geschehen.

OBJAŚNIENIE TABLIC.

Tablica I.

Rys. 1. Złote kółko-zausznica. Jagnatin, pow. skwirski. Antonowicz: Raskop. Drewlan. rys. 10.
Rys. 2. Srebrne kółko-zausznica. Hrubsk, pow. skwirski. Antonowicz, tamże 9.
Rys. 3. Bronz. kółko-zausznica. Wołyń. Mielnik: Rask. Łucz. tb. VI, 13.
Rys. 4. Zausznice nanizane na rzemień. Oleszpol, pow. skwirski. Antonowicz: Rask. Drewl. rys. 26.
Rys. 5. Kabłączek esowy. Wołyń. Mielnik: Rask. Łuczan. tb. VI, 6.
Rys. 6. Kabłączek esowy. Wołyń. Mielnik: tamże tb. VI, 12.
Rys. 7. Mapa rozmieszczenia kabłączków esowych na Wołyniu i Przeddnieprzu. Wykaz miejscowości: 1. Zimno, pow. włodzimierski. 2. Nowosiółki, pow. dubieński. 3. Podhorce, pow. złoczowski. 4. Teremne, pow. łucki. 5. Poddębce, pow. łucki. 6. Łyszcze, pow. łucki. 7. Stawek, pow. łucki. 8. Żuków Stary, pow. rówieński. 9. Bielów, pow. rówieński. 10. Peresopnica, pow. rówieński. 11. Kołodenka, pow. rówieński. 12. Iskorost, pow. owrucki. 13. Żytomierz. 14. Hrubsk, pow. skwirski. 15. Jagnatin, pow. skwirski. 16. Buki, pow. skwirski. 17. Sachnowka, pow. kaniowski. 18. Trechtymirów, pow. kaniowski. 19. Kniaża Hora, pow. kaniowski.

Tablica II.

Rys. 1. Wisior srebrny. Boruchów, pow. łucki. Mielnik: Rask. Łuczan., str, 569.
Rys. 2. Paciorek srebrny typu zachodn. Wczorajsze, pow. skwirski. Antonowicz: Rask. Drewl. rys 15.
Rys. 3. Peresopnica, pow. rówieński. Krzyż bronz. z emalją. Państw. Muzeum Archeologiczne w Warszawie.
Rys. 4. Kolczyk sr. Hrubsk, pow. skwirski. Antonowicz, tamże rys. 20.
Rys. 5. Pierścień sr. Stryżawka, pow. radomyski. Tamże rys. 30.
Rys. 6. Kolczyk br. Wołyń. Mielnik, tamże tb. VI, 7.
Rys. 7. Pierścień z taśmy sr. ze skręconemi końcami. Iskorost, pow. owrucki. Antonowicz, tamże rys. 43.
Rys. 8. Sprzączka kolista. Bielów, pow. rówieński. Mielnik, tamże tb. VI, 4.
Rys. 9. Dzwoneczek-janczarek z br. Peresopnica. Państw. Muzeum Archeol. w Warszawie.

Rys. 10. Kolczyk srebrny z powrotną pętlą. Suraż. pow. krzemieniecki. Antonowicz: Rask. kurg. Zap. Woł., rys. 4.
Rys. 11. Paciorek krwawnikowy. Żytomierz. Hamczenko: Żytom. mogiln. tb. XLV, 4.
Rys. 12. Guzik br. Stryżawka, pow. radomyski. Antonowicz: Rask. Drewl., rys. 35.
Rys. 13. Srebrny paciorek. Wczorajsze, pow. skwirski. Antonowicz: Rask. Drewl., rys. 11.
Rys. 14. Pierścień br. Wołyń. Mielnik, tamże tb. VI.
Rys. 15. Paciorek krwawnikowy. Wołyń. Mielnik, tamże tb. VI.

Tablica III.

Rys. 1. Kolczyk z kulkami w kształcie węzłów. Mielnik, tamże tb. VI.
Rys. 2. Kolczyk z kulkami z blaszki. Łyszcze, pow. łucki. Mielnik, tamże tb. VI, 8.
Rys. 3. Kabłączki i zaczepione o nie kolczyki. Stary Żuków, pow. równieński. Mielnik, tamże tb. VI, 14.
Rys. 4. Kolczyk. Wołyń. Mielnik, tb. VI, 7.
Rys. 5 i 6. Srebrne paciorki typu zachodn. Wołyń. Mielnik, tamże tb. VII, 22 i 23.
Rys. 7. Kolczyk sr. Peresopnica. Mielnik, tamże tb. VII, rys. 10.
Rys. 8. Kolczyk sr. Mielnik, tamże tb. VI, 7.
Rys. 9. Sr. paciorek. Wołyń. Mielnik, tamże tb. VII, 20.
Rys. 10. Sr. paciorek z blachy. Wołyń. Mielnik, tamże tb. VII, 19.
Rys. 11. Paciorek sr. z drucików. Wołyń. Mielnik, tamże tb. VII, 20.
Rys. 12. Sprzączka bronz. do pasa. Wołyń. Mielnik, tamże tb. VII, 28.

Tablica IV.

Rys. 1. Pierścień sr. wity. Wołyń. Mielnik: Raskop. Łuczan, tb. VII, 15.
Rys. 2. Pierścień sr. pleciony. Wołyń. Mielnik: Raskop. Łuczan, tb. VII, 17 a.
Rys. 3. Pierścień sr. z blachy z ornamentem plecionkowym, wypukłym. Teremne, pow. łucki. Tamże tb. VII, 17.
Rys. 4. Pierścień bronz. lity. Wołyń. Tamże tb. VII, 26
Rys. 5. Kubeł drewniany z żelaznemi okuciami. Basów Kut, pow. rówieński. Tamże tb. V, 1·
Rys. 6. Naczynie gliniane, najpospolitszego typu z kurhanów. Wołyń. Tamże tb. V, 2.
Rys. 7. Krzyżyk bronzowy. Kornin, pow. rówieński. Tamże tb. VII, 24.
Rys. 8. Lunula srebrna z ornamentem filigranowym. Bielów, pow. rówieński. Tamże tb. VII. 24.
Rys. 9. Kolczyk bronzowy ze szklanym paciorkiem. Wołyń. Tamże tb. VI, 7.
Rys. 10. Pierścień sr. z tarczką i ornamentem niello. Nowosiółki, pow. dubieński. Tamże tb. VII, 25.
Rys. 11. Topór żelazny. Peresopnica, pow. rówieński. Tamże tb. V.

Tablica V.

Rys. 1. Sprzączka srebrna z ornamentem czernionym. Horodziec, pow. sarneński.
Rys. 2 i 3. Okucia końców rzemienia z takimże ornamentem. Horodziec.
Rys. 4. Ozdobna blaszka z takimże ornamentem. Horodziec.
Rys. 5. Sprzączka sr. do pasa z takimże ornamentem. Horodziec.
Rys. 6. Kółko sr. do rzemienia z ornamentem czernionym, naśladującym pismo. Horodziec.
Rys. 7. Kółko do pasa srebrne. Hrubsk, pow. skwirski.
Wszystkie rysunki według Niederle: Slov. Starož. Otdil Kulturni. Zivot Starych Slovanu, t. I., tbl. XXVII.

Tablica VI.

Miecz żelazny wikiński z Głuchowa, pow. berdyczowski. G. Leńczyk: Trzy miecze żel. Księga Pam. ku czci prof. Demetrykiewicza. Tb. XLIII. Muz. Archeolog. Pol. Akademji Umiejętn. w Krakowie. Klisza Pol. Tow. Prehistoryczn.

Tablica VII.

Hełm żelazny, okuty bronzową, pozłacaną blachą z grobu szkieletowego we wsi Mokre w pow. dubieńskim. Z. Bocheński: Polskie szyszaki średniowieczne. Tb. IV. Państw. Muzeum Archeologiczne w Warszawie. Klisza Pol. Akad. Umiejętności.

Tablica VIII.

Rys. 1. Ważka bronzowa, składana.
Rys. 2—5. Odważniki bronzowe i żelazne.
Rys. 6. Skrzyneczka drewniana, okuta żelazem, w której znajdowały się odważniki, oraz mały żelazny młoteczek i kowadełko. Peresopnica, pow. rówieński. Mielnik: Rask Łuczan, tb. VIII, 4, 5, 10, 15, 14.

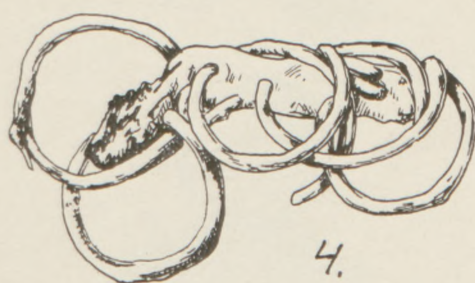
Tablica IX.

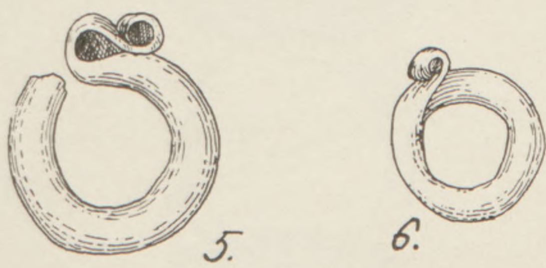
Zabytki srebrne ze skarbu znalezionego we wsi Borszczówce w pow. dubieńskim.
Rys. 1, 5 i 6. Kolczyki srebrne.
Rys. 2. Naszyjnik pleciony.
Rys. 3 i 4. Lunule z ornamentem filigranowym.
Według: Tołstoj i Komdakow: Russkija drewnosti, t. V. i Makarenko: Pamiatniki iskusstwa ruskich Sławian.

Tablica X.

Gródek nad Bugiem, pow. hrubieszowski. Widok grodziska od strony wschodniej.
Bielów, pow. rówieński. Widok grodziska od strony południowej. Na tem grodzisku stał gród Peresopnica. W stronie wschodniej od grodziska widać duży kurhan, usypany na najwyższem wzniesieniu. Kurhan ten ma zapewne znaczenie strażnicy.
Młynów, pow. dubieński. Widok od zachodu. Od południa do grodziska przylega podgrodzie nieobwarowane, obronne swem położeniem. Grodzisko wraz z podgrodziem położone na odosobnionem wzgórzu w dolinie Ikwy.
Pośników, pow. dubieński. Grodzisko od południa. Położone na krawędzi doliny, wał zewnętrzny od zachodu obejmuje podgrodzie.
Ostrożec, pow. dubieński. Grodzisko od południowego zachodu. Położone na krawędzi doliny. Otoczone fosą.
Glińsk, pow. rówieński. Grodzisko od południowego zachodu. Położone na samotnem wzgórzu skalistem, otoczone u dołu wałem i fosą.


1
2.
3.


4.

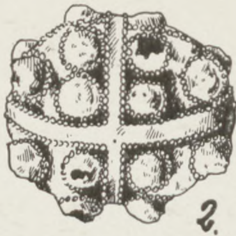

5.
6.


Zasiąg
kabłączków esowatych
na Wołyniu i Przeddnieprzu
1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19

7.

Tabl. II.





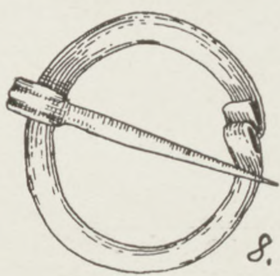






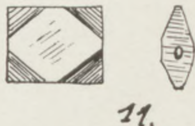




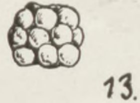


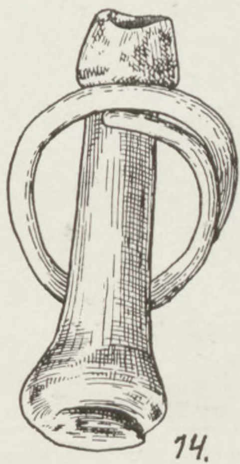






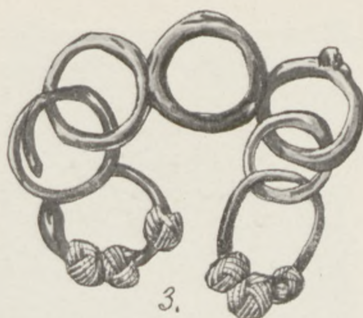









1.


3.


2.


4.


5.


7.

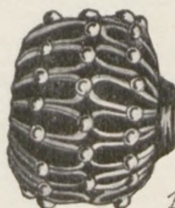

8.


6.


10.


9.


12.


11.


1


5.


2.


3.


4.


7.

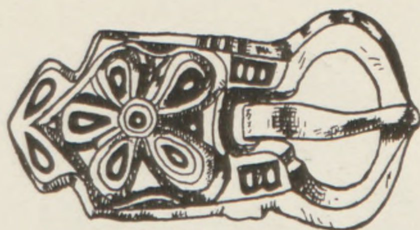

6.


8.


9.


11.


10.



1



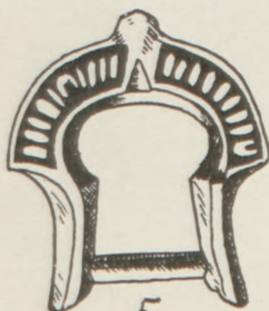
2.



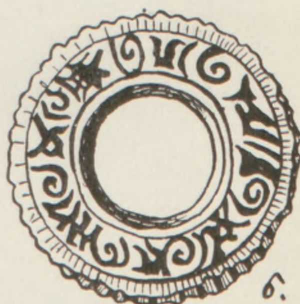
3.



4.



5.



6.



7.

Tabl. VI.





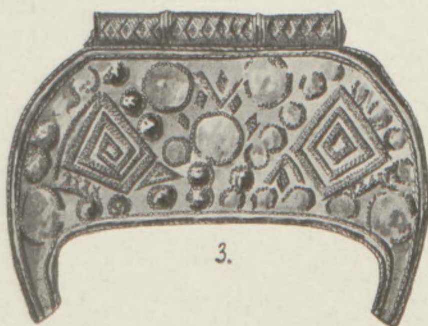




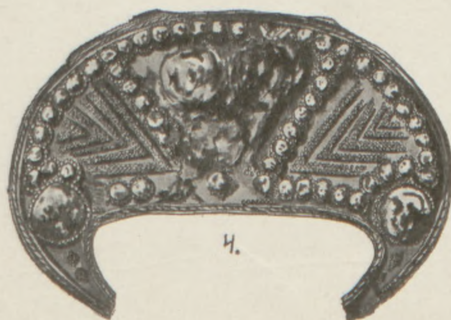

1.
3.
2.
4.
5.
6.


1.
2.


5.


3.


6.


4.



GRÓDEK nad BUGIEM



BIELÓW.



MŁYNÓW.



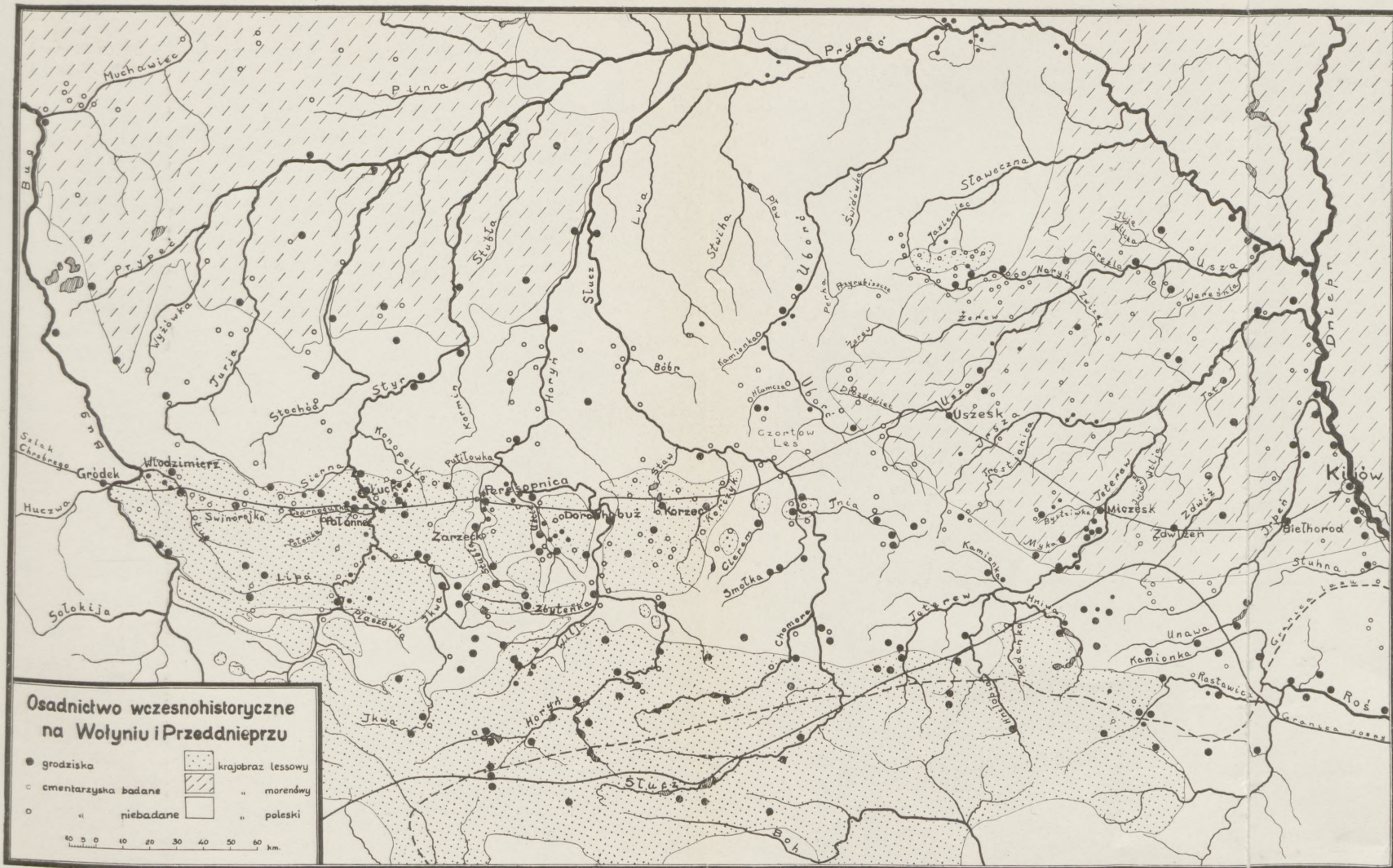
POŚNIKÓW.



OSTROŻEC.



GLIŃSK.



OMYŁKA DRUKU NA MAPIE: 1) wschodni dopływ Teterewa omyłkowo oznaczono Hniwa zamiast Hujwa.

BRONISŁAW WŁODARSKI.

Wołyń pod rządami Rurykowiczów i Bolesława Jerzego Trojdenowicza [1]).

Latopisy ruskie. Ponieważ Czytelnik bardzo często spotka się w niniejszym artykule z latopisami ruskiemi, które są podstawowem źródłem do poznania średniowiecznych dziejów Rusi, uważam za rzecz konieczną podać tu kilka słów wyjaśnień. Już od X wieku powstawały na Rusi w różnych ośrodkach zapiski współczesnych wydarzeń, żywoty świętych, opisy stosunków książąt ruskich z cesarstwem bizantyjskiem i t. d. Cały ten materjał, jak również i zapiski obce, stały się podstawą powstania większych kompilacyj, czyli t. zw. „latopisów". Za najstarszy

---

[1]) Artykuł niniejszy oparty jest na materjale źródłowym, zebranym w latopisach ruskich, a przedewszystkiem w latopisie hipackim, Połn. Sobr. Russ. Lietop. II, Petersburg 1908. Oprócz tego mamy pewne szczegóły w naszych rocznikach, czy też kronikach, a także nieznane skądinąd wiadomości, zaczerpnięte z zaginionych dziś źródeł ruskich, dostarcza nasz Długosz. Z literatury przedmiotu i prac specjalnych, poświęconych dziejom Wołynia należy wymienić: Andriaszew: Oczerk istorji Wołynskoj zemli do k. XIV w., Kijów 1888; Iwanow: Istoriczeskija sudby Wołynskoj zemli do k. XIV w., Odessa 1895. Do dzieł ogólniejszych, poruszających i dzieje wołyńskie, należy przedewszystkiem Hruszewski: Istorja Ukrainy—Rusi I—III, Lwów 1905; Jabłonowski: Historja Rusi południowej do upadku Rzeczypospolitej, Kraków 1912; Koneczny F.: Dzieje Rosji I, Warszawa 1917. Stosunki książąt wołyńskich i halickich z Polską omawia: Linniczenko: Wzaimnija otnoszenia Rusi i Polszi do k. XII w., Kijów 1884; Górski: Stosunki Kazimierza Sprawiedliwego z Rusią, Przewodnik nauk.-liter., 1875; Włodarski: Polityka ruska Leszka Białego, Lwów 1925. Literatura odnośnie do rządów Bolesława Jerzego zebrana w zbiorowem dziele: Bolesław-Jurij II, kniaź wsej Małoj Rusi, Petersburg 1907, a także Paszkiewicz: Polityka ruska Kazimierza Wielkiego, Warszawa 1925. Stosunki religijne omawia Abraham: Organizacja kośc łac. na Rusi I, Lwów 1904. Inne cytuję w przypiskach. Granice księstwa zostały przeprowadzone według Hruszewskiego.

latopis uważa się dzisiaj kompilację dokonaną w Kijowie w drugiej połowie XI wieku i na początku XII. Do niedawna sądzono, że autorem jej był jeden człowiek, a mianowicie zakonnik Ławry Peczerskiej, słynnego klasztoru pod Kijowem, Nestor, który dzieło swoje miał spisać z początkiem XII wieku. Jest ono powszechnie znane pod nazwą latopisu Nestora. Niedawne badania, głównie historyków rosyjskich [2]), wykazały, że kompilacja ta była rezultatem pracy kilku ludzi i dłuższego okresu czasu. Wspomniany jako autor w jednym z rękopisów zakonnik Nestor, który był równocześnie autorem żywotów kilku świętych, był bezwątpienia także jednym z autorów powyższej kompilacji, zwanej dzisiaj także „Powieścią lat dawnych". W późniejszych już czasach powstawały w różnych ośrodkach latopisy, przedstawiające miejscowe współczesne sobie wypadki, a które razem z „Powieścią lat dawnych" jako wstępem, dały materjał do powstania większych kompilacyj. Dziś rozróżniamy poza innemi szczególnie dwie większe redakcje, jedną północną zajmującą się głównie dziejami ziem północno-ruskich i redakcję południową, specjalnie nas zajmującą ze względu na temat niniejszego artykułu. Jest to t. zw. „latopis hipacki". Nazwa pochodzi stąd, że przez długi czas znajdował się w klasztorze św. Hipacego w Kostromie [3]). Zredagowany został w pierwszych latach XIV wieku. W skład jego weszła: Powieść lat dawnych, latopis kijowski, ułożony w Kijowie pod koniec XII wieku i latopis halicko-wołyński, ułożony pod koniec XIII wieku. Ta ostatnia część ogranicza się tylko do dziejów halicko-wołyńskich i obejmuje lata od 1205—1292. Nie wyszła ona także z pod pióra jednego autora, lecz składa się z kilku części. Część pierwsza, obejmująca wypadki pierwszej połowy XIII wieku, powstała najprawdopodobniej w Haliczu w latach około 40-tych XIII wieku i została spisana przez osobę bliską księcia Daniela. Następne wypadki z lat 1240—70 z przeważającemi dokładnemi wiadomościami o stosunkach północnego Wołynia stanowią część drugą, która zapewne powstała w tych okolicach. Ostatnia część, to dworski latopis, przedstawiający rządy Włodzimierza Wasylkowicza i jego następcy Mścisława [4]). Jeszcze jedno należy tu dodać. Latopisy zajmują się głównie osobami książąt i przeważnie ich czynami wojennemi, stąd o stosunkach wewnętrznych ziem, wiemy bardzo mało.

Wołyń przed zajęciem Rurykowiczów. Na wielkiej przestrzeni wschodniej i środkowej Europy, od krain alpejskich aż do Dniepru

---

[2]) Szachmatow: Raziskanija o drewniejsich russkich lietopisnych swodach, Petersburg 1908.

[3]) Na lewym brzegu górnej Wołgi.

[4]) Por. Hruszewski, Istoria III.

i Dźwiny rozsiadły się szeroko liczne plemiona słowiańskie. Oznaczyć czas, w którym Słowianie zajęli te obszary, a więc i terytorjum dzisiejszego Wołynia, choćby w przybliżeniu, jest rzeczą niemożliwą; siedziby ich tu w każdym razie sięgają bardzo dawnych czasów. Wszyscy Słowianie tak wschodni, jak i zachodni byli zorganizowani w ustrój rodowy, a o przynależności do rodu decydowało pochodzenie od wspólnego praojca. Węzłem, wiążącym przez długie czasy Słowian w związki rodowe, była wspólnie posiadana ziemia, tz. „wspólnota". W pierwszych wiekach, kiedy rody nie były liczne, na ziemiach słowiańskich spotykamy szeroko rozrzucone osady jednodworcze, składające się z jednego wspólnego gospodarstwa. Jest to najstarszy kształt osady słowiańskiej. W miarę rozrastania się rodu kiedy jego członków przybywało coraz więcej, osada jednodworcza już nie wystarczała i przez dobudowywanie gospodarstw zamieniała się w osadę wielodworczą. Na ziemiach ruskich osady wielodworcze przybierały kształt t. zw. „Ulicówki". Nazwa pochodzi stąd, że domostwa były pobudowane wzdłuż jednej ulicy, czasem po obu jej stronach, a czasem tylko po jednej. Wejścia domów znajdowały się od strony ulicy, z drugiej strony domu znajdowały się ogrody, a następnie pola [5]). Wobec rozległych obszarów i stosunkowo nielicznej ludności, zaludnienie było rzadkie. Ludność trudniła się gospodarstwem rolnem i leśnem, co nie zawsze stwarzało warunki dobrobytu, dlatego u Słowian spotykamy się nieraz z faktem, że wolny Słowianin sprzedawał się w niewolę, chcąc w ten sposób polepszyć swoją dolę. Na czele rodu stali starostowie rodowi, których władza nie była zbyt rozrozległą, o wszystkich bowiem najważniejszych sprawach decydował wiec całej wolnej ludności. Czy to pod naciskiem czynników wewnętrznych, czy też niebezpieczeństwa od zewnątrz, rody zaczęły łączyć się w plemiona, a z władzy dawnego starosty rodowego wytwarza się władza książęca. Zdaje się, że jeszcze przed powstaniem organizacji plemiennej dostali się Słowianie, zamieszkujący Wołyń pod panowanie mongolskich Awarów. Podbój ułatwiły Awarom ciągłe spory, jakie Słowianie prowadzili ze sobą. Po upadku państwa awarskiego, rozbitego przez Karola Wielkiego, ustała i niewola Słowian. Najstarszy latopis wylicza liczne plemiona słowiańskie, które zajęły wschodnie obszary Europy, a z pośród których plemiona siedzące na dzisiejszym Wołyniu stanowiły najdalej na zachód wysunięte gałęzie wschodniej Słowiańszczyzny. Wołyń, który pod względem geograficznym obejmuje od zachodu dorzecze górnego Bugu, od wschodu zaś Styru i Horynia, jest to kraina rozciągająca się od Wieprza po środkową Słucz, pod względem politycznym

[5]) Balzer: Chronologja najstarszych kształtów wsi słowiańskiej i Polskiej, Kwart. hist. 1910.

miał granice bardzo niestałe, raz kurcząc, to znowu rozszerzając się. Na tym więc obszarze według latopisu rozsiadło się (zgóry należy pamiętać, że dokładnych granic rozsiedlenia oznaczyć nie można) plemię Dulebów. Na wschód od nich rozsiadły się plemiona Drewlan i Polan, na północy sąsiadowali z Dulebami osiedli wśród bagien Prypeci Dregowiczanie, a na południu w dorzeczu Dniestru osiedli Tywercy. Na zachód od Wołynia mieszkały pobratymcze plemiona lechickie, od północnego-zachodu docierało osadnictwo Dulebów do niesłowiańskich już plemion bałtyckich: Jadźwingów i Litwinów, którzy nieraz w przyszłości dadzą się we znaki ludności Wołynia. Oprócz Dulebów wymienia najstarszy latopis jeszcze i inne plemię na Wołyniu, a mianowicie Bużan. Ponieważ i Dulebów i Bużan umieszcza nad Bugiem, wydaje się bardzo prawdopodobnem, że Bużanie i Dulebowie to jedno plemię, a nazwa Bużan to tylko terytorjalne określenie jednej gałęzi plemienia Dulebów, rozsiadłej na terytorjum, którego ośrodkiem był gród Bużsk [6]). Czy podobnych odgałęzień było więcej — nie wiemy [7]). Zdaje się, że po upadku panowania Awarów, plemię Dulebów utworzyło znaczniejszy organizm państwowy, a liczne grodziska porozrzucane po całej wołyńskiej ziemi, świadczą o licznych dawniejszych grodach [8]). Mogły one służyć do obrony, ale także jako punkta handlowe, targowiska. Leży bowiem Wołyń na drodze między morzem Bałtyckiem a wschodem i tędy przechodziła najstarsza droga z ziem północno-wschodnich na Węgry. Do najdawniejszych grodów, które już w najodleglejszych czasach odgrywały znaczną rolę należał Czerwień [9]), Bełz [10]), czy też wspomniany wyżej Łuck, tworzący ośrodek w dorzeczu Styru. Były naturalnie jeszcze i inne grody. Lecz niestety o ile o krainach naddnieprzańskich

---

[6]) Busk, dzisiaj powiat Kamionka Strumiłowa, leży przy ujściu Pełtwi do Bugu, na lewym brzegu rzeki. Z drugiej strony wpada do Bugu rzeka Sołotwina, miejsce więc do wystawienia obronnego grodu bardzo dogodne.

[7]) N. p. Hruszewski, Istoria II 361, opierając się na jednem źródle greckiem, domyśla się jeszcze gałęzi Łuczan, siedzącej dokoła grodu Łucka, dzisiejszego miasta wojewódzkiego na Wołyniu.

[8]) Zob. Staśko Józef: Rozmieszczenie grodzisk przedhistorycznych na wschodnim Wołyniu. Ziemia t. XIV, str. 65—8. Ten i niektóre następne przypiski, za zgodą autora dodała Redakcja Rocznika.

[9]) Dziś powszechnie przyjmuje się, że starożytny Czerwień leżał w okolicy dzisiejszej wsi Czermno nad rzeką Huczwą (lewobrzeżny dopływ górnego Bugu) na północ od Bełza w powiecie Tomaszowskim, gminie Tyszowce, w okolicy w której do dziś znajdują się ślady umocnień grodowych. Czy to ten gród dał nazwę swoją i całej krainie nad górnym Bugiem i Dniestrem „Grody Czerwieńskie“ i czy terminem tym określano także i cały Wołyń, rozstrzygnąć dziś nie można.

[10]) Dziś w powiecie sokalskim, województwo lwowskie, nad rzeczką Żołokiją, dopływem Bugu (Przyp. Red.).

już od początku X wieku mamy dość dokładne wiadomości w latopisach, to o życiu Wołynia wiemy bardzo mało, leżał bowiem dość daleko od tych środowisk, gdzie się rozgrywały najważniejsze dla dziejów Rusi wypadki. W dziesiątym wieku głównym ośrodkiem politycznym dla całego Wołynia, staje się gród Wołyń, który nadaje ludności nową nazwę Wołynian tak, że autor latopisu, piszący później, mógł zanotować, że „Dulebowie żyli nad Bugiem, gdzie dziś Wołynianie“. Starożytny gród Wołyń leżał na prawym brzegu Bugu, naprzeciw ujścia rzeki Huczwy, w miejscu zdaje się dzisiejszej wsi Gródka [11]), w okolicy, gdzie do dziś jeszcze znajdują się ślady dawnego grodu. Z powyższego widzimy, że jeszcze przed opanowaniem Wołynia przez Rurykowiczów, a nawet przed przybyciem Waregów—Rusów nad Dniepr (koniec IX wieku) już na terytorjum Wołynia spotykamy się z całym szeregiem politycznych jednostek, których dokładne dzieje nie są nam znane.

W o ł y ń d o s t a j e s i ę p o d p a n o w a n i e R u r y k o w i c z ó w. Na dalekiej północy, na półwyspie skandynawskim mieszkały już od dawna liczne plemiona germańskich Normanów. Nie mogąc wyżywić się z ubogiej ziemi, lub nie chcąc poddać się organizacji tworzących się tu państw, liczne drużyny Normanów, t. zw. Wikingowie, zachęceni doskonałem rozczłonkowaniem wybrzeża, urządzali na zwinnych małych statkach dalekie śmiałe wyprawy morskie. Te handlowe, a częściej łupieskie wyprawy, docierając do brzegów całej zachodniej Europy, siały popłoch wśród nadbrzeżnej ludności. Wyprawy początkowo o charakterze handlowo-łupieskim zmieniły się z biegiem czasu wskutek przeludnienia Skandynawji w wyprawy emigracyjne, w czasie których Wikingowie-łupieżcy, zmienili się w zdobywców poszukujących nowych siedzib. Drużyny normandzkie zachodnio-skandynawskie, wyprawiały się na zachód na Atlantyk, zakładając u ujść większych rzek warowne obozy, czy dokonując podboju nawet większych obszarów, jak n. p. w północnej Francji, Anglji, czy dalekiej Italji. Natomiast wschodni Normanowie już wcześnie zapoznali się z dogodnemi drogami wodnemi z morza Bałtyckiego, z zatoki fińskiej na południe, któremi po przeniesieniu lekkich łodzi przez niewysoki dział wód europejski można było już dostać się do zlewiska czarnomorskiego i Dnieprem popłynąć do legendarnych bogactw dalekiego Wschodu, a przedewszystkiem można było dostać się do stolicy cesarstwa bizantyjskiego, do słynnego z bogactw w całym ówczesnym świecie Carogrodu [12]). Raz po raz zjawiały się na tej drodze drużyny normandzkie, zwane tutaj Waregami-Rusami. Nie

[11]) Gródek Nadbużański, gmina Mieniawy, powiat Hrubieszów, województwo lubelskie (Przyp. Red.).

[12]) Druga nazwa Bizancjum lub Konstantynopol, dziś Istambul (Przyp. Red.).

natrafiając na zbyt wielki opór, podbijali Waregowie liczne plemiona słowiańskie i posuwali się powoli ku południowi, aż opanowali i plemię Polan, rozsiadłe na wschód od Wołynia nad średnim Dnieprem. Tu był zawiązek późniejszego państwa ruskiego, które nazwę swoją przyjęło od Rusów, nazwy jak podniosłem wyżej nadanej najeźdzcom przez ludność miejscową, chociaż sami najeźdzcy z biegiem czasu utonęli



Ryc. 7. *Fot. Franc. Strzelecki.*
Włodzimierz. Cerkiew św. Bazylego.

w morzu podbitej ludności słowiańskiej. Dogodne położenie Kijowa, tak handlowe, jak i strategiczne, sprawiło, że staje się on głównym ośrodkiem nowego państwa, skąd poszły dążenia do wciągnięcia w obręb nowej organizacji państwowej także i innych plemion słowiańskich.

Pierwszym wielkim organizatorem nowego państwa, był żyjący w drugiej połowie X wieku Włodzimierz Wielki († 1015). Za jego czasów wchodzi i Wołyń w obręb nowego państwa. Stało się to z chwilą, kiedy w 981 roku skierował Włodzimierz swoje podboje w kierunku zachodnim. Wiadomość tę zawdzięczamy najstarszemu latopisowi, który bardzo lakonicznie przekazał ten fakt: „I poszedł Włodzimierz na Lachy i zajął grody ich Przemyśl, Czerwień i inne grody“. Ażeby zapewnić utrzymanie tej krainy w swem ręku, buduje w 988

roku nowy warowny gród, nazywając go od swego imienia Włodzimierzem [13]). Gród został założony na miejscu dawnej osady, pochodzącej jeszcze z czasów przedhistorycznych, jak o tem świadczą wykopaliska. Wystawiony przez Włodzimierza drewniany zamek stał w miejcu gdzie rzeka Smocz uchodzi do Ługu. Nowy gród miał stać się nietylko centrum życia politycznego, lecz także ośrodkiem życia religijnego. W tym samym bowiem czasie, kiedy wybudowano nowy gród, Włodzimierz zdecydował się na przyjęcie chrześcijaństwa (988 rok). Nie trzeba wyobrażać sobie, ażeby cała ludność odrazu przyjęła nową religję. Chrześcijańską była rodzina książęca, zależna od księcia drużyna, a z pośród miejscowej ludności zapewne ci, którzy w jakikolwiek sposób wchodzili w stosunki z księciem. Szerokie masy pozostały przeważnie pogańskie, a co najwyżej przyjąwszy nawet chrześcijaństwo, mieszały nową religję z dawną wiarą pogańską. W ten sposób powstała mieszanina elementu chrześcijańskiego z elementem pogańskim, często spotykana w źródłach t. zw. „d w o j e w i r j e“. Nie można zapominać, że książęta popierali rozwój nowej wiary. Już w kilka lat po zajęciu Wołynia miał Włodzimierz w 992 roku wyprawić się z dwoma biskupami tu i w krainy naddniestrzańskie, ażeby je nawrócić. W nowo zbudowanym grodzie Włodzimierzu ufundował cerkiew pod wezwaniem Matki Boskiej [14]) i miał osadzić tu pierwszego biskupa. W ten sposób powstało pierwsze biskupstwo na Wołyniu. Nowa religja i polityczna władza księcia wiązała ściślej zagarnięty kraj z Kijowem. Od tego czasu aż do połowy XII wieku pozostaje Wołyń w mniejszej lub większej zależności od książąt kijowskich, a na Wołyniu panują bądź ich synowie, bądź bracia. Książęta ciągle się zmieniają, czego następstwem było to, że między książętami a ludnością miejscową nie mogło przyjść do ściślejszego zbliżenia się; książęta mieli na oku własne tylko interesa, ludność dbała o siebie. W rękach księcia spoczywała cała władza, którą sprawował bądź osobiście, bądź przez urzędników. Ludność dzieliła się na pewne warstwy: drużynę, duchowieństwo i żywioł rolniczy, t. zn. gromadę stanowiącą właściwe społeczeństwo. Nieco później wytworzył się element miejski, mieszczaństwo. Była to ludność wolna, oprócz której była jeszcze warstwa niewolnych, określanych mianem „chłopów“. Niewolnym można było stać się, albo przez kupno, albo za długi, albo też

[13]) Dziś miasto powiatowe w województwie wołyńskiem (Przyp. Red.).

[14]) Według miejscowej tradycji mury tej cerkwi znajdują się nad Ługiem. Ostatnio w tej kwestji zabrał głos dr. W a l i c k i: Średniowieczne cerkwie Włodzimierza, Rocznik Wołyński II, oświadczając, że wymienione mury należą do budowli z drugiej połowy XII wieku, a więc nie są to mury cerkwi zaczętej przez Włodzimierza, a skończonej przez Jarosława Mądrego († 1054). Zob. umieszczone w tej pracy ryciny.

w czasie wojny. Z pośród ludności wolnej najbardziej wpływową warstwą byli drużynnicy, z których część przebywała przy boku księcia, a reszta była rozmieszczona po grodach. Chociaż bardzo ściśle był drużynnik związany z księciem i pozostawał na całem jego utrzymaniu, był jednak wolny i każdej chwili mógł księcia opuścić, przejść na służbę innego księcia i nie podlegał za to żadnej karze. Drużyna była przyboczną radą księcia, z pośród niej wybierał sobie książę urzędników. Była ona główną podporą władzy książęcej i wpływała nietylko na rządy wewnętrzne, lecz także odgrywała wybitną rolę w stosunkach między książętami, czego dowodem był n. p. zwyczaj zaprzysięgania drużynników, ażeby nie podburzali książąt przeciw sobie. Gromada, wśród której znaczniejszych nazywano bojarami, brała udział w życiu publicznem na wiecach. Wiec nie miał jakichś specjalnych funkcyj, książe zwoływał go tylko w pewnych nadzwyczajnych wypadkach, kiedy chodziło mu o moralną czy materjalną pomoc. Zwoływał książę wiec szczególnie na wypadek wojny, kiedy chodziło o pozyskanie pomocy w formie pospolitego ruszenia. Wprawdzie główną siłą zbrojną księcia była drużyna, jednakże w razie wielkiego niebezpieczeństwa obok drużyny stawało i pospolite ruszenie i zdaje się, że bez zgody wiecu książę nie zwoływał je. Zdarzały się zaś i takie wypadki, jak zobaczymy niżej, że wiec zwoływali sami grodzianie występując przeciw interesom księcia. Lecz wróćmy z powrotem do dziejów Wołynia.

Opanowawszy Wołyń osadził Włodzimierz tutaj jednego z swoich synów Borysa, a kiedy później Borysowi oddał inną dzielnicę, we Włodzimierzu objął rządy drugi syn Wszewołod. Naturalnie nie chodziło tu o jeden tylko gród włodzimierski, lecz o całą ziemię, której ten gród był ośrodkiem. W ten sposób powstało księstwo włodzimierskie. W skład jego weszło także i terytorjum Grodów Czerwieńskich, co prawda nie na stałe, albowiem z końcem XI wieku południowa część jego, kraina naddniestrzańska między Sanem a Zbruczem, odpadła, tworząc dla siebie odrębne księstwo. Jak długo panował we Włodzimierzu Borys i kiedy objął rządy tu Wszewołod, nie wiadomo, latopis bowiem podaje tylko krótką wzmiankę, że Włodzimierz dzieląc państwo pomiędzy synów, dał Wszewołodowi Włodzimierz. Czy stało się to w 988 roku, jak przyjmują niektórzy historycy [15]), czy może później (Długosz podaje rok 1005) nie wiemy. Tak samo nie można dokładnie określić jak długo panował, czy w chwili śmierci ojca († 1015) żył jeszcze, czy nie. O ile przyjęlibyśmy, że żył jeszcze, to niedługo przeżył ojca.

---

[15]) N. p. Koneczny: Dzieje Rosji, I.

Po śmierci Włodzimierza między jego synami powstała walka. Jeden z nich Swiętopełk, który jeszcze za życia ojca ożenił się z córką naszego Bolesława Chrobrego, dążył do usunięcia braci, opanowania ich dzielnic i złączenia w swem ręku całego państwa ojcowskiego. Kilku książąt padło ofiarą tych dążności Świętopełka, a być może, że w liczbie tych był także i Wszewołod, albowiem księstwo włodzimierskie znalazło się w ręku Świętopełka. Lecz przeciw Świętopełkowi wystąpił jeden z braci, książę nowogrodzki Jarosław [16]). Oprzeć się Jarosławowi Świętopełk nie mógł i uszedł z kraju, udając się do teścia swego Bolesława. Wobec tego Jarosław stanął w obozie przeciwpolskim i kiedy Bolesław całą swoją uwagę miał zwróconą ku zachodowi, skąd mu ciągle zagrażał Henryk II niemiecki, najechał na ziemie polskie. Po zakończeniu więc wojen z Henrykiem pokojem w Budziszynie [17]) w 1018 roku, Bolesław postanowił ruszyć na Jarosława. Do walnej rozprawy przyszło na Wołyniu. Nadciągającego Bolesława, któremu towarzyszył Świętopełk, oczekiwał Jarosław, pod grodem Wołyniem, chcąc zapewne bronić linji Bugu. W walce do której tu przyszło, Jarosław został zupełnie pobity i zwątpiwszy o możności dalszego oporu, uszedł do swego Nowogrodu. Bolesław podstąpił pod Kijów, który po krótkim oporze poddał mu się i osadził tu z powrotem Świętopełka. Wracając do domu zajął Bolesław całe księstwo włodzimierskie. Przez lat dwanaście pozostawał Wołyń przy Polsce, t. j. do roku 1030, kiedy to Jarosław zajmuje z powrotem księstwo włodzimierskie.

Osadzony bowiem przez Bolesława Chrobrego Świętopełk na tronie kijowskim nie utrzymał się. Zachęcony przez Nowogrodzian, dla których objęcie rządów w Kijowie przez Świętopełka mogło grozić zamknięciem drogi handlowej na południe, Jarosław już w następnym roku (1019) urządził nową wyprawę na Kijów. Świętopełk pozbawiony pomocy Bolesława, wobec którego występował podstępnie, wycinając pozostawione po różnych grodach załogi polskie, mimo pomocy, jaką uzyskał od koczujących na stepach czarnomorskich hord mongolskich Pieczyngów, poniósł klęskę nad rzeką Altą (dopływ Dniepru), musiał z Rusi uchodzić i udał się do Polski. Jarosław opanował Kijów i po krótkich walkach z innymi braćmi stał się panem całego państwa ojcowskiego. W rękach polskich znajdowało się jeszcze księstwo włodzimierskie. Stosunki wewnętrzne w Polsce za Mieszka II ułatwiły Jarosławowi zadanie. Podobnie jak już raz za czasów Bolesława Chrobrego połączył się Ja-

[16]) Nowogród Wielki leży nad rzeką Wołchowem w pobliżu wyjścia jej z jeziora Ilmenu.

[17]) W Saksonji nad rzeką Sprewą, łużyckie Budiszyn, niemieckie Bautzen, główne miasto górnych Łużyc i okręgu budziszyńskiego (Przyp. Red.).

rosław z cesarzem przeciw Polsce, tak samo i teraz, korzystając z wyprawy, którą Mieszek urządza w 1030 roku na ziemię niemiecką, najechał Jarosław na Wołyń i zajął Bełz. W roku następnym wyprawił się z większemi siłami i jak latopis opowiada „zajął z powrotem Grody Czerwieńskie“. W ten sposób całe księstwo włodzimierskie wróciło do państwa ruskiego. Kto tu objął rządy, na pewno nie wiemy. Mam wrażenie, że rządy bezpośrednio objął sam Jarosław, albowiem dopiero pod koniec jego rządów na księstwie włodzimierskiem spotykamy syna jego Świętosława, a ponieważ książę ten urodził się w 1027 roku, nie dawno zapewne tu panował. Przed samą śmiercią przeprowadził Jarosław nowy podział swego państwa. Świętosław dostał księstwo czernihowskie [18]), a księstwo włodzimierskie otrzymał młodszy syn Igor. Lecz i ten nie miał tu długo zabawić, bo zaledwie trzy lata. W 1057 roku umarł jeden z synów Jarosława, książę smoleński Wiaczesław [19]). Według obowiązującego na Rusi prawa dziedziczenia, księstwo smoleńskie zajął dotychczasowy książę włodzimierski. Całe bowiem państwo Rurykowiczów było wspólnotą rodową, podzieloną na poszczególne księstwa, pozostające w hierarchicznym stosunku do siebie. Najstarszy z braci był zawsze zwierzchnikiem całego rodu, był więc starostą rodowym i miał w swem ręku stolicę kijowską. Poszczególne udziały mieli poszczególni książęta, jednakże nie dziedzicznie. Następstwo w poszczególnych księstwach przechodziło ze starszego brata na młodszego. Po śmierci księcia kijowskiego zmieniał miejsce nietylko jego bezpośredni spadkobierca, lecz cała rodzina przesuwała się, każdy przechodził na wyższy szczebel w hierarchji dzielnicowo-rodowej, zbliżając się do tronu kijowskiego. Poprawką tego prawa dziedziczenia była tak zwana zasada „izgojstwa“. Polegała na tem, że dzieci zmarłych przedwcześnie książąt traciły prawo do wyższych księstw, których nie posiadali ich ojcowie, czyli wypadały z kolejі następstw. Książąt tych nazywany izgojami i musieli oni poprzestać na dowolnie wyznaczonych im działkach, naturalnie już dziedzicznie, choć bardzo często zdarzało się, że pozbawiano ich wogóle jakiegokolwiek działu. To nam wyjaśnia, dlaczego tak często zmieniali się książęta we Włodzimierzu, lecz tylko początkowo, później bowiem, jak zobaczymy niżej, będzie na Wołyniu przeważało prawo dziedziczenia w prostej linji.

Kto po Igorze objął rządy we Włodzimierzu, latopis nam nie podaje. Są pewne wskazówki, że panował tu Rościsław, syn Włodzimierza, zmarłego jeszcze w 1052 roku najstarszego syna Jarosława Mądrego,

[18]) Czernihów na prawym brzegu Desny, lewobrzeżnego dopływu środkowego Dniepru.

[19]) Smoleńsk nad górnym Dnieprem.

lecz panowałby tu w takim wypadku bardzo krótko, albowiem już w 1060 roku księstwo włodzimierskie zabrał dla siebie książę kijowski Izasław i złączył je z Kijowem. Teraz księstwo włodzimierskie wraz z kijowskiem przechodziło ciągle z rąk do rąk. W 1068 roku korzystając z klęski, jaką Izasław poniósł nad rzeką Altą od Połowców [20]), ludność Kijowa wypędziła go. Izasław udał się do Polski do spokrewnionego ze sobą Bolesława Szczodrego, ażeby uzyskać jego pomoc [21]). Wprawdzie w maju 1069 r. wrócił Izasław z pomocą Bolesława z powrotem do Kijowa, lecz przy władzy nie utrzymał się. W cztery lata później musiał ponownie opuścić Kijów, gdzie rządy objął młodszy brat jego Świętosław, mając poparcie drugiego brata Wszewołoda. Obaj bracia podzielili się ziemiami, Świętosław zatrzymał dla siebie Kijów, a Wszewołodowi odstąpił księstwo włodzimierskie, które w jego rękach pozostawało tylko do 1076 roku, kiedy to po śmierci Świętosława rządy w Kijowie objął Wszewołod, oddawszy Włodzimierz synowi Świętosława Olegowi. Lecz Izasław uszedłszy z Rusi nie myślał rezygnować z Kijowa. Sam udał się na zachód do cesarza Henryka IV, a równocześnie wysłał syna do Rzymu, nawiązał stosunki z papieżem Grzegorzem VII i oddał Ruś pod opiekę stolicy apostolskiej. Wówczas to papież zwrócił się do Bolesława Szczodrego z wezwaniem, ażeby poparł Izasława. Po raz trzeci zajął Izasław Kijów. W październiku 1078 roku idąc z pomocą Wszewołodowi, który z Kijowa ustąpił do Perejesławia [22]), w walce z Połowcami, niedaleko Czernihowa poległ. Po śmierci Izasława wrócił Wszewołod do Kijowa, a księstwo włodzimierskie przeznaczył starszemu synowi zmarłego Izasława Jaropełkowi. W ten sposób Włodzimierz wyodrębnił się znowu od Kijowa, tworząc dla siebie oddzielne księstwo.

Spokojnego usposobienia, mało energiczny książę Jaropełk, tak go charakteryzuje bowiem latopis, w tych czasach kiedy książęta drogą gwałtów dochodzili do panowania i rozszerzania swych posiadłości, miał wkrótce utracić księstwo. Jak już wyżej podniosłem, zdarzało się często, że po śmierci ojca krewniacy pozbawiali jego synów wogóle wszelkiej ziemi, a w takim wypadku nie pozostawało izgojom nic innego jak drogą walki dochodzić dla siebie jakiegoś udziału. W owych czasach takimi izgojami między innymi byli: Dawid, syn Igora niegdyś księcia włodzimierskiego, a następnie smoleńskiego i trzej synowie wspomnia-

---

[20]) Połowcy — nowoprzybyłe hordy mongolskie — wyparli Pieczyngów na stepy naddunajskie u jego ujścia, a sami zajęli ich miejsce w stepach nad dolnym Dnieprem.

[21]) Bolesław Szczodry był synem Kazimierza Odnowiciela i Dobronegi Marji, siostry Jarosława Mądrego, ojca Izasława, oprócz tego żoną Izasława była nieznanego dziś imienia siostra Odnowiciela. B a l z e r: Genealogja Piastów.

[22]) Na południowy-zachód od Kijowa, niedaleko lewego brzegu Dniepru.

nego wyżej Rościsława, wnuka Jarosława Mądrego: Ruryk, Wołodar i Wasylko. Książęta ci postanowili zdobyć dla siebie dzielnice siłą. Ponieważ Jaropełk nie odznaczał się zbyt wielką energją, zwróciło to młodych izgojów przeciw niemu. Pobudzało ich do tego jeszcze i to, że tak ojciec Dawida Igor, zanim objął księstwo smoleńskie, panował we Włodzimierzu, jak i ojciec Rościsławiczów chwilowo zdaje się panował tutaj. Wszyscy więc czterej książęta mieli jakieś pretensje do księstwa włodzimierskiego. Nie bardzo zapewne obie strony, to znaczy Dawid i Rościsławicze, były ze sobą zgodne w kwestji przyszłego podziału zdobyczy. Jedna i druga myślała zapewne nad tem, w jaki sposób będzie można dzisiejszego sprzymierzeńca wyprowadzić w pole, lecz narazie do osiągnięcia celu dążyli razem. Próba izgojów nie udała się. Dawid i Wołodar Rościsławicz uszli i zajęli Tmutorokań[23]), a dwaj inni Ruryk i Wasylko dostali się, zdaje się, do niewoli Jaropełka. Lecz w krótkim czasie udało się im ujść, prawdopodobnie podczas nieobecności Jaropełka, który na Wielkanoc 1084 roku udał się do Kijowa i zebrać nowe oddziały zbrojne. Z temi ruszyli na Włodzimierz i wypędzili Jaropełka. Dopiero Wszewołod wysłał z pomocą syna swego Włodzimierza Monomacha, który wypędził Rościsławiczów i przywrócił z powrotem we Włodzimierzu rządy Jaropełka. Ażeby przeszkodzić dalszej walce, od której mógłby ucierpieć cały ruch handlowy, książę kijowski Wszewołod postanowił wmieszać się w te sprawy i załagodzić je drogą polubowną. Wydzielił więc z księstwa włodzimierskiego wschodnią część nad Horyniem ze stolicą w Dorohobużu[24]), tak zwane w źródłach Pohorynie i oddał je Dawidowi. Co do Rościsławiczów, to opanowali oni wtedy, nie ulega wątpliwości, że wobec roli, jaką Wszewołod odegrał w tych sprawach, odbyło się to za jego zgodą, południowe obszary księstwa włodzimierskiego z grodami Przemyślem[25]), Trembowlą[26]) i innemi[27]). To rozgniewało Jaropełka i pchnęło go do walki z księciem kijowskim Wszewołodem. Lecz miał siły za małe. Na wiadomość, że syn Wszewołoda Włodzimierz Monomach ruszył ku Wołyniowi, Jaropełk zbiegł do Polski, do krewnego swego Władysława Hermana, pozostawiwszy rodzinę i oddanych sobie bojarów w Łucku. Widocznie nie

---

[23]) Miejscowość w południowej stronie księstwa kijowskiego.

[24]) Nad rzeką Horyniem, dziś wieś w powiecie równieńskim (Przyp. Red.).

[25]) Nad Sanem w województwie lwowskiem (Przyp. Red.).

[26]) Nad Seretem w województwie tarnopolskiem (Przyp. Red.).

[27]) Tak wynikałoby z późniejszego przedstawienia kronikarza, który opowiada, że „Wszewołod rozdał... Rościsławiczom: Przemyśl Wołodarowi, Trembowlę Wasylkowi". Czy wydzielenie działu Dawidowi i Rościsławiczom dokonało się za zgodą Jaropełka — wątpliwe — z późniejszych wypadków wynika coś przeciwnego.

bardzo dowierzał ludności swego stołecznego miasta Włodzimierza. Młody Wszewołodzic podstąpił pod Łuck. Mieszkańcy, nie mając zbytniej ochoty do nastawiania głów w obronie rodziny książęcej, poddali gród Włodzimierzowi. Mamy tu wyraźny dowód, jak luźny był związek książąt z ludnością, jak mało było nici łączących ludność z księciem. Cała rodzina Jaropełka została wywieziona do Kijowa, a księstwo włodzimierskie (nie wiadomo czy całe) zajął Dawid Igorowicz, lecz nie na długo. W trzy lata później, w 1087 roku wrócił Jaropełk, zdaje się z pomocą polską, pogodził się z Wszewołodem i otrzymał z powrotem księstwo włodzimierskie, a Dawid musiał ustąpić do dawnej swej dzielnicy.

Wkrótce wybuchł nowy konflikt. Wobec lakonicznej wzmianki w latopisie, trudno dziś stwierdzić, kto dał początek. Latopis bowiem krótko tylko wspomina pod rokiem 1087, że w drodze do Dźwinogrodu [28]) Jaropełk skrytobójczo został zamordowany, a następnie podaje latopis, że morderca uszedł do Ruryka do Przemyśla. Na podstawie tego niektórzy historycy wysuwają wniosek, że Jaropełk po objęciu rządów we Włodzimierzu, zwrócił się przeciwko Rościsławiczom i ruszył na nich wyprawą, w czasie której podstępem został zamordowany. Bardziej prawdopodobnym wydaje mi się inny pogląd, że raczej Dawid był inicjatorem zamachu na Jaropełka. Dawid usunięty z Włodzimierza czuł się pokrzywdzonym, a trudno przyjąć, ażeby Jaropełk zaledwie otrzymał księstwo włodzimierskie, rozpoczynał zaraz walkę z Rościsławiczami. Podróż do Dźwinogrodu należy raczej uważać jako krok dla pozyskania dla siebie Rościsławiczów. Chociaż więc później Dawid rzuci oskarżenie na Rościsławiczów, że to oni zamordowali Jaropełka, jego można uważać za inicjatora całego konfliktu. Narazie śmierć Jaropełka nie przyniosła Dawidowi całego księstwa włodzimierskiego. Otrzymał tylko zachodnią część z Włodzimierzem, północną bowiem, to znaczy ziemię brzeską wraz z turowo-pińską [29]) oddał Wszewołod młodszemu Izasławiczowi, bratu zamordowanego Jaropełka, Świętopełkowi, a dla siebie zabrał księstwo dorohobuskie, które dotychczas było w ręku Dawida.

Zdawało się, że teraz ziemia wołyńska zazna dłuższego spokoju, lecz nie było jej to sądzone. Objęcie rządów we Włodzimierzu przez Dawida, wywołało nowy konflikt z Rościsławiczami. Czy Rościsławicze chcieli Wołyń zająć dla siebie, czy też Dawid dążył do zagarnięcia księstw Rościsławiczów i opanowania w ten sposób, całej ziemi, nad którą panował jego ojciec — niewiadomo. W każdym razie w krótkim

---

[28]) Dźwinogród w powiecie bobreckim, wojew. lwowskie.
[29]) Turów i Pińsk nad Prypecią.

czasie przyszło do wybuchu nowych niepokojów. Początek dał nieprzebierający w środkach Dawid. W 1093 roku w miejsce zmarłego Wszewołoda, księciem kijowskim został Świętopełk Izasławicz. Za jego to rządów, wzmogły się ciągle niepokojące ziemie ruskie, napady Połowców, szczególnie pod wodzą chana Boniaka, którego imię wywoływało grozę w całej Rusi. Powaśnieni ze sobą książeta ruscy nie mogli im stawić oporu, wobec czego za sprawą księcia kijowskiego postanowiono temu zaradzić przez doprowadzenie do powszechnej zgody. W tym celu został zwołany w jesieni 1097 roku pod przewodnictwem księcia Świętopełka zjazd wszystkich książąt do Lubecza pod Kijowem. Ażeby utrwalić pokój poręczono wszystkim utrzymanie posiadanych dzielnic, a pozatem książęta przysięgli, że nie będą występować przeciw sobie. Lecz jeszcze wszyscy nie rozjechali się do domostw, kiedy nowa intryga wywołana przez Dawida miała zakłócić spokój. Ażeby pozyskać dla siebie przeciw Rościsławiczom Świętopełka kijowskiego, przybyły z Włodzimierza Dawid, doniósł księciu kijowskiemu, że Wasylko Rościsławicz miał rzekomo porozumieć się z Włodzimierzem Monomachem, celem zgładzenia Świętopełka, przez co dla Monomacha byłaby droga otwarta do Kijowa. Ażeby jeszcze bardziej podburzyć Świętopełka, przypomniał mu Dawid śmierć brata, zamordowanego rzekomo za sprawą Rościsławiczów. Świętopełk dał się przekonać i Wasylko, który nawet nie opuścił jeszcze Kijowa (Wołodar udziału w zjeździe nie brał, a Ruryk jeszcze w 1094 roku zmarł), został podstępnie pojmany i wydany w ręce Dawida. Ten kazał go oślepić. Wróciwszy z nieszczęśliwym do siebie na Wołyń, próbował zagarnąć księstwo trembowelskie, lecz trafił na opór Wołodara, który zmusił Dawida do wypuszczenia Wasylki z niewoli (marzec 1098 roku).

Fakt oślepienia Wasylka wywołał w całej Rusi ogromne oburzenie, tembardziej, że stało się to bezpośrednio po zjeździe, na którym książęta przysięgali nie występować przeciwko sobie. Rywalizujący ze Świętopełkiem kijowskim książęta z inicjatywy Włodzimierza Monomacha, siedzącego w Suzdalu [30]), a dążącego do opanowania tronu kijowskiego, postanowili wykorzystać sytuację, ażeby Świętopełka pozbawić księstwa. Główną winę rzucono na niego, głosząc, że na jego terytorjum w Zwinogrodzie [31]) dokonano nieludzkiego czynu oślepienia. Książę kijowski przerzucił winę na Dawida, który ze swej strony próbował także uniewinnić się. Na zebraniu książąt, zdołał Świętopełk przekonać ich o swej niewinności, a raczej powiedzmy, że mimo koalicji książąt był jeszcze

---

[30]) Suzdal, na północny wschód od dzisiejszej Moskwy.

[31]) Zwinogród, miejscowość odległa o 15 km od Kijowa.

za silny, ażeby go można było pozbawić księstwa, wobec czego uznano winę Dawida i postanowiono ukarać go pozbawieniem księstwa włodzimierskiego. Wykonanie tego wyroku oddano w ręce Świętopełka, jako naczelnika rodu. Grożne niebezpieczeństwo zawisło nad głową Dawida, rozpoczął więc próby znalezienia sprzymierzeńców. Zagrożony ze strony Kijowa, próbował pogodzić się z Rościsławiczami. Wiedział bowiem, że rodową polityką tych książąt było niedopuszczenie do połączenia Wołynia z Kijowem, co po pozbawieniu go księstwa włodzimierskiego łatwo mogło nastąpić. Jak bowiem z jednej strony książęta kijowscy obawiali się, ażeby przedsiębiorczy Rościsławicze nie zagarnęli Wołynia, gdyż przez Włodzimierz prowadziła droga na Kijów, tak samo z drugiej strony Rościsławicze nie chcieli dopuścić do połączenia księstwa kijowskiego z księstwem włodzimierskiem, gdyż to mogło grozić im utratą posiadłości. Stąd to można będzie często obserwować dziwną na pozór politykę książąt czy to Izasławiczów kijowskich, czy Rościsławiczów, przerzucających się z obozu do obozu, ażeby tylko nie dopuścić do powyższych możliwości. Lecz starania Dawida Igorowicza spełzły teraz na niczem, tak wielką była nienawiść Rościsławiczów do niego. Obaj bracia Wołodar i Wasylko nie czekali nawet na wyprawę Świętopełka i sami ruszyli na Wołyń. Podstąpili pod Włodzimierz, gdzie zamknął się Dawid. Od oblężonego zażądano, ażeby wydał tych swoich doradców, którzy namówili go do intrygi przeciw Wasylkowi. Teraz pokazała się rola ludności, o której tak szczupłe mamy wiadomości, a która przecież odgrywała tak znaczną rolę. Ludność zwołana dzwonem na wiec, tak opowiada latopis, zażądała od księcia, ażeby spełnił żądanie Rościsławiczów, grożąc w przeciwnym wypadku wydaniem miasta. Dawid, który mógł teraz bardzo łatwo dostać się w ręce Rościsławiczów i doznać takiego samego losu od nich, jaki on zgotował Wasylkowi, nie miał wyboru i musiał się zgodzić. Dwóch z nich (trzeci uszedł) zostało wydanych Rościsławiczom i ukaranych śmiercią. Wprawdzie Rościsławicze po tem wycofali się z Wołynia, lecz dla Dawida niebezpieczeństwo nie minęło jeszcze, od wschodu bowiem ruszał Świętopełk kijowski. Obie strony szukały pomocy w sąsiedniej Polsce. Dawid zwrócił się o pomoc do Władysława Hermana, do którego przybyło także i poselstwo od Świętopełka. Władysław Herman uwikłany w walkę domową u siebie (1099 rok), próbował obie strony pogodzić na zjeździe w Brześciu, lecz kiedy się to nie udało, wycofał się ze spraw ruskich, pozostawiając obie strony samym sobie. Zabezpieczywszy się więc ze strony Polski, ruszył Świętopełk na Dawida i oblęgł go we Włodzimierzu. Po siedmiu tygodniach Dawid poddał się pod

warunkiem, że będzie mu wolno opuścić Włodzimierz. Teraz udał się do Polski.

Zająwszy księstwo włodzimierskie, postanowił Świętopełk zrealizować dalej swój plan, polegający na opanowaniu i dzielnic Rościsławiczów. Lecz zamiar ten nie udał się. Kiedy wyprawił się przeciw nim, stawili opór i przyszło do walki na pograniczu księstwa trembowelskiego i włodzimierskiego, na t. zw. „Rożnem Polu“ [32]). Świętopełk, doznawszy klęski wrócił z niedobitkami do Włodzimierza, lecz myśli swej nie wyrzekł się. Jeszcze raz próbował szczęścia, uzyskawszy pomoc króla węgierskiego Kolomana, do którego wysłał syna swego Jarosława [33]). Wprawdzie Jarosław wraz z Węgrami zajął Przemyśl, lecz z pomocą Rościsławiczom przybyli Połowcy, a także wrócił z Polski Dawid Igorowicz. Przyszło do walki niedaleko Przemyśla nad Wiarem [34]), w której Rościsławicze odnieśli zupełne zwycięstwo. Świętopełk powrócił do Kijowa, a na Wołyniu zostawił syna swego Mścisława. Ośmielony tem Dawid przystąpił do odzyskania księstwa włodzimierskiego. Zajął kilka grodów a między niemi Czerwień i podstąpił pod mury Włodzimierza. Tutaj zamknął się Mścisław Świętopełkowicz. W czasie oblężenia Mścisław zginął, a Dawid wezwał ludność do poddania się. I znowu będziemy mieli kilka rysów stosunku ludności do księcia Dawida. Mieszczaństwo zasłaniając się obawą zemsty ze strony Świętopełka w razie poddania się Dawidowi, odrzuciło wezwanie, a nawet kiedy z odsieczą miastu przybyła przysłana przez Świętopełka pomoc, a także przybył na pomoc osadzony przez Świętopełka w Łucku książę Światosza Mikołaj [35]), mieszczanie wypadłszy z miasta, dopomogli do pokonania Dawida. Nie bardzo więc ludność była przywiązaną do księcia! Dawid pokonany pod Włodzimierzem, uszedł do Połowców i wezwał ich na pomoc. Razem z nimi wrócił pod Łuck i zdobył go a książę Światosza musiał uchodzić. Wkrótce w ręce Dawida wpadł także i Włodzimierz, którego namiestnik Świętopełka, Wasyl nie zdołał obronić. W ten sposób Dawid Igorowicz zawładnął ponownie swoją dzielnicą. Było to już pod koniec 1099 roku.

Ażeby ten stan rzeczy się utrzymał, potrzeba było zatwierdzenia książąt, którzy uprzednio wydali wyrok, pozbawiający Dawida księstwa

---

[32]) Na podstawie opowiadania latopisu historycy przyjmują, że „Rożne Pole“ leżało gdzieś na północ od Trembowli na dziale wodnym między Bugiem, Seretem i Styrem.

[33]) Córka Świętopełka Przedsława była drugą żoną króla węgierskiego Kolomana.

[34]) Wiar prawy dopływ Sanu, uchodzi poniżej Przemyśla (Przyp. Red.),

[35]) Książę Światosza Mikołaj był synem Dawida Światosławicza. Później wstąpił do klasztoru Ławry Peczerskiej pod Kijowem.

włodzimierskiego. Domagał się ponownego zjazdu przedewszystkiem Świętopełk kijowski, który chciał pozyskać pomoc książąt przeciw Dawidowi. Wobec tego odbył się nowy zjazd książąt w Wiatyczach pod Kijowem na lewym brzegu Dniepru. Książęta wydali nowy wyrok na Dawida. Gdyby uznano nowy stan rzeczy i Dawida pozostawiono przy całem księstwie włodzimierskiem, powaga księcia kijowskiego i innych książąt zanadto ucierpiałaby. Z drugiej strony o zupełnem pozbawieniu go księstwa, jak to opiewał poprzedni wyrok, nie było już mowy. Odebrano mu więc zachodnią część księstwa, wraz ze stołecznym Włodzimierzem, a przyznano mu tylko południowo-wschodnią część wraz z grodami: Buskiem, Dubnem [36]), Czartoryjskiem [37]) i Ostrogiem [38]). Potem w ręku Dawida spotykamy także i Dorohobuż, który otrzymał od księcia kijowskiego. W ten sposób zakończyła się kilkuletnia wojna, niosąc ze sobą zniszczenie ziemi przez łupieskich Połowców, którzy grabili ziemie nietylko przeciwnika na którego szli, lecz i sprzymierzonych z nimi książąt. O dalszych losach panowania Dawida po zjeździe w Wiatyczach nic nam latopis nie opowiada. Wspomina tylko, że w 1111 roku brał udział wraz z synem w wyprawie książąt na Połowców, a w następnym roku zmarł u siebie w Dorohobużu i został pochowany w Kijowie.

Tymczasem miejsce Dawida w księstwie włodzimierskiem zajął syn Świętopełka Jarosław. O pierwszych latach jego rządów latopis nie wspomina. Dopiero po śmierci ojca rozwija Jarosław energiczną działalność. Najpotężniejszy z ówczesnych książąt Włodzimierz Monomach, powołany przez Kijowian, objął tu rządy. We Włodzimierzu pozostał nadal Jarosław, lecz wkrótce miała się rozpętać nowa wojna domowa. Co było przyczyną wojny? Źródła podają różnie. Jedne przychylnie usposobione dla Włodzimierza Monomacha podają, że spowodował ją Jarosław dążąc do opanowania Kijowa; inne opowiadają, że Jarosław zaczął źle odnosić się do swojej żony, córki Mścisława, a wnuczki Włodzimierza Monomacha [39]). Inne jeszcze wspominają, że Jarosław chciał zagarnąć wschodnią część Wołynia: Pohorynie i to wywołało walkę z księciem kijowskim. Wszystkie one mogły istnieć równocześnie, ale momentem rozstrzygającym była kwestja kijowska. Cała polityka Monomacha wykazuje, że dążył on do utrzymania Kijowa w swoim rodzie. W tym celu sprowadził do siebie z rodzinnego Nowogrodu najstarszego swego syna

---

[36]) Dubno, miasto powiatowe w województwie wołyńskiem (Przyp. Red.).

[37]) Dziś Czartorysk nad Styrem, województwo wołyńskie (Przyp. Red.).

[38]) Miasto w powiecie zdołbunowskim (Przyp. Red.).

[39]) Prof. Balzer: Genealogja Piastów, domyśla się, że Jarosław był żonaty z nieznaną nam z imienia córką Władysława Hermana, byłaby to więc pierwsza żona jego, drugą bowiem była córka Mścisława.

Mścisława (teścia Jarosława). Być może, że z temi planami łączyło się także dążenie Monomacha do powiększenia potęgi swego rodu i zapewnienia mu zwierzchniego stanowiska nad innymi książętami ruskimi. Jarosława, który miał nadzieję, że przynajmniej po śmierci Monomacha obejmie księstwo kijowskie, rozdrażniało to i zapewne tylko jakaś drobna przyczyna, dziś nieznana nam, wywołała walkę. Włodzimierz Monomach wyprawił się na Jarosława, obległ stolicę Włodzimierz i zmusił księcia do poddania się. Zgoda nie trwała długo i wkrótce Jarosław zerwał się do nowej walki. Najpierw udał się o pomoc do króla węgierskiego Stefana [40]), lecz nie uzyskawszy tu pomocy zwrócił się do Polski do Bolesława Krzywoustego. Jeszcze bowiem z końcem 1102 roku przychodzi między Świętopełkiem, ówczesnym księciem kijowskim, a Bolesławem Krzywoustym do zawarcia przymierza, wzmocnionego małżeństwem Krzywoustego z córką Świętopełka Zbysławą. Ostrze przymierza zwracało się przeciw Rościsławiczom, od których Krzywousty chciał się w ten sposób ubezpieczyć, ażeby mieć wolne ręce w kierunku Pomorza. Ponieważ i teraz Rościsławicze stanęli po stronie Włodzimierza Monomacha, Jarosław zwrócił się do Polski. Korzystając z tego, że Jarosław opuścił księstwo swoje, Monomach opanował je i osadził tu swego syna Romana, ożenionego z córką Wołodara Rościsławicza, a po rychłej śmierci tegoż, drugiego swego syna Andrzeja. Jarosław z pomocą polską próbował odebrać stracone księstwo, lecz bez skutku, albowiem wyprawa skończyła się nieudałem oblężeniem Czerwienia. Zdaje się, że w związku z tem pozostaje dywersja Włodzimierza Monomacha na Polskę, na którą książę ten nasłał Połowców.

Nie zrażając się dotychczasowem niepowodzeniem, próbował Jarosław jeszcze raz w 1123 roku szczęścia. Miał teraz oprócz pomocy polskiej także i posiłki węgierskie, prowadzone przez samego króla Stefana. Z pomocą przybyli także i Rościsławicze. Pozornie może dziwić ta zmiana ich stanowiska, lecz było to następstwem konsekwentnej polityki. Kiedy spostrzegli, że Włodzimierz Monomach dąży do trwałego utrzymania Wołynia w ręku swego rodu i połączenia z Kijowem, przeszli na stronę jego przeciwników. Wyprawa Jarosława zastała Włodzimierza nieprzygotowanego. Wobec tego wysłał najpierw syna swego Mścisława z drobnemi siłami, a sam zbierał posiłki. Sprzymierzeńcy z Jarosławem podstąpili pod Włodzimierz i rozpoczęli oblężenie. Ażeby opanować gród, Jarosław udał się pod mury, chcąc namówić obrońców do poddania się. Objeżdżał dookoła i wzywał do otwarcia bram. Podczas tego został skrytobójczo zamordowany, a to położyło kres dalszej walce.

[40]) Przypominam, że siostra jego Przedsława była drugą żoną Kolomana, ojca Stefana.

Sprzymierzeńcy wycofali się, mimo że król węgierski początkowo chciał prowadzić oblężenie dalej, lecz później odstąpił nakłoniony do tego przez własnych doradców. Syn Włodzimierza Monomacha, Andrzej, utrzymał się przy księstwie włodzimierskiem aż do roku 1136, kiedy to ustąpił z Wołynia, ażeby objąć rządy w Perejesławiu, a księstwo włodzimierskie otrzymał Izasław, syn Mścisława, wnuk Monomacha.

Wołyń pod rządami Monomachowiczów. Z chwilą objęcia rządów we Włodzimierzu przez Izasława, rozpoczyna się panowanie rodziny, której stosunki z miejscową ludnością były zupełnie inne, aniżeli dotychczas. Dowody tego dawali poddani bardzo często już nawet za rządów samego Izasława, pomagając księciu w walkach, które prowadził o księstwo kijowskie. Kiedy Włodzimierz Monomach umierał w 1125 roku, rządy w Kijowie objął syn jego Mścisław. Po siedmioletnich rządach Mścisław zmarł, a przed śmiercią polecił Kijowianom oddać rządy bratu Jaropełkowi, panującemu dotychczas w Perejesławiu. Po śmierci Jaropełka (1139) księstwo kijowskie opanował Wszewołod z linji Olgowiczów i wtedy to chwilowo musiał Izasław pod naciskiem ustąpić z Wołynia do Perejesławia, a księstwo włodzimierskie objął syn Wszewołoda Świętosław. Lecz kiedy po śmierci Wszewołoda Izasław sam objął rządy w Kijowie, księstwo włodzimierskie wróciło z powrotem do rodziny Monomachowiczów. Zdaje się, że wtedy (1146 rok) Izasław, ażeby pogodzić się ze stryjem swoim, księciem turowskim Wiaczesławem, mającym pretensje do tronu kijowskiego, zajmując księstwo włodzimierskie, oddał mu księstwo dorohobuskie i peresopnickie. Jednakże starania Izasława, ażeby utrzymać się przy księstwie kijowskiem nie udały się, miał przeciwko sobie swoich stryjów, a przedewszystkiem najmłodszego z nich, lecz zarazem najzręczniejszego Jerzego Dołgorukiego. Do walki tej zostali wciągnięci i Polacy. Tak jak Ruś ówczesna była rozbita na dwa obozy: Olgowiczów i Monomachowiczów, tak samo i Polska w owym czasie była rozbitą między Władysława II, najstarszego syna Bolesława Krzywoustego, zrodzonego ze Zbysławy, córki Świętopełka kijowskiego, a między młodszych synów Krzywoustego: Bolesława Kędzierzawego, Mieszka i Henryka (najmłodszy Kazimierz nie odgrywał jeszcze poważniejszej roli politycznej). Kiedy więc Wszewołod Olgowicz ruszył w 1143 roku na Izasława na Wołyń, pomagał mu Władysław II. Pod naciskiem koalicji złożonej z Olgowiczów, Jerzego Dołgorukiego i wezwanych na pomoc Połowców, Izasław musiał w 1149 roku ustąpić z Kijowa i wrócił do swego księstwa włodzimierskiego. Na tron kijowski dostał się Jerzy suzdalski. Jednakże Izasław wytrwały pretendent do Kijowa, nie chciał z niego zrezygnować, tembardziej, że czuł za sobą poparcie Kijowian. Uzyskał pomoc Bolesława



Ryc. 8. *Fot. W. Danielewicz 1932.*
Szumsk pow. Krzemieniec: Cerkiew.

Kędzierzawego i króla węgierskiego Gejzy i ruszył na Jerzego. Do walki jednakże nie przyszło, głównie za sprawą polską doszło do zgody między stryjem a bratankiem. Sprzymierzeńcy wrócili do siebie, a Izasław do Włodzimierza.

Jerzy godził się tylko pod przymusem. Zaledwie sprzymierzeńcy wrócili do siebie ruszył Jerzy ponownie na Wołyń, ażeby Izasława pozbawić księstwa. Wyprawa udała się pod Łuck, który dzierżył wówczas brat Izasława, Włodzimierz Mścisławicz, mający ze sobą najemne oddziały „niemiecką piechotę“, jak opowiada latopis. Oblężenie Łucka trwało sześć tygodni i było bardzo ciężkie dla oblężonych, pozbawionych wody. Izasław nie mógł przyjść z pomocą, albowiem na drodze między Łuckiem a Włodzimierzem stanął z wojskiem Włodzimierz, syn Wołodara Rościsławicza, ówczesny książę halicki (całe dziedzictwo Rościsławiczów zostało złączone w jedno księstwo ze stolicą w Haliczu [41]), broniąc przejścia. Latopis objaśnia wystąpienie Włodzimierza w ten sposób, że Włodzimierz chciał przeszkodzić walce domowej i doprowadzić do zgody. Faktyczny powód był inny. Włodzimierz nie życzył sobie zbyt wielkiej potęgi ani Izasława, ani Jerzego, a już przedewszystkiem obawiał się złączenia księstwa włodzimierskiego z Kijowem. I rzeczywiście doprowadził do zawarcia zgody, lecz teraz znowu Izasław, zmuszony do niej przewagą przeciwników, nie chciał jej dotrzymać. Uzyskawszy pomoc Kijowian i koczujących plemion mongolskich t. zw. „Czarnych Kłobuków“ opanował Kijów. Wtedy Włodzimierz halicki, wystąpił przeciw niemu i ruszył w stronę Kijowa. Ponieważ z drugiej strony i Jerzy zwrócił się



Fot. W. Danielewicz 1932.
Ryc. 9.
Szumsk: Kościół.

[41]) Nad Dniestrem w województwie stanisławowskiem.

ku Kijowowi, Izasław, nie mając odpowiednich sił opuścił Kijów i wrócił do Włodzimierza. Książę halicki wracając z pod Kijowa złupił południową część księstwa włodzimierskiego i zajął niektóre grody jak: Busk, Szumsk [42]), Tychomel [43]) i inne [44]). To rozgniewało Izasława. Nie rezygnując z Kijowa, postanowił przedewszystkiem osłabić Włodzimierza halickiego. W tym celu wszedł w porozumienie ze szwagrem swoim królem węgierskim Gejzą II (żoną Gejzy była siostra Izasława, a córka Mścisława Eufrozyna), który uderzył na księstwo halickie pustosząc je aż pod Przemyśl. Wobec prowadzonej równocześnie wojny z Bizancjum, dał się Gejza skłonić do wycofania się, lecz wznowiwszy przymierze z Izasławem, w następnym roku przysłał mu 10.000-czne wojsko, z pomocą którego Izasław zajął po raz trzeci Kijów i utrzymał się tu aż do śmierci (1154 rok).

Po Izasławie objął rządy w księstwie włodzimierskiem brat jego Włodzimierz, a w wyodrębnionem za czasów Izasława księstwie łuckiem młodszy syn Izasława, Jarosław. Rządy Włodzimierza nie były długie. Przeciwko niemu wystąpił najstarszy syn Izasława Mścisław, rozpoczął walkę o dziedzictwo ojcowskie i zdołał stryja wypędzić. Włodzimierz udał się na Węgry, do Gejzy II, tembardziej, że sam był żonaty z córką wuja Gejzy, bana Urosza, głównego doradcy na dworze węgierskim. O żadnej interwencji węgierskiej, jednak nie słyszymy, natomiast przeciw Mścisławowi wystąpił Jerzy suzdalski, który uparcie dążył do opanowania Wołynia. Kandydatem jego był obecnie bratanek jego Włodzimierz, syn Andrzeja, przedtem krótko panującego już w księstwie włodzimierskiem. W roku 1157 ruszył Jerzy na zdobycie Włodzimierza, mając ze sobą koalicję książąt. Podstąpiono pod Włodzimierz i rozpoczęto oblężenie. Już przez dziesięć dni oblęgano gród, kiedy zdarzył się fakt, który zadecydował o dalszych wypadkach. Kiedy główne siły oblęgały Włodzimierz, sam kandydat na księstwo włodzimierskie książę Włodzimierz ruszył pod Czerwień, spodziewając się, że mieszkańcy dobrowolnie poddadzą mu się. Lecz zawiódł się. Kiedy stojąc pod murami grodu, wzywał ich do poddania się, przywołując na pamięć rządy swego ojca, któryś z obrońców strzelił z łuku i ciężko go zranił. Ten epizod świadczący o przywiązaniu ludności do rodziny Mścisławiczów zadecydował o dalszych losach wyprawy. Jerzy po złupieniu Wołynia wycofał się, a Włodzimierzowi wydzielił dział nad Horyniem. Nieudała

[42]) Na rzeką Wilją dopływem lewobrzeżnym Horynia, w dzisiejszym powiecie krzemienieckim (Przyp. Red.).

[43]) Dziś Tychoml, wieś na prawym brzegu górnego Horynia gm. Poczajów pow. krzemieniecki.

[44]) Grody te odebrał Izasław dopiero po śmierci Włodzimierza od syna jego Jarosława.

wyprawa Jerzego, który występując jako książę kijowski — zwierzchnik innych książąt, chciał usunąć Mścisława z księstwa włodzimierskiego, przypieczętowała fakt zerwania wszelkiej zależności księstwa włodzimierskiego od Kijowa. Od tego czasu Wołyń stanowi dla siebie zupełnie odrębną dzielnicę, w której książęta stolicy Włodzimierza, odgrywają rolę zwierzchników. Oprócz bowiem księstwa włodzimierskiego, spotykamy tu obecnie i księstwo łuckie, dorohobuskie czy peresopnickie, a wkrótce później będzie ich więcej.

Mścisław Izasławicz rozpoczyna szereg znakomitych książąt włodzimierskich, którzy odgrywają w całej Rusi znaczną rolę. Chociaż bowiem książęta kijowscy ciągle jeszcze teoretycznie zajmują zwierzchnie stanowisko, faktycznie znaczenie Kijowa zupełnie upadło. Pragnął je wskrzesić jeszcze Mścisław i dlatego wyprawiał się kilkakrotnie na Kijów. Lecz w tym czasie znalazł groźnego przeciwnika w synie Jerzego Dołgorukiego, Andrzeju Bogolubskim. Andrzej dążył do zupełnego złamania supremacji Kijowa i przeniesienia godności zwierzchniczej do Suzdala. W następstwie tego w 1169 roku wyprawił Andrzej syna swego Mścisława, którego wspierali inni książęta, na Kijów. Mścisław Izasławicz, widząc zbyt wielką przewagę połączonych książąt, uszedł z Kijowa do Włodzimierza, pozostawiając miasto na łup nieprzyjaciela. Kijów doznał zupełnej ruiny, nie oszczędzono niczego, tak wielką była grabież zdobywców. Nawet zrabowano cerkwie, zabierając wszystko co przedstawiało wartość: ikony, księgi czy dzwony. Przewodnia rola Kijowa wśród księstw ruskich skończyła się, w miejsce jego inne obecnie ośrodki zaczynają odgrywać główną rolę, a wśród nich i nasz Włodzimierz.

Nie długo przeżył Mścisław katastrofę Kijowa. Wkrótce zmarł (1170 rok), a przed śmiercią podzielił dzielnicę swoją między czterech synów: Świętosława, Romana, Wszewołoda i Włodzimierza[45]), zobowiązawszy brata swego Jarosława łuckiego, że nie będzie występował przeciw bratankom. Ponieważ Świętosław i Włodzimierz wkrótce zmarli, księstwo włodzimierskie rozpadło się tylko na dwa księstwa: włodzimierskie i bełzko-czerwieńskie. Ponieważ łucka dzielnica po śmierci Jarosława (około 1180 roku) także została podzieloną na cztery części pomiędzy jego synów: Wszewołoda, Ingwara, Mścisława Niemego i Izasława, Wołyń cały rozpada się na cały szereg odrębnych księstw. Lecz mimo podziału w krótkim czasie cały Wołyń dostaje się pod dominujący wpływ jednego księcia, odgrywającego faktycznie decydującą rolę, a mianowicie panującego we Włodzimierzu Romana, którego tu spoty-

---

[45]) Niektórzy historycy przyjmują, że najstarszym był Roman, z opowiadań jednakże latopisu, że Świętosław objął rządy we Włodzimierzu, wynikałoby, że on właśnie był najstarszy, a nie Roman.

kamy po raz pierwszy w 1183 roku. Był to jeden z najwybitniejszych, książąt ruskich.

R z ą d y R o m a n a. Energiczny syn Mścisława i Agnieszki, córki Bolesława Krzywoustego, o którym przez długie wieki śpiewano pieśni i opowiadano legendy, zmienił zupełnie dotychczasową politykę książąt włodzimierskich. Nie wysilał więc swych starań w kierunku Kijowa, jak jego ojciec i poprzednicy, zrozumiał bowiem, że znaczenie Kijowa już upadło. Całą swoją energję skupił w kierunku zjednoczenia księstwa włodzimierskiego z księstwem halickiem. Chciał w ten sposób stworzyć wielkie państwo południowo-ruskie, które dałoby możność zajęcia wybitnego stanowiska i cel ten, jak zobaczymy niżej, udało mu się osiągnąć. Same wypadki rozgrywające się w sąsiedniem księstwie halickiem, szły mu bardzo na rękę. Znany już nam z poprzedniego opowiadania Włodzimierz, syn Wołodara, przeniósł jak wiadomo stolicę z Przemyśla do Halicza, który stał się centrum całego księstwa. W walkach Jerzego Dołgorukiego z Mścisławem włodzimierskim, Włodzimierz popierał pierwszego. Rządy po nim objął w 1153 roku syn jego Jarosław Ośmiomysł, którego stosunki z rozdrobnionymi książętami wołyńskimi, były na ogół dobre. Umierając w 1187 roku zostawił Jarosław dwóch synów: Olega i Włodzimierza. Olegowi przeznaczył ojciec Halicz, a Włodzimierzowi Przemyśl. Lecz bojarzy haliccy wypędzili Olega i do Halicza powołali Włodzimierza. Wprawdzie Oleg z pomocą Kazimierza Sprawiedliwego wrócił do Halicza, panował jednak tylko kilka miesięcy. Wkrótce bowiem został otruty przez bojarów i rządy objął Włodzimierz. Jednakże bojarzy, którzy powołując Włodzimierza, chcieli go mieć jako narzędzie w swoich rękach, zawiedli się. Niezadowoleni wystąpili obecnie przeciw Włodzimierzowi i uwagę swoją skierowali w kierunku Romana. Umiał on pozyskać część bojarstwa dla siebie i spowodować wypędzenie Włodzimierza. Włodzimierz uszedł na Węgry, a Halicz przy poparciu Kazimierza Sprawiedliwego zajął Roman. W ten sposób Kazimierz rozszerzył wpływ polski na sąsiednie księstwo ruskie. Kilka lat przedtem zdołał zapewnić wpływ polski także i w księstwie brzesko-drohiczyńskiem. Panował tu książę Wasylko, syn Jaropełka, brat stryjeczny Romana, żonaty z córką Bolesława Kędzierzawego. Korzystając z niepokojów, jakie w tem księstwie wybuchły, oddał je Kazimierz w 1182 roku Romanowi, którego stosunki z księciem krakowskim były bardzo ścisłe. Jako syn córki Bołesława Krzywoustego był siostrzeńcem Kazimierza Sprawiedliwego i często przebywał widocznie na jego dworze, kiedy nasz kronikarz Wincenty Kadłubek zapisał o nim, że „prawie od kołyski wychowywał się u Kazimierza". Nic więc dziwnego, że Kazimierz popierał Romana.

Niedługo trwały pierwsze rządy Romana w Haliczu. Włodzimierz halicki przybywszy na Węgry zwrócił się do króla Beli III z prośbą o udzielenie mu pomocy. Ruszyła wyprawa pod dowództwem samego króla i księcia Włodzimierza na Halicz. Na wiadomość o tem Roman opuścił Halicz i zwrócił się o pomoc do Krakowa do wuja Kazimierza. Tymczasem król węgierski zająwszy Halicz osadził tu swego syna, późniejszego króla Andrzeja II, a Włodzimierza uprowadził ze sobą na Węgry. Pomocy u Kazimierza z powodu wewnętrznych stosunków w Polsce Roman obecnie nie uzyskał, wobec tego zwrócił się do swego teścia księcia kijowskiego Ruryka. Ruryk wyprawił z Romanem syna swego Rościsława, lecz wyprawa wobec stanowiska samych bojarów halickich, którzy chwycili ster rządów w swoje ręce przy młodym królewiczu węgierskim i wystąpili przeciw Romanowi, nie udała się. Romanowi nie pozostało nic innego, jak wrócić do siebie do Włodzimierza. Lecz nie było to tak łatwe. Odchodząc bowiem do Halicza, oddał Roman Włodzimierz bratu swemu Wszewołodowi, który teraz nie chciał ustąpić i dopiero interwencja księcia kijowskiego zmusiła Wszewołoda do ustąpienia z Włodzimierza. Wszewołod wrócił do swego Bełza. I rządy Węgrów w Haliczu nie trwały teraz długo, albowiem Włodzimierz halicki uszedł z więzienia węgierskiego i udał się do Niemiec. Uznawszy się lennikiem cesarza Fryderyka Rudobrodego, uzyskał jego poparcie. Fryderyk odesłał Włodzimierza do Kazimierza Sprawiedliwego z tem, ażeby książę polski poparł Włodzimierza. Ponieważ dla Polski było korzystnem usunięcie panowania węgierskiego z Halicza, Kazimierz wyprawił się i przywrócił rządy Włodzimierza w Haliczu.

Związki łączące Romana z Krakowem miały się wkrótce jeszcze bardziej zacieśnić. Kazimierz Sprawiedliwy umierając w 1194 roku pozostawił dwóch synów małoletnich: Leszka i Konrada. Według postanowień statutu łęczyckiego z 1180 roku, Kraków miał im przypaść, lecz przeciw temu wystąpił brat Kazimierza Mieszko Stary, wypędzony uprzednio z Krakowa. Wobec tego miało przyjść do walki. Panowie krakowscy faktyczni rządcy w Krakowie, zwrócili się o pomoc do Romana. Roman zgodził się na to, chciał bowiem nawzajem uzyskać pomoc polską przeciw swemu teściowi, Rurykowi kijowskiemu. Nieporozumienie między teściem a zięciem wywołała intryga Wszewołoda III, syna Jerzego Dołgorukiego, księcia suzdalsko-włodzimierskiego (stolica ze Suzdala została przeniesiona do Włodzimierza nad Klazmą), który widząc wybitną indywidualność Romana, dążył do osłabienia jego stanowiska. Chcąc poróżnić ich, zażądał od Ruryka odstąpienia mu kilku grodów, które Ruryk dał Romanowi, a w razie niespełnienia żądania groził wojną. Niezbyt wojowniczy Ruryk nie bardzo jej sobie życzył. W tem trudnem

położeniu dopomógł mu sam Roman, który dobrowolnie wyrzekł się żądanych przez Wszewołoda grodów. Lecz teraz wyszła na jaw intryga księcia suzdalskiego. Jeden z owych grodów oddał Wszewołod swemu zięciowi, a synowi Ruryka Rościsławowi. Wyglądało to tak, że plan powstał w głowie Ruryka ażeby w ten sposób odebrać dane zięciowi grody i tak to rozumiał Roman. Wobec tego postanowił wyruszyć na Kijów i pomścić się; potrzebował więc także pomocy polskiej. Wobec groźnego położenia młodych książąt krakowskich, Roman pośpieszył najpierw im z pomocą, mając obietnicę, że oni poprą go później w walce z Rurykiem. Przyszło do krwawej bitwy niedaleko Krakowa nad rzeką Mozgawą [46]) w dniu 13 września 1195 roku, w której wobec małoletności obu synów Kazimierza Sprawiedliwego, główną rolę odegrał Roman. Walka nie została rozstrzygnięta, Mieszko po wielkich stratach cofnął się do Wielkopolski. Roman ranny i po stracie także wielkiej liczby swych ludzi, opuścił pole walki i udał się do Włodzimierza. Naturalnie że w tych warunkach nie było mowy o wyprawie na Kijów, wobec czego Roman pozornie pogodził się z teściem, czekając na lepszą przyszłość.

Zamiary Romana opanowania księstwa halickiego miały się wkrótce spełnić. Około 1199 roku umarł w Haliczu książę Włodzimierz ostatni z Rościsławiczów. Roman postanowił wykorzystać to. Ażeby uzyskać pomoc udał się z prośbą do Krakowa. Pod osobistem dowództwem Leszka ruszyło wojsko polskie i Roman pod Halicz i mimo niechęci bojarów osadzono tu księcia włodzimierskiego. Być może, że bojarzy obawiali się zemsty ze strony Romana za to, że stanęli po stronie Węgrów przeciw niemu, a może i dlatego, że poznali twardą rękę Romana. Stosunki bowiem w księstwie halickiem miały zupełnie inny charakter aniżeli w innych ziemiach ruskich. Tutaj panowały rządy możnowładczych bojarów, którzy książąt strącali i powoływali według własnej woli. Nic więc dziwnego, że po bliższem poznaniu Romana nie bardzo odpowiadała im energiczna osoba księcia. Nie pomógł ich sprzeciw, Roman objął rządy i złączył oba księstwa: halickie i włodzimierskie w jedną całość. Stanowisko bojarów znał książę bardzo dobrze i starał się złamać ich przewagę w myśl swego powiedzenia przytoczonego przez autora latopisu, że „aby miód spożywać, pierwej pszczoły wybić należy". (Tu musimy dodać, że za krótko panował i opozycji bojarów nie zdołał zniszczyć, a w czasie małoletności syna Romana: Daniela i Wasylka wzrosła ona znowu w siłę). Stolicą nowego państwa został Halicz, lecz znaczenie Włodzimierza bynajmniej przez to nie zmniejszyło się. Stolica

---

[46]) Rzeczka płynąca pod Jędrzejowem (przyp. Red.).

księstwa przez dwa wieki, leżąca na dogodnym trakcie handlowym, stała się z biegiem czasu bogatem ogniskiem handlowem, jak to sądzić można po licznej kolonji kupieckiej, z którą spotykamy się tu w XIII wieku. Latopis wymienia licznych kolonistów: Niemców, Greków, Nowogrodzian i Żydów. Wszyscy cieszyli się znacznemi przywilejami. Nic więc dziwnego, że ze wzrostem bogactwa, rozwijało się miasto. Wprawdzie zamek był drewniany, lecz obronny i o nim miał król węgierski Andrzej II, zobaczywszy go podczas jednej z wypraw, powiedzieć „że takiego grodu, jak we Włodzimierzu nie można zobaczyć i w Niemczech". Budowę pierwszej katedry rozpoczął już Włodzimierz Wielki, a skończono ją za Jarosława Mądrego. Nową katedrę Bogarodzicy zbudował około 1160 roku Mścisław Izasławicz. Cerkiew była znaczna bo około 30 metrów długa, 22 szeroka, a 50 m wysoka. Była miejscem wiecznego spoczynku książąt włodzimierskich od samego założyciela począwszy. Dzięki swej silnej budowie służyła także w razie potrzeby za twierdzę, jak to niżej zobaczymy. Po zawaleniu się w 1782 roku, została z końcem XIX w. przebudowaną, przez co jej dawny charakter zupełnie został zmieniony. Oprócz tej cerkwi były zapewne i inne, jak również i klasztory (n. p. wspomniana w latopisie w XIII wieku cerkiew pod wezwaniem św. Dymitra [47]).

Wkrótce panowanie Romana rozszerzyło się jeszcze bardziej. Zajęcie przez niego księstwa halickiego, spowodowało przeciw niemu powstanie koalicji, na czele której stanął teść Romana książę kijowski Ruryk. Chodziło o to, ażeby odebrać mu Halicz. Na wiadomość o tem, Roman postanowił zaskoczyć Ruryka, ruszył na Kijów, zajął go i oddał bratu stryjecznemu Ingwarowi, księciu łuckiemu, pozostawiając sobie zwierzchnictwo. Rozbiwszy jeszcze Połowców, sprzymierzonych z Rurykiem, wrócił do Halicza. W ten sposób objął zwierzchnictwo nad całą południową Rusią. Po oddaleniu się Romana, Ruryk z Połowcami odbił od Ingwara Kijów i z zemsty za sympatje okazane Romanowi wydał miasto na łup. Nie chcąc prowadzić dalszej walki, Roman pogodził się z teściem, zostawił mu Kijów, lecz żądał, ażeby Ruryk wystąpił z koalicji przeciw niemu. Zdawało się, że nastanie pokój. Z początkiem 1204 roku książęta ruscy urządzili wspólną wyprawę na Połowców, ażeby położyć kres ich najazdom na ziemie ruskie. Już w czasie powrotu, na tle podziału łupów, przyszło między Rurykiem a Romanem do nieporozumienia, poczem Roman kazał pojmać Ruryka i zamknąć go wraz z całą rodziną, a także wraz z żoną swoją a córką Ruryka w klasztorze.

[47]) Tak podaje Dr. Walicki, Średniowieczne cerkwie Włodzimierza, Rocznik Wołyński II, str. 375. Do cerkwi powstałych przed najazdem tatarskim zalicza także i cerkiew św. Bazylego.

Księstwo kijowskie objął teraz Roman pod swoją władzę. Ogromne państwo nie trwało jednak długo. Już bowiem w następnym roku Roman zawikławszy się w walkę domową w Polsce, ruszył z namowy Władysława Laskonogiego na Leszka Białego. 19 czerwca 1205 roku przyszło do znanej walki pod Zawichostem [48]) nad Wisłą, niedaleko ujścia Sanu. W walce tej Roman poległ. Śmierć księcia, znanego także daleko na zachodzie, wywołała w jego dzierżawach wielkie zamieszanie, tembardziej, że zostawił małoletnich synów: czteroletniego Daniela i młodszego o rok Wasylka.



Fot. Mazur Tadeusz

Ryc. 10.
Ruina wieży w Kamieńcu Litewskim

Dążenia Polski i Węgier do opanowania księstwa halicko-włodzimierskiego. Teraz dla księstwa włodzimierskiego i halickiego nastał okres dwudziestokilkoletniej zawieruchy domowej. Bezpośrednio po śmierci Romana objęła rządy wdowa po Romanie (Roman po raz drugi ożenił się z nieznaną nam bliżej księżniczką, zdaje się spokrewnioną z dworem węgierskim), a chcąc się ubezpieczyć, zjechała się w Sanoku [49]) z królem węgierskim Andrzejem II. Między Romanem a Andrzejem miał istnieć układ, w którym obaj przyrzekli sobie, że w razie śmierci jednego, drugi obejmie opiekę nad pozostałemi sierotami [50]). Król objął więc opiekę i przyjął tytuł „króla Halicza i Włodzimierza (rex Galicie et Lodomerie, czasem Wlodimerie)“. Tymczasem inni książęta ruscy, porozumiawszy się postanowili ruszyć na Halicz. Teraz i ze strony polskiej chciano wykorzystać zwycięstwo pod Zawichostem. Leszek wszedł

[48]) Miasteczko w powiecie sandomierskim, wojew. kieleckiem (Przyp. Red.).

[49]) Miasto powiatowe w wojew. lwowskiem (Przyp. Red.).

[50]) Andrzej II i Roman byli ze sobą spokrewnieni, babka bowiem Andrzeja Eufrozyna i dziadek Romana Izasław byli rodzeństwem: 1) Mścisław Monomachowicz, — Izasław — Mścisław — Roman, 2) Mścisław Monomachowicz — Eufrozyna, mąż Gejza II — Bela III — Andrzej II.

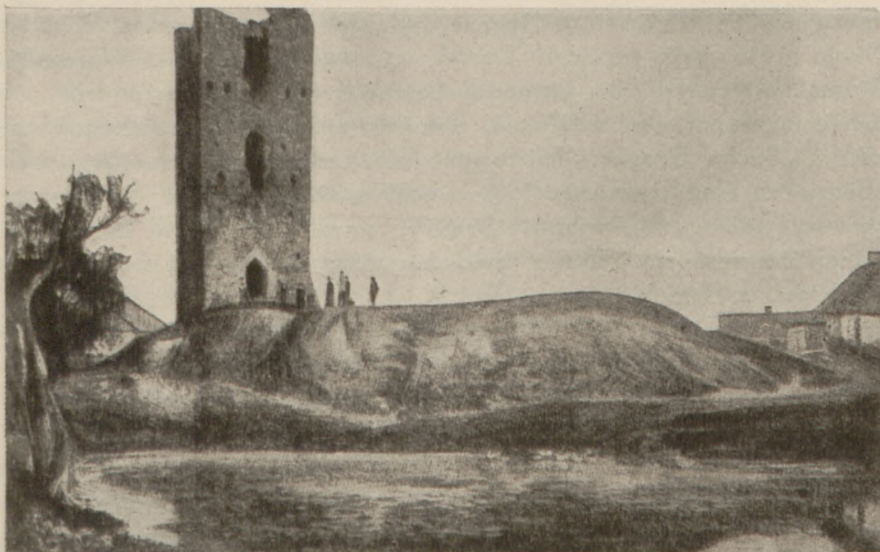
w porozumienie z książętami ruskimi i postanowiono, równocześnie uderzyć: książęta na Halicz, a Leszek na Włodzimierz. Księżna Romanowa nie czując się bezpieczną wśród zmiennych bojarów halickich, udała się z dziećmi do oddanego Romanowiczom Włodzimierza. Dla obrony księżnej przybył pod Włodzimierz król węgierski, wszedł w porozumienie z Leszkiem i postanowiono Włodzimierz pozostawić w rękach wdowy. Do Halicza powołali bojarzy jednego z książąt biorących udział w wyprawie na Halicz, a mianowicie Włodzimierza, syna Igora, księcia nowogrodzkiego. Teraz Igorowicz chciał dla swego brata Świętosława zająć Włodzimierz. Wobec tego wysłał do Włodzimierzan posła, domagając się wydania księżnej z dziećmi i przyjęcia na tron Świętosława. Żądanie to miało wywołać we Włodzimierzu tak wielkie oburzenie, że nawet chciano zabić posła. Ponieważ pewna część bojarów skrycie sprzyjała planom Igorowiczów, księżna nie czując się bezpieczną we Włodzimierzu potajemnie uszła z dziećmi i udała się na dwór krakowski. Księstwo włodzimierskie zajął Świętosław Igorowicz. Leszek wobec wewnętrznych stosunków w Polsce pomocy udzielić nie mógł, wobec tego księżna z młodszym synem pozostała w Krakowie, a Daniela wysłała na Węgry z prośbą o pomoc. Świętosław we Włodzimierzu nie utrzymał się, albowiem na prośbę Aleksandra, księcia bełzkiego, syna Wszewołoda, bratanka Romana, Leszek po wyjaśnieniu sytuacji w Polsce, wyprawił wojsko do Włodzimierza. Gród dobrowolnie poddał się, a rządy objął tu Aleksander. Na pomoc Aleksandrowi podążyli także jego krewni, książę łucki Ingwar i peresopnicki Mścisław Niemy. Między nimi a Leszkiem przyszło pod Włodzimierzem do zawarcia jakiegoś przymierza, utwierdzonego małżeństwem Leszka z córką Ingwara Grzymisławą. Następstwem układu było oddanie rządów w księstwie włodzimierskiem Ingwarowi. Księżna wdowa, przebywająca dotychczas z Wasylkiem na dworze krakowskim otrzymała Brześć. Lecz wkrótce



Fot. Mazur Tadeusz

Ryc. 11.
Ruina wieży w Kamieńcu litewskim.

wśród nieznanych bliżej okoliczności, Aleksander otrzymał z powrotem Włodzimierz, a księstwo bełzkie musiał odstąpić Wasylkowi. Jednakże i Wasylkowi wkrótce odebrał Leszek Bełz i oddał go z ramienia swego bratu Aleksandra Wszewołodowi, a Wasylka osadził w Kamieńcu[51]), Brześć zabrał Leszek dla siebie, a oprócz tego jeszcze zagarnął ziemie leżące między Wieprzem a Bugiem z grodami: Ugrowsk[52]), Wereszczyn[53]),



Ryc. 12.
Wieża w Stołpiu.

Stołpie[54]) i Kumów[55]). Z zamieszek panujących na Wołyniu skorzystali Litwini i Jadźwingowie; urządzili około 1208 lub 1209 roku najazd na Wołyń i złupili go.

Rozszerzenie wpływu polskiego w sąsiedniem księstwie włodzimierskiem rozbudziło na nowo dążenie Węgrów do zapewnienia sobie wpływu w księstwie halickiem. Sposobność nadarzyła się. Wobec niechęci bojarów do Igorowicza zdołał Daniel przy pomocy węgierskiej zająć księstwo halickie, lecz już 1214 roku musiał ustąpić, a król węgierski po porozumieniu z Leszkiem, osadził tu swego syna Kolomana,

[51]) Dziś Kamieniec Litewski, nad rzeką Leśnią, dopływem Bugu.
[52]) Ugrowsk, wieś nad środkowym Bugiem, pow. Włodawa, woj. lubelskie.
[53]) Wereszczyn, wieś w pow. włodawskim, wojew. lubelskie.
[54]) Stołpie, wieś w pow. chełmskim, woj. lubelskie.
[55]) Kumów, wieś w pow. chełmskim, wojew. lubelskie.

ożenionego z córką Leszka Białego Salomeą, jako królewską parę. Daniel i Wasylko utrzymali księstwo włodzimierskie, z którego Aleksander musiał ustąpić do swego Bełza. W ten sposób wrócili Romanowicze do swej ojcowizny. Teraz dopiero Daniel rozwinął dawną energję ojca w kierunku odzyskania całego ojcowskiego dziedzictwa i zdaje się, że na tem tle przyjazne stosunki między Leszkiem a Romanowiczami uległy zmianie. Działanie rozpoczął Daniel od zbierania ziem wołyńskich. Część leżąca między Wieprzem a Bugiem, była jak wiemy w rękach Leszka. Około 1217 roku urządził Daniel wyprawę i zajął ją. Wprawdzie wiosną następnego roku próbował Leszek ją odebrać, lecz oddział polski został wyparty poza Wieprz, poniósłszy klęskę około jakiegoś uroczyska „Sucha Droga«. To rozgniewało Leszka, zamiarem jego było obecnie zupełne usunięcie Daniela z Włodzimierza. Lecz Daniel uzyskawszy pomoc u Litwinów i Prusów, stawił opór i plan księcia polskiego nie udał się. Trzeba było pogodzić się z utratą ziemi między Wieprzem a Bugiem.

Miał już Daniel teraz w swoich rękach znaczną część dziedzictwa ojcowskiego. Kiedy Wasylko podrósł oddał mu Brześć, odebrany Leszkowi Białemu wśród bliżej nieznanych okoliczności. Podział w niczem nie osłabiał stanowiska Daniela i obecnie nie miał faktycznie głębszego znaczenia. Obaj bracia przez cały czas swego życia występowali ze sobą w największej solidarności i niczego bez wzajemnego porozumienia nie przedsiębrali, chociaż w swojej dzielnicy każdy z nich rządził według własnej woli. Po wymarciu linji książąt łuckich, zajął Daniel Łuck i oddał go Wasylkowi w zamian za Brześć. Brakowało mu tylko jeszcze księstwa bełzkiego, które znalazło się z powrotem w rękach Aleksandra. Obecnie dążył Daniel do opanowania Halicza. Tu rządził teraz drugi syn Andrzeja II, także Andrzej. Królewicz węgierski Koloman, osadzony w Haliczu w 1214 roku, nie utrzymał się i musiał po bardzo krótkich rządach ustąpić miejsca teściowi Daniela, księciu Mścisławowi Udatnemu. Po śmierci tego ostatniego wróciły z powrotem rządy węgierskie. Z początkiem 1230 roku rozpoczęła się walka Daniela o Halicz i trwała około 15 lat. Walka wybuchła niespodziewanie, a wywołali ją sami bojarzy haliccy, którzy wezwali Daniela. Wobec groźnej postawy ludności królewicz Andrzej kapitulował i wrócił na Węgry, a Halicz zajął Daniel. Wprawdzie król węgierski wysłał współregenta swego, najstarszego syna Belę (IV), lecz Węgrzy zostali pobici. Zdaje się, że Daniel zajął teraz i księstwo bełzkie, albowiem dowiadujemy się, że w 1232 roku król węgierski nakłoniony przez Aleksandra bełzkiego ruszył na Daniela. Halicz został zdobyty i wyprawa ruszyła pod Włodzimierz. Sam Daniel przebywał wtedy na Kijowszczyźnie. To ułatwiło królowi zadanie.

Wojewoda Wasylka Mścisław zawarł z królem ugodę, na podstawie której król zajmował Halicz, a Aleksander otrzymał ziemię bełzką. Układ nie mógł trwać długo. Już z wiosną następnego roku (1233) rozpoczynają się walki na nowo. W lecie Daniel wyprawił się na Halicz i oblęgł go. Oblężenie trwało przez dwa miesiące, a ponieważ w międzyczasie zmarł w oblężonym Haliczu królewicz węgierski Andrzej, fakt ten otworzył Danielowi bramy Halicza. Lecz po dwu latach wskutek opozycji bojarów musiał znowu Halicz opuścić. Obecnie objął tu rządy Michał, książę czernichowski.

Najazd tatarski. Dalsze zapasy przerwała chwilowo nowa groza, która zawisła nad ziemiami ruskiemi ze strony Tatarów. Po pierwszej klęsce zadanej książętom ruskim nad rzeką Kałką[56]) w 1223 roku, cofnęli się Tatarzy w swoje stepy. W kilkanaście lat później ruszyli ponownie. W latach 1237—8 podbili Ruś północną, poczem w 1239 ruszyli na podbój południowej. Padł Kijów zupełnie zniszczony, a stąd ruszyli Tatarzy w 1241 roku ku zachodowi znacząc pochód swój zgliszczami. Bardzo ucierpiał od najazdu Włodzimierz. Zdobyty stał się pastwą najeźdzców. „Wyglądał jak cmentarzysko, w mieście nie zostało żywej duszy, a katedralna cerkiew była pełna trupów", oto jak opisuje latopis. Zniszczenie było wielkie. Jeszcze w 1246 roku poseł papieski do Tatarów franciszkanin Jan Plano Carpini w swojej relacji podaje, „że książęta wołyńscy obronić się nie mogą przed Litwinami, bo większa część ludności wyginęła, albo została zabrana do niewoli tatarskiej". Na wiadomość o pochodzie Tatarów Wasylko uszedł do Polski, a Daniel początkowo na Węgry, a stąd do Polski, na Mazowsze do księcia Konrada. Dopiero po ochłonięciu z pierwszej grozy, wrócili do siebie. Księstwo włodzimierskie wraz z innemi ziemiami ruskiemi dostało się pod jarzmo tatarskie, które nad Wołyniem przetrwało przez jedno stulecie. Książęta musieli uznać nad sobą zwierzchnictwo chanów, byli obowiązani spełniać wszelkie rozkazy chanów: stawiać się na wezwanie, dostarczać pomocy i płacić t. zw. „tatarszczyznę".

Ostateczne opanowanie Halicza przez Romanowiczów. Przerwana przez najazd tatarski walka o Halicz, wkrótce na nowo rozpoczęła się. Z pretensjami do Halicza, który po najeździe opanował Daniel, wystąpił teraz Rościsław, syn Michała czernichowskiego, zięć króla węgierskiego Beli IV. Wielka wyprawa węgierska ruszyła w kierunku Jarosławia. Na wiadomość o tem Daniel i Wasylko ruszyli naprzeciw i pod Jarosławiem przyszło do decydującej bitwy (1245 rok). Walka zakończyła się zwycięstwem Daniela i zadecydowała o dalszych

---

[56]) Rzeka uchodząca do morza Azowskiego.

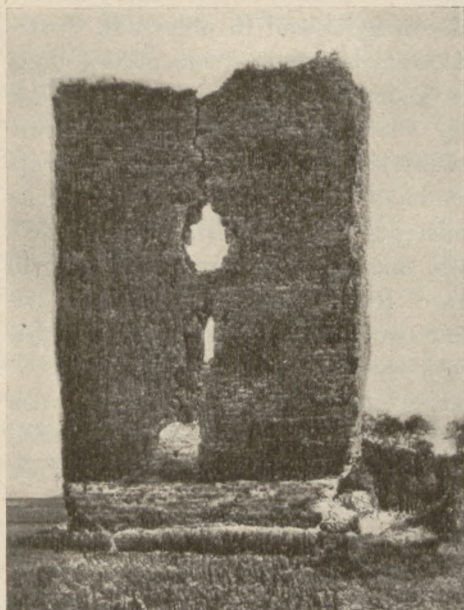
losach Halicza. Odtąd pozostaje Halicz aż do wymarcia rodziny Romanowiczów w jej ręku. Daniel zatrzymał dla siebie księstwo halickie, Wasylko, który dotychczas miał księstwo łuckie, dostał teraz księstwo włodzimierskie. Z ziemi wołyńskiej zatrzymał nadal dla siebie ziemię bełzko-chełmską i dorohiczyńską. Jak już wyżej zaznaczyłem, podział nie miał głębszego znaczenia, obaj bowiem bracia występowali solidarnie.

Najazd tatarski rozerwał już zupełnie węzły łączące dzielnice z Kijowem. Teraz na pierwsze miejsce wysuwa się księstwo halickie i zajmuje miejsce dawnego Kijowa. Daniel chcąc narazie zabezpieczyć sobie spokój ze strony tatarskiej, w 1246 roku udał się do Ordy i uznał się lennikiem tatarskim. Bezpośrednio jednakże nawiązał stosunki ze stolicą apostolską, spodziewając się uzyskania pomocy z zachodu do walki z Tatarami. Rokowania te doprowadziły do nadania Danielowi przez papieża Innocentego IV w 1253 roku korony królewskiej. Koronował Daniela legat papieski Opizo w Drohiczynie. Naturalnie, że starania Daniela nawiązania stosunków z Zachodem nie uszły uwadze Tatarów, wobec czego postanowili utwierdzić zwierzchnictwo swoje nad południową Rusią. Latopis opowiada o dwóch najazdach tatarskich pod wodzą namiestnika tatarskiego Kuremsy przyczem wyprawy były skierowane na Halicz i Wołyń. Podczas jednej z nich wódz tatarski oblęgł Krzemieniec, lecz nie mogąc go zdobyć, spustoszył okolicę i cofnął się. Może to właśnie wtedy zaszedł fakt, o którym opowiada podanie, że Tatarzy zabili w Krzemieńcu dwóch franciszkanów. Obie wyprawy nie udały się, a to zachęciło Daniela do dalszych przygotowań do walki. Postanowił przedewszystkiem pozyskać do niej Litwinów, o pomocy bowiem z zachodu nie można nawet było myśleć. Dotychczasowe stosunki Romanowiczów z Litwinami i Jadźwingami nie były zbyt dobre. Najazdy tych ludów na Wołyń, po chwilowej przerwie w trzecim i czwartym dziesiątku XIII wieku, znowu się powtórzyły. Spowodowały one mieszanie się Romanowiczów w wewnętrzne spory litewskie, kiedy to niektórzy książęta litewscy wystąpili przeciw Mendogowi, który zdołał zjednoczyć całą Litwę w swych rękach. W 1249 roku mamy wielką wyprawę Litwinów na Wołyń urządzoną w porozumieniu z Zakonem krzyżackim. Ponieważ w interesach Mendoga nie leżała walka z Romanowiczami i raczej zależało mu na przymierzu z Danielem, doszło do wzajemnego porozumienia za pośrednictwem syna Mendoga Wojsiełka. Najmłodszy syn Daniela Szwarno zaręczył się z córką Mendoga, drugi syn Roman otrzymał dzielnicę Wojsiełka, który sam wstąpił do klasztoru. W ten sposób wpływ Romanowiczów sięgnął daleko na północ. Teraz dopiero postanowił Daniel urządzić wielką wyprawę na Kuremsę, lecz ponieważ obiecane posiłki od Mendoga i syna Romana nie nadeszły w oznaczo-

nym czasie, odłożył chwilowo dalszy pochód i złupił tylko niektóre ziemie podległe Tatorom. Z zemsty za to wódz tatarski urządził nową wyprawę na Wołyń. Wojsko tatarskie ruszyło na Wołyń i podeszło pod Włodzimierz, lecz spotkało się z oporem ludności. Sam Kuremsa postąpił pod Łuck, jednak i tu także nie powiodło się Tatarom. Wobec tego Batuchan usunął Kuremsę, a w jego miejsce przysłał ze znacznemi siłami nowego namiestnika nad krajami po prawej linji Dniepru, Burundaja. Nowy wódz nie zdradzał zamiarów z jakiemi tu przyszedł. Postanowił przedewszystkiem osamotnić Daniela, ażeby tem niezawodniej zadać mu cios. Udając, że wierzy w lojalność książąt wobec Tatarów, wezwał ich do wyprawy na Litwę, wiedział bowiem, że to rozerwie przymierze litewsko-ruskie. Daniel i Wasylko nie czując sił do stawienia oporu, wobec przemożnych sił Burundaja, musieli posłuchać wezwania. Wprawdzie Daniel obawiając się podstępu ze strony Tatarów, osobiście nie wyruszył, jednakże Wasylko pójść musiał. Przymierze z Litwą było zerwane. Teraz postanowił upokorzyć Romanowiczów. Ruszył w kierunku Wołynia i stanąwszy u granic wołyńskich, posłał do Włodzimierza posłów, żądając ażeby książęta wyszli naprzeciw niego.

Wesoło bawiono się na zamku włodzimierskim, właśnie bowiem odbywały się uroczystości weselne córki Wasyla z księciem czernihowskim Andrzejem Wszewołodzicem. Oprócz Daniela i synów jego Lwa i Szwarna, byli jeszcze i inni książęta, gdy w tem ucztujących przeraziło przybycie posłów tatarskich, którzy przynieśli żądanie Burundaja. Daniel sam pojechać nie chciał, wysłał tylko z Wasylkiem syna swego Lwa i biskupa chełmskiego Jana. Sam Daniel uznał za bezpieczniejsze dla siebie nie pokazywać się na oczy Burundajowi i uszedł do Polski, a stąd na Węgry. Książęta spotkali Burundaja około Szumska. Ten mając ich teraz w swych rękach, zażądał, ażeby zniszczyli najważniejsze swe grody, które stawiali z myślą, że staną się podstawą wyzwolenia z pod zwierzchnictwa tatarskiego. Z książętami ruskimi ruszył Burundaj na Polskę. Po drodze przyszedłszy pod Włodzimierz, zażądał zniszczenia obwarowań jego. Ponieważ rozrzucanie murów trwałoby zbyt długo, kazał Wasylko zapalić je. Następnie wyprawa ruszyła pod Chełm. Chełm postanowił bronić się, był to bowiem gród warowny. Było to ulubione miejsce Daniela, który po zniszczeniu Halicza przez Tatarów, bardzo często tu przebywał i wzniósł tu znaczne obwarowania, tu również przeniósł założoną niedawno przez siebie stolicę biskupią w Ugrowsku. Według opowiadania znajdującego się w latopisie, początek Chełma był następujący: Raz podczas polowania Daniel trafił na wzgórze, które dla swego położenia nadawało się bardzo do wystawienia grodu. Wybudował więc na niem około 1237 roku warowny gród, jako miejsce

obronne przedewszystkiem przeciw Polsce, Litwie i Jadźwingom. W środku grodu znajdowała się wysoka wieża, zbudowana z ciosanego kamienia na wysokość 15 łokci, a dalszą część zbudowano z drzewa. Oprócz zamku zbudowano także dwie wieże strażnicze, których resztki zachowały się do naszych czasów. Obie były zbudowane jednakowo z białego i niebieskiego kamienia nieciosanego, w kształcie czworobocznym. Z tych jedna stała wśród błotnistej płaszczyzny pod wsią Bieławinem o pół mili na północ od Chełma nad rzeką Uherką. Do dziś pozostała resztka murów (jedna ściana) około 13 metrów wysokości, 9 m szerokości i 1 m grubości. Druga położona była na północny-zachód od Chełma w dzisiejszej wsi Stołpie. Odległa od Chełma o $1^1/_2$ mili panowała nad drogą do Lublina, miała więc widocznie za zadanie obronę od strony Polski. Resztki jej zachowały się o wiele lepiej, była częścią jakiejś większej budowy fortyfikacyjnej, po której pozostały tylko resztki fundamentów. Kiedy już mowa o budownictwie obronnem na Wołyniu, należy także wspomnieć o podobnych wieżach obronnych, młodszych o lat kilkanaście od wież chełmskich, n. p. dobrze zachowana do dziś wieża w Kamieńcu litewskim, czy w Brześciu, Czartoryjsku czy Busku. Chełm więc był tak potężny, że kiedy z rozkazu Burundaja miano go zburzyć, ówczesny dowódca grodu nie posłuchał wezwania. Wówczas Burundaj zażądał, ażeby sam Wasylko nakłonił mieszkańców do poddania się. Wasylko zbliżył się do murów, wzywając do poddania się, a ponieważ był z nim tłumacz tatarski, mógł tylko znakami dać do zrozumienia, ażeby nie usłuchali jego słów. Chełm nie poddał się, a oddziały tatarskie ruszyły na Polskę. Tak wypadki te, jak i urządzony w 1262 roku przez Mendoga wielki najazd na Wołyń z zemsty za udział Wasylka w pochodzie Burundaja na Litwę, musiały znacznie odbić się na zdrowiu obu braci. W dwa lata potem umiera Daniel. Po jego śmierci otworzyły się dla Romano-



Ryc. 13.
Wieża w Bieławinie.

wiczów widoki objęcia rządów na Litwie. Było to wtedy, kiedy znany nam już syn Mendoga Wojsiełk zwrócił się do Wasylka o pomoc. Równocześnie bowiem ze śmiercią Daniela zginął także Mendog zamordowany przez zwolenników pogaństwa z Trojnatem na czele. Ponieważ i Trojnat w rok później zginął zamordowany, Wojsiełk chcąc wprowadzić uspokojenie kraju, zwrócił się do Romanowiczów o pomoc. Wasylko i Szwarno dopomogli Wojsiełkowi, który objął rządy, wypędziwszy przeciwników z kraju. Lecz po trzechletnich rządach usunął się z powrotem do klasztoru, a rządy oddał Szwarnie. Ten panował tylko do 1270 roku, a śmierć jego położyła kres rządom Romanowiczów na Litwie. Niedługo po Danielu zmarł i Wasylko. Dziedzictwem Daniela podzielili się synowie: Lew, Mścisław i Szwarno, a księstwo włodzimierskie objął jedyny syn Wasylka Włodzimierz. Próby obu braci Daniela i Wasylka wyzwolenia się z pod zwierzchnictwa tatarskiego nie udały się, mimo to godne są podkreślenia. Obaj bracia nie chcieli pogodzić się z panowaniem tatarskiem w przeciwieństwie do książąt północno — ruskich, którzy dobrowolnie poddali się Tatarom.

Rządy na Wołyniu, jak już podałem wyżej, po śmierci Wasylka objął syn jego Włodzimierz. Panowanie jego znamy dość dokładnie, a to dzięki latopisowi, którego autor był w bardzo bliskich stosunkach z dworem książęcym. Książę Włodzimierz całe swoje około 20-letnie panowanie poświęcił rozwojowi wewnętrznemu kraju. Dbał o rozwój miast, obdarzał cerkwie i klasztory, szczególnie w cenne sprzęty i księgi, które miał nawet sam pisywać, tak że autor latopisu napisał o nim: „...był uczony wielki i filozof, jakiego nie było w całej ziemi ruskiej i po nim nie będzie...“ Prowadził politykę pokojową i bardzo rzadko decydował się na wojnę. Z Litwą, gdzie rządy objął energiczny książę Trojden, poza jedyną wyprawą urządzoną przez Romanowiczów, a zakończoną dla nich klęską, a tak samo i z Polską większych starć nie mamy. Za jego rządów raz tyko w 1287 roku Tatarzy przechodząc przez Wołyń na Polskę pod wodzą chana Kipczaku[57]) Telebugi i chana Tatatarów czarnomorskich Nogaja, zniszczyli bardzo księstwo włodzimierskie[58]). Wtedy to ucierpiał także znacznie i Włodzimierz. Bogate było to wówczas miasto. Kolonistów obcych spotykamy tu, jak i w innych miastach wołyńskich, znaczną liczbę. Do głównych bowiem zasług księcia

---

[57]) Kipczak, tak nazywano step rozciągający się od dolnego Dniestru na wschód, tutaj rozsiadła się horda tatarska t. zw. Kipczacka lub Złota horda.

[58]) Dla charakterystyki stosunków rusko-tatarskich podam tu fakt opowiedziany w latopisie: „Kiedy wódz tatarski Telebuga stanął u granic Wołynia nad Horyniem, zażądał od książąt, ażeby ci wyszli naprzeciw z napitkiem i podarunkiem, co też ci rzeczywiście uczynili“.

Włodzimierza Wasylkowicza należy budowanie nowych grodów, które miały stanowić ochronę przed niebezpieczeństwem najazdów tatarskich. Czytamy w latopisie pod rokiem 1268 charakterystyczną wiadomość o uczcie, jaką urządził dla książąt jeden z kolonistów włodzimierskich Marchołt. Miejscowe kupiectwo prowadziło bardzo rozgałęziony handel, wszak mamy wiadomość, że Włodzimierz utrzymywał handel z Flandrją [59]) i ze Stralsundem [60]). Kraj zagospodarowywał się coraz bardziej, rósł dobrobyt, nic więc dziwnego, że ludność z wielkim żalem przyjęła wiadomość o ciężkiej chorobie księcia. Było to w czasie najazdu tatarskiego na Polskę. Na rozkaz wodza Telebugi ruszyli z Tatarami książęta ruscy: synowie Daniela Lew i Mścisław, Włodzimierz i Jerzy syn Lwa. Podczas wyprawy Włodzimierz zachorował, wobec czego wezwał do siebie Mścisława i w obecności innych książąt przeznaczył go na następcę po sobie. Wobec choroby nie wziął już udziału w dalszej wyprawie. Wrócił do Włodzimierza, a następnie kazał zawieść się do ulubionej swej miejscowości „Raj“ [61]). Tu zawezwał ponownie Mścisława, który już powrócił z wyprawy i wręczył mu pismo, w którem potwierdzał poprzednie swe postanowienie. Mścisław z pismem tem udał się do Włodzimierza, gdzie publicznie odczytano je w cerkwi Bogarodzicy w obecności biskupa włodzimierskiego i licznie zebranej ludności. Z końcem 1289 roku umarł Włodzimierz i zaraz tego samego dnia księżna wdowa Helena, której jako zaopatrzenie przeznaczył Włodzimierz Kobryń [62]) z kilkoma wsiami, przewiozła zwłoki męża do Włodzimierza, celem pochowania w cerkwi Bogarodzicy. Wielki żal opanował całe miasto: „I płakali wszyscy po nim Włodzimierzanie, mężczyźni, kobiety i dzieci, Niemcy i Żydzi i lepiejby nam było umrzeć z tobą, teraz zaś już nie możemy widzieć ciebie, albowiem słońce nasze zaszło i wszyscy pozostaliśmy w smutku“. Takiemi to słowy żegnał autor latopisu księcia Włodzimierza [63]). Rządy objął Mścisław, który w rękach swoich skupił

---

[59]) Flandrja pod względem politycznym należy do trzech państw. Część ze stolicą w Lille należy do Francji. Część należąca do Belgji dzieli się na dwie prowincje: jedna ze stolicą w Brugji, druga ze stolicą w Gandawie. Trzecia część Flandrji należąca do Holandji stanowi południową część prowincji Zelandji (przy ujściu Skaldy) (Przyp. Red.).

[60]) Stralsund stolica rejencji Stralsund w Pomeranji, nad cieśniną Strela (Strelsund) oddzielającą wyspę Rugję (na morzu Bałtyckiem) od lądu stałego (Przyp. Red.).

[61]) Dziś Raj miasto w pow. łuckim. (Przyp. Red.)

[62]) Kobryń miasto powiatowe nad rzeką Muchawcem, woj. poleskie.

[63]) W tym samym czasie umiera także książę stepański (Stepań nad Horyniem, pow. rówieński) Jan Hlebowicz, a rządy obejmuje syn jego Włodzimierz. Tyle tylko wiadomości mamy z tych czasów o księstwie stepańskiem. Kiedy powstało, niewiadomo, także

księstwo włodzimierskie i łuckie. Jeszcze za życia Włodzimierza, Lew, który w swem ręku miał księstwo halickie i syn jego Jerzy, książę bełzko-chełmski chcieli zagarnąć jakąś część księstwa włodzimierskiego dla siebie. Próbował Jerzy od Włodzimierza uzyskać odstąpienie mu Brześcia. Kiedy mu się to nie udało, wszedł w porozumienie z Brześcianami i ci obiecali mu poddać miasto na pierwszą wiadomość o śmierci



Ryc. 14. *Z wydawnictwa Bolesław-Jurij II.*

Pieczęć ks. Bolesława Jerzego Trojdenowicza z dokumentu z 1334 r. Lewa strona pieczęci z napisem: „S. Domini Georgi Ducis Ladimerie".

Włodzimierza. Tak się i stało. Wówczas Mścisław zagroził Jerzemu zwróceniem się o pomoc do Tatarów. Na wiadomość o tem, sam ojciec kazał Jerzemu ustąpić z Brześcia. Mścisław prowadził w dalszym ciągu pokojową politykę swego poprzednika. O rządach wewnętrznych jego wiemy bardzo mało, na początku bowiem jego panowania urywa się latopis wołyński. Nie wiemy nawet dokładnie kiedy umarł. Po raz ostatni wspomina o nim latopis przed rokiem 1291 powiadając, że wybudował nad grobem babki swej, żony księcia Romana, kaplicę pod wezwaniem św. Joachima i Anny.

Kto objął bezpośrednio rządy na Wołyniu po Mścisławie trudno powiedzieć. Miał wprawdzie Mścisław syna Daniela, którego latopis

---

bliższych stosunków z książętami wołyńskimi nie znamy. Było ono zdaje się częścią dzielnicy turowsko-pińskiej.

wspomina w czasie wyprawy tatarskiej, lecz nie znajdujemy już o nim później nigdzie żadnej wzmianki. O ile objął rządy, to panował tu bardzo krótko. Według wszelkiego prawdopodobieństwa po Mścisławie objął rządy Lew halicki, który złączył znowu w jednem ręku księstwo halickie z włodzimierskiem. W 1301 roku [64]) książę Lew umiera, a w ręku jego syna Jerzego spotykamy obie dzielnice. Ten to, zdaje się, książę wspomagał naszego Władysława Łokietka w jego walkach z Czechami o tron krakowski, Jerzy był bowiem szwagrem Łokietka, mając za żonę córkę Kazimierza kujawskiego, siostrę Łokietka. Punkt ciężkości całego państwa przeniósł się wtedy na Wołyń, stolicą został Włodzimierz. Książę Jerzy uzyskał w 1300 roku pozwolenie od cesarza bizantyjskiego Andronika i patrjarchy Atanazego założenia osobnej metropolji halickiej, w skład której wchodziły biskupstwa: halickie, przemyskie, chełmskie, włodzimierskie, łuckie i turowskie. Metropolja jednakże narazie nie utrzymała się wskutek niechęci patrjarchy, jak również metropolity i książąt suzdalskich. Jerzy korzystając z walk Litwinów z Zakonem krzyżackim, urządził wyprawę na Litwę i zajął Podlasie. W odwet za to, zdaje się, już po śmierci Jerzego, której daty dokładnie nie znamy, urządził Gedymin odwetowy najazd na Wołyń, postąpił pod Włodzimierz i rozpoczął oblężenie. Lecz zagrożony przez Zakon krzyżacki zgodził się na zawarcie pokoju za cenę zwrotu ziemi podlaskiej. Za rządów Jerzego zażywał Wołyń pełnego dobrobytu, o czem świadczy także i charakterystyka Jerzego podana przez naszego Długosza: „Był Jerzy mężem rozumnym i wspaniałomyślnym, szczodrobliwym dla duchowieństwa; pod jego rządami Ruś kwitnęła w pokoju i słynęła wielką zamożnością“.

Jak długo Jerzy panował, ustalić na pewne nie można. Żył jeszcze w 1308 roku, jak świadczy przekaz podany przez kronikarza styryjskiego Otokara, który podaje, że w tym roku pretendent do tronu węgierskiego książę bawarski Otto, uchodząc z Węgier pod naciskiem rywala swego Karola andegaweńskiego, uszedł do księcia ruskiego Jerzego, gdzie został pojmany i dopiero za wdaniem się Zakonu krzyżackiego zdołał uwolnić się z więzienia. Jednakże terminu śmierci nie można przesuwać poza rok 1315, w tym bowiem roku występują już dwaj jego synowie, jako jego następcy. Świadczy o tem dokument Łokietka, który zawierając 17. VI. 1315 roku przymierze z Danją, Szwecją i Norwegją, obejmuje niem także i swoich krewnych książąt ruskich (obaj byli siostrzeńcami Łokietka). Fakt ten może świadczyć o przyjaznych stosunkach obu książąt z Łokietkiem. Jerzy umierając zostawił dwóch

[64]) Rok ten przyjmuje znaczna część historyków.

synów Andrzeja i Lwa. Obaj początkowo rządzili wspólnie jak to widać z dokumentu z 9. VII. 1316 roku, w którym obaj wspólnie odnawiają przymierze z Zakonem krzyżackim (obaj wystawcy tytułują się: „z bożej łaski książęta całej ziemi ruskiej Halicza i Włodzimierza“). Później już bracia występują oddzielnie; Andrzej objął księstwo włodzimierskie, zapewne młodszy Lew księstwo halickie. O starszym Andrzeju wiemy, że popierał stosunki handlowe swego stołecznego Włodzimierza z Za-



Ryc. 15. *Z wydawnictwa Bolesław-Jurij II.*

Prawa strona pieczęci Bolesława Jerzego Trojdenowicza. W otoku napis „S. Domini Georgi Regis Russie“.

chodem, nadając przywileje kupcom toruńskim i krakowskim. Data i okoliczności śmierci ostatnich Rurykowiczów na Wołyniu nie są nam znane, stąd wśród różnych historyków dzisiejszych różne panują domysły. Nie brak domysłów, że obaj książeta równocześnie zginęli wśród zamieszek domowych, czy walce z Tatarami. Najbardziej rozpowszechnione jest mniemanie, że obaj zginęli w walce z wielkim księciem litewskim Ge-

dyminem. Książę ten podbiwszy znaczną część ziem ruskich, rozpoczął walkę z naszymi książętami. W 1321 roku miał się wyprawić na Wołyń i zagarnąć Brześć i Drohiczyn i wtedy to w walce poległ Andrzej. W następnym roku uderzył Gedymin ponownie i wtedy poległ Lew. W każdym razie w maju 1323 roku już nie żyli, jak świadczy list Łokietka do papieża Jana XXII, w którym Łokietek donosi: „że dwaj ostatni schizmatyccy książęta ruscy, którzy dla nas byli niezdobytą tarczą przed okrutnym ludem tatarskim zeszli z tego świata; z powodu ich śmierci dla nas i dla naszej ziemi z sąsiedztwa Tatarów, którzy jak sądzimy zajmą ziemię ruską, przylegającą do naszych granic, niespodziewane wstrząsy zagrażają, jeżeli wszechmocny nie przyjdzie nam z pomocą". Na nich kończy się panowanie na Wołyniu rodziny Rurykowiczów, które trwało blisko przez półczwarta wieku.

Bolesław Jerzy Trojdenowicz. Po śmierci obu Rurykowiczów rządy w księstwie halickiem i włodzimierskiem objął Bolesław Jerzy Trojdenowicz. Mimo, że do poznania jego czasów mamy już więcej przekazów źródłowych, panowanie jego jest jednym z najbardziej spornych tematów z dziejów Rusi. Bolesław był synem księcia mazowieckiego Trojdena i Marji, córki Jerzego, siostry obu ostatnich Rurykowiczów, Andrzeja i Lwa. Kto go poparł na te księstwa? Wprawdzie spotykamy się z wiadomością, że powołali go bojarzy haliccy i włodzimierscy, lecz dziś już zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Bolesława sprowadziła do Włodzimierza pomoc naszego Łokietka, który obawiając się usadowienia się pod bokiem Tatarów wolał poprzeć Bolesława. Oprócz Bolesława pretendentem do księstwa włodzimierskiego był, zdaje się, także Lubart, syn wielkiego księcia litewskiego Gedymina, mąż córki jednego z ostatnich Rurykowiczów. Ponieważ Gedymin prowadził wówczas walkę z zakonem krzyżackim, nie mógł poprzeć syna, tembardziej że mogło to grozić zerwaniem przyjaznych stosunków z Władysławem Łokietkiem, tak bardzo Gedyminowi potrzebnych. Mając objąć rządy, Bolesław przeszedł na obrządek wschodni i przyjął imię Jerzego. Stolicą całego państwa pozostał nadal Włodzimierz. Bolesław Jerzy wychowany w Polsce, utrzymywał żywe stosunki z Zachodem. W naprężonych stosunkach Polski z Zakonem krzyżackim za czasów Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, zachowywał raczej neutralne stanowisko i mimo, że mamy kilka dokumentów, w których Bolesław Jerzy potwierdza przymierze z Zakonem, do wystąpienia przeciw Polsce wciągnąć się nie dał. Podobnie przyjazne stosunki utrzymywał ze sprzymierzonemi z Polską Węgrami. Zdaje się, że z kandydaturą Lubarta do księstwa włodzimierskiego pozostaje w związku małżeństwo Bolesława Jerzego. Mianowicie w 1331 roku przybyła do Płocka (nad Wisłą stolica księstwa płockiego

na Mazowszu [65]) córka Gedymina Eufemja i tutaj po przyjęciu chrztu i imienia Marji została zaślubioną Bolesławowi Jerzemu. W ten sposób starał się Bolesław Jerzy utrzymać dobre stosunki z Gedyminem. Ponieważ chrzest i zaślubiny odbyły się na Mazowszu, domyślają się hi-



Ryc. 16.
Wołyń za Rurykowiczów.

storycy, że córka Gedymina przyjęła chrześcijaństwo w obrządku zachodnim, byłoby to więc świadectwem, że Bolesław Jerzy mimo przejścia na obrządek wschodni, pozostał faktycznie synem kościoła rzymskiego. Świadczy o tem także i pismo papieskie, skierowane do księcia Rusi, w którem papież zachęcał księcia, ażeby powrócił do katolicyzmu. Czy

[65]) Płock dziś miasto powiatowe w województwie warszawskiem.

Bolesław Jerzy usłuchał wezwania papieża i wrócił oficjalnie do kościoła rzymskiego, jest bardzo wątpliwe, ale nie ulega wątpliwości, że łacinników w państwie swojem popierał. I to było jedną z przyczyn katastrofy księcia. Dnia 7 kwietnia 1340 roku został Bolesław Jerzy otruty przez bojarów. Źródła wspominają, że Bolesław Jerzy popierał cudzoziemców, którymi otaczał się i sprowadzał obcych kolonistów. Być może także, że dążył do ograniczenia wpływu wszechwładnych dotychczas bojarów. To wszystko wywołało oburzenie bojarów i doprowadziło do wybuchu. Katastrofa 1340 roku miała dla dziejów Wołynia dominujące znaczenie, albowiem jest końcem udzielnego księstwa włodzimierskiego, obejmującego już cały Wołyń. Wołyń staje się obecnie przedmiotem walki między Polską, Węgrami i Litwą, które doprowadziły do podziału Wołynia. Część zachodnia dostała się Polsce, wschodnią część opanowała Litwa [66]).

Résumé.

La Volhynie sous les gouvernements des Rourykovitch et de Boleslas Georges Trojdenovitch.

L'article que voici comprend l'histoire de la Volhynie depuis la naissance des premiers organismes politiques slaves jusqu'à la chute de l'état indépendant de Vladimir (1340). Cette histoire nous est connue grâce à des „latopisy". Les Slaves établis sur un large territoire de l'Europe centrale et orientale à partir des Alpes jusqu'au Dniepr et la Dvina avaient une organisation patriarcale. Menacées du dehors ou bien sous la pression des facteurs intérieurs ces familles-là commençaient à se réunir en unités plus grandes, nommées „plemiona" (tribus). Dans la Volhynie d'aujourd'hui habitaient les Duleb, qui au IX siècle y avaient formé un état assez puissant, défendu par une quantité de chateaux forts, tels que Volhynie, Busk, Luck et d'autres. Ces chateaux-bourgs, outre leur destination militaire, eurent aussi une impor-

[66]) Dalsze dzieje Wołynia zob.: Dr. Zajączkowski St., Wołyń pod panowaniem Litwy, Rocznik Wołyński t. II. — Równocześnie z II korektą niniejszego artykułu zapoznałem się z częścią rozprawy Dyr. Dr. Romana Jakimowicza, umieszczonej w tymże Roczniku. Chodzi mi tu o tezę, według której na Wołyniu plemienia Dulebów nie było (str. 15—22). Nie przesądzając naturalnie zupełnie słuszności tej hipotezy, muszę zaznaczyć, że umieszczając Dulebów na Wołyniu opierałem się z jednej strony na latopisie, z drugiej na poglądach panujących dotychczas w nauce. Tak przyjmuje Niederle L., Najdawniejszy podział Słowian na szczepy, Hruszewski M., Istoria Ukrainy I i inni (por. str. 17, przyp. 13). Nie odrzuca tego zasadniczo i Kadlec K., O politycznym ustroju Słowian, Encyklopedja Pol. Akad. Umiej. t. IV, cz. 2 „Początki kultury Słowiańskiej", str. 30 i 50.

tance commerciale, la Volhynie étant située sur la voie qui unit la Baltique à l'Orient, sur la plus ancienne route qui conduisait des terres du Nord-Est en Hongrie. L'histoire de la Volhynie fut plus tard fort influencée par l'arrivée des Normands. Partout de la Scandinavie les Normands faisaient leurs expéditions le long de l'Atlantique. Une tribu d'est de ce peuple guerrier cherchait à atteindre Constantinople par la Dvina et le Dniepr. Ne trouvant aucun obstacle du côté des Slaves y établis, ces Normands-là sous le nom de Varégo-Russes les ont bientôt soumis et donnèrent origine à l'état russe. Vladimir le Grand fut l'organisateur du nouvel état. Ce prince a uni la Volhynie à ses terres. C'est lui, qui y a fondé la ville fortifiée de Vladimir. Cette ville fut bientôt le centre non seulement de la vie politique de la nouvelle province, mais aussi celui de la vie réligieuse; c'est ici que Vladimir a fondé le premier evêché, s'étant fait chrétien peu de temps après la conquête de la Volhynie. C'est ainsi qu'a pris origine le duché de Vladimir. Dans les premières années après la mort de Vladimir il était encore uni au duché souverain de Kiev, mais bientôt il tomba sous les gouvernements des princes qui changeaient sans cesse, faisant entre eux une guerre continuelle. Au cours de ces guerres le duché de Vladimir réussit à se faire indépendant du duché de Kiev, ce qui provoqua ensuite les efforts des princes de Kiev tendant à s'emparer de nouveau de la province perdue. Mais le duché de Vladimir eut aussi à affronter un autre danger. Vers la fin de l'onzième siècle les fils de Rostislav se sont emparés de la partie sud du duché de Vladimir, ce qui ensuite a donné origine au duché de Halicz. C'est donc encore de ce côté là que notre duché était menacé de guerres, puisque les princes de Halicz craignant la revanche du côté des ducs de Vladimir, profitaient de chaque occasion pour envahir le malheureux pays. Sous la pression de ce double danger les ducs de Vladimir cherchaient souvent le secours dans la Pologne voisine. Mais ce n'est que sous le règne de la famille de Monomach, que le duché a pris une importance remarquable. Le plus grand de cette famille fut Roman, le premier que réunit entre ses mains le duché de Vladimir et celui de Halicz. En 1205 Roman mourait à Zawichost dans la bataille livrée aux Polonais, après quoi Leszek le Blanc, duc de Pologne, d'un côté, et de l'autre André II, roi de Hongrie, celui qui a pris le titre du roi de Halicz et de Vladimir, cherchaient à élargir leur influence, en profitant de la minorité de Daniel et Vassilko, deux fils de Roman. Mais ni l'un ni l'autre n'ont pas réussi. Les fils de Roman se sont maintenus tous les deux à leur patrimoine. Les frères se sont partagés l'héritage de la sorte que Daniel prit le duché de Halicz et Vassilko,

le cadet, celui de Vladimir. Le partage était sans importance politique, car les deux frères procédèrent à l'extérieur avec un solidarité bien rare. En même temps la Russie toute entière tombait sous la domination tartare. Après Vassilko le fils de celui-ci, Vladimir, prenait le gouvernement du duché du même nom. Ce prince eut soin du développement économique de l'état, en protégeant les rélations commerciales de son pays avec l'Ouest. Après sa mort les deux duchés furent pour la deuxième fois réunis dans un seule main. Mais déjà en 1323 la famille de Rourykowitch s'éteignit, ce qui assura le trône de Halicz à Boleslas Trojdenovitch, duc de Mazovie, cousin des ceux-là. Ce prince prit le rite grec et le nom de Georges. Vu qu'il protégeait dans son nouveau pays le rite romain, la partie des seigneurs a provoqué une révolte contre lui. En 1340 l'infortuné Boleslas mourait empoisonné. Cet évènement a mis terme à l'indépendance des duchés de Vladimir et de Halicz. Le duché de Halicz tombe sous la domination de Casimir le Grand, roi de Pologne, mais celui de Vladimir devient l'objet de lutte entre la Pologne et la Lithuanie, ce qui aboutit au partage de cette province: la partie d'ouest a été réunie à la Pologne, la partie d'est à la Lithuanie.

ANANJASZ ZAJĄCZKOWSKI.

Karaimi na Wołyniu.

Kresy wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej pod względem etnograficznym przedstawiają niezwykle bogaty w szczegóły obraz. Mozaika narodowościowa, jaką tu widzimy, stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że Polska w ciągu stuleci stanowiła pomost między Wschodem i Zachodem, przez który przewalały się różne ludy orjentalne. Niektóre z tych żywiołów wschodnich przetrwały do dziś dnia na obszarach Polski.

Dotyczy to przedewszystkiem Ormian, Tatarów i Karaimów, którzy osiedlili się na rubieżach Rzeczypospolitej [1]). Nie zabrakło ich też na żyznym Wołyniu, zwłaszcza w jego stolicy, Łucku. A że istnienie licznych grup etnicznych jest zarazem świadectwem rozwoju i świetności miasta, rozumieli to już dawni mieszczanie łuccy, skoro w r. 1789 pisali do lustratorów: „Niegdyś stolica książąt ruskich, przez Rusinów, katolików znacznie osiadłych, tudzież Ormian, Tatarów, Wołochów, Karaimów i żydów zaludniona, kościołami, cerkwiami, fortecą ozdobiona... w całem województwie była miastem najwspanialszem“ [2]).

W tej rozprawce zajmiemy się jednym z tych ludów wschodnich: Karaimami.

---

[1]) Wszystkie te żywioły wschodnie omówił prof. dr. T. Kowalski podczas odczytu p. t. „Żywioły wschodnie na ziemiach polskich“, nadanym w dn. 14. XII. 1928 ze stacji krakowskiej Polskiego Radja. Patrz notatkę w „Myśli Karaimskiej“, t. II, zesz. 1 (Wilno 1929), str. 45. W r. 1920 umieścił J. Grzegorzewski w „Gazecie Wieczornej“ (Lwów) artykuł p. t. „Dwa żywioły wschodnie w Rzeczypospolitej“ (Karaimi i Ormianie). Częściowy przedruk w „M. K.“, t. I, zesz. 1 (1924), str. 9—10.

[2]) Tadeusz Jerzy Stecki, Łuck starożytny i dzisiejszy, monografja historyczna, Kraków 1876, str. 92--93. Tekst lustracji u Balińskiego i Lipińskiego, Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym, Warszawa 1846, tom II, część 2, str. 829—830.

I. Pochodzenie Karaimów wołyńskich (polskich).

Na wstępie umyślnie podkreśliłem wschodnie pochodzenie Karaimów polskich, w szczególności wołyńskich, aby usprawiedliwić poniższy ustęp, w którym wypadnie poświęcić nieco miejsca ich pierwszej ojczyźnie, Krymowi, oraz ich braciom wschodnim, Karaimom krymskim. Jak wiadomo bowiem, Karaimi polscy wraz z Karaimami krymskimi stanowią jedną grupę etniczną.

Pochodzenie tej grupy etnicznej nie jest całkowicie wyjaśnione. Istniejące w dawnej literaturze naukowej liczne próby rozwiązania kwestji pochodzenia Karaimów nie dały pozytywnych rezultatów. Dlatego też Karaimów nazywano często „narodem zagadkowym“ [3]). Ostatnie jednak badania naukowe tyle przynajmniej stwierdziły, że Karaimi krymscy oraz polscy są pochodzenia tureckiego [4]).

Szczegółowe uzasadnienie tej tezy zawiera niezwykle cenna praca obecnego hachana Karaimów polskich, J. E. Seraja Szapszała p. t. „Kırım Karai Türkleri“ czyli „Krymscy Turcy-Karaimi“. Że rozprawa ta, pisana w języku osmańsko-tureckim, została przychylnie przyjęta przez koła naukowe dzisiejszej Turcji, świadczy fakt umieszczenia tej pracy w zbiorze „Türk Yılı“ („Rok Turecki“, Stambuł 1928), poświęconym wyłącznie ludom tureckim. Co więcej, ostatnio w Turcji wydana książka p. t. „Türk dünyası“ („Świat turecki“) uwzględnia już wyniki badań wspomnianej pracy hachana Szapszała, wskutek czego rozdział o Turkach krymskich zawiera także ustęp: „Karayim Türkleri“ (Turcy-Karaimi), poświęcony Karaimom zamieszkującym „półwysep Krymski, Rosję południową i Polskę“ [5]). Nasza ojczysta nauka orjentalistyczna, w osobie wybitnego turkologa, prof. Uniw. Jagiell. dr. Tadeusza Kowalskiego, również za słuszną uznała teorję tureckiego pochodzenia Karaimów [6]). Wreszcie także i w Rosji dzisiejszej urzędowa

---

[3]) Patrz np. przed kilku laty ogłoszony artykuł Wł. Abdank-Kossowskiego p. t. *„Zagadocznyj narod“* w dzienniku rosyjskim *„Wozroždenije“* (Paryż, 4. II. 1929, Nr. 1343). Artykuł ten jest streszczeniem mającej się ukazać pracy prof. A. Baszmakowa p. t. „La mêlée des peuples autour de la Mer Noire depuis les origines jusqu'a nos jours“, w części dotyczącej Karaimów.

[4]) Terminu „turecki“ używam stale w znaczeniu szerszem, obejmującem wszystkie ludy mówiące językami tureckiemi. Grupę tych ludów nazywają też niekiedy, niezupełnie trafnie, „turko-tatarską“, lub całkiem błędnie „tiurkską“.

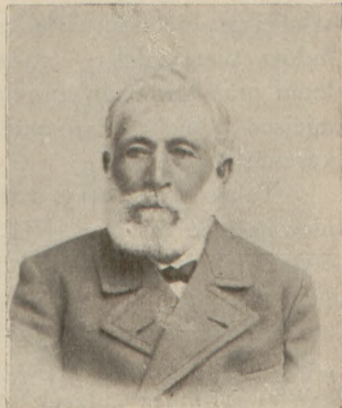
[5]) Patrz: Hüseyın Namık, Türk Dünyası, Budapeste 1928, Istanbul 1932, str. 179—180.

[6]) Por.: T. Kowalski, Turecka monografja o Karaimach krymskich. „Myśl Kar.“, t. II, zesz. 2 (Wilno 1929), str. 1—8. W pracach późniejszych prof. Kowalski zawsze mianuje Karaimów „narodem tureckim“. Patrz: T. Kowalski, Zu den türkischen Monatsnamen. „Archiv Orientální“. Tom II (Praga 1930), str. 4.

nauka uznała Karaimów krymskich za lud turecki. Bo są oni umieszczeni w grupie ludów tureckich (Turcy północno-zachodni) w spisie narodowości Związku Sowieckich Socjalistycznych Republik, opracowanym przez komisję do badań składu narodowościowego ludności ZSSR przy rosyjskiej Akademji Nauk [7]).

Za niewątpliwie tureckiem pochodzeniem Karaimów przemawia nie tylko ich typ antropologiczny, folklor, kultura materjalna, ale także — i to przedewszystkiem — język turecki, którym Karaimi posługują się zarówno





Ryc. 17. Ryc. 18.
Typy Karaimów łuckich (z ub. stulecia).

w życiu codziennem, jak i częściowo w liturgji. Ponieważ autor wspomnianej monografji, hachan S. Szapszał szczegółowo omówił turecki charakter Karaimów krymskich, przeto nie będę tu powtarzał tych cennych wywodów, odsyłając polskiego czytelnika do wspomnianego streszczenia pracy w „Myśli Karaimskiej". Zatrzymam się natomiast na świadectwach tureckiego charakteru Karaimów polskich. Tembardziej będzie to na miejscu dlatego, że te świadectwa są nieraz decydujące w kwestji pochodzenia Karaimów także krymskich. Bo o ile w stosunku do tych ostatnich podnoszono czasem zarzuty, jakoby oni, obcując z sąsiednim narodem tatarskim, wiele z folkloru i kultury materjalnej mogli zapożyczyć od Tatarów w wiekach późniejszych, o tyle Karaimi polscy, w szczególności wołyńscy, od XIV wieku osiedleni w etnicznie obcem środo-

[7]) *„Akademija Nauk SSSR. Trudy komissii po izuczeniju plemiennogo sostawa nasielenija SSSR i sopredielnych stran"*. Nr. 13. *Spisok narodnostiej SSSR*. Redagował N. Zarubin. Leningrad 1927. Str. 27. Należy podkreślić fakt, że t. zw. „krymczacy" zostali umieszczeni w grupie semickiej (str. 21).

wisku, nie mogą się narazić na podobny zarzut i dlatego dają dobry dowód zachowania dawniejszych tradycyj wschodnich, tureckich.

Już dawni pisarze polscy podkreślali okoliczność, że Karaimi mówią między sobą po turecku i posiadają dużo zwyczajów tureckich [8]). Ale dopiero w czasach ostatnich zabrano się do opracowania tych tradycyj tureckich.

Z kultury materjalnej zasługuje na uwagę przyrząd, zachowany u Karaimów polskich, t. zw. *tałky*, służący do wyrabiania ciasta. „O tem, że *tałky* musieli przynieść Karaimi polscy w odległej przeszłości ze wschodu, świadczy rozpowszechnienie wyrazu i rzeczy u innych ludów tureckich" — stwierdza prof. Kowalski, który przyrządowi temu oraz udowodnieniu jego tureckiego pochodzenia poświęcił sporo miejsca w ciekawej rozprawie „Przyczynki do etnografji i dialektologji karaimskiej" [9]).

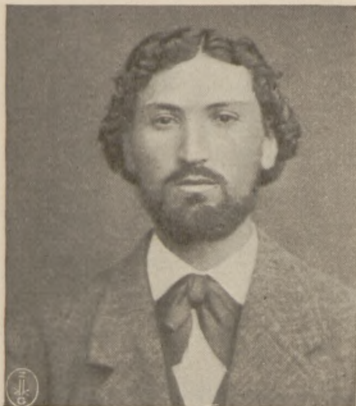
Także potrawy dzisiejszych Karaimów polskich są z pochodzenia niewątpliwie tureckie. Wskazują na to już same nazwy potraw, których etymologja jest przeważnie jasna. Naprzykład: *kat-ła-ma* „ciasto z serem, składające się z kilku warstw" (pochodzi od *kat* „warstwa", *kat-ła-* „układać warstwami"); *jaj-ma* „placek" (od *jaj-* „rozpościerać"); *kyj-ma* „kiszka kartoflana" (u innych ludów tureckich „siekanka" od *kyj-* „siekać"); *jaj-macz* „placek" (por. wyżej); *u-macz* „zacierka" (od *u-*, *uw-* „rozcierać, wałkować ciasto"); *tut-macz* „makaron" (od *tut-* „trzymać", później „mieć własności kleiste") i t. d. Należy jeszcze podkreślić, że o tureckiem pochodzeniu tych potraw świadczy także strona formalna przytoczonych nazw: są one urobione od wspomnianych pierwiastków tureckich zapomocą sufiksów *-ma* i *-macz*, które w języku tureckim

---

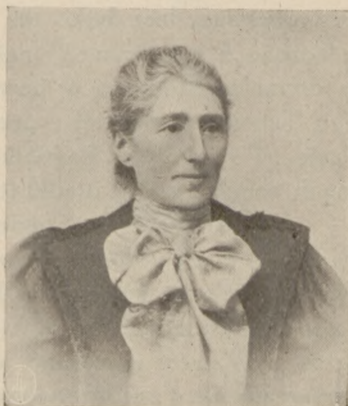
[8]) Patrz: Tadeusz Czacki, Rozprawa o Żydach i Karaitach. Wydanie Turowskiego, Kraków 1860. Str. 144. Por. także: J. Talko-Hryncewicz, Karaimi v. Karaici litewscy. „Materjały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne". T. VII, Kraków 1904, str. 50. Ostatnio patrz o tem: Niedrukowany rozdział „Opisu obyczajów" Kitowicza (wyd. M. Janik), „Pamiętnik Literacki", Lwów 1930, str. 129—130. Por. także *Wołynskija Zapiski, soczin. Stepanom Russowym w Żytomire*, Petersburg 1809, str. 99.

[9]) „Rocznik Orjentalistyczny", tom V (1927), Lwów 1929, str. 206—209. Sam wyraz *tałky* przypomina słowiańskie „tłókno". O tem zamieszcza ciekawe uwagi redakcja „Ludu Słowiańskiego": „Tłókno to w oczach etnografa i językoznawcy jeden z ciekawych i najbardziej zagadkowych węzłów, łączących kulturę słowiańską z turecko-mongolską... Stwierdzono, że wbrew uderzającemu podobieństwu, łączącemu słowiańską nazwę tłókna z turecką i mongolską, każda z nich daje się objaśnić z zasobów języków, do których należy... Jako rozwiązanie ostateczne pozostawałaby więc zbieżność przypadkowa. Ale na nią trudno byłoby się zgodzić". Autor przypuszcza, że mamy tu do czynienia raczej z zapożyczeniem z języków tureckich. Por. „Lud Słowiański", dział B, t. I, Kraków 1929—30, str. 255—256.

służą często do oznaczania potraw [10]). Czasem można stwierdzić uderzające podobieństwo nazwy i samej potrawy karaimskiej do tejże u innych ludów tureckich. Tak np. nieznana przez kuchnię europejską potrawa karaimska *kybyn* „pierogi z ciasta w kształcie półowalu, nadziewane surowym mięsem i pieczone na blasze“ [11]), występująca w pewnej odmianie w Haliczu jako *bikk'en* (dsł.: „zachylone“ od czasownika *bik-* „zgiąć, schylić“), znana jest także m. inn. u Tatarów kazańskich pod tą samą nazwą (w dialektycznej odmianie *bökkän* [12]).



Ryc. 19.
Karaim łucki.



Ryc. 20.
Karaimka łucka.

Wymienione przez nas pieczywo, *jajma* „placek“, występuje także wśród Tatarów litewskich jako *dżajma* [13]). Prócz podobieństwa samej nazwy, która bynajmniej nie jest pospolita w językach tureckich, bo

---

[10]) Patrz J. D e n y, Grammaire de la langue turque (dialecte osmanli). Paris 1920. Str. 549: „quelques noms du vocabulaire c u l i n a i r e“ (suf. *ma*), oraz str. 579: „suf. *medż (mecz)*... s'applique, en osmanli comme en tchaghataï, aux noms de p l a t s d e c u i s i n e“.

[11]) Por. T. K o w a l s k i, Karaimische Texte im Dialekt von Troki (Teksty karaimskie w narzeczu trockiem), Prace Komisji Orjentalistycznej Polskiej Akademji Umiejętności Nr. 11, Kraków 1929, str. 228.

[12]) Potrawa ta posiada jeszcze jedną odmianę (w kształcie koła), t. zw. *kubitień*, znaną wśród Karaimów krymskich jako *köbety*. Patrz artykuł *K etnografii karaimstwa* w czasopiśmie *„Karaimskaja Żiźń“*, zesz. 10—11 (Moskwa 1912), str. 30.

[13]) Jest to forma powstała wskutek znanego na terenie języków tureckich zjawiska fonetycznego, wymiany *j* i *dż*. Co do formy *jajma*, patrz A. Z a j ą c z k o w s k i, Sufiksy imienne i czasownikowe w języku zachodnio-karaimskim, przyczynek do morfologji języków tureckich. Prace Komisji Orjent. Pol. Akad. Um. Nr. 15, Kraków 1932, str. 92.

nawet nienotowana przez najobszerniejszy słownik narzeczy tureckich W. Radłowa, uderza tu podobieństwo zwyczaju, związanego ze spożywaniem tego „placka“ u Karaimów i u Tatarów. Placek ten był przyrządzany przez Karaimów specjalnie po pogrzebie, względnie po modłach zadusznych, odbywanych rok rocznie na cmentarzach karaimskich. Tak np. Sergjusz Rudkowski, opisując „zaduszki“, urządzane w ubiegłem stuleciu przez Karaimów wołyńskich na cmentarzu w Derażnem (w pow. Kostopolskim), podaje następujący, niezwykle dla nas ciekawy szczegół: „Chleba, w czasie trwania tej pielgrzymki, całkiem nie używano, lecz tylko tak zwanych placków deraźneńskich, które pieczono z pszennej mąki, nawpół zmieszanej z mąką z kukurudzy, z dodaniem do tego w pewnej proporcji maku i tłuszczu“ [14]). Podobnie i u Tatarów litewskich: „po pogrzebie zapraszają obecnych na kolację... i rozdają na pamiątkę pieczywo, rodzaj słodkich pierników, zwanych »chałwą« oraz oładki (t. j. placki) z mąki pszennej »dżajmy«“ [15]).

Nie od rzeczy tu będzie wspomnieć jeszcze o tem, jak dawniej Karaimi łuccy konserwowali mięso na zimę [16]). Na jesieni zarzynano barana, mięso krajano na kawałki i na blachach suszono w gorącym piecu. Wysuszone mięso, które było twarde lecz kruche, solono i podczas zimy przechowywano je w workach lub beczkach. W ten sposób przyrządzone i zakonserwowane mięso nazywa się *kuru et* „suche mięso“. Nazwa ta występuje także u Kipczaków (szczep turecki w XIII—XIV w. zamieszkujący stepy południowej Rosji). Patrz słownik arabsko-kipczacki, znajdujący się w Bibliothèque Nationale w Paryżu (dział rękopisów, suppl. turc 293): *al-qadîd* — *kuru et*. Wyraz arabski *al-qadîd* oznacza mięso, suszone w słońcu, solone i przechowywane („viande coupée en longues tranches et torréfìcé à l'air, au soleil, ensuite salée et conservée“, słownik arabsko-francuski Biberstein-Kazimirskiego, t. II, str. 683). Tu znowu więc mamy do zanotowania zbieżność nazwy i pojęcia pewnej potrawy u dwóch pokrewnych ludów tureckich [16a]).

---

[14]) S. Rudkowski, Krwawe echo Humania na Wołyniu (rzeź kotowska 1768 r.), podanie, Łuck 1932, str. 15.

[15]) J. Talko-Hryncewicz, Muślimowie czyli tak zwani Tatarzy litewscy, Bibljoteczka geograficzna „Orbis“, serja III, tom 7, Kraków 1924, str. 75 („Okruchy etnograficzne“).

[16]) Wiadomość tę zawdzięczam informacji p. Aleksandra Mardkowicza z Łucka. Patrz o tem obecnie: *Łuwachłar dert jiłha,* Kalendarz karaimski na 4 lata (1932—1936), wyd. A. Mardkowicz, Łuck 1932, str. 11.

[16a]) O tym sposobie przyrządzania i konserwowania mięsa, praktykowanym m. inn. także przez Tatarów nogajskich, podał wiadomość Jędrzej Taranowski, który, jako poseł królewski, w r. 1569 jeździł do Konstantynopola i Astrachania: „Gdy też jaki zwierz zastrzelą (Tatarzy), albo jeśli bydlę zdechnie, tedy ono mięso w cienkie pasy kroją, i tak je na słońcu suszą, a potem to suszone mięso na zimę chowają, i tem

W dziedzinie folkloru karaimskiego również spotykamy ciekawe analogje do utworów ludowych ogolno-tureckich. I chociaż ta dziedzina wywołuje czasem zastrzeżenia, twórczość bowiem ludowa różnych grup etnicznych kroczy często temi samemi drogami, to jednak zbyt wyraźne są te analogje, aby można było podawać w wątpliwość turecki charakter omawianych tu utworów karaimskich. Tutaj omówimy trzy rodzaje twórczości ludowej karaimskiej: 1) kołysanki, 2) wróżby, 3) przysłowia.





Ryc. 21. Ryc. 22.
Typy Karaimek łuckich (z ub. stulecia).

Jedyna kołysanka karaimska, zachowana do dziś dnia, jest piosenką ułożoną w formie dialogowej [17]). Opowiada nam, jak to stało jakieś zwierzę zagadkowe *butuchamor* na lodzie, lód się załamał, bo silniejsze od lodu jest słońce, od słońca silniejsza jest chmura, chmurę przewyższa deszcz, deszcz traci swą siłę na korzyść trawy, trawę zjada baran, baran jest słabszy od hazzana (proboszcza karaimskiego), ten znów kapituluje przed myszą, która jest słabsza niż kotka. Piosenka ta żywo przypomina opowiadanie kazańsko-tatarskie o treści następującej [18]): na lodzie skakał zając, prowadząc rozmowę z lodem, słońcem, chmurą,

---

się żywią". Patrz: Podróże i poselstwa polskie do Turcji etc. przygotowane do druku przez J. I. Kraszewskiego, Kraków 1860. wyd. Turowskiego, str. 47.

[17]) Tekst karaimski tej kołysanki był drukowany trzykrotnie: 1. w „Myśli Karaimskiej", zesz. 2 (Wilno 1925), str. 9—10; 2. w „Tekstach Karaimskich" prof. T. Kowalskiego, str. XXII nn. (wraz z tłumaczeniem niemieckiem); 3. w książce pamiątkowej, wydanej przez Wyższe Seminarjum Duchowne w Pińsku „W hołdzie Wielkiemu Księciu Litwy Witoldowi" (Pińsk 1930), str. 71—72.

[18]) Tekst kazański wraz z tłumaczaniem węgierskiem patrz w chrestomatji: Bálint'a, Kazáni-tatár nyelvtanulmányok. Cz. I. Budapeszt 1875, str. 24.

wiatrem, górą, myszą, kotką, człowiekiem i Allachem. Każda z tych istot jest słabsza od następującej po niej. Tylko Allach okazał się dostatecznie silny, ucinając ogon zajęczy. Podobne opowiadanie znajdujemy także wśród ludów tureckich Ałtaju (zapisane w szczepie Tirgesz nad jeziorem Teleckiem, między rzekami Biją i Tomem [19]): dwie kobiety upiekły chleb, chleb uciekł na lód, i tu rozpoczął się dialog między nim a lodem, słońcem, górą, świstakiem i człowiekiem. Każde z tych twierdziło, jak i w wersjach poprzednich, że jest istotą słabą, człowiek tylko, jako istota silna, zjadł bochenek chleba. Wreszcie wersja znana wśród Tatarów abakańskich (zapisana w okolicy Minusińska nad Jenisejem) nie wiele się różni od poprzednich [20]). Krowa spadła na lód, bo ten jest od niej mocniejszy. Słońce ma więcej siły niż lód, góra jest silniejsza od słońca, a tę znów przewyższa siłą mysz. Zwycięża ją pies, od niego silniejsza jest leniwa kobieta, nad którą jednak górę bierze mąż. Djabeł jest silniejszy od męża, zaś Szaman jest najsilniejszy.

Jeżeli teraz odrzucimy cechy przypadkowe, nieistotne, wynikające jedynie tylko z ducha środowiska, wśród którego utwory te rozpowszechniano (np. występowanie nazwy *hazzana* w wersji karaimskiej, przewaga Allacha w wersji kazańsko-tatarskiej, występowanie szamana, jako najwyższej istoty, w tekście abakańskim), to stwierdzimy, że treść wszystkich tych wersyj jest jednakowa [21]).

Innym zabytkiem twórczości ludowej karaimskiej są przepowiednie, czynione na podstawie drgań różnych członków i części ciała. Tekst tych wróżb wraz z tłumaczeniem polskiem i uwagami ogłosiłem w „Myśli Karaimskiej" [22]).

Jak już wykazałem we wspomnianym artykule, podobne wróżby znane są również wśród innych ludów tureckich: Tatarów kazańskich,

---

[19]) Tekst w „Próbach" Radłowa *(Obrazcy narodnoj literatury tjurkskich plemion)*, t. I (1866), str. 241. Tłumaczenie niemieckie: str. 262. Na te dwa odpowiedniki w kazańskim i ałtajskim wskazał w swoim czasie prof. Kowalski. Patrz: Sprawozdania Polskiej Akademji Umiejętności, czerwiec 1925, Nr. 6, str. 26, oraz Teksty karaimskie w narzeczu trockiem, str. XXIV.

[20]) Tekst w IX tomie „Prób" Radłowa, wyd. przez Katanowa (1907), str. 319. Tłumaczenie rosyjskie — str. 292.

[21]) Należy tu wspomnieć, że zasadnicza myśl, występująca w tych opowiadaniach tureckich, nie jest obca także innym ludom, np. indo-europejskim. W zbiorze „Kalila i Dimna", znanym także z tytułu „Bajki Bidpaja", a wywodzącym się z sanskrytu (Pancatantra), występuje bajka o ascecie i jego wychowanicy, dla której poszukiwał najsilniejszego męża, zwracając się kolejno do słońca, chmury, wiatru, góry i myszy. Por. np. J. Hertel, Tantrakhyayika, die älteste Fassung des Pancatantra, t. II, 1909, str. 125—127.

[22]) A. Zajączkowski, Wróżby z drgania części ciała, „M. K.", t. II, zesz. 1 (1929), str. 23—31.

Turków osmańskich [23]) i t. d. W niedawno ogłoszonym zbiorze zabytków językowych Ujgurów (jednego z najstarszych znanych nam narodów tureckich) także znajdujemy fragmenty tych wróżb [24]).

Przysłowia karaimskie również najwyraźniej zdradzają swe pochodzenie tureckie. Świadczy o tem zarówno forma jak i treść, spotykana u innych ludów tureckich. Oto kilka przykładów: przysłowie karaimskie

Acz dżanły kiop aszejt,
aczy dżanły kiop siożlejt

„Człowiek głodny (dsł.: o głodnej duszy) dużo je,
człowiek rozgoryczony (dsł.: o gorzkiej duszy) dużo mówi" [25])

już w samej formie jest klasycznym przykładem rdzennie tureckiego przysłowia. Jak bowiem wykazał prof. T. Kowalski, przysłowia tureckie, jak zresztą wszystkie utwory ludowe tureckie o bardzo starożytnym charakterze, mają przeważnie układ dwudzielny, oparty na paraleliźmie, który dzięki szczególnym warunkom językowym morfologiczno-syntaktycznym i kompozycyjnym powoduje zarazem aliterację i rym końcowy [26]).

Inne przysłowie karaimskie *it itkia, it itniń kujruhuna* „pies (poleca innemu) psu, (a ten znów) pies (poleca) psiemu ogonowi" (mówi się o człowieku, który zleconą mu sprawę porucza innemu do załatwienia) ma odpowiedniki w poezji ludowej wielu ludów tureckich, por. u Kirgizów: *it itti żumsar, it kujurugun żumsar* (używa się w tem samem znaczeniu, co w karaimskim [27]).

---

[23]) Tu przytoczę jeszcze jeden przykład wróżb osmańsko-tureckich: I. Kúnos, Janua linguae ottomanicae, Budapeszt 1905, str. 14: *insanyn gözü udżu kymyłdarsa — sewinir* „jeżeli człowiekowi drga kąt oka, będzie się cieszył". Por. wróżby karaimskie, („Myśl. Kar.", II, 1, str. 24, 27), Nr. 13 i 14.

[24]) W. Radloff, Uigurische Sprachdenkmäler... von S. Malov herausgegeben. Wydanie Akademji Nauk SSSR. Leningrad 1928. Str. 59—61. Por. także niedawno wydane Tatarische Texte przez G. Weil'a, Berlin 1930, str. 108: „Zuckungs- und Juckungsaberglauben bei den Tataren".

[25]) Podobne przysłowie znane jest także wśród Karaimów krymskich: *acz köp aszar, aczuwły köp sözler* „głodny dużo je, zagniewany dużo mówi". Patrz *Karaimskija pogoworki — „Atałar sözi"*, wyd. (litograf.) przez R. Kefeli, Nr. 48, oraz Fiłonienko, *Materiały po izuczeniju karaimskoj narodnoj poezii*, Symferopol 1930, Nr. 37. Por. także przysłowie osmańsko-tureckie, zanotowane w Azji Mniejszej, w wilajecie Konji: *adżykan ne ołsa jejer, adżyjan ne ołsa söjler* „głodny wszystko zje, zmartwiony wszystko wypowie". Patrz Sadeddin Nüzhet i Mehmed Ferid, *Konja wilajeti halkijat ve harsijaty*, Konja 1926, str. 241, Nr. 40.

[26]) Por. Tadeusz Kowalski, Ze studjów nad formą poezji ludów tureckich. I. „Prace Komisji Orjental. Polskiej Akademji Umiejętności". Nr. 5. Kraków 1921/22, str. 40—46 i inn.

[27]) N. Ilminskij, *Materiały k izuczeniju kirkizskago narjeczija*. Kazan 1861, str. 140. Por. także przysłowie osmańsko-tureckie: *it ite, it-te kujruguna bujurmusz*,

Wreszcie z dziedziny folkloru Karaimów polskich zostaje nam nadmienić także o pewnych zwyczajach, oraz powiedzeniach i formułkach, związanych z temi zwyczajami. Jako przykład przytoczę znany zwyczaj karaimski, polegający na tem, że przy stratach materjalnych mówi się: *basz ücziuń*, dsł.: „za głowę". Zwyczaj ten, wyrażający myśl, do pewnego stopnia, ogólno-ludzką, że straty materjalne mają być okupem za zdrowie i życie człowieka jest znany także wśród innych ludów tureckich. Uczony rosyjski, prof. Gordlewskij w uwagach do przysłowi Tatarów krymskich, wydanych przez Falewa, wskazał na rozpowszechnienie tego zwyczaju [28]). Tamże przytoczył on wyrażenie osmańsko-tureckie, co do treści pokrywające się z karaimskiem: *baszymyza geledżek, małymyza gelsin* „to, co ma przyjść na naszą głowę, niech przyjdzie na nasz majątek" [29]).

Inny zwyczaj, szeroko rozpowszechniony wśród ludności karaimskiej, stanowi zakaz nadawania imienia dziecku przed jego urodzeniem. Zakaz ten jest tak rygorystycznie przestrzegany, że rodzice, względnie najbliżsi krewni mającego przyjść na świat dziecka, nie tylko że się nie naradzają między sobą co do imienia dziecka, lecz nawet w ciągu pierwszego tygodnia po urodzeniu się niemowlęcia w dalszym ciągu nie wymieniają jego imienia. Dopiero w ósmym dniu, podczas uroczystego nabożeństwa w świątyni proboszcz wymienia i podaje do ogólnej wiadomości imię dziecka. Zwyczaj ten jest znany także wśród innych ludów

---

„pies rozkazał psu, zaś [ten drugi] pies rozkazał swemu ogonowi", patrz Luigi Bonelli, Locuzioni proverbiali del turco volgare, w czasopiśmie „Keleti Szemle, Revue Orientale", Budapeszt 1900, t. I, str. 318—319, Nr. 101. Tu wspomnę, że przysłowia karaimskie, podane przez prof. Kowalskiego („Teksty karaimskie", str. 299) także mają odpowiedniki w folklorze ogólno-tureckim. Tak więc przysłowie *jemisziń ałyp, tieriaginia bołta* „wziąwszy owoc, (możesz rąbać) drzewo siekierą" (mówi się o niewdzięcznym) ma odpowiednik treściowy w piosence ludowej Karaimów krymskich t. zw. *czyn:*

mejwa bergen tereke urarłar bołta — ałaj.
bezni kajda begensin esmanłar sałta — ałaj!

(Z rękopisu B. Eljaszewicza, w posiadaniu autora). Drugie przysłowie *ölmia eszziagim, arpa suwun icziarś* „nie umieraj, mój ośle, napijesz się jeszcze polewki z jęczmienia" w odmiennej wersji występuje także u Turków osmańskich, patrz wyżej cytowaną pracę Bonelli'ego w Keleti Szemle, t. I, str. 320, Nr. 115. Por. także wersje perskie tego przysłowia, A. Seidel, Praktische Grammatik der neupersischen Sprache, str. 53 i W. Gordlewskij, *Piersidskija posłowicy* (*Drewnosti Wostocznyja*, t. IV), Nr. 195.

[28]) W. Gordlewskij, *Zamjeczanija na posłowicy krymskich Tatar" izd. P. A. Falewym. „Zapiski Wostocz. Otdjelenija Imp. Archeołogicz. Obszczestwa*", t. XXII (Petersburg 1921), str. 97—98.

[29]) Fr. Giese, Erzählungen und Lieder aus dem Vilajet Qonjah, Halle — New York 1907, str. 20.

tureckich, jak o tem świadczy przysłowie osmańsko-tureckie: *doghmadan oghłana ad werilmez* „nie daje się imienia dziecku przed jego narodzeniem“[30]).

Najważniejszem świadectwem tureckiego pochodzenia Karaimów jest ich język. Jak badania naukowe dawnego języka Karaimów krymskich oraz dzisiejszego języka Karaimów polskich wykazały, musieli



Ryc. 23.
Grupa dzieci karaimskich w Łucku.

Karaimi posiadać język turecki jeszcze przed XIII-ym wiekiem. Stwierdził to znany rosyjski turkolog, prof. A. Samojłowicz, który studjował starsze zabytki językowe (tłumaczenia karaimskie Bibljі) Karaimów krymskich: „Ten materjał świadczy o tem, że jeszcze przed najazdem mongolskim, t. j. przed XIII w., Karaimi mówili i pisali w języku tureckim *(tureckago kornja)*, przyczem ten język istotnie się różnił od narzeczy krymsko-tatarskich, które się sformowały po XIII w., a stał blisko języka przedmongolskich mieszkańców południowo-ruskich i krym-

[30]) „Ante navitatem infanti nomen non datur“. Patrz: Sententiae turcicae e variis auctoribus collectae et translatae a R. D. Praeposito Hoeck. W zbiorze „Fundgruben des Orients... auf Veranstaltung des H. Gr. Wenceslaus Rzewusky“, t. III, Wiedeń 1813, str. 20, Nr. 19.

skich stepów — Połowców (inaczej Kumanów lub Kipczaków)“ [31]). Do podobnego wniosku doszedł także prof. T. Kowalski po dłuższem badaniu języka Karaimów polskich: „Z jednej strony wielkie podobieństwo dawnego języka krymsko-karaimskiego do języka Karaimów, którzy w XIV w. wywędrowali na zachód, zaś z drugiej strony głęboko sięgająca różnica, dzieląca go od dzisiejszego narzecza krymsko-tatarskiego, wskazuje z dużem prawdopodobieństwem na to, że żyjący na Krymie Karaimi jeszcze przed najazdem Mongołów w XIII w., któryto najazd, jak wiadomo, spowodował poważne etniczne przesunięcia, posiadali język turecki, należący do grupy narzeczy tureckich, rozpowszechnionych podówczas tak na Krymie jak i na stepach na północ od morza Czarnego“ [32]).

Wobec tych wyników badań naukowych musi odpaść podawane przez niektórych pisarzy przypuszczenie, jakoby Karaimi mogli zapożyczyć język turecki od Tatarów krymskich [33]), którzy — jak wiadomo — zajęli Krym dopiero w XIII w. (ok. r. 1225).

Język Karaimów polskich czyli język zachodnio-karaimski (nazwany tak przez prof. Kowalskiego w odróżnieniu od języka Karaimów krymskich, czyli wschodnio-karaimskiego) przy ściślejszej klasyfikacji należy zaliczyć do grupy północno-zachodniej języków tureckich. Jak obszerne jest terytorjum, na którem występują narzecza tureckie tej grupy, świadczy pobieżny jego przegląd: „Terytorjum, zasiedlone ludami tureckiemi, którzy mówią językami i dialektami północno-zachodniej grupy, zaczyna się na Ałtaju, przechodzi przez zachodnią Syberję, zajmuje cały obszar stepowy, część zachodnią Tienszanu i część Pamiru, wkracza do Buchary i Chiwy, zahacza o Przyurale, Powołże, dorzecze Oki, północny Kaukaz wraz z przylegającemi stepami i obejmuje stepowy i przedgórski obszar Krymu. Na Litwie, na Wołyniu i we wschodniej Małopolsce istnieją drobne wysepki tego terytorjum w postaci kolonij karaimskich (Troki, Łuck, Halicz)“ [34]).

---

[31]) A. Samojłowicz, *O materiałach Radłowa po narodnoj słowiestnosti krymskich tatar i karaimow.* Odbitka z czasopisma *„Zapiski Krymskago Obszczestwa Jestiestwoispytatielej i Ljubitielej Prirody“*, tom VI, Symferopol 1916, str. 4. Tłumaczenie i podkreślenia nasze.

[32]) T. Kowalski, Karaimische Texte im Dialekt von Troki. Str. XXV. Por. sprawozdanie z tej pracy w „Myśli Kar.“, t. II. zesz. 2, str. 36.

[33]) To błędne twierdzenie występuje m. inn. także w poważnem wydawnictwie: Encyklopedja Polska, wyd. Akademji Umiejętności, tom II, dział III, część I „Język polski i jego historja z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich“, artykuł prof. J. Łosia, str. 442. Stamtąd prawdopodobnie też zaczerpnął tę wiadomość B. Janusz, Karaici w Polsce, rozdział VI „Język“, str. 60.

[34]) A. Samojłowicz, *Niekotoryje dopołnienija k kłassifikaciji tureckich jazykow.* Petrograd 1922. Str. 10.

Tak rozległa grupa językowa wymaga, naturalnie, dalszego podziału. W szczególności należy wyodrębnić język zachodnio-karaimski i, ze względu na jego archaiczność, łączyć go z językiem zabytków kipczackich (XI—XV w.), językiem kumańskim czyli połowieckim („Kodeks Kumański“ z XIII w.), oraz dawnym językiem kipczacko-tureckim Ormian polskich (XV—XVI w.). Grupę tych niezwykle podobnych do siebie czterech języków proponuje prof. Kowalski wślad za Deny'm nazywać grupą „kipczacko-kumańską“ [35]). Z języków żyjących prócz karaimskiego do tej grupy zaliczyć należy także narzecza Karaczajów i Bałkarów (na północno-zachodnim Kaukazie).

Sam język zachodnio-karaimski, którym mówią Karaimi zamieszkali w dawnych granicach Polski, rozpada się na dwa narzecza: trockie, czyli północne, i łucko-halickie, czyli południowe. Pierwsze z nich występuje w kolonjach karaimskich w Trokach, Wilnie i Poniewieżu (na Litwie Kowieńskiej), drugie — jak sama nazwa wskazuje — w Łucku i Haliczu. Różnice między oboma narzeczami są bardzo nieznaczne, przedewszystkiem fonetyczne [36]).

* * *

Wracając teraz do toku naszych wywodów o tureckiem pochodzeniu Karaimów, musimy podjąć pytanie: jak należy wytłumaczyć folklor i język turecki dzisiejszych Karaimów obok wyznania karaimskiego, opartego — jak wiadomo — na nauce Starego Testamentu [37])? Na to jest tylko jedna odpowiedź: w wiekach średnich (najprawdopodobniej w IX—XI w.) misjonarze wyznania karaimskiego, które w zaraniu swych dziejów odznaczało się niezwykłą ruchliwością na polu nawracania obcoplemiennych ludów, musieli nawrócić jakiś, względnie jakieś ludy tureckie, osiadłe

---

[35]) Patrz o tem w 4 rozdziale („Stanowisko języka zachodnio-karaimskiego pośród języków tureckich“) wstępu do „Tekstów karaimskich“ T. Kowalskiego. Tam też wyczerpująca literatura przedmiotu.

[36]) Praktyczne opracowanie narzecza łucko-halickiego zawiera moja książeczka: Dr. A. Zajączkowski, Krótki wykład gramatyki języka zachodnio-karaimskiego (narzecze łucko-halickie). Wydał A. Mardkowicz. Łuck 1931. Na str. 33—34 mieści się bibljografja dotychczasowych opracowań narzecza łucko-halickiego i wydanych tekstów w temże narzeczu.

[37]) Nie omawiam tu wyznania karaimskiego, to bowiem, z natury rzeczy, musiałoby nas zaprowadzić do jego początków, które jaknajściślej się łączą z wpływami szkół filozoficzno-dogmatycznych i rytualno-prawnych muzułmańskich, i wykraczałoby poza ramy zamierzonego artykułu. Zresztą zasady wyznania karaimskiego i jego dzieje od chwili powstania za kalifatu Abu-Dżaffar al-Mansura (VIII w.) w Bagdadzie aż do wieku ubiegłego są całkowicie opracowane. Najlepszą rozprawą z tego zakresu jest jeszcze i dzisiaj: J. Fürst, Geschichte des Karäerthums, Lipsk 1862—69, 3 tomy. Ogólne wiadomości z zakresu wyznania karaimskiego podałem w artykule *„Karaimi“* w encyklopedji „Ultima Thule“, t. V, str. 365—366.

podówczas na Krymie oraz przyległych stepach. Jaki to był lud turecki, czyli innemi słowy, kto z pośród autochtonów Krymu został prozelitą karaimizmu, właśnie to pytanie stanowi punkt niewyjaśniony w interesującej nas kwestji pochodzenia Karaimów.

W ubiegłem stuleciu wysunięto teorję chazarskiego pochodzenia Karaimów. Półwysep Krymski w VII—XI w., a więc na długo przed najazdem Połowców i Tatarów, stanowił centrum państwa chazarskiego, którego granice sięgały gór Kaukaskich oraz brzegów Wołgi i morza Kaspijskiego. Część narodu chazarskiego, jak zgodnie podają wszyscy podróżnicy i geografowie arabscy, wyznawała mozaizm. Z drugiej zaś strony, posiadamy świadectwa, że Chazarowie mówili językiem tureckim[38]). Taki zbieg istotnych historycznych cech średniowiecznych Chazarów i dzisiejszych Karaimów nie należało uważać za przypadek. Dlatego też teorja ta znalazła licznych zwolenników. Gorąco popierał tę teorję znany historyk-turkolog rosyjski prof. W. Smirnow[39]), uznał ją za prawdopodobną także inny rosyjski uczony prof. W. Grigorjew[40]). Z pośród przedstawicieli nauki żydowskiej należy wymienić nazwiska dr. M. Gumplowicza[41]), oraz wybitnego historyka żydowskiego S. Dubnowa[42]), którzy w swych rozprawach przyjęli teorję chazarskiego pochodzenia Karaimów krymskich i polskich[43]). W literaturze naukowej zachodnio-europejskiej również zajmowano się tą kwestją. Tak np. autor dzieła o Chazarach, von Kutschera, coprawda z pewnem niezdecydowaniem, uważa Karaimów za potomków chazarskich[44]).

Lecz nie brakło też głosów umiarkowanych, uważających tę hipotezę za bardzo możliwą, ale nieudowodnioną, a nawet wręcz nieżyczli-

[38]) O Chazarach patrz informujący artykuł prof. W. Bartholda w „Encyclopédie de l'Islam", t. II, str. 990 nn.. s. v. *Khazar*.

[39]) Patrz wstęp prof. Smirnowa do zbioru przywilejów karaimskich p. t. *Sbornik starinnych gramot i uzakonienij kasatielno praw i sostojanija Karaimow*. Wyd. Z. Firkowicza, Petersburg 1890, str. X—XII.

[40]) W. W. Grigorjew, *Rossija i Azija, Sbornik izsledowanij i statiej po istorii, etnografji i geografji*, Petersburg 1876, str. 435.

[41]) Dr. Maksymilian Gumplowicz, Początki religji żydowskiej w Polsce, Warszawa 1903, str. 4.

[42]) S. Dubnow, *Istoriczeskaja tajna Kryma*. W czasopiśmie *„Jewrejskaja Starina"*, tom VII, rocznik VI, Petersburg 1914, str. 5.

[43]) Patrz jeszcze: Leizar Krasnosselsky, Zur Geschichte der Karäer im Russischen Reiche, Inaugural-dissertation d. phil. Fakultät d. Uniwers. Bern, zur Erlangung der Doktorwürde, Bern 1912, st. 23—25.

[44]) Hugo Freiherrn von Kutschera, Die Chasaren. Historische Studie. Wyd. 2-ie. Wiedeń 1910. Str. 105: „Reste dieses Volkes *(Chazarów)*... sind die Karaim im südlichen Russland und den ehemalig polnischen Ländern, welche türkisch sprechen und auch in Körpergestalt und Gesichtszügen den Türken gleichen". Por. str. 210 nn.

wych, zaprzeczających istnieniu dowodów chazarskiego pochodzenia Karaimów. Ten ostatni pogląd wyraził prof. Barthold w wykładach uniwersyteckich z historji tureckiej Azji Środkowej [45]). Wreszcie i to trzeba jeszcze podnieść, że niektórzy uczeni chętnie przyjmują teorję



Ryc. 24.
Fragment przedślubnej umowy „setar" z początku XIX wieku.

chazarskiego pochodzenia Karaimów, z tem jednak zastrzeżeniem, że potomkami Chazarów są prócz Karaimów prawdopodobnie także Krymczacy (Żydzi-talmudziści, zamieszkujący na Krymie i mówiący po tatarsku) oraz Żydzi kaukascy (posiadający narzecze t. zw. żydowsko-tatskie, czyli irańskie z domieszką wyrazów tureckich). Próbę rozwinięcia tego poglądu stanowi ciekawa praca niejednokrotnie już wspomnianego prof. Samojłowicza o spadkobiercach Chazarów i ich kultury [46]).

Wybitnym zwolennikiem teorji chazarskiego pochodzenia Karaimów

[45]) Patrz: W. Bartold, *Orta Asija türk tarihi hakkynda dersler* (po turecku). Stambuł 1927. Str. 58. Z dawniejszej literatury wymienić należy zdanie członka akademji A. Kunika, który uważał omawianą teorję za zbyt śmiałą. Por. jego „Tochtamysz i Firkowicz", dodatek do XXVII t. „*Zapiski Imp. Akad. Nauk*" Nr. 3, Petersburg 1876, str. 60.

[46]) A. Samojłowicz, *K woprosu o naslednikach chazar i ich kultury*. W czasopiśmie „*Jewrejskaja Starina*", tom XI, Leningrad 1924, str. 200—210.

jest w dobie obecnej hachan J. E. S. Szapszał, który teorję tę poparł dowodami historycznemi, etnograficznemi i językoznawczemi w wymienionej wyżej pracy o krymskich Turkach-Karaimach. Praca ta, jak już wspominaliśmy, została przez świat naukowy powitana z wielkiem uznaniem. Historycy tureccy przyjęli teorję chazarskiego pochodzenia Karaimów jako ostatecznie udowodnioną i mówią dziś o tem, jako o fakcie ogólnie znanym i uznanym [47]). Podniesiono też pewne zastrzeżenia w tej kwestji. Tak np. prof. T. Kowalski wyraża swe zdanie w sposób następujący: „Że karaimizm znalazł sobie spory zastęp wyznawców pośród tureckich autochtonów Krymu, jest rzeczą zupełnie pewną, bo jedynie w ten sposób można wytłumaczyć w sposób niewymuszony turecki charakter dzisiejszych Karaimów krymskich. Idzie tylko o to, czy tymi autochtonami byli istotnie Chazarowie, czy też inny jakiś później na Krym przybyły lud turecki, naprzykład Kumani. Wiadomości o wczesnem pojawieniu się mozaizmu na Krymie, coprawda nie definjujące dokładnie odcienia wyznaniowego tej religji, przemawiałyby raczej za tem, że owymi prozelitami karaimizmu byli istotnie Chazarowie. Uważam jednak, że byłoby bezpieczniej sprawę tę pozostawić narazie w zawieszeniu, dopóki szczegółowe badania tak źródeł historycznych, jak zwłaszcza materjałów archeologicznych, nie pozwolą nam postawić ją na całkiem pewnym gruncie“ [48]).

Nie od rzeczy tu będzie jeszcze podkreślić, że także badanie zasobu leksykalnego języka karaimskiego może w przyszłości odegrać ważną rolę w udowodnieniu tej teorji. Bo jakkolwiek nie doszedł nas żaden zabytek języka turecko-chazarskiego i przez to nie możemy wykazać bezpośredniego związku lingwistycznego między Chazarami i Karaimami, to jednak materjał leksykalny karaimski często świadczy o związku kulturalno-historycznym tych dwóch narodów. Tak np. nazwy dni tygodnia u Karaimów, według zdania prof. Samojłowicza, który je podał i opracował, mogłyby być dowodem tego związku [49]). Inny turkolog rosyjski, W. Gordlewskij, omawiając materjał leksykalny starszych zabytków języka karaimskiego, przekładów Biblji, stwierdza, że wśród

[47]) Patrz przemówienie pani Afet, wygłoszone na Narodowym Kongresie Historycznym, odbytym w lipcu 1932 r. w Turcji, dziennik turecki „*Cumhuriyet*“ (Rzeczpospolita), Nr. 2943 z dn. 17 lipca 1932 r. (Stambuł), str. 6: „Wiadomem jest, że Karaimi, zamieszkujący dzisiaj różne kraje Rosji i Krym, są potomkami (wnukami) Turków-Chazarów“.

[48]) T. Kowalski, Turecka monografja o Karaimach krymskich, str. 7. Por. artykuł S. Szapszała, Uzupełnienia i wyjaśnienia, „Myśl Kar.“, t. II, zesz. 3—4 (Wilno 1930—31), str. 7.

[49]) A. Samojłowicz, *Nazwanija dniej niedieli u tureckich narodow*, „*Jafieticzeskij Sbornik*“, t. II, Petersburg 1923, str. 119, oraz tegoż, *K woprosu o naslednikach chazar i ich kultury*, str. 209—210.

tego materjału „istnieje element lingwistyczny, przypominający jak gdyby to obszerne terytorjum, które zajmowało niegdyś państwo chazarskie“ [50]).

Tu zatrzymam się na jednym przykładzie, który, jak sądzę, jest dostatecznym dowodem związków historyczno-kulturalnych między Chazarami i Karaimami. W języku dzisiejszych Karaimów polskich uderza obfitość terminów muzułmańskich z zakresu kultu. Prócz stosunkowo małej ilości wyrażeń hebrajskich, które — i to nas nie dziwi — pod wpływem Starego Testamentu mogły się przedostać do języka karaimskiego, widzimy w nim cały szereg terminów technicznych z zakresu kultu zapożyczonych z obcej Karaimom religji Islamu. Tak np. *bierakiat* „błogosławieństwo“, *kurban* „ofiara“, *chydż* „święto“, *szarajat* „prawo Boskie“, *kybła* „oblicze Boskie“ itd. [51]), wszystko to są terminy muzułmańskie, pochodzące z języka arabskiego. Jak to zjawisko należy sobie wytłumaczyć? Sądzę, że Karaimi musieli przebywać dłuższy czas w takiem środowisku, w którem wpływy Islamu były dość znaczne, a obcowanie z różnemi wyznaniami było ułatwione. Takiem środowiskiem — mem zdaniem — mogło być przedewszystkiem państwo Chazarskie. Wiadomem jest, że władcy chazarscy odznaczali się niezwykłą tolerancją i że wśród Chazarów byli wyznawcy mozaizmu, ale także nauki chrześcijańskiej i islamu. O tem, jak daleko posuwała się tolerancja, a nawet, rzec można, obojętność religijna Chazarów, świadczy wiadomość podana przez geografa arabskiego, Ibn-Ruste: pewien książę dagestański, zależny od władcy chazarskiego, wyznawał jednocześnie trzy religje i święcił trzy dni w tygodniu: piątek, sobotę i niedzielę [52]). W takiem środowisku międzywyznaniowem najłatwiej było ulec obcym wpływom kulturalnym, których ślady znajdujemy w języku dzisiejszych Karaimów [53]).

W końcu jeszcze to wspomnę, że także badanie nazwisk karaimskich może się przyczynić do wzmocnienia omawianej teorji. W szczególności chcę zwrócić uwagę na nazwiska Karaimów krymskich: *Apak* „Białuteńki“, *Aksiujak* „Biała kość“, oraz *Kara* „Czarny“, *Karakoz* „Czarnooki“, *Karakasz* „Czarnobrewy“, *Karabadżak* „O czarnych nogach“ itd. [54]). W tych nazwach widzę odróżnianie białego typu (jasnego) od

---

[50]) W. A. Gordlewskij, *Leksika karaimskogo perewoda Biblii. „Dokłady Akademii Nauk SSSR“*, B, Leningrad 1928, str. 91. Tam też umieszczono przykłady.

[51]) O tem szczegółowo piszę na innem miejscu.

[52]) Patrz: Encyclopédie de l'Islam, tom I, str. 910. Por. u Samojłowicza, *K woprosu o naslednikach Chazar*, str. 210. O obojętności religijnej Chazarów patrz: prof. J. W. Gotje, *Chazarskaja kultura*, w czasopiśmie *Nowyj Wostok*, ks. 8—9, Moskwa 1925, str. 277 nn.

[53]) Wpływy chrześcijaństwa także znać w języku karaimskim, o tem obszerniej na innem miejscu.

[54]) Por. spis nazwisk karaimskich u S. Weissenberga, *Familii karaimow*

czarnego (ciemnego). Właśnie takie rozróżnianie istniało wśród Chazarów, którzy, jak świadczą geografowie arabscy, dzielili się na białych i czarnych Chazarów *(Kara-chazar)*[55]).

Życzyćby sobie należało, aby w najbliższym czasie podjęto odnośne badania i w ten sposób przysporzono nowych dowodów teorji chazarskiego pochodzenia Karaimów.

II. Dzieje Karaimów na Wołyniu.

Jedną z najstarszych kolonij karaimskich w Polsce jest gmina Karaimów wołyńskich w Łucku. Tradycja, powtarzana również przez historjografów karaimskich, podaje, że Wielki Książę Litewski Witold sprowadził kilkadziesiąt rodzin karaimskich z Krymu i osadził je w okolicy twierdzy łuckiej, nadając im ziemię i przywileje[1]). Jakkolwiek nie posiadamy dzisiaj przywileju lokacyjnego Karaimów łuckich, któryby dokładnie stwierdził datę ich sprowadzenia na Wołyń, to jednak ta tradycja ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Że Karaimi polscy, w szczególności wołyńscy, przyszli ze swej pierwotnej ojczyzny, Krymu, to przecież już Czackiemu wydawało się pewnem: „Pochód Karaitów z Krymu do Polski i Litwy zaprzeczonym być nie może“[2]). Tradycje wschodnie, o których wspominaliśmy wyżej, szczególnie zaś język zachodnio-karaimski, przedstawiający dawniejszą formę językową Karaimów krymskich, są najpewniejszemi świadectwami tego zdania.

Skądinąd wiemy, że i później, po osiedleniu się Karaimów w Polsce, nowopowstałe kolonje nie zerwały stosunków z gminami siostrzanemi na Krymie, przeciwnie, poczucie łączności Karaimów polskich z krymskimi nigdy się nie zatraciło. Z pośród licznych dowodów tych stosunków kulturalno-religijnych przedewszystkiem wymienić należy udział Karaimów polskich w pielgrzymkach do Ziemi Świętej, urządzanych przez ich krymskich braci. Tak np. posiadamy wiadomość o Karaimie z Łucka, niejakim Nisanie, który w r. 1641 wyruszył na Krym, stam-

---

i krymczakow, *„Jewr. Starina“*, tom VI, 1913, str. 384 nn. (wraz z tłumaczeniem) oraz u T. Kowalskiego, Karaimische Tekte im Dialekt von Troki, str. XVI.

[55]) Por. np. świadectwo geografa arabskiego Abul-Fida' (ur. 1273 r.), patrz: Géographie d'Aboulféda traduite de l'arabe en français par M. Reinaud, t. II, 1-e partie, Paris 1848, p. 303.

[1]) Por. „kronikę“ w dziele Sułtańskiego, *Zecher Caddikim* (wyd. S. Poznański), Warszawa 1920, str. 109—110. Tłumaczenie polskie odnośnego ustępu u Bałabana, Karaici w Polsce, „Nowe Życie“, t. I (Warszawa 1924), str. 5 i 323. Niestety i tu, jak w wielu miejscach swego studjum, Bałaban popełnia niedokładności, cytując w dwóch miejscach ten sam tekst w dwóch różnych wersjach.

[2]) T. Czacki, Rozprawa o Karaitach, Kraków 1860, str. 144.

tąd zaś wraz z kilku Karaimami krymskimi udał się do Ziemi Świętej [3]). W stokilkadziesiąt lat później inny Karaim polski, tym razem z Trok, Zarach, syn lekarza Abrahama, z polecenia gmin polsko-karaimskich przybył na Krym do swych współwyznawców, przywożąc im listy. Tu dowiedziawszy się o zamierzonej pielgrzymce, udał się wraz z grupą Karaimów krymskich do Ziemi Świętej [4]).



Ryc. 25.
Kienesa w Łucku. Widok z zewnątrz.

Co zaś do daty sprowadzenia Karaimów wołyńskich, które niektórzy historycy odnoszą do r. 1398 (najpóźniej r. 1402 ?) [5]), to należy podkreślić, że bynajmniej nie jest ona nieprawdopodobna. Przeciwnie, wzmianki i dokumenty, jakie posiadamy z XV-go wieku, mówią już o gminach karaimskich w Polsce, jak o dawnych instytucjach, tak że

[3]) Patrz: Adolf Neubauer, Aus der Petersburger Bibliothek, Beiträge und Documente zur Geschichte des Karäerthums und der karäischen Literatur. Leipzig 1866. Str. 40.

[4]) Patrz: Ananjasz Zajączkowski, Opis podróży do Ziemi Świętej (z roku 1785), w „Myśli Kar.", t. II, zesz. 3—4, str. 28 nn.

[5]) Niektórzy znów pisarze uważają, że sprowadzenie Karaimów za Witolda miało miejsce w r. 1418, patrz Dr. Józef Poczobut, Przyczynek do historji Karaimów w Łucku, Jednodniówka Łucka, na korzyść nowobudującego się kościoła w Sokolu na Wołyniu, 1908, str. 58: „Na początku 15-go wieku a nie wieku 14, jak mylnie podaje Poznański, około 1418 r., Wielki Książę Litewski Witold podczas 2-ch pomyślnych

śmiało możemy przyjąć, że z końcem XIV w. Karaimi byli sprowadzeni do Polski. Wspomniany wyżej historyk T. Czacki, który zbadał sporo aktów i przywilejów, dotyczących Karaimów, przyszedł do następującego wniosku: „Karaici w Łucku od Zygmunta I, w Haliczu od Stefana Batorego, troccy od Kazimierza Jagiellończyka 1441 r. pierwsze mają wiadome przywileje. Lecz te osady, które otrzymały przywileje, już nie były nowe. Dawniejsze musiały być łuckim i halickim Karaitom udzielone nadania. Te niepilność lub przypadek zniszczyły. Dawniejszych lustracyj ułomki okazują, że pewnie byli w XV wieku mieszkańcami tego kraju“ [6]). Prof. T. Kowalski także wskazując na istnienie wiadomości i dokumentów z XV w., dotyczących gmin karaimskich w Polsce, zaznacza, że pozwala to nam przypuszczać, iż założenie tych gmin nastąpiło jeszcze w XIV wieku. Jednocześnie podkreśla, że tradycja, wiążąca sprowadzenie Karaimów polskich z wojną prowadzoną przez wielkiego księcia litewskiego Witolda przeciwko chanowi krymskiemu, bynajmniej nie jest tak nieprawdopodobna [7]). Zwłaszcza, że przecież dobrze wiemy o działalności Witolda na polu kolonizacji swych obszernych posiadłości. Słusznie mówi prof. J. Talko-Hryncewicz: „ten wielki bohater i administrator Litwy (Witold), gorąco oddany sprawie zagospodarowania swych ogromnych pustkowi, osadzał na nich kolonje obcoplemieńców, jako jeńców zdobytych lub ściągał nadaniami i przywilejami ludność dobrowolnie, jeżeli nie w celach obrony kraju, to w widokach rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu“ [8]).

O ile jednak idzie o kolonję specjalnie tu nas interesujących Karaimów wołyńskich w Łucku, to posiadamy wiadomość, dotychczas przez badaczy dziejów karaimskich w całej mierze niewykorzystaną, a mogącą stwierdzić istnienie gminy karaimskiej w Łucku już za Witolda. Znany bowiem pisarz J. I. Kraszewski w monografji „Litwa za Witolda“, opisując zjazd monarchów, który się odbył w styczniu r. 1429 w Łucku, wspomina o tem, że w procesji spotykającej cesarza Zygmunta brali też udział Karaimi ze swym przełożonym duchownym. „Zygmunt jechał konno w poczcie wspaniałym książąt i rycerzy, poprzedzany przez Witolda. Wjazdowi cesarza towarzyszyło wysypanie się ludu, którym czerniały brzegi Styru wyniosłe. Huk trąb, kotłów, piszczałek i surm rozlegał się wśród dźwięku dzwonów kościołów i cerkwi. Spotykały go procesje uroczyste, katolików naprzód, na czele któ-

---

wypraw wojennych przeciw Tatarom sprowadził 480 rodzin Karaimskich do swego państwa“.

[6]) Czacki, dzieło cytow., str. 143.

[7]) T. Kowalski, Karaimische Texte, str. XVII; por. tamże str. LIX.

[8]) „Materjały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne“, t. VII, str. 44.

rych szedł biskup Jędrzej, niosąc święte relikwje, greków i Ormian ze swemi władykami, nareszcie karaimów i izraelitów z rabinami“ [9]). To samo, prawie bez zmian, za Kraszewskim powtórzył Stecki [10]), a na nim znów się oparli inni autorowie różnych prac o Wołyniu [11]). Niestety, Kraszewski nie podaje źródła, z którego sam czerpał powyższą



Ryc. 26.
Kienesa w Łucku. Wnętrze.

wiadomość. W „Kronice polskiej, litewskiej, żmudzkiej i wszystkiej Rusi“ Macieja Stryjkowskiego, która Kraszewskiemu najwięcej dała materjału do tak barwnego opisu zjazdu monarchów, nie znajdujemy interesującej nas wiadomości. Sądzę jednak, że poważny badacz przeszłości polskiej, autor licznych powieści historycznych, musiał mieć pod rękami sporo materjału archiwalnego i kronik, na których się opierał w swoich

---

[9]) J. I. Kraszewski, Litwa za Witolda, opowiadanie historyczne, Wilno 1850, str. 347.

[10]) T. J. Stecki, Łuck starożytny i dzisiejszy, str. 55.

[11]) Patrz np.: Dr. Adam Wojnicz, Łuck na Wołyniu, opis historyczno-fizjograficzny. Łuck 1922, str. 11. Ostatnio wiadomość tę (w odmiennej nieco wersji) powtórzył A. Mardkowicz, Synowie Zakonu, Łuck 1930, str. 16.

wywodach. Żałować możemy, że nie zawsze przytaczał ich źródło, ale nie widzę potrzeby łożyć podaną przez niego wiadomość na karb fantazji poetyckiej [12]).

Nie możemy dziś rozwiązać kwestji, czy Karaimi wołyńscy zostali sprowadzeni do Łucka jako jeńcy, czy też dobrowolnie. Natomiast wiemy dokładnie, że na Wołyniu zostali osiedleni jako element rolniczy. Już historjografowie karaimscy podają, że Karaimów osiedlono na wzgórzu kraśnieńskiem, lub w Krasnem, w pobliżu grodu łuckiego, przyczem nadano im przywileje i obdarzono ich „polami i ziemią w obrębie półtora mili dokoła" [13]). Stecki w swojej monografji o Łucku również wskazuje, że „za Styrem na gruntach dzisiejszej wioski Omelanika była znaczna osada Karaimów" [14]). Zresztą cały szereg dokumentów świadczy, że Karaimi rzeczywiście posiadali obszerne pola i majątki ziemskie w Krasnem i Omelaniku. Tak np. już w najstarszych znanych nam, a dotyczących Karaimów łuckich, dokumentach występuje nazwa: „pola karaimskie", „dworzyszcze karaimowskie" i t. d. Cytuję tu na podstawie „Summarjusza różnych dokumentów tak do Miasta Łucka jako też do Omelaniczka i innych jakie się tylko w aktach Łuckich Grodzkich i Ziemskich tyczące się Karaimów wynaleśdź mogły od Roku 1560 aż do Roku 1792 na żądanie tychże Karaimów Łuckich wyszukanych". Ten niezwykle ciekawy „sumarjusz", zachowany tylko w postaci spisu dokumentów z krótkiem oznaczeniem przedmiotu i datą odnośnego dokumentu, przechowuje się obecnie w archiwum gminy karaimskiej w Łucku [15]). Otóż w tym sumarjuszu, w pierwszej części

---

[12]) Dla wszechstronnego wyświetlenia tej kwestji należy tu wspomnieć jeszcze o tem, że na 12 lat przed ukazaniem się wspomnianego dzieła „Litwa za Witolda" Kraszewski wydał małą rozprawkę, specjalnie poświęconą zjazdowi w Łucku. Patrz rzadką dzisiaj książeczkę: „Pisma Rozmaite, wydawane przez T. D. (= Dobkiewicza, por. bibljografję Estreichera na r. 1838). Tomik I. W Wilnie, w drukarni S. Blumowicza, 1838". Str. 32—56: „Zjazd w Łucku 1429. (Wyciąg z historji Witolda przez J. I. Kraszewskiego)". Otóż rozprawka ta nie zawiera podanego przez nas opisu zjazdu cesarza Zygmunta do Łucka. Pobieżnie i ogólnikowo wspomina autor tylko o tem, że „Xiądz Biskup Łucki Jędrzej Pławka, z krzyżem stał u bram miasta, wprowadzał gości i witał, Witold u bram zamkowych przyjmował". (Str. 41).

[13]) Patrz np. „kronikę" N. Moszkiewicza w *Awne Zikkaron* Abrahama Firkowicza, Wilno 1872, str. 252, w. 12 nn. Por. kronikę Sułtańskiego, wspomnianą wyżej, str. 110.

[14]) Stecki, dzieło cyt., str. 93. Por. także art. Poczobuta w Jednodniówce Łuckiej, str. 64: „Na zasadzie tychże nadań królewskich, posiadali ziemię w najbliższej okolicy Łucka i część teraźniejszej Hnidawy i na Krasnem, gdzie obecnie stoi szpital wojskowy..."

[15]) Same dokumenty niestety zaginęły. Na istnienie tego sumarjusza zwrócił moją uwagę b. prezes Gminy karaimskiej w Łucku, znany ostatnio jako wydawca pisma „Ka-

„Z Grodu Łuckiego“, pod rokiem 1566 (Nro 29 Januarii) czytamy: „Łysakowskiemu w Dobra Krasińskich Zaborol, Omelanik i Wóytowstwo Łuckie z Polami Karaimskiemi za dług winny Królowi — intromissya“. Z początku XVII w. sumarjusz zawiera dwa dokumenty, będące świadectwem posiadania przez Karaimów łuckich majątków ziemskich: „Ru 1608 Nro 273 Octobris: Wasyla Siemiaszka Woyciechowi Staniszewskiemu na wolny wrąb w Dąbrowę Omelanicką i Ozdeniżską i na Dworzyszcza Karaimowskie na Krasnem i na Sianożęć Sterzyszsze i jezioro tamże — cessya“. „Ru 1611 Nro 96 Julii: Żydyczyńskiego Archimandryty p-ko Staniszewskiemu o nie oddanie podług Dekretu Trybunalskiego Małego Omelaniczka z Polami i Dworzyszczem Karaimowskiem na Krasnem pod Łuckiem i Sianożęciami — manifest“.

„Dworzyszcze karaimowskie“ i „Pola karaimskie“ spotykamy także w późniejszych dokumentach z XVII—XVIII ww., przyczem wynika z nich, że „dworzyszcze“ należało do archimandryty Żydyczyńskiego („Sumarjusz“, poz. 111 z r. 1672 Nr. 64 *Julii* i poz. 116 z r. 1731 Nr. 225 *Augusti*), zaś polami władali wójtowie łuccy („Sumarjusz“, poz. 114 z r. 1728 Nr. 187 *Februarii*, oraz poz. 117 z r. 1734 Nr. 92 *Septembris*).

Druga część naszego sumarjusza, wyciąg „Z Ziemstwa Łuckiego“, zawiera dwa przywileje z r. 1511 (sic! chociaż w tytule sumarjusza zaznaczono „od r. 1560“), w których już występują „dworzyszcza i pola karaimskie“: „W Xiędze od r. 1511 do r. 1514. Folio 63. Potwierdzenie przywileju Namiestnikowi Łuckiemu na 2. Dworzyszcza Karaimowskie na Krasnem. Roku tegoż. Folio 12. Przywiley Semenowey Wasylewiczowej na 2. Dworzyszcza z Ludźmi na Krasnem z Polami Karaimskiemi“.

Historyczne świadectwo istnienia niegdyś „Pól karaimskich“ pod Łuckiem znajduje się także w przywileju Zygmunta Augusta z r. 1548, potwierdzającym akt sprzedaży „wójtowstwa Łuckiego z Polem Karaimowskiem“ przez królową Bonę Janowi Borzobohatemu [16]). Doku-

---

raj Awazy“ i broszurek karaimskich, p. Aleksander Mardkowicz, któremu składam także na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

[16]) Patrz: Metryka Litewska (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie), t. 216, str. 1213—1218: *„Potwerzenie Iwanu Jackowiczu Borzobohatomu na Woytowstwo Łuckoie iemu od Korolewoie Jeie Miłosti Bony puszczonoie z polem Karaimowskim z horełkoiu y z inszymi dochody“* etc. Tekst tego dokumentu w przywileju konfirmacyjnym Stanisława Augusta z r. 1790 został opublikowany w *„Archiw Jugo-Zapad. Rossii“*, część V, t. I, Kijów 1869, str. 52-56. Por. wzmiankę o tem potwierdzeniu sprzedaży wójtowstwa łuckiego u Balińskiego i Lipińskiego, Starożytna Polska, t. II, str. 824—825.

ment ten za każdym razem, gdy wymienia „wójtowstwo Łuckie", dodaje „z polem Karaimowskiem" lub „z polami Karaimowskiemi": „toje woytowstwo w meste Łuckom tomu poddanomu naszomu Iwanu Borzdobohatomu y s polem Karaimowskim... prodati dozwolili"; „majet on, żona, dieti y potomki ich w tom meste naszom Łuckom wojtom byti, y toje woytowstwo s polem Karaimowskim... na sebe derżati... so wsim prawom y własnostiu, iako się toie woytowstwo s polmi Karaimowskimi y z winom horełym samo w sobie, w dochodiech y pożytkach swoich maiet" i t. d. [17]). Pozwala to stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że „Pola karaimowskie" stanowiły samodzielną jednostkę wśród dóbr wójtowskich, a to wskutek tego, że zostały przyłączone do wójtowstwa nie podczas jego ustanowienia, czyli nadania miastu prawa magdeburskiego (przywilej Władysława Jagiełły z r. 1432), lecz znacznie później. Co do bliższego określenia tego czasu, odpowiedzi udziela nam wspomniany przywilej Zygmunta Augusta. Wymienione tam są dokumenty, które królowa Bona miała wręczyć Janowi Borzobohatemu jako „tytuł własności". Wśród tych dokumentów przedłożyła także: „Tretyi prywiley tohoż diadi naszoho, korola jeho miłosti Alexandra, ruskij tymże woytom na pola Karaimowskije opisanyi" [18]).

Stąd, a także na podstawie wspomnianego sumarjusza dokumentów „z grodu i ziemstwa łuckiego", można zgrubsza odtworzyć dzieje „pól karaimowskich" na Wołyniu. Pola te wójtowstwu łuckiemu przekazał Wielki Książę Litewski Aleksander (prawdopodobnie w r. 1497, nadając miastu prawo magdeburskie). Nazwa „pól karaimowskich" nie była już wówczas nowa, przeciwnie, musiała za sobą mieć tradycję przynajmniej dwóch pokoleń (ok. 80 lat), skoro mimo zmiany właściciela potrafiła się utrzymać przez następne trzy stulecia. Dlatego też, jako dolną granicę daty nadania tych pól Karaimom, śmiało możemy przyjąć początek XV wieku (r. ± 1415). Wobec tych wyników nabiera większego znaczenia wspomniana już poprzednio tradycja, która sprowadzenie Karaimów na Wołyń i obdarzenie ich ziemią i przywilejami wiąże z imieniem Wielkiego Księcia Witolda. I w tym więc wypadku pokazuje się,

---

[17]) Cytuję na podstawie tekstu drukowanego w *„Archiw Jugo-Zapad. Rossii"*, cz. V, t. I, str. 54. W porównaniu z oryginałem w Metryce Litewskiej tekst ten wykazuje bardzo drobne różnice.

[18]) *„Archiw Jugo-Zap. Ross."*, cz. V, t. I, str. 55. Wzmiankę o tem nadaniu Aleksandra zawiera także poz. 117 naszego „Sumarjusza": „R. 1734, Nr. 92, Septembris. Od Wóytowey Łuckiey Xięciu Piotrowi Michayłowiczowi za 70 czerwonych złotych węgierskich, Folwarku na Krasnem z Polami Karaimskiemi i sianożęciami z jeziorem pod Górą, z Łozami i Stawiszczem na Czukwarowcu na Brodzie, ze wszystkiem tem jak Król Alexander nadał — zastawa".

że tradycja ta bynajmniej nie jest nieprawdopodobną, przeciwnie, wszystko raczej przemawia za jej historyczną autentycznością.

Królowa Bona, kupując wójtowstwo łuckie, nabyła także prawa do „Pól karaimowskich“ [19]). W r. 1544 część wójtowstwa odstąpiła księciu Jędrzejowi Sanguszce Koszerskiemu, zaś w cztery lata później sprzedała resztę wójtowstwa łuckiego wraz z polami karaimskiemi Janowi Borzobohatemu. Odtąd pola te dzielą los innych dóbr należących do wójtowstwa i są przez wójtów zastawiane, wymieniane i sprzedawane [20]). Trzeba tu jednak podkreślić, że, mimo zmiany prawnego właściciela „pól karaimowskich“ i oddania ich pod jurysdykcję wójta, Karaimi nadal siedzieli na roli, bo w późniejszych lustracjach i innych dokumentach (o czem szczegółowo patrz niżej) mamy wzmianki o domach karaimskich na Krasnem, „należących do wójtowstwa“.

Nie brak też wiadomości o indywidualnem kupowaniu i po-

---

[19]) Nie przyszło to jej łatwo. Zanim bowiem jeszcze królowa Bona kupiła wójtowstwo łuckie od córek wójta Jana (patrz *„Archiw Jugo-Zap. Ross.“*, V, 1, str. 45—46: *kotoroie woytowstwo Łuczkoie kupili jeśmo u doczok woyta Łuczkoho, Jana)*, żona jego, wójtowa Zofja, oraz córki sprzedały „Pola Karaimowskie“ Michałowi Siemiaszce (dz. cyt., str. 55: *list prodażnyi Zofei Signatorowoie, woytowoje łuckoje, y doczok jeje: Hanny y Marty... hde oni pola Karaimowskije y dworyszcza, y senożati prodali byli chorużomu wołynskoie zemli Michaiłu Siemiaszkiewiczu)*. W r. 1535 przyszło do sprawy między Boną a żoną wspomnianego Michajła o „Pola Karaimskie“. Wzmianka o tem zachowała się w sumarjuszu („Z Ziemstwa Łuckiego“): „W Xiędze od r. 1535 od sprawy sub titulo, List Panów Rad. Sprawa Królowey Bony z Michayłową Siemiaszkową o część Wóytowstwa Łuckiego, to jest Pola Karaimskie i Sianożęci i Prudyszcze, które Wóytowa podług dyspozycji Męża swego przedaża Siemiaszkowi za półtorasta Kóp Groszy, gdzie Siemiaszko przywiley od Króla Kazimierza miał i potwierdzenie nastąpiło. [Mowa tu o przywileju konfirmacyjnym Zygmunta Starego, por. *„Arch. Jugo-Zap. Ross.“* V, 1, str. 55: *„potwierżenie korola j. m. pana otca naszoho, tomu, Michayłu Siemiaszku“*]. Jednak królowa Bona, z mocy poprzedniczych praw do Woytowstwa pozewała, gdzie Król nakazał, aby podług ograniczenia Pól Karaimskich przez Xięcia Semena Jurjewicza Starostę Łuckiego (patrz przypisek następny), Kommisarze ograniczyli (t. j. wyznaczyli granice), sprowadziwszy Zaborolców, Hospodarskich Krasnosielców, Hnidawców i Łuckich Starych Karaimów, którzy one Pola trzymali“. Mowa tu o Karaimach, którzy przed przejściem Pól Karaimskich do wójtowstwa (r. 1497?), władali tym majątkiem.

[20]) Por. wstęp Wł. Antonowicza do cz. V, t. I *„Arch. Jugo-Zap. Ross.“*, str. 28. W późniejszych przywilejach konfirmacyjnych, wydawanych Wójtowstwu Łuckiemu, jest stale mowa o „Polach Karaimskich“. Por. Sumarjusz, poz. 114 : „R. 1728, Nr. 187, Februarii. Łuckiemu Wójtowstwu od Jana III, Króla Polskiego, Zygmunta III, Zygmunta I na wszelkie wolności, z nadaniem Pól Karaimskich z Gruntami za Sterem i Jeziorem na tychże Polach, Sadzawką, Młynem za tąż Sadzawką i 9 Kmieciów i Jatki Rzeźnicze z ograniczeniem przez Xięcia Semena Starostę Łuckiego — Przywileju Konfirmacya“. Zasługuje tu na uwagę dosyć szczegółowy opis „Pól Karaimskich“, których granice były wyznaczone, jak stąd i z innych dokumentów (patrz przypisek poprzedni) wynika, przez Starostę Łuckiego, księcia Semena.

siadaniu majątków ziemskich na Krasnem i Omelaniku przez Karaimów wołyńskich. A zdarzały się nawet wypadki wykupywania dóbr od spadkobierców Jana Borzobohatego, właściciela „Pól Karaimowskich".

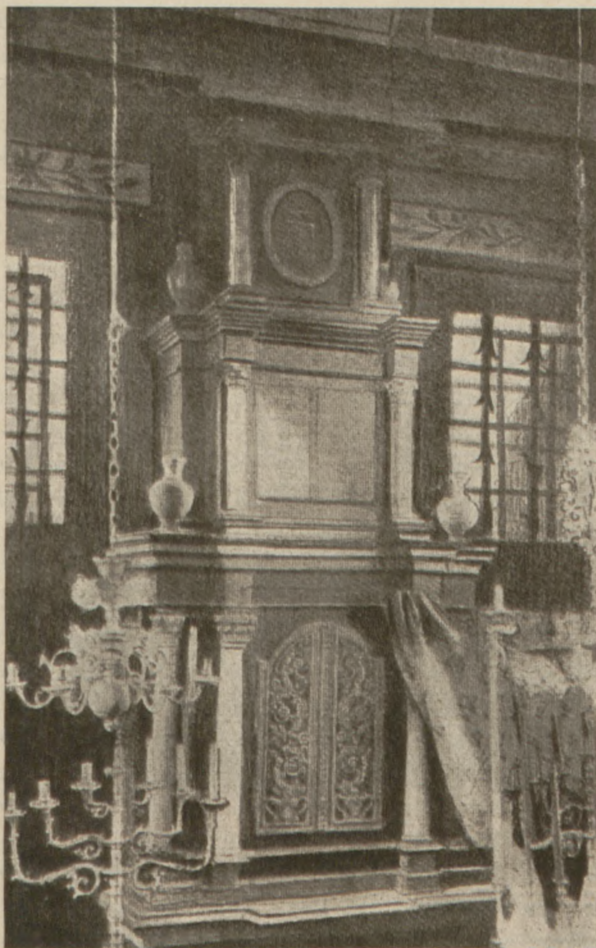
Tak np. w „Sumarjuszu" łuckim znajdujemy kilka dokumentów, dotyczących sprawy Karaima Illi Moszkowicza o nabycie dóbr Omelanika. Pod r. 1594 (Nr. 28, *Maji*) zapisana jest intromisja „Illi od Krasińskiego w grunta w Omelaniku" oraz (Nr. 297, *Maji*) sprawa „Illi z Krasińskim o grunta w Omelaniku zaszła". Jak się dowiadujemy (z przypisku do pozycji: Ru 1597, Nr. 169, Augusti), „Wasyl Krasiński pożyczył u Illi sto kóp i też Dobra Omelanik do Wóytowstwa Łuckiego należące zastawił i na Krasnem Dworzyszcze Szemkowskie, a potem Archimandryta Żydyczyński Bałaban tegoż Illę z tychże Dóbr wygnał, o co Proces i Tradycya nastąpiła". Tradycja ta jest zapisana pod rokiem 1597 (Nr. 168 *Augusti*): „Łuckiemu Karaimowi Illi Moszkowiczowi w Dobra Omelanik Janusza Woronieckiego z mocy Dekretu Trybunalskiego — tradycya". Tamże: „Ru 1597 Nr. 169 Augusti. Między Januszem Woronieckim a Karaimem Łuckim Illą Moszkowiczem tegoż Trybunalskiego Dekretu oblata".

Także i J. Smoliński, który swego czasu zwiedził gminę karaimską w Łucku i oglądał sporo dokumentów z archiwum karaimskiego, stwierdza: „w dalszym rozwoju przywilejów wolno im (Karaimom) było utrzymywać czeladź chrześcijańską i posiadać majątki ziemskie z poddanymi" i jako dowód tego przytacza „ekstrakt z ksiąg grodzkich zamku łuckiego wydany dnia 27 kwietnia 1584 r.". Jest to prawo sprzedaży na majątki szlacheckie „Omelaniki, Dworzyszcze, Sulatkowskoje z ludzmi, hrunty, polami a sianożaciami, stawom i młynom" od sekretarza JKMości Wasyla Borzobohatego i jego małżonki pani Hanny z Sokala Karaimowi łuckiemu Illi Haszkiewiczowi [21]).

Nie ulega wątpliwości, że nie cała ludność karaimska na Wołyniu zajmowała się rolnictwem i posiadała swe dobra na Omelaniku i Krasnem. Spora ilość Karaimów musiała mieszkać w samym Łucku, trudniąc się, jak i reszta mieszczan łuckich, drobnym handlem i, prawdopodobnie, rzemiosłami. Przecież już z r. 1561 posiadamy wzmiankę o ulicy Karaimskiej w Łucku, nazwanej tak od zamieszkujących ją Karaimów

[21]) Józef Smoliński, Karaimi i bożnica ich w Łucku. W czasopiśmie „Ziemia", Warszawa 1912, str. 84. Nasuwa się pytanie: czy to nazwisko Karaima Illi Haszkiewicza nie jest poprostu błędnie odpisanem (a może nawet błędnie wydrukowanem?) nazwiskiem znanego już nam Illi Moszkowicza. Gdyby to było tak, mielibyśmy wówczas dowód istnienia wśród Karaimów zamożniejszego właściciela dóbr ziemskich, posiadającego kilka majątków. Nieznany autor rosyjskiego tłumaczenia artykułu Smolińskiego zmienia omawiane nazwisko na Ilję (Eljasza) Jaszkiewicza („*Karaimskaja Žižń*", zesz. 12, str. 23).

i istniejącej do dziś dnia pod tą samą nazwą. Jest to świadectwo, wydane przez mieszczan łuckich, „że nigdy nie było w Łucku żadnej



Ryc. 27. (fot. z „Ziemi" 1912)
Ołtarz „Hechał" w kienesie Karaimów w Łucku (stan przed wojną).

Tatarskiej ulicy lecz tylko Karaimska". (Sumarjusz różnych dokumentów, Ru 1561 Nro 50 i 62, Octobris) [22]).

Karaimi, mieszkający w obrębie miasta Łucka, z natury rzeczy mieli te same prawa i obowiązki, co i wszyscy mieszczanie łuccy.

[22]) Por. wzmiankę o tem w ciekawej broszurze A. Mardkowicza, Synowie Zakonu (kilka słów o Karaimach), Łuck 1930, str. 18. Tamże dosyć trafne wytłumaczenie powodów tej sprawy.

W praktyce — bez wątpienia — nieraz starano się nie rozciągać mocy przywilejów ogólno-mieszczańskich na Karaimów, jako na obcoplemieńców. Stąd powstawała potrzeba składania dość licznych skarg, czasem nawet przed królem upominania się o swoje prawa i uzyskiwania przywilejów, któreby zrównały Karaimów z pozostałą ludnością miasta. Tak np. w omawianym przez nas sumarjuszu zapisany jest pod r. 1561 (Nro 92 Novembris) manifest „Łuckich Mieszczan p-ko Karaimom łuckim o sprzeciwienie się przywilejom, nie dopuszczania na jarmarku łuckim gorzałki i miodów szynkować". Dlatego też w niespełna dziesięć lat potem „Łuccy Karaimi dopominają się u Burmistrzów Łuckich, aby ich do wszelkich wolności swych i pożytków przypuścili" (Sumarjusz, Ru 1570 Nro 664 Octobris). A gdy to widocznie nie odniosło pożądanego skutku, piszą Karaimi łuccy skargę do króla Stefana Batorego „o różne krzywdy w wolnościach, pożytkach i dochodach ich od mieszczan chrześcijan łuckich czynione im" (Sumarjusz, Ru 1579 Nro 1691 Septembris).

Otrzymują tedy Karaimi liczne przywileje królewskie, które zwalniają ich od wszelkich ceł i myt w całem państwie, od cła pogranicznego, zapewniają im wolność handlu itd. [23]). Przywileje takie Karaimi otrzymali od Zygmunta Augusta, Stefana Batorego z potwierdzeniem od Zygmunta III Wazy i inn. Nasz sumarjusz zawiera dwa ważne przywileje: „Ru 1602 Nro 160 Novembris: Łuckim Żydom i Karaimom od króla Stefana z potwierdzeniem od Zygmunta na wszelkie wolności dany przywiley" oraz „Ru 1607 Nro 194 Octobris a oryginał Ru 1453: Łuckim Żydom i Karaimom od króla Stefana z approbatą przywileju Kazimierza Króla i Zygmunta Augusta na wolności przywiley" [24]).

Co do obowiązków, to prawo traktowało Karaimów narówni z innymi mieszczanami łuckimi. Świadczy o tem fakt, że kiedy po Unji lubelskiej Wołyń przeszedł do Korony, przysięgę na wierność Rzeczypospolitej składają Karaimi razem ze wszystkimi mieszkańcami Łucka. Sumarjusz zawiera pozycję: „Ru 1569 Nro 230 Junii, Dóbr Wołyńskich i Szlachty, którzy przysięgali według Uniwersału Królewskiego na dobra swoje i pożytki z nich, jakoteż Mieszczanie Łuccy, Żydzi, Karaimi, Ormijanie na swoje grunta i pożytki z nich przysięgają — rejestr" [25]).

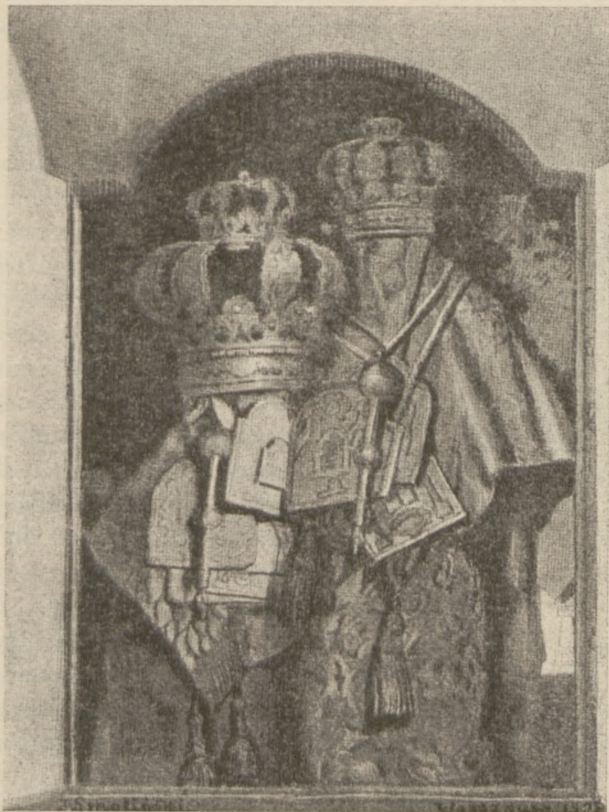
---

[23]) Podobne ulgi przysługiwały także wszystkim mieszczanom łuckim, por.: Baliński i Lipiński, Starożytna Polska, t. II, 2, str. 824—825.

[24]) Por. sumarjusz przywilejów gminy żydowskiej w Łucku z r. 1649, omówiony przez M. Bałabana w „Nowem Życiu", t. I, str. 334. Tamże na str. 327 wyjątki z przywileju Zygmunta Augusta. Kompletny tekst przywileju, oraz szczegółowe omówienie sumarjusza zawiera lustracja wojew. wołyńskiego z ll. 1660—1663, wydana w *„Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii, izd. komiss. dla razbora drewnich aktow"* etc., cz. VII, tom III, Kijów 1905, str. 76—79.

[25]) Pozycja ta jest zaopatrzona w przypisek: „Patrzać czy Karaimi nie przysięgali

Tak samo na Karaimach, jak i na innych mieszczanach łuckich, ciążył obowiązek w razie napadu wrogów stawać do obrony murów. „Jeśliby



Ryc. 28. *(fot. z „Ziemi“ 1912)*
Rodały z koronami i wotami z XV, XVI, XVII i XVIII w. w kienesie łuckiej (r. 1903).

zaś groziło większe niebezpieczeństwo, wszyscy zgromadzić się winni do zamku i tam z ziemianami przykładać się do odparcia nieprzyja-

z Omelanika lub Krasnego“. Jak należy rozumieć ten przypisek? Prawdopodobnie idzie o to, że Karaimi z Omelanika i Krasnego, jako właściciele dóbr ziemskich, mogli przysięgać wraz ze szlachtą. Jakkolwiekby rzecz się miała, notatka ta stanowi ważne świadectwo istnienia w XVI w. skupień karaimskich jednocześnie w Łucku oraz na Omelaniku i Krasnem. Sam „rejestr“ szlachty i mieszczan powiatu łuckiego, którzy w czerwcu r. 1569 złożyli przysięgę przed Komisarzem królewskim Stanisławem Molskim, został opublikowany w *„Archiw Jugo-Zapad. Rossii“*, część II, t. I, Kijów 1861, str. 4—17. Na str. 17 wymieniony jest: *„Karaimskij Zbor*. Batko, Hoszwa, Misin, Szanko, Wołczko — *prisegali sami za sebe i za uweś zbor swoj*“.

ciela" [26]). W naszym sumarjuszu czytamy ciekawą pozycję: „Ru 1618 Nro 222 Novembris. Tychże (łuckich mieszczan) względem porządku mieyskiego podczas trwogi Tatarskiej wszyscy mają bydź pod jedną juryzdykcyą, Żydzi, Karaimi i chrześcijanie na półki uszykować się mają: gdzie oraz wszystkich juryzdykcyy w Łucku będących — spisek" [27]).

Tak więc pracując na roli i trudniąc się rzemiosłem oraz drobnym handlem, Karaimi wołyńscy dzielili los wszystkich mieszkańców łuckich. A z biegiem czasu rzetelną swą pracą nawet potrafili wzbudzić sympatje ludności dla siebie, stając się wzorowymi obywatelami nowoprzybranej ojczyzny. Tak że gdy w r. 1789 — jak donoszą lustratorzy łuccy — „skarżą się mieszczanie na żydów o zajęcie całego miasta i o komisję *boni ordinis* dopraszają się", jednocześnie ci sami lustratorzy oświadczają: „Liczba Karaimów niewielka, w nawykłej sobie zachowuje się spokojności. Rzecz uwagi godna: żaden Karaim od najdawniejszego czasu śmiercią nie był karany. Do przemysłu łączą pracę, zabawiają się furmanką, odbyciem dalekich dróg, a po części handlem pomniejszym, we wszystkich postępkach swoich są rzetelniejsi od żydów, z pracy i staranności niektórzy w niezłym znajdują się stanie; gdyby ich liczba była większa, miasto i powszechność nie szkodowałaby" [28]).

To samo powtórzyli w kilka lat potem sami Karaimi łuccy, pisząc memorjał do „Prześwietnej Deputacji" Sejmu Wielkiego. Ze względu na niezwykłą wartość tego dokumentu, należy bliżej się nim zająć. Jak wiadomo, w czercu r. 1790 Sejm Wielki wyznaczył „Deputację do ułożenia projektu reformy Żydów", która miała się zająć sprawą żydowską, poruszoną m. inn. także przez posła pińskiego Mateusza Butrymowicza w broszurce p. t. „Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów". Karaimi, których w czasach dawnych z powodu wyznawania przez nich nauki Starego Testamentu nie zawsze odróżniano od Żydów [29]), obawiali się, że Deputacja, zajmując się reformą Żydów, także i Karaimów podciągnie pod jedną kategorję. Cały tedy zbór

---

[26]) Patrz: Baliński i Lipiński, Starożytna Polska, t. II, str. 824—825.

[27]) Łucki sumarjusz wymienia ponadto cztery dokumenty o podobnej treści: „Ru 1625, Nr. 290, Aprilis. Mieszczanom Łuckim od Starosty Łuckiego, aby wybierali składki na dokończenie wałów, w prochy, kule i żywność prowidowali się — List". „Ru 1625, Nro 299, Aprilis. Łuckiego Starosty do Mieszczan Łuckich, aby się przygotowali do obrony miasta — Królewski List". „Ru 1629, Nro 990, Martii. Łuckim Mieszczanom, aby się gotowali w prochy i kule przeciwko Turkom — Mandat". „Ru 1630, Nro 1000, Septembris. Łuckiego Starosty do Mieszczan Łuckich, aby się sposobili w oręże przeciwko Turkom — List". Por. u Mardkowicza, dzieło cytow., str. 17.

[28]) Tekst tej lustracji patrz u Balińskiego i Lipińskiego, dzieło cyt., str. 828—831. Por. Stecki, Łuck starożytny i dzisiejszy, str. 107—108.

[29]) O tem nieodróżnianiu i jego przyczynach wspomniał ostatnio X. Nikodem

Karaimów łuckich złożył do Deputacji memorjał [30]). Powołując się na wstępie na „sprawiedliwość JOO JWW-nych Panów Dobrodziejów i gorliwość o pomyślność kraju całego“, Karaimi łuccy „dalecy od wszelkiej bojaźni, a ugruntowani na sprawiedliwych JOO JWW. Panów Dobrodziejów sentymentach“ składają prośby, wyszczególniając je w kilku punktach. Wymieniają więc przedewszystkiem różnice, dzielące ich od Żydów: „...własne mamy osobne swoje bożnice, osobnych swego własnego obrządku duchownych... Trefu żadnego nie znamy, prócz krowy cielnej, tej nam bić i z takowej zarzniętej mięsa jeść nie godzi się. Po polsku chodzimy [31]), trunków tych wszystkich co i chrześcijanie i naczyń używamy, na fabrykach robimy, w zakordonowych miastach Haliczu i Kukizowie grunta siejemy i obrabiamy, u chrześcijan służymy, pisma hebrajskiego tylko do religji używamy, a między nami tureckiego języka; okopiska osobne zakładamy [32]), w trumnach się grzebiemy, słowem we wszystkiem od Żydów się różnimy“.



Ryc. 29.
Archeolog i uczony karaimski Abraham Firkowicz pochodzący z Łucka (ur. 1785 w Łucku, zmarł 1874 w Cz. Kale).

L. Cieszyński w „Rocznikach Katolickich“ na r. 1930 (Poznań 1930), str. 324. Tamże podkreślił odrębność religji i narodowości karaimskiej.

[30]) Tekst tego memorjału patrz u M. Bałabana, Karaici w Polsce, w „Studjach historycznych“, Warszawa 1927, str. 51—53 (także w „Nowem Życiu“, t. I, str. 337—339). Autor wymienionej, niestety tendencyjnie opracowanej, monografji zaopatrzył tekst tego memorjału w kilka przypisków, które spotkały się z naszą krytyką, patrz: A. Zajączkowski, Na marginesie studjum Bałabana „Karaici w Polsce“, w „Myśli Kar.“, t. I, zesz. 4—5 (Wilno 1928), str. 51—54.

[31]) To samo mówi o Karaimach łuckich Ks. Jędrzej Kitowicz w „Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III“, w rozdziale *O wiarach, jakie były w Polszcze za Augusta III*: „Trzecia (wiara) później z tureckiego państwa wprowadzona w małej liczbie, bo tylko w Łucku na Wołyniu i w Haliczu na Podolu, Karaimów... (Karaimi) chodzą po polsku a raczej po tatarsku z brodami, krymki noszą pod czapkami“. (Patrz „Pamiętnik Literacki“, Lwów 1930, rocznik XXVII, str. 128—129). Krymkami, jak wiadomo, nazywano okrągłe czapki barankowe (bez daszków). Takie nakrycie głowy było powszechne także wśród Karaimów krymskich aż do końca ub. stulecia. (Por. A. Nowosielski, „Stepy, morze i góry, szkice i wspomnienia z podróży“. Wilno 1854, tom II, str. 195). Samo określenie ubioru polskiego, jako tatarskiego

W punkcie trzecim, mówiąc o zatrudnieniu, dobitnie podkreślają swe równouprawnienie z mieszczanami łuckimi, o czem wspominałem wyżej: „3-tio. Przy wolnościach wszelkich, jakie tylko miastom są nadane, w handlach i rzemiosłach z mieszczany przez przywileje zrównani, ponieważ dotąd tylko furmankami i arendami bawiliśmy się, a ciężary wszystkie z innymi znosimy, i w braniu koni przez przechodzące wojska więcej od innych cierpiemy, abyśmy przeto równe z innymi mieszkańcami miasta Łucka do wszelkich wolności, swobód i handlów dopuszczani byli, najpokorniej upraszamy". Wreszcie stawiają żądania niełączenia ich z Żydami, grożąc w przeciwnym razie opuścić Polskę:

„5-to. Będąc sprowadzeni do Litwy za Witolda, a za Jagiełły do Polski, ten ciąg kilkuset lat na Wołyniu w mieście stołecznem Łucku, a we Wielkiem Księstwie Litewskiem w Trokach, Poniewieżu i Nowem Mieście znajdujemy się, tym zaś się szczycimy, że przez ten długi czas bawienia naszego w Polsce, lubo szczupły jest nasz majątek, a wiele mamy z rąk tylko swoich żyjących, nikt nam jednak tego dowieść nie może, żeby który z nas kiedy za hultajstwo lub za kradzież był ukarany. Wierność zaś nasza i uprzejmość ku narodowi polskiemu oddawna jest znana i największa część z nas bawiąca się handlem końskim, a język turecki doskonale posiadając, często podczas wojen Rzeczypospolitej z Turkiem, dogodni byliśmy wojskom polskim i przez nich tak do remonty, jakoteż i na wywiadki używani [33]). Pochlebiamy sobie tedy, że prześwietna Deputacja tymsamym duchem patrjotyzmu i sprawiedliwości tchnąca, co i sejm, który ją wyznaczył, jeśli nie raczy poprawić losu naszego, to przynajmniej nie zechce go pogorszyć i za naszą wierność i życzliwość dla kraju oraz poczciwe przez tak długi przeciąg czasu sprawowanie się, ukarać nas. Wszelkie bowiem połączenie lub wcielenie z Żydami mielibyśmy sobie za największe ukaranie

---

jest łatwo zrozumiałe. Bo przecież zarówno polski kontusz, jak i żupan, żywo przypominają ubiór turecki (tatarski), tak że np. poseł turecki Resmi Ahmed Efendi, który z końcem panowania Augusta III w r. 1763 przejeżdżał przez Polskę, taki nam zostawił opis ubioru polskiego: „Mieszkańcy miast (w Polsce) odziani są w tatarskie dołamany (= kontusz) i czupany (= żupan); na głowach zaś noszą niewielkie barankowe kołpaki". (Por. J. J. S. Sękowski, Collectanea z dziejopisów tureckich, rzeczy do historyi polskiey służących, Warszawa 1825, tom II, str. 246—247).

[32]) Już w dokumentach z XVI w. występuje nazwa „okopisko karaimskie". Patrz w sumarjuszu dokumentów gminy łuckiej, Ru 1570, Nro 263 Aprilis.

[33]) Niektórzy pisarze zwracają uwagę, że prócz tego Karaimi odegrali pewną rolę w dziejach polskich jako pośrednicy w wykupywaniu jeńców z niewoli tureckiej, podobnie jak czynili to Ormianie. „Jednym i drugim pomocną w tem była znajomość języków wschodnich (poprostu języka tureckiego), tudzież wyrobione stosunki handlowe". Bohdan Janusz, Karaici w Polsce, „Bibljoteczka geograficzna Orbis", Serja III, tom 11, Kraków 1927, str. 69.

i toby nas z wielkim żalem zmusiło wynieść się do Turecczyzny, skąd naszych naddziadów sprowadzono. Te nasze żądania, pełni ufności w sprawiedliwość prześwietnej Deputacji pokornie składamy, polecając się łasce i protekcji".

* * *

Że Karaimom na Wołyniu powodziło się dobrze, świadczy fakt istnienia wtórnie powstałej z osadników łuckich kolonji karaimskiej w Deraźnem w dawnym powiecie Łuckim, obecnie Kostopolskim [34]). Kiedy ta gmina powstała, dokładnie nie wiemy. Prawdopodobnie stało się to w XVI w., z początkiem bowiem XVII w. mamy już świadectwo jej istnienia. Gmina ta w pierwszej połowie XVII w. wydała z pośród siebie znanego karaimskiego podróżnika i poetę, Józefa ben Jeszua. Wiemy, że był on na Krymie, gdzie wśród tamtejszych Karaimów zbierał składki na świątynię karaimską w Jerozolimie [35]). Zdaje się, że odbył także pielgrzymkę do Ziemi Świętej i zwiedził gminę karaimską w Damaszku.

Gmina deraźnieńska, zresztą jak i łucka, dużo ucierpiała od powstania Chmielnickiego, tak że po burzliwych dla Wołynia i Podola latach 1648—1650 w Deraźnem zostało zaledwie kilka Karaimów ze wspomnianym Józefem, jako hazzanem, czyli duchownym karaimskim, na czele [36]). Zachował się ciekawy wiersz historyczny w języku karaimskim, należący

---

[34]) Por. Poczobut, Przyczynek do historji Karaimów w Łucku, str. 62—63: „Na Wołyniu oprócz Łucka mieszkali (Karaimi) dawniej w Rówieńskiem — w Deraźnem, gdzie oprócz mogiłek nic po nich nie pozostało". Obok tej nazwy urzędowej Deraźne istnieje także nazwa oboczna Deraźne, patrz Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, t. I, str. 958: Deraźne (ross. Deraźno) w rówieńskim powiecie na lewym brzegu Horynia. Często występuje także nazwa Dereźnia (patrz B. Janusz, Karaici w Polsce, str. 48, 93, 94), a nawet Deraźnia (por. lustrację wojew. wołyńskiego z r. 1677, *„Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii"*, część VII, tom II z r. 1905, str. 219). Ta ostatnia forma Deraźnia występuje także jako nazwa innego miasteczka, znajdującego się w dawnem województwie Podolskiem, w powiecie łatyczowskim przy ujściu Wołczka do Wołka. Temu podobieństwu nazw dwóch różnych miejscowości przypisać należy, że niektórzy pisarze podają wiadomości o gminie karaimskiej w Deraźni na Podolu. Por. J. Grzegorzewski, Caraimica, Język Łach-Karaitów, Rocznik Orjentalistyczny, t. I, str. 274.

[35]) Patrz o nim: J. Grzegorzewski, Caraimica, Język Łach-Karaitów, odbitka z „Rocznika Orjentalistycznego", t. I, Kraków 1917, str. 25. Po karaimsku pisał o nim Mardkowicz, Zemerłer, (Łuck 1930), str. 21 nn.

[36]) A. Neubauer, Aus der Petersburger Bibliothek, str. 80—81, sądzi, że po powstaniu Chmielnickiego w r. 1650 gmina karaimska w Deraźnem została całkowicie wytępiona, i uratować się zdołał tylko wspomniany Józef ben Jeszua. Pogląd ten jest niesłuszny, patrz niżej.

do pióra naszego Józefa ben Jeszua, a opisujący znęcania się wojsk kozackich nad Karaimami. Na końcu wiersz ten zawiera imiona wszystkich „atamanów“:

„Oby zginął wróg Chmielnicki i jego syn Timoszko,
i złoczyńca Neczaj i Zołotoruczko,
także złoczyńca Nebaba z całem wojskiem —
oby wszyscy oni zginęli wraz ze swymi dowódcami!“ [37])

Jednak Karaimi przetrwali w Derażnem do drugiej połowy XVIII w. O istnieniu gminy karaimskiej w Derażnem, także po powstaniu Chmielnickiego, mamy wiadomość z lustracji z lat 1677—1679 [38]). Ponadto posiadamy z tego czasu ciekawy zabytek obyczajowo-językowy, pochodzący z Derażnego. Jest to kazanie rymowane w języku karaimskim, wygłoszone przez wspomnianego już kilkakrotnie Józefa. Zwraca się on do swych współwyznawców, którzy — jak dosadnie określa — „na nasienie dla przyszłych czasów zostali uratowani od miecza“. Gmina derażnieńska ginie całkowicie i bezpowrotnie dopiero po rzezi humańskiej w r. 1768, kiedyto wiarołomny setnik Gonta połączył się z wodzem hajdamaków Żeleźniakiem i w pień wyciął Derażne. Odtąd wśród Karaimów łuckich żyło tylko wspomnienie o swej siostrzanej gminie, czego dowodem były urządzane przez Karaimów łuckich doroczne pielgrzymki na cmentarz derażnieński [39]).

Przesiedlenie się części Karaimów łuckich do Derażnego wpłynęło na zmalenie ludności karaimskiej w samym Łucku. W niemniejszym stopniu wpłynęły na to także napady Tatarów, później hord hajdamackich, a również morowe powietrze, które często, zarówno w XVI jak i w XVII w., nawiedzało Łuck. Dlatego ludność karaimska w Łucku nigdy nie była liczna.

---

[37]) Oryginał karaimski w przechowaniu autora. Już po napisaniu tego artykułu, tekst karaimski tego wiersza ogłosił p. A. Mardkowicz w „Karaj Awazy“, zesz. 4, Łuck 1932, str. 20—21.

[38]) Patrz *„Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii“*, część VII, tom III, *„Akty o zasielenii Južnoj Rossii“*, Kijów 1905, str. 277, oraz „Nowe Życie“, t. I (Warszawa 1924), str. 336. Niesłusznie więc twierdzi L. Krasnosselsky, że już po r. 1648 gmina karaimska w Derażnem przestała istnieć: „In Derashna gab es nach dem J. 1648 keine karäische Gemeinde mehr“. Patrz jego rozprawę doktorską p. t. Zur Geschichte der Karäer im Russischen Reiche, Bern 1912, str. 48.

[39]) Nie będąc w stanie osobiście zwiedzić Derażnego i poinformować się na miejscu o tradycjach karaimskich, otrzymałem za pośrednictwem p. redaktora J. Hoffmana, od nauczyciela tamtejszej szkoły p. W. Dyki następujące informacje: „Na cmentarzu karaimskim w Derażnem rośnie obecnie las hr. Potockiego. Ostatni raz byli Karaimi w Derażnem w roku 1890 we wrześniu i przyjechali na cmentarz z Łucka i Kijowa“. (S. Rudkowski, Rzeź Kotowska 1768 r., Łuck 1932, str. 15, podaje, że do r. 1870 cmentarz derażnieński był troskliwie utrzymywany kosztem gminy łuckiej).



Ryc. 30.
Duchowieństwo karaimskie przed kienesą w Łucku. W środku J. E. hachan S. Szapszał.

Spis gospodarzy karaimskich w Łucku z roku 1552, zachowany w Metryce Litewskiej, wymienia 25 nazwisk [40]). Możemy więc przyjąć, że Karaimów było wówczas ok. 125 osób. Prawie w sto lat później, w roku 1648 lustracja łucka wymienia 20 rodzin karaimskich [41]), czyli

[40]) Por. „*Russko-jewrejskij archiw*". T. II. *Dokumenty i regestry k istorii litowskich jewrejew* (1550—1569), wydał S. A. Bierszadskij, Petersburg 1882, str. 25. M. Bałaban, Karaici w Polsce, „Nowe Życie", str. 330, błędnie podaje liczbę domów karaimskich 27. Bohdan Janusz, Karaici w Polsce, str. 51, początkowo dobrze podaje „25 rodzin", lecz na str. 93 powtarza za Bałabanem: „27 gospodarzy karaimskich".

[41]) Bałaban, Karaici w Polsce, str. 330. B. Janusz, dzieło cyt., str. 93 błędnie: „Karaitów tylko 20" (zamiast domów karaimskich). Bałaban uważa, że

ok. 100 osób. Czasy Chmielnickiego i napady tatarskie zniszczyły ludność łucką, a przedewszystkiem najmniej liczną jej grupę: Karaimów. W roku 1650 lustracja wykazuje tylko 3 domy karaimskie, ok. 15 osób [42]). W latach następnych musiała nastąpić poprawa w stosunkach łuckich, bo lustracja województwa Wołyńskiego z lat 1660—1663 notuje: „Tołoczyzny... z domów karaimowskich 12, którzy wrota mają, płacą 3 f., z domów 8, którzy tylko furty mają ... 1 f.“ A więc razem domów karaimskich 20. Czy wszystkie one były zamieszkane, tego nie sposób dociec. Raczej należy przypuścić, że nie wszystkie domy karaimskie miały mieszkańców. Bo „spis dymów wojew. Wołyńskiego przy podymnem 7 czerwca 1662 r.“, umieszczony we wspomnianej lustracji, wymienia dymów żydowskich i karaimskich razem 40. Podczas gdy przy tołoczyźnie domów żydowskich naliczono 35, czyli razem z karaimskiemi musiały wynosić 55 domów [43]). W kilkanaście lat później spis ludności powiatu łuckiego z powodu pogłównego 1677—1679 ll. podaje następujące cyfry: Karaimów w Łucku osób 16, w Derażnem, prawdopodobnie także w Ołyce — kilka osób [44]).

Tylko w sto lat później gmina karaimska w Łucku może osiągnąć swą dawną liczebność: w roku 1765, jak wykazała lustracja, było domów „karaimskich do Ssty należących 21, domów wójtowskich 5, ok. 105 dusz, wraz ze wsiami okolicznemi 126 dusz [45]). Lustracja z r. 1778 wykazuje zmniejszenie się ludności karaimskiej w Łucku o 23%, czyli było ich tam wówczas około 80 osób [46]). Późniejsze lustracje przynoszą mało zmian: w roku 1784 Karaimów w Łucku było 105 osób,

---

jakaś, nieznana nam bliżej, przyczyna wpłynęła na zmniejszenie się ludności karaimskiej w Łucku, i podkreśla, że podana wiadomość odnosi się do r. 1648, czyli czasu „przed burzą kozacko-tatarską“. Autor zapomniał widocznie o napadach tatarskich na Łuck w ll. 1620—1630, oraz morowem powietrzu 1638 r. W łuckim sumarjuszu, pod r. 1630 (Nro 95, Octobris) widzimy manifest „Łuckich Żydów i Mieszczan na spustoszenie przez Tatarów i wyrżnięcie Żydów i Karaimów“.

[42]) Bałaban, dzieło cyt., str. 334. Reszta Karaimów została wycięta, patrz sumarjusz, „Ru 1650, Nro 939, Maji. Łuckich Karaimów — o wycięcie przez Hordę Karaimów — jurament“.

[43]) Odnośny tekst lustracji w „*Archiw Jugo-Zapad. Rossii*“, cz. VII, t. III, str. 86, i 148. Bałaban, dzieło cyt., str. 335, niesłusznie zaznacza: „Było w tym czasie dymów — a więc domów — żydowskich i karaickich razem 40“. Właśnie, że domów było więcej niż dymów!

[44]) „*Archiw Jugo-Zap. Rossii*“, cz. VII, t. III, str. 276—277. Por. Bałaban, dzieło cyt., str. 336.

[45]) Ibidem, str. 336. Patrz tę lustrację u Balińskiego i Lipińskiego, Starożytna Polska, II, str. 828. Por. B. Janusz, dzieło cyt., str. 51 i 94.

[46]) Patrz art. „Łuck“ w „*Jewrejskaja Encyklopedja*“, t. X, str. 392.

w roku 1787 — 131 (domów 33), w okolicy — 10, czyli ze wsiami okolicznemi 141 [47]).

Wreszcie ostatnia lustracja polska z roku 1789, o której już wspominaliśmy wyżej, wykazała: „na ulicy Karaimskiej klasztor Karmelitów, domów szlacheckich 6, synagoga, woskobojnia, domów karaimskich 25“ [48]), to znaczy ok. 125 osób. Ponadto z drugiej połowy XVIII stulecia posiadamy także świadectwo ks. Jędrzeja Kitowicza, według którego ówczesna gmina Karaimów łuckich liczyła ok. 80 gospodarzy. W niedawno wydanym rozdziale pomnikowego „Opisu obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III“, p. t. *O wiarach, jakie były w Polszcze za Augusta III,* ks. Kitowicz tak mówi o Karaimach: „Nie dostało mi się nigdzie więcej ich widzieć, tylko w jednym Łucku, gdzie może ich być na 80 gospodarzy“ [49]).

Rządy rosyjskie w XIX wieku nie znają dawnych lustracyj, dlatego trudno jest o dokładne podanie danych statystycznych w tym czasie. Zachowały się jednak z drugiej połowy ubiegłego stulecia t. zw. *rewizskije skazki,* oraz „spisy rodzin“, t. zw. *posiemiejnyje spiski,* poświadczone przez hazzana i deputatów mieszczańskich. Tak np. według *rewizskoj skazki* z r. 1858 w Łucku znajdowało się Karaimów 228, w tej liczbie mężczyzn 107, kobiet 121 (na podstawie informacji, uprzejmie udzielonej mi przez p. Al. Mardkowicza). Inny znów spis rodzin z roku 1883 (obecnie w posiadaniu autora) wymienia 31 rodzin Karaimów łuckich, liczących razem osób 203 (w tem 91 mężczyzn i 112 kobiet). Statystyka rosyjska zanotowała w r. 1879 w całej gubernji wołyńskiej osób wyznania karaimskiego 193 [50]).

Z końcem XIX wieku ciężkie warunki materjalne zmuszają wielu Karaimów łuckich do opuszczenia swej gminy i udania się w pogoni za pracą zarobkową do Chersonu, Odessy i na Krym [51]). Dlatego pierwszy powszechny spis ludności, przeprowadzony w Rosji w r. 1897, wykazał zmniejszenie się gminy karaimskiej w Łucku, a mianowicie liczyli Karaimi osób 166: mężczyzn 87, kobiet zaś 79. Większe sku-

---

[47]) Bałaban, dzieło cyt., str. 336.

[48]) Baliński i Lipiński, dzieło cytow., str. 829. To samo powtórzył Stecki, Łuck strarożytny, str. 108. Bałaban, dzieło cytow., str. 337, który się oparł na Steckim, zupełnie dowolnie (a jednocześnie tendencyjnie) zmienia tekst lustracji, jakkolwiek umieszcza go w cudzysłowach. O tej metodzie p. Bałabana pisaliśmy już w „Myśli Karaimskiej“, I, zesz. 4—5, str. 65—67.

[49]) „Pamiętnik Literacki“, rocznik XXVII, Lwów 1930, str. 129 (wyd. M. Janik).

[50]) Patrz artykuł J. Gessena, „Karaimi (Statystyka)“ w „*Jewrejskaja Encyklopedja*“, t. IX, str. 297.

[51]) Patrz notatki o ruchu ludności karaimskiej, robione na marginesie wspomnianego „spisu rodzin“ z r. 1883. Por. B. Janusz, Karaici w Polsce, str. 69.

pienia na Wołyniu tworzyli podówczas Karaimi: w samem mieście Łucku — osób 50 (m. 28 + k. 22); w pow. Łuckim — os. 27 (m. 10 + k. 17); w pow. Starokonstantynowskim [51 a]) — os. 30; w pow. Dubieńskim — os. 37 (m. 10 + k. 27); oraz w pow. Zasławskim — os. 10 (m. 2 + k. 8). Reszta przypadała na sześć innych powiatów, po kilka osób na powiat [52]).

Z początkiem wieku XX jest ich jeszcze mniej. Wspomniany już kilkakrotnie dr. Józef Poczobut, który w r. 1908 napisał artykuł o Karaimach łuckich, tak nas informuje: „...w Łucku w ciągu ostatnich 25 lat liczba ich (Karaimów) zmiejszyła się więcej jak o połowę. Obecnie w samym Łucku mieszka 6—7 rodzin (25 lat temu było około 20), na przedmieściach i wsiach okolicznych Łucka nie więcej nad 20 — razem nie całe 30 rodzin; licząc na jedną rodzinę od 2 do 4 głów przeciędowo, otrzymamy liczbę Karaimów w Łucku i okolicach jego 100 lub cokolwiek wyżej... Łuccy Karaimi mieszkają w starej dzielnicy miasta, zwanej Karaimszczyzna, nadanej im przywilejami królów polskich, o których tradycja żywo przechowuje się w ich pamięci“ [53]).

Wojna światowa zdziesiątkowała małą ilość Karaimów. Jednak obecnie gmina karaimska w Łucku liczy 80 osób [54]). Przeglądając te liczby, dochodzimy do ciekawego wniosku: stan ludności karaimskiej na Wołyniu, jak — rzecz ogólnie biorąc — całej ludności karaimskiej w Polsce, w ciągu wieków pozostaje prawie bez zmian. Nie mieli Karaimi dobrych warunków do rozmnażania się, ale odznaczali się niezwykłą żywotnością i odpornością na wszelkie klęski, i dzięki tym właściwościom zdołali się utrzymać po dzień dzisiejszy w niezmienionej ilości. Gdy więc w połowie XVI wieku w Łucku było 25 gospodarzy, czyli rodzin karaimskich, stanowiących ok. 125 osób, to w dwa stulecia później jest ich tam tyleż (r. 1765 — 126 osób, r. 1789 — 25 domów karaimskich). Jeżeli zatem dzisiaj Karaimi w Łucku liczą zaledwie 80 osób, to przecież trudno jest mówić o wymieraniu lub zmniejszaniu się ludności karaimskiej [55]). Liczba bowiem Karaimów zawsze

[51 a]) Za istnieniem niegdyś w tym powiecie większej osady karaimskiej przemawia nazwa miejscowości „Karaimówka“, poświadczona przez Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, t. III (1882), str. 829: „Karaimówka — wieś, pow. starokonstantynowski, par. Stary Konstantynów. R. 1867 miała 27 dm.“

[52]) Patrz szczegółowe zestawienie: *Pierwaja wsieobszczaja pierepiś nasielenija Rossijskoj Imperii 1897 g. Izd. Centr. Stat. Komit. pod redak.* N. A. Trojnickago, t. VIII, *Wołynskaja Gubernija*, r. 1904, str. 270—281. Por. także J. Deny, Langues turques, w zbiorowem wydaniu „Les langues du monde“, Paryż 1924, str. 200.

[53]) J. Poczobut, Jednodniówka Łucka, str. 62—63. Por. także J. Smoliński, Karaimi i bożnica ich w Łucku, „Ziemia“ 1912, str. 100.

[54]) A. Mardkowicz, Synowie Zakonu, str. 18.

[55]) Niestety, w literaturze często mówi się o tem, i to nawet w rozprawach całkiem objektywnie traktujących przedmiot. Tak np. Smoliński, dzieło cyt., str. 38, słusznie

była „niewielka“, jak wyrazili się lustratorzy z roku 1789, i w ciągu stuleci wahała się między 100—150 osób. A trzysta lat temu w Łucku było Karaimów prawie tyle, co i dzisiaj.

Dziś jednak, dzięki obudzonemu poczuciu odrębności narodowej, kolonja karaimska w Łucku pozwala stawić jaknajlepsze horoskopy.

Mówiąc o stanie ludności karaimskiej, należy wspomnieć także o typie antropologicznym Karaimów wołyńskich. Niestety, grupa ta dotychczas nie znalazła swego badacza, antropologa — w przeciwieństwie do Karaimów krymskich, których częściowo badał Dr. Weissenberg, Karaimów trockich (prof. Talko-Hryncewicz) i halickich (Schreiber-Łuczyński). Jedynie wspomniany wyżej Józef Smoliński próbował — i przyznać to trzeba dosyć trafnie — określić typ Karaimów łuckich: „Wybitny w rysach twarzy i budowie całej typ azjatycki świadczy o właściwościach rasowych, jakie przez całe wieki zachować zdołali. Przeważnie są to bruneci i szatyni z włosami bardzo często kędzierzawemi. Oczy pospolicie posiadają piwne, w podługowatej migdałowego kształtu oprawie, gałka oczna umiarkowanie wydatna; pojawia się jednak oprawa ócz okrągła (ptasia), domieszka rasy mongołów. Nosy częściowo długie, garbate ze spłaszczonem i grubem zakończeniem. Uszy nieodstające, właściwość azjatów-mongołów. Skóra koloru jasno-oliwkowego“ [56]).

Należy się spodziewać, że nasi uczeni antropologowie zainteresują się też Karaimami łuckimi i przystąpią do ich zbadania. Wówczas tylko będziemy mogli poddać krytyce definicję typu, jaki nam dał Smoliński. Tu tylko chcę zwrócić uwagę na okoliczność następującą: cecha somatyczna Karaimów łuckich — ptasia (okrągła) oprawa oczu — znajduje potwierdzenie — mem zdaniem — także w nazwiskach łucko-karaimskich. Wśród bowiem nazwisk Karaimów łuckich wiele oznacza ptactwo. Np.: *Gogel (Gogol), Gołub (Hołub), Kukuryczkin, Szpak-owski, Kyrhyj* [57]) itd. Zwłaszcza to ostatnie nazwisko jest bardzo ciekawe. Jest bowiem ono pochodzenia tureckiego i oznacza w języku karaimskim: „sokół“ [58]). Co więcej, nazwisko to, jako rdzennie tureckie, wy-

---

zaznaczając, że: „Chociaż (Karaimi łuccy) przez swą uczciwość, spokój i miękki charakter, zdobyli nie tylko sympatję, ale wszelkie prawa wolnych obywateli kraju i zajmowali nawet niektóre wyższe stanowiska, jednak z powodu swej odrębności prawdopodobnie i nieumiejętności asymilowania, w obcem dla siebie społeczeństwie delikatna ta rasa nie znalazła sprzyjających warunków rozwoju“, — dochodzi do niesłusznego, podług nas, wniosku: „...brak odporności i przedsiębiorczej energji są przyczyną stopniowego ich upadku“.

[56]) Smoliński, dzieło cyt., str. 117.

[57]) Por. spis nazwisk łuckich z r. 1857 u Kowalskiego, Teksty karaimskie, str. XV.

[58]) Patrz T. Kowalski, dzieło cyt. str. 229, s. v. *kyrhyj*.

stępowało także na Krymie. Tak np. znany badacz Krymu, Piotr Keppen, podając, że jeszcze w r. 1833 pośród Karaimów żyły trzy osoby, które niegdyś zamieszkiwały ruiny twierdzy Mangup, wymienia jako jedną z tych: Izaaka Kirgij [59]). Dowodziłoby to jeszcze raz wspólności etnicznej Karaimów krymskich i polskich.

Także i inne nazwiska Karaimów wołyńskich, jak np. Turczyn [60]), świadczą o tureckiem pochodzeniu Karaimów. W związku z tem ciekawem byłoby opracowanie wszystkich nazwisk karaimskich.



Ryc. 31.
Zeszyty czasopisma karaimskiego wychodzącego w Łucku „Karaj Awazy".

Na zakończenie należy kilka słów poświęcić uczonym karaimskim, pochodzącym z Łucka. Gmina bowiem karaimska w Łucku odznaczała się wysokim poziomem kulturalnym i wydała cały szereg uczonych, którzy emigrowali do ośrodków karaimskich na Krymie. Słusznie tedy twierdzi znany badacz dziejów karaimskich, Lewi-Babowicz w swej historji karaimizmu, że uczeni karaimscy z Polski, „przedewszystkiem

[59]) P. Keppen, *Krymskij Sbornik, O drewnostjach južnago bierega Kryma i gor Tawriczeskich*. Petersburg 1837, str. 289—290. W spisie nazwisk karaimskich, ogłoszonym w r. 1913 przez Weissenberga, nazwisko to nie występuje.

[60]) Ciekawe to nazwisko występuje w dokumentach historycznych, odnoszących się do Wołynia, już w XVI wieku. Patrz „Metrykę Litewską" (Archiwum Główne Akt Dawnych), ks. 198, str. 2, dokument z r. 1522, oraz ks. 216, str. 1134—1136, dokument z r. 1547.

z Łucka, którzy się przesiedlili na Krym, sprawiedliwie powinni dzielić wraz z Karaimami krymskimi zaszczyt stworzenia czwartej epoki naukowej“ [61]). Z pośród tych uczonych wymienić należy przedewszystkiem rodzinę Łuckich, których nazwisko świadczy już o ich pochodzeniu.

Simha Ichak ben Mosze Łucki w połowie XVIII stulecia emigrował do Czufut-Kale. Napisał komentarz do słynnego dzieła autora karaimskiego Arona z Nikomedji *'Ec hajjim*, któremu nadał tytuł: *Or hajjim*. Napisał także historję karaimizmu wraz z bibljografją literatury karaimskiej p. t. *Orah Caddikim*.

Josef ben Szełomo Łucki, autor dzieła *Tirat Kesef* i licznych hymnów. Działalność jego przypada na pierwszą połowę ubiegłego stulecia.

Awraham ben Josef Łucki, syn poprzedniego uczonego, znany w literaturze jako *Aben Jaszar* (skrót), napisał m. inn. rozprawę, dotyczącą prawa małżeńskiego p. t. *Zug wenifrad*.

Z Łucka pochodził też inny teolog karaimski, *Mordechaj ben Josef Sułtański* [62]). Napisał dzieła: *Petah tiqwa* (gramatyka hebrajska), *Tetiw da'at* (rozprawa teologiczna) i *Zecher Caddikim* (dzieło historjograficzne). Wspomina o nim P. Keppen, jako o swoim współpracowniku przy badaniach Karaimów krymskich.

Wreszcie kolonja karaimska w Łucku wydała dzielnego archeologa i uczonego, Abrahama Firkowicza, członka wielu towarzystw naukowych, m. inn. członka Wileńskiej Komisji Archeologicznej [63]).

W latach ostatnich gmina karaimska w Łucku zaczęła kontynuować piękne tradycje kulturalne, wybijając się na czoło innych gmin karaimskich w Polsce i przodując, jak dawniej, w ruchu oświatowo-wydawniczym. Słusznie podkreśla prof. Kowalski: „Liczebnie najsłabsza ze wszystkich kolonij karaimskich w Polsce, kolonja w Łucku, zaczyna w ostatnich latach, dzięki ofiarnej pracy jednostek, okazywać godną podziwu ruchliwość“ [64]). Kolonja ta wydaje nawet czasopismo w języku

---

[61]) T. S. Lewi, *Oczerk wozniknowienija karaimizma*, Sebastopol 1913, str. 27. Por. str. 28.

[62]) Tu zwrócę uwagę, że ciekawe to nazwisko, znane także w formie obocznej Sołtański (patrz Kowalski, Teksty, str. XV), występuje również wśród Tatarów litewskich (por. Herbarz rodzin tatarskich w Polsce, prof. Dziadulewicza, Wilno 1929, str. 245, 470 i inne) oraz Ormian polskich (w formie Sołtan), Bystroń, Nazwiska polskie, 169.

[63]) Patrz życiorys „Życie i działalność b. p. A. Firkowicza (1785—1874)“ w „Myśli Karaimskiej“, zesz. 2, Wilno 1925, str. 11—19. Dosyć dużo poświęcił miejsca A. Firkowiczowi znany poeta polski, Wł. Syrokomla (Kondratowicz), por. jego „Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna“, Wilno 1857, t. I, str. 56 i inne. O udziale A. Firkowicza w Wileńskiej Komisji Archeologicznej pisał ostatnio p. Kon, Nieznany wiersz wileński A. Firkowicza w „Roczniku Orjentalistycznym“, t. VI, Lwów 1929, str. 230 nn.

[64]) Por. „Myśl Karaimska“, t. II, zesz. 3—4, Wilno 1930—31, str. 61.

karaimskim. Zorganizowana w jedną całość, mając wśród siebie szereg działaczy społeczno-oświatowych, kolonja Karaimów wołyńskich świadczy o dobrym rozwoju gmin karaimskich w odrodzonej Polsce.

Zamiast bibljografji.

Dzieła dotyczące Karaimów wołyńskich, w miarę wykorzystania przeze mnie, wymieniam w odnośnych przypisach. Niektóre źródła pozostały dla mnie niedostępne mimo poszukiwań w naszych bibljotekach, a nawet w Bibliothèque Nationale w Paryżu. Przedewszystkiem wspomnieć tu należy o książce E. Henderson'a, *Biblical researches and travels in Russia*, Londyn 1826. Autor zwiedził m. inn. gminę karaimską w Łucku w latach 1821—22 i z pewnością podał o niej ciekawe szczegóły. Przytaczam ten tytuł w nadzieji, że inni autorowie, którzy podejmą się tego tematu, będą szczęśliwsi ode mnie w poszukiwaniach.

* * *

Artykuł ten miałem gotowy do druku już w czerwcu r. 1931. Ponieważ wskutek trudności finansowych druk „Rocznika Wołyńskiego" został odroczony, miałem możność kontynuowania swej pracy i uzupełniania jej nowemi materjałami. Materjały te mogłem uwzględnić głównie tylko w przypisach.

Warszawa, w grudniu 1932 r.

Résumé.

Les Karaïmes en Volhynie.

Cet article constitue la première tentative de présenter sous la forme d'une monographie l'histoire de la colonie karaïme en Volhynie.

Les Karaïmes aussi bien que les Tatars représentent au milieu de nombreux groupements ethniques orientaux dispersés sur le territoire polonais, l'élément turque. Ce fait nous est attesté par leur culture materielle (p. ex. le *tałky* appareil pour pétrir la farine commun à tous les peuples turques), leur folklore (p. ex. les berceuses, les proverbes ainsi que la divination aux tressaillements du corps) et avant tout par leur langue qui appartient au groupe nord-ouest de langues turques ou plus exactement au groupe kiptchak-koman.

L'étude approfondi des formes grammaticales et des ressources lexiques de la langue karaïme, a démontré que les Karaïmes se servaient de cette langue bien avant l'invasion mongole. Par conséquent il n'est

plus possible s'admettre que les Karaïmes ont pu emprunter leur langue aux Tatars de Crimée.

Par autre, si nous admettons l'origine khazare de ce peuple son caractère turque devient facillement expliquable.

Les Karaïmes ont été amenés en Pologne en général et en Volhynie en particulier par Witold Grand Duc de Lithuanie, qui leur accorda des terres et de nombreux privilèges. Dans les environs de Łuck ils possédaient des terrains qui passèrent ensuite sous la jurisdiction du maire de cette ville. Les Karaïmes avaient le droit de posséder en Volhynie des propriétés foncières, ce qui en principe constituait le droit de la noblesse et des militaires.

En dehors de l'agriculture les Karaïmes de Łuck exerceaient divers métiers et s'occupaient de commerce. Il existe dans cette ville une „rue des Karaïmes“ qui a été baptisée ainsi au XVI s.

Cependant cette colonie karaïme n'a jamais était très nombreuse et le chiffre de ses membres oscillait toujours entre 100 et 150 personnes. Néanmoins certains de ses membres emigraient et fondaient de nouvelles colonies, comme p. ex. celle de Deražne. La prospérité des colonies karaïmes fut detruite par les incursions cosaques, et à présent celle de Łuck ne compte plus que 80 membres.

Bien que peu nombreuse la petite communauté karaïme de Łuck a produit au cours des siècles un grand nombre des savants dont le plus éminent fut A. Firkowicz, archéologue célèbre.

Akta kościoła farnego ostrogskiego od 1622 r.

co ważniejsze wydał
Jakób Hoffman.

Od wydawcy.

Dzięki uprzejmej wiadomości uzyskanej od p. Józefa Śleszyńskiego, wicewojewody wołyńskiego, nawiązałem korespondencję z p. Kazimierzem Kardaszewiczem, emerytowanym generałem brygady, w sprawie udzielenia „Kroniki kościoła parafialnego w Ostrogu" dla opublikowania jej w „Roczniku Wołyńskim". Pan generał był na tyle uprzejmy, że przesłał mi niezwłocznie wspomnianą kronikę. Okazało się, że jest to kopja kroniki, gdyż sama kronika niewiadomo gdzie się podziała. Pozwólmy wypowiedzieć się właścicielowi rzeczonej kroniki. Oto powiada on:

„Rękopis niniejszy, będący wierną kopją oryginału, został wykonany *manu propria* Stanisława Kardaszewicza (syna autora „Dziejów miasta Ostroga" *) w roku 1894 w Ostrogu na Wołyniu. Sam zaś oryginał w owym czasie (dla bezpieczeństwa) był przesłany do Krakowa — do zbiorów Akademji Umiejętności lub Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czy się tam dostał i rzeczywiście obecnie znajduje — niewiadomo. Warszawa, 28 sierpnia 1931 r. (—) Kazimierz Kardaszewicz generał brygady — emeryt".

Naturalnie rozpocząłem poszukiwania i dzięki pomocy pp. ś. p. prof. Jana Czubka i gen. prof. Marjana Kukiela, którym za ich trud na tem miejscu serdecznie dziękuję, stwierdziłem, że oryginału kroniki

---

*) Stanisław Kardaszewicz: Dzieje dawniejsze miasta Ostroga. Materjały do historji Wołynia. Z przedmową Aleksandra Jabłonowskiego oraz życiorysem Autora przez Henryka Mościckiego. Warszawa—Kraków 1913. Gebethner i Wolf, str. VIII+291+2 nlb. Przyp. wyd.

w Krakowie niema. Dalszych poszukiwań nie czyniłem z następujących powodów:

1) Sposób przepisywania utwierdza mię w przekonaniu, że istotnie jest to wierna kopja oryginału. Pisownia wiernie oddana, nawet przekreślenia umieszczono. Wszelkiego rodzaju dopiski i nadpisy wskazują, że p. Stanisław Kardaszewicz chciał oddać w kopji wierny tekst oryginału, nie wprowadzając nawet uzasadnionych poprawek.

2) Po przeczytaniu kroniki stwierdziłem, że korzystał z niej pełną garścią Autor „Dziejów dawniejszych m. Ostroga" i, co ważniejsze, fakta z tej kroniki w swem dziele umieścił. Nie zmniejsza to ani wartości ani znaczenia samej kroniki. Owszem, byłoby bardzo pożądanem opublikowanie jej w całości. Jednak w skutek ogromu materjału, nagromadzonego na 350 stronach, niesposób umieścić całości w ramach „Rocznika Wołyńskiego". Dlatego też zdecydowałem się ogłosić to, czego śp. Autor „Dziejów dawniejszych m. Ostroga" nie ogłosił, to jest część jej — wykaz parafjan z 1622 — oraz niektóre najważniejsze akta. Poważną wartość posiada już sama topografja miasta z podziałem na ulice i zamieszkałych na tych ulicach — przyczem trzeba zaznaczyć, że ksiądz Mikołaj Ramułt spisał nietylko katolików ale i prawosławnych.

Dzięki zaś uprzejmości ks. prałata Florentyna Czyżewskiego, archiwarjusza kapituły w Łucku, mogę dać także wykaz proboszczów parafji ostrogskiej.

Dla ułatwienia w czytaniu zmodernizowałem pisownię, zachowując tylko wiernie nazwiska, imiona i nazwy geograficzne. Uważałem za niecelowe opublikowanie tego wykazu w ówczesnej pisowni. Naturalnie, że ujednostajniłem pisownię, bez względu na jej różnorakość w oryginalnej kopji, n. p. wyraz żona — spotykamy raz jako „żona" — częściej „zona", słudzy — sługa spotykamy — jako „sługa" — słudzy", częściej zaś „sluga", sludzy", katolik — katoliczka spotykamy jako „Katolik", „Katolicka" i częściej „Catolik" „Catolicka". Podwójne ss pozostawiłem wszędzie nie modernizując, zaś „y" — występujące raz jako y, drugi raz jako i — zmodernizowałem. Miękczenia po historycznie miękkich przed samogłoską „i" n. p. piekarzia — wszędzie pozostawiłem, nie wyrzucając „i". „I" w miejscu dzisiejszego „j" zastąpiłem przez „j" n. p. „iey" oddałem przez „jej". W innych wypadkach pozwoliłem sobie porobić odsyłacze. Muszę jeszcze zaznaczyć, że autor kroniki nie uznawał przecinków ani średników wogóle, kropki zaś należą u niego do rzadkich wyjątków. Naturalnie, że interpunkcję zastosowałem.

Hoffman Jakób.

Nomina parochianorum ex Visitatione Anni 1622.

Nomina parochianorum Ex Publica Visitatione in Anno 1622 prima die January.

Zamek[1])

Dom P. Viazdeckiego na Cmetarzu zbudowany, gdzie stare mieszkanie
Popi mieli od Cerkwie, gdzie teraz kościół iest.
Dwor P. Pawlowiców
sług dwu ma Lachow.
Dwor P. Thomasza Kryskowskiego,
żona iego Anna tu ma mieszkanie.
Gospodarz w tym dworze Woyciech stolarz,
żona iego Halska, syn iego Adam lat 6.
Dwor Marchockiego Jadama,
żona iego Anna, starsza Bractwa S. Anny. Sługi Panicy tey
Anna Marina, Jadwiga.
Gospodarz w domu tym Matysz Ciesla,
żona iego Katarzyna.
Dwor P. Starzyckiego Alexandra mlodzieniec.
Gospodarz w domu tym Jan Zubrzycki,
Horsula żona iego.
Dwor P. Walentego Kosakowskiego,
ktory umarł roku przeszłego, leży w sklepie pod Ołtarzem S. Krzyża;
dał kosciołowi fl 20 y spod deliiey na ornat złotoglow laurowy.
Anna żona iego, dala kosciolowi obraz czarnem szyciem;
sludzy iey[2])
Dom drugi P. Kosakowskiego.
Gospodarz w nim Marcin Stalimach,
Anna żona iego.
Dwor P. Stanisława Zakrzewskiego,
Helzbieta żona iego. Matka iey P. Zophia Broniowska umarla.
P. Zakrzewskiego dziatki małe, P. Broniowskiey corki y siostry
P. Zakrzewskiey { Anna, Katarzyna }

[1]) Tytuł i nazwy ulic jak „Zamek", „Pod Zamek" i t. d. w kopji napisano czerwonym atramentem — widocznie było tak i w oryginale.

[2]) Zdanie niedokończone — brak imion, możliwem jest też, że wspomniana A. Kosakowska nie miała wcale sług, ale ksiądz pisał tę księgę, wedł. zgóry ułożonego schematu i dlatego ten zwrot „sludy jej" znalazł się tu.

Słuzebnice P. Zakrzewskiey Anna y Katarzyna.
Słudzy P. Zakrzewskiego: Mikolay Kicisnowski.
Bartos Olbierowski.
Jerzy Pawlowski.
Jedrzey Bogatek wyrostek P. Zakrzewskiego a chlopiec Panski Samuel.
Maciek Woznica,
Jan Kucharz,
Katarzyna Prządka,
Regina Mamka,
Halska mamka z Rusi, Catolicka,
Hanuszka Dziewcyna,
Katarzyna Komornica,
Dwor P. Wawrzenca Buczayskiego.
P. Chamiec w niem mieszka.
Dom P. [3]) Woronica.
Dawidek z Moskwicina katolik, slugo.
Dom P. [3]) Herlicow, dobry y nabożny starzec z Rusina.
Dom P. Kokoryki Rusina.
Mieszka w tym domu katolik Jan Kopinski,
żona iego Dorota,
Synowie Kopinskiego Valenty, Joseph, Andrzey.
Corki Kopinskiego Katarzyna y Zophia.

Przed Zamek [4]).

Paweł Pochyly złotnik, Helzbieta żona jego; synowie żony jego pierwszej, Adam i Symon. Konrat ślósarz i [5]) Rusin, żonę ma katoliczkę [6]) Katarzynę. Thomasz Dynowski hajduk, Małgorzata żona jego, syn ich Andrzey. Anna u P. Ruski Choroskowey, ale dobra ta lenna katoliczka. Domek kościelny po nieboszcze P. Zdanowskiey. Testamentem odka-

---

[3]) Zostawione wolne miejsce. Nie możemy stwierdzić, czy w oryginale brak też imienia, czy też p. Kardaszewicz nie mógł imienia odczytać. Raczej należy przypuszczać, że wypadek pierwszy miał miejsce.

[4]) Dla wzoru podaliśmy tu pierwszą „ulicę“ „Zamek“ ściśle według kopji, wprowadziwszy tylko znaki przystankowe, których zupełny brak, i zamieniwszy gdzie potrzeba „z“ na „ż“ (zona na żona). W dalszym zaś ciągu zaprowadziliśmy nową pisownię bez zmiany jednak co do imion, nazwisk i nomenklatur geograficznych. Wyrazy jak Żona, Córka, Syn, jeśli w środku zdania znajdują się wielką literą, zamieniamy literę wielką na małą. Ciekawe wyrazy i wyrażenia, modernizując je, zaopatrzymy w odsyłacze, gdzie umieścimy pisownię według kopji p. Kardaszewicza.

[5]) W kopji ...slosarz y Rusyn.

[6]) W kopji Katolickę i ta forma występuje obok Catolicka.

zany. Kantor w nim mieszka Nicolaus, żona jego [7]). P. Woyciech Dazynt, Anna żona jego, Anna córka jej z pierwszym mężem [8]) Catarzyna sługa ich [9]). Dom Lesarza, gancarza, Rusina, tu mieszka katoliczka Anna Piotrowa wdowa. Ta wdowa ma dwie córki [10]) Annę — Maruszę za mężem Thomaszem Lucznikiem [11]).

Dom Gregiera, introligatora [12]), żona jego Regina. Córka z pierwszego męża Anna. W tym domu mieszka Jadwiga, Walentego żona, co pobory [13]) robi końskie i do obozu iachal byl.

Parkan ku Łuckiej Bronie.

Dom Małgorzaty, Jadamowey wdowy Niemkini; dwie córki ma Anna, która przy niej mieszka. Dorota ta mieszka przy P. Handrusowej w Rynku. Dom Doroty Mikołaiowey wdowy, Katarzyna córka jej. Jedrzey Zytonica syn w skolie. Anna wdowa. Barbara Janowa, której mąż Jan służył u Thomasza Szota. Woyciech wrotny [14]) żonę ma Ruskę. Grzegorz Wolowiec furman [15]). Żona jego Jewa.

Ulica Krasnogorska.

Stanisław Plyt, Dorota żona jego. Barbara Mackowa Cieslyna, mąż od niej uciekł z roboty. Dom P. Piotra Rymarza, Regina żona jego. Chrystow syn ich w skolie. Marcin Polak towarzysz [16]), Walenty uczeń w rzemiośle. Dom P. Stephana Stolarza, Zophia żona jego. Katarzyna Ferensowa, mąż od niej poszedł za kucharkę, mieszka przez męża, ma dzieci. Anuszka wychowanica. Dom P. Woyciecha Golebiowica, Anna żona jego. Anna matka samej Panicy Woyciechowey. Halska swaczka, komornica, córkę ma Annę. Dionisy czeladnik w rzemiośle. Dom P. Pawla Kowalia, Anna żona jego; corki Marusza i Regina. Dom P. Symonowey wdowy; Magdalena baba i Jaszko sługa.

---

[7]) Brak imienia.

[8]) W kopji „piersem mezem".

[9]) W kopji na marginesie zaznaczono: Anno Dm. 1625 die 25 Decemb. Pan Woyciech Dazynt umarł.

[10]) W kopji: corce.

[11]) Prawdopodobnie należy rozumieć Anna jest jedną córką, Marusza drugą W kopji między wyrazami Anną i Maruszą umieszczono łącznik.

[12]) W kopji Introligatura

[13]) W kopji pobore.

[14]) Wrotny — odźwierny.

[15]) W kopji forman.

[16]) W kopji Thowarzys.

Dom P. Magdaleney Jakubowey z Dubna, siostra to jest X. Plebana Zasławskiego, Zophia corka jej. Grzegorz i żona jego służą[17]) w domu tym. Jan Mularz inquilinus[18]), Zophia żona jego. Piotr P. Makowski slósarz[19]), Zuzanna żona jego, Jaszek uczeń w rzemiośle[20]), Marfka żony Piotrowey matka. Dom Wasyla Stolarza[21]). Gospodarz w nim szynkuje[22]). Mikołay Krawiec, żona jego Jagnieszka[23]). Dom drugi tegoż[24]) Wasyla Stolarza, sam mieszka w niem. Dorota żona jego, Halska córka, ich Synowie Jedrzey, Jas, Alexander. Anna kucharka. Szynkarz katolik[25]) sam, żona Ruska. Anna Brodacka wdowa, mieszka u Mikołaia Rusina złotnika. Dom P. Stanisława Zymna Mularza, Anna żona jego Ruska, synowie Adam i Jan. Jan Mularz czeladnik[26]), żonę ma Ruskę.

P. Mikołay Rumowski Krawiec, żona jego Katarzyna. Syn ich Mikołay. Jan samego pasierb[27]). Krawczykowie[28]) Stephan, Janusz, Jedrzey, Bartłomiey, Maruszka kucharka. Dom P. Jana Cyrulika. Żona jego Jadwiga. Jan brat gospodarski. Aleksander Rusinski. Jadwiga Szynkarka. Dom drewniany P. Dawida Szuberta. Gospodarz w nim Stanisław Synkarz, Zophia żona jego. Anna wdowa. Anna dziewka.

Rynek.

Dom P. Dawida Szuberta wdowiec koscielnym jest i Starszy w Bractwie S. Anny[29]) Seweryn i dwaj Janowie słudzy jego, Abraham[30]) Staliono chłopiec[31]) jego. Stanislaw Synkarz mularz, Krystyna żona jego. Dom Dzieweccyn Rusina, mieszka w nim Ragina Janowa, teraz cyrulik, Matiasowa Cyrulicka wdowa. Krystyna siestrzenica samej, Miśko z matki

---

[17]) W kopji sluza.

[18]) Inqulinus, rzemieślnik, mieszkaniec.

[19]) W kopji slosarz.

[20]) W kopji uczen w Rzemieslie, podobnie na str. 196.

[21]) W kopji „Dom Wasyla Stolarza“ skreślone tym samym atramentem.

[22]) W kopji synkuie.

[23]) W kopji na marginesie dopisano: „Wasyl Stolarz sam się obiesił Carnes sepultura ecclesiastica et suffragiio“ t. zn. pochówek ciała kościelny...

[24]) W kopji tegoz.

[25]) W kopji Catolik.

[26]) W kopji Czeladnik.

[27]) W kopji pasierp.

[28]) W kopji Krawcikowie.

[29]) W kopji na marginesie zaznaczono: „Steronit matrimonium Domin. David Szubert ducit filiam Domini Christophori Catharinam de Zasław mortuus“.

[30]) W kopji Abroham.

[31]) W kopji chlopiec.

katolickiej [32]). Dom drugi Dzieweccyn, mieszka w nim Stanisław Samborcyk, Zophia żona jego. Anna i Jakub służą im. Dom P. Stanislawa Pobidzynskiego [33]), Anna żona jego. Zuzanna córka samej. Adam synaczek obojga [34]). P. Alexander brat rodzony Pana samego. Stanisław Adam i Cys słudzy są. Jan Wolski chłopiec, Mamka Zophia bez męża którego nie miała [35]). Dom P. Jana Wroblowskiego. Anna żona jego. Synowie Samuel i Woyciech. Córka Halska, Chrystow Kuropatwa sługa. Symon Choynowski szynkarz w tym domu, żona jego Barbara. Syn Jadam; słudzy Mikołay i dwaj Janow. Dom Temnikow Rusina. Mieszka w niem Woyciech Domanski katolik [36]). Żona jego Jadwiga Jagnieszka, wdowa Marcina. Kucharka. Dom P. Spirendy wlocha dwaj gospodarze 1° Adam Spirenda, domu dziedzic [37]), żona jego Anna. 2° Lurens, aptekarz [38]), który pojął Annę, córkę Spirendzynę. Zophia i Stanisław słudzy P. Lurensa.

Komornicy Jan Krawiec, Zophia żona jego, Anna służy [39]). Jan Miechownik. Żona jego Zophia. Dom P. Woyciecha Mrocka. Anna żona jego. Anna Bystryiowska ciotka samej Panicy. Córka P. Mrocka Zuzanna, lat jej 8. Sługa Marcyn Wiktorowski. Dom Strachnow Rusina. Mieszka w niem Je-o M. P. Melchior Hepner doktor [40]), żona jego Anna. Pierwszej żony potomstwo: Anna, Andrzey i Mikołay. Adam aptekarczyk. Anna y Zophia u wdowy służą. Jan sluga † [41]) nie spowiadał się. Dom P. Balcera Heia Scota. Katolikiem [42]) został. Żona jego Katarzyna. Jozeph sługa i Jan sługa, który się ma spowiadać [43]). Dom P. Jakuba Kotlarza. Fedora żona jego, Ruska. Córka Halska u Rusi chrzczona 4 lata jej. Dom P. Walentego aptekarza. Żona jego Jadwiga. Pierwszego męża dzieci i dziedzicowie [44]) domu tego Jan Hilari lat ma 18, garbaty. Zophia Anna Katarzyna Hilarowny. Jadwiga Matiaszowa kotlarza żona. Jadwiga kucharka wdowa, nigdy męża niema [45]).

---

[32]) Całe to zdanie w kopji przekreślone.

[33]) W kopji na marginesie dopisek: „Pan Stanisław Polidzyński umar A. D. 1624 die Aprilis pochowani w kościele Ostrogskim przi Zakristii.

[34]) W kopji oboyga.

[35]) W kopji bez meza ktorego nimiola.

[36]) W kopji Catolik.

[37]) W kopji dziedzyc.

[38]) W kopji Aptekarz.

[39]) W kopji sluzy.

[40]) W kopji Doktor.

[41]) W kopji † (krzyż) najwidoczniej umarł bez spowiedzi.

[42]) W kopji Catolikiem.

[43]) W kopji spowiedać.

[44]) W kopji dzedzycowie.

[45]) W kopji nima.

Dom Piotra Malarza, Rusina. Żonę ma Raginę katoliczkę [46]). Dziatki u Rusi chrzczą. Jan Szydlowski. Katarzyna żona jego szynkuje. Jadwiga żony jego córka. Jan syn pierwszego także męża kartownika [47]) Katarzyna Symonowa komorą [48]) mieszka. Jakub syn jej lat sześć [49]). Dom Oxenichy Ruski. Mieszka w niem Jan Cyrulik. Żona jego Marina. Brat jego Stanisław Cwiklinski. Sebestian sługa lat 14. Dom P. Woyciecha Miedzwieckiego, wójta [50]). Zophia żona jego. Córki rodzonej siostry Panicy Miedzwieckiej: Katarzyna Anna Helena. Jadwiga sługa i Anna, od której mąż poszedł. Jakub czeladnik. Dom Andrysa Mularza, niemca. Żona jego Jagnieszka. Dorota Puskarzowna i Anna Snicerzowna wychowanice [51]).

Sucha Wolia.

Szpital ma ubogich 12 fundacyj [52]), na wyżywienie nic. Dom Janusow, żona Barbara. Lenard Kucharz, żona jego Anna. Syn ich Jan. Córka Regina. Czeladnik Stephan Szynkarz Stanisław. Żona Maryna. Dom Matisa szewca. Żona Marusza. Czeladnicy Jedrzey, Jagnieszka, Jewa. Dom Jana Grabarzia. Żona jego Anna. Syn Woyciech. Dom Prokopa Grzebiennika. Żona jego Anna Dorota [53]). Synowie Piotr i Jan. Dom Symona Mularza. Żona Małgorzata. Syn Jakub. Córka Ragina, lat 9; córka Elisabet, lat 7. Dom Symona Jaremka. Żona Halska; zięć [54]) jego Thomasz. Jadwiga żona jego. Dom Jadama Piekarza. Żona Agnieszka. Syn Symon i Andreas lat 8. Dom Anny Jedrzeiowey wdowy. Córkę ma Helenę wdowę też i Annę. Dom Walentego Piekarzia, żonę ma Annę. Dom Krystopha mularzia żona [55]). Dom Marcina [56]). Dawid Mularz. Żona jego Ewa; sługa Woyciech. Komornik Jan Tkac, żona Anna. Dom Piotra Tkaca, żona Anna. Syn Grzegorz, sługa Jan. Dom Woyciecha Piekarza. Żona Jagnieska. Córki Katarzyna i Zophia. Mathias brat gospodarski. Dom Baby Gornice, która jałmużną żyje [57]). Dom Mikolaia, żonę ma Ruskę. Syn Marcin lat 7. Komornik Andrzey, żona

---

[46]) W kopji Catolickę.
[47]) kartownik.
[48]) W kopji komarą.
[49]) W kopji na marginesie: „Regina Piotra malarza zona umarła".
[50]) W kopji Woyta.
[51]) W kopji wychowance.
[52]) W kopji fundaciiey.
[53]) W kopji wyraz Anna zakreślony atramentem.
[54]) W kopji zięc.
[55]) W kopji brak imienia.
[56]) W kopji nic nie zaznaczono.
[57]) W kopji iałmuzną żyie.

jego Giertruda. Dom Marcina Sieckarza, sam Rusin a żonę ma katolickę [56]), imieniem Zophiią. Dom Walentego Chreczanika, żona Jadwiga. Córka Lucia lat ma 12. Komornik Woyciech Krawiec. Dorota żona jego. Komornik Jan. Żona jego Zophia. Dom Makarowey wdowy [57])

Dom Woyciecha Macarzyka Piekarza, żona jego Jadwiga. Córka Jadwiga lat 8. Sługa Anna. Dom Christopha Rymarzia, żona jego Apolonia. Jan brat gospodarski. Jadwiga siostra gospodyni [58]) samej i Regina, druga siostra; mąż od niej precz poszedł. Sługa Mikołay. Dom Stanisława Trebaca, mieszka tam od Piotra Rymarza. Żonę ma ten Stanisław Oxutę Ruską. Dom Elżbieta Zakrzewska wdowa. Córka Anastazia lat 9. Syn Woyciech lat 7. Komornik Jakub. Żona Barbara, sługa Katarzyna wdowa. Dom Jedrzeia Kucharza [59]).

Ulica w Zamku.

Dom Oycow Franciskanów [59]). Dom P. Woronica. Dawidek Moskwicin sługa. Dom P. Herlica [59]). Dom Kokoriki, Rusina; mieszka w nim katolik [60]) Jan Kopiński. Dorota żona jego. Synowie ich Valenti, Joseph i Jedrzey. Córki ich Katarzyna i Zophia. Dom P. Zabłockiego, burgrabiego ostrogskiego, żona jego [59]).

Za Grodzie, gdzie dwory szlacheckie [61]).

Dom P. Woyciecha Kozierackiego, Anna żona jego. Synowie Thomasz, Jozeph, Stephan. Córka Zophia, komornicy Anna Ambrosina, Jaszko i Anna, żona jego. Dom Antoniego Woznickiego. Katarzyna żona jego. Córki Anna i Jadwiga; sługa Katarzyna. Dom Mikołaia Piekarzia, Zophia żona jego. Synowie Grzegorz, Bartłomiey, Mikołay; sługa Jedrzey. Komornik Jedrzey Piekarz. Żona Jadwiga. Pan Chometowski starosta ostrogski kalwin [62]). Żona jego Jadwiga katoliczka [63]). Sługa Jan Woyciechowski. Sługi Katarzyna i Agnieszka katolicy [64]). Dwór P. [59]) Komorowskiego. Gospodarz w niem Jan Rucki. Żona jego Malgorzata. Dwor P. Walentego Molendy, Barbara żona jego. — Słudzy: Jan Paprocki, Mikołay Kunicki, Mathiasz Kobierski, Mathiasz Orczykowski. P. Piotr Molenda, rodzony P. Walentego. Helena żona jego.

---

[58]) W kopji: gospodyniey.

[59]) W kopji nic nie zaznaczono.

[60]) W kopji: w niem Catolik.

[61]) W kopji sliacheckie.

[62]) W kopji Calwin.

[63]) W kopji Catolicka.

[64]) W kopji Catolicy.

Anna siostra P. Molendy. Zophia i Dorota słudzy w domu P. Wielozynskiego, Thomasz furman [65]), żona Anna. Maruchna córka.

Ulica Zarwanska.

Chrystoph Szot ewangelik i żona mają sługę katoliczkę [66]). Dom Zophiiey Thomaszowey, stolarki. Kucharka Katarzyna. Sługa Thomasz. Zięć [67]) Mikolay, żona Anna. Sługa Anna. Dom P. Jana Bednarzia. Żona jego Jewa. Syn ich Symon. Szynkarz Jan, żona jego Katarzyna. Dom P. Stanislawa Mularzia. Gospodarz w nim Rusin. Żona katoliczka [68]) Regina. Komornik Zophia. Dom P. Balcera Czapnika, umarł [69]). Żona Jewa sługa Marcin. Sługa Anna, chłopię [70]) Grzegorz sierota do szkoły [71]) dano [72]). Dom Thomasza Szota [73]). Żona Jadwiga. Sługa Jadwiga. Siostra samej Panicy Zophia [74]). Dom P. Pawlowiców. Zophia Boreykowa wdowa. Zięć jej Jan nie spowiadał się [75]) lat 5. Żona jego Anna. Dom Matiasza Krawca. Żona Ruska. Syn Jedrzey. Córka Jagnieszka, chłopię Piotr. Słudzy Jan i Piotr.

Ulica Gniła.

Dom Jadama Furmana. Żona Katarzyna. Bracia rodzeni samego gospodarza [76]) Woyciech, Jadam. Syn Matheusz. Dom Stanislawa Rzeznika [77]). Dom Stanislawowey Garbarzowey, imie jej Anna, wdowa jest. Komornicy Wawrzeniec, żona Anna; Woyciech, żona jego Anna. Dom Stanislawa Saginogi. Żona jego Dorota. Zięć jego Woyciech Mularz, żona jego Anna. Córka Ragina lat 12. Dom Jedrzeia Szewca. Żona jego Halska. Powinna ich Anna. Dom Grzegorzia Kusnierskiego [77]) Dom Stanislawa [77]).

---

65) W kopji forman.

66) W kopji Katolickę.

67) W kopji Ziec.

68) W kopji Catolicka.

69) W kopji wyraz umarl napisany nad wyrazem Balcera.

70) W kopji chlopię.

71) W kopji do szkoly.

72) W kopji na marginesie zaznaczono: „Pan Balcer Czapnik y z zoną Panią swą pomarli w roku 1624 oboie“.

73) W kopji wyrazy Thomasza Szota zakreślono dwoma kreskami.

74) W kopji na marginesie dopisek: „Thomasz Szot został haeretikiem A. D. 1624 cirka festum Paschae delegitur de libro viventib[us] etiam mortiis adscribit[ur]“ T. zn. P. Sz. został heretykiem — (można przypuszczać, że arjaninem) — w r. 1624 około świąt Wielkiejnocy skreślony z księgi żywych (wyklęty ?) zarazem do umarłych zostaje wpisany.

75) W kopji niespowiadal sie.

76) W kopji gospodarzia.

77) W kopji nic nie dopisano.

Mokra Wolia.

Dom Marcina Piwowara. Żona jego Malgorzata. Syn Woyciech. Komornik Piotr, Dorota żona jego. Syn ich Urban. Jest Komornik drugi Stanislaw. Dom Jana Symoniewskiego. Żona jego Halska. Syn Jakub. Chryckowic Rusyn. Żona jego katoliczka i syn Wincenti.

Dom p. Jana Wiśniowskiego. Żona jego Anna. Dorota rodzona samej Panicy. Jan sługa ich. Szynkarz Jan, w tymże domu, Zophia żona jego. Dorota bratowa jego. Dwor P. Chrabowica, Rusina. Blazey furman; gospodarzem jest katolik a nie spowiadał się [78]). Żona jego Zophia Ruska. Anna siostra samego gospodarza. Domek Marcinowey Kucharzowey, imie jej Anna. Regina wdowa. Ma i córkę, która męża nie miała [79]) a wdową jest. Anna. Komornik Jedrzey Szytarz.

Ulica druga Krasnogorska.

Dom Marcina Trzebnickiego wdowiec. Córki jego Anna i Zophia. Dom Jana Aptekarza. Żona jego Anna. Dom Jakuba Kusnierza. Żona jego Jadwiga. Córki Elzbieta, Katarzyna. Dom Woyciecha Złotnika. Żona jego Barbara. Dom kościelny, w którym mieszka Swiecarka, która się zadłużyła [80]) kościołowi. Dom P. Jałowickiego, w którym jest czworo czeladzi [81]). Dom [82]) Bogudzyńskiego. Dom Grzegorzia Szewca. Żona jego Marina. Słudzy Jakub. Andrzey. Sebestian. Woyciech. Jagnieszka, siostra żony jego.

W Parkanie.

Dom Jana Rymarza. Żona jego Agnieszka. Matka samej Zophia. Syn Piotr. Jacob wychowaniec. Dom Stanislawa Golby. Żona jego Jadwiga. Dom Jedrzeia Sedelmika. Żona jego Katarzyna. Sługa Jakub Piotr. Dom Woyciecha Dasynta [83]). Gospodarz [83]). Dom Grzegorza Piwowara. Żona jego Barbara. Córka Dorota i Zophia i Malgorzata lat 11 [84]). Dom Jarosa Mularza. Żona Zophia. Dom Floriana w Parkanie. Żona Jadwiga. Komornik Jan i Zophia żona. Zophia znowu wdowa. Dom Wawrzenca Wierstyńskiego. Żona jego Katarzyna. Syn jego Tomasz lat 7. Córka Dorota. Dom Stanislawa Truskulackiego. Żona jego Marancia. Sługa Jadwiga lat 12. Dom Wawrzenca Sielickiego. Żona Kata-

---

[78]) W kopji niespowiadal sie.
[79]) W kopji która meza nimiola.
[80]) W kopji ktora sie zadluzyla Kosciolowi.
[81]) W kopji w którym iest cworo czeladzy.
[82]) W kopji opuszczono miejsce na imię.
[83]) W kopji nic nie zaznaczono.
[84]) W kopji lot.

rzyna. Dom Jakuba Szynkarzia. Żona jego Jagnieszka. Komornik Jan, żona jego Zophia. Czeladnik jego Marcin. Dom Pawla [85]) żona jego Katarzyna. Dom Bartlomieia [86]). Dom [87]) Piotrowskiego, żona jego [88]). Syn Jan. Dom Thomasza [86]). Dom Stephana [86]). Dom Macka Kowala [86]). Folwark P. Wolentego Aptekarza. Gospodarz w niem Thomasz. Żona jego [88]). Dom Janowey wdowy. Syn jej Jan. Dom Mathiasza. Żona jego Ragina. Dom Krystopha [85]), żona jego Malgorzata. Syn ich Jan, z Ruską się ożenił. Dom Bartlomieiow [85]) żona jego Jewa. Dom gdzie Jakub i Janko mieszka obydwaj [89]) mają Ruski żony. Iwan Socki [86]).

Zwyczaje [90]) Anno D. 1624.

Wprowadzone przeze mnie [91]) Mikolaia Alexandra Ramultha Custosza Jarosławskiego plebana Ostrogskiego, do kosciola farskiego Ostrogskiego, które należeć mają i successorom [92]) moim plebanom ostrogskim.

Oddawanie wosków [93]).

Na to oddawanie wosków od cechów [94]) ostrogskich, tak z miasta starego i Nowego [95]) z obudwu części, tak Jasnie Wielmozney Jejmości Pani Wojewodziny Wilenskiej, jako też [96]) i z części Jasnie Oswieconego Xiażęcia Jegość Władysława Dominika [97]) otrzymałem listy, które zostawają in archivo Eclesiae [98]).

---

[85]) W kopji wolne miejsce na nazwisko.

[86]) W kopji nic nie zaznaczono.

[87]) W kopji wolne miejsce na imię.

[88]) W kopji nie wskazano imienia.

[89]) W kopji obadwa.

[90]) W kopji Zwiczaje.

[91]) W kopji przez mie.

[92]) W kopji ktore nalezec maią y Successorum.

[93]) W kopji Woskuw.

[94]) W kopji woskuw i cechuw.

[95]) Nowe Miasto — dzisiaj przedmieście Ostroga, przez które biegnie granica wschodnia Rzp.

[96]) W kopji tesz.

[97]) Pani Wojewodzina Wileńska, to Anna Aloiza Chodkiewiczowa. — Władysław Dominik ks. Zasławski — wojewoda krakowski, umarł w r. 1656 — ożeniony po raz pierwszy z Ligęzianką, po raz drugi z Sobieską (zob. Wolff: Kniaziowie litewsko-ruscy str. 19). — O dziale ostatecznym między córkami ks. Aleksandra Ostrogskiego a ks. Dominikiem Zasławskim zob. u St. Kardaszewicza: Dzieje dawniejsze m. Ostroga str. 59 i u Radzimińskiego — Luby Zygmunta: „Kniaziowie i szlachta“ str. 26 i następne.

[98]) W kopji: „otrzymalem listy które zostawaia in archivo Ecles.“

Z części Jejmości Panicy Wojewodziny cechy takim[99]) porządkiem oddawać powinni.

Kowale kamień[100]) 1. Krawcy[101]) kamień 1. Piekarze kamień 1. Szewcy[102]) kamień 1. Garbarze kamień 1. Rzeźnicy[103]) kamień 1. Kuśnierze[104]) kamień 1. Rymarze[105]) kamień 1. Szapowale[106]) kamienia $^1/_2$. Cieśle kamienia $^1/_2$. Skrzypkowie[107]) kamienia $^1/_2$. Garncarze[108]) funtów 9. Olearze funtów 10.

Ciż cechowie płacą kapłanom i kantorowi kościelnemu z każdego cechu, na każdy kwartał, za odprawienie mszy za umarłych, każdy z swego cechu takim porządkiem[109]): Krawcy[101]) zł 2 $^1/_{15}$. Kuśnierze[104]) zł 2. Szewcy[102]) zł 3. Garbarze zł 2 $^1/_{15}$. Piekarze zł 3. Kowale zł 2 $^1/_{15}$. Szapowale[106]) zł 1. Rymarze[105]) zł 1. Skrzypkowie[107]) zł 1. Rzeźnicy[108]) zł 1 $^1/_{10}$. Cieśle gr 24. Garncarze[108]) gr 24. Olearze gr 24.

Z części Xiążęcia Jegomości Dominica[110]) tak oddawać woski powinni: Szewcy[102]) kamień 1. Piekarze kamień 1. Kowale kamień 1. Garbarze kamienia $^3/_4$. Kuśnierze[104]) kamienia $^1/_2$. Rymarze[105]) kamienia $^1/_2$. Krawcy kamienia $^1/_2$. Siodlarze i malarze funtów 10. Złotnikowie powinni oddawać pół[111]) kamienia.

Rzeźnicy.

Chrześcijanie dają na Boże Narodzenie w każdym roku X. plebanowi mięsa wołowego ćwierć a drugą na Wielkanoc. Żydzi rzeźnicy toż czynią, dają mięsa pół tuszy jako i chrześcijanie[112]).

---

[99]) W kopji Cechi takiem.

[100]) W kopji Kamien — kamień, jako waga w domowem zastosowaniu, stanowił czwartą część cetnara, ważył zatem 25 funtów. Atoli w handlu nie używano takich kamieni, tylko 32-funtowych, nazywano je niekiedy lekkiemi dla odróżnienia od ciężkich 60-funtowych. Na cetnar kupiecki szło kamieni 32-funtowych 4 lub 5. (zob. Gloger: Księga rzeczy polskich str. 348). O jakich kamieniach tu mowa nie wiadomo — sądzić należy, że o 32-funtowych.

[101]) W kopji Krawci.

[102]) W kopji Szewci.

[103]) W kopji Rzeznici.

[104]) W kopji Kusznierze.

[105]) W kopji Rimarze.

[106]) W kopji Szapowali.

[107]) W kopji Skrzipkowie.

[108]) W kopji Garczarze funtuw,

[109]) W kopji „Cirz cechowie placą kaplanym u Cantoru koscielnem zkozdego Cechu, na kozdi kwartal, za odprawowanie mszi za umarlich, kozdy z swego cechu takiem porzędkiem".

[110]) W kopji Xiazecia Jegomosci Dnica.

[111]) W kopji pul.

[112]) W kopji Chrześcianie daią na Boże narodzenie w kozdym roku X. Plebanowi

Żydzi.

Dają na Boże Narodzenie ze zboru księdzu plebanowi talerów bitych cztery, pieprzu funtów 2, imbiru funt 1, szafranu łutów 2 i goździków łut 10. Ojcom wikarym każdemu po talarze. Organiście, bakałarzowi, kantorowi po talarze, każdemu dominowi po dwa orty, diszkantistom po ortowi [113]). Ryb dobrych i rosłych na wilię.

Takąż oddają powinność i na Wielkanoc nic nie zmniejszają[c].

Jarmarczne.

Dają ks. plebanowi w każdy jarmark żydzi po talerze bitym, po funcie pieprzu i po łucie szafranu. [W] poście gdy się żydzi weselą, powinni księdza plebana prosić, aby dozwolił im grać muzyce [114]), a oni darmo nie powinni do niego przychodzić. Za tenebrae płacą dominu suchednie [115]) żeby do nich nie chodzili śpiewać. Gdy wesele u żydów albo obrzeziny dominów kościelnych powinni częstować konwią miodu, albo i czem większem [116]).

* * *

Conontatio albo informacja o prawach do kościoła farskiego ostrogskiego należących spisana krótko pro elucidatione komu o tym należeć powinno.

Anno 1724 octobris. — Fundusz uczyniony od księżnej jej miłości Alojzy [117]) wojewodziny wileńskiej, w którym i miejsce do kościoła i plebanji wyraża. Wolny wrąb do lasów swoich. Wolne mliwo w młynach wszystkich swoich, wolne łowienie w stawie pod zamkiem ostrogskim. Zapisuje sześćset złotych kwotami [118]) na trzy raty. Pierwszą na Boże Narodzenie dwieście złotych. Drugie dwieście na Wielkanoc. Trzecie dwieście na święto S. Jana Chrzciciela [119]). Notandum, że ten zapis sześciuset złotych jest tylko potwierdzający ordynacje [120]) tych szesciuset złotych płaceniu od wszystkich ich mężów ansciendeter przy

---

miesa wolowego cwierc a drugo na Wielkanoc. Zydzy rzeznicy tosz czinią, daią miesa puł tuszy iako i Chrześcianie.

[113]) W kopji Daią na Boze narodzenie ze zboru X. Plebanowi taleruw bitich czteri, ...funtuw... lotuw... gozdzikuw... Oicum wikarium... talerze... Bakalarzowi, Cantorowi... discantistom. Talar — moneta, ort = czwarta część talara. — Łut — 32 łuty miał jeden funt.

[114]) W kopji musice.

[115]) W kopji Za tenebrae płacą dominu suchednie, ...spiwać.

[116]) W kopji albo y czim więtrzim.

[117]) W kopji stale Alogizyey — córka Ałeksandra ks. Ostrogskiego zamężna za Janem Karolem Chodkiewiczem wojewodą wileńskim.

[118]) W kopji quotami.

[119]) W kopji S. Jana Krzciciela t. j. 24 czerwca.

[120]) W kopji ordynacyey.

dziale[121]) wszystkiej fortuny księżniczek ostroskich trzech, których j. m. m. mężowie wszyscy po dwieście złotych ordynowali płacić, żeby zaś ks. pleban nie trudził sie po raty, przejął to na siebie je-o m. Chotkiewicz wojewoda natenczas wilenski płacić raty za j. m. m. swoich szwagrów dwie a za siebie trzecią. Za to zaś panowie szwagrowie jego czego inszego ustąpili; co wszystko widzieć się może in libro magistrali probostwa. Hac tedy posita infirmatione sequitur, że księża jej m. Alojza w swoim funduszu confirmavit co od inszych j. mciow zapisaną i naznaczoną. W tymże funduszu zapisane są do kościoła farskiego[122]) ostroskiego złotych sto ośmdziesiąt na Surażu[123]) quotannis muendi.

Anno Dni 1615. 18. octobris Adam Konstanty książę ostroski, wojewoda wołyński wrąb do lasów swoich pozwala konfirmując się[124]) do listu dziada swego.

Anno 1590. Książę Konstanty wojewoda kijowski[125]) przykazuje, aby we wszytkich punktach według prawa[126]) i zwyczaju księdza plebana ostroskiego zachować i lasów zakazuje bronić.

Anno 1623. Księżna Alojza znowu dała przywilej na wrąb do lasów, tak ks. plebanowi, jako i poddanym jego. Item po rusku wrąb do lasu[127]) pozwolony.

Item 1621. 16 octobris. Anna Alojza Chodkiewiczowa księżna ostroska konfirmuje dwa listy albo przywileje na wrąb do lasów. Jeden list książęcia Konstantego brata jej. Drugi książęcia je- mści wojewody kijowskiego.

Anno 1614. 19 April książę je- mc. Janusz kasztelan krakowski nadał prawo na wrąb do lasów swoich wszystkich nawet Międzyrzyckich[128]), i Toczywik[129]), tak samemu ks. plebanowi ostroskiemu jako też i poddanym jego luczynskim[130]) ut putet in originali.

A. Dni 1659 Jaśnie Wielmożny je- m. pan Jan Zamoyski wojewoda sędomirski confirmat prawa wszystkie od antecessorów jego nadane ks. plebanowi, miedzy któremi jest i na mięso do rzeźników.

A. 1625 d. 17 Febr. Dekret zamkowy jest, aby cechy na stronie

[121]) W kopji dziele.
[122]) W Kopji Kosciołu.
[123]) Suraż dzisiaj wieś w powiecie krzemienieckim.
[124]) W kopji konformując.
[125]) W kopji Woiewoda Kijowski.
[126]) W kopji prawu.
[127]) W kopji lasa.
[128]) Międzyrzec miasteczko dzisiaj w pow. zdołbunowskim.
[129]) Dzisiaj Toczewiki gm. Chorów pow. zdołbunowskiego.
[130]) Luczyn wieś w gm. Nowomalin pow. zdołbunowskiego.

księżnej jej m. Alojzy [131]) woski do kościoła [132]) farskiego dawali. List podkomorzego o granice między Głuchami [133]) a Luczynem [130]).

A. 1638 d. 15 Juni Anna Alojza księżna ostroska cechom nowomiejskim [134]) co kwartał schadzać się przykazuje pod winą do kościoła farskiego ostroskiego.

A. 1637 d. 30 Juni. List albo przywilej książęcia imści Władysława Dominika [135]) aby woski z jego części dawano [136]), tak jako z części księżnej jej m. Alojzy dają.

A. 1632. 18 octobris [137]) książę je- m. Władysław Dominik zleca staroście swemu, aby woski do kościoła farskiego oddawano od cechów.

A. 1621 Jest komissja od ksążęcia je-mci kommissarzom dana ratione variarum pretensionum ks. plebana, o zalanie łąk luczyńskich i grontów. O karczmę nazwaną niepotreba i o innych.

A. 1712 octobris [138]) ks. proboszcz ytertu Rivestratur contra Gusus D. Miaczyński o zalanie łąk luczyńskich.

A. 1713. Protestacja przeciwko mieszczan Ostroskich ratione cessarum violentiarum factarum poddanym jurysdykcji proboskiej, a zaś 1714 proces w konsystorzu wyprowadzony contra eosdem. Membran [139]) od żydów łuckich o wyderkaff [140]) zeznający, że proboszczowi ostroskiemu 95 złotych. Insza od żydów assekuracja na płacenie tegoż wyderkafu dana Anno 1713. Zapis placu u Bramki gdzie mieszka muzyk. Membran od Zsmuyła (?) Rebeicyna na złotych sto, od których quotannis płacić powinien zło 10 i już post fatu regi przestoła; żona zapłaciła Anno 1714. Ma tylko zło 8.

---

[131]) W kopji Alogizyey.

[132]) W kopji kosciołu.

[133]) W skorowidzu miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej t. IX. Województwo Wołyńskie — Warszawa 1923 nakł. Głównego Urzędu Statystycznego, na stronie 19 mamy wieś Głuchy w gm. Krymno, pow. kowelskiego. Jasnem jest, że to nie o tę wieś w tym wypadku chodzi. — Mapy wojskowe w skali 1:100.000 wyd. niemieckie z 1917 r. jakoteż i wyd. polskie z 1926 r. nie wykazują w pobliżu Luczyna żadnej miejscowości Głuchy, ani też żadnej o podobnem brzmieniu. O jaką zatem wieś chodzi nie wiadomo.

[134]) W kopji nowomieyskich.

[135]) Zasławskiego.

[136]) W kopji dawaną.

[137]) W kopji znak ∞.

[138]) W kopji znak ∞.

[139]) Dokument.

[140]) Wyderkaffy lub wyderki. Nazwa pochodzi od niemieckiego Wiederkauf. Zakupywanie czynszów czyli dochodów z nieruchomości w pewnej oznaczonej kwocie. Zakupienie to można było odkupić za zwrotem sumy szacunkowej. Był jeszcze w Polsce inny rodzaj wyderkaffu, mianowicie sprzedaż dóbr z warunkiem, że sprzedającemu wolno za zwrotem szacunku odkupić dobra. (Zob. Gloger: Księga rzeczy polskich str. 483).

Anno 1696 Membran od ichściow p. p. Kiewliczów na Werteleckiego, żyda: którego niemasz i nie płaci. Protestacja przeciwko imc. p. Miaczynskiemu. List do pana Honskiego pisany w imieniu księżnej jm. ratione domu pogorzałych, żeby ich gronta przywrócić ks. proboszczowi. Różne[141]) monimenta przeciwko mieszczanom ostroskim ratione jurysdykcją w fascykule.

Anno 1627 księżna[142]) jej ms. Alojza daje list, aby ciała żydzi processionaliter w dzień nie chowali umarłych. Aby wysoko bóżnicy[143]) nie wywodziliby, aby gorzałek w niedzielę nie kurzyli. Ekstrakt[144]) tegoż jest. O mięso, żeby żydzi dawali dyspozycja wj pana krakowskiego.

Extrakt z ksiąg łuckich oblatowanego przywileju jmc. pana Jana Zamoyskiego wojewody sędomierskiego confirmującego wszystkie proboskie prawa od antecessorów jms. dane księży plebanom i żeby mięso rzeźnicy dawali według prawa. Prawo na Tychoniego dom[145]) i grunt, gdzie teraz Herman Kotlarz i kowale mieszkają realne i sprawiedliwe. Zapis dworku nieboszczki panicy Niezabitowskiey. Za panią Pobiedzinską Tarnowa miasta instancja do Ostroga. Kontrakt z Iwanem Waskieniczem o grunt jx. Jolowickiego[146]) proboszcza.

A. 1623 27 octobris Anna Chodkiewiczowa[147]) daje przywilej ks. proboszczowi, aby szpitala doglądał i dwa tysiące na ten szpital zapisany B. ale nescitur ubi est inscriptui. Dominus Niezabitowski, dworek swój ks. proboszczowi przedaje, ten gdzie teraz jest folwark i ludzie dalej na tym gruncie należący do probostwa, siedzą.

Oblata skryptu książęcia jm. Konstantego[148]) roku 1600 danego, służącego kościołowi ostrogskiemu.

Zapis dworku od p. Niezabitowskiego roku 1697 w Ostrogu na Bielmaż idąc za zło 500.

Anno[149]) Konstanty książę jw. Ostroski pozywa Zawidowczanów[150]), że ks. plebanowi ostroskiemu w powinnościach niedość czynią. Zapis gruntu młynarza ostroskiego na imie Syder z małżonką swoją Fedorą i z synem swym[151]) Wasilem, w księgach miejskich Ostroskich.

---

[141]) W kopji rozne.
[142]) W kopji Xiena.
[143]) W kopji Bużnicy.
[144]) W kopji nie kurzyli. Jestrakt.
[145]) W kopji Dum.
[146]) ks. prałat Czyżowski podaje Bożeniec — Jełowicki zob. strona 213.
[147]) ks. Anna Alojza Chodkiewiczowa.
[148]) Wasyla Konstantego Konstantynowicza ks. Ostrogskiego.
[149]) W kopji wolne miejsce, rok nie wymieniony.
[150]) Zawidów wieś, dzisiaj w gm. Nowomalin, pow. zdołbunowskiego.
[151]) W kopji Swim.

A. 1621 jm. d. Joannes Carolus Chodkiewicz dał przywilej na sześćset złotych polskich ks. plebanowi et succesoribus eius, który jest oblatowany w Grodzie Łuckim 1692.

Venditio domus na ulicy Zarwańskiey od imc. pana Więzłowskiego im. panu Marchockiemu jurydycznie w mieście Anno 1643.

Inskrypcja na zło 350 panicy Pobiedzinskiey na sklepach pod ratuszem Anno 1642 et inducta ad acta Luceor. A. 1673 d. 7 Januarii kościołowi ostros. fars[kiemu] służąca.

Zapis drugi W. Pobiedzinskiey na zło 350 Anno 1672.

Przedaża Jemnickiey placu na Suchey Woli 1651 25 april.

Karta panicy Zofiey Banhoszowey na zło 40 dana na sklepy pod ratuszem ostroskim, oprócz 350 zło danych na też sklepy jp. Pobidzinskiey danych Anno 1644. 1 septembris.

Karta w wypłaceniu pewnej sumy od ich msc pp. Komisarzǫw A-1687 d. 9 Martii dana im proboszczowi.

List albo przywilej od JW. P. wojewody wileńskiego dany JX. plebanowi, aby dochodzili 600 złotych A. 1621. Inductus Luceoriae 1692. 6. Augu.

Oblata listów J. O. Panicy wojewodziny wileńskiej [152]) do bakałarzów ruskich [153]) ostroskich A. 1692 d. 12 Augu.

A 1639 Od jpana Icka Remiana dana karta P. Zygmuntowiczowi na zło. 85. Zapis od JP. Tyranskiego kosciołowi farnemu ostrogskiemu dany na zło 40. Extrakt przedaży ogrodu [154]) Kowalskiego nad stawem. Oblata listu Działowego kościołowi ostroskiemu służącego 1692. List zaś od Ichms. p. p. komisarzów dany Anno 1620 d. s. Michaelis Archang. [155]) Karta na sianożęć kupiono kościołowi ostroskiemu. Oblata listu jp. Chotkiewicza wojewody wilen. na zło 600 [156]). Kontrakt z ichms. p. p. dzierżawcami ostroskiemi. Dekret zamkowy na Żyda Sapsaia, który z Ostroga znikł. Grunt p. Weglowskiego na Zagrodziu. Extrakt przedaży ogrodu [157]) Lisenskiego. Instromissya imć panicy Karczenskiey. Oblata testamentu w Grodzie Krzemienieckim Imc. panicy Skarzewskiey wojskiej bilskiej. Extrakt z akt miejskich ostroskich JP. Weglowskiey. Karta i zapis na ogród na Niskiej ulicy [158]). Grunt

[152]) W kopji J. O. Panicy Woiewodziney Wilen.

[153]) W kopji Bakałarzuw Ruskich.

[154]) W kopji Przedaży Kowalskiego Ogroda.

[155]) 29 września.

[156]) Jan Karol Chodkiewicz wda wileński † 1621.

[157]) W kopji przedaży Ogroda.

[158]) W „Nomina parochianorum“ nie wymieniono Niskiej ulicy. (zob. str. 194—203).

Kawlinski nazwany od księżnej mmc. Alogizyey[159]) dany A-1623. List Imc. Panicy wojewodziny[159]) aby ruscy bakałarze po polsku i po łacinie nie uczyli, tylko po rusku. Na pewny dom w Ostrogu zapis od p. Cielinskiego. Cesja testamentu od p. Szymonowey Mujeranowskiey na dziesięć złotych, kościołowi ostroskiemu.

Anno Dni 1674 Die 18 Juni. Zapis alias fundusz im. xiędza Andrzeja Sierackiego[160]) proboszcza niegdy tutejszego ostrogskiego na cztery tysiące na Altarje[161]) do kościoła ostrogskiego, te pieniądze na kahale ostrogskim lokowane, jako w sobie ten zapis obloquitur do tego zapisu wszystkie dokumenta in Archivo Ecclesiae Ostrogiensis conservantur.

Anno Dni 1739 Die 19 septembris[162]) Zapis na pięć tysięcy kościołowi farnemu ostrogskiemu do altaryi świętej Anny uczyniony przez w. mm. pana Woyciecha Rotharyusza na dobrach Szymonowie[163]) i Zawizowie[164]) lokowanych, ten oryginalny zapis w Grodzie Łuckim aktykowany, jako też Literae Credae na tenże fundusz cum approbatione Loci ordinarii in Ecclesiae archivo conservantur.

Anno Dni 1743. Die 24 Junii. Zapis od niewiernego Moszka Gierszonowicza z synem na sumę zł. pol. sześćset na kamienicy[165]) w rynku przeciwko układy od panow niegdy kijowskich nabytej. Przejęty ten dług i corocznie prowizji zł 42 na nowy rok według zapisu płacić się powinien, jako skrypt wyraża w sobie, który in archivo Ecclesiae conservatur.

Anno Dni 1744 w testamencie swoim wimc. pani niegdy Barbara Rotharyuszowa podkomorzyna wendyńska zapisała złotych pięćset na szpital kościołowi farnemu ostrogskiemu[166]), od której summy sukcessores obligatur pomienionego szpitala dziadom płacić prowizje.

Opisanie Juryzdykcji[167]) do Probostwa Ostrogskiego należącej Die 17 Juli Anno Dni 1741.

Domy na Cmentarzu Kościelnym.

Dom, w którym mieszkają bursacy i kantor[168]). Dom, w którym mieszka Grzegorz Snycerz. Dom, w którym mieszka Roman Swiec.

---

[159]) Chodkiewiczowej.

[160]) ks. Andrzej Sieracki proboszcz ostrogski, później zasławski.

[161]) W kopji Alturye. [162]) W kopji 7 bris.

[163]) Dzisiaj Symonów gm. Hoszczna pow. Równe.

[164]) Dzisiaj Zawizów gm. Sijacice pow. Zdołbunów.

[165]) W kopji Szecset na Kamięcy.

[166]) W kopji Spital Kosciołu Farnego Ostrogskiego.

[167]) W kopji Jurisdykcyi. [168]) W kopji Bursacy i Kantor.

Dom, w którym mieszka Jan Rymarz. Dom, w którym mieszka Chwedor Bednarz. Dom, w którym mieszka Szymon Mularz.

Domy i Grunta za Wrotami Kościelnemi[169]).

Dom, w którym mieszka Stepan Rymarz. Plac pusty około Rymarza, przy cmentarzu cerkiewnym, do Altarji należący, im. księdza Sieradzkiego, w którym przedtem [170]) był dom Altarysty.

Domy za Cerkwią Przeczystą na Wale[171]).

Dom, w którym mieszka Jedrzej Kusnierz, Dom, w którym mieszka Marcin Swiec. Dom, w którym mieszka Matwiey Swiec.

Domy za Wałem gdzie przedtem Szpital był, ktore to domy trzy, po pogorzeniu miasta, odebrał na siebie Jaśnie Wielmożny Im. Pan Starosta Czeberynski, do szpitala zdawna należące.

Domy pod kamienicą pustą kościelną.

Dom, w którym mieszka Kondrat Kusnierz. Kamienica, gdzie przedtem Lukasz Stolarz mieszkał. Dom, w którym mieszka Jakima wdowa. Dom, w którym mieszka Matwiey Dubienka. Dom, w którym mieszka Jakubowa wdowa. Dom, w którym mieszka Leszko Swiec.

Domy ku Zamkowi.

Dom, w którym mieszka Konczewiczowa. Dom, w którym mieszka Im P. Dziusa. Dom, w którym mieszka Jędrzey Kusnierz. Plac pusty wedle tegoż Jedrzeia. Dom, w którym mieszka organista. Plac pusty wedle tegoż organisty. Dom, w którym mieszka Mackowa wdowa. Dom, w którym mieszka Marcinko na sklepach murowanych [172]), Dom, w którym mieszka powroźniczka, Semenicha wdowa, na sklepach murowanych dwóch. Dom, w którym mieszka Piotr Muzyka. Dom, w którym mieszka Semen Stanski. Dom, w którym mieszka Iwan syn Kuccuzesff [173]). Dom, w którym

---

169) W kopji Wrotyma Koscielnymy.

170) W kopji pred tym.

171) W kopji Przeczystką. Cerkiew Bohojawleńska znajdowała się na zamku, tam gdzie i teraz znajduje się cerkiew soborna. Dla czego tu umieszczona na Wale nie wiadomo. Na wale — dawnym Przygródku znajdowała się cerkiew zwana Soborem Uśpieńskim (zob. Wł. Łuszczkiewicz: Ruina Bohojawleńskiej Cerkwi w zamku Ostrogskim na Wołyniu, Kraków, 1886, str. 6 część planu Ostroga).

172) Na piwnicy — fundamencie.

mieska Oleska wdowa. Dom, w którym mieszka Stepan Rzeznik. Dworek, co w nim mieszka Semen Zayczuk, imc. x. Kesnickiego [174])

Domy nad Stawem.

Dom, w którym mieszka Grzesko tkacz. Dom, w którym mieszka Wasyl Popkało Swiec. Dom, w którym mieszka Hrycko Kulik. Dom, w którym mieszka Stasko Bazylczuk. Dom, w którym mieszka Marcin Piekarz.

Za tymże Folwarek Konczewiczki i winnica.

Plac pusty, z ogrodem koło tego. Dom, w którym mieszka Dmitro Moskalczuk. Dom, w którym mieszka Leszko Kornyczuk.

Domy na Zagrodziu ku Dubnu.

Kamienica z sklepem, w której mieszka Wasyl Kusnierz. Dom, w którym mieszka Iwan Swiec. Dom, w którym mieszka Stepan Rybak. Dom, w którym mieszka Fedor Rymarz. Dom, w którym mieszka Rymarka wdowa. Dom, w którym mieszka Syn. Dom, w którym mieszka Jacko Kusnierz. Dom, w którym mieszka Bazylego zięć. Dom, w którym mieszka Pilip Piekarz. Dom, w którym mieszka Jakubichy zięć [175]).

Domy na Bielmiazin [176]).

Dom, w którym mieszka Mikita Moskal. Dom, w którym mieszka Darmobraicha. Dom, w którym mieszka Denysow zięć [177]), Dom jeden pusty.

Domy w Mieście.

Z kamienicy Alexandra Mikołayczuka, w którym się mieszczą. Dom Jukiela Żyda. Dom Szachna Żyda. Plac Pusty. Dom, w którym mieszka Michel Koczewicz.

Wykaz księży proboszczów ostrogskich, ułożony przez ks. prałata Florentyna Czyżewskiego w Łucku.

1. Bieżanowski Wojciech. Pierwszy akt chrztu, udzielonego przez ks. Bieżanowskiego — 24 kwietnia 1596. Testament jego sporządzony 11 sierpnia 1616, oblatowany w Łucku 20 lutego 1618. Ostatnia wzmianka

[173]) W kopji nieczytelne prawdopodobnie Kucenzcoff, można jednak przypuszczać, że to był Kuccuzesff.

[174]) Takiego księdza nie wykazuje ks. prałat Czyżewski. Możliwe, że to ks. jezuita, lub karmelita.

[175]) W kopji tu Zięc, podczas gdy wyżej Bazylego Zięć.

[176]) Dzisiaj Bielmaż — przemieście Ostroga.

[177]) W kopji Ziac.

o księdzu B. w akcie chrztu z 17 lipca 1616. Zmarł prawdopodobnie w 1617 w Ostrogu i tam zapewne pochowany. 17 stycznia 1617 chrzcił O. Szymon, bernardyn z Zasławia „in absentia tunc Parochi Ostrog.“ 10 lipca figuruje X. Jan Jarosławski (Jaroslawiensis), dotychczasowy wikary ostrogski, już jako komendarz.

2. Witkowski Wojciech 1619—1623. Pleban rowieński. Po raz pierwszy figuruje w akcie chrztu z dnia 1 grudnia 1619. Brak aktów od 6 stycznia 1623 do 10 sierpnia 1625.

3. Ramułt Mikołaj-Aleksander, kustosz kolegiaty jarosławskiej, dziekan zasławski, oficjał i kanonik łucki — 1623—1648 (w ks. metr. oznaczonej N I. jest notatka o odbyciu wizyty generalnej w dniu 15 marca 1630 przez ks. Stanisława Łozę, dziekana i oficjała łuckiego). 2 lipca 1623 nadaje Anna na Ostrogu Chodkiewiczowa, wojewodzina wileńska, księdzu Aleksandrowi Ramułtowi, plebanowi ostrogskiemu, plac dla wybudowania na nim browaru.

4. Machocki Stanisław-Aleksander. Pierwszy raz spotykamy w charakterze wikarego ostrogskiego w akcie chrztu z dnia 4 listopada 1634.

5. Wachocki (?).

6. Sieracki Andrzej. W akcie ślubu z dnia 27 stycznia 1658 r. figuruje jako praepositus. Brak akt z lat 1656 i 1657 „ob aniduas turbationes“. Dziekan zasławski (24. VI. 1669), testament z dnia 16. XI. 1672, aprob. 27. X. 1673.

7. Solecki Marcin-Michał (1674—1682?). Wzmianka o nim, jako o proboszczu ptyckim, w testamencie Krystyny Jabłońskiej z dnia 5 października 1673. Po raz pierwszy spotykamy się z jego nazwiskiem w akcie ślubu z dnia 29 stycznia 1676, gdzie występuje w charakterze świadka, jako praepositus ostrogensis.

8. Bożeniec-Jełowicki Jan-Stanisław, kanonik i surogat łucki, proboszcz ostrogski (1682—1699). Wymieniony, jako ojciec chrzestny, w akcie z dnia 27 grudnia 1682.

9. Biegański Stanisław-Franciszek, biskub wołoski (1699—1709), franciszkanin, zmarł w Ostrogu. Napis na płycie (z herbem Pomian): „Deo O M Hic jacet positus in medio gregis suae frater Stanislaus Biegański episcopus Bacconensis Praepositus Ostrogensis (Radosicensis) (Brodensis) (Dąbroviensis) falis cessis Die 24 Januarii Anno Dni 1709“.

10. Karsza Ludwik, franciszkanin, d-r teologii, profesor teologii w Akademii Zamojskiej. 1709—1716.

11. Kaszowski Konstanty, kanonik gnieźnieński, dziekan katedralny i oficjał generalny łucki, zmarł 16 marca 1726 w Łucku i tu pochowany. 1716—1726.

12. O ż g a Jan-Samuel, biskup kijowski. 1726—1730.

13. O l s z a ń s k i Józef, biskup serreński, sufragan chełmski, sede vacante administrator diecezji łuckiej. Zmarł po 5 grudnia 1735 a przed majem 1736 w Łucku i tu pochowany. 1730—1734.

14. T o m a s z e w s k i Stanisław kanclerz kijowski, potem kanonik, wreszcie dziekan katedralny łucki. Objął prepozyturę ostrogską 27 marca 1735, zmarł 17 stycznia 1751 r. i tu pochowany. Żył lat „prope" 50. 1735—1751.

15. G o ł u c h o w s k i Józef-Jan, dziekan katedralny i oficjał kijowski, c. a. 1765 oficjał generalny łucki, prepozyt ostrogski i szarogrodzki. 1751—1772.

16. K o m o r n i c k i Franciszek, pleban koniuski, kanonik łucki, biskup cezaropolitański, sufragan łucki, prepozyt ostrogski (1773—1780), zmarł 10 maja 1780 r. w Ostrogu i tam pochowany; żył lat 47.

17. U m i ń s k i Józef, kanonik katedr. łucki, proboszcz ostrogski (1780—1805), zmarł 23 stycznia 1805 w Ostrogu, już, jako archidjakon katedry łuckiej, mając lat 66. Pogrzebany na cmentarzu w Ostrogu.

18. Ł y s z e w s k i Dominik, kanonik honorowy ołycki. Zmarł lat 67-iu 26 października 1852 w Ostrogu i tam pochowany. 1818—1852.

19. M a r k i e w i c z Bartłomiej. Zmarł lat 59-ciu 15 listopada 1818 w Ostrogu i tam pogrzebany. 1805—1818.

20. M o c z y d ł o w s k i Tymoteusz. 1852—1855.

21. K l o n o w s k i Teodor, prefekt i probosz ostrogski, vice-dziekan równieński i ostrogski, żył lat 52, zmarł 15 grudnia 1874 w Ostrogu i tamże pochowany. 1855—1874.

22. N a r b u t Ewaryst. 1875—1876.

23. K r z e m i ń s k i Władysław, magister teologji, prefekt szkół ostrogskich. 1876—1888.

24. Z i e l i ń s k i Cezary, syn Jana i Marjanny z Bukowskich. Zmarł 19 października 1894 w Ostrogu i tam pogrzebany. Żył lat 57. 1888—1894.

25. M a s z e w s k i Wacław, kandydat teologji, prefekt szkół ostrogskich i proboszcz. 1894—1908.

26. P u z y n o w s k i Marek, probosz i dziekan ostrogski. 1903—1917.

27. M i o d u s z e w s k i Antoni. 1917—1918.

28. P t a s z y ń s k i Józef, prałat kapituły kolegjalnej ołyckiej. Objął parafję ostrogską 9 marca 1919.

KS. SOBOLEWSKI T.

Z dziejów klasztoru franciszkańskiego w Korcu.

„Kościół i klasztor Korecki Zakonu Ś. O. Franciszka Braci mnieyszych Konweńtnałów w powiecie Nowogródwołyńskim, odległy od Żytomierza na mil 13, od Łucka na mil 16, od Miasta swego Powiatowego na mil 4 [1]).

„Koscał pod Tytułem N. Maryi P. Zwiastowania, murowany. Presbyterium ukończone, ściany kapliczne z 2-ma Wieżami i Faciatą do Frontu Miasta o 4-ch Filarach wyprowadzony od R-u 1606 nie ukończony. Fundowany od J. O. X. Samuela na Korcu Koreckiego Fundatora, który dla ustawicznej woyny z Turkami kończyć nie mógł, a wreszcie i sam dostawszy się w Niewolę Turecką za Oyczyznę śmierć poniósł [2]), w teyże Niewoli, z którey lubo obligował Sukcessorów swoich, aby Kosciol i Klasztor dobrze zabudowany Oycom Reguły Ś. Franciszka był podany, iednak dotąd mało co nastąpiło".

„Niekonsekrowany tylko Benedykowany, Stuktura Jego o Filarach wnętrznych dziesięciu, z jedney i drugiey strony po pięć z zasklepionemi Arkadami nie mal przez połowę sciany śrzednie wyprowadzone długośċi Łokci 82. szerokości z kaplicami Łok. 32. Skarbiec z iedney strony ukończony, z drugiey strony zakrystya nie ukończona, ale przy niey z drzewa przybudowana. Z przychodu częsci pierwszey Kosciola od Frontu Miasta Mury bez dachu [3]),.. Sklepienie nad Prezbyteryum

[1]) Opis z roku 1809. Zachowuję w dosłownie cytowanych miejscach pisownię oryginałów. Cudzysłów te miejsca odznacza.

[2]) Wsadzono go na pal. Istnieje podanie, że był tak silnego charakteru, iż na palu, pytany o ostatnią swoją wolę, odpowiedział spokojnie: „Dajte meni lulku". I fajkę paląc skonał.

[3]) Opisuję te szczegóły, gdyż w istniejącej kwestji prawa własności o klasztor prawdą jest, że dzisiejszy stan tegoż — stan zupełnego wykończenia i poszerzenia za-

murowane i nad zakrystyą nie wytynkowaną, dalej zaś suffit nowy w Formie poł Cerkułu z tarcic nowych heblowanych przybytych Gwoździmi żelaznemi do arkadowych... Wewnątrz tegoż Koscioła znaydzie się Ołtarzów dziewięć, wszystkie stolarskiey i snycerskiey roboty malowane różnemi kolorami, oraz malarskim Złotem i srebrem, oprócz Ołtarza Oyca Ś. Franciszka kształtowane. Grobów w tymże kosciele murowanych dla Umarłych cztery. Pod Zakrystyą i Skarbcem takoż dwa do Depozytu [4]).

* * *

„Klasztor o 2-ch Piątrach murowany, dobrze tak kurytarze iako i Celle sklepione. Górne na belkach sosnowych i z tarcic sosnowych. Powała ułożona nie ze wszystkiem ieszcze, bez gliny lub Cegły przykrycia od Ognia. Wierzch na krokwiach i łatach Gontami obity w iednym mieyscu dobry w drugiem Reperacyi potrzebuje. Postawiony od 2-ch Gwardjanów. Jedna, Lewa od X-a Pobłockiego, druga przez tegoż zaczęta, a ukończona od X-a Sandrowicza nieboszczyków“ [5]).

Z opisu dalszego widać, że w tym czasie, w roku 1809-ym Ojcowie mieli zupełnie wykończone i zamieszkałe: na dole 2 cele, 2 refektarze, kuchnię, spiżarnię i schowanie przy schodach; na górze zaś 8 cel. Reszta jeszcze bez tynków — okien na górze było 36, na dole $35^1/_2$. Były oprócz tego następujące budynki murowane: rezydencja boczna z sionkami, izbą i alkierzem murowana od roku 1792, 2 stajnie, 2 wozownie i śpichlerz o 2-ch piętrach. Dalej browar o jednym „Butaku“ i izbą czeladną. Wszystko to w jedną długość budowane, miało długości łokci 114, szerokości 16. Ogród owocowy częstokołem i parka-

---

budowań klasztornych, osiągnięty został już wówczas, gdy w kilkanaście lat po 1831 roku, po wymarciu reszty zakonników, kasacie i stacjonowaniu tam wojska, został on oddany mniszkom prawosławnym przez rząd carski.

[4]) W grobach tych spoczęły również prochy Samuela księcia Koreckiego, wykupione po śmierci od Turków przez rodzinę. Stało się to po myśli jego życzeń, wyrażonych przy fundowaniu klasztoru.

Po powstaniu 1831-m roku, klasztor został skasowany i Kościół zamknięty. Gdy potem zajmowano go na mieszkanie i koszary dla jakiegoś rosyjskiego oddziału wojskowego, prochy z podziemi pozwolono katolikom zabrać. Wywieziono je i pogrzebano we wspólnej mogile na cmentarzu. Stoi na tej mogile po dziś dzień pomnik kamienny kwadratowy z krzyżem osadzonym w kuli na wierzchu i nosi taki napis:

„D. O. M. 1849 Roku, dnia 10 listopada Ciała zmarłych z grobów Kościoła po Franciszkańskiego przewiezione, w tym grobie zostały pogrzebane. Dusze tych zmarłych polecają się modlitwom wiernych“.

[5]) W posiadanych przeze mnie księgach rachunkowych klasztoru franciszkańskiego, poprzez każdodzienne zapisy wydatków, można śledzić krok za krokiem postępujące przez szeregi lat roboty. Księgi takie mam począwszy od sierpnia 1729-m roku.

nem ogrodzony ciągnął się aż do rzeki Kurczyka. Całość zabudowań była opasana wysokim murem z bramami i furtami „drągami zamykanemi".

„Ogrody od rogu Celli Przełożeńskiey aż do Rzeki Kurczyka mają w sobie długości Łokci 393, szerokości Łok. 103. W tymże ogrodzie znayduie się Chałup dwie pod iednem nakryciem w ktorych mieszka szewc y uboga kobieta za opłatą od Ogrodu".

W 1809 roku klasztor składał się z pięciu zakonników: przełożonego ks. Adrjana Kaliszkowskiego lat 49, księdza Joachima Majewskiego, bakałarza, księdza Lucjana Nowogronskiego dyskreta i kaznodzieji, kleryka professa Marcina Brzozowskiego i brata Rafała Sliwińskiego nowicjusza.

Służbę klasztorną pełnili: Eljasz Budziszewski organista i zakrystjan, Anastazy Trochimowicz kucharz, Franciszek Jarmułowicz chłopiec do usług, Josyp Żuk chłopiec do usług różnych, Karpo Jakimczuk parobek i furman, Chwedko Szytuła parobek i kalikancista oraz Stefan Pioro „s t a r a s z e k do ogrodu".

Intratę klasztoru stanowiły następujące objekty i funduszowe sumy:

1. 4-m stycznia 1621-m roku książę Samuel Korecki zapisał klasztorowi wieś Duplinki [6]).

2. 6 maja 1633 roku Karol książe Korecki, brat rodzony fundatora zapis na Duplinki aprobował i od siebie zapisał złotych 1000.

3. 30 czerwca 1644 roku, synowiec fundatora, także Samuel książe Korecki, zapisał w Łucku klasztorowi sumę złotych 11.000, zabezpieczoną na dobrach wsi Derażni.

4. Tenże złotych 1500 dołączył skryptem swoim.

Powyższe sumy w roku 1753 dnia 2 marca, książę Stanisław Czartoryski, łowczy Korecki, przeniósł na dobra koreckie, razem z zaległościami. Suma ta wyrażała się wówczas w 20.500 złotych.

5. Tenże Czartoryski w 1751 r. 17 listopada skryptem zapisał złotych 3000.

6. 1749 roku 20 grudnia „dekretem potioritatur" zostały przez O. N. Franciszkanów wysądzone na „possesorach" miasta Korca takie sumy:

od Michała Hieronima Kordysza 1000 zł.
od Konstancji Ryskaliny 2000 zł.

7. 1703 r. 11 maja, P. Mikuliczowa własną sumę na kahale międzyrzeckim zapisała ojcom sumę złotych 1000.

---

[6]) Wykaz intrat cytuję podług opisu dokumentów posiadanych przez klasztor. (Opis 1809 r.),

8. 1746 roku 11 lipca p. Barbara Czaplicowa również na kahale międzyrzeckim zapisała ojcom sumę złotych 1000.

9. 1716 roku 9 marca książę Jerzy Lubomirski podkomorzy korecki zapisał ojcom zabezpieczoną na dobrach Kilikijów sumę 1000 złotych (suma ta przeniesiona została w 1800 roku na dobra klucza Wiewiorkowskiego p. Steckiego chorążego koreckiego.

10. 1761 r. 10 grudnia w Jaruniu p. Stanisław Skorupka zapisał franciszkanom złotych 1000, które książe Lubomirski przeniósł na dobra klucza zwiahelskiego.

11. 1773 roku 20 marca p. Michał Obuch-Woszczatyski na dobrach wsi Jurkowszczyzny zapisał ojcom złotych 1000. Suma ta potem kontraktem „resiquationis" przeniesiona została na wieś Pilipowicze dziedziczną p. Olszewskiego, razem z drugimi 1000 złotych od Marjanny Żurawskiej.

12. 1736 roku 20 stycznia p. Franciszka Karwowska w Korcu zapisała ojcom sumę w dobrach wsi Jurkowszczyźnie, która przez lat wiele niepłacona, w 1802 roku, urosła do 1000 złotych i przez 2-go Leonarda Wroczyńskiego podsędka ziem Pin.-Woł. na dobrach wsi Tokarowie ewikcją zapisana została.

13. 6 marca 1782 roku w Piszczowie wp. Czaplic złotych 1000 konwentowi na kahale ołyckim zapisał.

14. 1795 roku 13 stycznia w. Kajetan Witner sędzia ziem P. N. Woł. utwierdzając testament brata swego Józefa Witnera, ze schedy nieboszczykowej przypadające 1000 złotych na klasztor o. o. franciszkanów, „wziął tę sumę na wieczny oblig i pisał ewikcję na wsi swojey szczupłey Horodyszczu, innemi długami bardzo obciążoney, przez co Procentu nie płacił, z którym komplannacja w roku 1802 zawarta, lecz y ta luboć nie uciążliwa, iednak satisfakcji nie przyspiesza",

15. 1794 r. 12 grudnia w. p. Józef Woszczatyński testamentem swojim zł. 1000, a małżonka jego drugie 100 zł. zapisali z sum mianych u j. w. Tadeusza Czackiego i zabezpieczonych na dobrach wsi Kuszelowa, Tokarowa i Kamionki.

Wieś Duplinki podług opisu r. 1809-go dawała następujące dochody: (Składało się na nią 28 rodzin).

Powinności ciągłe	Ciągłej tygoniowo dni . .	34
	rocznie dni	1872
	Zaorków Oborków dni . .	36
	Zakosków Obkosków dni	46
	Zażynków Obżynków dni	46
	Szarwarków dni	240
	Czyni dni 2240 à 24 gr. . .	1792 złote

Powinności piesze	Pieszej tygodniowo	161
	rocznie dni	520
	Zaorków Oborków dni	10
	Tłok powinnych dni . .	46
	Dni proszonych . . .	46
	przez pół	23
	Szarwarków dni	48

Czyni dni 647 à gr. 15 . . .		323 zł	15 gr.	
46 kapłonów à groszy	18	27 zł	18 gr.	
22 kur	10	7 „	10 „	
230 stuk jaj	1/3	2 „	16 2/3	
138 motków	7 1/2	34 „	12 gr.	
23 sotek grzybów	1	23 „	— „	
5 3/4 korcy chmielu	115	8 „	18 3/4	
Arendy karczemnej rocznie		100 „		
Czynszu od szlachcica		10 „		
Ze sprzedaży sianożęci		20 „		
Czyni		2555 zł	23 1/2 gr.	

Z sumy tej potrącało się na wójta gumiennego	złp.	280	
na ekonoma	Złp.	150	
na 2 parobków, 3 chłopców, gospodynię, dziewkę, pastucha i pasiecznika . . .	„	254	
podatku obywatelskiego do kasy powiatowej	„	193	10
„Podusznego od dusz w Klasztorze zapisanych zmarłych i uszłych z Rekrutowym Pypką Pocztowym“	„	116	20
	Odchodziło zł	994	

Zostawało czystej intraty	zł. 1561 22 1/2 gr.
Ogólna suma funduszów klasztorowi, jak wyżej podałem, zapisanych, wynosiła złp. 45500. Od sumy tej pobierał konwent rocznie (gdyby oczywiście, wszystko regularnie było wypłacane) procentów	zł. 1992 8 gr.
Co stanowiłoby intraty rocznej zł.	3554 1/2 gr.

Z ksiąg jednak rachunkowych wynika, że budżet klasztoru nigdy nie dosięgał 3000 złotych, że życie przynosiło niespodzianki, że trzeba było nieraz ciężko walczyć o uzyskanie należności, że musiało się czasami stwarzać i długi wskutek zawodów finansowych.

II.

A teraz garść drobnych może szczegółów, które rzucają jednak wiele światła na charakter życia naszych tak, zdaje się, niedawnych przodków... Czytamy te szczegóły z drobnych każdodziennych zapisów, gęsim piórem i inkaustem niewprawną ręką czynionych dzień za dniem w olbrzymich księgach. Zaczynamy od 1729-go roku.

*
* *

Miłego i serdecznego usposobienia był ksiądz Franciszek Komorowski, gwardjan klasztoru koreckiego roku 1729-go. To też dobrze się wówczas działo zakonnej braci i rachunki tego czasu najwyraźniej mówią, że życie było uważane za dość krótkie, by je marnować. To też wszystkie pozycje wydatków ówczesnych brzmią tak:

„Od zrobienia piwa po dwóch Osmakach . . .		18 gr.
„Za pół Osmaku chmielu do tegoż piwa . . .		18 „
„Za yayca		2 „
„In vigilia s. Matthaei za suche ryby		8 „
„Od wyrobienia Spustu gorzałki		15 „
„Za mięsa jałowiczego ćwierć niewielką . . .	1 zł.	10 „
„Za jabłka		8 „
„Za dwie Osmaki Słodu	6 „	
„Za haszyszu funt		12 „
„W tych dniach za miód na Consolacją y dla Gosci	2 „	12 „
„Za serwet dwie	1 „	6 „
„Za poł kwarty oleju		6 „
„Za sotce soli		10 „
„In solemnitate s. Patris kapeli Międzyrzeckiej O. O. Pijarów	4 „	
„Podczas jarmarku na Pokrowę za miodu kowszów sześć po zł. 4	24 „	
„Czostku dwa wianki		15 „
„Pieprzu funt	1 „	10 „
„Za skórę kozłową na trzewiki	6 „	
„Za błamik baranków dla X Kaznodziei . . .	9 „	
„X. Kaznodzieji pro necessitatibus jego . . .	16 „	15 „
„Za piwo in defectu swego	1 „	15 „
„Kapeli Farney włóczebnego	2 „	18 „
„Za piskorzów półtorej miarki		9 „
„Za drzewa 3 fury	1 „	

„Ks. Kaznodziei do Łucka jak jeździł po aprobację . . . . 5 zł.

i znowu

„Od spustu gorzałki

„Od zrobienia Piwa po jednej Osmace

„Za chmielu Osmakę, za Słod, za Miód i t. d.

Nadmienić muszę, że w czasie tym przodkowie nasi na ranne śniadanie spożywali nie jakąś herbatę lub kawę, lecz miód, grzane piwo lub gorzałkę nawet z odpowiednią ilością zakąsek. A spieszno było wszystkim do rannej rozgrzewki, skoro porządek nabożeństwa w kościele franciszkańskim [7]) przewidywał w niedziele i święta o godz. 8-ej jutrznię, a zaraz po jutrzni aspersję i sumę, rozpoczynaną tak, aby o godzinie 9-ej po credo, kaznodzieja rozpoczynał kazanie.

Wśród wydatków wyżej zacytowanych skromne miejsce zajmowały i inne:

„Cerulikowi za kwartał od razury . . . . . 3 zł.

„Od zrobienia 2-ch par butów . . . . . . $2^{1}/_{2}$ gr.

„Od tychże okowania . . . . 6 „

„Krawcowi od zrobienia dwojga somorałów na Czeladź stajenną . . . . 13 „

„Cieslom 2 za dzień po szóstaku bitemu [8]) . . 26 „

„Od roboty habitu krawcowi . . . . 2 „

„Praczce za kwartał . . . . 3 „

„Kowalowi z porachowania co robił koło różnej roboty przez kilka miesięcy . . . . . 5 „

„2 kopaczom za dzień . . . . 20 „

„Konowałowi za sprawienie koni . . . . . 13 „

„Za postawienie pieca kaflowego . . . . . 2 „ 15 „

„Plewaczkom 3 za dzień . . . . 12 „

„Od zrobienia drzwi nowych . . . . 1 „

i rzeczowe:

„Za librę papieru . . . . 18 gr.

„Za mszalików dwa egzekwjelnych . . . . . 4 zł.

„Za kamień łoju . . . . 18 „

„Wosku ćwierć kamienia . . . . 11 „ 6 „

„Za siermięgę dla Parobka . . . . 4 „

„Za sześć szyn żelaza po gr. 18 . . . . . . 3 „ 18 „

---

[7]) Opis z roku 1821.

[8]) System monetarny był taki: 1 zł. p. = 30 groszom. 13 groszy stanowiło szóstaka. 3 szóstaki składało się na 1 tynfa, to znaczy tynf się równał 1 zł. 9. gr. Czerwony złoty równał się 18 złotym. Złoty florenem też był zwany.

„Za 4 koła do wozu . . . . 2 zł. 10 gr.
„Za sanie proste . . . . 1 „ 15 „
„Za szyby do okien 2 (były bardzo drogie) 2 „ 12 „
„Szklarzowi (w wysokiej był cenie) . . . . . 1 „
„Za tuzin talirzów drewnianych . . . . . . 20 „
„Za cielę . . . . 1 „ 9 „
„Kafle Kopa . . . . 4 „
„Za Galas na Inkaust . . . . 18 „

* * *

Najpoważniejszym z wydatków klasztornych, była kontrybucja płacona prowincji. Najmniej raz do roku, a jak za Komorowskiego to i dwa razy do roku, wobec tego, że ten nie żałował i chętnie płacił, zjeżdżał do Korca prowincjał, wizytował klasztor, sprawdzał i podpisywał księgi i swoje uwagi w nich notował. Wówczas w księgach rachunkowych zostawały takie notatki wydatkowe, prawie że steorytypowe:

„Kontrybucji Dobr. O. prowincjałowi cum aliis expensis, iako to na O. Sekretarza, na Brata Socyusza na woźnicę i za rubrycelę . . . 112 zł.
„Kontrybucji pro canonisatione B. . . . . . 18 „

lub bardziej sprecyzowane:

„Kontrybucji O. Prowincyałowi . . . . . . 60 „
„Na studentów . . . . 16 „
„O. Sekretarzowi . . . . 16 „
„Woźnice . . . . 8 „
„Rubrycela . . . . 5 „
„Pro vialibus Romanis . . . . 90 „
„Decessów na monecie [9]) . . . . 5 „ 16 gr.

W wypadkach takich wydatki zwiększała jeszcze najczęściej skromnie zapisywana pozycja:

„Za antałek wina na potrzebę zakrystyi . . . . 38 zł.

* * *

O. Komorowski hojnie żyjąc i nikomu nie żałując, narobił wiele długów i zagmatwał interesy klasztorne. Stąd na ratunek, w roku 1731 przychodzi nowy gwardjan, surowych widocznie obyczajów i skąpej ręki ksiądz Piotr Kaczkowski. Wódka za jego czasów zupełnie znika, o piwie i chmielu także głucho i tylko przy konsolacyi dla gości jest zrzadka skromna pozycja:

---

[9]) Pozycja taka zdarza się w tym czasie często. Wyraża ona braki wagowe czerwonego złotego polskiego.

„Za miód dla gosci . . . . 1 zł.
„Za miód dla gosci . . . . 20 gr.
„Za miód dla X-y nie tak Swoich jak Goscinnych, co celebrowali intra octavam Corporis Christi . . . . 1 „ 29 gr.

Często natomiast zdarzają się zapisy
„Zapłacono długu zrobionego przez O. Komorowskiego ...

* * *

Surowość nowego gwardjana staje się dla wszystkich ciężarem. Toteż w czerwcu 1731 r. z folwarku Duplinki, przyzwyczajony do miłej z ojcami biesiady, ucieka ekonom Skopowski, zostawiając żonę i długi, Oszczędny Kaczkowski z bólem serca płaci jego długi i musi dać
„Skopowskiej żonie zbiegłego ekonoma na drogę . . 15 gr.
Sam Kaczkowski lubi tylko obwarzanki za które zawsze płaci 3 gr.
Skromnie płacił i
„Za wino do Koscioła . . . . 1 zł. 9 gr,
Po raz pierwszy za Kaczkowskiego w roku 1731-ym zdarza się pozycja:
„Cukru głowa półczwarta funta . . . . 6 zł.

* * *

Po upływie pewnego czasu, życie zmusza Kaczkowskiego do ustępliwości i zaczyna się zdarzać, że płaci
„Od roboty piwa warów dwa . . . . 18 gr.
„Dla Familji za Gorzałkę gr. 6 y za flaszę Miodu gr. 13, facit . . . . 19 „
„Za miód iak dla Nas tak y dla Gosci na Ś-go Oyca . . . . 4 zł.
Jest jednak zawsze skąpy. Daje na
„Księdza Grochowskiego podróż do Międzyrzecza . . . . 8 gr.
a księdzu Prowincjałowi przy formalnej wizytacji tylko . . 122 zł.
Stąd też wkrótce jest wezwany do Lwowa i książka mówi:
„X. Gwardjanowi do O. Prowincjała iadąco na konie . . 2 zł. 28 gr.
Po podróży tej w r. 1732 oblicze rachunków zmieni się bardzo.
„J. O. Pana Starosty Kapeli szóstaków bitych 2, facit grossów 26
„X-u Aniołowi za Podsiadka Gniadego do Konwentu i na Folwark“ płaci . . . . 18 zł.
Pamięta i o sobie. Kilkakrotnie pobiera sobie „vestiaria“. 20, 30 a nawet . . . . 54 złote.

„Bursakom O. O. Pijarów na Porcyunkuli co grali, tynfów 5 facit florenos . . . . 6, 15 gr.
„Za X. Grochowskiego dałem Panu Liszewskiemu za oleiek, co mu do lekarstwa należący kupił tynfów . . . . 2, 18.
„Za kogutków dwa do kapłonienia . . . . 9 gr.

Co do wódki jest jednak zawsze ostrożny i jeżeli już musi ją dać, te zapisze:
„Pod bytność Ojca Kustosza Międzyrzeckiego za trunki . . . . zł. 2

Gdy w lutym 1733 przyjechał znowu o. prowincjał, o. Kaczkowski już rezygnuje i pozycje kontrybucji opiewają na zł. 222.

* * *

Z pod ciężkiej ręki Kaczkowskiego rad był się wyłamać każdy. Nic więc dziwnego, że jak dawniej ekonom Dupliniecki tak teraz uszedł brat Placyd. Znowu niepotrzebny wydatek:
„X-u Kaznodziei Osipowskiemu za Bratem Placydem, iak uszedł był z Korca, goniąc się za nim do Ostroga, wydał pieniędzy na siebie y konie . . . . zł 1 12 gr.

* * *

Kaczkowski pilnował dobrze interesów klasztoru. Za jego rządów przybywają fundusze, na co wskazują takie zapisy:
„w Łucku od Oblaty nieboszczyka Czaplica złotych 1000, dało się 2 zł. 18 gr.
„Ojciec Gwardyan do Łucka jeżdżąc z W. P. Ryskaliną do zapisu 1000 złotych Konwentowi Koreckiemu, wyekspendował . . 6 zł. 4 gr.
„W Burgrabstwie od suscepty zapisu y manifestacyi . . . 1 „ 9 „
„Jurzyscie od indukty zapisu y manifestacyi y z kancelaryą 5 „ 24 „
„W Konsystorzu od dwóch pozwów W. P. Kaletyńskiey o niewypłaceniu prowizyi . . . . 2 „ 18 „
„Stangrytowi Imc J. W. Pani Podstoliny co jeździł z P. Ryskalinę na, żupan . . . . 1 „ 9 „

* * *

Późną jesienią 1733 roku nielubiany Kaczkowski zaczyna ciężko chorować, wydatków na lekarzy nie żałuje, próbuje je odbić znowu zmniejszoną kontrybucją wypłaconą o. prowincjałowi w sumie zł. 122, ale o. prowincjał znajduje sposób zaokrąglenia sumy i wkrótce po jego odjeździe musi Kaczkowski zapłacić i zapisać taką sumę
„Oddaie się X. Dziekanowi pożyczonych na vialia W. Oycu Prowincjałowi . . . . 60 zł.

Po ciężkiej chorobie jeszcze przez lat dwa, do roku 1736-go trzyma

Kaczkowski twardo gwardjawstwo, przysparzając klasztorowi funduszów i dzielnie walcząc z opieszałymi płatnikami, przy pomocy „Kommissarza Brata Egidjusza Jurkowskiego“.

„Do Łucka jadąc Xiędzu Kaznodziei z Panią Jarzęską ratione testamenti, która zapisała 1000 złotych, dało się . . . . . 13 zł.

„Do Łucka jadąc w interesie konwenckim, sądząc się z J. W. Panią Kaletyńską, pendował w drodze . . . . 12 „

„Co z klątwą posyłało się do Panów Kaletyńskich Kościelnym Łuckim . . . . . . 1 „ 15 gr.

Dba o Kościół:

„Ciesli Magistrowi stawiającemu dach na kościele z Detolacji a wiatrów dało się . . 272 „

Zdarza się, że da i jałmużnę

„X-u Świeckiemu Podróżnemu z Kamieńca eleemosyny . . . . 15 „

„Szlachcicowi podróżnemu . . . . 6 „

„Szlachcicowi z niewoli idącemu . . . . . 13 „

Musi też czasem wydać i na takie rzeczy, jak:

„Na Proch i Śrut na Folwark na Żwirza co kaliczy bydło . . . . 13 „

„Za barana, którego psy klasztorne zjedli . . 1 „ 20 „

W latach 1734, 35, 6, notują księgi takie wydatki, jak:

„Bratu Karolowi iadącemu z prowiantem do Ołyki dla Moskalów . . . . 7 zł. 24 gr.

„Za chłopów Duplińskich Konwent założył na Moskalów za cztyry miesiące złp. 29, które oddać powinni . . . . 29 „

„Kozakom dało się . . . . 3 „ 24 „

„Moskalom dało się . . . . 3 „ 27 „

„Straty na czerwonym złotym (często) . . . 15 „.

* * *

Lubią się Ojcowie popisać znajomością łaciny. Często można napotkać puszysty górnolotny zwrot retoryczny, w stylu takim jak naprzykład zwrot rozpoczynający rachunki roku 1734-go:

„Incipit utinam scilicet annus 1734“ co po polsku wyglądałoby w przybliżeniu tak:

Rozpoczyna się ażeby to znaczy rok 1734.

* * *

Jeździć muszą ojcowie nieraz bardzo daleko. Z małego Korca po jakie takie zakupy muszą jechać do ówczesnych handlowych tutaj miast Międzyrzecza i Ostroga. Po zakupy wielkie korzeni, ryb, dzwonów, aptekarskich szczegółów aż do Gdańska, po odbiór prowizji im należnych do Ołyki i Targowicy, w sprawach Zakonu na konwenty do Lwowa, Zamościa, Krzemieńca. Na takie konwenty czy kapituły musieli nieraz dostarczać i środków żywności, bo czyżby co innego miał znaczyć taki np. zapis?:

„Chłopu na drogę co Woły poprowadził na Kapitułę . . . . . . 2 zł.

*
*   *

W roku 1736 po Kaczkowskim gwardjanem zostaje Siennicki. „Incipit gubernium Patris Francisci Siennicki Guardiani Conventus Corecensis in intermedio Capitulo Zamoscensi sub auspicissimo Regimine ac Praesidio Magistri Gabrilis Brodowski Ministri Provincialis et Commissarii Generalis, celebrato, electi“.

*
*   *

Po raz pierwszy dnia 26 stycznia 1737 roku, zjawia się w klasztorze dotąd nieznany specjał.

„Za funt Harbaty i oko kawy . . . . 18 zł.
„Za Imprim [10]) do Harbaty . . . . 10 „
„Za młynek do Kawy . . . . 6 „
„Za blaszaną skrzynkę do cukru . . . . 2 „

a w 1738 roku nawet

Sok lemonjowy i daktyle z Gdańska (po 1 zł. za funt).

*
*   *

W roku 1739 gwardjanem zostaje Tadeusz Mikulicz, a nowością jego rządów jest:

„Węgrom za dryakiew, alkiermos y inne oleyki propter omnem malitiem Ciała dało się 15 zł. 18 gr.
„Szyprowi Imci Pa. Pawszy, który wywiózł z Gdańska Stokfiszu, Cukru, Oliwy, Pieprzu y innego korzenia . . . . . . 75 „ 18 „
„Za okset [11]) wina Francuskiego . . . . 180 „

O. Tadeusz Mikulicz ma wyraźne oblicze i szeroki pański gest. Jest hojny. Jeśli co kupuje to odrazu w wielkiej ilości. Ryby — beczkami, mrożone karpie dziesiątkami, miód — kowszami. Ludziom płaci

[10]) Zapewne imbryk.
[11]) Oko — była to miara, butelka. Okset znaczy sto ok, sto butelek.

dobrze. Grosza nie żałuje. Lubi szyk wszędzie, wprowadza go i do kościoła. Za jego czasów bujnie życie rozkwita, wre praca.

„Za dzwon z Gdańska wywieziony . . . . . 990 zł. 5 gr.
„Za dzwon w Brodach . . . . 515 „ 3 „

Kto wie, czy wśród dzisiejszych, ocalonych z zawieruchy wojny wszechświatowej, prześlicznych, harmonijnych dzwonów kościoła koreckiego, nie dźwięczą te właśnie wyżej wymienione, w 1740 roku kupione dzwony.

„Za pozłotę kielicha i pateny . . . Czerw. złot. 3 = 54 zł.
„Architektowi co Kościoła Planie rozmierzył i do Krzemięca X. Giżyckiemu zawiózł 8 zł.
„Z tymże na konsolację miodową straciło się 1 „ 9 gr.
„Krawcom od dwóch całych Garniturów i trzech Ornatów lamowania galonem . . . . 8 „
„Za nici i jedwab do tegoż aparatu . . . . 1 „ 9 „
„Za tylne śruby do trzech Armatek, kółek sześć osi lawety y od tych okowania . . 20 „
„Za proch na Rezurekcyj . . . . . · flor. 8
„Za proch za Processyą Niedzielną (infra Oct. Corp. X-ti) . . . . 7 „ 24 „

Pamięta o. Mikulicz i o książce.

„W Lublinie za Żywoty Świętych nowe w 4-ch częściach płaci 36 złotych.

Sprawia sobie „kolaskę", lubi zwierzynę, więc

„W drodze do Kurczyc straciło się . . . . . 1 zł. 15 gr.
„Tamże myśliwcom ratione zwierzyny . . . . 26 „
Za miód przy płataniu dzika . . . . 4 „
„Za siekierkę Morawską do drogi . . . . . 1 „ 15 „

W stosunkach z ludźmi jest dobrze ułożony, mniej bezwzględny, grzeczny i gościnny po pańsku. Ma sprawę w Łucku z panią hetmanową i z panią Ulanicką, ale nie operuje klątwą, a tylko:

„Janowi woznicy z moritorium jadącemu do JW. Starościny Ulanickiej . . . . . . 1 zł. 6 gr.
„Za owsa osmak ośmnascie przysposabiając ku wizycie . . . . 31 „ 6 gr.

*
* *

Z krótką roczną przerwą, 1742-go do połowy 1743-go roku, podczas której gwardjanem był Stanisław Hydzicki, rządził Mikulicz klasztorem do 1745-go roku. W tym czasie ręką jego szerokim rozmachem pisane księgi urywają się dnia 28-go stycznia 1745 roku, a na stronie następnej nadpis stwierdza żałobną nowinę:

15*

„Expensa per pie defunctum P. Fr. Mikulicz erogata et ob infirmitatem eiusdem in registra non inducta, nune vero ex raptulari eius inscripta post mortem«, Umarł 20 marca 1745-go r. [12]).

Na stosunki wyznaniowe podówczas, rzucają światło takie naprzykład zapiski:

17-go listopada 1743 roku znajdujemy takie pozycje:

„Za Łuy topiony na pogrzeb JP. I. P. Tarnawieckiej 10 zł.
„Za Trunę stolarz z naszych tarcic . . . . . 3 zł. 27 gr.
„Od umalowania oneyże . . . . 13 „
„Na dzwonne w Cerkwiach y u Fary . . . . 2 „ 18 „
„Trzem Hospodyno[m] za Msze sw. przy Ciele 3 „
„Od kopania Dołu . . . . 15 „

lub znowu 20 marca 1745 roku (umarł Mikulicz)

„Na podzwonne do Fary i Cerkwiów pro pie defuncto Pre Gro . . . . 4 zł. 10 gr.
„Hospodynom Ruskim za Mszy dziesięć . . . 10 „ 9 „

Szerokie zapewne kręgi zataczała wówczas Unja, jakkowiek i cerkwie prawosławne z wiernymi istniały. Nazywano Unitów — wyznawcami Rusko-Unitckimi, a prawosławnych — Rusko-Greckimi.

Do czasu zaboru ziem polskich przez Rosję, do unitów należały cerkwie Święto Mikulska (dzisiaj Mikołajewska) i cerkiew obok kościoła parafjalnego ŚŚ. Kuźmy i Demiana.

Na okoliczność powyższą znalazłem dane w posiadanym opisie kościoła koreckiego z roku 1821-go. W opisie tym, w rozdziale „Opisanie Duchowieństwa przy Kościele Parafjalnym Koreckim na Funduszu Kościelnym“ znajdujemy takie dwa życiorysy:

„2-o Xiądz Teodor Buczyński Kanonik Bywszy Ruski Unitcki Wikary pod Tytułem Altaryi S-y Anny y Promotor Bractwa S-y Anny. Urodził się w Powiecie Łuckim R-u 1755 dnia 8 lutego. Szkoły traktował po różnych mieyscach. Naostatek w Lwowie uczył się Filozofij Języka Francuskiego y Teologij. Do seminarium Ruskiego wszedł 1783 R-u y w tymże Roku dnia 23 kwietnia wyświęcił się na kapłaństwo. Mieszkał w Warszawie, a potym w Korcu był Parochem Cerkwi S-to Mikulskiey. Z tego mieysca udał się do Międzyrzecza, na Edukacyą Dzieci w Francuskim Języku przy publicznych Szkołach Xięży Pjarów. Ztamtąd do Nowomalina do Syna JW-go Bykowskiego, a w R-ku 1798 dnia 12 Augusta do Kościoła Farnego Koreckiego na Wikarję był aplikowany. Z Wikaryi instytuował się na Altaryę S-ej Anny. Zdrowia

[12]) Co znaczy: „Wydatki przez pobożnie zmarłego ojca Mikulicza poczynione, a dzięki chorobie tegoż do rejestru nie wprowadzone, teraz zaś z raptularza jego wpisane po śmierci“.

przy starości słabego, do prac Parafialnych ochoczy, Naukę posiada przyzwoitą y dostateczną. Przysięgę na wierność Tronowi wykonał w Powiecie Nowogrodwołyńskim Mieście Korcu u Xięży Franciszkanów dnia 30 marca 1801-go Roku przed W-m Sowietnikiem Tarnowskim“.

i w spisie Duchowieństwa bez Funduszu:

„1-o Xiądz Teodor Żukowicz lat: Viduus Urodził się w Parafij Koreckiey R-ku 1739 dnia 16 Maja. Szkoły traktował w Pińsku u Xięży



Ryc. 32. *Fot. Gołda.*
Korzec pow. Równe — Widok ogólny.

Jezuitów, do Filozofij wszedł do seminarium Ruskiego R-u 1768 — Wyświęcił się na Kapłaństwo R-u 1769, był Parochem w Korcu Cerkwi SS. Kuzmy y Demiana, a potem Dziekanem Koreckim, teraz mieszka w Budynku wystawionym z łaski śp. J. O. Xięcia Józefa Czartoryskiego na gróncie Mieyskim, bez żadnego funduszu. W Łacińskim Języku dość światły. Do prac Parafialnych przez starość niezdatny y na siłach podupadły. Na wierność Tronowi przysiągł w Powiecie Nowogrod-Wołyńskim Mieście Korcu u Xięży Franciszkanów R-u 1801 dnia 31 Marca przed W-ym Sowietnikiem Tarnowskim“.

„2-o Xiądz Cyryak Teodorowicz lat: Viduus. Urodził się w Parafij Ostrogskiey w Powiecie Łuckim R-u 1749-go dnia 25 Fbra Szkoły traktował nayprzód u Xięży Bazylianów w Huszczy, potym u Xięży

Jezuitów w Ostrogu do Filozofji — wszedł do seminarium Ruskiego R-u 1777-o y w tymże Roku na Kapłaństwo został wyświęcony, był Parochem we wsi Mirutynie w Dobrach J. O. Xięcia Sanguszka lat trzy, teraz zostaje przy Kosciele bez żadnego funduszu".

Ten trzeci przytoczyłem jako charakterystyczny nie dla Korca, lecz dla okolic. Ciekawe również, że przy jednym tylko kościele koreckim osiadło aż trzech dawniejszych unickich duchownych. Jest w tem zrozumiała wymowa faktu.

* * *

Wyjrzy chwilami z zapisków raptularza zakonnego i humoreska, boć jednak potrzeba z ludźmi umieć żyć, a zresztą trzeba być prostym jak gołębica, a przebiegłym jak wąż. To też dziwić się nie trzeba, kiedy Ojcowie, znawcy zresztą ryb, gdy powódź wyrwie sąsiadowi tamę od stawu zmobilizują rybaków Szyleńskich, dadzą im wódki i zapłacą aż 10 złotych za złowienie stawku, lub gdy po odbiorze należnej im prowizji z jakiegoś folwarku, zapiszą:

„Pisarzowi Prow. y Gumiennemu mierzącym zboże do Konwentu dla lepszego mierzenia dało się . . . . 2 zł. 18 gr.

Sumy te były dość znaczące, skoro obok figuruje miara w postaci takiego wymiaru płacy:

„Panu Styczyńskiemu, który o dwadzieścia mil podwiózł zboże z Ukrainy . . . . 4 zł.

„Woźnicy naiętemu do Lwowa na Kapitułę za niedziel trzy . . . . 6 „

* * *

Z nazw wsi i miejscowości notuję następujące: Mieli ojcowie sprawy z traczami kleckimi, gontarzami horodnickimi, rybakami szyteńskimi, Ostrożewską Hutą, jeździli po ryby do Brykowa i Hulowca, stawiali młyn w Filipowiczach (w Pieczywodach był spust), kamienie młyńskie kupowali w Kuninie, płacąc za „4 kamienie do wietrznego młyna postawionego przez „Magistra murorum" Szymona z Sanoka za zł. 72—44 złote", ojciec gwardyan jeździł do Nowostawiec z księdzem kustoszem z powinszowaniem imienin w. jmości pani podstoliny Komorowskiej, po beczkę miodu ofiarowaną Konwentowi od W. W. Imci P. Celestyna Czaplica podczaszego kijowskiego posyłali do Słobódki, do Ostroga się jechało przez Klepacze, Hlinniki i Komorów, pozwanie niesie dziad ordynowany do Pełczyn.

* * *

Po Mikuliczu w 1745 rok gwardjanem zostaje bakałarz św. teologji Egidjusz Kiełbuszewicz, po nim w 1747 roku Maurycy Sandrowicki, potem w 1752 roku gwardjanem jest Pobłocki, po nim Sandrowicz znowu. Z tych lat notuję niektóre ciekawsze szczegóły. Potem znowu Pobłocki (1757 r.)

(1746 r.) „Za spise na folwark Dupliński dla leśniczego 26 gr.“ (1747) „Za sześć mytek fig 1 zł.“ „Peregrynatowi klerykowi świeckiemu dało się Eleemozyny zł. 1.“ (1747 pierwszy raz) „Za kopę śledzi kupionych w Ostrogu 10 zł. 10 gr.“ „Za postronki do sznurowania łóżka gr. 12“. „Doboszom ad powinszowania świąt 3 zł. 27 gr.“ „Za brodniczek zł. 3 gr. 27“ (sieć, włok). „Za wódkę dla Diaków co sumę spiewali gr. 26“; (1749) „Organmistrzowi zadatku na reparacyę pozytywu chórowego złp. 54“. (tak nazywali organy) „Kolędy żołnierzom zamkowym 1 zł.“ „Żołnierzom daiącym ognia w Niedzielę między Oktawą Bożego Ciała na publicznej processyi 3 zł. 27 gr.“ „Konwisarzom od przelania cyny którey było funtw 29 y lichtarzy 7 zł. 28 gr.“ „Od naprawy czerwonego złotego gr. 13“. „Homie Poleszukowi za kalefakture zimowo zł. 10“. (1751 r.) „Za tablicę Mydła do chust kościelnych 2 zł. 18 gr.“ (pierwszy raz mydło). „Za koni 4 karych Ociec Gwardyan swoich piniędzy dał, kupując każdego konia po czerwonych pięć co czyni 360 złp.“

Odblaskiem pobożnego natchnienia bywa czasami i notatka rachunkowa:

„Od Reparacyi kuł w drodze ludzkiej . . . . . . 8 zł.

Na swoiste traktowanie zdrowia wskazuje takie zestawienie:

„Cyrulikowi Froimowi ratione razury . . . . . . 10 zł.
„Item temuż za kuracyę Marcina woźnicy . . . . . 12 „
„Cyrulikowi Froimowi za kuracyę Brata Karola Styczyńskiego . . . . 24 „

A wartość człowieka staje się widoczna, gdy się czyta:

„Człowiekowi posłanemu szpiegować chłopa z Duplinek, który się sam w drogę puścił na słobodę 1 zł. 9 gr. (słoboda z rusińska znaczy wolność) lub „Na drogę po Zbiegłych Mularzach żołnierzowi 1 zł“.

*
* *

Stosunki z ludźmi często wymagają udania się pod opiekę sądów stąd w latach 1749—50, znowu się rodzi wiele kwestji spornych. Stąd

„Patronowi stawaiącemu w sprawach konwenckich podczas kondescensij Koreckiey . . 18 zł.
Dziadowi Koscielnemu z pozwaniem do Szytni y Pełczyn ordynowanemu od Konwentu 13 gr.

„Patronowi w Łucku w Prawie z JMścią Panem Komornikiem Mikuliczem . . . . . . 8 zł.
„Od pozwów dwóch PP. Kubiszowskim y Bogdaszewskim . . . . 3 „ 27 „

* * *

W Roku 1750 życie klasztorne często bywało bardzo urozmaicane i ożywiane przez znakomitych gości. Zjeżdżał tu często na tak zwaną stylem klasztornym „prezencyę", Felicjon Czetwertyński starosta danczowski i j. o. ks. Józef Czartoryski chorąży W. L. Spędzali w klasztorze po dni kilka, szukając rozrywki w konsolacji miodowej z ojcami i słuchając ich konceptów. Często bywał również Józef Garnuchowski, ten jednak miał w tem interes, bo ciągle pożyczał gotówkę od konwentu.

* * *

W roku 1752-im zaczynają franciszkanie budowę klasztoru, o której wspomniane jest na pierwszych kartach tego szkicu. Budują wielką cegielnię, wapniarnię, sprowadzają majstrów i budowniczych, do prac ściągają setki ludzi i wyrasta wówczas z pod ich rąk dzień za dzień fundamentalna murowana budowla klasztorna opasana murem dokoła. Notatki lat następnych są przeważnie wyrazem opłacanej robocizny i materjałów. Do tego ruchliwego czasu należy odnieść i pomoc (oczywiście interesowną) arendarza, o którym tak śpiewa rachunkowa klasztorna księga: (1753 r.) „Tu się annotuje expens pinięźny Arendarza Duplińskiego:

„Za gorzałkę różnemi Czasy w Roku 1752, takoż y w Roku 1753 ad diem 20 iunii Anni 1753 inkluduiąc Jana Kucharza wziętych dwa spusty, za które potrącić się ma złotych 12, za którą wódkę efficit 137 zł. 15 gr.

„Z przeszłorocznego porachowania pokazało się, że Arędarz na różne potrzeby klasztorne wydał 103 zł. 9 gr."

* * *

Wielką uroczystość dla Korca sprawili o. o. franciszkanie w Korcu w r. 1754, intronizując w kościele swoim obraz św. Józefa z Kupertynu, za który zapłacili 36 zł. Nie pominęli niczego. Procesje, pielgrzymki, dzwony, ogromny był ruch. Na sam proch dla wiwatów wydali:

„Za Proch na Introdukcją św. Józefa 114 zł 25 gr."

* * *

Księgi rachunkowe od r. 1734 do 1754, z których dane czerpałem, przesłałem w roku 1930 do Kurji Djecezalnej Łuckiej, jako jeden z autentycznych dokumentów dowodów, przeszłości.

ALEKSANDER KOSSOWSKI.

Zarys dziejów protestantyzmu na Wołyniu w XVI—XVII w.[1]).

Niedostępne niestety są narazie dla nas przechowywane w Archiwum Centralnem w Kijowie księgi wołyńskie grodzkie i ziemskie oraz miejskie poszczególnych miast Wołynia, które niewątpliwie zawierają

[1]) Wykaz główniejszych źródeł i opracowań naukowych:

Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii, cz. I, t. VII. Pamiatniki literaturnoj polemiki prawosławnych južno-russcew s łatino-uniatami. Kiew, 1887.

Jabłonowski Aleksander, Polska XVI wieku. T. VIII. Ziemie ruskie. Wołyń i Podole, (Źródła dziejowe. T. XIX). Warszawa, 1889.

Skazanija kniazia Kurbskago, Izdanie tret'e, isprawlennoe i dopołnennoe N. Ustriałowa. Sanktpeterburg, 1868.

Lubieniecki Stanislaus, Historia reformationis polonicae. 1685.

Sandius, Bibliotheca antitrinitariorum. 1684.

Chmaj Ludwik, Andrzej Wiszowaty jako działacz i myśliciel religijny. Reformacja w Polsce 1921 r. Nr. 3 — str. 189—207, Nr. 4 — str. 284—308.

Hruszewśkyj Michał, Istorija Ukrainy-Rusy. t. V. 1905, t. VI. 1907.

Lewickij Orest, Socynjanie na Rusi. Reformacja w Polsce 1922 r. Nr. 7, str. 204—234.

Likowski Edw. X., Rokowania poprzedzające unję brzeską. Kraków, 1886.

„ „ Unja brzeska. 1896.

Łukaszewicz Józef, Dzieje Kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce. Poznań, 1853.

Łukaszewicz Józef, Dzieje Kościołów wyznania helweckiego w Litwie. Poznań. t. I. 1842, t. II. 1843.

M(erczyng) H(enryk), Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Polsce — hr. Wal. Krasiński, Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce, t. II, cz. II. Warszawa, 1905, str. 125—263.

Stecki Tadeusz, Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym, t. I. 1864, t. II. 1871.

Studinskyj Cyryl Dr., Perestoroga ruśkij pamiatnik poczatku XVII wika. U Lwowi 1895.

Tretiak Józef, Piotr Skarga w dziejach i literaturze unji brzeskiej. Kraków 1912.

dużo bardzo ciekawego materjału. Korzystał z tych zasobów archiwalnych Lewickij w wymienionej wyżej pracy.

Barwny, swoisty obraz tworzą dzieje Wołynia. Na terenie tej krainy, starej, swemi tradycjami sięgającej zamierzchłej przeszłości, krzyżowały się przeróżne prądy ideowe, przedewszystkiem zaś wpływy kulturalne Wschodu a Zachodu. Współzawodniczyły tu ze sobą prawosławie, katolicyzm i zapoczątkowane przez wystąpienie Lutra nowe doktryny religijne. Walka wyznaniowa na Wołyniu przybrała odmienny niż gdzieindziej w Polsce charakter, bardziej skomplikowany, wobec współdziałania z protestantami schizmatyków, mających jednak odrębne od tych sprzymierzeńców swoich wierzenia i aspiracje narodowe.

Wybitną tu też rolę odgrywają czynniki natury społecznej. Sprawy wiary na Wołyniu nie mniej niż na Litwie były uzależnione od woli właścicieli olbrzymich posiadłości ziemskich. Charakterystyczne piętno ówczesnemu Wołyniowi nadają obszerne latyfundja, należące do sześciu rodzin książęcych: Ostrogskich, Zbaraskich, Sanguszków, Czartoryskich, Koreckich i Radziwiłłów, stanowiące około 65% terytorjum całego województwa. W tych rozległych włościach, będących przed ich wcieleniem przez Giedymina do W. Księstwa Litewskiego dzielnicami Rurykowiczów, jeszcze w XVI stuleciu nie zatarły się całkowicie ślady ich pochodzenia.

Do Wołynia, ośrodka starożytnej, południowo-ruskiej kultury, około połowy XVI w. dotarły fale ruchu przeciwkościelnego. Niebawem skrajne prądy religijne znalazły tu swych zwolenników wśród szlachty i mieszczan, zwłaszcza w następnem stuleciu. Wołyń nie mógł się ostać wobec naporu herezji, wciskającej się doń z ziem rdzennej Polski i Litwy, tem bardziej, że tacy gorliwi arjanie [2]) z Lubelskiego, jak Suchodolscy, Lubienieccy i inni, posiadali majątki ziemskie również i w tem województwie i utrzymywali z zamieszkującemi je rodzinami bliskie stosunki. Wcześnie się uwydatnił prozelityzm działających w Lubelskiem kalwinów. Już na synodzie w Bychawie dn. 14 stycznia 1560 r. postanowiono „...aby dwaj ministrowie kosztem Kościoła Bożego poszli do Rusi dla reformowania Kościołów, mianowicie Stanisław Wardensius i Mikołaj Żytno“ [3]).

Około r. 1575 bruździli na Wołyniu przybysze z Rusi Moskiewskiej Teodozy Kosy i jego towarzysz w szerzeniu błędów heretyckich Ignacy, którego przygarnął zamożny ziemianin Kadjan Czaplic Szpa-

---

[2]) Ta nazwa utarła się w źródłach i literaturze historycznej dla oznaczenia przeciwników dogmatu Trójcy św. czyli t. zw. antytrynitarzy, chociaż tylko pewien odłam ich wznawiał naukę Arjusza. Sami oni woleli się zwać „braćmi polskimi“ lub „chrystjanami“.

[3]) Bibl. Ord. Zamoyskich w Warszawie. Rkps. Nr. 1182 k. 2.

nowski. Teodozy propagował skrajny monoteizm, głosząc doktrynę t. zw. judaizantów. Odrzucał dogmat Trójcy św., nie uznając ani bóstwa Chrystusa, ani tajemnic Wcielenia i Odkupienia. Występował przeciwko Sakramentom, wzywaniu pomocy świętych, obrazy św. zwał bożyszczami. Szerzył idee wywrotowe, anarchistyczne, zwalczając wszelką hierarchję i władzę, podstawy ustroju społecznego. Protestował przeciwko wojnie, nierówności społecznej, poddaństwu włościan. Znalazł Teodozy na Wołyniu licznych zwolenników.



Muzeum Narodowe w Warszawie.

Ryc. 33.
Król Zygmunt August.

W obronie zagrożonego prawosławia energicznie wystąpił książę Andrzej Kurbski, wychodźca moskiewski, oczytany szczególnie w dziełach Ojców Kościoła Wschodniego. Dzielny wódz, mężnie stawiający czoło Tatarom i Niemcom, ceniony przez Groźnego, po przegranej pod Newlem, chroniąc się przed gniewem cara, ratował się ucieczką i przybył w r. 1564 na Litwę. Zresztą oddziaływały tu i inne czynniki. Jeszcze przed niepowodzeniem księcia na polu walki Zygmunt August zabiegał o to, by go skłonić do sprzeniewierzenia się swemu monarsze. Przesłano doń w tym celu listy od króla, Radziwiłła, hetmana litewskiego, i podkanclerza Wołłowicza, namawiające go do przeniesienia się na Litwę. Otrzymał Kurbski od Zygmunta Augusta w tymże r. 1564 rozległe dobra na Litwie i Wołyniu: starostwo krewskie w pow. upickim i 10 wsi, na Wołyniu zaś miasto Kowel, miasteczka Wyżwę, Milanowicze i 28 wsi. Wiernie służył emigrant moskiewski przybranej Ojczyźnie, biorąc udział w wyprawach zbrojnych przeciw swym rodakom w latach 1564, 1565, 1579, 1581.

Cechowało Kurbskiego gorące przywiązanie do prawosławia i swej narodowości, które na obczyźnie przyjęło chorobliwe formy wyłączności wyznaniowej i narodowej. Był Kurbski wrogiem obcych wpływów, szczególnie zaś „barbarzyństwa polskiego“ („polskoj barbarii“). Wszelkie najdrobniejsze chociażby odchylenie od nauki i zwyczajów cerkwi pra-

wosławnej wzbudza w tym teologu-samouku oburzenie, któremu daje wyraz w swych listach.

W liście wysłanym z Kowla 21 marca 1575 r. do Kadjana Czaplica książę Kurbski wytknął mu, iż ulega wpływom heretyków Teodozego (zapewne Kosego) i Ignacego[4]): „Słyszymy pozatem, pisze książę, od wielu panów wołyńskich, iż tak na ucztach jak na zjazdach z żartami i kpinkami, jako pasożyt, czerpiąc łopatami słowa święte z ksiąg Boskich (przy kubkach wypełnionych małmazją, jak to słyszeliśmy od licznych różnowierców), nie wstydzisz się wygłaszać kazania, powiem raczej, rzucać bluźnierstwa na Kościół Boga żywego". Dowiadujemy się z tegoż listu, iż Kurbski w Korcu, w mieszkaniu Bogusza księcia Koreckiego, wojewody wołyńskiego, w obecności licznych słuchaczy spierał się z Czaplicem, nazywaiąc Lutra fałszywym prorokiem. Spór o wiarę trwał przeszło godzinę i został w atmosferze wielkiego podniecenia i podrażnienia przerwany, ponieważ Czaplic nie chciał już słuchać wywodów Kurbskiego.

W odpowiedzi swej Czaplicowi na przesłany po tej dyspucie list Kurbski zarzuca mu, iż swoją naukę czerpie z mętnych źródeł, mianowicie od tego, który według ustaw apostołów i ich namiestników przyrzekł był chować czystość i ubóstwo, lecz wrócił na szeroki i przestronny gościniec tego świata i żonę pojął. Ma książę na myśli prawdopodobnie wzmiankowanego wyżej Ignacego. „Nie o co innego mu chodzi, pisze do Czaplica, jak żeby się pożywił z żoną i zagnieździł w waszych domach, jako żmija z jadem, zaprawiając go miodem, czyli swoje wymysły mieszając z Pismem św., jak to zawsze czynili wszyscy heretycy". Nie chce Kurbski rozwodzić się w liście nad wyjaśnieniem, dlaczego Lytra uważa za pseudoproroka. „Wasza Miłość podobno niepamiętni, albo chcesz od nas wyciągnąć niejakie pismo i dać panu Ignacemu na urąganie naszej Cerkwi Bożej. Tego od nas nie otrzymasz, bo ostrzegamy się według słowa Pańskiego rzeczy święte psom rzucać".

W liście do Konstantego Bazylego księcia Ostrogskiego Kurbski ubolewa nad postępami herezji[5]). Nieuleczalna gangrena duszy zagnieździła się, podług niego, omal nie na całym Wołyniu. Chociażbyśmy uwzględnili posuniętą do fanatyzmu przesadną wrażliwość Kurbskiego na najmniejsze odstępstwa od tradycyjnych poglądów, musimy jednak stwierdzić, iż w ósmem dziesięcioleciu XVI w., a właściwie i wcześniej, ujawniały się na Wołyniu sympatje dla nowinek religijnych. Kadjan Czaplic nie był odosobniony w swej opozycji Kościołowi. Posiadamy

---

[4]) Skazanija kn. Kurbskago, str. 232—236.

[5]) Tamże, str. 248.

pewne dane do przypuszczenia, iż już wtedy na terenie Wołynia istniały gminy i szkoły różnowiercze.

Prawosławie u nas w owej dobie dziejowej dużo zawdzięcza Kurbskiemu, który utrzymywał bliskie stosunki z innym wodzem ówczesnym schizmy, — księciem Ostrogskim, i starał się, choć nie zawsze skutecznie, ugruntować jego wierzenia religijne w duchu Kościoła prawosławnego i ochronić je od wpływów tak katolicyzmu, jak różnowierców.



Muzeum Narodowe w Warszawie.

Ryc. 34.
Konstantyn ks. Ostrogski.

Różne sądy wypowiadano w literaturze historycznej o Konstantym Bazylim ks. Ostrogskim, wojewodzie kijowskim. Schizmatycy XVI—XVII w. w utworach swych podnoszą wielkie zasługi księcia dla prawosławia, uważają go za niezłomny filar Kościoła Wschodniego, za mocny mur prawdziwej wiary. Wielbią go jako niestrudzonego obrońcę prawosławia i autor ogłoszonego drukiem dopiero w r. 1851 dzieła polemicznego z pierwszych lat XVII w. p. t.: „Perestoroga...“, (był nim prawdopodobnie Jerzy Rohatyniec) i Kopysteński w „Palinodji“, napisanej 1621—2 r., drukowanej w r. 1878.

Odzywały się atoli już wówczas i głosy niezadowolenia z tych lub innych poczynań ks. Ostrogskiego. Kurbski i Pociej, zasłużony działacz unicki, pomawiają go o przychylne ustosunkowanie się do arjan. Iwan Wiszeński natomiast po śmierci księcia mówi o nim jako o niemal jawnym katoliku. W jednym z listów pisze: „I czemże się wsławił Konstanty Ostrogski, który od prostoty chrześcijańskiej odbiegł i świecką chytrość papieskiej wiary jako cacko świetne uchwycił. Czy nie szybko zniknął i zginął, a czemu płodu po sobie nie zostawił? Dlatego, że chrześcijaństwo stracił“. (Akty južnoj i zap. Rossii, II, 217).

W dziejopisarstwie rosyjskiem XIX w. przeważają tony panegiryczne. Lebedincew w artykule wydanym w 1883 r. zestawia ks. Ostrog-

skiego z „wielkim wodzem narodu“ Bohdanem Chmielnickim i światłym pracownikiem na polu szkolnictwa Piotrem Mohilą, czci go jako wysoce utalentowanego działacza politycznego. Historycy rosyjscy z wielkiem uznaniem piszą o tym „bohaterze narodowym“, szermierzu dyzunji, krzewicielu oświaty, twórcy słynnej akademji ostrogskiej.

Badania krytyczne jednak zadały cios stanowczy takim zapatrywaniom, podkreślającym przywiązanie wojewody kijowskiego do swej wiary i narodowości. Wszak książę Ostrogski, żonaty z Tarnowską, katoliczką, popierał przez pewien czas dążenie biskupów ruskich do unji kościelnej i wśród osób świeckich ruskiej narodowości był pierwszym, co ten pomysł propagował. Córkę swą starszą Halszkę wydał zamąż za Jana Kiszkę, protektora arjan; drugą Katarzynę — za Krzysztofa ks. Radziwiłła, wojewodę wileńskiego i kanclerza litewskiego, możnego przewódcę kalwinów nietylko na Litwie, lecz w całej Polsce. Utrzymywał bliskie stosunki z różnowiercami, zwłaszcza arjanami, i ich wpływom ulegał. Arjanie uważali go nawet za ukrytego członka swej sekty [6]).

Ujemną ocenę działalności publicznej księcia Ostrogskiego dają Kostomarow i Kulisz. Kostomarow wykazuje doniosły wpływ ks. Kurbskiego na wojewodę kijowskiego w jego pracy kulturalno-oświatowej. Kulisz zarzuca ks. Ostrogskiemu brak stałej linji postępowania, — oddziaływali bowiem nań w różnym czasie prawosławni, jezuici, różnowiercy. Książę pierwszy otworzył naoścież wrota propagandzie katolicyzmu na Rusi.

Trafną charakterystykę tego wybitnego działacza, od którego pomocy przy realizacji swych planów oczekiwali prawosławni, katolicy i różnowiercy, dają Studziński [7]) i Hruszewski [8]).

Książę Ostrogski, właściciel niezmierzonych obszarów, których przestrzeń na Wołyniu wynosiła około $^1/_3$ województwa, ciągnący z dóbr swych miljonowe zyski, łączący wielką fortunę z piastowaniem wysokiego urzędu publicznego, mógł wywierać stanowczy wpływ na kierunek polityki zagranicznej i wewnętrznej wogóle i kościelnej w szczególności.

Sytuacja jego jednak stawała się nieraz dość trudną, ponieważ z końcem XVI w. stosunki pomiędzy prawosławnymi obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej a katolikami były dość zawikłane. Zarzuca Hru-

---

[6]) „Quin et Constantinus dux in Ostrog, palatinus Kyoviensis, et Romanus Hoyski, dominus in Hoszcza, castellanus Kyoviensis, capitaneus Volodimiriensis, quamvis religionem unitariam, quam in corde amplectebantur, aperte non sunt professi, unitariorum tamen fautores et patroni fuerunt“. „Vindiciae pro unitariorum in Polonia religionis libertate ab equite polono conscriptae“. Sandius, Bibliotheca antitrinitariorum, str. 283.

[7]) „Perestoroga“, str. 35—40.

[8]) Istoria Ukraini-Rusy t. VI, str. 479—484.

szewski księciu Ostrogskiemu brak energji i inicjatywy. Ścisłe więzy zażyłości łączyły tego Rusina a dygnitarza polskiego zarazem z arystokracją polską i litewską. Pierwiastki kultury polskiej wycisnęły na nim swe piętno. Potęgował się w takich okolicznościach wrodzony indyferentyzm księcia, religijny i kulturalny, brak poczucia potrzeby baczniejszego liczenia się z tradycjami ruskiemi.

Założył książę Ostrogski szkoły w Turowie (1572 r.), Włodzimierzu (1578 r.), Ostrogu (1580 r.), w Słucku i Kijowie. Nie szczędził też wydatków na drukarnię w Ostrogu i wogóle na cele oświatowe. Czyni wprawdzie Kulisz księciu zarzut, iż wynagrodzenie, jakie płacił jednemu z kasztelanów za nalewanie mu dwa razy do roku wina podczas obiadu, bodaj przewyższało sumę wydawaną na szkołę, drukarnię i inne potrzeby kulturalne. Należy jednak stwierdzić, że dzięki ofiarności wojewody kijowskiego Ostróg stał się ogniskiem oświaty na Rusi, ściągającem wybitne siły naukowe, i promieniował na cały Wołyń.



Muzeum Narodowe w Warszawie

Ryc. 35.
Król Stefan Batory.

Wobec rozstroju życia cerkiewnego na Rusi i niskiego poziomu rozwoju umysłowego duchowieństwa prawosławnego nie mógł widocznie ks. Ostrogski znaleźć w ojczyźnie światłych, zdolnych do pracy pedagogicznej działaczy, skoro powoływał do nauczania w akademji z zagranicy nauczycieli, którzy byli bądź ukrytymi, bądź nawet jawnymi heretykami. Czas jakiś rektorem akademji był Cyryl Lukaris, późniejszy patrjarcha aleksandryjski, potem carogrodzki, ukryty kalwin. Zresztą ks. Ostrogski ujawniał zobojętnienie w kwestjach dogmatycznych i niezbyt się orjentował w różnicach wyznanionych.

Z polecenia księcia dworzanin jego Motowiło, prawdopodobnie Rusin, lecz zarazem arjanin, napisał list, w którym poddawał krytyce głośne dzieło Piotra Skargi, wydane w r. 1577 p. t. „O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckiem od tej jedności odstąpieniu“.

Replikę tę Ostrogski przesłał Kurbskiemu, który gwałtownie się obruszył na księcia, iż obronę prawosławia powierza heretykowi.

Bardziej jeszcze wybucha gniewem Kurbski po otrzymaniu od wojewody kijowskiego już nie listu Motowiły, lecz książki tego heretyka (dziś zaginionej), skierowanej przeciwko Skardze. „Nie, nie wiem, — pisał w liście do wojewody kijowskiego, — jak mogła Waszej Miłości przyjść myśl przysłania mi książki, napisanej przez syna djabelskiego, jawnego nieprzyjaciala Chrystusa a nawet, właściwiej powiedziawszy, pomocnika antychrystowego i wiernego sługi jego. Mnie, chrześcijaninowi prawowiernemu, swemu bratu po przysiędze, przesyła W. Miłość taką rzecz w upominku? O bieda zaprawdę płaczu godna! O nędza przeklęta! Do takiej bezczelności i głupoty doszli przewódcy chrześcijaństwa, że nietylko się nie wstydzą tych smoków jadowitych żywić i chować w domach swych, lecz czynią z nich obrońców swych i pomocników. A co jeszcze dziwniejsza, tym szatanom powierzają obronę Cerkwi Bożej i nakazują im pisać księgi przeciw półwiernym łacinnikom. Cóż za ślepota! Co za szaleństwo!“. „Kto słyszał, pisze Kurbski, kto widział od wieków, by wilka czynić stróżem owczarni, a jadowitą żmiję opiekunką dzieci. Tu zaś naprawdę dzieje się rzecz o wiele dziwniejsza, tysiąckrotnie gorsza: obrońcami Cerkwi Bożej, promieniejącej w dogmatach prawosławnych, czyni się uczniów Pawła Samosaty i Fotinusa dawnych heretyków, zdawna już klątwą obłożonych i zwyciężonych“ [9]).

Błędnie Motowiło komentuje księgi proroków. Z listu Kurbskiego dowiadujemy się, że ten arjanin, występujący w roli obrońcy prawosławia, w końcowej części swego traktatu propagował idee chiliastyczne, twierdząc, iż Chrystus „znowu przyjdzie i na tysiąc lat jeszcze życie ziemskie ustanowi dla swoich wiernych, aby jedli i pili i pod winnicami rozkoszowali się“.

Wzywa Kurbski ks. Ostrogskiego, by zerwał z heretykami: „Pociesz Chrystusa, naszego wspólnego Króla, Boga twego: zaniechaj przyjaźni z tymi buntownikami, nieprzyjaciółmi Jego...“. Upomnienie to poskutkowało jedynie o tyle, że dziełko Motowiły nie zostało ogłoszone drukiem. Podług uzasadnionego mem zdaniem przypuszczenia Studzińskiego, wpływom Kurbskiego należy przypisać, iż książę Ostrogski nie porzucił prawosławia i nie został katolikiem lub protestantem [10]).

W maju 1583 r. umarł książę Kurbski. Już w lipcu tegoż roku książę Ostrogski zwraca się do Ojca św. z pismem, w którem oświadcza, że niczego bardziej nie pragnie, jak połączenia Kościołów i gotów

---

[9]) Skazanija kn. Kurb. str. 246—247.

[10]) „Perestoroga“, str. 39.

byłby śmierć ponieść, gdyby tylko tem mógł się przyczynić do przywrócenia zgody w świecie chrześcijańskim. Tem dążeniem ożywiony prosi papieża, by wydelegował do akademji ostrogskiej wykształconych Greków, którzyby potrafili tłumaczyć książki greckie na jęz. słowiański względnie łaciński. W tem wystąpieniu ks. Ostrogskiego wyraźne są ślady wpływów duchowieństwa katolickiego, szczególnie zaś jezuity Possewina, pośrednika pomiędzy Batorym a Groźnym podczas układów pokojowych. Nie posiadał jednak książę wojewoda silnej niezłomnej woli. W jego działalności publicznej wprost zdumiewające są zmienność orjentacji, częste niekonsekwencje i niezdecydowane stanowisko.



Muzeum Narodowe w Warszawie.
Ryc. 36.
Janusz ks. Radziwiłł.

Różnowiercy, otaczający ks. Ostrogskiego, nie zasypiali sprawy i starali się udaremnić próby przywrócenia jedności kościelnej. W tymże kierunku oddziaływał na niego od r. 1594 Melecjusz Pigas, patrjarcha aleksandryjski, pomawiany o utrzymywanie ścisłych stosunków z protestantami. Ks. Ostrogski już w r. 1585 radzi wnukowi swemu Januszowi ks. Radziwiłłowi, by jeździł na nabożeństwo raczej do zboru kalwińskiego, niż do kościoła jezuitów.

Hipacy Pociej, biskup włodzimierski, w liście do księcia wojewody z dn. 25 marca 1595 r. gani go za sympatje żywione dla arjan, zwłaszcza dla ich szkolnictwa: „A że mi Wasza Miłość raczysz zalecać porządek innowierców, chociażby był najlepszy, ale skoro nie na należytym fundamencie, wszystko to warte tyleż, co śmiecie, i szkoły ich, i drukarnie, i mnóstwo kaznodziejów“. Pisze, że heretycy budują na piasku. „A tak nie zajrzę im tego porządku, oświadcza Pociej, bo gdyby jeszcze się ta trucizna tym miodem nie osłodziła, pewnoby oto te ubogie muchy ku niej nie lgnęły. Otóż jak sam im nie sprzyjam, tak i Waszą Miłość przestrzegam: lepiej się zgadzać z prawdziwymi chwalcami Boga w Trójcy jedynego, niźli z bluźniercami i jawnymi nieprzyjaciółmi Syna Bożego. Lepiej z Ojcami świętymi, niż z Arjuszem przeklętym“.

Jeszcze w r. 1593 wzywa ks. Ostrogski Pocieja, by na najbliższym synodzie, który miał się odbyć w Brześciu, z metropolitą i resztą biskupów obmyślił środki do usunięcia schizmy kościelnej. Powołuje się na swe poprzednie narady z Possewinem i przytacza warunki, których uwzględnienie jest niezbędne dla przeprowadzenia akcji. Wskazywał jednak już wtedy między innemi na konieczność porozumienia się z patrjarchami wschodnimi i z Moskwą. Niebawem wszakże już staje na czele przeciwników unji kościelnej. Zacieśniają się więzy łączące go z różnowiercami. Wysyła ks. Ostrogski na synod kalwiński w Toruniu, który się odbywał 12 sierpnia 1595 r. pełnomocnika swego Kacpra Łuszkowskiego i daje mu instrukcję wielce charakterystyczną. Wyraźnie zaznacza w niej swe życzliwe usposobienie do kalwinów i uważa za konieczne solidarne współdziałanie i pomoc wzajemną: „Przetoż ja jakom zawsze był ich mościom panom ewanielikom przychylnym, życzliwym, i teraz jestem tak życzliwym, że biorąc ich mości krzywdę za swą własną, upadek ich mości za swój własny, i strzeż Boże gwałtu jakiego, tedy też swoje ukrzywdzenie utaję, chcąc z ich mościami przestawać za jedno“. Nie upatruje ks. Ostrogski poważniejszych różnic pomiędzy prawosławnymi a protestantami: „...jesteśmy wszyscy ci, którzy wyznawamy Ojca i Syna i Ducha Św., jesteśmy wszyscy jednej wiary, tylko poróżnienie dzieje się w niektórych ceremonjach“. Posuwa się dalej książę wojewoda do pogróżek pod adresem króla, zapewniając, iż, gdyby wbrew zaprzysiężonej wolności sumienia spróbowano użyć przemocy, będzie mógł przyprowadzić ze sobą przeciwko katolikom 15—20 tysięcy ludzi.

Nie ustawał ks. Ostrogski w swych wichrzeniach przeciwko unji kościelnej. Równocześnie z synodem, odbywającym się w Brześciu w październiku 1596 r. celem połączenia Kościołów, w temże mieście w zborze protestanckim (w domu Rajskiego), w mieszkaniu ks. Ostrogskich, zebrali się przeciwnicy unji: Bałaban i Kopysteński, biskupi lwowski i przemyski, przedstawiciele ziem ruskich i 14 bractw. Ks. Ostrogski, wódz dyzunitów, przybył wbrew wyraźnemu zakazowi królewskiemu z oddziałem 200 ludzi uzbrojonych i kilkunastoma różnowiercami, mającymi powiększyć liczebność jego stronnictwa.

Zawarcie w Brześciu unji kościelnej znalazło oddźwięk w ówczesnej literaturze polemicznej. Ks. Skarga wydał dzieło, poświęcone historji i obronie synodu brzeskiego. Zjadliwą krytykę tez podstawowych książki Skargi zawiera dzieło, które się ukazało w r. 1597 p. t. „Αποκρισις abo odpowiedź na książki o synodzie brzeskim imieniem ludzi starożytnej religjej greckiej przez Christophora Philaletha w porywczą dana“. Któż był autorem tego obszernego traktatu polemicznego? Nie ulega wątpli-

wości, że tego obrońcę schizmy wysunął ks. Ostrogski. Nie był to jednak ani Rusin, ani prawosławny. I tym razem użył wojewoda kijowski różnowiercę do zwalczania unji.

W dwa lata po ukazaniu się *Apokrisis* autor *Antirresis*, repliki na to dzieło, (był nim najprawdopodobniej Pociej), pisze o Philalecie: „...zą Rusiną się udaje, którym nigdy nie był. A gdzieby go kto lepiej przekupił miasteczkami i wioskami poświęcił, pewnieby i na ruską professją gębę otworzył. Nic dziwnego, że, mając ręce dobrze namazane na to, taki rozsądek o tych rzeczach daje...“.

W dziele wydanem w r. 1621 przez obrońców unji p. t. „Sowitą wina“ czytamy: „Wszystkiego tedy dowiedziemy, gdy kto po nas tego będzie potrzebował; nie wspominam dawniejszych, którzy przede dwudziestą lat pisali i pisma swoje podali w druk, theologów waszych, jako Zyzaniego, Suraskiego, Harasyma popa, którego synem jest wasz Smotrycki, i Philaleta, który był nowokrzczeńcem, cleryka Ostroskiego i inszych tym podobnych. W ich scriptach najdowały się nauki kalwinowe, nowokrzczeńskie, a niektóre takie, których żadna sektą dotąd nie uczyła, naprzykład, że Chrystus Pan nie jest pośrednikiem. To ci byli apostatami od wiary Ojców śś. Cerkwie Wschodniej“ [11]).

Melecjusz Smotrzycki w wydanem w r. 1628 dziele: „Apologja peregrinatiej do krajów wschodnich“ pisze: „Któż był Krzysztof Philalet, który najpierwej przeciw tej starszych naszych jedności pisał? Kalwinista, który ni wiary naszej greckiej nie znał, ni pisma ruskiego nie umiał, zaczym to pisał i tym nas bronił, czego się z instytucyj kalwinowych a nie z naszych cerkiewników nauczył“.

Imię i nazwisko autora *Apokrisis* wymienia pisarz unicki XVIII w. bazyljanin Ignacy Stebelski („Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim...“ 1781 r., II-gie wyd. 1866 r.): „A pierwszy taki niezbożny pisarz był niejakiś Krzysztof Broński, arjanin, który pod zmyślonem imieniem Filaleta Ortodoxa wydał roku 1597 książkę, Apokrizis nazwaną... To zaś uczynił na usilne żądanie księcia Ostrogskiego Konstantyna, wojewody kijowskiego...“. Pisarze prawosławni również uważali Filaleta za heretyka i wyrzekli się jego poglądów, twierdząc jednak, że i heretyk może być dobrym obrońcą greckiej wiary.

Tretiak czyni bardzo prawdopodobne przypuszczenie, że Stebelski pomylił się co do nazwiska i imienia autora *Apokrisis* [12]). Napisał to dzieło zapewne Marcin Broniewski, gorliwy protestant, który brał udział w synodzie toruńskim r. 1595; na początku zaś 1598 r. był posłem na sejm z ziemi kujawskiej i pozostawał w bardzo ścisłych stosunkach

[11]) Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii cz. I, t. VII, str. 492.

[12]) „Piotr Skarga...“, str. 183—185.

z ks. Ostrogskim. Występował Broniewski w roli pośrednika pomiędzy wojewodą kijowskim a jego zięciem Krzysztofem Radziwiłłem, wodzem protestantów. Zestawiając Filaleta a Skargę, Tretiak z całą słusznością pisze: „Owoż Filalet był przedstawicielem tego, co było ujemnem we wpływach protestantyzmu na dzieje Polski, Skarga przedstawicielem dodatniej roli katolicyzmu w tych dziejach".

Protestanci pragnęli zawrzeć unję kościelną z prawosławnymi. Poparł tę myśl w gorącej przemowie ks. Ostrogski na wspólnym zjeździe protestantów a dyzunitów odbytym w maju 1599 r. w Wilnie. Projekt ten jednak się rozbił o opór hierarchów schizmatyckich, którzy oświadczyli, że połączenie Kościołów może nastąpić jedynie pod warunkiem przyjęcia przez ewangelików dogmatów Cerkwi prawosławnej. Zawiązano natomiast konfederację polityczną. Protestanci a prawosławni zobowiązali się działać zgodnie i spieszyć sobie nawzajem z pomocą wobec wspólności interesów. Ustanowiono dla ochrony tych wspólnych potrzeb generalnych prowizorów z najwybitniejszych reprezentantów obu grup wyznaniowych.

Ze śmiercią w r. 1608 ks. Ostrogskiego, manifestującego chęć współdziałania z protestantami, nie ustał na Wołyniu ruch różnowierczy, który już w ostatniej ćwierci XVI w. poczynił tu znaczne postępy. W r. 1581 w Choroszewie Walenty Niegalewski przełożył na język ruski Nowy Testament z dokonanego przez Marcina Czechowica w r. 1577 polskiego tłumaczenia arjańskiego, „...uczynił to za namową i napominaniem mnogich uczonych bogobojnych, a słowo Boże miłujących ludzi, którzy pisma polskiego czytać nie umieją...". Lewickij wysnuwa stąd wniosek, kwestjonowany przez Hruszewskiego, że Niegalewski miał wykształconych i zdolnych współpracowników, w Choroszewie zaś lub gdzieś w pobliżu istniała szkoła arjańska [13]).

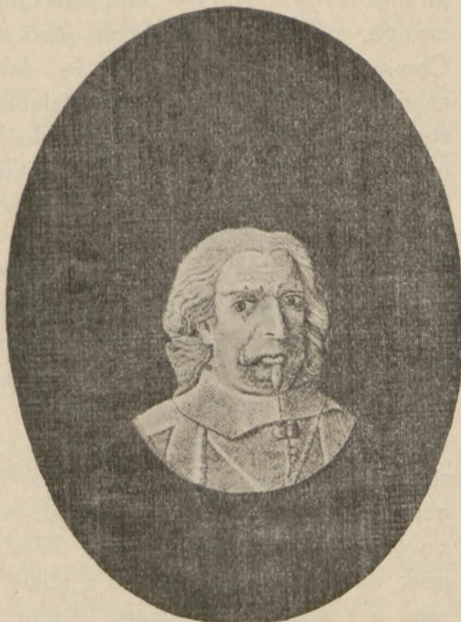
Książę Kurbski w liście do szlachcica wołyńskiego Bazylego Drewińskiego pomawia go o sympatyzowanie z antytrynitarzami. Z innego listu księcia dowiadujemy się, iż Teodor Bokej, pan wołyński, porzucił herezję i stał się znów wyznawcą prawosławia. Pociej pierwsze wykształcenie odebrał w szkole kalwińskiej książąt Radziwiłłów, przeszedł na kalwinizm i dopiero w r. 1574 wrócił do wiary ojców. Stanisław Kandyba, pisarz grodzki włodzimierski, arjanin, będący na służbie ks. Konstantego Ostrogskiego, podług skargi wniesionej przez księży unickich w Łucku w r. 1599, zagarnął majątek duchowny we wsi Wodyrady, (dzisiaj Oderady gm. Ołyka pow. Łuck), spustoszył tamtejszą cerkiew, rzeczy cerkiewne, dzwony, obrazy „pobrał, popsował i chwałę Bożą w niwecz obrócił" [14]). Córka Chodkie-

[13]) Lewickij, Socynjanie na Rusi, str. 213. Hruszewśkyj, op. cit. t. VI, str. 433.
[14]) Lewickij, op. cit. str. 212.

wicza Anna księżna Korecka, po śmierci męża swego Eufemjusza, hołdowała różnym błędom heretyckim, często zmieniając swe wierzenia. Wpierw została zwolenniczką doktryny Kalwina, później wyznawała poglądy nowochrzczeńców, następnie przeszła do obozu judaizantów i wraz z żydami święciła soboty, prześladowała duchowieństwo prawosławne i katolickie, aż wreszcie w 1600 r. nawróciła się na prawosławie [15]).

Istniały na Wołyniu liczne zbory różnowiercze:

1. Babin, wieś pow. łuckiego, własność Babińskich [16]). Dziedzic wsi Wasyl Babiński z prawosławia przeszedł na socynjanizm [17]) i obrócił cerkiew na zbór arjański. Dowiadujemy się o tem z aktu pochodzącego z r. 1633. W 1649 r. kaznodzieją był Piotr 3-ci Stoiński. Istniała tu też krótki czas szkoła. Dość ciekawe opowiadanie o jednym ziemianinie z rodziny Babińskich znajdujemy w pamiętnikach Albrechta Stanisława księcia Radziwiłła pod r. 1643: „5-go maja. Gdy w zamku moim krupskim rezydowałem, za pół mili we wsi nazwanej Babin, gdzie trzech z szlachty Babińskich mieszka, i jeden z nich młodzian u dworu mego na usługach zostaje, pokazał się obłok popołudniu na kształt kolumny, który się otworzył i znowu zamknął. Skąd, jako mię referował Babiński, sektą arjanin, w którego dworku to się stało: taka burza powstała, że dachy domów znosiła, kolaski na powietrze porwała, wodę w stawie na 30 łokci w górę podniosła, sługę na powietrze porwała, który ledwo się zatrzymał o dom bliski roztrącony; wychodzili z tego obłoku ludzie mali, czarni, i wołali głośno, bij, zabij! Niedługo ta burza trwała, alias by wszyscy od strachu byli pomierali. Sam pan owego miejsca salwując się w piec wlazł i znak



Muzeum Narodowe w Warszawie.

Ryc. 37.
Albert Stanisław ks. Radziwiłł.

[15]) Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii, cz. I, t. VII, str. 66—68.

[16]) Dzisiaj w pow. rówieńskim, gm. Równe, obok Hoszczy, dawniej Krupa zwaną.

[17]) Arjan polskich zwano też socynjanami od Fausta Socyna, który usystematyzował doktrynę przeciwników dogmatu Trójcy św.

krzyża św. strachem przymuszony musiał na czole uczynić. Chłop o 2 mile stąd na polu znaleziony jest umarły, mający skręcone ręce i nogi tąż burzą tam zaniesiony. Tak ja rozumiem, że czarownice tę burzę wzbudziły. Babiński jednak sekty arjańskiej temi strachami przestraszony nie porzucił“ [18]).

2. B e r e s k o, majątek pow. łuckiego blisko Kisielina [19]). Istniał prawdopodobnie tu założony przez Marcina Czaplica zbór arjański, którego kaznodzieją był przez pewien czas Joachim Rupniowski, zm. w r. 1641, po nim zaś w r. 1643 — Stanisław Gejżanowski. Podług Lewickiego i Merczynga, założono tutaj szkołę jako oddział szkoły arjańskiej w Kisielinie. Chmaj jednak przypuszcza, że dekret trybunalski z r. 1644, którym zniesiono zbór i szkołę w Kisielinie, dotyczył pozatem raczej Beresteczka („Berestensis“) niż Bereska. Trudno atoli powątpiewać o istnieniu zboru w Beresku, skoro wymieniono go („Berescique“) w życiorysie Andrzeja Wiszowatego umieszczonym w dziele Sandius'a „Bibliotheca antitrinitariorum“ 1684 r.

3. B e r e s t e c z k o [20]) — miasteczko, pow. łuckiego, stanowiące własność książąt Prońskich. Aleksander Proński, prawosławny, podczas pobytu w Rzymie przyjął katolicyzm, wkrótce jednak został kalwinem. Po powrocie do ojczyzny kościół w Beresteczku obrócił na zbór kalwiński. Nastąpiło to przed r. 1585, gdy kaznodzieją zboru był Jan Łaski. Na synodzie kryłowskim w r. 1595 obecny był kaznodzieja z Beresteczka Turnowski. Po śmierci ks. Prońskiego został w r. 1596 patronem zboru Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, żonaty z wdową po zmarłym księciu. W r. 1639 odbył się w Beresteczku synod, na którym dyrektorem z stanu świeckiego był Jan Gorajski z Goraja, a z stanu duchownego Adam Jarzyna, senior dystryktu bełzkiego. Synod z r. 1654 wyznaczył do Beresteczka kaznodzieję Samuela Prusickiego. Niedługo zapewne potem zbór upadł.

Istniał w temże miasteczku prawdopodobnie od pierwszych lat 5-go dziesięciolecia XVII w. i zbór arjański. Beresteczko stanowiło wtedy własność Marcina Czaplica. Odwiedzał w okresie 1644—1648 r. przebywających w Beresteczku arjan, wybitny działacz „braci polskich“ Andrzej Wiszowaty. Beresteczko zapewne posiadało szkołę arjańską.

4. D ą ż w a, wieś pow. włodzimierskiego [21]). Patronami tutejszego zboru arjańskiego byli Suchodolscy; kaznodzieją w 1646—1649 r. — Jan Ciachowski, 1651—1652 — Gracjan Stoiński, 1653 — Paweł Ry-

---

[18]) Radziwiłł Alb. X., Pamiętniki, t. II. Poznań 1839, str. 105—106.

[19]) Dzisiaj wieś w pow. horochowskim.

[20]) Dzisiaj miasteczko w pow. horochowskim nad rzeką Styrem.

[21]) Dzisiaj wieś w pow. kowelskim.

niewicki. Odbywały się w Dążwie synody w latach 1646, 1648, 1651 i 1652.

5. D o r o h o s t a j e, wieś pow. łuckiego [22]). Założyli tu zbór kalwiński Dorohostajscy, dziedzice wsi. Wzmiankowano o nim na synodzie r. 1595. Ostatni kaznodzieja zboru Tomasz Pandlowski ledwie uszedł z życiem w r. 1643, gdy katolik Prusinowski usiłował utopić go w Bugu.

6. H a l i c z a n y, wieś pow. łuckiego [23]). Tutejszym zborem arjańskim opiekował się w r. 1643 Andrzej Wiszowaty. Dziedzicem wsi był wtedy Aleksander Czaplic Szpanowski. Kaznodziejami zboru byli: (tu i w Iwanicach) w 1649—1650 r. Jerzy Durowski, w 1653 — Jan Demianowicki (tu i w Miłostowie).

7. H o s z c z a, miasteczko pow. łuckiego, własność rodziny Hojskich [24]). Gabrjel Hojski, kasztelan kijowski, i brat jego Roman, starosta włodzimierski, prawosławni, byli jednak protektorami arjan. Romana Hojskiego wespół z ks. Ostrogskim zaliczano do tajnych wyznawców sekty.

Zbór arjański w Hoszczy założył Gabrjel Hojski koło r. 1600. Pierwszym kaznodzieją był Andrzej Lubieniecki. Była tu też szkoła arjańska, która, podług Lewickiego, istniała do r. 1639. W „Historji reformacji polskiej" Lubienieckiego wymienieni są następujący nauczycielowie: Teofil Molitor, Daniel Durossius, Wojciech Coper i sławny lekarz Salomon Paludius.

Arjanie polscy utrzymywali bliższe stosunki z Dymitrem Samozwańcem. Ten genjalny szalbierz, który potrafił zjednać sobie prawosławnych, katolików i arjan, i wszystkich wyprowadzić w pole, pierwsze kroki celem urzeczywistnienia swych fantastycznych planów czynił na terenie Wołynia, zyskując pomoc Hojskich i Wiśniowieckich. Uczył się w Hoszczy, w szkole arjańskiej. „Bracia polscy" uważali go za współwyznawcę, wielkie nadzieje pokładali w tym abitnym młodzieńcu i snuli śmiałe projekty, ufając, że z jego pomocą całą Moskwę przeciągną na swą wiarę. W tym widocznie celu z końcem r. 1605 udają się do Moskwy Mateusz Twardochleb i Krzysztof Morskowski, ministrowie naówczas zborów w Konstantynowie i w Hoszczy.

Ten sam Gabrjel Hojski, dziedzic Hoszczy, który popierał był Samozwańca, niebawem zaznaczył wyraźnie swą niechęć do króla, zaciągając się w r. 1606 podczas rokoszu, na którego czele stanął Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, — do obozu rokoszan.

W Hoszczy było dużo arjan między mieszczanami. Ministrami tu-

---

[22]) Dzisiaj wieś w pow. dubieńskim.

[23]) Dzisiaj wieś w pow. horochowskim.

[24]) Dzisiaj miasteczko w pow. rówieńskim nad Horyniem, dawniejsza Krupa.

tejszego zboru arjańskiego po śmierci Morskowskiego byli Piotr 3-ci Stoiński i Nieciecki, pomocnicy Andrzeja Lubienieckiego. Kaznodzieją w 1613—1618 r. był Krzysztof Stoiński, któremu do pomocy dodano w r. 1613 Henryka Paludiusa.

Po śmierci w r. 1630 protektora arjan Romana Hojskiego, kasztelana kijowskiego, przejęła Hoszczę w posiadanie córka jego Regina Sołomerecka, kasztelanowa smoleńska, gorliwa wyznawczyni prawosławia. Celem przeciwdziałania antytrynitaryzmowi założyła w r. 1638 w Hoszczy monaster pod wezwaniem św. Michała a przy nim wyższą prawosławną uczelnię. Opieki nad tą szkołą podjął się Piotr Mohiła, metropolita kijowski. Pierwszymi jej rektorami byli Ignacy Oksenowicz Staruszyc i wybitny później rektor akademji kijowsko-mohilańskiej Innocenty Gizel. Zobowiązała się Sołomerecka w r. 1639 wobec przeora monasteru w Hoszczy, iż nie pozwoli arjanom i innym heretykom ani szkół w mieście zakładać, ani nabożeństw odprawiać. Wzniosła kilka początkowych szkół prawosławnych.

Po dwu latach przeszła Hoszcza w posiadanie Adama Kisiela, późniejszego wojewody kijowskiego, który, będąc również wiernym synem cerkwi prawosławnej, był jednak do arjan usposobiony przychylnie lub przynajmniej ich tolerował. Wielhorski, sąsiad Kisiela, w r. 1644 oskarża go, „...że ma radę i spólną namowę z urodzonym panem Krzysztofem Stoińskim, ministrem arjańskim, którego on w majętności swej Hoszczy mimo dekretu trybunalskiego na zarazę wiary prawdziwej katolickiej pod protekcją swą chową“. Stoiński istotnie przez pewien czas był w służbie Adama Kisiela.

8. Iwanice, maj. pow. włodzimierskiego [25]). Gabrjel Iwanicki sędzia ziemski włodzimierski, założył tu zbór arjański, który w r. 1643 oddano pod opiekę Andrzeja Wiszowatego. Przykre dla arjan w Iwanicach następstwa spowodowało w r. 1648 nabożeństwo arjańskie w święto Bożego Narodzenia, przyczem pewnego katolika, który przyjął arjanizm, ochrzczono przez zanurzenie, i również według arjańskiego obrządku pogrzebano w ogrodzie zmarłą żonę Lubienieckiego. Tobjasza Iwanickiego i Jakóba Lubienieckiego zaskarżono o szerzenie arjanizmu, utrzymywanie zboru w Iwanicach, udzielanie schroniska ministrom i kaznodziejom i urządzanie licznych zjazdów i synodów arjańskich.

Kaznodziejami zboru w Iwanicach byli: Kr. Brzozowski — 1648 r., Jerzy Durowski — 1649—1650 (równocześnie i w Haliczanach), Jan Preuss — 1652 i Daniel Jaskiewicz — 1653.

---

[25]) Dzisiaj wieś w pow. włodzimierskim.

9. Jałowice, wieś pow. łuckiego [26]). Tutejszy zbór kalwiński zburzono za Jana Kazimierza. Poza tem wiadomości o nim nie posiadamy.

10. Kisielin, miasto pow. łuckiego, własność rodziny Czapliców Szpanowskich [27]). Teodor Czaplic, sędzia ziemski łucki, syn wspomnianego wyżej korespondenta ks. Kurbskiego-Kadjana, — był jeszcze prawosławnym. Dwaj starsi jego synowie, Marcin i Jerzy, słynęli jako zagorzali arjanie.

Jerzy Czaplic zbudował w Kisielinie wspaniały zbór murowany i szkołę. Kisielin stał się najwybitniejszym ośrodkiem arjanizmu na Wołyniu. Kaznodziejami zboru kisielińskiego byli: w latach 1612—1618 Joachim Rupniowski, pracujący pozatem na takiemże stanowisku w Lublinie i Rakowie, zm. w Beresteczku w r. 1641, i od 1615 r. prawie przez lat 30 Mateusz Twardochleb, pełniący przedtem obowiązki kaznodziei zboru lubelskiego.

Istniała w Kisielinie od r. 1614 słynna szkoła arjańska. Długoletni jej rektor Ostafi Gizel, wykształcony pisarz arjański, wydał w r. 1631 pod przybranem nazwiskiem Gelazjusza Dyplica dzieło polemiczne p. t. „Antapologja", w którem bronił prawosławia, odpierając stawiane przez Melecjusza Smotryckiego w „Apologji" zarzuty sprzyjania prawosławnych naukom protestanckim. Po nim stali na czele szkoły kisielińskiej Ludwik Hollaisen, Piotr Stegman i Teodor Simonides.

Zniesienie zboru i szkoły w Rakowie w r. 1638 przyczyniło się do rozkwitu szkoły kisielińskiej, podniesionej do stopnia akademji. Wezwano do nauczania w niej wygnanych z Lublina i Rakowa ministrów i pisarzy arjańskich. Utworzono wydział teologiczny dla kształcenia ministrów. Na studja do szkoły kisielińskiej, która na równi ze szkołą w Beresteczku ściągała liczne rzesze młodzieży, wysyłano nietylko arjan, lecz też katolików i kalwinów.

Odbywały się w Kisielinie synody, na które zjeżdżało do 3.000 uczestników z Polski, Litwy i nawet z zagranicy. Zebrani tu w r. 1638 arjanie uchwalili zwrócić się do przewódcy kalwinów Krzysztofa ks. Radziwiłła z prośbą o interwencję wobec zniesienia na mocy wydanego w tymże roku wyroku trybunalskiego zboru arjańskiego i szkoły w Rakowie. Przedłożenie tej uchwały księciu wojewodzie synod powierzył Samuelowi Przypkowskiemu, dworzaninowi księcia.

Prawie wszyscy mieszczanie kisielińscy byli wyznawcami wiary arjańskiej. Z wyroku sądowego, wpisanego w r. 1643 do ksiąg grodzkich włodzimierskich, dowiadujemy się, że burmistrz, mieszczanie i przedmieszczanie Kisielina, „nic nie dbając na krew chrześcijańską, sami będąc

[26]) Dzisiaj wieś w pow. dubieńskim.

[27]) Dzisiaj w pow. horochowskim.

arjańskiej sekty", zamordowali krawca ze wsi Zaturzec i następnie, wywlókłszy zwłoki za bramę miasta, pogrzebali „nie jako chrześcijanina, ale jak jakiego arjanina, tylko trochę jamę wygrzebawszy wrzucili".

Zbór i szkołę w Kisielinie zburzono wyrokiem trybunalskim w r. 1644. Biskup łucki oraz Stanisław Urbanowicz, pleban i dziekan włodzimierski, zaskarżyli w r. 1640 przed sądem Jerzego Czaplica Szpanowskiego i bratanków jego Andrzeja i Aleksandra o propagowanie arjanizmu. Oskarżeni bowiem przyjęli do siebie wygnanych z Rakowa ministrów arjańskich i nauczycieli, otworzyli samowolnie akademję arjańską i inne szkoły, urządzają synody heretyckie oraz szerzą „dekretami sejmowemi i trybunalskiemi zakazaną a prawem pospolitem i jednostajnym głosem za czartowską deklarowaną sektę arjańską". Wezwano równocześnie do odpowiedzialności sądowej wszystkich ministrów i kaznodziejów arjańskich w Kisielinie i Beresteczku. Proces ukończono dopiero w r. 1644. Jerzego Czaplica skazano na karę pieniężną w wysokości tysiąca złotych. Gdy ministrowie, wezwani w charakterze oskarżonych, wbrew nakazowi trybunału nie stawili się przed sądem, pozbawiono Czaplica czci i karę pieniężną podniesiono do 10.000 złotych. Na nich również wydano wyrok infamji. Synowcom Jerzego Czaplica Andrzejowi i Aleksandrowi zakazano pod najsurowszemi karami dalszego tolerowania herezji w swoich posiadłościach. Ogłoszono też za pozbawionych czci nieżyjących już wtedy ministrów Joachima Rupniowskiego i Mateusza Twardochleba.

Aleksander Czaplic, właściciel Kisielina, podczas burz kozackiej i szwedzkiej za Jana Kazimierza, przeszedł na stronę Szwedów, następnie zaś nawiązał bliższy kontakt z wojskiem zaporoskiem. Był przy Wyhowskim, gdy zawierano ugodę hadziacką, do której zawarcia się przyczynił. Zasłużył sobie na względy hetmana, który go między innymi przedstawił do nagrody i łaski królewskiej na sejmie r. 1659.

Takiem postępowaniem oczywiście nie mógł Czaplic zjednać sobie króla. Odebrał mu Jan Kazimierz Kisielin i oddał jako wynagrodzenie za krwawe zasługi rotmistrzowi Stanisławowi Kowalewskiemu, łowczemu kijowskiemu, który w miasteczku oczyszczonem z herezji zbudował kościół. Czaplicowie nie dali za wygraną i, korzystając z nieobecności nowego dziedzica, broniącego naówczas Ojczyzny od wrogów, uzyskali przychylny dla siebie dekret trybunalski. Zjechali ze zbrojnym pocztem do Kisielina, opanowali miasto, uwięzili żonę Kowalewskiego wraz z jej służbą i przyjaciółmi, bydło i różne rzeczy prawowitych właścicieli zabrali sobie, nakazując toż czynić i zbuntowanym poddanym. Czaplicowie, jako gorliwi arjanie, zająwszy Kisielin, znieśli nabożeństwo katolickie w kościele, kazali obalić krzyż nadrożny, postawiony na miejscu dawnego zboru arjańskiego, i rozsiewali nauki heretyckie. Ten zajazd Cza-

pliców na Kisielin dość szczegółowo opisuje akt, wpisany do ksiąg grodzkich lubelskich 19 czerwca 1660 r., na skutek skargi Kowalewskiego [28]). Dalszy przebieg sprawy sądowej nie jest mi znany.

11. Korzec, miasto pow. łuckiego [29]). Wzmiankowano o tutejszym zborze kalwińskim na synodzie 1596 r.

12. Krzemieniec, miasto powiatowe [30]). Istniał w niem w XVI w. i na początku XVII zbór kalwiński, którego kaznodzieją był przez pewien czas Bartłomiej Falkonjusz.

13. Lachowce, miasto pow. krzemienieckiego [31]), własność rodziny Sieniutów, w drugiej połowie XVI w. kalwińskiej. Krzysztof Paweł Sieniuta przyjął katolicyzm, wygnał protestantów ze swych posiadłości, zniósł zbór i przystąpił w r. 1612 do budowy kościoła. W przywileju erekcyjnym zaznaczył, że, o ileby ktokolwiek ze spadkobierców nie był katolikiem, cały majątek fundatora ma przejąć zakon dominikanów. Odbył następnie pielgrzymkę do Rzymu. Podczas pobytu zagranicą odstąpił od wiary katolickiej i wrócił do kraju w r. 1617 już jako zagorzały arjanin. Założył w Lachowcach zbór i utrzymywał kaznodzieję przy nim. Zwrot ten w wierzeniach religijnych Sieniuty mogły spowodować więzy rodzinne, jakie łączyły go z najwybitniejszymi reprezentantami arjanizmu na Wołyniu i Podolu: z Czaplicami i Niemiryczami. Marcin Czaplic bowiem był żonaty z siostrą Krzysztofa Pawła Katarzyną, sam zaś Sieniuta poślubił Katarzynę Niemiryczównę, córkę Stefana.

Z chwilą osadzenia kaznodziei heretyckiego w Lachowcach nieuniknione były ataki tutejszych dominikanów na zbór i jego protektorów. W złowrogim dla różnowierców lubelskich r. 1627, gdy po tumulcie zniesiono wyrokiem trybunalskim tamtejsze zbory, dotkliwy cios zadano również gminie arjańskiej w Lachowcach. Przeor lachowieckiego klasztoru dominikanów zaskarżył przed trybunałem koronnym ministra zboru arjańskiego w Lachowcach Piotra Morskowskiego o to, iż szerzy „naukę i sektę arjańską, przywodzi i nawraca na nią mnogich ludzi chrześcijańskich tak z religji greckiej jak i katolickiej“ i chrzci ich przez ponurzenie. Morskowski opuścił Lachowce. Około r. 1635 był ministrem zboru w Kryłowie, potem zaś w Czarkowie, w Poznaniu. Paweł Krzysztof Sieniuta, zmarły około r. 1630, w testamencie zapisał swą wolę, by pochowano go według obrządku arjańskiego.

Po śmierci Pawła Krzysztofa dobra lachowieckie posiadł brat jego Piotr, który ulegając wpływom żony, arjanki, przeszedł z kalwinizmu na

---

[28]) Ten akt załączam jako dodatek źródłowy, zob. str. 257.

[29]) Dzisiaj miasteczko w pow. rówieńskim.

[30]) Dzisiaj również miasto powiatowe.

[31]) Dzisiaj w Z. S. R. R.

arjanizm. Dominikanie, powołując się na akt erekcyjny kościoła w Lachowcach, występują wtedy z żądaniem, by nowy dziedzic przeszedł na katolicyzm i wygnał heretyków ze swych posiadłości. Spór ten niebawem zatoczył szersze kręgi: dominikanów lachowieckich poparło wyższe duchowieństwo, po stronie zaś Sieniuty stanęła szlachta wołyńska, która przez posłów na sejm warszawski w r. 1645 żądała uchylenia roszczeń zakonników.

Nadeszła jednak w życiu Piotra Sieniuty chwila, gdy ten gorliwy wyznawca arjanizmu omal nie stał się katolikiem. Było to w r. 1641. Złożony był wówczas Piotr Sieniuta ciężką niebezpieczną chorobą. Lekarze nie czynili nadziei utrzymania go przy życiu. W obliczu śmierci wezwał był Sieniuta do siebie księdza Machockiego, plebana winnickiego, i złożył wyznanie wiary katolickiej. Nosił na piersiach swych relikwje świętych i, oddając w opiekę Najświętszej Marji Panny swą duszę, ślubował przed Jej obrazem, że, skoro tylko powróci do zdrowia, publicznie w kościele ogłosi o swem nawróceniu. Przez kilka dni biadał nad błędami stryja swego i wymawiał żonie, że go zwiodła na arjanizm. Przesłał był do przeora prośbę, by przyjechał do niego.

Wyzdrowiał wkrótce Sieniuta, lecz, prawdopodobnie ulegając wpływom otaczających go różnowierców, naruszył swą przysięgę. Od zamiaru przejścia na katolicyzm odwiódł Sieniutę przedewszystkiem wuj jego Andrzej Firlej, kasztelan bełzki. Przeor dominikanów lachowieckich w swej protestacji, złożonej w 1641 r., pisze o nim, iż „...dniem i nocą na rozsadzonych koniach bieżał, consulto na zrażenie tak świętobliwego propositum jegomości pana Sieniuty u drzwi comprincipałów pomienionych z asystencją niemiecką i różnej dragonji zasadziwszy, a sam w pokoju zamknąwszy się nietylko puścić nie kazał protestanta, ale odepchnąć, kontemnując uszczypliwemi słowy, ze schodów naostatek sprowadzić kazał“. Sieniuta nietylko nie oddalił ministra arjańskiego Ciachowskiego, lecz sprowadził jeszcze drugiego pastora i go utrzymuje. Ci ministrowie odprawiają nabożeństwo i głoszą bluźniercze nauki. Zaskarżyli później dominikanie lachowieccy Sieniutę o ukrywanie na swych dobrach wygnanego z Rakowa ministra i pisarza arjańskiego Jana Stoińskiego.

Wyrokiem trybunalskim, wydanym w r. 1644, skazano wszystkich arjan lachowieckich na banicję, ministra zboru Jana Stoińskiego na utratę czci i szlachectwa, Piotra Sieniutę na karę pieniężną w wysokości 1500 grzywien. Zamknięto wówczas zbór w Lachowcach. Podług Merczynga jednak, są ślady, iż istniał jeszcze w r. 1650.

Kaznodziejami zboru w Lachowcach byli: Krzysztof Stoiński 1608—1612 r., Joachim Rupniowski —1618 r., Piotr Morskowski od

r. 1625 (w r. 1619 jako pomocnik Rupniowskiego), Jakób Siedlecki —1628 r., Ciachowski —1640 r., Jan Stoiński —1644 r. Przy zborze arjańskim istniała od r. 1627 szkoła. Pomiędzy mieszczanami lachowieckimi było dużo arjan.

Równocześnie ze zborem arjańskim istniał w Lachowcach zbór kalwiński. Powstał prawdopodobnie w r. 1611, kiedy Abraham Sieniuta, syn Teodora, przeszedł na kalwinizm. Upadł zapewne w czasie wojen kozackich.

14. Łabuń, miasteczko, pow. krzemienieckiego [32]). Kaznodzieją zboru kalwińskiego, wymienionego na synodach w latach 1581 i 1595, był 1569—1573 r. J. Pontan. Podług Łukaszewicza, zbór istniał w XVII w. i ministrem przy nim był Stanisław Orłowski.

15. Martynowo, wieś pow. łuckiego [33]). Zbór założony przez Chodkiewiczów wymieniono na synodzie sandomierskim w 1570 r. Martynowo należało w r. 1577 do Chodkiewiczowej, kasztelanowej wileńskiej. Zbór upadł w czasie pomiędzy 1572 a 1588 r.

16. Miłostów, wieś pow. łuckiego [34]). Zbór arjański założył Adam Czaplic. Żadnych pozatem wiadomości o nim nie mamy.

17. Ostróg, miasto pow. łuckiego, należące do książąt Ostrogskich [35]). Zbór arjański założono jeszcze za życia ks. Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, zmarłego w r. 1608. Szmalc, minister rakowski, odbył wizytacje zboru w latach 1617 i 1618. Kalwini posiadali w Ostrogu swą szkołę.

18. Ostropol, miasteczko pow. krzemienieckiego, również własność książąt Ostrogskich [36]). Zbór arjański zbudowano też za życia księcia wojewody kijowskiego. Pozatem wiadomości o nim nie posiadamy.

19. Rafałówka, miasteczko pow. łuckiego [37]). O istnieniu zboru arjańskiego w Rafałówce, w której było dużo mieszczan arjan, dowiadujemy się z aktu, wpisanego w r. 1646 do łuckiej księgi grodzkiej. Pozwano do sądu szlachcica Wespazjana Bieniewskiego i wójta Rafałówki Daniela Balcerowica o to, iż na dobrach Andrzeja Leszczyńskiego, wojewody dorpackiego, w Rafałówce i Sobieszynie założyli gminy arjańskie, w których zbierano się na modlitwę, i zaprosili Andrzeja Wi-

---

[32]) Dzisiaj miasteczko w pow. zasławskim U. S. R.

[33]) Dzisiaj wieś w pow. rówieńskim.

[34]) Dzisiaj wieś w pow. rówieńskim.

[35]) Dzisiaj miasto w pow. zdołbunowskim nad Horyniem.

[36]) Dzisiaj w Z. S. R. R.

[37]) Dzisiaj m-ko w pow. sarneńskim.

szowatego, odbywającego wizytacje zborów wołyńskich, by odprawił tam nabożeństwo. Wiszowaty usłuchał był wezwania i potem za to omal nie został skazany na banicję. Bieniewski, podług aktu z r. 1647, wkroczył do domu księdza w Rafałówce, przebił szablą obrazy św., nazywając je „bałwanami i psami".

20. Sobieszyn, wieś pow. łuckiego [38]). Podług Merczynga, zbór arjański założył w r. 1646 Wespazjan Bieniewski.

21. Sokul [39]). Podług Merczynga, istniał tu zbór arjański, o którym jednak żadnych wiadomości nie posiadamy.

22. Starokonstantynów, miasto pow. krzemienieckiego [40]). Zbór arjański założono przy pomocy Konstantego Bazylego ks. Ostrogskiego, wojewody kijowskiego (czyli przed r. 1608). Zwiedził go w r. 1617 Szmalc. Miał wtedy zbór przeszło 100 wyznawców arjanizmu.

23. Szczeniatów, wieś pow. włodzimierskiego [41]). Zbór arjański zbudował Krzysztof Sieniuta.

24. Szpanów, wieś pow. łuckiego [42]). Zbór arjański założył Adam Czaplic. Kaznodzieją w latach 1626—1629 był Paweł Ryniewicki.

25. Tychoml, wieś pow. krzemienieckiego [43]). Abraham Sieniuta założył tu zbór arjański. Kaznodzieją w latach 1641—1643 był Jan Ciachowski. W swym opisie Wołynia Stecki pisze, że za wsią Tychomlą o kilkasek kroków na wzgórzu stała (1864) czworogranna murowana wieża z okrągłem kamiennem sklepieniem, zwana kaplicą arjańską. Według powszechnego mniemania, miał to być grobowiec Sieniutów arjan. Budowa ta jednak mogłaby zmieścić zaledwie kilka osób. Doskonale się zachowały umieszczone na wewnętrznych ścianach tej wieży freski, wyobrażające czterech ewangelistów.

Istniał w Tychomlu również zbór ewangelicki, którego kaznodzieją był zmarły w r. 1649 consenior lubelski Jerzy Laetus Weselski.

26. Wodyrady, wieś pow. łuckiego [44]). Stanisław Kandyba, pisarz grodzki włodzimierski, obrócił w r. 1599 cerkiew na zbór arjański.

27. Zaporów, wieś w wojew. wołyńskiem [45]). Istniał tu zbór arjański, którego kaznodzieją w 1618 r. był Andrzej Siedlikowski.

---

[38]) Dzisiaj wieś w pow. sarneńskim.

[39]) Dzisiaj m-ko w pow. łuckim.

[40]) Obecnie miasto powiatowe w Z. S. S. R. nad Słuczą.

[41]) Dzisiaj w pow. sokalskim, wojew. lwowskiego.

[42]) Dzisiaj wieś w pow. rówieńskim.

[43]) Dzisiaj w granicach Z. S. S. R.

[44]) Dzisiaj Oderady w pow. łuckim.

[45]) Dzisiaj miasto w granicach Z. S. S. R.

28. Zasław, miasto pow. krzemienieckiego[46]). Kaznodzieją zboru arjańskiego, który tu istniał prawdopodobnie bardzo krótko, był w r. 1567 Błażej Kaczanowski.

O parę wiorst od miasteczka Hrycowa[47]) zachowały się, podług Steckiego, ślady dawnego cmentarzyska arjańskiego, obszerne lochy murowane, z nietkniętemi sklepieniami i murowanemi arkadami.

Krótki okres czasu obejmują dzieje wyżej wymienionych zborów. Hruszewski mniema, że ruch różnowierczy na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej wogóle i na Wołyniu w szczególności nie poczynił trwałych zdobyczy. Społeczeństwo tych połaci kraju ujawniło pewną odporność w stosunku do haseł protestanckich. Cerkiew prawosławna nie wytworzyła potężnej organizacji i wpływami swemi nie mogła się mierzyć z kościołem katolickim. Była nadto instytucją narodową. Protestantyzm natomiast, jako naleciałość polsko-niemiecka, był dla ludności prawosławnej ziem ruskich zjawiskiem obcem. Przejście panów prawosławnych na protestantyzm uważa Hruszewski za przejaw poddania się ich polskiej kulturze. Odmienny sąd o napięciu ruchu różnowierczego na Wołyniu wydaje Lewickij, który, powołując się na Kurbskiego, twierdzi, że „mieszkańcy Wołynia złożyli obfitą daninę duchowi czasu...“.

Należyta ocena tych odmiennych opinij o znaczeniu różnowierstwa w historji Rusi południowej wymaga uwzględnienia odrębnych warunków jej rozwoju dziejowego. Słusznie Hruszewski wysuwa czynniki, tamujące na tym terenie rozwój protestantyzmu. Istotnie należy wziąć pod uwagę pewne uprzedzenie ludności ruskiej do Polaków, które prawdopodobnie wpływało nieraz na nieprzychylne ustosunkowanie się jej do wciskających się z Zachodu nowych prądów religijnych. Równocześnie jednak nie ulega wątpliwości, że kultura polska oddawna już święciła triumfy na ziemiach ruskich, zwłaszcza wśród możnowładztwa. Wszak sam książę Konstanty Bazyli Ostrogski, którego syn Janusz jeszcze za życia ojca przyjął katolicyzm, był Rusinem o kulturze polskiej. Lud zaś pozostał biernym wobec nowych idej religijnych nietylko na Wołyniu, lecz i gdzieindziej w Polsce. Katolicyzm wzbudzał ku sobie w ludności prawosławnej uczucia nienawiści, które można uważać za czynnik sprzyjający postępowi herezji.

Istotnie w pierwszych latach XVII w., szczególnie zaś po zniesieniu zborów i szkół różnowierczych w Lublinie i Rakowie, zaroił się Wołyń od przybytków arjanizmu. Kalwinizm natomiast miał tu mniejszą liczbę wyznawców. Gdy zadano dotkliwe ciosy gminom różnowierczym w Mało-

---

[46]) Dzisiaj miasto w granicach Z. S. S. R.

[47]) Dzisiaj miasto w granicach Z. S. S. R.

polsce, ministrowie i pisarze, przeważnie arjańscy, znaleźli schronisko na ziemiach ruskich. Życie zborowe bije tu pełnem tętnem. Niedługo jednak trwał ten okres rozkwitu protestantyzmu. Zawierucha wojen kozackich zmiotła gminy różnowiercze na Wołyniu i Podolu. Opanowanie Kisielina przez Czapliców w r. 1660 nie zaważyło na późniejszych losach upadajacego protestantyzmu. Z końcem XVII w. Wołyń prawie całkiem się oczyścił od herezji. Na synodzie kalwińskim w Radzieńczynie 10—12 października 1686 r. rozprawiano o zaspokojeniu potrzeb duszy tych osób, „...które się nie mogą ustawicznie cieszyć tak słowem Bożem, jako i usługą Sakramentów śś., a osobliwie na Wołyniu, gdzie żadnego pasterza mieć nie mogą obecnego. Stanęło tedy in Domino, żeby exemplo przeszłych lat z districtu lubelskiego słudzy Boży dojeżdżali jako de facto teraz autoritate praesentis congregationis commisit reverendo domino Paulo Nemorecki, żeby tam quantotius jechał i tam głodnym duszom usłużył hoc sacro alimento, któremu pro viatico naznaczamy z collekt distriktowych f. 30“ [48]).

Szerokiem lecz płytkiem korytem rozlały się prądy skrajne sekciarskie-arjańskie na Wołyniu. W żadnej innej dzielnicy Polski arjanizm nie mógł się poszczycić tak obfitym plonem. Istniało tu przeszło 20 zborów antytrynitarskich. Niedługo jednak panoszył się arjanizm na ziemiach ruskich. Zburzonych podczas wojen kozackich zborów już nie odbudowano.

Opłakany stan protestantyzmu w drugiej połowie XVII w. w Polsce, zwłaszcza zaś na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, wymownie świadczy o tem, iż, przekształcając kościoły i cerkwie na zbory lub wznosząc nowe świątynie różnowiercze, zakładając szkoły heretyckie i drukarnie, budowano je na piasku.

Dodatek źródłowy.

„Actum in castro Lublinensi sabbatho post festum sanctorum Vitti et Modesti martyrum proximo anno Domini millesimo sexcentesimo sexagesimo.

Ex parte Kowalewski relatio.

Ad officium et acta praesentia castrensia capitanealia Lublinensia personaliter veniens ministerialis generalis Regni honestus Mathias Wilski officio praesenti bene notus in vim suae fidelis relationis publice recognovit se citationem tenoris sequentis.

Jan Kazimierz z Bożej łaski król polski, wielkie xiążę litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflantskie, smoleńskie a szwedzki,

---

[48]) Bibl. Ord. Zamoyskich Rkps. N 1185 k. 54 v.

gottski, wandalski dziedziczny król. Wam urodzonym instygatorowi trybunalskiemu Balcerowi Rojeckiemu podstarościemu, Janowi Kopczyńskiemu sędziemu urzędnikom grodzkim włodzimirskim, tudzież Alexandrowi Czaplicowi Szpanowskiemu i Dorocie z Przytyka małżonkom, zwyż pomienionych instygatora i urzędników grodzkich włodzimirskich parti adhaerenti, z urzędów, osób i dóbr wierności waszych, rozkazujemy, abyście przed sądem naszym głównem trybunału koronnego lubelskiego za niedziel dwie albo na ten czas, gdy sprawa niniejsza z regestru sądowego terminorum tactorum albo inszego specjalnego według zdania i rozsądku sądowego ordynowanego, jako w sprawie nietylko o krzywdę ciężką powoda i małżonki jego, ale o poparcie win z obrazy majestatu Boskiego i umniejszenia chwały Bożej pochodzących przywołana będzie, oblicznie i zawicie stanęli na instancją instygatora trybunalskiego i z odniesienia urodzonego Stanisława Kowalewskiego, łowczego kijowskiego, chorążego i rothmistrza naszego, powoda, dóbr Kisielina, według prawa jemu od nas nadanego, dziedzica i possessora, który inhaerendo literis salvi conductus i przychylając się do protestaciej przeciwko wam uczynionej, ciebie urodzoną Czaplicową z przytomnością wzwyż pomienionego małżonka twego, was mianowicie urzędników grodzkich włodzimirskich do wskazania win prawnych przez was popadłych.

Iż wierności wasze czasu niedawno w protestaciej przeciwko wiernościom waszym uczynionej specifikowanego, jakoby za requisitią zwyż pomienionych Czapliców małżonków partis vestrae adhaerentium za dekretem sądu głównego trybunalskiego in contumatiam otrzymanem, o którym powód teraźniejszy w wojsku na usłudze naszej i Rzeczypospolitej zostawając, namniejszej nie miał wiadomości, zjechawszy do dóbr Kisielina tam nieurzędownie, nieprawnie sobie poczynając nie zwyczajnem gościńcem i bronią, przed którą małżonka powodowa z prawami swemi, i przywilejami, i obronami prawnemi wierności waszych oczekiwała, lecz wyłamanem parkanem przez czeladź chorągwi urodzonego Cybulskiego, rothmistrza naszego, na ten czas tamże na stanowisku będącego, od urodzonech Czapliców małżonków przynajętą, tamże zaraz prosto ku zamkowi udali się. Gdzie zaraz bramę zamkową ubiegszy, urodzony Czaplic wartą z zapalonemi lontami osadził. O czem małżonka powodow (sic!) dowiedziawszy się, gdy do zamku przybiega, takowej gwałtownej a nieurzędownej chcąc bronić prawami reinductiej do zamku, gdzie już wierności wasze byli poprzedzili, iść chciała, tam przy obecności wierności waszych, którem z urzędu ostrzegać to należało, aby się nikomu żadna przy tamtem akcie nie działa violentia, od draganiej urodzonego Czaplica kilka razy potrącona i zdespektowana zo-

stała. Na co wierności wasze żadnej nie mając animadversiej ani na jej stan białogłowski, na prawa, na obrony i exceptie iurisdyczne nie mając respektu, ani onych słuchając i excipując, do podawania majętności gwałtownie postąpiliście, i, lubo zachodziły contradikcje prawne, ufundowawszy w nocy jurysdykcją dobra podaliście; obron i racji bez małżonkę powodową wniesionych nie konnotowaliście, remisji do sądu naszego głównego nie uczyniliście i owszem małżonkę powodową w więzieniu zostawiwszy odjechaliście, przez co przeciwko prawom i urzędom swoim wierności wasze wykroczyliście i winy prawne popadliście. Wierność zaś wasze urodzeni Czaplicowie małżonkowie z waszemi pomocnikami w protestacjej mianowanemi, z któremi salvam sobie powodowie viam agendi zostawują, ad violentias deliberatas udawszy się, zebrawszy nie małą pomocników w protestaciej specifikowanych kupę, za kondemnatą trybunalską, in contumaciam w tył zaocznie, niesłusznie, nieprawnie, bez wydania pozwów otrzymaną, do odbierania dóbr gwałtownie, win w prawie de guerra opisanych bynajmniej nie obawiając się, postąpiliście, dobra gwałtownie odebrawszy, małżonkę powodową znieważyliście, do więzienia za wartę wzięliście i onę do tych czas trzymacie, aqua et igni interdicendo, w zameczku in obsidione z przyjaciółmi i z czeladzią powodową trzymacie. Rzeczy, bydło powoda własne zebraliście i zbuntowanemu poddaństwu zebrać rozkazaliście et bombardis abusi estis. Tem się nie kontentując na honor Boga prawdziwego, bywszy obrzydłej sekty arjańskiej, nastąpiliście. Albowiem powód teraźniejszy za krwawe zasługi swoje te dobra odebrawszy i kościół w nim zbudowawszy od kacerstwa i bluźnierstwa oczyścił i oswobodził; wierność zaś wasze pomienione dobra gwałtownie odebrawszy i miasteczko opanowawszy, exercitium w tamtem kościele religionis catholicae inhibetis i chwałę Boga prawdziwego krzewić się nie dajecie, nadto postanowioną na dawnem synagogi arjańskiej przez dekret trybunalski zniesionej miejscu męki Zbawicielowej figurę obalić rozkazaliście, impia dogmata obrzydłej sekty swojej arjańskiej, przez prawo i dekreta sejmowe i trybunalskie potępionej, tamże rozsiewacie i one przeciwko zakazaniu prawnemu exercetis, przez który wasz niepobożny postępek enormissime et gravissime majestat Boski i nas obraziliście i winy w prawie opisane popadliście. Co iż z okazjej na powodzie i małżonce jego otrzymanej infamiej i kondemnaty popełniliście i attentowaliście, za czym do widzenia i przysłuchania pomienioną kondemnatę i infamią na teraźniejszym powodzie niesłusznie i nieprawnie, bez żadnych pozwów, w tył zaocznie, uciążliwie, z przyczyn i racyj na terminie wniesionych cassari et annihilari. Executionem seu reinductionem inofficiosam et violentam abrogari, do oddania dóbr, powrócenia rzeczy i prowentów, nagrodzenia

szkód na trzydzieści tysięcy oszacowanych compelli. Względem zaś pomienionych excessów i violentii a najbarziej o dishonor majestatu Boskiego poenis legum wierności wasze puniri, małżonkę powodową z przyjaciółmi i z czeladzią u was w więzieniu zostającą eliberari caeteraque pro exigentia causae contra vos et complices vestros statui, sitis terminum citaturi et iudicialiter responsuri. Datum Lublini sabbatho intra octavas festi Sacratissimi Corporis Christi Domini anno eiusdem millesimo sexcentesimo sexagesimo.

Copiam sigillatam in bonis oppidi Kisielin in domo in eodem oppido Kisielin situata residentia citatorum feria secunda post octavas festi Sacratissimi Corporis Christi Domini proxime praeteriti familiae citatorum notificorum posuisse et reliquisse. Hicque in continenti coram eodem castrensi capitaneali Lublinensi officio personaliter comparens suprascriptus generosus venator Kiioviae sanus recedendo recognovit. Quia ipse suo et suprascriptae generosae consortis suae pro cuius ratihabitione cavet et se praesentibus in forma iuris quam plenissima inscribit nomine, citationem suprascriptam suo scitu et eiusdem consortis suae iussuque ac mandato extraditam et per ministerialem suprascriptum exportatam eiusque relationem adhaerens eo in passu legibus Regni personali sua recognitione approbat, confirmat et ratificat". Księga grodzka lubelska — Acta castrensia — relationum, manifestationum et oblatarum Vol. 86 k. 606 v — 609 v.

L'histoire du protestantisme en Volhynie aux XVI—XVII siècles.

Le rôle historique du protestantisme en Volhynie aux XVI—XVII siècles ne devient comprehensible que si l'on tient compte du développement de la cultur spirituelle polonaise à cette époque. Il faut prendre en considération l'influence de divers facteurs qui donnent à la lutte confessionnelle dans cette partie du pays un caractère diffèrent plus compliqué que celui qu'elle avait ailleurs. Les courants d'idées et les influences de culture venant d'Orient et d'Occident s'entrecroisaient ici. L'orthodoxie, le catholicisme, les doctrines religieuses innovées par Luther se heurtaient ici les unes contre les autres. La collaboration entre protestants et schismatiques ainsi que les conditions sociales spéciales dans cette partie de la Pologne laissèrent leur empreinte sur les particularités du protestantisme en Volhynie et exercèrent leur influence sur son développement.

De grands latifundia représentant environ 65% du territoire de la voïevodie de Volhynie appartenaient à six familles princières: aux familles Ostrogski, Zbaraski, Sanguszko, Czartoryski, Korecki et Radzi-

wiłł. Il en résultait que les questions de foi dépendaient de la volonté des propriétaires de ces immenses domaines.

Le mouvement d'opposition dirigé contre l'Eglise Catholique atteignit la Volhynie vers le milieu du XVI siècle. Vers 1575 doctrine des „judaïsants" etaite repandue ici par Théodose Kosy et Ignace, venus de la Russie Moscovite. Un émigré moscovite le prince André Kurbski prit énergiquement la défense de l'orthodoxie menacée. Il entretenait des relations étroites avec le prince Ostrogski, chef du schisme; il s'efforçait de consolider les croyances religieuses orthodoxes de ce dernier et de les protéger contre l'influence du catholicisme et des hérétiques. Le prince Ostrogski était entouré de „soi — disant defenseurs de l'orthodoxie", tels que Motowiło et Philatet, qui combattaient l'idée de l'union des Eglises, tout en laissant voir leurs convictions hérétiques. Le prince Ostrogski, indifférent sous le rapport de la foi, ne s'entendant pas aux questions dogmatiques, était inconstant dans son activité publique. En 1583, dans une lettre écrite au Saint Pére il exprime son désir ardent de voir le rétablissement aussi prompt que possible de l'unité des Eglises; en revanche en 1595 il entra en relations avec les calvinistes réunis en synode à Thorn, et en 1599 il organisa une confédération politique entre les orthodoxes et les calvinistes.

Il existait en Volhynie de nombreuses communautés d'hérétiques (Il y en avait 28). Beresko, Beresteczko, Haliczany, Hoszcza, Iwanice, Kisielin, Lachowce étaient les centres principaux du protestantisme. Pendant les premières années du XVII siècle, surtout après la suppression des communautés et des écoles des hérétiques á Lublin (en 1627) et à Raków (en 1638) la Volhynie se remplit de temples ariens. Le calvinisme a eu ici moins d'adhérents. Les guerres de cosaques detruisirent ici les communautés des hérétiques. Les Czaplic, qui étaient des ariens, se sont emparés en 1660 de Kisielin. Nous sommes informés de ce fait par un document trouvé dans les Archives d'Etat à Lublin et reproduit dans le présent travail. L'action des Czaplic ne produisit cependant aucun effet sur le sort du protestantisme qui était en état de déchéance. Vers la fin du XVII siècle la Volhynie était presque entièrement libre d'héresie.

HOFFMAN JAKÓB.

Księga wizyt generalnych szkoły OO. Pijarów w Dąbrowicy z lat 1782—1804[1]).

Akt wizyt generalnych zaczęty roku 1782 w miesiącu czerwcu.

Roku Pańskiego 1782 mając pozwolenie od JX. Franciszka Bienkońskiego generalnego szkół narodowych wizytatora, imieniem Prześwietnej Komissyi edukacyjnej, wizytowałem szkoły dąbrowickie [2]). Dnia 17. miesiąca czerwca zacząłem a 19. zakończyłem wizytę. Znalazłem w nich i nauczycielów ustawy Prześwietnej Komissyi najpilniej dopełniających i młodź z przepisu uczenia żądaną odnoszącą korzyść. Są w tych szkołach w codziennym używaniu książki elementarne na klassy wyznaczone, które tylko mogły być sprowadzone. Imieniem zaś Prześwietnej Komissyi zapewniłem iż szkoły według ustaw jej trwać powinne do 29. lipca, a po wakacyach 29. września otwarte być mają. X. Józef Marquart [3]) Sch Piar rektor lubieszowski, subdelegowany na szkoły dąbrowickie wizytator mp.

*
* *

W i z y t a w y d z i a ł o w a s z k ó ł d ą b r o w i c k i c h W. I m ć. X X. P i j a r ó w, odprawiona w roku 1784 przez X. Ignacego Buchowieckiego rektora Wydziału Poleskiego — zaczęta dnia 29. dokończona [4]) 31 stycznia. Dnia 29 stycznia zagajona jest wizyta wydziałowa, na obradzie którą składali JJXX-a Józef Bonarski prefekt szkół, professor wymowy, X. Xa-

[1]) Za dostarczenie tej księgi na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie p. Kazimierzowi Szelągowskiemu, b. Kuratorowi Okręgu Szkolnego Wołyńskiego, obecnie Wileńskiego.

[2]) W rękopisie widzimy raz dąbrowiecki, to znów dombrowicki, (Dąbrowica — Dombrowica). Dla ujednostajnienia, przyjęliśmy w wyd. Dąbrowica, dąbrowicki.

[3]) Markwart J. J. pijar — przełożył bajki Krasickiego na język łaciński i niemiecki: „Fabule principis poloni..." „Fabeln eines polnischen Fürsten". (Korbut II. 78).

[4]) W oryginale „dokączona"

wery Yelec professor filozofji i matematyki, Hier[onim] Choynowski professor II. III klassy, Chryzostom Iwanowski prof. I klassy. Po przedmowie pokazującej zamiar Prześ. Kommissyi w oświeceniu narodu przez najlepszą edukacyą i sposoby do dojścia tegoż zamiaru obmyślone. Czynione były pytania o stanie szkół, prowadzeniu nauk, postępku uczniów w nauce i obyczajach, o dyrektorach i fizycznej edukacji.

Rozmowy tak w powszechności jako i w szczególności z osobami nauki dającemi częścią [5]) o ułatwieniu trudności zachodzących, częścią o sposobach do prowadzenia jak najpożyteczniejszego nauk stosownie do ustaw Prześ. Kom. czynione były.

Nabożeństwo [6]) co do mszow [7]) śś. spowiedzi i kommunii tudzież nauk chrześcijańskich i kazań dopełnia się podług ustaw.

Zwiedzając klassy znalazłem liczbę [8]) uczniów wynoszącą do 121. Doświadczenie klassy I trwało więcej godziny. II i III około godziny. IV i V około dwie godzin. Najlepiej się popisali w klas: [I.] JP. Karol hrabia Krasicki Stan[isław], Dion[izy] Ryminski; mier. not: Wincenty Sielecki, Łukasz Gołębiowski [9]), Ignacy Stecki, w 2 kl. Onufry Lubecki, Maciej Pin, Fran[ciszek] Kiniewicz, Fran[ciszek] Paszkowski [10]) i Win[centy] Warycki, Pa[weł] Przesłoński, Jan Kołb; z 3-ciej Kala[santy] Ryminski, Ksaw[ery] Wierzchleński, Mat[eusz] Janolewicz, Onufry Malczewski *Czobliną* (?) [11]), Aloizy Feliński [12]), .*l.* [13]).

---

[5]) W oryginale „częścio".

[6]) W oryginale „nabożęstwo".

[7]) W oryginale zamiast mszy.

[8]) W oryginale „liczbe".

[9]) Gołębiowski Łukasz: Archeolog. Ur. w Pohoście w Pińszczyźnie (na Polesiu litewskiem) dn. 13 października 1773 r. Ojciec Józef był dzierżawcą w dobrach ks. Franciszka Druckiego-Lubeckiego, marsz. pińskiego. W r. 1791 udaje się do Warszawy; tu przebywa w otoczeniu Czackiego. W r. 1794 bierze udział w kampanji Kościuszki, następnie został bibljotekarzem w Porycku u Czackiego, potem u ks. Czartoryskich w Puławach (1818). Został członkiem Tow. Przyj. Nauk. W r. 1823 osiadł w Warszawie i został sekretarzem Tow. P. Nauk. Jednocześnie pracował w Komisji wyznań i oświecenia, był prof. literatury w Instytucie pedagog., a w kilka lat później po roku 1831, bibjotekarzem Bibljoteki publicznej. W r. 1833 osiadł w Kaźmierowie, majętn. własnej w Hrubieszowskiem. Zmarł 7 stycznia 1849 r.

Główne dzieła: *a)* „Opisanie historyczno-statystyczne m. Warszawy", *b)* O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach", *c)* „Lud polski jego zwyczaje i zabawy", *d)* „Ubiory w Polsce", *e)* „Domy i dwory", *f)* „Gry i zabawy różnych stanów", *g)* „Dzieje Polski za panowania Jagiellonów", *h)* „Gabinet medalów polskich za Stan. Augusta". (Korbut II. 239—240).

[10]) Korbut Lit. III 296 podaje Fr. Paszkowskiego, ale sądząc z dat nie o tym mowa.

[11]) Wyraz nieczytelny.

[12]) Osobno Feliński A.

[13]) Nieczytelny skrót.

Zadawane były pytania przez wizytatora i XX. professorów ze wszystkich nauk w tych szkołach dawanych. W wyższych klassach były czytane kompozycye, w niższych przeglądane charaktery [14]). Mowa stosowna do dzieła wizyty poprzedzała i kończyła [15]) doświadczenia. JXX. Pijarowie trzymają dla konwiktorów metra języka niemieckiego.



Fot. „Słucki".

Ryc. 39.
Wnętrze Kościoła w Dąbrowicy, pow. Sarny.

Examina miesięczne i popisy roczne odprawiają się podług ustaw. Co do edukacji fizycznej zwiedzane bywają stancye przez JX-a prefekta. Zdrowie dość pomyślnie uczącym uczniom służyło dotąd. Dyrektorom [16]) czytane były ustawy i zalecenia przez JX. prefekta. Konwikt JJXX-a Pijarowie utrzymują, co do wspólnego w kollegium mieszkania i stołu, z którego uczniowie nie chodzą do szkół na publiczne lekcye. Innych konwiktorów, czyli pensyi jako też szkół parafialnych żadnych Dąbrowica nie ma.

Po roztrząśnieniu wyrażonych i innych materyj zostawiłem w potrzebnych okolicznościach zalecenia niektóre w osobnej księdze zapisane,

---

[14]) T. j. wypracowania piśmienne.
[15]) W oryginale „kączyła".
[16]) Odpowiadają dzisiejszym korepetytorom.

oraz ten akt wizyty w protokuł miejscowy wprowadzony do czytania podałem. Dan w Dąbrowicy ru. 1784 d. 31 stycznia.

X. Ign[acy] Buchowiecki R[ektor] W[ydziału] Pol[eskiego] m. p.

* * *

Roku 1784. dnia 27. junij zagajona jest wizyta w podwydziale dąbrowickim zostającym pod staraniem JJ. XX. *Scholarum Piarum* w przytomności Imciów XX. prefekta i trzech profesorów klas przez kommunikowanie instrumentu delegacyi wizytatorskiej, miane rozmowy podług ustaw Prześwietnej Kommissyi. Nazajutrz, to jest 28. tegoż miesiąca wizytowane są szkoły, czynione zapytania, przeglądane charaktery. Po godzinie w każdej klasie bawiono się i postrzeżono, że sposób uczenia zachowuje się podług ustaw Prześwietnej Kommissyi. Zakończona jest wizyta podwydziału dąbrowickiego dnia 29. junij, roku *ut supra*. Zostawione są zalecenia niektóre, i w księgę przestróg wpisane.

X. Władysław Tautkiewicz Theoli i Praw Kościel. Doktor. Wizytator Generalny Szkół Narod. mp.

* * *

Wizyta generalna szkół dąbrowickich Zgromadzenia JJ. XX. Pijarów 1786.

Dnia 3 lipca zaczęta i zagajona jest wizyta generalna szkół pod rządem JJ. XX. Pawła Chlebowskiego rektora, Filippa Bonarskiego [17]) prefekta, Józefa Barfinowicza profesora klassy III, Rafała Daniłowicza profesora klassy II, Kazimierza Żukowskiego profesora klassy I. W rozmowach z JX. prefektem i profesorami uczynione pytania o stanie szkół, prowadzeniu nauk, postępku uczniów w naukach i obyczajach, o dyrektorach, o fizycznej edukacyi etc.

Kommunikowane niektóre artykuły Instrukcyi Wizytatorskiej, jakoto:

Art. 11. „Zaleci wizytator rektorom i pro-rektorom, aby znaczniejsze przypadki tyczące się osobliwie ważniejszych bądź z studentami, bądź obywatelami spraw, większych konsekwencyj interessow, oraz

---

[17]) W czasie wizyty w 1784 r. 29 stycznia — widzimy prefekta Józefa Bonarskiego, czyżby to był ten sam?

w nich zachodzących wątpliwości, nieodwłocznie do Szkoły Głównej donosili przez listy, ani dyssymulacya onych, ani milczeniem niepokrywając, skądby szkodliwsze potym i trudniejsze do zapobieżenia mogły wyniknąć skutki; dlaczego aby częstą i regularniejszą ze Szkołą Główną trzymali korrespondencją wizytator zobowiąże". Art. 17. „Ponieważ dostrzeżono, że po niektórych miejscach szkoły po wakacyach nie rozpoczynają się dnia dwudziestego dziewiątego września z powodu nieprzybywających do szkół uczniów, zaleci wizytator rektorom i pro-rektorom szkół, ażeby przy rapportach donosili Szkole Głównej, którego dnia przemowa miana przy otwarciu szkół i czy się od tego dnia nieprzerwanym ciągiem szkoły rozpoczęły. Zaleci także, aby zwierzchność szkolna niepowodująca się żadnemi postronnemi względami, do ekzekucyi kary w rozdz. XXIV. art. 21. na późno przybywających do szkół i na święta wyjeżdżających ustanowiony przystępowała, dla wprowadzenia do szkół regularności i dla zapobieżenia znacznemu w naukach uszczerbkowi". Art. 18. „Zaleci wizytator, ażeby w dziele [18]) obrad szkolnych w szkołach pod rządem Zgromadzenia Zakonnego zostających decyzje, które się ściągają do szkół publicznych i edukacji uczniów, były zapisywane według rozdz. VIII, art. 24. przy końcu w te słowa: Tenże sam porządek ma się rozciągać na szkoły zakonne ettcc. oraz według wzoru szóstego rozdz. VII. Titulo: dzieje obrad domowych, co do spraw szkolnych".

Nabożeństwo wypełnia się stosownie do ustaw Prześ. Kommissyi jakoto msza studencka, katechizmy, spowiedź i kommunie, rekollekcye ettcc. Uczniów w ciągu roku było 121. Zwiedzając klassy mało co mniej znalazłem z przyczyny niektórych na ospę chorujących.

Doświadczenie klassy I. trwało godzin dwie, klassy II. i III. blisko godzin trzech. Najwięcej się popisali w klassie I. Soter Krasicki, Józef Piaskowski, Antoni Rymontt, Michał Sulimowski; w klassie II. Karol Krasicki, Łukasz Gołembiowski, Andrzej Skibiński, Jakób Dyszkiewicz, Wincenty Sielecki; w klasie III. Bazyli Filippowicz, Józef Kołb, Onufry Lubecki, Grzegorz Kułakowski, Felician Piaskowski, Tadeusz Piaskowski, Paweł Przesłoński, Tomasz Strachowski.

Nadgrody od Najia Pana dla pilniej w szkołach nard. uczących się

---

[18]) W oryginale „w dzieje".

wyznaczonej w medalach z napisem diligentiae za zdaniem wizytatora i całego zgromadzenia godnemi są uznani:



(Biblj. Narodowa w Warszawie).

Ryc. 40.
Łukasz Gołębiowski.

1. Felician Piaskowski podstolic czern. z pu[19]) łuckiego mający: lat 17 z klassy III.

2. Łukasz Gołębiowski z pu pińskiego mający lat 14, z klassy II.

Examina miesięczne podług ustaw pełnią się. Jest księga one zapisująca. Na popisach rocznych przytomni bywają zaproszeni goście. Stancje uczniów zwiedzane bywają przez J. Xa prefekta z zaleceniem tego wszystkiego, co ustawy względem edukacji fizycznej zalecają. Dyrektorom też czytają się ich ustawy.

Nie pokazało się, aby który z uczniów z obcych szkół przybyły miał być przyjęty bez patentów.

Sprawa nie zaszła żadna, któraby rozstrząśnienia i Sądu Wizytatorskiego potrzebowała.

Podane mi były księgi tyczące się rządu szkół, które podpisałem, sprawiedliwą zostawując zaletę J. Xu prefektowi za annotacją w księdze osobnej niektórych wynalazków i doświadczeń.

Miana sessja z dyrektorami, którym obowiązki ich ustawami przepisane przełożyłem, zalecając nadewszystko subordynacyą zwierzchności szkolnej.

Oddana wizyta J. W. Platerowi staroście gieldzianskiemu dziedzicowi miejsca tego i złożone mu podziękowanie, iż i sam przytomnością swoją i sproszeniem dystyngowanych gości, obchod publicznego rozdania medalow Najaś. Pana pilniej w szkołach narod. uczącym się ozdobić raczył.

Po rozstrząśnieniu wyrażonych i innych materyj tyczących się szkół i zgromadzeń, sprosiłem osoby, którym uczyniwszy niektóre przełożenia dałem do czytania akt ten wizyty wciągniony w protokuł miejscowy, z którego wypis aby podpisali, upraszałem. Dan w Dąbrowicy, dnia 4.

---

[19]) powiatu.

lipca *roku ut supra:* X. Dawid Pilchowski [20]) Theol. i Praw. Kos. D. Kan: J. Prezyd: Coll: Mor: w Sz: Głów‍: Wizytator Generalny Szkół Narodowych mp.

*
* *

Wizyta Wydziałowa szkół dąbrowickich Zgromadzenia JJ. XX. Pijarów odprawiona w roku 1787.

Dnia 7 lutego zaczęta i zagajona jest wizyta wydziałowa szkół dąbrowickich w przytomności JJ. XX. Filippa Bonarskiego prefekta i profesora klassy III., Rafał[a] Daniłowicz[a] prof. kl. II., Kazimierz[a] Łukowski[ego] prof. kl. I.

Księga przestróg na przeszłej generalnej wizycie zostawionych [!] potym czytana była. Uczynione pytania o stanie szkół, doprowadzeniu nauk, postępku uczniów w nauce i obyczajach o dyrektorach i fizycznej edukacji, słowem przebieżone w generalności ustawy Kommissyi na szkoły przepisane. Z tych powziętych wiadomości, jako też z dalszych w następujących dniach robot ułożone artykuły są te:

Księgi tyczące się rządu szkół podane mi były, które należycie znalazszy podpisałem.

Nabożeństwo [21]) co do mszy studenckich, nauki chrześcijańskiej, kazań, kommunji i spowiedzi dopełnia się podług ustaw.

Zwiedzając klassy znalazłem liczbę uczniów wynoszącą do stu. Lekcje idą podług rozłożenia nauk w ustawach przepisanego z książek elementarnych. Doświadczenie klasy 1 trwało godzin 2. Drugiej godzin 2, trzeciej... [22]) Zadawane były pytania przeze mnie i przez JX-a prefekta jako też profesorów. Znajdowali się przytomni JM. XX. v[ice] rektor i ... [23]) miejsca tutejszego. Ze wszystkich rodzajów nauk uczniowie ściśle

---

[20]) Dawid Pilchowski: Ur. w Rutkiszkach (w Augustowskim) 15 grudnia 1735 r. uczył się u jezuitów. Wstąpił do zakonu w r. 1752. Dr. nauk wyzwolonych i filozof. Potem nauczał w kolegjach jezuickich. W r. 1771 udał się do Rzymu. Po kasacie jezuitów był prof. liter. w uniwersytecie wileńskim; w latach 1783—4 wizytatorem szkół; 1795 biskupem sufraganem wileńskim. Członkiem Tow. Przyj. Nauk warsz. Zmarł 4 grudnia 1803 r. w Wilnie.

Ogłosił wzorowe przekłady z Sallustjusza i Seneki. Brown [za Chodynieckim (Dykcjonarz)] przypisuje mu, jak się zdaje, mylnie, autorstwo broszury: „O poddanych polskich (1789)“. Napisał: „Odpowiedź na pytanie: azali nieczułość w wyższych wiekach ku poddanym tak była opanowała serca Polaków, iż uczeni nią nawet zarażeni zostali, czyli dodatek do księgi O poddanych polskich z r. 1789“ Korbut II. 193.

[21]) W oryginale „nabożęstwo“.

[22]) W oryginale nie zaznaczono jak długo.

doświadczani byli najwięcej się popisali w klassie I. Piotr Feliński, Adolf Sidorowicz, Józef Piaskowski, Ant. Sulimowski, Franc. Chlebowski, Flor[jan] Sieleski, Michał Wielohorski, Marjan Wielohorski. Z drugiej: Dyonizy Ryminski, Adam Jaczynic, Jan Maliszewski, Winc. Sielecki, Maciej Zakrzewski, Ant. Rymątt [24]), Anto. Wielohurski. Z 3-ciej J. pp. Onufry Lubecki, Felician Piaskowski, Paweł Przesłonski, Józef Kołb, Grze. Kułakowski, Jędrzej Skibiński, Łu. Gołębiowski.

Examina miesięczne i popisy roczne pełnią [25]) się podług ustaw, jest księga one zapisująca.

Zwiedzane bywają przez JX-a prefekta stancje uczniów, przestrzegane ochędostwo. Dyrektorom czytają się ich ustawy.

Uczniów funduszowych, jako też szkół parafialnych żadnych to miejsce nie ma, jako też ani konwiktu.

Bez patentów nie byli uczniowie przyjmowani.

Spraw żadnych rozsądzenia potrzebujących nie było. Po rozstrząśnieniu wyrażonych i innych materyj tyczących się szkoł sprosiłem osoby i dałem do czytania ten akt wizyty wciągniony w protokoł miejscowy, z którego wypis aby podpisali upraszałem. Dan 10 dnia lutego 1787 w Dąbrowicy. X. Ignacy Buchowiecki R. W. Pol: mp.

* * *

Wizyta generalna szkół dąbrowickich Zgromadzenia JJ. XX. Pijarów odprawiona ru 1787.

Ru ut supra dnia 27. czerwca zaczęta i zagajona wizyta generalna na obradzie zgromadzenia, którą składali WJX. Paweł Chlebowski rektor, JJ. XX. Filip Bonarski prefekt, Rafał Daniłłowicz profesor klassy II. Jan Jaczyniec professora klassy I. chorego zastępujący.

Kommunikowane były niektóre artykuły Instrukcyi Wizytatorskiej jako to: 1-mo. Artykuł VI. mimo usilne zalecenie Szkoły Głównej umieszczone w przeszłych [26]) instrukcjach i mimo tę dokładność, z którą wizytatorowie nie tylko ustnie, ale też na piśmie donieśli o tymże zaleceniu JW. XXży przełożonym i starszym Zgromadzeń Zakonnych dających edukacyą w szkołach narodowych nie wzięła jeszcze skutku rezo-

---

[23]) W oryg. zostawiono miejsce wolne, — prawdopodobnie miał tu być wymieniony prefekt.

[24]) Pisownia zachowana wedł. orygin. mimo że częściej występuje jako Rymonntt.

[25]) W oryg. pełnio.

[26]) W orygin. przyszłych.

lucya Prześw. Kommissyi. Ru. 1785. dnia 26 aprila do Szkoły Głównej dana w te słowa: „Odmiana nauczycielów w szkołach niektórym Zgromadzeniom Zakonnym do uczenia powierzonych, bez wiadomości rektora Szkoły Głównej następować nie ma, który z urzędu swojego i przez Wizytatorów Generalnych pilnie tego przestrzegać będzie, aby też Zgromadzenia nie wyznaczyły na professorów osób nieprzysposobionych wprzódy do tegoż urzędu i nie mających praktyki uczenia“. Przetoż wizytator nie tylko ponowi toż zalecenie Prześw. Kommisyi i Szkoły Głównej, ale też czule okaże, i dokładnie wyrazi JJMM. XXży przełożonym i starszym pomienionych Zgromadzeń Zakonnych i to podziwienie, z którym Szkoła Główna patrzy na niedopełnienie ze strony MMW. przepisanych im od Prześw. Komissyi urządzeń tak w przerzeczonej rezolucji, jako też w artykule XIV. rodz. I. ustaw względem posyłania na nauki do Szkoły Głównej tych osób, które mają być użyte do professur i prefektur w szkołach zakonom powierzonych. Doda wizytator, iż Szkoła Główna jako dotychczas nie uchybiała sprawiedliwych zalet i awantażownych przed Kommissyą zaświadczeń dla Zgromadzeń Zakonnych mających powierzone sobie szkoły tak obligowaną jest donieść nieodwłocznie o niedbałości JJchmów tejże Kommissyi, względem uskutecznienia dotychczas wyrażonych wyżej artykułów. Co niechybnie uczyni w przyszłym swym raporcie, jeśli poprawa nie nastąpi. 2 do. Artykuł IX. w szkołach zakonnych ostrzeże wizytator starszych, aby professor nie był razem prefektem, gdyż te dwa urzędy w jednej osobie trudno umieścić i pospolicie jedne z nich dopełnione nie bywają bez winy tych, którzy dwom pracowitym urzędom wystarczyć nie mogą. 3·tio. Artykuł VII. Oznajmi wizytator wszystkim zgromadzeniom szkolnym iż Antoni Wołodkiewicz przez decyzyą Szkoły Głównej do Xtwa Litewskiego ze szkół grodzieńskich jakoż Alexander Dąbrowski i Ignacy Daszkiewicz przez decyzyą wizytatora szkół generalnego, ze szkół chołopienickich, a zatym i ze szkół całego Królestwa za znaczne przewinienia exkludowani są. 4-to. Artykuł VIII. Zaleci tenże wizytator modlitwom we wszystkich szkołach i zgromadzeniach szkolnych duszę ś. p. JXa Tadeusza Niciejewskiego w szkołach kowieńskich cnotą nauką i przykładną w uczeniu pilnością zaszczyconego professora tamże zmarłego niemniej duszę ś. p. JXa Pawła Wiszniewskiego kanonika smolen[skiego] i pro-rektora pińskiego męża wiekiem, cnotą, nauką i pięknym rządem znakomitego w tymże kollegium niedawno zmarłego.

Rozmowy były miane z JX. prefektem i professorami, w których uczynione były pytania o stanie szkół, prowadzeniu nauk, postępku uczniów w naukach i obyczajach, o dyrektorach i edukacji fizycznej.

Nabożeństwo wypełnia się stosownie do ustaw Prześw. Kommissyi

tak co do mszy studenckiej, jako też co do katechizmów, spowiedzi, komunij i rekolekcyj.

Przy zwiedzeniu klass znalazłem uczniów 107. Doświadczenie klassy I. trwało godzin 3. lepiej uczący się są: Michał Wielohorski, Józef Hoiński, Klemens Hoiński, Józef Piaskowski, Adolf Sidorowicz, Antoni Sulimowski, Antoni Kieniewicz, Makary Perchurewicz, Grzegorz Skraha. Doświadczenie klassy II. trwało godzin 3. lepiej uczący się są: Wincenty Sielecki, Józef Danowski, Antoni Rymont, Dyonizy Rymiński, Adam



Ze zbiorów fot. Urzędu wojew. w Łucku.
Ryc. 41.
Ks. Maciej Kupść
Portret w kościele w Dąbrowicy.



Za zbiorów fot. Urzędu wojew. w Łucku.
Ryc. 42.
Ks. Konstanty Jakucewicz
prowincjał OO. Pijarów.
Portret w kościele w Dąbrowicy.

Jaczynic, Tadeusz Maliszewski, Jędrzej Byliński, Józef Chmielewski, Jędrzej Jarmański. Doświadczenie klassy III. trwało więcej 3 godzin lepiej uczący się są: Onufry Drucki-Lubecki, Józef Kołb, Felicyan Piaskowski, Łukasz Gołębiowski, Grzegorz Kułakowski, Tomasz Hoffman, Tadeusz Piaskowski, Paweł Przesłoński, Jędrzej Skibiński, Jakób Dyszkowski. Zawsze byli przytomni JX, rektor JX. prefekt i professorowie.

Examina miesięczne pełnią się podług ustawy i zapisują się w księdze nato sporządzonej. Na popisach rocznych bywają gości[e] zaproszeni. Stancje uczniów zwiedza JX. prefekt zalecając ochędóstwo i porządek. Dyrektorom ustawy bywają czytane przez tegoż JX. prefekta. Na sesyi z dyrektorami mianej przełożył wizytator im obowiązki dla nich w usta-

wach przepisane i zalecił im pilny dozór swych uczniów w stancjach i zupełną podległość swej zwierzchności.

Księgi rządowe należące do szkół były mi podane, które przejrzawszy podpisałem.

Dając równie sprawiedliwą jak roku przeszłego poprzednik mój, a za nowe wynalazki i doświadczenia w księdze osobnej zapisane, nową zaletę JX-u prefektowi.

Nie pokazało się, aby który z uczniów bez patentów ze szkół obcych miał być przyjęty. Zdrowie aż do aprila dobrze służyło uczniom, od aprila aż do czerwca panowały febry i gorączki, które już ustają. Sprawa żadna nie zaszła, któraby wejrzenia wizytatorskiego potrzebowała. Wizytator oddał medale JJ. PP. Felicyanowi Piaskowskiemu i Łukaszowi Gołębiowskiemu. Nagrody od Najjaśn: Pana dla piln[i]ej w szkołach narodowych uczących się, wyznaczonej w medalach z napisem Diligentiae za zdaniem wizytatora i całego zgromadzenia godnemi są uznani JPan Grzegorz Kułakowski, z klassy III. i JPan Wincenty Sielecki z klassy II.

Po roztrząśnieniu wyrażonych i innych materyi tyczących się szkół i zgromadzeń sprosiłem osoby, którym uczyniwszy niektóre przełożenia dałem do czytania akt ten wizyty wciągniony w potokuł miejscowy, z którego wypis aby podpisali upraszałem. Dan w Dąbrowicy ru. 1787 dnia 30 czerwca.

X. Jan Erdman.

Wizytator Generalny Szkół mp.

* * *

Wizyta wydziałowa szkół dąbrowickich Zgromadzenia JJXX. Pijarów odprawiona w ru 1788.

Zaczęta dnia 6. skończona [27]) dnia 10 lutego.

Dnia *ut supra* zaczęta i zagajona jest wizyta wydziałowa na obradzie, którą składali Jen. Xa. Filip Bonarski prefekt i prof. wymowy i mor[alności], Dom[inik] Serafinowicz prof. II. klassy czyli mat. fizy. Leopold Sierpiński prof. I. klassy. Potym czytana była księga przestróg na przeszłej generalnej wizycie zostawionych, uczynione pytania o stanie szkół, prowadzeniu nauk, postępku uczniów w nauce, obyczajach i dyrektorach i fizycznej edukacyi, słowem, przebieżone w generalności ustawy Kommissyi na szkoły przepisane, powzięte z tej obrady potrzebne wiadomości osobno w pamiętniku zapisałem do dalszego rozważania, z których jako i z dalszych w następujących dniach robót ułożone artykuły są te:

[27]) W oryginale „skączona".

Księgi tyczące się rządu szkół podane mi były, które przejrzawszy podpisałem. Nabożeństwo [28]) się odbywa stosownie do ustaw, tak co do mszy studenckich, jako co do nauki chrześcijańskiej, spowiedzi i kommunii.

Zwiedzając klassy znalazłem liczbę uczniów wynoszącą do 102. Lekcje idą podług rozłożenia nauk w ustawach na szkoły o 3 klassach przepisanego z książek elementarnych, które, już są wydane. Doświadczenie klassy I. trwało godzin 2 i pół. II. godzin 3. III. godzin 3. W I klassie najlepiej się popisali JJPP. Franciszek Chlebowski, Maryan Wielohurski, Klemens Choiński [29]), Antoni Młodzianowski, Wincenty Rodziewicz, Ignacy Klimaszewski, Leon Przesławski, w II. klassie Wincenty Horodeński, Józef Bohdański, Michał Biernacki, Dymitr Rymiński, Paweł Olesza. Filip Nienadkiewicz, w III. Adam Jacynicz, Tadeusz Maliszewski, Wincenty Sielecki, Łukasz Gołębiowski, Grzegorz Kułakowski.

Examina miesięczne i popisy roczne pełnią [30]) się podług ustaw, jest księga one zapisująca. Na popisach rocznych bywają podług zdarzenia różni obywatele. Zwiedzane bywają stancje uczniów, przestrzegane ochędostwo i porządek w pomieszkaniach, gry są zwyczajne.

Uczniów funduszowych i szkół parafialnych żadnych to miejsce nie ma. Nie pokazało się, aby który uczeń z obcych szkół bez patentów był przyjętym.

Spraw żadnych do roztrząśnienia nie było.

Po roztrząśnieniu wyrażonych i innych materyi tyczących się rządu szkół sprosiłem osoby i dałem do czytania ten akt wizyty wciągniony w protokuł miejscowy, z którego wypis aby podpisali upraszałem. Dan w Dąbrowicy ru. 1788 d. 9 lutego.

X. Ignacy Buchowiecki Kan: Inf. R. W. Pol. mp.

*

* *

Wizyta generalna szkół dąbrowickich Zgromadzenia Ichmść. X. Pijarów, o 3 klassach odprawiona ru. 1788.

Roku jak wyżej dnia 26 julii, zaczęta i zagajona wizyta generalna, na obradzie zgromadzenia, którą składali: w JX. Filip Bonarski prefekt szkół i razem profesor klassy III. Dominik Serafinowicz professor klassy II. Leopold Sierzpiński professor klassy I.

Po przemowie krótkiej stosowanej do dzieła wizyty, podałem do przeczytania instrument delegacyi i uczyniłem zapytania o stanie nauk, o sposobie uczenia, nabożeństwie, tak co do miesięcznych spowiedzi

---

[28]) W oryginale „nabożęstwo".

[29]) Czy nie będzie on identyczny z Hoińskim zob. str. 270.

[30]) W oryg. pełnię.

i kommunnii, mszy studenckiej i katechizmie, jako też co do rocznych rekolekcyi w Wielkim Tygodniu i anniwersarzu za dobroczyńców edukacyi, niemniej o dyrektorach, fizycznej i moralnej edukacyi o książkach elementarnych i t. d.

Na mocy instrukcji wizytatorskiej wejrzał wizytator czy książki elementarne i wypisy z autorów klasycznych w tych szkołach znajdują się i doświadczył, iż nietylko są wszystkie, ale że też liczba ich starcza liczbie uczniów. Żadna z ksiąg elementarnych uboższym uczniom nie jest rozdana. Potem wedle artykułu 8. tejże instrukcji zalecił nieprzepomnienie ustawy Przes: Komissyi zawartej w rozdz: XXI, pod tytułem: Czas wolny od nauk etc. W artykule: Otwarcie szkół etc. za §. trzecim w te słowa: „Na sali, publicznym odprawom szkolnym wyznaczonej, nauczyciel wymowy stosowną mieć będzie do okoliczności mowę, jednego roku łacińskim, drugiego polskim językiem“... I za paragrafem 4-tym: „Nakoniec z przyzwoitą a krótką pochwałą przeczyta imiona tych obywatelów, którzy się do dobra edukacyi, wciągu przeszłego roku przyłożyli, z wytknięciem ich dobrodziejstwa lub przysługi“. Toż podług artykułu 9-tego: II. „Ponowił wizytator na piśmie zwierzchności zakonnej, przeszłoroczne Szkoły Głównej zalecenie, a w nim zawartą Komisji ordynacją, względem nieodmienienia profesorów bez wiedzy rektora Szkoły Głównej, i wyraził na piśmie tę wielką nieprzyzwoitość, że Szkoła Główna, mająca sobie powierzony dozór i rząd wszystkich szkół narodowych, nawet nigdy nieodbiera i zgoła nie ma katalogu professorów w szkołach zakonnych, któryby wcześnie posłany miał być, przed otworem nauk rektorowi Szkoły Głównej, tak dalece, że gdy wypada potrzeba pisania do którego z przełożonych lub profesorów jakiej szkoły, musi też zasięgać wiadomość o nazwiskach ich z klasztorów wileńskich etc. Żeby się więc zapobiegło tej nieprzyzwoitości, mitrędze i nieprzystojności, zaleca mocno wizytator, ażeby katalog mających na rok przyszły uczyć nauczycielów przynajmniej miesiącem przed zaczęciem szkół, do rektora Szkoły Głównej, statecznie co rok zwierzchność szkolna, przesyłała“.

Nakoniec na fundamencie artykułu 11 tejże instrukcji, obwieścił wizytator JX. Bonarskiego profesora klassy III, jako osobę znaczniejszej pilności i gorliwego pełnienia obowiązków swoich, szczególniej już tylekroć zasłużoną, że z woli Prześw: Komissyi, zapisany jest w protokule, do przyzwoitego jemu w czasie nagrodzenia, jeżeli równie i nadal zasługiwać się będzie.

Podane mi były księgi rządowe, które znalazłszy dokładne, podpisałem. Nabożeństwo wypełnia się stosownie do ustaw Prześw. Komissyi nietylko co do mszy studenckiej o godzinie 7. spowiedzi, kommunii,

kazań, katechizmu, ale też co do nabożeństwa rocznego za dobroczyńców edukacyi, rekolekcyj w Wielkim Tygodniu etc.

Stancje uczniów zwiedzane bywają przez JX. Bonarskiego i przestrzegany porządek i ochędostwo.

Rapporta miesięczne o uczniach od dyrektorów zwierzchności szkolnej, dawane bywają. Dyrektorom też czytają się ich ustawy.

Żadna sprawa nie zaszła, którąby wizytatorskiego potrzebowała roztrząśnienia. Żaden z uczniów z obcych szkół nie jest przyjęty bez patentów.

Miana była sesya z dyrektorami, którym, obowiązki ich ustawami przepisane, przełożyłem, zaleciwszy nadewszystko subordynacje zwierzchności szkolnej, a wzajemną między sobą jedność i zgodę przykładną z zachowaniem spokojności, w której chwalebnie i statecznie trwają.

JMści X-dzu Bonarskiemu, już tylekroć z pożytecznych wynalazków zachwalonemu, za nowe w roku tym przybyłe i zapisane w księdze osobnej wynalazki, sprawiedliwą i wartą oświadczyłem zaletę. Przyłącza się tu ich wypis [31]).

Examina miesięczne pełnią się i zapisują się w księdze na to sporządzonej. Na popisie też rocznym bywać zwykli licznie zaproszeni goście tak duchowni jako i świeccy.

Zwiedzając klassy znalazłem uczniów 102, w ciągu roku było ich 112. Lekcje idą z ksiąg elementarnych wedle rozłożenia nauk ustawami na trzy klassy przepisanego. Doświadczenie było ścisłe. Obecni byli każdemu doświadczeniu WJX. rektor i klass nauczyciele. Doświadczenie klassy III. i II. trwało przez godzin 4. klassy I. przez godzin 2. Najwięcej popisali się w klasie III. Adam Jacynicz, Wincenty Sielecki, Jędrzej Skibiński, Łukasz Gołębiowski, Grzegorz Kułakowski, Antoni Olesza.

W klasie II. Dyonizy Rymiński, Antoni Rymontt, Jan Dmochowski, Paweł Olesza, Antoni Dyszkowski, Michał Biernacki, Józef Chwiałtowski, Józef Bohdański, Antoni Kieniewicz, Piotr Feliński, Michał Gołuchowski, Grzegorz Skraha, Łukasz Skraha, Filip Nienatkiewicz.

W klassie I. Franciszek Chlebowski, Klemens Choiński, Michał Paszkowski, Jan Stachowski, Ignacy Klimaszewski, Jan Nowicki, Nicefor Porfirowicz, Jakób Czerniewicz, Tomasz Biernacki. Każde doświadczenie poprzedzała i kończyła stosowna do dzieła tego mowka.

Uczniowie języka niemieckiego examinowani byli przez godzinę 1. Jest ich 10. Metr języka tego utrzymywany kosztem IchMść XX. Pijarów przykładny i pilny, Jmość Pan Franc Oppell dosyć uczy pożytecznie.

Nagrody od Najjaśniejszego Pana dla piln[i]ej w szkołach narodo-

---

[31]) Brak tego wypisu.

wych uczących się wyznaczonej w medalach, z napisem Diligentiae, za zdaniem wizytatora i całego zgromadzenia godnemi uznani są Ich Mśc. PP. Adam Jacynicz z klassy III. Dyonizy Rymiński z klassy II.

Zdrowie w tym roku dosyć na tym miejscu służyło uczniom, ani doświadczyli pospolitych miejscom innych chorób.

Gry zwyczajne są piłka i ubieganie się do mety.

Dnia 27 julii po uczynionej stosownej do tego aktu przemowie, w obecności zgromadzenia Ichmść XX. Pijarów, nauczycielów i klass wszystkich uczniów, rozdał wizytator medale *Diligentiae.* Jeden Imość Panu Grzegorzowi Kułakowskiemu z klassy III., drugi Wincentemu Sieleckiemu z klassy II. uczniom.

Konwikt na tym miejscu jest dotąd, lecz już nie pod takim dozorem jednego z profesorów jak był przeszłego roku znaleziony, za świadectwem osób gromadzenia, wszelako i ten ma być skasowany.

Po roztrząśnieniu wyrażonych i innych materyj, tyczących się szkół i zgromadzenia, sprosiłem osoby, którym uczyniwszy niektóre przełożenia i dawszy sprawiedliwe zaświadczenie pilności ich i gorliwości w zachowaniu ustaw Prześw. Komissyi, dałem do czytania akt ten wizyty wciągniony w protokuł miejscowy, z którego wypis aby podpisali, upraszałem. Dan w Dąbrowicy roku 1788 dnia 27 Julii X. Jakub Jaxa Wizytator Generalny Kan. Smoleń. Szkoły Gnej W. X. Litt. w Kolleg. Mor. Towa, Doktor S. Theologii Rektor Szkoł Pińskich m. p.

*
* *

Wizyta wydziałowa szkół dąbrowickich JJXX. Pijarów. Roku 1789.

Zaczęta dnia 9, skończona dnia 12. lutego.

Dnia 9 lutego zaczęta i zagajona jest wizyta wydziałowa na obradzie którą składali JJ. Alexander Głogowski prof. wymowy i prawa, Dominik Serafinowicz prof. matem. i fizyki, Ignacy Przyjałgowski prof. I. kla. Czytana była księga przestróg na przeszłej wizycie generalnej zostawionych. Czynione pytania o stanie szkół, prowadzeniu nauk, postępku uczniów w nauce i obyczajach, o dyrektorach, fizycznej edukacji. Z powziętych wiadomości ułożone artykuły są te:

Księgi rządowe stare znalazłem należycie sporządzone i zapisywane, podpisałem.

Nabożeństwo [32]) tak co do mszy studenckiej jako co do nauki chrześcijańskiej tudzież spowiedzi i kommunii odbywa się swoich czasów podług ustaw.

---

[32]) W oryginale „nabożęstwo".



Zbiory Rapperswilskie Biblj. Narodowej w Warszawie.

Ryc. 43. Dąbrowica. Kościół XX. Pijarów (Lit. Ordy).

Zwiedzając klassy znalazłem liczbę uczniów wynoszącą do 95. Lekcje idą podług rozłożenia nauk na szkoły o 3 klasach przepisanego z książek elementarnych, które już są wydane. Doświadczenie z wymowy, prawa trwało półtrzeci godziny, z fizyki i matem. godz. 2 zgórą w I. klassie.

Najwięcej się popisali w III. klassie: Dyonizy Ryminski, Antoni Rymontt, Wincenty Sielecki, Józef Chmielewski, Jan Micewicz, Filip Nienadkiewicz, Adam Jacynicz, Jędrzej Byliński, Tadeusz Sowiński, Jędrzej Skibiński; z II. Łuk. Gołębiowski, Piotr Feliński, Fran. Chlebowski, Wincenty Ratomski, Paweł Olesza, Ignacy Klimaszewski, Jan Nowicki. Z I. Michał Paszkowski, Tomasz Biernacki, Łukasz Rymont, Hiacynt Domański, Tomasz Bieliński, Nikodem Szczytt, Wincenty Biernacki, Paweł Rodkiewicz.

Examina miesięczne i popisy roczne dopełnia się podług ustaw, jest księga one zapisująca.

Kandydat do nauczycielstwa wprasza się JM. Pan Adam Jacynicz z klassy III. dobre ma za sobą zaświadczenie, gdy za zdaniem JWX-a Jaxy wizytatora generalnego i całego zgromadzenia uznany jest godnym pierwszej nagrody w medalu *Diligentiae*, jakoż i podczas teraźniejszej wydziałowej wizyty wybornie się popisał na examinie.

Co do edukacji fizycznej zwiedzane bywają stancje uczniów, przestrzegane ochędostwo. Niektórzy z uczniów słabościom podlegali. Dyrektorowie po wyrugowaniu jednego niespokojnego ze szkół spokojnie i karnie się zachowują.

Uczniów Funduszowych jako też szkół parafialnych żadnych to miejsce nie ma. Konwikt młodzi szlachetnej w tym ru. szkolnym wcale tu ustał. Jedynie tylko M. Szczytt kasztelanic bracł[awski] i J. P. Chlebowski synowiec JX-a. rektora miejscowego na stancji i stole klasztornym mieszczą [33]) się a to pod dozorem świeckiego dyrektora J. P. Gołębiowskiego.

Sprawa JPa. Jana Leżańskiego, gdy przez sąd zgromadzenia szkolnego rugowanego ze szkół załączona w protokuł miejscowy pod dniem 16. X-bra 1788 roku wprowadzona a za daną informacją Szkole Głównej wyrokiem listownym JW. rektora tejże Szkoły Głów. W. X Lit pod dniem 5. januarii 1789, aby P. Leżański jako raz ze szkół słuckich rugowany, w żadnych szkołach narodowych nie mógł być cierpianym, i aby był ze szkół dąbrowickich przez exkluzyą oddalonym, zatwierdzoną została. Gdy jednak JP. Chilkiewicz gubernator łachwski zaniósł zażalenie swoje do tejże Szkoły Głównej o ukaranie jakoby zbyteczne i rugowanie ze szkół dąbrowickich syna swojego dotąd pod dyrekcją JPa

---

[33]) W oryginale „mieszczo".

Leżańskiego będącego, a JW. rektor tejże Szkoły Głów. listownym zleceniem w Wilnie dnia 26. januarii 1789 mnie jako wizytatorowi wydziału i delegowanemu od siebie kommissarzowi do rozeznania i rozsądzenia tę sprawę polecił, a z strony JPa. Chilkiewicza do dowodów zażalenia i krzywdy swojej nikt w całym czasie wizyty nie pokazał się, do wejrzenia jednak w tę sprawę przystąpiłem, oraz indagacyą z różnych stron i osób wiarygodnych uczyniwszy, te powziąłem[34]) wiadomości, że jako opis sprawy z JPanem Leżańskim w protokuł miejscowy obszernie wprowadzony i dana o niej do Szkoły Głównej informacya zupełnie zgadza się z relacją różnych ludzi wiarygodnych, sąd zgromadzenia zupełnie stosowny do ustaw i przepisów Prześ. Kommisyi w rozdz: XXIV zawartych w tej sprawie nastąpił: tak i JP.[35]) Chilkiewicz gdy zupełnie usiłował swojego naśladować dyrektora, na dom[36]) żydowski naszedszy biciem i hałasem tumult w mieście uczynił, na ostatek, gdy po miernym ukaraniu do poprawy się nie miał, posłusznym być nie chciał, od chodzenia do szkół wyłamywał się, innych tym nieposłuszeństwem gorszył i już nie była żadna nadzieja poprawy zwłaszcza przy pobłażaniu ojcowskiem słusznie podług art. 4 Nr. 5 z rozdz. XXIV odesłanym czyli oddalonym ze szkół bez ogłoszenia został.

Po roztrząśnieniu wyrażonych i innych materyj tyczących się szkół i zgromadzenia, sprosiłem osoby, którym dałem do czytania ten akt wizyty wciągniony w protokuł miejcowy, z którego wypis aby podpisali upraszałem. Dan w Dąbrowicy dnia 12 lutego 1789. X. Ignacy Buchowiecki RW. Pol. mp.

*

* *

Wizyta generalna szkół dąbrowickich Zgromadzenia JJXX. Pijarów odprawiona roku 1789.

Dnia 27 czerwca zaczęta i zagajona jest wizyta generalna szkół na obradzie zgromadzenia, którą składali JJ. XX. Marquart ve-rektor, Alexander Głogowski nauczyciel wymowy, Dominik Serafinowicz nauczyciel matematyki, Ignacy Przyałgowski nauczyciel klassy 1-ej. Były uczynione pytania o stanie szkół, o porządku prowadzenia nauki, o postępku uczniów w naukach i obyczajach, o dyrektorach, o fizycznej edukacji i t. d.

Księgi rządowe były mi podane, które podpisałem.

---

[34]) W oryginale „powziołem".

[35]) W oryginale przed Chilkiewicz zostawiono wolne miejsce, prawdopodobnie dla wpisania imienia.

[36]) W oryginale „Dóm Żydowski" — prawdopodobnie chodziło o bóżnicę.

Kommunikowane są niektóre artykuły Instrukcji Wizytatorskiej jako to artykuł 16. „Ponieważ pokazało się, iż niektórzy exskludowani ze szkół studenci, sfabrykowawszy sobie patenta z miejsca exkluzyi do innych szkół udać się śmieli, a tam przyjęci, też same, co i przed tem występki i zgorszenia popełniali, zatem żeby się zapobiegło dalszemu fabrykowaniu patentów, zalecił wizytator wszystkim przełożonym szkół, ażeby odtąd nie innych używali patentów, jak tylko drukowanych, a te postarają się sprowadzić z drukarni akademickiej wileńskiej, i bez tych nikogo potem do szkół przyjmować nie będą". Art. 17. „Zaleci wizytator wszystkim przełożonym szkół, aby gdy się który z uczniów pokaże bądź z ochotą do stanu akademickiego i przez doświadczenia ustawami opisane za godnego uznany będzie, wnet o tem donosili do Szkoły Gł. i nie wprzód go wysyłali do tejże Szkoły Gł. aż odbiorą od niej rezolucyę i zezwolenie". Art. 18. „Przestrzeże wizytator przełożonych, iż prócz książek logarytmów i botaniki, żadnych innych na premia rozdawać nie mają gratis, chyba wróciwszy drukarni akademickiej cenę onych, albo otrzymawszy od Kommissyi lub Szkoły Gł.: na to assygnacyą". Art. 19. „Wszystkie obowiązki włożone na uczniów przez ustawy Prześ. Kommissyi równie mają być dopełniane w szkołach zakonnych jak akademickich, przeto wizytator we wszystkich zgromadzeniach zakonnych uczących szkoły publiczne zostawi na piśmie zalecenie, ażeby corocznie był obchodzony dzień zaduszny, czyli nabożeństwo za dobrodziejów umarłych edukacyi narodowej w sposób ustawami P. Kommissyi, po zadusznym zwyczajnym w Kościele powszechnym.

Przy zwiedzaniu klass liczbę uczniów znalazłem 103. w ciągu roku szkolnego było uczniów 106. Doświadczenie klassy każdej trwało po godzin trzy. W klasie I-szej lepiej uczący się są: Nikodem Szczytt, Rychard Butrymowicz, Tomasz Biernacki, Michał Paszkowski, Hiacynt Domański, Jan Luba, Jan Ihnatowicz, Paweł Rucewicz. W klasie II lepiej uczący się są: Piotr Feliński, Franciszek Chlebowski, Wincenty Ratomski, Paweł Olesza, Ignacy Klimaszewski, Jan Nowicki, Adolf Sidorowicz[87]). W klasie III lepiej uczących się są: Dionizy Ryminski, Antoni Rymontt, Wincenty Sielecki, Filip Nienadkiewicz, Łukasz Gołębiowski, Adam Jacynicz, Tadeusz Sowiński. Lekcye dają się podług ustaw P. Kommissyi z ksiąg elementarnych. W klassie I-szej ukazano formowanie charakterów. Uczniowie zaś nauczyciela wymowy czytali różne exercytacye retoryckie i poetyckie.

Examina miesięczne i roczne popisy odbywają się podług ustaw Kommissyi. WP. Jan Lehmann jest nauczycielem języka niemieckiego,

---

[87]) W oryginale omyłkowo zaznaczono: Adolf Sidowicz.

ma uczniów ośmiu, którzy przy doświadczeniu piękny postępek w tej umiejętności pokazali.

Nagrody od Najjaśniejszego Pana w medalach dla pilniej uczących się wyznaczonej godnymi są uznani WPP. Tadeusz Sowiński z klassy III. Franciszek Chlebowski z klassy II.

Nabożeństwo tak co do mszy studenckiej, spowiedzi, rekollekcyj, jakoteż co do obchodzenia rocznej pamiątki w dzień po-zaduszny za dobrodziejów edukacji odprawuje się podług ustaw.



Zbiory Bibl. Narod. w Warszawie.
Ryc. 44. Ludwik Kropiński.

Bez patentów z obcych szkół do tutejszej nikogo nie przyjęto.

Sprawa żadna wizytatorskiego roztrząśnienia potrzebująca nie zaszła.

O edukacją fizyczną jest tu staranie. Musztra wprowadza się. Zdrowie uczniom w tym roku nie służyło pomyślnie: wielu z nich podlegało gorączkom, wielu innym zwyczajnym słabościom, febrom. Stancje uczniów bywają odwiedzane z przestrzeganiem u nich ochędóstwa i porządku. Niektóre w czasie wizyty sam wizytator odwiedził, z dyrektorami miał sessyę przekładając im niektóre szczególniejsze obowiązki ich względem uczniów. Ustawy dla dyrektorów czytane bywają.

Po rozstrząśnieniu wyrażonych i innych materyj należących do rządu szkół sprosiłem osoby, którym uczyniwszy niektóre przełożenia dałem do czytania ten akt wizyty wciągniony w protokuł miejscowy, z którego wypis aby podpisali, upraszałem. Dan w Dąbrowicy 30 dnia czerwca.

X. Jan Erdman.
Th. i Pr. Kość, D. Kan. Infl.
Wizytator Generalny Szkolny mp.

*
* *

Roku 1791. dnia 26 lipca.

Zagajona i rozpoczęta wizyta od wzięcia potrzebnych wiadomości tak od J. X. pro-rektora jakoteż od JXX. nauczycielów o stanie szkół dąbrowickich, o okolicznościach w onych wydarzonych, tudzież o zachowaniu statutu Prześw. Kommissyi Edukacyjnej.

Przystąpiono naprzód do wizytowania szkół, w których każda klassa osobno była examinowana z nauk stosownie do każdej klassy przepisanych i rozłożonych. Przeglądane pisma uczniów i rysunki geometryczne. Wszystkie examina razem wzięte trwały przez godzin sześć, podczas których przekładane obowiązki dobrego chrześcianina i dobrego obywatela.

Wizytowane potem wszystkie niemal stancje uczniów, gdzie stosownie do utrzymania zdrowia, do prywatnej applikacyi, do przystojności, obyczajności i subordynacyi winnej dyrektorom czynione były uwagi.

Z dyrektorami czyniona była konferencja, przełożone im ich obowiązki, podane sposoby wchodzenia w skłonności uczniów zapobieganie namiętnościom, ułatwiania trudności zachodzących w uczeniu się, dane oraz imże samym przestrogi, jak się mają sprawować, z przełożeniem, jak są Bogu i Oyczyźnie w odpowiedzi, gdy zaniedbywają powołania swego obowiązki. Zapytano się, czy nie ma który powołania do stanu akademickiego.

Książki rządowe przejrzane i podpisane.

Zalecenia niektóre w księgę na ten koniec sporządzoną wpisane.

Wizyta zakończona dnia 28. lipca 1791.

X. Jakub Petrussewicz Szkol. Piar. assystent Prowin. Litt. i wizytator. Z najlepiej uczących się do medalu z łaski Najjaśniejszego Pana mającego się dawać, są wyznaczeni: z III. klassy Jan Kołb. z II. klassy Łukasz Rymont.

* * *

Wizyta generalna szkół dąbrowickich odprawiona roku 1798. Dnia 19 junii zagajona i rozpoczęta wizyta od wzięcia potrzebnych wiadomości tak od JX. prefekta, jakoteż JJXX. nauczycielów. X. Franciszka Daszkiewicza profesora klassy 3-iej — X. Mizgiera profesora klassy 2-iej, i X. Józefa Iwaszkiewicza profesora klassy I-szej. Gdzie po uczynionych zapytaniach o stanie szkół, o okolicznościach w nich wydarzonych, o sposobie uczenia, o postępku uczniów i pilności nauczycielów, o nabożeństwie tak co do miesięcznych spowiedzi i kommunii, mszy studenckiej i katechiźmie, jakoteż co do rocznych rekollekcyj w Wielkim Tygodniu, o ćwiczeniu się w językach, rysunkach i t. d. lubo we wszyskim należycie objaśniony zostałem nie przestając atoli na tym, dla rzetelniejszego a bardziej gruntownego zgłębienia, osobą swoją wszystkiego doświadczyć powziąłem, i tym objektem do szkół zwiedzenia udałem się.

Zgromadzenie tutejsze ze 127, studentów składające się, na trzy wydziały rozłączone zastałem. Pierwsza czyli początkowa klassa zajmo-

wała w sobie naukę chrześciańską, naukę moralną, historyą ś. starego i nowego zakonu, gramatykę łacińską, geografią, arytmetyki część I-szą, i wypisy stosowne do moralnej nauki przez ciąg dwogodzinny znajdując się w tej klasie z niemałym ukontentowaniem odpowiadających na pytania słuchałem. Tam z równą satysfakcją przejrzawszy formowane charaktery, ku drugiej klassie zmierzyłem.

W klasie tej dawane były nauka moralna, gramatyka polska i łacińska, geografja, historja starożytna, arytmetyki część druga, geometrji część I-wsza, język łaciński, wypisy stosowne do moralnej nauki, listy Cycerona [38]) i Pliniusza [39]), życia sławnych wodzów z Korneliusza Neposa [40]). Wiersze Muretti [41]) o obyczajności, formowanie charakterów, kompozycje stosowne do reguł gramatyki, uczniowie onej należycie stawili się. Szczęśliwa wymowa niemniej ich ozdabiała jak i usilność w tyczących się pamięci umiejętnościach, niż w liczbach i pism formowaniu.

Klassa 3-cia traktowała wierszo-pisarstwo, styl, wymowę, logikę, tłumaczenia autorów klasycznych Marcialisa Horaciusza [42]), Owidyusza [43]), listy Cycerona, Mowy z Salustyusza [44]) i Cycerona, historyą rzymską, geometryą fizyczną i praktyczną algiebrę. Uczniowie także tej klassy wprawiani byli do pisania listów, wierszów i mowach. Examinowani przez 3 godziny odpowiadali na zapytania przytomnie, dokładnie i dobrze.

Prócz klass i umiejętności wyż wyrażonych, zastałem jeszcze w tych szkołach metrów francuskiego i niemieckiego języka. Pod przewodnictwem JP. Stanisława Dalmonta, ćwiczący się uczniowie w języku francuskim dawane mieli początkami prawidła języka francuskiego, którym prócz reguł gramatycznych chrześcijańskie *(Maximes Chretiennes)* przyłączone były. Postępujący doskonaląc się w konstrukcji — uczyli się zbioru krótkiego o edukacji młodzieży *(Remargues sur l'Education des Enfans par Mr. Rolin).* Wszyscy przytomni i gruntownie odpowiadając na zapytania nie mniej swojego postępku, jakoteż czułej pilności nauczyciela, rzetelne dali świadectwo.

Przez tegoż metra lekcya rysunkowa odbywała się gdzie równa jak i pierwej usilność, równyż za sobą pociągnęła skutek. Co do języka niemieckiego: doskonaląca się w nim młodzież dawaną miała przez JP. Jana Kalibińskiego gramatykę Gotscheda, poczynająca o ortografji,

---

[38]) Cycero.
[39]) Pliniusz.
[40]) Korneliusz Nepos.
[41]) Muretti.
[42]) Marcialis Horacius.
[43]) Owidjusz.
[44]) Salustjusz.

} Wypisy autorów.

składaniu liter, dobrym pisaniu i etymologjii, zaimkach okazujących, substantywach i generach, o deklinacjach regularnych i adiektywach, o komparatywach, superlatywach i liczbie, o pronominach, werbach auxilarnych i konjugacyach tak regularnych jako i nieregularnych, o słowach składanych resiprokach, impersonaliach i adwerbiach, explikacya bajek i anegdot, rozmowy i wokabuły, postępująca o częściach mowy, o przyimkach substantywach i adiektywach, o składni i porównaniu imion przymiotnych, o zaimkach i słów czasowaniu, o słowach składanych zaimkowych, o przysłówkach i imiesłowach, o składaniu imion i słów, tudzież rozmowy i tłumaczenia z niemieckiego: von der Wollust, von Schmertz, von dem guten Namen, von den Wissenschaften, von der Sittsamkeit, von der Hechterschaffennheit, von der Gellassenheit, wokabuły i kompozycye, formowanie charakterów, z czego examinowani przez dwie godzin, na każde zapytania odpowiadali z ukontentowaniem mym największym wszyscy najregularniej i najprzytomniej.

Doskonalenie się także w języku rossyjskim i popis z onego uczących się niewymowną mi sprawił satysfakcyą.

Po ukończonym takim zwiedzeniu i popisów odbyciu, zwróciłem dzieło moje do ksiąg szkolnych przejrzenia, gdzie należyty znalazłem porządek. podpisałem tę zgodną z wypełnieniem wyczytując wiadomość.

1-mo. Nabożeństwo wszelkie stosownie do ustaw wypełnia się, nie tylko co do mszy śtej studenckiej o godzinie 7-ej, spowiedzi i kommunii, kazań i katechizmów, ale też co do pacierzy kongregacyi sodalickiej, rekollekcyj w Wielkim Tygodniu i t. d.

2-ndo. Raporta miesięczne o uczniach o dyrektorów zwierzchności szkolnej oddawane bywają, dyrektorom też zalecają się ich obowiązki i ustawy.

3-tio. Żadna nie zaszła sprawa, któraby wizytatorskiego potrzebowała roztrząśnienia.

4-to. Wizytowanie studenckich stancyi przez JX. prefekta dopełnia się; osobą moją ponowić nieomieszkawszy JJPP. dyrektorom subordynacyą zwierzchności szkolnej, wzajemną między sobą jedność i zgodę przykładną z wykonaniem spokojność, jak była dochowywaną, tak też wczas dalszy najsilnie zaleciłem.

5-o. Examina podług przepisów pełnią się. Popis roczny w obecności sproszonych gości odbywa się.

6-o. Zdrowie w upływającym roku studenckim na tym miejscu sprzyjało. Zgromadzenie szkolne niedoświadczyło pospolitych innym miejscom chorób.

7-mo. Konwikt zaliczający w sobie 14 konwiktorów na oku JX. prefekta pod dozorem JX. profesora klassy II-iej metra francuskiego i dy-

rektora konwiktu w czułej utrzymuje się baczności, i nie tylko czas poświęcony naukom, lecz same rekreacje i zabawy, bez przytomności onych odbywanemi nie są. Po roztrząśnieniu wyrażonych i innych materyj ze strony szkół i zgromadzenia, po daniu zachęcających do nauki pobudek, po zaleceniu i wrażeniu równie troskliwej w czas przyszły usilności, akt mojej wizyty ukończyłem i podpisałem w Dąbrowicy dnia 25 junii roku 1798. X. Konstanty Jakucewicz Sch Piar Provincialis ac Visitator Generalis mp.

*
* *

Wizyta generalna szkół dąbrowickich Sch. P.

Roku 1799, dnia 20 decembris wizytowałem szkoły tutejsze. Zacząłem od doświadczenia postępku uczniów w naukach pobożności i dobrych obyczajach examinując od klassy najwyższej, aż do najniższej. Po odbytych examinach klassycznych przystąpiłem do examinów języków rossyjskiego, francuskiego, niemieckiego. A znalazłszy wszystko w porządku swoim, równą pilność w uczniach, jak i troskliwość pracowitą nauczycielów w oświecaniu młodzieży, zaleciłem z nieustawaniem nauczycielom w pracy, a uczniom w pilności. Poczym wszystkim wizytę moją generalną dnia 23 tegoż miesiąca zakończyłem w szkołach. Później przejrzałem wszystkie szkolne książki i podpisałem. Widziałem prócz tego młodzież edukującą się w konwikcie, równie młodzież pod imieniem konwiktu JWO. Olizara, kosztem tegoż najgorliwszego o edukacyą młodych obywateli utrzymywaną, odwiedziłem. Naostatek dnia 13 januari 1800 roku zupełnie zakończyłem i akt ten wizyty podpisuję. X. Michał Skirniewski K. Ł. A. K. Asr. K. Pr. Klewan[ski] Wizytator Generalis.

*
* *

Wizyta urzędowa szkół dąbrowickich Scholarum Piarum.

Roku 1801 dnia 17 kwietnia. Z mocy mnie udzielonej od rządu władzy, wizytowałem szkoły dąbrowickie XX. Pijarów i w porządku klass czterech zaczynając od pierwszej aż do ostatniej examinowałem uczniów w nabytym postępku z dawanych w nich nauk, wkońcu z języków rossyjskiego, francuskiego, niemieckiego miałem doświadczenie. A znalazłszy wszystko w porządku swoim — pilność w uczniach, troskliwość pracowitą w nauczycielach w edukacyi młodzieży, zaleciłem onym nieustawanie w pracy, a uczniom w pilności. Nakoniec nie znajdując nic przeciwnego w dających się naukach krajowej zwierzchności, obowiązałem rządu szkół rewersem, aby ta jego gorliwość ku Tronowi — i ostrożność nadal nieodmiennie zachowywana była. Sowietnik [dalej nieczytelne].

Roku 1803 dnia 22 czerwca w czasie wizyty domu dąbrowickiego wizytowane przeze mnie były szkoły, w których ciągle przez kilka [dni ?] odprawowały się examina według porządku czterech klass, w ciągu których examinów, największym ukontentowaniem moim przeświadczałem się tak o pilności i dokładności nauczycielów w dawaniu lekcyów, jako też o przykładaniu się i postępku w naukach uczniów. Znaczny takoż widziałem postępek [45]) w językach francuskim i niemieckim. Po wziętej na ostatek zupełnej wiadomości o stanie profesorów i uczniów, po rozpatrzeniu ksiąg szkolnych i onych podpisaniu niniejszą podobnie zapisuję wizytę — dnia 1 lipca roku 1803 w Dąbrowicy. P. Jozephus Ostrowski S. P. Prowincialis mp.

* * *

Działo się w Dąbrowicy d. 24 lipca 1803 r.

Przytomnymi byli z szkolnego zgromadzenia nauczyciele:

JX. rektor Paweł Chlebowski.

JX. prefekt Józef Sągajłło, JX. fizyki i matematyki Eliasz Sieradzki.

JX. wymowy — moralnej nauki i języka francuskiego Leonard Romaszkiewicz.

JX. niemieckiego języka Hyacynt Remiszowski JP. Gaspar Jedlinski pierwszej klassy.

Najprzód.

Na posiedzeniu szkolnego zgromadzenia a) było czynione badanie, jakie są dawane nauki — b) o sposobie uczenia — c) o śrzodkach użytych do uczenia — d) o nauczycielach ich zdatności i zasługach — e) o liczbie uczniów każdego stanu, o przybywaniu lub ich ubywaniu.

f) Do jakiego rodzaju nauk najwięcej aplikowała się młodzież i czy jest jaka i w czym różnica od wyszłej już młodzieży z nauki a wychodząca w ciągu ostatnich sześciu lat, do czego najwięcej się wzięła — g) o duchu publicznym i wadach młodzieży ogulniejszych — h) o dyrektorach jak są płatni i jakie jest ich postępowanie — i) o dziełach elementarnych.

Z tej rozmowy różnych urzędowych i prywatnych badań, nakoniec osobistego zagłębienia okazało się:

1. Uczą podług prawideł Komissyi Edukacyjnej, lecz do katechizmu zwykłego dodają katechizm historyczny Fleurego i JW. JX. [Dawida] Pilchowskiego.

2. Dla rozkazu zesłanego jednego konsyliarza z gubernii wołyńskiej nie uczą przypisów do historji azssyryjskiej.

---

[45]) W oryginale przez omyłkę „postąpkach".

3. Nie uczą historyi polskiej z równegoż zakazu.

II. Sposób uczenia jest ten sam, który był użyty.

III. Godziny są też same oddane na naukę jak były przepisane.

IV. Biblioteka jest klasztorna — szkolnej nie masz, a w klasztorney ksiąg potrzebnych prawie nie ma ani Polak swoich dziejów, ani uczony dzieł czyniących epokę w historyi postępku rozumu ludzkiego, ani uczący się dobrych prawidłowych dzieł nie znajdzie, i tylko kilka jest, które udzielić mogą naukę, a w tych liczbie jest in folio nieco brakowna encyklopedya. Są niektóre ale w małej liczbie do nowego stanu fizyki potrzebne książki — wogule mówiąc, widzieć można zbiór jako zaród, ale nie jako zbiór ksiąg. Muzeum fizyczne zostało umniejszone przez odwóz różnych narzędzi do Witebska z woli JX. prowincjała. Te narzędzia, które są, wyrażone zostały w regestrze: — jedna boussola zrobiona przez Kamzdena warta jest być w gabinecie, inne narzędzia są zbyt mało ważne, aby o ich użytku wiele mówić można. Z tego opisu widzieć łatwo czy nauczyciele i ucznie z ksiąg i narzędzi mogą użytkować znacznie.



Zbiory Bibl. Narod. w Warszawie.
Ryc. 45.
Alojzy Feliński.

V. 1. JX. prefekt wyjeżdża do Witebska, o osobie więc już zgromadzeniu obcej nie mam przyczyny do mówienia.

2. Xsiądz Eliasz Sieradzki ma lat 22, uczy lat 2, w pomoc używa znane księgi i rady księdza Kupścia profesora fizyki dla zakonników. Postęp nauki w uczniach, okazuje jego zdatności i łatwy sposób tłumaczenia się.

3. Xsiądz Romaszkiewicz w francuskim języku jest niedoskonały zupełnie. Wymowę i moralną dosyć z pożytkiem daje.

4. Xsiądz Remiszewski zna mechanizm języka niemieckiego, lecz nie [46]) metafizykę tegoż języka.

5. Gaspar Jedliński razem dyrektor i nauczyciel 1-rszej klassy uczy pierwszy rok, sam siebie doświadcza i doświadczać daje.

6. Kaznodziei ciągłego nie masz.

[46]) W oryginale „nic“.

VI. Uczniów wszystkich jest 150, z których szlacheckiej młodzieży jest 120.

Rodzice łożą koszt na	94
Dobroczynność JW. Kalasantego Olizara utrzymuje[47])	24
Ubogich	2
Zbiór	120

Reszta jest innego stanu[48]). Wizyty i księgi przybywających i odchodzących uczniów, dowodzą, że studenci przybywają nie ubywają. Część znaczna uczących się jest z pińskiego powiatu.

VII. Aplikowała się młodzież a) do języka francuskiego, b) do matematyki niższej, c) języka łacińskiego uczniowie najmniej ze skutkiem się uczyli. Ten przesąd mieli, że tego języka nauka jest właściwa tylko dla księży. Przerwanie rządowej opieki przez 9 lat nad publicznym wychowaniem, wahanie się rodziców do których szkół dzieci mają oddawać, wątpliwa zwierzchność której XX. Pijarowie podlegali, nakoniec przejście z jednego rządu do drugiego, wiadome przygody wszystko to razem wzięte sprawiło, że pewnego w tej mierze nic nie można stanowić. Widać tylko powszechniejsze mniemanie o potrzebie nauki i mniej gorliwości w nabożeństwie. d) Duch publiczny młodzieży dla przyczyn pod c) nie może być dostatecznie teraz znanym i umieszczone tam zdania, do odpowiedzi na te zagadnienia służy. Wad celniejszych nie poznano. e) dyrektorowie w średniej proporcji do 150 złp. są płaceni, sami się uczą i dozór nad uczniami mają, ich postępowanie jest łagodne. Te świadectwo studenci osobno wotami oddali, Jedliński i Czapski odebrali celniejsze zaświadczenia. f) Profesor matematyki przekładał, że Śniadeckiego algebra ma więcej precisyi jak narodowa zwana, że ma więcej czynu w dowodzeniu. Nad innemi dziełami uwag nauczyciele nie czynili.

2-do a) księgę uczniów, b) księgę wizytową, c) księgę wynalazków, i księgę zdań o postępku w uczniach, obrad i zleceń podpisałem.

3-tio a) Kościół jest, klasztoru nie. Szkół opis się nie czyni, b) Miejsce na muzeum i bibliotekę małe są w klasztorze. c) Obok wygodnego i wspaniałego klasztoru, szkoły drewniane mające sal 3, są bliskie zwalenia i grożą upadkiem.

4-to. Geniuszu żadnego nie znalazłem, z miernie uczących się najlepsi byli — z klassy 1-szej Józef Brzezicki, z 2-giej Franciszek Pilawski, z 3-ciej Ignacy Zeley, z 4 tej Jan Skraha.

[47]) Kalasanty Olizar podkomorzy JKMci, kawaler orderu św. Stanisława (K. Pułaski: Szkice i poszukiwanią historyczne S. II. 199).

[48]) W oryginale napisane, a później przekreślone: „a syna włościan żadnego nie masz“.

W pisaniu celował Jan Firasewicz, Prawosudowicz i Pilawski — wogule pisanie nie jest złe, niemieckie, ma zbyt wiele ogonków.

5-to Uczą się po francusku 12. Po niemiecku 60. Postęp był mierny.

6-to Examina były miesięczne, równie i popisy. Przytomny bywał zacny dziedzic tego miasta i goście na popisach.

7-mo Edukacja fizyczna była co do ochędostwa, przechadzki bywały, a [w] nich nie było ani musztry ani gimnastycznych zabaw. Zdrowie dość służyło uczniom.

8-vo Szkołę parafialną zakłada w dniu dzisiejszym JW. Plater o tych szkołach osobno uczyni się doniesienie.

9-no Sprawy nie było żadnej.

10-mo Konwikt jest dwojaki, jeden utrzymywany kosztem JW. Olizara wszystkich żywi, daje od każdego za wikt po złp. 250 na rok, dwóch dyrektorów trzyma i niektórych odziewa. Urzędowego funduszu nie zrobił. Drugi konwikt jest XX. Pijarów, płacą po złp. 500 za wikt wygody i stancją. Czterech ubogich darmo utrzymują.

11-mo Ofiarę do bibljoteki JW. graffa Platera [49]) i JXX. Pijarów w księdze zleceń zapisuję, a w tej księdze wdzięczność dającym oznaczam. Reszta w księdze zleceń i w odniesieniu się tam gdzie należy. Dan w Dąbrowicy 25 lipca ru 1803. Czacki [50]) mp... [51]) Wizytator.

*
* *

Działo się w Dąbrowicy 29 X-bra 1804 roku.

Przytomnemi (s!) byli JX. Chlebowski rektor, JX. Antoni Juchnowicz prefekt.

JX. Józef Iwaszkiewicz matematyki i fizyki nauczyciel.

JX. Mikołaj Mostowski wymowy klassy II, V, VI.

Kleryk Dionizy Tressemberg I klassy i języka rosyjskiego.

Kleryk Wincenty Słopecki poczynających.

---

[49]) Filipa.

[50]) Tadeusz Czacki ur. 28 sierpnia 1765 r. w Porycku pow. włodzimierskiego, z ojca Szczęsnego (Feliksa), podczaszego kor. i Katarzyny z Małachowskich. Kształcił się w domu, u stryja Franciszka w Gdańsku i u ojca w Porycku. W r. 1781 był praktykantem w Sądach Zadwornych w Warszawie. W r. 1784 wszedł do Komisji Kruszcowej. W r. 1786 wybrany przez sejm warszawski, już jako starosta nowogrodzki, do Komisji Skarbu Koronnego, pełnił obowiązki swe do r. 1792. (W r. 1793—94 w Krakowie, w r. 1801 w Królewcu). Należał do założycieli Tow. Przyj. Nauk w Warszawie. W r. 1803 został wizytatorem szkół w gub. wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. W r. 1805, 13. października zakłada w Krzemieńcu (wedł. planów Kołłątaja) „Gimnazjum Wołyńskie" (Liceum Krzemienieckie). Założył słynny księgozbiór w Porycku. Żonaty był z Barbarą Dembińską. Zmarł 20 lutego 1813 r. w Dubnie. Z dzieł jego najważniejsze: „O litewskich i polskich prawach", „O Żydach". Korbut II. 267—270.

[51]) Wyraz nieczytelny.

JP. Paweł Lityński francuskiego języka.

Po przeszłorocznej wizycie to się dodaje, co odmienić się mogło. 1-mo. W łacinie zaczęli wiecej się sposobić uczniowie. W matematyce równie wielki postęp.

2-gie. Pomnożyła się liczba książek dobrze dobranych przez JX. Rektora. Rejestr w jednym egzemplarzu biorę z sobą.

3-cie. Niemieckiego języka nie uczono, po rossyjsku słabo, francuski nauczyciel będzie inny.

4-te. Uczniów teraz jest 130, w przeszłym roku było 150. Ta różnica bywa w zimowej porze, bo rodzice od wiosny dają swoje dzieci.

5-te. Budowa szkół równie jest w smutnym stanie, jak w przeszłym roku. Nadzieją cieszyć się potrzeba, że może będą postawione.

6-te. Nauczyciele więcej nie biorą jak to co im kapituła oznaczyła, złp. 150 za rok.

7-e. Jeden jeszcze nauczyciel powinien być przydanym, o czym zapewnia JX. rektor, że to nastąpi. Reszta w protokole zleceń.

Czacki.

*
* *

Wizyta szkoły dąbrowieckiej JXX. Pijarów zaczęta dnia 4 a skończona dnia 6 czerwca 1808 ru przez Ludwika Kropińskiego [25]). Zgromadzenie szkolne składają: JX. Filip Neriusz Bonarski rektor, JX. Maciej Kupść prefekt i nauczyciel fizyki, JX. Michał Markowicz nauczyciel matematyki, JX. Mateusz Markiewicz wymowy i literatury, JX. Tadeusz Kosiłowski II klassy, JX. Alexander Kozlakowski I klassy, JP. Karol Gonzal języka niemieckiego, JP. Jan Gonzal języka francuskiego.

1-e JX. Kupść prefekt razem nauczyciel fizyki, uczy tej nauki rok ośm-

[52]) Ludwik Kropiński: Ur. w r. 1767 w Paszukach woj. brzesko-lit. z ojca Stanisława. Wychowywał się na dworze hetmanowej Ogińskiej i w Puławach u Czartoryskich. Wstąpił następnie do wojska Rzplitej i w 1793 był już podpułkownikiem artylerji. W r. 1794 walczył pod Kościuszką; ranny pod Maciejowicami. Po upadku powstania wyjeżdża do Włoch. Po ustanowieniu W. Ks. Warszawskiego, wrócił do kraju i służył w wojsku w stopniu pułkownika; brał udział w kampanji r. 1812 przeciw Moskwie, mianowany generałem brygady, dowodził dywizją. W Radzie Stanu Ks. Warsz. kilkakrotnie zastępował ministra wojny. Po upadku Ks. Warszawskiego osiadł na wsi, w majątku Woronczynie, na Polesiu Wołyńskiem. Był wizytatorem szkół gub. wołyńskiej. Członkiem Tow. Przyj. Nauk warsz. od r. 1800. Zmarł 4 sierpnia 1844 r. w Woronczynie.

Do najważniejszych utworów Kropińskiego należą: *a)* „Dzieła miłości czyli Muz i pęzla żarty", *b)* „Gustaw Waza" (tragedja), *c)* „Ludgarda" (tragedja), *d)* „Emrod" (elegja), *e)* „Julja i Adolf" (romans), *f)* „Sztuka rymotwórcza". Pisał nadto bajki i pieśni. Prócz tego ogłosił drukiem: „Mowa... miana przy rozdawaniu medalów i listów pochwalnych uczniom Liceum Wołyńskiego d. 30. czerwca 1820" i „Mowa na egzekwiach uroczystych J. O. księcia Adama Czartoryskiego j. z. p., miana w kościele krzemienieckim licealnym d. 12 Maja 1823 r.". Korbut II. 304—306.

nasty. Lata jego zasługi talentu, postęp młodzieży w tej nauce i łatwe jej tłómaczenie się na zapytania, wszystko to razem wzięte czyni JX. Kupścia przed władzą Edukacyjną zasłużonym i dobrym nauczycielem nauk, dodawszy jeszcze pilne urzędu prefekta sprawowanie, ściąga w kilku razem względach zasłużoną pochwałę. JX. Michał Markowicz nauczyciel matematyki pełni obowiązki nauczyciela rok ósmy. Z sposobu tłomaczenia się jego widać, że umie to co nauczać jest przeznaczony: zostaje tylko do życzenia, aby ten nauczyciel więcej miał usilności mówienia do rozsądku uczniów, niż do pokazania wielkości niewolniczej ich pamięci, o czem doświadczenie w teraźniejszej wizycie łatwo go przekona, kiedy znaczna część uczniów umiała powtarzać z pamięci w porządnym szyku to, czego się uczyła, a w wyrywkowych zapytaniach zdawała się nie umieć, a bardziej jeszcze nie rozumieć tego, co dopiero płynnie mówiła. Talent nauczyciela potrafi zaradzić temu złemu przez ćwiczenie razem pamięci i rozsądku uczniów, aby pierwsza zachowała co ostatni obejmie. Winienem przyznać, że z algebry uczniowie znacznie korzystali, a w jeometrji znaczniejszy jeszcze uczynią postęp, gdy ta zacznie być dawaną z księgi Euklidesa przekładu W. Czecha przez uniwersytet za elementarną przyjętej.

JX. Malkiewicz nauczyciel wymowy i literatury pełni obowiązek nauczyciela rok czwarty. Uwagi dopiero zrobione powinny równie służyć temuż nauczycielowi. W przedmiotach bowiem dawanych przez niego nauk dostrzegać się dają w uczniach więcej skutki pamięci, jak umiejętności. Nadto w historji i poezji potrzeba, aby nauczyciel czerpał je z dzieł uznanych za najlepsze i żeby co do drugiej starał się jej piękności tak silnie dać uczuć uczniom, iżby te same w pamięć wpajać się mogły. Płynne mówienie na pamięć wierszy w młodych uczniach nie zawsze jest skutkiem (jak się daje widzieć) rozumienia i uczucia onych. Winienem jednak oddać sprawiedliwość nauczycielowi, iż niektórzy z uczniów dosyć dobrze przysposobieni niepospolite odkrywają talenta.

JX. Tadeusz Kosiłowski drugiej klassy i JX. Alexander Kozlakowski pierwszej klassy nauczyciele pełniący rok pierwszy swoje obowiązki, w postępie łatwem odpowiadaniem i przytomności uczniów dali jasne dowody osobistych zdatności.

JP. Jan Gonzal daje język francuski, syn jego Karol Gonzal daje język niemiecki. Oba te języki nie idą tak jakby należało. Pierwszy szczególniej w przedsięwziętych prawidłach i wymawianiu uczniów, dalekim od prononcyacyi języka francuskiego nakoniec w małym postępie uczących się obowiązuje przełożonego szkoły dąbrowickiej do odmiany nauczyciela. Co do drugiego zaleciłem JX. prefektowi, aby przełożył uczącemu tego języka, jako mogącemu się usposobić na nauczyciela,

iżby ten starał się mieć więcej pilności względem uczniów i pracy w doskonaleniu siebie samego. Język rossyjski mimo usilne starania JX. rektora w przybraniu nauczyciela tego roku nie był dawany, poleciłem przyspieszenie wynalezienia zdatnego człowieka do tego obowiązku.

Kapelana oddzielnego niema, bo księża koleją odbywają ten obowiązek.

2-ie. Szkoła dąbrowicka ma uczniów 81 to jest: stanu szlacheckiego 65, miejskiego 10, synów kapłanów unitskich 6. W tej liczbie mieści się 7 konwiktorów, od których rodzice płacą po zł. 700 i 5 utrzymywanych z dobroczynności przez Collegium.

3-cie. W tym roku było wielu i jest jeszcze chorujących na febrę, powszechną prawie w tym czasie słabość, używane środki sprawiły, iż żaden uczeń nie umarł.

4-te. Budowa szkolna dąży ku upadkowi. Słabość półroczna JX. rektora i trudność przysposobienia niektórych materjałów nie dozwoliły jeszcze postawić nowej budowy. JX. Prowincjał przytomny tej wizycie, wraz z JX. rektorem, obydwa światli i gorliwi o dobro oświecenia, przyrzekli wystawić w jaknajprędszym czasie nową szkołę. Równe odebrałem przyrzeczenie pomnożenia gabinetu fizycznego, na którym w znacznej części zbywa i biblioteki, która przez JX. Chlebowskiego byłego rektora i zasłużonego w sprawie oświecenia w czasie jego urzędowania już pomnożoną została. Spodziewać się można po gorliwości wyżej wspomnianych urzędników, iż wszystkie wyłożone im żądania prędki skutek wezmą.

5-te. Protokoły zastałem w porządku i one podpisałem. Zlecenia i ustawy władzy Edukacyjnej dopełniają się, księgi tylko zasług i win uczniów jeszcze nie są zaprowadzone jak postanowienie uniwersytetu 22 X-bra 1804 ru mieć chce, i te ustanowić poleciłem.

6-te. Otrzymali świadectwa pilności i dobrego postępowania za zdaniem nauczycielów. Z klassy I. Konstanty Naymatowski (?), z klassy II. Leon Krasicki, z klassy III. Adam Rakowski, z klassy IV. Antoni Moszyński[58]). Zasłużyli na pochwałę: z klassy I. Felicyan Naymatowski,

[58]) Antoni Moszyński: Ur. 1800 r. w gub. Wołyńskiej, z zamożnych rodziców, uczył się w Dąbrowicy i w Krzemieńcu. Potem wstąpił do zgromadzenia pijarów. był nauczycielem w szkole poniewieskiej (spotkanie z Mickiewiczem, naucz. kowieńskim). Został rektorem szkoły w Lubieszowie; stąd przeniósł się do Pińska, a następnie został mianowany członkiem kollegjum w Petersburgu gdzie uzyskał stopień dr. teologji. W r. 1869 wrócił do Pińska, na stanowisko dziekana. W r. 1883 do Lubieszowa. Był członkiem Tow. Nauk. Krak. i Akad. Umiejętności. Zmarł 3 sierpnia 1893 r. Wydał: *a)* przekład wiersza Mureta do synowca, *b)* Horacego przekład: „Wiersza o sztuce rymotwórczej". *c)* „Kolęda do dzieci", *d)* „Żywot Macieja Dogieła", *e)* „Wiadomość o rękopisach oddziału teolog. w Ces. Bibl. publ. w Petersburgu", Korbut III. 497-8.

Łukasz Winiarski, z klassy II. Ludwik Olizar, Wojciech Sewruk. Z klassy III. Adam i Aleksander Skirmuntowie, z klassy IV. pierwszoletnich Onufry Nidecki, Ignacy Bogdaszewski, z drugoletnich Jan Skraha, Michał Czarniecki, Paweł Czudynowicz.

7-me. W powszechności mówiąc o szkole dąbrowickiej winienem oddać tę sprawiedliwość przełożonym i nauczycielom, iż gorliwość ich w oświeceniu młodzieży i wpajaniu w nią prawideł cnoty religji i obyczajności jest znaczna i że uwagi zrobione im przeze mnie w sposobie uczenia z uczuciem przyjęli, które gdy będą skutkowane odpowiedzą w całej swej mocy ich pracom, staraniom i talentom.

Pensya panien przez JP. Jana Gonzala i jego żonę utrzymywana. JP. Gonzal i żona jego utrzymują na pensyi 9 panien, biorąc od każdej po 40 [54]). Uczą ich języka francuskiego, niemieckiego, rysunków stosownych do robót kobiecych, nauki moralnej, początków jeografii, historyi i grać na fortepianie. Oprócz języka francuskiego dosyć szczęśliwie daje się widzieć na panienkach skutek ich starań i domowych cnot nauczycielów. Skromne, grzeczne pięknie piszą i dobrze czytają. Szczególniej jeszcze zasługuje w tym względzie na pochwałę JPani Gonzal, iż przyucza panny jej powierzone do gospodarstwa domowego.

JW. graf Plater dziedzic tego miasta, nie tylko że ofiarował dom na szkołę dla tych panienek, ale nadto szanowny z wielu względów i szanowany od nauczycielów i uczniów ten obywatel przez światło swoje i bywanie na prywatnych i publicznych examinach oddając sprawiedliwość dobrze uczącym się, pomnaża zapał do nauk, a zmniejsza liczbę opieszałych. Lud. Kropiński Wizytator mp.

*
* *

Wizyta szkoły dąbrowickiej w roku 1809.

Przytomni byli: JMX. rektor Ferdynand Serafinowicz. JMX. prefekt Maciej Kupść.

Profesorowie: Kazimierz Kowalewski wymowy i prawa, Auguste de Lomka obiektów łacińskich i niemieckich. Klemens Paszkiewicz klassy I-szej i II-giej. Jan Giro języka francuskiego.

§ II. Ze smutkiem na początku tę uwagę zaraz muszę zrobić iż w przeszłym roku zrobione przez wizytatora ostrzeżenie o niemienie wszystkich protokułów podług przepisów zwierzchniej władzy i w tym roku jeszcze ich niema.

§ III. Z różnych badań okazało się: uczą podług przepisu od uniwersytetu danego.

---

[54]) Dukatów.

§ IV. Znajomy już w wydziale Edukacyjnym JX. Serafinowicz będący w tym miejscu rektorem, raczy przyjąć ode mnie podziękowanie, które jako urzędnik jemu składam, za te (s) jego poświęcenia się i za gorliwość dla sprawy oświecenia. Kto rzuca miasto gdzie lat kilkanaście przemieszkał, urzęda akademii i znaczne skąd inąd dochody, aby być użytecznym zakonowi swojemu, poświęca się pracom w miejscu ustronnem, lecz pracom istotnie pożytecznym Edukacji powszechnej, ten ma prawo do najwyższej wdzięczności.

§ V. JMX. Maciej Kupść prefekt i profesor fizyki ma lat 40. Uczył lat 17. Niech raczy przyjąć odemnie podziękowanie za gorliwość swoją jak zwykle już odbierał w czasie przeszłych wizyt.

§ VI. JMX. Kazimierz Kowalewski ma lat 25, uczył lat 7. Jest profesorem wymowy. Winienem przypomnieć temu nauczycielowi, iż stopień nauczycielski, który w tak młodym wieku otrzymał, powinien go zachęcić do postępowania w przedsięwziętej drodze, ma czas doskonalenia się, liczne zbiory książek w tym miejscu ułatwiają jemu środki, nie użył ich jednak JMX. Kowalewski. Uczniowie niewielkie korzyści odnieśli z słabo wykładanych nauk. Z przykrością uwagę tę zapisuję, lecz jeżeli JMX. Kowalewski korzystać z niej będzie istotny cel mój jest dopełniony.

§ VII. JMX. Hieronim Zarzycki ma lat 21. uczy rok 1. jest profesorem matematyki i logiki. Nauczyciel ten okazał wiele gorliwości i zdatności, tę jednak mu zostawić muszę uwagę, iż lepiej jest zbliżyć zakres nauki do dawania w ciągu roku, niech mniej przejdą uczniowie, lecz niech za to dobrze rozumieją, przytym jeszcze JMX. Zarzycki powinien się radzić JMX. Kupścia jakich autorów czytać powinien dla doskonalenia się.

§ VIII. JMP. August de Lomkau profesor objektów łacińskich i języka niemieckiego, z obydwóch przez siebie dawanych przedmiotów na same pochwały zasłużył.

§ IX. JMP. Giro nauczyciel języka francuskiego został nauczycielem ledwą kilką[55]) niedzielami przed wizytą moją, o nim przeto zdanie moje zawieszam. Będąc Francuzem rodem język swój dobrze posiada i onego gramatyczne prawidła.

§ X. Uczniów było w tym roku 97. Applikowała się młodzież w tym roku szczególniej do matematyki. Otrzymali listy pochwalne: Z klassy I-szej Ksawery Rodziewicz, Antoni Skirmontt. Z klassy II-giej Józef Staniszewski, Henryk Downar. Z klasy III-ciej Ludwik Olizar, Jan Mołodecki, Leon Krasicki, z drugoletnich Ignacy Mołodecki. Z klassy IV.

---

[55]) W oryginale „kilkoro".

Xawery Wodzinski, Gedeon Przewałkowski. Z drugoletnich Paweł Czudynowicz, Teodor Dyszkowski.

§ XI. Postanowieniem w roku 1803. zrobionem obowiązał się rektor JX. Chlebowski imieniem Zgromadzenia czyniący, corocznie zł. 500 na powiększenie bibljoteki i gabinetów oddawać. W pierwszym zaraz roku kilkaset # # wyłożywszy na bibliotekę, sądził się być wolnym od tego zapisu. Uczuł ten urzędnik, ze wszechmiar wielkie zasługi mający, gwałtowną potrzebę skupienia książek, dopełnił to, lecz ten jego szlachetny uczynek nie robi wolnemi następców od zapisów Zgromadzenia. Gdy bibljoteka bogata w dzieła nowe wynalazki odkrywające wypadku na siebie tak prędko potrzebować nie będzie, ofiara Zgromadzenia na gabinet fizyczny obróconą być powinna. Odtąd w czasie wizyty badano będzie, czyli wyż pomienione postanowienie odbiera swój skutek. Mówiąc o bibljotece jeszcze raz dzięki składam JMX. Serafinowiczowi teraźniejszemu rektorowi. Ofiara jego własnego znacznego zbioru ksiąg do biblioteki szkolnej jest cechą tej gorliwości, którą jest naznaczone życie prywatne i publiczne JMX. Serafinowicza.

§ XII. Odebrałem przyrzeczenie od JMX. rektora, iż w tym roku szkołę murować zacznie, tymczasowie, że przeniósł dawanie lekcyj do murowanej oficyny w miejsce bezpieczne i wygodne z podziękowaniem dla rektora doniosę. Reszta w księdze zaleceń i w odniesieniach się tam gdzie należy. Kom Sądowy i Eduk[acyjny] Plater.

*
* *

Wizyta szkoły dąbrowickiej.

Przytomni byli profesorowie: JMX. Maciej Kupść rektor szkoły. JMX. Eliasz Sieradzki prefekt. JMX. Joachim Sawacynowski wymowy. JMX. Józef Bartoszewicz fizyki. JMX. Gabryel Winarski łaciny w kla: I i II. JMP. Klemens Paszkiewicz nauki moralnej i arytmetyki. JMP. Jan Skraha języka rossyjskiego. JMP. August de Lomkau jezyka niemieckiego.

1-mo. Oddalenie się z tego miejsca JMX. Serafinowicza męża znanego z prac i zdatności w wydziale edukacyjnym stałoby się szkodą nie nadgrodzoną gdyby go JMX. Kupść nie zastąpił. Składam więc dzięki imieniem władzy Edukacyjnej za gorliwość JMX. rektora, tak w utrzymaniu porządku szkolnego, pilnowaniu przepisów władzy jako też formowaniu samychże nauczycieli. Składam mu także dzięki za powiększenie gabinetu fizycznego.

2-o JMX. Eliasz Sieradzki dopełnił z największą gorliwością powinność swoją. Miło mi jest wyrzec o nim, iż gdyby każdy z urzędników podobnie jak on powinność swą dopełnił jako prefekt, speł-

nionemiby zostały w Edukacyi wszelkie życzenia jakie rząd obiecywać sobie może.

3-cie. JMX. Sawacynowski profesor wymowy okazał rzetelną zdatność na nauczyciela. Uczniowie korzystali z przedmiotu, którego on wykładał, co jest najwyższą zaletą nauczyciela.

4-te. JMX. Bartoszewicz: wielka gorliwość tego nauczyciela w dopełnianiu powinności, jest jego zaletą, gdy jednak z jego przedmiotu uczniowie słabe bardzo odnieśli korzyści, zostawioną ma sobie uwagę w księdze przyzwoitej w r. 1808, do której się stosując stanie w rzędzie dobrych nauczycieli.

5-te. JMX. Gabryel Winarski profesor łaciny nie zasłużył sobie w żadnym względzie na pochwałę. O[d]czytywać raczy obszerną przestrogę tak co do własnego postępowania jak i do nauk przez niego dawanych, które mu w księdze przyzwoitej zostawuję.

6-te. Klemens Paszkiewicz profesor moralnej nauki i arytmetyki. Byłem świadkiem popisów tercyałowych z przedmiotu JMX. Paszkiewicza; okazał wiele gorliwości na pierwszym, a ostygł w niej zupełnie przed ostatnim. Młodym jeszcze jest nauczycielem JMX. Paszkiewicz, gdy wykłada prawidła moralności uczniom, gdy ich zachęcając do pracy i mówiąc o jej potrzebie sposobi ich do klass wyższych, oraz daje im prawidła pdstępowania w całym życiu społecznym stałość im najprzód zaleca. Nie dał im jednak w tym z siebie przykładu; zależało się być gorliwym do końca roku, uczniowie odnieśliby należyte korzyści, nauczyciel miałby własnym przekonaniem najwyższą nadgrodę a władza edukacyjna zapisaćby go mogła w rzędzie tych osób, które od samego swego początku urzędowania świetne wydają nadzieje.

7-me. JMP. Skraha dotąd zastępca nauczyciela języka rossyjskiego zasłużył sobie na szacunek szanownego przełożonego tej szkoły, a który tenże swój szacunek dla dobra pełniących tylko swoją powinność zachowuje.

8-me. JMP. August Lomkau nauczyciel języka niemieckiego dobrze dawał swój przedmiot, za niepilność jednak a nadewszystko za postępowanie na naganę zasłużył.

9-te. JMP. Jan Gonzal uczył języka francuskiego, lecz tylko do Świąt Wielkanocnych, gdy mu jego własne okoliczności dłużej trudnić się lekcją publiczną nie pozwoliły, w liczbie nauczycieli nadal na własne jego żądanie liczony być przestaje.

10-te. Aplikowała się młodzież szczególniej do poezyi i wymowy. Sprawy żadnej nie było.

11-te. Gabinet fizyczny staraniem JMX. rektora znacznie powiększonym został, odebrałem przyrzeczenie w roku przeszłym od JMX. Serafi-

nowicza, w ów czas rektora dąbrowickiego: znaczny swój zbiór książek do bibljoteki dąbrowickiej ofiarował. Smutne jakieści okoliczności przymusiły tegoż JMX. Serafinowicza do opuszczenia w ciągu roku rządy nad szkołą dąbrowicką, oddalił się ten mąż szanowny z tego miejsca niosąc z sobą szacunek młodzieży zakonnej, dzieci w szkołach tu będących i rodzicow, którzy pod jego przewodnictwo swe dzieci powierzali, tem większa jest strata dla miejsca tego szanownego męża, iż gdy zostawał tutaj rektorem zdawał się to miejsce obrać na zawsze za mieszkanie swoje, łącząc bibljotekę swoją z bibljoteką miejscową nie pozbawiłby się tych dzieł, których wybór zaszczyt jego gustowi czynił, gdyż miał tu na długo pozostać. Opuścił w końcu to miejsce lecz rozstać się nie mógł z tym zbiorem, który w każdym miejscu przyjemnie bawiąc razem naucza: powinnością jest teraz JMX. rektora pisać do JMX. Serafinowicza z zapytaniem jak ten dar uważać ma. Pamięć JMX. Serafinowicza na zawsze zostanie; dar uczyniony przez niego z bibljoteki jest dodatkiem małym od tych zalet, z których JMX. Serafinowicz znajomy jest w rządzie Edukacyjnym; zazdrościć jednak powinno to miejsce, aby te źródła, z których czerpał wiadomości JMX. Serafinowicz komu innemu, a nie Dąbrowicy oddanemi być miały.

12. Otrzymali listy pochwalne z zapisaniem ich imion w księdze zasług, księgą złotą zwanej następujące: Z klassy II-ej Leopold Ryminski. Z klassy III-ciej Jan Mołodecki. Z klassy IV-ej Teodor Dyszkowski.

Zasłużyli na pochwałę: Z klassy I-ej Ignacy Rodziewicz, Grzegorz Onichimowski, Jan Wosiński. Z klassy II-ej Wiktor Biskupski, Jedrzej Wierzański. Z klassy III-ej Wojciech Sewruk, Felician Naymayłowski, Antoni Michalewski, Ludwik Olizar [56]). Z klassy IV-ej Xawery Wodziński, Paweł Czudynowicz, Ignacy Mołodecki.

Uczniów było w tym roku ogółem 93.

Stanu szlacheckiego	70
Synów księży	10
Miejskiego	10
Wiejskiego	3

14. Dyrektorów było 6. Ci od osoby płaceni najwięcej rubli 6 najmniej 3.

Konwiktów było 4. płacą od osoby po zł. 700.

Kommissarz Eduk. Wizytator Plater [57]).

[56]) Ludwik Olizar dopisany między wierszami własną ręką Platera.

[57]) Kilka z wymienionych tu protokułów wizytacyjnych znajduje się w identycznem brzmieniu, kilka zaś rozszerzonych w „Archiwum Kuratorji Wileńskiej" w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie Nr. 300—301. Za ułatwienie w korzystaniu ze zbiorów Archiwum składam serdeczne podziękowanie p. dyrektorowi Marjanowi Kukielowi.

DANILEWICZOWA MARJA.

„Towarzystwo Uczniów Liceum Wołyńskiego, ćwiczących się w porządnem mówieniu i pisaniu“

(Krzemieniec 1818—1823).

(Zarys dziejów organizacji).

Początki szkolnych organizacyj krzemienieckich sięgają roku szkolnego 1808/9. W miesiącach zimowych 1809 r. na zebraniu niedzielnem u hr. Filipa Olizara, zasłużonego członka Komisji Sądowej Edukacyjnej, grono starszych uczniów Gimnazjum Wołyńskiego, działając w porozumieniu z władzami szkolnemi, reprezentowanemi przez prof. Mikołaja Czarnockiego, opracowało projekt statutu „Towarzystwa Młodzianów Gimnazjum Wołyńskiego“ i przedstawiło go Czackiemu do aprobaty.

Wstęp do Ustaw mówi o dwunastu członkach-założycielach. Pamiętnikarze przekazali nazwiska pięciu; reszty uzupełnić się nie udało. Wiemy tylko, że do grona organizatorów należeli: Narcyz Olizar, Józef Czacki [1]), Trzebiatowski, Franciszek Skomorowski [2]) i Antoni Andrzejowski („Stary Detiuk“).

Projekt Ustaw Towarzystwa uzyskał aprobatę Czackiego, który, „chcąc, aby najłaskawiej nam wraz z prawami zachowana mowa ojców naszych wpośród innych nauk i umiejętności w tej celniejszej szkole i kraju kwitnęła, Towarzystwo Młodzianów Gimnazjum Wołyńskiego roku 1809 ustanowił i tegoż Towarzystwa ustawy podpisem własnej ręki stwierdził“ [3]).

Wydaje się, że współudział wielkiego twórcy „Aten Wołyńskich“ nie ograniczył się do podpisu i udzielenia aprobaty. Przypuszczenie to nasuwa zarówno analiza tekstu Ustaw, jak i tradycja, mówiąca o po-

[1]) Syn Tadeusza Czackiego, prezes sądu uczniowskiego w r. szk. 1811/12.

[2]) W r. 1818 współredaktor czasopisma krzemieńczan p. t. „Ćwiczenia Naukowe“.

[3]) Rps. 375 (Archiwum Kuratorji Wileńskiej) Biblj. Czartoryskich w Krakowie.

myślnym rozwoju organizacji aż do „przedwczesnej, nieodżałowanej i nienagrodzonej Czackiego straty“ (8. II. 1813).

Organizacja krzemieniecka nie miała, niestety, w gronie swych członków entuzjasty, któryby archiwum Towarzystwa przechował i ocalił dla potomności, jak uczynił to w Wilnie Onufry Pietraszkiewicz, a we Lwowie — na mniejszą skalę — Franciszek Kirchner [4]). Nie dochowała się nawet księga protokółów Towarzystwa; — zdani jesteśmy na łaskę pamiętnikarzy, a ci — choć jest w ich gronie jeden z założycieli Towarzystwa, gadatliwy zazwyczaj Antoni Andrzejowski, autor znanych „Ramot starego Detiuka o Wołyniu“ — ograniczają się do lakonicznych a pochlebnych wzmianek. Brak źródeł nie pozwala na odtworzenie składu osobowego Towarzystwa, interesującego z tego chociażby względu, że w tych właśnie latach w murach Gimnazjum Wołyńskiego wzrastał przyszły twórca „Marji“ — Antoni Malczewski, do grona nauczycieli należał Euzebjusz Słowacki, a Joachim Lelewel przebywał w Krzemieńcu.

Z przypisów do „Klubu Piśmienniczego“ Tymona Zaborowskiego [5]) wynika, iż ostatnim prezesem Towarzystwa był Karol Sienkiewicz i że istniała księga, na początku której wpisane były ustawy Towarzystwa Młodzianów, opatrzone podpisem Czackiego, dalej — protokóły zebrań, celniejsze prace członków — wreszcie ustawy i prace „Klubu Piśmienniczego“, będącego w pewnym sensie kontynuacją Towarzystwa w latach 1814—16. Księga ta — do dziś nieznana — przechowuje się może między rękopisami wywiezionej do Kijowa Bibljoteki Krzemienieckiej i Archiwum Liceum, jeśli nie zniszczono jej w r. 1823 w związku z pospieszną likwidacją organizacyj młodzieży na terenie szkół, podległych Kuratorji Wileńskiej w związku z procesem Filaretów.

Los oszczędził tylko tekst ustaw Towarzystwa, które kontynuatorzy odrodzonego w r. 1818 Towarzystwa Młodzianów, wpisali na początku zachowanej szczęśliwie a prowadzonej analogiczną metodą księgi protokółów [6]) — po szumnej dedykacji, zwróconej do „najmiłościwiej nam panującego“ Aleksandra I i „znanego z obywatelskich cnót i gorliwości“ kuratora, ks. Adama Czartoryskiego. Ustawy te przytaczamy poniżej *in extenso:*

---

[4]) Rps. 2955 Biblj. Ossolińskich we Lwowie: „Archiwum czyli wypracowania Towarzystwa Ćwiczącej się Młodzieży w literaturze ojczystej we Lwowie roku 1818 zebrane, urządzone i opisane przez Franc. Ksawerego Kirchnera, członka i sekretarza tegoż Towarzystwa“.

[5]) „Lamus“ 1909 (wyd. Stefan Vrtel-Wierczyński).

[6]) Rps. 375 Czart. fol., str. 192. Zawiera on statuty obu organizacyj, oraz protokóły „Tow. Uczniów Liceum Wołyńskiego z r. 1818—23“. Oprócz oświadczenia Andrzejowskiego i tekstów niektórych prac, pisany jest ręką Karola Załozieckiego.

Ustawy składu Towarzystwa Młodzianów Gimnazjum Wołyńskiego.

Młodzian każdy doskonalić się powinien. Mowa ojców i dziadów naszych jest odkazanem bogactwem. Stróżami tego odkazanego spadku są wszyscy, co na tej ziemi urodzili się. Doskonaleni w tej celniejszej szkole patrzymy na wymowę, jak na środek tłumaczenia uczuć serc naszych i dokładnego wyjaśnienia prawd, które nam inne nauki podają.

Składamy Towarzystwo w Krzemieńcu. Dwunastu najpierwej je składa, a z tych trzy czwarte części sekretnemi kreskami dopełnią wybór innych członków. Przepisy zaś są następujące:

1. Każdy chcący być członkiem Towarzystwa nie powinien znajdować się w protokóle nagan, ma być uczciwym w prowadzeniu się i niepospolitej w naukach pilności.

2. Każdy wchodzący w Towarzystwo powinien oprócz ojczystego umieć przynajmniej łaciński i francuski języki.

3. Każdy z członków już obranych, choćby najsposobniejszy do pisania, gdyby dla pracy, towarzystwa lub pod jakimkolwiek pozorem, wyjąwszy słabość, stwierdzoną świadectwem Doktora, obowiązków uchybiał szkolnych, osądzonym będzie za niegodnego uważać się Członkiem i publicznie wyłączonym ze związku zostanie.

4. Winien złożyć dowód sposobności swojej w pisaniu wierszem lub prozą podług zdatności.

5. Gdyby najzdatniejszy nawet i w naukach pilny, był przekonanym o wykroczenie przeciw obyczajom, podobnejże jak w § 3 podlega karze; w obudwu zaś razach poprawiwszy się wróconym będzie, ale powtórna wina z zawstydzeniem w oczach zwierzchności zupełnem nazawsze oddaleniem ukaraną będzie.

6. Prezes obranym ma być 3/4 częściami kresek a Rząd Towarzystwa zostaje przy nim.

7. Każdy powinien zajmować się bez uszczerbku pilności do nauk pracą zadaną, którą wykonawszy odnieść powinien na sessją naznaczoną.

8. Aby takowe ćwiczenia nie zabierały czasu potrzebnego zatrudnieniom szkolnym, jedną tylko na miesiąc materją każdy winien wziąść do wypracowania i takową w czwartą niedzielę po wzięciu na Sessją przynieść.

9. Sessje mają być w dnie niedzielne z początku co miesiąc, a potem, iż wszyscy w jednej sessji prac swych przeczytać nie mogą, w dnie niedzielne. Na tych posiedzeniach towarzystwo zdanie swoje o czytanych pismach dawać będzie.

10. Całego towarzystwa jest interesem, aby dla wspólnej pomocy starało się o dostarczenie dzieł tych, których członek potrzebować będzie.

11. Krytyka dzieł powinna być łagodna, przykra się zabrania.

12. Gdy to Towarzystwo szczególniejszy ma przedmiot doskonalenia się w dobrem pisaniu ojczystym językiem, uprasza nauczycielów literatury, prawa, wymowy, aby raczyli pisma szczególne poprawiać i pomóc do tego dzieła, które jestestwo i doskonalenie swoje winno tym uczącym Mężom.

13. Ma być zrobiona księga, w której przez ostateczny wyrok Professorów-Cenzorów, pisma za dobre uznane, podpisem ich oznaczone, wciągnione zostaną. Księga ma być złożona w ręku sekretarza, który prace oznaczone wpisywać w nią będzie.

14. O każdem posiedzeniu, gdyby na niem nie był W. Dyrektor Gimnazjum lub W. Prefekt, Prezes Towarzystwa doniesie.

15. Towarzystwo to, jak tylko wyraziło cele pracy swojej, tak pod żadnym pozorem żadnej politycznej materji traktować, ani pisać nie może. Na posiedzeniach o niczem mówić nie wolno, tylko w przedmiotach nauk.

16. Gdyby tych wszystkich punktów który z członków nie dopełniał lub od nich się wyłamywał wtedy wyłączonym zostanie z Towarzystwa podług § 3.

Tę w 16 punktach będącą Ustawę Towarzystwa Młodzianów Wołyńskiego Gimnazjum czytałem i zważywszy:

1) Że to Towarzystwo niema innego celu, jak doskonalenie się w mowie ojczystej,
2) Że jest pod władzą zwierzchnią WDyrektora i wpływem WPrefekta,
3) Że ta szlachetna Młodzież nie nadużyje zaufania

— to Towarzystwo z ukontentowaniem potwierdzam.

(—) *Tadeusz Czacki.*

24 października 1809 r. w Krzemieńcu.

Statut określał dokładnie cele Towarzystwa, opierając się przy ich formułowaniu na hasłach, rzucanych społeczeństwu przez Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Dwukrotnie podkreślono znaczenie „doskonalenia się w mowie ojczystej" i strzeżenia jej czystości.

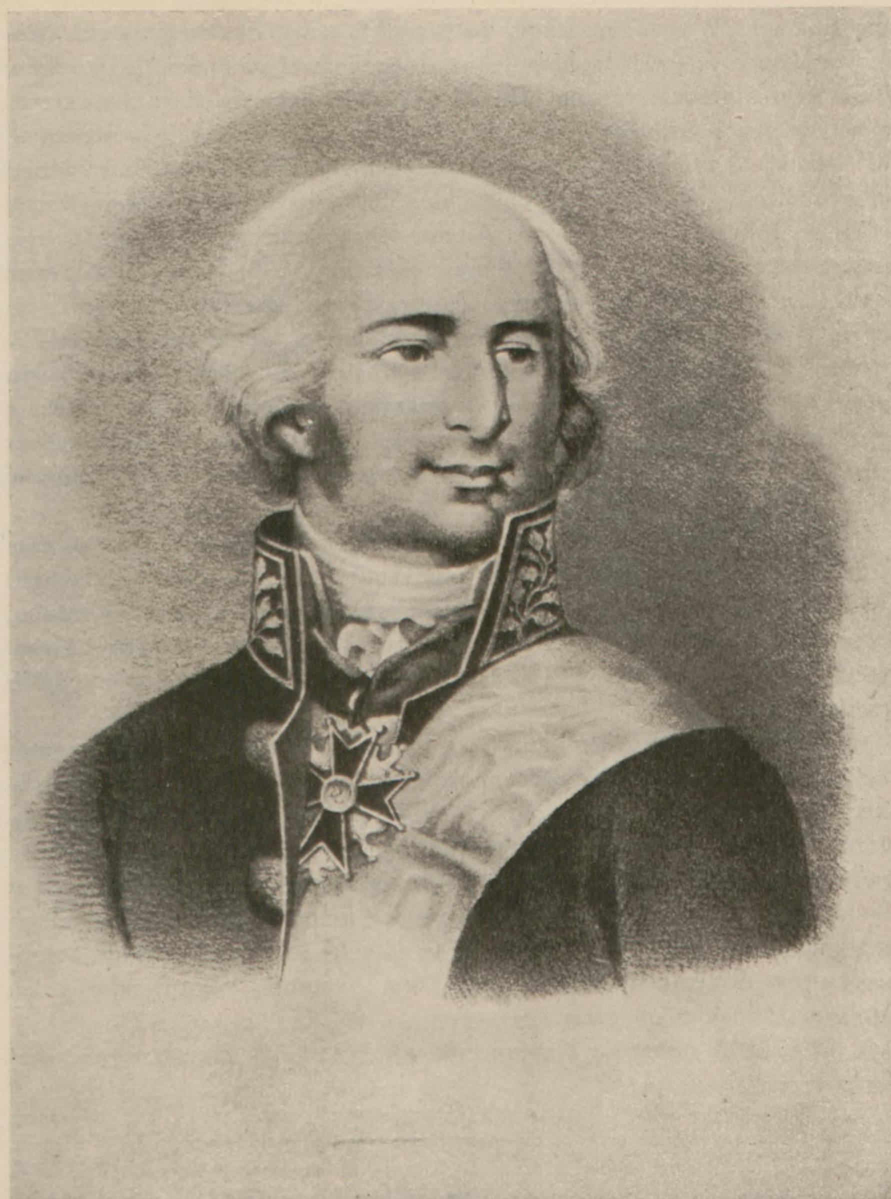
Członkiem Towarzystwa mógł zostać zasadniczo każdy uczeń gimnazjum. Ogół członków wybierał prezesa większością $^3/_4$ głosów i sekretarza (o sposobie wyboru ustawa nie wspomina). Nieoznaczony jest również czas kadencji zarządu. Obowiązki prezesa polegały na kierowaniu całokształtem prac Towarzystwa, zwoływaniu zebrań i utrzymywaniu kontaktu z Dyrekcją szkoły.

Obowiązki członków omówione były bardzo szeroko. Obowiązani byli do udzielania sobie pomocy przy opracowywaniu referatów — i prawdopodobnie — do przygotowywania się do dyskusyj, których charakter w sposób radykalny normował § 11: „Krytyka dzieł powinna być łagodna, przykra się zabrania".

Ostatnie paragrafy ustawy zawierały znamienne zastrzeżenie: Towarzystwo „pod żadnym pozorem żadnej politycznej materji traktować ani pisać nie może. Na posiedzeniach o niczem mówić nie wolno tylko w przedmiotach nauk". Znaczenie tego paragrafu podnosi jeszcze dopisek Czackiego, który aprobował ustawy w nadziei, „że ta szlachetna młodzież nie nadużyje zaufania". Data: 24. X. 1809, położona pod podpisem Czackiego, usprawiedliwia w zupełności tę dwukrotnie podkreśloną lojalność.

Na ławach szkolnych znaczyły się raz po raz puste miejsca, a szczęśliwy uciekinier przywdziewał pośpiesznie mundur i ładownicę [7]). Rozsądek nakazywał ratowanie młodzieży przed przymusową służbą w wojsku

[7]) Tak np. 15. II. 1809 uciekli z gimnazjum uczniowie: Kazimierz Tarszyński, Benedykt Traczewski i Adolf Świderski z kursu I-go i II-go. Podobnie postąpili w kilka miesięcy później uczniowie: Ant. Drużbacki, Daniel Aleksandrowicz, Ksawery Montresor, Aleksander Czacki, Koleczyccy, Rotaryusz i in. (rps. 3445 Czart. i M. Rolle: Tadeusz Czacki i Krzemieniec, str. 76 – 79).



Ryc. 46. *Zbiory Bibl. Narod. w Warszawie.*

rosyjskiem — ratowanie szkoły za wszelką cenę. Brakło przytem Czackiemu wiary w gwiazdę Napoleona. Może nawet za jeden ze środków uspokojenia młodzieży uznał Czacki założenie organizacji o charakterze apolitycznym i ustawach, pokreślających znaczenie nauki i owego — tak szeroko w tymże 1809 r. omawianego przez Euzebjusza Słowackiego „doskonalenia nauk ojczystych". Idei tej służył wiernie wizytujący w tymże roku Krzemieniec ks. Adam Jerzy Czartoryski. Bytność jego przypadła na koniec roku szkolnego (czerwiec 1809) — w jesieni tegoż roku Czacki zatwierdza ustawy Towarzystwa, powstałe przy niewątpliwej współpracy, może nawet pod dyktandem władz szkolnych. Wysunięte przez Czackiego (w dopisku do ustaw Towarzystwa) na plan pierwszy „doskonalenie się w mowie ojczystej", uzasadnione teoretycznie przez Euzebjusza Słowackiego, a poparte działalnością księcia kuratora każe łączyć trzy te nazwiska z początkami Towarzystwa Młodzianów Gimnazjum Wołyńskiego.

O działalności Towarzystwa wiemy niesłychanie mało. Do śmierci Czackiego rozwijało się jakoby pomyślnie, później upadać zaczęło i upadło ostatecznie w okresie wizytatorstwa hr. Filipa Platera. Ostatnim, a zarazem jedynym znanym z nazwiska prezesem Towarzystwa był Karol Sienkiewicz. Na renesans Towarzystwa długo, bo aż do roku 1818 trzeba czekać [8]).

W międzyczasie występują na arenę inne, mniej oficjalne organizacje: „Towarzystwo Dobroczynności Młodzianów Gimnazjum Wołyńskiego", t. zw. „Towarzystwo Przyjaciół Nauk" i tajny „Klub Piśmienniczy" [9]). Wszystkie te organizacje skupiały się wokół Platera, kontynuatora tradycyj Czackiego i fanatyka spraw krzemienieckich [10]).

Niezależnie od niego, a nawet w walce z nim — tradycje Czackiego kontynuuje na terenie Krzemieńca w latach 1813—16 dawny zespół profesorów krzemienieckich z prefektem Antonim Jarkowskim i ks. Alojzym Osińskim na czele.

W r. 1816 opuszcza Krzemieniec garść poetyzujących wychowan-

---

[8]) Działalność Platera domaga się szczegółowego oświetlenia. Przy pobieżnem spojrzeniu rzucają się w oczy przedewszystkiem skutki nadmiernej ambicji Platera, przypominają nieustanne spory z Czartoryskim i ciałem pedagogicznem Gimnazjum Wołyńskiego — i więcej jeszcze: nieporozumienia między młodzieżą a nauczycielstwem, w których Plater stawał po stronie młodzieży.

Z drugiej strony — okres wizytatorstwa Platera — to jednak okres udatnego kontynuowania tradycji Czackiego i okres najbujniejszego rozkwitu życia literackiego nie miasta — jak to będzie w okresie dyrektorstwa Felińskiego — ale młodzieży.

[9]) O organizacjach tych pisałam obszerniej w t. II. „Rocznika Wołyńskiego" 1931.

[10]) Interesującą charakterystykę Platera daje Eustachy Iwanowski (Helenjusz) we „Wspomnieniach lat minionych", Kraków 1876, str. 197 i inn.

ków Gimnazjum, przeważnie członków „Klubu Piśmienniczego“ z Tymonem Zaborowskim, Adolfem Dobrowolskim i Karolem Sienkiewiczem na czele. Życie literackie i organizacyjne krzemieńczan przerzuca się na czas pewien do Warszawy. Tu w latach 1817—19 debiutuje zwarta grupa krzemieńczan, skupiona wokół Tymona Zaborowskiego i Franciszka Skomorowskiego [11]). Nie zrywając kontaktu z Krzemieńcem wydają oni przez dwa lata czasopisma byłych wychowanków: „Ćwiczenia Naukowe“ (1818) i „Pamiętnik Naukowy“ (1819).



Ze zbiorów Wilanowskich B. N. w Warszawie.

Ryc. 47.
Karol Kaczkowski.

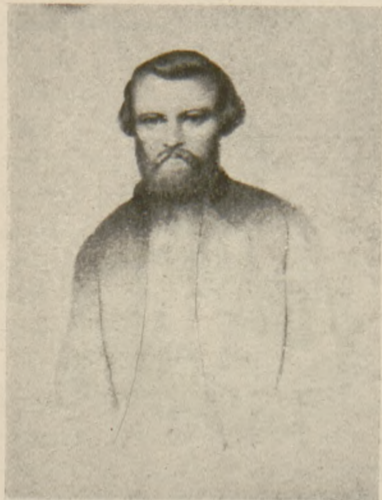
Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że wszyscy wybitniejsi wychowankowie Krzemieńca, kwiat młodzieży opuszczającej szkołę Czackiego, ruszał w tym czasie po ukończeniu gimnazjum do Warszawy [12]) — mniejszość dążyła do Wilna, a wybrańcy losu do Puław. Przy boku ks. kuratora pozostali na lat kilkanaście: Karol Sienkiewicz, jako bibljotekarz i Adolf Dobrowolski, jako sekretarz kancelarji książęcej. Iluż innych otarło się przynajmniej o Puławy, odbyło do nich pielgrzymkę, szukało u księcia rady i pomocy, iluż otrzymało z rąk księcia stypendjum zagraniczne, wymarzone w rozpalonej pragnieniem wiedzy głowie!

Krzemieńczanie zdecydowanie ciążyli ku księciu Czartoryskiemu, który od czasu ustąpienia Platera interesował się coraz bardziej „Atenami Wołyńskiemi“. Żywił on zawsze szczerą sympatję w stosunku do uczelni Czackiego i miał w sobie rozbudzone zrozumienie jej potrzeb. Stosunki w latach 1813—6, następujących bezpośrednio po śmierci Czackiego są tu może najmniej charakterystyczne, gdyż jest to okres ustawicznych starć Platera z kuratorjum na tle bezwzględnej polityki wizytatora, prze-

[11]) Franciszek Dmochowski: Moje wspomnienia. Warszawa 1858.

[12]) Zwłaszcza wychowankowie obdarzeni zdolnościami literackiemi. Ci udawali się zazwyczaj z listami polecającemi ks. Alojzego Osińskiego wprost do Ludwika Osińskiego (brata Alojzego), J. U. Niemcewicza lub Wojc. Bogusławskiego. (Koresp. ks. Al. Osińskiego w zbiorach Biblj. Bawor. we Lwowie).

prowadzającego swe plany, wbrew woli dyrektora i gremjum nauczycielskiego. Kontakt Krzemieńca z księciem na jednej tylko występuje płaszczyźnie: dyrektor Ściborski i prefekt Jarkowski, walczący uporczywie z Platerem, uciekają się pod opiekę księcia kuratora, ilekroć między polityką ich a Platera zachodzi rozbieżność — zwracają się do księcia bezpośrednio w szeregu takich spraw jak np. dymisja Jarkowskiego, sama wreszcie dymisja Platera — i odnoszą zwycięstwo.



Zbiory p. Stefana Dembego w Warszawie.
Ryc. 48.
Maurycy Gosławski.

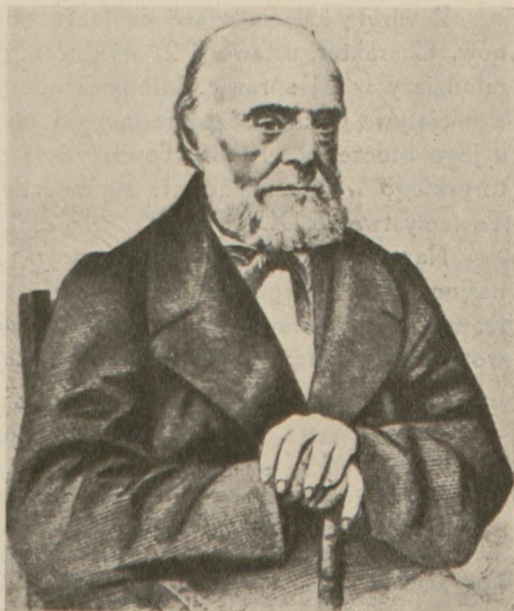
Kult dla osoby księcia wszczepiało więc niewątpliwie młodzieży grono nauczycielskie. Autorytet księcia wzrastał w miarę potęgujących się w nim zainteresowań Krzemieńcem. Na rozbudzenie ich wpływali niewątpliwie w znacznej mierze stojący przy księciu krzemieńczanie: Dobrowolski i Sienkiewicz, najbliżsi współpracownicy codziennej pracy.

Książę kurator otacza się chętnie krzemieńczanami. Interesuje się najżywiej postępami całego szeregu krzemieńczan, orjentuje doskonale w nazwiskach najwybitniejszych w danej chwili wychowanków, zna upodobania i charakter zdolności takich np. Fryczyńskich, Ordyńców itp. skromnych uczniów gimnazjalnych.

Czy uwagę księcia zwracała erudycja i bystrość młodych krzemieńczan, ich oczytanie, dobra znajomość języków nowożytnych — czy wpłynęła na to ich ogłada i obycie towarzyskie, tak bardzo rażące wileńczuków — czy łatwość przeniesienia ich z ław szkolnych na salony puławskie — czy wreszcie ambicja zastąpienia Czackiego — trudno określić. Dobór pupilów świadczyłby przedewszystkiem o głębokiej znajomości „materjału ludzkiego": Sienkiewicz, Wiszniewski, Józef Korzeniowski, Ordyniec, Andrzejowski, Fryczyński, Miechowicz i iluż innych im podobnych związało z nazwiskiem księcia i jego opieką początki swej działalności.

Renesans Towarzystwa Młodzianów wiąże się ściśle z osobą księcia. W r. 1818 zjechał on do Krzemieńca, by odbyć „generalną wizytę", której przyczyny były mnogie. Sprawy Gimnazjum domagały się bacznej uwagi, wejrzenia w zawiły splot interesów i zmiany polityki na przy-

szłość. Dyrektor Ściborski, stary i niedołężny, mało zajmował się sprawami Gimnazjum. Szymon Malewski, następca Platera na stanowisku wizytatora, związany ściśle z Uniwersytetem Wileńskim, był w Krzemieńcu bardzo niepopularny. Z pojęciem Wilna wiązały się wspomnienia o dążeniach Czackiego do podniesienia Gimnazjum do stopnia Uniwersytetu — i opozycji Jana Śniadeckiego — i całego Wilna. Tradycje nakazywały, by wizytatorem był „swój człowiek", rekrutujący się z grona obywatelstwa wołyńskiego. Po dymisji Platera żywe tradycje Czackiego kontynuował już nie wizytator, ale człowiek nieoficjalnie interesujący się szkołą, przyjaciel Czackiego, popularny na terenie Krzemieńca szef Józef Drzewiecki nieustający ani na chwilę w zabiegach o dobro szkoły. Gdy próby pogodzenia Platera z Ant. Jarkowskim zawiodły, a nowy wizytator dawał szkole zbyt mało, Drzewiecki postanowił przedstawić osobiście sprawy szkoły Czartoryskiemu. W czerwcu r. 1817 w Radzyniu wręczył osobiście notę: „Środki jakich użył Tadeusz Czacki do przywiązania obywateli Wołynia, Podola i Ukrainy do Instytutu Krzemienieckiego i co ten Instytut podnieść może", proponując Księciu rozszerzenie Gimnazjum i założenie szeregu szkół zawodowych w celu ogarnięcia działalnością oświatową jak najszerszych warstw młodzieży i wyjścia ze szlacheckiej bądź co bądź atmosfery „Aten Wołyńskich".



Bibl. Narodowa w Warszawie.

Ryc. 49.

Antoni Andrzejowski (Stary Detiuk).

Rezultaty wizyty radzyńskiej są niewątpliwe. Wzmacnia je 18-dniowy pobyt księcia w Krzemieńcu w roku następnym (7—25 czerwca 1818) w czasie rocznych egzaminów, które się w jego obecności odbyły i wypadły pomyślnie. Bezpośrednim rezultatem wizytacji było podniesienie gimnazjum do stopnia Liceum w roku następnym, pojmowane, jako etap pośredni w ewolucji Gimnazjum—Liceum—Uniwersytet oraz nominacja Alojzego Felińskiego na stanowisko dyrektora Liceum

i Jana Nepomucena Wyleżyńskiego na wizytatora. Obaj nowomianowani urzędnicy byli wołyniakami, związanymi ze szkołą oddawna.

Dalszym rezultatem było drobiazgowe zaznajamianie się ze sprawami uczelni, o którem świadczy obszerna korespondencja z dyrektorem, wizytatorem i nauczycielami Liceum [13]).

Z wizytą księcia wiąże się także odrodzenie Towarzystwa Młodzianów. Charakter ustaw (§ 2) wyklucza prawdopodobieństwo inicjatywy młodzieży w tej sprawie. Młodzież odegrała tu niewątpliwie rolę bierną, a inicjatywa wyszła bezpośrednio od władz Liceum, księcia — lub kogoś z jego otoczenia. Ustawy Towarzystwa powstały w czasie pobytu Czartoryskiego w Krzemieńcu i wyprzedziły o kilka miesięcy zawiązanie Towarzystwa (5. X. 1818).

Nazwa nawiązywała do dawnego Towarzystwa Młodzianów Gimnazjum Wołyńskiego, uzupełniono je określeniem „ćwiczących się w porządnem mówieniu i pisaniu". Ustawy odbiegły jednak daleko od pierwotnych. Przytaczamy je poniżej w całości [14]):

Przepisy dla Towarzystwa Uczniów Gimnazjum Wołyńskiego, ćwiczących się w porządnem mówieniu i pisaniu.

1. Zawiązuje się z uczniów celniejszych tej Szkoły zgromadzenie pod nazwiskiem: Towarzystwo ćwiczących się w porządnem mówieniu i pisaniu.

2. Przodkującym w tem Towarzystwie będzie co rok Uczeń, który roku zeszłego szkolnego otrzymał medal złoty. Członkami zaś uczniowie, którzy w czasie słuchania nauk kursu II lub III otrzymali nagrody w medalach.

3. Oprócz tego Towarzystwo może wezwać na członków Uczniów, którzy już ćwiczyli się w pisaniu, jeśli wszyscy składający Towarzystwo zezwolą na to jednogłośnie.

4. Ktoby z innych uczniów chciał wejść do Towarzystwa powinien wypracować jakie pismo i te przesłać do Towarzystwa wraz z biletem opieczętowanym, w którym swoje nazwisko napisze. Po przeczytaniu pisma, jeśli Towarzystwo uzna go niedostatecznem, bilet nierozpieczętowany spali. W przeciwnym zaś razie bilet póty nie będzie rozpieczętowany, póki przyjętego pisma nie przejrzy Nauczyciel tego przedmiotu, z którego wyjęta jest rzecz. Jeżeli za dobre go uzna, Autor pisma wezwany zostanie od Prezesa na członka towarzystwa. Jeżeliby zaś Nauczyciel nie sądził go godnym przyjęcia, Towarzystwo postąpi z biletem jak wyżej. W obu razach Nauczyciel nie słownie zdanie swoje otwiera, ale go zapisze na samejże podanej mu rozprawie.

5. Towarzystwo będzie miało swoje posiedzenia publiczne i prywatne. Publiczne trzy razy na rok i prywatne tyleż razy, zawsze na tydzień przed publicznem. Przodkujący na trzy tygodnie przed posiedzeniem zapyta członków, na których kolej czytania, czy mają gotowe swoje roboty i wezwie ich do zaniesienia tych robót do Nauczycieli podług materyj.

6. Do ćwiczeń, o których mowa, wolno Członkowi obrać lub prosić Nauczyciela o podanie mu jakiejkolwiek materji z nauk matematycznych, fizycznych, moralnych,

---

[13]) Rps. 5477 Czart. i in. z archiwum „Kuratorji wileńskiej ks. Ad. Jerzego Czartoryskiego".

[14]) Rps. 375 Arch. Kur. Czart.

politycznych, prawnych i literackich podług tego w jakiej nauce pragnie szczególniej doskonalić się.

W ułożonych przez uczniów mowach lub pismach nie powinno się zawierać nic przeciwnego Religji, dobrym obyczajom lub Rządowi. Dlatego Nauczyciel przejrzy przyniesione jak w art. 6 pisma i podpisze, że one przejrzał, a jeśliby znalazł w nich co nieprzyzwoitego, da stosowne rady Uczniowi, który obowiązany jest opuścić wskazane przez Nauczyciela miejsca.

8. Uczeń, coby przeciwnie postąpił, czytając miejsca, które mu polecono opuścić, na zaskarżenie Nauczyciela do Dyrektora Gimnazjum Członkiem Towarzystwa przez rok być przestanie i powtórnego wyboru trzeba, aby na rok następujący mógł wrócić.

9. Posiedzenia prywatne, na których członkowie Towarzystwa mogą być tylko przytomni, lecz które odbywać się także powinny w jakiej sali szkolnej, przeznaczone są na czytanie pism, przesyłanych od Uczniów, którzy chcą wejść do Towarzystwa. W czasie sesji prywatnej także układa się porządek i programma na następującą Sessją publiczną. Prezes, przekonawszy się, że roboty członków były przejrzane od Nauczycieli, ułożone Programma zaniesie do Dyrektora Gimnazjum z prośbą o ogłoszenie Programmatu i zaznaczenie dnia na Sessją.

10. Sessje publiczne odbywać się mają w jednej z sal szkolnych, którą naznaczy Dyrektor. Obierać się ma na Sessją czas wolny od lekcyj, jako to dni świąteczne i niedzielne.

11. Wolno jest członkowi mówić z pamięci, lub czytać pisma swojej roboty. Uważać jednak powinien, że dobroć onej nie na wielkości zapisanych arkuszów, lecz na dokładnem, jasnem i porządnem wyłożeniu rzeczy zależy. Dlatego żadne pismo więcej zajmować nie powinno nad dwa arkusze, gdyby zaś ważność i natura przedmiotu, wymagały obszerniejszego wykładu wolno jest Autorowi pracę swą na kilka rozdzielić posiedzeń.

12. W czytaniu rozpraw następujący zachowany będzie porządek, podług którego Prezes ma układać Programma Sessji publicznej. Na pierwszem posiedzeniu czytać się będą najpierwej pisma w materjach matematycznych i fizycznych, potem idą moralne, a nakoniec z literatury i sztuk pięknych. Na drugiem zaczynać będą Uczniowie od pism z nauk moralnych, poczem mają następować materje wzięte z literatury, a na końcu z matematyki lub fizyki. Na trzeciem zaczynać się będą od Literatury, a kończyć na przedmiotach moralnych. Gdyby zaś nie było wygotowanej materji z jakiegokolwiek ze wzmiankowanych przedmiotów, wówczas ten przedmiot będzie miał pierwszeństwo, który z kolei następuje. Prezes Towarzystwa zagaja posiedzenia i wzywa nowoobranych członków.

13. Po skończonej każdej rozprawie Przodkujący zapyta, czy kto z przytomnych w ogólności nie żąda w czytanej rozprawie objaśnień, lub niema jakich zarzutów i prosić będzie, aby takowe koleją czynione były, na które autor obowiązany jest zarazem na wszystkie odpowiadać i z myśli swoich tłumaczyć się.

14. Prezes utrzymuje Protokół, tak publicznych jako i prywatnych posiedzeń, w nim zapisane będą: 1) niniejsze przepisy, 2) imiona i nazwiska wszystkich członków, 3) wywód słowny każdej bądź publicznej bądź prywatnej Sessji, w nim treść czytanych rzeczy, zarzuty czynione przeciw rozprawom, odpowiedzi oraz nazwiska pytających, 4) prace uczniów za lepsze uznane, jak niżej w artykule 15.

15. Po odbyciu każdej Sessji publicznej i odejściu gości Nauczyciele przytomni uformują zwyczajnym sposobem sekretne kreskowanie, która z czytanych prac zasługuje na szczególną zaletę. Poczem pismo większością głosów za lepsze uznane zapisze się co do słowa w powyższym protokóle.

16. Takie pisma mogą być umieszczane w Dzienniku, jak[15]) skoro ten w Krzemieńcu wychodzić zacznie i powtórnie czytane na popisach publicznych, kiedy Nauczyciel lub Autor zażąda.

17. W raporcie rocznym Dyrektor uczyni wzmiankę o powyższych posiedzeniach, łącząc zdanie swoje, czy są korzystnemi.

Kurator Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu:

[Ks. Adam Czartoryski].

Zestawienie ustawy z r. 1809 z przepisami, przytoczonemi wyżej, uwidoczni znaczne, zachodzące między niemi różnice.

Towarzystwo Młodzianów z r. 1809 — praktycznie biorąc — dostępne było dla ogółu uczniów, dla wszystkich, którzy należeć chcieli. Nowa ustawa wprowadzała w tej dziedzinie znaczne utrudnienia — dając wzamian nowy element: członków z nominacji. W praktyce właśnie ci członkowie mianowani, medaliści, mieli wpływy decydujące. Wchodzili do Towarzystwa automatycznie na podstawie rezultatów całorocznej pracy szkolnej o wynikach najlepszych — częściej przeciętnych. Bardzo często nie wykazywali szczególnych, wybitniejszych uzdolnień w jakiejś określonej dziedzinie. Inne możliwości przyjęcia do Towarzystwa, a zwłaszcza ich metoda, dawały stosunkowo niewielką liczbę członków. Na plan pierwszy wysuwali się zawsze najsilniejsi liczbowo medaliści. Odbiło się to najfatalniej na stanowisku prezesa, którym stosownie do § 2 Ustaw był rokrocznie prymus III-go kursu, młodzieniec, kończący definitywnie nauki szkolne w Krzemieńcu i opuszczający zazwyczaj miasto, albo poszukujący posady poza Krzemieńcem — poza tem niezawsze na stanowisko to odpowiedni. Prezes był właściwie byłym wychowankiem, a nie uczniem Liceum. Możliwość udziału tej kategorji młodzieży w pracach Towarzystwa, to nabytek nowych ustaw, nabytek zasadniczo korzystny. Inicjatorom Towarzystwa chodziło niewątpliwie o to, by skupić w jednej wspólnej organizacji najwybitniejszych „krzemieńczan" bez względu na ich obecny stosunek do Gim-

---

[15]) Nie zaczął jednak wychodzić. W r. 1820 projekt wydawnictwa „Pamiętnika Krzemienieckiego" był już bliski realizacji. Redaktorem miał zostać ks. Alojzy Osiński. 5. X. 1820 ukazał się Prospekt czasopisma (rps., zbiory Biblj. Nar. w Warszawie), w roku następnym „Pustelnik w Zamku Królowej Bony" dawał „Rzut oka na pisma perjodyczne i o ich potrzebie na Wołyniu" w „Gazecie Literackiej". Sprawę pisma, które w owym czasie wychodzić miało na Wołyniu, a którego charakter zbliżać się miał do „Pamiętnika Warszawskiego" omówił Stefan Vrtel-[Wierczyński] w „Pamiętniku Literackim" 1911, str. 79—97 w artykule o korespondencji ks. Alojzego Osińskiego. Z raportów, składanych ks. Czartoryskiemu przez Ant. Jarkowskiego w r. 1821, wynika, że ks. Osiński przygotowywał już wówczas materjały do pierwszego zeszytu, (rps. 5477 Czart.). 6. VI. 1821 Jarkowski rozesłał ponadto pismo „do dozorców szkolnych" wzywając ich i osoby im znajome do współpracy. Sprawą pisma interesował się żywo Ludwik Kropiński, (rps. 5457 Czart.).



Zbiory Rapperswilskie Bibl. Narod. w Warszawie.

Ryc. 50. Cegliński: Widok ogólny Krzemieńca.

nazjum, by ulegalizować i związać ze szkołą takie organizujące się samorzutnie grupy, jak np. gromadka warszawska, skupiona dokoła „Ćwiczeń Naukowych“. Z czasem z tych byłych wychowanków licealnych wyrośnie typ „krzemieńczanina“, łączący ludzi często najzupełniej różnych we wspólnem umiłowaniu szkoły i kulcie Czackiego. Z terminem tym wiążą się różne skojarzenia. Sceptycy, idąc za Rzewuskim, wiążą z nim pojęcie człowieka o powierzchownem, błyskotliwem wykształceniu, zarozumiałego, próżnego, usiłującego pokryć braki wykształcenia i charakteru blichtrem t. zw. „dobrego wychowania“ i ogłady towarzyskiej. Byli niewątpliwie i tacy, łatwo przytoczyć ich nazwiska, łatwo odnaleźć herby i tytuły w pamiętnikach Detiuka czy Kowalskiego, w opisach świetnych kasyn i balów krzemienieckich, — czy wreszcie w raportach wizytatorskich i listach prefekta Jarkowskiego [16]). Oni to, złota młodzież, wyrwana z rąk francuskich guwernerów, skupiona dzięki wysiłkom Czackiego w Krzemieńcu, przyciągająca za sobą, za rodzicami i opiekunami, arystokratyczną elitę Wołynia do Krzemieńca i czyniąca z niego „mały Paryż“ — ona to właśnie wytworzyła owe mylne wyobrażenie o rezultatach wychowawczych „Aten Wołyńskich“. Gdzieindziej szukać należy prawdziwych krzemieńczan, ludzi energicznych, nastrojonych pozytywnie, o żywych uczuciach patrjotycznych, wspartych zrozumieniem obowiązku pracy społecznej dla dobra Ojczyzny, a Wołynia w szczególności, ludzi ceniących pracę zawodową i widzących zaniedbanie i lekceważenie jej w Polsce — dobrych fachowców i rzetelnych erudytów, niosących wzajemną pomoc

---

[16]) Charakterystyczny raport „O obyczajach uczniów“, złożony przez wizytatora Wyleżyńskiego ks. Adamowi Czartoryskiemu 2. VIII. 1819 r., dochował się w rpsie 132 Czart. (Kur. Wil.). Wizytator „sprawiedliwym znajduje“ zarzut, że w Krzemieńcu „Wenus ulubioną być zaczęła“. „Prefekt, wyśledziwszy haniebnych kobiet blisko miasta pomieszkanie, nietylko, że je wypędził, ale chałupę, w której mieszkały ze służalcami Liceum porąbał“. W czasie rozmowy z Wyleżyńskim Jarkowski oświadczył, „że bierze na siebie odpowiedzialność i zabezpieczenie uczniów od tych przedających publicznie swój wstyd niewiast, ale dodał i sprawiedliwie, że nikt jego od pokojówek, garderobianych itp. niewiast nie zabezpieczy“... „Jakiś duch Instrukcji Publicznej nieprzychylny, zgromadza do Krzemieńca różne domy, z których nawet wiele nie celem edukacji swych dzieci, lecz celem szukania zabawy osiada“..., a to „w miejscu, gdzie się tylko uczyć potrzeba, odrywa od nauk, czyni roztargnienie i nietylko prędzej młodzież ze światem obznajamia, ale zanazbyt prędko do przenoszenia zabaw świata nad korzyści nauk zachęca“. Za jeden ze środków, przedsiębranych w celu sanacji stosunków, uważał Wyleżyński przeniesienie nabożeństw szkolnych dla 120 pensjonarek krzemienieckich do kościoła Franciszkanów. Dotąd bowiem pensjonarki „na mszach studenckich wraz z uczniami bywając... robią ciasnotę... i sprawiają niemożność dopilnowania nabożeństwa uczniów... często akty młodzieży obracane ku Najwyższej Istocie do siebie zwracają...“.

koledze — krzemieńczaninowi, zżytych z sobą towarzysko, zrosłych ze środowiskiem, spokrewnionych wreszcie licznemi wzajemnie się krzyżującemi koligacjami. Rezultaty Krzemieńca to: Józef Korzeniowski, Mikołaj Herczakiewicz, Teodozy Sierociński — uczniowie — potem nauczyciele krzemienieccy, to nauczyciel Zygmunta Krasińskiego — Piotr



Bibl. Narodowa w Warszawie.

Ryc. 51. Medal ku czci T. Czackiego.

Chlebowski i bliski sercu Słowackiego „Henryczek“ Choński, — to najbliżsi współpracownicy ks. Adama Czartoryskiego: Adolf Dobrowolski i Karol Sienkiewicz, to Michał Wiszniewski i Erazm Rykaczewski, uczeni erudyci, — to uczony agronom Michał Fryczyński, godny monografji, — to znany ekonomista Piotr Falkenhagen-Zaleski — to Antoni Malczewski, Tymon Zaborowski, Tymko Padurra i ich pisma, to Gosławski, Kowalski, Januszewski, zdający chlubnie egzamin z patrjotyzmu w r. 1831 — i tylu innych byłych wychowanków Liceum, którzy jak wielki Twórca ich szkoły „nie bali się historji“ [17]).

Większość — to synowie drobnych dzierżawców, zubożałej szlachty, wychowankowie konwiktów funduszowych, poważni „dyrektorowie“

[17]) Stan. Szczepanowski: O Liceum Krzemienieckiem. („Myśli o odrodzeniu narodowem“), Lwów 1923.

stancyj uczniowskich, chłopcy, którzy mieli za sobą tekturą łatane podeszwy, podarty surducik, obiady za korepetycje — i długie godziny entuzjazmu przy świeczce łojowej na zaciekającem poddaszu nad książką z bibljoteki licealnej lub zbiorów ks. Osińskiego.

Akcja zrzeszenia byłych wychowanków Krzemieńca, zainicjowana



Zbiory Rapperswilskie Bibl. Narodowej w Warszawie.

Ryc. 52. Ks. Adam Jerzy Czartoryski.

Litogr. L. Rubio, fot. J. Wołyński.

skromnie w ustawach „Towarzystwa Uczniów", znajdzie przejmujący epilog w „Biesiadach Krzemienieckich", zwoływanych w wiele lat później w Paryżu przez krzemieńczan, w jesieni życia namiętnie powracających do wspomnień młodości — i jeden po drugim odchodzących od stołu biesiadnego nazawsze...

Że założyciele Towarzystwa z r. 1818 liczyli się z faktem wejścia do organizacji większej grupy byłych wychowanków, świadczy § 3-ci, zezwalający na przyjmowanie „uczniów, którzy już ćwiczyli się w pisaniu". Na podstawie tego paragrafu wszedł do Towarzystwa szereg byłych wychowanków, należących do istniejących ongiś na terenie Krzemieńca organizacyj uczniowskich: Tymon Zaborowski, Teodozy Sierociński, Antoni Andrzejowski i inni.

Ponad współpracę z byłymi wychowankami wybija się jednak w Ustawach z r. 1818 kontakt ze szkołą. W dawnem Towarzystwie ograniczał się on do „władzy zwierzchniej Dyrektora i wpływu prefekta“ — tu — rozszerzony i wzmocniony — tworzył z Towarzystwa oficjalną organizację i redukował do minimum władzę prezesa, który bez



Biblj. Narodowa w Warszawie.

Ryc. 53. Tymko Padurra.

zezwolenia władzy szkolnej nie mógł przyjąć nowego członka, zezwolić na czytanie prac uczniów na posiedzeniu publicznem bez cenzury profesora, ani nawet decydować o tem, która z ocenzurowanych i odczytanych już publicznie prac może być wciągnięta do księgi Towarzystwa.

Zastrzeżenia te — częściowo uzasadnione ówczesną sytuacją polityczną — odbiły się bardzo niekorzystnie na rozwoju organizacji. Z jednej strony przerost formalności zniechęcał szerszy ogół krzemieńczan do starań o wejście do Towarzystwa, a uzyskiwanie cenzury nauczycielskiej tamowało normalny bieg posiedzeń i wpływało na nieregularne ich odbywanie, utrudniało wpisywanie prac wyróżnionych do księgi Towarzystwa i uzależniało w praktyce rozwój prac organizacji od osobistych stosunków prezesa z Dyrekcją szkoły. Z drugiej strony — oficjalny protektorat szkoły, zwłaszcza podczas posiedzeń publicznych i udział

Towarzystwa w organizowaniu uroczystości szkolnych, stanowił niewątpliwie siłę atrakcyjną dla pewnej, bardzo charakterystycznej dla stosunków krzemienieckich grupy wychowanków, dojrzewających najkorzystniej właśnie w owej — niezdrowej skądinąd — atmosferze emulacji, oklasków i przedwczesnych hołdów. Potwierdza to już w drugim roku istnienia Towarzystwa (w r. 1819) jeden ze starszych członków Towarzystwa Teodozy Sierociński, donosząc Józefowi Korzeniowskiemu [18]): „Sessja nasza odbyła się dnia 29 czerwca najświetniej, tylko bardzo długo pociągnęła i powiada jeden znawca, żeśmy zbyt figurowali nad naszą sferę i z ujmą nawet Nauczycielów, Urzędników, Szkoły i Obywateli, siedząc w krzesłach wygodnych, gdy drudzy ledwo w ławkach i ławeczkach znajdowali miejsce i że wszystko zbyteczny miało pozór popisywania się z ujmą skromności niedokończonym ludziom najprzyzwoitszej“. Ale bez tej atmosfery oklasków, pochwał, bez obchodów reprezentacyjnych, okazałości i pompy, trudno wyobrazić sobie Krzemieniec. Znaczenie ich słusznie podkreśla Michał Rolle [19]) — bez nich „szkoła powszedniała w opinji ogółu“.

Podział posiedzeń na publiczne i prywatne wiązał się w zamiarach założycieli Towarzystwa z tendencją do przerzucenia punktu ciężkości prac Towarzystwa na posiedzenia prywatne, skrępowane mniejszemi formalnościami, posiedzeniom publicznym pozostawiając jedynie przegląd rezultatów pracy — ukazanie wyboru prac najlepszych. I na samych już uczniów, na atmosferę krzemieniecką złożyć należy winę, że w rzeczywistości, zwłaszcza w pierwszych dwu latach istnienia Towarzystwa, posiedzenia prywatne wypełnione były jedynie pracą nad przygotowywaniem materjału na posiedzenia publiczne, że żyło się w Towarzystwie przedewszystkiem myślą o efektownem wystąpieniu, na drugi plan spychając wewnętrzne kształcenie i doskonalenie samych siebie.

W małym Krzemieńcu żyło się spokojnie i cicho. Rządy zaborców mniej, niż w większych centrach dawały się we znaki, nie narzucały się oczom i pamięci, przychodziły raczej, jako wieści zzewnątrz. W szkole kwitł patrjotyzm, pojęty w myśl tendencyj Czackiego, daleki od nadziei odrodzenia przez walkę orężną. Młodzież karmiona ideami, pokrewnemi hasłom pozytywizmu, daleka była od wszelkiej pracy konspiracyjnej, mało interesowała się tajnemi organizacjami patrjotycznemi.

Życie miasta skupiało się dokoła liceum. Życie towarzyskie, a tembardziej koleżeńskie kwitło, uczniowie skupiali się naturalnemi gromadkami na stancjach i w konwiktach, zżywali się łatwo, łączyli według

---

[18]) List bez daty (z lipca 1819?) w koresp. Józefa Korzeniowskiego w zbiorach Bibljoteki Narodowej w Warszawie.

[19]) Ateny Wołyńskie, Lwów 1923, str. 216.

miejsca pochodzenia, stopnia zamożności (stancje) — albo roku nauki (konwikty). Autorytet profesorów i współżycie ich z uczniami było tak bliskie, że wszelkie akcje samokształceniowe skupiały się właśnie wokół profesorów.

Sprawami pomocy dla uczniów niezamożnych zajmowała się żywo szkoła i społeczeństwo (fundusz Lerneta, stypendja itd.) [20]).

Dlatego też organizacja oficjalna, związana ze szkołą i starszem społeczeństwem przez posiedzenia publiczne — właśnie na terenie Krzemieńca miała duże widoki powodzenia, a statut jej, opracowany przy niewątpliwym udziale ks. Adama Czartoryskiego, dowodzi dużej znajomości psychologji młodzieży krzemienieckiej i wyzyskując ją czyni Krzemieniec terenem mało podatnym dla akcji współczesnych tajnych organizacji młodzieży, — jak zresztą potwierdziła rzeczywistość (fiasco akcji filomatów na terenie Krzemieńca).

Towarzystwo zawiązano oficjalnie 5 października 1818. W dniu tym dyrektor Michał Ściborski wezwał na posiedzenie wszystkich „uczniów medalowych" II i III kursu i „oddawszy do rąk Michała Fryczyńskiego Przepisy, ogłosił zawiązanie się Towarzystwa ćwiczących się w porządnem mówieniu i pisaniu". Na pierwszem posiedzeniu, odbytem w obecności Dyrektora i prefekta Antoniego Jarkowskiego [21]) obecni byli medaliści: Piotr Chlebowski, Erazm Dobrowolski, Mikołaj Herczakiewicz, Józef Mikulski, Marjan Piasecki, Gotard Sobański i Stanisław Żeromski. Dokooptowali oni natychmiast: Teodozego Sierocińskiego, regensa konwiktów funduszowych, Józefa Korzeniowskiego, b. członków „Klubu Piśmienniczego" oraz Jana Ordyńca, Stefana Terleckiego i Antoniego Tylmana.

Prezesem został Michał Fryczyński, sekretarzem Piotr Chlebowski, równocześnie „sekretarz posiedzeń pedagogicznych w tym właśnie roku z mocy ustaw JO Imci Kuratora zaprowadzonych przy Gimnazjum".

W ciągu roku szkolnego 1818/19 na mocy pism konkursowych i kooptacji weszli ponadto: Marceli Żurowski, b. członek „Klubu Piśmienniczego", Jan Sowiński i Stanisław Raciborowski. Ponadto 1 lutego 1819 „wezwanym został jednomyślnie na członka Towarzystwa uczeń niegdyś Gimnazjum, zaczynający teraz być znanym z pism swoich

---

[20]) Układ stosunków krzemienieckich różni się zasadniczo od atmosfery filomackiego Wilna. Por.: Z. Jabłońska-Erdmanowa: Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX w., Wilno 1931.

[21]) W sali kl. IV-ej, w której odbywały się przez cały ciąg istnienia Towarzystwa posiedzenia prywatne. Publiczne — w sali fizycznej.

wierszem Zaborowski Tymon" [22]) — pierwszy członek honorowy Towarzystwa.

Wybór prezesa był pod każdym względem szczęśliwy. Michał Fryczyński był niejako wcieleniem ideałów krzemieńczanina. „Medalista" — (to oczywiście najmniej ważne w jego biografji), nad wiek rozwinięty, oczytany, sposobił się od młodości do pracy dla dobra bliźnich — a w szczególności, w związku z najsilniejszemi swemi zamiłowaniami, do pracy nad ludem [23]). Po ukończeniu Liceum w r. 1822—3 przebywał w Niemczech, sposobiąc się do objęcia katedry gospodarstwa rolnego w Krzemieńcu i organizacji niższych szkół rolniczych w kraju. Stypendysta ks. Adama, rywal Mickiewicza, w Berlinie zbliżył się do Franc. Malewskiego i z nim razem odbywał ten wymarzony przez Mickiewicza „wojaż" zagranicą. Rozpalonym umysłem pochłaniał w Mögelinie, w słynnej szkole rolniczej prof. Thaera wiedzę rolniczą, by „zgłębić to szczególniej, co w naszym kraju może być zastosowane z pożytkiem", ogarnąć i przenieść do kraju. Służyć może jako symbol dodatnich rezultatów wychowawczych szkoły Czackiego.

Prace Towarzystwa pod kierunkiem Fryczyńskiego ułożyły się od początku następująco: na posiedzeniach prywatnych załatwiano przedewszystkiem sprawy przyjęcia nowych członków, rozpatrywano prace konkursowe, napływające dość obficie, przygotowywano materjały do posiedzeń publicznych, punktu ciężkości prac Towarzystwa [24]). Sprawy organizacyjne, a w szczególności interpretacja tekstu ustaw, od początku zajmowały żywo członków. Na drugiem posiedzeniu Towarzystwa (1. XI. 1818) któryś z członków zakwestjonował np. wybór Teodozego Sierocińskiego. Złożył on jednak „konkurs, po roztrząśnięciu jakowego wezwany powtórnie". Przed pierwszą sesją publiczną Towarzystwo wezwało tegoż Sierocińskiego, „jako należącego niegdyś do składu dawniejszego Towarzystwa (Klubu Piśmienniczego? — czy też Towarzystwa z r. 1809), aby na sesję pierwszą publiczną wygotował „Rzecz o ustawach nadanych pierwszemu Towarzystwu przez ś. p. Czackiego i przepisów nowonadanych przez J. O. Xięcia Imci Kuratora". Sierociński opracował

[22]) Cytaty z rpsu 375 Czart.

[23]) W rpsie 5477 Czar. dochowały się obszerne raporty Fryczyńskiego z r. 1822—3 z okresu pobytu w Mögelinie. W korespondencji Józ. Korzeniowskiego — (Biblj. Nar. w Warszawie) odnalazły się listy do Korzeniowskiego, w których Fryczyński snuje projekty pracy nad oświatą ludu i zachęca do tej pracy Korzeniowskiego. Krótką biografję Fryczyńskiego skreślił T. Rew., w Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej.

[24]) Programy posiedzeń publicznych były ogłaszane drukiem, jak wynika z licznych wzmianek w księdze protokółów. Nie udało mi się jednak odszukać ani jednego egzemplarza tych wezwań. Bibljoteka Czartoryskich w Krakowie nie posiada ich, przynajmniej w zbiorach skatalogowanych.

istotnie referat „O ustanowieniu dawnego i zawiązaniu nowego Towarzystwa, tudzież o duchu Praw temu Towarzystwu nadanych“ i odczytał go na posiedzeniu odbytem dn. 8 lutego 1819 r. Referat ten, niestety, nie zachował się. Jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego nie był wciągnięty do księgi protokółów Towarzystwa. Na podstawie protokółu posiedzenia prywatnego z dn. 1 lutego t. r. wnioskować można, że Sierociński mówił m. i. o potrzebie zmiany § 3 ustaw w tym duchu, by członkowie „w rzeczach nieobjętych przepisami“, tudzież w sprawie przyjmowania nowych członków stanowić mogli większością głosów, a nie *unanimitate*, jakby wynikało ze statutu. Paragraf ten już na pierwszych posiedzeniach wywołał usprawiedliwione zupełnie wątpliwości co do właściwej jego interpretacji [25]).

Wszelkie zmiany w statucie organizacji uzależnione były od zgody Kuratora. To też na posiedzeniu prywatnem (1. II. 1819), poprzedzającem zebranie publiczne, na którem Sierociński odczytał swój memorjał, przyjęto jego rezolucję „o uchwaleniu adresu do JOX Imci Kuratora, aby dozwolił Towarzystwu decydować większością głosów w rzeczach nieobjętych przepisami, tudzież, aby jednomyślność w głosowaniu w art. 3 Przepisów zastrzeżoną na większość zamienić raczył“. Tekst adresu ułożyli: Sierociński i Fryczyński, który z polecenia Towarzystwa „prosić będzie Dyrektora o przedstawienie, gdzie należy“. 1 maja 1819 członkowie podpisali adres, w którym prośbę o zmianę systemu głosowania motywowali tem, iż „przyjdzie czas może, gdy się będziemy musieli w zdaniach rozróżnić, gdy głos jednego, powstając przeciw głosowi

---

[25]) Współcześnie, w styczniu 1819 r. powstało samorzutnie pomiędzy uczniami Gimnazjum Wołyńskiego efemeryczne „Towarzystwo Naukowe“. Wiedza nasza o tej organizacji sprowadza się do wzmianki wizytatora Wyleżyńskiego (w raporcie do X. Czartoryskiego z dn. 7. VI. 1819 r.): „Zawiązało się tu i drugie (obok Towarzystwa kształcących się...) Towarzystwo, na które ja w sekrecie patrzę i czynności jego śledzę, nie wdając się w jego dotąd działania. I o tem odraportuję, a teraz przesyłam jego ustawy, które uboczną dostałem drogą“ (rps. 132 Czart.). Ustawy te, opatrzone datą 22. I. 1819 — bez podpisów, bez nazwisk założycieli i członków zachowały się rpsie 363 Czart. Składają się z 12 punktów. § 12 określa cele Towarzystwa: „Przyjaźń i obopólne porozumienie się, jedność i spokojność głównym Towarzystwa przedmiotem“ — członkami Towarzystwa mogą być aktualni i byli uczniowie Liceum Wołyńskiego „dobrowolnie wezwani“, „liczba czynnych kilkunastu niema przechodzić“, — przewodniczący i sekretarz, wybierani większością głosów zmieniają się demokratycznie co miesiąc. Posiedzenia odbywają się w soboty o 5-ej „a czasem i częściej według ilości pism do czytania“. Owe pisma — to prace własne — i „z upragnieniem tłumaczenia klasyków“. „Przeciwność religji, obyczajom, rządowi, władzy szkolnej miejsca mieć nie może, przeciwność prawidłom języka itp. cierpiana nie będzie“.

Towarzystwo, zawiązane w styczniu 1819 r. istniało do czerwca tegoż roku, a raczej: wtedy jeszcze istniało. Czy było uzupełnieniem oficjalnego towarzystwa, stworzonem przez niemedalistów? Czy opozycją? Jak się rozwijało? — Milczą o tem dostępne nam źródła.

wielu, wstrzymywać zechce najlepsze chęci i zamiary". Jednomyślna opozycja przeciw *liberum veto!*

Odpowiedź Księcia nadeszła niesłychanie szybko. Już 13 czerwca 1819 r. Prezes mógł odczytać Towarzystwu na posiedzeniu prywatnem list Księcia do Dyrektora z Puław z dn. 3. VI. 1819 (nr. 315). Kurator prosi Ściborskiego, aby „oświadczył członkom Towarzystwa życzenia szczere, aby zachowali zawsze ten sposób myślenia i nie ustawali w pracy, która im godne człowieka udoskonalenie się zapewni, a dla władzy edukacyjnej będzie najmilszą pamiątką". Książę Kurator zaakceptował projektowaną przez Towarzystwo interpretację § 3 ustaw w tym sensie, iż wyjaśnił, „że art. 3, jak z wyrażenia widać, ściąga się jedynie do członków dawnego Towarzystwa, którzy z prac swoich już w niem zasłużeni mieli prawo do jednogłośnego od nowych członków wezwania. Rozumiem, że bez poprawy pozostać może". W sprawach pozostałych: wyboru nowych członków, a nawet wyboru prezesa — gdyby medalista wyjeżdżał z Krzemieńca — uczniowie decydować mogli większością głosów. Tak więc załatwiono ostatecznie wątpliwości statutowe Towarzystwa. List Księcia zawierał ponadto miłą niespodziankę. Czartoryski, śledzący z zainteresowaniem rozwój Towarzystwa, przesłał równocześnie z listem — w upominku dla członków — srebrne medale, wybite na cześć Czackiego. Medale te wręczył uroczyście wizytator Wyleżyński na posiedzeniu publicznem wobec licznie zebranego „obywatelstwa płci obojej" [26]). Wyleżyński przy wręczaniu medali przemówił „do obywatelstwa i członków Towarzystwa, pierwszych z urzędu upewnił o dobrem postępowaniu i naukach tego towarzystwa, na drugich włożył najusilniejszy obowiązek zasługiwać się na dalszą rządu opiekę".

Nasuwa się teraz pytanie, czy owe medale, pochwały nie były przedwczesne, czy nie przeholowali tu cokolwiek opiekunowie młodzieży, pragnący już w pierwszym roku istnienia towarzystwa zbierać tak pożądane rezultaty prac zorganizowanej przez siebie młodzieży.

Od ogólnej sumy pochwał odejmijmy więc przedewszystkiem „pedagogiczny" manewr, podkreślający wyniki prac Towarzystwa dla zachęty, dla podniesienia autorytetu młodej organizacji i wzmocnienia jej stanowiska nazewnątrz. Odejmijmy to wszystko, co wpływem swym osobistym zdziałać mogli otaczający Księcia krzemieńczanie: Adolf Dobrowolski, sekretarz Księcia, a brat Erazma, członka Towarzystwa, i Karol Sienkiewicz — a także, zdaleka, dyrektor Gimnazjum Wo-

---

[26]) O tem właśnie posiedzeniu donosi Sierociński Korzeniowskiemu w liście cytowanym na str. 314.

łyńskiego Ściborski, ustępujący już od nowego roku szkolnego dyrektorowi Liceum Alojzemu Felińskiemu, życzliwie dla poczynań uczniowskich nastrojony, oraz entuzjasta Krzemieńca poczciwy wizytator Wyleżyński, któremu Książę miał za złe, że wszystkim znajomy, o nikim i o niczem źle się nie wypowie [27]).

Pomimo tylu zastrzeżeń przyznać należy, że gromadka założycieli Towarzystwa odpowiedziała naogół położonemu w niej zaufaniu. W pracach członków niema rozpraw rewelacyjnych, niema utworów, rozpoczynających nowe kierunki w literaturze. Jest natomiast gruntowne oczytanie, dobra znajomość omawianych tematów, zdolność samodzielnego myślenia. Już tu, na terenie Towarzystwa, następuje ciekawa indywidualizacja tematów: przyszli pisarze, poeci, matematycy, ekonomiści ukazują już tutaj prawdziwe swe oblicze, wiedzą, czego chcą. Indywidualności te nie rozwinęły się oczywiście wskutek należenia do Towarzystwa. Wymiana zdań, wspólna praca, nie mogły jednak pozostać bez tych wszystkich korzyści, które daje dyskusja, wzajemna ocena i współpraca.

Dorobek poszczególnych członków ocenić można, niestety, dość powierzchownie. Niektóre tylko prace, po odczytaniu na zebraniu publicznem, wciągane były do księgi Towarzystwa. Resztę, między innemi większość prac „konkursowych“, znamy tylko z tytułów.

Prezes Towarzystwa, Michał Fryczyński, wystąpił publicznie z dwoma zagajeniami posiedzeń publicznych. Pierwsze z nich połączył z odczytaniem „Napisu“, rozpoczynającego księgę, w drugiem „przeszedłszy historycznie cele i epochy ustanowień celnych uprzywilejowanych w Europie towarzystw, przystąpił do wyjaśnienia zatrudnień zgromadzenia“ i podziękowania ks. Adamowi Czartoryskiemu za wszelkie „dobrodziejstwa“, okazywane Towarzystwu.

Pozostali członkowie odczytali następujące prace:

1) Piotr Chlebowski: rozprawę p. t. „Teorja wulkanów“;

2) Józef Korzeniowski: „Co jest patetycznem“ [28]) i wiersz p. t. „Oda do pióra“ (wpisany do księgi Towarzystwa);

3) Jan Ordyniec: „Rozprawę o obrazach w poezji i wymowie“ i „Odę do sławy“ (wpisane do księgi);

4) Stanisław Raciborowski: „O handlu morskim w Rossji“;

5) Teodozy Sierociński: wspomnianą wyżej „Rzecz o ustawach“ i „Rzecz o naturalności“ Cz. I;

6) Stefan Terlecki: „Wiadomość o życiu i pismach X-dza Laterny [29]).

---

[27]) Książę Adam Czartoryski i Józef Twardowski: Korespondencja 1822—24. Do druku ułożył J. Ogończyk, (Roczniki T. P. N. Poznańskiego, T. XXVI, Poznań 1899).

[28]) Druk. Pamiętnik Naukowy 1819.

[29]) Druk. j. w.

7) Tymon Zaborowski: „Pieśń poematu bohaterskiego Oblężenie Kijowa“ [30]).

8) Stanisław Żeromski: „O początku i wzroście rachunku differencjalnego“ (wpisaną do księgi) [31]).

9) Marceli Żurowski: rozprawę wyrosłą z lektury J. J. Rousseau'a w 2 częściach: 1) „O szczęśliwości w stanie społecznym człowieka“, i 2) „O wpływie nauk na szczęśliwość człowieka“, czytaną na dwu posiedzeniach.

Z zestawienia tego wynika, iż największem powodzeniem cieszyły się rozważania teoretyczne z zakresu literatury i filozofji — mało samodzielne, jak widać z tytułów. Poezja nieźle była reprezentowana przez iuvenilia Korzeniowskiego, Zaborowskiego i Ordyńca.

Nauki matematyczne i fizyczne interesowały najżywiej Piotra Chlebowskiego, przyszłego nauczyciela Zygmunta Krasińskiego, i Stanisława Żeromskiego, najgorliwszego bodaj członka Towarzystwa, jak się dalej okaże.

Interesujący referat Raciborowskiego o handlu morskim w Rosji nie zachował się w papierach Towarzystwa. Byłby jednym jeszcze przyczynkiem do dziejów akcji ziemian wołyńskich, podolskich i ukraińskich, dążących do zorganizowania handlu zboża przez port w Odessie i usplawnienia Dniestru.

Dorobek pierwszego roku istnienia Towarzystwa piękną zapowiadał przyszłość [32]).

1-go października 1819 roku Jan Ordyniec, medalista III kursu, przejął prezesurę z rąk Fryczyńskiego. Do Towarzystwa weszło dwu medalistów: Seweryn Milowicz i Ignacy Mieczkowski na mocy ustaw, po przyjęciu prac konkursowych: Karol Załoziecki (rozprawa: „O patrjotyźmie“) i Filip Nereusz Spendowski (wyjątki z kilku „rozpraw oryginalnych i tłumaczonych“) — z wyboru, jako członek dawnego Towarzystwa: Antoni Andrzejowski, botanik i pamiętnikarz Wołynia, wówczas pomocnik prof. Wilibalda Bessera przy katedrze historji naturalnej w Liceum Wołyńskiem.

Jako członek honorowy wszedł do Towarzystwa jednogłośnie Stanisław Worcell, „znany z zatrudnień literackich i bawiący teraz [w Krzemieńcu] jedynie z przywiązania do nauk“.

Działalność Towarzystwa od początku roku szkolnego potoczyła się w żywem tempie. Rozwojowi organizacji sprzyjał szereg okoliczności. Najczynniejsi członkowie Towarzystwa z Fryczyńskim na czele pozostawali nadal w Krzemieńcu.

---

[30]) Wstęp drukowany przed „Anielą“ (Warszawa 1818).

[31]) Drukowaną bezimiennie w „Ćwiczeniach Naukowych“ 1818.

[32]) W tym właśnie czasie w Wilnie zaczynała być aktualna sprawa zatwierdzenia statutu Filomatów przez Kuratora (Archiwum Filomatów, t. I, str. 75 — Malewski do Jeżowskiego).

Prezes — Jan Ordyniec — zawiódł w dalszem życiu nadzieje pokładane w nim na ławie szkolnej. Zapowiadał się świetnie: zdolny, rzutki, poeta, potrafił zainteresować swoją osobą nietylko nauczycieli [33]). Przepowiadano mu przyszłość niebylejaką. Do Towarzystwa należał już w roku poprzednim, brał żywy udział w jego pracach. Ofiarował organizacji zdolności, zapał — i stosunki jak najlepsze z nowomianowanym dyrektorem Liceum, Alojzym Felińskim, autorem „Barbary Radziwiłłówny“, będącym wówczas u szczytu sławy literackiej, chodzącym w podwójnej glorji, jako dyrektor Liceum Krzemienieckiego i pisarz, Wołynianin, który sławą literacką dzielił się na terenie miasta z jednym tylko autorem „Ludgardy“ gen. Ludwikiem Kropińskim [34]).

Ordyniec ocenił odrazu sytuację. Postanowił nawiązać bliższy kontakt z dyrektorem — udało mu się to w zupełności, skoro już 26 października mógł zakomunikować członkom Towarzystwa, iż „Dyrektor Feliński, zaprowadziwszy u siebie w domu sesje literackie cotygodniowe z grona obywatelów, przyjaciół i nauczycielów, wzywa Towarzystwo, aby bywało“. Postanowiono porozumiewać się z Dyrektorem możliwie jak najczęściej, a nawet odczytywać mu pisma, przeznaczone na posiedzenia publiczne, gdyż „potrafi [on] zręcznie sprostować myśl i wyrażenie“. Zbliżenie z władzami szkolnemi doszło w tedy właśnie do punktu kulminacyjnego. Rezultatem jego była m. i. kooptacja Worcella, który na zebraniu publicznem Towarzystwa, odbytem 9 lutego 1820 r. czytał „Rozbiór mniemań Szlegiela o źródłach komiczności“. Że i dyrektor Feliński interesował się żywo sprawami Towarzystwa, świadczy zagajenie posiedzenia publicznego z dn. 2. XI. 1819 [35]).

Pod sterem pisarza, którego twórczość należała już mimo wszystko do przeszłości, nie można było spodziewać się siewu nowych idej, rozkwitu nowych, nurtujących dopiero prądów. Wartości, które wnosił nie były wszelako plewą: Feliński, pisarz niezwykle kulturalny, dawał to wszystko, czego wymagać można od światłego kierownika młodzieży. Reprezentował w sensie najbardziej dodatnim wartości oświecenia polskiego. To też szczerze notował kronikarz Towarzystwa: 12 lutego 1820: „żałosny wypadek — śmierć nagła W. Dyrektora Feliń-

[33]) Jego jedynego chwalił Jarkowski w raportach składanych ks. Czartoryskiemu: „uczeń Ordyniec okazuje niepospolity talent do wymowy“ (rps. 5477 Czart.). Czartoryski kilkakrotnie pyta o Ordyńca, żywo interesuje się jego przyszłością.

[34]) Gen. Kropiński, osiadły wówczas w Woronczynie i zaprzyjaźniony z szefem Józ. Drzewieckim, interesował się również losami Towarzystwa. Spodziewano się go na posiedzeniu publicznem 29 czerwca 1820 r.

[35]) Tekstu przemówienia Felińskiego odszukać mi się nie udało. M. Rolle (Ateny Wol., wyd. II, str. 241) widział bruljon mowy „w papierach zmarłego“.

skiego" — a szereg członków Towarzystwa „tłumaczył się nad grobem": Sierociński, Załoziecki, Herczakiewicz, Jan Sowiński i Worcell... Nie zapomniano o zmarłym. W r. 1823 Albin Piotrowski zgłosił na posiedzeniu prywatnem Towarzystwa rozprawę: „O życiu i pismach ś. p. Alojzego Felińskiego". Nie była ona czytana na posiedzeniu Towarzystwa, gdyż członkowie uznali, „że Mąż ten zasłużony w kraju i litteraturze warty przez wyższe bądź edukacyjne bądź krajowe zgromadzenie uczczenia swej pamiątki".

Przebiegnijmy teraz pokrótce prace Towarzystwa w r. 1819/20.

Pierwszemu posiedzeniu publicznemu, odbytemu 2 listopada 1819 r. przewodniczył Michał Fryczyński, który uroczyście przekazał prezesurę Ordyńcowi. Zebrania prywatne i publiczne toczyły się normalnie (3 pos. publ. i 6 pryw.). Ze spraw natury merytorycznej podkreślić należy rygorystyczne trzymanie się liter statutu przez członków: „rząd Liceum" zdecydował 3 maja 1820, iż m. i. zagajenie posiedzenia publicznego 9 lutego 1820 przez Ordyńca nadaje się wpisania do księgi. Ponieważ jednak z §§ 7, 11 i 15 ustaw nie wynikało, „aby zagajenia decyzjom podlegały" — przemówienia prezesa nie wpisano.

15 maja 1820 na posiedzeniu prywatnem zapadła charakterystyczna uchwała, świadcząca pośrednio o znacznej ilości napływających do Towarzystwa prac: „członkowie postanowili jednogłośnie, aby każdej sesji prywatnej przynieśli niektórzy swe prace i odczytywali je na towarzystwie dla korzystania z uwag od współkolegów dawanych". Z pism tych wybrać miano w głosowaniu tajnem odpowiednie na posiedzenia publiczne i te tylko uzyskiwać winny świadectwo „cenzury" profesorskiej. Należyty sens tej skromnej skądinąd wzmianki ocenić można na takim przykładzie: pierwsza część rozprawy Załozieckiego „O patrjotyzmie" czytana na posiedzeniu prywatnem, poszła do oceny profesorskiej pod bardziej neutralnym, bezpieczniejszym tytułem „Rzeczy o przywiązaniu do ojczyzny".

Prace Towarzystwa pogłębiły się znacznie — punkt ciężkości przeniósł się nareszcie na posiedzenia prywatne, żywiej wystąpił moment samokształcenia i wszystkie plusy pracy kolektywnej młodzieży. Tu, w tym właśnie momencie najbliżej jesteśmy Wilna.

Dorobek Towarzystwa przedstawia się okazale:

1) Erazm Dobrowolski: Ile zakazy wprowadzania płodów zagranicznych są szkodliwe dla kraju;

2) Michał Fryczyński: Wstęp rozprawy oryginalnej o sejmach;

3) Mikołaj Herczakiewicz: Kreda i pióro (bajka);

4) Seweryn Milowicz: Z prawa krajowego: O spadkach;

5) Jan Ordyniec: *a*) Porównanie Kościuszki z Agrykolą,
b) Opis bitwy przy Lignicy stoczonej z Tatarami w 1241 r.

c) Oda do spokojności (wpisana do księgi),
d) Faon i Amarylla (sielanka) (wpisana do księgi):

6) Teodozy Sierociński: D. c. O Naturalności;
7) Jan Sowiński: *a*) Rzecz o uczonych Polkach [36]);
b) „Kilka scen wierszem z tragedii Rasyna";
8) Filip N. Spendowski: Wiersz o naukach;
9) Stefan Terlecki: Tłumaczenie traktatu Kwintyljana o edukacji publicznej i prywatnej;
10) Stanisław Worcell: Rozbiór mniemań Szlegiela o źródłach komiczności.
11) Karol Załoziecki: *a*) Rzecz o przywiązaniu do Ojczyzny;
b) Względy poezji z wymową. Rozdział I: O początkach prozy i wiersza:
c) Rachunku algebraicznego użytek i doskonalenie się;
12) Stanisław Żeromski: Wyjątki z tłumaczenia „30 letniej wojny z dzieł Szyllera".

Poza tem Antoni Andrzejowski zgłosił chęć czytania fragmentów „dzieła Wireja, sławnego rówiennika i współucznia niegdyś Śniadeckiego Jędrzeja", a Filip Spendowski usprawiedliwił się, iż nic czytać nie może, zajęty „Rozprawą na posiedzenia pedagogiczne".

Rok szkolny zakończył sie przyznaniem medalu złotego Józefowi Smukrowiczowi. Medale srebrne otrzymali: Jan Kończewski, Bazyli Żukowski i Feliks Ilkiewicz. Dokooptowano Wiktora Ożarowskiego, medalistę z r. 1819. Na podstawie pracy konkursowej wszedł Józef Żochowski. Ponadto na wniosek Andrzejowskiego, Sowińskiego, Fryczyńskiego i Terleckiego wezwani zostali na członków Towarzystwa: „znany z pism wierszem" Franciszek Kowalski, „z badań starożytności" Wiktor Krajewski i „z zamiłowania języków klasycznych" Kazimierz (I) Dobrowolski. W ciągu roku szkolnego wrócił do Krzemieńca po studjach w Wilnie „uczeń niegdyś Gimnazjum Wołyńskiego, a dziś doktór medycyny Kaczkowski Karol", autor rozprawy „O kołtunie polskim", — na wniosek Sierocińskiego powołano go do grona członków Towarzystwa.

Jesienią 1820 — długo wyczekiwano na medalistę Smukrowicza, który objąć powinien prezesurę, a do Krzemieńca nie przybywał. Przystąpiono wreszcie do wyboru prezesa. Został nim regens konwiktów, Teodozy Sierociński.

Tym razem „wielkie nazwisko" zawiodło. Prace Towarzystwa posuwały się w r. szk. 1820/21 w tempie bardzo powolnem. W ciągu roku szkolnego odbyto zaledwie 5 posiedzeń prywatnych [37]) i 2 publiczne [38]).

---

[36]) Drukowana współcześnie, jako oddzielna publikacja.

[37]) W tem jedno nadzwyczajne z racji śmierci zasłużonego prof. fizyki Jana Łuczyńskiego. (Nekrolog: Gaz, Liter. 1821, Nr. 13). Na cmentarzu przemawiali: Mik. Herczakiewicz, Jan Sowiński i Karol Załoziecki.

[38]) Na jednem z nich był obecny wizytator J. Nep. Wyleżyński.

Z ważniejszych momentów zaznaczyć należy projekt Fryczyńskiego, który na pierwszem posiedzeniu prywatnem wystąpił z propozycją „rozebrania między osoby Towarzystwa do wytłumaczenia na polski język historji rosyjskiej Karamsyna". Projekt ten upadł większością głosów, „lecz i głośna przyczyny następna, że każdy z członków właściwe ma zatrudnienie".



Ryc. 54.
Góra Bony w Krzemieńcu.

Równocześnie obostrzono znacznie nadzór szkoły w stosunku do Towarzystwa. Na ostatniem przedwakacyjnem posiedzeniu prywatnem Sierociński komunikuje członkom, iż „pomimo podpisów cenzury, która szczególniej daje baczenie, aby w pismach Towarzystwa nic przeciwnego religji, rządowi, dobrym obyczajom znajdowało się, jak brzmią o tem ustawy, Towarzystwo samo swoim największym jest cenzorem, tak co do rzeczy, jak sposobu jej wyłożenia i dlatego wszyscy członkowie czytają swe prace i uwagi przyjmują, a to, aby przygotować się na zarzuty publiczne być może teraz nastąpić mogące".

Na dwu posiedzeniach publicznych [39]), odbytych w ciągu roku szkolnego odczytano następujące prace:

1) Antoni Andrzejowski: trzy sceny z oryginalnej tragedji: „Mieczysław";

---

[39]) Jedno z nich opisał Filip Spendowski w wydanej bezimiennie w r. 1823 powieści p. t. „Podróżny w Poczajowie", str. 160.

2) Michał Fryczyński: *a*) O zakładach p. Fellenberga w Hofwul i Nowe tłumaczenie raportu hr. Capo d'Istria, podanego w r. 1814 Najj. Ces. Aleksandrowi I,

b) Rozbiór dzieł agronomicznych P. Crud, wyjątek z Bibljoteki Powszechnej Genewskiej;

3) Franciszek Kowalski: Fragmenty tłumaczenia „Łakomcy" Molière'a.

4) Wiktor Krajewski: O historykach starożytnych (na 2 posiedzeniach);

5) Jan Ordyniec: Oda do niestałości i Dytyramb o muzyce;



Zbiory Bibl. Narod. w Warszawie.

Ryc. 55.
Franciszek Kowalski.

6) Filip Spendowski: *a*) Jak uczęszczanie do bawiących się towarzystw szkodliwem bywa dla ludzi, oddających się naukom (z franc. rpsu p. M.) — oraz

b) Jak uczęszczanie do towarzystw szkodliwy ma wpływ na genjusz autorów.

7) Cyprjan (Stefan) Terlecki: O różnych rodzajach stylu (tłumaczenie z Kondyllaka);

8) Karol Załoziecki: Porównanie poezji z wymową (c. d.).

W jesieni 1821 r. medalista Ignacy Mieczkowski nie przyjął prezesury. Wybrano ponownie, po długich debatach Teodozego Sierocińskiego. Sekretarzem został Antoni Andrzejowski. Do grona członków weszli medaliści: Ksawery Pasiutowicz i Bożydar Kisiel oraz Jan Januszewski (wuj Juljusza Słowackiego) „znany z przykładania się do wydawanego pisma perjodycznego „Ćwiczenia Naukowe". W ciągu roku odbyło się 6 posiedzeń prywatnych i 2 publiczne.

Lojalność wobec władz szkolnych — i władz zaborczych — zaznacza się coraz wyraźniej. Termin pierwszego posiedzenia publicznego oznaczono na dzień 12 grudnia „jako dzień poświęcony rocznicy urodzenia szczęśliwie nam panującego Aleksandra I, Imperatora Wszech Rossji". Posiedzenie to nie odbyło się jednak z powodu choroby Sierocińskiego, po wyzdrowieniu okazało się, że „kilka pism, zwłaszcza wierszem, stosownych do uroczystości dn. 12 grudnia, teraz już czytane być nie mogą".

W ciągu roku zapał członków opadł do tego stopnia, że prezes po raz pierwszy w dziejach organizacji przypomnieć musiał członkom o obowiązku czynnego udziału w pracach Towarzystwa. Aby podniecić i zachęcić członków opieszałych, niedbałych, prezes przypomina zasługi najgorliwszych towarzyszów. Mówi więc o Stanisławie Żeromskim, iż „członek ten zawsze słowa danego Towarzystwu dotrzymał"[40]) — o Franciszku Kowalskim, iż „z prawdziwą dla Towarzystwa chlubą kilka już komedyj Moliera wierszem przełożył" i „nie opuścił żadnego posiedzenia"[41]).

Utyskiwania Sierocińskiego niewiele pomogły: w zagajeniu zebrania publicznego (29 czerwca 1822) Prezes skarżyć się musiał na niewielką liczbę prac, motywując ją nieobecnością wielu członków w Krzemieńcu. Obecny na posiedzeniu wizytator Jan Nep. Wyleżyński wystąpił przeto z propozycją i radą: „przyjmijcie moje przełożenie, dajcie tu przytomni słowo honoru i przyjaźni, iż dopóki w Krzemieńcu zostawać będziecie, każdy z was co roku jedno przynajmniej wygotuje pismo, a oddaleni przysyłać będziecie w miarę możności i zatrudnień ważniejszych, do których was Monarcha i kraj powoła". Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i zapisano do księgi protokółów — pozostał jednak martwą literą[42]).

W czasie posiedzenia czerwcowego poraz pierwszy zjawił się surogat dyskusji na zebraniu publicznem. Po rozprawie Pasiutowicza: „O wpływie matematyki na udoskonalenie fizyki" zabrał głos zastępca dyrektora, Antoni Jarkowski, czyniąc autorowi zarzut, iż w wykładzie swoim pominął teorję wirów Kartezjusza. Wyłożył ją przeto pokrótce, osłabiając w końcu zarzut stwierdzeniem, że wobec zastrzeżeń autora, poczynionych na wstępie, sprawa ta jest „obca dysertacji".

[40]) Tenże Żeromski w r. 1823, gdy mu proponowano prezesurę Towarzystwa odmówił, tłumacząc, iż „woli być czynnym członkiem".

[41]) Jaka szkoda, że ten gorliwy członek Towarzystwa, nie skreślił dziejów organizacji w swoich „Wspomnieniach", ograniczając się do lakonicznej wzmianki (I, 166)!

[42]) O analogicznym wniosku wspomiua Wyleżyński w raporcie, złożonym Czartoryskiemu 17. IX. 1821: „Sesje uczniów, ćwiczących się w dobrem pisaniu i czytaniu są przy skromności bardzo użyteczne. Radziłem, aby każdy wychodzący ze szkół obowiązywał się w rok jedno pismo własnej pracy do Krzemieńca przesyłać, co mi już uczniowie zaręczyli i co może być pomocą do uprojektowanego Pamiętnika" (Rps. 132 Czart.).

W ciągu roku odczytane były prace następujące:

1) Jan Januszewski: 1 i 4 scena Komedji Gresseta: Złośliwiec w przekładzie polskim (odczytał Jan Ordyniec);

2) Franciszck Kowalski: Kilka scen z oryginalnej komedji „Nieśmiały", oraz przekład II-ej sceny I-go aktu „Mizantropa" Moliera.

3) Jan Ordyniec: *a*) O oblężeniu Antwerpji (z Schillera),
b) Pieśń Ryno na śmierć Oskara,
c) Wiersz do przyjaciela;

4) Ksawery Pasiutowicz: O wpływie matematyki na udoskonalenie fizyki.

5) Teodozy Sierociński: O tłumaczeniu klasyków łacińskich. Rozbiór nowego tłumaczenia Salustjusza JX. Sulewskiego.

6) Stanisław Żeromski: O naturze słońca.

7) Józef Żochowski: Wiadomości szczególne o życiu i pismach Owidjusza.

W roku następnym 1822/23, ostatnim roku istnienia Towarzystwa, medalista, Andrzej Sadowski [43]) zrezygnował z prezesury. Wybrano przeto Mikołaja Herczakiewicza, „pomocnika przy katedrze fizyki" w Liceum Wołyńskiem. Do Towarzystwa wchodzą medaliści: Jan Tarnowski, Kazimierz Dobrowolski II i Feliks Iwanowski, na podstawie pracy konkursowej: Feliks Sowiński, Mieczysław Pruszyński oraz Tomasz Padurra. Dokooptowano: Antoniego Beaupré oraz Maurycego Gosławskiego [44]).

Rok szkolny rozpoczął się incydentem z władzami szkolnemi. „Rząd Liceum" przesłał Towarzystwu uzupełnienia ustaw. Prezes uznał, że sprawa ta nie należy do kompetencyj dyrekcji szkoły, — dotknęła go ponadto obecność „niektórych osób zgromadzenia nauczycielskiego", na posiedzeniu prywatnem Towarzystwa. Na posiedzeniach tych w myśl przepisów, nadanych przez ks. Czartoryskiego obecność nauczyciela nie była konieczna. Nie chcąc walczyć z dyrekcją Herczakiewicz złożył prezesurę, obiecując, że w najbliższym czasie wezwie członków na posiedzenie w sprawie wyboru nowego prezesa. Członkowie nie chcą zmian, narzuconych przez Dyrekcję, chcą pracować nadal „w duchu trwających i mile obowiązujących ustaw najłaskawiej od JOKsięcia Kuratora nadanych", od „Zgromadzenia Nauczycielskiego" „żądają" tylko „wyroków o posiedzeniach publicznych, a cenzury na pisma, mające się czytać".

---

[43]) W raporcie z dn. 17. IX. 1821 wspomina o nim Wyleżyński Czartoryskiemu: „w przedmiocie matematycznym jest w Krzemieńcu wielkiej nadziei młodzieniec, Sadowski, którego byłoby dobrze na nauczyciela Jeometrji praktycznej sposobić". W tymże raporcie prosi o stypendjum zagraniczne dla Fryczyńskiego: „Zaręczam, że JOWX Mść. będziesz kontent, a kraj będzie miał pożytek" (Rps. 132 Czart.).

[44]) O udziale Gosławskiego w pracach Towarzystwa, a w szczególności o okolicznościach towarzyszących rzekomo przyjęciu poety do Towarzystwa, pisze Dr. Antoni J. [Rolle] w artykule o Gosławskim, drukowanym w „Przew. Naukowym i Literackim", Lwów 1874, II.

W 10 dni po owem burzliwem zebraniu, zakończonem rezygnacją Herczakiewicza, wybrano na stanowisko prezesa Józefa Smukrowicza. Walka o prawa trwa dalej: „Oświadczają sobie wzajemnie członkowie, że lubo spaźniają pierwsze w tym roku posiedzenie publiczne, chociażby go najbardziej spóźnili, to nie może im przeszkodzić do złożenia trzech sessyj prywatnych, bo tak chcą mieć Ustawy".

I tak — lata same przyniosły rozdźwięk między nauczycielstwem a Towarzystwem, naturalny odruch młodości przeciw ultralojalnej kontroli Ant. Jarkowskiego. W pewnym sensie dowodzi to pogłębienia pracy towarzystwa, przerzuconej na posiedzenia prywatne z reprezentacji zebrań publicznych.

Nowy „zatruty" duch ożywiać zaczyna Towarzystwo. Równocześnie z deklaracją członków zjawia się w programie posiedzenia publicznego rozprawa Ordyńca „O cudowności", Feliks Sowiński przyjęty zostaje do Towarzystwa na podstawie ballady „Helena i Korwin czyli dwie mogiły pod Dederkałami" „w duchu narodowym napisanej" — Ordyniec występuje z tłumaczeniem ballady Bürgera „Eleonora", a członkowie na posiedzeniu prywatnem przeznaczają ją na publiczne.

Odbyło się ono po kilku dopiero miesiącach, za nowej już prezesury, którą po Smukrowiczu, zmuszonym do opuszczenia Krzemieńca, objął Karol Załoziecki.

Na wstępie napotkał nieprzewidziane trudności: — oto wraz z Smukrowiczem wskutek nieznanych bliżej niesnasek postanowili wystąpić z Towarzystwa: Jan Ordyniec, Kazimierz Dobrowolski I i Bożydar Kisiel, a Herczakiewicz i Sierociński przestali bywać na posiedzeniach Towarzystwa. „Rząd Liceum" zwlekał z cenzurą prac, przeznaczonych na posiedzenie publiczne aż do 12 kwietnia 1823. Obecny był na niem W. Wyżewski i prefekt Jarkowski. Na następnem posiedzeniu spodziewano się Księcia Kuratora, którego „upragniona bytność spodziewana co chwila". Nadzieje zawiodły — ks. Czartoryski do Krzemieńca nie przybył. Mimo to odbyły się w czerwcu 2 posiedzenia publiczne, na których m. i. czytał swe wiersze Maurycy Gosławski.

Na jednem z posiedzeń, po odczytaniu prac Iwanowskiego i Tarnowskiego, zabierali głos profesorowie: Ant. Jarkowski i Michał Choński. Prefekt kwestjonował twierdzenie Tarnowskiego [45]) „jesteśmy panami czasu", bronił go Choński, zbliżając się do twierdzenia autora: „jesteśmy panami środków użycia czasu".

Ostatnie w r. szk. 1822/23, a zarazem ostatnie wogóle posiedzenie publiczne Towarzystwa odbyło się „przy licznie, jak nigdy zebranem

45) W rozprawie: „O czasie uważanym pod względem moralnym".



Ryc. 56.
Ks. Alojzy Osiński.

Zbiory Bibl. Narod. w Warszawie.

obywatelstwie, zaproszonem wcześnie przez samego Prezesa", który „otrzymawszy medal złoty, zabiera się w drugoroczne urzędowanie". Po zebraniu złożył Załoziecki Dyrekcji Liceum niedochowane sprawozdanie z całorocznej pracy Towarzystwa, prosząc o przesłanie go Księciu.

Dorobek Towarzystwa z r. 1822/23 przedstawia się następująco:

1) Antoni Andrzejowski: Wyciąg sprawy zdanej Cesarskiemu Wileńskiemu Uniwersytetowi z podróży w przedmiotach historji naturalnej w części południowych prowincyj w r. 1822 (na dwu posiedzeniach);

2) Kazimierz Dobrowolski II: O parze wodnej;

3) Maurycy Gosławski: wiersze: „Dzień", „Łza", „Westchnienie do przeszłości", „Wiersz do uśmiechu";

4) Feliks Iwanowski: O religji dawnych narodów wschodnich, Greków i Rzymian — myśli wziętych z Mülera wyciąg I;

5) Franciszek Kowalski: Kilka scen z komedji oryginalnej p. t. „Rekrut" oraz kilka scen z tłumaczenia „Mizantropa";

6) Albin Piotrowski: Oda: „Moc muzyki" oraz „Myśli o sztuce dramatycznej, a w szczególności o dziełach Szekspira";

7) Feliks Sowiński: Powieść gminna: „Halina czyli Mąż okrutny" oraz „Wiersz do dobroci":

8) Jan Tarnowski: O czasie uważanym pod względem moralnym;

9) Konstanty Wyrzykowski: O użyteczności dotąd u nas nieupowszechnionych machin.

W jesieni załamało się wszystko. Załoziecki ustąpił z niewiadomych powodów. Na prezesa Towarzystwa wybrano Antoniego Andrzejowskiego, a Jana Tarnowskiego na sekretarza. Zanim prezes, zajęty porządkowaniem Gabinetu Zoologicznego, zdążył zwołać posiedzenie prywatne, nastąpiła katastrofa.

1 października 1823 r., przybyły niedawno do Krzemieńca nowomianowany Dyrektor Liceum Andrzej Justyn Lewicki [46]) „raczył zajść na posiedzenie, a oświadczywszy swoje zadowolenie z okazanej członków ochoty ćwiczenia się dalszego w przedmiotach, których kursa pokończyli, zrobił uwagę stosownie do § 17 Przepisów Kuratora Wydziału Wileńskiego JOX Czartoryskiego, danych Towarzystwu w r. 1818, że

---

[46]) Andrzej Justyn Lewicki smutno zapisał się w dziejach szkoły krzemienieckiej: biernością, służalczością w stosunku do władz i niezliczonem mnóstwem nietaktów. Charakteryzują go najdobitniej listy, pisywane od r. 1816 do ks. Adama Czartoryskiego, pełne inwektyw pod adresem Śniadeckich... i nieżyjącego już wówczas Euzebjusza Słowackiego, który ubiegł Lewickiego w staraniach o katedrę wymowy w Uniwersytecie Wileńskim. Lewicki twierdził m. i., że Śniadeccy posądzili go niesłusznie o to, iż rozprawa konkursowa, przedstawiona Uniwersytetowi Wileńskiemu była kupiona przez Lewickiego, napisana zaś przez kogoś innego. Przygotowywano Księcia do tego, iż Lewicki będzie „intrygantem, burzliwym i leniwym". Sam Książe przewidywał, że tak będzie (por. Koresp. z Twardowskim l. c.). Trudno zrozumieć, czem kierował się Książę, mianując w lecie 1823 r. Lewickiego Dyrektorem Liceum Krzemienieckiego i to następcą Felińskiego... (Rps. 5477 Czartor.).

korzystniejby sądził, aby ten Instytut przez ś. p. Czackiego i przez JOXięcia Kuratora zatwierdzony i dozorowi władz Liceum Wołyńskiego powierzony, stosowniejsze do swojego celu nosił nazwisko Instytutu ćwiczących się w poprawnem mówieniu i pisaniu. Że widząc powszechnie w pismach zaniedbany styl, błędy gramatyczne, niegładkie tłumaczenie się i nieczystość języka, nietylko uczących się, ale i tych, co pokończyli nauki, poczytuje za potrzebę utrzymanie takowego zaprowadzenia pod okiem Nauczycielów Literatury i Wymowy. Że równie łacinę znalazłszy zaniedbaną chciałby, aby i ta do ćwiczeń uczniów, składających Instytut należała. Warował jednak to, aby uczniowie, oddając się pracy pisania, nie zaniedbywali obowiązków szkolnych. Takowe uwagi W Dyrektora najchętniej (?) przyjęli członkowie, a urządzenie dalsze zostawił Dyrektor sobie, do którego to urządzenia Instytut za rozwiązany już się uważać powinien. Protokół zaś przodkujący Instytutowi (Ant. Andrzejowski) składa u W. Dyrektora".

Tyle protokół [47]). Reorganizacja Towarzystwa nigdy nie nastąpiła. Projekt jej był niewątpliwie pozorem, usprawiedliwiającym likwidację „niebezpiecznego" w oczach władz Towarzystwa. Działały tu oczywiście czynniki z zewnątrz. Współcześnie toczył się w Wilnie proces filarecki, Czartoryskiego zastąpił Nowosilcow.

Echa procesu odbiły się w Krzemieńcu w październiku 1823 aresztowaniem Karola Jentza, zastępcy prof. fizyki od r. 1821 [48]), podejrzanego o podburzanie młodzieży. (Jentz w pracach Towarzystwa nie brał bezpośredniego udziału).

Zanim rozpoczęły się rewizje i badania zapobiegliwy Dyrektor z inicjatywy prefekta, pospieszył się z likwidacją Towarzystwa. Jarkowski już 2 września pisząc do Adolfa Dobrowolskiego (lub kogoś innego z otoczenia ks. Czartoryskiego) motywował prośbę o podwyższenie stawki emerytalnej j. n.: „39 lat użytecznej pracy w tej szkole, którą od zguby, a przynajmniej upodlenia i poniżenia zachowałem. JW. Drzewiecki powie Panu przypadek, który szkołę krzemieniecką byłby naraził przed wakacjami na podobne kłopoty, jakich doświadcza Wilno, gdyby nie moja trafność w zakierowaniu sprawy, o której mówiłem JW. X. Kuratorowi" [49]).

Sprawa odżyła w niebezpiecznej formie w r. 1824 podczas bytności Nowosilcowa i Pelikana w Krzemieńcu. Nowosilcow, badający szczegó-

---

[47]) Notatę tę napisał Andrzejowski.

[48]) W r. 1820 jak najlepszą opinję o Jentzu i Piaseckim „sposobiących się na bardzo dobrych nauczycieli" przesłał Czartoryskiemu J. N. Wyleżyński (26. XII. 1820) — (Rps. 132 Czart.).

[49]) Rps. 5457 Czart.

łowo stosunki szkolne, zapytał prefekta, czy młodzież nie organizuje tajnych stowarzyszeń, czy nie należy do nich. Prefekt zaprzeczył, ale Lewicki wyrwał się pono, jak świadczy Detiuk[50]) z oświadczeniem: „Było, było, ale ja je rozwiązałem, zniszczyłem". Rozpoczęły się rewizje i badania, bez smutnych na szczęście konsekwencyj. Jednak jeszcze Władimirskij-Budanow w swojej historji Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie[51]) uważał, że Towarzystwo to mogło być w chwili odpowiedniej ogniskiem „polskiego politycznego ruchu".

Na tem kończą się nasze wiadomości o ostatniej organizacji uczniowskiej na terenie Liceum Wołyńskiego. Po r. 1824 nie można było doszukać się śladów odrodzenia Towarzystwa, ani istnienia innych organizacyj uczniowskich. W pogarszających się z dniem każdym warunkach politycznych, w rosnącym ciągle ucisku — nie było miejsca na jawną organizację młodzieży szkolnej. Choćby tak niewinną i apolityczną, jak „Towarzystwo Uczniów ćwiczących się w porządnem mówieniu i pisaniu".

Oby lata najbliższe dorzuciły do tych materjałów nowe przyczynki i uzupełnienia z niedostępnego do dziś Archiwum Krzemienieckiego, wywiezionego przed stuleciem do Uniwersytetu Kijowskiego, powstającego na gruzach Krzemieńca.

Resumé.

Societé des Jeunes Gens du Lycée Wolhynien se perfectionnant dans le parler et l'écrire convenables.

(Krzemieniec 1818—1823).

Esquisse d'une histoire de la Société.

Société des Jeunes Gens du Lycée Wolhynien, fondée par Thadée Czacki en 1809, se développait aves succès jusqu'à 1813 et cessa d'exister aussitôt après la mort do son fondateur. En 1818 le prince Adam Georges Czartoryski a rappelé le Société à l'existence.

La Société fut une organisation officielle, étroitement liée au Lycée. Les élèves, ayant reçu une médaille au cours biennal[52]), devenait automatiquement ses membres. Les autres obtenaient le droit d'entrée à la Société après avoir présenté au concours un travail, scientifique ou littéraire.

Les réunions (publiques ou fermées) furent consacrés à la lecture

[50]) Ant. Andrzejowski: Ramoty, IV, 129.

[51]) t. I, str. 56—57.

[52]) Cours supérieur, specialisé, du Lycée, faisant suite au cours normal de 4 années.

des travaux de élèves: poésies, dissertations littéraires, philosophiques, économiques, scientifiques etc.; ces dissertations, rédigées avec grand soin, gardent leur intérêt même aujourd'hui.

La Société contemporaine des sociétés des philomathes de Wilno, existait jusqu'à 1823, quand elle fut dissoute par le directeur du Lycée, Andrée Lewicki, craignant les représailles de Novosiltzoff. Elle a cessé d'éxister au moment de son développement le plus brillant, quand parmi ses membres se trouvaient, par exemple: Antoine Andrzejowski, François Kowalski, Charles Kaczkowski, Maurice Gosławski, Tymko Padurra et Stanislas Worcell.

L'article traite de l'histoire de cette Société et de ses rélations avec les autres organisations scolaires à Krzemieniec; il est basé sur les documents manuscrits, conservés aux archives de la Bibliothèque Czartoryski à Cracovie.

Miscellanea.

W roku 1930, zbierając już materjał do III. tomu Rocznika Wołyńskiego, postanowił Zarząd Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego zebrać materjały do dziejów tajnego szkolnictwa polskiego na terenie Wołynia. W tym celu rozesłał Zarząd około 60 listów z prośbą o dostarczenie odnośnego materjału czy to w formie wspomnień z osobistej pracy, czy też posiadanych wiadomości o pracy innych, by móc się do nich zwrócić. Niestety z przykrością musimy stwierdzić, że apel nasz nie dał nam tego, czego spodziewaliśmy się. Nie wiemy, czemu należy to przypisać, że ludzie tak niechętnie udzielają wiadomości o tych bądź co bądź ciekawych czasach. Mamy i na innem polu to samo doświadczenie. Gdy zwróciliśmy się do szeregu osób, by nam pomogły zebrać wiadomości dla Redakcji Polskiego Słownika Biograficznego, wołania nasze pozostały bez odpowiedzi.

Na nasze ankiety uzyskaliśmy kilka odpowiedzi. Publikując je jesteśmy pewni, że wywrze to pożądany skutek i uzyskamy teraz więcej wiadomości.

Bezpośrednio na nasz apel odpowiedziały panie: Adela Zaykowska z Łucka i z Endrukajtisów Rudominowa, za co składamy im na tem miejscu serdeczne podziękowania. Ksiądz kanonik Leopold Szuman, nietylko, że był łaskaw na nasz apel osobiście odpowiedzieć, ale trudził się zebraniem materjałów od znanych sobie księży. W liście do Zarządu w tej sprawie pisze ks. Kanonik w ten sposób:

„Zgodnie z danem przyrzeczeniem, aczkolwiek nie z mojej winy z pewnem opóźnieniem, mam zaszczyt przesłać przy niniejszem nieco zebranego materjału dotyczącego historji tajnego nauczania na Wołyniu. Trudno nie było poruszyć przy tem wypadków z Kijowszczyzny i Podola, bo przecież do niedawna była to jedna djecezja i jedna administracyjna jednostka pod zwierzchnictwem generał gubernatora kijowskiego. Ci sami ludzie działali dziś tu jutro tam, i to samo prawo, te same okólniki rządowe.

Niedostatkiem przesłanego materjału jest, oprócz tego, że obejmuje on mało stosunkowo poszczególnych miejscowości i osób działających, jeszcze i to, że słabo w nim przedstawiona walka administracji rosyjskiej z tem tajnem polskiem nauczaniem. Ciekawem byłoby zebrać rozmaite okólniki i polecenia, procesy i kary sądowe i administracyjne, którym były poddane rozmaite osoby. Na to trzebaby więcej czasu i wciągnąć więcej osób".

Tyle czcigodny ks. Kanonik. — My jako inicjatorzy zebrania materjałów możemy tylko przyklasnąć tej myśli, i dziękując czcigodnemu księdzu Kanonikowi prosić Go o dalszą pomoc w tej sprawie. Mamy nadzieję, że obecnie otrzymamy więcej materjału, i będziemy wstanie w następnym IV tomie Rocznika Wołyńskiego ujawnić szereg nowych faktów z dziedziny tajnego nauczania na Wołyniu. Ogłaszając dotąd zebrane materjały, prosimy Szanownych Czytelników o łaskawe dalsze nadsyłanie ich.

Panowie Kazimierz Walewski i Jan Mioduszewski nadesłali notaty biograficzne, dotyczące: Józefa Walewskiego i Mioduszewskich, za co składamy im serdeczne podziękowania. Publikując te notatki wierzymy, że w przyszłych tomach Rocznika Wołyńskiego będziemy ich mieli więcej.

Za Zarząd Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego

(—) *Broda Stanisław*
sekretarz

(—) *Jakób Hoffman*
przewodniczący

---

1. Materjały w sprawie tajnego nauczania na Wołyniu w czasach zaborczych.

Ks. Leopold Szuman, kanonik kapituły łuckiej.

Przyczynek do historji tajnego nauczania na terenie Wołynia.

Sądzę, że historja tajnego nauczania ma się streszczać w 3-ech punktach: kto się zajmował nauczaniem, w jaki sposób myliło się czujność władz i epizody.

Stosownie do tego założenia z własnych spostrzeżeń mogę podać następujący materjał.

Ogólnie inteligencja stykająca się z ludem wiejskim zachęcała go do uczenia dzieci i w miarę możności pomagała. Częstokroć dzieci uczyły się jedno od drugiego przy paszeniu bydła, albo młodzież w długie wieczory zimowe. W miejscowościach gdzie były elementarne szkoły rosyjskie zdarzało się, że dzieciak, nauczywszy się po rosyjsku, dochodził sam po polsku. Na tem tle był komiczny epizod w Murafie na Podolu: policja, robiąc rewizję w poszukiwaniu szkoły, widzi malca z książką do nabożeństwa w ręku. „A kto ciebie nauczył czytać" — Batiuszka, brzmiała odpowiedź. „Jak to batiuszka", pyta zdziwiony policjant. — A tak chodziłem do cerkowno-prychodzkoji szkoły, nauczyłem się po rosyjsku, a potem perekław na swoje.

Powiedziałem, że inteligencja zachęcała i pomagała. A więc córki obywatelskie, córki oficjalistów zbierały dzieci służby folwarcznej po 2—3-eje, a w niektórych dworach i dworkach poczynali sobie i śmielej: zbierali dziatwę gromadnie, a natomiast opłacali regularnie prystawa, żeby udawał, że nie widzi. Czasami udawało się jakoś tak sprytnie urządzać się, iż rzeczywiście prystaw nie wiedział. Opowiadał mi pewien ksiądz, że w miasteczku Rożyszczach mniej więcej w r. 1906—7 mieszkali pp. Lesieccy tuż w sąsiedztwie prystawa Churamowicza. 13-o letnia ich córeczka uczyła kilkanaścioro dzieci. Jak ona umiała uśpić czujność p. Churamowicza, to można dowiedzieć się od niej

samej, bo jest obecnie nauczycielką w Majówce pod Ożeninem [1]).

Nie wszędzie jednak była po wsiach inteligencja, nie zawsze chciała albo nie zawsze mogła zająć się dziećmi ludu. Gdzie nie dosięgał wpływ inteligencji, tam było pole działania proboszcza. Proboszczowie najczęściej łączyli naukę czytania z przygotowaniem do 1-szej spowiedzi. A robiło się to w rozmaity sposób. Jedni utrzymywali stale na probostwie po 2—4 zdolniejszych dzieci, które w ciągu 1½—2 miesięcy uczyły się niby to katechizmu, a właściwie uczyły się czytać i były zarybkiem na terenie swej wioski — uczyły swoich rówieśników przy zabawie i wydoskonalały się same. Inni zbierali parę razy do roku (na wiosnę i w jesiemi) grupy dzieci po kilkadziesiąt osób, katechizowali je w zakrystji, a w pewnych godzinach w tejże zakrystji księdza zastępowała jaka pobożna pani i uczyła czytać. Rozumie się, że w tym czasie ktoś czuwał na zewnątrz, aby niespodzianie nie zjechał policjant.

Jużto tym pobożnym paniom, nieraz z lekceważeniem nazywanym dewotkami, kultura wiejska z dawniejszych czasów wiele zawdzięczała. Taka sobie uboga tercjarka osiadała w wiosce, utrzymywała się z lichych zarobków z igły albo ze skromnej zapomogi od proboszcza i uczyła dzieci. Między innemi pamiętam w Kazimirce na głuchem Polesiu (powiat niegdyś Rówieński [2]) w latach 90-ych była niejaka panna Aleksandra (nazwiska nie pamiętam). Była rusinką-prawosławną. Kiedy uczęszczała do gimnazjum w Żytomierzu, tak nienawidziła księży katolickich, że rozmijając się z nimi na ulicy pluła (tak sama o sobie opowiadała). W dojrzalszych latach jednak nawróciła się na katolicyzm i ukryła się w głuchej poleskiej parafji, gdzie mając stół i mieszkanie u proboszcza katechizowała dzieci i uczyła je czytać.

Kiedy proboszczem w Niewirkowie (pow. rówieński) w latach 1904—5 był ks. prałat Tokarzewski, znany dziś były Kapelan Prezydentów Rzeczypospolitej, pewnego razu zrobił wymówkę inteligencji z ambony, że mało zajmuje się ludem, po paru dniach podjeżdża do probostwa panna Szabłowska z manatkami i oświadcza się z gotowością zamieszkania we wskazanym przez proboszcza punkcie parafji i szerzenia oświaty wśród ludu. Poczciwa panna opuściła niezłe miejsce w jednym z sąsiednich dworów i osiadła o 40 wiorst od kościoła w głuchej wiosce w lesie. Miała jeszcze niemały kłopot zanim pozyskała zaufanie ludności: bo miała nieostrożność przybyć tam w kapeluszu, a ludność podrażniona stosunkami czynszowemi naogół „panów“ z nieufnością traktowała. Musiała więc jakiś czas łakociami wer-

[1]) Niestety mimo próśb redakcji, nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi (przyp. red.).
[2]) Obecnie kostopolski przyp. redakcji

bować przechodzące obok jej mieszkania dzieci, aż wreszcie i rodzice pomaleńku zaczęli do niej zaglądać. Od policji kryła się nieraz wraz z dziećmi w lesie. W ciągu paru lat poświęcenia się wychowała sobie godną następczynię w osobie córki jednego z miejscowych gospodarzy — Adeli Rudnickiej, która mając taki wzór przed oczyma, dorósłszy zapisała się do tercjarstwa, ślubując nie wychodzić zamąż i poświęciła się szerzeniu w dalszym ciągu oświaty wśród swoich. I dotychczas jest w wielkiem poszanowaniu wśród swoich we wsi (słobodzie) Lewaczach, położonej przy samej granicy bolszewickiej [2]).

W tejże parafji niewirkowskiej byłem i ja proboszczem w ciągu lat 10-ciu (1894—1904) przed ks. Tokarzewskim. Radziłem sobie w taki sposób, że dla wywarcia nacisku moralnego na rodziców przy każdej sposobności zapytywałem ich, czy uczą dzieci czytać i rozdawałem elementarze. W jesieni skierowywałem do wiosek wędrownych staruszków co umieli czytać a czasami i pisać, a ci nic nie mówiąc, że są przysłani przezemnie (inaczej gospodarze zwaliliby na mnie ciężar opłacania nauczyciela, na co moje skromne środki niepozwalały), proponowali swoje usługi za skromną opłatę. Z początku niejeden ojciec żałował grosza na naukę dzieci, mówiąc: „ażeż on z tego chleba jeść nie będzie". Stopniowo jednak ten przesąd został przezwyciężony. Przy kolendzie egzaminowałem dzieci uczące się w szkole, dając im skromne upominki, w domach zaś, w których były dzieci a choćby i starsi umiejący czytać, zostawiałem noworoczny kalendarz. A wiele znaczyło, że po 1-szej Komunji św. dzieciaki umiejący czytać były wywoływane w kościele po nazwisku i otrzymywały książeczkę do nabożeństwa, a o ile takową miały, to jakąś książeczkę religijno-moralną na pamiątkę. Było to już ambicją matek, żeby ich dziecko nie było gorsze „od ludzkich" i one to zwyciężały upór zaśniedziałych mężów. Zdarzało się, że dzieciaki poczciwe musiały i ojca i matkę zwyciężać. Po kilku leciech już sami rodzice poszukiwali sobie na sezon zimowy nauczycieli. Na jednej słobodzie [3]) zdarzyło się, że pewnej zimy nie mogli znaleźć nauczyciela, podjął się więc uczyć chłopak 17-o letni, który biedak był pewien siebie, a w rzeczywistości niewiele umiał. Kiedy przyjechałem z kolendą i przeegzaminowałem dzieci, rozumie się, że egzamin wypadł nie bardzo pomyślnie dla nauczyciela i on poczciwota dopiero zrozumiał, że nie takim jest mądrym jak się jemu zdawało. Po objechaniu słobody

---

[3]) Słobodą nazywają na Polesiu osady w lesie, w których osiadali czynszownicy, budując się swobodnie, bezładnie, każdy na dzierżawionych przez siebie gruntach. Zaletą tych osad było, że się składały prawie z samych polaków-katolików. Prawosławni zdarzali się rzadko, bo proboszczowie, nieraz z narażeniem się na prześladowanie rządu przeciwstawiali się małżeństwom mieszanym.

zwykle ludność zbierała się do największej chaty, gdzie najpierw odbywało się powtórzenie katechizmu z dzieciakami, z czego korzystali i rodzice, a potem następowała ogólna pogawędka z proboszczem. Niefortunny nauczyciel zwraca się do mnie z pytaniem: „proszę księdza, ja czuję, że sam mało umiem; gdziebym mógł trochę więcej nauczyć się“? Na to powstaje jeden z poważnych gospodarzy i tonem nadzwyczaj uroczystym powiada: „Feliksie, na co tobie się uczyć; ażeż dosyć z ciebie tego co ty umiesz“.

Przyznać trzeba, że za 10 lat mego w tej parafji pobytu niebardzo policja mnie dokuczała. Raz jeden przybył do mnie Wołkow, wachmistrz żandarmerji z Równego i oświadczył z triumfem, że jadąc przez jakąś słobodę, zobaczył wychodzącą z pewnej chaty grupę dzieci z książkami. Wszedłszy do chaty, zobaczył niemłodego człowieka, który się tłumaczył, że przysłał go tu ksiądz dla uczenia dzieci. Po zakąsce z kieliszkiem triumfator sprowadził rozmowę na tory realne, użalając się na ciężkie czasy i skomną pensję. Zrozumiałem ten „tonkij namiok na tołstyja obstojatielstwa“, wetkąłem w łapę 5 rubli w złocie i sprawa zakończyła się pomyślnie. Podobnie zakończyła się sprawa z tym samym wachmistrzem, gdy w innym roku pop miejscowy doniósł do żandarmerji, że ksiądz zebrał do 200 dzieci i pewnie ich uczy czytać. Było to przygotowanie do 1-szej Komunji św.

Niezawsze lud oceniał troskę księży i inteligencji o jego oświatę. Na tem tle komiczne wydarzenie opowiadał mi wspomiany już wyżej ks. Tokarzewski. Działo się to w r. 1903 w Kopajgrodzkiej parafji na Podolu. Rodzice jego założyli w swej wiosce szkółkę, opłacając, rozumie się, prystawa, aby ten udawał, że o jej istnieniu nic nie wie. Państwo Tokarzewscy umowy dotrzymywali i prystaw także. Szkoła już jakiś czas egzystowała pomyślnie, aż oto pewnego dnia zjawiają się rodzice i proponują pp. Tokarzewskim, żeby, ponieważ im dzieci potrzebne są dla pomocy w gospodarstwie, a więc posyłając do szkoły, ponoszą niewygodę, pp. Tokarzewscy płacili im po 3 ruble od dziecka. Okazało się, że jakiś agitator wmówił w nich, że pan szkołę utrzymuje bo musi, bo jemu „car kazał“, a więc wymagajcie, żeby wam za dzieci płacił, a będzie płacił, gdyż inaczej byłby odpowiedzialny wobec rządu. P. Tokarzewski wziął się na sposób: poprosił prystawa, żeby zrobił użytek z posiadania wiadomości o istnieniu szkoły nielegalnej. Dopiero jak prystaw szkołę rozpędził, zrozumieli biedacy komu ją zawdzięczali i po jakimś czasie przyszli prosić pp. Tokarzewskich, aby takową ponownie otwarli. Ma się rozumieć, że prośbie tej uczyniono zadość, a prystaw znowu o istnieniu szkoły „nie wiedział“.

Wielką zachętą dla ludu do uczenia dzieci był śpiew w kościele

albo przynależność do bractw religijnych, np.: do tercjarstwa, do różańca, do Trójcy Św., któremi były związane wspólne nabożeństwa w kościele. Jako klasyczny dowód tego twierdzenia mogą służyć parafje: murafowska, szarogrodzka i inne na Podolu, w których ludność była rusińska (prawdopodobnie z dawniejszych unitów pochodząca), ale tak mocno zorganizowana w tercjarstwie, że mało kto z nich w dojrzałym wieku do takowego nie należał. Ale też mało między nimi było analfabetów i rzadko bardzo trafiały się mieszane małżeństwa. Parafje te były solą w oku administracji rosyjskiej, ale zwartość ludności opierała się wszelkim jej naciskom. Kiedy o tych parafjach mowa, trudno nie wspomnieć o niejakiej Ewie (pod tą tylko nazwą ją znano), która, jak Rudnicka w Lewaczach, tak ona w parafji Murafowskiej, wyrzekłszy się zamążpójścia i zapisawszy się do tercjarstwa, przez wiele lat wędrowała po wioskach i uczyła dzieci czytać, wywierając przytem bardzo dodatni wpływ i na starszych. A tak umiała wywijać się ze szponów policji, że ta nie mogła sobie dać z nią rady. „Ty zdies kakaja-to starszaja“, zapytuje prystaw. Jaka ja tam starsza; je stariszczi wid mene, — odpowiadała, i tak udawała niemądrą, że policja nie wiedziała jak ją ma traktować; tymczasem ona była prawą ręką proboszcza i przed żadnemi nie cofała się trudnościami, gdy miała coś sobie zlecone.

Gdy mowa o zasługach bractw w szerzeniu czytelnictwa, nie można pominąć milczeniem okólnika błogosławionej pamięci biskupa Łucko-Żytomierskiego Kaspra Borowskiego (1848—1870), który to okólnik polecał duchowieństwu, aby każdego wpisującego się w szkaplerz Niepokalanego Poczęcia (a było takich dużo po świeżem ogłoszeniu dogmatu Niepok. Pocz.) zobowiązywali do nauczenia jednego przynajmniej dziecka czytać po polsku. Niewątpliwie był to bodziec dla wszystkich, którzy się wpisywali do jakiegokolwiek bractwa, a osobliwie dla księży.

Jako o symbolu walki Polaków z zaboru rosyjskiego o zdobycie oświaty narodowej godzi się wspomnieć o procesie, który miał miejsce około roku 1910 w Kijowszczyźnie, a w którym na ławie oskarżonych o tajne nauczanie zasiedli obok siebie ks. Bieniecki proboszcz z Wyszewicz (zmarły pod bolszewikami) i jego parafjanie: jeden właściciel większej własności i jeden szlachcic zagrodowy.

Na ostatek nie mogę odmówić sobie przyjemności przytoczenia znanego mi przykładu nadzwyczajnego poświęcenia jakich historja tajnego nauczania zna pewnie niemało, a którego byłem sam świadkiem. W r. 1906-ym zacna obywatelka ziemska p. Jadwiga Zakrzewska zapragnęła stworzyć w majątku swym Szulakach (pow. taraszczański w Kijowszczyźnie) szkołę dla licznych w tej wiosce dzieci polskich.

Wioska należała do mojej parafji. Oglądając się za dobrą nauczycielką, przypomniałem sobie znaną mi z czasów pobytu w Niewirkowie zacną p. M. K., która wówczas kształciła się w Żytomierzu w gimnazjum, a w tym właśnie czasie, jak przypuszczałem, powinna była już otrzymać maturę. Przybyła upragniona panna Marylka i ochoczo zabrała się do pracy. Byliśmy oboje z p. Zakrzewską uszczęśliwieni posiadając taki skarb. Ale po 2—3-ech miesiącach nasza nauczycielka czegoś posmutniała. Po długich badaniach o przyczynie usłyszałem odpowiedź: „ja nie mogę tu być, bo mi tu bardzo dobrze". Rzeczywiście, że p. Zakrzewska dbała o nią jak rodzona matka. Starałem się wyperswadować pannie, że chwała Bogu, że dobrze a nie źle. Nie zmieniła jednak Marylka swego przekonania. Pobyła jeszcze z parę miesięcy, aż pewnego poranku dowiadujemy się, że panienka zwinęła swoje rzeczy, zawiązała głowę chusteczką i raniutko wyruszyła pieszo w kierunku Monasterzysk (stacja koleji o wiorst 20). Długi czas nic nie wiedziałem o Marylce. Dopiero gdy w roku 1909 losy zawiodły mnie do Żytomierza, dowiedziałem się, że p. M. K. mieszka tu od lat kilku i codziennie raniutko zawiązana chusteczką robi parę wiorst za miasto, gdzie się zbierają w pewnej chacie dzieci z przedmieścia i sąsiedniej kolonji i tam z niemi spędza cały dzień, a dopiero pod wieczór wraca zgłodzona a zimą i zmarznięta do miasta. Takiego to życia pragnęła jako największego dla siebie szczęścia inteligentna polska panienka.

(Ks. Franciszek Korwin-Milewski).

Ostrówki 20. XII. 1930.

Czcinajgodniejszy Księże Kanoniku!

W odpowiedzi na list z dn. 2. XII. 1930 o dostarczenie materjału do historji tajnego nauczania na terenie Wołynia za caratu, uprzejmie komunikuję, że obecnie nie posiadam w tej sprawie absolutnie żadnych dokumentów, ponieważ te, jakie miałem, w obawie ciągle powtarzających się u mnie i innych rewizji, a po nich kar administracyjnych, w swoim czasie celowo zniszczyłem — zaś późniejsze dość dokładne, mniej więcej od roku 1900, o tajnem nauczaniu notatki, zrabowali mi w nocy z 23 na 24 listop. 1918 r. podczas napadu w Butowcach pow. zasławskiego — petlurowcy i bolszewicy i nietylko te, owszem wiele innych ciekawych dokumentów i rzeczy. Otóż tylko to, co teraz sobie mogę przypomnieć w sprawie tajnego nauczania po polsku na pewnych terenach Wołynia uprzejmie i chętnie podaję, o ile to na co się przyda. Proszę nie zważać na styl i treść pobieżną.

Od śp. ojca swego wiem, że w zwiahelskim powiecie na terenie berezdowskiej parafji jakiś pan W-ski udając umyślnie wa-

rjata, wędrował od wsi do wsi gdzie mieszkali Polacy i w porozumieniu z ks. proboszczem w zimie przeważnie po chatach byłej szlachty zagonowej zbierał i uczył dzieci czytać i pisać po polsku. Działo się to około 1879 — aż do 1885 r.

W latach od 1880 do 1890 syn właściciela majątku Kopytów, student — również w pow. zwiahelskim na terenie parafji międzyrzeckiej i koreckiej symulując warjata zajmował się tajnem nauczaniem dzieci polskiej szlachty. W latach od 1881 do 1895 — niejaki p. Przygodziński — polak-katolik, patrjota, człowiek dość inteligentny, którego osobiście widywałem w Korcu, Zwiahlu, Berezdowie, Sławucie, Międzyrzeczu, Równem itp. jeżdżąc w towarzystwie syna i córki 2-ma furmankami niby na odpusty — zajmował się przeważnie rozwożeniem po wsiach, kolonjach, folwarkach, dworkach szlacheckich — elementarzy, książek do nabożeństwa, katechizmów, kantyczek, żywotów św., kalendarzy polskich, historji itp. — popierany i mile zawsze widziany przez księży proboszczów dostarczał tajnych polskich wioskowych nauczycieli wędrownych, aprobowanych i popieranych przez księży. W latach od 1882 do 1899 na terenie pow. zwiahelskiego — w paraf. koreckiej i horodnickiej pracował gorliwie na niwie oświaty tajnej młodzieży polskiej znany mi dobrze poczciwy staruszek Klemens Owerkowicz, były kamerdyner jednego z biskupów żytomierskich, z zawodu malarz obrazów św. Miał nieraz w zimie po kilkadziesiąt dzieci, które ks. proboszczowie podczas kolędy egzaminowali, obdarzając zdolniejszych i pilniejszych książkami polskiemi. W zwiahelskiej par. jakiś były organista był posyłany na wsie przez ks. prob. do tajnego nauczania i dłuższy czas jakiś pan — starszy Sodalis Marianus — uczył dzieci czytania katechizmu dla idei, nie biorąc żadnego wynagrodzenia. Zresztą dzieci służby folwarcznej w majątkach prawie wszędzie wtedy uczyły panie lub panienki ze dworu.

Bez przechwałek, gdy chodzi o spisanie historji, w 1902 r. założyłem jako czasowy proboszcz we wsi Sochy par. Dąbrowiec szkółkę tajną polską. W 1903 r. jako administrator par. kowelskiej założyłem i prowadziłem tajne szkółki polskie w par. Białyszów i Zielonej. W 1904 r. jako proboszcz czasowy założyłem szkółki tajne polskie w par. Batarka, Zanholec, Pendyki itp. w par. Derażne.

Wiem, że w Wielkim Czerniatynie, pow. zasławskiego p. M. Okolska, żona rządcy majątku w dobrach antonińskich miała polską tajną szkołę dla polskich dzieci u siebie na folwarku od 1902 do 1905 r.

Gdy przybyłem jako kooperator do par. Dubno w 1905 r. zastałem tajne szkółki polskie w kilku większych wsiach i kolonjach polskich jak Korabliszcze, Jasionówka, Radów itp. pod opieką ks. St. Lisiewicza i staraniem obywatelstwa zorganizowanych. Po wojnie rosyjsko-japońskiej zaraz zaczęły kosztem inteligencji, przy ciągłem poparciu księży wszędzie na Wołyniu powstawać jak grzyby po deszczu szkółki nawet półjawne — niby ochronki. W Korcu b. proboszcz a następnie biskup Ign. Dubowski — pierwszy miał dość dobrze zorganizowaną — ochronkę — szkołę jawną w 1906—7 r.

Powstałe w latach 1904—5 pokryjomo wpół jawne szkółki polskie kosztem i staraniem obywateli, inteligencji w Starokonstantynowskim powiecie — do czego najbardziej przyczynili się pstwo Suffczyńscy, Aniela Święcicka, Ilińscy, Szymańscy, Szaszkiewicze, Pruszyńscy, Domaradcy, Bielawscy, Makarewicze, Pauzcy etc. przy udziale i popieraniu księży — bardzo intensywnie rozwijały swoją działalność. Lokale udzielały dwory. Fundusze wpływały ze składek.

Jako proboszcz par. Butowce od 1908 do 1918 założyłem w pow. zasław. szkoły w Orzechówce, Butajówce, Wierzbówce, na plebanji w Butowcach, a p. M. Pruszyńska w Steckach.

Państwo Joach. Bartoszewicz w Brykuli; p. Kraszewscy w Pieńkach. Nadto na terenie Polski w 1920 i 1921 r. w pow. łuckim na terenie parafji kołkowskiej, zofijowieckiej zorganizowałem już jawne polskie w liczbie 20-stu szkoły — w Torażu, Hołodzicy, Koszyszczach, Mitoszewie, Obórkach, Rudzi, Antonówce, Komarcu-Majdanie, Czetyniu, Kołkach, Hucie, Berezówce, Chmielówce, Horodyszczach, Dermance, Dobrej, Łopabniu itp.

Tajne polskie szkoły przed wojną były w par. Szepetówka pod kierunkiem ks. Ant. Mioduszewskiego, p. Kleczyńskiej. Były też w par. Białogródka, w par. Krasiłów przy ofiarności p. Mańkowskiej i opiece ks. Ant. Liniewicza, w Zapadyńcach, Mitrunkach itp. Niejeden z nas płacił kary i był zato prześladowany.

Ale dziś o tem żaden nasz p. Minister Oświaty nie wie i tych księży, którzy jedni w czasach caratu polskość szerzyli — traktuje jako malum necessarium.

Ks. Stanisław Kuźmiński.

Na życzenie ks. kanonika L. Szumana podaję do wiadomości parę szczegółów z dziejów szkolnictwa tajnego.

Będąc wikarjuszem w Łucku w 1908 r. byłem w Sądzie Okręgo-

wym na sprawie, w ktorej rozpatrywano zarzut przeciw pewnej osobie nieznanego mi nazwiska oskarżonej o tajne nauczanie. Jako rzeczowe dowody były książki czytanki i zeszyty. Świadkiem był policjant oraz dzieci ujęte przy nauczaniu. Gdy prezes Sądu Pietrow znany ze swej nienawiści do Polaków zwrócił się mocno podniesionym głosem do 10 letniego z zapytaniem „Ty polák“ — nie otrzymując odpowiedzi krzyczał coraz głośniej, kazał je wyprowadzić. To samo powtórzyło się z innemi dziećmi. Nie pamiętam już jaki wyrok wydał sąd na panią zajmującą się tajnem nauczaniem polskich dzieci, ale niech to będzie maleńkim obrazkiem jak rząd rosyjski czuwał nad Polakami.

Gdy w 1909 r. objąłem stanowisko proboszcza w Deraźnem pow. rówieńskiego, czyniąc poszukiwania za lepszym nauczycielem, dowiedziałem się, że w Lubelskiem są młodzi chłopcy, którzy celem nauczania po wioskach, kształcą się i chętnie, który z nich może przyjechać. To też na moją prośbę przyjechał do mnie młodzieniec nazwiskiem Wojciechowski, który był na tajnych kursach nauczycielskich. Umieściłem go w kolonji Balorce, odległej od Deraźnego 13 kilometrów.

Mieszkaniec tej kolonji Stanisław Dawidowicz odstąpił duży jasny pokój pod szkołę. Zrobiono składane ławki i deskę szkolną [4]). Dzieci uczęszczało do szkoły trzydzieścioro kilkoro. Nauka zupełnie normalnie trwała przez parę zim. Wykładane były przedmioty: nauka czytania i pisania, religja, arytmetyka, historja polski, geografja i j. rosyjski.

W innych kolonjach tejże parafji, jak Wilcze-Nierucze, Kozle, Załek, Hłuboczek i Zahorec, oddalonych od kościoła po dwadzieścia kilka kilometrów, nauczyciele rekrutowali się z pośród miejscowych mieszkańców, a byli nimi ci, którzy umieli nieco lepiej czytać niż inni; pamiętam nazwiska niektórych z nich: Józefa Noumowicza i Chorążyczewskiego.

Później, gdy skończyli szkołę w Balarce, zdolniejsi uczniowie jak Janek Horoszkiewicz, Leon Grochowski i inni, zajęli się już sami nauczaniem dzieci w tychże kolonjach. I tak trwało do 1917 roku.

Po wybuchu rewolucji zostałem przeniesiony do Równego na proboszcza, a moim następcą został ks. L. Syrewicz, któremu do Balorki nastręczyłem nauczycielkę, która skończyła gimnazjum państwowe.

Muszę przyznać, że rodzice i dzieci umieli konspiracyjnie pracować. Umowa była poufnie zawarta, że kto pierwszy zobaczy nadjeżdżającego do kolonji urzędnika lub kogoś z gminy Silno, natychmiast winien o tem

---

[4]) = tablicę.

zawiadomić szkołę. Gdy otrzymano tą wiadomość, zaraz rozbierano ławki, deski i pakowano je na strych, a dzieci biegły tuż na zrobioną ślizgawkę lub po jednemu rozchodziły się do domu.

Dużo sprzyjała w ukrywaniu tajnych szkół ta okoliczność, że kolonje powyższe zamieszkane były przez jednolitą ludność polską i katolicką.

Rodzice płacili po 50 kop. od dziecka miesięcznie, a kto nie zapłacił, to ksiądz uzupełniał. Opał do szkoły dawali bezpłatnie ziemianie p. Urban Brodnicki z Lipna i śp. Henryk Irzedziński z Chołoniewicz.

Nauczyciel stołował się w Balorce u biednej wdowy Horoszkiewiczowej, a w innych kolonjach rodzice, których dzieci uczęszczały do szkoły stołowali go po kolei przez tydzień. W wioskach, gdzie ludność była mieszana, zamożniejsi gospodarze trzymali jakąś starszą panienkę, która im uczyła dzieci lub ojciec albo matka sami uczyli dzieci czytać. Było i tak, że siostry różańcowe miały obowiązek nauczania jednego dziecka katechizmu i czytania.

Co roku w maju przywożone były dzieci na cały miesiąc do Deraźnego, gdzie uczył ich ks. proboszcz na zmianę z organistą śp. Józefem Zerulą katechizmu i śpiewu. Każdego roku przyjeżdżał w maju do Deraźnego pristaw, wzywał mnie do gminy i robił wymówkę, że ja pozwalam sobie sprowadzać i nauczać dzieci. Gdy mu mówiłem, że to przecież nie szkoła, a tylko nauka religji do pierwszej spowiedzi i Komunji św., to mi oświadczał, że ma donosy o formalnej akademji pod odkrytem niebem i że jutro musi robić rewizję. Dawałem mu 15 rubli złotem za fatygę i na drugi dzień pomimo oczekiwania z mojej strony na pristawa, on się nie zjawiał. Tylko przy spotkaniu radził być ostrożnym, gdyż mam blisko siebie mieszkających popa i nauczyciela, którzy mnie denuncjują.

Jeden z tych pristawów i obecnie mieszka w Polsce i korzysta z wszystkich praw obywatelskich Rzeczpospolity. W tym czasie inni księża byli karani więzieniem za katechizację dzieci, a ja miałem możność wykupienia się piętnastu rublami. Gdy polska armja weszła do Równego 12 sierpnia 1919 r. chłopaki, którzy za moich czasów jako małe 10-letnie dzieci uczęszczały do szkoły w Balorce, przybyli w liczbie około 10 do Równego, prosząc mnie, bym im dopomógł wstąpić na ochotników do wojska polskiego, co też uczyniłem i niejednokrotnie widziałem ich spełniających z radością na twarzy ciężkie obowiązki żołnierskie.

W Dubnie, gdzie jestem obecnie proboszczem, przy kościele farnym jest zbudowana kosztem śp. ks. kanonika Stanisława Lesiewicza

szkółka ukryta, złożona z dwóch sal, w której za czasów carskich uczyły się dzieci. Celem zmylenia czujności siepaczy moskiewskich dzieci szły do kościoła, a później po jednemu udawały się do zakrystji skąd były i są drzwi do szkoły. W ten lub inny sposób we wszystkich parafjach księża proboszczowie w miarę możności dbali o szkołę polską.

Ks. kanonik Wiktor Oraczewski.

Wielce Czcigodny Księże Rektorze Kanoniku!

Na pismo z dnia 29. XI. br. miło mi przesłać dane w kwestji tajnego nauczania z czasów niewoli:

W roku 1896 w Pokostówce parafji pulińskiej miałem na probostwie szkołę z 30 dzieci, które przez cały rok uczęszczały do mnie na naukę niby katechizmu — ale uczyły się czytać, pisać i rachować. Co to była za panika dzieci, gdy raz „ujradnik" zjawił się — wszystko pochowane — a dzieci stoją w pokoju, gdzie był tylko jeden duży stół i słuchają katechizmu. O zjawienie się takiego jegomościa było zazaz wiadomo i wszystkie naukowe rzeczy były przeniesione do mej sypialni. 1896 roku miałem na probostwie w Iwnicy formalną szkołę — przyjechał do mnie śp. brat mój na zimę! Sala była duża — uczył dzieci aż do Wielkanocy — były zapytania, ale potem po rozpuszczeniu dzieci — przyjeżdżał robić protokół urjadnik, ale dostał w łapę, parę dużych kielichów i protokół napisał, że to była katechizacja — co ja podpisałem! W latach 1903 do 1912 miałem szkoły tajemne w parafji ptyckiej — przytem dzieci musiały chodzić na naukę katechizmu sześć tygodni — i tak długo nie zostały dopuszczone do Komunji św., aż się nauczyły czytać i pisać. Jakie to były śmieszne epizody jak mi opowiadali parafjanie z kolonji, na której był nauczyciel, niech tylko usłyszą dzieci że jedzie który z dzwonkami, zaraz wszystkie — chowają książki w zanadrze, kładzie się katechizm — na stole, jeden nauczyciel, dzieci głośno uczy czy to „Ojcze nasz", „Zdrowaś" czy „Wierzę" itd., gospodarze zaraz gościa brali do siebie i nie puszczali przytomnego. Podczas wojny miałem szkołę w Peczarze na Podolu w 1916 roku, jaka to była radość rodziców, że dzieci chodziły całe lato na katechizację — i dopiero nauczywszy się czytać i pisać — przystępowały do spowiedzi. W 1914 roku roznosił urjadnik okólnik generał-gubernatora, aby księża podpisali go, że nie będą nauczali katechizmu — przyniósł do mnie, czytam — przyglądam się, jest podpisany przez księży: „czytał pryniał k Świedieniu"; bałem się podpisać — ale urjadnik kategorycznie żądał więc podpisałem „w 1895 r. zostałem rukopołożon i posłan — aby

uczyć — uczył — budu uczyć“ [1]) — tak pod tem podpisałem swoje imię i nazwisko. Wyszedł potem cyrkularz Jego Excelencji śp. biskupa Karola Niedziałkowskiego — że księża w sprawach wiary nie powinni przyjmować żadnych cyrkularzy a tym bardziej podpisywać go.

Ks. Konrad Moszkowski.

Czcinajgodniejszy Księże Prałacie!

Niestety, nic nie mogę podać w sprawie tajnego nauczania na terenie Wołynia, primo dla tego, że tu na Wołyniu krótko byłem, więcej i dłużej pracowałem na Podolu i w Kijowszczyźnie i z tamtego mógłbym podać parę faktów, gdyż nawet sam na własnej skórze odczułem błogość rządów zaborczych pod tym względem, gdyż przez dwa lata byłem przed sądem, płaciłem kary i omal nie zostałem deportowany z tego kraju, za prowadzenie tajnej szkoły polskiej i ukrywanie nauczyciela. Przykro mi, że nie mogę przysłużyć się czemkolwiek Czcigodnemu Księdzu Prałatowi, mam jednak nadzieję, że może kiedyś doczekam tego szczęścia.

Proszę przyjąć wyrazy mego najgłębszego uszanowania
i ucałowanie rączek.

Adela Zaykowska.

Kilka słów o pracy oświatowej na Wołyniu w czasie niewoli.

Odwiecznej sprawiedliwości stało się zadość!

„Dnia trzeciego się rozwidni i już wiecznie będzie rano“ w duchu proroczym przed laty wołał nasz wieszcz poeta, krzepiąc temi słowy serca nasze męką i bólem złamane.

„Kto chce naród jaki zgładzić, niech w nim zgasi oświecenia pochodnię“.

To też ten miecz samoobrony, tę jedyną deskę ratunku, tę kotwicę nadziei my tu uchwyciliśmy oburącz i nieciliśmy iskry oświecenia, by nie dać się zgnieść, zrusyfikować, by nie dać się zgładzić.

Działalność oświatowa w Łucku od 1906 r. ogromnie wzmogła się, ale historji nawet małomiasteczkowej nie ułoży. Praca była cicha podziemna, by wróg oddechu nie zasłyszał, promieni jej nie zoczył... Żyła w konspiracji niewielu wtajemniczonych. Jednakże niosła kaganiec światła wśród lęku widzów bojaźliwych i oświecała z roku na rok coraz liczniejsze młode rzesze.

Towarzystwo „Oświata“ składało się z kilku tylko osób, prawdziwych bojowników i bojowniczek pracy oświatowej, imion ich pominąć

[1]) „W 1895 r. zostałem wyświęcony i posłany aby uczyć, uczyłem i będę uczył“.

nie mamy prawa: ks. kanonik L. Stańkowski, prezes „Oświaty“, śp. Karol Roguski i żona jego zamordowani roku 1918, śp. Bronisław Godlewski, I. Rzążewscy, Marja Starczewską, E. Starczewski, Adelina Zaykowska, kuratorka szkoły i nauczycielki: Zofja Rudzińska, Zofja Rzewuska, A. Zaleska, M. Konopacka, Wanda Pohoska, Zofja Rodziewiczówna, Ludmiła Rübe.

Szkółek było trzy, po 40 dzieci, garnących się całem sercem do nauki. Zaledwie jednak z wielkim wysiłkiem lat 3 utrzymać je było można. Ciągłe rewizje, kary pieniężne, groźba zesłania, zmusiły szkółki oficjalnie zamknąć, aby je w kilka dni potem rozdzielić na komplety po kilkoro dzieci i pracy oświatowej nie przerywać, a przeciwnie — zszeregować, zorganizować jeden legjon i palić dalej pochodnię oświaty narodowej, by móc w walce z najstraszniejszym wrogiem wyjść zwycięsko. W tym czasie tj. 1908 r. powstaje przy Tow. Dobroczynności bibljoteka-czytelnia i dzięki poparciu śp. biskupa Niedziałkowskiego i energicznej pracy rady bibljotecznej, której skład stanowili: ks. kapelan Blechman, A. Zaykowska, śp. K. Roguski, śp. B. Feliński, bibljotekarz C. Iliński i W. Miłobędzka, ostatni zastąpieni przez p. H. Gawrońską i p. M. Morawską, czytelnia po roku liczyła przeszło 1.000 tomów i kilkaset książeczek ludowych, rozbieranych skwapliwie na wieś co niedzielę po sumie.

Wykłady niedzielne i pogadanki dla pracownic igły zorganizowane i prowadzone przez p. Adelinę Zaykowską, wespół z p. Zofją Rudzińską obok doskonałych rezultatów dawały moc moralnego zadowolenia. Dzieci zaś szkolne — surowo karane za rozmowę po polsku w murach gimnazjalnych, a za naukę języka polskiego i historji wydalane z gimnazjum — po kolei w paru domach zbierały się, by przyswajać sobie przeogromne bogactwo naszej wiedzy narodowej. Prelegenci w osobach śp. B. Godlewskiego, dr. Antoniego Peretiatkowicza, p. E. Starczewskiego, dr. F. Miłaszewskiego i p. A. Zaykowskiej, miewali odczyty dla młodzieży z okazji rozmaitych uroczystości narodowych.

Wróg czujny, a chytry nie potrafił jednak wcisnąć się w te rozmaite siedliska tajemnego nauczania i trwały one do ostatnich czasów, kształcąc całe zastępy młodzieży, która wyniosła z nich: wiarę w Boga, miłość Ojczyzny i potrzebę pracy dla niej.

Gdy 1917 roku nastąpił przewrót państwowy i nadszedł czas względnej swobody, na trzeci dzień po wybuchu rewolucji garstka osób w mieszkaniu ks. Czerskiego założyła komitet, którego celem było zrzeszenie się Polaków w Łucku i podjęcie na nowo przerwanej pracy kulturalno-oświatowej. Komitet składał się z prezesa śp. I. Balińskiego, na czele, wiceprezesa p. A. Zaykowskiej, oraz członków: p. St. Gawroń-

skiego, S. Tyszkiewicza, J. Lisieckiego, p. A. Kurcowej, K. Wilczkowskiego. I. Bielickiego, K. Bartoszyńskiego, K. Rutkowskiego i sekretarza Komitetu p. J. Peretiatkowicza.

Sekcja kulturalno-oświatowa przy komisarjacie z przewodniczącą p. A. Zaykowską zakłada w pierwszych dniach kwietnia 1917 r. szkołę ludową, którą poświęca 9-go tegoż miesiąca ks. Czerski, przed paru laty usunięty przez władze rządowe z parafji na Podolu za tajne nauczanie.

W parę tygodni potem, dzięki napływowi dziatwy polskiej, garnącej się skwapliwie do nauki w języku ojczystym, C. K. O. daje fundusze na założenie drugiej szkoły ludowej, której kuratorką-kierowniczką zostaje p. A. Zaykowska.

Ci, którzy wtedy byli w Łucku wiedzą, z jakiemi trudnościami było połączone prowadzenie szkół, wiedzą, że brak było i książek i funduszów i odpowiedniego lokalu, urządzeń szkolnych i sił nauczycielskich. Ciężko było, nad wyraz ciężko prowadzić pracę w takich warunkach, ale prowadzono ją jednak, by to była praca dla Polski, dla dzieci polskich. I nie ustała ona ani na chwilę, czego wymownym dowodem — założenie w początkach sierpnia tego samego roku dwóch klas gimnazjalnych (obecnie 8 kl. gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki), których uroczyste poświęcenie odbyło się dnia 13 sierpnia 1917 r.

Pięknie przybraną zielenią i kwiatami salę szkolną w gmachu katedralnym zajęła młodzież szkolna wraz z rodzicami i zaproszonymi gośćmi, oraz personel nauczycielski. Akt uroczysty rozpoczęło głębokie i wzruszające przemówienie ks. kanonika Szumana, następnie przemawiała gorąco i serdecznie do dzieci kuratorka szkół p. A. Zaykowska, a na zakończenie prezes komisarjatu śp. I. Baliński.

Trwałe fundamenty pod uczelnie polskie w Łucku podłożono, w dniu 8-go listopada tego samego roku staraniem komisarjatu polskiego zwołane zostało walne zebranie celem zorganizowania Okręgowego Koła Macierzy Szkolnej. Koło powstało i przyjęło od komisarjatu 3 szkołę ludową im. Kr. Jadwigi i 2 klasy gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki.

Dzięki stosunkom, nawiązanym przez prezesa Macierzy ks. Baranowskiego z Galicją zdobyto pewien zasiłek pieniężny, podręczniki szkolne oraz pomoce naukowe i praca oświatowa zaczęła iść łatwiej i wchodzić na właściwe tory, aż przyszły czasy bolszewickie, a ostatnio petlurowskie, czasy okropnego prześladowania wszystkiego co polskie i co nasze. Ludzie tłumnie uciekać musieli, ratując życie. Parę zaledwie osób miało odwagę pozostać, aby bronić zagrożonych placówek. Pozostało i przetrwało wszystko, ratując kosztem najcięższych ofiar nasze

szkolnictwo. Tego tu społeczeństwo polskie nie zapomni, zapomnieć nie ma prawa!

* *
*

Był maj. Jasny, cudny, ciepły. I wieszczowy sen się ziścił, bo wyzwolenia dla nas wybiła godzina, gdy nasze wojska tu wkroczyły. Uroczyste zakończenie roku szkolnego. Weselem śmieją się rozradowane oczy młodych nauczycielek. Dobra, kochana Pola Felińska, Rena Cieszkowska, Zosia Złocka, Zosia i Marynia Kaczkowskie, Janka i Zosia Duszyńskie, Marynia Podwińska, takie dzielne, poświęcające się wymownie, świadczą o tężyźnie ducha Polek na Kresach i bezmiernej dla nich miłości. Przetrwały, przecierpiały dla Polski wiele! Cześć im.

ZOFJA Z ENDRUKAJTISÓW RUDOMINOWA.

Polska oświata na terenie m. Korca
w latach od 1908—1920.

Upadek powstania styczniowego pogrążył ziemię Wołyńską w noc twardego ucisku ze strony rządu rosyjskiego i zakuł ją w jarzmo paragrafów i ustaw, uniemożliwiających wszelki rozwój mowy polskiej i oświaty narodowej. Każde poczynanie w tym kierunku musiało skryć się głęboko i tylko pod zewnętrzną pokrywą jakiej takiej lojalności, snuć w dalszym ciągu swe prace.

Kijów, Żytomierz i inne większe środowiska, gdzie się skupiała znaczna liczba inteligencji polskiej, czyniły to w sposób zorganizowany, tworząc ogólne zarządy promieniujące w swej działalności na dalsze okolice.

Z Kijowa towarzystwo polskie „Oświata" rozszerza swój zasięg nawet na daleką ziemię: Wołyń. W latach około roku 1900 i Korzec gości wśród swych obywateli p. Porazińską, która delegowana przez Zarząd „Oświaty" kijowskiej, bada stosunki koreckie i orjentuje się w pracy miejscowych Polaków, w rezultacie czego otrzymują oni od czasu do czasu pieniężne zasiłki na opłacenie „prystawa" i innych funkcjonarjuszy policji, by nie przeszkadzali w robocie oświatowej.

W Korcu istniała wówczas rosyjska rządowa szkoła: „Dwuchkłasnoje prichodskoje uczyliszcze".

Ciekawe są dzieje tej szkoły.

Ufundowana w 1803 r. przez księcia Józefa Czartoryskiego (założyciela fabryki porcelany) jako polska szkoła parafjalna, otrzymała w darze od fundatorów trzydzieścikilka morgów ziemi, opał, oraz zobowiązanie płacenia 300 zł. polskich rocznie, jako wynagrodzenie dla nauczyciela. Grunt ten został sprzedany, a pieniądze zaś złożone w kasie Opieki Szkolnej w Kijowie. W r. 1818 przeniesiono szkołę do innego budynku, gdzie przetrwała ona do 1831 r. Po powstaniu listopadowem

została ona z rozkazu cara zamknięta, dopiero w 1843 r. rząd rosyjski otwiera szkołę parafjalną rosyjską.

Dziś, wróciwszy znów do pierwotnego charakteru szkoły polskiej, spełnia ona swoje zadanie jako 7-mio klasowa publiczna szkoła powszechna Nr. 1.

W r. 1900, obok wyżej wspomnianej szkoły rosyjskiej, istniała jeszcze mała szkółka, prowadzona przez mniszki prawosławne, mieszczące się w klasztorze pofranciszkańskim. Mniszki te, jak głosiła ówczesna opinja, pobierały wynagrodzenie od rządu za dzieci polskie, które im się udało zagarnąć, a czasem nawet, jeżeli to były sieroty, zapisać, jako dzieci wyznania prawosławnego.

Niestety, znajdowali się między koreckimi Polakami, tak nierozbudzeni narodowo, iż pociągnięci tem, że w klasztorze był bardzo starannie prowadzony dział robót dla dziewczynek, posyłali swe córki do tej rusyfikacyjnej szkoły. Wobec czujności policji i przebiegłości mniszek, praca polska nad oświatą ludu napotykała na wiele przeszkód i trudności, podejmowały też ją tylko nieliczne jednostki.

Na przedmieściu Korca, „Fajans“, na miejscu gdzie niegdyś znajdowała się fabryka porcelany koreckiej, w cichym, staroświeckim domku, zbierała p. Filomena Załęska, dziś już nieżyjąca, gromadę dzieci polskich — dochodzącą czasem do 40 i uczyła je katechizmu, języka polskiego, historji polskiej i innych przedmiotów w zakresie szkoły elementarnej.

Dzieci przychodziły pojedynczo, książki niosły schowane starannie, zbierały się na lekcje już to w mieszkaniu, już pod staremi kasztanami zacienionego sadu.

Ironja losu chciała, iż w ciągu jednego lata, na Fajansie, jako na letnisku, spędzały czas córki rosyjskiego generała Rylke i... wyręczały p. Filomenę w opiekowaniu się zbierającą się gromadką. Takt p. Załęskiej, jej rozum i serce zyskiwały takie uznanie otoczenia i budziły tak wielki szacunek wśród miejscowego społeczeństwa, iż wiele rzeczy uchodziło jej płazem, a zasiłki pieniężne „Oświaty“ kijowskiej pozwalały uśpić gorliwość najbliższych stróżów bezpieczeństwa. Wszak w tym samym czasie, na terenie Korca, widniały tablice z rozporządzeniem władz, iż za tajne nauczanie po polsku, grozi kara 300 rubli.

Łatwiej pod tym względem było w dworach polskich, to też p. Chyczewska w Kutkach, p. Janina Olszamowska w Makotertach pracowały podobnie: ta ostatnia prowadziła kompletną szkółkę tajną w suterynach dworu; 30-ro dzieci uczyło się tam stale. Praca ta trwała, pomimo wielu chwil niebezpiecznych, całych lat 6.

Po roku 1905 zelżał cokolwiek ucisk narodu polskiego w zaborze

rosyjskim, odżyły marzenia o niepodległości, a w związku z tem, intensywna praca oświatowa stawała się coraz konieczniejszą.

W kilka lat później, wśród społeczeństwa polskiego w Korcu, powstała myśl poczynienia starań o legalną szkołę dla dzieci polskich.

Chwila zdawała się być odpowiednią: najbliższe władze rządowe, po przewrotach 1905 r. same się nie orjentowały, jak wielkie ustępstwa można poczynić w stosunku do ludności polskiej. Po głębokim namyśle



Ryc. 57.
Szkoła w pierwszym roku swego istnienia, mieści się w domu kościelnym (dzisiejsza plebanja).

i naradach z miejscowym proboszczem Ks. Ignacym Loyolą Dubowskim, jedna z mieszkanek Korca, Zofja Endrukajtisówna złożyła podanie do Kuratorjum Szkolnego w Kijowie o udzielenie jej pozwolenia na otwarcie szkoły dla polskich dzieci.

Wychodząc z założenia, iż o „polskiej“ szkole jeszcze niepodobna marzyć, projektodawczyni decydowała się na taką, jaką się uda uzyskać, byleby były w jej ręku: szkoła i dzieci polskie.

Powiodło się to całkowicie. Tytuł uzyskanej szkoły brzmiał: „Prywatny początkowy zakład naukowy 3-go stopnia dla dzieci polskiej narodowości“.

W tych ramach udało się dużo zrobić.

Jakkolwiek wszystkie przedmioty, prócz religji, miały być wykładane w języku rosyjskim i o nauce języka polskiego mowy nie było, w szkółce uczono przedewszystkiem języka polskiego, historji i religji.

W pierwszym roku istnienia szkoła posiadała zaledwie 2 pierwsze oddziały i uczyła 30 dzieci, stopniowo ilość klas zwiększyła się, aż do 7: 3 elementarnych i 4 zasadniczych, równających się rosyjskiej szkole 4 klasowej. Program 3 oddziałów równał się programowi szkół ludowych, klasy zaś od I do IV-ej obejmowały zakres nauk udzielanych w rosyjskich „Wyższych początkowych“ szkołach. Dzieci, w ilości około 120 rekrutowały się z miasteczka Korca i z jego przedmieść, a także częściowo i z okolicznych wsi.

W razie niebezpieczeństwa, a takiem groziły przyjazdy inspektora szkolnego ze Zwiahla, dzieci błyskawicznie, samorzutnie chowały książki i zeszyty polskie pod katedry, lub do prywatnego mieszkania założycielki szkoły. Najciekawszem było, iż sama władza ułatwiała pracę polską, pilnując skrupulatnie, by między uczącymi się w szkółce, nie było dzieci innej narodowości.

Pewnego razu inspektor przeprowadził w klasie wobec nauczycielki, całe dochodzenie wśród dzieci, czy aby między niemi niema prawosławnych, takich naturalnie nie było, za to dzieci w rozmowie z inspektorem, odpowiadając po rosyjsku, parę razy, siłą przyzwyczajenia, użyły zwrotu „proszę Pani“.

Na terenie jednej własności, korzystając z jednego i tego samego podwórza ze szkołą, mieścił się sąd. Należy z uznaniem podkreślić, iż sędzia, Rusin Kisielewicz, nie wykorzystał nigdy swych wiadomości o tem co się działo w szkole, dla obalenia tejże, owszem, bronił jej. Straszniejsze od miejscowych, przychylnych władz, były zarządy gubernjalne w Żytomierzu, do których szły od czasu do czasu „donosy“ prawdopodobnie od koreckich mniszek, na działalność szkoły polskiej.

Wtedy, tylko użycie wszelkich możliwych wysiłków i stosunków księdza Dubowskiego, wówczas już biskupa w Żytomierzu, zażegnywało burzę i ewentualne zamknięcie szkoły. Do roku 1914 czyli do wybuchu wielkiej wojny, szkoła nie posiadając na to prawa, uczyła wytrwale dzieci polskie z Korca i okolicy, po polsku i w duchu narodowym. Opłata miesięczna za naukę wynosiła 1 rubel 50 kop., lecz część dzieci zawsze uczyła się bezpłatnie; personel nauczycielski składający początkowo z Zofji Endrukajtis, jej dwóch sióstr Heleny i Józefy i księdza Dubowskiego, powiększał się stopniowo; najdawniejszą współpracowniczką tego zespołu była siostrzenica p. Filomeny Załęskiej p. Ida Szubiakowska, która już poprzednio w rodzinnej Kornaczówce, gm. Biało-

zówka, pod Krzemieńcem, prowadziła z zapałem tajne nauczanie i do szkoły koreckiej wniosła ofiarną i gorliwą pracę.

Wśród społeczeństwa polskiego zyskała szkoła polska odrazu, bez wchodzenia w szczegóły programu, tytuł i opinję „szkoły polskiej“ i oto w „Dzienniku Kijowskim“, w tygodniku wychodzącym w Warszawie „Świat“ [1]), w piśmie litewskim Wilnia Żinios (dzięki litewskiemu nazwisku założycielki) ukazały się artykuły pod tytułem „Pierwsza szkoła polska na Rusi“. Dziesiątki listów zasypywały p. Endrukajtis z zapytaniami jakich środków użyła ona, by zbobyć tak cenne pozwolenie.



Ryc. 58.

Szkoła dla dzieci polskich w Korcu od drugiego roku swego istnienia mieści się w domu założycielki Zofji Endrukajtisówny.

Pierwsza szkoła Polska na Rusi.

„Mamy ją już. Powstała w Korcu starożytnym na Wołyniu i wymowniej od tylu objawów świadczy i woła, że:

— Jednak coś się w państwie odmieniło...

Przed wojną japońsko-rosyjską nazwanoby projekt podobny: chorem marzeniem.

A oto dziś jest rzeczywistością.

[1]) Notatkę tę z Nr. 23 tygodnika „Świat“ z dnia 8 czerwca 1907, pozwala sobie red. poniżej umieścić.

Panna Zofia Endrukajtisówna energicznie się koło tej sprawy zakrzątnęła i pierwsza szkoła polska na Rusi stała się rzeczywistością.

Zanotujmy jeszcze pomoc, jaką zacna inicyatorka znalazła u ks. Ignacego Dubowskiego i u dwóch sióstr swych: Heleny i Józefy.

Jeden z miejscowych kapłanów pisze nam, iż zdarzyło mu się przypadkiem przeczytać okólnik, polecający miejscowej policyi baczyć, „aby nie otwierano szkół polskich bez pozwolenia“...

Krótkie będą te wysiłki czujności policyi.

Oto sam p. minister oświaty wniósł w tych dniach do Dumy projekt, dający prawo nauczania każdemu, kto chce bliźnich swoich w jakimkolwiek języku, przy tem tylko ci, którzy zakładają szkołę t. j. gromadzą więcej, aniżeli dziesięcioro dziatwy, mają obowiązek zawiadamiania władz na dni siedem przed otwarciem.

Liberalne prawo...

Że je Duma i Rada uchwalą — nie może być wątpliwości.

Oby mu tylko nie stawiano potem przeszkód.

Ziemie, w których mieszkają polacy, okryją się wtedy polskiemi szkółkami“. *Rw.*

Korzec, dziś przygraniczne ciche miasteczko, w czasach przedwojennych tętnił życiem, słynął z handlu zbożem, jako leżący na drodze wielkiego traktu z Równego do Żytomierza. Liczne i bogate obywatelstwo polskie z okolicy i miejscowa inteligencja podtrzymywała i pielęgnowała polskość w zażydzonem miasteczku.

Sławne były w Korcu „herbatki literackie“ zapoczątkowane przez Ks. Ign. Dubowskiego, a polegające na tem, iż kolejno w kilku domach zbierało się grono inteligencji dla odczytania polskich utworów i omówienia ich przy wspólnej herbatce.

„Bibljoteka latająca“ dawała możność członkom jej sprowadzać wspólnie książki polskie i zamieniać je między sobą w ciągu całego roku; na czele bibljoteki stał p. Sobotkiewicz, pracownik cukrowni hr. Potockiego.

W tym samym czasie w Korcu zostało zorganizowane kółko amatorskie teatralne i pomimo wielkich trudności jakie stawiały władze rosyjskie, co kilka miesięcy wydzierano u gubernatora Żytomierskiego za pomocą stosunków, pozwolenie na polskie przedstawienie.

W ten sposób wystawiono szereg sztuk Korzeniowskiego, Fredry, Bałuckiego i t. p.

Wreszcie wspomnieć należy o wysiłkach młodzieży koreckiej, która kształcona w gimnazjach rosyjskich, starała się uzupełnić swe wiadomości z literatury i historji polskiej, zawiązując kółko samokształcenia pod

nazwą „Mrówki“. Deklamacje, referaty i dyskusje łączyły młode umysły i serca, podtrzymując w nich gorącą miłość ciemiężonej ojczyzny.

Pani Poziomska, jedna z przewodniczek tego ruchu, próbowała nawet wydać opracowany wspólnemi siłami podręcznik geografji ziem polskich; zawierucha wojenna udaremniła te piękne wysiłki, jednak motto projektowanej książki:

„W samych rękach naszych, w piersiach i gardłach naszych munitia nasza, to nasze góry, to nasze rzeki, to zamki, mury i wały polskie“ zapadło głęboko we wrażliwe serca i umysły młodych współpracowników.

Na wszystkie wyżej wspomniane wysiłki, by w swem środowisku, podtrzymać i zachować „znicz“ polskości, patrzyły wrogo władze policyjne i dreszcz trwogi wstrząsał mniej odważnymi, gdy zdawali sobie sprawę, czem może się skończyć każde zebranie, gdyby policja wkroczyła do sali domu na Marynkach, gdzie goście zebrani na „pączki karnawałowe“ słuchali odczyty o Hugonie Kołłątaju, lub hymnu „Z dymem pożarów“.

Wybuch wojny światowej dał możność polskiemu społeczeństwu śmiało upomnieć się o należne mu prawa i wtedy dopiero, dekretem z dn. 2. XII. 1914 r. Szkoła korecka otrzymała pozwolenie na naukę języka polskiego jako takiego, oraz wykładanie w nim kaligrafji, rysunków, śpiewu i robót.

Robota podziemna była skończona.

Brnąc przez trudności finansowe, podtrzymywane jednak przez jednostki głęboko czujące po polsku, jak p. Jadwiga Załęska i inne, szkoła szybko się rozwijała i służyła coraz szerszym kołom, a w r. 1919 została z całym swem urządzeniem złożona przez właścicielkę jako dar niepodległej Polsce, w ręce władz szkolnych.

Dziś jest to 7-mio klasowa Szkoła Powszechna Nr. 2. Kierownictwo jej pozostaje i nadal w rękach założycielki Zofji z Endrukajtisów Rudominowej.

Korzec i praca polska na jego terenie jest tylko drobnym fragmentem ogólno-polskiej konspiracyjnej roboty oświatowej. Dobre ziarna, rozrzucone po całym terenie Polski w zaborach leżały długo w ukryciu gotowe zakiełkować, a gdy nadeszła chwila zmartwychwstania, wydały plon obfity: dały nam ludzi o silnem poczuciu obywatelskiem, dały niezłomną rękę żołnierza polskiego, dały tych, co dziś w wolnej już Polsce, pracują na jej chwałę.

---

2. Notaty biograficzne.

Kazimierz Walewski.

Materjały biograficzne.

Józef Walewski, najstarszy syn Michała wojewody sieradzkiego i Jadwigi z Walewskich, kasztelanki łęczyckiej, urodził się około 1765 roku. Tak, jak wszystka młodzież ówczesna, wstępuje do wojska i już 10. VIII. 1789 r. otrzymuje w Warszawie patent na rotmistrzostwo Kawalerji narodowej Wojska Koronnego (Kancler. r. 91, pog. 40, I p.). W dwa lata potem 5. VIII. 1791 w Warszawie otrzymuje patent na szarżę chorążego w regimencie pieszym grenadjerów W. Kor. Rok 1792 zastaje go jeszcze w wojsku. Na wieść o poddaniu armji rozkazem Królewskim razem z innymi oficerami 29. VII. zażądał zwolnienia. Osiada na wsi w Nieznanowicach w Krakowskiem, którą dostał od ojca. Na wieść o powstaniu Kościuszkowskiem wstępuje z braćmi do szeregów i odbywa kampanję całą (młodszy jego brat Heronim, który uciekł ze szkół do wojska, dostaje się pod Maciejowicami do niewoli). Wraca potem do Nieznanowic i zaręcza się z Teresą Kicką, koniuszanką W. Kor. (siostrą Bispingowej i ks. Sułkowskiej). Małżeństwo to jednakże



Ryc. 59.
Miniatura na kości słoniowej Józefa Walewskiego syna Michała, woj. sier.; rob. przez Mezera, dyr. fabr. porcelany w Korcu, a nast. w Baranówce.

nie doszło do skutku. W parę lat potem (około 1804) ożenił się z Marjanną Czacką, córką Franciszka, straż. W. Kor. i ks. Sanguszkowej. Przenosi się na Wołyń, gdzie ojciec jego oddał mu Dorohobuż [1]), Ilin i Podolany. Tutaj odwiedza go Koźmian po ślubie z Mostakowską i notuje w pamiętniku, że „na zebraniu w Dorohobużu u Józefostwa Walewskich poznał wszystkie znakomitości Wołynia". Po śmierci ojca 1806 r. obejmuje Tuczyn [1], zostaje wybrany marszałkiem szlachty powiatu rówieńskiego. W roku 1810 buduje na Horyniu w obrębie Tuczyna swe znane śluzy, które Horyń spławnym uczyniły. Otrzymuje podziękowanie cesarskie [2] wraz z tytułem hrabiowskim. Tytułu tego, idąc śladami ojca nie przyjął i nie używał go nigdy. Nadchodzi rok 1812, w którym Józef czynny zaczyna brać udział. Zadenuncjowany przez Kimberleja, wywieziony zostaje do Penzy. Z wygnania pisze do plenipotenta swego Skirmunta „smutny stan rzeczy ofiarowałem Bogu, bo prawdziwie, że w religji trzeba szukać wsparcia, aby to wytrzymać... nie mam wiadomości o moim Michasiu (syn jedynak — przyp. K. W.)... niech mu Karpińska (opiekunka — przyp. K. W.) poprowadzi rękę, aby choć kilka słów mi napisał (Michał miał wtedy 6 lat — przyp. K. W.). Zawieź go do Krzemieńca, do pani Czackiej i tam go każ odmalować. Coby to dla mnie była za pociecha gdybym go kiedy nie żywego, to choć malowanego mógł widzieć". (Arch. w Tub. T. XXVI, 46). Nie danem mu było widzieć już ukochanego Michasia. Rozwinęła się choroba piersiowa i serca. Uzyskawszy wskutek amnestji możność powrotu do Kraju [3], zmarł w drodze powrotnej w tambowskiej gub. w mieście Lipecku. Zmarł na rękach ks. Czetwertyńskiego w 1813 r. Towarzysze wygnania postawili mu w Lipecku pomniczek [4]. Zostawił tylko jednego syna Michała.

[1] Wasze Sijatelstwo [2]). Miłostiwyj Gosudar. — Jego imperatorskoe Wysoczestwo Gławnyj Direktor-Putej Soobszczenija predpisat mné izwolił- izjawit wam- osobennoe Gosudarja Imperatora Błagowolenie-, za okazannoe wami userdie k- obszczej polzé w- postrojké sobstwennym iždiwénijem w- iménii swoem- po réké Gorinju szljuza. Ispołnjaja sie poruczenie, ja priłagaju po predmetu semu spisok- s- Wysoczajszago reskripta sostojawszijsja, prosja Waszego Sijatelstwa o połuczeniju onago pocztit menja swoim- uwédomlenijem. Iméju czest byt s- istinnym pocztenijem- i predannostiju. Waszego Sijatelstwa Miłostiwago Gosudarja wse pokornéjszij sługa Iwan- Falkoni.

Nr. 350. Marta 15 dnja 1812. Słonim-.

Jego Sijatelstwu Grafu Walewskomu władélcu iménija Tuczyn.

(Arch. w Tubądzinie, t. XXVI, ur. 43).

---

[1]) Dzisiaj w pow. rówieńskim.

[2]) Transkrypcja wedł. Miklosicza, zaprojektowana w Polsce przez Studnickiego. Ateneum Wileńskie R. II. zesz. 3 (przyp. red.).

[2] Jego Imperatorskomu Wysoczestwu Gławnomu Direktoru putej Soobszczenija princu Georgiju Golsztejn-Oldenburskomu. Usmotréw- izpredstawlenija Waszego Imp. Wys., czto wołynskoj Gub. pomészcziki knjaź Ljubomirskij graf. Walewskij i gospodin- Steckij po prigłaszeniju naczalstwa putej Soobszczenija s- gotownostiju ustroili w- iménijachswoich- po réké Goriné szljuzy, ja poruczaju Wam- za takowoe ichuserdie k- obszczej polzé ob-jawit im- moe osobennoe błagowolenie.

W- S. Peterburgé fewralja 11 dnja 1812 g.

Aleksandr-.

Podpisano sobstwennoju Jego Im. Welicz. rukoju.

Wérno déjstw. titul. sow. Serebrjanikow-.

(Arch. w Tubądzinie, t. XXVI, ur. 43).

[3] Monsieur le Comte.

Nayiaśnieyszy Imperator rozkazał mi, abym na Waspana list odpowiedział, który pisałeś dn. 13 Decembra, y prosił Jego, abyś te wszystkie nieprzyiemności, których doznałeś przez oddalenie się z dóbr twoich chciał zapomnieć, a w tymże samym momencie daie W. M. Panu Nayiaśnieyszy Imperator pozwolenie powrócenia do Twoich dóbr na Wołyń cieszyć się swemi dowodami. JW. Gubernator z Penzy ma rozkaz, aby W. M. Pana pod żadnym pretekstem nie zatrzymywał, y owszem był pomocnym do Jego wyiazdu z Penzy.

Przyim W. M. Pan wyrazy szacunku

Le Comte de Nesselrode Minister Stanu.

Merecz, 31 Dec. 1812 r.

(Arch. w Tubądzinie, t. XXVI, ur. 45).

[4] Wiersz nad rysunkiem pomniczka, przysłanym rodzinie przez wygnańców:

Wiersz nad zwłokami

Józefa

Przechodniu twe Ziomki wracają z niewoli
Łzą zlali twą Mogiłę, żal z sobą poniosą.
Szczęśliwyś, iuż nieczuiesz Narodu niedoli
Przyidziem i my za tobą podcięci tąż kosą

J. Wasilewski. *E. Siemianowski.* *Ziemięcki.*
F. Przyszychowski. *T. Lubowiecki.* *L. Gałuchowski.*

(Arch. w Tubądzinie, t. XXVI, ur. 49).



Ryc. 60.
Fotografja pomniczka Józefa Walewskiego w Lipecku w tambowskiej gubernji.

Rèsumé.

Joseph Walewski, fils aiué de Michel Walewski Voierode de Sieradz naquit vers l'année 1765. Comme tout jenue homme il s'eurôla à l'armée. En 1789 il obtint le grade de capitaiue de cavallerie. En 1791 il devint portedrapean dans le régiment d'infanterie des grenadiers de l'armée polonaise. En 1792 il donna ses démissions en apprenant, que l'armée s'était soumise aux ordres du roi. Il s'établit ensuite à Nieznanowice et se fiança avec Thérèse Kicka, ces fiançailles cependant n'abontirent pas an mariage. Vers 1804 il éponsa Marianne Czacka et se rendit en Volhynie, on il fixa dorénavant, sa demenra, son père lui agant fait don des terres: Dorobuż, Ilin, Podolany. Il fut élu maréchal de la noblesse an district de Równo. En 1806 il s'etablit à Tuczyn, bien, qu'il avait hérite de son père. En 1810 il construisit des écluses sur le fleuvé Horyń, en le rendant narigable. Il en fut récompensé par le diplôme de comte, qu'il reçut de l'empereur Alexandre I avec une lettre de remerciement. En 1812 il fut dénoncé par Cumberley pour avoir particïpé au monvement napoleonien et fut exilé à Penza. En 1813 gracié en conséquence d'une amnestie, il monrut pendant son trajet de retour, dans la ville de Lipecko, Gouvernement de Tambow. Il laissa un fils unique, portant le nom de Michel.

JAN MIODUSZEWSKI.

Fajkarz zamyślony.

(Wierszyk ulotny na Wołyniu z przed stu laty).

W korespondencji matki Juljusza Słowackiego p. Salomei Becu z Odyńcem, z roku 1827 p. Becu jeden z listów zakończyła cytatą z modnego podówczas wierszyka ulotnego, krążącego na Wołyniu podówczas, a mianowicie:

„Zmieniła się postać świata
„Zmienił się porządku szyk,
„Szczęście tak prędko ulata,
„Jak ten dymek — pyk-pyk-pyk...[1]).

Nietylko ze względu na panią Becu, osobę wykształconą, ale i na treść wierszyka oddającego nastroje, być może byłoby interesującem zapoznać się z treścią całego wiersza, który przypomina bardzo utwory podobne autora Momusa Alojzego Żółkowskiego, również w Obrazach Litewskich Chodzki (1929) znajduje się cytata o pszeniczce i kamieniczce.

Zupełnie niespodziewanie w papierach mojego dziadka znalazłem cały ten wierszyk, który stwierdza, iż Wołyń znajdował się w bliskim związku z Wilnem i Warszawą, a zarazem może przyczynić się do wyjaśnienia losów rodziny kresowej. Z różnych notat wiem, iż dziad mój Stanisław Dworak-Mioduszewski urodził się dnia 20 marca 1797 roku prawdopodobnie w Łysinie, powiecie łuckim; zaś metryka chrztu wydana przez kościół parafjalny raszkowiecki. Był synem Antoniego i Antoniny z Wękierów, a wnukiem Wojciecha Mioduszewskiego, stolnika drohickiego, syna Jana i Konstancji, ur. dnia 28 marca 1731 r. w Łucku. Zaś dawniejsi przodkowie wywodzą się z pod Bielska, parafja Pierlejewo, gdzie do dziś dnia jest wieś Miodusze. Dziad Stanisław

[1]) Patrz Pamiętnik literacko-naukowy. List Salomei Becu z dnia 19 marca 1827 r. z Wilna.

pracował przez lat szereg u hr. Leona Potockiego w Sewerynówce pod Odessą i zmarł w r. 1863. Charakter pisma i styl wykazuje, iż był człowiekiem myślącym i wykształconym, ale gdzie się kształcił — w Krzemieńcu czy Lubarze? Niewiadomo, podobno u oo. bazyljanów. Syn dziada, mój ojciec Antoni Mioduszewski był studentem uniw. Kijowskiego, uczestnikiem walk 1863 r. i wygnańcem na Syberję (nazwisko jego figuruje w wykazie wygnańców w Ussolu — dane biograficzne są podane w broszurze prof. Leona Syroczyńskiego „Z przed laty 50-ciu" (1914 Lwów).

Otóż wierszyk cytowany ma treść następną:

„FAYKARZ ZAMYŚLONY".
(Śpiew).

„Zmieniła się postać świata,
Zmienił się porządku szyk
Tak szczęście prędko ulata
Jak ten dymek — pyk-pyk-pyk...

Dawniej pili jak należy
Parę flaszek — jeden łyk
Byli zdrowi, dziś z młodzieży
Jak ten dymek — pyk-pyk-pyk...

Dawniej mędrców zbiór niemały
Sprowadzał na Seymach ryk
Dzisiaj głupich szereg cały
Jak ten dymek — pyk-pyk-pyk...

Dawniej panny kądziel znały
Dzisiaj co krok tylko dyg
Na nic strojów zbiór niemały
A w ich głowach — pyk-pyk-pyk...

Dawniej żony były skromne
Niewiedziały co to pstryk
Dziś na wszystko są powolne
Jak ten dymek — pyk-pyk-pyk...

Dawniej szczycili się cnotą
Dzisiaj cnota tylko myk
Starają się byle złoto
Reszta wszystko — pyk-pyk-pyk...

Dawniej żył żebrak z bogacza
Dziś do kabzy bogacz smyk
Każdy długi czynić wkracza
A kredytor — pyk-pyk-pyk...

Jak widzimy, wierszyk nie oznacza się ani wydatniejszą formą (mało sensu — „cnota tylko myk“) ani głębszą treścią, jeżeli to był śpiew, być może miał jaką udatniejszą melodję, przed 15 laty był podobnie modnym śpiew („Dymek z papierosa“).

Być może jednak przy tej okoliczności uda się wyjaśnić coś z przeszłości mego dziada i pradziada. Podania rodzinne mówią, że posiadali oni podobno znaczniejsze na Wołyniu włości, lecz utracili z powodu nieszczęść ogólno krajowych. Co to były za nieszczęścia, jakie włości — niewiadomo. Pradziad Antoni służył czas jakiś w narodowej konnej artylerji Warszawskiej w kompanji generała amplejowanego Barona Fon Bryla Narodowej Kawalerji aktualnym-chorążym, a po Dezarmacji ożenił się z Marjanną Lipnicką cześnikówną oświęcimską, która przestraszywszy się trzęsienia ziemi zmarła w dziedzicznym majątku Łuhu, zaś *secundo voto* ożenił się z Antoniną z Dorożyńskich Wekierówną podkomorzanką bracławską, z którą żył szczęśliwie lat 23. Jednak... „przeszedłszy przez wszystkie stopnie nieszczęścia w średnim jeszcze wieku lat swoich prześladowany losem, wyzuł się z ostatnich funduszów, nie przez marnotrawstwo lub nierząd, ale ze zbiegu różnych okoliczności „tak iż z ciepłego y dostatniego szlachcica został później sługą u swego sługi czyli Gimeyny, któren za czasów panującej Polski był pod jego komendą y konie czyścił, a chociaż u tego bywszego Gimeyny lat kilkanaście służąc nie był inaczej uważany jak za przyjaciela, jednak y tu los okropny pozazdrościł, że w mgnieniu oka wszystko co było pańskiego y ojcowskiego wśród głuchey nocy w okropnym ogniu pochłonęło y ledwie żywi Rodzice z nami wyratowanemi zostali, a brat ojca Ignacy nastręczając się na ratunek nasz sam życiem przepłacił y w tym ogniu zgorzał“. Kim był ów Gimeyna? trudno dociec, acz wiadomo iż Antoni Mioduszewski zmarł w r. 1822 w Berszadzie, więc być może był nim dziedzic tego majątku? Tragicznym również jest los innego syna Antoniego — Eleandra [1]). Służył on w Korpusie Litewskim księcia Konstantego [2]) w Warszawie, porucznikiem i wziąwszy urlop na dwa miesiące dla odwiedzenia familji, na drodze w Durnie zachorował i życie zakończył, gdzie i pogrzebany. Po tych wypadkach rodzina przeniosła się na Ukrainę — i tam swój żywot pędziła. Co się stało z owemi majątkami dziedzicznemi na Wołyniu i Łysinem nie wiem.

---

[1]) Ustalić dokładnie daty śmierci Eleandra Mioduszewskiego nie udało mi się. Miało to miejsce na lat kilka przed 1831 r.

[2]) Sztab Korpusu Litewskiego do 1831 r. znajdował się w Dubnie pod komendą generał-adjutanta Gogla. Szkoła Podchorążych i główne składy Intendantury mieściły się na przedmieściach Suromicze i Zabrance.

STANISŁAW MAŁACHOWSKI-ŁEMPICKI.

Fabryki porcelany i fajansu na Wołyniu.

Piękny i żyzny Wołyń posiada bogactwa mało obecnie wyzyskiwane, mianowicie najobfitsze w całej Polsce złoża kaolinu, czyli ziemi porcelanowej, oraz glinę fajansową wysokiego gatunku.

Niegdyś, cenione należycie, zdawały się otwierać nowe perspektywy dla naszego przemysłu artystycznego, lecz, niestety, okres świetności porcelany wołyńskiej nie trwał długo i dziś tylko piękne a rzadkie jej okazy, tak poszukiwane przez znawców i zbieraczy, świadczą o minionej przeszłości. Częściowo, zresztą, obszary, zawierające kaolin, straciliśmy na rzecz Z. S. R. R.

ROZDZIAŁ I.

Początki porcelany w Europie.

Legenda chińska o powstaniu porcelany. — Pierwsze wysiłki europejczyków wykrycia sekretu jej wyrobu. — Włosi nauczycielami produkowania fajansu. — Wynalazek Böttgera. — Pierwsza porcelana europejska w Meissen (Miśni). — Przestrzeganie tajemnicy wyrobu. — Powstawanie fabryk państwowych w większych monarchjach europejskich. — Charakterystyka ogólna okazów tych fabryk.

Porcelana, ów najdoskonalszy produkt ceramiczny, wymagający najdłuższej i najsubtelniejszej pracy przy przygotowaniu materjału i nadaniu mu formy, zawsze była podziwiana. Zdarzało się, iż półmiski porcelanowe ceniono więcej, niż misy złote, czy srebrne.

Kult dla tej gałęzi ceramiki posunięto najdalej w jej ojczyźnie — Chinach, gdzie powstanie jej przypisują cudowi, o którym opowiada piękna legenda. Artysta pewien marzył o zyskaniu masy nowej i doskonałej, w której chciał tworzyć. Nie mógł jednak uzyskać temperatury tak wysokiej, by odpowiednie elementy połączyły się ze sobą. Zrozpa-

czony, rzucił się do tygla i wówczas bogi pozwoliły na stopienie się masy. Tak powstała porcelana. Twórca jej, jako bóstwo opiekuńcze, dba o nią nadal i doprowadził ją do rozkwitu.

Z cudnemi wyrobami państwa Niebieskiego zapoznali się w średniowieczu misjonarze chrześcijańscy, lecz przez długie lata rzadkie jedynie okazy porcelany trafiały do Europy. Dopiero w pierwszej połowie w. XVI Portugalczycy sprowadzili większą ich ilość na swych okrętach. Dla podobieństwa cienkiej, delikatnej ceramiki chińskiej do masy perłowej, nazywano wyroby te porcella, zapożyczając nazwę od rodziny perlistych ostryg.

Wyrób porcelany pozostawał wciąż jednak tajemnicą. Wenecjanie już w w. XV próbowali ją zbadać i wysiłki ich, podobno, uwieńczone były powodzeniem. Niestety jednak nie przechowały się żadne okazy tej pierwszej europejskiej porcelany. W następnem stuleciu we Florencji widzimy nowe próby w tym kierunku, gdyż i tą gałęzią sztuki interesowali się Medycjusze, lecz nie potrafiono znaleźć wówczas potrzebnych dla spławu proporcyj i, choć w pobliżu Florencji znajduje się kaolin, porcelana medycyjska niesłusznie nosi swą nazwę.

Szczęśliwsi byli natomiast Włosi, o ile chodzi o wyroby fajansowe, gdyż, jak wskazuje sama nazwa, pochodząca od włoskiego miasta Faenza, oni byli nauczycielami Europy w tej dziedzinie. O wyrobie porcelany powiem parę słów niżej, obecnie wspomnę zaś, iż fajansem nazywamy wyroby z gliny lepszego gatunku, posiadające przełom ziarnisty, pokryte nieprzezroczystą polewą. Do wyrobów tego rodzaju używa się glinkę, powstałą między skałami granitowemi na skutek wietrzenia. Włosi zapożyczyli tę umiejętność ze wschodu, gdyż już w starożytności wytwarzano tam piękne wyroby fajansowe. Sztukę tę odziedziczył świat mahometański i dwoma drogami przeszła następnie do Italji. Z jednej strony niewolnicy perscy, osadzeni przez joannitów na wyspie Rodos, rozpowszechnili ją i kwitła tam do w. XVI, z drugiej zaś promieniowała z wybrzeży maurytańskich Afryki Północnej.

Z Włoch też w okresie odrodzenia zapożyczyli ją Francuzi, gdzie do wyżyn najdoskonalszych doprowadził ją Bernard Palissy; Holendrzy tworzą wówczas słynną fabrykę Delft; w Anglji zaś wyroby tego typu udoskonalił John Wedgwood.

Nie przestawano jednak marzyć o porcelanie. W w. XVII w Sèvres, pod Paryżem, wyrabiano bardzo piękne przedmioty, lecz bez dodania kaolinu, wskutek czego były nietrwałe, łatwo się rysowały i nie można nazwać je porcelanowemi, we właściwem tego słowa znaczeniu.

Dziwnem się wydaje, iż żadnemu z wielkich państw, które prowadziły świadomą, protekcyjną politykę przemysłową, nie udało się

znaleźć właściwej drogi w tym kierunku i, że wyprzedziła je mała, kapryśnie rządzona przez Augusta Mocnego, Saksonja. W niej bowiem został dokonany ów epokowy wynalazek, który na nowe tory pchnął ceramikę europejską.

Chociaż nie toną tak, jak w Chinach, w odległej pomroce dziejów, jednak również legendą otoczone zostały pierwociny porcelany europejskiej. Z podań tych widzimy, że zdawano sobie sprawę z trudności, towarzyszących powstaniu tej szlachetnej gałęzi ceramiki, i w owej epoce, gdy chemja nie stała jeszcze dość wysoko, tylko ślepy przypadek mógł jedynie wskazać drogę właściwą.

Historja o tem, jak alchemik Böttger, robiąc dla Augusta Mocnego złoto, natknął się na sposób produkowania porcelany, ma różne wersje.

Jedna opowieść polega na tem, iż Böttger, przebywając w zamku Königstein, gdzie, odcięty od świata, miał znaleźć kamień filozoficzny, zażądał od służącego pudru do przesypania peruki. Służący, zamiast drogiego krochmalu pszennego, dostarczył białą ziemię z gór kruszcowych. Alchemik zauważył, iż peruka jest niezmiernie ciężka, lecz proszek użył do doświadczeń i wydobywając tygiel z ognia, na ścianach naczynia zobaczył szklistą masę, przypominającą połyskiem chińskie wyroby. Wówczas rozpoczął szereg nowych prób i wkońcu, po wielu latach, udało mu się znaleźć tajemnicę wyrobu porcelany.

Uratowało go to od złotej szubienicy, przeznaczonej dla alchemików. Król bał się jednak, by sekret się nie wydał i Böttger osadzony został w zamku Altenburg w Meissen (Miśni), gdzie pozostając pod strażą, pracował dalej.

Pewne jest w każdym razie, iż Jan Fryderyk Böttger, ur. w r. 1681, aptekarz-chemik berliński, musiał uciec ze swego miasta rodzinnego z powodu niebezpieczeństwa, jakie ściągnęły na niego podejrzenia, iż usiłuje wyrabiać złoto. Trafił do Saksonji, gdzie wraz z chemikiem Tschirnhausem, pozostając stale pod nadzorem wojskowym, wyrabiał porcelanę, bronzową z początku, a po kilku latach prób, od r. 1709, białą, co uzyskano dzięki domieszce gliny wydobywanej z pod Aue.

Rok 1709 był szczęśliwym dla króla Sasa — odzyskał tron polski i znalazł nowe źródło bogactw. Okazało się bowiem, iż odkrycie Böttgera dało Saksonji korzyści, o jakich nawet nie marzył August Mocny, to też strzegł zazdrośnie, by się z nikim nie dzielić niemi. Jak wielką wagę przywiązywano do wyrobu porcelany wskazuje nam to, jaką tajemnicą wyrób jej został otoczony. Zdradzenie sekretu i bezprawne wydobywanie kaolinu karane było śmiercią. Do fabryki w Meissen nie wolno było wejść obcym, robotników wiązano przysięgą, że nie wyjawią tajemnicy. Nad drzwiami hal fabrycznych umieszczono napisy:

Geheime bis ins Grab. Sam Böttger nie miał najmniejszej swobody ruchów, traktowany był jak honorowy więzień.

Sława fabryki zaczęła się szybko szerzyć. Król August wysyłał jej piękne wyroby swym „kochanym braciom“ monarchom w upominku, czem budził ich zazdrość. O pozyskanie Böttgera ubiegały się obce dwory, Berlin przedewszystkiem, który starał się go nawet przekupić. Lecz wielkiemu wynalazcy nie udało się opuścić Meissen i do śmierci w r. 1719 pozostał opływającym w dostatki więźniem.

Sławę fabryki podtrzymał następnie Kaendler, jako jej kierownik artystyczny. Tworzy on cacka w stylu rococo, zachwycające Europę.

Tajemnicy wyrobu, której tak pilnie strzeżono, nie udało się jednak utrzymać. Ucieczka kilku pracowników z Meissen umożliwiła dalsze krzewienie się tej umiejętności. Do Wiednia przedostał się chemik Stenzel, który współpracował dawniej z Böttgerem; fabryka berlińska powstała dzięki temu, iż paru robotnikom udało się wyciągnąć notatki z kieszeni pijanego kierownika, które następnie drogo sprzedali. Wszystkie pracownie strzegły jednak nadal tajemnicy jak oka w głowie.

Do jakich podstępów uciekano się, by ją zdobyć, widzimy naprzykład z faktu który miał miejsce w Rosji, iż fabrykant Kopiejkin, chcąc zbadać urządzenia wytwórni porcelany Kuliczkowa, dostał się do niej w nocy jak złodziej.

Trudno było jednak bronić posiadanego sekretu, nowa umiejętność szerzyła się coraz bardziej, powstawały wciąż nowe fabryki. Rozwijać się pomyślnie mogły jednak tylko tam, gdzie był w pobliżu potrzebny materjał.

Niezawsze jednak brak jego stał na przeszkodzie. Jak bardzo chodziło o wyrób porcelany i jak nie zrażano się żadnemi przeszkodami, sądzić możemy z tego, iż ks. Jusupow do fabryki, znajdującej się w okolicach Moskwy, nie wahał się sprowadzać własnemi końmi glinę z pod Paryża.

W w. XVIII jednak porcelana wciąż jeszcze uchodziła za rzecz rzadką i niezmiernie cenną. Panujący, jako upominki, posyłają sobie serwisy i t. p.

Jeden z tego rodzaju faktów wiąże się ściśle z naszemi dziejami. Otóż, gdy Fryderyk II chciał pozyskać carycę Katarzynę dla swego planu rozbioru Polski, posłał jej przez brata, ks. Henryka, prowadzącego układy rosyjsko-pruskie, wspaniałą zastawę, będącą arcydziełem fabryki berlińskiej. Zastawa owa była jakby apoteozą Katarzyny. Imperatorowa Wszechrosji zasiadała na tronie, otoczona postaciami mitologicznemi. Wkoło figurki, wyobrażające typy ludowe, symbolizowały hołd pod-

władnych jej narodów. Tak majestatyczne i wspaniałe obrazy odtwarzano w porcelanie!

Nowy ten materjał niezawsze był należycie rozumiany i traktowany. Nie rozumiano często, jakie formy odpowiadają tej lekkiej i delikatnej masie i starano się nadawać jej podobieństwo do innych materjałów. Zdarzają się naprzykład przedmioty całe złocone, które mają imitować wyroby metalowe, inne bez potrzeby naśladują koszyki, koronki i t. d. W wypadkach podobnych materjał zatraca swoje właściwe zalety.

Wszystkie wielkie fabryki europejskie przeżywają okresy rozkwitu lub upadku zależnie od tego, czy pod właściwym kierunkiem artystycznym produkują wyroby w wysokim stylu, czy też, ze względów handlowych, dogadzają niższym gustom publiczności.

Naogół biorąc, każda z wytwórni państwowych miała pewne zalety charakterystyczne, które ją wyróżniały. Miśnieńska przodowała wszystkim pod względem dobroci materjału, masę posiadała mleczno-białą, polewę błękitnawą. Wyroby wiedeńskie były najmocniejsze, ton posiadały brunatny o zielonawej polewie. Porcelanę berlińską cechowała dawniej masa żółtawa, później sina, oraz świetne dekoracje. Nikt podobno nie umiał tak złocić, jak Francuzi, choć złota używano wszędzie doskonałego, czem przedewszystkiem różnią się stare wyroby od dzisiejszych. Rosyjska porcelana, która powstaje w połowie XVIII stulecia, ma wiele cech oryginalnych, zwłaszcza o ile mówimy o dawniejszej, z czasów carycy Elżbiety. Chodzi tu przedewszystkiem o kształty przedmiotów, często bardzo śmiało pomyślanych. Masa natomiast często jest nieco brudna, szkliwo staje się stopniowo coraz bardziej przeźroczyste. Wyroby późniejsze, naśladujące zachodnie, zatracają samoistny charakter.

Pobieżny ten zarys produkcji porcelany w w. XVIII potrzebny jest, aby lepiej zrozumieć tło, na jakiem rozwija się dany przemysł u nas.

ROZDZIAŁ II.

Próby zakładania fabryk ceramicznych w Polsce.

Dawna ceramika polska. — Rozpowszechnienie się porcelany obcej, przedewszystkiem saskiej. — Próby założenia fabryk ceramicznych w związku z ogólnym ruchem przemysłowym za Stanisława Augusta. — Fabryka belwederska. — Warunki niezbędne dla rozwoju wytwórni fajansu i porcelany.

Garncarstwo ma swą piękną kartę w dziejach naszego rzemiosła i zdobnictwa. Rozwija się na Śląsku stale od w. XIV, kwitnie zaś we Włodzimierzu i we Lwowie, gdzie garncarze ormiańscy szerzą swą umiejętność. Bogactwo surowca utrzymuje też stale wyroby gliniane



Z katalogu wystawy M. R. i S. S. w Warszawie, r. 1927.

Ryc. 61.

Kafle polskie. Pośrodku ceramiczny medaljon polski z portretem Stefana Batorego; przypuszczalnie z Nieborowa.

w Iłży, w której osada garncarska znana jest już w w. XVI; oddawna też słynie Ćmielów w opatowskiem, gdzie z czasem powstaje fabryka porcelany.

Stefan Batory próbował przeszczepić u nas z gruntu włoskiego

sztukę robienia, t. zw. wówczas z turecka, farfuru. W tym celu przybyło z Faenzy do Krakowa dwóch mistrzów, którzy mieli tego kunsztu nauczać. Niestety usiłowania króla spełzły na niczem. Zarzucano Włochom, iż robią to, co każdy garncarz potrafi, oni zaś tłumaczyli się brakiem odpowiednich materjałów i przyrządów. Ciekawe jest to w każdym razie, jako dowód zainteresowania się wielkiego króla rzemiosłem artystycznem.

W w. XV, XVI i XVII ceramika nasza szła przez Gdańsk zagranicę i najbardziej poszukiwana była w Szwecji.

Wyroby gliniane w dawnej Polsce były bardzo różnolite. Słynęły szczególniej ozdobne dzbany do miodów i ciekawe misy. Ściany pałaców i sal zamkowych zdobiono pięknemi kaflami. Ślady ich znajdujemy na Wawelu, czy w Krzysztoporach, Czersku lub Woli Justowskiej. W Jaworowie Sobieskich posadzka wyłożona była płytami majolikowemi. Muzeum wawelskie posiada kolekcję kafli polskich z XVI—XVIII stuleci, dzięki której zapoznać się możemy z ich pięknem i różnorodnością. Ciekawe były przedmioty, wyrabiane w warsztatach Radziwiłłów w Świerzniu, naprzykład popiersia filozofów starożytnych, ustawione następnie w bibljotece nieświeskiej.

* * *

Gdy w Europie całej szerzyła się moda na porcelanę, nie mieliśmy jeszcze własnych fabryk, natomiast o zamiłowaniu do niej możemy wnioskować z wielu danych. Przy spisywaniu inwentarza szlachcic wylicza często talerze chińskie, saskie filiżanki lub wiedeńskie dzbanuszki, a gdy umierał pan możniejszy, to pozostawiał wielkie skarby w porcelanie i szkle, jak to widzimy chociażby z przedmiotów, licytowanych po śmierci hetmana wielkiego koronnego Wacława Rzewuskiego (1779).

W czasie uczt na dworach magnackich stoły zdobiono najwspanialszemi zastawami, wyobrażającemi całe pałace, altany, szpalery, na których unosiły się herby gospodarza lub przedniejszych gości. Dla większej iluzji ustawiano jeszcze figurki ludzi, genjuszów, karety, smoki i t. d. Figurki gipsowe zastąpiono z biegiem czasu porcelanowemi, białemi lub kolorowemi.

Moda na tego rodzaju zastawy przeszła na zachodzie w pierwszej połowie w. XVIII, u nas przetrwała dłużej, lecz i tu wkońcu domy magnackie przestały jej hołdować. Dlatego zapewne ów serwis, o którym:

> ..jest podanie, że książę Radziwiłł Sierota
> Kazał ten sprzęt na urząd w Wenecji zrobić
> I wedle własnych planów po polsku ozdobić,

zawędrował do skromnego dworu szlacheckiego. Wśród porcelany zagranicznej, spotykanej u nas, najwięcej widzimy wyrobów saskich. Jest to naturalnie całkiem zrozumiałe, ponieważ fabryka w Meissen należała do Augustów — królów polskich. Bliski kontakt z Dreznem za ich panowania zaspakajał zapotrzebowanie na wytworną ceramikę u nas. Ks. Adam Czartoryski, naprzykład, do pałacu powązkowskiego sprowadził z Meissen trzy tysiące tafelek, płacąc za każdą po trzy dukaty.

Gdy Wettinowie zarabiali krocie, wysyłając do Polski wyroby swej fabryki, nieszczęśliwy ich współzawodnik Stanisław Leszczyński również interesował się widocznie ceramiką, skoro w Luneville istniała fabryka fajansów, zwana Manufacture royale de Stanislas.

Szeroko rozchodziła się po kraju naszym sława wyrobów fabryki miśnieńskiej, które nas bliżej obchodziły, podziwiano więc portret Augusta II wykonany w porcelanie przez Kaendlera lub słynny serwis łabędziowy Brühla, czy też równie wspaniały błękitny, przeznaczony dla Sułkowskiego. Magnaci polscy obstalowywali wówczas zastawy ze swemi herbami, lub innemi rodzinnemi dekoracjami.

Wśród figurek saskich spotykamy czasem również dla Polski przeznaczone. Przyznać musimy, iż nie posiadają naogół sarmackiej zawiesistości. W Muzeum Narodowem w Warszawie znajduje się figurka roboty Kaendlera, przedstawiająca masona w fartuszku. Według tradycji ma to być August Moszyński, wielki mistrz w. loży au vertueux Sarmate. Uważam jednak, iż twierdzenie to jest mylne i figura przedstawia wogóle typ masona. Leżący u nóg owego masona mops przypomina nam słynne kobiece loże mopsów.

Mówiąc nawiasem, fabryka saska długo wyrabia przedmioty nas specjalnie obchodzące. Spotykamy często na nich portrety Kościuszki, czy ks. Józefa, śmierć tego ostatniego lub jego grobowiec.

Sprowadzano jednak przeważnie przedmioty zbytkowne i użycie porcelany rozpowszechnia się u nas bardzo powoli. W w. XVIII zastępuje ona cynę tylko w bardzo zamożnych domach i dopiero w w. XIX wchodzi w użytek powszechny. Przez długi czas trzeba było wielkiej uroczystości, by wazy, talerze, karafinki, czy wreszcie złocone sztućce do wetów z porcelanowemi trzonkami zdobiły stół, gdyż przedmioty kruche i niezastąpione, a sprowadzane zdaleka, droższe były od srebra.

Dziwne się więc wydaje, że tak długo trzeba było czekać u nas na otwarcie pierwszych własnych fabryk. Tłumaczyć to możemy jedynie tem ogólnem zaniedbaniem, w jakiem się znajdował nasz przemysł. Z drugiej zaś strony zrozumiałe jest, iż z chwilą, gdy postanowiono zbudzić go z uśpienia, zwrócono uwagę na porcelanę, ponieważ takie

zainteresowanie w kraju budziła. Droga była zresztą utorowana przez wzory zachodnie.

Wobec katastrofalnego stanu gospodarczego państwa, doprowadzonego do ruiny przez panowanie Sasów, wobec pustek w skarbie i stałego deficytu sądzono, iż ratować skarb należy, w myśl rozpowszechnionych wówczas teoryj ekonomicznych, systemem protekcyjnym w przemyśle.

Wzorem zachodu zaczęto wytwarzać przeważnie przedmioty zbytku w świeżo utworzonych fabrykach, gdyż król, a za nim magnaterja, tego najwięcej potrzebowali.

Usiłowano również dla otrzymania lepszego bilansu państwowego osiągnąć samowystarczalność gospodarczą. Krępowano więc handel zagraniczny i dowóz towarów obcych przez świadomą politykę celną. Opieka rządowa otaczała również ceramikę.

Przekonania, w myśl których pracowali ówcześni nasi ekonomiści, najwyraźniej może wypowiedział Jacek Jezierski, słynny z ciętości poseł na Sejm Wielki, który, mówiąc nawiasem, marząc o podniesieniu gospodarczem kraju, wpadł na pomysł osadzenia na tronie polskim dynastji angielskiej, jako popierającej handel i przemysł.

W jednej ze swych mów sejmowych z r. 1790 tak ujął interesujące nas zagadnienie: „Mały zdaje się objekt fajansu angielskiego, przecież za niego nie miljon pieniędzy zagranicę wychodzi. Jest fabryka fajansu w Korcu J. O. X. Czartoryskiego, stolnika litewskiego, druga u mnie (w Grębenicach) doskonalszego fajansu, niż angielski. Byłoby ich więcej i tyle, ile kraj potrzebuje, gdyby rząd temu nie szkodził, bo chociaż wypadło prawo, aby kraj zagranicznego nie używał, komisje skarbowe zagranicznym wchodzić dozwalają“. Następnie Jezierski żądał zniesienia opodatkowania fabryk.

Tego rodzaju postawienie kwestji nie mogło jednak zmienić zasadniczo stosunków gospodarczych w kraju. Były jeszcze inne przyczyny, które ujemnie na nie wpływały. Inicjatywa prywatna, czy nawet państwowa w dziedzinie przemysłu nie mogła wiele zdziałać odrazu. Brano się bowiem do rzeczy często po dyletancku, bez należytej znajomości przedmiotu i nie myślano o komunikacji, niezbędnej dla zbycia towaru. Rozpowszechnione było wówczas mniemanie, iż fabryki powinny kwitnąć po wsiach, gdyż właściciel ponosi mniejsze koszta, mając swój opał, robotników i pomieszczenia dla nich. Było to przyczyną upadku wielu ośrodków przemysłowych owego okresu i wpłynęło też ujemnie na rozwój ceramiki polskiej.

Lepszą przyszłość wróżyć mogło zainteresowanie się istniejącemi osadami garncarzy. W Ćmielowie, naprzykład, niejaki Wojtos zrzeszył



Z katalogu wystawy M. R. i S. S. w Warszawie, r. 1927.

Ryc. 62.
Wyroby belwederskie.

pracujących tam oddawna i w r. 1790 założył fabrykę fajansu. W dwadzieścia lat później nabył ją właściciel Ćmielowa, exkanclerz wielki koronny Jacek Małachowski. Mając warunki odpowiednie, fabryka ta rozwijała się doskonale i zczasem przeszła do Druckich Lubeckich.

Parę nieszczęśliwych prób przekonało natomiast, iż nie można było

zakładów ceramicznych tworzyć tam, gdzie nie było na miejscu potrzebnego materjału. Najlepszym tego przykładem była, założona z inicjatywy króla, fabryka w Belwederze (1774), z której pochodzą niezmiernie dziś rzadkie wyroby majolikowe. Surowiec sprowadzać trzeba było zdaleka, dostarczano marny, przedmioty wskutek tego były kruche, wiele materjału i pracy tracono na próżno. Fabryka nie dawała zysków i król musiał łożyć na nią ze swej szkatuły. Przetrwała też zaledwie lat kilkanaście. „Belwedery“ posiadają charakter mało oryginalny w ornamentacji, wzorowanej przeważnie na chińszczyźnie, czy japońszczyźnie. Arcydziełem był podobno wspaniały serwis, ofiarowany w r. 1776 przez Stanisława Augusta sułtanowi. Zdobiły go napisy tureckie. Wyroby belwederskie noszą markę Varsovie.

ROZDZIAŁ III.

Pierwsza wołyńska fabryka fajansu i porcelany w Korcu.

Twórca fabryki ks. Józef Czartoryski. — Miasto Korzec. — Powstanie fabryki. — Franciszek Mezer dyrektorem (1783—95). — Pierwsza polska porcelana (1790). — Sposób produkcji. — Charakterystyka wyrobów w okresie rozkwitu (1790—97). — Pożar fabryki i stopniowy jej upadek. — Próby podźwignięcia. — Dyrekcja Meraulta (1810—15). — Zamknięcie fabryki (1831).

Po paru nieudatnych próbach przekonano się wreszcie, iż nie starczy dobrych chęci do prowadzenia fabryk ceramicznych. Zaczęto więc szukać odpowiednich warunków.

Wówczas to właśnie na scenę występuje Wołyń, gdzie, jak się okazało, znaleźli się ludzie, którzy potrafili odszukać i wykorzystać, znajdujące się na miejscu surowce i poprowadzić sprawę z całą znajomością rzeczy.

Mówić tu będziemy przedewszystkiem o ks. Józefie Czartoryskim, któremu Wołyń zawdzięcza odkrycie tych swoich bogactw.

Józef Klemens Czartoryski, książę na Korcu, za przykładem ojca swego Stanisława Kostki, nie brał udziału w intrygach politycznych „familji“, natomiast interesował się więcej kwestjami gospodarczemi. Wychowany przeważnie zagranicą, przesiąknięty kulturą zachodnią, nie wynarodowił się jednak, lecz przeciwnie, nabyte wiadomości i obserwacje ofiarować chciał dla kraju.

Przebywając w Saksonji, zapoznał się z fabryką miśnieńską i zrozumiał, jakie bogactwo dać może dobrze prowadzona wytwórnia porcelany. Po przybyciu do kraju został stolnikiem litewskim, wówczas, gdy jego poprzednik został królem, również, jak jego poprzednik, po-

słował do państw obcych i również, jak Stanisław August założył fabrykę ceramiczną, lecz na szczęście z lepszem powodzeniem.

Gdy osiadł na Wołyniu, zasłynął ze swej rozumnej i humanitarnej gospodarki, opieki nad włościanami i, co nas w tej chwili interesuje, pracą nad podniesieniem przemysłu. Zalety jego oceniali współcześni, znany był jako człowiek pożyteczny, zacny a skromny. Dzięki temu wszystkie poczynania jego budziły zaufanie. Choć trzymał się zdala od polityki, reprezentował województwo wołyńskie na sejmie czteroletnim.



Ryc. 63.
Rzeka Korczyk, na której brzegach znajdowano glinkę porcelanową.

Powierzano mu wówczas ważne misje, wyznaczony został na poselstwo do Berlina, gdzie przebywał od końca 1788 do 1790 r. Bardziej odpowiadała mu praca, którą mu powierzono po powrocie, mianowicie wybrany został na członka deputacji (komisji) do ułożenia projektu o fabrykach.

Na Wołyniu powstały dzięki niemu wytwórnie sukna, płótna, mebli, a przedewszystkiem porcelany i fajansu. Dawniej senne wsie zaczęły tętnić życiem, jako ośrodki przemysłowe. Dla nauczenia rzemieślników sprowadzał chętnie cudzoziemców, a dla umożliwienia taniej wytwórczości oznaczał niskie ceny zboża, chłopów zaś dla zachęcenia do pracy zwalniał od ciężarów. Po upadku kraju przeniósł się zagranicę, powrócił

jednak następnie i poświęcał się nadal pracom gospodarczym. Umarł w Warszawie w r. 1810.

To są ważniejsze fakty z życia założyciela pierwszej fabryki porcelany na Wołyniu i w Polsce.

Dzięki działalności księcia stolnika rozwinął się ogromnie Stary Korzec, którego sława, jako ośrodka kulturalnego i przemysłowego, rozbrzmiewała pod koniec w. XVIII po całym kraju. Jest to pięknie położone miasteczko pow. rówieńskiego, założone przez książąt Koreckich,



Ryc. 64.
Zamek korecki.

wiodących swój ród od Olgierda. Wznosi się nad rzeką Korczykiem, nad którą wśród skał granitowych górował starożytny zamek.

W podupadłe miasteczko tchnął nowe życie Józef Czartoryski, gdyż dzięki staraniom jego ożywiło się tak bardzo, iż pod względem świetności i zabaw rywalizować mogło z samem Dubnem. Zabudowało się licznemi piętrowemi kamienicami i dworkami i posiadało kilka kościołów. Zachwycano się wspaniałą rezydencją księcia, o pół mili od Korca odległą Hołownicą, jej pięknym francuskim parkiem ze strzyżonemi szpalerami i świerkowemi figurami oraz wspaniałą oranżerją. Droga do pałacu, wiodąca przez uroczą dolinę rzeki, zarosła jakby umyślnie ugrupowanemi topolami i wierzbami, ze wznoszącemi się nad nią poetycznemi skałami, była ulubioną przechadzką mieszkańców.

Na przedmieściu Józefinie, od imienia założyciela tak zwanem, powstała pierwsza fabryka fajansu i porcelany, do której dostarczano glinki z nad urwistych brzegów Korczyka. Przed rozpoczęciem robót na większą skalę, wysłano próbki danej ziemi do Meissen dla analizy. Wytwórnię traktowano bowiem przedewszystkiem jako stację doświadczalną, w której usiłowano miejscowe surowce przekształcać w szlachetne masy ceramiczne. Dla wykonywania tych prac sprowadził książę Czartoryski Franciszka Mezera. Spisano wówczas następującą umowę:

„Kontrakt między przyszłą kompanją przez J. O. Xięcia Imci Czartoryskiego, stolnika W-o X-a L-o, reprezentowaną z jednej a Imć Panem Franciszkiem Mezerem, dyrektorem fabryki farfurowej koreckiej, z drugiej strony, w niżej opisane punkta.

1-o. I. pan Mezer, jako wiadomy wszystkich operacyj w tej fabryce praktykowanych, będzie miał zupełną dyrekcję tejże fabryki i zwierzchność nad wszystkimi rzemieślnikami, w niej znajdującymi się.

2-o. Więc nietylko przestrzegać powinien, aby wszyscy rzemieślnicy zadosyć czynili powinności swojej i jak najlepiej wyrobiony towar z rąk swych wydawali, lecz jeszcze co do wyboru gliny, kamienia, piasku, kompozycji, z której glazura (się) składa, pozłoty, jeżeli jej będzie potrzeba, jako w proporcji farb, sam przez się wyżrzeczone artykuły wygotować powinien będzie.

3-o. Za pracę zaś I. pana Franciszka Mezera, tak jako i za wyżrzeczoną robotę, przyszła kompanja przez wyżrzeczonego J. O. Xięcia Imci Czartoryskiego, stolnika W-o X. Lit-o, przyrzeka płacić regularnie I. panu Mezerowi co miesiąc czerwonych złotych dziesięć dukatów, a to od czasu wyjazdu jego z Warszawy.

4-o. Prócz tego obowiązuje się taż kompanja dać panu Mezerowi pomieszkanie, tamże opał i światło, lub złoty na tydzień zimą i latem na światło.

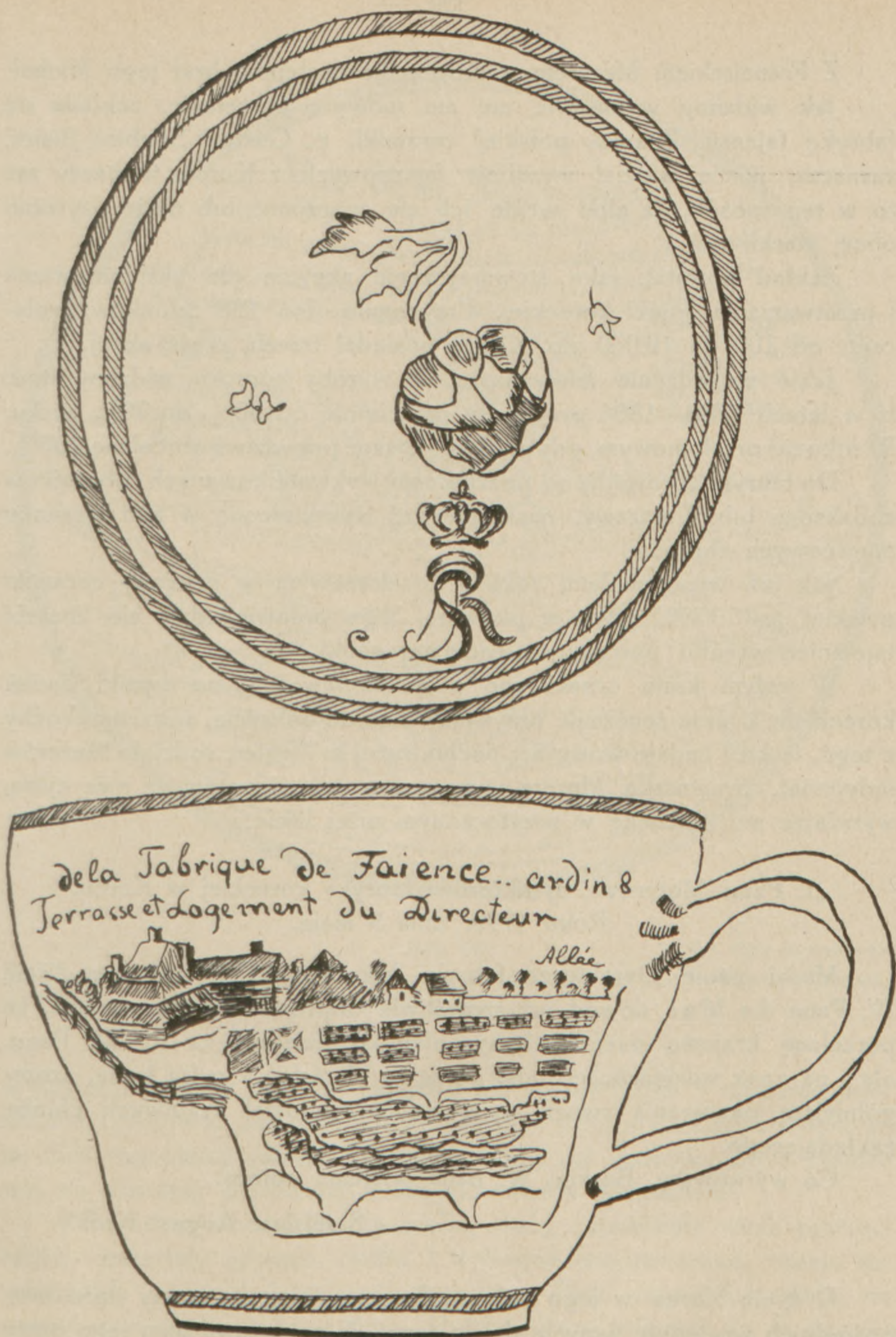
5-o. Kontrakt ten robi się na lat 6, przez które obligowane będą obie strony dotrzymać wyżrzeczone obowiązki, po tych zaś lat sześciu, wolność będą mieli obydwie strony czyli renowować ten kontrakt, czyli też się rozejść.

6-o. In quantum by zaś, Boże broń, okazała się aż do dwóch lub trzech lat strata i niemożność uczynienia ją pożyteczną, natenczas przy rozwiązaniu kompanji, obligowaną będzie taż kompanja dać panu Mezerowi na powrót jego do Warszawy czerwonych złotych trzydzieści dico dukatów. A tenże pan Mezer żadnej już pretensji do tej kompanji o kontynuację pensji swojej aż do wyżrzeczonego terminu czynić nie ma.

Józef Xiążę Czartoryski, stolnik lit.

W Warszawie, 17 Novembra anno 1783.

Franciszek Mezer“.



Ryc. 65. *Rys. Zofja Sierzputowska.*

Filiżanka z porcelany koreckiej. U góry przykrywka z cyfrą Stanisława Augusta. Wielkość naturalna. Własność Marji Zawiszyny.

Z Franciszkiem Mezerem współpracuje następnie brat jego Michał. Jak widzimy w umowie nie ma mowy o porcelanie, zakłada się fabrykę fajansu. Znawca polskiej ceramiki, p. Gustaw Soubise Bisier, zaznacza, iż nie widział wyrobów fajansowych z Korca, tłumaczy zaś to w ten sposób, iż albo wcale ich nie znaczono, lub może używano obcej marki.

Zakład powstał, jako stowarzyszenie akcyjne dla eksploatowania i przetwarzania glinki koreckiej. Przystąpiło doń 138 członków, wpłacając od 100 do 10.000 złp. Książę posiadał trzecią część akcyj.

Jakie powodzenie miały następnie wyroby koreckie widzimy stąd, iż w latach 1788—1804 przynosiły przeciętnie od 30% do 70% zysku, W roku zaś przełomowym, gdy udało się zyskać prawdziwą porcelanę, 100%.

Do fabryki sprowadzano początkowo wykwalifikowanych robotników z Saksonji lub Warszawy, następnie zaś wykształcono w tym kierunku miejscowych chłopów.

Jak już wspomniałem, rokiem przełomowym w dziejach ceramiki polskiej jest 1790, gdyż w pierwszej jego połowie udało się znaleźć tajemnicę wyrobu porcelany z rodzimej glinki.

W całym kraju oczekiwano z niecierpliwością na wyniki badań koreckich, a jakie znaczenie przywiązywano do odkrycia, widzimy choćby z tego, iż król nadaje wówczas, pochodzącej z Węgier, rodzinie Mezerów indygenat. Franciszka Mezera wynagradza też sygnetem ze swą cyfrą, wyrażając mu podziękę w przytoczonym niżej liście:

„I. Panu Mezerowi, dyrektorowi fabryki koreckiej w Korcu.
Roku 1790, dnia 9 maja.

Mości panie Dyrektorze fabryki koreckiej. Odbierając w liście W. Pana de Mai dowód już szczęśliwie doprowadzonego starania, że porcelanę krajową mieć możemy, nietylko dziękuję za to W. Panu, ale i na znak wdzięczności mojej łączę tu pierścień z cyfrą króla, szczególniejszą panowania swego na wzroście rękodzieł krajowych chlubę zakładającego.

Co wyraziwszy, Boskiej W. pana polecam opiece.

Stanisław August Król".

O życiu Korca w jego najszczęśliwszym okresie mamy dużo bezpośrednich względnie danych, dzięki temu, iż pozostawił nam jego opisy znany pamiętnikarz wołyński, Andrzejowski, w swych Ramotach starego Detiuka, był bowiem siostrzeńcem dyrektora malarni. Zaznajamia więc nas z ogromnym gmachem fabrycznym na Józefinie,



Ryc. 66. *Rys. Zofja Sierzputowska.*
Spodek do filiżanki z porcelany koreckiej z widokiem fabryki w Korcu. Własność Marji Zawiszyny.

w którego prawem skrzydle mieściło się laboratorjum i obszerne mieszkanie dyrektora. Na lewem był magazyn wyrobów. Część środkową na dole zajmowały galerje robotnicze, górę zaś malarnia. Ztyłu znajdował się obszerny dziedziniec z zabudowaniami fabrycznemi.

Fabryka założona była na wielką skalę, zatrudniała wielu pracowników, materjały używała obfite i wybornie przygotowane, czemu zawdzięczała trwałość i piękność wyrobów. Rząd popierał ją stale, co wnosić możemy również z tego, iż gdy Mezer uskarżał się na konkurencję fabryk austrjackich i utrudniony zbyt, komisja skarbowa zmniejszyła cło wychodowe od fajansów do $^1/_3$ i zwolniła transporty wywozowe od rewizji na komorach. Porcelana miała otrzymać również ulgi,

gdy wyrób jej się jeszcze wydoskonali. Widzimy więc, iż nawoływania Jezierskiego nie przebrzmiały bez echa.

Wyrabiano przeciętnie po 20.000 sztuk miesięcznie, przeważnie przedmiotów użytkowych, gdyż figurek nie wykonywano wcale.

O sposobie produkowania porcelany koreckiej mamy wiadomości dokładne, dzięki Ignacemu Jakowickiemu, który zwiedził fabrykę, wprawdzie nie w okresie jej rozkwitu, lecz przeciwnie nawet niedługo przed ostatecznem zamknięciem, gdy liczyła już zaledwie 30 akcjonarjuszy. Praca Jakowickiego stoi w związku z poszukiwaniami geognostycznemi, prowadzonemi w latach 1828—29 z polecenia Akademji Wileńskiej. Młodzi uczeni po obejrzeniu Korca, Baranówki i Horodnicy zainteresowali się możliwościami rozwoju ceramiki krajowej.

O fabryce na Józefinie takie więc znajdujemy dane: Dowiadujemy się przedewszystkiem, iż liczbę i ilość pierwiastków, używanych na zaprawę, trzymano w ścisłej tajemnicy. Nawet o prostem przygotowaniu ziemi porcelanowej do dalszego użycia opowiadano tak krótko i pobieżnie, iż tylko dopełniając udzielone wiadomości domysłami, można było odtworzyć mniej więcej proces wyrabiania porcelany.

Kaolin (krzemień glinu zupełnie biały, powstający wśród warstw feldspatu) sprowadzany z Dąbrownicy, odległej o parę mil, jest w dość dobrym gatunku, czyli nie zawiera wielu cząstek obcych. Tłuką go w stępach, przesiewają dla oddzielenia ziaren kwarcowych i płóczą w wodzie a następnie ucierają miałko w młynkach. Z Krzemieńca przywożą potrzebny krzemień, zaś kredę, której wyroby zawdzięczają swój ciężar, w najlepszym gatunku z Jampola.

Dla stopienia w ogniu dodaje się czystego gipsu lub selenitu. Nie udało się Jakowickiemu zbadać w jakiej proporcji brano poszczególne pierwiastki, dla mieszania ich z wodą i wyrabiania rodzaju ciasta. Trzymano je następnie w sklepie wilgotnym aż do fermentacji, o której dawał znać zapach zgniłych jaj (przez wydzielanie się gazu wodorosiarczystego). W ten sposób otrzymywało się zaprawę koloru szarego, tej nadawano już odpowiednie formy. Dla zabezpieczenia od dymu każdą sztukę umieszczano następnie w specjalnym futerale i przystępowano do wypalenia. Olbrzymi piec sam przez się do najwyższego stopnia natężał ogień, rozpalając się do białości. Do napalenia pieca używano w lecie czterech, zaś w zimie sześciu sążni drzewa. Wypalanie powtarzano trzykrotnie. Dla osiągnięcia szkliwa postępowano podobnie, dodając tylko do zaprawy więcej gipsu.

Największą tajemnicą otoczono sposób, jakim osiągano kolory dekoracji.

Wracając do lat wcześniejszych, do lat największego rozkwitu fa-



Z katalogu M. R. i S. S. w Warszawie, r. 1927.

Ryc. 67.
Wyroby koreckie.

bryki, przyznać musimy, iż osiągnęła to, od czego zależy wartość porcelany, mianowicie odpowiedni dobór gliny oraz równomierne oblanie przeźroczystem szkliwem-glazurą.

Fabryka posiadała 86 warsztatów. Za toczydłami zasiadało około 1.000 robotników.

Stroną dekoracyjną kierował, polecony przez Peszkę, malarza nadwornego Stanisława Augusta, przyjaciel jego Sobiński. Dyrektor malarni posiadał piękną pensję — 15 dukatów miesięcznie i mieszkanie z opałem, oświetleniem i usługą. Za wykonanie trudniejszych robót pobierał specjalne wynagrodzenie.

Nie był to malarz z zawodu, gdyż uprzednio był urzędnikiem komisji cywilno-wojskowej, oddawał się jednak z zamiłowaniem wykonywaniu minjatur i pejzaży.

Przypuszczać można, że Pitschman miał również wpływ na obsadzenie stanowiska malarni koreckiej, gdyż odwiedzał Korzec.

Sobiński zetknął się z cenionym wówczas malarzem Mańkowskim, zapraszanym do zdobienia kościołów, między innemi w Korcu. Mańkowski, wysłany jeszcze w czasach saskich do Rzymu, posiadał olbrzymią kolekcję własnoręcznych kopij z dzieł starożytnych, czy wczesnochrześcijańskich oraz widoków Włoch. Sobiński, zdobiąc pejzażami porcelanę, starał się naśladować w nich swego mistrza, choć przypuszczać możemy, iż piękne okolice Korca nieraz go też natchnęły. Minjatury wykonywał zawsze sam.

Pod kierunkiem jego na czele 73 malarzy pracowali: Antoni Gajewski, Bluman i Grzegorz Chomicki. A ileż nazwisk artystów nie doszło do nas wcale, gdyż często nie znamy autorów prawdziwych arcydzieł!

Porcelanę korecką z okresu rozkwitu charakteryzują cechy następujące: masę posiada twardą, gruboziarnistą, kremową, rzadziej białą, jest zupełnie nieprzezroczysta, w ogniu nie ulega zepsuciu, krzesi natomiast ognia. Polewa przypomina wiedeńską; pozłota z odcieniem czerwonawym, mocna, nie ściera się, malowidło jest również trwałe. Były to zalety cenione ogromnie i wskutek tego wyroby koreckie sprzedawano bardzo drogo w porównaniu do innych krajowych.

Kształt i zdobienie, naogół biorąc, były mało oryginalne. Z początku zwłaszcza niemal niewolniczo trzymano się obcych wzorów, saskich, wiedeńskich, czy francuskich, rzadziej angielskich. Style, panujące w Europie, znajdują odbicie w wyrobach koreckich, tak iż wcześniejsze mają piętno epoki Ludwika XVI, zdobiące je minjatury odznaczają się charakterem czułostkowo sentymentalnym, a na późniejszych spotykamy odbicie stylu cesarstwa.

Stopniowo jednak zdobnictwo koreckie zaczyna się wyzwalać z pod wpływów obcych i widzimy nawet, iż zaczęto się zapatrywać na miejscowe ludowe wyroby. Wpływ tych wyrobów upatrujemy w naśladowaniu klepkowych drewnianych naczyń, lub w naśladujacym czółna kształcie sosjerek.

W ornamentyce, która nabiera charakteru naturalistycznego, również zjawiają się swojskie motywy, jak zboża, trawy i kwiaty. Najczęstszą ulubioną dekoracją są drobne niebieskie kwiatuszki, rozsiane na białem tle; dziś też częściej od innych spotkać można zdobione w ten sposób „Korce“.

Pod względem barw ulubionym kolorem był błękitny we wszystkich odcieniach, malowano też czasem srebrem, co należy do cech oryginalnych.

Główne składy fabryka posiadała w Warszawie, Berdyczowie i Konstantynowie. Sława Korca rozchodziła się szeroko, porcelanę jego podziwia Magier, pisząc, iż wyroby te były doskonałe. Widzimy ze starań Mezera, iż dużą rolę odgrywał odbyt ich zagranicę. Otrzymywano też wielkie zamówienia. Do takich należy serwis do kawy na 12 osób, obstalowany za 1.000 dukatów przez generał-gubernatora Tutołmina, który obejmował Wołyń w posiadanie Rosji. Serwis przeznaczony był dla carycy. Mezer wynagrodzony zań został złotą tabakierką z bogato oprawnym portretem „Semiramidy Północy“, zaś Sobiński, który wykonywał minjatury, otrzymał 100 dukatów.

Świetny okres wytwórni trwa jednak niezmiernie krótko (1790—97). Wpłynęły na to przedewszystkiem wypadki natury ogólnej, które wiele w Korcu zmieniły. Już bowiem w r. 1793 zajęty został przez wojska rosyjskie, a po powstaniu kościuszkowskiem Wołyń w całości jest już wcielony do ziem cesarstwa rosyjskiego.

Książę Czartoryski, przybity upadkiem kraju, opuszcza Polskę. Gdy jego nie stało, Korzec upada, gdyż książę właśnie tworzył ową atmosferę świetności i żywo pulsującego życia. Franciszek Mezer, dotknięty stratą żony, przenosi się do Tomaszowa, a Michał, na którego barkach spoczął wówczas cały ciężar prowadzenia fabryki w tak ciężkich warunkach, nie może mu podołać.

O trudnościach, jakie przeżywa Korzec w okresie drugiego i trzeciego rozbioru, najlepiej powie nam następujący list prymasa Michała Poniatowskiego, pisany do dyrektora fabryki:

„14 Junii w Warszawie (bez roku).

Odebrałem wczoraj list W. Pana, w początkach maja datowany, z dwoma pięknemi filiżankami; dochowam pilnie do obiecanego powrotu królewskiego w przyszłym miesiącu, tę, którą mnie obligujesz W. pan prezentować od niego; drugą, według wyrażonego w liście życzenia, z wdzięcznosią dla siebie zatrzymuję. Znam jego talent i serce. Moje się kraje, że jedno i drugie dla Polski stracone, w której nie umiem dziś przemyślać żadnych dla jego osoby i fabryki awantażów.



Z katalogu Wystawy M. R. i S. S. w Warszawie, r. 1927.

Ryc. 68.

Wyroby koreckie.

Talent znajduje pod nowem panowaniem zaletę, fabryka niechybnie wsparcie. Ile, gdy oczy obrócisz na Stambuł i, dogadzając tamtejszemu gustowi, znieść potrafisz konkurencję z fabryką wiedeńską, wielce stamtąd zyskującą. Takowy widok przy ułatwianych (przy) nowym rządzie spławach wodnych, także gubernator zachęcić potrafi do silniejszej pomocy.

Okoliczności różne nie pozwalają mi dzisiaj do skutku przyprowadzić projekt żądanego dawniej serwisu, zaczym nie zostaje mi, tylko z serca życzyć pomyślności i pisać się W. Pana przyjacielem.

Prymas".

List ten, niezmiernie ciekawy, jeszcze raz mówi nam o tem, jaką wagę przywiązywano do handlu zagranicznego. Ciekawe jest zwłaszcza, iż prymas radzi zwrócić uwagę na rynek wschodni i wszcząć walkę z towarami niemieckiemi. Widzimy też z listu, w jakich opresjach znajdować się musiała fabryka, skoro nawet brat królewski nie mógł sobie pozwolić na zamówiony uprzednio serwis. Tem bardziej inni obywatele nie mieli pieniędzy na takie zbytki i fabryka musiała chylić się ku upadkowi. Słaba była też pociecha, którą prymas dawał Mezerowi, iż „pod nowem panowaniem talent i praca" ocenione będą należycie. Rosja sama posiadała wówczas wytwórnie, o które przedewszystkiem dbała Katarzyna, wysyłając również wyroby ich na wschód.

Najgorszą klęską jednak, która dobiła właściwie fabrykę tak, iż nie mogła się podźwignąć, był olbrzymi pożar w nocy z 1 na 2 stycznia 1797, wzniecony prawdopodobnie przez, obchodzących wesoło nowy rok, robotników. Spaliły się wszystkie budynki, zapasy materjałów, dwa magazyny gotowych wyrobów, wreszcie malarnia z zapasami wzorów. Zaczęła się również wyczerpywać kopalnia korecka i nie czyniono wysiłków, by odszukać nowe pokłady kaolinu. Michał Mezer przeniósł się do Baranówki. Budynki odrestaurowano dopiero w r. 1801.

Lata następne, do 1810, uważać możemy za drugi, o wiele mniej szczęśliwy od pierwszego, okres w dziejach fabryki koreckiej. Wyroby, pochodzące z danej epoki, cechuje ogromna nierówność w wykonaniu, przez to trudno objąć je ogólną charakterystyką. Obok pięknych, podtrzymujacych dawną tradycję, przedmiotów, widzimy rzeczy ordynarne z brudnej, szarawej masy.

Ten stan rzeczy zmienia się dopiero wówczas, gdy w r. 1810 fabryka otrzymuje znów fachowego kierownika w osobie chemika z Sèvres, Meraulta. Znów przez lat kilka, do 1815, wyroby koreckie zyskują rozgłos. Nowy dyrektor nadaje wybitnie francuski charakter przedmiotom, wyrabianym nad Korczykiem. Wprowadza piękne szafirowe emalje, wiele doskonałego złocenia, tła szyldkretowe, lub marmurkowe. Naśladowano też wedgwoody i produkowano figurki en biscuit. Przybyły zdaleka cudzoziemiec nie mógł jednak uratować fabryki, nie umiał wykorzystać miejscowych warunków i zadowolić gustów publiczności. Prowadził zresztą fabrykę zbyt kosztownie, a że kopalnie glinki źle funkcjonowały, sprowadzano ją z odległej o 4 kilometry Szytni, lub z dalszych okolic.

Produkcja więc nie pokrywała kosztów, akcjonarjusze wycofywali się i groziła ruina.

Ks. Eustachy Sanguszko, żonaty z jedną z córek stolnika, usiłował ratować dzieło swego teścia. Chciał otrzymać Korzec w posagu za żoną, rozprzedać nowe akcje i dźwignąć zakład. Plan ten powiódłby się zapewne, gdyż ks. Sanguszko był powszechnie szanowany i wszystkie jego poczynania znajdowały poparcie. Wykonaniu projektu stanęła jednak na przeszkodzie ta okoliczność, iż schedy były tak przez samego ks. Czartoryskiego ułożone, iż fabrykę dostała inna córka, która, jak się okazało, wcale sobie z nią nie mogła dać rady.

Od r. 1815 rozpoczyna się najgorszy okres w dziejach Korca. Pod kierunkiem miejscowych dyrektorów wyrabiano towary niższego gatunku, do tego stopnia, iż w r. 1829 na wystawie w Petersburgu określono je jako liche i drogie. W r. 1831 fabryka zamyka się ostatecznie, nie mogąc konkurować z zalewającemi rynek wytworami produkcji rosyjskiej.

Wraz z fabryką upadło miasto, by nigdy nie wrócić do dawnej świetności. Domy i dworki legły w gruzach i dziś w niepozornej mieścinie trudno jest doszukać się wspomnień o bogatej przeszłości.

ROZDZIAŁ IV.

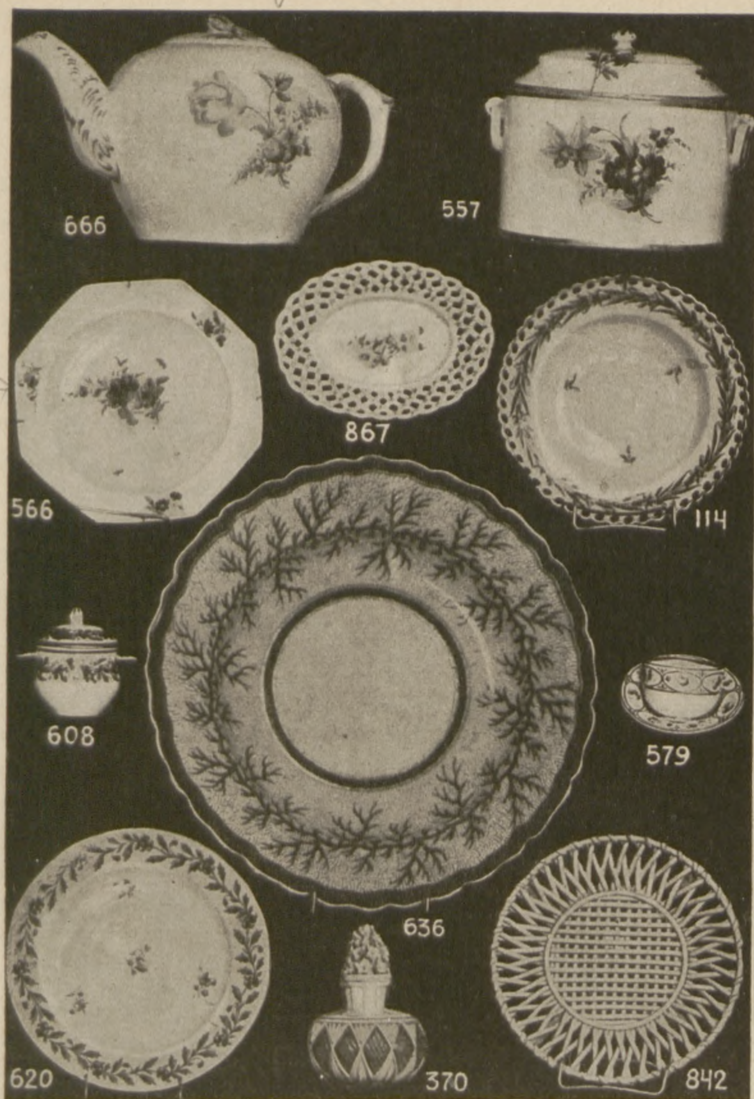
Fabryki, powstałe pod wpływem Korca.

Baranówka. — Michał Mezer właścicielem. — Rozkwit (1815—40). — Bogate złoża kaolinu. — Charakterystyka wyrobów. — Horodnica. — Wyroby fajansowe i sposób ich produkcji. — Nabycie fabryki przez Wacława Rulikowskiego i jej rozwój. — Tomaszów Zamojski. — Rodzina de Mezerów. — Bracia Franciszek i Michał. — Syn Franciszka: Karol. — Synowie Michała: Konstanty i Seweryn.

Znaczenie Korca nie polega wyłącznie na tem, co w nim fabrykowano. Odegrał on też wielką rolę, jako ośrodek, który promieniował szeroko na bliższe okolice Wołynia, jak również i na odleglejsze obszary Polski.

W bliskim związku z Korcem stoi przedewszystkiem fabryka w Baranówce, odległa od niego o kilkadziesiąt kilometrów, leżąca również dawniej w powiecie zwiahelskim. Baranówka była niegdyś cząstką dóbr Lubomirskich. W czasie zakładania fabryki stanowiła własność Adama i Józefa Walewskich, od nich, jako wiano Izabelli Walewskiej, przeszła do Gagarinych.

Już w r. 1797 powstały tu, z inicjatywy Franciszka Mezera, cztery piece dla wyrobu fajansu. Posiłkowano się tą samą ziemią, co przy pro-



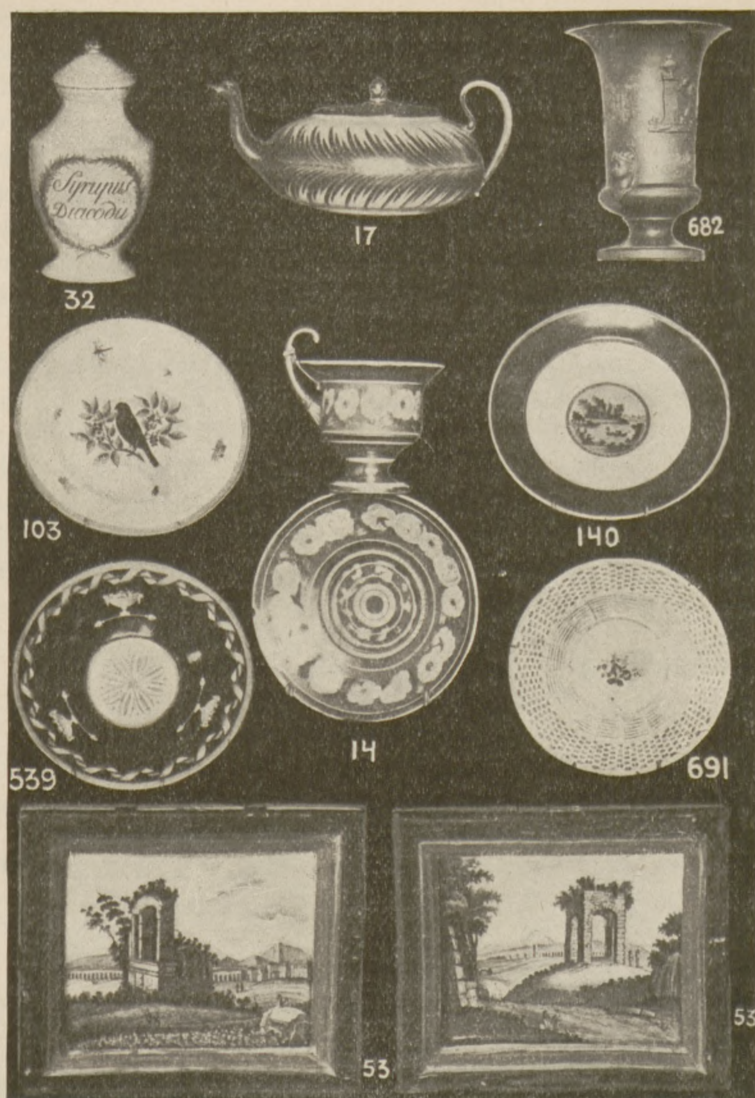
Z katalogu wystawy M. R. i S. S. w Warszawie, r. 1927.

Ryc. 69.

Wyroby koreckie. Nr. 114 talerz Baranówka. Nr. 370 flakon Horodnica.

dukcji porcelany, z tą różnicą, iż zamiast krzemienia dodawano kwarcu, oddzielonego od glinki w czasie jej czyszczenia.

Właściwą fabrykę założył Michał Mezer w r. 1804, po opuszczeniu Korca. Wyroby obu wytwórni, prowadzonych przez braci, posiadających to samo wykształcenie techniczne, bardzo są do siebie zbliżone.



Z katalogu wystawy M. R. i S. S. w Warszawie, r. 1927.

Ryc. 70.

Wyroby Baranówki.

Największy rozkwit Baranówki przypada na lata 1815—40. Pracowało w niej około 100 robotników. Porcelanę wypalano w dwóch piecach, fajans zaś w czterech. Chociaż była o wiele mniejsza od pierwszej fabryki wołyńskiej, utrzymała się jednak długo, dzięki sprężystej administracji oraz, znajdującym się w pobliżu, najbogatszym złożom kaolinu.

Między Zwiahlem bowiem a Baranówką, w miejscach czarnym lasem zarosłych i pokrytych błotem, pisze Jakowicki, niedaleko pod czarną gliniastą ziemią znajduje się glina porcelanowa. Na błocie pod samą Baranówką, porosłem lasem brzozowym, na staję pod powierzchnią ziemi stanowi obszerny i nieprzebyty w głąb pokład. Zafarbowana jest jednak ochrą żelaza, więc używana być może tylko do futerałów. Podobnie jest w Horodyszczu, odległem o trzy km od Baranówki. Natomiast w Bustynie, o czternaście km odległym, znajdują się pokłady czyste zupełnie, stąd też czerpano je dla fabryki.

Ziemię porcelanową znajdywano pod następującemi warstwami: 1) ziemią czarną, 2) gliną i piaskiem z kwarcem i 3) porcelanową brudną. W głębi dopiero dokopywano się do właściwego kaolinu.

Masę przygotowywano podobnie jak w Korcu, z tą tylko różnicą, iż glinkę i krzemień wypalano przed zmieleniem na proszek, który następnie zarabiano z wodą na rzadki płyn. Bliskość doskonałego surowca była też jedną z przyczyn rozwoju fabryki baranowieckiej.

Koło r. 1820 zeszłego stulecia przeszła ona na synów Michała Mezera, Konstantego i Seweryna, którzy utrzymują wysoki poziom wyrobów. Były one też nadzwyczaj popularne. Niemal w każdym domu kresowym znajdowały się te najbardziej charakterystyczne serwisy w kwiaty chabru, których niedobitki dziś jeszcze się gdzieniegdzie błąkają, zaś każdą aptekę Wołynia, Podola, czy Ukrainy zdobiły pięknego kształtu słoje z ornamentacją roślinną. Kilka okazów tych ostatnich podziwiać mogliśmy na wystawach ceramicznych w Warszawie.

Wczesne wyroby charakteryzuje masa czysto biała i gęsta, późniejsze brudna i porowata. Do cech oryginalnych zaliczyć należy używanie w dekoracji miejscowych motywów, jak trzciny, sitowie malowane srebrem, które często zdobiły wspaniałe wazy, lub serwisy. W fabryce robiono też figurki, których przechowało się niewiele. Tem cenniejsze więc są ich nieliczne okazy. Pisarz rosyjski Jurij Bielajew posiadał ogromnie ciekawą: Cesarzewicz Konstanty ujmuje za rękę księżnę Łowicką w jakiejś figurze tanecznej. Oboje są w przebraniu, książę ma strój szkocki, a księżna tualetę z czasów Ludwika XVI.

Fabryka była widziana dobrze u dworu rosyjskiego, w r. 1825 pozwolono używać przy marce herbu państwa rosyjskiego, orła dwugłowego.

Od połowy XIX stulecia zmienia się zasadniczo jej kierunek, fabrykę biorą w dzierżawę żydzi, choć utrzymała się w rodzinie de Mezerów do końca stulecia. Zaprzestano wyrabiać przedmioty artystyczne, natomiast produkowano pod koniec stulecia rury kanalizacyjne i t. p.

W Sprawozdaniach Polskiej Akademji Umiejętności do badań historji sztuki (t. IX., str. CCXXIV, r. 1915)

jest notatka, iż Stanisław Turczyński mówił o historji fabryki porcelany i fajansów w Baranówce. Praca ta miała być ogłoszona w t. X. sprawozdań. Wojna przeszkodziła widocznie w wykonaniu tego zamiaru, gdyż praca ta dotychczas się nie ukazała.

W związku z Korcem należy też rozpatrywać odległą odeń o 25 kilometrów fabrykę w Horodnicy (również w pow. zwiahelskim), założoną przez Józefa Czartoryskiego między rokiem 1797 a 1803.

Słynęła szczególnie ze świetnego fajansu kolorowego, lekkiego i doskonale polewanego, który uchodził za najlepszy. Podziwiano gustowny kształt i piękne zdobienie przedmiotów, oraz naczynia z plastycznemi figuralnemi dekoracjami. W fabryce było czynnych 7 pieców i pracowało około 70 robotników. Wzorowano się przeważnie na wyrobach angielskich, lecz w latach trzydziestych XIX stulecia naśladownictwo to zarzucono, gdyż nie opłacało się wobec sprowadzenia przez Odesę oryginalnych.

Proces produkcji podobny był jak w Korcu przy przygotowaniu masy porcelanowej, z tą różnicą, iż dodawano glinę białą garncarską i kwarc z nad brzegów Słuczy.

W r. 1856 właściciel Horodnicy, ks. Lubomirski, sprzedał fabrykę Wacławowi Rulikowskiemu, który rozwinął ją dzięki temu iż posiadał wykształcenie chemiczne. Utrzymał wyrób fajansu, lecz wprowadził również produkcję porcelany. Dyrektorem został Jan Grabowski, który przeszedł szkołę w Baranówce. Pod nowem kierownictwem wytwórnia zyskiwała coraz większy rozgłos, fajans jej nie ustępował angielskiemu, otrzymywała też zewsząd obstalunki, tak iż musiała ogromnie powiększyć liczbę robotników (w r. 1877 pracowało już 350), sprowadzanych często z Czech lub Francji.

Tradycje Korca kontynuowała także fabryka Zamoyskich w Tomaszowie. Wspominam o niej, gdyż twórcami jej byli znów bracia Mezerowie, którzy założyli ją do spółki z Ziaińskim. Otworzona została w r. 1796, jako fabryka fajansu i naczyń kamiennych. Praca rozwijała się normalnie pod świetnym kierunkiem, wyroby sprzedawano do Lwowa, Jarosławia, szły też na Węgry, Wołoszczyznę i Bukowinę. Przedmioty znaczono napisem Tomaszów, czasem Mezer z wyciskiem w kształcie gwiazdy.

Upadek fabryki wywołany został przez przyłączenie zamojszczyzny w r. 1809 do Księstwa Warszawskiego. Rząd Księstwa mało interesował się sprawami przemysłu, urwał się zaś kontakt z ziemiami należącemi do Austrji, więc odbyt był zbyt mały. Jednocześnie materjał trzeba było sprowadzać z zagranicy i opłacać cło.

Mezerowie walczyli o byt zakładu. Udało im się nawet uzyskać



Z katalogu wystawy M. R. i S. S. w Warszawie, r. 1927.

Ryc. 71.

Nr. 493, 581 Korzec. Nr. 383 Horodnica. Nr. 836, 837, 838 Tomaszów. Nr. 813 Staszów, pow. sandomierski.

pewne przywileje od rządu Księstwa, jak przywożenie gliny bez opłat celnych, lub zwolnienie robotników od wojska. Czasy były jednak zbyt ciężkie i los fabryki został zagrożony. Przyłączenie zamojszczyzny, a w niej Tomaszowa do Królestwa Kongresowego nie zmieniło sytuacji, powstanie

r. 1830 pogorszyło ją jeszcze, tak iż wkońcu, w r. 1834, zostaje ostatecznie zlikwidowana.

Zanim pożegnamy się z rodziną twórców naszej porcelany, chcę dodać o Mezerach jeszcze parę szczegółów. Wspomniałem już, iż rodzina ta pochodziła z Węgier, była jednak już zupełnie spolszczona, gdy odegrała większą rolę w naszym przemyśle artystycznym. Odznaczała się przedsiębiorczością, inteligencją, a członkowie jej odbywali gruntowne studja w dziedzinie swej specjalności w kraju i zagranicą. Franciszek de Mezer słynął pozatem z zalet towarzyskich. W Korcu prowadził dom na wielką skalę, który skupiał miejscową elitę, posiadał obszerną bibljotekę i stale prenumerował sporo pism. Jak już wiemy, wezwany został przez Zamoyskich do Tomaszowa. Przebył w nim do r. 1823, skąd, skłopotany trudnościami majątkowemi, przeniósł się do swej własnej wsi Mosty Małe, leżącej w Galicji, w obwodzie żółkiewskim, gdzie zmarł w r. 1829.

Sprawy fabryczne prowadził nadal syn jego Karol, zmuszony był jednak również już w r. 1828 opuścić Tomaszów. Próbował jeszcze wyzyskiwać dobrą glinę, jaką znalazł koło Przedborza w radomskiem, lecz projekt nie doszedł do skutku i w rezultacie Karol Mezer również przeniósł się do swej rodzinnej wsi galicyjskiej.

Synowie Michała de Mezera, Konstanty i Seweryn i ich potomstwo, jak już wspominałem, utrzymali się długo w Baranówce.

ROZDZIAŁ V.

Marki głównych fabryk wołyńskich. — Pozostałe fabryki. — Złoża kaolinu i gliny fajansowej na Wołyniu i w innych częściach Polski. — Stan naszego przemysłu ceramicznego obecnie. — Zbiory starej porcelany polskiej. — Tabelka orjentacyjna.

Jak wiemy, fabryki porcelany odróżnia się przedewszystkiem dzięki markom, stawianym na stronie odwrotnej przedmiotów. Nie jest to jednak sprawdzian bezwzględny, gdyż często stare sztuki nie znaczono wcale, lub sygnowano tylko jeden przedmiot z serwisu. Zdarzają się też nieraz marki podrabiane.

Nie będę tu wchodził w szczegóły marek większych fabryk wołyńskich, ograniczę się do paru słów w tej sprawie, odsyłając zainteresowanych do katalogów wystaw ceramicznych, urządzanych w latach 1913 i 1927, oraz do broszury „O fabrykach porcelany w Polsce“, p. Gustawa Soubise Bisiera. Wspomnę tylko słów kilka dla ogólnej orjentacji.

Marki Korca zmieniały się kilka razy w przeciągu istnienia fabryki. Jest to oko opatrzności z napisem pod spodem Korzec (na późniejszych wyrobach po rosyjsku). Oko opatrzności wygląda czasem jak



Z katalogu wystawy M. R. i S. S. w Warszawie, r. 1927.

Ryc. 72.
Znaki fabryczne Korca.

zwykły trójkąt, czasem zdobią je promienie. Sztuki bardziej cenne sygnowano złotem, pozatem używano różnych kolorów, czarnego, fioletowego, lila, zielonego i czerwonych w różnych odcieniach. Czasem znajduje się rok wykonania: 814, 815. Zdarzają się przedmioty znaczone tylko napisem ceglastym K o r z e c.

1. Korzec. Ceglasta. 2. Korzec. Ceglasta. 3. Korzec Ceglasta. 4. Korzec Ceglasta. 5. a Korzec B Ceglasta

Wyciski te zdarzają się przy markach Nr. 1, 2, 3, 4, 5.

Niebieskie.

Szafirowa.

Wyciski te zdarzają się przy markach Nr. 6, 7, 8, 9 i 10.

Ryc. 73.
Znaki fabryczne Korca.

Marki Baranówki przedstawiają się, jak następuje: 1) do r. 1805 — 3 gwiazdki niebieskie, 2) później dodano napis Baranówka, 3) następnie zostaje tylko napis, 4) od r. 1825 orzeł rosyjski, cyfry C M i napis Baranówka, 5) do r. 1829 słowa Mezera lub Baranówka, czarną farbą, po polsku lub po rosyjsku, 6) od r. 1830 zawsze po rosyjsku: Baranówka lub F. Mezerów i orzeł. Czasem podany jest rok wykonania.

Horodnica używała jako marki napisu Horodnica po polsku lub po rosyjsku, koloru czarnego, czerwonego, rzadziej niebieskiego lub bronzowego. Dodawano czasem rok lub orła.

Przejdę teraz do wyliczenia pozostałych fabryk wołyńskich, których, dzięki właściwościom terenu, powstawało tak wiele. Opieram się na wzmiankowanej broszurze p. Bisiera:

11 Korzec 12 Korzec 13 Korzec. 14 Korżec. 15 Korzec.

Złota. Złota. Złota. Złota. Złota.

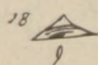
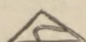
16 Korzec 17 Korżec 1. 814 2. 815 3. 816 4. X 5. O 32

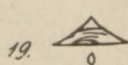
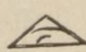
Złota. Złota. Daty.

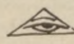
6 12 7 9 8 5 9 3

Wyciski i daty zdarzają się przy markach Nr. 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17.

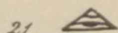
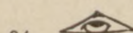
Wyciski

18  9 814 

19  9. 814 

20 25  25 814

Brunatna i wyciski. *Czerwona i wyciski.* *Brązowa i wyciski.*

21.  22.  5 23  24.  25 

Czarna *Czerwona i wycisk.* *Czarna* *Czerwona.* *Złota.*

26 

27 

28. 

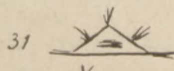
29 

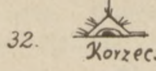
17

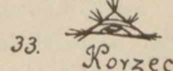
Złota. *Złota* *Złota* *Złota i wycisk.*

30. 

9

31 

32. 

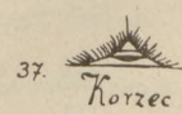
33. 

Czarne.

34 

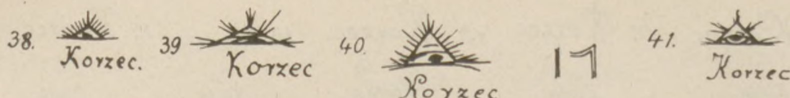
35 

36. 

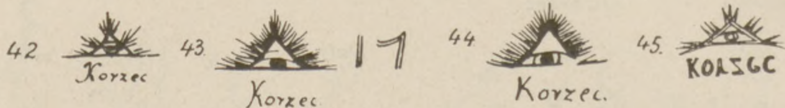
37. 

Czarne.

Ryc. 74.
Znaki fabryczne Korca.



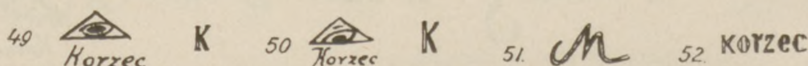
Popielata lub czarna — *Jasno liljowa.* — *Jasno liljowa i wycisk* — *Czerwona*



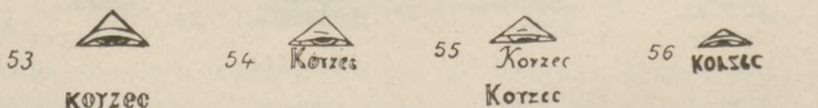
Czerwona — *Ceglasta i wycisk.* — *Ceglasta.* — *Wycisk*



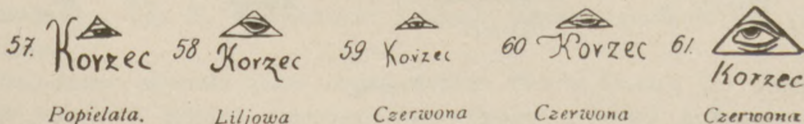
Czerwona i wycisk. — *Trzy kropki niebieskie i wycisk.* — *Złota i wycisk*



Czerwona i wycisk. — *Brunatna i wycisk.* — *Wycisk* — *Wycisk*



Brunatna i wycisk — *Czerwona i wycisk* — *Czerwona i wycisk.* — *Liljowa i wycisk*

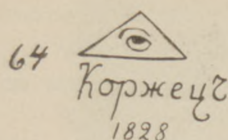


Popielata. — *Liljowa* — *Czerwona* — *Czerwona* — *Czerwona*



Liljowa. — *Czerwona*

Ryc. 75.
Znaki fabryczne Korca.

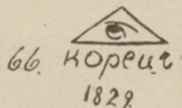


Петіонъ

Liljowa

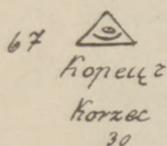


Czerwona.

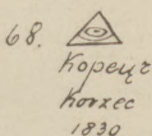


Czerwona



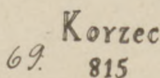


Czerwona.



Czerwona.

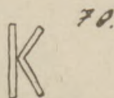
69.

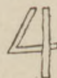


Wycisk.



Złota.





Wyciski na fajansie.

Ryc. 76.
Znaki fabryczne Korca.

W Cudnowie pow. żytomierskiego, pod koniec w. XVIII ostatni wojewoda kijowski, znany z rzutkości działacz gospodarczy, Prot Potocki, założył fabrykę fajansu.

W pow. zwiahelskim, w Emilczynie, ochmistrz dworu Sergjusz Uwarow wyrabiał od r. 1820 do r. 1852 porcelanę, zatrudniając około 200 robotników. Przedmioty znaczono napisem Emilczyn po rosyjsku i po polsku, widocznie przeznaczone na nasz rynek, czasem dodawano rok.

W r. 1840 powstała fabryka porcelany w Dowbyszewie (pow. zwiahelski). Wyrabiano przeważnie serwisy do herbaty. Znaczono napisem rosyjskim Dowbisz czerwonym i trzema czarnemi liśćmi.

W Żytomierzu na początku XIX w. istniała fabryka fajansu, około r. 1880 nową założył Męczyński.

W Baraszach, pow. żytomierskiego, w latach 1854—1903 pracowała wytwórnia, powstała z inicjatywy Anieli Raciborskiej.

W połowie zeszłego stulecia posiadał na Wołyniu fabrykę Smotrycki, marka nie jest znana.

Większy rozgłos zyskała założona w r. 1876 fabryka Zussmanów w Kamiennym Brodzie, majątku ks. Ludgardy Jabłonowskiej. Przedmioty, które bardzo chętnie kupowano, oznaczano markami: 1) liść



Z katalogu Wystawy M. R. i S. S. w Warszawie, r. 1927.

Ryc. 77.

Znaki fabryczne Baranówki.

winny z napisem: F l o r e A. F. S u s s m a n, podobizna angielskiego herbu i napis K a m e n n o-b r o d, 2) A. F. S u s s m a n po rosyjsku i głowa Merkurego, 3) wycisk F. S u s s m a n, 4) F. B. S.

W G o r s z k a c h fabrykowano w późniejszych latach XIX stulecia ceramikę gorszego gatunku.

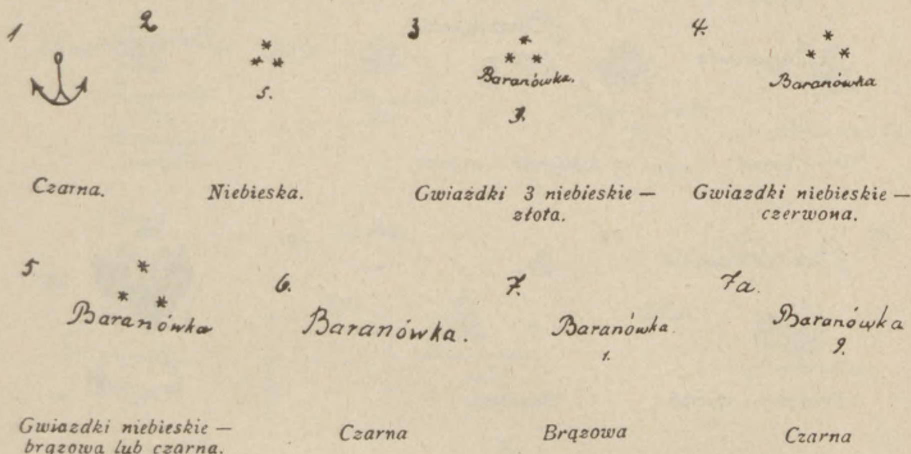
W R o m a n o w i e wyrabiano ordynarną porcelanę, naśladującą Ba-

ranówkę, sygnowano napisem po rosyjsku Romanowskoj i trzema czarnemi liśćmi.

W Połonnem od r. 1889 Szapiro produkował fajans, przeważnie do sanitarnego użytku.

W Toporówce od r. 1902 fabrykowano przedmioty do celów elektrotechnicznych.

Nie mówię o hutach szklanych wołyńskich, gdyż to wychodzi poza obręb mego artykułu, tembardziej, iż trudno jest określić skąd pochodzi



Ryc. 78.
Znaki fabryczne Baranówki.

przedmiot, ponieważ stare szkło przeważnie nie było znaczone. Wspomnę więc tylko, iż w Cudnowie znajdowała się fabryka, założona przez Rzewuskich, która dla odróżnienia swych okazów dawała duże gwiazdy u spodu. W pow. łuckim, w Cumaniu, istniała od r. 1880 huta szklana Stolcmana, spaliła się jednak po trzech latach.

Wracając do ceramiki, parę słów chcę jeszcze powiedzieć w sprawie surowca. Wiemy już, iż Wołyń pod tym względem jest najbogatszą prowincją Polski, wieśniacy ziemię porcelanową nazywają tu gliną używaną na pobiałę. Dawniej do fabryk dostarczano z Polesia Wołyńskiego taniego materjału opałowego, co też sprzyjało ich rozwojowi. Jeżeli nie trwały długo, to przyczyną tego było oddalenie od miast i brak środków komunikacyjnych.

Najwięcej surowca znajduje się nad rzeką Słuczą w okolicach m. Lubaru i Baranówki. W pow. zwiahelskim, w Zaborzycy i w Burtyniu, o jeden kilometr na zachód od Baranówki, do Horodyszcza i Rohonosa ciągną się pokłady czystego białego kaolinu. Zanieczyszczony

8 Baranówka — Brązowa

9 Baranówka — Jasno brązowa.

10 Baranó= — Jasno brązowa.

11 Baranówka — Czerwona.

12 Baranówka — Czarna.

13 Baranówka B — Wycisk — czarna.

14 Baranówka — Czarna.

15 Baranówka B — Brązowa i wycisk

16 B. 4 — Brązowa.

19 C. M. Baranówka. — Czarne.

17 B: 15. — Czerwona.

18 B. 5. — Liljowa.

20 Baranówka — Czarna.

21 Baranówka — Orzeł czarny — czerwone

22 Baranówka 826. — Czarna.

23 Baranowka 826

24 Baranowka 827. — Czarne

25 Барановка Мезеръ 828

Ryc. 79.
Znaki fabryczne Baranówki.

26a. Baranoka 828.
Czarna

26b. Барановка 828 Ф Мезера
Czarne

27. Baranówka 828
Czarna.

28a. Барановка 1829. Ф. Мезера
Czarna.

28b. Барановка 1829
Czarna.

29a. Барановка 1829 Ф. Мезера

29b. Барановка 1829
Czarne

30. Барановка 1829 Ф Мезеровъ 14
Czarne.

31a. Baranowka 1830 8
Czarne 1830

31b. Барановка 6
Niebieskie.

32. Барановка 1830 Ф. Мезеровъ 11.
Czarna.

33a. 9 Baranowka 1830.

33b. 9 Baranowka 1830.
Czarne

34. Барановка Мезеръ
Czarna

35. Ф.М: Бараноўка
Orzeł czarny, napis czerwony.

36. Барановка М.
Orzeł czarny, napis czerwony, M niebieskie

37. Ф.с и к.к.з.м Барановка 8.
Orzeł czarny, napisy czerwone.

Ryc. 80.
Znaki fabryczne Baranówki.

38. Фабрикаим Барановка 16 O. czarny, n czerwony, 16 wtłaczane

39. Барановка 1834 O. czarny, n czerwony, data niebieska

40a. Барановка

40в. Барановка

Orzełki czarne, napisy czerwone.

41. 1845. Барановка Orzeł czarny, napis i cyfry czerwone

42 Барановка Orzeł czarny napis czerwony

43 Барановка Czarna

44 Czarny.

45 ЗАВОДЪ БАРАНОВЕЦКОЙ Wycisk na fajansie.

46. Барановка 1830 Czarna

47a. Барановка

47b. Барановка

Orły czarne, napisy czerwone.

48. Барановка Orzeł czarny, napis czerwony.

49. 1831 Niebieskie.

50. Барановка Orzeł czarny, napis czerwony.

51. Барановка 828 Orzeł czarny, napis czarny,

Ryc. 81.
Znaki fabryczne Baranówki.



Z katalogu wystawy M. R. i S. S. w Warszawie, r. 1927.

Ryc. 82.
Znaki fabryczne Horodnicy.

kwarcem kopią w Baranówce i Horodyszczu. Ślad dawnej kopalni koreckiej dziś zatracono. Wszystkie wymienione miejscowości, za wyjątkiem Korca, znajdują się na Wołyniu Sowieckim, nawet odległa o cztery kilometry od Korca wieś Szytnia, z której dostarczano doń czasowo kaolinu. Również zagranicą jest Horodnica, z lichą gliną fajansową.

1. P. S. L. P. R. HORODNICA 24 — *Wycisk*

2. ФАБ. ГОРОДНИЦКОЙ 17. — *Wycisk*

3. ФАБ. ГОРОДНИЦКОЙ 9° — *Wycisk*

4. Horodnica — *Wycisk*

5. Horodnica 1842 — *Czarna*

6. Horodnica 1843 — *Czarna*

7. Horodnica 1845 R: — *Czerwona*

8. Horodnica 1846 — *Czerwona*

9. Horodnica — *Czarna*

10. Horodnica — *Czarna*

11. Horodnica — *złota*

12. H, 32 H — *Czerwona i wycisk*

13. — *Czarna*

14. Horo- — *Czarna napis czerwony*

15. Horo- — *Czerwona*

16. Horo- 2 — *Czerwona*

17. Horo— — *Niebieska*

18. Horodnica — *Czerwona*

19. Horo- — *Czarna*

20. Го — *Czerwona*

21. Городница — *Czerwona*

21a. Городница 1843 — *Brązowa*

22. Городница — *Czarna napis czerwony*

23. Городница — *Czarna napis czerwony*

24. Городница — *Czarna napis czerwony*

25. — *Czarna napis czerwony*

Ryc. 83.
Znaki fabryczne Horodnicy.



Z katalogu wystawy M. R. i S. S. w Warszawie, r. 1927.

Ryc. 84.

Wyroby Nieborowa.

Dziś eksploatują kopalnie w Burtyniu i Baranówce. Kopano dawniej też w Chażynie i Głuchowcach, niedaleko Berdyczowa, oraz na Podolu nad Bohem.

My posiadamy obecnie złoża w lasach dunalskich nad rzeką Kamienną, eksploatowane są na potrzeby fabryki w Ćmielowie; w paśmie

chęcińskiem Gór Świętokrzyskich są plamy gliny porcelanowej pod wsią Gałęzicami, oraz, również w kieleckiem, na południe od wsi Ptkanowa, są białe gliny, podobne do kaolinu.

Kartę starej ceramiki polskiej zamyka fabryka w Nieborowie Radziwiłłów, która podtrzymywała świetne tradycje swemi artystycznemi wyrobami, opartemi przeważnie na starowłoskich wzorach.

Dziś mało ciekawego w tej dziedzinie dzieje się u nas. Do przewrotu bolszewickiego istniała w Kijowie fabryka Andrzejowskiego i Ski, nie miała jednak wiele wspólnego z dawnemi fabrykami kresowemi. Na początku w. XX. modne były wyroby St. Jagmina, który uczy obecnie w Państwowej Szkole Zdobniczej w Poznaniu. W Małopolsce istnieje dziś wytwórnia w Pacykowie. Wojnacki i Czachowski do r. 1919 wyrabiali przedmioty, wzorując się na japońskich i francuskich, później na staro-włoskich.

Prawdziwie artystyczny kierunek reprezentuje Towarzystwo Ład, produkujące piękne przedmioty z rzeczywistem zrozumieniem materjału.

Na Wołyniu fabryk obecnie nie posiadamy.

Ponieważ świetny okres porcelany wołyńskiej nie trwał długo, więc stosunkowo niewiele okazów doszło do naszych czasów. Niektóre muzea jednak, lub zbiory prywatne, mogą się poszczycić pięknemi kolekcjami korców czy baranówek.

Do nich zaliczyć należy przedewszystkiem Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej w Warszawie, Muzeum Narodowe w Krakowie (kilkadziesiąt wspaniałych okazów wielkich fabryk wołyńskich, pochodzących z daru S. Mączyńskiego), Muzeum Narodowe w Warszawie, XX. Czartoryskich w Krakowie, oraz Przemysłowe we Lwowie.

Przechodząc do zbiorów prywatnych, wspomnę o pięknej kolekcji porcelany polskiej, przedewszystkiem Korca i Baranówki, którą posiada w Krakowie znawca ceramiki, dyrektor Stanisław Ryszard. Przedmioty, ogółem w liczbie trzystu, ułożone są w porządku chronologicznym, zajmując odpowiednie miejsce wśród zagranicznych. Pomiędzy temi ostatniemi ciekawe są saskie wyroby, przeznaczone dla Polski, jak figurki, lub filiżanki z portretem Kościuszki i t. p. W Warszawie znany badacz historji porcelany p. G. Soubise Bisier posiada liczne i nieraz bardzo interesujące przedmioty.

Z kolekcyj warszawskich wymienię jeszcze zbiory ministra Stanisława Patka, Antoniego Strzałeckiego (te ciekawe ze względu na mnóstwo figur porcelanowych, przedstawiających typy polskie), Wildeów, hr. Sobańskich, hr. Heleny Potockiej (wśród ostatnich wiele przed-

miotów uratowanych z Antonin), Bolesława Lutostańskiego i resztki kolekcji Konopków. Wśród niej spotykamy się z wazonami koreckiemi ze scenami etruskiemi. Bardzo bogata była kolekcja mecenasa Bohdana Wydżgi, uległa jednak zniszczeniu wskutek pożaru w r. 1917.

Dwory i pałace kresowe często mogły się pochwalić pięknemi okazami, pochodzącemi z najświetniejszej epoki porcelany wołyńskiej:

W Daszowie na Ukrainie ks. Witold Czetwertyński posiadał piękny zbiór; do Antonin Potockich trafiały najciekawsze rzeczy, wyrabiane w pobliskim Korcu; starą porcelanę polską można było również oglądać w Leszczyńcach pod Berdyczowem, czy w Rajgródku Mazarakich, w okolicach Żytomierza.

Niektóre dwory przechowywały jeszcze stare zastawy, w Drygówce na Podolu, naprzykład, znajdował się serwis korecki na kilkadziesiąt osób. Zrabowany został w r. 1919. Pozatem, na pograniczu Wołynia i Podola, w Adampolu, Szczerbaniach, czy Jówce, szczycono się pięknemi zabytkami naszej porcelany. Niektórzy zbieracze rosyjscy posiadali je w większej ilości. Przechowywały się też często w wielu domach, może mniej liczne, lecz niemniej ciekawe okazy.

Dziś są coraz rzadsze, wiele poginęło wskutek wypadków niedawnych lat, w czasie napadów bolszewickich pogruchotane zostały, albo zawędrowały pod strzechy.

Zbieracze obcy poszukują okazów naszych fabryk, jako przedmiotów rzadkich i swoistych i drogo za nie płacą, wobec tego spotykamy się z częstemi fałszerstwami w interesującej nas dziedzinie, czasem nawet bardzo udatnemi.

Stajemy więc teraz wobec pytania, jak odróżnić przedmiot autentyczny od podrobionego? Trudno jest dać na to odpowiedź teoretyczną, gdyż decydować tu musi, prócz ogólnego znawstwa, pewne wyczucie, które osiągnąć można po bliższem, długiem i bezpośredniem stykaniu się z większą ilością okazów.

Dla łatwiejszego orjentowania się w wyrobach ceramicznych przytaczam za J. Leskim następującą tabelkę (na str. 410), umieszczoną w pracy G l i n a i w y r o b y z n i e j.

Nie poruszałem w mej pracy wołyńskiej ceramiki ludowej, często bardzo pięknej i ciekawej. Wykraczałoby to jednak zbytnio poza ramy mego artykułu. Jest to zresztą kwestja zbyt obszerna i wymagałaby oddzielnej monografji, w której, pomiędzy innemi zagadnieniami, należałoby zwrócić uwagę na to, czy i jaki wpływ ceramika fabryczna wywarła na ludową.

Kończąc ten artykuł, uważam za swój miły obowiązek złożyć wy-

razy głębokiego podziękowania Zarządowi Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej w Warszawie, a w szczególności Panu Dyrektorowi Zenonowi Żnińskiemu za cenne wskazówki i wydatną pomoc w zebraniu materjału naukowego i ilustracyjnego.

Wyroby o masie porowatej bezdźwięcznej			
a) Po wypaleniu barwne		*b)* Po wypaleniu białe	
Bez szkliwa	Ze szkliwem	Bez szkliwa	Ze szkliwem
Strycharskie garncarskie terrakotowe teralitowe	Garnki polewane, fajans, delfty, majolika	Z gliny fajkowej	Półporcelana
Wyroby o masie szklistej dźwięcznej			
a) Po wypaleniu barwne		*b)* Po wypaleniu białe	
Bez szkliwa	Ze szkliwem	Bez szkliwa	Ze szkliwem
Klinkiery chromolity wedgwoody	Wyroby kamionkowe	Wyroby biskwitowe	Porcelana

Literatura przedmiotu.

Andrzejowski Antoni. *Ramoty Starego Detiuka o Wołyniu.* Wilno. 1921. — Opis miasta Korca i fabryki porcelany.

Ceramika i szkło polskie. Pamiętnik wystawy urządzanej przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości w r. 1913 w Warszawie. — Do katalogu załączone są podobizny marek i liczne fotografje wystawionych przedmiotów, wśród których wiele z fabryk wołyńskich.

Ceramika polska. Katalog wystawy urządzonej staraniem Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej w Warszawie, w czerwcu i lipcu r. 1927. — Liczne fotografje. Przejrzysty układ. Bibljografja ceramiki polskiej.

Soubise Bisier Gustaw. *O fabrykach ceramiki w Polsce.* Warszawa. 1913. -- Szczegółowy wykaz fabryk polskich i ich marek.

Gloger Zygmunt. *Encyklopedja staropolska.* Warszawa. 1913. — Artykuł o porcelanie, oparty przeważnie na materjale, dostarczonym przez G. Soubise Bisiera.

Leski Józef. *Glina i wyroby z niej.* Podgórze. 1902. — Odczyt wygłoszony w Warszawie. Zwięźle i rzeczowo omówione dane techniczne wraz z ogólnym rozwojem ceramiki.

Dobrowolski-Nałęcz Marceli. *Ceramika i szkło.* Warszawa. 1913. — Książeczka napisana z powodu wystawy ceramiki polskiej, ujmuje tę ostatnią na tle ogólniejszem.

Gołębiowski Ludwik. *Z dziejów ceramiki*. Bibljoteka Warszawska, 1877, t. III. — Dane techniczne, tyczące się ceramiki polskiej.

Kołaczkowski Juljan. *Wiadomości o fabrykach i rękodziełach w dawnej Polsce*. Warszawa. 1881. — Dane, tyczące się dawnego garncarstwa i fabryk ceramicznych.

Lepszy Leonard. *O fabryce fajansu i porcelany w Korcu*. Bibljoteka Warszawska, 1889, t. I. — Najściślejsza charakterystyka pierwszej naszej fabryki porcelany. Umieszczony jest w tej pracy kontrakt z Franciszkiem Mezerem, oraz listy doń, które przytaczam.

Łopaciński Hieronim. *Fabryki ceramiczne w Tomaszowie i Lubartowie dziś nieistniejące*. Sprawozdania Komisji do badań historji sztuki Akademji Umiejętności, t. VIII. — Praca oparta przeważnie na materjałach do dziejów ceramiki, zgromadzonych przez Kazimierza Marcinkowskiego.

Ryszard R. St. *Porcelana używana w Polsce*. Sztuki Piękne. 1927. — Omawia bardziej popularne u nas wyroby. Dużo ciekawych fotografij okazów i marek.

Czajkowska Iza. *Dawna ceramika zdobnicza w Polsce i wpływ na nią ceramiki angielskiej*. Rzeczy Piękne. 1930. Rocznik IX, Nr. 10—12. — Zwraca uwagę na cechy oryginalne naszych fabryk i związek ich z garncarstwem ludowem.

Korzon Tadeusz. *Wewnętrzne dzieje Polski za Augusta*. T. II. Warszawa. 1897. — Stan przemysłu naszego i prace nad jego podniesieniem w końcu w. XVIII.

Piekosiński Franciszek. *Dawne ślady wyrobu majolik w Krakowie*. Sprawozdania Komisji do badań historji sztuki, Akad. Umiej. T. III. Kraków. 1888. — Przytoczone ciekawe dokumenty, tyczące się mistrzów włoskich, sprowadzonych przez króla Stefana Batorego.

Root Mikołaj. *Chudożestwiennaja kieramika*. B. r. Tow. A. F. Marks. — Podręcznik; szerzej ujęta strona techniczna. 169 ciekawych ilustracyj.

Łazariewskij Iw. *Sredi kolekcjonerow*. Petersburg—Berlin. 1922. — Porcelana wołyńska traktowana jako odłam rosyjskiej.

Jakowicki Ignacy. *Obserwacje geognostyczne w gubernjach zachodnio-południowych państwa rosyjskiego*. Wilno. 1831. — Wskazane są miejscowości, posiadające glinę ceramiczną oraz proces fabrykacji w Korcu, Baranówce i Horodnicy.

Siemiradzki prof. *Geologja ziem polskich*. Muzeum im. Dzieduszyckiego. 1922. — Wylicza znane dziś złoża kaolinu.

Gołębiowski Łukasz. *Domy i dwory*. Warszawa. 1830. — Opisy dawnych zastaw używanych po dworach i pałacach.

Windakiewicz S. *Prolegomena do Pana Tadeusza*. Kraków. 1918. — Dane tyczące się arcyserwisu.

Chwalewik Edward. *Zbiory polskie*. Warszawa—Kraków. 1927.

Bartoszewicz Kazimierz. *Prywatne zbiory krakowskie*. Ceramika dyr. Ryszarda. Rzeczpospolita. 1924, Nr. 74.

Urbański Antoni. *Z czarnego szlaku i tamtych rubieży*. Warszawa. 1928.

— *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*. Warszawa. 1928.

— *Memento Kresowe*. Warszawa. 1928. — Pobieżne wzmianki o zabytkach ceramiki krajowej, posiadanych przez dwory kresowe.

— *O fabryce szkieł i zwierciadeł w Urzeczu*. Południe. 1922. T. III. — Wzmianka o hucie w Cudnowie.

Mańkowski Tadeusz. *August Moszyński architekt polski XVIII stulecia*. Prace Komisji historji sztuki Akad. Umiej. T. IV, zeszyt II. — Wspomina o domniemanej figurze Augusta Moszyńskiego.

Doenges Willy. *Meissner Porzellan*. Berlin. 1920. — Piękne ilustracje. Wyczerpująca monografja o fabryce w Miśni.

Résumé.

Dans l'ancienne Pologne on produisait de divers objets ceramiques bien remarquables parfois. Mais jusqu'a la fin du XVIII s. la porcelaine fut apportée de l'étranger, surtout de Meissen, car le fondateur de cette manufacture le prince Auguste II de Saxe était en même temps le roi de Pologne.

La fondation de prémières manufactures de faïence et de porcelaine en Pologne doit être considerée comme résultat du mouvement industriel géneral sous le règne du Stanislas Auguste Poniatowski.

Les plus vastes terrains du caolin, indispensable pour la production de la porcelaine, se trouvent en Volhynie. Et c'est là que les dites manufactures travaillent le mieux.

Nous parlons ici surtout de celle de Korzec, fondée en 1783 par le prince Joseph Czartoryski. Le directeur François de Mezer le prèmier en Pologne réussit de produire la porcelaine (1790). Les objets de Korzec étaient très recherchés à cause de leur qualité excellente et de leur valeur artistique. On les vendait non seulement en Pologne, mais à l'étranger même.

Hélas, cet état fleurissant de la manufacture (1790—97) ne dure pas longtemps. Les partages de la Pologne, ensuite un grand incendie lui sont nefastes et la réduisent à un état où elle ne peut plus lutter contre toutes les difficultés et on la ferme enfin en 1831.

Sous l'influence de Korzec on fondait en Volhynie d'autres manufactures. Il faut mentionner avant tout Baranówka, fondée en 1804 par Michel de Mezer, frère de François. Parmi les objets qu'on y produisait ce sont des statuettes exquises, qui attirent l'attention toute particulière. La meilleure époque de Baranówka ne dure que de 1815—40. A Horodnica, non loin de Korzec, on fabriquait la faïence.

Grâce à la richesse du sol de Volhynie nous y voyons en XVIII et XIX s. encore beaucoup de manufactures ceramiques, mais la plus part d'entre elles ne dure longtemps, car la situation politique de la Pologne et les difficultés du transport empêchent leur développement.

Aujourd'hui cette partie de Volhynie, où se trouvent les terrains du caolin, appartient à S. S. S. R.

L'heureuse époque de la porcelaine de Volhynie ne durait que peu de temps, mais cependant nous pouvons nous réjouir des objets superbes, qu'elle nous a laissés et que nous retrouvons dans les riches collections de nos musées et de celles de nos amateurs.

N'oublions non plus combien de nos antiquités, belles et rares souvent, sont detruites par la guerre et les armées sovietiques.

WŁADYSŁAW TOMKIEWICZ.

Dzieje zbiorów Zamku Wiśniowieckiego.

Z pośród wołyńskich rezydencyj prywatnych, ogniskujących niegdyś we wnętrzach swych zbiory artystyczne i naukowe, na pierwszy plan wysuwał się Zamek Wiśniowiecki, zarówno przez wzgląd na wysoką wartość muzealjów, jak i dzięki niezwykłym dziejom, jakie zbiory te przeszły w przeciągu dwóch prawie wieków.

Zamek Wiśniowiecki wzniesiony został przez ostatniego z książąt tego imienia w latach 1730—40 na miejscu starego zamczyska, zburzonego przez Turków w r. 1672. Twórca nowej rezydencji, Michał Serwacy Wiśniowiecki, kanclerz, a następnie hetman wielki litewski, „pan czternastomiljonowego majątku“, odbył kilka podróży po Europie, wiele widział, wielu rzeczy się nauczył, to też, niezależnie od wrodzonych iście polskich wad charakteru, wyróżniał się wykształceniem z pośród współczesnego mu społeczeństwa epoki saskiej. Widać w podróżach zagranicznych wyrobił w sobie dość znaczny zmysł estetyczny, któremu pragnął dać ujście przez wznoszenie licznych budowli i gromadzenie w nich dzieł sztuki.

Tak więc, z inicjatywy hetmana i pod jego osobistem kierownictwem wznieśli architekci francuscy w Wiśniowcu ogromny przeszło stukomnatowy gmach, zbudowany w formie prostokątnej podkowy. Architektura pałacu, zwanego zazwyczaj zamkiem, przypomina liczne siedemnastowieczne budowle Ludwika XIV w typie Mansart'a; ornamentacje wnętrza lżejsze, utrzymane we współczesnym księciu stylu Louis XV.

W tym to wspaniałym na owe czasy zamku począł rozmiłowany w artyźmie książę gromadzić liczne dzieła sztuki, przystrajając niemi komnaty. Wtedy to już powstają oddzielne sale, przeznaczone dla określonych działów muzealnych: zjawia się sala Korybutów, w której zostały umieszczone wielkie prostokątne portrety przodków właściciela zamku, sala królewska ze świeżemi i dawnemi portretami królewskiemi, sala chińska, sala Maryny Mniszchówny i inne. Niestety, ówczesny in-

wentarz zbiorów zaginął z czasem, przez co nie wiemy dokładnie o tegoczesnym stanie zbiorów, jedynie później, znając działalność następnych dziedziców Wiśniowca, można retrospektywnie wywnioskować o zasługach, położonych przez ostatniego z Wiśniowieckich na polu gromadzenia dzieł sztuki [1]).

Hetman litewski, autor kilku prac literackich, a przedewszystkiem najcenniejszego wśród nich pamiętnika, spoczywającego dotąd w rękopisie [2]), gromadził również w Wiśniowcu księgozbiór oraz bogate archiwum rodzinne. Rodzina Wiśniowieckich zajmowała w wiekach XVII i XVIII jedno z czołowych miejsc w Polsce, to też archiwum rodziny tej nie było li tylko zbiorem dokumentów rodzinnych, ale przedstawiało dla historyków nieoceniony materjał do dziejów państwa [3]). Zachowany przypadkowo sumarjusz archiwum majątkowego, sporządzony w r. 1749, a więc wkrótce po śmierci Michała Serwacego, stwierdza, że samo archiwum majątkowe rodziny Wiśniowieckich składało się ze 112 wielkich fascykułów, z których opisano szczegółowo 106; o pozostałych sześciu wspomniano jedynie krótko, iż zawierały one kwity skarbowe z podatku podymnego, czopowego, inwentarz dóbr oraz korespondencje prywatne poszczególnych członków rodziny Wiśniowieckich [4]). Bibljoteka miała się składać z 1.400 tomów [5]).

Michał Serwacy Wiśniowiecki umarł w r. 1744, nie pozostawiając po sobie potomka płci męskiej. Zamek Wiśniowiecki wraz ze zgromadzonemi w nim zbiorami przeszedł w krótkim czasie drogą sukcesji w posiadanie rodziny Mniszchów, która przez wiek przeszło kultywowała posiew ks. Michała, nie naruszając nic z nagromadzonych zbiorów, a przeciwnie, przyczyniając się nieraz do ich powiększenia. Wpływała zapewne na to osobista kultura nowych właścicieli Wiśniowca, jak również może i ta okoliczność, że Zamek Wiśniowiecki związany był z najświetniejszemi tradycjami rodziny Mniszchów; tam to miał powstać ów

[1]) Działalności M. S. Wiśniowieckiego na polu gromadzenia zbiorów nie znamy prawie wcale ze współczesnych mu relacyj. Lakonicznie o tem wspomina panegirysta księcia, Paweł Giżycki, w swej „Relacyi apparencyi y samego aktu pogrzebowego... Michała Serwacego Korybutha...“ (Poczajów, 1745), opowiadając o 12 portretach przodków księcia, któremi przystrojono kościół w czasie pogrzebu hetmana. Portret nieboszczyka miał wisieć ponad wielkim ołtarzem w ramach ośmiokątnych.

[2]) Rkp. Michała Serwacego Wiśniowieckiego w zbiorach Bibljot. Przeździeckich w Warszawie.

[3]) Wiele kopij dokumentów z t. zw. „tek Naruszewicza“ w Biblj. Czartoryskich w Krakowie nosi adnotacje, iż sporządzone były z ówczesnego archiwum Wiśniowieckiego.

[4]) Rkp. Radzimińskich we Lwowie, Nr. 59, str. 552.

[5]) Fr. Radziszewski. Wiadomość historyczno-statystyczna o znakomitych bibljotekach i archiwach, str. 117 (Kraków 1875).

szaleńczy zamach na Moskwę, tam miały się odbyć tajemne zrękowiny Dymitra Samozwańca z przyszłą carową, Maryną Mniszchówną.

Za rządów pierwszego właściciela z nowej linji, Jerzego Michała Mniszcha, marszałka wielkiego koronnego, przeżył Zamek Wiśniowiecki swój „złoty okres“, przyjmując niejednokrotnie w swych murach wielkiego znawcę sztuki, Stanisława Augusta, i goszcząc obcych dostojników, między którymi był i następca tronu rosyjskiego, późniejszy car Paweł I.

Ówczesny stan zamku i jego zbiorów znamy jedynie z lakonicznych notatek, wiadomo wszakże, że marszałek Mniszech, polityk i prawnik, gromadził sporo dzieł prawniczych i bogate archiwum współczesnych mu czasów. Jego to zapewne zasługą było zgromadzenie olbrzymiej ilości dokumentów, odnoszących się do drugiej połowy XVIII wieku, a przekraczającej liczbę 200.000 [6]). Zresztą, marszałek kolekcjonował nietylko bibljotekę, lecz i dzieła sztuki, których był wybitnym znawcą. Był on jednym z doradców króla w sprawach artystycznych, z pod jego pióra wyszedł regulamin przyszłej akademji sztuk pięknych, projektowanej przez Stanisława Augusta [7]). Żona Mniszcha, Urszula, spokrewniona z królem, otrzymała niejeden dar z cennej galerji królewskiej, a na początku r. 1795 nabyła z galerji Stanisława Augusta kilkanaście obrazów, wśród których spotykamy takie dzieła, jak „Taniec dzieci“ szkoły Rubensa, „Bitwę“ Norblina, pejzaże Van der Weldt'a i Cimarelli'ego, oraz dwa widoki Wenecji Canaletta starszego [8]). Bawiący w r. 1787 w Wiśniowcu wraz z królem Naruszewicz, zapisując itinerarjusz królewski, ograniczył się jedynie do opisu festynów, urządzonych na cześć Stanisława Augusta, dodając jakby nawiasem, że król zwiedził salę portretową. Już więcej mówi będący na przyjęciu tem starosta inflancki, Plater: „Sala (portretowa) przez gospodarza w nowym dzisiejszemu czasowi odpowiadającym guście była przybrana, w której wszakże dawne książąt Wiśniowieckich portrety z kwadratowych, jakiemi były w czasach nieboszczyka Michała Serwacego Wiśniowieckiego, na formę owalną przemienione“ [9]). Dziwić się można, że Plater, skądinąd wrażliwy na dzieła sztuki, zbył zbiory zamkowe tylko tak krótką notatką, jednakże usprawiedliwia go ta okoliczność, że bywał on już niejednokrotnie w Wiśniowcu, to też muzeum zamkowe nie było dlań nowością.

[6]) Ob. niżej.

[7]) Wł. Tatarkiewicz. Akademja Sztuk Pięknych za St. Augusta. Przegląd Historyczny, r. 1915, t. XIX, str. 334.

[8]) St. Mańkowski. Galerja Stanisława Augusta, str. 162, 187, 273, 293, 253, 380, 381, Lwów 1932.

[9]) J. Kraszewski. Podróż Stanisława Augusta do Kaniowa, str. 62, Wilno 1860.

W r. 1806 przeszedł Wiśniowiec do rąk syna marszałka, Karola Filipa Mniszcha. Ten uczony heraldyk i genealog z całą pieczołowitością strzegł nagromadzonych dóbr, powiększając je zarówno przedmiotami sztuki, jak i wielką liczbą starych rękopisów i druków. Czterdziestoletni okres rządów Karola Mniszcha jest okresem największego rozrostu zbiorów zamkowych, co w znacznej części było dziełem ówczesnego właściciela zamku. Zbiory artystyczne powiększone zostały w tym czasie przez bardzo cenny nabytek. Dnia 28 sierpnia 1819 r. nabył Mniszech 49 obrazów, pochodzących z dawnej galerji Stanisława Augusta, ponadto zaś kupił w różnych okolicznościach jeszcze sześć obrazów tego samego pochodzenia [10]). Była to mała kolekcja portretów przeważnie osobistości polskich z XVIII w. Obok mistrzów anonimowych spotykamy tam dzieła Bacciarellego (Adam Czartoryski, z Branickich Sapieżyna, Michał Jerzy Mniszech, ks. Józef Poniatowski), Marteau (kanclerz Zamoyski, Michał Jerzy Mniszech, szambelan Łoyko, marszałek Potocki, z Lubomirskich Radziwiłłowa, podkomorzyna Ledóchowska, pani Geoffrin, z Poniatowskich Tyszkiewiczowa, pani de Witt), Grassi'ego (markiz Marucci), Per Kraffta (ks. Czartoryska, biskup Krasicki, ks. Kurlandzka), Rosari'ego (August III i jego żona), Keill'a (Wilhelm IV Orański) i in. Znajdowały się w tym zbiorze również obrazy, pochodzące ze szkoły Leonarda da Vinci („Judyta“), współczesna kopja Van Dyck'a (portret Karola I. Stuarta) oraz kilka anonimowych malowideł włoskich [11]).

W owych czasach bawił w zamku gorliwy zapisywacz pamiątek narodowych, Aleksander Przeździecki. Jego opis z r. 1839, acz entuzjastyczny, jest nieco zbyt powierzchowny, jako jednakże jedno z nielicznych w tym zakresie źródeł, zasługuje na przytoczenie. „Ściany sieni — pisze Przeździecki — wykładane taflami z fajansu we wzory szafirowe na tle białem; po obu stronach sieni wysokie przedpokoje, a w nich obrazy z wyobrażeniami wesela i koronacji Maryny Mniszchówny w Moskwie i bajecznych triumfów Mniszchowskiego domu za Karola Wielkiego i Ottona III. Po prawej stronie ciągną się mniejsze pokoje, po lewej — sala czyli galerja ogromna, cała w złoconych gzymsach, herbach i ramach u obrazów i zwierciadeł. W tej sali ustawione są na podstawach gipsowe zielone popiersia wielkich ludzi polskich, podług spiżowych, niegdyś na zamku warszawskim chowanych, wylane... Na górze sala przedpokojowa, taflami fajansowemi obita, a w niej por-

---

[10]) Mańkowski op. c. str. 159 i 161. Autor błędnie podaje jako nabywcę Michała Mniszcha, który już nie żył. Był to syn jego, Karol Filip.

[11]) Ibid. str. 213, 214, 235, 248, 251, 268, 273, 275, 276, 292, 293, 296, 330, 347, 367, 406, 441.

trety trzech ostatnich królów polskich naturalnej wielkości. Za nią sala Korybutów, w której portrety samych książąt Wiśniowieckich, i kilka salonów z pięknemi obiciami... Po lewej ręce przedpokój Lubomirskich z ich portretami... W tych pokojach są ładne obrazy, portrety Holbeina, widoki malarza Canaletto... Oprócz nieprzeliczonego zbioru portretów familijnych w dawnych strojach, pałac wiśniowiecki mieści sto kilkadziesiąt obrazów po większej części włoskich, holenderskich, francuskich, i niemieckich przedniejszych malarzy“ [12]). Relację tę stwierdza sam Mniszech, pisząc na łamach „Lwowianina“, że zamek posiada „znaczny zbiór obrazów, między niemi obrazy szkoły włoskiej, holenderskiej, francuskiej i niemieckiej — dzieła przedniejszych malarzy“ [13]).

Odnośnie dzieł owych obcych malarzy, t. j. obrazów rodzajowych, historycznych, batalistycznych i t. d., nie mamy bliższych danych, natomiast udało mi się odnaleźć rękopiśmienny inwentarz portretów z r. 1828. Według spisu tego znajdowało się w tym czasie 355 portretów, z czego 333 mieściły się w różnych salach zamkowych, reszta zaś, składająca się na zbiór portretów uczonych, mieściła się w bibljotece zamkowej [14]).

Katalog robiony bezplanowo, zapewne według kolejności sal, to też omawiając go, będziemy się trzymali pewnego schematu. Zbiory portretowe można rozbić na kilka zasadniczych działów: 1) portrety monarchów polskich i ich rodzin, 2) portrety monarchów obcych i ich rodzin, 3) portrety Wiśniowieckich, 4) Mniszchów, 5) Tarłów, 6) Lubomirskich, 7) Potockich, 8) Poniatowskich, 9) Radziwiłłów, 10) Zamoyskich, 11) portrety uczonych, 12) portrety różnych osób.

Galerja portretów królewskich składa się zasadniczo z dwóch części. Pierwsza z nich — to zbiór jednolity „zacząwszy od Leszka I do Aleksandra, cesarza rosyjskiego, sztuk 60 naturalnej wielkości“, robiony w większej części jednorazowo na zamówienie ostatniego z Wiśniowieckich; zbiór ten nie przedstawia wartości pod względem artystycznym, to też otrzymał z czasem miano „bohomazów“. Niezależnie od tej galerji znajdowało się w zamku jeszcze 21 portretów królewskich, z pośród których niejedno dzieło wybitne; są to portrety Przemysława I, królowej Jadwigi, w. ks. Witolda, Zygmunta I, żon jego Barbary i Bony, Anny Jagiellonki, królowej Konstancji żony Zygmunta III, obu żon Władysława IV, Cecylji Renaty i Marji Ludwiki, Jana Kazimierza, brata jego królewicza Karola Ferdynanda, Michała Korybuta i żony jego

---

[12]) A. Przeździecki. Podole, Wołyń, Ukraina. I, str. 62—63. Wilno 1840.

[13]) „Lwowianin“ z r. 1841, str. 182.

[14]) Katalog ten figuruje jako „Rejestr portretów w Zamku Wiśniowieckim znajdujących się dnia 10 sierpnia 1828“. Rkp. Biblj. Zamoyskich w Warszawie, Nr. 1663/III, k. 629—640.

Eleonory, Jana III i Marji Kazimiery, Augusta II, Augusta III, żony jego Marji Józefy oraz Stanisława Augusta i Fryderyka Augusta, księcia Warszawskiego.

Z pośród obcych władców i ich rodzin spotykamy podobizny papieża Aleksandra VIII, Ludwika XIV, żony jego Marji, delfina, syna Ludwika XIV, żony jego, wnuka Ludwika XIV księcia Burgundji, żony jego, Marji z Leszczyńskich żony Ludwika XV, córki tejże księżnej Condé, Ludwiki Condé ks. Remirement, królewny francuskiej Wiktorji, Filipa Orleańskiego regenta; Henryka VIII, Karola I, Jakóba II — królów angielskich. Z pośród władców rosyjskich — Dymitr I Samozwaniec, Katarzyna II, Paweł I, jego żona; z władców hiszpańskich — Karol III i żona jego Amelja; ze szwedzkich — Karol XII; pozatem Maurycy Saski, Wilhelm Orański i Jeremi Mohyła, hospodar mołdawski. Ogółem 25 portretów.

Na rodzinę Wiśniowieckich składało się 30 podobizn: Dymitra, niedoszłego hospodara wołoskiego, Aleksandra, woj. wołyńskiego, Konstantego, woj. kijowskiego (?), Michała, kasztelana kijowskiego (?), Jeremiego, woj. ruskiego i żony jego Gryzeldy z Zamoyskich, Konstantego, woj. ruskiego i żony jego Urszuli z Mniszchów, Janusza, koniuszego wielk. kor., Dymitra, hetmana wielk. kor., Konstantego, woj. bełskiego i żony jego Teresy z Mniszchów, Janusza, kasztelana krakowskiego i żony jego Teofili z Leszczyńskich, Michała Serwacego, twórcy zbiorów, oraz trzech żon jego: Katarzyny z Dolskich, Magdaleny z Czartoryskich i Tekli z Radziwiłłów, córek tegoż Anny Ogińskiej i Elżbiety Zamoyskiej i in.

Najliczniej byli reprezentowani Mniszchowie, bo aż 69 portretami, a wśród nich podobizny: Michała, marszałka koronnego, żony jego Urszuli z Zamoyskich, Jerzego, wojewody sandomierskiego (ojca carowej Maryny), Maryny, carowej rosyjskiej, Jerzego, wojewody wołyńskiego i in. Galerja Tarłów składała się z 25 portretów, począwszy od ich domniemanego przodka Sieciecha. Z rodziny Lubomirskich — 6 portretów, w tem Jerzego rokoszanina. Z rodziny Potockich — 11 portretów, w tem Józefa, hetmana w. kor., Stanisława, wojewody ruskiego, Ignacego marszałka w. litewskiego, Franciszka, ostatniego wojewody kijowskiego i in.

Rodzina Poniatowskich licznie reprezentowana: oprócz króla, portrety jego ojca, matki, braci — prymasa Michała, Andrzeja, Kazimierza podkomorzego, sióstr, ks. Józefa i in. (ogółem 11). Radziwiłłowie posiadają tylko 5 portretów, w tem Karola „Panie Kochanku", Michała hetmana w. litewskiego. Zamoyscy — 6 portretów, w czem podobizna „wielkiego" kanclerza Jana.

W bibljotece zamkowej znajdowały się 22 portrety różnych uczonych i obcych mężów stanu, m. in. portrety Woltera, Monteskjusza, Buffona, Racina, La Fayette'a, Moliera, La Fontaine'a, Locka, Kochanowskiego, Naruszewicza.

Z pośród innych portretów spotykamy podobizny Czartoryskich, Sobieskich, Firlejów, Oleśnickich, Zbaraskich oraz cały szereg osobistości obcych, jak Szymona Forgacza, barona Schöffera, posła szwedzkiego, ministra angielskiego Jakóba Pitt'a, pani Geoffrin, Repnina, Chmielnickiego i in.

Powyższy spis byłby pierwszorzędnem źródłem do dziejów zbiorów Zamku Wiśniowieckiego, gdyby był zawierał dane odnośnie autorów portretów, jak i pochodzenia poszczególnych objektów. Niestety, rejestr zawiera tylko spis pozycyj bez jakichkolwiek bliższych danych, to też tylko dzięki danym o galerji Stanisława Augusta można ustalić wartość i pochodzenie niektórych obrazów.

Posiadamy też nieco danych odnośnie księgozbioru z tego czasu. Bibljoteka, licząca za czasów Wiśniowieckiego 1.400 tomów, pomnożona została znacznie jeszcze przez Jerzego Mniszcha oraz jego sekretarza Motowidłę, który dołączył do niej swój własny zbiór, składający się z kilkuset książek polskich. Mimoto, już za życia marszałka wiele rzadkości bibljograficznych wywędrowało z Wiśniowca do Porycka, gdzie służyły jako materjał do prac Tadeusza Czackiego [15]). Karol Mniszech zbiór ten powiększył dziełami z zakresu dziejów polskich oraz beletrystyki obcojęzycznej, tak, że bibljoteka jego w r. 1841 liczyła 11.000 tomów, prócz broszur i perjodyków [16]). Sam Mniszech twierdził w tym samym czasie, że posiada 14.000 tomów (może wliczał broszury?), w czem miało być „wiele edycyj z czasów Gutenberga i Fausta" [17]).

W r. 1846 umarł Karol Mniszech, a wraz z nim skończyć się miała cała świetność Zamku Wiśniowieckiego. Synowie poprzednika, acz kulturalni i wykształceni, przebywając stale we Francji, nie mieli żadnego przywiązania do gniazda rodzinnego, to też traktują je jako coś przejściowego, bezwartościowego. Andrzej Mniszech, dokonawszy podziału majątku ojca, stał się teraz właścicielem Wiśniowca, ponieważ jednak nie zamierzał w nim mieszkać, postanowił część zbiorów, co najlepszych, przenieść do swej rezydencji w Paryżu. To samo uczynił Leon Mniszech, w którego posiadanie przeszła mniejsza część zbiorów.

---

[15]) Ze zbiorów poryckich, pochodzenia wiśniowieckiego, czerpał materjały historyk rosyjski N. Markiewicz, co sam stwierdza w swej „Istorji Małorossji", Tom IV, str. 466, (Moskwa 1842).

[16]) Radziszewski op. c.

[17]) „Lwowianin" z r. 1841, str. 182.

Plan ten został niebawem wykonany i oto z Zamku Wiśniowieckiego po raz pierwszy ruszyły w daleką drogę wozy, naładowane skarbami, zebranemi rękoma poprzednich właścicieli Wiśniowca (r. 1851). Dokładnego spisu wywiezionych przedmiotów nie posiadamy, wiadomo jednak z ogólnikowych zapisek, że znajdowały się wśród nich co lepsze portrety Mniszchów, obrazy Van Dyck'a, Rembrandta i Holbeina, marmury, bronzy, stara porcelana, złote i srebrne serwisy [18]). Z bibljoteki wywieziono około 2.500 tomów (przeważnie dział przyrodniczy) oraz szereg rękopisów, wśród nich prace heraldyczne Karola Mniszcha [19]). Zbiór Andrzeja Mniszcha uległ w Paryżu pożarowi [20]), część jednak, dokompletowana później, po latach kilkudziesięciu uległa publicznej rozprzedaży i rozproszyła się po różnych zbiorach europejskich [21]). Nie zadowalając się częściową dewastacją zamku, sprzedał go Mniszech w r. 1852 gruzińskiej księżnej Abamelek. W okresie tym (1851—2)

[18]) F. Eysymont. Na Zamku Wiśniowieckim. Kłosy, r. 1877, Nr. 632—634.

[19]) Radziszewski op. c.

[20]) Eysymont l. c.

[21]) W r. 1902 część zbiorów Leona Mniszcha uległa w Paryżu rozsprzedaży. Katalog objektów, wystawionych na licytację („Collection Mniszech. Cataloque de tableaux anciens etc., dont la vente par suite du deces du Comte Leon Mniszech aura lieu a Paris... 1902") obejmuje 192 obrazy, 29 sztuk porcelany niemieckiej, 20 saskiej, 13 sewrskiej, 21 chińskiej, 8 japońskiej, oraz 33 inne przedmioty (ogółem 322 objekty). Które z tych przedmiotów pochodziły z Wiśniowca, trudno orzec, gdyż katalog nie zawiera tego rodzaju wskazówek. Wśród obrazów nie spotykamy wywiezionych prac Holbeina, Rembrandta i Van Dyck'a, spotyka się natomiast takie nazwisko, jak Goya („Modlitwa"), Perugino („N. M. Panna z Dzieciędem"), Van Loo (dwa portrety), Hals (5 obrazów). Pewne domysły na pochodzenie wiśniowieckie nasuwają obrazy Grassi'ego („Portret ks. Józefa Poniatowskiego"), Tokarskiego („Portret ks. Poniatowskiego"?), Bacciarelli'ego („Portret Szaniawskiej, starościny Małagoskiej"), Vernet'a („Zachód słońca na morzu" — obacz niżej). Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że z Wiśniowca musiały się wywodzić obrazy, noszące adnotację, iż pochodzą ze zbiorów Stanisława Augusta, ofiarowane przez króla. Są to trzy widoki Wenecji Bellotta, oraz „Rozbiegane konie" Casanovy. Mańkowski (op. c. str. 441) ustalił, iż autorem portretu ks. Józefa nie był Grassi, lecz Bacciarelli. Obraz ten znajduje się w Muzeum Krakowskiem.

W r. 1910 odbyła się wyprzedaż zbiorów Andrzeja Mniszcha w Paryżu, lecz, niestety, katalogu tych zbiorów nie udało mi się dostać. Na licytacji tej m. in. hr. Branicki z Suchej zakupił 10 obrazów; Bacciarelli'ego portrety Stanisława Augusta, ks. Józefa i jednej z Poniatowskich, portret Lubomirskiej pendzla Grassi'ego, Per Krafft'a portrety matki i siostry Stan. Augusta, portret matki ks. Józefa, oraz portret biskupa Krasickiego; portret p. Geoffrin i potret Mniszchówny (?) roboty Marteau. Wszystkie te portrety pochodziły napewno ze zbiorów wiśniowieckich, gdyż mają swoje odpowiedniki w katalogu z r. 1828.

Wśród zbiorów, wystawionych na licytację po Andrzeju M. znajdowało się 15 obrazów, pochodzących z b. galerji Stanisława Augusta, a nabytych do Wiśniowca w r. 1819, wśród nich kilka prac Marteau (Mańkowski, op. c. str. 163).

Zamek, pozbawiony opieki właściciela, narażony był na gospodarkę rabunkową. W czasie tym zniknęło ze zbiorów bibljotecznych wiele cennych ksiąg, a m. in. pierwsze wydania Herbarza Niesieckiego, Statutu Łaskiego (na pergaminie), Kroniki Bielskiego, Herbarza Paprockiego i wiele innych [22]). „Prosty przypadek zdarzył", że część rozgrabionych rękopisów, zawierających ułamek archiwum Mniszchów, nabyty został przez Ossolineum [23]).

Indyferentyzm Andrzeja Mniszcha, nie podyktowany żadną zresztą koniecznością natury materjalnej, i przejście zbiorów artystycznych w obce ręce narobiły wiele wrzawy w polskiej opinji publicznej. Idąc za jej głosem, gorący patrjota i miłośnik pamiątek narodowych, hr. Włodzimierz Broel-Plater z Worobina [24]), wykupił w r. 1857 Wiśniowiec z rąk księżnej gruzińskiej. Niestety, ta ostatnia przed sprzedażą majątku zdążyła wywieźć część zbiorów zamkowych na dwudziestu wozach. Nie znamy dokładnego spisu wywiezionych objektów, wiadomo jedynie, że tym razem padły ofiarą głównie zbiory porcelany i meble [25]).

Nowy nabywca Wiśniowca, historyk i zbieracz, uważał Zamek Wiśniowiecki za placówkę kulturalną, to też strzegł pieczołowicie zbiorów zamkowych, powiększając je zbiorami worobińskiemi i własną bibljoteką. W r. 1858 sporządził Plater inwentarz zbiorów zamkowych. Inwentarze te zaginęły, to też nie mamy bliższych danych o muzealjach, natomiast skądinąd wiadomo, że bibljoteka liczyła wówczas 13.200 tomów, wliczając w to broszury i perjodyki. Widać znaczny ubytek, gdyż w r. 1851 liczyła bibljoteka jeszcze 16.000 tomów. Do zbioru tego dołączył Plater 8.000 tomów, przywiezionych z Worobina, tak, że ogólny zbiór wynosił teraz 21.200 tomów, w czem trzęcią część stanowiły dzieła w języku polskim. Dział historyczny obejmował 703 dzieła polskie w 1.078 tomach, 915 obcojęzycznych w 2151 tomach, oraz 540 panegiryków i kazań pogrzebowych w języku polskim. Dział geograficzny obejmował 700 tomów, beletrystyka 3.000 tomów. Na dział teologiczny składały się przeważnie księgi pochodzące po kasacie klasztoru karmelickiego w Wiśniowcu (300 tomów).

Dział rękopiśmienny bibljoteki składał się z 350 tomów, w czem na szczególną uwagę zasługiwał indeks miejscowości wspomnianych w Metryce Litewskiej, a zawarty teraz w czterech tomach in folio. Poza tem było kilka herbarzy rękopiśmiennych, kilka foljałów poloniców z ar-

---

[22]) Radziszewski o. c.

[23]) K. Godebski. Archiwum Mniszchów. (Bibljoteka Ossolińskich r. 1862, tom I. str. 260).

[24]) Worobin — gm. Dąbrowica, pow. sarneński.

[25]) F. M. Eysymont. Na Zamku Wiśniowieckim. („Kłosy", rocznik 1877, Nr. 632—4).

chiwów zagranicznych, pamiętnik (autograf) metropolity Siestrzencewicza, autografy poezyj Emira Rzewuskiego i t. d. Archiwum składało się z 200 tomów in folio, zawierających dokumenty rodzinne Wiśniowieckich, Mniszchów, Zamoyskich i innych. Oprócz tego znajdowało się 200.000 różnych listów z XVIII w. ze zbiorów marszałka Mniszcha [26]).

Z luźnych notatek wiemy, że wnętrze zamku doprowadzone zostało przez Platera do porządku. Specjalnie imponująco miała wyglądać sala zwierciadlana o 24 lustrach i 7 takichże drzwiach. Ten sam relator zapisuje, że wśród zbiorów znajdowało się kilka portretów Maryny Mniszchówny, Dymitra Samozwańca i kilka obrazów historycznych, dotyczących dziejów tych osób [27]).

Na nieszczęście dla zamku, rządy Platera nie trwały długo. Stan finansowy właściciela nie pozwalał mu na utrzymanie nowego nabytku, to też w r. 1873 został Wiśniowiec wystawiony przez urząd skarbowy na publiczną licytację. Udało się Platerowi odwlec narazie termin katastrofy, która jednakże była już nieunikniona. Jesienią r. 1876 został Wiśniowiec nabyty w drodze licytacji, z pogwałceniem (jak zobaczymy niżej) przepisów prawnych, przez bankiera kijowskiego, Tolla. Przed licytacją zdołał Plater wywieźć do Worobina znaczną część archiwum Mniszchów i Wiśniowieckich wraz z szeregiem starych rękopisów [28]).

Od tej chwili zbiory zamkowe ulegają rozproszeniu w zastraszająco szybkiem tempie. Toll, typowy finansista, traktował Wiśniowiec jako teren eksploatacji, to też od czasu do czasu urządzał publiczne wyprzedaże zbiorów zamkowych, które ulegają rozproszeniu po całej niemal Europie środkowej. Jako Grek z pochodzenia, pragnął Toll zadokumentować swój patrjotyzm rosyjski, to też, niezależnie od licytacyj, wywozi co jakiś czas część zbiorów zamkowych, by ofiarować je któremuś z muzeów rosyjskich. W r. 1876 Muzeum Cesarza Aleksandra w Moskwie otrzymało od Tolla pięć obrazów wiśniowieckich, t. j. portrety Dymitra Samozwańca, żony jego Maryny z Mniszchów, zaślubiny ich, oraz dwie sceny z koronacji w Moskwie w r. 1606 [29]). Obrazy te posiadają nietylko wartość pamiątkową, jako zabytki sztuki XVII-wiecznej, ale ponadto, zwłaszcza portrety, niepoślednią wartość artystyczną. Portrety Dymitra i Maryny są naturalnej wielkości (do kolan), malowane farbą olejną na płótnie. Maryna w stroju koronacyjnym, Dymitr ubrany

---

[26]) Radziszewski l. c.

[27]) Bratczikow. Miestieczko Wiszniewiec. („Kijewlanin“, r. 1888, Nr. 234).

[28]) Byłem świadkiem, jak w grudniu 1917 r. okoliczni chłopi spalili doszczętnie bibljotekę worobińską, a w niej i zbiory Wiśniowieckich.

[29]) Relacja Kallenbacha w Sprawozdaniach Komisji do badania historji sztuki w Polsce, tom IV, zeszyt I, str. XXII (Kraków 1889). Zob. tabl. II—V.

w szubę moskiewską. Tłem portretu pierwszego jest scena z koronacji w Moskwie, drugiego — walka o Moskwę. W podobny sposób, jak zobaczymy, obdarowane być miały nieco później muzea kijowskie.

Licytacje, urządzane przez Tolla, ściągały do Wiśniowca cały szereg spekulantów i istotnych znawców i miłośników zabytków, którzy przyjeżdżali, by zobaczyć sławny zamek „zanim zostanie obrócony na koszary lub cukrownię“. Wśród licytantów znajdowali się „dygnitarze, sąsiedzi, antykwarjusze z Wiednia“, oraz emisarjusze muzeów warszawskich i lwowskich. Dni całe spędzano na zamku, a wieczory „na dysputach naukowych w oberży Chaima Czarnego“. Większość nabywców rekrutowała się z pośród spekulantów i „amatorów“, nie mających pojęcia o wartości artystycznej poszczególnych objektów, to też nabywano rzeczy w sposób swoisty. O poziomie licytantów świadczy fakt, że na jednej z licytacyj zjawił się jakiś „bogaty amator“, który podbijał ceny i nabywał objekty z podziwu godną ignorancją; tak np. najwyższą cenę (880 rubli) dał za... czyżyka wypchanego, który za życia (według legendy) był faworytem króla Augusta II. W ten sposób nabył on szereg podobnych objektów za 31.915 rb., ocenionych pierwotnie na 2.700 rb.[30]).

Wszelako, poza spekulantami i amatorami, bawili w tym czasie w Wiśniowcu wysłannicy muzeów i z ich to ust dowiadujemy się najwięcej o ówczesnym stanie zbiorów. Zbiory były zbyt liczne, nie mogli więc sprawozdawcy wszystkiego zanotować, ponieważ jednak każdemu z nich rzucało się co innego w oczy, więc też relacje ich, chociaż czasem sprzeczne co do sądów, uzupełniają się nawzajem. Najlepsze sprawozdania mamy z okresu dwóch największych licytacyj, t. j. z lat 1877 i 1884.

Zdaniem kustosza Ossolineum, Pawłowicza, który bawił w Wiśniowcu w r. 1877, zbiory zamkowe nie przedstawiały w tym czasie swej uprzedniej wartości. Rzeźba reprezentowana słabo: przeważnie popiersia królów i hetmanów, wykonane z marmuru, lub odlane z gipsu, nie posiadające wielkiej wartości artystycznej. Obrazów znalazł Pawłowicz „kilkaset“, ale, jak twierdzi, mają one znaczenie raczej pamiątek historycznych. Są to przeważnie portrety wybitnych osobistości polskich, najczęściej kopje; wyróżnia się jedynie dobry portret Zygmunta I, współczesny królowi. Z pośród innych obrazów rzuciła się Kustoszowi w oczy jakaś lady angielska pendzla Van Dyck'a. Nieco szerzej rozpisuje się Pawłowicz nad zabytkami przemysłu artystycznego: oto trochę sprzętów z XVII i XVIII st., a wśród nich łoże z kotarą, należące jakoby do ca-

[30]) Bratczikow. Miestieczko Wiszniewiec Kremienieckawo ujezda. („Kijewlanin“, r. 1888, Nr. 234).

rycy Maryny Mniszchówny, jej kareta zimowa, zachowana w całości, nieco bronzów Louis XV. „Zwracają szczególniej uwagę hafty na atłasie, a jakkolwiek główna ich część środkowa wycięta, to przecież to, co z nich zostało w obramowaniu... niepospolitą ma jeszcze wartość“. To swoje pobieżne, niezbyt fachowe i jakieś niechętne sprawozdanie kończy Pawłowicz rezygnacją: „Zewsząd wygląda złowroga pustka i ruina, świadcząca, że minął czas, kiedy właściciele mieli chęć i możność, a nadto poczuwali się do obowiązku, podtrzymywać podobne gmachy“ [31]).

W tym samym czasie (kwiecień 1877 r.) oglądał zbiory wiśniowieckie F. Eysymont, pozostawiając nam znacznie obszerniejsze i krytyczniejsze notatki. „Sień — mówi on — łącząca oba piętra kamiennemi schodami, posiada piękną, jak rozkoszne cacko, żelazną balustradę w stylu rococo, roboty początku XVIII w. Ściany całkiem okryte westfalskiemi (?) porcelanowemi kaflami z tejże epoki, w których tysiące najrozmaitszych obrazków na tle białem mogą przedstawiać całą historję świata, począwszy od scen w raju“. Schody prowadzą na piętro, gdzie się znajdują t. zw. pokoje królewskie, zawierające większość zbiorów. Wśród resztek mebli uwagę naszego informatora zwracają dwa XVII-wieczne fotele, nawpół żelazne, zamieniające się za pomocą sprężyny w klęczniki. Są parawany chińskie w stylu Louis XV, w tymże stylu piękny kantorek, nabyty właśnie przez jedno z muzeów wiedeńskich. Z pośród salonowych ozdób, ocalałych po ewakuacji ks. Abamelek, pozostały jeszcze kandelabry z XVII w. oraz dwie ogromne wazy sewrskie ze scenami myśliwskiemi. Owo sławne łoże, o którem mówił Pawłowicz, jest to, zdaniem Eysymonta, bardzo piękny mebel, ale znacznie późniejszy, noszący wybitne cechy rococa.

Obrazów zastał Eysymont około 600, lecz, jak twierdzi, „trzecia część ich — to straszne, przerażające bohomazy“. Przecież nie wszystkie: oto „Śpiący Kupidyn“ — może pendzla Kranacha, lub któregoś z jego uczniów: oto „Trzej Królowie“ i „Wieczerza Pańska“ — kopje Veronesa, roboty Tokarskiego. Jest i oryginalny Tokarski — to jego „Tajemnice haremu“. Dalej — „Hiob“, przypominający prace Rembrandta, „wszakże nie Holbeina, jak chce miejscowa tradycja“. Są „Trzy Gracje“ szkoły David'a i „Zdobycie warowni“ — malowidło flamandzkie. Kopja Vernet'a „Noc na brzegu morskim“ wydała się Eysymontowi „zachwycająca cudnie naturalnym mgławym półcieniem nocy, perspektywą, kolorytem sennego morza... Jest to dzieło tak mistrzowskie, że możnaby je wziąć za oryginał“. Znalazło się też kilka obrazów w guście Wouwermanna i cztery ogromne malowidła chińskie. Do najlepszych obrazów

---

[31]) „Wiek“, rocznik 1877, Nr. 33.

polskich zalicza sprawozdawca „Dawida grającego na harfie“, obraz Urszuli Mniszchówny z XVIII w., „malowidło tak piękne, że zdolne było niejednokrotnie oszukać znawców, którzy je zwykle brali za arcydzieło szkoły bolońskiej“. Część polskich obrazów historycznych zdążył już Toll wywieźć do Rosji, ocalało jednak jeszcze sporo, a m. in. wielkie płótno XVII-wieczne, przedstawiające „Rokosz pod Sandomierzem“ [32]), dwa obrazy, ilustrujące sceny z pobytu Stanisława Augusta w Kaniowie [33]), „niezły“ Chocim [34]) średnich rozmiarów.

---

[32]) Obraz ten, mający podpis „Rokosz albo facies Respublicae sub regimini Sigismundi III anno 1606 pod Sandomirzem“, był jednem z nielicznych malowideł historycznych z tej epoki, to też podaję poniżej wygląd jego według opisu, jaki nam zostawił F. Kudrinskij („O dostoprincieczatielnostiach wiszniewieckawo zamka“, Kijewskaja Starina, r. 1892, tom XXXIX, str. 124—126), oglądający obraz w 1888 r.

Płótno podzielone jest na kilka scen:

Strona lewa (od widza): część górna dość zniszczona, można odróżnić kilka osób, wśród których wybijają się dwie figury — magnat i biskup. Magnat trzyma sztandar i łańcuch, pod nim wytarty napis „...is conatus“. Łańcuch opuszcza się w dół i okręca bryczkę, zaprzężoną w parę koni; konie się plączą, bryczka wywraca się. W bryczce siedzi kilka osób, nad nią napis: „Res nostrae labentes“ (sprawy nasze upadające). Pod bryczką dwa tygrysy; jeden z nich z ludzką twarzą, a nad nim napis „tigre velocius“ (tygrys szybszy); nad drugim tygrysem napis „vorago sive ruina perditionis“ (przepaść czyli zguba).

Środek obrazu. U góry dwie ławki przeciwległe. Na jednej z nich siedzi 7 duchownych, na drugiej 7 świeckich. Wszyscy śpią. Przed nimi stoi szlachcic, trzymający napis: „deliberatio senatorum somnolenta“ (senna narada senatorów). Pod senatorami rząd ksiąg, koło nich lis i napis „Simulata amicitia“ (fałszywa przyjaźń). Poniżej lisa wilk z napisem „Praefectus boni effectus“. Na samym dole katafalk ze zwłokami biskupa w infule; nad nim napis „Zbyszek mortuus veritatis imago“ (zmarły Zbyszek, obraz prawdy).

Prawa strona. U góry grupa rycerzy z czterema rozwiniętemi sztandarami; na nich napisy: „licentia“ (wolność), „contemptus regis“ (lekceważenie króla), „abusus legis“ (złamanie prawa), „confusio fratrum“ (zamieszanie wśród braci). Pod rycerzami napis „Res nostrae discordia ad meliorem statum tendentes testudine tardius“ (sprawy nasze dzięki niezgodzie idą ku lepszemu wolniej niż żółw). Pod rycerzami żółw i nóż. Wóz, wiozący insygnia królewskie, zaprzężony w dwa konie, z których każdy ciągnie w inną stronę. Napis „Poccatum“ (grzech). Na samym dole namiot, wojsko z bronią i orkiestrą. Przed wojskiem kozak z buławą. Na sztandarze napis „Rocosz“. Przy wejściu do namiotu krzyż i orzeł na drzewcu. Napis „Ovanum (?) sive viritus oram“.

Na samej górze wzdłuż całego obrazu stół, a na nim krzyż, waza, korona i berło. Za stołem magnaci, jeden z nich trzyma miecz w dłoni. Do stołu podchodzi biskup, trzymając w jednej ręce klucz. Przed stołem kozak z wyciągniętą ręką. Nad stołem napis „Ira Dei“ (Gniew Boży).

Oczywiście, symbolika tego obrazu satyrycznego, jak i kwestja autorstwa, wymagają specjalnych studjów. Uważałem za stosowne podać opis obrazu, który, o ile mi wiadomo, nie istnieje.

[33]) Są to obrazy Plerscha, znajdujące się obecnie w Kijowie.

[34]) Właściwie obraz ten przedstawiał scenę z przed bitwy pod Chocimem.

Najobficiej przedstawiała się galerja portretów. Poza podobiznami Wiśniowieckich, Mniszchów, Tarłów i t. d., portrety królewskie, wśród których dwa Stanisława Augusta pendzla Bacciarellego i Rozalby. Sławną „Lady“, którą Pawłowicz wziął za oryginał Van Dyck'a, określił Eysymont jako starą kopję tego mistrza portretu Lady Pembroche, znajdującego się w Londynie. Rzeźba była znacznie mniej reprezentowana. Były to przeważnie biusty, wśród których wyróżniał się biust Jana III, dłuta Piotrowskiego, zakupiony przez Platera za 3.000 rubli [35]).

W czasie ostatniej wielkiej licytacji, w r. 1884, bawił w Wiśniowcu wysłaniec muzeów kijowskich, Gorlenko, który zostawił kilka notatek o ówczesnym stanie zbiorów. Pomijam liryczny nieco opis galerji ks. Wiśniowieckich (nawiasem mówiąc, było ich teraz tylko 20 zamiast dawnych 30); zastał Gorlenko jeszcze portret chana Krym-Gireja, Jeremiego Mohyły i Chłopickiego (Rodakowski) oraz kilka widoków Vogla i znany nam „Chocim“. Z działu zagranicznego uwagę zwróciły „Trzy Gracje“ Palma Vecchio (czyżby te same, które Eysymont określił jako szkołę David'a?). Zachowały się w całości „perły Zamku Wiśniowieckiego“, t. j. cztery chinoiseries François Boucher, z których pierwsza wyobraża Chińczyków przed ogniskiem, druga — koncert chiński, pozostałe — stylizowane ptaki [36]).

Jak widzimy, relacje powyższe nie są zbyt wystarczające, uzupełniają one jednak lukę, spowodowaną brakiem inwentarza zbiorów z tych czasów. Razi specjalnie brak wszelkich danych o stanie bibljoteki i archiwum.

Wyprzedaże Tolla uczyniły wiele wrzawy, mimo to jednak zarówno polskie, jak i rosyjskie placówki kulturalne wykazały niezrozumiałą obojętność w tej sprawie. Wprawdzie Ossolineum i Muzeum Narodowe w Krakowie nosiły się z rozlicznemi zamiarami zakupienia poszczególnych objektów, po większej jednak części skończyło się na zamiarach. Historyk Rusi, Kostomarow, chciał nawet wysłać do Wiśniowca specjalną komisję dla zakupu archiwaljów, nie doszło to jednak do skutku [37]).

Sprzedawszy, co się dało, w drodze licytacji, opuścił Toll Wiśniowiec po kilkunastoletniej dewastacji, uwożąc ze sobą do Kijowa znaczną część pozostałych obrazów i ksiąg. Obrazy te w r. 1898 podarował Muzeum Sztuki w Kijowie, które szczyci się niemi po dzień dzisiejszy. Złożyło się na nie kilka portretów rodziny Wiśniowieckich (m. in. Jeremiego i żony jego Gryzeldy), portrety Gryzeldy Batorówny, Maryny

---

[35]) Eysymont l. c.

[36]) W. Gorlenko. Rasprodaża kollekcij w Wiszniewieckom Zamkie. (Kij. Starina, rok 1884, zesz. X, str. 34).

[37]) W. Ikonnikow. Opyt russkoj istorjografji, tom I, str. 1236 (Kijów, 1892).

Mniszchówny, Dymitra Samozwańca. Dostały się tam również dwa płótna Plerscha, przedstawiające uroczystości kaniowskie [38]).

Specjalną wartość przedstawiała wywieziona do Kijowa bibljoteka, którą anonimowy autor opisał dość szczegółowo [39]). Według opisu tego bibljoteka ta składała się z 5.000 tomów, zawierających druki od XV do połowy XIX w. w językach łacińskim, polskim, francuskim, niemieckim, angielskim, włoskim, hiszpańskim, rosyjskim, greckim (kolejność według ilości dzieł w danym języku).

Najobficiej reprezentowana była beletrystyka, bo składało się na nią 1.500 tomów różnych autorów, przeważnie francuskich, począwszy od Ronsard'a (wyd. z r. 1573), poprzez Pendari'ego, Simona, Sterne'a, Fontanelle'a, Fontaine'a, Fildirga, kończąc na romansach Kotzebue'go i Dumasa.

Dział teologiczny obfitował w stare druki, wśród których nie brak inkunabułów i wydawnictw XVI-wiecznych. Była tam biblja wenecka z r. 1497 („Biblia sacra impressa in Venetorum civitate"), biblje niemieckie z lat 1530—1603, ewangeljarz polsko-litewski in 16° bez karty tytułowej, biblja łacińska z r. 1546, psałterz łaciński z r. 1515, biblja polska z r. 1577 [40]), ciekawe wydawnictwo ljońskie p. t. „Hebraica, chaldeca, graecaque et latina nomina vivorum, populum, idolorum... quae in Bibliis sparsa sunt" (r. 1537) oraz szereg innych wydawnictw biblijnych. W szeregu prac teologicznych, mających związek z Polską spotykamy Possevina „Notae divini verbi" (Poznań, 1586), J. Twardowskiego „Examen fidei sectariorum" (Wilno, 1594), nieznana prawie „Wieczność piekielna" (Kraków, 1640). Nie brak też i wydawnictw arjańskich, a wśród nich traktat samego Faustyna Socyna „De coena Domini tractatus brevis" (Kraków, 1619). Z późniejszych czasów pochodzi wiele wydawnictw antwerpskich, ljońskich, rzymskich, szereg wydawnictw jezuickich oraz kilkadziesiąt kazań, przeważnie w języku polskim.

Dział filozoficzny nie posiadał prac polskich, nie brak natomiast cennych wydawnictw zagranicznych. Znajdowała się tam praca Aurelusa p. t. „De secretis naturae" (Bazylea, 1570), „Problemata Aristotelis" (Lyon, 1579), J. Bodin'a „Universae naturae theatrum" (Frankfurt n/M., 1597) oraz cały szereg dzieł z w. XVII, m. in. prace Bacon'a.

---

[38]) E. Chwalewik. Zbiory polskie. I, str. 161 oraz W. i J. Łukomscy. Wiszniewieckij Zamok. Str. 32 (Staryje Gody, rocznik 1912, tom III, str. 1—43).

[39]) Opis poniższy według artykułu D. Szcz. p. t. „Wiszniewieckaja Bibljotieka", drukowanego w czasop. „Kijewskaja Starina", rocznik 1902, zeszyt III, str. 163—170).

[40]) Prawdopodobnie biblja Leopolity. Autor relacji często nie podaje bliższych informacyj, ograniczając się jedynie do daty wydawnictwa.

Alchemja była też reprezentowana przez takie prace, jak „Doctrina verae alchemiae" (Bązylea, 1561), M. Rulandusa „Lexicon alchemiae" (1612) i inne. Działy prawa, matematyki, medycyny, sztuki — bardzo ubogie, natomiast bardzo obfity

Dział historyczny. Dzieje polskie reprezentowane przez kroniki Długosza, Kromera, Bielskiego, Gwagnina (relator nie podaje dat wydawnictwa), Paprockiego „Herby rycerstwa" z lat 1584 i 1589, Heidensteina „De bello moscovito" (Bazylea, 1588), „Epistola Georgii Chiacor de morbo et obitu Stephani regis Poloniae" (1587), A. Miliusa „Regum polonorum vivae imagines" (Kolonja, 1594), Warszewickiego „De optimo statu libertatis" (Kraków, 1598) oraz przez szereg wydawnictw z wieku XVII-go (Okolski, Wassenberg, Kojałłowicz, Postorius, Piasecki). Był też cały zbiór panegiryków z okazji koronacji króla Michała. Znajdowała się również bardzo rzadka praca Andrzeja Loechiusa „Numen innocuo amicuum sive victoria seren principis Demetrii Joannidis, Magni Moscoviae Ducis" (Kraków, 1605). Do dziejów Moskwy (i Polski) odnosi się też bardzo rzadka zbiorowa praca p. t. „Rerum moscovitarum auctores varii unum in corpus nunc primum congesti" (Frankfurt n/M., 1600). Dzieje powszechne bogato reprezentowane przez prace obce, na czoło których wysuwa się inkunabuł H. Schedel'a „Register des Buches der Cronichen und Geschichtens mit Figuren und Pildnussen von an Begin der Velt bis auf diese unsere Zeit" (Norymberga, 1493). Z pośród wydawnictw XVI-wiecznych wyróżniają się P. Jowiusa „Historiae sui temporis" (Florencja, 1550) i J. Funciusa „Chronologia omnium temporum" (1552). Z pośród wydawnictw późniejszych, których nie sposób wyliczać, wyróżnić można całą encyklopedję Diderot'a.

Dział geografji posiadał też sporo cennych dzieł, jak „Novus orbis regionum ac insularum, veteribus incognitarum" (Bazylea, 1532), S. Munsterusa „Cosmographiaę universalis libri VI" (Bazylea, 1559) i inne. Wśród wydawnictw późniejszych wyróżniało się czterotomowe dzieło in folio, pięknie ilustrowane sztychami i mapami p. t. „Dictionnaire geographique, historique, chronologique... de l'empire de la Chine et de la Tartarte chinoise" (Paryż, 1735). Między zbiorem map znajdował się sławny atlas „Ptolomeusza" z r. 1490, atlasy amsterdamskie z lat 1629—59, wśród nich mapa Polski Jansoniusa i mapa dolnego brzegu Dniepru p. t. „Tractus Borysthenis a civitate Czyrkassi ad ostia" (Beauplan ?). Była też mapa Polski i Litwy z r. 1772 oraz bardzo ciekawy odręczny plan m. Warszawy p. t. „Delineacya miasta Warszawy, przedmieściowey, całey okolicy, z wyrażeniem rynków, ulic, kościołów, zamku, pałaców, za szczęśliwego panowania Stanisława Augusta, pod rządem laski wielkiey koronney Stanisława Lubomirskiego w r. 1771 udziałana".

Wreszcie dział druków zamykały czasopisma, przeważnie XVIII-wieczne, jak „La clef du cabinet des princes de l'Europe“ (1704—1728), „Journal des savants“ (1708—1728), „Kuryer Polski“ z r. 1733, „Esprit des journaux“ (1791—1793) i inne.

Dział rękopisów dość ubogi, co się tłumaczy tem, że większość archiwum wywiózł Plater do Worobina. Brak dokumentów familijnych



Ryc. 85.
Ogólny widok Zamku Wiśniowieckiego.

Wiśniowieckich i Mniszchów, zachował się natomiast luźny zbiór poszczególnych aktów, odnoszących się do Zbaraskich, Radziwiłłów, Potockich, Sanguszków, Rzewuskich, Branickich, Krasickich, Wapowskich, Sosnowskich, Dzików i Kopciów. Jedyny komplet — to akty rodzinne Woroniczów (z lat 1579—1794), przeważnie wypisy z ksiąg grodzkich. Rękopisy ogólne mało ciekawe. Większość ich odnosi się do czasów Augusta III i Stanisława Augusta (kopje listów tych monarchów). Prawie wszystkie rękopisy — to kopje późniejsze; wśród nich trzy foliały, zawierające około 3.000 kopij dokumentów, dotyczących Konfederacji Barskiej, dziennik sądu „królobójców“ z r. 1773, dziennik Józefa Kopcia, schwytanego przez Rosjan i wywiezionego na Kamczatkę oraz szereg innych. Może najciekawszym rękopisem był anonimowy latopis ruski z epoki „smuty“, spisany na 197 kartach in 16°.

Po sprzedaży dokonanej przez Tolla, przechodził Wiśniowiec nie-

jednokrotnie z rąk do rąk, w odstępach nieraz kilkumiesięcznych, stając się posiadłością różnych osób, wśród których nie brak było spekulantów w gorszym stylu (np. żyd Cackis i kupiec Margulis). Niemal każdy z nowych właścicieli „odnawiał“ po swojemu stary zamek, wyrzucał „śmiecie“ i napełniał pokoje nowoczesną tandetą. Dopiero w pierwszych latach bieżącego stulecia przeszedł Wiśniowiec w ręce kulturalnego człowieka, którym był Rosjanin Paweł Demidow. Ten esteta, ceniący wartość zabytkową zamku, dokładał wszelkich sił, by nadać mu dawny wygląd, to też skupywać starał się dawne objekty zamkowe, rozproszone po okolicy.

Stan zbiorów zamkowych w czasach Demidowa przedstawili bracia Łukomscy w dość wyczerpującym artykule. Jakżeż inaczej przedstawiały się teraz one, po tyloletniej dewastacji. Ogólna liczba portretów z 355 za czasów Karola Mniszcha — skurczyła się do 50. Z galerji portretów Wiśniowieckich, Mniszchów i Tarłów pozostało zaledwie kilka sztuk. W sali królewskiej — zaledwie 35 płócien, i to, co najgorszych. Nie było już portretów Stanisława Augusta pendzla Rozalby i Bacciarellego, zachowały się natomiast portrety Marji Leszczyńskiej (pendzla Van Loo ?), Michałowej Wiśniowieckiej z dziećmi oraz portret Chłopickiego roboty Rodakowskiego.

Z obrazów rodzajowych szkół flamandzkiej, holenderskiej, francuskiej, niemieckiej — ani śladu. Zostały jeszcze trzy stare obrazy polskie, t. j. „Posiedzenie senatu za Augusta II“, „Elekcja Stanisława Augusta“ i „Przed bitwą chocimską“. Obrazy te ocalały „dzięki zupełnej obojętności do tego rodzaju malarstwa“. Leżały one „w kurzu i brudzie teatralnego korytarza“, skąd je Demidow wydobył. Obok nich zdołało się jeszcze zachować kilka widoków Warszawy, roboty Vogla. W prawem skrzydle zamku pokutowało jeszcze kilka portretów Mniszchów, Mikołaja Oleśnickiego (posła polskiego przy Samozwańcu) i konny portret Pawła I. Oto cała lista obrazów dawnej galerji zamkowej.

Obrazy te porozrzucane były po całym zamku, nie stanowiąc nigdzie jednolitej całości. Jedynie w dawnej sali bibljotecznej znajdowała się większa grupa portretów, która ocalała dzięki temu, że któryś z poprzednich właścicieli wmurował obrazy w ściany, skąd trudno je było wydobyć. Nie były to już portrety uczonych, jak za czasów Mniszcha, ale szereg przygodnie zebranych podobizn. Wśród nich zauważyli Łukomscy piękny portret kanclerza Paca, Leszczyńskiej (matki króla Stanisława), dwa portrety „jakichś“ magnatów, utrzymane w stylu szkoły Rigaud'a, portrety Michała Serwacego Wiśniowieckiego i jednej z jego żon, hetmana Marcina Kazanowskiego, marszałka Mniszcha i Ludwiki Czartoryskiej. Całość zbiorów zamykało kilka odlewów gipsowych w sali

lustrzanej i parę foteli z herbami Wiśniowieckich w sali królewskiej. Oto cały inwentarz zbiorów [41]).

Z bibljoteki i archiwum nie pozostało dosłownie nic, to też Demidow przewiózł do Wiśniowca swoje zbiory z galerji permskiej, by zapoczątkować nowy księgozbiór [42]). Zakupił też cały arsenał broni dawnej, by zapełnić nią pustki komnat, których ornamentacja przedstawiała jeszcze wówczas znaczną wartość, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ściany samych tylko antykamer wykładane były kaflami holenderskiemi, których liczba sięgała 45.000 [43]).

Jak widzimy, stan zbiorów Zamku Wiśniowieckiego w r. 1912 był bladem zaledwie echem świetnych niegdyś czasów. Nie był to jednak ostateczny jeszcze upadek Wiśniowca. W r. 1913 został on nabyty przez Zygmunta Grocholskiego, a w dwa lata później paść miał ofiarą zawieruchy wojennej. Przemarsz wojsk austrjackich i rosyjskich, rabunek żołnierzy ukraińskich i bolszewickich, a wreszcie bezmyślna dewastacja okolicznej ludności doprowadziły Zamek Wiśniowiecki do kompletnej ruiny. Wnętrze zostało zupełnie zrujnowane. „Pozostała część kolekcji portretów królewskich z wykłutemi przez żołdactwo bolszewickie oczyma i kilkadziesiąt powyrywanych z ram płócien, przedstawiających dawnych dziedziców Wiśniowca. Z rzeźb, zdobiących dawniej obficie wnętrze zamku, a zwłaszcza salę Korybutów, kaplicę i salę teatralną, z posągów mitologicznych, ustawionych na balustradzie tarasu, dziedzińcu i parku, pozostało kilkanaście ułomków... Z dawnej świetności pozostał w pałacu jedynie piec kaflowy i marmurowy kominek“ [44]). W takim stanie został Zamek Wiśniowiecki dnia 6 maja 1924 r. nabyty przez Sejmik Krzemieniecki, który odrestaurował gmach zamkowy i umieścił w nim szkołę rzemieślniczą.

* * *

Tak przedstawiają się smutne dzieje zbiorów Zamku Wiśniowieckiego. Muzeum, bibljoteka i archiwum, zbierane i kompletowane mozolnie w ciągu stulecia przez Wiśniowieckich i Mniszchów, przestały istnieć, a zbiory rozproszyły się po całej niemal Europie, lub co gorsza, uległy zniszczeniu. Temu ostatniemu losowi uległy przedewszystkiem resztki zabytków w czasie wojny i rewolucji, a przedewszystkiem całe archiwum przewiezione do Worobina.

---

[41]) W. i J. Łukomscy. Wiszniewieckij Zamok l. c.

[42]) S. Mund. Wiszniewiec i jewo bibljotieka (Wiestnik Literatury, r. 1912, Nr. 9, str. 231).

[43]) Wiśniowiec (Wieś Ilustrowana, r. 1912, Nr. 4, str. 15).

[44]) Chwalewik op. cit. II, str. 507.

W czasie licytacji Tolla wiele przedmiotów nabyły poszczególne dwory wołyńskie, które do niedawna szczyciły się swemi nabytkami wiśniowieckiemi. Znaczna ich część spłonęła w czasie pożaru rewolucyjnego, ocalały ułomki, które można z trudem odnaleźć we wszystkich niemal muzeach polskich.

Pewne skupienia znajdują się jeszcze tu i ówdzie. Tak więc Muzeum Narodowe w Krakowie w r. 1910 otrzymało z daru Branickiego 10 portretów, pochodzących z licytacji paryskiej, o czem uprzednio była już mowa. To samo Muzeum w r. 1907, za pośrednictwem Katolickiego T-wa Dobroczynności w Petersburgu, otrzymało pięć pieców kaflowych (barok) z Wiśniowca; piece te zdobią dziś komnaty wawelskie [45]). Zapewne z Wiśniowca też pochodzą portrety matki Mazepy, Radziwiłła „Panie Kochanku" i inne, otrzymane przez Muzeum w r. 1906 [46]). Ossolineum posiada wiele rękopisów Mniszchów, a w Bibljotece Przeździeckich w Warszawie znajduje się 5 tek, stanowiących część archiwum Michała Serwacego Wiśniowieckiego [47]).

Największy jednak zrąb znajduje się w Sowietach, t. j. darowizny Tolla w muzeach moskiewskich, kijowskich i część bibljoteki, przesłanej w r. 1925 do Leningradu. O tem była już mowa wyżej, zaznaczam jednak fakt ten i podkreślam z następujących powodów.

Jak wiemy, w r. 1876 Toll w drodze licytacji nabył Wiśniowiec z rąk Platera. Licytacja przeprowadzona była nieformalnie z powodu wadliwego oszacowania lasów, to też Plater wszczął przeciw Tollowi sprawę sądową. Sąd Apelacyjny w Kijowie uznał w r. 1888 sprzedaż Wiśniowca za nielegalną i orzekł, że Toll nie miał prawa rozporządzać się ruchomościami zamkowemi [48]). Z powodu apelacji proces trwał dalej, aż wreszcie w r. 1915 ostateczną decyzją senatu rosyjskiego pretensje sukcesorów Platera uznano za słuszne i uprzednie orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Kijowie utrzymano w mocy [49]). Wyrok ten miał wielkie znaczenie, gdyż tem samem wszelkie darowizny Tolla uznane zostały za bezprawne, to też w myśl art. 11 Traktatu Ryskiego mieliśmy wszelkie prawa domagać się rewindykacji tej części zbiorów wiśniowieckich, któremi Toll obdarował muzea i bibljoteki rosyjskie.

O ile mi wiadomo, prawa te nie zostały wykorzystane.

---

[45]) Sprawozdanie Dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie za r. 1907, str. 13.

[46]) Ibid. za rok 1906, str. 12.

[47]) W. Tomkiewicz. Testament Jeremiego Wiśniowieckiego (Miesięcznik Heraldyczny, r. 1930, Nr. 4, str. 69.

[48]) Dieło o wiszniewieckom imienji. „Kijewlanin", r. 1888, Nr. 25, 26, 48—50.

[49]) Chwalewik op. c. II, str. 507.

Resumé.

Histoire des collections du château de Wiśniowiec.

Le château à Wiśniowiec a été élevé dans la première moitié du XVIII siècle par le dernier des princes Wiśniowiecki, Michel Servace, le grand chancelier de Lithuanie. Ce prince épris d'art commença de rassambles dans ce château de multiples oeuvres d'art ainsi que d'organiser un archive et une bibliothèque. Ensuite, par voie de succession, le château de Wiśniowiec tomba en possession de la famille des Mniszech, lesquels le gouvernaient pendant cent ans en augmentant les collections. En 1851 au moment du plus grand accroissement de ces collections, le château possedait plus de 600 tableaux des écoles italiennes, françaises, allemandes, flamandes et hollandaises. La galérie des portraits polonais et étrangers se composait de 350 pièces. L'intérieur du château était richement orné de fresques (chinoiseries François Boucher) de stucs, de marbre et de dizaines de mille de carreaux hollandais. La bibliothèque embrassait 15.000 volumes, parmi lesquels il ne manquait pas de précieuses éditions du temps de Gutenberg et de Faust. Particulièrment riche l'archive était par l'archive famillial et par l'archive politique de la periode XVI—XVIII siècle. Au moment de la vente de Wiśniowiec les collections du château se dissipent. Une partie (les tableaux d'Holbein, de Rembrandt, de Van Dyck) paraient à Paris, la plupart reste sur place, pour subir peu à peu par voie des enchères, des rapines et des destructions de guerre l'annéantissement complêt. Le présent article traite en détail l'histoire des collections de cette époque, fixe les endroits où se trouvent les fragments les plus considérables des collections de Wiśniowiec et s'occupe surtout de ceux qui en conséquant du Traité de Paix de Riga avait dû être révendiqués de la Russie.

Objaśnienia tablic dawnych zbiorów Zamku Wiśniowieckiego.

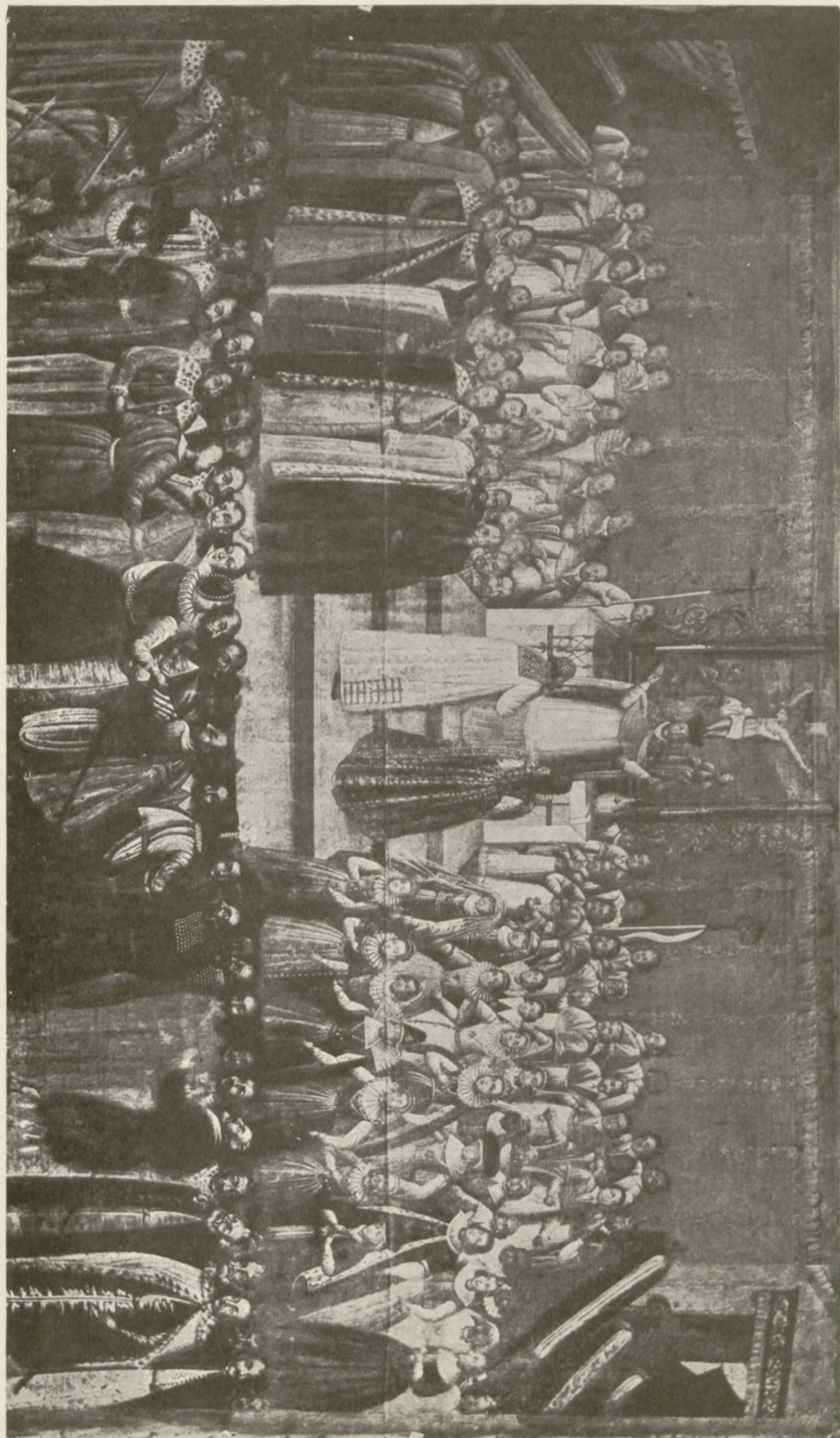
Tabl. I. Portret króla Zygmunta III Wazy.
Tabl. II. Portret Maryny Mniszchówny.
Tabl. III. Koronacja Maryny Mniszchówny (dzisiaj w Moskwie).
Tabl. IV. Zaślubiny Maryny Mniszchówny (dzisiaj w Moskwie).
Tabl. V. Pochód koronacyjny i koronacja Maryny Mniszchówny w Moskwie (dzisiaj w Moskwie).
Tabl. VI. Ryc. 1. Portret kanclerza Paca. Ryc. 2. Jadwiga Mniszchowa, żona wojewody sandomierskiego, matka Maryny.
Tabl. VII. Ryc. 1. Portret Mikołaja Oleśnickiego. Ryc. 2. Księżna Urszula Wiśniowiecka, siostra Maryny Mniszchówny.
Tabl. VIII. Ryc. 1. Fragment ściany holu Zamku Wiśniowieckiego w dzisiejszym stanie. Tafelki kaflowe. Ryc. 2. Dawny westibul Zamku Wiśniowieckiego.
Tabl. IX. Ryc. 1. Widok dawnej bibljoteki Zamku Wiśniowieckiego. Ryc. 2. Widok sali królewskiej Zamku Wiśniowieckiego.
Tabl. X. Ryc. 1. Dawna sala zwierciadlana Zamku Wiśniowieckiego. Ryc. 2. Dawna sala różowa Zamku Wiśniowieckiego.
Tabl. XI. Ryc. 1. Część pieca Zamku Wiśniowieckiego; obecnie na Wawelu w Zamku Królewskim, na I. piętrze w sypialni króla Zygmunta. Ryc. 2. Piec Zamku Wiśniowieckiego w sali I. piętra obok schodów poselskich, w Zamku Królewskim na Wawelu. Ryc. 3. Strop jednej z sal Zamku Wiśniowieckiego w obecnym stanie.
Tabl. XII. Ryc. 1. Piec Zamku Wiśniowieckiego; obecnie w Zamku Królewskim na Wawelu, w sali poselskiej II-go piętra. Ryc. 2. Piec Zamku Wiśniowieckiego; obecnie w Zamku Królewskim na Wawelu, w sali obok sypialni Zygmunta (I. piętro). Ryc. 3. Widok dawnej sali przyjęć Zamku Wiśniowieckiego. Ryc. 4. Jeden z dawnych kominków w Zamku Wiśniowieckim w obecnym stanie.

Uwaga: 1) Obrazy przedstawione na tab. II, III, IV, V były opublikowane w „Sprawozdaniach Komisji do badania historji sztuki w Polsce“, tom VII. Klisze tabl. III, IV, V dostarczyła uprzejmie Polska Akademja Umiejętności.
2) Fotografij do ryc. 1, tabl. VIII, ryc. 3, tabl. XI i ryc. 4, tabl. XII dostarczył p. Szychulski, nauczyciel z Wiśniowca, resztę fotografij dostarczył p. Danysz, dyrektor Szkoły Rolniczej w Wiśniowcu.


SIGISMUNDUS. III.
NEPOS SIGISMUNDI I. IN SCISSA REPUBLICA A° 1588
ELECTUS, MOTUS CIVILES VULGO ROKOSZ ADMINICULO
IOANNIS ZAMOYSKI & CAROLI CHODKIEWICZ DOMAT,
TALITERQ REGNO POLONIÆ SIMUL & SVECIÆ IMPERAT,
REBUS BELLICIS GLORIOSUS, REGNAVIT ANNIS 44.


Marianna MNISZCHO
WNA Georgii Palatini
Sandomiriensis ex
Progenita Filia, Vxor Demetrii
IMPERATORIS Moschouiae







Ryc. 1.




Nicolaus Castellanus
gostensis Magnus Legatus A
Rege & Republica ad
Olim Demetrii Czari
vitici Cum Marianna MNI
SZCHOWNA
Sandomiriensi in
cua Celebratas Anno
Millesimo
Quinto

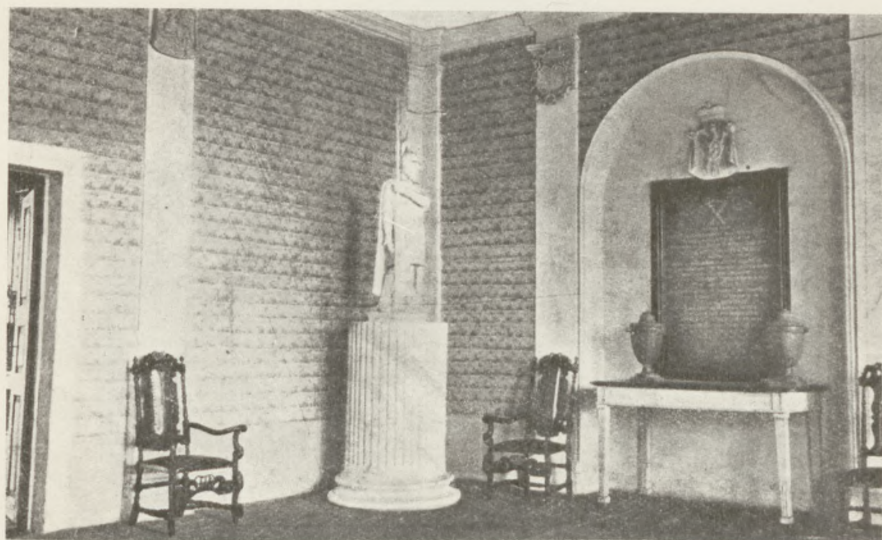
Ryc. 1.


de MNISZ
CHOWNA Consors Cons
Ducis
Filia
Georgii MNISZECH Palatini

Ryc. 2.



Ryc. 1.



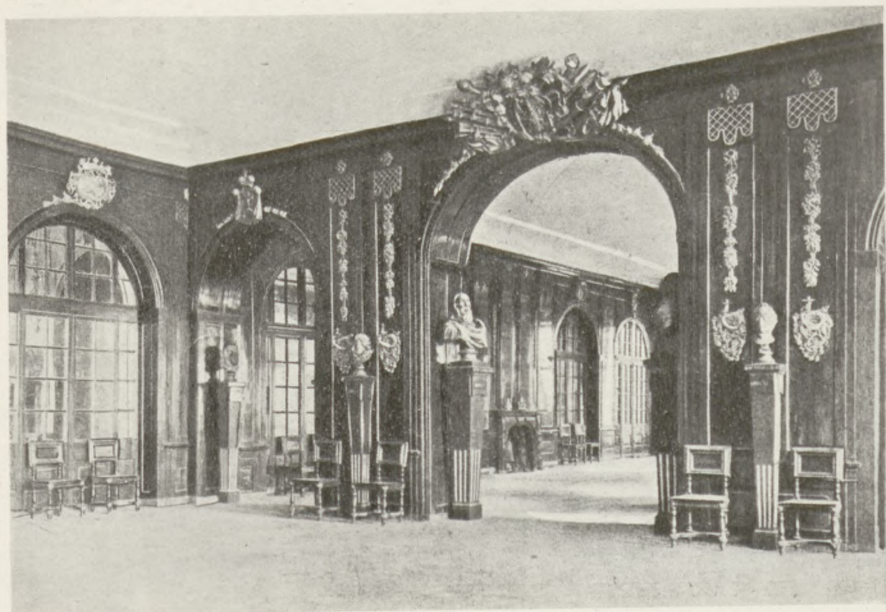
Ryc. 2.



Ryc. 1.



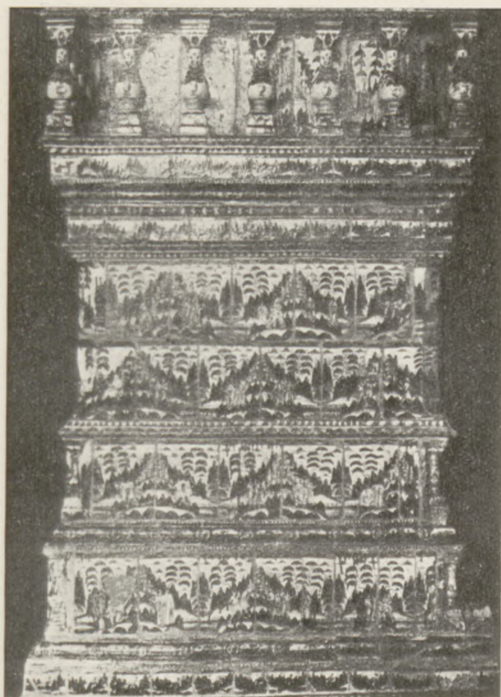
Ryc. 2.



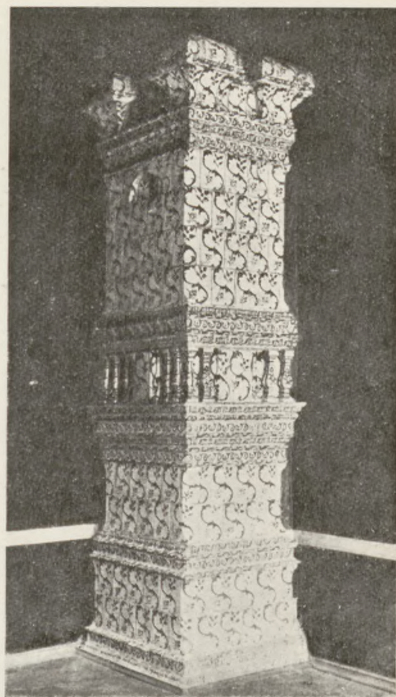
Ryc. 1.



Ryc. 2.



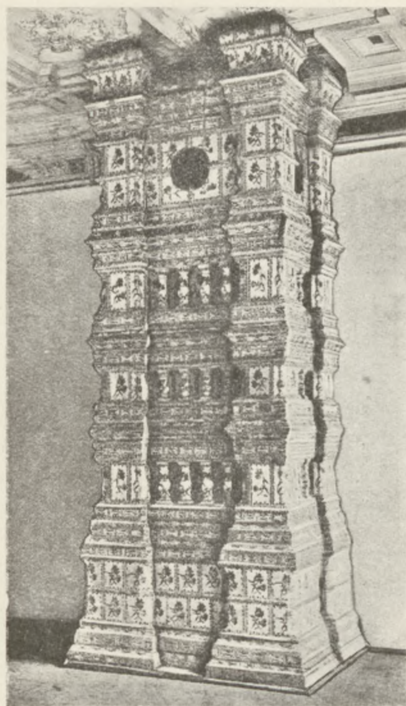
Ryc. 1.



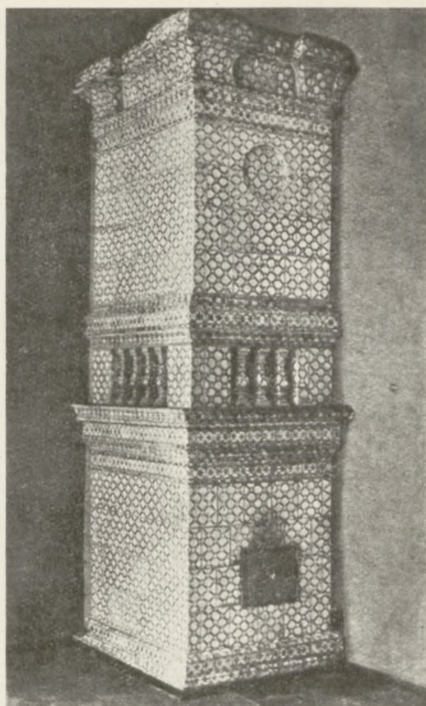
Ryc. 2.



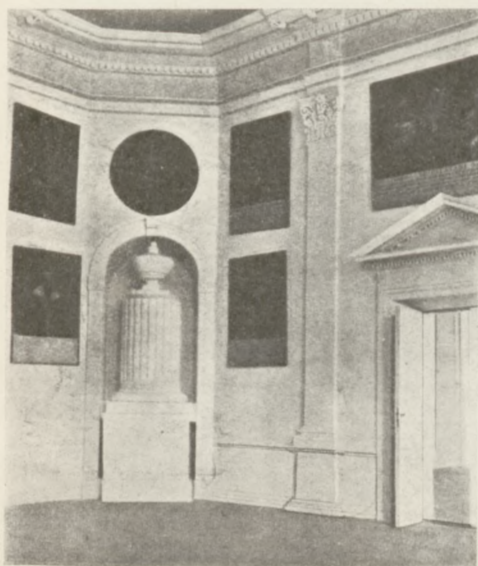
Ryc. 3.



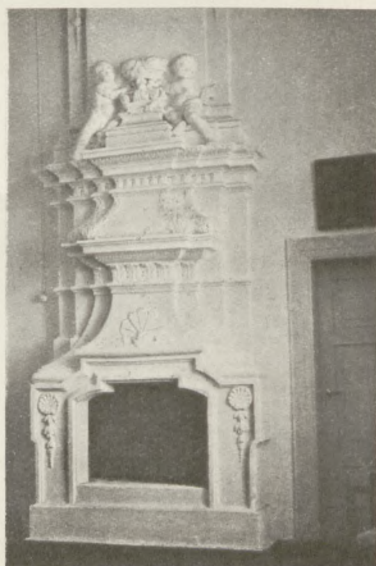
Ryc 1.



Ryc. 2.



Ryc. 3.

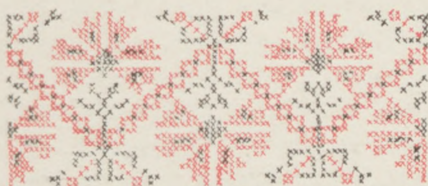


Ryc. 4.





Ryc. 90.
„Zawołocz“ z koszuli Olgi Dmitruk w. Kurhany.
Wzór ze starej „pazuchy“. Wzór ze starej „ustawki“.
Koszula z przed 45 laty. Wyszywała matka.



Ryc. 92.
Wzór krzyżykowy ze starego „komira“. Wyszywała Anna Kowalczuk (wieś Kurhany) około 1894 roku.



Ryc. 93.
Wzór „piwhładju“. „Czocheł“ (wieś Czerniachów) wzór zrobiony około roku 1912.



Ryc. 94.
Teraźniejszy wzór „hładju“. „Ustawka“ na perkalu (wieś Chorów). Wzór zrobiony przez Eudokję Dmysz w roku 1930.

NAZAR DYMNYCZ.

Święto „Iwana Kupajła“ na Wołyniu.

Dnia 7. VII. wieś wołyńska obchodzi święto Jana Chrzciciela t. zw. „Iwana Kupajła“. Dawniej, kilkadziesiąt lat temu, święto to miało charakter bardziej uroczysty, niżeli teraz, gdyż były przestrzegane wszystkie zwyczaje z niem związane i naprawdę było ono świętem radości i wesela. Szczególnie dziewczęta wiejskie oczekiwały nadejścia tego święta, aby się bawić wesoło, powróżyć sobie i t. p.

Widziałem kilkakrotnie uroczyste obchody święta „Kupajła“, tę radość młodzieży i to rozrzewnienie na twarzy starszych na widok pięknie ubranej wierzby świętojańskiej. Postaram się więc krótko opisać to święto, korzystając również z opowiadań starszych ludzi, gdyż teraz już rzadko kiedy można spotkać, aby przy obchodzie tego święta tradycja była w pełni zachowana.

Szczególne znaczenie w wyobraźni ludu ma noc świętojańska z dnia 6. VII. na 7. VII. W dawnych czasach obchodzono ją również uroczyście, urządzano różne zabawy, śpiewy, tańce dookoła ognia i t. p.

Teraz pozostała tylko w niektórych miejscowościach Wołynia wiara w to, że złe duchy mają moc tej nocy. Mogą one przybierać na siebie człowieka i płatać ludziom różne figle. Opowiadają np., że taki „panycz“ podarował jednemu staruszkowi, który pasł konie tej nocy, bardzo ładną fajeczkę, która później okazała się kawałkiem żebra końskiego, to znów zapłacił komuś kamykami, a temu się zdawało, że to jest złoto.

Jednak jest jeden ze sposobów, którym według wierzenia ludu można zwyciężyć złe duchy i zdobyć tej nocy klucz do wszechwiedzy. Oto o godz. 12-ej kwitnie paproć w lesie i kto będzie tak odważny, że zerwie kwiat paproci, ten będzie wszechwiedzący. Aby go zerwać, trzeba wziąć ze ze sobą do lasu obrus, na którym święcono „paschę“, nóż święcony i świecę wielkanocną. Trzeba rozścielić pod krzakiem paproci obrus, zapalić świecę i czekać. Złe duchy będą wtedy straszyły

ze wszystkich stron, zaczną się krzyki, wrzaski, lecz nie trzeba się przerażać niczem, pilnować świecy, aby nie zgasła i czekać dopóty, aż zakwitnie paproć kwiatem ognistym. Wtedy należy zerżnąć kwiat nożem święconym i uciekać, nie oglądając się. Jeżeli świeca zgaśnie lub oglądnąć się w czasie ucieczki, to wszystko przepadnie, a zły duch zaśmieje się tylko szyderczo. Kwiat paproci widzieć może tylko „pierwak", t. j. pierwszy syn lub córka u rodziców.

Wczesnym rankiem, jak tylko zacznie wschodzić słońce, przyglądają mu się ludzie, jak ono się kąpie: to schowa się za chmurkę, to znów wychodzi, jakby się bawiło w chowanego. Gdyby nie „wykąpało się" tego dnia słońce, toby to wróżyło jakieś nieszczęście w tym roku, jak silne burze, grad, choroby.

Rano ozdabia się chaty zielenią, a w strzechy wtyka się liście łopuchu, które po trzech dniach się zbiera i przechowuje. Używa się je później w celach leczniczych od bólu głowy, a to w ten sposób, że gotuje się je i w tej wodzie ugotowanej myje się głowę.

Po obiedzie dziewczęta zbierają różne kwiaty polne i plotą wianki. Później wyrębują drzewko, ładną, młodą wierzbę, zakopują ją na placu we wsi, gdzie się najczęściej zbierają i ozdabiają to drzewko wiankami, kwiatami i owocami. Pod drzewkiem ścielą barwinek, tatarak. Następnie wynoszą z chat stołki i stawiają je dookoła drzewka. Potem albo biorą się za ręce i kręcą się dookoła drzewka albo siadają na stołkach i śpiewają piosenki, które się śpiewa tylko na „Kupajła".

Są one następujące [1]:

I. (Mel. 1). Słyszana we wsi Borszczówce, pow. Krzemieniec, na święto „Kupajła".

„Oj, na Iwana na Kupajła
Tam zozułeńka kupałasia.
  Na beriżeczku suszyłasia.
  Diwka Marysia żuryłasia.
Szcze na rusznyczky ne napriała,
A wże Iwasia spodobała.
  A szcze rusznyczky na werstati,
  A wże Iwasio sydyt' w chati".

II. (Mel. 1). Słowa podała M. Stasiukowa, lat 48, z Zahajec, pow. Krzemieniec.

„Oj, petriwoczka, mała riczka
Ne wyspałasia Marijeczka.
  Wona niczeńky ne dospała,
  Szowkowoho sznura sukała.

---

[1]) Pieśni I., IV., XII. i XXIV. słyszałem w Borszczówce, pow. krzemienieckiego. Pieśni II., III., V.—XII., XXV. podała Marja Stasiukowa z Zahajec, pow. krzemienieckiego.

Szowkowoho sznura sukała
Woronoho konia putała.
Ne sputała konia woronoho,
Sputała chłopcia mołodoho".

III. (Mel. 2). Słowa i mel. M. Stasiukowa z Zahajec, pow. Krzemieniec.

„Poskakaw konyk nad riczkoju,
Za nym Iwasio z uzdeczkoju.
Oj, czekaj koniu, zahmuzdaju,
Ta pojidemo do Dunaju.
Do Dunajeczku wody pyty,
Do Stepana diwky lubyty.
A Stepanycha łycha żona,
Honyła Iwasia iz dwora.
A Hanuseńka tyche dytia,
Wziała Iwasia pid nakrytia".

IV. (Mel. 3). Zapisana w Borszczówce, pow. Krzemieniec na święto „Kupajła".

„Czerez peń, czerez peń, czerez kołodu
Wpała Marysia po szyju w wodu.
Ne padaj, Marysiu, duszu zahubysz,
Skaży prawdońku, koho ty lubysz.
Ne lublu pywa, bo hirke duże,
Ne lublu Wasyla, bo tychyj duże.
Lublu medoczok, bo sołodeńkyj,
Lublu Iwasia, bo mołodeńkyj".

V. (Mel. 2). M. Stasiukowa z Zahajec.

„Oj, pid werboju obmeteno,
Szcze i barwinoczkom postełeno.
Sydyt' tam Iwasio iz torhom,
Z wełykym torhom, z byndoczkamy.
Usim diwońkam po byndoczci,
A Maruseńci kytajoczku
A Maruseńci kytajoczku,
Na Marusynu hołowoczku".

VI. (Mel. 2). M. Stasiukowa z Zahajec, pow. Krzemieniec.

„Oj, mołodaja mołodyce,
Wyjdy z weczera na wułyciu.
Wyjdy z weczera na wułyciu,
Postaw diwońkam kupajłyciu.
Oj, ne budu ja wychodyty,
Wam kupajłyci stanowyty.
Ne samaż bo ja, newola moja
Borszcz zbihaje, czołowik łaje.
Borszcz zbihaje, czołowik łaje,
Swekrucha worczyt, wyjty ne daje.

Ja czołowika pereproszu,
A swekruchy ja ne bojusia.
A na wułyciu taky wyjdu,
Na kupajłyciu podywlusia".

VII. (Mel. 4). Słowa i melodję podała M. Stasiukowa z Zahajec.

„Oj, na hori, hori, aż tam ohoń horyt'
To ne ohoń horyt', to diwońka chodyt'.
To diwońka chodyt', persteniamy śwityt',
Biłe łoże stełyt', do łoża howoryt'.
Łoże moje łoże, chto na tobi laże,
Laże na nim, laże ta mij nelubońko.
Położyt' ruczeńku ne mojim serdeńku,
A joho ruczeńka tiaższa wid kaminia.
Oj, na hori, hori, aż tam ohoń horyt'...
i t. d.
Laże na nim laże ta mij myłeseńkyj.
Położyt' ruczeńku na mojim serdeńku,
A joho ruczeńka łehcza wid pirjeńka".

VIII. (Mel. 4). M. Stasiukowa z Zahajec.

„Posiju ja rożu, postawlu storożu.
Postawlu storożu swojoho bateńka.
Doszczyk storonoju nad meju rożoju,
Ne dobra storoża, poszczipana roża.
Posiju ja rożu, postawlu storożu,
Postawlu storożu, swojoho bratika.
Doszczyk storonoju nad meju rożoju,
Ne dobra storoża, poszczipana roża.
Posiju ja rożu, postawlu storożu,
Postawlu storożu swojoho mołoho.
Doszczyk storonoju nad meju rożoju,
Dobraja storoża, neszczipana roża".

IX. (Mel. 2). M. Stasiukowa z Zahajec.

„Oj, na hororodi bajran, bajran,
Sydyt' Iwasio, jak pan, jak pan.
A koło neho petruszeczka,
Sydyt' Marysia, jak duszeczka".

X. (Mel. 2). M. Stasiukowa z Zahajec.

„Oj, na horodi roman rodyt'
A do Marysi Iwan chodyt'.
Oj, rody, rody, romanoczku,
Chody, Iwane, szczo ranoczku.
Chody, Iwane, szczo ranoczku,
Luby Marysiu kochanoczku".

XI. (Mel. 2). M. Stasiukowa z Zahajec.

„Oj, na Iwana, na Kupajła
Wyjszła Marysia harno ubrana.
Na neji ludy zhladajut'sia,
Chto to na neji starajet'sia.
To tak Iwasio postarawsia,
Bo jiji wziaty obiciawsia".

XII. (Mel. 1). M. Stasiukowa z Zahajec.

„Oj, na horodi skrutywsia kłen,
Tam powisywsia Hrycyszyn syn.
Oj, nechaj wysyt' do misiacia,
To szcze i Ulana powisyt'sia".

XIII. (Mel. 1). Słyszana w Borszczówce na św. „Kupajła".

„Oj, na horodi zymna rosa,
Czom, Marysiu, bilsza ne rosła?
Oj, ne rosła ja wże i ne budu,
Bo ja Iwasia z duszy lublu".

XIV. (Mel. 1). Słyszana w Borszczówce.

„Oj, na horodi biła hłyna,
Aż tam Marysiu maty była.
Oj, była, była, ne kajit'sia,
Taky z Iwasiom kochajet'sia".

XV. (Mel. 1). Słyszana w Borszczówce.

„Oj, na horodi burjanoczka,
Wyjszła Marysia, jak pannoczka.
Na neji ludy zhladajut'sia,
Prywitatysia wstydajut'sia.
A Iwasiunio ne wstydawsia,
Wziaw za ruczeńku, prywitawsia".

XVI. (Mel. 1). Słyszana w Borszczówce.

„Oj, na horodi pokis poris,
Wziaw czort Ulanu, ponis, ponis.
Kryczyt' Andrijko: haj, haj! haj, haj!
Oddaj Ulanu, oddaj, oddaj".

XVII. (Mel. 1). Słyszana w Borszczówce.

„Oj, na horodi burjan rodyt',
A do Ulany Andrij chodyt'.
Oj, nechaj rodyt', dorodyt'sia,
Oj, nechaj chodyt', dochodyt'sia.
Oj, czy kołysky noweńkoji,
Oj, czy dytyny małeńkoji".

XVIII. (Mel. 1). Słyszana w Borszczówce.

„Oj, na horodi burjan poris,
Czom ty, Iwasiu, bilszyj ne ris.
Oj, bude z mene takeńkoho,
Lubyt' Marysia i małeńkoho".

XIX. (Mel. 1). Słyszana w Borszczówce.

„Oj, ty kapusto hołowata,
Oj, ty Ulano czerewata.
Czom ty spidnyci ne pidrubysz.
Czom ty ne skażesz, koho lubysz.
Oj, ja spidnyciu pidrubyła,
Oj, ja Andrija polubyła".

XX. (Mel. 1). Słyszana w Borszczówce.

„Oj, ty barwinku zełeneńkyj,
Oj, ty Iwasiu mołodeńkyj.
Czom ty, barwinku, ne stełyszsia,
Czom ty, Iwasiu, ne żenyszsia?
Jak pora pryjde, rozstelusia,
Jak pryjde osiń, ożeniusia".

XXI. (Mel. 1). Słyszana w Borszczówce.

„Oj, ty kapusto, zełeneńka,
Oj, ty Marysiu mołodeńka.
Czom ty, kapusto, w horu ne jdesz,
Czom ty, Marysiu, zamuż ne jdesz?
Jak pora pryjde w horu pidu,
Jak pryjde osiń, zamuż pidu".

XXII. (Mel. 1). Słyszana w Borszczówce.

„Oj, hajom, hajom, hajiwkoju,
Chodyt' Andrijko za diwkoju.
Oj, chodyt', chodyt', pytajet'sia,
De to Ulasia błukajet'sia?
Oj, hojdajet'sia na posteli,
Zaderła nohy aż do steli".

XXIII. (Mel. 1). Słyszana w Borszczówce.

„Oj, na horodi łopuch, łopuch,
Czohoś w Ulany żywit napuch.
Oj, nechaj puchne, nechaj znaje,
Nechaj Andrijka ne kochaje".

XXIV. (Mel. 1). Słyszana w Borszczówce.

„Oj, ty diwczyno, oj ty, oj ty,
Kudy do tebe zajty, zajty.

Sadkom Iwasiu, sadkom, sadkom.
W mene horiłka z medkom, z medkom.
Sadkom Iwasiu, wyszeńkamy,
Prychod' Iwasiu z parubkamy".

Dziewczęta śpiewają powyższe piosenki każdej ze znajomych dziewcząt i każdemu z chłopców, wyrażając w piosenkach swoją sympatję lub antypatję.

Nad wieczór, gdy są już dziewczęta zmęczone śpiewami i zabawą, śpiewają na pożegnanie piosenkę następującą:

XXV. (Mel. 5). Podała M. Stasiukowa z Zahajec.

„Pomoszczu kładku czerez riczeńku,
Werbowu, werbowu.
Czas nam diwońky, iż kupajłońky,
Do domu, do domu.
A ty Marysiu, mołodeńkaja,
Zostańsia, zostańsia.
Iz Iwasiuniom mołodeseńkym,
Zwińczajsia, zwińczajsia".

Melodje do piosenek na "Iwana Kupajła".

N. Dymnycz

Mel. 1.

Oj, na J - wa - na na Ku- paj- ła tam zo- zu - łeń-ka ku- pa- ła - sia.

Mel. 2.

Po- ska- kaw ko- nyk nad ricz - ko-ju, za nym I- wa-sio z uz-decz-ko-ju.

Mel. 3.

Cze-rez peń, cze-rez peń, cze-rez ko-ło-du wpa-ła Ma-ry-sia po szy-ju w wo-du.

Mel. 4

Oj na ho-ri, ho-ri aż tam o-hoń ho-ryt to ne o-hoń ho-ryt to di-woń-ka cho-dyt.

Mel. 5.

Po- mo- szczu kład-ku cze-rez ri-czeń-ku wer-bo-wu wer- bo -wu

Po tej piosence wszystkie rzucają się na drzewko i zaczynają łamać gałęzie i zrywać z niego kwiaty. Odbywa się to w jednej chwili, gdyż każda stara się, aby nałamać sobie jaknajwięcej gałęzi i narwać dużo kwiatów, to będzie miała najwięcej kawalerów. Szczególnie starają się

o to, aby złamać wierzchołek drzewka. Wierzą bowiem, że ta dziewczyna, która złamie wierzchołek, najprędzej wyjdzie zamąż.

Później niosą te kwiaty i gałęzie do rzeki lub do studni i puszczają na wodę. Której kwiaty najprędzej się utopią, to ta najprędzej wyjdzie zamąż. Czasem niosą je również do ogrodu i posypują niemi ogórki i kapustę, aby dobrze rosły.

Następnie rozchodzą się do domu i na tem się kończy obchód święta „Iwana Kupajła“.

ANGIELINA GUZOWSKA.

Stroje ludowe w powiecie zdołbunowskim na Wołyniu.

Teraźniejsze stroje w powiecie zdołbunowskim zatraciły w dużej mierze swój charakter ludowy. Wojna światowa, wpływ mody europejskiej, raczej małomiasteczkowej, wyśmiewanie przez pseudo-inteligencję ludzi, noszących resztki swych dawnych strojów, to wszystko doprowadziło ludność do zaniedbania rodzimego, pięknego i tyle pracy wymagającego stroju. Jeszcze tylko po wsiach odległych od miast, miasteczek i stacyj kolejowych, w starych skrzyniach znajdują się cudnie haftowane przez prababki, babki, matki (ale niestety już nie przez teraźniejsze córki), koszule z różnemi rodzajami haftu o różnorakim ornamencie. Można natrafić jeszcze na „świty“, „pojasy“, „krajki“, „kramni pojasy“, „kuchajki“, „kaptaniki“, korale z „dukaczami“ i t. d. Jednem słowem skrzynie po głuchych wsiach — to muzeum naszego powiatu.

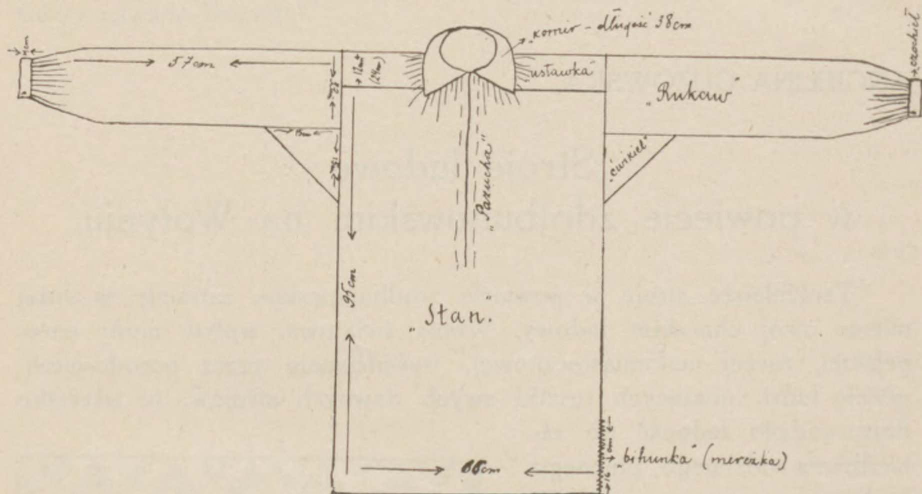


Ryc. 85.
Sukno domowej roboty na „sztany“.

Strój męski składał się z lnianej lub konopianej płóciennej koszuli („soroczki“), płóciennych spodni („sztany“), „pojasa“, czapki („megirki“) i „postolyw“. Od parady — na wesele, pogrzeb, do cerkwi, na ten strój ubierano świtę zrobioną z domowego sukna. W zimie noszono spodnie z domowego sukna tkanego w kostki, w dwa kolory — biały i brunatny (Ryc. 85), a na wierzch — „kożuch“. W późniejszych czasach czapkę sukienną „megirkę“ zamieniła czapka barania, a zamiast „postoływ“

zamożniejsi gospodarze zaczęli nosić buty. Podczas bardzo wielkich mrozów w zimie noszono „kożuch“, a na „kożuch“ switę, t. zw. „sirak“.

Krój koszuli i spodni był prymitywny. Ponieważ kroić trzeba było nożem z braku nożyczek (bo i teraz rzadko gdzie na wsi można spotkać nożyce), lub „oddiraty“, więc części koszuli mają linje proste. Koszula (Ryc. 86) składa się z „stanu“, „rukawiw“, „ustawok“, „ćwikliw“ (klinki pod rękawami), „komira“ i „czochliw“.



Ryc. 86.
Koszula.

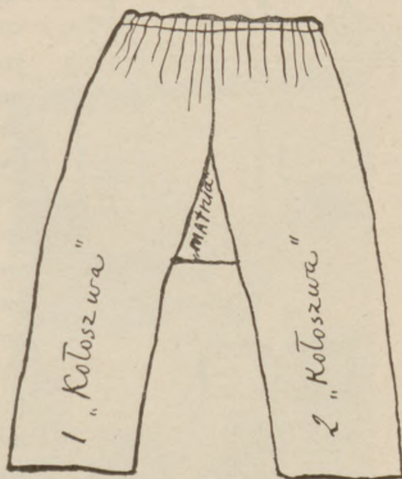
Szyło się koszulę nićmi swojej roboty, nacieranemi woskiem „szczob ne sukrotytyś“. „Komir“ i „czochły“ stebnowało się, ale ponieważ grube płótno niemożliwie było stebnować na palcu, więc przywiązywano je do „ożuha“ (kij, którym w piecu drzewo poprawiano) i szyło się igłą w jedną i drugą stronę. Wycięcie na szyję jak i rękawy marszczono dwa razy i dopiero przyszywano „komir“ i „czochły“. U młodych mężczyzn „komir“ „czochły“ i „pazucha“ były wyszywane. „Komir“ zapinał się na „szpońku“ — ołowiana spinka ze szkiełkiem, lub zawiązywano go „życzką“ — wąską wełnianą wstążką koloru czerwonego lub zielonego. „Czochły“ zapinały się na guziki, często domowej roboty z surowych nici.

Spodnie (Ryc. 87) składały się z trzech części: 2-ch „kołoszw“ i „matni“ (klinek pomiędzy nogawicami).

Szyto je na wzór teraźniejszych gimnastycznych spodenek, tylko długie. W pas był zaprawiony sznurek zwany „oczkur“. Spodnie sukienne z „matnią“ już dawno wyszły na wsi z mody i teraz nawet

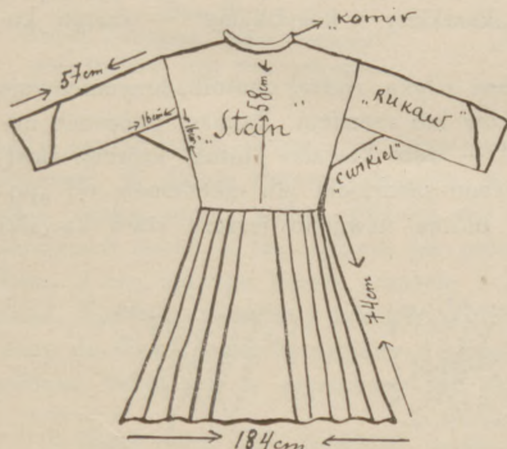
najstarszy człowiek nosi za 1 zł. 20 gr. „kortowe“ spodnie, kupione na jarmarku.

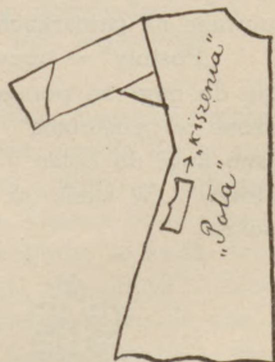
„Sirak“ wymagał więcej kunsztu krawieckiego i dlatego nie można było go uszyć w domu, jak koszuli i spodnie. Byli specjaliści, wiejscy krawcy, którzy zajmowali się szyciem „sirakiw“. „Sirak“ (Ryc. 88) szyto przeważnie z białej wełny „swyta“, następnie z ciemno-brązowej, później czarnej, „sirak“. Krój był bardzo prosty. Z tyłu dolna część siraka była układana w głębokie fałdy, lub marszczona. Dawniejsze „świty“ mają okrągłe kołnierze i nakładane mankiety. Kołnierz, mankiety, kieszenie i stan (w pasie) ozdobione były haftem. Białe, bardzo dawne świty, były wyszywane czarną wełną; późniejsze — białe i czarne — wyszywane kolorową włóczką. Deseń przeważnie geometryczny (Ryc. 89). Często był urozmaicony „bublachamy“ robionemi z włóczki (okrągłe, strzyżone, rodzaj guzików). Zapinała się świta na guziczki robione z drzewa (Ryc. 89), przymocowane lnianą nitką. Później przyszywano „hapłyki“ (haftki żelazne).



Ryc. 87.
Spodnie.

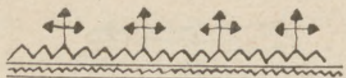
Świtę podwiązywano „pojasom“ (pasem), robionym z wełny drewnianym haczkiem. Najdawniejsze pasy robione z czarnej wełny, bardzo





Ryc. 88.
Sirak.

rzadko spotyka się teraz. Późniejsze pasy robiono z czerwonej wełny (biała farbowana). Jeszcze później taki „pojas“ zamieniła „krajka“, wąski pas, długi, z różnokolorowej wełny, gęsto utkany w deseń. Przed wojną światową wszystkie pasy i krajki zostały wyparte przez t. zw. „kramni pojasy“, kupowane na jarmarkach, szerokie, w pasy jaskrawych kolorów: czerwone, żółte, różowe i zielone.





Ryc. 89.
U góry wzór haftowany czarną wełną na białej świcie (w. Kurhany). U dołu guzik drewniany.

„Kuszniry“ zajmowali się szyciem „kożuchiw“ z owczych skór, wyrobionych na biało. Kożuch miał mniej więcej ten sam krój co i świta, tylko „poły“ nie były krajane całe, lecz w stanie przyszywane. Dolną część robiło się zawsze w „zbory“ fałdy. Duży kołnierz z czarnej wełny był główną ozdobą kożucha. Kożuchy, jak i świty, były ozdobione haftem zrobionym kolorową włóczką. Haftem były ozdobione: kołnierz, pazucha, manszety (nakładzi), kieszenie, a czasem i cała świta lub kożuch były haftowane u dołu. W pasie świty i kożuchy ozdabiano haftem i pomponami.

„Megirkę“ — czapkę robiło się z domowego sukna. Szyło się ją z 2-ch części „otoku“ i „wierchu“. Wierch miał kształt kwadratu. „Megirka“ była ozdobiona „bublachamy“ z wełny lub włóczki. „Megirki“ ustąpiły miejsca baranim czapkom, które noszą po wsiach i dotychczas. W lecie noszą „kaszkiety z kozybkamy“ — czapki kupowane na jarmarkach.

„Postoły“ — obuwie zrobione z łyka, rodzaj pantofli, przymocowuje się do nogi za pomocą sznurków lub rzemieni. Zamiast pończoch noszono w „postołach“ „onuczy“ — duże kawałki płótna, któremi zawijano nogi do kolan i obwiązywano sznurkiem lub rzemieniem od „postoływ“. W zimie na wierzch płótna nawijano jeszcze stare kawałki sukna.



Ryc. 91.
Wzory wybite żółtemi gwoździkami na kobiecem obuwiu.

Kobiecy strój składał się z koszuli, spodnicy, fartucha i korali czerwonych. W zimie kobiety nosiły świty i kożuchy takiego kroju jak i mężczyźni. Krój koszuli był taki sam jak u mężczyzn, z tą różnicą, że koszula była długa do kostek, „ustawki", rękawy a czasem kołnierz i „pazucha" były ozdobione haftem, a „bihunka" była bardzo ładna i pracowita. Haft na starych koszulach, przeważnie „zawołocz" (Ryc. 90) robiona w dwojaki sposób: jeden — szyto z prawej strony jak wszystkie



Fot. A. Guzowska.

Ryc. 95.
Wiejski muzykant Todor Szafrański, wieś Majków, były pow. ostrogski.



Fot. M. Czajkowska.

Ryc. 96.
„Majstry" przy budowie domu, wieś Kurhany, pow. zdołbunowski.

hafty zwykle robią, drugi — z „wywrotu" [1]). Spodnice noszono roboty domowej. W długie zimowe wieczory, przy łuczywie przędła każda kobieta cienkie nici z wełny. Później nici farbowano i tkano z nich na warstatach sukno w taki sposób jak płótno lniane. Czasem takie sukno tkano z nici jednego koloru, czasem z 2—3-ch kolorów w kratki lub paski. Spodnica uszyta z takiego płótna nazywała się „litnyk". Fartuchy do takiej spodnicy robiono z płótna, przetykanego u spodu czerwonemi nićmi jak w ręcznikach lub serwetach („nastyłnykach"). Na

[1]) Trudny rodzaj haftu (zawołocz), bardzo dawny. Wyszywano z wywrotu „(na odwrociu) t. zn., że wyszywano lewą stroną, wzór zaś był na prawej stronie". Analogicznie malowano „ludowe obrazy na szkle". Przyp. red.

głowach dziewczęta nosiły chustki, przeważnie „zahranyczne", czerwone perkalowe w drobniutkie kwiatki różnych kolorów. Takie chusty jeszcze można znaleźć w starych cerkwiach. Ponieważ są one dużych rozmiarów, przykrywają niemi „anałoje" — stołki, na których leżą książki do nabożeństwa. Zamężne kobiety, którym nie wolno było nigdy zaplatać włosów w warkocze nosiły na głowie „kiczki", na które nawijały włosy; na kiczkę ubierano „czepeć" (czepek, który noszono na potylicy), a po





Fot. J. Jankowski.

Ryc. 97.
Dawny ubiór wieśniaczki (świta, krajka, płócienna chustka z przed 50 laty). Nadzieja Bałkowska, wieś Chorów.

wierzchu głowa była zawinięta „namitką", rodzaj długiego ręcznika z bardzo cienkich lnianych nici. W późniejszych czasach zamiast „namitki" noszono chustki robione w domu. Były one kwadratowe z lnianego płótna z przetykanym brzegiem dookoła. W rogach na chustkach wyszywano wzory, najczęściej kwadraciki (haft krzyżykowy), a na samych rogach przyszywano „bublachy" z włóczki. Po płóciennych chustkach przyszła moda na chustki „ternowe", wełniane w kwiaty, kupowane w sklepach. Takie chustki „włóczkowano", robiono po brzegu dwóch rogów „bublachy" z włóczki, jeden koło drugiego tak, że jak zawiąże się „mołodycia" (młoda mężatka), to „bublachy" tworzyły wianek naokoło głowy.

Panna młoda do ślubu miała na głowie specjalny ubiór: wianek zrobiony z farbowanego na zielono pierza i „bublachiw“ z włóczki. Cała głowa była utykana pękami kwiatów, zrobionych ze szczeciny, słomy, papierków, gałganków i włóczki. Do tego jeszcze musiało być dużo wstążek różnych kolorów, które owijały głowę i spuszczały się barwną wiązanką aż do ziemi. „Kwitka“ z szczeciny zdobiła i czapkę pana młodego.

Misternie były wybijane buty „czoboty“ na „zakabłukach“ (nad obczasem) żółtemi gwoździkami. Było to coś w rodzaju monogramu (Ryc. 91) ale naturalnie, nie było nim, ponieważ w owych czasach szewcy wiejscy i małomiasteczkowi byli analfabetami.

Wpływ kultury europejskiej szczególnie po wojnie światowej zupełnie zmienił zasadniczy charakter stroju naszej wsi. W teraźniejszych czasach noszą jeszcze tylko koszule według dawnego wzoru. Zmienił się już haft na nich. „Zawołocz“ zastąpiły krzyżyki (Ryc. 92) i „piwhład“ (Ryc. 93), ostatnio modny jest haft „hładju“ Ryc. 94).

Kolory zasadnicze haftu były i są czarny i czerwony. Geometryczny ornament ustąpił miejsca roślinnemu, a w ostatnich latach na rękawach koszul w niektórych miejscowościach wyszywają ptaki (wieś Sadki, Milatyn).



Fot. J. Jankowski.

Ryc. 98.

Teraźniejszy ubiór wieśniaczki. Ludmiła Bujan, wieś Chorów.

Starsi gospodarze i gospodynie noszą obecnie koszule z płótna mniej ozdobione haftem, młodzież zaś, chociaż i nosi koszule wyszywane, to są one z perkalu. Męskie koszule mają krój nowoczesny, a motywy haftu zapożyczane z kupowanych serwet, ręczników i t. p. Kolor haftu przeważnie czarny.

Reszta stroju uległa zupełnej zmianie. Świty jeszcze istnieją gdzieniegdzie, lecz jako przeżytek. Po większej części przerabiają je na „pindżaki“ — rodzaj palta, albo noszą je tylko bardzo starzy ludzie. Kożuchy noszą żółte, bez żadnych ozdób, różnych fasonów. Na koszulę nakładają teraz kamizelki. Mężczyźni zwyczajne, kobiety krótkie staniki różnych kolorów, ozdobione aksamitem i fałdeczkami. Spodnice noszą różnych kolorów z kupowanych materjałów. Fartuchy z kolorowego

lub białego perkalu, czasem haftowane. Na głowie chustka „ternowa“ w kwiaty.

Lat 25 temu kobiety nosiły „kuchajki“ i „kaptaniki“. „Kuchajka“, to krótki żakiet na wacie z czarnego kortu, zrobiony do stanu z trzema kontrafałdami z tyłu. „Kaptanik“ prawie to samo co i „kuchajka“, tylko krótszy, bez waty i nie ozdobiony aksamitem. W ostatnich czasach królują „bluzki“ różnych fasonów, które strasznie szpecą strój wieśniaczki. Nieraz pod taką bluzką chowa się wspaniale haftowana koszula, w której „wstyd“ wychodzić na ulicę.

Jeszcze jedną przyczyną zaniedbania stroju ludowego na Wołyniu jest niechęć do wyrobów ręcznej pracy, mało płatnej, a wymagającej dużo czasu. Równocześnie fabryczne wyroby i fasony miejskie zepsuły gust wieśniaka i dlatego zanika poczucie piękna w prześlicznych wyrobach domowych.

MIECZYSŁAW SOWIŃSKI.

Dochodowość gospodarstw włościańskich na Wołyniu w latach 1927—1930.

(Studja nad uogólnianiem wyników statystyki rachunkowości).

Wstęp.

Charakterystycznem jest zjawisko, że rolnictwo staje się coraz bardziej dziedziną drobnych gospodarstw. Za najlepszą miarę może służyć ilość, posiadanych użytków rolnych czyli roli, ogrodów, łąk i pastwisk. Gospodarstwa drobne, obejmujące do 50 ha obszaru, posiadają w Polsce 77% wszystkich użytków rolnych. Na Wołyniu po wojnie parcelacja prywatna i rządowa zostały daleko posunięte, na skutek czego stan posiadania małej własności jest znacznie wyższy, gdyż wynosi w prywatnem posiadaniu przeszło 83% użytków rolnych i we wspólnych pastwiskach około 3%, razem 86%. To też w nowszych czasach poczyna się poświęcać coraz więcej pracy badawczej tej kategorji gospodarstw.

Wydział Ekonomiki Naukowego Instytutu Rolniczego w Puławach rozwija od szeregu lat za pośrednictwem Towarzystw Rolniczych akcję rachunkowości rolnej u blisko 1.000 gospodarstw drobnych, rozsianych po całej Polsce. Na tej podstawie robione są badania a wyniki corocznie publikowane p. t. „Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich". Dotychczas wyszły z druku 4 roczniki. Badania te, publikowane wedle grup wielkości gospodarstw i województw, stanowią nieprzebrane źródło wiedzy o drobnych gospodarstwach, bardzo cennej dla każdego, kto się interesuje stosunkami gospodarczemi wsi i kraju.

W województwie wołyńskiem zostało zbadanych w 1926/27 r. 23 gospodarstw, w 1927/28 r. 39 gospodarstw, w 1928/29 r. 50, a w 1929/30 r. 60 gospodarstw. W tej rozprawie przytoczę tylko najważniejsze wyniki badań, dotyczące dochodowości, dla wielu innych szczegółów odsyłam czytelników do podprzednio wzmiankowanych publikacyj.

Nie trzeba dowodzić, że duży sens i waga badań zależy głównie od tego, czy, o ile i w jakich granicach można uogólniać wnioski i wyniki, uzyskane z tych próbnych gospodarstw. Próbę oświetlenia tej sprawy dla województwa wołyńskiego poczytuję sobie za główne zadanie tej rozprawy. Kierownik Wydziału Ekonomiki Instytutu, Profesor Dr. Witold Staniewicz, b. Minister Reform Rolnych, doceniając tę sprawę, zarządził specjalne badania i wyjazdy na teren. Dzięki temu zwiedziłem województwo wołyńskie, poznałem masę gospodarstw, w tem 38, prowadzących rachunkowość przez 2 lub 3 lata. To osobiste zetknięcie z terenem przekonało mnie przedewszystkiem o potrzebie rejonizacji województwa, doniosłość czego zobaczymy na wynikach następnych rozdziałów.

I. Rejonizacja województwa odnośnie do drobnych gospodarstw.

Na terenie województwa wołyńskiego schodzą się 2 światy różne pod względem ziemi, która decyduje w tych warunkach o charakterze rolnictwa, a mianowicie rejon południowy czyli „Wołyń Właściwy“ i rejon północny czyli tak zwane przez geografów „Polesie Wołyńskie“.

Wołyń właściwy ma charakter rolny. Dominującym typem ziemi jest „löss“ w dużej części spróchnicowany, jako bardzo żyzny czarnoziem lössowy. To zapewne zadecydowało, że prawie cały obszar znajduje się pod pługiem, a mało pozostało pod lasami, łąkami i pastwiskami.

Rejon północny jest terenem wzajemnego przenikania się lądu i wody. Raz przeważa powierzchnia zawilgocona, a raz sucha. Ląd dominuje w zachodniej części rejonu na t. zw. równinie kowelskiej. Ma ona charakter rolniczy i mało lesisty. Reszta rejonu ma charakter wybitnie lesisty i łąkowo-pastwiskowy. Gleby są rozmaite, przeważają jednak szczerki i piaski, mniej urodzajne jak löss na Wołyniu Właściwym.

Należy tu także powiat Sarny, ale ponieważ niedawno został przyłączony z województwa poleskiego, przeto w celu uzyskania porównywalności narazie go nie uwzględniamy.

Do Polesia Wołyńskiego zaliczam powiat Kostopol, północną część powiatu Łuckiego, powiat Kowel, powiat Luboml oraz północne gminy powiatu Włodzimierskiego, Olesk i Korytnicę.

Reszta obszaru województwa stanowi Wołyń Właściwy. Powierzchnia geograficzna rejonu południowego wynosi 16.039 km^2, w tem mała własność obliczona wedle rejestracji Gł. U. St. z r. 1929, posiada

10.308 km² i 215.250 gospodarstw. Powierzchnia geograficzna Polesia Wołyńskiego zajmuje 14.249 km², w tem mała własność obliczona wedle rejestracji Gł. U. St. z r. 1929 posiada 7.447 km² i 109.188 gospodarstw.

Przy przeprowadzeniu tego podziału kierowaliśmy się statystyką użytkowania ziemi, przyczem uwzględnialiśmy wyłącznie małe gospodarstwa. Główny Urząd Statystyczny publikuje dane tylko powiatami i do r. 1929 bez rozdzielenia na małą i dużą własność. Musieliśmy przeto sięgnąć do danych surowych Gł. U. St., dotyczących małej własności i poszczególnych gmin. Tą drogą przeprowadziliśmy podział powiatów Łucka i Włodzimierza, używając jako wskaźników do przeznaczenia gmin procentu obszaru ogólnego pod pługiem i procentu ziemi ornej, obsianej pszenicą.

W powiecie łuckim do rejonu południowego zaliczyliśmy:

Gmina	Obszar gospodarstw drobnych ha	% obszaru pod ziemią orną	% ziemi ornej pod pszenicą
1. Czarnków	25.616	85·2	18·9
2. Kniahininek	17.448	80·9	17·6
3. Kiwerce	13.987	60·2	17·3
4. Ołyka	12.986	80·0	10·0
5. Połonka	18.100	82·3	18·0
6. Poddębce	20.121	69·5	17·0
7. Torczyn	21.248	84·1	16·0
8. Szczuczyn	30.933	70·4	19·4
Razem:	160.439		
Średnia:		76·8%	16·8%

Do rejonu północnego pozostało:

Gmina	Obszar gospodarstw drobnych ha	% obszaru pod ziemią orną	% ziemi ornej pod pszenicą
9. Kołki	31.461	38·2	4·5
10. Miedwierze	20.469	50·0	1·3
11. Rożyszcze	28.152	61·3	14·4
12. Silno	20.732	60·7	0·5
13. Trościaniec	21.416	54·4	13·3
Razem:	122.230		
Średnia:		52·9%	6·8%

Różnice powyższe najlepiej świadczą o osobliwości części północnej w stosunku do południowej. W rozgraniczeniu rejonów nie schodziliśmy celowo niżej granic administracyjnych, aby nie tracić porównywalności z wynikami statystyki.

W rejonie południowym jest wedle obliczeń z mapy gleboznawczej Miklaszewskiego przeszło 25% ziemi, zbliżonej do typu po-

leskiego. Enklawy te są nie tylko na powierzchni stycznej z rejonem poleskim lecz i w środku rejonu. Podobny charakter ma kotlina Ikwy i zagłębiony pas, ciągnący się na wschód i zachód od Ikwy i obejmujący południową część pow. Dubno, północną część pow. Krzemieniec oraz południową część pow. Zdołbunów. Geografowie nazywają tę krainę Małem Polesiem. Zachodnia część jest sucha i nadająca się do uprawy rolnej. Cechuje ją mało lasów i łąk, dominują chude rędziny i szczerki narędzinne. Wschodnia część ma przewagę piasków moczarowatych i nizinnych. Leżą tu głównie lasy Liceum Krzemienieckiego i wielkiej własności. Ormicki[1]) podaje, że kraina ta ma obszar $^1/_8$ części Wołynia czyli około 380 tys. ha, co odpowiada wielkości największego powiatu Wołynia. Wydzielenie jej nastręczyło jednak duże trudności. Tylko nieliczne gminy wykazały pewne odrębności dla drobnych gospodarstw, jak np. gmina Sudobicze. Ma to miejsce skutkiem tego, że te gorsze ziemie zajęte są pod lasy i należą do wielkiej własności. Dlatego dla rejonizacji województwa z punktu widzenia drobnych gospodarstw rolnych tej krainy nie wydzielamy i traktujemy łącznie z Wołyniem Właściwym.

Nawet tak gruby podział wykazuje znamienne odrębności, różniące rejon południowy od północnego. Świadczy o tem najlepiej użytkowanie ziemi, posiadanej przez drobne gospodarstwa:

Wyszczególnienie	Orne	Ogrody	Łąki	Pastwiska	Leśne	Pozostałe	Razem obszar
I. Rejon południowy							
1. Dubno	78·9	3·8	8·1	1·0	5·6	2·6	100
2. Horochów	80·5	3·6	9·6	0·4	3·4	2·5	100
3. Krzemieniec	83·3	5·3	5·2	1·1	1·8	3·3	100
4. Równe	78·5	4·2	10·0	2·0	2·1	3·2	100
5. Włodzimierz	75·3	3·1	14·5	0·6	3·5	3·0	100
6. Zdołbunów	78·5	4·8	9·1	1·4	3·2	3·0	100
7. $^1/_2$ Łucka	78·6	4·6	10·3	1·9	1·5	3·1	100
Średnia ważona:	79·4	4·2	9·2	1·2	3·1	2·9	100
II. Rejon północny							
1. Kowel	45·6	2·2	24·9	11·5	3·3	12·5	100
2. Kostopol	56·8	2·2	23·8	6·9	4·1	6·2	100
3. Luboml	49·2	2·1	24·8	7·5	3·6	12·8	100
4. $^1/_2$ Łucka	56·4	2·6	24·2	4·5	1·8	10·5	100
5. Włodzimierz (2 gminy)	56·3	2·0	23·8	13·5	3·7	0·7	100
Średnia ważona:	50·8	2·3	24·5	8·8	3·2	10·4	100
Całe województwo:	67·7	3·3	15·5	4·4	3·1	6·0	100

[1]) Ormicki. Z geografji gospodarczej Wołynia. „Rocz. Woł.", t. I, Równe, r. 1930.

Z powyższego wynika, że gdy w rejonie południowym ziemia orna w drobnych gospodarstwach zajmuje około 80% ich obszaru, a tylko około 10% znajduje się pod łąkami i pastwiskami, to w rejonie północnym ziemia orna zajmuje niewiele więcej niż 50%, a łąki i pastwiska stanowią przeszło 33%.



Ryc. 99.

W r. 1927/28 było w rejonie południowym 28 gospodarstw próbnych, w rejonie północnym 12, w r. 1928/29 w południowym 32, w północnym 18, w r. 1929/30 w południowym 43, w północnym 17. Stosunek jednostek próbnych w dwóch pierwszych latach odpowiada stosunkowi, jaki istnieje między ilością gospodarstw obu rejonów, natomiast w trzecim roku w rejonie północnym jest za mało próbnych gospodarstw. Szczegółowe rozmieszczenie gospodarstw wykazuje powyższa mapka.

Pewnym wskaźnikiem odrębności rejonów są także plony zboża. Wedle danych udostępnionych mi z materjałów surowych rejestracji

Głównego Urzędu Statystycznego, plon 4 zbóż, t. zn. żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa z 1 ha za rok 1928/29 wynosi w rejonie południowym 11·20 q, a dla północnego 8·90 q.

II. Dochodowość próbnych gospodarstw.

Gospodarstwo wiejskie dużą część wytworzonych produktów zużywa z powrotem w gospodarstwie. Na własne ziarno siewne, paszę dla inwentarza, własne nawozy naturalne idzie bez mała $^1/_3$ część tych przychodów. Reszta pozostaje dla właściciela i dla świata zewnętrznego, stanowiąc t. zw. dochód [1]) surowy końcowy. Z dochodu surowego, który stanowi pewną miarę społecznego dochodu, rolnik musi opłacić różne koszty i wydatki dla produkcji, jak nawozy sztuczne, reperacje maszyn, budynków, podatki, reszta pozostaje jako jego dochód rolniczy na wynagrodzenie za pracę i kapitał, włożony do produkcji łącznie z wartością ziemi.

Dochód rolniczy może stanowić punkt wyjścia dla 2 ważnych mierników powodzenia gospodarstwa. Albo wstawimy umowne wynagrodzenie za pracę, a powodzenie gospodarowania będzie mierzone rentą czyli dochodem czystym własnego kapitału, albo wstawimy oprocentowanie kapitału czystego a dostaniemy 2-gi miernik zarobek za pracę. W pierwszym wypadku powodzenie mierzymy opłacalnością kapitału, w drugim opłacalnością pracy. Aby wstawić do kosztów pracę czy oprocentowanie należy je ocenić. Ocenienie to jednak jest trudne i ma charakter umownego oszacowania. Stopień niedokładności w obu wypadkach jest podobny. Dlatego o stosowności tych mierników rozstrzyga, co przeważa, czy wynagrodzenie za pracę, czy oprocentowanie kapitału. Im gospodarstwo większe, tem mniej zużywa własnej pracy, a posługuje się pracą najemną, tem mniej stosownym miernikiem będzie wynagrodzenie za własną pracę, a więcej stosownym opłacalność kapitału. Natomiast w małych gospodarstwach, które traktują produkcję głównie jako sposobność zarobkowego użycia swej pracy, zarobek za pracę jest najsłuszniejszym miernikiem, tylko ma tę słabą stronę, że zawodzi, gdy chodzi o porównanie gospodarstw małych z gospodarstwami większemi. Dlatego w badaniach nad znaczeniem wielkości gospodarstw dla powodzenia produkcji, lub w gospodarstwach o różnej wielkości jedynie stosownym jest miernik opłacalności kapitału t. zw. dochodu czystego. Jest to nadwyżka przychodu surowego ponad nakład gospodarczy, służąca na oprocentowanie kapitału czynnego w produkcji a więc na procenty od długów i rentę.

---

[1]) W nowszej terminologji nazywa się także „przychód".

Dochód surowy końcowy w zł. na 1 ha wedle grup wielkości za 3-ch lecie.

Grupa wielkości	r. 1927/28		r. 1928/29		r. 1929/30	
3—5 ha			3	663·01	2	598·02
5—10 „	3	434·83	3	428·64	11	383·78
10—15 „	16	468·24	18	466·74	25	383·27
15—30 „	16	343·18	22	309·01	20	227·27
30—50 „	4	374·32	4	340·15	2	216·95
Razem:	39 [1])	404·79	50 [1])	396·72	60 [1])	332·98

Dochód surowy pierwszych 2-ch lat jest podobny i wynosi około 400 zł. na 1 ha, natomiast w trzecim roku nastąpił spadek o 70 zł. Odbija się tu kryzys, jaki dotknął rolnictwo szczególnie odnośnie do zboża. Rozpatrując dochód surowy z 1 ha w różnych grupach wielkości, widzimy, że małe gospodarstwa włościańskie nie tylko nie ustępują większym, ale nawet nieco je przewyższają.

Duże różnice w dochodzie surowym z 1 ha zachodzą między rejonem południowym a północnym.

	r. 1927/28		r. 1928/29		r. 1929/39	
Rejon południowy	(27)	441·62	(32)	480·90	(44)	371·25
„ północny	(12)	288·37	(18)	246·90	(16)	227·80

Gospodarstwa próbne rejonu północnego wykazują dochód surowy niższy niż w rejonie południowym: w r. 1928/29 o 50%, natomiast w zeszłych latach o 40%. W roku trzecim potwierdza się to samo załamanie, co wyżej wspomnieliśmy dla całego rejonu.

Wedle tymczasowych obliczeń za r. 1930/31 nastąpił dalszy spadek dochodu surowego w rejonie południowym na 280 zł., w północnym na 200 zł.

Dochód czysty na 1 ha wedle grup wielkości gospodarstw przedstawia się następująco:

Grupa gospodarstw	r. 1927/28	r. 1928/29	r. 1929/30
3—5 ha		27·51	4·46
5—10 „	105·79	121·53	73·58
10—15 „	175·50	156·71	90·52
15—30 „	126·94	109·43	56·60
30—50 „	134·78	154·28	59·75
Średnia:	140·71	125·85	71·92

[1]) Ilość gospodarstw próbnych.

Dochód ten daje następujące oprocentowanie kapitału czynnego:

Grupa gospodarstw	r. 1927/28	r. 1928/29	r. 1929/30
3—5 ha		6·89	1·07
5—10 „	6·44	7·52	2·11
10 - 15 „	8·01	5·84	3·00
15—30 „	7·57	5·20	4·25
30—50 „	6·11	6·37	2·76
Średnia:	7·52	6·39	3·17

Świadczy to najlepiej, że opłacalność gospodarstw katastrofalnie spadła. Rok 3-ci pod względem plonów był wprawdzie nieco gorszy niż 1928/29, ale nie gorszy niż rok 1-szy 1927/28.

Świadczy o tem poniższe zestawienie plonów 4 głównych zbóż z 1 ha.

Rok	Rejon południowy	Rejon północny
1927/28	12·40	7·80
1928/29	15·80	9·40
1929/30	13·20	10·40

Załamanie opłacalności nastąpiło na skutek spadku cen zboża, które spowodowały zmniejszenie dochodu surowego, podczas gdy koszty spadły nieznacznie.

Duże różnice w opłacalności gospodarstw zachodzą między rejonami. Dochód czysty na 1 ha kolejno latami wynosi w rejonie południowym 189·50 zł, 169·10 zł, 82·89 zł, zaś w rejonie północnym 52·10 zł, 48·94 zł, 41·75 zł. A więc dochód czysty w 2 pierwszych latach dobrej konjunktury jest w rejonie południowym trzykrotnie wyższy niż w północnym. Natomiast w roku 3-cim, jako 1-szym roku kryzysu rolnego dochód czysty załamuje się w rejonie południowym bardzo silnie, bo przeszło 50%, natomiast w rejonie północnym załamanie się jest nieznaczne, w rezultacie na ten rok dochód czysty rejonu południowego na 1 ha jest tylko dwukrotnie wyższy od rejonu północnego.

Wartość kapitału i wartość ziemi, które mają znaleźć oprocentowanie w dochodzie czystym, zostały oszacowane przez biuro rachunkowe w przeliczeniu na 1 ha w zł.

Rejon Wołyń.

	r. 1927/28	r. 1928/29	r. 1929/30
Kapitał meljoracyjny	3	1	2
„ budowlany	406	494	496
„ roślinny	49	93	54
„ inwentarza żywego	201	198	184
„ „ martwego	112	148	145
Zapasy i pieniądze	55	68	57
Razem kapitały	826	1002	938
Ziemia	1632	1853	1737
Razem stan czynny	2458	2855	2675

Rejon Polesie Wołyńskie.

Kapitał meljoracyjny	6	4	4
„ budowlany	249	260	359
„ roślinny	56	65	34
„ inwentarza żywego	158	170	155
„ „ martwego	70	82	84
Zapasy i pieniądze	28	23	38
Razem kapitały	567	604	674
Ziemia	645	848	842
Razem stan czynny	1212	1452	1516

Powyższe cyfry przedstawiają bardzo znamienne różnice między rejonami. Gdy wartość 1 ha ziemi wynosi za badane lata w rejonie południowym około 1.800 zł, zaś kapitałów około 1.000 zł, razem stan czynny 2.800 zł, to w rejonie północnym wartość ziemi wynosi około 800 zł, kapitałów około 600 zł, razem 1.400 zł. Wartość ziemi jest więc w rejonie północnym nieco więcej niż 50%, zaś kapitałów zaiwestowanych nieco mniej niż 50% niższa, jak w rejonie południowym. Różnice, dotyczące stanu czynnego, między poszczególnemi latami nie są duże, w rejonie południowym nie przekraczają 10%, w rejonie północnym są nieco wyższe i przeważa tam tendencja stałej zwyżki. Gdy uwzględnimy wysokość kapitału czynnego, który ma być opłacony przez czysty dochód, różnice opłacalności między rejonami wypadają nieco mniejsze.

Dochód czysty oprocentowuje kapitał czynny.

	r. 1927/28	r. 1928/29	r. 1929/30
W rejonie południowym	8·7%	6·2%	3·2%
„ północnym	4·9%	3·4%	3·0%

W 2 pierwszych latach, stanowiących okres dobrej konjunktury, gospodarstwa z rejonu południowego oprocentowują kapitał 2-krotnie lepiej, niż z północnego. Szczególnie pomyślne rezultaty wykazuje 1-szy rok 1927/28. W stosunku do tego roku daje się zauważyć już w następnym roku w obu rejonach pewien spadek opłacalności o blisko $^1/_4$ część. Pod względem plonów i ich spieniężenia rok ten był pomyślnym. Załamanie się opłacalności nie pochodzi jeszcze z kryzysu cen, który zaczął się dopiero w ostatnim miesiącu roku gospodarczego. Przyczyny załamania należy szukać w niepowodzeniu hodowli na skutek ostrej zimy i nieurodzaju pasz oraz właśnie w dobrej konjunkturze ubiegłego roku, na skutek której wzrosły szacunki gospodarstw nowoprzyjętych do rachunkowości i powstały straty konjunkturalne przez przejście na wyższą intensywność. Inną przyczynę wyjaśnimy później przy pomocy analizy porównawczej próbnych gospodarstw.

Skutki kryzysu dały się odczuć dopiero w r. 1929/30. Załamanie opłacalności nastąpiło szczególnie silnie w rejonie południowym, natomiast w północnym stosunkowo nieznacznie. Różnica pochodzi stąd, że w próbnej zbiorowości rejonu południowego przeważa system gospodarstw zbożowy, a rejonu północnego — system hodowlany. Rejon południowy w latach dobrej konjunktury czerpał ze zboża $^1/_3$ część dochodu surowego, natomiast północny tylko $^1/_4$ do $^1/_5$. W roku kryzysu różnice te jeszcze się pogłębiły, gdyż w rejonie północnym udział zboża w dochodzie surowym spadł do $^1/_7$, a natomiast wzrosły dochody z inwentarza żywego. Ponieważ kryzys 1-szego roku czyli 1929/30 jest głównie kryzysem cen zboża, przeto silniej dotknął zbożowy rejon południowy niż hodowlany rejon północny.

Różnica ta wyrównuje się już w roku następnym na skutek spadku ceny inwentarza żywego i produktów hodowlanych. Wedle tymczasowych obliczeń dochód czysty na 1 ha w rejonie południowym spadł z 82 zł na 60 zł, w północnym z 42 zł na 10 zł.

III. Porównywalność wyników między latami.

Wyniki zbiorowości próbnej porównaliśmy w 2 kierunkach, a mianowicie w czasie i w przestrzeni. Podobne 2 kierunki ma sprawa uogólnienia wniosków.

Warunkiem 1-szego jest, aby metody badań i zbiorowości próbne za poszczególne lata były możliwie podobne, zaś 2-giego, aby zbiorowość próbna była typowa, reprezentatywna czyli aby niejako uosabiała w sobie cechy zbiorowości ogólnej.

Metody rachunkowości nie uległy w ciągu badanego okresu lat za-

sadniczym zmianom, któreby mogły odbić się na wynikach, natomiast stan i skład gospodarstw podlegał z roku na rok dużym zmianom. Kolejno latami było 39, 50 i 60 gospodarstw. A więc w 2-gim roku przybyło 11, a w 3-cim przyrost wynosi 10. Zmiana ta nieograniczyła się jednak do tego. Corocznie odpadała mniej więcej połowa rachunkowiczów starych, a brakującą ilość musiano uzupełniać nowymi, w rezultacie więcej było nowych jak starych.

Ten fakt skłania nas tem bardziej do porównawczej analizy najważniejszych cech zbiorowości próbnych za poszczególne lata.

Rozmieszczenie gospodarstw próbnych.

Powiaty:	r. 1927/28	r. 1928/29	r. 1929/30
Łuck południowy	2	5	3
Równe	9	8	11
Dubno	2	4	9
Krzemieniec	4	3	13
Zdołbunów	4	4	2
Horochów	5	6	4
Włodzimierz	1	2	2
Razem Wołyń Południowy:	27	32	44
Kostopol	2	7	4
Kowel	3	7	10
Luboml	3	3	2
Łuck północny	4	1	—
Razem Polesie Wołyńskie:	12	18	16

Na Polesiu Wołyńskiem wypada z ogólnej sumy gospodarstw w 1-szym roku 30%, w drugim 36%, w trzecim 27% gospodarstw próbnych. Ma to swoje znaczenie dla wyników średnich z całego województwa, gdyż z poprzedniego wiadomo, że dochodowość jednostek próbnych Polesia Wołyńskiego jest kilkakrotnie mniejsza niż jednostek Wołynia. Dla wyników poszczególnych rejonów nie odgrywa to jednak żadnej roli.

Skład zbiorowości próbnych pod względem gospodarstw przedstawia się następująco:

Grupa wielkości	r. 1927/28	r. 1928/29	r. 1929/30
3—5 ha	—	3	2
5—10 „	3	3	11
10—15 „	16	18	25
15—30 „	16	22	20
30—50 „	4	4	2
Razem	39	50	60

Stosunki są dosyć podobne, tylko w 3-cim roku zaznacza się pewne nieduże przesunięcie w kierunku grup małych. Średni obszar gospodarstwa próbnego wynosił w roku 1-szym 19 ha, w 2-gim 17·39 ha, w 3-cim 15·30 ha.

Osadników wojskowych było w 1-szym roku 80%, w 2-gim 70%, w 3-cim 75%. W parze z tem idą podobne stosunki co do ukształtowania rozłogu ziemi, gdyż osady mają gospodarstwa skomasowane.

Średnia odległość od stacji kolejowej wynosi w 1-szym roku 13 km, w 2-gim 11 km, w 3-cim 13 km.

Najważniejszy wskaźnik szczególnie dla kresów stanowi ziemia i jej użytkowanie.

	r. 1927/28	r. 1928/29	r. 1929/30
Orne	72·72	71·29	72·72
Łąki	14·27	13·36	13·36
Pastwiska	3·04	4·99	5·34
Ogrody	3·20	3·04	2·21
Grunty leśne i pozostałe	6·77	7·32	6·37
Razem ogólny obszar	100%	100%	100%
Pszenica	15·87	10·22	9·90
Żyto	24·25	24·79	26·09
Jęczmień	6·91	8·22	8·09
Owies	12·69	13·26	14·09
Ziemniaki	10·64	11·23	10·43
Okopowe inne	4·62	2·99	1·71
Koniczyna	3·58	5·01	8·17
Łubin	1·61	1·51	1·30
Ugór	3·38	5·32	3·36
Pozostałe	16·45	17·45	16·86
Razem ziemia orna	100%	100%	100%

Między latami daje się zauważyć pewna różnica co do obsiewu pszenicy i obszaru pod okopowemi. W 1-szym roku pszenica zajmuje około 16%, w następnych tylko niespełna 10%. Okopowe w 1-szym roku przeszło 15%, w 2-gim 14¼%, w 3-cim 13%. Obie rośliny wskazują nie tylko na intensywniejsze użytkowanie, ale są wskaźnikiem lepszej ziemi. Istotnie wedle obliczeń i opisów gospodarstw znaczne różnice okazały się pod tym względem w rejonie południowym. W 1-szym roku ziemię gorszą od czarnoziemu lössowego

posiadało tylko 10% gospodarstw próbnych, w drugim 25% zaś w trzecim 32%.

Jak duże posiada to znaczenie wykazało obliczenie. Dochód czysty z 29 gospodarstw czarnoziemych wyniósł w r. 1929/30 111 zł. z ha, dając oprocentowanie 3·7%, natomiast z 15 gospodarstw, położonych w tym samym rejonie ale na ziemi gorszej innego pochodzenia, dochód czysty wyniósł z 1 ha 27 zł. dając oprocentowanie kapitału czynnego 2·2%.

Normalne dla Wołynia są stosunki z roku 2-go i 3-go, dla roku 1-go należy przeprowadzić poprawkę. Na 29 gospodarstw są 2 gospodarstwa położone na gorszej ziemi, a powinno być conajmniej 25% czyli 7, różnica wynosi 5. Licząc dla nich ten dochód czysty, który dają gospodarstwa w rejonie północnym, uzyskamy, że dochód czysty z 1 ha w r. 1927/28 powinien być niższy o 21 zł. czyli o 12% od poprzedniego, a oprocentowanie powinno spaść z 8·7% na 7·9%. Na drodze analizy porównawczej znaleźliśmy więc nową ważną przyczynę poprzednio niejasnej różnicy między dochodowością 1-go i 2-go roku.

Pozostaje druga sprawa, czy te zbiorowości próbne są typowe, czy dobrze reprezentują zbiorowość ogólną, czy przeto można wyniki badań na nich przeprowadzone uogólnić chociażby w sensie grubej orjentacji.

IV. Badania nad typowością próbnej zbiorowości.

1. Zasady metodyczne.

Wedle doświadczenia ziemstw w Rosji zbiorowość próbna, aby ją można w sposób normalny zużytkować do uogólnień, powinna stanowić conajmniej 10% zbiorowości ogólnej. Wybór jednostek próbnych musi być jednak losowy i niezależny od woli w znaczeniu złej tendencji wybierającego.

Tymczasem w naszym wypadku próbne gospodarstwa włościańskie, stanowią zaledwie ułamek pro mille ogólnej ilości gospodarstw, a ziemia przez nich posiadana ułamek procentu ziemi, zajmowanej przez ogólną zbiorowość gospodarstw włościańskich. Wybór gospodarstw jest daleki od losowego i przypomina metodę ankiety. Jest wprawdzie niezależny od woli wybierającego (w stopniu nawet silniejszym niż potrzeba), a natomiast zależy od woli i skłonności zbiorowości, z której ma być wybrana zbiorowość próbna. W zbiorowości próbnej panuje zawsze pewna gra sił o pewnym kierunku zależnie od tematu, który ma być

przedmiotem badania. W rezultacie bardzo często zbiorowością próbną objęte są gospodarstwa inne, niż pozostałe.

Niedawno dr. Przyborowski w Gazecie Rolniczej podniósł jako zarzut przeciwko wnioskowaniu o wynikach statystyki doświadczeń nawozowych swoje obserwacje, że doświadczenia dotyczą gospodarstw o lepszej kulturze gleby. Metodą wyboru, „kto się zgłosi", zgłaszają się ci, którzy są najbardziej zainteresowani, a takimi są zazwyczaj ci, którym nawozy dają największe korzyści, albo którzy mają na to środki. Jedni i drudzy mają zazwyczaj glebę o wyższej kulturze. Dr. Przyborowski pisze nawet o potrzebie przeliczeń w charakterze poprawek.

Sprawa ta nie jest należycie doceniana przez statystyków, kierujących się zazwyczaj założeniem, że jakość jest dobra, a wszystko zależy od ilości. Szczególnie, gdy mamy małą zbiorowość próbną i nie możemy jej powiększyć, cały sens możemy z niej wyciągnąć jedynie na drodze zbadania jakości i monograficznego opracowania. *Mniej szans prawdopodobieństwa trafności uogólnienia wniosków jest ze zbiorowości dużej ale małotypowej, niereprezentatywnej, niż ze zbiorowości mniejszej ale reprezentatywnej.*

Nasze obserwacje skłaniały do przypuszczenia, że gospodarstwa próbne mają nieco wyższy poziom gospodarczy. Potwierdzały to próby analizy warunków i walorów kierowników gospodarstw, wygłoszone przezemnie na II Naukowym Zjeździe Rolniczym w Poznaniu w r. 1929. Same obserwacje jednak nie wystarczą. Należy szczegółowo zbadać gospodarstwa, porównać je z ogółem drobnych gospodarstw, aby określić, czy zachodzą różnice, jak duże, w jakich kierunkach i jak należy wnioski uogólniać, wreszcie co trzeba zrobić, aby uzyskać zbiorowość próbną typową. Ponieważ dla zbadania typowości okazało się koniecznem osobiste zwiedzenie próbnych gospodarstw, przeto ograniczyliśmy się do 38 gospodarstw prowadzących 2 lub 3 letnią rachunkowość.

O podobieństwie gospodarstw stanowi podobieństwo cech, przez nie posiadanych. Jak każde gospodarstwo tak i pewna zbiorowość wykazuje nadzwyczajną wielość cech. Aby stworzyć jakiś wspólny pogląd dzielimy je na 2 grupy, a więc na grupę dotyczącą bezpośrednio gospodarstwa rolniczego zarobkowego i na cechy luźno się z tem łączące, a dotyczące gospodarstwa domowo-prywatnego.

W 1-szej grupie rozpatrujemy te cechy, które mają wpływ na dochodowość i opłacalność, t. j. czysty dochód. A więc badamy kolejno jakość ziemi, jej użytkowanie, ukształtowanie jej rozłogu, zaopatrzenie w inwentarz użytkowy, obciążenie sprzężajem, stosowanie nawozów sztucz-

nych, plony zboża, mleczność krów, stopień zaawansowania innych gałęzi hodowlanych, zaopatrzenie w maszyny, budynki, meljoracje, następnie warunki ekonomiczne, wiążące gospodarstwo ze światem zewnętrznym, jak położenie względem rynków zbytu, stan środków komunikacji, urządzenia społeczno-rolnicze, jak spółkowe mleczarnie, kasy, organizacje fachowo-rolnicze, organizacje społeczne, wreszcie walory człowieka pracującego, które w dotychczasowych cechach mogły nie znaleźć dostatecznego wyrazu, a więc pracowitość, przedsiębiorczość i skrzętność nietylko gospodarza ale i jego rodziny.

Wielkość obszaru gospodarstwa nie ma jeszcze ustalonego znaczenia dla dochodowości, przypadającej na jednostkę obszaru i jest właśnie tą zmienną zależną, która jest przedmiotem badania nad opłacalnością. Dlatego wielkość obszaru traktujemy osobno przy 2-giej grupie cech, które wpływają na inne oblicze gospodarstwa włościańskiego, na jego dochód rolniczy i konsumcję. Należy tutaj wielkość i skład rodziny gospodarującej, wystarczalność pod względem pracy własnej, pod względem żywności, stosunek do przedsiębiorstw ubocznych i stopa życiowa, wreszcie kultura duchowa i tradycje rodziny gospodarującej.

Jest dosyć charakterystycznem, że wszystkie te cechy występują powszechnie prawie we wszystkich gospodarstwach włościańskich. Całe zadanie porównania sprowadza się więc do wykazania różnic co do ich nasilenia. Tak też zrobiliśmy. *Wszystkie cechy rozpatrzyliśmy osobno w zbiorowości próbnej, osobno w ogólnej, a następnie porównaliśmy je między sobą.*

Ponieważ chodzi o porównanie całych zbiorowości, a nie poszczególnych gospodarstw, przeto dla oceny poszczególnych cech posługiwaliśmy się średniemi arytmetycznemi. Tylko dla nielicznych cech, jak dla wielkości obszaru i szachownicy, mieliśmy możność oprócz średnich porównać ich skład, a więc klasy.

Dla wielu cech znaleźliśmy cyfry w wydawnictwach statystycznych, często nawet musieliśmy sięgać do materjałów surowych Głównego Urzędu Statystycznego i Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego. Tam gdzie brakło cyfr musieliśmy robić wywiady i obserwacje na terenie. W tym względzie okazali dużą uczynność p. Więcławski, kierownik biura rachunkowości rolniczej w Łucku i instruktorowie rolnictwa pracujący na terenie województwa.

Dla pewnej syntezy najważniejszych czynników dochodowości, zrobiliśmy *próbę obliczenia stopnia produkcyjności i intensywności*. Zagadnienie powyższe szczegółowo rozwijamy w następnym rozdziale.

Niezależnie od tego zrobiliśmy *próbę selekcji gospodarstw*

próbnych z punktu widzenia dochodowości. Dla każdego gospodarstwa próbnego, dla każdej cechy znaczyliśmy kierunek odchylenia się w stosunku do tej samej cechy zbiorowości ogólnej. Wszystkie czynniki, poprzednio wyliczone, za wyjątkiem obciążenia sprzężajem, są czynnikami dodatniej korelacji z dochodowością, dlatego większe nasilenie cechy znaczyliśmy jako odchylenie in plus a mniejsze in minus. Już sam rachunek nadwyżki cech o odchyleniach plusowych nad cechami o odchyleniach minusowych jest ważną wskazówką dla oceny gospodarstwa, ale nie wystarczającą. Uwzględniliśmy ponadto wagę różnic. Za wspólny mianownik przyjęliśmy przypuszczalny wpływ na dochodowość. W tym względzie posługiwaliśmy się oceną intensywności. Badania nad korelacją innych cech z dochodowością okazały się zawodne wobec małej zbiorowości, dlatego w ocenie opieraliśmy się nie tylko na cyfrach, ale na osobistem poznaniu gospodarstw i na pewnem wyczuciu wyrobionem dzięki kilkunastoletniej praktyce i pracy nad organizacją gospodarstw. Na skutek tego metoda ta niema pretensji do metody naukowej, ale jest próbą pewnego „znawstwa", które oddaje oddawna duże usługi w praktyce życiowej innych dziedzin, jak w djagnozach lekarskich, w praktyce hodowlanej selekcji roślin i zwierząt, w ocenianiu drzewostanów i t. p.

Taka indywidualna ocena gospodarstw pozwala nie tylko na selekcję, ale przyczynia się do odpowiedzi syntetycznej, jaki jest stopień podobieństwa zbadanej zbiorowości próbnej do zbiorowości ogólnej. Idealny typ gospodarstwa odpowiadający średnim cechom zbiorowości ogólnej oceniliśmy na 5. Różnica tej oceny a oceny średniej wypadającej dla zbiorowości próbnej, wyrażona w %, daje nam miarę odchylenia hektarowej dochodowości zbiorowości próbnej od zbiorowości ogólnej. Po wyselekcjonowaniu gospodarstw niepożądanych, których oceny najbardziej psują ocenę średnią całej zbiorowości, uzyskujemy zbiorowość poprawioną, zbliżoną do typowej, która służy nam za podstawę trafniejszego uogólnienia wniosków.

Badania nad typowością rozdzielamy na 2 rejony: Wołyń Właściwy i Polesie Wołyńskie. Ogółem zbiorowość próbna obejmuje 38 gospodarstw, posiadających około 741 ha, z czego na Wołyniu jest 25 gospodarstw, posiadających 453½ ha ziemi, a na Polesiu Wołyńskiem 13 gospodarstw, posiadających 287·8 ha ziemi.

W stosunku do ogółu drobnych gospodarstw, gospodarstwa próbne stanowią na Wołyniu Właściwym 0·01% ilości oraz 0·04% obszaru, na Polesiu Wołyńskiem 0·01% ilości oraz 0·04% obszaru.

Rozmieszczenie gospodarstw między rejonami jest dobre. Nieco gorsze jest rozmieszczenie wewnątrz rejonów i powiatów.

W powiecie Równe prawie wszystkie gospodarstwa znajdowały się w 1 gminie Tuczyn, w powiecie Kostopol na 6 gospodarstw 4 znajdowały się w gminie Berezne.

2. Produkcyjność i intensywność rolnictwa włościańskiego na Wołyniu.

Podstawę do wyrażenia produkcyjności stanowi ilość produktów wytworzonych w gospodarstwie. Należy tu nie tylko ilość sprzedana, ale także spożyta przez służbę i rodzinę gospodarza, wydatkowana na potrzeby gospodarstwa i na wszystkie inne rozchody za wyjątkiem paszy zużytej na karmę dla inwentarza użytkowego, czyli przerobionej na produkt hodowlany. Taka produkcja jest najbardziej współmierna i szczególnie stosowna dla naszych badań, gdyż produkcję ziemiopłodów, która nastręcza najwięcej trudności możemy wyprowadzić ze statystyki zbiorów. Produkcyjność można rozumieć technicznie, to znaczy jako ściśle określone rodzaje i ilości produktów, i ekonomicznie, to znaczy jako ich wartość. Cena, za jaką się sprzedaje, może małą produkcyjność techniczną podnieść do wysokiej produkcyjności ekonomicznej, a dużą techniczną zniżyć do stosunkowo małej ekonomicznej. Najlepsze źródło dla oceny produkcyjności ekonomicznej gospodarstw stanowi rachunkowość. Niestety dla naszych celów to źródło całkiem zawodzi, dlatego pozostaje użyć innych wskaźników, opartych na statystyce ogólno-krajowej. Obliczenie produkcji ziemiopłodów opieramy na statystyce użytkowania ziemi i zbiorów. Dla obliczenia odpadają pasze, słoma, okopowe pastewne, pastewne, a wchodzą w grę produkty targowe, jak zboże, strączkowe, oleiste, ziemniaki, oraz produkcja mieszana kawałków ziemi przy domach, t. zw. ogrodów.

Obliczenie stopnia skarmienia produktów targowych nawet w gospodarstwach próbnych nastręcza duże trudności, tembardziej niemożliwem jest uzyskać podobnych danych ze zbiorowości ogólnej. Dlatego nie pozostaje nic innego, jak przyjąć umownie pewien % jednakowy zarówno dla zbiorowości próbnej, jak i ogólnej. Dla orjentacji kierujemy się tym %-tem, jaki wypada dla zbiorowości próbnej, a więc dla zboża 10%, dla ziemniaków 50%. Te ilości wydają się być stosowne, dlatego je przyjmujemy. Błąd, jaki może wynikać dla zboża będzie w każdym razie nie wielki, dla ziemniaków może być większy, ale ponieważ ich waga ekonomiczna jest stosunkowo nieduża, więc i różnica wynikająca stąd dla oceny całości poważnie nie zaważy.

W zbiorowości próbnej Wołynia południowego plon 4 głównych zbóż: żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia wynosi z 1 ha 15·80,

a po odliczeniu 10% na karmę dla inwentarza użytkowego pozostaje 14·20 q. Na 100 ha obszaru 4 główne zboża wynoszą 40 ha. Obszar drobnych zbóż, gryki, prosa, strączkowych, oleistych oraz ogrodów wynosi 13·8 ha; jego produkcyjność szacujemy wedle produkcyjności obszaru zasianego 4 zbożami. A więc produkcyjność ziemiopłodów targowych na obszarze 100 ha wyniesie 53·8 ha à 14·20 q = 76·4 tonn zboża. Plon ziemniaków z 1 ha wynosi 140 q, obszar zasadzony 9 ha, a więc produkcja 126 tonn, po odliczeniu na skarmienie 50%; pozostaje 63 tonn, co w przeliczeniu na zboże dzielnikiem 5 stanowi 12·6 tonn. Razem produkcyjność ziemiopłodów ze 100 ha obszaru w przeliczeniu na zboże wynosi 89 tonn.

T o s a m o o b l i c z e n i e d l a z b i o r o w o ś c i o g ó l n e j wedle danych Głównego Urzędu Statystycznego przedstawia się następująco:

Plon	4 zbóż	z 1 ha	11·9 q,	po odliczeniu	10%	10·7 q
„	ziemniaków	z 1 ha	100 q,	„ „	50%	50 q

Produkcyjność wyniesie:

a) zbóż i do nich podobnych	59 × 10·7	q =	63·10 tonn
b) ziemniaków	6·3 × 50	q = 315 q : 5 =	6·30 „
		Razem	69·40 tonn

P o d o b n e o b l i c z e n i e d l a P o l e s i a W o ł y ń s k i e g o d a j e n a s t ę p u j ą c e w y n i k i :

Z b i o r o w o ś ć o g ó l n a :

a) zbożowe i do nich podobne	34·1 à 8·15		27·8 tonn
b) ziemniaki	7·2 à 31	= 22·3 tonn : 5	4·5 „
		Razem	32·3 tonn

Z b i o r o w o ś ć p r ó b n a :

a) zbożowe i do nich podobne	30·9 à 8·50 q		29·4 tonn
b) ziemniaki	6·2 à 51 q	= 31.6 tonn : 5	6·3 „
		Razem	35·7 tonn

P r o d u k c j ę m l e k a w zbiorowości próbnej obliczyliśmy z rachunkowości na podstawie rejestrów udoju mleka. Dla obliczenia produkcji mleka w zbiorowości ogólnej wzięliśmy za podstawę statystykę spółdzielni mleczarskich. Do średniej dostawy od 1 krowy za 3 lecie 1926/29 doliczyliśmy spożycie rodziny włościańskiej, obliczone wedle danych Wydziału z obniżeniem jej o 30% ze względu na to, że mleczarnia wpływa na ograniczenie spożycia mleka oraz, że to spożycie wedle innych wywiadów wydawało się za wysokie. Mleczność 1 krowy

wypadała około 1.200 l. Tę mleczność uznaliśmy za miarodajną dla rejonu południowego, gdzie są głównie skupione spółdzielnie mleczarskie. Dla Polesia Wołyńskiego oszacowaliśmy mleczność wedle opinji zebranych podczas objazdu na 850 l.

Dla obliczenia produkcji żywca trzody chlewnej w zbiorowości ogólnej wychodzimy od stanu trzody, spisanego przez Główny Urząd Statystyczny w drobnych gospodarstwach na terenie województwa. Spis dotyczy 30 czerwca. Stan tego okresu uważamy za średni roczny. Wedle ankiety i Wywiadów możemy przyjąć na Wołyniu 12 miesięczny turnus wychowu łącznie z prosięciem. Na tej podstawie przyjmujemy, że roczna produkcja sztuk będzie równie liczna jak stan spisany. Średnią wagę tucznika przyjmujemy wedle statystyki uboju na 120 kg. Wołyń bez trzech powiatów północnych wykazał stan trzody 228.281 po 120 kg co stanowi roczną produkcję 273.937 q, a podzielone na 1.207 tys. ha stanowi na 1 ha 23 kg. Z podobnego obliczenia dla 3 powiatów Polesia Wołyńskiego wypada na 1 ha 20 kg żywca.

Dla gospodarstw próbnych obliczyliśmy produkcję żywca trzody chlewnej dzieląc dochód surowy przez średnią cenę, płaconą producentom wedle Gł. U. St., która wynosi za badany rok 1·85 zł. Dla gospodarstw próbnych rejonu południowego uzyskano 66·34 zł : 1·85 zł = 35 kg, a dla rejonu północnego 33·02 zł : 1·85 zł = 18 kg. Ponadto obliczono tym samym sposobem, co i dla zbiorowości ogólnej i uzyskano rezultaty dosyć zbliżone, a mianowicie dla rejonu 1-szego 37 kg, a dla drugiego 15½ kg. Świadczy to, że nasze spekulacje w obliczeniu produkcji żywca dają wyniki bliskie faktycznemu stanowi.

Obliczenie produkcji żywca bydlęcego opieramy również głównie na publikacjach statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego, szczególnie na statystyce ubojów i rejestracji inwentarza żywego oraz statystyce kolejowej przewozów towarowych. Produkcję roczną cieląt obliczamy wedle stanu krów, licząc 80% ocieleń, a 20% przyjmując zgodnie z opinją fachowców na jałowienie i ronienie.

Przyrost krów i sztuk dorosłych obliczamy wedle tych stosunków, jakie dadzą się obliczyć dla całego rolnictwa łącznie małej i dużej własności. Ponieważ wiemy, że stan bydła z roku na rok może ulegać tylko bardzo małym zmianom, przyjmujemy, że przyrost sztuk dorosłych stanowi sumę sztuk dorosłych, zużytych na terenie województwa oraz sztuk dorosłych, wyeksportowanych poza teren województwa. Ubój prywatny dużych sztuk należy do rzadkości. Cały ubój bydła dorosłego skupia się w rzeźniach i to głównie w większych, pozostających pod nadzorem weterynaryjnym. Jest to okoliczność bardzo sprzyjająca i spra-

wia, że istotnie statystyka uboju jest tu bardzo dobrem źródłem, nie tak, jak to ma miejsce odnośnie do drobniejszych sztuk cieląt i trzody, których ubój odbywa się masami u rolników poza wszelką ewidencją statystyczną. Dla obliczenia eksportu całkiem miarodajną jest statystyka przewozów kolejowych.

Ubój sztuk dorosłych za r. 1929 wynosił:

Woły	705	sztuk
Buhaje	634	„
Krowy	29.597	„
Razem	30.936	„
Eksport	24.273	„
Razem zużycie + eksport czyli przyrost	55.209	sztuk

Stan bydła dorosłego w sztukach na terenie województwa wedle spisu Gł. U. St. z dnia 30. VI. 1929 r.:

Woły	18.414	sztuk
Buhaje	3.861	„
Krowy	385.420	„
Razem	407.695	sztuk

Ilość zużyta i wyeksportowana, stanowiąca przyrost wynosi więc około 13%, t. j. przeszło $^1/_8$ część. Tę samą stawkę bierzemy przy obliczaniu produkcji dorosłego bydła w drobnych gospodarstwach.

Dla lepszego zobrazowania metody podajemy konkretnie sposób obliczenia dla rejonu południowego:

Stan bydła drobnych gospodarstw zarejestrowany przez Gł. U. St. dn. 30. VI. 1929 r.:

Sztuki poniżej 1 roku	66.897	
Jałownik starszy do 3 lat	61.360	
Krowy		251.127
Buhaje		1.662
Woły		4.573
Razem sztuk dorosłych		257.362

Jest charakterystycznem, że przysłowiowy Wołyń dawno już przestał się wyróżniać wołami, które stanowią w ogólnym stanie dorosłego inwentarza zaledwie $1^1/_2$%.

Ilość ocieleń wynosi 80% stanu krów, wynikiem czego jest 200.901 cieląt, a więc przeciętnie miesięcznie 16.900 sztuk. Jest najbardziej prawdopodobnem, że w miesiącu poprzedzającym datę spisu ilość ocieleń nie wiele odbiegała od średniej przypadającej na jeden

miesiąc. W ogólnym stanie jałownika do 1 roku będzie więc 16.900 cieląt; po odliczeniu tej ilości pozostanie na jałownik młody około 50 tys. sztuk.

Amortyzacja sztuk dorosłych wynosi wedle poprzedniego obliczenia $^{1}/_{8}$ część stanu, a więc 257.362 : 8 wynosi 32.170 sztuk. Na uzupełnienie tej ilości potrzeba tyleż sztuk cieląt, tyleż sztuk jałownika młodszego i jałownika starszego.

Cielęta	169.000 — 32.170	pozostaje nadwyżka roczna	136.830
Jałownik młodszy	50.000 — 32.170	„ „ „	17.830
Jałownik starszy	61.360 — 32.170	„ „ „	29.190

Ponieważ w ogólnym stanie sztuk dorosłych i w ubojach krowy stanowią blisko 98%, a tylko zaledwie 2% przypada na woły i buhaje, przeto w obliczeniu wagi przyjmujemy za miarodajne dla średniej wagi sztuki dorosłej średnią wagę krowy. Wedle statystyki uboju wynosi ona dla rejonu południowego 250 kg, dla północnego około 200 kg. Waga dla jałownika wynosi 130 kg.

W rezultacie uzyskujemy następujące dane produkcji żywca:

1. Sztuki dorosłe		32.170 à 250 kg	= 80.425 q
2. Cielęta		136.830 a 30 kg	= 41.049 q
3. Jałownik młody	17.810		
„ stary	29.190	47.000 à 130 kg	= 61.126 q
		Razem	182.600 q

Drobna własność posiada 1.208 tysięcy ha ziemi, a więc na 1 ha wypada produkcja 15 kg żywca.

W zbiorowości próbnej dochód surowy z tej dziedziny stanowi 19 zł na 1 ha, czyli przy cenie w r. 1928/9 1 zł za 1 kg, produkcja żywca na 1 ha wynosi 19 kg.

Podobne obliczenie dla Polesia Wołyńskiego wykazało produkcję na 1 hektar w zbiorowości ogólnej 22 kg, a w zbiorowości próbnej $16^{1}/_{2}$ kg.

Pozostaje produkcja drobiu, a więc jaj i mięsa. Dla zbiorowości ogólnej nie mamy pod tym względem żadnych cyfr. Statystyka drobiu, któraby mogła dać cenną podstawę jest niestety przestarzała, gdyż dotyczy roku 1921 i nosi na sobie skutki wojny światowej, które bardziej dały się odczuć dla Wołynia, niż dla innych województw zachodnich. Szczęśliwie się składa, że ta gałąź stanowi na Wołyniu w całej zbiorowości podrzędne źródło dochodu i dla sprawy typowości nie odgrywa roli. Dlatego zasadniczo obliczamy produkcyj-

ność bez drobiu, aby jednak uzyskać porównywalność z intensywnością i z innemi województwami, wstawiamy w zbiorowości ogólnej taką samą pozycję, jaka wypada dla zbiorowości próbnej. Ponieważ ceny ulegają zmianom, przeto produkcję wyrażamy w wartości zamiennej. W roku 1928/29, który może uchodzić za okres wyrównanych cen, płacono producentom wedle Gł. U. St. za 100 kg zboża 31 zł, za 1 l mleka 30 gr, za 1 kg trzody chlewnej 1·85 zł, za 1 kg bydła wedle notowań kilku targowic miejskich 1 zł. Kierując się tym stosunkiem cen uzyskujemy:

Za każdą tonnę zboża	1 punkt
„ „ „ mleka	1 „
„ „ „ ż. wagi bydła	3 „
„ „ „ „ trzody chlewnej	6 „

Zestawienie porównawcze dotyczące zbiorowości ogólnych i próbnych rozpatrujemy w następnych rozdziałach, tutaj podajemy wyniki zbiorowości ogólnej obu rejonów.

Wyszczególnienie	Rejon południowy	Rejon północny
Ziemiopłody	69·9 tonn à 1 = 69·9	35 tonn à 1 = 35
Mleko	26·4 „ à 1 = 26·4	17·2 „ à 1 = 17·2
Bydło	1·5 „ à 3 = 4·5	2·2 „ à 3 = 6·6
Trzoda chlewna . . .	2·3 „ à 6 = 13·8	2 „ à 6 = 12
Razem:	114·6	70·8
Drób	2·8	3
Razem:	117·4	73·8

Widzimy z powyższego, że produkcyjność gospodarstw rejonu północnego Polesia Wołyńskiego, wynikająca ze strony targowych ziemiopłodów, jest przeszło 50% niższa, niż Wołynia właściwego, natomiast produkcja hodowlana przedstawia stosunkowo większą wagę dla rejonu północnego, niż dla rejonu południowego. Gdy przyjmiemy ocenę produkcyjności ziemiopłodów za 100, to ocena produkcyjności gałęzi hodowlanych wynosi w rejonie północnym 80, a w rejonie południowym tylko 40. Innemi słowy w rejonie północnym pochodzi z produkcji ziemiopłodów 55%, a z produkcji hodowlanej 46%, a w rejonie południowym z ziemiopłodów około 70%, a na produkcję hodowlaną pozostaje 30%. Te cyfry świadczą najlepiej w jakim stopniu rejon północny jest bardziej hodowlany od południowego. Skutkiem tej różnicy,

różnica w ocenie całej produkcyjności, zachodząca między rejonami, jest mniejsza jak dla ziemiopłodów i wypada z obliczenia 40°/₀ oceny rejonu południowego.

Oprócz produkcyjności doniosłe znaczenie odgrywa intensywność. Samo pojęcie nie jest naukowo sprecyzowane i stanowi oddawna przedmiot dyskusji ekonomistów. Pod intensywnością wszyscy rozumieją pewne napięcie, ale jedni napięcie pracy i kapitału w stosunku do jednostki obszaru, a drudzy napięcie procesów produkcyjnych, przez nie wywołanych. A więc wspólną myślą przewodnią jest wyrażenie ingerencji produkcyjnej środków, leżących w rękach ludzkości lub stanowiących jej dorobek, który uwydatnia się na pewnej jednostce obszaru ziemi, a rozbieżność leży w tem, że jedni mają na uwadze wysokość środków, a drudzy wysokość skutków.

Mamy więc dwa podobne pojęcia lub conajmniej jedno o dwu odmianach. Brak uświadomienia sobie tego stanu, sprawia nieporozumienie tak dalece, że wielu radzi ustalić nazwy i znaczenie, pierwsze nazywać poprostu nakładowością, a drugie intensywnością lub napięciem (Spannung). Z tego widać, że intensywność jest zbliżona do produkcyjności. Różnica leży w tem, że gdy produkcyjność ujmuje całą produkcję, to zadaniem intensywności jest ująć tę część, która pochodzi ze strony ingerencji człowieka.

Ocena intensywności w znaczeniu napięcia produkcji jest stosunkowo łatwa w produkcji hodowlanej. Siły przyrody w tej dziedzinie są tak opanowane, że stanowią właściwie kapitał, a wynik produkcji leży całkowicie w granicach ingerencji. Ale w produkcji ziemiopłodów ta sama ocena natrafia na trudności praktyczne nie do pokonania; nigdy nie możemy rozróżnić, w jakim stopniu należy wynik produkcji przypisać na rzecz nakładów, wyłożonych przez producenta, a w jakim na rzecz czynników, leżących poza jego ingerencją. To też dotychczas najczęściej używa się pojęcia intensywności w znaczeniu nakładowości, które mierzy się nakładem gospodarczym, to jest nakładem pracy i kapitału, przypadającego na jednostkę powierzchni. Nie brak i w tej sprawie wielu zawiłych kwestji. Nakład gospodarczy, aby był dobrym miernikiem powinien być kompletnym a nie t. zw. końcowym, oraz tak zbudowanym, aby się przedmioty nakładu nie powtarzały podwójnie [2]). Brinkmann [3]) zauważył, że gospodarstwa nabywające środki produkcji, jak np. siłę sprzężajną, pożyczające maszyny, dzierżawiące budynki mają z tego tytułu większy nakład, niż gospodarstwa posia-

---

[2]) Prof. Dr. Ponikowski Wacław. „Dochód czysty i jego składniki", Warszawa, 1927, Księgarnia Rolnicza.

[3]) Brinkmann. „Grundriss der Sozialpolitik".

dające własne instalacje, gdyż w cenie nabycia lub dzierżawy skalkulowane jest także oprocentowanie kapitału, które w 2-gim wypadku nie wchodzi do nakładu. Tej ukrytej pozycji nie można wyeliminować, przeto Brinkmann dochodzi do wniosku, że dla współmierności należałoby brać za miarę intensywności nie tylko zwyczajne zużycie i utrzymanie kapitału, ale i jego oprocentowanie czyli koszty produkcji bez czynszu ziemi.

Zachodzi pytanie, czy i w jakim stopniu nakładowość może być miarą właściwej intensywności? Warunkiem tego jest normalna racjonalność i celowość nakładów. W wypadkach poszczególnych gospodarstw zachodzą co do tego poważne wątpliwości, ale im większa jest zbiorowość, tembardziej sprawdza się naturalne prawo ekonomiczne gospodarności. W ustroju wolnej konkurencji nie może istnieć niegospodarność na większą skalę w przestrzeni i na długą metę w czasie. Stąd ekonomja społeczna nie zna tej dwoistości pojęć. Dla masowych zjawisk, któremi się zajmuje ekonomja społeczna, wielkość środków jest wystarczającą miarą skutków, natomiast dla oceny poszczególnych gospodarstw, a nawet małych zbiorowości jest to niewystarczające i zawodne.

Widzimy, że nakładowość jest cennym miernikiem, ma jednak słabą stronę, gdyż wymaga rachunkowości rolniczej, która jest dostępna tylko dla nielicznych gospodarstw. Z tego powodu równie mało praktyczną jest metoda Laura, polegająca częściowo na wynikach rachunkowości, a w dodatku wymagająca zwiedzenia gospodarstwa dla wydania subjektywnych ocen. Temi metodami można zbadać zbiorowość próbną, ale nie są one możliwe dla całej masy gospodarstw zbiorowości ogólnej, dlatego wcale nie nadają się dla zbadania typowości, która właśnie zasadza się na porównaniu gospodarstw próbnych z gospodarstwami pozostałemi.

Dlatego potrzeba metody, któraby była możliwą do przeprowadzenia na podstawie cyfr statystyki powszechnej, oraz aby była dostępną dla każdego gospodarstwa bez konieczności posiadania bilansu rachunkowego i całorocznej gospodarki.

Wskaźniki dla oceny intensywności oparte na plonach zboża z 1 ha lub na użytkowaniu ziemi, stosowane przez „Deutscher Landwirtschaftsrat“ [4]) stwarzają pewną orjentację, ale tak grubą i mało czułą, że już dla różnych rejonów i mniejszych zbiorowości dają wyniki zawodne i wcale się nie nadają dla poszczególnych gospodarstw.

[4]) Prof. Dr. Wiktor Schramm. Targ ziemią. Poznań, 1927.

Nasza metoda opiera się na użytkowaniu ziemi, ale oprócz tego uwzględnia kupno nawozów, dokupno paszy treściwej oraz koszty produkcji 4 najważniejszych gałęzi hodowlanych: mleka, żywca trzody, żywca bydła i drobiu.

Za wspólny mianownik dla oceny użytkowania ziemi wzięliśmy przypuszczalne koszty produkcji bez czynszu ziemi, dotyczące różnych grup roślin, zaś dla produktów hodowlanych koszty przetworzenia paszy oszacowane dla mleka, żywca trzody chlewnej i drobiu na 40%, a dla żywca bydlęcego na 30% ich wartości. Oceny te ustalone są na podstawie osobistych szacunków, opartych na zwiedzeniu większej liczby gospodarstw i szczegółowych badaniach nad kosztami produkcji[5]). Nawozy sztuczne ocenialiśmy osobno. Uważamy je za pewien wskaźnik, stojący w korelacji z innemi nakładami, jak lepszą uprawą mechaniczną, często lepszem ziarnem siewnem, zwiększonemi kosztami sprzętu i młocki. Dlatego oceniliśmy je z większą wagą i postawiliśmy mniejsze wymagania dla uzyskania 1 punktu. Przy ocenianiu dokupna pasz treściwych braliśmy pod uwagę koszty związane z przywozem, z różnicą ceny i zaangażowaniem kapitału, ponadto jako pewien wskaźnik intensywności, co wszystko oceniliśmy na 20%.

Przy układaniu systemu punktacji, za jednostkę obszaru wzięliśmy 100 ha, a za 1 punkt koszty produkcji zboża na 1% obszaru czyli na 1 ha, w których nie brano pod rachubę oczynszowania ziemi i nawozów sztucznych. W rezultacie uzyskaliśmy dla Wołynia południowego następujące wytyczne oceny punktowej w przeliczeniu na 100 ha:

I. Użytkowanie ziemi

Zboże motylkowe, oleiste	za każdy 1 ha	1	punkt
Ziemniaki	„ „ „ „	1½	„
Buraki cukrowe	„ „ „ „	2	„
Inne okopowe	„ „ „ „	2	„
Ogrody warzywne lub owocowe, kultury specjalne, chmiel, tytoń	„ „ „ „	1—4	„
Ogrody przeciętne wedle spisu Gł. U. St.	„ „ „ „	1½	„
Paszowe na roli i łąki sztuczne (koniczyna, mieszanki, seradela i t. d.)	„ „ „ „	½	„
Łąki naturalne	„ „ „ „	¼	„
Pastwiska, ugory, lasy i pozostałe nieużytki	„ „ „ „	0	„

[5]) Dr. Inż. M. Sowiński. Koszty produkcii wytworów rolniczych w dobie kryzysu rolnego. Ze słowem wstępnem Prof. Dr. Staniewicza. Warszawa, 1931.

II.	Nawozy sztuczne dokupione za każde 1000 zł.	4	„
III.	Mleko za 10 tonn t. j. 10 tys. litr.	3	„
IV.	Trzoda chlewna za wyprodukowanie 1 tonny żywca	2	„
V.	Bydło rogate „ „ „ „ „	1	„
VI.	Drób za wyprodukowanie 1000 zł lub za stan 100 sztuk	$1^1/_2$	„
VII.	Dokupno pasz treściwych za 1000 zł	1	„

Przyjmując, że nakładowość hektarowa na poszczególne rośliny w rejonie północnym ułoży się w pośrodku między nakładowością rejonu południowego, a wynikami badań w Wileńszczyźnie, ocenę punktową użytków i obsiewów ziemi zniżamy o $10^0/_0$ i tą drogą sprowadzamy do wspólnego mianownika ze skalą oceny dla Wołynia. Dla innych czynników przyjmujemy tą samą skalę oceny. Użytkowanie ziemi dla zbiorowości ogólnej czerpiemy z rejestracji Gł. U. St., dla gospodarstw próbnych z arkuszy statystycznych, sporządzanych w biurze Wydziału na podstawie opisów.

Zużycie nawozów sztucznych obliczyliśmy wedle statystyki przewozów kolejowych za r. 1929. Ponieważ na terenie województwa prawie niema fabryk nawozów sztucznych, przeto ogólna ilość przywiezionych przez koleje jest miarodajną dla określenia zużycia nawozów. Cyfry te jednak odnoszą się do całego rolnictwa łącznie małej i wielkiej własności. Powszechną jest opinja, że duża własność zużywa stosunkowo więcej nawozów niż mała. Ponieważ jednak duża własność stanowi na Wołyniu małą wagę, gdyż posiada zaledwie $15^0/_0$ ogółu użytków rolnych, przeto każda różnica odbije się stosunkowo słabo. Naprzykład wedle opinji Wołyńskiego Towarzystwa Rolniczego można liczyć, że duża własność stosuje nawozów więcej jak mała, ale w każdym razie ta różnica może wynosić najwyżej $50^0/_0$. Nawet taka różnica czyni średnią łączną małej i dużej własności wyższą od średniej dla gospodarstw małych tylko o $7^1/_2{}^0/_0$. Z tego wynika, że możemy z małym błędem dla drobnych gospodarstw używać poprostu średniej, wypadającej dla całego rolnictwa. Wedle tych obliczeń okazało się, że rolnictwo wołyńskie, posiadające około 2 miljony ha użytków rolnych zużyło nawozów:

Nawozy fosforowe	7.431	tonn,	t. j.	na 1 ha	3·8	kg
„ potasowe	2.605	„	„	„ „ „	1·3	„
„ azotowe	1.981	„	„	„ „ „	1	„

Licząc cenę detaliczną nawozów fosforowych 17 zł, azotowych 53 zł, potasowych 8 zł, uzyskamy nakład na 1 ha zbiorowości ogólnej

około 1·30 zł. Zbiorowość próbna posiada nakład w rejonie południowym 11·2 zł, w północnym 5·20 zł, średnio 8·87 zł.

Dla dokupna pasz treściwych nie mamy żadnych cyfr dla zbiorowości ogólnych, podobnie jak niema ich dla produkcji drobiu. Szczęśliwie się składa, że te dwa ostatnie punkty odgrywają rolę tylko dla niektórych gospodarstw, ale bardzo małe znaczenie dla całej zbiorowości. Dość wspomnieć, że ocena ich stanowi mniej jak 2% całej ceny. Stąd dla oceny typowości całej zbiorowości różnica co do tych czynników, nawet stosunkowo duża, ma bardzo słaby wpływ, jest prawie obojętną. Ale w utrzymaniu ich są zainteresowane oceny poszczególnych gospodarstw oraz ten cel aby zbiorowość ogólna była oceniona współmiernie i umożliwiała porównanie. Dlatego w tych dwóch ostatnich działach rezygnujemy z typowości na platformie całej zbiorowości a wstawiamy do oceny ogólnej zbiorowości tę samą ocenę, jaka wypada dla zbiorowości próbnej.

Poza działami gospodarstwa, ujętemi naszem obliczeniem produkcyjności i intensywności, są jeszcze liczne inne, jak hodowla owiec, koni, pszczelnictwo, sadownictwo i t. p. Te działy odgrywają wprawdzie znaczną rolę w niektórych poszczególnych gospodarstwach, ale ich waga dla szerszej zbiorowości jest tak mała, że może pozostać poza rachunkiem. Metoda naszego obliczenia jest pomyślaną dla szerszej zbiorowości. Może być jednak użytą także dla poszczególnych gospodarstw, tylko wówczas należałoby wszelkie inne działy produkcji, przez nas pominięte, w każdym poszczególnym wypadku dokalkulować.

Na str. 478 przytaczamy wyniki punktowania intensywności dla obu rejonów.

Intensywność gospodarstw rejonu północnego mierzona w stosunku do obszaru jest o 30% niższa, niż rejonu południowego. Przyczyną tego są naturalne właściwości terenu a więc lżejsza ziemia i więcej łąk, pastwisk, na których nakłady są minimalne. Ziemia lżejsza do uprawy wymaga mniej nakładów uprawowych, co ważniejsze, ziemia lżejsza to niższe plony, a zatem mniejsze nakłady pracy przy sprzęcie i mniejsza możliwość użycia pracy i kapitału przy ich przetworzeniu na produkty hodowlane.

Porównanie intensywności produkcji tych 2 światów: czarnoziemnego i poleskiego wypadnie inaczej, gdy ten stopień porównamy nie w stosunku do obszaru, ale w stosunku do produkcji, podanej na str. 472. Okaże się wówczas, że ingerencja produkcyjna ze strony człowieka jest w rejonie północnym równie duża, jak w południowym, a nawet nieco zwiększona.

Wyszczególnienie	Rejon południowy	Rejon północny
a) Okopowe	7·6% à 2 = 15·2	11·0% à 2 = 22·0
b) Ogrody	4·2% à $1^{1}/_{2}$ = 6·3	2·3% à $1^{1}/_{2}$ = 3·4
c) Pasze na roli . . .	6% à 1 = 3·0	2·0% à $^{1}/_{2}$ = 1·0
d) Łąki	9·2% à $^{3}/_{4}$ = 2·3	24·5% à $^{1}/_{4}$ = 6·1
e) Pastwiska, ugory, grunty leśne i nieużytki	14% à 0 = 0	30·4% à 0 = 0
f) Zboża i pozostałe .	59% à 1 = 59·0	29·8% à 1 = 29·8
I. Razem użytk. ziemi	85·8	62·3
		— 10% 6·2
		56·1
II. Nawozy sztuczne .	0·1 tys. zł. à 4 = 0·4	0·1 tys. zł. à 4 = 0·4
III. Mleko	26·4 tonny à 0·3 = 7·9	17·2 tonny à 0·3 = 5·2
IV. Trzoda chlewna . .	2·3 „ à 2 = 4·6	2·0 „ à 2 = 4·0
V. Bydło	1·5 „ à 1 = 1·5	2·2 „ à 1 = 2·2
VI. Drób	1·1 tys. zł. à $1^{1}/_{2}$ = 1·7	1·3 tys. zł. à $1^{1}/_{2}$ = 2·0
VII. Dokupno paszy treściwej	0·3 „ „ à 1 = 0·3	0·2 „ „ à 1 = 0·2
Razem:	102·2	70·1

Wyższa produkcyjność rejonu południowego pochodzi z lepszych warunków przyrodniczych. Oprócz nich dużą rolę odgrywają warunki zbytu i ogólne położenie ekonomiczne. Te ostatnie wyrażają się najlepiej w stanie środków komunikacji. Drogi i koleje ułatwiają wymianę między wsią i miastem; ich doniosłość da się porównać do roli systemu nerwowego w organizmie. Dla pozyskania materjału porównawczego zostały podjęte w Wydziale Ekonomiki Rolnej Instytutu Puławskiego specjalne obliczenia na podstawie źródłowych danych.

Wedle obliczenia z planu kolejowego znajduje się w rejonie południowym 428 km kolei normalno-torowej i 43 stacje. W rejonie północnym 380 km i 38 stacyj. Na 1 stację wypada w rejonie południowym 360 km^2, w północnym 380 km^2. Przy idealnie równomiernem rozmieszczeniu stacyj kolejowych średnia odległość terenu od stacji równałaby się promieniowi koła o wielkości połowy obszaru, przypadającego na 1 stację. Dla okręgu południowego wypada więc 7 km, dla północnego $7^{1}/_{2}$ km.

Faktycznie średnia odległość jest jednak znacznie wyższa. Według badań kartograficznych zasięgów odległości terenu od stacyj kolejowych doszliśmy do następującego zestawienia:

Klasa zasięgu od stacji kolei w km	Procent obszaru Rejon południowy	Rejon północny	Województwo
0—5	31	26	29
5 - 15	40	41	41
15—30	24	29	26
powyżej 30	5	4	4
Razem	100	100	100

Średnia ważona odległość od stacyj kolejowych w linji powietrznej wynosi w rejonie południowym 12 km, w północnym $12^1/_2$ km. Dla uzyskania odległości faktycznej, którą przebywa się drogą kołową, należy ponadto dokalkulować pewien dodatek ze względu na różnice terenowe i okrężność dróg zjazdowych; liczymy go na 10—20%. Średnia odległość kołowa wyniesie więc około 14—15 km. Pod względem zaopatrzenia w sieć kolejową jest rejon północny bardzo zbliżony do południowego.

Według monografji województwa wołyńskiego, opracowanej przez naczelnika J. Wołoszynowskiego [6]), znajduje się na terenie województwa 817 km dróg bitych. Z tej ilości przypada na rejon południowy około 550 km, reszta — na rejon północny. Przy pomocy planimetrowania zasięgu terenów, przyległych do sieci dróg bitych, z materjałów, udzielonych przez biuro kartograficzne Gł. U. St., obliczyliśmy procentowy udział terenu w poszczególnych klasach odległości od drogi bitej.

Klasa zasięgu od drogi bitej w km	Procent obszaru Rejon południowy	Rejon północny	Województwo
0 5	34	17	26
5—15	39	27	33
15—30	22	31	26
powyżej 30	5	25	15
Razem	100	100	100

Średnia ważona odległość terenowa od drogi bitej wynosi w rejonie południowym 9 km, w północnym 20 km, średnio dla całego województwa $15^1/_2$ km. Widzimy z tego, że, chociaż rejon północny jest podobnie zaopatrzony w sieć kolejową jak rejon południowy, to jest jednak znacznie gorzej zaopatrzony w sieć dróg bitych.

---

[6]) J. Wołoszynowski. Województwo wołyńskie w świetle cyfr i faktów. Łuck 1928.

3. Wyniki badań nad typowością na Wołyniu Właściwym.

1) Ziemia gleboznawczo.

Ujęcie geograficzno-statystyczne ziemi z punktu gleboznawczego zazwyczaj nie jest łatwem. Nasz wypadek, gdzie mamy do czynienia z ziemią, „löss" (glinka nawiana), znaną ze swej jednolitości i masowego występowania, jest wyjątkowo szczęśliwy.

Wołyń posiada, jak poprzednio określaliśmy, około 25% obszaru gorszych ziem pochodzenia nielössowego. Badane gospodarstwa, (18 całkowicie lössowych, a 7 częściowo lub zupełnie nielössowych), posiadają w sumie około 20% ziem gorszych, nielössowych.

2) Ziemia wedle użytków.

W warunkach Wołynia i wogóle kresów wschodnich, gdzie meljoracje są mało posunięte, użytki są dosyć dobrym wskaźnikiem stosunków wodnych i wartości ziemi.

Użytki zajmują następujący % ogólnego obszaru.

	Ogół drobnych gospodarstw [7]) wedle rejestracji r. 1929	Gospodarstwa próbne
Orne	79·4	82·1
Łąki	9·2	7·7
Pastwiska	1·2	2·1
Ogrody	4·2	3·2
Grunty leśne	3·1	1·6
Inne grunty	2·9	3 3
Razem obszar	100%	100%

Widzimy, że ziemia próbnych gospodarstw, stanowiąca podstawę gospodarki, jest wedle użytków bardzo podobna do ogółu gospodarstw drobnych, natomiast pod względem gleboznawczym jest dla gospodarstw próbnych nieco korzystniejsza.

3) Ukształtowanie rozłogu ziemi.

Wedle danych Ministerstwa Reform Rolnych w r. 1929 pozostało w szachownicy 935.808 ha obszaru i 147.055 gospodarstw. Szachownica wielkiej własności należy na Wołyniu do rzadkości, dlatego można przeliczyć te cyfry na małą własność. Wypada wówczas, że w szachownicy pozostaje 47% gospodarstw drobnych, posiadających 61% ziemi. Możemy więc przyjąć, że szachownica i komasacja są ze sobą w równowadze. Z próbnych gospodarstw 80% jest skomasowanych,

---

[7]) Wyciągnięte z materjałów surowych Głównego Urzędu Statystycznego.

a tylko 20% w szachownicy. Pod względem tej cechy skład gospodarstw nie jest dobry. Z 80% gospodarstw skomasowanych, 35% stanowi nietypowe in plus.

4) Stosunki komunikacji i zbytu.

Jak poprzednio podaliśmy, średnia odległość kołowa od stacji w rejonie południowym wynosi 14 km. Odległość gospodarstw próbnych wynosi również 14 km. Zachodzi więc duża zgodność. Podobną zgodność znajdujemy co do odległości od drogi bitej; dla całego rejonu, jak poprzednio podaliśmy, odległość ta wynosi około 9 km, dla gospodarstw próbnych 8½ km.

Położenie względem rynku zbytu nie wykazuje różnic, budzących poważniejsze wątpliwości. Na 25 gospodarstw jedno tylko znajduje się w najbliższej okolicy m. Równego, należącego do najlepszych ośrodków handlowych na Wołyniu, oraz 4 gospodarstwa w okolicy około milowej od większych miast Dubna, Włodzimierza, Łucka, reszta gospodarstw jest w położeniu dalszem i gorszem. Jedynie ścisłą miarą położenia względem rynku zbytu powinien być miejscowy wskaźnik cen rolniczych, co niestety jednak nastręcza duże trudności praktyczne.

5) Urządzenia społeczno-rolnicze.

Na 25 gospodarstw próbnych korzystało z mleczarni spółkowej 4, t. j. 15%. Według monografji województwa było na terenie województwa 30 spółek mleczarskich, posiadających 1.455 członków. Wynika z tego, że zaledwie 0·7% drobnych gospodarstw korzystało ze spółek mleczarskich.

Z podobnych obliczeń wynika, że członkami kasy Stefczyka było 60% gospodarstw badanych, a tylko 8% ogółu drobnych rolników. W Kółkach Rolniczych uczestniczyło również 60% próbnych gospodarstw, a tylko niespełna 3% ogółu drobnych gospodarstw.

A więc pod względem udziału i korzystania z urządzeń społeczno-rolniczych próbne gospodarstwa są prawie w całości niereprezentatywne.

6) Gospodarz, jako kierownik gospodarstwa.

Na 25 zbadanych gospodarstw około 50% gospodarzy ma wyszkolenie powszechne i domowe, zaś 50% ma więcej jak powszechne, w tem fachowe rolnicze niższe 1, wyższe 1, ogólne średnie i wyższe 3, pół średnie 3, rzemieślnicze 1, kursy rolnicze 1. Takie stosunki znaleźć można na Wołyniu wśród osadników. Istotnie 70% zbadanych gospodarstw to osady wojskowe. Jest to element napływowy kulturalnie wyżej stojący od miejscowego, postępowy, nie mający przesądów i tradycji. Osadników wojskowych na terenie całego województwa jest 1% gospodarstw drobnych, w rejonie południowym nieco więcej a m. 1¼%

ogółu gospodarstw drobnych, a ilość ziemi przez nich posiadana nie wiele wyższa jak 4% ogółu ziemi drobnych gospodarstw.

Na podstawie osobistego zapoznania się i wywiadu u instruktorów miejscowych i nauczycieli oceniłem, że wielu kierowników naszych próbnych gospodarstw ma walory wyższe od najczęstszych, ale tendencja nie jest tak silna i nie daje podstawy do kwestjonowania typowości.

7) Urządzenie gospodarstwa.

Dla zapoznania się z urządzeniem, gospodarstwa próbne zostały osobiście zwiedzone. Znaczne trudności nastręczała ocena tego urządzenia w stosunku do pozostałych gospodarstw. W razie braku statystyki, kierowałem się tem, co widziałem i słyszałem w okolicy.

a) Pod względem zaopatrzenia w budynki 4 gospodarstwa wyróżniają się lepszą jakością, 3 mają wybitnie złe, całość jest typowa.

b) Pod względem maszyn 11 gospodarstw jest, albo kompletnie zaopatrzonych w maszyny, albo ma pod tym względem bardzo małe braki, 3 gospodarstwa nie mają prawie żadnych maszyn, 11 gospodarstw posiada niżej 1/2 kompletu. Do kompletu zaliczam 10 sztuk a. m.: pług 2-skibowy, wał, sprężynówkę, kultywator, siewnik, żniwiarkę, młockarkę, kierat, wagę dziesiętną, wirówkę, parnik.

Kompletne zaopatrzenie w maszyny spotyka się na Wołyniu tylko u osadników czeskich, niemieckich i w niektórych większych gospodarstwach, stanowiących nieliczny odsetek ogółu.

c) Sprzężaj koński.

W badanych gospodarstwach jeden koń roboczy wypada na 6 1/4 ha czyli na 100 ha 16 koni. Bydła do zaprzęgu wcale nie używano. Wedle spisu inwentarza Gł. U. St. wypadało w drobnych gospodarstwach za ten sam rok na 100 ha użytków 23 konie oraz wołów około 1/2. Widzimy, że gospodarstwa badane posiadają przeszło o 50% mniej sprzężaju. Jest to sprawa pochodna ich struktury i organizacji. Dla stworzenia typowej zbiorowości zostało naznaczonych 7 gospodarstw, jako wybitnie ekonomicznych pod względem sprzężaju.

d) Inwentarz użytkowy przypadający na 100 ha użytków rolnych.

	Ogółem w drobnych gospod. wedle statystyki Gł. U. St.	W 25 gospodarstwach próbnych
Źrebaków	1·7	2
Krów	22	18
Wołów, buhajów	0·6	0·6
Jałownika i cieląt	11·3	14
Trzody chlewnej	23·5	34

Z powyższego widzimy, że badane gospodarstwa mają nieco mniej bydła, a szczególnie krów, natomiast więcej trzody chlewnej, skutkiem czego ogólny stan inwentarza jest ilościowo podobny, ale na podstawie kilkutygodniowej podróży po Wołyniu mogę stwierdzić, że jakość inwentarza w gospodarstwach próbnych, zarówno bydła jak świń, jest lepsza niż ta, którą widziałem w pozostałych gospodarstwach w okolicy.

e) Kierunek gospodarstwa.

Dominują gospodarstwa wszechstronne, tylko 3 są zbożowe, a 2 hodowlane, Taki stan uznano za typowy.

f) System gospodarki polowej.

12 gospodarstw posiadało gospodarkę polową opartą na pewnym planie, z tego 3 miało charakter wybitnie płodozmienny, reszta ulepszony zbożowy zbliżony do płodozmiennego, 13 gospodarstw prowadziło gospodarkę bezplanową. Wedle wywiadów, planowa gospodarka polowa nawet w innych gospodarstwach jest mało rozpowszechniona, a w miejscowych, posiadających ziemię w szachownicy, prawie nie znana.

Intensywność produkcji ogólnego obszaru oceniona na podstawie omówionej w poprzednim rozdziale przedstawia się następująco:

Wyszczególnienie	Zbiorowość ogólna wedle Gł. U. St.	Zbiorowość próbna 25 zbadanych gospodarstw
a) Okopowe	7·6% à 2 = 15·2	11·9% à 2 = 23·8
b) Ogrody	4·2% à 1½ = 6·3	3·2% à 1½ = 4·8
c) Pasze na roli . . .	6 % à ½ = 3·0	6·4% à ½ = 3·2
d) Łąki	9·2% à ¼ = 2·3	7·7% à ¼ = 1·9
e) Pastwiska, ugory, gr. leśne i nieużytki	14 % à 0 = 0	11·8% à 0 = 0
f) Zbożowe	59 % à 1 = 59·0	59·0% à 1 = 59·0
I. Razem użytk. ziemi	85·8	92·7
II. Nawozy sztuczne .	0·1 tys. zł. à 4 = 0·4	1·1 tys. zł. à 4 = 4·5
III. Mleko	26·4 tonny à 3 = 7·9	24·6 tonny à 3 = 7·4
IV. Trzoda chlewna . .	2·3 „ à 2 = 4·6	3·5 „ à 2 = 7·0
V. Bydło	1·5 „ á 1 = 1·5	1·9 „ à 1 = 1·9
VI. Drób	1·1 tys. zł. à 1½ = 1·7	1·2 tys. zł. à 1½ = 1·7
VII. Dokupno paszy treściwej	0·3 „ „ à 1 = 0·3	0·3 „ „ à 1 = 0·3
Razem pkt. intensywności:	102·2	115·5

Gospodarstwa próbne wyróżniają się mniejszym procentem ziemi o małej użyteczności, jakoteż obszaru obsianego zbożowemi, a zato mają więcej okopowych i paszowych sianych na roli. Intensywność gospodarstw jest przeszło o 12% wyższa jak gospodarstw zbiorowości ogólnej. Różnica ta pochodzi głównie stąd, że gospodarstwa

próbne są więcej zaawansowane w uprawie okopowych, stosują więcej nawozów sztucznych i są więcej zaangażowane w produkcji hodowlanej, szczególnie w produkcji trzody chlewnej.

Jeszcze większe różnice zachodzą co do stopnia produkcyjności. Podajemy zestawienie ułożone na podstawie metody i danych poprzedniego rozdziału.

Z poniższego widzimy, że gdy produkcyjność zbiorowości próbnej wynosi 148 punktów, to produkcyjność zbiorowości ogólnej tylko $117^1/_2$, a więc stopień odchylenia wyrażony w $^0/_0$ oceny zbiorowości ogólnej wynosi około $25^0/_0$. Odchylenie to pochodzi ze strony ziemiopłodów i trzody chlewnej, natomiast inne pozycje są do siebie podobne.

Wyższą produkcyjność gospodarstw próbnych wyjaśnia poprzednio zestawiona intensywność, ale tylko w połowie, bo

Wyszczególnienie	Zbiorowość ogólna wedle Gł. U. St.	Zbiorowość próbna 25 zbadanych gospodarstw
I. Ziemiopłody w przeliczeniu na zboże .	69·9 à 1 = 69·9	94·2 à 1 = 94·2
II. Mleko	26·4 tonny à 1 = 26·4	24·6 à 1 = 24·6
III. Bydło przyrost ż. w.	1·5 „ à 3 = 4·5	1·9 à 3 = 5·7
IV. Trzoda chlewna . .	2·3 „ à 6 = 13·8	3·5 à 6 = 21
Razem:	114·6	145·5
V. Drób	2·8	2·8
Razem ilość pkt.:	117·4	148·3

właśnie stopień odchylenia intensywności nie jest równie duży, jak produkcyjności, ale o połowę niższy. Drugą połowę można wyjaśnić tylko pewnemi przypuszczeniami. Stopień intensywności nie ujmuje dostatecznie dokładnie nakładów techniki uprawowej, a nawozy sztuczne, które w naszym systemie są oceniane jako wskaźnik stojący w korelacji z uprawą, mimo podwojonej wagi, nie mogą spełniać tego znaczenia co dla innych województw. Z drugiej strony należy się liczyć z tem przypuszczeniem, że plony rejestrowane przez Główny Urząd Statystyczne również nie są dostatecznie dokładne; naturalna zależność psychologji panującej przy ich sporządzaniu odchyla wyniki in minus.

To też odchylenie produkcyjności, wypadające w zestawieniu z plonami Gł. U. St. na $25^0/_0$ będzie raczej górną granicą, dolna będzie bliska odchylenia intensywności, a średnia faktyczna będzie gdzieś w pośrodku i będzie wynosiła przypuszczalnie około $20^0/_0$. Należy się liczyć, że o tyle powinien być niższy dochód surowy z 1 ha ogółu gospodarstw, od wypadającego dla gospodarstw próbnych. Gdy

więc za r. 1928/29, jak to podawaliśmy w rozdziale o dochodowości, dochód surowy z 1 hektara gospodarstw próbnych rejonu południowego obliczony był na 481 zł, to dla ogółu gospodarstw powinien wynosić 385 zł. Mając porównywalność lat nie trudno zrobić podobne przeliczenia dla lat sąsiednich. Stwierdzenie stopnia odchylenia co do produkcyjności ma również nadzwyczaj duże znaczenie dla oceny opłacalności. Różne obliczenia wykazują, że korelacja między dochodem surowym, a czystym jest zawsze dużą i największą z korelacji wszystkich innych cech odnośnie do czystego dochodu.

Poza temi czynnikami, które zostały ujęte w produkcyjność i intensywność, należy zebrać różnice poprzednio omówione co do czynników wpływających bezpośrednio na opłacalność.

Gospodarstwa próbne są gorzej położone pod względem środków komunikacji, ale z drugiej strony mają lepsze ukształtowanie rozłogu ziemi, są lepiej zaopatrzone w nowoczesne maszyny, mają gatunkowo lepszy inwentarz żywy, mleczniejsze krowy, są bardziej ekonomiczne pod względem siły sprzężajnej, gospodarują naogół racjonalniej. Przeważają plusy i wagą i ilością. Gospodarstwa zbiorowości próbnej są więc wyżej stojące pod względem warunków prywatno-gospodarczej opłacalności.

Ocena punktowa warunków opłacalności dała następujące wyniki:

Ocena punktów	Ilość gospodarstw
9	1
8	3
7	6
6	6
5	7
4	1
3	1
Razem	25

Za 5 przyjęty jest poziom najczęstszy pod względem warunków prywatno-gospodarczej opłacalności, nasze gospodarstwa wykazują średnią ważoną ocenę 6·1 punktu, czyli odchylenie wynosi 21% w stosunku do oceny średniej.

Widzimy, że jakość gospodarstw odchyla się in plus. Wszystkie wyczyny matematycznej statystyki, opierające się na założeniu, że próba jest losowa, że szanse odchyleń in plus i in minus są równe, nie wykażą tego błędu. Na drodze selekcji nie da się zrobić

z tej zbiorowości skład typowy, bo za mało jest gospodarstw niżej przeciętnych. Nawet gdy chodzi o pewne zbliżenie do typowości należałoby wyrzucić blisko połowę gospodarstw nacechowanych wyższym poziomem. Wówczas dochód czysty na 1 ha, wykazany w r. 1928/29 przez pierwotną zbiorowość próbną na około 160 zł, spadnie w nowej zbiorowości na 120 zł. Ta poprawka, wynosząca około ¼ poprzednich wyników odnosi się do obu sąsiednich lat, gdyż pobudki i siły, które stworzyły te zbiorowości mają charakter stały, naturalny, niezakłócony jeszcze interwencją Wydziału ani biur rachunkowych w kierunku selekcji.

Dotychczas wykazane różnice, stanowiące o nietypowości próbnych gospodarstw, są pochodnemi kilku innych okoliczności i cech, luźno łączących się ze sprawą opłacalności, jak np. pochodzenia gospodarstw, wielkości obszaru i rodziny.

Już poprzednio wspominaliśmy, że 70% próbnych gospodarstw stanowią osady wojskowe. Z tego faktu wynika prawdopodobnie cała wyższość zbiorowości. Znanem jest, że osadnicy dostali ziemię skomasowaną, stworzyli przy pomocy rządowej nowoczesne gospodarstwa zdrowe, niebłyszczące budynkami, jak osady czeskie, czy niemieckie, ale intensywne i racjonalnie produkujące.

Średni obszar 25 zbadanych gospodarstw wynosi 18 ha, natomiast ogółu drobnych gospodarstw wedle statystyki Gł. U. St. — 4·8 ha. Badane gospodarstwa są więc 4-rokrotnie większe.

Skład gospodarstw drobnych wedle ilości i obszaru.

Grupa gospodarstw	Ogólna zbiorowość wedle spisu Gł. U. St.		Próbna zbiorowość 25 gospodarstw zbadanych	
	ilość	obszar	ilość	obszar
0—2 ha	14·4%	2·7%	—	—
2—5 „	40·0%	25·8%	—	—
5—10 „	34·9%	42·6%	4%	1·3%
10—20 „	11·0%	22·0%	72%	49·3%
20—50 „	1·2%	6·9%	24%	49·4%
Razem	100%	100%	100%	100%

Wedle spisu Gł. U. St. najwięcej gospodarstw jest od 2—5 ha, ale grupą ekonomicznie najsilniejszą o największym obszarze jest grupa od 5—10 ha. W zbadanych gospodarstwach najwięcej gospodarstw pod względem ilości jest w grupie 10—20 ha, pod względem posiadanego obszaru w pośrodku między grupą 10—20 i 20—50 ha.

Różnice w wielkości gospodarstw uważam za równie ważkie, jak różnice w pochodzeniu gospodarstw. Z tego wynika wiele cech i różnic,

które znalazły swój wyraz w analizie gospodarstw. Pod tym względem 80% gospodarstw jest nietypowych. Grupa w zbiorowości ogólnej najliczniejsza, w zbiorowości próbnej prawie nie istnieje. Stąd niema możliwości stworzenia na drodze selekcji typowej zbiorowości próbnej.

Przeciętną rodzinę włościańską na Wołyniu, przyjmuje się zazwyczaj na 5—6 osób, co zgadza się z dawniejszemi wynikami spisu ludności, które np. w r. 1921 wykazały na 234 tys. gospodarstw rodzinnych 1,175.332 osób, czyli na 1 gospodarstwo 5 osób.

Gospodarstwa zbadane posiadają średnio 2 osoby dorosłe i 2 dzieci, w czem 1½ poniżej 5 lat, razem 4 osoby. A więc rodziny gospodarstw zbadanych są mniejsze i mają przygniatającą przewagę bardzo drobnych dzieci, z których nie mają w pracy żadnej pomocy. Pochodzi to stąd, że większość badanych gospodarstw stanowią osadnicy wojskowi, młodzi, nie dawno pożenieni. Zmuszeni są utrzymywać służbę, praca najęta góruje nad pracą własną tak dalece, że zaczynają przybierać charakter folwarczny, gdzie rola nielicznej rodziny jest kierownicza, a praca fizyczna opiera się na pracy najemnej.

W związku z wielkością obszaru, produkcyjnością i opłacalnością warsztatu, na którym gospodaruje rodzina, pozostaje stopa życiowa. Już na podstawie tego, co widziałem, mogę bez wątpliwości twierdzić, że stopa życiowa gospodarstw próbnych przewyższa stosunki, panujące na Wołyniu i to w stopniu znacznie wyższym, niż zachodzą różnice w dochodowości. Tradycje i pochodzenie nie tylko podnoszą tę stopę ilościowo, ale modyfikują na sposób miejski.

Prawie połowa gospodarzy jest czynna społecznie w samorządzie, spółdzielniach rolniczych i organizacjach zawodowych. Są to przeważnie stanowiska honorowe, tylko 2 są płatne. Pozatem jest kilku rzemieślników, którzy zarobkują na miejscu i wyjeżdżają sezonowo. Udział czynny w pracy społecznej idzie w parze z rozpowszechnieniem się różnych instytucji i korzystaniem z nich. Jak tamte, tak i te stosunki są dla Wołynia nietypowe.

4. Wyniki badań nad typowością próbnych gospodarstw na Polesiu Wołyńskiem.

1. Ziemia. Polesie Wołyńskie wykazuje nadzwyczajną różnolitość glebową, której ujęcie cyfrowe jest bardzo trudne, to też dla oceny typowości ziemi najlepiej porównać stosunek naturalnych użytków glebowych.

Gospodarstwa próbne mają więcej pastwisk a mniej ziemi ornej. Różnica jest jednak bardzo mała, naogół użytkowanie ziemi próbnych gospodarstw jest typowe.

	Ogółem w drobnych gospod. wedle Gł. U. St.	W 13 gospodarstwach próbnych
Orne	50·8%	53·2%
Ogrody	2·3%	1·8%
Łąki	24·5%	24·3%
Pastwiska	8·8%	7·0%
Lasy i pozostałe	13·6%	13·7%
Razem	100%	100%

2. Ukształtowanie rozłogu ziemi. Jak poprzednio przyjmowaliśmy, stan szachownicy jest w równowadze ze stanem skomasowania. Natomiast w gospodarstwach próbnych przeważał stan skomasowania — 75%, a więc 25% gospodarstw okazało się pod tym względem nieodpowiednich.

3. Stosunki komunikacji i zbytu. Jak poprzednio podaliśmy, średnia odległość kołowa od stacji kolejowej w rejonie północnym wynosi około 14 km, odległość od drogi bitej 20 km. Średnia odległość od stacji kolejowej gospodarstw próbnych wypada 11 km, odległość od drogi bitej 9 km. Widzimy z powyższego, że położenie gospodarstw próbnych w stosunku do sieci komunikacyjnej jest o wiele lepszem, niż dla całego terenu.

4. Urządzenie społeczno-rolnicze. Ze zbiorowości ogólnej należało do mleczarni spółkowej 0·7%, do Kas Stefczyka 2%, do Kółek Rolniczych 8%, natomiast ze zbiorowości próbnej do mleczarni spółkowych 40%, zaś do Kółek i do Kas Stefczyka po 60%.

5. Gospodarz. Na 13 gospodarstw 10 posiadało wyszkolenie powszechne, 1 kursy rolnicze, 2 wyszkolenie pół-średnie. Pod względem innych walorów stosunki były typowe.

6. Urządzenie gospodarstwa.

a) Budynki i maszyny. Obfitość i taniość drzewa sprzyja lepszemu zaopatrzeniu w budynki. Zaopatrzenie w maszyny skromne. Żadne z badanych gospodarstw nie ma kompletu maszyn, a tylko 2 mają po $^1/_2$ kompletu. Na całą zbiorowość próbną jest tylko jeden stary siewnik. Taki stan jest dla rejonu typowy.

b) Sprzężaj. W badanych gospodarstwach wypada na 100 ha użytków 12 koni, a wedle G. U. St. w drobnych gospodarstwach tego rejonu około 18. Próbne gospodarstwa mają konie lepsze, a zato mniej, na tem właśnie polega wyższa ekonomja, bo to wypada taniej.

c) Inwentarz użytkowy.

Na 100 ha użytków rolnych przypadało:

	W 13 próbnych gospodarstwach	W zbiorowości ogólnej wedle statystyki Gł. U. St.
Źrebięta	0·7	0·9
Krowy	23·6	25·0
Jałówki i cielęta	19·6	23·9
Trzoda chlewna	18·0	19·3

Inwentarz żywy ilościowo jest bardzo podobny, natomiast jakościowo w gospodarstwach próbnych nieco lepszy, co szczególnie uwydatnia się odnośnie do trzody chlewnej.

7. Organizacja i prowadzenie gospodarstwa.

a) Kierunek gospodarstwa. Na 13 gospodarstw 4 ma kierunek wybitnie hodowlany, z tego 2 opasowy, a 2 mleczny. Te dwa ostatnie uważam za nietypowe. Takich gospodarstw jest w tych okolicach tak mało, że w tak małej zbiorowości wcale nie powinna się znaleźć ich reprezentacja. Reszta gospodarstw ma kierunek wszechstronny, co jest w rejonie typowem.

b) System gospodarki polowej posiadało 7 gospodarstw, co jest nietypowem, bo w rejonie dominuje prawie w 100% gospodarka dowolna bezplanowa.

Produkcyjność zestawiona na podstawie obliczeń w rozdziale poprzednim:

Wyszczególnienie	Zbiorowość ogólna wedle Gł. U. St.	Zbiorowość próbna
Ziemiopłody w przeliczeniu na zboże . . .	35 tonn à 1 = 35·0	41·2 à 1 = 41·2
Mleko	17·2 „ à 1 = 17·2	18 à 1 = 18·0
Bydło	2·2 „ à 3 = 6·6	1·6 à 3 = 4·8
Trzoda chlewna . . .	2 „ à 6 = 12·0	1·8 à 6 = 10·8
Razem	70·8	74·8
Drób	3·0	3·0
Razem punktów	73·8	77·8

Z powyższego widzimy, że produkcyjność zbiorowości próbnej, wynikająca ze strony ziemiopłodów jest o 15% wyższa, ale natomiast produkcyjność gałęzi hodowlanych jest równie wysoka, jak zbiorowości ogólnej, skutkiem tego sumaryczna ocena wykazuje mniejsze różnice około 10% oceny zbiorowości ogólnej. Różnice leżące w strukturze produkcyjności są więc znacznie większe, niż różnice dotyczące sumarycznej oceny. Z tego widać jak niewystarczającem byłoby opierać się na produkcyjności ziemiopłodów.

Zestawienie porównawcze wyników punktowania intensywności:

Wyszczególnienie	Zbiorowość ogólna	Zbiorowość próbna
a) Okopowe	11·0% à 2 = 22·0	8·3% à 2 = 16·6
b) Ogrody	2·3% à $1\frac{1}{2}$ = 3·4	1·8% à $1\frac{1}{2}$ = 2·7
c) Pasze na roli . . .	2·0% à $\frac{1}{2}$ = 1·0	3·2% à $\frac{1}{2}$ = 1·6
d) Łąki	24·5% à $\frac{1}{4}$ = 6·1	24·3% à $\frac{1}{4}$ = 6·1
e) Pastwiska, ugory, gr. leśne i nieużytki .	30·4% à 0 = 0	23·3% à 0 = 0
f) Zbożowe i pozostałe	29·8% à 1 = 29·8	39·1% à 1 = 39·1
I. Razem użytk. ziemi	62·3	66·1
	— 10% 6·2	— 10% 6·7
	56·1	59·4
II. Nawozy sztuczne .	0·1 tys. zł. à 4 = 0·4	0·5 tys. zł. à 4 = 2·0
III. Mleko	17·2 tonny à 0·3 = 5·2	22·3 tonny à 0·3 = 6·7
IV. Trzoda chlewna . .	2 „ à 2 = 4·0	1·8 „ à 2 = 3·6
V. Bydło	2·2 „ à 1 = 2·2	1·6 „ à 1 = 1·6
VI. Drób	1·3 tys. zł. à $1\frac{1}{2}$ = 2·0	1·3 tys. zł. à $1\frac{1}{2}$ = 2·0
VII. Dokupno paszy treściwej	0·2 „ „ à 1 = 0·2	0·2 „ „ à 1 = 0·2
Razem pkt. intensywności	70·1	75·5

Ocena zbiorowości próbnej odchyla się od oceny zbiorowości ogólnej o około 10%, czyli prawie tyle samo, co i poprzednio wykazana produkcyjność. Źródła tego są podobne i leżą w produkcji ziemiopłodów.

Z powyższego przeglądu czynników wpływających na dochodowość gospodarstw widzimy, że różnice między zbiorowością próbną a ogólną idą na Polesiu Wołyńskiem w podobnym kierunku, jak wykazane w rejonie południowym, lecz ich nasilenie jest blisko podwójnie mniejsze. Świadczą o tem również wyniki oceny punktowej.

Ocena punktów	Ilość gospodarstw
8	1
7	1
6	4
5	4
4	3
Razem	13

Średnia ważona ocena wynosi 5·7, a więc odchyla się zaledwie o 9% od oceny ogólnej przyjętej za 5.

Skład zbiorowości próbnej jest bardzo zbliżony do typowego. Do selekcji nadają się trzy gospodarstwa o najwyższej ocenie, co faktycznie nie wiele zmieni wyniki.

Pozostałe różnice, a więc pod względem wielkości gospodarstwa, wielkości rodziny, stosunków pracy i stopy życiowej są nie mniejsze, jak w rejonie poprzednim.

Na 13 gospodarstw próbnych jest 8 osadników wojskowych, reszta miejscowi, a wśród nich 2 rusinów. Wśród osadników przeważają typy o tradycjach wiejskich. Osadnicy Polesia Wołyńskiego wykazują znacznie mniej tężyzny jak na Wołyniu. Przyczyną tego są zapewne gorsze warunki bytu i mniejsza opieka organizacji rolniczych.

Średni obszar próbnych gospodarstw wynosi 23·7 ha, a wedle rejestracji Głównego Urzędu Statystycznego wypada 7·1 ha, czyli badane są trzykrotnie większe.

Skład gospodarstw drobnych na Polesiu Wołyńskiem.

Grupa gospodarstw	Ogólna zbiorowość wedle spisu Gł. U. St.		13 gospodarstw próbnych	
	ilość	obszar	ilość	obszar
0—2 ha	12·3%	2·4%	—	—
2—5 „	39·9%	23·6%	—	—
5—10 „	32·9%	38·6%	—	—
10—20 „	12·6%	26·2%	55·5%	32·4%
20—50 „	2·3%	9·2%	44·5%	67·6%
Razem:	100%	100%	100%	100%

Trzy grupy 2—5, 5—10, 10—20 ha są prawie równie częste. Na poniżej i powyżej przypada tak mało, że w zbiorowości 13 gospodarstw wcale nie powinno się wyrazić, wobec tego typowa zbiorowość próbna powinna mieć po $^1/_3$ reprezentacji we wszystkich trzech grupach. Tymczasem jest reprezentowana tylko 1 grupa 10—20 ha, reszta znajduje się w grupie rzadko spotykanych.

Średni skład rodziny w badanych gospodarstwach wypada 2 i $^3/_4$ osoby dorosłej powyżej 15 lat, oraz 2 dzieci, w tem 1 poniżej 5 lat, a więc razem 4 i $^3/_4$ osoby. Pod względem wielkości rodziny stosunki są bliskie typowości. Dosyć szczęśliwie się składa, że większe rodziny mają większe gospodarstwa i ta okoliczność po części kompensuje różnice obszaru. Za szczególną miarę typu włościańskiego należy bowiem

uważać nie samą wielkość obszaru, ani samą wielkość rodziny, ale wzajemny ich stosunek. Wedle tego układa się stopa życiowa rodziny, obroty środkami żywności i budżet.

* * *

Gospodarstwa próbne obu rejonów są przedewszystkiem nietypowe pod względem cech włościańskich, wielkości rodziny, obszaru, wewnętrznych i zewnętrznych obrotów produktami, stopy życiowej, stosunków pracy, a co za tem idzie stosunków domowo-prywatnych i zamożności. Natomiast różnice pod względem cech dochodowości w stosunku do jednostki obszaru, są poważniejsze tylko w rejonie południowym. Na drodze punktacji i selekcji udało się obliczyć dla zbiorowości próbnej tego rejonu poprawkę, przy pomocy której można z większem prawdopodobieństwem uogólnić wyniki dochodowości na cały rejon. Obliczenie dla wyników domowo-prywatnych okazało się niemożliwem. Wobec tego najlepiej zwęzić granicę uogólnienia do tej części gospodarstw, która jest podobna do gospodarstw próbnych, a więc do gospodarstw osadniczych i innych podobnych, których waga ekonomiczna jest znaczna. Sami osadnicy wojskowi posiadają na Wołyniu około 5% użytków rolnych drobnej własności, osadnicy cywilni i inni podobni będą posiadali co najmniej drugie tyle.

Na drodze zbadania typowości stworzyliśmy nie tylko pewną miarę krytycznej oceny wyników próbnych gospodarstw, ale pewne pojęcie i obraz, jak takie typowe gospodarstwa mają wyglądać.

5. Próba charakterystyki gospodarstwa produkcyjnie najczęstszego.

W zbiorowości próbnej przedewszystkiem pożądana jest silna reprezentacja gospodarstw najczęściej się zdarzających w zbiorowości ogólnej. Idealny typ takiego gospodarstwa tworzą średnie arytmetyczne cech zbiorowości ogólnej. Dla badań nad dochodowością należy uwzględniać nie tyle ilości podmiotów gospodarujących, ale ich siłę ekonomiczną. Dlatego dla charakterystyki zbiorowości ogólnej braliśmy średnie ważone posiadanym obszarem. Typ przeciętny idealny odpowiadający takim średnim jest bliski gospodarstwom najczęstszym, reprezentuje cechy odpowiadające najczęstszym sposobom produkcji, jest wyrazem grupy o największej wadze produkcji w stosunku do częstości, to jest

grupy, której iloczyn częstości i wagi jest największy. Możemy go nazwać: typ produkcyjnie najczęstszy.

Gospodarstwo, któreby należało uznać za produkcyjnie najczęstsze, na Wołyniu powinno przedstawić się następująco:

Rodzina złożona z 5 osób, w tem 3 dorosłych zdolnych do pracy, 7 ha ziemi löss w szachownicy, w tem 80% ziemi ornej, 10% łąk i pastwisk naturalnych, około 4% ogrodu, 6% gruntów leśnych i pozostałych. Odległość terenowa od najbliższej stacji kolejowej 14 km, od najbliższej szosy 15½ km. Położenie względem rynków zbytu nie bliższe jak milowe od najważniejszych rynków zbytu Równe, Łuck, Włodzimierz. Gospodarz o wyszkoleniu nie wyższem jak powszechne, pochodzenia miejscowego.

Inwentarz żywy, 2 małe konie, lub 1 a drugi czasowo dokupywany, oraz około 3 do 4 sztuk inwentarza użytkowego w przeliczeniu na sztuki grube. Inwentarz drobny i nierasowy, mleczność krów nie wyższa jak 1000 ltr. Z narzędzi rolniczych pług wiejski, wóz, brony drewniane i żelazne, wał drewniany, sprężynówka, młynek do czyszczenia zboża, innych maszyn brak. Budynki z drzewa, kryte słomą, składające się z 1 lub 2 izb mieszkalnych, służących także za kuchnię, ze stajni nie bielonej i niezaopatrzonej w posadzkę, ze stodoły nieszalowanej, z komory i małych przybudówek, jak piwnice i szopa na narzędzia. Obsiew ziemi ornej około 70% pod zbożem, strączkowemi i oleistemi, 9% pod okopowemi, 6% paszowe (koniczyna, seradela), 9% ugoru na pastwisko. Gospodarstwo nie dokupuje z zasady kosztownego ziarna siewnego, pasz treściwych i nawozów sztucznych. Średnie plony zboża nie są wyższe jak 13 q z 1 ha. Gospodarstwo produkuje głównie zboże. Dochody pieniężne oprócz zboża czerpie z trzody chlewnej i drobiu. Pola są w szachownicy bez żadnego planu gospodarki polowej. Gospodarstwo opiera się głównie na pracy własnej, za donajem pracy ręcznej odrabia końmi. Produkcyjność w przeliczeniu na 100 ha ogólnego obszaru wynosi 113 punktów, przyczem 1 punkt znaczy równowartość 1 tonny zboża, intensywność 100 punktów, przyczem 1 punkt oznacza koszty eksploatacji 1 ha dla uprawy zboża, które za badany rok zostały przyjęte na 400 zł. Stopa życiowa rodziny gospodarującej nie wysoka, ubranie dostatnie, ale często własnego pochodzenia, żywność urozmaicona, ale nie wiele wychodząca poza artykuły własnego gospodarstwa. Gospodarstwo nie powinno posiadać poważniejszych źródeł ubocznego dochodu, któreby przynosiły więcej jak 10% dochodu z rolnictwa.

Podobny typ najczęstszy na Polesiu Wołyńskiem powinien wyglądać następująco:

Rodzina złożona z 5 do 6 osób, w tem 3 osoby dorosłe zdolne do pracy. 10 ha ziemi w szachownicy w tem 56% ziemi ornej, 30% łąk i pastwisk, 2% ogrodu i 12% gruntów leśnych i pozostałych. Odległość od najbliższej stacji kolei szerokotorowej 15½ km, od najbliższej drogi bitej 20 km. Gospodarstwo nie leżące bliżej, jak w odległości milowej od większego miasta.

Inwentarz żywy, 2 małe konie i 3 sztuki inwentarza użytkowego w przeliczeniu na sztuki grube. Inwentarz drobny i nierasowy, mleczność roczna krów nie wyższa jak 800 ltr. Narzędzia rolnicze prymitywne, roboty miejscowej. Budynki z drzewa kryte słomą o składzie podobnym, jak w rejonie południowym. Obsiew zboża 70% ziemi ornej, 14% ziemniaków, 11% strączkowe — łubin, seradela, oraz 9% ugoru. Gospodarstwo nie dokupuje ziarna siewnego, nawozów sztucznych i pasz treściwych. Pola są w szachownicy bez żadnego planu gospodarki polowej. Plony zboża są niskie, nie wyższe jak 10 q z 1 ha. Wyprodukowane zboże starczy na spożycie własne, dochody pieniężne czerpie gospodarstwo ze sprzedaży świń oraz z zarobków furmankami, gospodarstwo opiera się wyłącznie na pracy własnej. Produkcyjność mierzona podobnie jak w rejonie południowym, wynosi 74 punkty, intensywność 70 punktów.

Gospodarz o wyszkoleniu nie wyższem jak powszechne, pochodzenia i tradycji miejscowych. Stopa życiowa b. niska, ubranie i urządzenie domowe ubogie, zazwyczaj własnego pochodzenia, żywność ogranicza się prawie wyłącznie do produktów własnego gospodarstwa, przyczem największą rolę odgrywają ziemniaki.

Gospodarstwa, zbliżone do scharakteryzowanych typów idealnych, powinny stanowić punkt ciężkości każdej zbiorowości próbnej, która nie ma zamiaru badać rzadsze osobliwości, ale zjawiska masowe rolnictwa wołyńskiego. Rola ich jest tem większa, im mniejsza zbiorowość próbna. Dopiero w dużej zbiorowości próbnej wzrastają potrzeby dostosowania jej także pod względem składu.

Na tej drodze możemy podnieść siłę wyników zbiorowości próbnej oraz stworzyć podstawę do dalszych przyczynków poznania regjonalnych stosunków rolniczych.

WIKTOR ORMICKI.

Przyczynek do demogeografji Wołynia.

Kiedy po Wojnie Światowej w r. 1918 władze polskie obejmowały Wołyń, zastano wyludnione i opustoszałe ruiny miast i wsi. Niewiele mniej jak połowa ziemi ornej leżała odłogiem a ludność w braku mieszkań chroniła się po najrozmaitszych budynkach. Wojna o granicę wschodnią nie wpłynęła na poprawę stosunków. Toteż spis z r. 1921 był bilansem zniszczenia wojennego. Przeciętna gęstość zaludnienia na Wołyniu zaledwie przekraczała 40 osób na km^2, w uprawie nie znajdowało się więcej jak $^3/_4$ ziemi ornej, inwentarze martwy i żywy były wyniszczone do cna, nie było ani chleba na życie, ani ziarna na siew. Ludność, wyczerpana fizycznie i moralnie przejściami wojennemi, masowo padała ofiarą przerażająco szerzących się zaraz.

Tymczasem ruszyła powrotna fala ludności wywiezionej siłą w czasie działań wojennych do Rosji. Przez wiele długich tygodni płynęli repatrjanci w masie, która odrazu przekreśliła praktyczne możliwości wyzyskania spisu z r. 1921. Lata następne zaznaczyły się potężnym prądem kolonizacji wewnętrznej w związku z nadawaniem ziemi wysłużonym żołnierzom oraz w związku z reformą rolną, prywatną i państwową działalnością parcelacyjną i t. p. Zaludnienie zwiększało się nieprawdopodobnie szybko. Równocześnie w miarę ustalania stosunków gospodarczych i w ślad za powracaniem do normalnych warunków uregulowanego życia zaobserwowano na Wołyniu niezwykle wysoki przyrost naturalny (Wąsowicz J.).

Ze zrozumiałem więc zainteresowaniem oczekiwano ogłoszenia wyników spisu z r. 1931. Miał on dać autorytatywną informację o kierunku i charakterze rozwoju zaludnienia na Wołyniu w ostatniem dziesięcioleciu.

Wyniki spisu okazały się istotnie pod wielu względami nieoczekiwanemi.

Przedewszystkiem stwierdzono, że rzeczywisty przyrost zaludnienia przekroczył w okresie 1921—1931 pół miljona osób (tabl. I). W tym samym czasie zwiększyło się zaludnienie Polski o 4,943.303 osób. Wołyń, zajmując 9·2% powierzchni państwa, partycypuje w owym przyroście w 10·4%. Ubocznie zaś warto tu zaznaczyć, że w latach 1918—1931 emigrowało z Wołynia około 40.000 osób (A. Zarychta).

Zaludnienie Wołynia:
W granicach podziału administracyjnego z dn. 1. IV. 1932.

Rok spisu	Zaludnienie		
	ogółem	miast	wsi
1921	1,569.559	185.036	1,384.523
1931	2,084.791	252.866	1,831.925
Różnica	+ 515.232	+ 67.830	+ 447.402

Tabl. I.

Przyrost 515.232 ludzi odpowiada zwiększeniu gęstości zaludnienia o 14·5 osób na km². W ten sposób przeciętna gęstość zaludnienia Wołynia doszła w 1931 roku do 58·4 osób na km². Gęstość ta znacznie niższa od średniej charakterystycznej dla Polski (82·7) staje we właściwem świetle z chwilą podkreślenia, że wzrost ludności na 1 km² w Polsce wyniósł 12·7 głów.

Demograficzne i kulturalno-gospodarcze skutki tak raptownego wzrostu zaludnienia są oczywiste wobec tego, że utrzymanie dawnej stopy życiowej, jako wymagające równoległego rozszerzania źródeł zarobkowania, okazało się iluzorycznem.

Ludność miejska wzrosła o 36·3% w stosunku do stanu z roku 1921. Stanowi ona 12·1% ogółu zaludnienia Wołynia (w Polsce 27·2%) i skupia się w 22 osadach miejskich. Rzut oka na tabl. II wskazuje, że napływ ludności do miast objął wszystkie grupy wielkościowe. Jedynie w dwóch miastach: w Ostrogu i w Korcu liczba mieszkańców spadła. W Ostrogu spadek zaludnienia ledwie się zaznaczył (— 0·28%), podczas gdy w Korcu osiągnął poważne nasilenie (— 18·6%). W pozostałych 20 miastach waha się wzrost zaludnienia w nader szerokich granicach od 8·2% w Dąbrowicy do 168·5% w Rokitnie (tabl. III). Przeważa przyrost 25—50% zregjonalizowany na wzniesieniu Środkowo-Wołyńskiem. Miasta Wołynia Poleskiego wykazują z reguły przyrost mniejszy aniżeli 25%. Wyjątki od tej reguły spowodowane są w każdym poszczególnym wypadku specjalnemi przyczynami. Sarny są wyjątkowo ważnym

Miasta według liczby mieszkańców:

Zaludnienie	Liczba miast w latach	
	1921	1931
poniżej 3.000 mieszk.	5	3
3.000—5.000 mieszk.	7	5
5.000—10.000 „	4	6
10.000—20.000 „	3	4
20.000—30.000 „	2	2
30.000 mieszk.	1	2
Razem	22	22

Tabl. II.

węzłem kolejowym, Rokitno zaś leży w obrębie górniczego i przemysłowego obszaru (kamieniołomy granitu, przemysł drzewny). Według wszelkiego prawdopodobieństwa dochodzi tu do głosu także przygraniczne położenie obok ważnej linji kolejowej, czego nie posiadają ani Korzec, ani Ostróg, pozbawione ponadto na skutek niekorzystnego przeprowadzenia granicy państwowej naturalnych obszarów ciążenia. Bardzo wysoki przyrost zaludnienia w Kostopolu pozostaje w związku nie tylko z uruchomieniem nowych kopalń bazaltu w sąsiedztwie miasta, ale

Przyrost ludności w miastach:

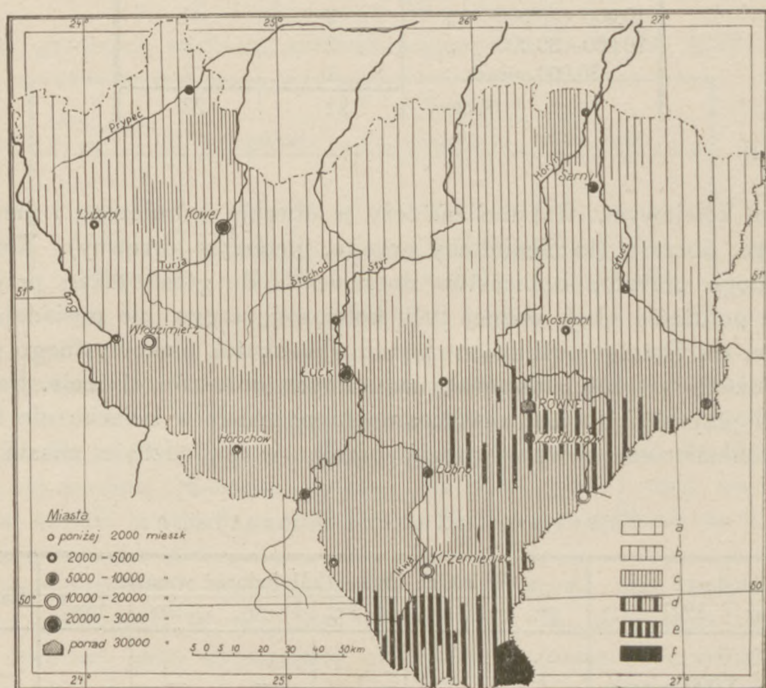
Zaludnienie w r. 1921	W latach 1921—1931 ludność wzrosła						Razem
	10%	10—20%	20—30%	30—50%	50—100%	100%	
poniżej 3.000 mieszk.	1	1	1	—	—	2	5
2.000—5.000	—	—	3	3	—	—	6
5.000—10.000	—	1	1	2	—	—	4
10.000—20.000	—	—	1	—	—	1	2
20.000—30.000	—	—	—	1	1	—	2
powyżej 30.000 mieszk.	—	—	—	1	—	—	1
	1	2	6	7	1	3	20

Tabl. III.

i z nadaniem mu charakteru ośrodka administracyjnego. Analogiczna przyczyna działała także i w Łucku, podniesionym do godności stolicy województwa i doganiającym pospiesznie Równe co do liczby zaludnienia. Opinjowanie odnośnie pozostałych miast nie wydaje się wskazanem; brak materjałów nie pozwala na stwierdzenie w jakim stopniu napływ do miast tłómaczyć należy repatrjacją, w jakim zaś rozwojem

gospodarczym. Mimo tego nasuwa się przypuszczenie, że niektóre miasta wołyńskie są terenem odpływu ludności (mowa o części przyrostu naturalnego). Do tej kategorji zaliczyćby należało Beresteczko (z przyrostem rzeczywistym 12·1%), Bereźne (18·9%) i Dąbrowicę (8·2%).

Gęstość zaludnienia w r. 1921.



Mapa 1. *Rys. dr. I. Ormicka.*

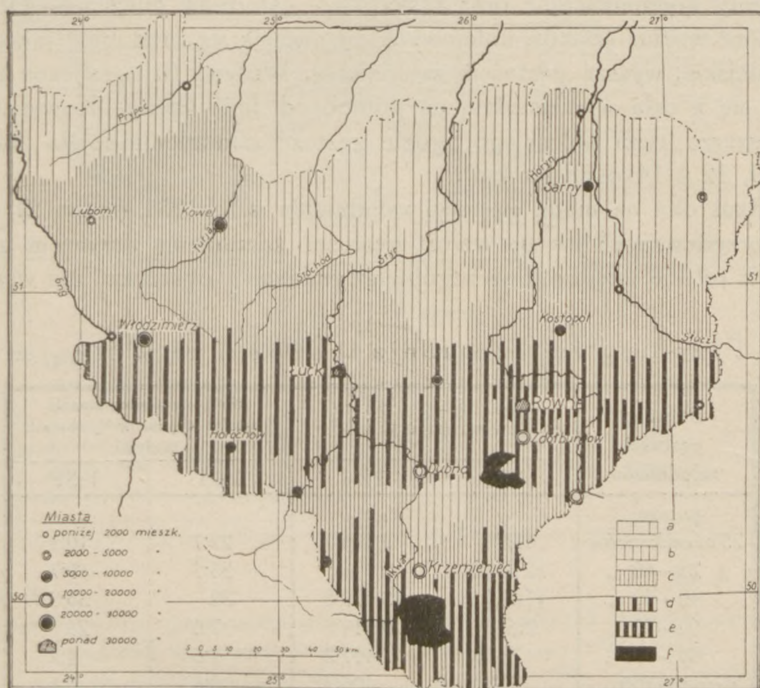
Legenda: Gęstość zaludnienia 1 km² wynosi:

a = niżej 25 osób	*d* = 60—80 osób
b = 25—40 „	*e* = 80—100 „
c = 40—60 „	*f* = powyżej 100 „

Ludność wiejska Wołynia wzrosła od r. 1921 o 32·3%. Stanowi ona obecnie 87·9% ogółu zaludnienia (w Polsce 72·8%). Dzięki dużemu urozmaiceniu fizjograficznemu Wołynia przedstawia studjum rozmieszczenia ludności szczególny interes. Nic więc dziwnego, że w ostatnich latach różni autorowie kilkakrotnie podejmowali to zagadnienie. Wartościowe opracowanie dał M. Kulicki [2], którego mapa w niemałym stopniu uwypukliła czynniki, decydujące na Wołyniu o za-

gęszczaniu ludności. W opracowaniu wzmiankowanego autora wystąpiły wyraźnie — znane zresztą skądinąd (R e h m a n) — linje granic antropogeograficznych, jak Korzec—Włodzimierz i Kowel—Ołyka, oraz Małe Polesie, które — rysując się jako obszar niższej gęstości zaludnienia — od-

Gęstość zaludnienia w r. 1931.



Mapa 2. *Rys. dr. I. Ormicka.*

Legenda: Gęstość zaludnienia 1 km² wynosi:

a =	niżej 25 osób	d =	60—80 osób
b =	25—40 „	e =	80—100 „
c =	40—60 „	f =	powyżej 100 „

dziela gęsto zasiedlone wzniesienie Środkowo-Wołyńskie od przeludnionego Wołynia Podolskiego. Mimo niezaprzeczalnych zalet nie można było użyć mapy Kulickiego do porównania z wynikami spisu z r. 1931. Okazała się potrzeba skonstruowania nowej mapy gęstości zaludnienia dla r. 1921, dającej się bezpośrednio porównać z mapą gęstości zaludnienia w r. 1931. Obie mapy oparto na gminach zbiorowych, dla obu zastosowano jednaką skalę gęstości i w obydwóch eliminowano z obliczeń miasta.

Mapa gęstości zaludnienia dla roku 1921 (mapa 1) okazuje daleko posuniętą zgodność z opracowaniem Kulickiego. Uderzają w niej te same linje przewodnie o innym nieco przebiegu, co położyć należy na karb różnic w metodyce konstrukcyjnej. Pozatem nowa mapa ma charakter bardziej przeglądowy na skutek silniejszej generalizacji i posiłkowania się większemi jednostkami odniesienia. Wśród przyczyn, wywołujących znaczniejsze skupienia ludności wyróżniają się momenty komunikacyjne oraz sąsiedztwo ośrodków miejskich. Obszary położone wzdłuż szlaków kolejowych odznaczają się, podobnie jak gminy podmiejskie, wyższą gęstością zaludnienia. Wpływy fizjograficzne zaznaczają się z całą wyrazistością na północ od linji Sarny—Kowel t. zn. w obszarze typu poleskiego, gdzie gęstość zaludnienia spada lokalnie do 10, 12 i 14 osób na km².

Rzut oka na mapę gęstości zaludnienia w r. 1931 (mapa 2) wskazuje przedewszystkiem na wzrost gęstości zaludnienia przyczem uderza fakt, iż relacje między poszczególnemi gminami i obszarami nie wszędzie

Przebieg zagęszczania ludności na Wołyniu.

Stopnie gęstości zaludnienia	Powierzchnia w km²		Na poszczególne stopnie gęstości wypada w % obszaru Wołynia	
	1921	1931	1921	1931
poniżej 25 mieszkańców	8.074	3.586·7	22·7	10·1
25—40 „	12.652·1	6.998·5	35·7	19·7
40—60 „	11.361·9	13.079·8	32	36·9
60—80 „	2.686·6	9.919·8	7·6	28
80—100 „	559·4	1.467·2	1·6	4·2
powyżej 100 „	133·7	406·7	0·4	1·1
Ogółem	35.467·7	35.467·7	100	100

Tabl. IV.

pozostały bez zmiany. Zjawisko to nie budzi jednak zastrzeżeń, ani nie wywołuje zdziwienia, jeśli się uwzględni, że proces zapełniania Wołynia ludźmi ma przebieg wręcz żywiołowy. Tablica IV jest próbą rachunkowego zbilansowania go. Gdy w r. 1921 prawie $^{3}/_{5}$ powierzchni Wołynia nie wykazywało gęstości ponad 40 osób na km², to spis z r. 1931 dowiódł, że obszar o tej gęstości zaludnienia skurczył się o 51%. Odwrotnie natomiast powierzchnia zamieszkała przez 40 do 80 osób na km² zwiększyła się z 40% do 65% obszaru Wołynia. Odpowiada to wzrostowi o 164% w stosunku do stanu z r. 1921. Równie jaskrawy przebieg ma wzrost zaludnienia w dwóch najwyższych klasach. Obszary

Zmiany w gęstości i liczebności zaludnienia w latach 1921—1931 w % stanu z r. 1921.

Mapa 3. *Rys. dr. I. Ormicka.*

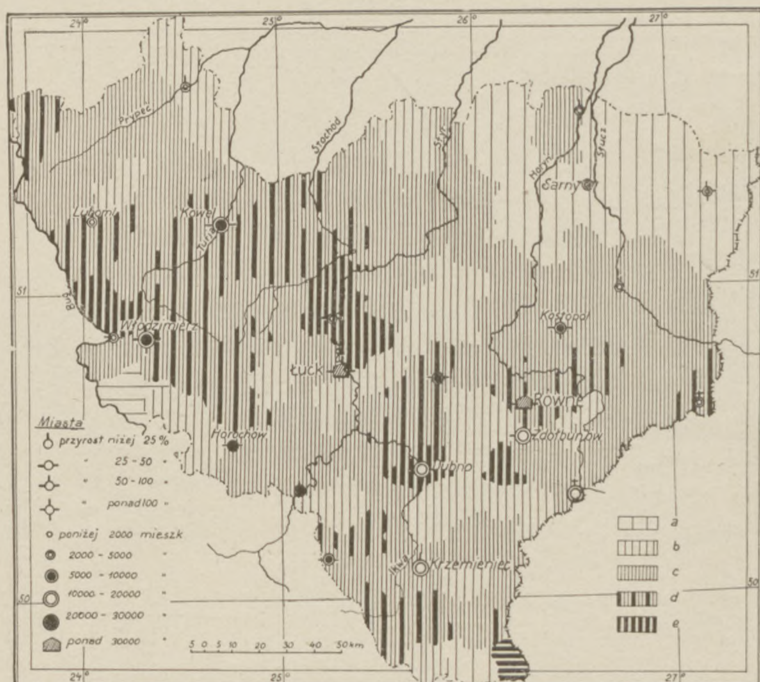
Legenda: Przyrost (kreskowanie pionowe), względnie ubytek (kreskowanie poziome) ludności w gminach wiejskich wynosi w okresie 1921—1931:

a = niżej 25% stanu z r. 1921 | *c* = 50—75% stanu z r. 1921
b = 25—50% „ „ | *d* = 75—100% „ „
e = powyżej 100% stanu z r. 1921.
Zaludnienie miast: patrz mapa 4.

o zaludnieniu wyżej 80 mieszkańców na km^2 zalegały w r. 1921 2% powierzchni ogólnej Wołynia. Dziesięć lat później wzrasta ich udział do 5·3%. Te trzy przeliczenia informują należycie o procesie zwierania zaludnienia na Wołyniu.

Nasycenie ziemi elementem ludzkim osiągnęło stan doskonalszego wyrównania na zachodnim Wołyniu. Południowe i północno-wschodnie dziedziny są terenem skomplikowanych procesów demograficznych. Przyrostem ludności w trzech gminach północno-zachodnich zdają się rządzić odrębne prawidła. We wschodniej części wzniesienia Środkowo-Wołyń-

Zmiany gęstości zaludnienia
w latach 1921—1931.



Mapa 4. *Rys. dr. I. Ormicka.*

Legenda: Przyrost (kreskowanie pionowe) względnie ubytek (kreskowanie poziome) ludności w gminach wiejskich w latach 1921—1931 osiągnął na 1 km² nasilenie:

a = poniżej 5 osób — *c* = 10—15 osób
b = 5—10 „ — *d* = 15—20 „
e = ponad 20 osób.

Miasta opracowano osobno według objaśnień podanych w mapie: krzyżem (+) oznaczono ubytek zaludnienia niżej 25%.

skiego udało się wyróżnić w ramach zastosowanej skali skupienia, znane z r. 1921. Podobnie jak i poprzednio, silniejsze zagęszczenie ludności daje się obserwować wzdłuż kolei, w sąsiedztwie miast oraz nierzadko na szlakach komunikacji kołowej, szczególnie autobusowej. Na baczniejszą uwagę zasługują zmiany, dokonujące się na Wołyniu Podolskim. Odbywa się tam bardzo charakterystyczne przewartościowanie antropogeograficznego i gospodarczego znaczenia niektórych obszarów i gmin. Gmina Łanowce, położona przy szlaku kolei żelaznej osiągnęła w ubiegłem dziesięcioleciu większą gęstość zaludnienia, aniżeli Białozórka, która wykazała

efektywną stratę ludności w wysokości 20‰ zaludnienia z r. 1921. Wiśniowiec przecięty ważną szosą zwiększył swe zaludnienie. Ciekawym jest fakt, że gdy Korzec (miasto) wykazał stratę ludności ponad 18‰ stanu z r. 1921, to gmina korecka wzmogła się o 39‰. To samo powtarza się w gminie chorowskiej, której zaludnienie wzrosło o 26‰, gdy w Ostrogu ujawniły się tendencje emigracyjne. Znamienny jest dalszy, silny wzrost zaludnienia w gminie mizockiej, znanej z intensywniejszej gospodarki.

Rozmieszczenie przyrostu rzeczywistego za okres 1921—1931 opracowano i przedstawiono dwiema metodami. Mimo „niegeograficzności" ujęcia procentowego ta właśnie mapa, odznaczając się dużą stosunkowo przejrzystością, dostarczyła pierwszych podstaw dla regjonalizacji zjawiska. Słaby przyrost rzeczywisty (25‰) okazał się charakterystyczny dla obszarów gęstego zaludnienia, gdy przyrostem ponad 50‰ odznaczają się okolice, które były terenami bądźto bitew, bądźteż długotrwałych walk pozycyjnych jak np. sąsiedztwo Włodawy, przejście między Bugiem a Prypecią, obszary położone na pd. od Kowla i Łucka, gminy nadstyrskie: Rożyszcze, Czartorysk, Kołki, oraz gminy nad Stochodem: Powórsk, Maniewicze i Wielick.

Generalizacja mapy 4 (przyrost rzeczywisty na km²) okazała się bez porównania trudniejsza a to dlatego, że rozmieszczenie przyrostu na km² jest skutkiem jużto liczebnie silniejszego przyrostu naturalnego w gminach i obszarach gęściej zamieszkałych, jużto następstwem procesu repatrjacyjnego w obszary działań wojennych, jużteż konsekwencją ożywionej działalności kolonizacyjnej i intensywniejszej akcji osadniczej i parcelacyjnej w okręgach słabszego zaludnienia. O wyjaśnienie prawideł rządzących przyrostem rzeczywistym pokusićby się można dopiero po rozłożeniu go na składniki t. j. po rozróżnieniu immigracji i przyrostu naturalnego.

Daty przyrostu naturalnego nie są jednakowoż publikowane dla gmin. Zachodzi tedy konieczność zastosowania obliczeń powiatowych. Z tabl. I wynika, że łączne zaludnienie Wołynia (miejskie i wiejskie) wzrosło w latach 1921—1931 o 32·8‰, gdy stopa przyrostu naturalnego ustalona przez G. U. S. wynosi 25·2‰. Stąd wniosek, że nadwyżka 7·6‰ powstała w drodze napływu ludności z poza obrębu administracyjnego Wołynia. Tak wypośrodkowana nadwyżka wynosi według naszych obliczeń 117.285 osób, podczas gdy G. U. S. ustala ją na 115.930 głów [3]. Rozbieżność między obiema datami (1.355 osób) nie jest istotna, chociażby dlatego, że obliczenie G. U. S. przeprowadzone zostało na podstawie tymczasowych wyników spisu. I tak np. ogólny przyrost zaludnienia za czas 1921—1931 miał wynosić według

publikacji z dnia 6. II. 1932 r. osób 511.942, gdy Skorowidz ([4]; publikacja z połowy r. 1933) podniósł go do 515.232 głów. Różnica wynosi w tym wypadku 3.290 osób i wyjaśnia w sposób wystarczający powód rozbieżności przy ustalaniu rozmiarów immigracji.

Na skutek pomyślnego wyniku przedstawionej próby przystąpiono do zbadania demograficznego charakteru poszczególnych gmin, stosując zależnie od ich powiatowej przynależności odnośne stopy przyrostu naturalnego według obliczeń G. U. S., zestawionych w tabl. V. Przy

Przyrost naturalny w latach 1921—1931
w powiatach wojew. wołyńskiego,
w odsetkach ludności z r. 1921:

Wojew. Wołyńskie 25·2

Dubno	21·9	Luboml	33·9
Horochów	25·6	Łuck	30
Kostopol	31·9	Równe	21·9
Kowel	33·5	Sarny	21·8
Krzemieniec	18·5	Włodzimierz	27·2

Zdołbunów 17·5

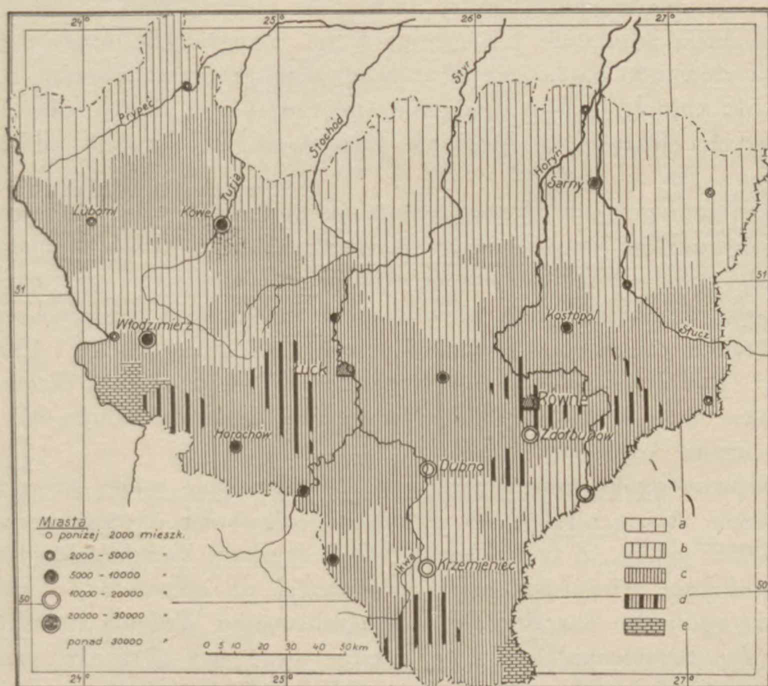
Tabl. V.

ustalaniu demograficznego oblicza powiatu oznaczono gminy o przyroście rzeczywistym większym od naturalnego jako immigracyjne, gdzie zaś przyrost naturalny był większy tam odnośny obszar uznawano za emigracyjny. Mimo zastrzeżeń, jakie musi budzić ten sposób podchodzenia do zagadnień ludnościowych, nie da się zaprzeczyć, że zastosowana metoda umożliwia — przy zachowaniu w dalszej pracy dostatecznie szerokiej klasyfikacji statystycznej — uwypuklenie zasadniczych rysów demograficznych badanego obszaru. Jeżeli zaś dopuszczalnem jest wnioskowanie o słuszności i celowości metody na podstawie osiągniętych przy jej pomocy wyników, to należałoby wskazać przedewszystkiem na fakt zatarcia granic powiatowych. Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia sprawa zastosowania jedynastu rozmaitych stóp przyrostu naturalnego zamiast ewentualnego posłużenia się jedną tylko wojewódzką. Wyniki takiego opracowania dałyby obraz sztucznie wygładzony, zatarłyby równocześnie wgląd w szczegóły i zatuszowałyby kontrasty.

Rozmieszczenie przyrostu naturalnego (m. 5) odznacza się wybitną regularnością. Z łatwością dają się w niem wskazać zasadnicze rysy, charakterystyczne dla ugrupowania ludności w r. 1921 (np. wyspy gęstszego zaludnienia: Równe, Hoszcza i Mizocz). Z pełną

wyrazistością rysują się krainy typu poleskiego. Na skutek wyludnienia wojennego uległa pewnemu zatarciu granica pomiędzy wzniesieniem Środkowo-Wołyńskiem a Wołyniem Poleskim. Niezwykle natomiast wyraźnie odcina się Małe Polesie od Wołynia Podolskiego; różnice w przy-

Rozmieszczenie przyrostu naturalnego
za okres 1921 1931.



Mapa 5. *Rys. dr. I. Ormicka*

Legenda: Przyrost naturalny na 1 km² wynosi:
a = niżej 5 osób *c* = 10 - 15 osób
b = 5—10 „ *d* = 15—20 „
e = nieznany (obszar ubytku zaludnienia).

roście naturalnym na km² w obu krainach są doskonałym wyrazem rozmaitości i odrębności warunków bytu w każdej z nich. Porównanie rozmieszczenia przyrostu naturalnego z rozmieszczeniem przyrostu rzeczywistego (m. 4) prowadzi w krótkiej drodze do wyróżnienia okolic, zawdzięczających wzrost liczebności jedynie przyrostowi naturalnemu, oraz obszarów, które zasilone zostały dopływem ludności z zewnątrz.

Problem regjonalizmu demogeograficznego Wołynia ujęto w mapie 6. Wyodrębnia ona na terenie Wołynia okręgi emigracyjne i immigracyjne, dalej okolice o niezupełnie jasno tłomaczącej się tendencji ludnościowej oraz terytorja absolutnego spadku liczby ludności. Podstawą klasyfikacyjną jest stosunek gęstości zaludnienia do wysokości przyrostu naturalnego, wyrażony ilością osób na km^2, stanowiących różnicę immigracji względnie emigracji nad przyrostem naturalnym. Nazwą obszaru równowagi demograficznej objęto tereny, na których różnice nie doszły jednej osoby na km^2 w ciągu 10 lat. Zależnie od ich charakteru (dodatnie lub ujemne t. zn. immigracyjne wzgl. emigracyjne) wyróżniono na terenie równowagi demograficznej obszary z tendencją do chłonięcia (+) względnie emigracji (—). Jedynie dla okolic dotkniętych efektywnym spadkiem zaludnienia zastosowano odmienne kryterja.

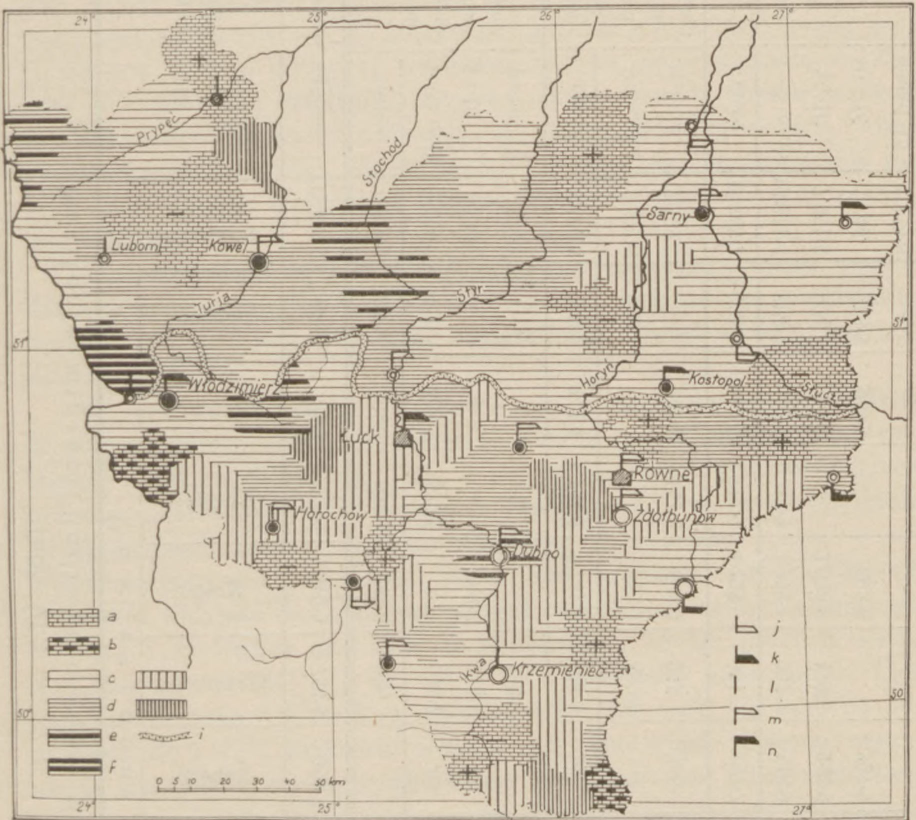
Jako szczegół niezmiernie znamienny podkreślić należy fakt rozwinięcia się ruchów emigracyjnych na wielką skalę w bezpośredniem sąsiedztwie gmin odznaczających się wysokiemi wartościami przyrostu naturalnego. Najbliższe gminy sąsiadujące z Grzybowicą (obszar absolutnego spadku zaludnienia) wykazują przyrost naturalny 12, 13 i 15 osób na km^2. Podobnie układają się stosunki także w otoczeniu Białozórki. Wszystkie inne gminy mimo odpływu części przyrostu zaludnienia wykazały wzrost liczebności.

Zarówno gminy emigracyjne jak i immigracyjne wiążą się z sobą w wyraźnie zwarte regjony. W położeniu izolowanem występują wogóle tylko duże gminy. Z tych Bielska Wola uzyskała klasyfikację obszaru demograficznie zrównoważonego z tendencją do chłonięcia — co odpowiada ogólnemu charakterowi demograficznemu Wołynia Poleskiego, gdy gmina berestecka, wciśnięta między dwa pasy obszarów emigracyjnych, sąsiaduje od wschodu i zachodu z obszarami równowagi demograficznej, wykazując nadwyżkę immigracji w wysokości 3·1 osób na km^2 [1]).

Jako teren wybitnie immigracyjny wyróżnia się Wołyń Poleski. W dwóch jego gminach zanotowano umiarkowany odpływ ludności, w pięciu zmiany nie przekraczające straty 1 człowieka z przyrostu naturalnego na km^2 w dziesięcioleciu i w dwóch gminach analogiczne zmiany dodatnie, wszystkie zaś pozostałe gminy wykazały nader intensywną immigrację. Tablice VI. i VII. dostarczają wszechstronnych in-

[1]) Przyglądając się geograficznemu rozłożeniu wzmiankowanych trzech pasów trudno jest nie nawiązać do fizjografji Wołynia. Pasy emigracyjne odpowiadałyby grzędom, pas berestecki obniżeniu między dwoma grzędami. Z przeludnionych grzęd nadmiar ludzi odpływa. Obniżenia są natomiast terenem immigracji.

Regjony demogeograficzne Wołynia



Rys. dr. I. Ormicka.

Mapa 6.

Legenda:

Miasta:

j = odpływ części przyrostu naturalnego
k = efektywny spadek zaludnienia
l = słaby rozwój
m = normalny rozwój
n = wybitny rozwój.

Ludność gmin wiejskich: nadwyżka immigracji (kreskowanie poziome) względnie emigracji (kreskowanie pionowe) nad przyrostem naturalnym w latach 1921—1931 wynosi:

a = mniej aniżeli ± 1 osoba na km²
b = obszar efektywnego spadku zalud.
c = 1—5 osób na km²
d = 5—10 osób na km²
e = 10—15 „ „
f = ponad 15 „ „
i = granica Wołynia Właściwego i Poleskiego (przebieg zgodnie z poglądami Sowińskiego).

Tabl. VI.

Nasilenie migracji ludnościowej w powiatach.

Charakterystyka demograficzna		Powierzchnia w km².											
		Wojew. Wołyńskie	Dubno	Horochów	Kostopol	Kowel	Krzemieniec	Luboml	Łuck	Równe	Sarny	Włodzimierz	Zdołbunów
Powierzchnia ogółem		35.467·7	3.255·5	1.725·3	3.446·6	5.612·3	2.754·5	2.053·7	4.745·2	2.893·4	5.477·8	2.176·8	1.326·6
Nadwyżka emigracji nad przyrostem naturalnym na 1 km²	razem	6.518·5	953	439 3	577·5	247·8	1.028	—	1.425	826·7	—	543·2	478
	1—5 osób	5.249·5	953	439·3	577·5	—	618·2	—	1.135	505·3	—	543·2	478
	5—10 „	1.135·3	—	—	—	247·8	276·1	—	290	321·4	—	—	—
	ponad 15	133·7	—	—	—	—	133·7	—	—	—	—	—	—
Nadwyżka emigracji wzgl. imigracji nad przyrostem naturalnym na 1 km²	razem	5.100·5	209	242·4	1.151·2	1 141·5	674·8	266	—	733·2	682·4	—	—
	+1 osoba	2.571·5	209	—	—	517·1	429 8	—	—	733·2	682·4	—	—
	—1 „	2.529	—	242·4	1.151·2	624·4	245	266	—	—	—	—	—
Nadwyżka imigracji nad przyrostem naturalnym na 1 km²	razem	23.848·7	2.093·5	1.043·6	1.717·9	4.223	1.051·7	1.787·7	3.320·2	1.333·5	4.795·4	1.633·6	848·6
	1—5 osób	13.811·4	894·2	452·9	1.717·9	1.392·1	932·1	518·9	1.680·5	630·4	4.395·7	509·8	686·9
	5—10 „	7.951·5	924	250·2	—	2.028·6	119·6	940·9	1.639·7	703·1	399·7	784	161·7
	10—15 „	1.746	275·3	340·5	—	802·3	—	327·9	—	—	—	—	—
	ponad 15	339·8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	339·8	—

formacyj o dynamice ludnościowej Wołynia w ujęciu powiatami i dużymi kompleksami fizjograficznymi. Jak z mapy, podobnie i z obu tablic wynika, że terenem szeroką falą rozlewających się prądów ludnościowych jest Wołyń Właściwy, odznaczający się lokalnie wciąż jeszcze znaczną pojemnością ludnościową. 42% jego powierzchni jest terenem immigracji, $^1/_3$ obszaru stanowi podstawę wyjściową ruchów emigracyjnych, w 12% brak zdecydowanej tendencji. Szeroka skala zjawisk obserwowanych na Właściwym Wołyniu, pozostaje w zadziwiającej zgodności z bogactwem jego fizjografji. Można wyrazić jedynie żal, że nawiązanie do krain naturalnych Wołynia w oparciu o gminy zbiorowe nie zawsze jest osiągalne.

Wołyń Poleski łącznie z południowymi częściami Polesia, wchodzącego administracyjnie w skład województwa wołyńskiego przedstawia bardziej jednolitą indywidualność fizjograficzną. Toteż w 80% jest obszarem immigracji.

W analizie regjonalnej wysuwają się z obszarów emigracyjnych przedewszystkiem okolice zgrupowane dokoła miast. Miasta nawet dotknięte ubytkiem zaludnienia, leżą z reguły na terenie gmin chłonących ludność. Zdarzają się także położenia graniczne t. j. na styku obszarów immigracyjnych i emigracyjnych. Typowym przykładem miasta w położeniu granicznem jest Łuck. Sfera jego wpływów rozbudowała się (z punktu widzenia demogeograficznego) półkolisto. Gminy Kniahininek, Połonka i Poddębce położone w promieniu ± 15 km poniosły stratę do 2·6 osób na km² t. j. 12, 18 i 20% przyrostu naturalnego. Odleglejszy Torczyn i Czaruków straciły 7·3 i 3·8 osób na km², co odpowiada 22 i 42% przyrostu naturalnego. Natomiast Kiwerce, wyzyskując komunikacyjnie uprzywilejowane położenie, nie tylko zachowały cały przyrost naturalny, ale powiększyły swe zaludnienie elementem napływowym (8·9 osób na km²) w ilości odpowiadającej 42% lokalnego przyrostu naturalnego.

Proces przedstawiony na przykładzie Łucka i jego najbliższej okolicy ma oczywiście znacznie szersze znaczenie. Jakkolwiek bowiem nie można całego odpływu zaludnienia kłaść na karb wędrówki do miast, przecież zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nie tylko one ale i gminy podmiejskie (głównie za pośrednictwem osad bliżej miasta położonych) chłoną znaczny odsetek przesuwającego się elementu ludzkiego. O ile więc w okolicach podmiejskich gęstość zaludnienia zwiększa się stosunkowo łatwo, bo możliwość szybkiej i bezpośredniej komunikacji z warsztatami pracy w mieście przeciwdziała emigracji i proteguje napływ z dalszych okolic, o tyle na obszarach odleglejszych odpływ ludności przejawia się w formie spotęgowanej. Przykładów, potwierdzają-

Tabl. VII.

Nasilenie wędrówek wewnętrznych na Wołyniu Właściwym i Poleskim.

Kraina	Powierzchnia		Z ogółu powierzchni przypada na obszary																						Ubytku zaludnienia	
			emigracji o nasileniu						równowagi demogr. o nasileniu						immigracji o nasileniu											
	w km²	%	razem		1—5 osób na km²		5—10 osób na km²		— 1 osób na km²		razem		+ 1 os. na km²		razem		1—5 osób na km²		5—10 osób na km²		10—15 osób na km²		ponad 15 osób na km²			
Wojew. Wołyńsk.	35.467·7		6.105·4		4.970·1		1.135·3		2.529		5.100·5		2.571·5		23.848·7		13.811·4		7.951·5		1.746		339·8		413·1	
			km²	%	km²	%	km²	%	km²	%	km²	%	km²	%	km²	%	km²	%	km²	%	km²	%	km²	%	km²	%
Wołyń Właściwy	15.720·2	*100*	5.280·1	*34*	4.392·6	*28*	887·5	*6*	487·4	*3*	1.859·4	*12*	1.372	*9*	8.167·6	*51*	4.741·8	*30*	2.810	*17*	615·8	*4*	—	--	413·1	*3*
Wołyń Poleski [1]	19.747·5	*100*	825·3	*4*	577·5	*3*	247·8	*1*	2.041·6	*10*	3.241·1	*16*	1.199·5	*6*	15.681·1	*80*	9.069·6	*46*	5.141·5	*26*	1.130·2	*6*	339·8	*2*	—	—

[1]) W skład Wołynia Poleskiego zaliczono według M. Sowińskiego powiaty: kowelski, kostopolski, lubomelski i sarneński, oraz z powiatu łuckiego gminy: Kołki, N. Czartorysk Rożyszcze, Silno i Trościaniec wraz z gminami oleską i korytnicką powiatu włodzimierskiego.

cych powyższe uwagi wskazać można wiele na Wołyniu. Z gminą czarukowską np. sąsiaduje od pd.-zach. gmina skobełska, w której obrębie leży Horochów. Chociaż miasto nie reprezentuje żadnego wyraźniejszego ośrodka gospodarczego, przecież hamuje odpływ ludności. Podobnie układają się stosunki w gminach: dubieńskiej, rówieńskiej i mizockiej. Także gminy: korzecka, ostrogska, szumska, bereziecka i białokrynicka są wyraźnymi obszarami immigracji. Pomiędzy linją łączącą Korzec z Równem i Ostróg z Krzemieńcem leży pas ziem, oddających 10 do 25% przyrostu naturalnego. Jestto obszar przenikania się i potęgowania wpływów kilku miast (Dubno, Równe, Mizocz, Szumsk, Ostróg, Krzemieniec).

Jednakowoż odpływ przyrostu naturalnego nie ogranicza się do okolic, położonych w zasięgu wpływów takiego czy innego miasta. Obejmuje on i obszary wiejskie, odległe, często komunikacyjnie zaniedbane i wyrzuca rokrocznie tłum wydziedziczonych, ludzi bez ziemi, dla których zabrakło chleba w ojczystej stronie, poza granice rodzinnych gmin. Potężny prąd emigracji jest skutkiem wielorakich przyczyn materjalnych, działających z rozmaitą siłą; ich analiza nie wchodzi w zakres niniejszej rozprawy, a próbę charakterystyki warunków, wpływających na rozwój masowych ruchów odpływowych, odkładamy na czas późniejszy.

Niemniej z całą stanowczością stwierdzić należy, że w ciągu minionego dziesięciolecia wysunęło się na czoło problemów społeczno-gospodarczych Wołynia zagadnienie produktywnego zatrudnienia nadmiaru ludności rolniczej [1]).

Kraków — Instytut Geograficzny U. J.

Spis cytowanej literatury.

1. Ormicki Wiktor: Życie gospodarcze Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Kraków 1929.
2. Rocznik Wołyński. T. I. Równe, 1930.
3. Składniki przyrostu ludności 1621—1931. Wiadomości Statystyczne, 1932, z. 4.
4. Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej. Cz. I. Warszawa, G. U. S., 1933.
5. Wąsowicz J.: Niektóre problemy rozmieszczenia ruchu naturalnego ludności w Polsce.
6. Wiadomości Geograficzne. Kraków, 1932. Nr. 8—10.

[1]) Jest rzeczą czynników samorządowych i administracji ogólnej w najbliższym czasie zagadnienie powyższe podjąć i pomyślnie rozwiązać bez względu na to czy głównym celem będzie uintensywnienie czy też rozszerzenie podstaw gospodarstwa społecznego jużto w drodze powołania do życia nowych jego gałęzi i dziedzin, jużteż w drodze kolonizacji wewnętrznej.

Tablica materjałowa.
A. Miasta.

Miasto	Gęstość zaludnienia na 1 km²		Przyrost ludności w latach 1921—1931	
	1921	1931	w % ludności z r. 1921	rzeczywisty na 1 km²
Beresteczko . . .	377·55	420·93	12·1	43·4
Bereźne	67·40	80·19	18·9	12·8
Dąbrowica [1]) . . .	—	—	8·2	—
Dubno	762·16	1.058	38·8	295·8
Horochów	260·58	352·41	35·5	91·8
Kostopol	230	501·77	118·2	271·8
Korzec	2.603·15	2.113·15	— 18·6	— 490
Kowel	492·15	543·67	32·8	51·5
Krzemieniec . . .	446·33	555·47	24·4	109·1
Luboml	4.754·28	5.872·85	23·5	1118·6
Łuck	1.293·88	1.985·39	52·7	691·5
Ołyka	1.238	1.652·86	33·5	414·9
Ostróg	1.187·76	1.184·37	— 0·28	— 3·4
Radziwiłłów . . .	605·71	772·70	27·6	167
Ratno	89·25	110·74	24·1	21·5
Rokitno [1])	—	—	168·5	—
Równe	10.511·03	14.065·10	33·8	3554·1
Rożyszcze	3.263	4.512	38·3	1249
Sarny [1])	—	—	26·6	—
Uściług	730·98	935·49	28	204·5
Włodzimierz . . .	470·46	953·83	102·7	483·4
Zdołbunów	683·24	897·19	31·3	214

[1]) Brak dat dla powierzchni.

B. Gminy wiejskie.

Powiat Gmina	Gęstość zaludnienia na 1 km²		Przyrost ludności w latach 1921—1931		
	1921	1931	w % ludności z r. 1921	rzeczywisty na 1 km²	naturalny na 1 km²
Pow. **dubieński**					
Boremel	56·48	70·01	23·5	13·5	12·6
Dubno	53·83	76·21	41·6	22·4	11·8
Jarosławicze . . .	57·62	73·14	26·9	15·5	12·6
Kniahinin	55·98	71·19	27·1	15·2	12·3
Krupiec	42·51	60·96	43·5	18·5	9·3
Malin	55·13	73·45	33·2	18·3	12·1
Młynów	50·71	68·95	35·8	18·2	11·1
Radziwiłłów . . .	49·01	62·24	26·9	13·2	10·7
Sudobicze	34·40	40·10	17·6	5·7	7·2
Tesłuchów	50·56	60·51	19·5	9·9	11·1
Warkowicze . . .	63·27	72·57	14·6	9·3	13·9
Werba	47·14	59·21	25·7	12·1	10·3
Pow. **horochowski**					
Beresteczko . . .	43·47	57·74	32·8	14·3	11·2
Brany	53·86	67·23	24·8	13·4	13·8
Chorów	55·65	72·02	29·4	16·4	14·3
Kisielin	34·43	58·35	69·4	23·9	9
Podberezie	52·62	63·11	19·9	10·5	13·5
Skobełka	50·51	62·17	23·1	11·7	13
Świniuchy	45·46	65·64	44·4	20·2	11·6
Pow. **kostopolski**					
Bereźne	29·75	41·37	38·9	11·6	9·5
Deraźne	38·43	53·17	38·3	14·7	12·2
Kostopol	31·81	43·04	35·2	11·2	10·1
Ludwipol	35·06	45·87	30·7	10·8	11·2
Stepań	27·84	34·74	24·8	6·9	8·89
Stydyń	37·90	49·43	30·3	11·5	10·9
Pow. **kowelski**					
Datyń	42·54	51·27	20·4	8·7	14·2
Górniki	20·57	27·67	34·4	7·1	6·9
Hołoby	32·86	50·71	54·4	17·9	11
Krymno	27·82	40·52	45·6	12·7	9·3
Kupiczów	35·04	49·67	41·7	14·6	11·7
Lubitów	26·99	44·31	64	17·3	10·1
Maciejów	41·46	54·47	31·3	13	13·9
Maniewicze	12·82	25·07	96	12·3	4·2
Niesuchojeże . . .	27·32	40·44	47·9	13·1	9·2
Powórsk	18·77	36	91·4	17·2	6·2
Siedliszcze	33·80	44·75	32·5	11	11·3
Stare Koszary . .	32·97	49·71	50·6	16·7	11·1
Turzysk	28·40	46·40	63·3	18	9·7
Wielick	18·70	35·52	89·9	16·8	6·3
Zabłocie	22·95	33·81	47·4	10·9	7·7

Powiat Gmina	Gęstość zaludnienia na 1 km²		Przyrost ludności w latach 1921—1931		
	1921	1931	w % ludności z r. 1921	rzeczywisty na 1 km²	naturalny na 1 km²
Pow. **krzemieniecki**					
Bereżce	53 29	67·65	27	14·4	9·9
Białokrynica . . .	46·20	59·19	28·1	13	8·6
Białozórka	107·64	85·71	—20·5	—21·9	
Borki	60·03	69·36	15·5	9·3	11·1
Borsuki	77·19	88·08	14·1	10·9	14·3
Dederkały	67·32	81·41	20·9	14·1	12·5
Łanowce	70·13	89·76	27·9	19·6	13
Poczajów	74·23	92·76	24·7	18·5	13·9
Stary Oleksiniec .	84·56	100·39	18·6	15·8	15·7
Szumsk	65·66	78·59	19·6	12·9	12·2
Wierzbowiec . . .	69·41	73·74	6·1	4·3	12·9
Wiśniowiec	93·01	109·67	17·9	16·7	17·3
Wyżgródek . . .	75·58	80·50	6·4	4·9	14·1
Zarudzie	63·75	71·12	11·5	7·4	11·9
Pow. **lubomelski**					
Bereźce	35·19	50·91	44·6	15·7	11·9
Hołowno	30·85	41·21	33·6	10·4	10·5
Huszcza	29·88	42·57	42·4	12·7	10·1
Luboml	36·44	56	51	19·6	13·4
Pulmo	14·39	31·08	114·9	16·7	5
Szack	13·26	24·55	84·9	11·3	4·5
Zhorany	27·01	41·42	53·3	14·4	9·2
Pow. **łucki**					
Czaruków	58·09	71·70	23·4	13·6	17·4
Kiwerce	38·71	59·62	52·7	20·9	12
Kniahininek . . .	48·71	61·47	26·2	12·8	14·6
Kołki	24·34	38·11	56·7	13·8	7·4
Nowy Czartorysk .	25·32	39·22	54·9	13·9	7·6
Ołyka	37·62	56·64	50·5	19	11·2
Poddębce	43·70	54·71	24	10·5	13·1
Połonka	56·23	65·39	16·3	9·2	11·3
Rożyszcze	39	59·66	53	20·7	11·8
Silno	24·84	34·75	39·9	9·9	7·4
Szczurzyn	39·33	54·70	39·1	15·4	14·2
Torczyn	58·96	69·24	17·4	10·3	17·7
Trościaniec	32·66	44·75	37	12·1	9·8
Pow. **rówieński**					
Aleksandrja . . .	51·12	63·07	23·5	12	11·2
Buhryń	70·21	80·47	16·1	10·3	14·4
Dziatkowicze . . .	59·19	66·03	11·5	6·8	13
Hoszcza	71·71	86·32	20·2	14·6	15·8
Klewań	49·46	61·68	24·5	12·2	10·9
Korzec	50·92	70·53	39·2	19·6	10·8

Powiat Gmina	Gęstość zaludnienia na 1 km²		Przyrost ludności w latach 1921—1931		
	1921	1931	w % ludności z r. 1921	rzeczywisty na 1 km²	naturalny na 1 km²
Majków	64·18	76·26	18·9	12·1	14
Międzyrzec	58·85	72·29	22·7	13·4	12·9
Równe	70·41	88·46	25·8	18·1	15·3
Tuczyn	48·67	65·07	33·6	16·4	10·7
Pow. **sarneński**					
Antonówka n/H. .	34·82	44·74	28·7	9·9	7·5
Bielska Wola . . .	12·79	19·26	50·8	6·5	2·7
Dąbrowica	41·47	53·91	29·8	12·4	9·1
Kisorycze	13·79	20·01	44·9	6·2	3
Klesów	10·09	16·82	67	6·7	2·2
Lubikowicze . . .	29·56	37·11	25·6	7·6	6·5
Niemowicze . . .	25 26	34·48	36·3	9·2	5·5
Rafałówka	33·28	45·67	37·1	12·4	7·3
Włodzimierzec . .	25·62	31·52	23	5·9	5·6
Pow. **włodzimierski**					
Chotiaczów . . .	47·37	62·82	32·7	15·5	12·9
Grzybowica . . .	51·15	50·50	— 1·1	— 0·6	
Korytnica	21·09	53·50	154·2	32·4	5·7
Mikulicze	46·44	63·51	36·9	17·1	12·5
Olesk	26·35	41·36	56·8	15	7·3
Poryck	60·38	70·91	19	10·5	15·4
Werba	34·68	51·79	49·2	17·1	9·4
Pow. **zdołbunowski**					
Buderaż	52	59·96	15·3	8	9·1
Chorów	51·78	65·26	26	13·5	9·1
Mizocz	89·90	111·25	23·8	21·4	15·7
Nowomalin	43·89	53·30	21·4	9·4	7·7
Sijańce	63·17	76·47	21	13·3	11·1
Zdołbica	67·12	77·85	15·9	10·7	11·8

JERZY BONKOWICZ-SITTAUER — Łuck.

Osadnictwo wojskowe.[1]

I. Osadnictwo wojskowe na Wołyniu.

Osadnictwo wojskowe stanowi tak ważki czynnik w życiu obecnego województwa wołyńskiego, że dla poznania całokształtu stosunków tej ziemi koniecznem jest bliższe oświetlenie okresu tworzenia i utrwalania tej — bądź co bądź — dużej akcji. Ponieważ zaś zrozumienie osadnictwa bez poznania całości nie byłoby rzeczą łatwą, pozwolę sobie, po naświetleniu roli i znaczenia jego w stosunku do Wołynia, podać dane dotyczące wszystkich województw na terenie których wykonywano ustawę o nadzieleniu ziemią żołnierzy W. P. Są tak istotne różnice między osadnictwem wołyńskiem a resztą województw północno-wschodnich, że niepodobna nie zastanowić się nad ich przyczynami. Od pierwszego okresu, gdy tylko kolumny osadnicze pojawiły się na terenie, zauważono niezrozumiałą początkowo różnicę wpływów i znaczenia elementu osadniczego w rejonie Nowogródka lub Baranowicz, a Łucka, Równego czy Kowla. Może Krzemieniec i Włodzimierz najmniej jeszcze odbijały „swoistym kolorytem“ od powiatów północnych. Polesie, wskutek naturalnych warunków terenowych, stosunkowo nielicznie przez osadników obsadzone, należało raczej do grupy północnej, prócz powiatu sarneńskiego, zawsze związanego gospodarczo i kulturalnie z Wołyniem. Osadnictwo na Wołyniu stanowi grupę najliczniejszą — $3^1/_2$ tys. osób, na 8 tys. ogółem — oparte o najlepszą ziemię, przy stosunkowo dobrych warunkach komunikacyjnych, gdyż wszystkie prawie większe ośrodki mają w pobliżu dość duże osady. A jednak przy obserwowaniu życia miejscowego mniej ono rzuca się w oczy niż na północy. Czy ludzie tu inni, czy warunki odmienne? Trzeba odpowiedzieć, że jedno i drugie. Tak się złożyło, że większe partje osadników b. legjonistów znalazły się na północy. Nie podejmując się rozstrzygnięcia pytania czy stanowili oni lepszy materjał kolonizacyjny, stwierdzić trzeba, że w każdym razie są nieco inni; więcej znać tam ideowe wyrównanie typu psychicznego. Ale istotnem źródłem tego stosunkowo mniejszego nasilenia wpływów osadnictwa wojsko-

[1]) Artykuł napisany w 1931 r. (Przyp. red.).

Ilość i obszar osad na Wołyniu według powiatów (dane z 1931 r.).

Powiat	Ilość działek	Ogółem ha
Dubno	482	7.605
Kostopol	102	1.973
Kowel	171	3.651
Krzemieniec	595	8.010
Luboml	106	2.685
Łuck	349	6.263
Horochów	325	4.259
Sarny	181	3.821
Włodzimierz	327	5.000
Równe	551	7.320
Zdołbunów	243	6.533
Razem	3.432	57.120

wego na życie miejscowe jest bezporównania wyższa intensyfikacja tego życia na Wołyniu; zarówno na polu gospodarczem, jakoteż politycznem, narodowościowem itd. Nic więc dziwnego, że w cyfrach bezwględnych największa grupa osadników, już w stosunku procentowym wobec ludności miejscowej słabsza, gdy przyszło jej budować warsztaty pracy, wymagające — pomimo dobrej gleby — wcale poważnych nakładów na uruchomienie gospodarstwa, gdy trzeba było stosunkowo szybko doprowadzić poziom życia społecznego i gospodarczego do wysokości dość znacznej — nie mogła odrazu zadziwić otoczenia, stać się wzorem i przykładem w każdej dziedzinie. Dziś atoli, gdy mija pierwsze dziesięciolecie osadnictwa wojskowego, ocena ogólna wypada dodatnio. Jeżeli odrzucić około 15—20% osad słabych, z różnych powodów niezupełnie udałych, to pozostałe 80—85% wykazuje tak znaczny dorobek pod każdym względem, że niesposób już oceniać akcję osadniczą jako przedsięwzięcie chybione lub choćby wątpliwe. Tak trudna w swem założeniu akcja, jeżeli dała wynik w 80% dodatni — musi być uznana za udałą. A za udałą uważać ją musimy w tych wszystkich wypadkach, gdzie osadnik bądź osobiście na roli osiadł, bądź posadził tam swą rodzinę, a sam bliski kontakt z osadą utrzymuje i gospodaruje bez deficytów, poprawiając systematycznie, z roku na rok, poziom gospodarstwa. I jeżeli przebywa on poza osadą, na stanowisku funkcjonarjusza państwowego, czy społecznego, jeżeli posiadanie tej działki ziemi związało go tutaj na stałe, i jakiegoś „Poznaniaka“ czy innego „Galicyjaka z Kongresówy“ potrafiło przetopić na zapamiętałego Wołyniaka — to niewątpliwie cel został osiągnięty. W zacieraniu głębokich szczerb, jakiemi zarysowała się tu

wiekowa akcja rusyfikacyjna, ludzie ci niepośledni ą rolę już odegrali i nadal ją odgrywać będą. A te 20% nieudałych? — To ci którzy zbyt dosłownie „mierzyli siły na zamiary — a nie zamiar podług sił“ i ci, dla których ziemia nigdy warsztatem pracy nie będzie, bo nic ich z nią nie wiąże, i ci wreszcie wszyscy, których skierowanie na rolę fatalną było omyłką. Straty — to czas, a często i rozgoryczenie z powodu niepowodzeń, bo ziemia przecież zostaje, więc na miejsce osadnika, który roli swojej nie spełnił, może zawsze przyjść drugi, który zadaniu swemu sprostać zdoła. Zastrzeżenie co do niezbywalności osad przez 25 lat po nadaniu zabezpiecza ziemię rozdzieloną między osadników od przechodzenia w inne ręce bez zgody władz.

Pomimo wskazanych poprzednio trudności, osadnicy zdobyli sobie w życiu Wołynia stanowisko wcale poważne, znacznie poważniejsze niżby z ich liczby lub ilości posiadanej ziemi wynikać powinno. Udział w pracach i organizacjach społecznych wykazuję w zestawieniach ogólnych; tu podkreślić należy stopniowy i systematyczny wzrost udziału osadników w samorządzie. Zarówno na stanowiskach z wyboru, jakoteż urzędniczych pracują osadnicy z coraz to lepszemi wynikami. Już nie tylko na członków rad gminnych, ale i na wójtów bywają wybierani i to bez nacisku, a nieraz i bez współdziałania władz. A więc nie tylko sympatje, lecz szczere zaufanie ludności to oznacza. Oczywiście fakty te ujawniają się tylko w wyniku dłuższej, ciągłej i życzliwej współpracy z ludnością miejscową. Wytworzenie takiej atmosfery, oparcie na szerokiej płaszczyźnie współżycia elementu osadniczego z miejscowym elementem wsi ukraińskiej, choć czasami trudne, zawsze zaś wymaga solidnych podstaw gospodarczych i politycznych, staje się niesłychanie cennym dorobkiem akcji osadniczej dla pożądanego ułożenia stosunków polsko ukraińskich na Wołyniu. Zapewne, nie każdy osadnik wykazuje pełnię tych walorów, tu i ówdzie może zaznaczyć się jakiś wyskok wojującego nacjonalizmu, ale olbrzymia większość osadników, którzy naprawdę na ziemi siedzą i gospodarują, realizują tę polską myśl polityczną bez zarzutu. Każdy zaś rok stabilizacji stosunków i zazębiania osadników o miejscowe warunki, wgłębia i umacnia zasady tego współżycia polsko-ukraińskiego na Wołyniu. Wyjaśnianie całej płytkości obaw odwrotnej natury, mianowicie co do rzekomego wynaradawiania się osadników jest chyba niepotrzebnem. Oto, aby we własnym kraju żołnierz, który niedaleko granicę sam wywalczył, mógł się wynarodowić — śmiesznem byłoby się lękać. Są natomiast — tam, gdzie ilość osadników mała, odległości od centrów dalekie, a drogi złe — duże trudności utrzymania kontaktu, zachowania łączności ideowej i kulturalnej. Poprawa warunków komu-

nikacyji i ogólny rozwój kraju, a doraźnie gazeta i radjo, są dość skutecznem na to antidotum.

Olbrzymie znaczenie miałoby nawiązanie bliższej łączności ze szkołą i nauczycielstwem. Dotychczasowe wyniki są dobre — cenną zdobyczą byłoby wzmocnienie tego współdziałania.

Wyniki gospodarcze na Wołyniu są dobre; jednak ostatni okres kryzysu odbił się na osadach wojskowych wprost groźnie. Mało jest takich, którzy mogli zagospodarować się bez kredytu; teraz zaś kredyt ten staje się zabójczym. Wszystkie inwestycje, dokonane po znacznie wyższych cenach, dziś się nie rentują, a procenty rosną... Wielu osadników spogląda w przyszłość z trwogą; przetrzymaliby najcięższy kryzys — ale nie mogą płacić ani rat amortyzacyjnych, ani procentów od pożyczek zaciągniętych na zabudowania i inwentarz. Narazie Państwowy Bank Rolny uwzględnia to położenie; chodzi jednak o uzupełnienie tego moratorjum, o stworzenie pełnego programu gospodarczo-kredytowego, mającego na celu umożliwienie wywiązania się z płatności, bez rujnowania poziomu zagospodarowania osady. Wartość osad i wartość samego dorobku osadników w postaci budynków i inwentarza przedstawia o tyle wyższe cyfry od sumy zadłużenia, że nie można dopuścić nawet myśli, aby zrujnować tyle pożytecznych placówek w pierwszym zaraz okresie ich rozwoju, celem wyegzekwowania stosunkowo niewielkich należytości bankowych. Niewypłacalność ta jest przecież chwilową i w podobnych warunkach znalazło się wiele innych gospodarstw rolnych.

Ogólne zadłużenie z t. zw. „kredytu ulgowego" wynosi dla 3432 osad kwotę okrągło 15 miljonów złotych, czyli około 4.400 zł. na jedną osadę. Ponadto 436 osad z tej liczby uzyskało jeszcze z kredytu długoterminowego pożyczki na ogólną sumę około 3.600 tys. zł. a więc około 8.500 zł. na jedną osadę. Przeciętne więc zadłużenie tych osad, które zdołały sobie wyrobić kredyt długoterminowy, razem z pożyczką ulgową, wynosi około 13.000 zł. Ponieważ są to przeważnie działki 45 hektarowe, a jeżeli mniejsze, to zazwyczaj intensywniej zagospodarowane, nie powinno to stanowić przeciążenia. Oczywiście, że przy dzisiejszym kryzysie położenie tych osad może być krytycznem i często są one zupełnie niewypłacalne.

Przytoczone cyfry nie będą zgodne z dalszemi zestawieniami, jakie przytaczam dla całości osadnictwa, gdyż dla Wołynia użyłem tu ostatnich danych, uzyskanych z Państw. Banku Rolnego, w końcu 1931 r. — tam zaś rozporządzałem materjałem z 1929 r.

Alarmujące głosy w niektórych pismach, przedstawiające stan osadnictwa w czarnych barwach, nie są słuszne w tej części przynajmniej, gdzie mówi się o wycofaniu, o ucieczce. Nie! Osadnicy nie uciekają

i nie uciekną, choć niewątpliwie tu i ówdzie ktoś z nich to uczyni. Jeżeli w akcji takiej i w takich warunkach przeprowadzonej nawet 20% zaliczyćby trzeba na rachunek strat — to nie byłoby to dużo. A w praktyce przepadnie najwyżej 15% osadników. Niema więc powodu do obaw o nie udanie się akcji, ale są ważne przyczyny, aby nie pozostawiać osadnictwa własnemu losowi, lecz otoczyć je opieką, pozwalającą na wyzyskanie wszystkich jego walorów dodatnich dla rozwoju Wołynia.

Wołyń wymaga bowiem ogromnych wysiłków, celem unowocześnienia jego struktury; w tym stanie w jakim Rzeczpospolita przejęła go od zaborców — nie mówiąc już o zniszczeniach wojennych — nie można pozostawić żadnej części Polski. Potężny wysiłek Państwa, skierowany ku przebudowie wsi wołyńskiej, zyskuje w osadnikach element wybitnie dodatni; podobnie ma się sprawa w samorządzie i pracach społecznych. Chodzi o to by i na innych polach, niezmiernie dla całości rozwoju Wołynia ważnych, osadnicy, ich rodziny, a w niedalekiej już przyszłości, ich dzieci wprządz jako czynnik żywy i ożywiający. Trzeba Wołyniowi dużej ilości ludzi, już na wołyńskiej glebie wyrosłych, którzy nie tylko przodującą warstwę drobnego rolnictwa stanowić będą, ale i takich, którzy zasilą wciąż jeszcze niedostateczne zastępy pracowników naszych miast i miasteczek. Bo rozwój Wołynia — to w pierwszym rzędzie rozwój miast, bez których wieś nasza, nie mając w pobliżu dobrych rynków zbytu, do dalszego postępu gospodarczego i kulturalnego nie będzie zdolną.

Powstanie osadnictwa wojskowego.

Na wschodzie Rzeczypospolitej stworzono swoistego typu kolonizację, która w swoim czasie ostre wywoływała spory. Dziś, gdy uspokoiły się antagonizmy, można z większym spokojem zbadać stan i znaczenie tej akcji, bądź co bądź w poczynaniach Polski Odrodzonej niepoślednie miejsce zajmującej.

Podstawą niniejszej pracy są cyfry, zebrane w 1928/29 roku przez Związek osadników, oraz osobista obserwacja i badania zagadnienia osadnictwa przez autora, który w przeprowadzaniu akcji czynny brał udział. Dzielni ludzie, ale zawadjaki, skłonni prędzej do wypitki i wybitki, aniżeli do żmudnej pracy rolnika, kochane żołnierzyki na froncie, ale mniej pożądany element z chwilą ukończenia wojny, gdy miecz na lemiesz przekuć trzeba, a rytm szarż ułańskich zamienić należy na powolne tempo pługa, krającego twardą skibę kilkuletnich odłogów powojennych. Takie było powszechne o osadnictwie naszem zdanie nietylko jego przeciwników, lecz i przyjaciół. Głos opinji, prasa, parlament, nawet

stanowisko administracji Państwa, wszystko to wykazywało dobitnie, że społeczeństwo polskie, po wygranej wojnie, gdy doszło do konieczności wywiązania się z hojnych obietnic obdarowania ziemią ochotników, którzy tę ziemię wywalczyli — znalazło się w kłopocie. Nie można było całkowicie wyprzeć się tego, co liczne i barwne plakaty na każdym rogu ulicy i trwałą, olejną farbą wypisane na murach wezwania w imieniu Rady Obrony Państwa obiecywały. Obietnice te wpadły głęboko w serce naszego żołnierza-tułacza, co stopą swą zmierzył i francuskie okopy, i alpejskie przełęcze, i murmańskie śniegi, syberyjskie tajgi, a wreszcie Dniestru i Dźwiny brzegi. Przyszła chwila demobilizacji, setki tysięcy ludzi wracać miało do cywilnego życia, a przecież nie wszyscy mieli do czego wracać. W tym nastroju krystalizować się poczęła myśl, by obiecaną nagrodę w postaci ziemi zamienić na obowiązek dalszej służby Ojczyźnie. Kresy Wschodnie leżały odłogiem. Nie tylko materjalnie zrujnowane przez wojnę. Obca przemoc wysilała się przecież przez półtora wieku, by zniszczyć duchowy dorobek polski, choćby kosztem cofnięcia kultury tego kraju. Trwałym, ciągłym i wszechstronnym wysiłkiem niszczono tu wszystko, co przypominało polskość, niszczono więc cały dorobek, poczynając od uczelni, jak Krzemieniec i Wilno, a kończąc na starych polskich traktach, imponującemi drzewami obsadzanych. Dano w zamian już nie drugo, lecz trzecio i czwartorzędne szkolnictwo rosyjskie i kosztownie, ale niewłaściwie budowane, bardzo nieliczne zresztą drogi, przy których już drzew sadzić nie było komu. Odbierano lub niszczono piękne i potężne swą architekturą kościoły i klasztory, ale nie wybudowano nawet ostoi prawosławia i rusycyzmu stanowiących cerkwi. Potężne budowle cerkiewne — to również zabytki z czasów polskich, lub przeróbki z katolickich, zabranych kościołów. Wielka, potężna Rosja umiała grabić i niszczyć, ale nie budowała tu nic trwałego, nie zostawiła temu krajowi żadnego nieomal spadku.

Wnieść ducha twórczego, podjąć szczytne tradycje polskiej misji kulturalnej, rozbudzić miejscowe siły ku szeroko pojętej pracy twórczej, by Nową, Odrodzoną Polskę odbudować tu i ubezpieczyć, było koniecznością, było zrozumiałą potrzebą ducha przedewszystkiem tych ludzi, którzy granice tej Polski na wschodzie wyrąbali i granice te utrwalić chcieli. Bo przecież żołnierz polski z okresu walk o Niepodległość to nie był militarysta, ale obywatel, który bił się gdy Wolność wywalczać było potrzeba, ale który chciał pracować, gdy nadszedł drugi etap odbudowy Ojczyzny, tak pięknie przez Wodza Narodu podkreślony wyścig pracy.

17. XII. 1920, a więc jeszcze przed zawarciem pokoju uchwalił Sejm osobną ustawę, na mocy której tworzono zapas ziemi na cele osadnictwa

wojskowego na terenie ziem wschodnich i drugą ustawę o nadzielaniu żołnierzy tą ziemią. Demobilizacja zmuszała do szybkiej akcji, natomiast brak specjalnego aparatu oraz brak danych co do ziemi, ile jej jest, gdzie, jak ją objąć i na użytki rolne zamienić można, uniemożliwiały władzom cywilnym zrealizowanie Ustawy. Podjął się wykonania akcji Minister Spraw Wojskowych. W styczniu 1921 stworzono aparat, składający się z Sekcji Osad Żołnierskich w M. S. Wojsk. oraz 4 delegatur wojewódzkich i 30 przedstawicielstw powiatowych, którym podporządkowano około 300 dowódców kolumn, t. j. oficerów dowodzących oddziałami roboczemi żołnierzy, dla objęcia, obsiania i zagospodarowania objektów, przeznaczonych do parcelacji. Utworzono Powiatowe Komitety Nadawcze, ciała kolegjalne, wykonywujące stronę formalną akcji, oraz Komisje Odwoławcze, przeznaczone do rozpatrywania sprzeciwów właścicieli ziem przejmowanych na cele osadnictwa. Tempo pracy było rzeczywiście intensywne, gdyż tylko ten pierwszy rok był właściwie okresem działania. Wkrótce Sejm zahamował dalsze przejmowanie ziemi, ograniczając akcję zakreśloną na 40.000 osad, do 8.000. Osadnictwo wojskowe nie jest zatem akcją wykończoną według planu; zakończono je nagle, przerywając budowę na granicy $^1/_5$ zamierzonego projektu. To też przy rozpatrywaniu skutków i dorobku osadnictwa zapominać o tem nie należy.

Kim są osadnicy.

Określenie osadnika jako typu pod względem pochodzenia przedstawia duże trudności. Pod względem terytorjalnem większość osadników pochodzi z województw centralnych (41 %), następnie południowych (24%) oraz wschodnich (20%), z zachodnich zaledwie 4·4%, z S. S. S. R. — 9·7%. Ciekawem jest, że pochodzenie żon osadników wykazuje zupełnie inny stosunek dzielnic, gdyż na pierwszem miejscu stoją województwa wschodnie (46%), na drugiem centralne (30%), na trzeciem południowe (16%). Stosunkowo wysoki odsetek wykazuje S. S. S. R. (5·1%).

Stan rodzinny świadczy o zupełnem prawie ustabilizowaniu się osadników jako gospodarzy: zaledwie 11% nieżonatych, przyczem rodziny osadnicze wykazują zaledwie 21% bezdzietnych małżeństw. Zaludnienie osad przedstawia poważną cyfrę 34.000 osób, przeciętnie 4 osoby na osadę, przy równowadze kobiet i mężczyzn. W tem dzieci do 14 lat — 12.000. Charakterystyczną cechą jest duża jednolitość wieku osadników; przeważa bezwzględnie wiek w granicach 30—40 lat u mężczyzn (7,1%) oraz 20—30 u kobiet, co zupełnie naturalnie wynika z pochodzenia elementu osadniczego z wojska, oraz zawierania małżeństw w okresie powojennym.

Bardzo ciekawych danych dostarcza zestawienie zawodów, do jakich zaliczali się nadzieleni ziemią żołnierze. Jednym z najczęściej stosowanych zarzutów przeciwko osadnictwu była rzekoma niefachowość tych ludzi, nieprzygotowanie ich do pracy na roli i wynikające z tego błędy i niedomagania gospodarki osadniczej. Otóż okazuje się, że $70^0/_0$ osadników to rolnicy, zaledwie $7^0/_0$ rękodzielników i rzemieślników, $5^0/_0$ zawodowych wojskowych, $7^0/_0$ urzędników i tyleż uczniów, którzy wprost ze szkół wstąpili do wojska. Jeżeli uwzględnimy, że dwie ostatnie kategorje, to inteligenci, naogół bardzo pożądani na kresach, a zresztą z pochodzenia przeważnie też ludzie ze wsi, często wprost z pod chłopskiej strzechy, drogą osobistej pracy przeszli w szeregi inteligencji, nie zrywając stosunku z stanem, z którego wyszli, to nie trzeba dalszych już dowodów dla stwierdzenia, iż zarzuty, jakoby w osadnictwie pracowali szewcy, krawcy i fryzjerzy, pod kierunkiem bankowców i innych urzędników — mieszczuchów, nie odróżniających żyta od owsa, a buraków od grochu, są dowodem, albo złej woli, albo zupełnej nieznajomości stosunków ze strony zbyt pochopnych krytyków. Omawiając w dalszych rozdziałach wyniki gospodarki osadniczej będziemy mieli możność udowodnienia, iż co do fachowości w rolnictwie stan rzeczy jest zupełnie zadowalający.

Rolę kulturalną osadnictwa mierzymy poziomem wykształcenia oraz dorobkiem społecznym. Mówiąc o akcji społecznej osadnictwa oddzielnie, tutaj zaznaczyć trzeba, że wykazuje się ona poważnym zasobem ludzi z wyższem wykształceniem ($6,5^0/_0$) oraz ogromnym odsetkiem posiadających wykształcenie niższe i średnie ($45^0/_0$). Analfabetów mamy $1{\cdot}2^0/_0$. Oczywiście, że taki poziom osadnictwa musi odbijać się bardzo silnie na fizjognomji społecznej tej grupy. W pewnej zależności z powyższem stoi poziom służbowy osadników w poprzedniej ich służbie wojskowej. Mamy zatem $41^0/_0$ szeregowców, $42^0/_0$ podoficerów, $12^0/_0$ oficerów młodszych, $4^0/_0$ oficerów sztabowych, oraz $1^0/_0$ generałów. Jeżeli uwzględnić przesunięcie w górę, jakie w stopniach wojskowych wywołała wojna, uznać należy, że masa osadnictwa, olbrzymia jego większość, to ludzie ciężkiej pracy, którzy służbę wojskową traktowali nie jako zawód, ale jako obowiązek obywatelski; wniosek dalszy zaś, że dobór kandydatów na osady zasadniczo odbywał się w granicach racjonalnych, bez protegowania personalu dowodzącego; zaledwie 400 oficerów sztabowych i generałów nadzielonych ziemią — to cyfra, w porównaniu z dużym stanem armji w okresie demobilizacji, bynajmniej nie wysoka.

Osadnictwo wojskowe, w założeniu swem, przynajmniej tak, jak to określała ustawa z 17. XII. 1920, miało być nagrodą dla zasłużonych żołnierzy. I w tej dziedzinie podnoszono zarzuty, że ziemię dostali ordy-

nansi i taboryci, zamiast tych, którzy najdzielniej walczyli. Statystyka wykazuje 43% odznaczonych orderami za dzielność, zaś 30% rannych. Jeżeli się uwzględni, że cięższej poszkodowanych na wojnie nie można było nadzielać ziemią na kresach, gdyż nie wytrzymaliby warunków początkowych osadnictwa, to i ten zarzut odpada. Prawie połowa osadników to Kawalerowie Orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych; czyż jest większy zespół b. wojskowych, posiadający wyższy stosunek dekorowanych bojowemi odznaczeniami?

Rola i znaczenie społeczne osadnictwa.

...Bystrej potrzeba i umiejętnej obserwacji, aby należycie uchwycić i sprecyzować znaczenie poszczególnych czynników w rozwoju kulturalnym ziem wschodnich, ale nawet najmniej doświadczony obserwator życia kresowego spostrzega odrazu, że osadnictwo odgrywa tam rolę niewspółmiernie większą od swego liczbowego i materjalnego stanu. Niezmiernie charakterystycznym i dodatnim objawem jest zanikanie odrębności osadniczej w pracy społecznej na rzecz współdziałania z ludnością miejscową, przenikanie osadników do instytucyj nieosadniczych i naodwrót wciąganie miejscowych obywateli do organizacyj stworzonych przez osadników. W pierwszym roku np. powstawały spółdzielnie osadnicze, powstawały przedsiębiorstwa spółkowe, prowadzone przez osadników i dla osadników, zarysowywała się wyraźna „kastowość“ osadnicza, wytwarzana zarówno przez niechęć osadników do społecznej asymilacji na miejscowem podłożu, jakoteż nieufność miejscowych elementów do przybyszów, odznaczających się zawadjacką miną — przy dziurawych butach. Potrzeba było długiej, systematycznej i wytrwałej pracy organizacji osadniczej, by stan ten zmienić, by rolę osadnictwa rozszerzyć i pogłębić przez wprzągnięcie ich do pracy na większych warsztatach społecznych, gdzie mogliby znacznie poważniejsze uzyskać wyniki. Terenem pracy osadników stały się organizacje oświatowo-kulturalne, społeczno-rolnicze, spółdzielcze, wreszcie samorząd. Aktywność ich udziału w pracy tej tylko częściowo wykazują nam cyfry: 6730 członków organizacyj rolniczych, 7623 członków spółdzielni kredytowych, 1678 członków spółdzielni rolniczo-handlowych, 2063 członków spółdzielni przetwórczych (mleczarnie przeważnie), 1300 członków różnych organizacyj kulturalno oświatowych, wreszcie 218 osób, wybranych do ciał samorządowych wojewódzkich i powiatowych, oraz 271 pracujących z wyborów w samorządzie gminnym. O wiele silniejszym argumentem byłoby tu przedstawienie roli organizacyjnej i kierowniczej, jaką osadnicy w tych

instytucjach pełnili i pełnią. Nie mamy na to cyfr ścisłych, tembardziej, że wchodzą tu w grę czynniki specyficzne, nie dające się ująć cyfrowym jedynie sprawdzianem. Ale nie ulega wątpliwości, że silna dziś organizacja Kółek rolniczych, sieć spółdzielczości wiejsko-kredytowej czyli Kas Stefczyka, spółdzielnie mleczarskie, rolniczo handlowe, domy ludowe, wkońcu przysposobienie wojskowe, są w przeważającej mierze, a częstokroć prawie wyłącznie dziełem osadników. To, że dziś członków nieosadników już mamy tam więcej niż pierwotnych założycieli, lub inicjatorów, stanowi największą chlubę nietylko ofiarności w tej pracy społecznej, ale również celowości jej i umiejętności dostosowania do potrzeb miejscowych nowych częstokroć na tym terenie form organizacyjnych.

W akcji kulturalno-społecznej nie sposób pominąć czytelnictwa i prenumeraty pism. Teren ziem wschodnich był przez rządy carskie tak zaniedbany kulturalnie, że nowoczesnej sieci pocztowej prawie nie było; tylko miasta posiadały urzędy pocztowe, a wieś nie korespondowała wcale, gazet nie prenumerowała, zaś wyjątkowe przesyłki, jak wezwania sądowe, list z Ameryki itp. otrzymywała niezwykle długą drogą okrężną, przez Urzędy gminne i sołtysów. Wejście osadników stworzyło bardzo silne domagania się utworzenia nowoczesnej sieci pocztowej, celem umożliwienia odbioru poczty również przez mieszkańców wsi. Wytrwałe te domagania wywarły skutek; od trzech lat mniejwięcej sieć pocztowa na kresach została bardzo znacznie zagęszczona. Stwierdzić należy, że ruch pocztowy również wydatne wykazuje zwiększenie. Prenumerata pism przez osadników przedstawia się bardzo pomyślnie, a jeżeli jeszcze nie każdy osadnik prenumeruje jakąś gazetę, to jest to wynikiem tego stanu, że jeszcze cały szereg osad niema zapewnionej szybkiej i regularnej dostawy poczty. 47% osadników prenumeruje pisma stale; w tej liczbie przeważającą większość stanowią pisma rolnicze.

Jeżeli udział osadników w akcji społecznej nie byłby dla kogoś dostatecznie przekonywującym dowodem ważności ich kulturalnej roli na kresach, oraz mocnego zadzierzgnięcia węzłów w pracy dla dobra ogółu z czynnikami miejscowemi, to wybory do samorządów dają tu argumenty o niezbitym ciężarze gatunkowym. Wybory samorządowe przeprowadzone w 1927 roku dały charakterystyczne odbicie ówczesnych nastrojów i prądów, nurtujących wieś kresową i miasta tutejsze. Nie było ze strony osadnictwa żadnej zorganizowanej kampanji wyborczej. Bieg wyborów miał dać odbicie faktyczne sił, które na terenie działają i rzeczywiście ujawniła się wtedy zorganizowana akcja czynników pragnących za wszelką cenę wykazać, że ziemie wschodnie nie będą reprezentowane przez przedstawicieli w samorządach uznających lojalnie bez-

apelacyjną przynależność tych ziem do Rzeczypospolitej. Jeżeli w atmosferze tak ujętej propagandy i agitacji wyborczej weszli osadnicy, reprezentujący nie tylko stuprocentową lojalność państwową, ale czynnik powołany do rewindykacji polskiej kultury na tym terenie, weszli w poważnej liczbie i to drogą wyłącznie osobistego wpływu na bezpośrednie otoczenie, opartego na osobistych walorach, jako jednostki cenione już i zrozumiane w swoich zamierzeniach społecznych, to było to dowodem wysokiej klasy zwycięstwa idei osadnictwa wojskowego, idei przyjścia na kresy z tak sprecyzowaną i tak wykonywaną pracą społeczną, kulturalną i gospodarczą, by nawet miejscowa ludność innej narodowości, autochtoniczny element z natury rzeczy niechętnie i nieufnie nastrojony względem wszelkich przybyszów, musiał uznać i ocenić walory większej energji, lepszych metod, oraz racjonalniej skonstruowanego programu tej pracy. Wobory samorządowe z 1927 r. były dla osadników i dla osadnictwa egzaminem nie przygotowanym — ale doskonale zdanym egzaminem, stanowiącym prawdziwą życiową próbę wartości osadnictwa jako czynnika pozytywnego w kresowym ustroju społecznym.

Stosunek środowiska kresowego do osadnictwa.

Jeżeli poszczególni osadnicy zdobywali sobie szybko uznanie i omal że z pierwszych początków cieszyli się zaufaniem i sympatją miejscowego społeczeństwa, to było to ich osobistą zasługą, samo osadnictwo bowiem jako całość i akcja państwowa, sympatji nie miało. Wynikało to z wielu przyczyn, wszystkie one jednakże razem stwarzały taki stan rzeczy, że wiele było czynników, które miały racje i powody do niechęci wobec osadnictwa, nie było zaś wykrystalizowanego elementu całkowicie osadnictwo popierającego. Nie mogli być przyjaciółmi osadnictwa ziemianie, którym ono zabierało część ziemi i było widmem radykalnej reformy rolnej, ale niemniej przeciwni być mu musieli ci, którzy sami tę ziemię chcieli dostać, a więc ludność miejscowa; pomimo uchwały sejmowej niechętne były osadnictwu wszystkie partje, nie widzące w niem dogodnego podłoża politycznego, przyczem partje narodowe obawiały się radykalizmu osadniczego i wpływów Marszałka Piłsudskiego, lewicowe zaś odwrotnie, drżały przed groźbą zarzutów popierania roboty nacjonalistycznej, kolonizacji polskiej na ziemiach o zaludnieniu obcem itd. Ulegająca wpływom partyjnym administracja kresowa, składająca się z ludzi o niewyrobionym jeszcze sposobie państwowego myślenia i działania, w znacznej mierze wzorująca się na wschodnich metodach rządzenia, a w dodatku bardzo słabo związana z tym duchem, który ożywiał wojsko polskie, nie mogła ani zrozumieć osadnictwa, ani pogodzić

się z żądaniami przez osadnictwo wysuwanemi. Wytworzył się niesłychanie szkodliwy i niebezpieczny stan cichej nienawiści między administracją a osadnictwem. Wreszcie zapominać nie należy, że przeciwko osadnikom wystąpiła silna agitacja komunistyczna, podburzająca ludność, zwłaszcza prawosławną, co jednak w rezultacie ostatecznym w okresie likwidacji band dywersyjnych, gdy udział i siła osadnictwa realnie zaważyły na szali, stało się raczej powodem podniesienia jego powagi i bliższego zespolenia z resztą elementu polskiego i państwowo-lojalnego.

Decydujące zmiany nastrojów wobec akcji osadniczej dokonały się dopiero w kilka lat później, gdy rozwiały się nadzieje wyrugowania osadników, a wzmocniły ich więzy z terenem. Zabudowanie i zagospodarowanie osad, stworzenie sieci organizacyj rolniczych, społecznych i gospodarczych, zajęcie szeregu poważnych stanowisk w życiu miejscowem, musiało dać i dało w końcu mocny grunt całej akcji. Zmieniły się też stosunki w Państwie; wpływy partyjne ustały, Rząd sprecyzował swe zadania i metody pracy organów wykonawczych, nastał okres mniej efektownej, ale bardzo już koniecznej pracy twórczej, okres stabilizacji, okres prawdziwego zagospodarowania ziem wschodnich. Osadnictwo w tym wyścigu pracy obsadziło wszystkie miejsca, jakie tylko były z jego strony do obsadzenia. Musiało to wpłynąć decydująco na dodatnie ustosunkowanie się do niego miejscowych elementów. Dziś stosunek ten jest całkowicie prawie uregulowany pomyślnie.

Centralny Związek Osadników Wojskowych.

Poważne wyniki wykazane przez osadnictwo wojskowe, tak znacznie odbiegające od rezultatów równolegle odbywającego się w Polsce osadnictwa cywilnego przypisać należy oprócz cech osobistych samych osadników, temu, że poszli oni na kresy nie w rozsypce, ale w zwartych grupach, ideowo i organizacyjnie silnie zespolonych. Kierownictwo wojskowe trwało niespełna rok, gdyż od wiosny do jesieni 1921 r. ale zanim zlikwidowano dowódców kolumn, utworzono kierowników grup osadniczych, zaś w zimie 1922/23 zwołany został w Warszawie I. Wielki Zjazd, mający na celu stworzenie organizacji, któraby ujęła kierownictwo akcji osadniczej. Powstał wtedy, przy nader życzliwem poparciu M. S. Wojsk. — Centralny Związek Osadników Wojskowych z siedzibą w Warszawie, oraz oddziałami w poszczególnych powiatach, na terenie których istniały osady. Prace organizacyjne postępowały w szybkiem tempie tak, że wiosną 1922 r. zamiast Kolumn roboczych wystąpiły już Koła osadników, jako najniższe ogniwa organizacyjne. Zarządy Kół i Zarządy Oddziałów powiatowych powstały drogą wyboru; Zarząd Główny wy-

brany został na Zjeździe organizacyjnym w Warszawie. Struktura organizacyjna Związku była nader sprężysta, co zapewniało konieczne dla kierowania osadnictwem i reprezentowania go walory. Potrzeba oparcia się o własną organizację była tak duża, że Związek miał zapewnioną ze strony członków maksymalną lojalność. Natomiast autorytet reprezentanta osadnictwa musiał sobie Związek, zwłaszcza na terenie Warszawy, stopniowo dopiero wywalczać. Zapoczątkowanie akcji osadniczej dokonane zostało z dużym rozmachem, ale przy szeregu niedomagań, których załatwianie spadło na Związek. Ponieważ wiele spraw wogóle nie było uregulowanych, inne zaś wymagały koniecznie decyzji Władz centralnych, przeto ogniskiem spraw osadniczych stała się Warszawa, no i Zarząd Główny CZOW. Na terenie bowiem nie było bynajmniej dobrze; zima dość ciężka, konieczność zasiewów wiosennych, przy braku inwentarza i nasion, brak budynków, nieuregulowane granice działek, często zaś zupełnie jeszcze niepomierzone ziemie, katastrofalny brak kapitału obrotowego, przy nieznajomości przyrodzonych właściwości gleby i klimatu, oraz niewyrobieniu sobie jeszcze stosunków gospodarczo-sąsiedzkich, wszystko to nie stwarzało różowych perspektyw. Związek musiał równolegle z organizowaniem terenu i ogniw lokalnych, energicznie zabiegać o kredyty siewne, o pomoc budowlaną, o przyspieszenie pomiarów, o zaopatrzenie w konie, narzędzia i szereg innych spraw bieżących. Związek nie otrzymywał w owym czasie żadnych subwencyj, musiał opierać swoją egzystencję wyłącznie na wkładkach członkowskich i ofiarności w pracy członków Zarządu. Jeżeli się uwzględni olbrzymie rozrzucenie członków i trudności komunikacyjne, to sprawność aparatu organizacyjnego, zmontowanego w tak krótkim czasie musiała zadziwić nawet przeciwników Związku. Pomoc Państwa w postaci subwencyj przyszła znacznie później po paru latach działania. Wyjaśnianie opinji, bałamuconej przez tendencyjne artykuły w prasie, oraz wrogie przemówienia w sejmie, musiał Związek wziąć również na swoje barki. Konieczność drukowanego słowa była tak silna, że już po kilku miesiącach istnienia zdecydowano utworzenie pisma „Osadnik"; pod tym tytułem wychodził organ CZOW. od 1. I. 1923, zamieniając się potem w ilustrowanego „Rolnika i Zagrodę", nakoniec „Miesięcznik osadniczy". Kontakt z członkami Związku za pomocą stałego organu stał się silnym czynnikiem w pracy Związku; informował rozrzuconych osadników, urabiał ideologję i opinję ich, dawał im szereg rad i wskazówek, a później stał się ich instruktorem rolniczym.

Centralny Związek Osadników zajął się również osadnictwem cywilnem na terenie Ziem wschodnich, zmieniając nawet częściowo swą nazwę. Nie zmieniło to jednakże charakteru instytucji, której kierunek

ideowy utrzymał się bez żadnych załamań, ani nie wpłynęło na rolę kierowniczą osadników wojskowych. Podobnie Związek wyszedł bez szwanku z zakresów partyjnych, kiedy próbowano za wszelką cenę złamać niezależne stanowisko polityczne organizacji, oraz z dywersji, jaką w okresie po przełomie majowym 1926 r. próbowali urządzić na terenie Związku agitatorzy partyjni. To jednolite, niezmienne stanowisko ideowe od 1922 do 1929 roku stanowi słuszny powód dumy i chluby nie tylko organizatorów i przywódców, lecz również szerokich mas członków Związku.

Stan i rozwój gospodarczy osad wojskowych.

Obszar zajęty pod osady wojskowe wynosi 125 tys. ha, z czego przypada na Wołyń 46.000 ha, woj. nowogrodzkie 28.000 ha, Polesie 26.000 ha, Wileńszczyznę 14.000 ha, oraz dwa powiaty woj. białostockiego (Grodno i Wołkowysk) 11.000 ha. Na tym obszarze mamy 7.918 gospodarstw osadniczych, z czego 3.278 przypada na Wołyń. Przeciętna wielkość działki wojskowej wynosi 17 ha; przeciętna Wołynia 14 ha — Polesia 23 ha, co uzasadnia się różnicą jakości ziemi, przyczem zapominać nie należy, że północne części Wołyńskiego województwa stanowią geologicznie i gospodarczo teren zbliżony do Polesia.

Ogół osadników gospodaruje osobiście (81%), częściowo prowadzi im gospodarstwo rodzina (12%). Zaledwie 7% gospodaruje przez dzierżawców lub zastępców obcych, nie krewnych. Warto tu zaznaczyć, że z osadników nie gospodarujących osobiście przeszło połowa (53·4%) zamieszkuje w województwach wschodnich. Są to bowiem ludzie, którzy z osadą blisko są związani i dla których działka stanowi silny magnes utrzymujący ich na kresach. Nawet z pozostałych, osobiście nie zamieszkałych na kresach i tam nie gospodarujących, pewna część utrzymuje z osadami swemi atały i żywy kontakt, przyjeżdżając na czas urlopów itd. Wpływ tych przyjazdów bywa niekiedy bardzo dodatni, tem niemniej jednak nie należy uważać tego stanu za dobry i zarówno Władze państwowe, jakoteż Związek osadników stoją na stanowisku, że osadnicy powinni, zresztą zgodnie z ustawą, na działkach osiedlać się osobiście, lub przez swe rodziny. Zezwolenia na dzierżawę lub gospodarowanie przez obcego pełnomocnika udzielane bywają tylko wyjątkowo i to coraz rzadziej.

Przy ocenie gospodarności osadników i krytyce tych wypadków, gdzie właściciel działki osobiście się nie osiedlił, uwzględniać należy niesłychane trudności pierwszego zagospodarowania osady, gdy na wyjałowionej lub zapuszczonej ziemi nadanej osadnikowi nie było ani budynków, ani inwentarza, ani żadnych środków produkcji poza dziesięcioma pal-

cami samego osadnika. Pomoc państwowa była niedostateczna i przychodziła częstokroć zapóźno; trzeba więc było radzić sobie innemi sposobami, zarobkami, dodatkową pracą itd. Przyznać też należy bezstronnie, że pewien, mały zresztą odsetek osadników nie zdawał sobie sprawy z rodzaju i warunków pracy, jaka czeka gospodarza na roli, że powojenny układ stosunków w Polsce wytwarzał nierealne nastroje co do dochodowości i warunków bytu drobnego rolnika, i że w następstwie, wskutek specjalnego zaniedbania interesów rolniczych w polityce gospodarczej Państwa, wytworzyła się sytuacja dla rolnictwa wogóle krytyczna. Deficytowy ten okres pokrywały normalne gospodarstwa z zasobów powstałych podczas korzystnej konjunktury wojennej, warstaty jednakże zniszczone przez wojnę, lub świeżo po wojnie powstałe, nie mogły znaleść sposobów gospodarczej równowagi. Większy właściciel płacił powstałe w tym okresie niedobory z dochodów uzyskiwanych za sprzedawaną częściowo ziemię, lub gwałtownie wycinane lasy — osadnik musiał płacić obniżeniem poniżej wszelkiego minimum swojej stopy życiowej i mozolnem tempem zagospodarowywania się. Był to okres twardej szkoły gospodarczej dla osadników; opóźnił on rozwój osadnictwa, ale zahartował go i był dlań ciężką próbą, której przetrzymanie daje jaknalepsze horoskopy na przyszłość.

Osadnictwo w cyfrach.

Ogólne warunki gospodarcze osad różnią się bardzo znacznie od tego stanu w jakim znajdują się średniodrobne gospodarstwa w innych częściach Rzeczypospolitej. Brak komunikacji i brak nowoczesnych ośrodków wymiany towarowej i produkcji przemysłowej i rzemieślniczej, złe drogi oraz zacofanie i słaby stan miast i miasteczek powodują, że nawet umiejący intenzywnie pracować i posiadający warunki produkcji osadnik, pomimo największego zasobu energji i zapału, niejednokrotnie nie jest w możności doprowadzenia swego warstatu do normalnej wydajności, gdyż ani niema odpowiednich źródeł nabycia koniecznych środków produkcji, ani niema miejsc dogodnego zbytu swoich wytworów.

Odległości osad od środków życia gospodarczego i kulturalnego bywają nieprawdopodobnie wielkie; średnio wynoszą one od miast powiatowych 26 km ale dochodzą do 120 km, od poczty 7 km (38 km), od parafji 8 km (58 km), od stacji kolejowej 13 km (45 km), od szkoły powszechnej 2·4 km (14 km), od punktów zbytu tj. targów, miasteczek itp. 11 km (57 km). Trzeba umieć wyczytać z tych cyfr całą trudność warunków pracy w gospodarstwie, które trzeba dopiero urządzać, a od-

ległem o 120 km od siedziby władz I. istancji, gdzie osadnik ma często bardzo ważne i pilne sprawy do załatwienia, gdy odbiór poczty połączony jest z całodzienną stratą czasu człowieka i pary koni, a do kolei jechać trzeba przeszło czterdzieści kilometrów i to po drodze, po której wogóle jechać nie można, gdy tylko upadnie trochę deszczu.

Natomiast pod względem jakości ziemi i wartości poszczególnych użytków rolnych, gospodarstwa osadnicze znajdują się w warunkach względnie dobrych. 64% obszaru stanowią ziemie orne, 18% łąki, przeważnie niestety wymagające meljoracji, a więc dużych inwestycyj, zaledwie 3·5% pastwisk, co jednakże nie stanowi strony ujemnej, gdyż obecne pastwiska na kresach są to przeważnie pół-nieużytki. Ważnym jest stosunek ilościowy i obszarowy do ogółu gospodarstw ziem wschodnich, wykazujący na 1000 gospodarstw — 9 osad, na 1000 ha użytków rolnych — 18 ha ziem osadniczych, a zatem gospodarstwa osadnicze są przeciętnie dwa razy większe od innych gospodarstw małych na kresach.

Wartość majątku osadników obliczano na 87 miljonów złotych, z czego 37 milj. stanowią budynki, 20 milj. zasiewy, resztę inwentarz. Majątek ten jest obciążony należnościami z tytułu pomocy państwowych i innych zobowiązań, kwotą 25 miljonów zł., zatem dorobek własny osadników wynosi 61 miljonów zł. Na jednego osadnika wypada wartość średnia majątku 11.000 zł. zaś po potrąceniu 3.000 zł. obciążeń, dorobek netto wynosi 8.000 zł. Nie jest to dużo i nie może wystarczyć, ale właściwy przyrost dorobku osadniczego powinien teraz dopiero nastąpić; okres najbliższych 5 wzgl. 10 lat dać musi wydatne podniesienie cyfr majątkowych.

W porównaniu z metodą stosowaną przez pruską komisję kolonizacyjną, nasze osadnictwo było przeprowadzane systemem bardzo zbliżonym do nauki pływania przez wrzucanie ucznia odrazu na głęboką wodę. Osadnicy musieli sami pokonywać wszystkie trudności przekształcania pustego kawałka pola w gospodarstwo. A więc w pierwszym rzędzie budynki. Przewidziana ustawowo pomoc w budulcu (80 m^3) wzgl. środkach na pobudowanie się, nie została ani szybko wydana, ani dostarczona w należycie zorganizowany sposób. Wydawano częstokroć budulec pozbawionym koni osadnikom w lasach tak odległych, że wogóle nie opłacał się przewóz, wynoszący więcej, niż wartość drewna na miejscu budowy. Dewaluujące się pożyczki przychodziły w tak zmalałej wartości, że niewiele przynosiły pożytku. Równocześnie zbiory z osad przedstawiały tak mizerną wartość, że również nie mogły odgrywać większej roli w budżecie inwestycyjnym osadnika.

A jednak osadnicy inwestowali duże stosunkowo kwoty. Wybudo-

wano 4.747 domów mieszkalnych, 2.656 budynków gospodarczych z tymczasowem mieszkaniem, 4.600 stajen i obór, 5.365 stodół, 356 spichrzów, 256 piwnic, 32 budynków przemysłowych i 310 innych zabudowań. Drewno stanowi główny materjał budowlany; 92% domów mieszkalnych i 86% budynków gospodarczych wzniesiono z drewna. Natomiast ogniotrwale pokrywano domy w 22·5%, budynki gospodarcze w 12%, spichrze (20%), stajnie (11%). Wartość budynków wynosi około 37 miljonów złotych.

Innym dowodem ciężkiego dorobku osadnika, zwłaszcza na Wołyniu, jest studnia, przeważnie głęboka i kosztowna. Razem mamy 5.453 studzien, z czego 255 wierconych o głębokości średniej 26,6 m, największej 73 m, następnie 2.411 cembrowanych drzewem, przeciętnie głębokich 6 m, najwyżej 32 m, wreszcie murowanych 2.787, przeciętnie 9 m, najgłębiej 48 m. Prawie wszystkie wiercone (244) oraz przeszło połowę murowanych (beton) studzien liczy Wołyń, posiadający zresztą fatalne warunki zaopatrzenia w wodę i nader niską jej jakość. Brak studzien wogóle jest jedną z najdotkliwszych obecnie bolączek osadnictwa na Wołyniu, budowa zaś pochłania ogromne sumy, a studnie głębokie, wiercone zwłaszcza, dość łatwo ulegają uszkodzeniom, co znowu powoduje konieczność dowożenia wody w beczkach. Stwarza to duże kłopoty w gospodarstwie, powiększa wydatki, powiększa niebezpieczeństwo pożaru, utrudnia hodowlę itp. Uregulowanie tego stanu, choć powoli, postępuje jednakże i co roku buduje się poważną ilość nowych studzien. Pamiętać należy tylko, że to co obecnie pozostało do zrobienia stanowią właśnie osady mające wodę głęboko, a więc wymagające studzien bardzo kosztownych.

W ocenie dorobku osadników na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się zaopatrzenie w inwentarz żywy i martwy. Pod tym względem osadnicy wykazują duże zamiary, realizowane dotychczas stopniowo w granicach uzyskiwanych środków. Zaopatrzenie osad w inwentarz przedstawia się dziś następująco: koni — 15 tys. sztuk, bydła rogatego — 28 tys. sztuk, świń — 24 tys. szt., owiec — 4 tys. szt., kur — 125 tys. szt., kaczek — 7 tys. szt., gęsi — 6 tys. szt., indyków — 6 tys. szt., królików — 2.600 szt., gołębi — 4 tys. szt. Cyfry powyższe charakteryzują stopień intensyfikacji i warunki zagospodarowania osad. Siła pociągowa, stanowiąca w osadnictwie warunek podstawowy funkcjonowania warstatu rolnego, a pozatem konieczna dla zwózki materjałów budowlanych, jest w ilości dostatecznej. Na jednego konia wypada około 6 ha ziemi ornej. Słabiej wygląda hodowla bydła; ilościowo uznać należy stan za niedostateczny. Pracę w tym kierunku prowadzi się systematycznie

przez organizacje rolnicze. Większy wzrost ilościowy bydła, a zwłaszcza wydatna poprawa jego jakości, związane są z ulepszaniem warunków zbytu nabiału i mięsa.

Dotychczas spółdzielnie mleczarskie, stanowiące narazie jedyną, zorganizowaną formę zbytu produktów hodowli, są na terenie ziem wschodnich w niedostatecznej ilości by obsłużyć wszystkie osady, ale te, które są, powstały pod wpływem osadników, lub przez osadników. Na 207 spółdzielni przetwórczych 88 zorganizowano siłami wyłącznie osadników, zaś 32 przy ich wybitnym współudziale. Z pozostałych 87, nie mających członków osadników, większość jednak powstała później lub równolegle w okresie tworzenia mleczarń inicjowanych przez osadnictwo, tak, że nie może ulegać kwestjonowaniu, iż nie kto inny, ale osadnictwo powstanie ich spowodowało. W r. 1922 istniało zaledwie 5 spółdzielni przetwórczych bez udziału osadników, w latach następnych nie powstają one wcale, dopiero z podjęciem akcji mleczarnianej przez osadnictwo w r. 1925/6 zaczynają powstawać nowe spółdzielnie przetwórcze.

Stosunkowo niski stan ilościowy trzody chlewnej tłumaczy się z jednej strony niezupełnem jeszcze wykończeniem organizacji gospodarstw osadniczych, niedomaganiami budynków, wreszcie specyficznemi warunkami kresowemi, gdzie hodowla świń dopiero zdobywa sobie należne miejsce, z drugiej strony momentem załamania się hodowli trzody podczas przeprowadzania spisu (zima 1928/29) wywołanego niezwykłym spadkiem cen i tak nieprawdopodobnym brakiem odbiorców, że zachodziły trudne do uwierzenia fakty topienia nowonarodzonych prosiąt, jako przychówku zupełnie bezwartościowego, tak, jak się topi szczenięta. Niewielkiem powodzeniem cieszy się też hodowla owiec, natomiast wcale pomyślnie, zarówno ilościowo, jakoteż jakościowo rozwija się hodowla kur, przyczem zarysowują się już pewne ramy i punkty początkowe zbytu jaj. Niestety niema widocznie w Polsce dostatecznie silnej i sprawnej organizacji, którąby akcję mleczarstwa i jajczarstwa należycie ujęta i pokierowała. To, co się robi, również jest wysiłkiem osadników, łącznie z „frycowem“, płaconem za brak doświadczenia i próby. Drobiarstwo nie stanowi specjalnie ważnego działu produkcji w gospodarstwach tego typu jak osady, ale dla osad ma specyficzne znaczenie z uwagi na duży odsetek osób inteligentnych zarówno mężczyzn jak kobiet, które chętniej interesują się więcej specjalnymi działami hodowli. Ujemnym poniekąd objawem jest słaby rozwój hodowli królików, które powinny zastąpić na osadach trudne do sprowadzenia mięso wołowe. Jako tanie mięso powinny króliki znaleść większe uznanie. Rozpowszechnienie tej hodowli związane jest atoli z poprawieniem budynków i podwórz (solidne ogrodzenia) no i prawdopodobnie z okresem, kiedy podrośnie młodzież osad-

nicza, bo młodzież przeważnie hoduje króliki. Znaczną zresztą część osadników pochodzi z okolic nie lubujących się w tej hodowli.

Porównanie ilości inwentarza żywego na jednostkę obszaru u osadników i w drobnych gospodarstwach kresowych wykazuje, że osady posiadają mniej o $^1/_3$ koni, o $^1/_4$ bydła, natomiast taką samą ilość trzody chlewnej. Natomiast ilość inwentarza żywego na jedno gospodarstwo na 100 osad (w nawiasach na 100 gospodarstw miejscowych) wynosi koni 190 (112), bydła rogatego 360 (193), trzody chlewnej 307 (125), owiec tylko 49 (94). Cyfry powyższe całkowicie optymistycznie ilustrują odpowiedź na zagadnienie gospodarczego rozwoju osad; wykazują zdrowy stosunek wzajemny poszczególnych rodzai zwierząt, oraz zadawalający, jak na okres początkowy, stan ilościowy zwierząt na osadach.

Zupełnie dobrze przedstawia się również zaopatrzenie osad w maszyny i narzędzia rolnicze. Już sama psychika osadnika, skłonnego do postępu, wpływa na zaiteresowanie tym działem. Chęć dobrego gospodarowania przebija się wyraźnie z cyfr dotyczących zaopatrzenia osad w maszyny i narzędzia rolnicze. Zupełnie zadawalający stan zaopatrzenia w podstawowe narzędzia do uprawy roli, wyrażający się ilością na 100 osad np. 132 pługów, 214 bron, 56 kultywatorów, tyleż obsypników, świadczy o pełnem zrozumieniu znaczenia mechanicznej uprawy; nie należą zaś do rzeczy nieznanych osadnikom takie narzędzia jak brony łąkowe i skaryfikatory (w ogólnej ilości 234) lub pługi motorowe (26 szt.), występujące oczywiście już nie tak powszechnie. Siewniki istnieją w liczbie niedostatecznej (417 szt.), ale zapominać nie należy, że są to rzeczy bardzo kosztowne. Dość duża ilość żniwiarek i kosiarek (605) wskazuje na trudności związane z ręcznym sprzętem zboża. Wobec jednostronnego nastawienia większości gospodarstw kresowych, okres żniw wywołuje nadzwyczajne zapotrzebowanie rąk roboczych. Podobne znaczenie mają kopaczki do ziemniaków (102 szt.), jak również maszyny do młócenia zboża: 1745 kieratów, 45 motorów spalinowych, 2194 młocarń, 36 bukowników. Wialnie i młynki (1524 szt.), tryjery (45) itp. znowu są dowodem dążenia do lepszego gospodarowania. Więcej zaś z hodowlą inwentarza żywego pozostają w związku sieczkarnie (5628 szt.), śrutowniki (135 szt.) oraz parniki (1038 szt.). Ciekawym sprawdzianem kultury gospodarstwa są wagi; osady liczą ich 2218 szt.!

Dla człowieka obeznanego ze stanem naszych gospodarstw drobnych, cyfry narzędzi i maszyn rolniczych, będących w użyciu osadników świadczą o dążeniu do intensyfikacji produkcji i ogólnego postępu. Innym sprawdzianem powyższej tezy jest zużycie nawozów sztucznych. Pomimo braku środków i trudności kredytowych osadnicy zużyli nieproporcjonalnie duże ilości nawozów sztucznych; można też śmiało powiedzieć,

że zarówno w zastosowaniu ulepszonych maszyn, jakoteż nawozów, byli oni i są nadal jeszcze, nie tylko poważnymi odbiorcami, lecz również wybitnymi propagatorami postępu rolniczego. W roku 1924 zużyli oni 51% nawozów fosforowych, 26% azotowych i 19% potasowych w stosunku do całkowitego zużycia województw kresowych. W roku 1928 stosunek ten nieco maleje procentowo, jednak daje jeszcze ogromną przewagę osadnikom; 19% azotowych, około 12% fosforowych i 24% potasowych (większy wzrost wywołany prawdopodobnie poprawą kultury łąk i pastwisk). Jeżeli porównamy cyfry ton w poszczególnych latach to wzrost zużycia u samych osadników wykazuje raptowne skoki w górę: azotowych w r. 1924 — 65 ton, w 1928 — 460 t., fosforowych w 1924 r. 206 t. w 1928 — 1889 t., potasowych 76 t. i 905 t. Wapna 14 t. i 370 t. Wzrost zużycia nawozów na osadach, pomimo okresów niekorzystnych dla produkcji roślinnej, z roku na rok zwiększa się stale; całe pięciolecie nie wykazuje ani jednego roku, któryby zamykał się mniejszą cyfrą zużytych nawozów od roku poprzedniego. Nie są to więc cyfry wywołane jakiemiś przypadkowemi lub doraźnemi przyczynami, lecz zdecydowanie i planowo postępującą intensyfikacją gospodarstw osadniczych. Oczywista, że postępuje również intensyfikacja gospodarstw kresowych wogóle, wskutek czego procentowy stosunek zużycia nawozów sztucznych, ilości maszyn itp. stopniowo zmieniać się będzie na niekorzyść osad. Tem niemniej rola osadnictwa w tej dziedzinie została już wyraźnie zaznaczona, stało się ono promotorem postępu w małych gospodarstwach kresowych.

Narazie gospodarczo bierną, ale bardzo charakterystyczną pozycję, ilustrującą kulturę osad wysoce dodatnio, stanowią sady. Sadzenie drzew, zwłaszcza szlachetnych drzew owocowych dowodzi pewnego poziomu kultury gospodarza. Osadnicy poszli w tym kierunku daleko; 70% osad (5486) posiada sady, obejmujące razem prawie pół miljona szczepów owocowych, co daje przeciętnie blisko setkę drzewek w jednym sadzie. Są to już cyfry tak poważne, że stanowić mogą materjał podstawowy sadownictwa kresowego w przyszłości. Znaczna część sadów osadniczych założona została planowo, przy użyciu właściwych odmian, pod kontrolą fachowców. Pierwsze miejsce, zarówno ilościowo, jak procentowo, jak wreszcie co do planowości akcji zajmuje Wołyń, posiadający najlepsze warunki przyrodzone dla sadownictwa. Mamy na Wołyniu 57% ogółu drzew na osadach, przy 15% w woj. nowogrodzkiem, 15% w poleskiem, 7% w białostockiem i 6% w wileńskiem. Pszczelnictwo reprezentowane jest przeważnie na Wołyniu (1800 pni) na dalszem miejscu stoją Polesie (590 pni) i woj. nowogrodzkie (525 pni), woj. wileńskie (176 pni) i białostockie (130) nie rozwinęły tego działu produkcji.

Produkcja roślinna osad.

Nie należało się było spodziewać, aby gospodarstwa tworzone w tak ciężkich warunkach, w jakich powstawały osady, szybko stanęły na wysokim poziomie intensyfikacji i prześcignęły zaraz w pierwszych latach dawniej zorganizowane warstaty rolne. Jednakże nader szczegółowe materjały statystyczne dowodzą, że wyniki osadnictwa i na tem, podstawowem zresztą, polu ich działania są lepsze niż się spodziewać było można. Zarówno zasiewy, jakoteż zbiory, przy uwzględnieniu warunków lokalnych i w porównaniu z wynikami uzyskiwanemi przez nie-osadników, świadczą o racjonalnem odnoszeniu się osadnika do powierzonej mu ziemi.

Największy obszar ziemi uprawnej (31%) zajmuje żyto; po niem idzie owies (15%) i ziemniaki (10%). Przewagę żyta tłumaczy jakość ziemi; tylko Wołyń, i to nie cały, posiada glebę pszenną, inne zaś województwa, wraz z północną częścią Wołynia, muszą zadowolić się żytem, owsem i ziemniakami. Jednakże pszenica zajmuje u osadników 7%, jęczmień tyleż, a strączkowe 7·5% obszaru. Gryka zajmuje jeszcze 5%, ale ustępuje miejsca z roku na rok na rzecz innych upraw, w miarę intensyfikacji gospodarstw. Zwiększa się obszar koniczyny (4%). Prawie 8% zajmuje łubin, siany przeważnie na zielony nawóz. Łubin w wielu okolicach, nieznających go dawniej, za przykładem osadników, rozpowszechnia się szybko wśród ludności miejscowej. Rośliny przemysłowe, buraki, oraz pastewne również stopniowo zajmują większy odsetek upraw.

Niezmiernie ciekawe byłyby dane szczegółowe dotyczące r o z w o j u gospodarstw osadniczych. Nie tu miejsce na dokładną analizę, ale prace Instytutu puławskiego, prowadzone również nad szeregiem osad wojskowych dadzą nam interesujący materjał naukowy, który pozwoli na ścisłą ocenę wartości pracy osadników, dochodowości ich gospodarstw, oraz celowości organizacyjnej metod stosowanych w osadnictwie.

Wzmocnienie polskiego stanu posiadania.

Różne, w wielu rzeczach bardzo słuszne uwagi i zarzuty czynić można co do osadnictwa wojskowego; wszystkie one jednakże rozpatrywane być powinny pod kątem ostatecznych wyników jakie akcja ta dała Rzeczypospolitej przy uwzględnieniu warunków, w jakich była przeprowadzana i środków jakie na nią zużyto.

Jednym z wielu zarzutów, było twierdzenie, że osadnictwo skrzywdziło właścicieli majątków kresowych — Polaków, przez zabranie im ziemi. Nie podaje się wtedy, że z 785 objektów, przejętych na mocy ustawy z dnia 17. XII. 1920 — z rąk polskich właścicieli zabrano 352

majątków; reszta, to majątki rosyjskie, instrukcyjne itp. Ale ziemia przejęta na osadnictwo, to przeważnie majątki albo zniszczone, albo przeznaczone na parcelację miejscową. Trudno to dziś cyframi udowodnić, jednakże zupełnie bezstronnie oceniać można, że osadnictwo uratowało w dużej mierze polski stan posiadania na terenie ziem wschodnich; nie tylko bowiem ziemia przejęta z rąk niepolskich, ale i własność polska, w przeważnej części, nie byłaby się w inny sposób dostała Polakom. Dziś, kiedy Rząd polski konkretnie załatwił sprawę odszkodowania za przejęte ziemie, pretensje z tego tytułu odpadły. Inna rzecz, że za ziemie te zapłaci się teraz wielokrotnie więcej, niż byłoby się zapłaciło przy natychmiastowem regulowaniu odszkodowaniu. Były to przecież czasy dewaluacji i czasy niezmiernie niskich cen ziemi. W latach 1920/21 zdarzały się wypadki, że kupujący ziemię na wiosnę, spłacał ją jednym urodzajem, zebranym na jesieni!

Drugi z poważniejszych zarzutów dotyczył kosztowności akcji osadniczej. Otóż przy porównaniu różnych wydatków na cele opieki społecznej, odbudowy, bezrobocia itp. kwoty wydatkowane przez Państwo na przeprowadzenie akcji osadniczej są drobiazgiem. Bezzwrotna pomoc w budulcu wynosi 6½ miljona złotych, zwrotne pożyczki 13 miljonów, obciążenia zwrotne z tytułu otrzymanych z ziemią budynków, sadów, drzewostanów itp. około 1½ miljona, razem tedy wydało Państwo na zagospodarowanie osad około 21 miljonów złotych. Kwota ta nie wymaga dalszego motywowania, sama przez się mówi ona dostatecznie jasno, że osadnikom dano zamało środków na zabudowanie i zagospodarowanie. W stosunku do tej sumy, ogólny dorobek osadników obliczony na 62 milj. zł. przedstawia się wcale pokaźnie.

Na zarzut niefachowości osadników odpowiadają niezbite argumenty cyfrowe o stanie zagospodarowania osad. Odpowiedzią też są dane o wykształceniu rolniczem, wreszcie udział osadników w pracy zawodowych organizacyj rolniczych. Na 1052 Kółek rolniczych na Kresach, zorganizowano przez osadników, lub przy ich przeważającym wpływie 62·5%; na 539 stacyj kopulacyjnych 38% zorganizowali lub utrzymują osadnicy (stacje są finansowane przez sejmiki, a więc chętniej rozdziela się je między ludność miejscową); na 301 stacyj czyszczenia nasion 48·5%, można się wyrazić, że nosi barwy osadnicze; na 186 spółek maszynowych 73% jest chlubą osadników, podobnie też na 79 spółek meljoracyjnych 82% zorganizowali osadnicy!

Dane te świadczą nie tylko o zapędach organizacyjno-gospodarczych; zbijają one dalszy zarzut co do złego rzekomo stosunku między osadnikami a miejscową ludnością. Nie jest ten stosunek tak złym, jeżeli osadnicy potrafili pociągnąć tę ludność nietylko do współpracy kultu-

ralnej, lecz i gospodarczej. Albowiem na 548 spółdzielni kredytowych, aż 377 stanowi dorobek tej współpracy osadniczej; na 36 spółdzielni rolniczo-handlowych tylko 8 powstało bez udziału osadników; na 91 różnych spółdzielni, 43 powstało przy współudziale osadników.

W akcji kulturalno-oświatowej przedstawia się udział osadników następująco: Domów ludowych 68 (osadniczych lub przy współudziale osadników 42), bibljotek 356 (140), Kół Młodzieży Wiejskiej 325 (136), Ochotniczych straży pożarnych 362 (85), Strzelec i org. P. W. i W. F. 337 (206). Na każdem więc polu czynna rola osadnictwa zaznacza się walorami twórczości, organizacji i przodownictwa. Słusznie powiedzieć można, że osadników można lubić lub nienawidzieć, cenić lub potępiać, bronić lub zwalczać, ale nie można ich nie uznawać, nie można ich w życiu kresowem nie dostrzegać. Mało tego, nie można już dziś podjąć żadnej poważniejszej akcji, by się do osadników wyraźnie nie ustosunkować, lub bez udziału ich obejść można było. Natężenie ekspanzji osadniczej nie jest stale jednakowe, po okresach silnej akcji społecznej musi następować pewne odprężenie w działaniu na zewnątrz, kiedy wzmaga się praca wytężona na własnych warsztatach, ale potem, gdy wszystko zostanie doprowadzone do porządku lub, gdy silniejszy ponad interes własny głos obowiązku społecznego zawołą, szeroko rozrzucona brać osadnicza nie zapomina swego hasła ideowego i swych więzów organizacyjnych. Na wschodzie Rzeczypospolitej nie tylko czuwa wierna straż Jej bojowników o wolność, ale wytrwale i planowo, a karnie pracuje silnym duchem organizacyjnym związana sieć placówek, polską kulturą budujących Polsce mocne gniazda oporu przeciwko wschodniemu niebezpieczeństwu.

Osadnictwo wojskowe zamknęło znowu jeden rozdział swego żywota; pierwszym była walka zbrojna, drugim mozolne zakładanie osad; wchodzi dziś w okres — trzeci ekspanzji swoich wpływów na swoim już terenie. Jakie będą dalsze okresy — czas i przyszłość pokaże; w każdym razie Honor, Potęga i Rozwój Rzeczypospolitej są nam i będą najwyższem prawem.

Poniżej przedstawiam wykaz majątków, użytych pod osadnictwo wojskowe.

Powiat Dubieński.

Nazwa majątku	Ogólny obszar w ha	na osad. wojsk.	osad	b. własność	Uwagi [1])
Bortnica-Kraśnica . .	1483.7883	1082.7186	79	E. Szuwałowa	ros.
Rożkiewicze-Kosarewo	945.8918	403 5517	34	Bank Włośc.	ros.
Chotyń	99.3914	67.6996	6	B. i C. Swiczni-kowych i Z. Bili-mowaja	ros.
Czekno	220.9601	146.6142	11	Rzyszczewska J.	pol.
Radziwiłłów	1714.1717	1416.5020	60	Urusów Lew	ros.
Elżbiecin	335.5349	234 0183	16	E. Szuwałowa	ros.
Hradki	76.4158	76.4158	2	Ittar Higin	pol.
Jarosławicze	238.4997	154.6873	13	Kałmakowa Na-dzieja	ros.
Krzywucha	203.1633	107.0272	7	E. Szuwałowa	ros.
Iwanie	958.3893	403.9481	26	E. Szuwałowa	ros.
Krupiec	359.5714	315.7399	14	Dziedzińcew Kat.	ros.
Mytnica	56.9014	56.9014	5	Raciborowska Wikt.	pol.
Nowosiółki	381.2455	245.7171	19	Hołośkiewicz Bar-bara	ros.
Ostrów	339.2938	270.2664	21	Grabbe Anna	ros.
Plaszewo	267.3430	193.9665	11	Grabbe Anna	ros.
Pogorzelce	118.2324	61.2200	5	E. Szuwałowa	ros.
Podzamcze	695.3694	549.9321	29	Turkiewicz Juljan	pol.
Pełcze	260.3954	183 0776	14	E. Szuwałowa	ros.
Wielke Rykanie . . .	267.3613	191.8924	16	Slesarewska i Pie-trowa	ros.
Stołbiec	149.0000	149.0000	11	Jewgraf Dobro-wolski	ros.
Studzianka	156.6186	77.5855	2	Bank Włościański	ros.
Srebno	606.6741	564.0970	25	„ „	ros.
Smyków	121.4000	48.0000	4	b. rząd rosyjski	ros.
Werbeń	21.6013	21.6013	2	Hulewicz Władysł.	pol.
Zabłotce	194.6182	131.7144	9	Hołoszkiewicz Bar-bara	ros.
Topule	188.7978	131.4659	12	Slesarewski i Pie-trowa	ros.
Targowica	370.0831	289.5891	20	Medem Zofja	ros.
Mytnica kol. op. . .	22.8038	22.8038	1	Jerbacha Jakóba	niem.
Młynów	227.2654	182.5537	18	Chodkiewicz Miecz.	pol.
Lewiatyn	5.4850	4.9850	1	b. ros. straż gran.	ros.
	11113.2672	7775.2820			

[1]) W uwagach zaznaczono byłą własność rosyjską „ros“, polską „pol.“, niemiecką „niem“, czeską „czs.“, francuską „fr“.

Powiat Horochowski.

Nazwa majątku	Ogólny obszar w ha	na osad. wojsk.	osad	b. własność	Uwagi
Bozów	462.3815	380.6464	30	Bank Włościański	ros.
Starysław	305.3235	280.7644	21	Bank Włościański	ros.
Jezierce	719.1504	253.6297	19	Zaleński Anatol	ros.
Swiniuchy	751.6269	502.6882	37	Bilbasów Aleks.	ros.
Bubnow	648.9684	479.6097	35	Dobrynina i Kopytowa	ros.
Oszczów	465.0068	306.1463	24	Surmieniewa Zofja	ros.
Łobaczówka	330.9100	242.0000	19	Janusz Swiętopełk-Czetweryński	pol.
Peremyl	428.3000	280.8000	26	Pietruszewski Stan.	pol.
Haliczany	260.6783	237.5690	16	Ledóchowska Marja	pol.
Nowy Zboryszów . .	199.5245	144.5396	16	Bilbasów Aleks.	ros.
	124.9324	94.8606			podano teren poleśny rozdysponowany w 1930 r.
Janina	166.8605	133.6620	11	Bank Włościański	ros.
Watyniec	122.0000	87.0000	8	Sawiccy M. i W.	pol.
Białopol	135.6341	50.8087	4	Czacki Tadeusz	pol.
Szelwów	187.0014	104.8749	8	Rakowicz Andrzej	pol.
Naręczyn	86.8495	86.8485	7	Grabbe Anna	ros.
	30.4000	30.4000		Grabbe Paweł	przyjęto w r. 1931, narazie nie rozdysp.
Piaski	247.0012	91.6796	9	Grabbe Anna	ros.
Krzemieniec . . .	112.8015	77.8313	5	Rządkowski Marjan	pol.
Markowicze	61.4618	53.2198	4	„ „	pol.
Matów	5.9949	5.9949	1	Zakrzewski Aleks.	ros.
Drużkopol	51.5331	44.4824	1	Klasztor praw.	ros.
Nowy Zachorów . . .	140.1600	35.8000	3	Klasztor prawosł.	ros.
Woronczyn	124.0000	100.0000	7	Czetwertyński	pol.
Tuliczów	190.5000	137.0000	9	Termeno P. i A.	ros.
Kołpytów	191.0000	141.2824	5	Fiodorow	ros.
	6550.0072	4384.1384	325		

Powiat Kostopolski.

Nazwa majątku	Ogólny obszar w ha	na osad. wojsk.	osad	b. własność	Uwagi
Bystrzyce	2638.0753	419.2227	19	Bank Włościański	ros.
Derażno	168.6840	168.6840	8	Andrault Dymitr	ros.
Dworzec Stepański	259.9293	259.9293	18	Bank Włościański	ros.
Pieczałówka	1327.8338	708.6238	43	Strejnikow i Koberski	ros.
Jabłonne	25.0369	25.0369	1	Sachno-Ustinowicz	ros.
Kamionka	35.3458	35.3458	2	Stein, Hiller, Janke	niem.
Wielka Kupla	31.9721	31.9721	1	Runde Adolf	niem.
Ostyże	131.3564	131.3564	4	Małyński	pol.
Pempków	352 ha	50.8736	2	Slesarewski Piotr	ros.
Sieniakówka	47.7657	47.7657	2	Müde i 4 in.	niem.
Zarzecze	19.6359	19.6359	1	Beker i 2 in.	niem.
Werbcze Małe . . .	118.6067	80.0000	3	Drobnica Wiktorja	ros.
	5166.2399	1978.4462			

Powiat Kowelski.

Nazwa majątku	Ogólny obszar w ha	na osad. wojsk.	osad	b. własność	Uwagi
Krzeszewicze	606.8229	492.0458	24	Chlebow Jan	ros
Podryże I	152.3778	67.6219	4	Pichno Paweł	prócz wykazanych gruntów osadnicy otrzymali jeszcze z maj. pocerk. Podryże I — 4. 9606 ha, ros.
Podryże II	388.7935	388.7935	15	Sawieljew Piotr	prócz tych gruntów osadnicy otrzymali 14.0510 ha z maj. pocerk. Podryże 2 ros.
Sielce	91.7921	89.6312	3	Plemiannikow Piotr	ros.
Stare Koszary . . .	211.4226	116 9489	12	Kaszewski Jan	pol.
Krugiel	182.0300	132.9859	6	Szampowalski K.	pol.
Potyszcze	345.0892	202.5800	6	Zurawlew Mikołaj	ros.
Kozlenicze I	107.8795	107.8795	5	Romanowska Eug.	ros.
Arsenowicze-Korsyń-Litohosza . . .	239.7952	190.4325	6	S-cy Popławskiego	ros.
Ostrów-Wiktorówka .	562.2651	296.9383	15	Zajcew Wiktor	ros.
Hulewicze-Sitowicze .	224.7647	170 8328	7	Turniestański i in.	ros.
Łukówka	120.0000	100.2972	4	Dąbrowski Kalikst	pol.
Wielick	41.0078	41.0078	2	Łada-Łobarzewski Stanisław	pol.
Makowicze	218.6781	184.0212	12	Timoszewska Eug.	ros.
Dolsk	92.9657	92.9657	6	Ryszczewska Emilja	pol.
Adamówka	88.7128	19.4432	1	Wierzbicka Marja	pol.
Kozlenicze II	124.1039	82.9678	4	b. Bank rosyjski	ros.
Milanowicze	188.4538	163.2021	8	Chomiak Aleksy	Na osadnictwo będzie przeznaczone ok. 40 ha z czego zostaną utworzone działki osadn., ros.
Kaszówka ok. . . .	269.0000	20.0000	1	Pichno Paweł	ros.
Czerewacha	872.0589	710.5946	33	Bek Sergjusz	ros.
	5128.0136	3671.1899			

Powiat Krzemieniecki.

Nazwa majątku	Ogólny obszar w ha	na osad wojsk.	osad	b. własność	Uwagi
Gniłowa	702.2752	667.2063	49	Hulanickich	ros.
Łozy	332.9132	70.9432	6	"	"
Zwiniacze	445.5000	113.4839	10	"	"
Marjanówka	156.9982	156 7446	10	"	"
Michałówka	283.1761	180.0041	12	"	"
Wydumka	1074.7964	1031.2800	83	"	"
Kniażyn	930.4044	862.7854	65	"	"
Krzywczyki	367.4345	154.8323	14	"	"
Butyń I, Butyń II	526.8000	435.4354	33	"	"
Kuszlin	313.5217	308.8152	24	Bobrikowa	"
Chotowica	245.0000	163.4361	12	Hulanickich	"
Szyły	343.0409	253.9733	19	"	"
Kudłajówka	377.0852	335.1623	20	Bobrikowa	"
Jankowce-Horynieckie	365.7767	292.3533	20	"	"
Wilja	196.1998	153.7843	11	Minakowa	"
Katerburg	530.8286	381.8013	27	Bobrikowa	"
Szumsk	72.8115	24.8187	2	Błudowej	"
Bereżce	60.1104	60.1104	4	Morstin Pelagja	"
Wereszczaki . . .	136.1190	97.2631	9	Timofiejewa	"
Białozórka	1563.0299	622.6966	57	Turan	"
Mołotków	493.5361	391.3449	30	Łopatina	"
Poczajów	147.2615	147.2615	8	Ławra Poczajowska	"
Wolica	315.4661	206.3490	17	Dzus Jan	"
Łosiatyn	1202.3705	288.5756	19	Kazin	"
Zahajce Duże	1097.3408	700.7325	66	Kamieński	pol.
Szukaj Wody	180.6684	147.6679	11	Grocholski	"
Napadówka	444.0000	351.9658	23	Łopatina	ros.
Jankowce Białozoreckie	448.9063	274.0839	20	Turan	"
Szuszkowce	345.5811	167.0207	14	Turan	"
	13698.9525	9041.9316	695		

Powiat Lubomelski.

Nazwa majątku	Ogólny obszar w ha	na osad. wojsk.	osad	b. własność	Uwagi
Horodno	3810.3114	796.2328	35	b. Bank Włośc.	ros.
Maszów I i II . .	225.7284	222.4284	8	Pietropawłowskich	"
Maszów III . . .	275.5819	272.5819	9	Kunachowicz Wł.	"
Sztuń	292.5453	244.4180	7	Rudniewa i 2 in.	"
Zapole	352.2156	305.8981	11	A. Prosołowicz	"
Perespa	197.1061	152.4836	6	Reszetniew Jan	"
Wólka-Chrypska .	339.6707	231.3707	11	Słastownikowa Kat.	"
Antonin-Klizmowski	315.5154	206.9154	9	Broel-Platter Witold	pol.
Wysock I	384.7087	45 ha	1	Naświetow	ros.
Wysock II	179.2839	28 ha	1	I. i A. Bałaszowy	"
Piotrówka	80.6106	73.3969	3	Lapidemski Sewer.	pol.
Równo	98 4578	ok. 60	3	Malawczyk Bazyli	osadnicy osadzeni grupowo, obszary więc są prowizoryczne. Scisłe określenie obszarów nastąpi po dokonaniu pomiarów, ros.
Wola Ostrowiecka	277. ha	ok. 48	2	"	
	6828.7358	2687.1258	106		

Powiat Łucki.

Nazwa majątku	Ogólny obszar przejętej ziemi	rozdysp. na osadn.	osad	b. własność	Uwagi
Horodyszcze-Ozdów .	216.4200	5·2 na szkołę 211.2494	13	Chodkiewiczowa F.	pol.
Płoszcza-Łomanowska	172.0000	115.4293	7	Niestrojew Aleksy	ros.
Ławrów	400.0464	400.0464	23	Lubomirska Marja	pol.
Ratniów	243.5000	153.5861	10	Ryszczewska Jadw.	"
Połonka	172.0000	164.8579	10	Protcer Robert	ros.
Radomyśl	338.0000	293.6743	16	Szymko Daniel	"
Jeziorany	590.0000	385.4967	22	Bielajew Anatol	"
Koźlenicze	240.0000	108.9567	5	Radkowa-Rażmowa Marja	"
Chrask	179.5000	174.1639	5	Diedincowa Katarz.	"
Gruziatyn	272.4156	272.4156	12	Niestrojew Aleks.	"
Serniki-Podliski . . .	109.5086	109.5086	4	Skuratowa	"
Dorosin-Stracholin .	111.5670	111.5670	4	Pietuchow, Ornat, Bon	"
Berezołupy Wielkie .	73.5442	73 5442	4	Kuźmienko E.	"
Miedwieże Małe . . .	155.5102	115.3675	5	Erdman Alfred	niem.
Perespa	277.0000	68.7700	3	b. Bank włośc.	ros.
Serchów	115.7200	76.6173 x)	3	Umowa Eufrozyna	ros. x) 1 osada Gabryela Mjr. ok. 16 ha
Bogoluby	47.9000	7.6 szk. 33.5953	2	Pawlenko Pelagja	ros.
Czaruków	613.0000	314.5748	20	Peretiatkina Anna reszta na ref. rol.	"
Rokinie Nowe . . .	227.0000	63.7100	4	Loss Tomasz	"
Skurcze	121.7031	121.7031	7	Popiel Zofja	pol.
Nowy Mylsk	137.0000	68.7964	4	Iłarjonowa	ros.
Łyszcze	38.2086	38.2086	1	Bielajew Anatol	"
Zabara	62.6472	62.6472	3	Kel i 4 in.	niem.
Uhrynów	214.6928	214.6928	14	Zwolińska Marja	pol.
Nieświcz	120.5283	120.5283	8	Omiecińska Zofja	"
Borowicze	244.3361	244.3361	11	Niestrojew Hipolit	ros.
Podderno	129.4195	129.4195	14	Radziwiłł Janusz	pol.
Litwa	38.6000	32.2637	2	b. rząd ros.	ros.

Powiat Łucki.

Nazwa majątku	Ogólny obszar przejętej ziemi	rozdysp. na osadn.	osad	b. własność	Uwagi
Dubiszcze	375.4000	223.7000	14	Radziwiłł Janusz	pol.
Szczurzyn	447.0000	341.1494	17	b. rząd rosyjski i Houbcow	ros.
Nawóz	1159.0000	229.6297	12	Koziniec Paweł i Anna	ros.
Pożarki	120.0000	120.0000	6	Przenecka Olga	pol.
Żurawicze	1276.0000	78.0000	4	Gerlanda i Baranowskiego	przekazano do dyr. Las. ok. 1000.0 ha lasów, reszta na ref. rol.
Worotniów	440.0000	440.0000	40	Męcińska Józefa	pol.
Mylsk	204.5494	56.4655	2	Bulanow Jan	ros.
Łyczki	215.5000	83.5597	4	Dunajew Paweł	ros. reszta lasy, przekazano do Dyr. Lasów
Chołoniewicze . . .	29.5084	29.5084	1	Brodnicka Kazim.	pol.
Trościanka	218.3000	218.3000	12	Beznosow Aleksy	ros.
	10147.0274	6112.8394			

Powiat Rówieński.

Lp.	Nazwa majątku (osady)	Obszar ogólny w ha	na osad. wojsk. w ha	osad	b. własność	Uwagi
1	Szubków-Krechowce .	6410.0000	1044.7442	85	b. władz wojskowych ros.	ros.
2	„ Hallerowo .	—	600.6960	52	„	„
3	„ Bojanówka	—	473.1774	38	„	„
4	„ Zalesie . .	—	275.0122	18	„	„
5	„ Jazłowce .	—	474.0944	58	„	„
6	Kołowerta II Nr. 59 .	5.7242	5.7242	1	Johan Splet	niem.
7	Nowosiółki	347.3709	275.3130	21	Apanaży Ros.	ros.
8	Stołpin	158.7570	158.7570	14	Stecki Adam	pol.
9	Grabnik	62.9473	7.5000	15	Lubomirskich	„
10	Horbów	250.3103	149.1631	14	Mogilewskiej	„
11	Niewirków	492.0000	477.0000	23	Małyńskich	„
12	Rusywel	87.8509	87.8509	5	Dowgiałło Anna	„
13	Nowostawce	14.5381	14.5381	1	Doll Łucja	ros.
14	Pustomyty	179.3725	179.3725	9	Pruszyński Cz.	pol.
15	Omelany	59.3680	59.3680	7	Bratke Mik.	ros.
16	Zelanka	62.9000	62.9000	3	Gellert i inni	niem.
17	Konstantynów . .	214.6496	188.5943	12	Apanaży ros.	ros.
18	Lucynów	27.6075	27.6075	1	Kotke Ludwik	niem.
19	Kołowerta Nr. 115 .	18.9738	18.9738	1	Tohrn Karol	„
20	Dworzec	12.6060	12.6050	1	Lubomirskich	pol.
21	Hromaki	268.1699	259.7246	7	Samariadowa Raisa	ros.
22	Horodyszcze	108.9660	108.9660	7	Laessig Gustaw	niem.
23	Drozdów	207.3099	108.5000	7	Mogilewska Paul.	ros.
24	Dęby	56.6224	56.6224	5	Apanaży Ros.	„
25	Basów Kut	272.4012	205.2887	26	Lubomirskich	pol.
26	Agatówka	88.7327	76.7327	2	Mogilewska Paul.	ros.
27	Amelin Nr. 6	6.0631	6.0631	1	Hejne Johan	niem.
28	Suchy Róg	19.1595	19.1595	1	Beryholc Józef	„
29	Tynne-Hallerówka . .	376.4786	176.9951	20	Lubomirskich	pol.
30	Tomachów	464.4361	338.9318	28	Mogilewska Paul.	ros.
31	Terczyn	270.4887	134.1424	11	dtto	„
32	Wielki Żytyń . . .	310.7996	278.3286	22	Laessig Gustaw	niem.
33	Żuków	478.8162	420.2435	33	Apanaży Ros.	ros.
	Razem	11333.4210	6782.6900	555		

Powiat Sarneński.

Nazwa majątku	Ogólny obszar w ha	na osad. wojsk.	osad	b. własność	Uwagi
Jezioro	145.8741	94.5664	4	S-cy Dechanowa	ros.
Sarny-Dorotycze . .	932.4785	619.0700	48	Apanasowa	"
Józefpol	358.5692	355.3690	13	S-cy Canko-Kulczyka	z maj. Józefpol 3.2002 ha przeznaczono na cele społ., ros.
Antonin	483.3751	384.9051	16	Broel-Platter	pol.
Trauguttówka	570.6904	411.6288	15	Gotesmanów, a obecnie Mikuliczów Radeckich	ros.
Długowola	257.1408	202.5300	10	Otto Dymitr	ros.
Adolfów	251.2322	215.0766	12	S-cy Koszowskiego Henryka	pol.
Niweck	565.8782	486.0638	16	Broel-Platter	"
Terchów	969.8944	263.9375	9	S-cy Tereszczenki	ros.
Włodzimierzec . . .	106.9999	106.9999	8	Pourbait Marja	franc.
Lipno-Pieczanki . .	1011.1727	452.6146	7	Krupieński Jerzy, a obecnio własność Szolów	ros.
Romejki	63.6203	63.6203	3	Rybników Aleks. a obecnie S-cy Rybnikowa	ros.
Tomaszgród	1092.50 x	218.7958	7	Szyszczewski Stan.	pol.
Horodziec vel Piłsudy	140.3837	140.3837	6	Pourbait Kamil	franc.
Jelno	329.7133	214.8344	7	S-cy Chrulowa Nadzieja	ros.
	7279.5228	4230.3959	181		

x) W majątku Tomaszgród na razie przeznaczono na osadnictwo wojskowe 218.7958 ha, lecz przy dalszej parcelacji tego majątku, będzie utworzona pewna ilość działek dla osadników wojskowych. Obszar jaki będzie dodatkowo przeznaczony na osadnictwo wojskowe nie ustalony.

Powiat Włodzimierski.

Nazwa majątku	Ogólny obszar w ha	na osad. wojsk.	osad	b. własność	Uwagi
Jakowicze	376.5568	292.2422	23	Kaszowskiej Jadw.	pol.
Róża z dóbr Mikulicze	286.4890	223.0227	19	Ruszkiewiczowej Serafiny	„
Chmielów	600.3468	424.4664	32	Ruszkiewiczowej Serafiny	„
Uściług	318.3878	244.4149	17	Bielaminowa i Strawińska	ros.
Ochnówka	1529.2796	1394.3348	86	Pawła Hudim-Lewkowicza i Ludm. Offenbergowej	4 właścicieli ros.
Ochnówka Podródzie	427.5340	328.4326	13	„	„
Owadno	50.6558	48.9481	4	Krasicka Marja	pol.
Kohylno	120.5415	120.5415	9	Lubomirski Zdzisł.	„
Chotiaczów	518.0950	449.1129	30	S-cy Zaremby W.	ros.
Wołczek	98.6822	73.8281	6	Sobańska Marja	pol.
Czerniaków	115.1589	92.7359	4	S-cy Bogusławskiego Grzegorza	ros.
Stary Karczunek . .	446.8766	370.5834	15	b. Bank włośc.	„
Czerników	301.9721	241.9624	16	Czacki Tadeusz	pol.
Królewszczyzna . . .	242.1300	55.2280	16	b. klasztor praw.	ros.
Chrynów	214.4727	186.1875	15	Pohorecki Kazim.	pol.
Widiut	670.6577	203.6513	11	Frysz i Miller	niem.
Piatydnie	99.5095	99 5095	6	Ledóchowska M.	pol.
Przewały	82.4333	82.4333	5	Mianowska Marja	ros.
	6499.7793	4931.6355	327		

Powiat Zdołbunowski.

Nazwa majątku	Ogólny obszar w ha	na osad. wojsk.	osad	b. własność	Uwagi
Zdołbunów . . . } Zdołbica . . . . }	792.5000	151.5406 343.7659	26 26	S-cy Chomiakowa Dymitra	ros.
Chorów	787.7000	318.3904	23	Banku włościańsk.	„
Jełomalin	349.4000	312.5800	17	Br. Colonna-Czosnowskiej	pol.
Kurhany	292.5431	242.8533	10	Szulgin Bazyli	ros.
Lachów	395.3689	395.36[illegible]9	19	Br. Colonna-Czosnowskiej	pol.
Dermań	233.5563	201.7819	15	S-ki Woroncewa-Daszkowa	ros.
Tajkury	990.2800	329.9600	27	Hulanicki Stefan	„
Zawizów	503.3000	302.9670	15	Zakomelski Włodz.	„
Wierzchów	389.8104	380.2194	28	Apanasowa	„
Bielmaż	187.3100	67.2873	9	„	„
Zawidów	81.0625	81.0625	6	„	„
Podczapki	176.1508	125.4717	8	Łagorja Józefa	„
Moszczanica	156.6700	53.8200	5	Andro Zofja	„
Pruski	134.4468	134.4468	9	Mogilnicka Jadw.	pol.
	4756 8488	3441.5157			

JAKÓB HOFFMAN.

Bibljografja Wołynia.

Z pracowni regjonalnej Zarządu Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Równem.

W drugim tomie Rocznika Wołyńskiego rozpocząłem opracowanie bibljografji regjonalnej. Przychylne opinje o tego rodzaju układzie bibljografji zachęciły mię do kontynuowania rozpoczętej pracy. Nie będę taił, że robię to z wielkim trudem. Brak nam na Wołyniu instytucji, któraby gromadziła wszystkie publikacji odnoszące się do Wołynia. Te nawet instytucje, które postanowiły zbierać materjały dotyczące Wołynia, musiały bardzo prędko ostudzić swe zapały. Kryzys z jego dotkliwemi skutkami dał się we znaki i regjonalnej bibljotece Związku Nauczycielstwa Polskiego w Równem i Bibljotece Liceum Krzemienieckiego, które z powodu braków finansowych nie mogą sobie pozwolić na zakup ukazujących się publikacyj. Ograniczony byłem nadal do własnych zakupów i nielicznych egzemplarzy wymiennych, które otrzymywał Związek za Rocznik Wołyński.

Czuję się w obowiązku złożyć na tem miejscu serdeczne podziękowanie staroście powiatu włodzimierskiego p. Kubickiemu Zygmuntowi, który zezwolił mi na korzystanie z archiwum starostwa, przechowującego obowiązkowe egzemplarze druków ukazujących się na terenie pow. włodzimierskiego, p. Janowi Pospiszilowi, artyście muzykowi, za udostępnienie mi odnośnej literatury czeskiej, p. Fallowi, instruktorowi Wołyńskiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, za udostępnienie odnośnej literatury dotyczącej rolnictwa.

Serdeczne podziękowanie winienem też profesorowi uniwersytetu wrocławskiego p. dr. Erdmanowi Hanischowi, za zezwolenie udostępnienia czytelnikowi polskiemu części jego pracy „Neue Literatur über das polnische Wolhynien“ opublikowanej w „Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven“ z 1931 roku.

Poniżej zastosowałem kolejną numerację, jako dalszy ciąg Bibljografji Wołynia opublikowanej w II. t. Rocznika Wołyńskiego.

I. Dzieła treści ogólnej.

A. Wydawnictwa perjodyczne i jednodniówki treści ogólnej.

250. Barbara i Mikołaj. Włodzimierz 1932. Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerji. Pismo humorystyczne na 6. XII. (nakł. 500 egz.).

251. Batalista. Czasopismo informacyjne Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerji. Włodzimierz, 1932, Nr. 1 w maju, 2-gi w lipcu, 3-ci we wrześniu (nakł. 2.000 egz.).

252. Druga jednodniówka Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerji. Włodzimierz, marzec 1931, str. 32, 34×24·5 cm (nakł. 901 egz.).

Treść jednodniówki: Od redakcji. Nasze życzenia. Wiersz Kasperskiego: Wódz (o Marszałku Piłsudskim). Prawo i honor (przemówienie na dzień 19. III. 31.). Drogowskaz (czego chce i do czego dąży Marszałek Piłsudski). Z zagadnień moralnych obrony narodowej. Bal 1931 szkoły podchorążych (wspomnienie-sprawozdanie). Grajek weselny (nowela). Coś z karnawału. 1:25.000. To ma być recenzja? O nową platformę ideową (stosunek jednostki do państwa). O organizację byłych uczniów S. P. R. A. U Maksa Stolarowa (wywiad z mistrzem rakiety). Z ostatniej chwili (o wymarszu patrolu konnego z życzeniami imieninowemi do Marszałka).

253. Jednodniówka Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerji. Włodzimierz, 1930, str. 26, 34×24 (nakł. 650 egz.).

Ze słowem wstępnem pułk. dr. Ząbkowskiego komendanta Szkoły. Między innemi powiada p. pułk.: „W planie pracy (koła kulturalno-oświatowego) jest: jednodniówki poświęcić bądź to zobrazowaniu prac i życia Szkoły w pewnych okresach, bądź to zebrać prace uczniów odpowiednio naświetlające pewne ważniejsze zdarzenia z dziejów kraju, natomiast „Rocznik Szkoły“ ma obejmować przegląd całokształtu prac i wysiłków wszystkich czynników Szkoły w kierunku stworzenia z naszej Szkoły instytucji, przygotowującej jaknajlepiej swych wychowanków do przyszłych zadań, które ich czekają jako z jednej strony dobrych artylerzystów, a z drugiej wysoko uspołecznionych, dyscyplinowanych obywateli państwa“. Treść jednodniówki: Przysięgamy. Wiersz Makarewicza: Podchorążówka idzie. 11 listopad. Hołd Szkoły Bohaterom 1830—1831. Keep smilling. Wiersz Włodka: Defilada. Na święto artylerji (krótka historja artylerji w Polsce). Bieg myśli K[oła] K[ulturalno] O[światowego]. Wrażenia, fragment z objazdów odczytowych z okazji 100-ej rocznicy Powstania Listopadowego. Wieczoru pewnego narada. Siedzimy w sali konferencyjnej przy długim, zielonym stole, pochyleni

nad mapami z wytyczoną marszrutą, wyglądamy jak sztab... kanonierów. Nazajutrz już każdy jedzie w swoją stronę. Ja ląduję w Uściługu... Rewja! Rewja! Sketsch Makarowicza: Powrót rekruta. Jedziesz na urlop? Nowe wydawnictwa.

254. J e d n o d n i ó w k a 19 marca 1932. Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerji, str. 35, 32×24·5 cm (nakł. 420 egz.).

Od redakcji (o 19 marca — dniu imienin Marszałka J. Piłsudskiego). Marszałek Piłsudski o roku 1863. Polskie wyprawy na wschód (krótki szkic historyczny od Chrobrego do 1920 r.). Litwo, ojczyzno moja (Litwa kolebka wielkich ludzi). Deklaracja ideowa uczniów S. P. R. A. Wiersz Skibińskiego: Armata. Koło kulturalno oświatowe. Udział S. P. R. A. w akcji niesienia pomocy bezrobotnym i biednym dzieciom. Nasze imprezy. Lute manewry. Wiersz Wojskiego: Zabuś. Bal. Rozprawa uczona (parafraza).

255. J e d n o d n i ó w k a l i s t o p a d o w a Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerji. Włodzimierz, 1931, str. 28, 34×25 cm (nakł. 550 egz.).

Na treść Jednodniówki składa się: Od redakcji. Ślubowanie (przemówienie wygłoszone w dn. 25. X. 1931 r. na Akademji z okazji przysięgi). Wiersz Skibińskiego Woj.: Listopad (o r. 1831). W listopadzie. Wiersz Gumińskiego: Legenda (o rycerzach w Tatrach). Noc 29 listopada 1830 r. Poezja polska wobec powstania listopadowego. Wiersz Skibińskiego: Bałtyk. Nieco z dziejów Pomorza. Wentylacja schronów przeciwgazowych. Lotnik Dak. Wyjątek z regulaminu V. cz. (o porządku koszarowym). Część szczegółowa (parafraza). Wyjazd (nowela). Sprawozdanie Zarządu Komisji Kulturalno-Oświatowej. Drobny humor. Najciekawszym z wymienionych artykułów jest artykuł Leona Sienkiewicza: Poezja polska wobec powstania listopadowego.

256. J e d n o d n i ó w k a l i s t o p a d o w a 1932. Włodzimierz, 1932, Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerji, str. 32, 34×24·5 cm (nakł. 350 egz.).

Treść: Od redakcji. W jedno ognisko duchy. Na dzień 11 listopada. Wiersz Lipeckiego: W listopadową noc. 29 listopada. Wiersz Lipeckiego: Czterech jeźdźców apokalipsy. Nasze zadanie (o działalności Koła kulturalno-oświatowego). Wiersz Anusewicza: Zaduszki. Artylerja w powstaniu listopadowem. Wiersz Lipeckiego: Epopea dział fatalna. Na przełomie (o sytuacji politycznej w Europie). Czołgi doby obecnej. Przysięga dnia 30 października. Niezbędnica (parafraza). O prochu, Mojżeszu i Jowiszu (pogadanka prawie historyczna). Parafraza z dziejów artylerji. A kto chce rozkoszy użyć. Śmierć rekruta.

257. K a l e n d a r z p a r a f j a l n y na 1929 rok dla wiernych pa-

rafji farnego kościoła we Włodzimierzu. Włodzimierz (1929?), str. 40, 17×12 cm.

„Słowo wstępne w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości Polski" dał ks. kan. Br. Galicki. Kalendarjum, fotografja ks. Galickiego. Z przeszłości parafji włodzimierskiej (40 wierszy). Informacja o duchowieństwie, służbie kościelnej, porządku nabożeństw, sprawowaniu Sakramentów św., kolendy, przepisy postne, organizacje kościelne, o to biedna treść jeszcze biedniejszego kalendarza.

258. Karaj Awazy (Głos Karaima), czasopismo w języku karaimskim (Red. Mardkowicz Aleksander). Wyszło z druku pięć zeszytów. Główniejsze pozycje tych zeszytów:

Zeszyt 1. Łuck, 1931, stron 32. *a*) Wstępne słowo do czytelników — „Uchuwcułarymyzga". *b*) Opowiadanie Seraji Szapszała p. t. „Kabakłarynda aziz saharnyn" (U wrót świętego miasta). Tematem opowiadania są przygody hachana karaimskiego Simy Babowicza w czasie jego pielgrzymki, odbytej w pierwszej połowie XIX wieku, z Krymu do Ziemi Świętej. *c*) „Sonety Krymskie" A. Mickiewicza w przekładzie Ananjasza Zajączkowskiego (3 sonety: Czatyrdah, Bakczysaraj, Mogiły haremu) z przedmową tłumacza. *d*) Artykuł Sergjusza Rudkowskiego — „Nece sez bizin kutułmahymyz icin" (Kilka słów o naszem zbawieniu), w którem autor porusza zagadnienie powiększenia społeczeństwa karaimskiego w Polsce przez sprowadzenie do Polski Karaimów krymskich, znajdujących się obecnie na tułaczce. *e*) Feljeton Al-Mara „Satyr kezbe" na społeczne tematy. *f*) Dział dla dzieci „Sifcehi karaj-ułanłarnyn", zawierający szereg wierszy i krótkich opowiadań. *g*) Kalendarz na 5691 rok (24. IX. 1930—12. IX. 1931).

Zeszyt 2. Łuck, 1931, stron 40. *a*) Artykuł o prof. Uniw. Jagiell. Dr. Tadeuszu Kowalskim, wybitnym znawcy języka karaimskiego (z podobizną jego). *b*) Opowieść historyczna Al-Mara p. t. „Jahałarynda Galwenin da Melarnyn" (Na brzegach Galwe i Melara), osnuta na tle życia wybitnego uczonego karaimskiego Szełomo syna Arona z Trok, autora znanego dzieła „Appirjon" (zmarł w 1715 roku). W tem opowiadaniu znajdujemy opis podróży Szełomo do Upsali (w Szwecji), dokąd on przybył, na zaproszenie szwedzkiego uczonego Tordena, celem wygłoszenia odczytów o pochodzeniu i religji Karaimów. *c*) Dalszy ciąg „Sonetów Krymskich" A. Mickiewicza w tłumaczeniu Ananjasza Zajączkowskiego (4 sonety: Droga nad przepaścią w Dżehud-Kale, Widok gór ze stepów Kozłowa, Pielgrzym, Bakczysaraj w nocy): *d*) Zbiór poezji Zecharji Abrahamowicza (zmarł w 1903 roku) z wstępnem słowem Serg. Rudkowskiego „Korutkan dżuwaherłer" i biografją poety pióra Achad Haam'a. *e*) Artykuł o ś. p. prof.

Janie Grzegorzewskim, badaczu języka karaimskiego, p. t. „Ałhysły ćećekłer“ (z podobizną Grzegorzewskiego). *f*) Dział dla dzieci.

Zeszyt III. Łuck, 1932, stron 24. *a*) Podobizna obecnego hachana karaimskiego Chadży Seraja bey Szapszała. *b*) Opowieść Al-Mara „Kacan atałarymyz jigit edłer“ (Gdy ojcowie nasi młodzi byli) z życia Karaimów w Łucku w połowie ubiegłego stulecia. *c*) Art. Towiji Lewi-Babowicza p. t. „Chadżylihi krymdahy Karajłarnyn“ o pielgrzymach Karaimów krymskich do Ziemi Świętej za dawnych czasów. *d*) Artykuł „Chaci sefira“ pióra Záracha Zarachowicza o zwyczajach karaimskich święcenia uroczystości, zwanej: Chaci sefira (połowa liczby). *e*) Artykuł pióra Karaucu p. t. „Unutkan ribbimiz“ (Zapomniany uczony) o Szałomie synie Zecharji Abrahamowicza z Halicza (zmarł w 1813 roku). *f*) Kalendarz na 5692 rok (13. XI. 1931— 3. IX. 1932).

Zeszyt IV. Łuck, 1932, stron 26. *a*) Zbiór poezji Szełumiela Łopatto (z Poniewieża) ze wstępnem słowem o tym młodym utalentowanym poecie, tragicznie zmarłym w 1923 roku. *b*) Nowela Al-Mara p. t. „Burunhu konarłyk Łuckada“ (Pierwszy nocleg w Łucku) z czasów przybycia Karaimów do Łucka. *c*) Dokończenie artykułu Karaucu „Unutkan ribbimiz“. *d*) „Kart sifcekłer“ — próbki starej poezji karaimskiej (dwa utwory Josefa syna Jeszui z Deraźna). *e*) Artykuł „Basahasynda aziz jiwnin“ (U progu świątyni), poruszający zagadnienia obrzędowości karaimskiej.

Zeszyt V. Łuck, 1932, stron 30. *a*) Nowela Al-Mara p. t. „Bahłarynda bijnin“ (W ogrodach Pańskich). *b*) Opowiadanie Towiji Lewi-Babowicza „Sondrahy sira“ (Ostatnia pieśń) z życia Karaimów krymskich za panowania chanów. Autor rysuje postać wybitnego teologa karaimskiego Szemaji, którego muzułmańskie władze duchowne usiłowały nawrócić na mahometaństwo i który przypłacił życiem za niezłomną wierność religji ojców. *c*) Artykuł „Zeretłerinde Kukizownun“ (Na cmentarzysku kukizowskiem) zawierający opis wycieczki Karaimów halickich do Kukizowa (w Małopolsce Wsch.), gdzie dawniej istniała gmina karaimska, oraz garść danych o losach tego wygasłego ogniska karaimskiego. *d*) Kilka utworów wielkiego poety karaimskiego Mosze Derje (żył w IX. stuleciu) ze słowem wstępnem o życiu poety. *e*) „Kart sifcekłer“ — próbki starej poezji karaimskiej (utwory Josefa syna Jeszui z Deraźna i Szełomo syna Arona z Trok). *f*) „Awazłary ojowłarnyn“, artykuł Al-Mara na tematy społeczne.

Prócz tego każdy zeszyt czasopisma zawiera wiersze różnych autorów i drobne artykuły.

259. Legja. Druga jednodniówka wydana staraniem Grupy Wło-

dzimierskiej Legji Powstańców Wołyńskich. Włodzimierz, 22 stycznia 1932, str. 8, 34×24·5 cm (nakł. 800 egz.).

Treść: Walny Zjazd grupy powiatowej L. P. W. we Włodzimierzu. Włodzimierz w walce o niepodległość (początek zob. Nr. 260). Wiersz: Skarga. Wspomnienia pośmiertne (o Arturze Oppmanie — Or-Ot). Omłot pustej słomy (o oszczerstwie). Regulamin pogrzebowej kasy zapomogowej grupy włodzimierskiej L. P. W. Regulamin wypożyczalni książek do czytania członkom Stow. Legji Powst. Woł. Grupy Wł. Dwie daty (22. I. 1863 i 22. I. 1919 — Włodzimierz zaatakowany i zdobyty przez nieprzyjaciela, w 24 godzin później odzyskany przez grupę majora Bończę-Uzdowskiego). Rok 1905. Wspomnienia (niepodpisany autor opowiada jak podczas swej służby wojskowej na pograniczu Korei, jeden z podoficerów Polak doniósł władzy o innym podoficerze Polaku, który przygotowywał spisek we Władywostoku).

260. L i s t o p a d. Jednodniówka wydana staraniem grupy włodzimierskiej Legji Powstańców Wołyńskich. Włodzimierz, 1931, str. 8, 34×24·5 cm (nakł. 800 egz.).

Na treść jednodniówki składają się: Okólnik Legji Powstańców Wołyńskich zarządu grupy powiatowej we Włodzimierzu Nr. 1/31, wyjaśniający korzyści należenia do Legji. Do wszystkich ludzi dobrej woli (propaganda Legji). Święto umarłych. Wspomnienic pośmiertne (ś. p. Wacław Pasicz por.). Pęknięte serce (nowela). Włodzimierz w walce o niepodległość (ciekawy bardzo fragment dziejów włodzimierszczyzny, tem ciekawszy, że nieznane są te dzieje ogółowi). Podsłuchana rozmowa telefoniczna. Nekrolog o ś. p. ks. infułacie Feliksie Sznarbachowskim. Wiersz: List do Polski (Swarynowskiego, który w 1920 roku zginął). Rzut oka na działalność grupy włodzimierskiej Legji Powstańców Wołyńskich. Wiersz: Dzień oszczędności.

261. Ł u w a c h ł a r d e r t j i ł h a (5693—5696). Łuck, 1932, str. 20 (Mardkowicz Aleksander). Kalendarz karaimski na 4 lata (1. X. 1932—16. IX. 1936). Prócz działu kalendarzowego, książka zawiera szereg artykułów treści naukowo-literackiej. Z nich wymienimy artykuł o karaimskich nazwach miesięcy roku; zbiór przysłów karaimskich; Karaimi na tle dziejów miasta Trok etc.

262. N a s z W i d n o k r ą g. Kwartalnik krajoznawczy ilustrowany. Organ Kółka Krajoznawczego Młodzieży Liceum Krzemienieckiego im. Dr. Wilbalda Bessera. Krzemieniec, rok I. 1926, II. 1927, III. 1928, IV. 1928/29 i rok V. 1929/30.

263. P i s k l e W ł o d z i m i e r s k i e. Pismo codzienne, wychodzące raz w rok około Wielkiej Nocy, poświęcone filozofji, sprawie kobiecej

i sztuce artyleryjskiej. Włodzimierz, 1932. Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerji, str. 4, pismo humorystyczne (nakł. 500 egz.).

264. Rocznik Wołyński, t. I., Równe, 1930, nakł. Wołyńskiego Zarządu Okręgowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, str. 163 + mapa 24·5×17·5 cm.

Spis treści: 1. Od wydawców, 2. Jerzy Smoleński: „Z geografji fizycznej Wołynia“, 3. M. Koczwara: „Geobotaniczne stosunki Wołynia“, 4. J. Panek: „Roślinność okolic Równego“, 5) B. Kostecki: „Chata wiejska na Wołyniu“, 6. N. Dymnycz: „Obrzędy i wierzenia ludowe w czasie świąt Bożego Narodzenia“, 7. W. Ormicki: „Z geografji gospodarczej Wołynia“, 8. A. Bobkowski: „Rozkład rodziny włościańskiej na Wołyniu, a zwyczaje spadkowe“, 9. J. Hoffman: „Pisanki Wołyńskie“ i „Indeks nazw geograficznych“.

265. Rocznik Wołyński, t. II., pod red. Jakóba Hoffmana, Równe, 1931, nakł. Wołyńskiego Zarządu Okręgowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, str. 584 + mapa, 24·5×17·5 cm.

Spis treści: Od wydawców, Odezwa, 1. Zajączkowski Stanisław: „Wołyń pod panowaniem Litwy“, 2. Tokiewicz Władysław: „Wołyń w Koronie (1569—1795)“, 3. Hoffman Jadwiga: „Udział Wołynia w powstaniu kościuszkowskiem“, 4. Małachowski Łempicki Stanisław: „Wielka loża prowincjonalna wołyńska“, 5. Danilewiczowa Marja: „Życie literackie Krzemieńca w latach 1813—1816“, 6. Hoffman Jakób: „Wołyń w walce 1831 r.“, 7. Przewalski Stefan: „Boremelskie boje“, 8. Hoffman Jadwiga: „Legja litewsko-wołyńska 1831“, 9. Chranicki Jan August: „Pamiętnik (1863)“, 10. Janik Michał dr.: „Wołyniacy na Syberji“, 11. Hoffman Jakób: „Walki o redutę Piłsudskiego“, 12. Walicki Michał: „Średniowieczne cerkwie Włodzimierza“, 13. Małkowski Stanisław: „Z geologji Wołynia“, 14. Panek Józef: „Zespół wisienki stepowej (*Prunetum fruticosae*) i jego sukcesja“, 15. Macko Stefan: „Badania nad geograficznem rozmieszczeniem i biologja azalji pontyjskiej w Polsce, 16. Dymnycz Nazar: „Obrzędy i wierzenia ludowe w okresie świąt Wielkiej Nocy, 17. Ormicki Wiktor: „Samodzielne badania geograficzne na prowincji, 18. Kołomyj Piotr: „Nazwy topograficzne zebrane we wsi Gródek pow. rówieńskiego, 19. Hoffman Jakób: „Bibljografja Wołynia“, 20. Spis książek nadesłanych, 21. Indeks nazw geograficznych, 22. Indeks nazwisk. 23. Spis rycin i map, 24. Mapa województwa wołyńskiego.

266. Spilnoju praceju. Odnodniwka, wydana na deń swjatuwannja 10-littja widrodżennja Polskoj Derżawy. Włodzimierz, 11 listopada 1928, str. 12, 40·5×29 cm.

Jednodniówka ta wydana przez Komitet obchodu 10-lecia istnienia Państwa Polskiego we Włodzimierzu, pod red. L. Biernackiego, prze-

łożona na język ukraiński przez M. Teleżyńskiego. Na treść jednodniówki składa się: Odezwa do ludności z powodu święta 10-lecia, O domu ludowym im. Marszałka Piłsudskiego we Włodzimierzu, jako pomniku odrodzenia niepodległego Państwa Polskiego, 10-lecie samorządu w pow. włodzimierskim, 10-lecie szkolnictwa w pow. włodzimierskim, O gimnazjum państwowem im. Mikołaja Kopernika, Uniwersytecie powszechnym, Tow. „Proświta" we Włodzimierzu, Sprawozdanie z działalności Włodzimiersko-Horochowskiego Okręgowego Tow. Rolniczego, 23 pułk piech. im. Lisa-Kuli, Z działalności organizacyj kulturalno-oświatowych chrześcijańskich i żydowskich.

267. Umarł rekrut umarł. Włodzimierz, 1932, Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerji. Pismo humorystyczne (nakł. 1.000 egz.).

268. Warszawa Wołyniowi. Wydawnictwo zbiorowe na powiększenie funduszu przy Gł. Komitecie Ratunkowym w Lublinie dla wysiedleńców wołyńskich. Komitet organizacyjny: Ignacy Baliński, Henryk Juszkiewicz, Marta hr. Krasińska, Józef Młodecki, Michał Podlewski, Pelagja hr. Wielhorska i margrabina Eliza Wielopolska. Wydawca Michał Podlewski. Skł. gł. Gebethner i Wolf, Warszawa (1917), str. nlb. 6+175, 23×18 cm.

Na wspomnianą publikację składają się: 21 wierszy, 8 opowiadań historycznych, 2 urywki z pamiętnika, 5 artykułów społecznych, 7 nowel i aforyzmów. Prace dotyczące Wołynia są omówione pod Nr. 386, 388, 402—3, 407, 413.

269. Wawrysiewicz Mikołaj: Wołyńskyj kalendar poradnik na rizni wypadky selanśkoho żyttia na 1930 rik. 8-my rok wydania, Włodzimierz (1929), str. 64, 23×15 cm.

Pierwszą część kalendarza stanowi kalendarjum z świętami prawosławnemi, rzymsko-katolickiemi i żydowskiemi oraz porady gospodarcze dla chłopów na każdy miesiąc. W artykule „Ukrainśke wesillja" omawia tylko przedweselne plecenie wianków dla narzeczonych, przyczem podaje także 16 pieśni. Artykuły: Naukowe wiadomości o Saturnie. Porady: medyczne, wychowawcze „porady bat'kam o dohladi i wichowannju maleńkich ditok", leczenia bydła, uprawy roli, osuszania gruntów i dla gospodyń, oraz wesoły kącik stanowią resztę treści kalendarza.

270. Wawrysiewicz Mikołaj: Jak wyżej na 1931 rok. Włodzimierz, 1930, str. 16+43, 23×15 cm.

Po kalendarjum ze świętami prawosł., rzym.-kat. i żydowskiemi następuje dalsza część wesela ukraińskiego: zaręczyny (dwa dni przed ślubem). Druga część kalendarza i nowej numeracji stron zajmuje: „korotka silsko-hospodarska encyklopedija (praktycznyj poradnyk dla selan, jak zlipszyty i westy swoju hospodarku zhidno ostannich nauko-

wych doświdiw)". Po omówieniu, dlaczego trzeba zmienić dotychczasową gospodarkę rolną, przechodzi autor do spraw: komasacji gruntów, płodozmianu, czasu i sposobu zasiewów, żniw, gospodarki rybnej, hodowli bydła, świń, owiec i ptactwa domowego, ogrodnictwa i pszczelnictwa. Tom ten kończy wesoły kącik.

271. Wawrysiewicz Mikołaj: Chołmśkyj kalendar poradnyk na riżni wypadky selanśkoho żyttja na 1932 rik. Włodzimierz, 1931, str. 7 + 13 nlb. + 16 + 16, 23×15 cm.

Na wstępie omawia autor 10-lecie wydawnictwa kalendarza. Po kalendarjum i radach dla gospodarzy na poszczególne miesiące następuje część druga kalendarza o nowej numeracji stron „Pasika", w której autor daje praktyczne rady z dziedziny pszczelnictwa. Część trzecia kalendarza „Ukrainśki narodni koladky" (karta tytułowa głosi, że jest to wydanie drugie, 1927 rok zaznaczony, na końcu zaś widnieje firma „Z drukarni Wyd. S-ky Diło" Lwiw) zawiera spis kolend znanych, jednak nie wszystkie są śpiewane na Wołyniu. Dział ten kończą pozdrowienia używane na Nowy Rok i 2 „szczedriwky", które śpiewają w wigilję święta Jordana (Trzech Króli). Na str. 4 okładki wesoły kącik.

272. Wideta. Miesięcznik uczniów Gimnazjum im. M. Kopernika we Włodzimierzu. R. IV., zeszyt 3 (16), 11 listopada, 1928, str. 16 i okładka, 30×22 cm. Red. nacz. Michał Pluciński — odpow. prof. A. Wątorski.

Pisemko (mam przed sobą tylko ten Nr. z dotychczas wydanych) przedstawia się nieszczególnie. Artykuł wstępny, pióra redaktora nacz. p. M. Plucińskiego, nawiązuje do daty rocznicowej i mówi: „Polacy skosztowali przyjemność wypływającą z niewoli — i gdy mieli jej dosyć, wtenczas ocknęli się (!) i zobaczywszy co utracili; wołali: Boże przebacz nam winy i wyzwól z rąk nieprzyjaciół Ojczyznę... Lecz wyroki Stwórcy są niezbadane... Chwila przebaczenia była daleka"... Po takim wstępie, krótko pisze o dziejach ostatnich walk o niepodległość, poczem omawia co Polska jako państwo w tym dziesięcioleciu zrobiła. Drugi artykuł tegoż pióra: „Szkice Włodzimierza". 1. Zarys historji miasta. 2. Kolegjum bazyljańskie we Włodz. Pisze autor krótko o dziejach Włodzimierza do 1774 r., nadmienia, że z pozostałych wałów „ludność mieszkająca naokoło nich, dla powiększenia swoich placów przy domach, obcina je i ziemię wywozi za miasto", wobec czego słusznie się gniewa „skończyć z tem bezprawiem powinny odnośne czynniki a winnych dla przykładu surowo ukarać". Omawia dalej autor kto, począwszy od r. 1231, odwiedzał Włodz., następnie daje nam obraz dzisiejszego Włodz. Krótkie wiadomości o kolegjum bazyljańskiem, nie są już tak chaotycznie rzucone. Inne artykuły: Wafflarda stenografja i jej zna-

czenie. Sportowca opowieść o zawodach lekkoatletycznych we Włodz. M. pisze o hasłach filaretów a młodzieży dzisiejszej. Kazimierowicz M. E. zaś, daje nam 4 wiersze z cyklu „Olimpijczyk".

B. Dzienniki polityczne.

273. Głos Włodzimierza. Tygodnik informacyjny, niezależny. Red.-wydawca Zdzisław Doliński. Włodzimierz, 1929, rok I. (mam przed sobą Nr. 10, 11 i 12 pisma, nakł. 1.300 egz.).

Spory miejscowe i niezadowolenia są główną treścią pisma. W Nr. 10 pisze red. „Głos Wł. mimo wielu trudności, pójdzie po obranej ścieżce do właściwego celu, choćby stosowane były nad nami nadal — bezprawne egzekucje! Nie konfiskaty, które nas nie dotknęły". Artykuł, który zawiera to zdanie nosi tytuł „Prasa prowincjonalna i jej bolączki", nie ujmuje jednak jakie są jej bolączki, woła tylko: „Czytelnik zapyta: A gdzie są fakta? — Tych mamy bez liku". Nr. 11 omawia stosunek miejscowego garnizonu, który z powodu artykułu w Nr. 9 odmówił dalszej prenumeraty pisma. W tymże Nr. p. N. Szurowski nawołuje Radę Miejską, by nareszcie umieszczono tablicę pamiątkową fundatorowi gimnazjum we Włodz. ś. p. dr. Pawłowskiemu, w gmachu gimn. i nawołuje, by Kuratorjum Szkolne zmieniło swą decyzję w tej sprawie i pozwoliło na wmurowanie tablicy. W Nr. 12 ostrzega osadników przed stronnictwem P. S. L. „Wyzwolenie".

274. Ludmirer Wochenbłat, czasopismo bezpartyjno-demokratyczne, literacko-społeczno-ekonomiczne, tygodnik, Włodzimierz, wydawca M. Szejnbaum, wychodzi od r. 1928 do 1929. Zabarwienie sjonistyczne (nakł. 600 egz.).

275. Unzer Lebn, bezpartyjny demokratyczny tygodnik, Włodzimierz, wydawca Z. Wasser, wychodzi od r. 1927—1930 (najwyższy nakł. 900 egz.).

276. Zjednoczenie. Dwutygodnik. Włodzimierz. Red. Wojnowski Benedykt. Wydawca: Rada Powiatowa B. B. W. R. Zaczął ten dwutygodnik wychodzić dnia 2 marca 1930 r. Ostatni numer 40 (76) ukazał się 3 października 1931 (nakł. 700 egz.).

II. Religja.

Olbrzymia, najnowsza literatura wyznaniowa, omawiająca zwłaszcza kwestję „neo-unji", dotyczy bezpośrednio, czy pośrednio także terenu naszego Wołynia. Literatura ta, tak sprzyjająca rozwojowi neo-unji,

jak i zwalczającą ją jest już dzisiaj b. bogatą i śledzenie za jej rozwojem musimy pozostawić czynnikom specjalnym. Z prac poważniejszych, zasługujących na specjalne wyróżnienie należy wymienić:

277. Łubieńskiego Henryka Ignacego: Droga na Wschód Rzymu. Warszawa, 1932, nakł. autora, str. 130, 19×13 cm. Autor omawia sprawę unji w perspektywie historycznej, zestawia głosy prasy i publicystyki, dotyczące prób wznowienia tejże unji, własne wnioski wynikające z przeprowadzonej a wnikliwej analizy oraz z troski o dobro Kościoła i Państwa.

278. Piotrowicza Wiktora: Unja czy demonstracja? O obrządku wschodnio-słowiańskim w Polsce. Wilno, 1931, nakł. L. Chomińskiego, str. 79, 18×13 cm. Jest to zbiór różnych artykułów pisanych w Kurjerze Wileńskim, z wyjątkiem 2 poraz pierwszy w tej książce opublikowanych. Autor nie przesądzając wartości akcji unijnej, jest przeciwnikiem zdecydowanym taktyki obecnie przez kościół stosowanej, taktyki rusyfikującej ziemie wschodnie Rzeczypospolitej.

279. Za Sobornist. Czasopismo wychodzące w Łucku od 1932 roku (wyszło dotąd 5 Nr.), wydawane przez Tow. Metropolity Petra Mohiły, w artykułach swych często dotyka wymienionej kwestji, naturalnie, jako organ wymienionego Tow. jest on zdecydowanym przeciwnikiem akcji unijnej w każdej jej formie. Szereg artykułów we wspomnianem piśmie jak Stojanowa: K'woprosu o edinom prawosławnom frontje, I. W.: Nowa unja ta ukrainstwo, M. Kobrina: I komu potribna cja neprawda (Nr. 1). W.: Nawkoło nowoj unij (Nr. 2). I. W.: Miż Rimom ta Moskwoju (Nr. 5), że pominę inne, wskazuje, że walka między cerkwią prawosławną a kościołem rzymskim będzie zacięta, i że spowoduje ona roznamiętnienie na tle religijnym w większym jeszcze stopniu aniżeli sprawa rewindykacji cerkwi (dawnych kościołów katolickich, czy unickich, będących obecnie w posiadaniu kościoła prawosławnego) zob. Nr. 4.

280. Dietrich Stanisław prof. ks.: Z przeszłości kaplicy św. Stanisława przy Państwowem Gimnazjum w Równem. Odbitka z Miesięcznika Djecezjalnego Łuckiego, Nr. 12, Łuck, 1930, str. 28.

Po krótkiem omówieniu dziejów Równego i losów gimnazjum (założone w Łucku 1832, przeniesione później do Klewania, a następnie do Równego), przechodzi autor do opisu samej kaplicy założonej w 1849 roku. Początkowo mieściła się kaplica w jednej z sal opuszczonego przez ks. Fryderyka Lubomirskiego zamku (autor niesłusznie mówi o nim jako o pierwszym właścicielu Równego, zob. str. 5) a następnie od 1857 r. wybudowano w sąsiedztwie gimnazjum kaplicę w parku. Z pracy tej dowiadujemy się o nierównem stosowaniu polityki rosyjskiej

w stosunku do uczniów polskich tego gimnazjum. I tak w latach około 1845 spotykamy się z faktami, że uczniowie posiadający książki polskie zostają karani chłostą, wydaleniem ze szkoły, a nawet aresztem. System ten zmienił się w latach 1860, kiedy to wprowadzono do gimnazjum naukę języka polskiego. Pierwszym nauczycielem tego języka w tutejszem gimnazjum jest Marjan Dubiecki, późniejszy sekretarz Romualda Traugutta. Autor szczegółowo opisuje demostracje młodzieży gimnazjalnej w 1861 r. i omawia jaki udział w tych demonstracjach brali niektórzy profesorzy gimnazjalni z Dubieckim na czele, oraz skutki tych demonstracyj (zesłanie Dubieckiego i ks. Twardowskiego). Wybuch powstania styczniowego wywołał podniecenie nastroju młodzieży szkolnej, w większości narodowości polskiej (na 424 uczniów w szkole było 311 Polaków). Kilku uczniów zostało wydalonych. Niektórzy profesorowie Polacy są lojalni (Grodecki, Skalski). Czynnym patrjotą polskim był nauczyciel rysunków Karol Gliński. Po upadku powstania zaczęto stosować represje i nakazano prowadzić wykłady religji katolickiej w języku rosyjskim. Sprawa języka wykładowego na lekcjach religji była powodem wielu zatargów z władzami szkolnemi. Od roku 1865 władze szkolne starają się zamknąć kaplicę, początkowo poddając kaplicę pod zarząd dyrekcji gimnazjum. Do zamknięcia kaplicy jednak nie doszło. W latach 1893 widzimy wśród młodzieży osoby przejęte ideą socjalistyczną, nad czem autor biada, jako nad ideą, która przyszła od wschodu (str. 21). Dalej opisuje autor starania dyrektora gimnazjum o uzyskanie pozwolenia zamknięcia kaplicy, co mu się wreszcie udało i kaplicę istotnie w 1915 roku zamknięto. 1917 rok, rok rewolucji rosyjskiej, pozwolił na ponowne otwarcie kaplicy, przy wówczas założonem gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej. Mimo drobnych usterek, praca ks. Dietricha zasługuje na szersze rozkolportowanie wśród społeczeństwa polskiego i katolickiego w Równem a specjalnie wśród młodzieży gimnazjalnej.

281. J o z a f a t bł.: Analecta Ordinis S. Basilii Magni. Zapiski czynów św. Wasilja Welikoho, zawierają szereg nieopublikowanych dotąd dokumentów tyczących życia, a zwłaszcza śmierci bł. Jozafata Kuncewicza, unickiego arcybiskupa połockiego i witebskiego, urodzonego we Włodzimierzu na Wołyniu 1579 r. Wydaniem tych dokumentów zajął się redaktor Analectów ks. Józef Skruteń.

282. W tomie I. Analecta Ord. S. Basilii M., zesz. 4 (poprzednich nie znam), publikuje ks. Skruteń „R u k o p i s n y j z b i r n y k o P. S z y m a n s k o h o p r o s w. J o z a f a t a". Jest to tom 2-gi rękopisu, zawierający wypisy różnych zeznań i listów w sprawie zamordowania Kuncewicza. Niestety ks. Skruteń nie podał tu pełnego tekstu rękopisu, a szkoda, gdyż jak sam przyznaje „joho powne opublikowannje pri-

neslobi sprawi sw. Jozafata weliku korist". Miejmy nadzieję, że kiedyś, gdy nastaną lepsze dla wydawców czasy, brak ten zostanie usunięty.

283. W tymże tomie opublikował ks. Skruteń „Summarjusz Żywota y Męczensstwa Przebłogosławionego Jozafata Arcybiskupa Płockiego" oraz „Żywot Błogosławionego Iozafata Kuncewicza". Oba życiorysy wydane w tym tomie zostały opublikowane z rękopisu znajdującego się w bibljotece zakonu bazyljanów we Lwowie. Oba życiorysy nie przynoszą nic nowego do sprawy Jozafata, lecz dla historji samego kultu arcybiskupa, apostoła unji kościelnej, ma pewne znaczenie.

284. W III. tomie wydawnictwa wyżej wymienionego, publikuje ks. Skruteń rękopis przechowywany w Bibljotece ks. Czartoryskich w Krakowie (Nr. 3914) pod tytułem „Relacya o zamordo: bł. Józafata". Jest to relacja komisji wyznaczonej do zbadania sprawy zamordowania Józafata Kuncewicza. Rękopis ruski.

285. W łączności z poprzedniemi publikacjami należy zanotować także legendą z okolic Witebska, opublikowaną przez W. Tołoczkę pod tytułem „Kamin św. Jozafata" w tomie III., zeszyt 1—2, str. 208—212, Analecta Ordinis S. Basilii Magni.

286. Krypjakewycz L.: Do istorij poczajiwskoj drukarni. Opublikowane w Analecta Ordinis S. Basilii Magni (Zapiski czyna sw. Wasilija Welikoho), t. III, zesz. 1 – 2, str. 246. Żółkiew, 1928.

Autor nadmienia, że ważnym materjałem do poznania dziejów zakonu bazyljanów jest „Cathalogus Alphabeticus Patrum et Fatrum Ordinis S. Basilii M. in Provicia Polona" składający się z 3 tomów; rozpoczęto ten wykaz w 1766 r. i doprowadzono go do początków XIX wieku. Nie mógł autor dokładnie przejrzeć tego spisu, więc zadawala się krótką notatką o kilku bazyljanach, którzy pracowali w drukarni poczajowskiej: 1) Alimpij Ljaskowskij, w świecie Aleksander, urodzony 17 marca 1699, w woj. ruskiem, 1727 wstąpił do zakonu w Poczajowie, został tam prefektem chóru i korektorem drukarni, przebywał w Poczajowie 19 lat, potem przebywał w różnych klasztorach, umarł 31 lipca 1774 w Poddubcach (pow. Rawa Ruska?). 2) Adrijan Hromaczewskij, w świecie Antoni, ur. 1718 we wsi Srebnie pow. krzemienieckiego (dzisiaj pow. dubieński gm. Krupiec, przyp. red.), 1738 wstąpił do zakonu w Poczajowie, był prefektem drukarni poczajowskiej gdzieś między 1739—1741 r. później był skarbnikiem klasztoru. Umarł 1775 r. 3) Arsenij Sinickij (Sienicki), w świecie Antoni, ur. 2 lipca 1723 w Kozinie pow. krzemienieckiego (dzisiaj pow. dubieński), 1744 wstąpił do klasztoru w Poczajowie, w latach 1760—1764 był korektorem drukarni poczajowskiej. Umarł po 1769 r.

Słusznie nawołuje p. Krypiakewycz, by historycy drukarstwa zwrócili baczniejszą uwagę na ów „Cathalogus Alphabeticus“, gdyż mogą tam znaleźć sporo materjału. Od siebie dodamy, że byłoby wskazanem, by Analecta Ordini S. Basilii Magni opublikowały ów Cathalogus. Z wszelką pewnością, znajdziemy tam sporo ciekawego i wartościowego materjału.

287. Nasze bractwo. Włodzimierz, 1929, rok I, Nr. 2. Red. i wyd. A. Raczynśkyj, str. 8, 35×25 cm (innych Nr. tej publikacji nie udało mi się dostać w ręce).

W artykule „Moja widpowid Sw. Synodowi Prawosławnoj Cerkwi w Polszczi“ red. dr. Raczynśkyj omawia sprawę klątwy rzuconej na niego przez Św. Synod dnia 15 kwietnia 1929 i dowodzi, że Synod nie miał racji, gdyż chodziło tu tylko o sparaliżowanie pracy dr. Raczyńskiego w „odmoskwiczeniu“ cerkwi prawosławnej na Wołyniu. W artykule „z hazet“ omawia autor głosy prasy polskiej i ukraińskiej w tej sprawie. Artykuł „Różne wistki“ podaje nowiny z życia prawosławnych w Rzeczypospolitej Polskiej.

288. Pro czużoswiatiw w cerkownomu żytti ukrainśkoho narodu. Odezwa, str. 1, 31×23 cm (egzemplarz, który miałem w ręku pochodzi z archiwum Starostwa Włodzimierskiego i na nim zaznaczono ołówkiem wyd. przez Raczyńskiego dn. 18. IX. 1929).

W odezwie tej domaga się autor na podstawie historycznych faktów i dla dobra ukraińskiego narodu mianowania na Wołyniu księży i biskupów (prawosławnych) narodowości ukraińskiej.

289. Skruteń P. J.: Wizyta klasztoru Dubieńskiego WW. Panien Bazylianek w Gubernii Wołyńskiej. Zapiski Czyna Sw. Wasilja Welikoho (Analecta Ordinis S. Basilii Magni). Rok 1926, t. II, zeszyt 3—4, Żółkiew, 1927.

Mało posiadamy zachowanych protokołów wizytacyjnych klasztorów bazyliańskich, tembardziej cennem jest wydanie tej wizytacji, że klasztor dubieński bazylianek nie znajduje się w spisach klasztorów pod nazwą klasztoru dubieńskiego, lecz pod nazwą klasztoru podboreckiego lub dubowieckiego. Wizytację dokonał X. Pantaleon Maliszkiewicz (nazywany niekiedy Maliśkiewicz) w r. 1818 „z zlecenia Nayprzewielebnieyszego JWo Nominata Cerkwiów Unitskich Biskupa Łuckiego Jakóba Martusewicza z Przedpisania WJX Prowincyała Opata Owruckiego S. Th. Dra Pachomiusza Lewickiego“. Wizytujący X. P. Maliszkiewicz zwiedził najpierw kaplicę przy klasztorze. Kaplica ta pod „Tytułem w Niebowstąpienia Pańskiego w Refektarzu uformowana“, ma 16 łokci długości i $9^1/_4$ szerokości. Dokładnie opisuje stan kaplicy. Najcenniejszemi wiadomościami tej wizytacji są dzieje klasztoru w p. 2-gim wizytacji opisane. Dowiadujemy się, że „Ten klasztor na mocy Prawa od

JOXięcia Konstantyna Ostrogskiego, Wwdy Kiiowskiego, Marszałka Ziemi Wołyńskiey R. 1592 Dnia 8 Apryla nadanego na Ostrów zwany Dubowice, i Potwierdzenia Sukcessorów Jego", został zbudowany kosztem „Panien zakonnych Bazylianek". Klasztor był piętrowy, o 18 celach mieszkalnych, nowym refektarzu, kuchni, izbie kuchennej, długim korytarzu, zakończonym furtą i izby gościnnej. „Cały ten klasztor był zdawna pokryty gontami i zewsząd oparkaniony, ale potrzebował odnowienia". W p. 3-cim wizytacyjnego protokołu dowiadujemy się o folwarku oddalonym „o ćwierć werstwy" od klasztoru, należącym do panien zakonnych, a dokładnie opisanym w poprzedniej wizytacji z 1808 roku. Punkt 4-ty protokołu podaje nam summarjusz nadań. I tak: w r. 1592, Ks. Konstanty Ostrogski aktem z 8 kwietnia dał „prawo dla panien zakonnic na Ostrów Dubowice do mieszkania". Akt ten oblatowany w Ziemstwie Łuckiem 1630 r. 23 stycznia. Tegoż dnia oblatowano akt z 18 października 1592, pozwalający na zbudowanie klasztoru. W tymże dniu oblatowano w Ziemstwie Łuckiem nadanie na wieś Podborce. Akt z 10 marca 1599, oblatowany w grodzie łuckim 10 września 1719 r. pozwala na wrąb do lasów dubieńskich. Widać, że zachodziły jakieś spory graniczne, kiedy 16 lipca 1562 (?) ustalono granicę między wsiami Podborcami i Strakłowem. 25 maja 1562 r. otrzymują zakonnice prawo łowu ryb. Aktem z 16 czerwca 1603 daje ks. Konstanty „dla zakonnic podbereckich" przywilej na kapelana bazyliana z opactwa dubieńskiego, który ma być „opalany i odziewany i po 5 kóp groszy litewskich do roku opłacany". Akt ten oblatowany w księgach ziemskich dubieńskich 9 czerwca 1810. W 1604 r. nadaje fundator prawo na coroczne wypłacanie arendy zakonnicom po 30 zł. Oblatowane to prawo w Ziems. Łuckiem 23 stycznia 1630 r. Tegoż dnia oblatowano tam prawo z 21 września, zezwalające na „wolne mełcie zboża w młynach dubieńskich". Dnia 20 lipca 1632 r. książę Władysław Dominik Ostrogski nadaje zakonnicom po 30 zł. Akt oblatowany w grodzie łuckim 23 czerwca 1728. W r. 1756 dnia 2 stycznia, komisja Rzeczypospolitej wydaje deklarację o używaniu lasów dubieńskich. Ks. Michał Lubomirski aktem z 13 czerwca 1786 daje leśniczemu zalecenie, by nie bronił zakonnicom używania lasów. Dnia 30 czerwca 1778 r. komornik łucki urzędu podkomorskiego ustala granice między wsią Strakłowem i Podborcami. W następnych punktach daje nam ks. Maliszkiewicz spis zakonnic, majątek klasztoru, sumy posagowe i t. d.

290. Tokarzewski Marjan ks.: Przyczynek do historji męczeństwa kościoła katolickiego w djecezjach kamienieckiej i łucko-żytomierskiej (1863—1930). Zob. Nr. 305, 401.

291. Urbanowicz Eugenjusz: Cerkiew w Niskieniczach na Wołyniu (zob. Nr. 380 a).

292. Zajikyn Wiaczesław: Prepodobny Stefan, episkop Wołodimirskij i Halickij ta joho widnoszennja do zjedinennja Ruskoj (Ukrainskoj) Prawosławnoj Cerkwi z Rymsko-Katoliczeskoju w ostannij czwerti XI wiku. Analecta Ordinis S. Basilii Magni (Zapiski czyna sw. Wasilija Welikoho), t. III, zesz. 1—2, str. 190—203.

Św. Stefan (umarł 27. IV. 1094) biskup włodzimierski i halicki, pochodził z rodu bojarskiego, wstąpił zamłodu do Kijowskiej Ławry Peczerskiej i tam był uczniem prep. Teodosia, a po jego śmierci (3. V. 1074) został ihumenem Ławry. Między 1078—1091 r. został biskupem halicko-włodzimierskim. Zajikyn polemizuje z autorem „Zamietka o sw. Stefanje krestnoje Władimirwołynskom i o mjestje jeho pohrebenja“ (opublikowane w „Woskrestnoje Cztenie“, Warszawa, 1928, Nr. 10, 16, 17, 39, 40) i udowadnia, że „majemo dejaki widomosti z żittja i dijalnosti prep. Stefana, jaki primuszujut nas bacziti w nim czynnoho storonnika widnowlennja odnosti Ukrainskoj Prawosławnoj Cerkwi z Zachidnoju (Rimskoju), jake nastupiło za kn. Izjasława I (1076—1078)“ i że to wcale nie przeszkadzało temu, by analogicznie jak później zwolennik połączenia obu kościołów (prawosławnego i rzymsko-katolickiego), św. męczennik kn. Michał, został zaliczonym w poczet świętych kościoła prawosławnego.

III. Nauki społeczne.

A. Socjologja.

293. Bobkowski Adam: Włościańskie zwyczaje spadkowe na Wołyniu. Opublikowane w t. I, zesz. 2, „Ludu słowiańskiego“, str. 187—220. Kraków, 1930.

Jak stwierdza sam autor, „praca niniejsza, stanowiąca poniekąd skrót i przeróbkę pracy wydanej pod tymże tytułem w roku ubiegłym przez P. I. G. W. w Puławach“ różni się od poprzedniej (zob. Rocznik Wołyński, t. I i w t. II, str. 497—498) tem, że kładzie większy nacisk na genezę zwyczajów spadkowych. Dla orjentacji podajemy spis rozdziałów: 1) Ramy prawne działania zwyczajów spadkowych: *a*) Interpretacja art. 13 Ogólnej Ustawy Włościańskiej, *b*) Gromada i obszczynamir. II. „Rodzina pracująca“ (włościański dwór) i zwyczaje spadkowe: (istota rodziny włościańskiej), Księgi zwyczajów. Idee podstawowe włościańskiego prawa zwyczajowego. Prawo spadkowe według ksiąg zwyczajów: *a*) Prawa członków „rodziny pracującej“ — krewnych głowy

rodziny, *b*) Prawa osób, przyjętych do rodziny pracującej. „Wydział“ i posag. Rozpadnięcie się rodziny pracującej. Późniejsze zmiany w spadkobraniu włościańskiem: *a*) Rozkład wewnętrzny zwyczajów spadkowych, *b*) T. z. Reforma Stołypina, *c*) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 października 1927 r.

Treść tej pracy jak i obu poprzednich, omówionych krótko w II t. Rocznika Wołyńskiego (strona 497) bardzo ciekawa i dająca dużo informacyj, gdzieindziej nie spotykanych.

B. Spółdzielczość.

294. Wołoszynowski J[oachim]: Spółdzielnie rejonowe spożywczo-gospodarcze. Łuck, 1932. Związek Wołyński Komunalnych i Spółdzielczych organizacyj kredytowych i gospodarczych, str. 11, 16×11 cm.

Wołoszynowskij J.: Rajonowi Kooperatywy Spożywczo-hospodarski. Łuck, jak wyżej. Jest to broszura agitacyjna uzasadniająca potrzebę zakładania spółdzielni rejonowych.

294a. Zacharski A.: Jajczarstwo w województwach lubelskiem i wołyńskiem. Warszawa, Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, str. 16, 20×16 cm.

Po przeprowadzeniu rozważań nad niedostatecznym stanem jajczarstwa w Polsce a specjalnie w wojew. lubelskiem i wołyńskiem autor podaje następujące dane:

1) Według obliczeń z 30. IX. 1921 r. na ogólną liczbę drobiu 1,231.733 mieliśmy na Wołyniu 995.636 kur, 2) Na zasadzie obserwacji i zbiórki jaj w 1927 r. oblicza ilość kur na 1,800.000, 3) Obliczając przeciętną nośność kury na 80 jaj rocznie (zamiast 200 jak w Danji) i o przeciętnej wadze 1 jaja na 48 gramów, roczna produkcja jaj w województwie wołyńskiem wynosi 144,000.000 o wadze 6,912.000 kg wartości 20,730.000 zł., licząc po 3 zł. za 1 kg. Z tej liczby wywieziono lepszych gatunków jaj z Wołynia około 300 wagonów wartości około 7,500.000 zł. Gdybyśmy hodowlę kur podnieśli w ten sposób, że jak w Danji na osobę wypadłoby 6 kur (zamiast jak dotychczas 1·3 kur na osobę), produkcja jaj wyniosłaby na 8,625.414 kur 690,033.120 sztuk jaj o wadze 33,121.589 kg wartości 99,364.767 zł. Gdybyśmy jeszcze przez umiejętną hodowlę doprowadzili do zwiększenia ilości jaj o 20 rocznie i o wadze 50 gr na 1 jaje, dałoby to przyrost roczny jaj w następującej ilości: 36,000.000 jaj o wadze 1,800.000 kilogramów wartości 5,400.000 zł. Następnie omawia autor potrzebę założenia Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich.

C. Instytucje społeczne.

295. Stolarczuk Pylyp: Pracja w hurtkach silskoj mołodi. Riwno, 1932. Bibljoteka „Mołodoho Seła“, str. 23, 16×11 cm. Wydawnyćtwo Wołyńskoho Sojuza Silskoj Mołodi.

Autor zapoznaje nas z techniką pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej (Hurtki Silskoj Mołodi). Zob. Nr. 21.

D. Wychowanie i oświata.

296. Dobrzański Jan: Z dziejów ofiarności na cele oświaty na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w latach 1795—1832. Opubl. w „Nauce Polskiej“, t. XIV, str. 122—144. Warszawa, 1931.

Autor opierając się w przeważnej części na materjale archiwalnym, niewyzyskanym dotychczas, wykazał jak wielką była ofiarność społeczeństwa wołyńskiego na cele oświatowe w latach 1795—1832. Podole i Ukrainę potraktował pobieżniej. Na podstawie tej pracy możemy sprawdzić, jak geniusz Czackiego spowodował, iż obywatelstwo wołyńskie opiekowało się szkołami i sporo grosza sypnęło nietylko na Gimnazjum-Liceum w Krzemieńcu, ale i na wszystkie szkoły wydziałowe (powiatowe) i parafjalne. Autor, można śmiało twierdzić, nie pominął nikogo. Szkoda tylko, że autor nie uzgodnił, przynajmniej w odsyłaczach, brzmienie nazw miejscowości w znalezionych przez się dokumentach, z nazwami dzisiejszej doby i administracyjnej przynależności tych miejscowości dzisiaj.

297. Hoffman Jakób: Praca naukowa na Wołyniu. Opubl. w „Nauce Polskiej“, t. XVI, str. 71—74. Warszawa, 1932.

Autor daje krótki szkic jak się przedstawiała naukowa praca na Wołyniu od czasów zwinięcia Liceum Krzemienieckiego. W dobie obecnej nauczycielstwo szkół powszechnych, pracując na tym terenie i widząc swe braki w znajomości terenu, na którym ma spełnić swą misję kulturalną, domagało się od swych władz związkowych uruchomienia kursów regjonalnych. Kurs regjonalny zorganizowany w czasie wakacyj 1929 r. wykazał, że sama chęć kształcenia się na tego rodzaju kursach nie wystarcza, gdyż okazało się jeszcze raz, że seminarja nauczycielskie nie dają dostatecznych podstaw do czerpania wiedzy. Powstała myśl wydania monografji Wołynia. Z powodu różnych trudności, myśl tę zarzucono i Związek Nauczycielstwa Polskiego (dawny Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych) rozpoczął wydawanie Rocznika Wołyńskiego. W sprawozdaniu tem podaje autor plan wydawnictwa.

298. Hornowska Marja: Rękopisy Bibljoteki Ord. Krąsińskich

dotyczące dziejów szkolnictwa polskiego — opracowała. Warszawa, 1930, str. IX + 318, 24·5×16 cm.

We wspomnianym katalogu rękopisów spotykamy bardzo dużo dokumentów dotyczących dziejów szkolnictwa na Wołyniu a zwłaszcza z okresu działalności Liceum Krzemienieckiego. Katalog ten wykazuje też ogromną ilość listów różnych osób, listów dotyczących szkół wołyńskich.

299. Informator o szkołach zawodowych rolniczych, rzemieślniczo-przemysłowych, technicznych, zawodowych żeńskich i dokształcających na terenie województw lubelskiego i wołyńskiego. Lublin, 1931. Nakł. Kom. Organ. Twa Popierania Kształcenia Zawodowego, str. 34, 24×17 cm.

Z informatora tego dowiadujemy się, że w 1931 funkcjonowały na terenie woj. woł. następujące szkoły zawodowe: *a*) rolnicze: Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza Liceum Krzemienieckiego w Białokrynicy, Państwowa Żeńska Szkoła Rolnicza w Horyngrodzie, Państwowa Szkoła Rolniczo-Chmielarska w Szubkowie, Państwowa Szkoła Rolnicza Męska w Trościańcu, Ludowa Szkoła Rolnicza Męska Sejmiku Krzemienieckiego w Wiśniowcu, *b*) rzemieślniczo-przemysłowe: Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa Powiatowego Związku Komunalnego w Kostopolu, Państwowa Szkoła Rzemiosł Budowlanych w Krzemieńcu z siedzibą w Białokrynicy, Szkoła Rzem.-Przem. Twa Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej wśród żydów w Krzemieńcu, Szk. Rzem.-Przem. Polskiej Macierzy Szkolnej w Łucku, Szk. Rzem.-Stolarska i Kołodziejsko-Kowalska w Ostrogu, Szk. Rzem. Twa Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej wśród żydów w Równem, Szk. Rzem. dla chłopców Twa Szerz. Pracy Zaw. i Rolnej wśród żydów w Sarnach, Państw. Szk. Rzem.-Przem. Liceum Krzemienieckiego w Smydze, Szk. Rzem.-Przem. Sejmiku Krzemienieckiego w Wiśniowcu, Szk. Rzem.-Przem. Polskiej Macierzy Szkolnej we Włodzimierzu, Szk. Rzem.-Przem. Polskiej Macierzy Szkolnej w Zdołbunowie, *c*) szkoły techniczne: Państw. Szk. Miernicza i Drogowa w Kowlu, *d*) szkoły zawodowe żeńskie: Szk. Zaw. Z. Zgromadzenia SS. Opatrzności Bożej w Dubnie, Szk. Rzem. Z. Twa Szerz. Pracy Zawod. i Rol. wśród żydów w Kowlu, Państw. Szk. Zawod. Z. w Łucku, *e*) szkoły handlowe: 3 kl. Koeduk. Szk. Twa Naucz. Szkół Śred. i Wyższych w Kowlu, 3 kl. Koed. Szk. Handl. Twa dla prowadzenia Szk. Handl. w Krzemieńcu, 3 kl. Koed. Szk. Handl. Polskiej Macierzy Szkolnej w Łucku, 3 kl. Koed. Szk. Handl. Polskiej Macierzy Szkolnej w Równem, 3 kl. Koed. Szk. Handl. M. Josefsberga w Równem.

Prócz tego dowiadujemy się z wymienionego Informatora o Dokształcających Szkołach Zawodowych, których mamy na terenie woj.

Woł. wszystkiego 12, z tych 8 ma po 3 klasy, 2 tylko jedną klasę, 2 zaś 2 klasy.

300. Knot Antoni: Z dziejów ofiarności Podola, Wołynia i Ukrainy na cele oświaty w dobie Polski Niepodległej. Opubl. w „Nauce Polskiej“, t. XVI, str. 25—38. Warszawa, 1932.

O ile p. Dobrzański w tomie XIV „Nauki Polskiej“ (zob. Nr. 296) dał nam pracę o ofiarności społeczeństwa Wołynia, Podola i Ukrainy na cele oświatowe w której wykazał, że wyłącznie ofiarną była szlachta polska, lub uważająca się za taką, to w pracy p. Knota, obejmującą okres od 1569 r. do rozbiorów, widzimy, że na cele oświatowe łoży chętnie szlachta nieuważająca się za polską, że wymienię bodaj protektora cerkwi ruskiej Wasila Konstantynowicza Ostrogskiego. Naturalnie, że liczba ofiarnych w tym czasie jest mniejszą od tej, którą ujawnił p. Dobrzański. Autor pracy swej uzasadnia dlaczego taki stan widzimy. Naturalnie dłuższy czas zatrzymał się nad Ostrogiem, gdyż mamy tam w tym okresie do czynienia z „akademją ostrogską“, drukarnią i t. d. Informuje nas też autor o szkołach antytrynitarskich, bractwach, szkołach jezuickich, bazyljańskich, pijarskich i o Collegium Zajerscianum (collegium w Ołyce). Na tych 18 stronach nie mógł autor dać wyczerpującą historję szkolnictwa wołyńskiego, dał nam krótki rzut oka na dzieje tak naogół mało znane. Przytoczona bibljografja przedmiotu, pozwoli chętnym zaznajomić się gruntowniej z tą dziedziną życia wołyńskiego.

301. Seiblówna Helena: Sylwetki moich uczniów. Jednoklasowa Szk. Powsz. w Wiczyniu na Wołyniu. Opublikowane w Pracy Szkolnej. R. IX. Nr. 6. Warszawa, 1931.

Autorka podaje nam charakterystykę kilku swych uczniów: Aleksandra Jaruczyka lat 8 z I oddziału, Sergjusza Marczuka lat $7^1/_2$ z tegoż oddz., Anastazji Skuby lat 10 z III oddz. Charakterystyki są żywo pisane i dają nam pełny obraz opisywanego przez autorkę dziecka.

302. Szelążek Adolf Piotr biskup pasterz diecezji łuckiej: List pasterski do nauczyciestwa szkół powszechnych diecezji łuckiej. Łuck, 1930, str. 9, 20×14 cm.

We wspomnianym liście pasterskim, ks. biskup odpowiada na rezolucję Walnego Zebrania Oddziału Powiatowego Związku Polskiego Nauczycieli Szkół Powszechnych, która odpiera „nieuzasadnione ataki na Związek P. N. S. P. ze strony wrogich organizacji tej czynników“. Ks. biskup stwierdza, że w danej rezolucji Walne Zebranie ma na myśli odezwę Komisji Prawnej Episkopatu. Ponieważ odezwę tę podpisałem, pisze ks. biskup, przeto głos zabieram w swem własnem imieniu i tylko w odniesieniu do swej diecezji, którą znam dobrze. Następnie stwierdza ks. biskup, że nauczycielstwo zrzeszone we wspomnianym Związku nie

występowało nigdy i nigdzie (mówi o terenie Wołynia i Polesia Wołyńskiego) przeciwko religji i że nauczycielstwo to nie wykazuje jakichkolwiek tendencji antyreligijnych.

303. Teluk Józef: Ogródki szkolne. Wychowanie rolnicze w szkole powszechnej. Kostopol, 1931. Wydawnictwo „Naszego Tygodnika", nakł. Konferencyj Rejonowych nauczycieli gm. Kostopol, str. 24, 20×15 cm.

Autor w uwagach wstępnych wypowiada między innemi następujące zdanie: „Nasza szkoła powszechna, jako jedyna dotychczas forma szkolnictwa na wsi, nie może absolutnie pozostać nadal głuchą na sprawy, związane z rolnictwem, nie może nie umieścić w swoim programie tematów, które samo życie wysuwa jako najaktualniejsze na terenie wiejskim". Wyznając taką zasadę, autor stara się w ramach dotychczasowego programu szkolnego wprowadzić naukę rolnictwa do szkoły. O doświadczeniach swych i postępach pracy w tym zakresie opowiada nam w następujących rozdziałach swej pracy: 1) Ogródek kwiatowy, 2) Ogródek botaniczny, 3) Ogród warzywny, sad i pasieka nauczyciela, 4) Prace samodzielne uczniów na pólkach u ich rodziców, czyli tak zwane „Konkursy rolnicze".

304. Tokarzewski Marjan ks.: Przyczynek do historji męczeństwa kościoła rzymsko-katolickiego w diecezjach kamienieckiej i łucko-żytomierskiej (1863—1930). Łuck, 1931.

Dane o szkołach polskich na terenie Wołynia w roku 1832. Zob. Nr. 291, 401.

IV. Językoznawstwo.

305. Kowalski Tadeusz: Teksty karaimskie w narzeczu trockiem, z wstępem i objaśnieniami w języku niemieckim, tudzież ze słownikiem karaimsko-polsko-niemieckim. Kraków, 1929. Polska Akademja Umiejętności, str. LXXIX+311, 24×16 cm.

We wstępie podaje autor (po niemiecku) krótki szkic o Karaimach na zachodzie, siedzibach, typach antropologicznych, kulturze materjalnej; następnie omawia literaturę zachodnio-karaimską, język, o stanowisku tego języka w stosunku do języków tureckich. Następnie w rozdziale 5 wstępu wprowadza nas w istotę swej pracy. Teksty zebrane podzielił autor na następujące: teksty religijne i teksty świeckie. Na końcu daje słownik karaimsko-polsko-niemiecki i uwagi do tekstów (po niemiecku). W niektórych miejscach omawia autor różnice między narzeczem trockiem a łucko-halickiem.

306. Zajączkowski Ananjasz dr.: Krótki wykład gramatyki

języka zachodnio-karaimskiego (narzecze łucko-halickie). Łuck, 1931. Wyd. A. Mardkowicz, str. 34, 23×15 cm.

Język karaimski, będący jednym z nielicznych dziś żyjących narzeczy grupy t. zw. kipczackiej (należąca do grup języków tureckich), doczekał się nareszcie sumiennego opracowania przez polskich uczonych. Językiem karaimskim posługuje się w Polsce mała grupka ludzi, zamieszkałych w woj. wileńskiem, wołyńskiem i lwowskiem. Praca niniejsza, jak sam tytuł wyjaśnia, jest gramatyką języka używanego przez Karaimów zamieszkałych w Łucku i Haliczu. Po kilku uwagach wstępnych przechodzi autor do fonetyki, poczem kolejno zaznajamia nas z morfologją (rzeczowniki ich odmiana, przymiotniki, liczebniki, zaimki, czasowniki i ich odmiana, imiesłów) i ogólnemi wiadomościami z zakresu składni. Przytoczona bibljografja zaznajamia nas z dotychczasowemi pracami o języku Karaimów łuckich.

307. Zajączkowski Ananjasz dr.: Sufiksy imienne i czasownikowe w języku zachodnio-karaimskiem. Kraków. 1932. Polska Akademja Umiejętności, str. IV+195, 24×16 cm.

Zasadniczo omawia autor w pracy tej sufiksy narzecza trockiego, ale tu i ówdzie uwzględnił także narzecze łucko-halickie. W pracy tej omawia sufiksy tworzące imiona i czasowniki, następnie daje autor uwagi dotyczące zmian fonetycznych, zestawienie sufiksów podług ich składników i wykazy sufiksów z podaniem strony pracy, na której dany sufiks omawia.

308. Ziłyński Jan: Opis fonetyczny języka ukraińskiego. Kraków, 1932. Polska Akademja Umiejętności, str. XVI+168, 24×16 cm.

Praca autora opiera się na badaniu języka żywego od 1904 roku. Wyniki tej długiej i mozolnej pracy daje nam właśnie w tej książce. Mówiąc o fonetyce żywej mowy nie ogranicza się autor tylko do jednej z dzielnic, ani do jednej z gwar ukraińskich, tylko stara się dać nam przegląd całości, siłą faktu musiał także uwzględnić mowę żywą na Wołyniu. Na Wołyniu badał autor język przed i po wojnie. Po przedmowie i objaśnieniu znaków „analfabetycznych" przechodzi autor do właściwego tematu i podaje nam w części pierwszej: opis poszczególnych dźwięków: wokalizm i konsonantyzm, w części zaś drugiej: połączenia (kombinacje) spółgłosek. Praca ta jest tembardziej cenną, że poraz pierwszy udało się autorowi, poraz pierwszy w historji badań żywego języka ukraińskiego, objąć bezpośrednio prawie cały obszar językowy, gdyż jak już wspomniałem, zwiedził ukraiński obszar językowy będący dzisiaj w granicach: Polski, Rumunji i Z. S. S. R.

V. Nauki matematyczne.

A. Geologja.

309. Chałubińska Marja: Wycieczka Lwowskiego Instytutu Geograficznego do Krzemieńca. Opubl. w „Czasopiśmie Geograficznem", t. II, zesz. 3—4, str. 375—384, Lwów, 1924.

Autorka opisuje wycieczkę odbytą w dniach 19 i 20 czerwca 1924 r. Opis ten podzieliła autorka na następujące rozdziały: 1) teren wycieczki, 2) płaskowyż Pełczy, 3) okolica Krzemieńca, 4) dyskusja spostrzeżeń. W ostatnim rozdziale stwierdza autorka, że wycieczka miała 4 główne elementy morfologiczne: płaskowyż Pełczy, równinę wołyńską, krawędź i doliny rozcinające ją. Poziom wierzchowinowy płaskowyżu Pełczy i krawędzi jest wspólny. Jest to pomioceńska peneplena podolska. Po peneplenie musiał nastąpić ruch, który zerwał łączność Pełczy z Podolem. Góry wyspowe świadczą, że krawędź podolska musiała sięgać dawniej conajmniej na kilka lub kilkanaście km na północ i przez denudację została cofnięta. Fakt zwężenia dolin poprzecznych u ujścia próbowano wytłumaczyć działalnością erozyjną potoków, które to potoki wyżej wcinały się łatwiej, wykańczały krzywą, poszerzały dolinę i akumulowały materjał, natrafiwszy zaś na kredę przy ujściu, praca potoków ograniczała się tylko do erozji wgłębnej, gdyż nieprzepuszczalna kreda stanowiła większy opór.

310. Kamieński Marjan: Bazalty wołyńskie. „Kosmos", r. LIV, z. III—IV, str. 675—701, Lwów, 1929.

Autor podzielił swą pracę na 2 części: petrograficzną i geologiczną. W części pierwszej, zaznaczył jakie były dotychczasowe badania nad bazaltami wołyńskiemi: Tyszeckiego[1]), Blumela[2]), Karpińskiego[3]) Pfaffius[4]), swoje[5]), Małkowskiego (zob. Nr. 50, 315) i Tokarskiego[6]), poczem przechodzi do analizy petrograficznej bazaltów z Berestowca, Złaźnego, Mydzka (Mutwicy) i Policy (Dołhe Pole). W zakończeniu tego rozdziału stwierdza, że skały dorzecza Horynia można określić jako bazalty plagjoklazowe, o składzie mineralnym: skaleń, piroksen, tlenki żelaza, szkliwo wulkaniczne i substancja chlorytowa. Jako minerały poboczne występują oliwin, lub też pseudomorfozy po oliwinie,

---

[1]) Kijewskija Uniwiersitietskija Izwiestija, 1862.

[2]) „ „ „ 1867.

[3]) Nauczno-istoriczeskij sbornik, izdannyj Gornym Institutom. Petersburg, 1873.

[4]) Opis tak zwanego „Anamezytu Wołyńskiego", znajdującego się koło miasta Równego, w gub. Wołyńskiej. Pamiętnik fizjograficzny, t. VI, Warszawa, 1886.

[5]) Tufy wulkaniczne w Berestowcu. Kosmos, t. 52, z. III—IV, Lwów, 1927.

[6]) O sanidynicie w Berestowcu na Wołyniu. Kosmos, t. 53, z. IV.

wreszcie kwarzec. Kwarzec normatywny w tych skałach pozwala porównać bazalty wołyńskie ze skałami analogicznemi z Madagaskaru, które Lacroix określa jako sakalawity. Skały wołyńskie w porównaniu z temi z Madagaskaru okazują, że mamy tu sakalawity labradorowe. W wykresie Niggliego bazalty wołyńskie mieszczą się między typem magmy normalno-gabrowej a gabro-diorytowej. W części drugiej swej pracy t. j. geologicznej przytaczając opinje wyżej wspomnianych badaczy oraz Morozewicza (Nr. 53), Kuźniara [7]), swoje [5]), Siemiradzkiego [8]) i Tokarskiego [9]), polemizuje z Małkowskim i dochodzi do przekonania, które wypowiadali dawniej: Tyszeckij, Karpińskij, Pfaffius i Siemiradzki, wbrew poglądom Małkowskiego, że bazalty dorzecza Horynia przedstawiają erupcje wulkanów kredowych, czy też podkredowych.

311. Lencewicz St., Limanowski M., Pawłowski St., Wołłosowicz St.: Sprawozdanie poleskiego komitetu geologicznego. „Przegląd geograficzny“, t. X, z. 3—4, Warszawa, 1930.

Grupa prof. Stanisława Lencewicza ukończyła zdjęcie arkusza mapy Hołowno 1:100.000, skartowała ark. Ratno 1:100.000, rozpoczęła badanie ark. Małoryta, dokończyła badania przeszłoroczne, przez wykonanie dodatkowych w Smolarach Rogowych, Zalesiu, Położewie, Jarewiczach, Dubowy Perechid, Mielnikach, Połapach i Uhrusku (wiercenia 30—42 metrów). Na obszarze pomiędzy Bugiem a Turją, podłoże dyluwjum zbudowane jest głównie z margli kredowych senońskich, a miejscami turońskich. Oligocen wyrażony jest w postaci piaskowców glaukonitowych, lub kwarcowych. Ukształtowanie powierzchni dokładnie odpowiada konfiguracji podłoża. Na południu mamy kredę do wysokości 200 i więcej metrów, a nad nią oligocen. Ku dolinie Prypeci spada ona stromo do poziomu 137 m, poczem znów podnosi się do 166 m, tworząc wał kredowy, równoległy do krawędzi wołyńskiej. Ten i inne wały biegną w kierunku NE. Nietylko Prypeć i równoległe do niej pasy bagienne, trzymają się zagłębień podłoża, bo również Wyżówka i Turja ulokowały się w podobnych dolinach. Nie zajmują one jednak osi obniżenia, lecz płyną wzdłuż zachodnich stoków obniżeń podłoża, prawidłu temu podlega i Bug. Nawet jeziora grupują się w podobnej sytuacji, t. j. na stokach krawędzi, lub cokołów kredowych. Zagłębienia podłoża wypełnione są serją warstwowanych osadów ilastych i piaszczystych do 25 m grubą. Osady te zawierają skorupy mięczaków, zalegają w nich okruchy skał krystalicznych i miejscowych. Takie same okruchy występują w spągu, wobec czego przypisuje im autor wiek dyluwjalny.

[7]) Sprawozdania P. I. Geolog., str. 531.

[8]) Geologja Ziem Polskich, t. II, str. 123—124, Lwów, 1909.

[9]) Petrografja. Lwów, 1927.

Na tem wszystkiem spoczywają cienkie płyty zniszczonej powłoki morenowej, w postaci gliny, a częściej piasków. Tutkowskij uważał je za moreny czołowe, jednak podtrzymanie jego koncepcji nasuwa poważne wątpliwości, a w związku z tem i koncepcja zasięgu t. zw. u nas L_4 musi upaść. Osady aluwjalne zajmują ogromne przestrzenie, na powierzchni przeważnie piaski, ze śladami warstwowania wodnego, to znów piaski eoliczne, w postaci cienkiej powłoki lub nagromadzone w wydmy. Podstawy wydm zakorzeniają się często w bagnach co świadczy, że dzisiejszy okres był poprzedzony okresem suchszym — procesów eolicznych. Torfowiska tutejsze odznaczają się zaledwie miąższością kilku metrów, niezawsze jednak bagna są wysłane torfem, często są to błota na podłożu mulastem, lub nawet piaszczystem. Krajobrazy erozyjne zostały zasypane akumulacją polodowcową i wreszcie zatopione, skąd pochodzi pozorna monotonja tego obszaru. Jeziora tutejsze nie mają bezpośredniego związku z epoką lodowcową. Niektóre z nich są płytkiemi zastoiskami pozbawionemi odpływów, większość powstanie swe zawdzięcza procesom hydrologicznym, odbywającym się w kredzie, tu należą największe i najgłębsze jeziora (58 m). Zjawiska krasowe uwydatniają się też w postaci silnych źródeł, bijących z krawędzi kredowej, które dają początek Prypeci.

Grupa prof. Stanisława Pawłowskiego wykonała zdjęcie arkuszy map: Powórsk, Maniewicze, $^1/_4$ ark. Włodzimierzec i $^1/_5$ ark. Kuchocka Wola. Natrafiono wszędzie w podłożu na kredę w stosunkowo niewielkiej głębokości, a w poziomie 150—170 m, na zniszczony trzeciorzęd. Plejstocen reprezentują w spodzie piaski z materjałem północnym. Środek zajmują piaski warstwowane i iły, które mogą uchodzić za utwór międzylodowcowy. Na iłach spoczywa z reguły t. zw. morena spłaszczona. Nie są to zandry, ponieważ nie wykazują ani żadnego warstwowania ani śladów przemycia. Powszechne są natomiast ślady denudacji. W związku z zawartością tych piasków nie da się utrzymać hipoteza Tutkowskiego i poglądy dotychczasowe i na ilość i na zasięg zlodowaceń na Polesiu Południowem i Wołyniu uledz muszą rewizji. Aluwjum stare rozpoznane zostało w tarasach Styru. Znamionują je piaski namułkowe i tłuste gliny nadrzeczne. Aluwjum młodsze reprezentują piaski, wypełniające dna basenów i dolin.

P. Stanisław Wołłosowicz i Limanowski pracowali na odcinkach poza Wołyniem, wobec czego ich odkryć nie opisujemy.

312. Makowski A.: Sprawozdanie z badań, wykonanych w roku 1928 na terenach występowania węgla brunatnego w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu. Pos. Nauk. Inst. Geolog., 1929, Nr. 24, str. 25.

Na płycie podolsko-wołyńskiej piaszczyste utwory tortońskie, za-

wierające miejscami pokłady i soczewki węgla brunatnego, leżą na marglach senońskich, oddzielone od nich czarnemi cienkiemi warstewkami zielonych piasków ilastych (ew. oligoceńskich), które przeważnie przykryte są przez wapienne osady dolnego sarmatu. W Krzemieńcu iły, zawierające węgiel, leżą bezpośrednio na opoce senońskiej, przykryte znacznej miąższości piaskami i piaskowcami. Przy wejściu do zarzuconej sztolni pokład węgla ma około 2 m miąż. Węgiel posiada 2 przerosty gliny, leży prawie poziomo, dość wysoko nad doliną. Węgiel ten łatwo się rozpala; pokład zawiera dużo lignitu. Wydobycie tego węgla, rozpoczęte jak się zdaje w połowie zeszłego stulecia, było kilkakrotnie przerywane. Po wojnie w 1921 przez bardzo krótki czas wydobycie wznowiono, obecnie znowu kopalnię zarzucono. Węgle brunatne tego samego typu znane są i dalej na Wołyniu w okolicach Uhorska, Kut, Zalesiec, Dźwiniacza, Starego Poczajowa i in. Mają one charakter przeważnie soczewek i nieraz występują we wzgórzach, przez erozję izolowanych, jak w Krzemieńcu

313. M a k o w s k i A.: O podziale i rozmieszczeniu węgli brunatnych w Polsce. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog. Nr. 19—20, str. 29.

Wyliczając poszczególne krainy posiadające węgle brunatne wymienia autor i Płytę Podolsko-Wołyńską. Od linji Seretu na E ponad tortonem rozciągają się utwory sarmatu. Od północy, podług Friedberga, wcinał się w to morze ląd, obrzeżony linją Tomaszów—Żółkiew—Olesko—Krzemieniec, skąd pochodziła flora tworząca Podolsko-Wołyńskie węgle brunatne. Należą one przeważnie do tortonu i rozmieszczone są na północ od linji tektonicznej Teisseyra Berdo—Narol ewent. aż do granicy sowieckiej, grupując się głównie około wyżej wymienionych brzegów. Tu należą węgle okolic Rawy Ruskiej, Żółkwi, Złoczowa, Krzemieńca. Węgle są nieszczególnych gatunków, lecz pokłady dość grube do 1 m, nawet 3 m miąż. i dość rozciągłe. Mniej wartościowe węgle na wschodzie w okolicach Białozórki, Dermania, Listwina i t. d. należą do utworów sarmatu.

314. M a ł k o w s k i S t.: Nowe spostrzeżenia nad występowaniem bazaltów berestowieckich. Pos. Nauk. Państw. Instyt. Geolog., 1928, Nr. 19—20, str. 11.

Autor stwierdza, że w masie bazaltu w pobliżu spągu zanika podzielność słupowa. Masa ta spoczywa na skale wyraźnie warstwowanej typu psammitowego. Warstwy tej skały upadają ku zachodowi. Wśród psammitu, barwy ciemno-wiśniowej, dostrzegł warstewki ilaste, niekiedy posiadające odmienną od otoczenia barwę zielonawą. W szlifach mikroskopowych psammitu znalazł autor składniki o cechach charakterystycznych dla minerałów pochodzących z sąsiedniego masywu krystalicznego

Wołyńsko-Ukraińskiego. Prócz tego znalazł tam drobne ilości: cyrkonu, granatu, turmalinu, amfibolu, piroksenu, epidotu i inne. Wspomniany utwór psammitowy przechodzi ku dołowi w zlepieniec. W zlepieńcu tym znalazł autor skałę gąbczastą drobno ziarnistą, która swym składem chemicznym odpowiada trachitom. Struktura tej skały przypomina gatunek bazaltu z Mutwicy i Dołhego Pola. W świetle tego odkrycia linja wulkaniczna, wyznaczona znanemi dzisiaj punktami występowania bazaltów, w okolicach północno-zachodniego naroża masywu krystalicznego Wołyńsko-Ukraińskiego, pozyskuje znamiona linji wulkanicznej, zaznaczającej się szeregiem różnych erupcji wulkanicznych. Autor twierdzi, że mamy tu do czynienia z fleksurą lub uskokiem wieku pokredowego, związanym z istnieniem wspomnianej wyżej linji wulkanicznej.

315. Małkowski St.: Sprawozdanie z badań wykonanych w roku 1927 na obszarze masywu krystalicznego Wołyńsko-Ukraińskiego. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog., 1928, Nr. 21.

Autor zbadał tereny przedstawione na arkuszach mapy 1:100.000 Ludwipol, Tomaszgród (Rokitno), Derć. Na obszarze arkusza Ludwipol studjował autor brzeg prawy Słuczy, między Uściem i kol. Górne, oraz okolice Potaszni i Moczulanki. Sprasowania granitów w dolinie Słuczy oraz fałdy łupków krystalicznych posiadają kierunki pozostające w granicach między NE—SW i ENE—WSW. Wśród skał krystalicznych pod Bielczakami znalazł autor skałę o wyglądzie zewnętrznym granitu, barwy różowej, budowy porfirowej z wykształconemi idjomorficznie skaleniami: oligoklaz, mikrolin. Stwierdził tu obok gnejsów obecność amfibolu. Na terytorjum wsi Bielczaki odnalazł łupki grafitowe, przecięte żyłami pegmatytu, zawierającego także grafit. Tu także znalazł autor odsłonięcie skał osadowych, będących prawdopodobnie pozostałością transgresji albu lub cenomanu, odpowiadającą spągowi pelitów ludwipolskich. Skamielin nie znalazł. W okolicy Potaszni prócz granitu gruboziarnistego typu Białaszówki, stwierdził obecność gnejsów różowych gruboziarnistych. Pod Moczulanką zaś znalazł łupki kwarcowe z grafitem. Ze spostrzeżeń geomorfologicznych wskazuje autor na tym odcinku Słuczy na obecność 3 systemów tarasów posiadających następujące wysokości ponad poziom rzeki między Bielczakami i Mareninem: I — ± 6—7 m, II — ± 26 m, III — ± 35 m.

Na arkuszu Tomaszgród, między Klesowem i Teodorówką znalazł żyłę diabazu wykazującej na powierzchni około 50 m szerokości i ciągnącej się na przestrzeni kilkuset m. Z tego terenu wywożono surowiec kaolinowy do Rumunji w r. 1927 (stacje nadawcze Kiszyniów i Gara Vestermani).

Na arkuszu Derć, na przestrzeni między Budkami Snowidowickiemi

i okolicą strażnicy Dobry Ostrówek stwierdził obecność granitu typu Ośnickiego. Na zachód od Derci poza Kisorycze i Aleksandrówkę występuje serja skał zmetamorfizowanych, pozostających z obecnemi tam granitami intruzyjnemi.

316. Małkowski St.: O odkryciu złoża miedzi rodzimej w Mydzku na Wołyniu. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog., 1929, Nr. 24.

Między wsią Mydzkiem i rzeczką Mielnicą, w części uroczyska „Dubnik", noszące nazwę „Miedziszcza", widoczne są ślady dawnych rozkopów. W miejscu tem odsłania się płyta bazaltowa przerwana od strony wschodniej doliną Mielnicy. Pod tą płytą, występują, podobnie jak i w Berestowcu, skały warstwowane typu psammitowego. W badanych okazach nie znalazł M. ziarn mineralnych, pochodzących z sąsiedniego masywu krystalicznego Wołyńsko-Ukraińskiego, jak w Berestowcu, natomiast występują w tych skałach ziarnka szkliwa wulkanicznego o charakterze piasku wulkanicznego. Interesująca ta skała której skład chemiczny nie wykazuje pokrewieństwa z bazaltem, będzie przedmiotem dalszych badań autora. Między pokrywą bazaltową i wspomnianą skałą osadową stwierdził M. istnienie skupień mineralnych, posiadających miejscami charakter żyłowy, złożonych z kryształów kwarcu i barytu, wśród których występują stosunkowo obficie wad i bryłki miedzi rodzimej. Miedź z Mydzka można zaliczyć do najbardziej czystych ze znanych na świecie, miedzi rodzimych. Teren ten będzie wszechstronnie badany przez Państwowy Instytut Geologiczny.

317. Małkowski St.: Sprawozdanie z badań geologicznych dokonanych w okolicy Klesowa w r. 1928, Pos. Nauk. Państw. Inst. Geol. 1929, Nr. 24.

Autor sporządził mapę warstwicową badanego obszaru w podziałce 1:5.000 zniwelowawszy obszar około 8 km^2. Różnica najwyższych poziomów kartowanego obszaru (172 m) i najniższych poziomów bagien otaczających ten obszar od północy i zachodu (154 m), wynosi około 18 m. Teren ten tworzą pagórki, zbudowane ze skał krystalicznych, przedzielone częściowo zatorfionemi dolinami. Występują tu tak na podłożu krystalicznem jak i na terenie bagien sąsiednich wydmy piaszczyste, posiadające niekiedy piękne postacie paraboliczne. W okolicy Zdiłowa, Puhacza występują wielkie masy skał o strukturze naogół jednolitej, ziarnistej, zaliczanej przez M. do rodziny syenitów. Od strony południowej i wschodniej dają się śledzić przejścia syenitów w granity barwy różowej, o zmiennej strukturze, które przenikają w postaci licznych intruzyj kompleksy skał przeobrażonych, zajmujących teren dość znaczny. Dalej ku południowi i wschodowi występują liczne odsłonięcia porfirów klesowskich, przeobrażonych w zetknięciu z przenikającemi je w wielu

miejscach intruzjami magmy granitowo-syenitowej i posiadających niekiedy dzięki temu charakter typowych migmatytów. Porfiryty klesowskie odsłaniają się często w kontakcie ze starszemi od nich łupkami biotytowemi. Wśród tych łupków, albo też jako utwór od nich starszy występują w okolicy Klesowa skały będące produktem przeobrażenia prawapieni, które są złożone z kalcytu, wolastonitu, diopsytu i in. Podobnie jak nad Słuczą, panującym a zarazem najstarszym w budowie masywu jest kierunek NE—SW. Młodszy od poprzedniego kierunek NW—SE, zaznacza się licznemi sprasowaniami i połączonemi z niemi przesunięciami. Temu młodszemu kierunkowi odpowiada również północno-wschodnia granica badanego obszaru, posiadająca charakter uskokowy. Przebieg linji występowań bazaltów w dorzeczu Horynia odpowiada również temu kierunkowi.

318. Małkowski St.: Sprawozdanie z badań w dorzeczu Horynia. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog., 1930, Nr. 26, str. 8.

Na skutek badań autora przystąpiono do eksploracji bazaltu w Janowej Dolinie, w miejscu, gdzie wedle miejscowej tradycji bardzo dawno wydobywano ten materjał na budowę kościoła w Ołyce. W stropie utworu bazaltowego w Janowej Dolinie obecne są piaski i muły warstwowane. Ponad temi piaskami i mułami, mającemi charakter zastoiskowy, znajdują się piaski wydmowe. Na zachód od Horynia w związku z ukazaniem się miedzi rodzimej, badał autor okolice Mydzka, Dołhego Pola, Mutwicy i Huty Stepańskiej. Wiercenia w okolicy Mydzka, Hutwina i Dołhego Pola wykazały wszędzie w spągu bazaltów skały osadowe, typu psammitowego i pelitowego. W pewnych częściach skały te są uderzająco podobne do skał, występujących pod Ostrogiem i zaliczanych do dolnego dewonu. Pod tą serją występują w Mydzku szare i żółtawe piaskowce grubo- i średnio-ziarniste, odpowiadające swym wyglądem i położeniem skałom z okolic Ostroga, uznawanym za sylurskie lub starsze. W Mutwicy stwierdził autor 2 poziomy skał typu bazaltowego, przedzielone pokładem zlepieńców. Pod Mydzkiem znalazł M. w stropie bazaltów luźne fragmenty zniszczonego przez erozję i denudację płaszcza skał wapiennych, będącego utworem zlepieńcowatym, zawierającym liczne okruchy bazaltów i znaczną ilość skamieniałości. Wiercenie w Hucie Stepańskiej po przebiciu utworów trzeciorzędowych oraz serji utworów kredowych dosięgło skały typu dolerytowego, której nie przebito. Autor na podstawie różnych faktów skłania się do przyjęcia wniosku, że transgresja morza kredowego odbyła się istotnie i że miała ona miejsce na podłożu nierównem. Otwór w Hucie Stepańskiej odsłonił źródło mineralne o składzie podobnym do źródła w Ostrogu. Oba te miejsca leżą na linji odpowiadającej kierunkowi rozmieszczenia

znanych dotychczas odsłonięć bazaltów. W części bliższej Ostroga linja ta zlewa się z krawędzią t. zw. „zapadliska rówieńskiego“ Łaskarewa. Ostatnie obserwacje wskazują, że tektonika tej części Wołynia przedstawia się odmiennie, niż dotychczas przyjmowano. W obrębie złoża miedzi rodzimej w Mydzku znalazł autor fragmenty kryształów kalcytu oraz liczne negatywy tych kryształów, wypełnione wadem. Ponieważ negatywy tego rodzaju znalazł autor także w bryłkach miedzi, przekonał się, że metal ten osadził się na podłożu kalcytowem, a więc w środowisku węglanów. Pod względem chemicznym miedź ta jest podobną do miedzi typu złóż w Lake Superior, Wysp Komandorskich. Niewyjaśnionem nadal pozostaje pochodzenie tej miedzi, gdyż nie spotkano jej ani w otaczających skałach, ani niema dowodów, że roztwory miedzi przyszły z głębi ziemi.

319. Małkowski St.: O skałach mieszanych (migmatytach) okolic Klesowa. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog., 1930, Nr. 27, str. 64.

Głównemi składnikami tej części masywu krystalicznego Wołyńsko-Ukraińskiego są następujące utwory: 1) skały o pokroju głębinowym (syenity Zdiłowa i granity typu Ośnickiego), 2) skały o pokroju wulkanicznym (porfiryty klesowskie), 3) serja skał zmetamorfitowanych z licznemi intruzjami granitu, wśród której występują skały zaliczane przez autorów do skał osadowych, mikrogranitów, porfirów, aplitów, jak również do skał zmetamorfitowanych, 4) „czarne łupki krystaliczne klesowskie“ zaliczane przez M. wraz z ukazującemi się w ich sąsiedztwie wtrąceniami „prawapieni“ do najstarszych skał miejscowych. Liczne przykłady wskazują na istnienie zjawiska migmatyzacji, dających się zauważyć w ścianach odkrywek i niektórych luźnych okazach. Okoliczność ta nakazuje szczególną ostrożność w kwalifikowaniu skał klesowskich. Prof. Tokarski w swej pracy nad skałami okolic Klesowa, doszedł niesłusznie, zdaniem M. do wniosku, iż należy wprowadzić szereg innych nazw na skały klesowskie, zamiast używanych dotychczas, co też uczynił. M. sądzi, że jest to po części wynikiem zbyt fragmentarycznych badań skalnych, pozostających w związku z wyborem badanych okazów. Należy wspomnieć, że skały te, jakkolwiek odznaczają się pewną zmiennością składu (dzięki procesowi migmatyzacji), któremu podlegały w różnym stopniu, winny być traktowane jako całości. Dane, które autor teraz zebrał, wskazują, że mamy tu do czynienia z różnemi stadjami procesu „granityzacji skał“, stanowiących pierwotnie powierzchniowe warstwy skorupy ziemskiej a później pogrążonych w jej głąb. Wyniki badań porfirytów klesowskich wskazują: 1) znamiona, świadczące o ich przynależności do skał wulkanicznych określonej grupy, 2) znamiona przeobrażeń, którym te skały podlegały na skutek działania

tych samych najprawdopodobniej procesów migmatyzacji, co i serja skał, wyżej wspomnianych. To byłoby przyczyną różnic w wyglądzie zewnętrznym i w składzie oddzielnych części masy skalnej porfirytów klesowskich.

320. Małkowski St.: Sprawozdanie z robót terenowych w roku 1930. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog., 1930, Nr. 28, str. 7.

Okolice Klesowa: Głównemi składnikami badanego terenu w zakresie geomorfologji są: 1) pagórki kamieniste różnej wielkości i kształtów, zbudowane ze skał krystalicznych; 2) tereny bagienne; 3) utwory wydmowe; 4) piaski zawiane, zarośnięte lub odkryte. Większość skał z tego terenu opisał autor poprzednio (zob. wyżej Nr. 44—51, 315—321). Ze świeżo znalezionych przedstawia następujące: 1) W leśnem uroczysku „Zahalje" między Klesowem a Teodorówką, odnalazł skałę, wyróżniającą się ziarnami kwarcu, dochodzącemi do 1 cm średnicy i posiadającemi wygląd otoczaków. Skały te stanowią, zdaniem autora, najwcześniejsze znane mu stadjum przeobrażeń serji skał pierwotnie osadowych (w danym wypadku arkoz), występujących masowo w okolicy Klesowa. 2) W odległości 1 km na N od Wólki Klesowskiej, w sztucznym rozkopie został odsłonięty gnejs biotytowy, średnioziarnisty o wyglądzie dotychczas nieznanym na badanym przez M. terenie. 3) W odległości 2 km na S od stacji kolejowej w Klesowie, odsłonięto skałę barwy szaro-bronzowej, o strukturze ziarnistej, złożoną z kwarcu, skaleni i biotytu, jako składników głównych. Skała ta podległa silnym przeobrażeniom związanym z przekrystalizowaniem jej składników. 4) W jednym z kamieniołomów na „Krywce" zostało odsłonięte stopniowe przejście granitów, występujących w postaci intruzji wśród skał zmetamorfizowanych, w skałę, zbliżającą się swym wyglądem do syenitu, znanego z kamieniołomów na „Puhaczu" i Żdiłowie. Odnośnie tektoniki tej części masywu, stwierdził autor: 1) rozmieszczenie gnejsów drobnoziarnistych (czarne łupki krystaliczne klesowskie) i traktowanych łącznie z niemi świeżo odkrytych gnejsów średnioziarnistych w kierunku SW—NE, 2) zdecydowany kierunek WSW—ENE wykazuje żyła diabazowa przy „Wysokim Moście". Podobnie jak nad Słuczą, tak i tutaj ujawnia się, jako najstarszy, przebieg pofałdowań o kierunku NE—SW względnie ENE—WSW. Przemieszczenie mas skalnych o typie dyzjunktywnym, późniejsze od wspomnianych sfałdowań, wyraziły się przedewszystkiem w systemie równoległych i pionowych sprasowań i kliważy o kierunku NNW—SSE, widocznych niemal we wszystkich kamieniołomach, zgrupowanych wzdłuż zachodniej krawędzi masywu.

Uzupełnienie zdjęcia przeglądowego w skali 1:100.000 na arkuszu Ludwipol zostało wykonane w okolicy Potaszni. Stwierdzono tu znaczne

rozprzestrzenienie opisywanych już poprzednio (zob. wyżej Nr. 315) granito-gnejsów typu Białaszówki. Autor zwraca uwagę na granito-gnejsy Białaszówki, jako na materjał budowlano-zdobniczy. Pod Hrannem odkrył autor żyłę diabazów o kierunku ENE—WSW. Na uroczysku „Chłopski Bereźnik" między Jackowiczami i Hrannem istnieje pagórek, zbudowany ze skały, złożonej prawie wyłącznie z amfibolu. W pobliżu kolonji Antolin odnaleziono liczne szczątki płaszcza skał przypuszczalnie cenomańskich z fauną.

Wyniki rozkopów w okolicy Mydzka i Mutwicy: Dotychczas nie stwierdzono żadnych danych, pozwalających odpowiedzieć na pytanie skąd wody gorące, z których osadzała się miedź złoża mydzkiego wraz z częścią towarzyszących jej obecnie minerałów, czerpały ten materjał.

Rozkop w Mutwicy stwierdził, że Mutwica położona jest bliżej miejsca wylewu lawy bazaltowej, aniżeli Mydzk, Hutwin, Dołhe Pole. Obecne tam zlepieńce zdają się być współczesne wylewom bazaltów.

Badania na terenie pow. Krzemienieckiego: Warstwy skał sarmackich, które leżąc poziomo tworzą płaskie szczyty gór krzemienieckich, chronią od rozmycia spoczywające pod niemi różnego rodzaju osady piaszczyste i ilaste. Ten dowód odporności świadczy o tem, że piaskowiec ten można używać jako materjał do budowy dróg. Najbardziej do celów budowlanych nadawałyby się skały znalezione w odkrywkach w Szyłach pod Kornaczówką, pod Kuźnińcem Dużym (koło Wiśniowca) oraz na górze Siekła między Poczajowem i Krzemieńcem. Pod wsią Stójło, na terenie pow. zdołbunowskiego znalazł autor odkrywki z piaskowcami, uważanemi za pregotlandzkie, nadające się do celów budowlanych i rzeźbiarskich.

321. Małkowski St.: Uwagi w sprawie budowy geologicznej północnej części zachodniej strefy brzeżnej masywu wołyńsko-ukraińskiego. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog., 1930, Nr. 28.

Autor stwierdza, że teorja Łaskarewa o istnieniu t. zw. „zapadliska rówienskiego", zwanego też „tektonicznym rowem Horynia" z wieku późnocenomańskiego, lub wczesno-turońskiego (Cz. Kuźniar przyjął powstanie tego „zapadliska" na czas poprzedzający transgresję paleogeńską), jest sprzeczną z wiadomościami, zebranemi w ciągu ostatnich kilku lat o budowie geologicznej strefy brzeżnej masywu. Obserwacje zaś, które Łaskarewowi i Kuźniarowi pozwoliły na podjęcie swych hipotez, ukazują się dziś w odmiennym świetle. Z najnowszych danych, najważniejszemi są następujące:

1) Występowanie od Berestowca aż po okolice Rafałówki tuż pod powierzchnią ziemi, w spągu pokrywy bazaltowej serji skał starszych

od cenomanu, wykazujących w pewnej swej części podobieństwo do skał okolic Ostroga, uważanych za staro-paleozoicznych lub starsze.

2) Obecność w stropie pokrywy bazaltowej utworów cenomańskich, o wykształceniu rafowem, występujących w tym samym mniej więcej poziomie, co i osady cenomańskie odkryte w szeregu miejsc na powierzchni masywu.

3) Odmienne wykształcenie facjalne skał, uważanych za cenomańskie, w zagłębieniu między strefą występowań bazaltów i brzegiem masywu, co łącznie z okolicznością, wyrażoną pod 2, jest sprzeczne z poglądem na powstanie tego zagłębia po cenomanie.

4) Stwierdzone w wierceniu w Niemowiczach w głębi 107 m utwory piaskowcowe i ilaste, uważane za paleozoikum, odpowiadają jak można sądzić z opisu utworom z tego samego poziomu, odwierconym w Mydzku, stanowiącym dolną część serji poznanych tu osadów. Części górnej tej serji w Niemowiczach nie znaleziono, wobec czego rodzi się przypuszczenie, że została ona rozmyta jako bardzo mało odporna na działanie erozji.

Autor szukając wyjaśnienia budowy strefy brzeżnej tej części masywu, przyjmuje istnienie wzdłuż krawędzi masywu doliny erozyjnej wieku przedcenomańskiego. Wieku skał tej doliny, nie może jeszcze dzisiaj oznaczyć. Ze względu na podobieństwo ze skałami występującemi w spągu utworów gotlandzkich, możnaby je nazwać pregotlandzkiemi (Samsonowicz tak nazywa skały z okolic Ostroga). Możliwem też jest, że skały te są tylko podobne, ale są późniejszego wieku niż pregotlandzkie skały Podola. Tę dolinę przedcenomańską wypełniają piaskowce, względnie piaski przypuszczalnie cenomańskie (Lencewicz i Samsonowicz). Do tej grupy skał zalicza autor pelity ludwipolskie (utworzone z pyłu kaolinowo-kwarcowego) z wkładkami piaskowcowemi oraz obecne w ich stropie piaskowce bystrzyckie. Na obszarze zalewów morza cenomańskiego, przenikających w głąb masywu, osadzały się utwory wapienne, uległe później procesowi sylifikacji (A. Mazurek). Na sięgającej do tego samego mniej więcej poziomu powierzchni pokrywy bazaltowej w Berestowcu, Janowej Dolinie i w Mydzku osadzały się również cenomańskie wapienie rafowe (A. Mazurek, Zb. Sujkowski). Osady turońskie pokrywały nierówną powierzchnię terenu; znajdujemy je zarówno w głębi starej doliny erozyjnej, jak i ponad osadami cenomańskiemi na bazaltach. Utwory paleogeńskie, złożone z zielonych glaukonitowych piasków oraz iłów piaszczystych wypełniają górną część doliny warstwą o zmiennej miąższości. Nieliczne, ocalałe od rozmycia szczyty pagórków, utworzonych z tych osadów, są pokryte szczątkami warstwy piaskowcowej, o typie kwarcowym przypuszczalnie wieku sarmackiego. Pagórki te po-

siadają charakter szczątków gór stołowych typu krzemienieckiego. Dzięki położeniu warstw osadowych w obrębie strefy brzeżnej masywu, może autor stwierdzić istnienie 2 okresów powstawania tam form geomorfologicznych o typie gór stołowych od czasów przedcenomańskich: 1) przed transgresją cenomańską góry stołowe tworzyły się na skutek istnienia pokryw bazaltowych, spoczywających na sypkich osadach piaszczysto-ilastych, 2) po miocenie podobne utwory powstawały dzięki obecności wzgl. odpornej warstwy piaskowców, chroniących znajdujące się w jej spągu ilasto-piaszczyste osady paleogeńskie. Nadal jeszcze pozostaje otwartem zagadnienie dyzlokacyj brzeżnych masywu.

Kompleks skał wieku zagadkowego, obecnych w spągu utworów cenomańskich zarówno na opisywanym tu terenie, jak i w okolicy Ostroga, odznacza się przekątnem uwarstwowieniem i zmiennością typu osadu, przybierając miejscami charakter wyraźnie fliszowy. Charakterystykę tej zagadkowej serji skał komplikuje obecność wśród nich materjałów pochodzenia wulkanicznego.

Brak dzisiaj danych o ilości wulkanów na linji Berestowiec—Dołhe Pole, nie wiemy także nic jeszcze o warunkach paleogeograficznych, w jakich one działały. Prawdopodobnie w ostatniej fazie swej działalności były te wulkany w pobliżu wód, w których osadzał się materjał pochodzenia wulkanicznego.

322. Małkowski St.: Uwagi w sprawie zabagnienia Polesia. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog., 1930, Nr. 28.

Ponieważ północna część Wołynia, ma takie same warunki jak południowa część Polesia, zdaje się, że będzie zupełnie na miejscu umieszczenie wiadomości o zapatrywaniach autora w Bibljografji Wołynia. Autor widzi dwojakiego rodzaju przyczyny zabagnienia Polesia: 1) ogólne, obejmujące całe to terytorjum, jak np. niewielki spadek rzek, płytko wcięte ich koryta i 2) lokalne, jak np. zatamowanie odpływu wód powierzchniowych na pewnym ograniczonym terenie.

Jednym z tąkich lokalnych powodów zabagnienia jest zjawisko tworzenia się obszarów bagiennych na skutek zatamowania odpływu wód powierzchniowych przez piaski wydmowe. Piasek każdy, zwłaszcza grubo-ziarnisty jest przepuszczalny i jak filtr dopóty przepuszcza wodę, aż się nie zatka. Piaski wydmowe, na skutek obecności w nich znacznej domieszki drobnego pyłu oraz pod wpływem powstania różnych produktów wietrzenia różnych minerałów, jak np. kaolin ze skaleni, wodorotlenki żelaza i in. ulegają stopniowemu zamuleniu i stają się z czasem nieprzepuszczalne. Wielkie systemy rozciągniętych w kierunku południowym wydm parabolicznych na Polesiu, połączone ze sobą wielokrotnie grzędami poprzecznemi, wytwarzają liczne, zamknięte dookoła tamami

piasków wydmowych obszary bagienne. Zjawisko to może być wykorzystane przy lokalnem osuszaniu poszczególnych regjonów Polesia, jednak utrudnia ujęcie zagadnienia w myśl systemu prostej zależności od czynnej sieci rzecznej.

323. Małkowski St.: Z geologji Wołynia. Opubl. w II tomie „Rocznika Wołyńskiego“, str. 384—402, Równe, 1931.

Autor w zasadzie ograniczył się tylko do krystalicznego masywu wołyńsko-ukraińskiego. Kreśli nam dzieje północno-wschodniej części Wołynia, głównie w trzeciorzędzie i czwartorzędzie. Specjalnie opisuje nam skały: bazaltowe, granity, porfiry, syenity, diabazy i t. p.

324. Mazurek A.: Wyniki badań nad kredą wołyńską w r. 1927. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog., 1928, Nr. 19—20, str. 13.

W okolicy Berestowca i Podłużnego znalazł autor 1) kredę piszącą, której wieku nie zdołał określić, 2) wapienie zbite, twarde, zawierające Inocer Lamarcki var. apicalis Woods, Ostrea canaliculata Sow., które dowodzą, że w powyższych punktach morze kredowe transgredowało w czasie turonu.

W Krzemieńcu: w ścianach Góry Dziewiczej znalazł autor kredę piszącą, zawierającą Inoc. Lamarcki var. Cuvieri Sow., In. costellatus Woods, Ostrea canaliculata Sow., Spondylus spinosus Sow., dowodzą, że powyższa kreda pisząca należy do turonu.

W Ostrogu: na przedmieściu Bielmaż, widoczny profil cenomanu. W dolnej części tego profilu występują piaskowce kwarcytowe, niebieskawe, ze śladami fauny, a nad niemi piaskowiec glaukonityczny, brunatny, zielonawy, o lepiszczu marglistem z Ostrea canaliculata Sow., Pecten orbicularis Sow., P. quinquecostatus Sow., Plicatula inflata Sow., przykrywa zaś to wszystko loess. Kreda pisząca ze studni w kol. Strzelaków zawiera In. Lamarcki var. apicalis Woods, In. Lamarcki var. Cuvieri Sow., O. canaliculata Sow. Wszystko to należy do turonu. W okolicy Ostroga występują odkrywki paleozoikum, na E od wsi Luczyna przy drodze do Ostroga widać leżący bezpośrednio nad niemi piaskowiec cenomański.

W Ludwipolu napotkał autor w licznych miejscach dolin rzecznych gliniaste, pelitowe osady, w których znalazł łuski ryb o kostnym szkielecie, co potwierdza zdanie p. Małkowskiego St., że skały te są wieku kredowego.

325. Mazurek A.: Transgresja albu na bazalcie w Berestowcu. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog., 1929, Nr. 24, str. 42.

Autor zbadał zlepieniec, o którym wspomniał w sprawozdaniu St. Małkowski (zob. wyżej Nr. 315, 320, 323), który zapełnia w bazalcie zagłębienie i wąską szczelinę. Zlepieniec ten składa się z dużych oto-

czonych brył bazaltu zlepionych wapieniem zlepieńcowatym. Wapień ten jest także zlepieńcem, składającym się z dużej ilości otoczonych ziarn kwarcu, bazaltu, chalcedonu, z mniejszej części skaleni, wapieni. Masa wapienna jest zlepem z ułamków skorup małżów, jeżowców, korali, zębów ryb. Ważniejsze gatunki występujące tam: Exogyra conica Sow., Terebratula biplicata Sow., Rhynchonella latissima Sow. Na podstawie In. concentricus, który jest charakterystyczny dla albu, autor zalicza zlepieniec do tego piętra. Wspomniany zlepieniec występuje w postaci pola długiego koło 15 m. W sąsiednim kamieniołomie na bazalcie bezpośrednio leży twardy wapień turoński. Na tej podstawie wnioskuje autor, że między albem a turonem istniała przerwa w sedymentacji i że w Berestowcu morze kredowe transgredowało conajmniej dwa razy t. j. w albie i w turonie. W Janowej Dolinie, koło mostu na Horyniu znajduje się kreda pisząca, w której występuje Inoceramus Lamarcki var. Cuvieri Sow., Rhynchonella Cuvieri D. Orb. Na tej podstawie określa autor kredę tę do turonu.

St. Małkowski zaznacza, iż coprawda okazy opisane przez A. Mazurka zdają się przemawiać na korzyść tezy o transgresji morza kredowego na bazaltach, mimo tego nie można twierdzić iż warunki powstawania utworów bazaltowych w dorzeczu Horynia są już całkowicie wyjaśnione. Stwierdza dalej, że zanim będziemy mogli zdać sobie sprawę z warunków paleograficznych, towarzyszących powstawaniu i późniejszym przeobrażeniom bazaltów, skały osadowe będące w ich stropie, należy szczegółowo zbadać.

Dr. Zb. Sujkowski, na podstawie opracowania petrograficznego prób osad owych skał, o których wyżej mowa, uważa te składniki za produkty podmorskich wybuchów wulkanicznych.

326. Mazurek A.: Sprawozdanie z badań wykonanych w roku 1929 na arkuszu Pińczów oraz z badań nad kredą lubelską i wołyńską. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog., 1930, Nr. 27.

Autor ponownie badał faunę zlepieńców i wapieni leżących na bazaltach w Berestowcu (zob. wyżej Nr. 325) i stwierdził, że In. concentricus Park. nie występuje, wobec czego zlepieniec ten należy do cenomanu. W Janowej Dolinie w płd. części tego kamieniołomu nad Horyniem, stwierdził autor występowanie zlepieńca zawierającego m. in. Inoc. bohemicus Leonh., Pecten elongatus Sow., a więc cenomański. Natomiast w części pn. tegoż kamieniołomu wapień zielony wzgl. brunatny, który zawiera bardzo bogatą faunę m. in. Inoc. Cuvieri var. annulata Goldf., Pect. cretosus Derf., a więc należy do turonu. Oba wymienione utwory przykryte przez biały wapień turoński.

W osadzie Bystrzyce nad Słuczą w dolnej części deluwiów kredo-

wych występują fosforyty. Fosforyty te tworzą warstwę 20—25 cm grubą. Ku N od osady Bystrzyce w paru miejscach występują także fosforyty, jednak jest to warstwa o grubości kilku cm. To złoże fosforytów nie posiada znaczenia przemysłowego.

327. Pawłowski St., Lencewicz St., Limanowski M., Wołłosowicz St.: Sprawozdania poleskiego komitetu geologicznego. Zob. Nr. 312.

328. Radziszewski P.: Skały krystaliczne na PN od Korca na Wołyniu. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog., 1930, Nr. 26, str. 65.

Granityt z Gwozdowa, koło Korca, zawiera następujące składniki: plagjoklaz, ortoklaz, kwarc, biotyt, obok zaś nich składniki poboczne: apatyt, cyrkon, rutyl, tlenki żelaza; składniki wtórne: epidot, serycyt, chloryt. Skała ta zbliża się więcej do granitu ośnickiego niż do granitów koreckich. W Hołyszówce pod Korcem nad rzeką Kobylanką mamy b. ciekawy zespół skał: I. gruboziarnisty, ciemno-szary dioryt, ujawniający miejscami lekką tendencję do równoległego ułożenia się blaszek biotytu, graniczy w wielu miejscach ze znacznie ciemniejszą skałę drobnoziarnistą, tworzącą smugi i pasy. Wymienione skały poprzecinane są szeregiem równoległych żył granitu (aplitu?) szarego, stosunkowo ubogiego w biotyt. Żyły te są młodsze od skał I. i II. Napotykamy również w skale miejsca, gdzie widoczne są żyły jasne, przecinające tylko sam dioryt, bądź samą skałę drobnoziarnistą. W tym ostatnim przypadku mielibyśmy następujący profil: pośrodku pas skały drobnoziarnistej, mający po bokach dioryt gruboziarnisty, a przez samą skałę drobnoziarnistą przebiegającą nadto żyłę jasną. Skała drobnoziarnista jest w istocie skałą przeobrażoną łupkiem krystalicznym. Zasługuje również na uwagę granit drobnoziarnisty szary, odsłaniający się pod Hołyczówką, wprawdzie nieco zwietrzały, ale różniący się bardzo od poznanych w okolicy Korca, zawierający również żyły skały (granit-aplit?) jaśniejszej i nieco świeższej.

329. Rosłoński R.: Odwierty wody artezyjskiej w Okońsku na Polesiu. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog., 1930, Nr. 27, str. 63.

W Okońsku na Polesiu pow. Kowel, wykonano 4 odwierty w kredzie białej, w miejscu źródła, które tam tryskało. Wyniki wiercenia wskazują na dużą szczelinowatość kredy białej i jej krasowy charakter o takiej zasobności w wodę, jaką spotykamy tylko w wywierzyskach tatrzańskich. Małe zmineralizowanie wód świadczy o przenikaniu wód opadowych z niewielkich odległości.

330. Samsonowicz J.: Turon, cenoman i dewon z otworu świdrowego w Nieświczu na Wołyniu. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog., 1930, Nr. 26, str. 14.

W 1929 r. wykonano w Nieświczu otwór świdrowy głębokości 173·6 m. Po zbadaniu profilu otworu, zalicza autor, na podstawie analogji z kredą niecki Tarłowskiej (na N zboczu Łysogór) margle z głębokości 81·8—127 m do turonu, wapienie zlepieńcowate i zlepieńce z głębokości 127—130·4 m do cenomanu. Margle zaś z głębokości 20—81·8 m mogą być albo turonem, albo już wyższemi ogniwami kredy górnej. Leżące pod cenomanem wapienie należą w głównej masie do piętra Givetien dewonu środkowego, które jest odmienie wykształcone niż w odsłonięciach pod Pełczą. Petrograficznie dewon z Nieświcza podobny jest do dewonu Rosji Centralnej. Nie jest wykluczone, konkluduje autor, że najwyższe warstwy wapieni w Nieświczu należą już do piętra frańskiego dewonu górnego. Niestety, spirifery, któreby mogły rozjaśnić tę kwestję, są rozbite świdrem i nie nadają się do określenia gatunkowego.

331. Samsonowicz J.: O przypuszczalnem występowaniu karbonu w zachodniej części Wołynia. Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polsk. Akad. Umiej., 1931, t. XXXVI, Nr. 9.

W zlepieńcach podstawowych cenomanu, odsłaniających się bądź na powierzchni (okolice Pełczy, Ostroga), bądź stwierdzonych wierceniami (Mokwin, Łuck, Nieświcz i in.), występują otoczaki krzemienia, zawierającego faunę ślimaków, małżów (m. in. Allorisma regularis Kng.), korali (m. in. Syringopora), głowonogów, brachjopodów (m. in. Productus) i t. p. Fauna ta świadczy dowodnie, że krzemienie o których mowa, pochodzą ze skał karbońskich. Na zachodniem zboczu krystalicznego łańcucha Scytyjskiego w granicach Wołynia wyróżnić można następujące strefy, przebiegające równolegle do kierunku łańcucha (NW—SE) i różniące się składem i wiekiem osadów: 1) strefę pregotlandzkich arkoz i intensywnie zabarwionych psammitów, której zachodnia granica przebiega na zachód od Ostroga, Zdołbunowa, Równego, Policy i Maniewicz i 2) strefę utworów dewońskich, odsłaniających się pod Pełczą oraz stwierdzonych wierceniami w Dubnie, Łucku i Nieświczu. Między temi strefami istnieje pas około 30 km szeroki, co do którego składu, jeśli idzie o utwory przedkredowe, brak jakichkolwiek danych. Podczas gdy utwory pregotlandzkie 1. strefy przedstawiają słabo tylko zondulowaną płytę, zanurzającą się łagodnie ku zachodowi, utwory dewońskie strefy 2. są mocno sfałdowane, przyczem fałdy pochylone są ku wschodowi. Osady karbońskie, o których obecności na Wołyniu świadczą krzemienie, winny występować na zachód od strefy 2. dewońskiej. Bezpośrednio pod powłoką kredową oczekiwać ich można na pasie, ograniczonym od wschodu linją Nieświcz—Wołkowyje (pod Pełczą), od zachodu linją Włodzimierz—Stojanów. Linja

ostatnia zdaje się wyznaczać krawędź wschodnią rowu lubelskiego na której, w spągu kredy zjawiać się już będą utwory jurajskie, karbon zaś istnieć może dopiero w podłożu głębszem. Wiercenia w tym celu podjęte będą mogły wyjaśnić jakiego typu będzie ten karbon. Wyjaśnienie tej kwestji będzie miało donośne znaczenie zarówno teoretyczno-naukowe, jak i praktyczne.

332. Sawicki Ludomir: Ein Beitrag zur Limnologie Ostpolens (mit 9 Karten). Opubl. w „A Journey through the Eastern Provinces of Poland in the year 1926“. (Podróż po kresach wschodnich Polski w r. 1926, t. I, cz. I). Kraków, 1927, „Orbis“.

Autor w pracy „Przyczynek do limnologji wschodu Polski“ daje nam obraz, jeśli chodzi o Wołyń, jeziora Świteź wzgl. Świtjaź. Podaje także autor tablice pomiarów: wielkości jeziora, jego temperatury (na głębokościach od 0 do 43 m), a co ważniejsze dodał nam mapkę o podziałce 1:50.000, na której oznaczył izobary głębokości i punkty, w których dokonano pomiarów temperatury. Prócz tego widzimy na mapie oznaczone nazwy ludowe poszczególnych punktów (zob. Nr. 238).

333. Sawicki Ludwik: Sur la stratigraphie du loess en Pologne. „Rocznik Pol. Tow. Geolog.“, t. VIII, z. 2, str. 133—171 z 15 fig. i 1 tabl. w tekście, Kraków, 1932. Streszczenie polskie — „Rocznik P. T. G.“, t. VIII, z. 1, str. 331—332. Kraków, 1932.

Praca niniejsza stanowi niejako odpowiedź na zarzuty postawione autorowi przez J. Polańskiego (porów. Nr. 54 „Bibljografji Wołynia“, pomieszczonej w II-gim t. „Rocznika Wołyńskiego“). W pracy tej autor publikuje wyniki swoich badań w okolicach Sandomierza (Żurawica, Żyć Samborzecka) oraz Równego na Wołyniu (Broniki, Gródek, Basów Kut). Ponadto rozpatruje kwestję stratygrafji i wieku lessu podolskiego, a w związku z tem zagadnienie morfogenezy Podola.

Profile z Żurawicy i Życi Samborzeckiej ujawniają serje składające się z trzech odrębnych poziomów lessu subarealnego, leżące na glacifluwjale Cracovien. Poziom górny lessu autor synchronizuje z nasunięciem zlodowacenia Varsovien I W. Szafera.

Badania przeprowadzone w okolicach Równego (Broniki i Basów Kut) pozwoliły autorowi ustalić istnienie dwóch poziomów młodszego lessu oraz skonstatować fakt przechodzenia lessu subarealnego, bądź ku górze, bądź ku dołowi, w fację warstwowaną — less warstwowany. W uzasadnieniu swego poglądu, iż less warstwowany reprezentuje deluwjum lessu typowego — przypuszczalnie soliflukcyjnego pochodzenia — autor publikuje wyniki swych badań nad charakterem złóż zawartości kulturowej II-go stanowiska orinjackiego w Gródku. Autor przedstawia szereg faktów, na podstawie których stwierdza wtórność

złoża zabytków paleolitycznych, tworzących zawartość kulturową tego stanowiska.

Odkryte w Basowym Kucie dwa poziomy młodszego lessu występują w odsłonięciu „tarasu lessowego" (odkrywka w cegielni p. R. Klosa), który to „taras" wyściela najniższą partję pradoliny rz. Uście. Odkrycie to stanowi fakt nowy i — zdaniem autora — bardzo ważny, ze względu na niewyjaśnioną dotąd kwestję wieku pradolin rzek wołyńskich, a w związku z tem paleomorfologji Wołynia.

334. Sujkowski Z.: Istnienie poziomu kredowego starszego od albu w Lubelszczyźnie, na Wołyniu i Podolu. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog., 1929, Nr. 24, str. 54.

W Dubnie na głębokości od 47 do 71 m stwierdził autor zielonawy margiel ilasty z krzemykami o czarnej korze, identyczny z materjałem znalezionym w Lublinie. Warstwa ta leży pod wielką transgresją kredy. Tu t. j. w Dubnie mamy w stropie zlepieniec cenomański, w spągu zaś piaskowce kwarcytowe, prawdopodobnie dewońskie. W Kołodnie, Gumniskach w pow. krzemienieckim, ten sam utwór na głębokości od 115 do 119 m od powierzchni nie został przebity. Strop stanowi tu też piaskowiec cenomański. Na obszarze między górami Świętokrzyskiemi a masywem Wołyńsko-Ukraińskim mamy więc ślad bardzo poważnego epizodu morskiego, który zaszedł między kimerydem i albem i był od obu tych granicznych okresów niezależnym. W grę wchodzi tu bonon lub jedno z pięter dolnej kredy (neokom). Mikrofauny piaski dolomiczne nie zawierają nigdy, ale wewnątrz krzemieni zachowana jest ona obficie. Rozpoznano w nich ułamki jeżowców, glonów wapiennych, z grupy coralina, ostracoda, spikule gąbek, foraminifer aglutynacyjnych, pojedynczych radjolaryj i t. d. Całość według autora przemawia raczej za dolną kredą niż bononem.

Samsonowicz J. przypuszcza, że utwory te należą bądź do albu, bądź do bononu, o którego składzie we wschodniej połaci Polski nic dotychczas nie wiadomo. Dalsze badania muszą być kontynuowane.

335. Sujkowski Z.: Uwagi o wapieniach towarzyszących bazaltom na Wołyniu. Pos. Nauk. Państw. Inst. Geolog., 1930, Nr. 26, str. 10.

Autor omawia 2 typy zlepieńca z Berestowca i twardy wapień z Janowej Doliny. Pierwszy typ zlepieńca zawiera około 10% materjału detrytycznego, wśród którego bazalt zwietrzały jest w mniejszości, dominuje natomiast materjał kwarcowy i skaleniowy. Prócz tego znajduje się tam mała ilość zielonej substancji chlorytowej i drobne ilości glinki. W drugim typie ilość ziarn grubych maleje, substancja chlorytowa staje się rzadsza. Substancja ta impregnowała skałę wtórnie już po jej utwo-

rzeniu się. Gros skały stanowi gruboziarnisty wapień, twardy i zbity. Organizmy stanowią duży procent skały. Widać tam wyłącznie formy denne. W obu facjach zespół wybitnie rafowy: glony zielone z grupy Lithothamnium i Coralina, Bryozoa, korale masywne, jeżowce, małże, brachjopody i otwornice denne o szkielecie aglutynacyjnym. Między gałązkami korali widać plamki typowej kredy z drobnemi otwornicami (Textularia i Globigerina cretacea) i włóknami inoceramów. Jest to więc facja rafowa kredy, rozwijająca się na podmorskich płytkich mieliznach, jakiemi były wzgórza, przykryte potokami bazaltu. W Janowej Dolinie na bazaltach spoczywa kreda biała, oddzielona od bazaltu warstwą twardego wapienia. W budowie petrograficznej niema żadnej różnicy między kredą a wapieniem twardym na bazaltach. Wapienie te są wtórnie stwardniałą kredą. Wśród nich są 2 odmiany: wapienie szare, przesycone krzemionką i pełne szczątków gąbek krzemionkowych i wapienie białe. Czy przyczyną zmiany kredy w kontakcie z bazaltami było zjawisko diagenezy, czy metamorfizmu, nie jest ustalonem. Autor jest zdania, iż mamy tu do czynienia ze zjawiskiem diagenezy.

336. Turnau Marja: Dewon okolic Pełczy na Wołyniu. Kosmos, t. 54, z. III—IV, Lwów, 1929.

Autorka na wstępie omawia wyniki badań Armaszewskiego (1898 r.), Łaskarewa [1]), Samsonowicza, który uważa piaskowce w Pełczy, Smordwie i Kamieniarki (leśniczówka na NNW od Pełczy) za odpowiadające górnym poziomom dolnodewońskich piaskowców plakodermowych z gór Świętokrzyskich i określa ich wiek jako dolnodewoński [2]). Przechodząc do części petrograficznej, poddaje autorka skały badaniom mikroskopowym i chemicznym. Bada więc: łupek piaszczysty, niebieskawy łupek ilasto-piaszczysty, wapień krynoidowy, wapień brachiopodowy i kwarcyt. W zestawieniu wyników dochodzi autorka do wniosku: możnaby przypuścić, że materjał osadowych skał okolic Pełczy nagromadzony był pierwotnie drogą eoliczną, a następnie żalewany wodą z rybą słodkowodną. Pod koniec zaś sedymentacji dewonu okolic Pełczy musiał przyjść zalew morski, o czem świadczą wapienie z fauną typowo morską. Co do pochodzenia materjału, przypuszcza autorka, że materjału osadowego dla skał dewońskich dostarczyła płyta krystaliczna wołyńska.

337. Zierhoffer August: Północna krawędź Podola w świetle rzeźby powierzchni kredowej. Opublikowane w „Pracach Geograficz-

---

[1]) Bull. Com. Geol. St. Pet. XXIII. 1904.

[2]) „O utworach paleozoiczuych okolic Ostroga i Pełczy na Wołyniu“. Sprawozdania P. I. G., t. II, Warszawa, 1923. (Zob. też wyżej Nr. 61).

nych“ wydanych przez Eug. Romera, zesz. IX „Podole“, Lwów—Warszawa, 1927, Książnica-Atlas.

Autor dochodzi w konkluzji swej pracy do następujących wniosków: 1) W okresie lądowym paleogeńskim wytworzyła się rzeźba powierzchni, w której zjawisko przewodnie stanowi dział wodny, może tektonicznie predysponowany, o ogólnym kiernnku SWW—NEE. 2) Osady morza mioceńskiego przykryły ląd pokredowy, nie wypełniając jednak całkowicie jego nierówności. 3) Po ustąpieniu zalewu mioceńskiego odsłoniła się płyta podolska z epigenetyczną siecią wód, wyzyskującą nierówności powierzchni kredowej, niedostatecznie wypełnione. Dział wód przebiegał znacznie dalej na północy w stosunku do dzisiejszego. 4) Ruch epejrogeniczny en bloc, który wypiętrzył Podole wraz z Wołyniem Południowym, w stosunku do obszarów na północ położonych, spowodował przyspieszenie procesów erozyjnych północnego systematu wód; wzmożona erozyjna wsteczna rzek północnych wywoła cofanie się działu wodnego ku południowi oraz kaptaże rzek podolskich, płynących zagłębieniami kredowemi, równocześnie zaś odbywał się transport materjału mioceńskiego z Południowego Wołynia. 5) W trakcie tego wcięły się potoki źródłowe systematu północnego w kredę, tam przedewszystkiem, gdzie najwcześniej natrafiły na wyniesienia powierzchni kredowej, t. j. w północno-wschodniej części działu kredowego. Ześlizgując się po stoczystościach odsłoniętej powierzchni kredowej, dały zaczątek formie krawędzi. 6) Wciąwszy się w kredę, odszukały potoki północne zagłębienia kredowe w północnym stoku działu kredowego; w dalszym procesie erozji wstecznej przecięły dział kredowy, przedostając się źródłami na jego południową stronę. Dokonało się to kosztem zniszczenia grzbietowej formy kredowej, najpierw tam, gdzie potoki północne najwcześniej dział ten osiągnęły t. j. w odcinku NE (Złoczów-Krzemieniec). Natomiast tam, gdzie dział kredowy jest najdalej cofnięty na południe, źródła rzek północnych osiągnęły dopiero północne stoki grzbietu kredowego i tam krawędź znajduje się w najmłodszem stadjum swego rozwoju. Szereg profilów, tablic, bogate „zestawienie materjału“ i mapa ilustrują tę pracę.

B. Archeologja.

388. Bieńkowski Piotr: O skarbie srebrnym z Chomiakowa na Wołyniu. Opubl. w „Światowidzie“, t. XII, str. 149—181, Warszawa, 1929. Nakł. Tow. Nauk. Warszawskiego.

Na wstępie podaje autor jaką drogą zebrał informacje o wymienionym w tytule skarbie. Pracę swą podzielił autor na 5 rozdziałów.

W pierwszym podaje historję znaleziska: chłop wyorał podczas pracy pewną liczbę naczyń srebrnych pozłacanych. Właściciel Chomiakowa p. Stanisław Zwoliński przechowywał u siebie 4 naczynia: 2 głowy i 2 misy. Po śmierci Stanisława, przedmioty te dostały się drogą spadku potomnym. W rozdziale drugim podaje autor dzisiejszy skład skarbu: Jedna z mis dostała się Wincentemu, synowi Stanisława, który pozostawił ją znów swemu synowi Józefowi, ten zaś sprzedał ją do zbiorów B. Chanenki w Kijowie, gdzie się ta misa i dzisiaj znajduje. Drugą misę ofiarował Stanisław Zwoliński do Muzeum XX. Czartoryskich w Puławach, skąd przeszła w posiadanie Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, gdzie się dziś znajduje. Jedną głowę otrzymała córka Stanisława Joanna ze Zwolińskich Leopoldowa Nagrodzka i później drogą spadku dostała się naczelnikowi poczty w Żółkwi p. Łukaszowi Kurmanowiczowi, gdzie się dotychczas znajduje. Drugą głowę otrzymał wymieniony już syn Stanisława Wincenty, którego syn Leopold odsprzedał ją w niewiadome ręce około 1889 r. i prawdopodobnie znajduje się obecnie w „Ermitażu Petersburskim".

W rozdziale III. „Data odkrycia i ogólny charakter wykopaliska", stwierdza autor, że przedmioty te są tworami sztuki sasanidzkiej (dynastja perska), że skarb ten został wydobyty między rokiem 1809 a 1815 i że najwcześniej mogły one dostać się pod ziemię w V wieku po Chr. Rozdział IV. poświęcony jest „szczegółowemu określeniu stylu i czasu naczyń". *A*) Czaszę ze zbiorów Chanenki po wielu porównaniach ustala autor na twór V. wieku po Chr. z tem zastrzeżeniem, że pod względem wykonania stoi ona niżej od innych współczesnych. *B*) Czaszę krakowską (w posiadaniu Muzeum XX. Czartoryskich) odnosi autor też do V. wieku, z tą tylko różnicą, że została ona wykonaną z innej czaszy, przesiąkniętej z jednej strony wpływami klasycznemi, z drugiej strony indyjskiemi, w przeciwstawieniu do czaszy Chanenki, która ma wyłącznie charakter sasanidzki. Co do przeznaczenia tych czasz autor nie wypowiada swego zdania. *C*) Głowa będąca w posiadaniu p. Ł. Kurmanowicza w Żółkwi przedstawia głowę suhaka, tak jak i głowa będąca jakoby w posiadaniu Ermitażu Petersburskiego. Były to naczynia na ciecz, którą wlewało się okrągłym otworem a wylewało ustnikiem (lejkiem na końcu pyska). Obie głowy przypisuje autor sztuce sasanidzkiej z V. w. po Chr.

Ostatni rozdział „Stanowisko skarbu chomiakowskiego w dziejach sztuki", zapoznaje nas z teorją autora, że sztuka sasanidzka powstała nie na podłożu sztuki chaldejskiej, ani egipskiej, ani greckiej czy rzymskiej, lecz powstała ona z ludowych początków szczepów barbarzyńskich Saków i Massagetów, oraz była następstwem sztuki miceńskiej. W dzie-

jach sztuki mało są jeszcze znane ogniska pośrednie między Micenami a Scytją, autor jednak jest przekonany, że nauka je z czasem znajdzie i w tym procesie skarb chomiakowski odegra niepoślednią rolę. (Ilustr. Kurjer Krakowski z dnia 22. V. 1931, Nr. 140 podaje, że głowę będącą w posiadaniu Ł. Kurmanowicza nabył bogacz amerykański Józef Brummer za przeszło 10.000 dolarów).

339. Bocheński Zbigniew: Polskie szyszaki średniowieczne. Kraków, 1930, Polska Akademja Umiejętności. Prace Komisji Antropologji i Prehistorji. Nr. 3, str. 21, tablic 4.

Omawiajac polskie szyszaki średniowieczne, opisuje autor między innemi i hełm znaleziony w Mokrem pow. dubieńskiego. Autor nie może wypowiedzieć się co do pochodzenia tego hełmu z całą stanowczością i przyjmuje hipotezę: „W dzisiejszym stanie wiadomości musi się przyjąć, że szyszak ten, względnie wojownik, który go nosił, przybył w te strony... z Wielkopolski, zapewne w czasie jakiejś wyprawy.

340. Jakimowicz Roman: Wyprawa kijowska Bolesława Chrobrego w świetle wykopalisk i badań topograficznych. Opublikowane w Sprawozdaniach Polskiej Akademji Umiejętności, t. XXXVII, Nr. 3, Kraków, 1932.

Jest to skrót pracy autora, pracy ogłoszonej w szerszym zakresie w III. t. Rocznika Wołyńskiego. W pracy tej dochodzi autor do wniosku, że między innemi należy wyeliminować Dulebów z Wołynia, następnie dochodzi do przekonania, że wpływy kulturalne na Wołyniu z Kijowa są reprezentowane w małej ilości okazów wykopaliskowych, natomiast bardzo licznie są reprezentowane okazy stwierdzające zachodnie wpływy kulturalne. Z wpływów obcych na pierwsze miejsce należy postawić wpływy drehowickie, polskie, z dalszych zaś wpływy bizantyjskie. Na podstawie topograficznej i na podstawie danych o wyprawach Bolesława Śmiałego, próbuje autor ustalić trasę marszu Bolesława Chrobrego na Kijów.

341. Leńczyk Gabrjel: Trzy miecze wikińskie w zbiorach Muzeum Archeologji Przedhistorycznej Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. Opublikowane w Księdze pamiątkowej ku uczczeniu 70-letniej rocznicy urodzin prof. Włodzimierza Demetrykiewicza. Poznań, 1930 (str. 362—375).

Po zbadaniu miecza zanotowanego w zbiorach Polskiej Akademji Umiejętności, jako pochodzącego z Głuchowa pod Żytomierzem (autor znalazł na mapie miejscowość Głuchowce, natomiast Głuchowa nie znalazł, mimo tego miecz ten nadal znany jest pod nazwą miecza wikińskiego z Głuchowa), stwierdza, że typ głowni miecza i analiza ornamentu, którym miecz jest ozdobiony, wskazują: 1) miecz pochodzi

z XI w., kiedy to stosunki książąt ruskich z królami Szwecji były bardzo żywe, 2) miecz ten nie jest importem ze Szwecji, ale został na Ukrainie przez Wikinga pod wpływem sztuki persko-arabskiej wykonany, 3) że miecz ten o lekkiej, dętej a pięknie zrobionej rękojeści, o głowni stosunkowo krótkiej, raczej do parady aniżeli do boju był przeznaczony. O pozostałych 2 mieczach pochodzących z poza terenu Wołynia, bo z Podhorzec pow. złoczowskiego, nie będę tu wspominał.

342. Niedźwiecki Adam: Zabytki epoki kamienia w okolicy Borek koło Krzemieńca na Wołyniu. Opublikowane w Sprawozdaniach z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, 1932, t. XXV, wydział II.

Jest to komunikat, że pracę wymienioną nadesłał autor dla XV t. „Światowita". Pracę tę omówimy po ukazaniu się jej w „Światowicie".

343. Pruchnik Józef: Wykopaliska w Gródku na Wołyniu. Opublikowane w Wołyńskich Wiadomościach Technicznych, rok II, 1926, Nr. 8, str. 10—11.

Autor przedstawia nam w krótkim artykule informacyjnym o stanie badań II-go stanowiska paleolitycznego w Gródku pow. rówieńskiego, oraz dzieje tych wykopalisk. Informuje nas autor, że na terenie tym prowadził ongiś własnym kontem, właściciel Gródka p. Steinheil (członek pierwszej dumy w Petersburgu), który zainteresował swemi badaniami ukraińskiego archeologa i etnografa Wołkowa (Wowk). Asystent Wołkowa p. Lewko Czikalenko prowadził tu badania do wybuchu wojny. Od 1922 r. prowadził tu badania p. Ludwik Sawicki. Stan badań w 1926 r. przedstawia autor artykułu następująco: Na warstwie kredy (turońskiej) osadziła się kilkunastometrowa warstwa lessu. Na pn. brzegu wsi, znajduje się pagórek, który w swem łonie zawiera zabytki na głębokości od 9 do 14 metrów poniżej dzisiejszej powierzchni ziemi. W głębokości tej znalazł p. Sawicki kości mamuta, renifera, wołu piżmowego i t. p., a także narzędzia krzemienne z okresu paleolitu (200.000 lat temu) i neolitu (od 6—4000 lat temu).

W innem miejscu tejże wsi — obok szosy Równe—Klewań, znaleziono ślady dużej wsi starosłowiańskiej z XI lub XII wieku. Badaniem tego stanowiska zajął się p. Michał Drewko, ówczesny konserwator zabytków przedhistorycznych na wojew. wołyńskie.

344. Sawicka Irena: Pozostałości siedziby „łużyckiej" na stanowisku wydmowem pod wsią Hołowno (pow. lubomelski). Opublikowane w Księdze Pamiątkowej ku uczczeniu 70-letniej rocznicy urodzin prof. dr. Włodzimierza Demetrykiewicza. Poznań, 1930, str. 225—240.

Autorka opisując zawartość jam odkrytych na III. stanowisku wydmowem pod wsią Hołowno, dochodzi do przekonania, że pobieżna

analiza form naczyń oraz ich cech charakterystycznych, wykazuje ścisły związek omawianego zespołu ceramicznego z ceramiką łużycką; zarazem jednak, lecz tylko ubocznie, zdaje się ujawniać również pewne nawiązania do kultury scytyjskiej. Te ostatnie jak również obecność pewnych typów naczyń i „placka“ glinianego (płytkiego talerza) pozwala przypuszczać, iż odkryte pod wsią Hołowno pozostałości siedziby nie są starsze niż późniejsza część okresu wczesnego żelaza (Hallstatt D — wedł. chronologji Reineckego). Pozostałości licznych krzemieni osobliwego kształtu, naprowadza na mniemanie, że ludność omawianej osady krzesała ogień, posługując się w odmienny sposób krzemieniem, bez udziału krzesiwka żelaznego (krzesiwek nie znaleziono), np. trzymając fragment buły na podstawce kamiennej i uderzając weń innym kamieniem.

C. Etnografja.

345. Dymnycz Nazar: Obrzędy i wierzenia ludowe w okresie świąt Wielkiej Nocy. Opubl. w II. tomie „Rocznika Wołyńskiego“, str. 455—462. Równe, 1931.

Autor omawiając istniejące jeszcze obrzędy wśród ludności, przedstawia nam zwyczaje od niedzieli palmowej. Na końcu podaje jakie zabawy widzimy na terenie wsi jako zabytki dawnych zabaw ludowych. Kilka pieśni przytoczonych na końcu daje nam pojęcie jaki charakter mają te zabawy.

346. Korzeniowska Jadwiga: Hafty poleskie i wołyńskie. Warszawa, 1933. Tow. Wyd. Bluszcz. Miesięcznik: Modne roboty kobiece, str. 20, 31×24 cm.

Jeśli porównamy pracę wyżej wskazaną z pracą p. Prusiewicza (zob. Nr. 101) bezwątpienia przyznamy wyższość pracy p. Korzeniowskiej. Nie próbuje ona doszukiwać się niefortunnych analogij pomiędzy haftami wołyńskiemi a „płytami mozaikowemi (Konstantynopol, Rawenna, Palermo, Rzym)“, tylko opisuje nam technikę hafciarstwa i niektóre wzory. Autorka opisuje nam dokładnie 6 ściegów: 1) ścieg polegający na przewlekaniu nitek, zwany „zawołokańjem“, 2) gęsty haft płaski zwany „nastyłańjem“, 3) ścieg w ząbki, 4) ścieg w języku hafciarek miejskich zwany „pocztowym“, 5) ścieg przewlekany na powierzchni płótna, zwany „koliczko“, 6) ścieg używany tylko do białego haftu zwany „ryziu“. Możnaby się spierać z autorką, czy „do zasadniczych ściegów i może najstarszych należą krzyżak“. Że dzisiaj należą do zasadniczych, nie ulega wątpliwości, ale, czy był on najstarszym, należy mocno powątpiewać. Pracę autorki zdobią bardzo pięknie wyko-

nane reprodukcje haftów (z Polesia Wołyńskiego) w liczbie 22 z czego 12 kolorowych.

347. Moszyński Kazimierz: Ethnographische Studien in Ostpolen. „A Journey trough the Eastern Provinces of Poland in the year 1926“, 1 vol., I. part (Podróż po Kresach Wschodnich Polski w r. 1926), Cracov, 1927, Geographical Publishing House „Orbis“, str. 125—171.

W latach 1922—27 autor odbył kilka naukowych wycieczek po Kresach Wschodnich i publikuje swe spostrzeżenia. Był także i na Wołyniu. Praca ta zawiera następujące rozdziały: Wstęp, 1) Zbieractwo, 2) Myślistwo, 3) Rybołóstwo, 4) Pasterstwo, 5) Pszczelarstwo, 6) Uprawa roli, 7) Przygotowanie pokarmu, 8) Przeróbka drzewa. Narzędzia drewniane, 9) Wyplatanie koszy, 10) Garncarstwo, 11) Tkactwo, 12) Odzież, 13) Budownictwo, 14) Komunikacja i drogi.

D. Botanika.

348. Macko Stefan: Badania nad geograficznem rozmieszczeniem i biologją azalji pontyjskiej w Polsce. Opubl. w II. tomie „Rocznika Wołyńskiego“, str. 426—454, Równe, 1931.

Autor wyliczywszy stanowiska azalji w Polsce zatrzymuje się nad stanowiskami na Wołyniu. Opisuje nam ten kwiat i jego życie pod każdym względem. Dla ochrony tego pięknego a rzadkiego gatunku roślinnego został utworzony rezerwat w Ostkach pow. sarneńskiego.

349. Małkowski Stanisław: Projekt rezerwatu nad Słuczą pod Hubkowem. Opublikowane w „Ochronie Przyrody“, rocznik 11, Kraków, 1931, str. 40—44.

Omawiając piękno odcinka wąwozu Słuczy pod Hubkowem, przypuszcza autor, że wiek tego wąwozu jest predyluwjalny i że stanowi on być może, w pewnym zakresie fragment starej, precenomańskiej rzeźby zachodnich zboczy masywu krystalicznego Wołyńsko-Ukraińskiego. Najbardziej malowniczą część wąwozu stanowi jego odcinek między Hubkowem i Bielczakami, gdzie różnica poziomu brzegów i zwierciadła wody w rzece dosięga, a miejscami przekracza 50 m. Między Hubkowem a Mareninem na lewym brzegu rzeki rozciąga się las na przestrzeni około 4 km, który to las projektuje autor jako przyszły rezerwat, objęty ochroną. Tembardziej, nawołuje autor, należy dążyć do jaknajszybszego objęcia tego lasu pod ochronę, że przewiduje, w niedalekim stosunkowo czasie, rozwinięcie się tu przemysłu kamieniarskiego, którego wynikiem będzie, że „najpiękniejsze, a niezawsze posiadające materjał skalny urwiska brzeżnę, mogą się stać przedmiotem bezplanowej a często przypadkowej eksploatacji, której wynikiem będzie zni-

szczenie zabytku i połączone ze stratą rozczarowanie przedsiębiorcy". Życzymy autorowi, by jego życzenia spełniły się jaknajrychlej i by teren proponowany przez niego został wydzielony jako rezerwat.

350. Panek J.: Zespół wisienki stepowej (Prunetum fruticosae) i jego sukcesja. Opubl. w II. tomie „Rocznika Wołyńskiego", str. 403—425. Równe, 1931.

Autor rozpatruje rozmieszczenie wisienki stepowej w Europie i Azji, poczem dłużej zatrzymuje się nad rozmieszczeniem tejże wisienki w Polsce. Wyliczywszy miejscowości, gdzie wspomniana wisienka występuje, zajmuje się specjalnie stanowiskiem wisienki w Gródku pow. rówieńskiego. Prócz opisu samej wisienki podaje nam autor także obraz roślin towarzyszących jej. Autor żałuje, że teren, na którym rośnie wisienka, nie został zamieniony na rezerwat.

351. Stecki Konstanty i Czesław Jakubczyk: Występowanie azalji pontyjskiej (Azalea pontica L.) na Wołyniu i Polesiu w związku z rozmieszczeniem skał krystalicznych masywu Wołyńsko-Ukraińskiego. Opublikowane w „Acta societatis botanicorum Poloniae", t. IX, Supplem, Warszawa, 1932.

Po ukazaniu się pracy p. Macki (zob. Nr. 348), ukazała się wspomniana w tytule praca, która rzuca nowe światło na pochodzenie i powody takiego a nie innego rozmieszczenia azalji. Pp. autorzy stwierdzają, że azalja występuje na terenach skał wybuchowych i w lasach sosnowych. W jakim stopniu występujące mniej lub więcej głęboko w podglebiu skały krzemionkowe wpływają dodatnio na warunki rozwoju azalji, nie można jeszcze określić. Odnośnie do pochodzenia azalji, przypuszczają autorowie, że azalja przybyła z gór Azji Mniejszej w kierunku płn.-zach. ku naszym stanowiskom. Jest ona rośliną posiadającą charakter starego oreofytu trzeciorzędowego, należy i dziś jeszcze jak stwierdza Czeczotowa do zespołów flory o typie flory mio-plioceńskiej i mogła przebyć te tereny tylko w okresie istnienia lądowego połączenia pomiędzy Azją Mniejszą, Kaukazem a Wołyniem. W miocenie, w końcu sarmatu istniało tu morze. Morze meotyckie i kongerjowy basen węgierski uniemożliwiały jej wędrówkę. Lądowe połączenie istniało w końcu okresu pontyjskiego, w czasie kujalnickim i ten właśnie okres należy uważać (zgodnie z zapatrywaniem Szafera) za czas wędrówki azalji. W czasie L_4 istniało połączenie morza Czarnego i Kaspijskiego przez dolinę Manycza, które jak stwierdza to Paczoski, stworzyło znowu warunki na długo uniemożliwiające przejście azalji: „Kaukaz odcięty jest od reszty stepów suchem łożyskiem Manycza, które było cieśniną, łączącą niegdyś morze Kaspijskie z Azowskiem i do dnia dzisiejszego prawie na całej przestrzeni jest pokryte formacjami pustyń azjatyckich.

Pod względem swej roślinności różni się ono od sąsiednich stepów dońskich i kubańskich. Jest to wąska odnoga stepów aralsko-kaspijskich. Jakże przez tę odnogę miała przejść azalja? Oczywista rzecz, musiało być z nią inaczej". Następnie podają pp. autorzy spis poszczególnych stanowisk azalji na wyspie polesko-wołyńskiej w Polsce. Podają nowe, nieznane poprzednim autorom stanowiska, ale niestety nie podają jeszcze wszystkich. I tak nie podają znane mi stanowiska we wsi Jasnogórka gm. Klesów pow. sarneńskiego, gdzie azalja występuje w wielkiej ilości, następnie w Pieczałówce pow. kostopolskiego, gdzie występują pojedyncze krzaki na polach.

352. Tołpa Stanisław: Torfowisko wyżynne „Mak" koło Antonówki na Polesiu. Opubl. w „Acta societatis botanicorum Poloniae", t. IX, Supplem, Warszawa, 1932.

Autor badadając wspomniane torfowisko „Mak" koło Antonówki w pow. sarneńskim podaje: Położenie torfowiska. Uwagi metodyczne. Ukształtowanie powierzchni torfowiska. Stratygrafję torfowiska. Stratygrafję pyłkową i wiek torfowiska. Na podstawie swych badań (przy pomocy W. Tymrakiewicza) doszedł autor do następujących wniosków: Torfowisko zbudowane jest zasadniczo z 4 warstw. W szczegółach budowa ta przedstawia się w następujący sposób: Dno torfowiska nie wszędzie znajduje się w jednakowej odległości od powierzchni torfowiska. Największa głębokość torfowiska wynosi 450 cm, im bliżej brzegów, tem jest ono płytsze. W spodzie, na dennej warstwie piasku osadził się w najgłębszych partjach dna ił, pozbawiony w zupełności szczątków roślinnych, którego grubość dochodzi do kilkudziesięciu cm w niektórych miejscach. Bliżej brzegu nie spotyka się tego iłu na dnie. Nad warstwą iłu mamy warstwę gytji jeziornej, która ku górze przechodzi w torf o charakterze nizinnym. Torf ten zawiera tkanki trzciny wodnej, korzonków turzyc oraz nasiona Menyanthes. W niektórych miejscach to przejście sedymentu jeziornego w torf turzycowo-trzcinowy nie odbywa się wprost, lecz poprzedza je założenie się na gytji torfu z Drepanocladus. Torf nizinny przechodzi bliżej powierzchni w torf wyżynny, zbudowany z Sphagnum i Eriophorum, którego grubość przekracza niejednokrotnie 2 metry. Przejście torfu nizinnego w wyżynny, poprzedza na brzegu inwazja torfu leśnego. Wśród warstw torfu wyżynnego spotyka się często z warstwami pożarowemi, zaś w nizinnych b. rzadko. Analiza mikroskopowa torfowiska „Mak" daje zasadniczo, jeśli chodzi o stratygrafję, ten sam obraz budowy warstw, jaki otrzymano z obserwacyj makroskopowych. Nowem było tylko stwierdzenie, że gytja kładąca się na piasku albo na partji iłu jest pochodzenia jeziornego, o czem świadczy licznie pojawiający się plankton, złożony z Pediastrum. W obrazie

pyłkowym wyróżnił autor dwa wybitne poziomy: górny, zawierający las mieszany i dolny, cechujący się lasem ubogim w gatunki. Poziomowi pierwszemu odpowiadają zasadniczo utwory torfowe (torf nizinny i wyżynny), drugiemu gytje. Wiek torfowiska oznacza autor na pralitorinowy. W Ancylus wypełniły się zagłębienia w dnie torfowiska sedymentami jeziornemi z nastaniem zaś Litoriny, zaczął się tworzyć początkowo torf nizinny, który w partji stropowej rozwinął się następnie w wyżynny.

353. Topolnicki Franciszek ks.: Kilka słów o ochronie przyrody, zebrał i ułożył... Sarny, 1930. Nakł. Sarneńskiego Powiatowego Związku Komunalnego, str. 8, $16\times10^1/_2$ cm.

Autor omawia pokrótce co i jak należy w przyrodzie ochraniać, w zakończeniu podał „Dziesięć przykazań członków Kółka Miłośników Przyrody“ i wiersz „Wśród ptaszków w zimie (Ich odezwa)“.

E. Zoologja.

354. Fudakowski Józef: Przyczynek do fauny ważek Wołynia. (Beitrag zur Odonanten-Fauna von Wołyń). Fragmenta Faunistica Musei Zoologici Polonici, t. I, Nr. 15.

Autor podaje wykaz 22 gatunków ważek z Wołynia zebranych przez G. Pronina w okolicy Łucka i Kiwercach oraz przez autora w Borszczówce i Borsukach pow. krzemienieckiego w czasie od 22 do 28 sierpnia 1928.

VI. Nauki stosowane.

A. Nauki rolnicze.

357. Czerwijowski Zygmunt: Zarys stosunków rolniczo-ekonomicznych na Wołyniu (1914—1924 rok). Łuck, 1924. Nakł. autora, str. 35, 24×17 cm.

Po omówieniu topografji, gleby i klimatu, podaje autor w rozdziale „warunki komunikacyjne“ tablice wykazujące odległości gmin poszczególnych powiatów od stacyj kolejowych. Następnie omawia poszczególne gałęzie pracy, podając jednocześnie tablice statystyczne i t. p. wykazy. Naturalnie, że dzisiaj praca tą ma już wyłącznie, że tak powiem wartość historyczną, gdyż najnowsze dane według spisu ludności 1931, oraz cały szereg nowszych prac, mają znaczenie praktyczniejsze. Przeglądając wyżej wymienioną książkę poznajemy częściowo minione stosunki gospodarcze Wołynia, i tu nie zawsze możnaby się w zupełności

na tej pracy opierać, gdyż jak to sam autor w przedmowie stwierdza „dane... są w niektórych wypadkach niezupełnie ścisłe, z powodu ogromnych trudności przy zbieraniu materjałów w warunkach powojennych". Autor włożył tu ogrom pracy, i swego czasu, książka ta była bardzo wartościową i przydatną.

356. Dąbrowski-Grzywo Walerjan i Miączyński Tadeusz: Gleby i grunty poleskie nad Słuczą i Horyniem. Zob. Nr. 365.

357. Dąbrowski-Grzywo Walerjan i Miączyński Tadeusz: Gleby i grunty w południowo-wschodniej części polskiego Wołynia. Zob. Nr. 366.

358. Iszczuk Roman: Pro zbyt silsko-hospodarskich produktiw. Riwne, 1932, str. 20, 16·5×11·5 cm. Związek Komunalny Powiatu Rówieńskiego.

Jest to broszura mająca na celu spopularyzowanie idei Wielkich Targów Rówieńskich i nawołująca do gromadnego udziału w niej.

359. Kołodziejczyk Władysław: Jak sobie dajemy radę ze zgnilcem pszczół. Równe, 1932. Nakł. Wydziału Rolnego Pow. Sejmiku Rówieńskiego, str. 11, 10×15·5 cm.

Autor, sławny wołyński pszczelarz, mający na Wołyniu największą pasiekę, daje w niniejszej broszurze rady jak należy walczyć ze zgnilcem, który bardzo często Wołyń nawiedza i wielkie szkody pszczelarzom sprawia.

360. Lenkiewicz Walery: Wyniki doświadczeń polowych Rolniczego Zakładu Doświadczalnego w Łucku — Biwaki za rok 1930. Warszawa, 1931, str. 3, 24×17 cm.

Autor zapoznaje nas z wynikami doświadczeń odmianowych: pszenicy ozimej, odmianami żyta, pszenicy jarej, jęczmienia, owsa i ziemniaków. Wyniki doświadczeń uprawowych nad: ilością wysiewu i szerokością międzyrzędów pszenicy ozimej, z czasem siewu pszenicy oz., z czasem siewu żyta, z gęstością sadzenia ziemniaków.

361. Lenkiewicz Walery: Sprawozdanie z działalności Zakładu Doświadczalnego w Łucku za rok 1931. Puławy, 1932. Nakł. Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, str. 18, 24×17 cm.

Po zapoznaniu czytelników z fatalnym stanem finansowym, spowodowanym przez redukcje subwencyj przez Ministerstwo i Woł. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych, opisuje nam autor pogodę jaką mieliśmy na Wołyniu w 1931 r. i przechodzi do opisu szczegółowego doświadczeń. Z doświadczeń odmianowych przeprowadzono doświadczenia z 1) odmianami pszenicy ozimej, 2) pszenicy jarej, 3) odmianami jęczmienia, 4) odmianami owsa, 5) fasoli, 6) ziemniaków. Z doświadczeń uprawowych mamy sprawozdanie z 1) czasem siewu pszenicy ozimej,

2) gęstością sadzenia ziemniaków, 3) siewami mieszanemi. Doświadczenia zbiorowe pokazowe, ilustrują nam próby robione nad wartością różnych nawozów azotowych pod ziemniaki, 1) w szkole rolniczej w Trościańcu pow. łuckiego, 2) w majątku A. Cwirko-Godyckiego w Stepaniu pow. kostopolskiego, 3) w maj. Jezierskiego w Worotniowie pow. łuckiego, 4) u K. Szałaśnego w osadzie Żuków pow. rówieńskiego, 5) u J. Głowackiego w Mańkowie, pow. horochowskiego, oraz nad wartością różnych nawozów potasowych pod buraki pastewne.

362. Lenkiewicz Walery: Wyniki doświadczeń polowych wykonanych w roku 1931 przez Rolniczy Zakład Doświadczalny Woj. Tow. i Org. Kółek Rolniczych w Łucku (Biwak). Warszawa, 1932. Związek Rolniczych Zakładów Doświadczalnych Rzeczypospolitej Polskiej, str. 16, 24×17 cm.

Jest to streszczenie pracy wspomnianego autora. Zob. Nr. 361.

363. Mieczyński Tadeusz: Wartość użytkowa gleb i gruntów na Wołyniu i na południowem Polesiu. Opublikowano w „Materjałach do poznania gleb polskich“, zesz. I, Kraków, 1925.

Omówiwszy znaczenie badań profilowych dla celów bonitacyjnych, autor przechodzi do ogólnej charakterystyki gleb i gruntów wołyńskich i stwierdza, że na Wołyniu można stwierdzić następujące grupy bonitacyjne: gleby lessowe, rędziny, szczerki, piaski i gleby bagienne. W tych grupach bonitacyjnych rozróżnia autor według wartości użytkowej następujące serje: W grupie lessów: 1) czarnoziemy północne, 2) czarnoziemy zdegradowane, 3) glinki z wysokim poziomem węglanowym, 4) glinki z poziomem węglanowym, leżącym głęboko i 5) glinki przeławicone. W grupie rędzin wyróżniamy serję rędzin szczerkowatych piaszczystych i piasków nawapniowcowych. Z wymienionych tylko serja pierwsza może być porównana pod względem urodzajności z glebami lessowemi; serja druga tworzy już bardzo znaczny odskok w urodzajności; serja zaś trzecia zbliża się już właściwie do nieużytków piaszczystych. W grupie szczerków rozróżniamy, jako najlepsze, szczerki na glinie marglowej, następnie idą szczerki pyłowe, a wreszcie szczerki na piaskach i kredzie. W grupie piasków wymienić należy przedewszystkiem piaski podmokłe w dolinach rzecznych, inne piaski wołyńskie stanowią z reguły przejście albo do rędzin piaszczystych albo też szczerków, tworząc odmiany o najmniejszej wartości użytkowej. W dolinach rzecznych znajdują się niejednokrotnie głębokie pokłady torfu, mające duże znaczenie jako tani środek opałowy. Ciemną stroną bogatego wołyńskiego terenu lessowego, to brak dobrych łąk kośnych i pastwisk oraz występowanie wody wgłębnej na znacznej głębokości. Okoliczność ta zmusza ludność do osadzania się nad brzegami rzek

i tworzenia bardzo ludnych wsi, co znów powoduje, że poszczególne gospodarstwa są daleko od ziemi do nich należącej. Gleby poleskie wykazują w stosunku do wołyńskich pewną zasadniczą różnicę: podczas gdy na Wołyniu podłoże glebowe stanowi jednolity co do swego składu less, a wszelkie różnice w pokrywie glebowej wywołane zostały przez oddziaływanie czynników zewnętrznych (relief, procesy zmywu i namywu, ewolucja roślinności i t. d.), to na Polesiu, jakby dla kontrastu, mamy do czynienia z niezliczoną prawie mnogością różnorodnych substratów glebowych, wykształcających gleby o zbliżonych do siebie cechach morfologicznych. Większość gleb poleskich, niezależnie od rodzaju skał macierzystych należy do typu gleb bielicowych; wyjątki stanowią gleby brunatne na suchych piaskach, rędziny mieszane na kredowych wzgórzach i gleby torfo-glejowe na równinach bagnistych. Wśród gleb bielicowych na południowem Polesiu rozróżniamy następujące grupy bonitacyjne: *a*) gleby na glinkach pyłowych, *b*) gleby na szczerkach pyłowych, *c*) gleby na szczerkach zwałowych, *d*) gleby na szczerkach miałowych i *e*) gleby na glinach zwałowych i zwietrzeniowych. Prócz gleb bielicowych rozróżniamy na południowem Polesiu rędziny, gleby na piaskach, piaski suche i piaski wilgotne (podmokłe) oraz bagna. Wszystkie gleby poleskie, z wyjątkiem bielicowatych, które są b. urodzajne, są pod względem użytkowym o mniejszej wartości. Suche piaski nadają się wyłącznie pod kulturę leśną, na podmokłych zaś znajdujemy t. zw. polany nadające się pod uprawę. Bagna południowego Polesia można podzielić na: 1) bagna leśne, 2) bagna łąkowe, 3) głębokie trzęsawiska i 4) torfowiska. W obecnych warunkach ekonomicznych Polesia południowego, tylko 2 pierwsze kategorje mogą mieć wartość użytkową. Większość leśnych obszarów bagiennych stanowią właściwie tylko tereny zabagnione na powierzchni. Bez uciekania się do kosztownej meljoracji, zdaniem autora, po przeprowadzeniu zwykłych rowów odpływowych, możnaby na tych terenach porobić pierwszorzędne rewiry leśne. Zupełnie to samo stosuje się, według autora, do wielkiej ilości bagnistych łąk poleskich, na których porasta dziś tylko małowartościowa trawa kwaśna. Luźną jeszcze dodaje autor uwagę, że żadna akcja gospodarcza na Polesiu nie będzie miała tak długo widoków powodzenia, dopóki nie ulegną poprawie stosunki komunikacyjne, które obecnie, pomimo zbudowania przez Niemców, w czasie wojny, szeregu dróg, znajdują się jeszcze w stanie pierwotnym.

364. Mieczyński Tadeusz i Walerjan Grzywo-Dąbrowski: Gleby i grunty poleskie nad Słuczą i Horyniem. Opublikowane w „Materjałach do poznania gleb w Polsce“, zesz. I, Kraków, 1925.

Badania przeprowadzane przez autorów w 1923 r. znajdują swe

sprawozdanie w niniejszej pracy. Teren zbadany dzielą oni na dwa obszary: 1) wschodni — obszar występowania skał krystalicznych i 2) zachodni — obszar występowania kredy turońsko-senońskiej. O stosunkach geologicznych terenu wschodniego, przedstawionych przez wspomnianych autorów, nie bedę tu pisał, gdyż nowsze badania, zwłaszcza Małkowskiego przyniosły dużo nowych szczegółów (zob. Nr. 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321). Odnośnie do wschodniego terenu, kredowego, niewiele różni się on od terenu opisanego przez Mieczyńskiego w pracy: Gleby i grunty na południowem Polesiu na wododziałach: Styr—Stochód, Stochód—Turja, Turja—Bug (zob. Nr. 116). W pracy swej, opisują autorzy teren według marszrut: Rzeczki—Klecka Wielka, Klecka Wielka—Ludwipol, Ludwipol—Sarny, Sarny—Dąbrowica, Dąbrowica—Romejki, Romejki—Polica - Werbcza, Werbcza—Trościeniec, Trościeniec—Stawok, Stawok—Berestowiec—Zdwiz, Zdwiz—Klewań, Klewań—Kopcze. Wyniki spostrzeżeń marszrutowych dadzą się streścić następująco: na wododziałach Słuczy i Horynia oraz na wschodniej części wododziału Horynia i Styru, panują gleby bielicowato-glejowe. Na podłożu piaszczystem mamy kompleks pokrywy glebowej złożony z 3 odmian. Na piaskach w wyższych położeniach mamy następujące obserwacje: na luźnych piaskach wydmowych możemy dostrzec tylko ślady zróżnicowania poziomego; na piaskach słabo gliniastych widać występowanie poziomu bielicowego dopiero na pewnej odległości od warstwy próchnicznej; pod tą ostatnią mamy zwykle poziom brunatnego piasku, mający miąższość 30—50 cm. W miejscach niższych lub wilgotniejszych mamy poziom bielicowy tuż pod warstwą próchniczą, a czasem nawet i w warstwie próchniczej. W razie, gdy poziom wody gruntowej stoi w takich piaskach blisko powierzchni, tworzą się gleby piaszczyste bielicowato-glejowe. Piaski silnie gliniaste i szczerki tworzą gleby bielicowate na różnych położeniach. Glinki i gliny na badanym terenie nie tworzą prawie wcale gleb. Na wyniosłych lewych brzegach Słuczy i Horynia występują miejscami na powierzchnię drobne szczerki, na tych szczerkach tworzą się gleby słabo bielicowate lub bielicowate, przypominające budową szare glinki lessowe (Janówka). Na pograniczu między sandrami a pasmem lessowem występują gleby, utworzone na deluwjach lessowych i na marglach jeziorowych. Rędziny występują na bardzo nieznacznych terenach.

365. Mieczyński Tadeusz i Walerjan Grzywo-Dąbrowski: Gleby i grunty w południowo-wschodniej części polskiego Wołynia. Opublikowane w „Materjałach do poznania gleb polskich, zesz. I, Kraków, 1925.

Autorzy dają nam tu sprawozdanie z wyników badań terenowych

dokonanych w roku 1923 na terenie wojew. wołyńskiego na obszarach wyżyny Podolskiej, na przyległym do niej niżu Krzemieniecko-Dubieńskim i wreszcie na niżu pow. ostrogskiego (dzisiaj zdołbunowskiego). Sprawozdanie to podzielili autorzy na 2 części: teren i wyniki spostrzeżeń marszrutowych. W części pierwszej mamy stwierdzenie, że teren ten jest niezwykle ciekawy pod względem swej budowy geologicznej, w pracach zaś gleboznawczych nastręcza wiele trudności z powodu niezwykłej rozmaitości formacyj geologicznych i należących do nich utworów skalnych, które składają się na jego (terenu) budowę. Spotykamy tu bowiem na wychodnie utworów paleozoicznych, cenomańskich glaukonitowych, turońsko-senońskich marglów i kredy, dolno-sarmackich i bałckich glin, piasków, piaskowców i wapieni. Powyższe utwory dawne nie wszędzie bywają pokryte przez pokłady czwartorzędu, przeciwnie, w wielu miejscach występują one na powierzchnię i tworzą właściwe im gleby. Na wyżynie Podolskiej dotyczy to przedewszystkiem pokładów trzeciorzędowych, na niżu Krzemieniecko-Dubieńskim — kredy, a w granicach pow. zdołbunowskiego (ostrogskiego) również i utworów paleozoicznych. Z utworów czwartorzędowych najszersze rozprzestrzenienie znajduje na tym terenie less. Pod lessem na mniejszej lub większej głębokości spotykamy piaski lub gliny warstwowane. Pokrywę niziny (zapadliny) Krzemieniecko-Dubieńskiej, a w drobnej części i Ostrogskiej, stanowią piaski krzemieniste i żwiry, w dolinach zaś rzek spotykamy utwory współczesne o charakterze piaszczystym lub gliniastym. Wyż Podolski, poorany głębokiemi jarami, wyżłobionemi w trzeciorzędzie i dochodzącemi przeważnie do kredy, nosi charakter górzysty. Gleby dobrze wykształcone znajdujemy tu tylko na szerszych płaskowyżach w punktach nieobjętych erozją. Przylegająca do wyżu nizina, posiadająca trudno przepuszczalne podłoże, z pokrywą przeważnie grubopiaszczystą, przypomina krajobrazy poleskie i stąd często występująca nazwa Małe Polesie. Następnie omawiają autorzy marszruty: Brody—Krzemieniec, Krzemieniec—Stożek—Majdan, Kuty—Buszcza, Buszcza—Wierchów, Ostróg—Hoszcza, Rusywel—Korzec.

W wynikach spostrzeżeń marszrutowych stwierdzają autorzy: 1) na płaskowyżu położonym na wschód od Krzemieńca, w obrębie wsi Majdan, Zaleśce, Obycz, Soszyszcze i Załuże występowanie czarnoziemu północnego, utworzonego na lessie; 2) na północ od pierwszego, oddzielony odeń doliną rzeki Kuteńki, ciągnie się pas gleb słabo bielicowatych i bielicowatych na piasku, który leży na czerwonej glinie, ta zaś na trzeciorzędzie; ośrodek tego pasa tworzy wieś Chiniówka, a na krańcach jego mamy Peremojkiwkę, Hiaszówkę, Mosty; 3) wzniesienie Pełczańsko-Mizockie, na którem leżą wsie: Budy, Ozierko, Mizocz,

Dermań i Wierzchów, teren ten objęty płaszczem lessowym, lecz pokrywają go nie północne czarnoziemy, a słabo bielicowate glinki; 4) za czwarty płaskowyż uznają teren w okolicy Hoszczy a piąty okolice Korca, na tych terenach spotykamy czarnoziemy północne i szare glinki lessowe, w niektórych punktach czarnoziemy niedokształcone, na północ zaś od Korca szeroki pas czarnoziemu zdegradowanego. Na całym terenie spotykamy więc: *a*) czarnoziemy północne mniej lub więcej zdegradowane, *b*) czarnoziemy niedokształcone, *c*) szare glinki słabo bielicowate — wszystkie na lessach, *d*) gleby słabo bielicowate na piaskach trzeciorzędowych, *e*) gleby bielicowate i silnie bielicowate na glinach, leżących na trzeciorzędzie, *f*) gleby czarnopróchniczne w depresjach terenu. W typie szarych glinek lessowych rozróżnili autorzy 2 podtypy: *a*) szare glinki słabo bielicowate, o głębokim poziomie burzenia, *b*) szare glinki o płytkim typie burzenia. Na niżu Krzemieniecko-Dubieńskim wyodrębnili następujące typy glebowe: *a*) rędziny mieszane na kredzie, *b*) gleby słabo bielicowate i bielicowate na piaskach i glinkach, *c*) gleby brunatne (nie bielicowe) na piaskach głębokich. Co do niziny ostrogskiej, wybiega ona prawie całkowicie poza granicę Rzp. Poza zachodnim rąbkiem terenu piaszczystego, wcinającego się ku Ostrogowi między rzeczkami Zbyteńką i Wilją, większość obszaru polskiej części tego powiatu stanowią silnie zdegradowane czarnoziemy i glinki leśne, wśród nich spotykamy często gleby czarnopróchniczne, o dyluwjalnym pochodzeniu materjału próchniczego i o bliskim powierzchni poziomie wód gruntowych. W dolinie Horynia spotykamy tereny zabagnione, a gdzie niegdzie i drobne przyziemne wydmy piaszczyste (Horbaków).

366. Otfinowski Wojciech: W sprawie uprzemysłowienia Kresów Wschodnich. Łuck, 1922. (Odbitka z Dziennika Wołyńskiego), str. 30, $17 \times 10^1/_2$ cm.

Omawiając sprawę uprzemysłowienia „Kresów Wschodnich“ autor projektuje „dla zapoczątkowania tej akcji Wołyń, jako najhojniej z całych Kresów Wschodnich w bogactwa naturalne wyposażony, a z drugiej strony, jako najbardziej może przez wojnę zniszczony“. Projektuje autor, by Komitet Ekonomiczny Ministrów ze swym specjalnym wydziałem do spraw Kresów Wschodnich ustalił kurs polityki ekonomicznej i finansowej, opracował odnośne ustawy, przyczem zaznacza: „jaką muszą mieć tendencję i kierunek te ustawy — na tle obecnie przeżywanych głębokich przemian socjalno-ekonomicznych — z tego muszą zdawać sobie sprawę bardzo biegli, kompetentni i dostatecznie doceniający owe przemiany ustaw tych autorzy. Pod jakiemi hasłami ogólnopolitycznemi mają być, w ramach konstytucyjnych, tworzone te ustawy i jakim duchem przejęte, uświadamia to sobie każdy, kto zna dzieje

i pojmuje historyczny sens i ciągłość naszych unji państwowych". Nawołuje do koordynacji w pracy nad uprzemysłowieniem kraju czynników rządowych, społecznych i prywatnych, przestrzega zaś usilnie „przed zbytnią interwencją, nie mówimy już władzy, lecz nawet atrybutów i kompetencji rządowych, gdyż nie „władza" w zakresie spraw ekonomicznych w ręku urzędnika państwowego ma coś znaczyć, lecz wiedza, kompetencja i ofiarna gotowość do służenia niemi najszerszemu ogółowi obywateli".

367. Ruszkowska Irena: Ochrona ptactwa. Łuck, 1930. Woj. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych. Stacja Ochrony Roślin, str. nlb. 8, 22·5×14 cm.

Autorka opisuje nam jak należy przystąpić do ochrony ptactwa, jakie należy skrzynki przysposobić i jak należy je zawieszać.

368. Sprawozdanie z działalności Wołyńskiego Towarzystwa Rolniczego w Łucku 1924. Łuck, 1924, str. 15, 22×17 cm.

Sprawozdanie z działalności Wołyńskiego Towarzystwa Rolniczego w Łucku 1925. Łuck, 1925, str. 50, 22×17 cm.

Sprawozdanie wymienione obejmuje następujące działy: Dział ogólny, Sekcje: hodowlaną, chowu koni, rolną, ogrodniczą, dział chmielarski, spis członków Tow., wykaz Kółek Rolniczych (wykaz ułożony powiatami), sprawozdanie rachunkowe, bilans, spis Okr. Tow. Roln., uchwały Związku, protokół Walnego Zebrania i protokół sekcji ogrodniczej. W tym drugim roku działalności Tow. Roln. widzimy już pewien rozmach w pracy, która została ułatwioną między innemi już i przez własny lokal.

369. Szymkiewicz Dezydery: Badania ekologiczne wykonane na torfowisku Czemerne. Część pierwsza. Prace Biura Meljoracji Polesia, t. I, z. 4, 1931, str. 39+IX+IV tabl., 32×24 cm.

Na terenie Zakładu doświadczalnego uprawy torfowisk pod Sarnami na torfowisku Czemerne przeprowadzono badania ekologiczne, z wynikami których zapoznaje nas autor w cytowanej pracy. Trudności jakie nasunęły się przy badaniu, wymagały opracowania odpowiednich metod badania i te metody znalazły też swe miejsce w niniejszem opracowaniu. Praca podzielona na następujące rozdziały: Wstęp, Ogólne uwagi o badaniach mikroklimatycznych, Opis mikroklimatycznych punktów obserwacyjnych, Temperatura powietrza, Zdolność ewaporacyjna powietrza, Parowanie terenu pokrytego roślinnością, Temperatura gleby, Koncentracja dwutlenku węgla w powietrzu, Oddychanie glebowe, Promieniowanie, Domek wegetacyjny, Resume.

370. Teluk Józef: Ogródki szkolne. Zob. Nr. 392.

371. Z. D.: Chwasty, ich szkodliwość i zwalczanie. Łuck, 1933,

(11. I. 1932). Wyd. Wołyńska Stacja Ochrony Roślin w Łucku, str. 8, 24×17 cm.

Broszura służąca do celów praktycznych w rolnictwie i mająca na celu uświadamianie rolników o konieczności umiejętnego zwalczania i tępienia chwastów.

372. Zapolski Mieczysław inż.: Co każdy gospodarz powinien wiedzieć o hodowli i żywieniu krów dojnych. Łuck, 1926, str. 12, Wyd. Woł. Twa Rolniczego w Łucku, 24×17 cm.

Autor w przystępnej formie zapoznaje nas jakiego rodzaju paszę musimy dawać krowom, by się dobrze chowały i jak tę paszę podawać należy.

373. Zweigenbaumówna Zofja: Rzekomy mączniak cebuli. Łuck, 1930, Stacja Ochrony Roślin Woj. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych, str. 2, 23×15 cm.

Autorka wyjaśnia nam w jaki sposób należy zwalczać rzekomy mączniak cebuli Perenospora Schleideni Ung., grzyb występujący na liściach cebuli i na cebuli nasiennej.

VII. Sztuka.

374. Bieńkowski Piotr: O skarbie srebrnym z Chomiakowa na Wołyniu (zob. Nr. 338).

375. Guerquin Bohdan zob. Raczyński Jerzy dr. Nr. 378.

376. Korzeniowska Jadwiga: Hafty poleskie i wołyńskie. Zob. Nr. 346.

377. Majewski Stefan inż. zob. Raczyński Jerzy dr. Nr. 378.

378. Raczyński Jerzy dr., Majewski Stefan inż. i Guerquin Bohdan: Sprawozdanie z prac dokonanych w zakresie badań nad obwarowaniami w Polsce. Opubl. w „Przeglądzie historyczno-wojskowym“, t. II, str. 195—7, Warszawa, 1930.

W sprawozdaniu tem, oznaczając stan fortyfikacyj dawnych w Polsce, przytaczają sprawozdawcy „Nową basztę“ w Ostrogu jako przykład połączenia zasad nowożytnych fortyfikacyj z tradycjami średniowiecza. Stwierdzają też sprawozdawcy, że badania archiwalne pozwoliły na planie dzisiejszego Ostroga skreślić i nanieść granice t. zw. przygródka zamkowego, miasta, jego murów, jak również oznaczyć miejsca spalonych cerkwi oraz zniszczonych drewnianych baszt, furt i częstokołów.

Prócz Ostroga w sprawozdaniu tem dali wzmiankę o uskutecznieniu pomiarów bastjonu w Ołyce, bastjonu typu nowowłoskiego.

379a. Urbanowicz Eugenjusz: Cerkiew w Niskieniczach na Wołyniu. „Ziemia“, t. XVI, str. 91—94, Warszawa, 1931.

Autor opisuje cerkiew w Niskieniczach gm. Grzybowica pow. włodzimierskiego fundowaną przez Adama Kisiela wojewodę kijowskiego. Cerkiew zbudowana w stylu renesansowym posiada piękny ołtarz, ambonę, oraz pomnik Adama Kisiela. Na pomniku znajdują się 2 tablice z napisami: jedna z napisem polskim, druga łacińskim. Autor przytacza treść tych tablic dosłownie. Prócz wymienionych zabytków na uwagę zasługują tablice z herbami Kisielów. Autor wspomina też o fakcie zamknięcia cerkwi przez rząd carski i o staraniach parafjan by im pozwolono korzystać z niej napowrót. Dzięki tym staraniom i zabiegom uzyskali parafjanie zezwolenie na ponowne jej otwarcie dla nabożeństw. Artykuł ozdobiony 6 pięknemi ilustracjami.

379. Walicki Michał dr.: Średniowieczne cerkwie Włodzimierza. Opubl. w II. tomie „Rocznika Wołyńskiego“, str. 371—383, Równe, 1931.

Autor przedstawia nam zarysy cerkwi nad Ługiem, na podstawie zachowanych resztek. Głównie zatrzymuje się autor nad cerkwią św. Bazylego. Przez porównanie z innemi cerkwiami i kościółkami, dochodzi autor do przekonania, że nie mamy tu do czynienia z budowlą typu wschodniego, tylko „rotunda włodzimierska jest plastycznym wykładnikiem rozległości zachodnio-europejskiego wpływu na ziemiach, które do niedawna uważane były niepodzielnie za wyłączną domenę wschodnio-chrześcijańskiej sztuki“. Liczne i dobre ilustracje przedstawiają nam poszczególne fragmenty tej cerkwi. Żałować należy tylko, że wydawcy zapomnieli o umieszczeniu ilustracji przedstawiającej całą cerkiewkę.

VIII. Literatura.

380. Danilewiczowa Marja: Życie literackie Krzemieńca w latach 1813—1816 (Przyczynek do dziejów Gimnazjum Wołyńskiego w Krzemieńcu). Opubl. w II. tomie „Rocznika Wołyńskiego“, str. 128—148, Równe, 1931.

Dotychczasowe wiadomości nasze o życiu literackiem Krzemieńca opierały się na tradycyjnych wiadomościach ale nie mieliśmy konkretnego obrazu o niem. Praca autorki, oparta na materjale zródłowym, znalezionym dopiero niedawno, wprowadza nas w to nimbem otoczone, a naprawdę bliżej nieznane tętno życia krzemienieckiego. Dalsze zapowiedziane przez autorkę prace wykażą, że tak jak we Wilnie bujnie krzewiły się ideały Filaretów i Filomatów, tak i na południu w Krze-

mieńcu pokrewny duch zapanuje. Wyciągnięte z ukrycia dokumenty pozwalają wglądnąć w młodzieńcze prace literackie Karola Sienkiewicza, Tymona Zaborowskiego i w. i.

381. Mardkowicz Aleksander: Elijahunun uguru (jomak). Łuck, 1930, str. 16 (Przygody Elijahu — bajka).

Jedna z bajek „Tysiąca i jednej nocy", przeniesiona na grunt życia karaimskiego.

382. Mardkowicz Aleksander: Birtihi kekłernin (Jomahy askan zamanłarnyn). Łuck, 1931, str. 40. (Niebiańskie ziarna — podanie z czasów minionych).

Opowiadanie z życia Karaimów w Łucku przed stu laty. Główną postacią utworu jest uczeń Jakowunio, dziecko o duszy religijnej, skłonnej do egzaltacji. Autor rysuje przygody młodego Jakowunia w drodze do Ziemi Świętej, krainy jego marzeń i jego zagadkową śmierć w tej ziemi, gdzie „jeszcze nie zatarły się ślady stóp proroków". Rysując otoczenie Jakowunia, autor daje kilka barwnych typów środowiska karaimskiego tej epoki.

XI. Historja.

383. Adamus Jan: Archiwa gminne w Mizoczu i Buderażu (woj. wołyńskie). Opubl. w „Przewodniku Historyczno-Prawnym", r. II, z. I, str. 32—35, Lwów, 1931.

Autor oglądał archiwa w wymienionych miejscowościach, z których archiwum mizockie zawiera 1.587 ksiąg, buderaskie ponad 1.600, prócz aktów luźnych. Akta te sięgają 1861 r. i zawierają sporo materjału do prawa zwyczajowego. Autor przypuszcza, że zbadanie tych ksiąg, jakoteż analogicznych ksiąg innych gmin da nam wiele cennego materjału nietylko do prawa zwyczajowego drugiej połowy XIX wieku, ale także pozwoli nam zrekonstruować stan prawa ludowego o wiele starszych czasów, gdyż księgi z lat przed 1861 zawierają archaiczne formy prawne, z okresu pańszczyźnianego. Słusznie też autor nawołuje do zebrania wszystkich ksiąg gminnych w jedno miejsce i umożliwienie w ten sposób opracowania tych cennych źródeł. Nie radzi natomiast autor wydania tych ksiąg in extenso, jak to uczynił z księgą dermańską XVII wieku Fotiński (Oczerki iz monastyrskich krestjan na Wołyni w XVII—XVIII w. w „Trudach Obszczestwa Isledowateli Wołyni", t. III, 1910).

384. Chranicki Jan August: Pamiętnik (wyd. J. Hoffman). Opubl. w II tomie „Rocznika Wołyńskiego", str. 242—277, Równe, 1931.

Pamiętnik pozostały po ś. p. J. A. Chranickim zapoznaje nas z organizacją powstania 1863 w pow. żytomierskim [1]). Opisuje tu autor z jakiemi trudnościami miał do czynienia i jak różowemi były nadzieje Centralnego Komitetu w Warszawie. Wiadomości które dostawały się do Warszawy, wedł. autora nie odpowiadały istotnemu stanowi rzeczy Część pamiętnika ogłoszona w „Roczniku Wołyńskim" kończy się opisem bitwy pod Minkowcami.

385. Czetwertyński Włodzimierz: Po Irtyszu i Obi w roku 1866. Kilka kart rękopiśmiennych ze wspomnień Wołyniaka. W „Warszawa Wołyniowi".

Autor daje nam część swego pamiętnika z czasów wygnania. Podróż odbywał razem z Żeromskim, Żytyńskim, Oborskim, Masłowem, Jachimowiczem i in.

386. Dobrzański Jan: Z dziejów ofiarności na cele oświaty na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w latach 1795—1832. Zob. Nr. 296.

387. Dołęga Z.: Wołyń podczas okupacji. „Warszawa Wołyniowi".

Autor opisuje nam sytuację jaka się wytworzyła po opuszczeniu Wołynia przez Rosjan i szczegółowiej opisuje działalność włodzimierskiego Komitetu Obywatelskiego. Komitet przystąpił do zorganizowania szeregu sklepów aprowizacyjnych, do których sprowadzono za czas od końca marca do 1 listopada towarów na sumę 100 tysięcy koron. Naturalnie, że tego rodzaju akcja nie pozwalała na szalenie drożyzny. Zakładano szkoły, w których uczyło się około 500 dzieci (na terenie dzisiejszego pow. włodzimierskiego, lubomelskiego i części kowelskiego).

388. Gawroński-Rawita Fr.: Książęta Nieświeccy, Zbarascy i Wiśniowieccy do końca XVI w. (Przyczynek do tworzenia się możnowładztwa na ziemiach litewsko-ruskich). Opubl. w „Ateneum Wileńskiem", 1930, str. 111—114.

Autor chce ustalić kim był Fedko Nieświski, czy pochodził z Nieświeża nad rz. Uszą w woj. nowogrodzkiem, czy z Nieświcza nad rz. Połonką w pow. łuckim woj. wołyńskiego, czy też z księstwa Nieświżskiego, które wedł. latopisu leżało gdzieś w sąsiedztwie m. Szui na Rusi t. zw. zaleskiej, w dorzeczu Wołgi i Oki. Nie dokonał autor tego co postanowił. Nie udało mu się stwierdzić dokładnie. Przechodząc następnie do innych t. j. Zbarazkich i Wiśniowieckich, wywodzi ich od Fedora, „który podpisał się jako książę Nieświczki na ugodzie zawartej między Krzyżakami a Świdrygiełłą w r. 1431—1432". Przyjmuje

[1]) Nie wiem na jakiej podstawie pisze w swej recenzji o „Roczniku" p. St. Higier (Zob. „Zrąb", rok III, 1932, str. 108—109) „Najciekawszą bodaj pozycją jest Pamiętnik z 1863 r. J. A. Chranickiego, naczelnika powstania w bałckiem".

autor hipotezę, że wspomniany Fedor był potomkiem Iwana. Najdłużej zatrzymał się autor na Dymitrze Wiśniowieckim (str. 128—144) i daje jego charakterystykę. Zaznaczyć muszę, że red. „Ateneum Wileńskiego“ drukując pracę ś. p. Gawrońskiego, zaznaczyła, że nie zgadza się z poglądami autora.

389. Gilewicz Aleksy: Przygotowania do rewolucji chłopskiej w Polsce w latach 1767—1769. Opublikowane w „Rocznikach Dziejów Społecznych i Gospodarczych“, t. I, Lwów, 1931.

Na treść tej pracy składają się następujące rozdziały: 1) Wstęp, 2) Dotychczasowe poglądy na „Konfederację chłopską“, 3) Charakterystyka zewnętrzna i wewnętrzna źródła, 4) Treść manifestu, 5) Znaczenie manifestu, 6) Pisma krytykujące manifest, 7) Wpływ manifestu torczyńskiego na wybuch „hajdamaczyzny“, 8) Dalsza agitacja rewolucyjna, 9) Walka z buntem, 10) Kierownictwo ruchu chłopskiego, 11) Zakończenie. Jak widzimy, same tytuły rozdziałów zapowiadają niezwykle ciekawą treść. Istotnie, autor na podstawie żmudnych badań dochodzi do przekonania: 1) że niesłusznie literatura polska mylnie określa ten ruch, jako lokalny ruch ludowy z pewnem zabarwieniem religijnem, 2) przywiązuje wielką wagę do manifestu wydanego w Torczynie (pow. łucki), 3) przypuszcza, że autorem tego manifestu jest człowiek pochodzący z Wołynia, 4) stwierdza, że ukaz przypisywany carowej Katarzynie II. treścią swą i sposobem ogłaszania był identycznym z treścią manifestu torczyńskiego, 5) treść manifestu torczyńskiego była podstawą całego buntu chłopskiego i jego dążeń, była więc programem tego ruchu ludowego, 6) że ruchy ludowe na Ukrainie wywołał manifest torczyński, 7) manifest budząc wśród uciśnionych warstw ludności żądzę wolności i obiecując zmiany ekonomiczne, pobudzał nienawiść nietylko do szlachty, ale też do duchowieństwa katolickiego i żydów. „O ile zatem była to intryga Rosji, to wyzyskanie jej było zręczne“. 8) „Te ruchy społeczne — twierdzi autor — stały się jedną z przyczyn upadku Polski, która nie mogąc ich samodzielnie stłumić, dzięki innym wewnętrznym zaburzeniom, wykazała sąsiadom swoją słabość, wykorzystaną przez mocarstwa zaborcze“. 9) Najwybitniejsze piętno wywarł ten ruch chłopski na konstytucji 3 maja 1791, gdyż lęk jakim napawał on szlachtę spowodował, że sprawę chłopską załatwiono w konstytucji w sposób zręczny ale konserwatywny i niezgodny z dążeniami liberalnej szlachty, wywołując wśród niej zrozumiałe rozgoryczenie, a także oburzenie konserwatystów na zapowiedzi zmian. W konkluzji wyraża autor następujące zapatrywania: Bez względu na fakt niewyjaśniony, czy agitacja rewolucyjna, przedstawiona w omawianej pracy, była bezinteresownem dążeniem, kierowanem przez liberalne, „masońskie“, czynniki polskiego

społeczeństwa, czy była to intryga Rosji, zresztą wykorzystująca myśli innych dla własnych celów, należy ją traktować, jako przygotowanie do rewolucji, do której masy mamiono wolnością i zmianą stosunków ekonomicznych. Lud dzięki tej agitacji, jak również szeregowi innych czynników, zerwał się do walki, widząc w niej dążenia szczere poprawy swego losu. Ruch ten nieudatny i w innym kierunku wyzyskany, wyprzedzając czasowo rewolucję francuską, zamierzał w sposób gwałtowny zmienić ustrój społeczny i polityczny Polski, a nie należy go uważać za wyłączny ruch narodowy ruski, ale także polski, bo agitacja była prowadzona również wśród ludu polskiego i pierwsze jej hasła głoszono w języku polskim, a udział w tym ruchu brali chłopi a nawet szlachta polska. Dzięki pewnym okolicznościom wybuchł on krwawą rzezią najprzód na Ukrainie, rozszerzając się częściowo także na inne terytorja Polski, jednak zgodna akcja Polski i Rosji stłumiła zarodki tych „rewolucyj", bardzo nawet groźnych dla ówczesnych państw.

390. Gumowski M.: Pieczęcie Książąt Litewskich. Opubl. w „Ateneum Wileńskiem", 1930, str. 684 i nast.

Pomiędzy pieczęciami książąt z właściwej Litwy publikuje autor i pieczęcie książąt pochodzących z Wołynia. Z tych wymienić należy:

1) Aleksandra Iwanowicza, protoplasty rodu Czetwertyńskich, pieczęć z r. 1388 (str. 688, tabl. I. 1).

2) Aleksandra Iwanowicza, kniazia i starosty łuckiego w XV w. Pochodzenie jego nieznane.

3) Aleksandra Korjatowicza, wnuka Gedymina, księcia na Włodzimierzu Woł. pieczęć z 1375 r.

4) Aleksandra Nosa, syna Jerzego ks. pińskiego z rodu Narymontowiczów, jako stronnik Świdrygiełły zarządza Łuckiem; po 1434 r. znika z widowni dziejowej. 2 pieczęcie, jedna łacińska z 1425 r., druga ruska z 1433 r. (690. VIII. 54 i 55).

5) Aleksandra Sanguszkowicza starosty włodzimierskiego w 1445, pieczęć z 1475 (VIII. 50).

6) Andruszkę Fiedorowicza ks. Ostrogskiego, syn Fiedora Daniłowicza, pieczęć z 1431 (I. 3).

7) Fiedora Daniłowicza ks. Ostrogskiego i namiestnika łuckiego 1385—1403, pieczęć z 1388 (I. 8).

8) Fedkę Nieświckiego (Nieświzkiego), syn kniazia Iwana. Wtrącony potem do więzienia, oswobodzony został przez Buczackiego i Szamotulskiego, osiadł w Krzemieńcu, Bracławiu i Zbarażu jako starosta podolski. Pieczęć z 1434 (II. 10).

9) Iwana Nieświckiego, ojciec Fedki, pieczęć z 1387—1388 (II. 13).

10) Iwana Putiaty Semenowicza, pieczęć z 1431 (IX. 71).

11) Lubarta Dymitra ks. na Włodzimierzu i Łucku, pieczęć z 1366 (?) (VII. 51).

12) Michała Jawmutowicza, wnuk Gedymina, ks. Zasławski, pieczęć z 1386 i 1398 (III. 23).

13) Sanguszkę Fedorowicza, otrzymał po swym ojcu Ratno i Luboml, pieczęć z 1433 (VII. 50).

14) Semena Wasilewicza Nieświckiego, ks. Zbaraskiego, umarł 1482, dając początek linji ks. Zbaraskich i Wiśniowieckich. Pieczęć z 1461 (III. 23).

15) Świdrygiełłę — pieczęcie 1402, 29, 38, 45 (V. 36), 1420, 1430, 1434 i 1439 (III. 25).

16) Wasyla Wasylewicza ks. Zbaraskiego, pieczęć z 1461 (III. 27).

17) Zygmunta Kiejstytutowicza (brat Witolda), pieczęć z 1398, 1411 (VIII. 57), 1432 (VIII. 56), 1434—37 (VII. 48) i 1449.

18) Witolda.

391. Hoffman Jadwiga: Legja litewsko-wołyńska 1831. Opubl. w II. tomie „Rocznika Wołyńskiego, str. 212—240, Równe, 1931.

Autorka przedstawia nam dzieje tworzenia się tej formacji, która nietylko bojowe i ideowe miała znaczenie, dokumentowała bowiem łączność Wołynia z Macierzą.

392. Hoffman Jadwiga: Udział Wołynia w powstaniu kościuszkowskiem. Opubl. w II. tomie „Rocznika Wołyńskiego“, str. 67—87, Równe, 1931.

Cykl artykułów z dziejów Wołynia w okresie porozbiorowym rozpoczyna autorka swą pracą. Obok Warszawy, Drezna, Żytomierz okazał się jednem z głównych ognisk spiskowych, ba nawet, jak praca ta wykazuje, Żytomierz był pierwszym ośrodkiem, skąd myśl powstania się rozeszła. Autorka nie ogranicza się tu przedstawieniem Wołynia jako teatru działania, ale prowadzi nas na inne pobojowiska, pobojowiska poza Wołyniem, gdzie tylko Wołyniacy brali czynny udział. Rozdział o represjach rządu rosyjskiego kończy tę pracę.

393. [Hoffman Jakób opr.]: Marjan Dubiecki o sobie. Równe, 1931, nakł. Oddz. Rówieńskiego Zw. Legjonistów i Peowiaków i Zarz. Woł. Okręgu Zw. Nauczycielstwa Polskiego, str. 37.

Autor zestawił odpowiednio odnośne ustępy z różnych pism Marjana Dubieckiego, by złożyły się na całość opisu jego życia. W wyjątkowych wypadkach skreślił H. od siebie kilka słów, raz zaś skorzystał z książki ks. Dietricha (zob. Nr. 280).

394. Hoffman Jakób: Walki o redutę Piłsudskiego. (Fragment z dziejów 2-go plutonu 4-tej kompanji VI-go baonu Pierwszej Brygady

Józefa Piłudskiego). Opublikowano w II. tomie „Rocznika Wołyńskiego“ str. 321—370, Równe, 1931.

Autor przedstawia tu swe przeżycia podczas walk wołyńskich w 1915 i 1916 r. jako współuczestnik walk VI-go baonu I. Brygady Leg. Pol. Autor kończy swe wspomnienia na 8 lipca 1916 kiedy nastąpił odwrót z pozycji nad Garbachem. Dalszych dziejów walk legjonowych na Wołyniu autor nie przedstawia.

395. Hoffman Jakób: Wołyń w walce 1831 r. Opubl. w II. tomie „Rocznika Wołyńskiego“, str. 149—192, Równe, 1931.

W szkicu tym, na podstawie wiadomości rozrzuconych po różnych dziełach, podaje nam autor dane dotyczące przygotowania powstania na Wołyniu. Specjalnie dużo miejsca poświęca stosunkom pomiędzy dekabrystami a Tow. Patrjotycznem. Następnie opowiada autor o dziejach oddziałów powstańczych Olizara i Różyckiego. W zakończeniu, mówi o konfiskatach dokonanych przez rząd rosyjski i trochę o Wołyniakach na Emigracji Wielkiej. Specjalnie zajmuje się tu Stanisławem Worcellem.

396. Hupert Witold: Zajęcie Małopolski Wschodniej i Wołynia w roku 1919. Lwów—Warszawa, 1928. Książnica Atlas, str. 107 + 5 szkiców, 24×17 cm.

Autor przedstawia w wymienionej pracy przebieg walk od kwietnia do lipca 1919 roku. Uwzględnia więc walki na Wołyniu tak z Ukraińcami jak i z Bolszewikami. Spis rozdziałów daje pojęcie o poziomie pracy tej i o jej ważności. Naturalnie na 107 stronach nie mógł autor omówić wszystkich drobnych walk i potyczek, ograniczył się tylko do opisu działań większych jednostek wojskowych i samodzielnych grup. Rażą jednak niewłaściwe nazwy miejscowości. Książka wydana w 1928 r. winna była, zdaniem mem, uwzględnić nazwy miejscowości podane przez „Wykaz miejscowości Rzp.“, wydany przez Główny Urząd Statystyczny, w nawiasie zaś można było podać nazwy nieprawidłowe i zniekształcone przez zaborców na mapach wojskowych, czy to niemieckich, czy rosyjskich. Jako przykład podam: Gorochów str. 46 zam. Horochów, Rożyszcza str. 104 zam. Rożyszcze, Uszwica str. 107 zam. Hruszwica, Woskodany zam. Woskodawy, Bereźno zam. Bereźne, Klesowo zam. Klesów i t. p.

397. Janik Michał: Wołyniacy na Syberji. Opubl. w II. tomie „Rocznika Wołyńskiego“, str. 278—320, Równe, 1931.

Autor przedstawia nam dzieje tych wszystkich, którzy w różny sposób dostawali się na Syberję. Najwcześniejsi zesłańcy, o których wspomina autor, sięgają połowy XVII wieku. Najwięcej miejsca poświęcił ,tym którzy za udział w powstaniu styczniowem zostali na Sybir zesłani.

Specjalną uwagę należy zwrócić na strony 293—297, na których kreśli autor dzieje Stowarzyszenia Ludu Polskiego na Wołyniu. Dużo miejsca poświęca autor tak powstaniu Omskiemu jak i Zabajkalskiemu, w których Wołyniacy, jeśli nie byli inicjatorami to przynajmniej wydatny udział brali.

398. Jakimowicz Roman: Wyprawa kijowska Bolesława Chrobrego w świetle wykopalisk i badań topograficznych. Zob. Nr. 340.

399. Kalendarium liturgicum et elenchus cleri ecclesiarumque dioecensis Luceoriensis 1929. Luceoriae (1929) Typis Curiae Episcopalis, str. 102 + 81, 17×10·5 cm.

Ważną jest ta druga część, gdyż podaje nam: wykaz wszystkich biskupów wołyńskich (o różnych tytułach), począwszy od 1358 r. do chwili obecnej, skład kurji biskupiej, wykaz wszystkich kościołów z podaniem krótkiej historji każdego kościoła, wykaz obecnych dziekanów, proboszczów, katechetów szkół, indeks alfabetyczny księży z podaniem daty urodzenia, objęcia funkcyj kapłańskich i stron na których są wzmianki o nich, wykaz parafij.

400. Knot Antoni: Z dziejów ofiarności Podola, Wołynia i Ukrainy na cele oświatowe w dobie Polski Niepodległej. Zob. Nr. 300.

401. Korzon Tadeusz: O Wołyniu. Pogadanka historyczna. „Warszawa Wołyniowi".

Autor bardzo treściwie przedstawia historję Wołynia począwszy od zarania dziejów. Mimo, że pogadance tej poświęcono mało miejsca, autor dał najważniejsze momenty z dziejów Wołynia i w ten sposób dał nam niejako repetitorjum z przeszłości naszego Wołynia. Naturalnie główny nacisk położył autor na czasy rywalizacji litewsko-polskiej o Wołyń. Czasy do XII w. ujął zbyt krótko.

402. Kraushar Aleksander: Pamięci zasłużonego Wołyniaka. Z powodu zamierzonego wydania nieznanych pamiętników Szymona Konopackiego (1790—1884). „Warszawa Wołyniowi".

Autor daje krótką charakterystykę Szymona Konopackiego, którego pamiętniki wydała „Bibljoteka dzieł wyborowych" p. t. „Moja druga młodość" obejmujące czasy 1816—1826 (2 tomy) i „Pamiętniki Szymona Konopackiego" sięgające do 1852 r. Pozostałą część rozpoczął drukować A. Kraushar, niestety wskutek działań wojennych, ostatnia, najciekawsza część pamiętnika zaginęła, a do wydania ostatnich 2 tomów już nie doprowadzono. Autor (Kraushar) daje nam krótki życiorys Konopackiego i przytacza zdania Kraszewskiego i E. Śleszyńskiego o Konopackim.

403. Małachowski-Łempicki Stanisław: Wielka prowin-

cjonalna loża wołyńska. Opubl. w II. tomie „Rocznika Wołyńskiego“, str. 88—127, Równe, 1931.

Wielu Wołyniaków wspomina w swych pamiętnikach o lożach wolnomularskich (masońskich). Ułamkowe wiadomości podane nam przez tych różnych pamiętnikarzy, uzupełnił autor znacznym meterjałem archiwalnym i skreślił nam całokształt dziejów wolnomularstwa wołyńskiego. Wołyń należał do tych prowincji Rzeczypospolitej, która najwcześniej przyjęła hasło zakładania lóż. Specjalną uwagę zwrócić należy na rozdział III. „Templarjusze“, gdyż tu poraz pierwszy wyjaśnił autor powstanie tego odłamu zorganizowanego przez Majewskiego (str. 118 i nast.). Liczne ilustracje dają możność zapoznania się ze symbolicznemi znakami wolnomularzy wołyńskich.

404. Mardkowicz Aleksander: Ogniska karaimskie (Łuck—Halicz—Wilno—Troki), Łuck, 1932, str. 12.

Na tych 12 stronach przedstawił autor krótko historję karaimów w Polsce nie usiłując wcale dać temu szkicowi charakteru historycznego. Raczej jest to praca publicystyczna, mająca na celu zaznajomić z dążeniami i celami Karaimów. Z ciekawszych wiadomości zasługuje na podkreślenie, że o ile dawniejsi pisarze posługiwali się przeważnie hebrajszczyzną, o tyle w ostatnich latach zaznaczył się w społeczeństwie karaimskiem prąd w kierunku odzyskania ojczystej mowy i założenia podwalin literatury w języku karaimskim. Ruch ten daje się zauważyć w samym Łucku, gdzie autor tego szkicu wydaje jedyne na kuli ziemskiej czasopismo w języku karaimskim „Karaj Awazy“, wychodzące w nakładzie 200—300 egz. (zob. Nr. 258).

405. Mardkowicz Aleksander: O Iljaszu Karaimowiczu zwierzchniku wojsk zaporoskich. Łuck, 1931, nakładem autora, str. 15, 22×15·5 cm.

Po ogólnym wstępie, gdzie autor stwierdza, że szereg Karaimów oddawał znaczne usługi wojenne Rzeczypospolitej i gdzie ubolewa, że przodkowie współczesnych Karaimów, zajęci wyłącznie piśmiennictwem religijnem, nie zanotowali o bohaterskich czynach Karaimów, przechodzi autor do właściwego opowiadania. Przedstawia nam żywot Iljasza Karaimowicza, w latach 1638—1648. Czy przypuszczenia autora nie idą zadaleko, osądzi czytelnik, który przeczyta końcowy ustęp: „Stało się tak, że ze śmiercią Iljasza coś się „urwało“ w wojsku i zaczął się długi i ciężki okres niepowodzeń w walce z buntownikami. Wystarczy wspomnieć Żółte Wody, Korsuń, Zbaraż, Winnicę... Był to traf, goły zbieg okoliczności? Kto wie! Wiadomo tylko, że przez dłuższy czas wszelkie usiłowania dowództwa wojsk koronnych by zagasić lub przynajmniej zlokalizować pożar buntu nie odniosły skutku. W wojsku częstokroć wspo-

minano starego pułkownika (mowa o Iljaszu), którego umysł rzutki, doświadczenie wojskowe i doskonała znajomość terenu niejednokrotnie ratowały wojsko w najbardziej ciężkiej sytuacji. Nie było Iljasza"...

406. Podlewski Michał: Od wydawcy. „Warszawa Wołyniowi".

Autor stwierdza, że tylko około 40% ludności zostało w powiatach objętych okupacją austrjacką, w czem przeważna część ludności polskiej, gdyż ludność „rusińska razem z Rosjanami opuściła Wołyń, udając się na oddaloną niepewną tułaczkę". Wskutek działań wojennych sporo ludzi zostało przymusowo przez austrjackie władze wojskowe usunięte z pasu działań wojennych i przerzuconych do powiatów: hrubieszowskiego, tomaszowskiego i chełmskiego. Bieda zaczęła tym ludziom dokuczać. Na zjeździe Głównego Komitetu Ratunkowego w Lublinie dnia 12. sierpnia 1916 r. delegaci Komitetów Obywatelskich pow. włodzimierskiego i kowelskiego przedstawili naglące potrzeby wysiedleńców i uzyskali kwotę 30 tysięcy koron na „fundusz dla wysiedleńców", jednocześnie zamianowano ks. Jana Maciejskiego z Hołub pow. kowelskiego delegatem-opiekunem ludności ewakuowanej z Wołynia na terenie okupacji austro-węgierskiej.

407. Przewalski Stefan: Boremelskie boje (Sforsowanie Styru 15—20 kwietnia 1831). Opublik. w II. tomie „Rocznika Wołyńskiego", str. 198—211. Równe, 1931.

Autor przedstawia tu zmagania Dwernickiego pod Boremlem i kreśli dokładny przebieg bojów. Szkice i mapa ułatwiają w orjentacji.

408. Rudkowski Sergjusz: Krwawe echo Humania na Wołyniu (Rzeź Kotowska 1768 r.). Podanie, str. 16. Łuck 1932.

Autor skreślił nam podanie o najeździe kozaków na wieś Kotów, gdzie była kolonja Karaimów łuckich. Z rzezi tej wedle podania uratował się „cudem" chłopczyk mały, Zacharjasz Gogol, ukryty w dziupli drzewa, widział całą rzeź, a po odejściu kozaków, wyszedłszy błądził przez kilka dni, aż natrafił na jakąś wieś ukraińską. Zapukawszy do jednej z chat, został przez jej gospodarza przyjęty, a nawet zatrzymany i później chowany jak syn. Po kilku latach przybrany ojciec wyjeżdża z Zacharjaszem-Iwasiem do Łucka. Tutaj słysząc mowę karaimską, Zacharjasz zwraca się do Karaimów wyjawiając swe pochodzenie. Naturalnie, że Karaimi odebrali go z rąk przybranego ojca, którego za ocalenie Zacharjasza obdarzyli. Ładne to podanie, niestety p. Rudkowski nie ujawnił nam skąd słyszał o tem podaniu. Sądząc z języka i stylu opowiadania mogę wnosić, że podanie to było już spisane w języku karaimskim. Szkoda, że autor nie podał źródła skąd czerpał treść podania. Jedna uwaga nasuwa się mimowoli: oto autor pisząc Karaim, Karaimi, pisze wielką literą, pisząc zaś Ukrainiec, Ukraińcy małą. Dla-

czego pisownię obowiązującą, że nazwy narodów pisze się wielką literą, nie stosuje równomiernie, pozostanie zagadką.

409. Sadowski Jan płk. dypl.: Bój Legjonów Polskich pod Kostjuchnówką w dniach 4—6 lipca 1916 r. Opublikowano w Bellonie t. XXXVII i XXXVIII, Warszawa, 1931.

Autor zadał sobie niezmierny trud zanalizować bój pod Kostjuchnówką pod względem taktycznym i strategicznym. Praca była o tyle utrudnioną, że do czasu opublikowania jej, stosunkowo mało opublikowano wspomnień uczestników tej walki, a co najważniejsze, brak dokumentów ze strony dowództwa armji rosyjskiej uniemożliwił autorowi dokładne przedstawienie operacji z tamtej strony frontu i siłą faktu musiał autor dawać tylko przypuszczenia o zamierzeniach dowództwa rosyjskiego. Miarą jak precyzyjnie starał się autor zobrazować przebieg bitwy, będzie spis rozdziałów: Uwagi wstępne, 1) Ogólne położenie operacyjne na Wołyniu i południowem Polesiu w czerwcu i na początku lipca 1916 r., 2) Organizacja stanu i wartość bojowa Legjonów Polskich w pierwszych dniach lipca 1916 r., 3) Teren walki, 4) Organizacja obrony Legjonów, 5) Wiadomości o nieprzyjacielu, posiadane przez Legjony przed bojem, 6) Natarcie rosyjskie w dniu 4-go lipca, 7) Zdarzenia w ciągu nocy z 4-go na 5-go lipca. Przeciwnatarcie na Redutę Madziarów, 8) Dzień 5-ty lipca, 9) Noc z 5-go na 6-ty lipca, 10) Obrona w dniu 6-go lipca, 11) Noc z 6-go na 7-my lipca. Zarządzenie odwrotu za Stochód. Zakończenie. Praca gruntowna i wdzięczność należy się p. płk. Sadowskiemu, że opublikował przebieg tego najcięższego boju Legjonów Polskich.

410. Tokarzewski Marjan ks.: Przyczynek do historji męczeństwa kościoła rzymsko-katolickiego w diecezjach kamienieckiej i łucko-żytomierskiej (1863—1930). Łuck, 1931, Drukarnia Kurji Biskupiej, str. 56, 20×14 cm.

Autor przedstawia pokrótce dzieje kościoła katolickiego po 1863 r. na Wołyniu i Podolu. Pracę tę dedykował klerykom Seminarjum Duchownego w Łucku i tak do nich mówi: „Niech ta broszura z listą, chociaż niezupełną, przemówi do Waszych serc młodzieńczych i rozbudzi chęć głębszego zainteresowania się przeszłością diecezji, w której pracować będziecie Kochani Klerycy“. Począwszy od strony 20 podaje nam autor nazwiska kapłanów skazanych po 1863 (43), od 1880—1917 (43), od 1914—1920 (11) od 1920—1931 (58). Następnie podaje autor „kościoły parafjalne i klasztory skasowane lub przerobione na cerkwie“ w diecezjach: łuckiej (69), żytomierskiej (21) i kamienieckiej (32). Na stronach 42—48 daje autor cenny przedruk artykułu Marka Gozdawy z „Kresów“ (Kijów, 1907, Nr. 22), w którym mamy wykaz szkół pol-

skich z 1832 r. t. j. z czasu ich skasowania przez rząd rosyjski. Z wykazu tego dowiadujemy się, że: 1) szkół parafjalnych utrzymywanych przez właścicieli ziemskich było 14, 2) na koszcie obywateli razem z duchowieństwem świeckiem 20, 3) utrzymywanych tylko przez proboszczów 26, 4) funduszem zakonników 35, 5) kosztem zakonników z duchowieństwem świeckiem 13. Razem szkół parafjalnych 108. Liczbę uczniów podaje autor na 2.422 z czego 2.330 chłopców i 92 dziewcząt.

411. Tomkiewcz Władysław dr.: Wołyń w Koronie (1569—1795). Opublikowane w II. tomie „Rocznika Wołyńskiego", str. 26—66, Równe, 1931.

Wymieniona praca jest dalszym ciągiem przedstawienia dziejów Wołynia, które rozpoczął w tym tomie Rocznika dr. Zajączkowski (zob. Nr. 415). W tej pracy dowiadujemy się o stosunkach politycznych, społecznych i gospodarczych Wołynia w zacytowanym okresie. Prócz tych stosunków przedstawił nam autor także stosunki kulturalne i wpływy kultury polskiej na Wołyń. Dużo miejsca poświęcił autor okresowi wojen kozackich i ich przebiegowi na terenie Wołynia.

412. Walewska z Przeździeckich Marja: Sylwetka Wołyniaka. „Warszawa Wołyniowi".

Autorka daje nam krótką charakterystykę kasztelana Narcyza Olizara, b. członka Towarzystwa Kosynierów i naczelnika partji powstańczej pow. rówieńskiego w 1831.

413. Willaume Juljusz: Amilkar Kosiński w Bydgoszczy. Opublikowane w Zapiskach Towarzystwa Naukowego w Toruniu, tom VIII, 1930, Nr. 7.

Autor nawiązuje a właściwie rozszerza fragment z życia generała Amilkara Kosińskiego (zob. Nr. 205), mianowicie opisuje nam obszernie jak Kosiński organizował departamenty bydgoski i kwidzyński. Opisuje nam też autor, jak Kosiński walczył z siłami pruskiemi, teroryzującemi polskie Pomorze.

414. Willaume Juljusz: Misja polityczna Morskiego w r. 1812. Opublikowane w „Kwartalniku Historycznym", rok XLVII, tom I, Lwów, 1933.

Cała praca ogniskuje się około starań Morskiego, by wywołać powstanie w południowo-wschodnich częściach dawnej Rzp. Autor zakreślił sobie szerszy plan, który wypełnił i pracą tą uzupełnił dotychczasowe luki w tym materjale. W rozdziale: Cel i materjały, pisze autor „Praca niniejsza ma za zadanie stosunkowo mało znanej postaci Tadeusza hr. Morskiego wyznaczyć odpowiednie miejsce w łańcuchu działań przedewszystkiem politycznych, kampanji 1812 r., ażeby na tej pod-

stawie rzucić pewne światło na położenie sprawy polskiej w r. 1812, a nadewszystko na dość zagadkowy stosunek do niej Napoleona.

W rozdziale II.: Przeszłość Morskiego, opisuje nam autor żywot Morskiego z przed 1812 r. I tak urodzony w 1752, dał się poznać później w okresie 1791—2, jako publicysta głoszący hasła stronnictwa postępowego. W czasie insurekcji kościuszkowskiej był komisarzem rządu w Stężycy. Po upadku powstania mieszkał później w Warszawie nie mieszając się do intryg politycznych. Davout kazał go wysiedlić z Warszawy w 1807 r. z powodu projektu Morskiego o wydaniu odezwy do Galicjan, by chwycili za broń, w czem Davout dopatrzył się prowokacji uknutej przez Morskiego wespół z austrjakami. Podejrzenie to okazuje się było zupełnie niesłusznem. Później w 1810 r. prosi króla Fryderyka Augusta, by mu, wspomniawszy za zasługi oddane dawniej domowi saskiemu, raczył nadać godność senatorską. W III. rozdziale: Sprawa powstania polskiego, zapoznajemy się ze stanowiskiem Napoleona w 1810 i 1811 r., o rozmowie jaką miał Napoleon z Morskim 18. VI. 1812 r. w Głąbinie i memorjałem Morskiego z 22. VI., zatytułowanym „Myśli o zorganizowaniu legalnego powstania na Wołyniu, Podolu i Ukrainie". Następnie kreśli nam autor jaką miała być rola Morskiego według instrukcji udzielonej Morskiemu przez ks. Bassano. Rozdział IV.: Niepowodzenia Morskiego w Warszawie — zaznajamia nas z działalnością ks. Pradta i jego nieprzychylnem dla akcji Morskiego stanowiskiem, nieczynnością Morskiego po wkroczeniu wojsk Schwarzenberga na Wołyń i zajęcie go po Styr. Akcję informacyjną i wywiadowczą Morskiego objaśnia nam rozdz. V., która, jak to autor udowadnia w „Zakończeniu" przyniosła pewne korzyści, dzięki którym misja Morskiego choć w części okazała się żywotną, a nietylko papierową imprezą.

415. Zajączkowski Stanisław dr.: Wołyń pod panowaniem Litwy. „Rocznik Wołyński", t. II, str. 1—25, Równe, 1931.

Autor daje nam w tej krótkiej pracy przegląd dziejów Wołynia od 1340 po 1569 r. W pracy tej widzimy dokładnie jaką drogę przechodziła rywalizacja między Polską a Litwą o ziemię wołyńską. Prócz dziejów politycznych dał nam autor dobry przegląd stosunków społecznych tej ziemi w wyżej wymienionym okresie. Kilka ilustracyj, a głównie mapa Wołynia w drugiej połowie XV wieku pomagają nam wielce w zrozumieniu niektórych zmian, jakie na tej ziemi pod względem politycznym się dokonały.

416. Zborucki Zygmunt: Sprawa Benedykta Sobeckiego, emigranta popowstaniowego. „Kwartalnik Historyczny", rocznik XLV, tom I, str. 41—52, Lwów, 1931.

Autor „chciałby dać wymienionemu w tytule zadośćuczynienie, spłacić w ten sposób (przez tę publikację) jego trudy i ofiary, wychodząc z założenia zresztą, że rehabilitacja ludzi jest rehabilitacją całego narodu“. Sobolewski, którego prawdziwe nazwisko prawdopodobnie brzmiało Grabowski i miał być synem uchodźcy z Wołynia Fortunata Grabowskiego, brał udział w powstaniu listopadowem, potem był w roku 1833 poszukiwany za jego działalność spiskową. Aresztowany jako organizator uczniów gimn. w Samborze, był ukarany za chęć rzekomej kradzieży i w ten sposób jako politycznie podejrzany, unieszkodliwiony bez rozgłosu. Autor opisał całą sprawę Sobolewskiego-Grabowskiego.

417. Z dziejów 1863 r. na Wołyniu. Ilustrowany Kurjer Codzienny z dnia 17 grudnia 1932, Nr. 349 podał wiadomość o wykopaniu na gruntach wsi Starej Czołnicy gminy Kiwerce w pow. łuckim dokumentu, którego treść jest następująca: „Okaziciel tego jest upoważniony każdego z Obywateli gminy Skurzeckiej bez względu na wiek i stan zdrowia przyprowadzić do przysięgi stosownej do powołania na wierność uznania i posłuszeństwa Rządowi Narodowemu według właściwej instrukcji wydanej temuż dn. 10 sierpnia 1863 r. Nr. 80 (pieczęć) Rząd Narodowy Nacz. ptu Łuckiego“. Dokument ten, wraz z małym krzyżykiem z pręta leszczynowego otoczonym metalową obwódką, został złożony w Muzeum Wołyńskiem w Łucku.

418. Z dziejów złączenia Wołynia z Polską (350 lat temu). Wyd. Straży Kresowej, Chełm, 1919, str. 15, 19×14 cm.

Jest to bardzo popularnie napisana krótka historja Wołynia, a właściwie dzieje stosunków pomiędzy Polską a Wołyniem od czasów najdawniejszych do unji lubelskiej 1569 r.

419. Ze średniowiecza Wołynia. Ilustrowany Kurjer Codzienny z dnia 22 października 1932, Nr. 293 podaje wiadomość o ciekawem wykopalisku monet. Monety te, pochodzące z lat 1392—1430, bite przez w. ks. litewskiego Witolda, wykopano na gruntach wsi Siedliska pow. kostopolskiego. Garnek, w którym znajdowały się wspomniane monety zaginął. Monety: srebrne po stronie licowej mają wyobrażony grot do włóczni z tulejką, której otwór jest ząbkowany, z boku zaś tulejki znajduje się znak krzyża. Na odwrocie t. zw. kolumny Gedyminowiczów. Skarb ten znajduje się w urzędzie wojewódzkim w Łucku. Ponieważ z wszelką pewnością znajdą się tam i inne monety, należałoby je jaknajprędzej zbadać.

X. Geografja i krajoznawstwo.

420. Auerhan Jan dr.: Cechové v gub. volynske. Opublikone w piśmie „Cechoslovan“, Kijów, 1915, str. 54—67.

Jest to właściwie przedruk niżej omówionej pracy, przedruk z „Pokrove Revue“ 1913. Odmiennemi od wydania z 1920 r. są ustępy poświęcone szkolnictwu, gdzie autor twierdzi: „Neni potrebi, aby v céskych osadách na Volyni była skola ryze ceská“, proponuje, by tam były szkoły założone na wzór szkoły kijowskiej „Komensky“ pod kierownictwem nauczyciela Boucka. (Mowa o szkole czesko-rosyjskiej).

421. Auerhan Jan dr.: Ceské osady na Volyni, na Krymu a na Kaukaze. V Praze 1920, str. 65. 20×14 cm. Makl. dr. Ant. Hajn.

W 3 rozdziałach ujął autor osadnictwo czeskie na Wołyniu: Ceské osady v gub. volynské, Cechové v gub. volynské, Narodohospodársky vyznam ceskych osad ve vol. gub. Następnie zajmuje się autor czeskiemi osadami w gub. taurydzkiej (Krym) i na Kaukazie. Właściwie nie są to oryginalne nowe prace, ale przedruki starszych prac z różnych czasopism czeskich przed wojną wielką. Mimo to dają nam te artykuły wiele wiadomości i obecnie pożytecznych, gdyż na ich podstawie możemy sobie wyrobić dokładne pojęcie o historji czeskiego osadnictwa na Wołyniu.

W artykule pierwszym: Ceské osady v gub. volynské (przedruk z „Sbornika Ceské Spelecnosti Zemevedné“ sv. XVII, 1912) dowiadujemy się gdzie są czeskie osady, w jakich powiatach oraz o statystyce Czechów. Dane statystyczne wzięte są ze spisu ludności państwa rosyjskiego w 1897 r. i z „Pamiątkowej księgi wołyńskiej gubernji za rok 1910“ (Żytomierz, 1909, wyd. Gubernialny Komitet Statystyczny). Z danych tych dowiadujemy się, że Czechów w b. gub. wołyńskiej było w r. 1897 — 27.660, z czego 13.855 mężczyzn i 13.815 kobiet. Według Księgi pamiątkowej miało ich być w r. 1908 — 24.687, w tem 12.334 mężczyzn i 12.353 kobiet. Autor przytacza na przykładzie wziętym z pow. włodzimierskiego i rówieńskiego, gdzie według wspomnianej Księgi Pamiątkowej prawosławnych Czechów rolników było o 2300 więcej niż wszystkich Czechów w pow. włodzimierskim, w rówieńskim zaś o 3200 Czechów rolników jest więcej niż wszystkich Czechów (których podają na 606) — że Czechów jest o wiele więcej, niż wspomniana księga wykazuje. — Osad czeskich, wedł. Nemecka, było w 1901 r. — 108, z czego 41 administracyjnych jednostek, z własnymi „selskimi starostami“ t. j. sołtysami.

W artykule drugim: Cechové v gubernii volynské (przedruk z „Pokrokové Revue“ rocznik IX z r. 1913) mamy moc pierwszorzędnych

wiadomości, zwłaszcza do dziejów kultury osad czeskich Wołynia. Dane przytoczone w tym artykule czerpał autor z czasopism: „Cechoslovan“, „Rusky Cech“, „Ceskoruské Listy“, a głównie z pracy Włodzimierza Olice: „Dejiny ceského vystehovalectvi na Rus“, (wydane w Kijowie, 1908, nakł. czasopisma „Rusky Cech“). Najstarszą czeską osadą na Wołyniu, bo założoną w 1863 r, jest Lutardowka w pow. dubieńskim. Właściwe zaś osadnictwo czeskie rozpoczyna się w 70 latach ubiegłego wieku. Osadnictwu czeskiemu sprzyjał fakt uwłaszczenia chłopów w 1861 r. (właściwie dopiero w życie wprowadzone w 1864 r. przyp. J. H.), kiedyto panowie polscy, pozbawieni bezpłatnych sił roboczych, nie mogli dostosować się do nowych warunków gospodarczych i zaczęli ziemię sprzedawać. W tym czasie (1867) przybył na Wołyń Czech Frant, który poznawszy tamtejsze stosunki postanowił zorganizować osadnictwo czeskie na Wołyniu. Plan jego został przyjęty i już 1868 r. zakupiło 126 rodzin czeskich majątek przy wsi Glińsku, który z czeska Hlińskiem (pow. rówieński) nazwano. Wkrótce po Glińsku zakupiono Ulbarów, Buderaż, Mirohoszczę i t. d. W latach 1868—1874 przybyło na Wołyń aż 15.000 Czechów. Miejscowe społeczeństwo z niedowierzaniem patrzyło się na tych nowych przybyszów. Żydzi jedynie byli tymi, którzy za „dobry pieniądz“ pomagali im we wszystkiem. Naturalnie musieli Czesi niejednokrotnie pożyczać od Żydów pieniądze, a ci chętnie pożyczali im na wysoki procent, bo np. w Czeskim Boratynie (pow. łucki) musieli płacić aż 150% (3 kopiejki z rubla za 1 tydzień). W r. 1870 złożyli Czesi przysięgę w Dubnie i przyjęli rosyjskie poddaństwo. W tym czasie mieli Czesi coś w rodzaju autonomji, gdyż mieli swe urzędy gminne w Glińsku, Dubnie, Łucku i Kupiczowie (na powiat włodzimierski). Osiadłych Czechów poza temi obszarami, podczas przysięgi przydzielono do wspomnianych gmin. Szkół nie było żadnych, dlatego też Pribyl i Olic postarali się i uzyskali zezwolenie na założenie 3 szkół: w Glińsku, Buderażu i Mirohoszczy.

Niesłychanie ciekawie przedstawiają się dzieje cerkwi czeskiej.

Odnośnie do spraw wyznaniowych komisja utworzona w Petersburgu, postanowiła: udzielić pozwolenia na zakładanie kościołów husyckich, które nazwano „jednotami husyckiemi“ lub „cerkwią czesko-husycką“. Ministerstwo spraw wewnętrznych przeznaczyło dla księży tych kościołów po 60 rbl. Przywódcy czescy w osobach Przibyla i Olicza sprowadzili z Czech księży i tak do parafji dubieńskiej został skierowany ks. Wacław Hrdliczka, do glińskiej ks. Jan Saska, ks. Franciszek Kaszpar do parafji w Hulczy.

Już w r. 1874 ks. Jan Saska zgłosił się do św. synodu z prośbą o uznanie go za ks. prawosławnego. Gdy synod prawosławny prośbę jego

odrzucił, doradzał Czechom przejście na wyznanie starokatolickie. Temu sprzeciwili się ks. Hrdliczka i Kaszpar, którzy doradzali na dwu czeskich zjazdach w Kwasiłowie (1880 i 1881 r.) by przyjąć za podstawę naukę braci czeskich z r. 1535. Ministrem spraw wewn. był L. S. Makow, który był przychylny Czechom i cerkwi „czeskohusyckiej". Gdy jednak po śmierci Aleksandra II w 1881 roku prokuratorem św. synodu prawosławnego był Pobiedonoscew, i nastały czasy reakcyjne, czeskie parafje zostały zrusyfikowane, a księża czescy bez pensji i bez prawa odprawiania nabożeństw. W r. 1892 wyszło prawo zabraniające nieprawosławnym nabywać majątki. W konsekwencji przyjęli Czesi prawosławie. Jedynie gromady czeskie w Boratynie Czeskim i w Michałówce, pozostały czeskimi ewangielistami, nie przyjęły prawosławia i miały z tego powodu wiele przykrości. „Tak skoncila episoda ceské cirkve na Volyni" biada autor. Wyjaśnia następnie co było powodem tej niezgody i niemożności konsolidacji cerkwi czeskiej. Wraz z upadkiem czeskiej cerkwi daje się zaznaczyć i upadek „autonomji" czeskiej. W r. 1891 zostają zniesione samodzielne gminy czeskie, szkoły czeskie zamieniono na rosyjskie, część zaś zamknięto, nie udzielano pozwoleń na widowiska teatralne, bibljoteki pokonfiskowano, „reakce a odnárodnovani slavily vitezstvi. A s nimi ruku v ruce sel upadek kulturni a upadek mravni".

Nowe życie zaczęło się dopiero po wojnie rosyjsko-japońskiej. Pierwszą oznaką tego było ukazanie się w 1906 r. czasopisma „Ceskoruské Listy" pod red. B. Prochazky w Łodzi. Pismo to było przeznaczone dla Czechów wyznania ewangielickiego w Polsce. Nie było to więc pismo Czechów wołyńskich, ale że na Wołyniu byli też ewangielicy (Boratyn Czeski i Michałówka) miało ono popyt i na Wołyniu.

Specjalnie dla Wołynia zaczęło z końcem 1906 r. wychodzić pismo w Kijowie „Rusky Cech", które wychodziło pod redakcją dr V. Vondraka do 1908 r. Pismo to miało między innemi „strediskem ceského zivota na Rusi, pevnym mostem Cechu ruskych a Cechu ve staré vlasti". Z powodu braków finansowych przerwało to pismo swą działalność. W miejsce tego zaczęło wychodzić w Pradze czeskiej pismo „Ceskorusky Obzor" pod red. V. F. Svihovskiego. Nakładca B. Koci uważał, że łatwiej będzie wydawać pismo w Pradze, gdzie prędzej zainteresują się tem wydawnictwem i udzielą mu finansowego poparcia. Zawiódł się. Svihovsky wyjeżdża do Kijowa i tam rozpoczyna pracę red. pisma „Cechoslovan", pismo to od 1912 roku wychodzić poczęło dwa razy w tygodniu, a z chwilą okupacji Kijowa przez Niemców przestało wychodzić.

Następnie zastanawia się autor nad położeniem Czechów, stwierdza,

że postęp wynaradawiania postępuje, winę w tem ponosi — zdaniem jego, brak szkół, niedostatek inteligencji, brak bibljotek i widowisk teatralnych i brak odpowiednio zorganizowanego kościoła. Po stwierdzeniu tego, przedstawia możliwości na przyszłość. (Pamiętać należy, że artykuł omawiany pisany był w 1913 r.).

Rozdział trzeci: Narodohospodársky vyznam ceskych osad ve vol. gub. (przedruk z „Obzoru Národohospodárkoho" r. XVII, 1912). Przedstawia w nim autor ogólnie gospodarstwo Czechów na Wołyniu, jak: rolnictwo, rzemiosło, banki itd. Nie streszczam tego artykułu, gdyż nie posiada on już tak wielkiej wartości jak poprzednio omówione. Bez wątpienia, dla Czechów wołyńskich posiada on wielką wartość, jednak raczej jako materjał do dziejów ich gospodarczych.

422. Cichowska Zofja: Kolonje czeskie na Wołyniu. Warszawa 1928. Seminarjum dyplomowe L. Krzywickiego, str. 78, 24×17 cm.

Na podstawie literatury czeskiej, wymienionej pod Nr. 420—1, 442—3, 446, oraz na podstawie odpowiedzi na specjalną ankietę, autorka wykonała świetną pracę, pracę, która tembardziej zasługuje na daleko idące poparcie, że jest to jedyna w polskim języku praca dotycząca tego zagadnienia oraz z tego jeszcze powodu, że jest bardzo objektywnie skreślona. Już sam spis rzeczy wskazuje jak cenną jest praca p. Cichockiej. Na treść książki składają się: Źródła, Rozdział I: Przyczyny emigracji Czechów na Wołyń. R. II: Historja osadnictwa czeskiego: a) Pierwsze lata pobytu Cz. na Woł. b) Uzyskanie od władz rosyjskich przywilejów gospodarczych, c) Próby zorganizowania kościoła czeskiego, d) Stan gospodarczy i kulturalny kolonij czeskich w okresie samorządów, e) Stan liczebny kolonistów cz. w r. 1886, f) Stosunki religijne wśród kolonistów cz. w r. 1886, g) Upadek kulturalny kolonij po zniesieniu samorządów i przejściu Cz. na prawosławie, h) Odrodzenie kulturalne i narodowe. R. III: Stan liczebny ludności cz. w r. 1921. R. IV: Przynależność wyznaniowa. R. V: Stan gospodarczy kolonij cz. a) Charakterystyka ogólna, b) Obszar ziemi w użytkowaniu kolonistów cz. i sposoby władania ziemią, c) Przeciętny obszar gospodarstw cz. i ich struktura, d) Stan zabudowań, e) Stan inwentarza żywego, f) Stan inwentarza martwego, g) Rolnictwo: 1) użytkowanie ziemi, 2) uprawa roli, 3) zasiewy, 4) zbiory, h) Siły najemne w gospodarstwach cz. i) Dochodowość gospodarstw cz., j) Zakłady przemysłowe i rzemieślnicze w kolonjach cz. R. VI: Stan kulturalny kolonji: a) Szkolnictwo, b) Wykształcenie kolonistów, c) Oświata pozaszkolna, d) Stowarzyszenia samopomocy i towarzyskie. R VII: Uświadomienie narodowe i łączność z krajem macierzystym. R. VIII: Asymilacja. R. IX: Zakończenie. Resume.

423. G r y g l a s z e w s k i R o m a n: Zdjęcia sytuacyjne rzek Polesia metodą aerofotogrametryczną. Prace Biura Meljoracji Polesia t. I. z. 5. Brześć n. Bug. 1931, str. 56+XV tabl. 32×24 cm.

W związku ze studjami tyczącemi zagadnienia meljoracji Polesia, wysunęła się na jedno z czołowych miejsc sprawa wykonania zdjęć sytuacyjnych wielu rzek Polesia. Próby dokonane przez Biuro Meljoracji Polesia w tym zakresie za pomocą aerofotografiki przedstawił autor w cytowanej pracy i podał jej wyniki. Ponieważ zdjęcia sytuacyjne rzek nie ograniczyły się wyłącznie do terenu wojew. poleskiego, ale sięgały też i wojew. wołyńskiego, pozwalamy sobie tę pracę tu zarejestrować. Praca p. Gryglaszewskiego zawiera następujące rozdziały: Wstęp, Zasady izocentrycznej triangulacji, Prace aerofotogrametryczne na Polesiu, Geodezyjne podstawy zdjęć, Szeregowa kamera lotnicza, Statoskop Askania, Radjalny trjangulator, Wywoływanie, utrwalanie i suszenie zdjęć, Czynności wstępne, przy jasnem świetle, Czynności w ciemności, Przygotowania do pracy na radjalnym triangulatorze, Zestrajanie fotogramów na pulcie, Zestrajanie pary filmów na radjalnym trangulatorze, Wyniki i granice poleskiej izocentrycznej triangulacji, Przetwarzanie zdjęć, Opracowanie oryginału i reprodukcja fotoplanów, Zakończenie, Objaśnienia tablic, Spis ważniejjszej literatury, Zusammenfassung.

424. H a n i s c h E r d m a n d r. p r o f.: Neue Literatur über das polnische Wolhynien (Nowa literetura o polskim Wołyniu) opubl. w „Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven“ Wrocław 1931 t. VII. zesz. III. str. 285—303.

Czytając tę pracę, trudno nie powiedzieć, że autor, profesor Uniwersytetu wrocławskiego nie kocha Wołynia. Z taką miłością i tkliwością, z jaką dr. Hanisch opisuje Wołyń, rzadko się spotykamy, tembardziej nas uderzyć musi to jego stanowisko, że sam nie pochodzi z Wołynia, ani na Wołyniu nie mieszka.

Właściwie, jak sam tytuł wskazuje, jest to przegląd literatury dotyczącej Wołynia. Jako asumpt do tej żmudnej pracy posłużył mu Rocznik Wołyński, a właściwie bibljografja Wołynia umieszczona w II. tomie Rocznika. Słusznie utyskuje autor, że w poprzedniem zestawieniu bibljograficznem nie uwzględniłem literatury niemieckiej, która, jak się to niżej z jego pracy wykaże, jest stosunkowo bardzo bogatą. Częściowo usprawiedliwia mię i sam autor, niemniej jednak uważam, że tego, co nam autor w swej pracy dał, nie byłbym w stanie prawdopodobnie nigdy dać. Być może, że to i owo wpadłoby mi w ręce, ale wszystkiego napewno nie wyczerpałbym. Dlatego też pozwolę sobie na tem miejscu złożyć p. dr profesorowi Hanischowi najserdeczniejsze podziękowanie za jego pracę w swem i czytelników Rocznika imieniu,

gdyż w ten sposób mamy możność zaznajomienia się z całą literaturą niemiecką dotyczącą obszaru, który nas specjalnie interesuje, nad którym pracujemy.

Korzystając z udzielonego mi przez pana dr prof. Hanischa pozwolenia, przytaczam niżej tłumaczenie tych ustępów jego pracy, które odnoszą się bezpośrednio do naszego Wołynia.

„W II tomie wymienionego Rocznika Wołyńskiego (s. 494) zestawiony przez J. Hoffmana wartościowy przegląd „Bibljografja Wołynia", która zawiera 249 numerów, niewiele przytacza o kolonistach niemieckich (ledwie str. 499 Nr. 13—16), mimo, że podaje nieistotne pozycje (zob. str. 544 Nr. 186: Dwa „Tapferkeitsmedaille"). Wiele nie jest dostępnem nawet najstaranniejszemu zbieraczowi, jeśli weźmiemy pod uwagę daleką odległość wschodu od nas. Byłoby bardzo pożądanem, także i obcojęzyczną literaturę uwzględnić, o której mówi „Wołyń ma bardzo bogatą literaturę tak w języku polskim, jak ukraińskim, rosyjskim, niemieckim, czeskim, żydowskim, a nawet hebrajskim i gdy mówi „niestety jest ona mało znana" godzi się mu w tem dopomóc.

Przejrzenie wzmiankowanej bibljografji Hoffmana wykaże, że nawet tak cenne nowsze prace o kolonjach niemieckich, jakie podają „Deutsche Blätter in Polen" (Listy niemieckie w Polsce) Rocznik III. listopad — grudzień 1926 zeszyt 11/12, (Poznań nakł. Tow. Historycznego w Poznaniu), nie są mu zupełnie znane. Tu przedstawili Lück, Kuhn i Karasek Niemców na Wołyniu; powstanie ich kolonij, ich smutne losy, językowe stosunki, podania, kościół i szkołę, stosunek do innych narodowości, szczególnie do przeważającego elementu ukraińskiego, przedstawili oni to wszystko jasno i wiernie. Nie wszystkim ich poglądom będzie można w zupełności przyklasnąć: mam tu na myśli ich wywody przeciwko tamtejszym pastorom (strona 616), czemu zresztą przeczy epizod przytoczony na str. 620 świadczący o najdalej idącej ich życzliwości. Naturalnie przyznaję, że w Dornfeldzie (w wojew. stanisławowskiem, znajduje się tam sławny niemiecki uniwersytet ludowy prowadzony przez p. Seefelda, przyp. tłum.) inny duch panuje, jednak uważam, że stosunki wołyńskie są o wiele cięższe i Wołyń nie jest jeszcze na tyle dojrzałym. Panujący na Wołyniu konserwatyzm spowodował, że i wewnętrzne życie kolonistów niemieckich pod względem formalnym pozostało konserwatywnem. Tamtejsze, ciekawe w swej różnorodności, życie religijne przedstawił nam Walter Kuhn, który napisał także pierwszorzędną książkę „Die jungen deutschen Sprachinseln in Galizien" (Zeszyt 26/27 zbioru

„Deutschtum und Ausland — Niemcy i Obcy, Münster w Westfalji 1930).

425. Ci sami autorzy, do których przyłączył się Platenik, z treściwym, ale bardzo jasnym artykułem „Das deutsche Genossenschaftswesen in Wolhynien", wydali ostatnio nowy tom poświęcony Wołyniowi: „Die deutsche Siedlungen in Wolhynien. Geschichte, Volkskunde, Lebensfragen" (Niemieckie osiedla na Wołyniu, Dzieje, ludoznawstwo, zagadnienie bytu. Plaunen w Saksonji 1931 Günther Wolff). Książka ta, jak to w przedmowie V. Kauder wyjaśnia, jest dalszym ciągiem wydawnictwa zapoczątkowanego w 1923 r. „Deutsche Gaue in Polen", które wychodzi obecnie pod nazwą „Deutsche Gaue im Osten", która okazała się bardziej trafną ze względu na wydaną książkę Norberta Zimmera „Die deutschen Siedelungen in der Bukowina".

426. W tej nowej książce wołyńskiej znajdujemy obok wielu przyczynków Karaska i Lücka jakoteż Platenika, pracę Kuhna „Statistik der Volksbildung bei den Deutschen Wolhyniens" (Statystyka powszechnego nauczania u Niemców wołyńskich). Korektura urzędowej statystyki, zrobiona przez Kuhna, musi nieuprzedzonemu partyjnie człowiekowi trafić do przekonania. Kuhn okazał się przecież niedawno jako dobry statystyk, wydając pracę „Bevölkerungsstatistik des Deutschtums in Galizien" (Wiedeń 1930). Problem, który jest bardzo żywotnym dla Niemców wołyńskich z powodu niepokojącego stanu oświaty niemieckiej, przedstawił Kuhn bardzo trafnie. Skąd mają się wziąć przodownicy niemieckości na Wołyniu, tej niemieckiej grupy, która jest bardzo odosobnioną. Jest to tem ważniejsze, jak sam to widziałem, z powodu małej ilości szkół kantorackich. Niebezpieczeństwo grozi Niemcom tych kolonij z powodu przypływu innego elementu narodowościowego. „O ile przed wojną kolonje te były czysto niemieckie, dzisiaj zatraciły one swą zwartość narodową", podnosi zupełnie słusznie Lück w swym pierwszym artykule „Lebensfragen der deutschen Sprachinseln in Wolhynien" (Zagadnienie bytu niemieckich wysp językowych na Wołyniu): często bardzo winę ponosi w tem poszczególna kolonja niemiecka, gdyż nie troszczy się w cale o to, by własność niemiecka, która przeszła w inne ręce, z powrotem do Niemców wróciła.

427. Musimy stwierdzić u Niemców wołyńskich, że są dumni ze swego niemieckiego pochodzenia, co też Karasek — Langer w artykule: „Spruchdichtung der Deutschen in Wolhynien" (Przysłowia Niemców wołyńskich), jako usłyszane od tamtejszych chłopów, przytoczyli: „Na, ich sin doch e Deitscher mit Leib und Seel" (Jestem niemcem z ciała i duszy, odpowiadające naszemu, z krwi i kości" przyp. tłum.). I z żałosnem wspomnieniem opowiadają nam także dzisiaj, Wołyniacy nie-

mieccy, którzy jako jeńcy rosyjscy dostali się do Niemiec, że „Deutschländer“ (Niemcy z Niemiec) traktowali ich jako Rosjan. Także dzisiaj patrzą oni na ukraińskiego mużyka z góry. Wszystko to nie przeszkadza jednak temu, że wpływy słowiańskie odbiły się w języku, jakoteż zwyczajach i obyczajach kolonistów niemieckich, a nawet tam się utrwaliły.

428. Także studja Karaska i Langiera w „Deutsche Kindersprüche und - verse aus Wolhynien“) Niemieckie przysłowia i wiersze dziecinne z Wołynia) doprowadziły do przypuszczenia: „Wpływy otaczającego świata ukraińskiego nie zostały stwierdzone. Wpływy słowiańskie, które widzimy w innych wyspach językowych niemieckich w Polsce (Galicja, wschodni Śląsk), a wyrażające się w tem, że szereg wyrazów słowiańskich przyswoił sobie język niemiecki, są narazie na Wołyniu nieuchwytne“. To „narazie“ należy silnie podkreślić. O ile mogę wnosić z autopsji, zagrażają narodowemu charakterowi kolonji niemieckich nie tyle często trafiające się szykany administracji i praktyki sądowe polskie, ile silnie wzrastające poczucie narodowe zwartego żywiołu ukraińskiego, który jest równie niebezpiecznym tak dla Polaków jak i Niemców. Zdaniem mem inaczej jest w miastach, gdzie drobnomieszczaństwo niemieckie, wskutek odmiennych warunków kulturalnych, ulega bardzo szybkiej polonizacji. Nie biorę jeszcze pod uwagę innych czynników (urzędy, wojsko, mieszane małżeństwa), które na Wołyniu nie występują jeszcze dość wyraźnie.

429. Zwyczaje i obyczaje niemieckie ulegają wpływom słowiańskim, silniej natomiast ulega im język. Lück w swej pracy: „Um die Reinheit unserer Muttersprache“ (o czystość języka ojczystego) przedstawia przejście chłopa niemieckiego z dialektu do wołyńskiej odmiany gwary górnoniemieckiej, powiedziałbym raczej języka ogólnoniemieckiego („vom Dialekt zu einem wolhynischen Hoch — ich möchte lieber sagen: Gemeindeutsch“) oraz niezwykle silny wpływ otoczenia słowiańskiego na język niemiecki. Opiera się on na dokładnej znajomości kraju i ludzi, których poznał podczas długiego pobytu swego oraz podczas swych wycieczek. Nie można się obecnie pokusić o dokładne przedstawienie całokształtu ich języka, wobec jego zmian i płynności, której właśnie jesteśmy świadkami. Mógłbym mimo swego krótkiego stosunkowo pobytu tam, podać panu dr Lückowi szereg wyrazów, których on, mimo stałego tam zamieszkania, nie zna jeszcze. Przykłady, które dr Lück podał, szeregując w odpowiednie kategorje, dla ilustracji dzisiejszego stanu języka, uwidaczniają w wystarczającej mierze płynność języka. Poszczególne przykłady nie wystarczą może niejednemu do ugruntowania tego mniemania, (mam na myśli, np. częste i w niemieckiej gwa-

rze spotykane przeczenia i przykład wymieniony na str. 46), jednak nie zmienia to obrazu całości. Nie da się obecnie ustalić dialektycznej strony pochodzenia kolonistów dolno-, środkowo- i górnoniemieckich, ponieważ po pierwsze: używanie tego dialektu zanika w naszych oczach na rzecz języka ogólnoniemieckiego (literackiego), a powtóre z tego powodu, ponieważ koloniści rozmawiając z obcymi wstydzą się swego dialektu. U kolonistów pochodzenia dolno-niemieckiego można zauważyć osobliwą wstrzemięźliwość, którą da się uzasadnić wykpiwaniem ich przez kolonistów innego pochodzenia. Dialektu używają oni jeszcze tylko w życiu ściśle domowym. Naturalnie, byłoby bardzo pożądanem, gdyby Lück ogłosił to, co znanem mu jest o tamtejszych gwarach, przyczem winienby zwrócić uwagę na właściwości poszczególnych kolonij.

430. Jednocześnie należałoby wysunąć drugi dezyderat: Lück winien był dla całkowitej ilustracji struktury języka i psychiki niemieckiego kolonisty wołyńskiego, podać kilka oryginalnych dokumentów, jak np. opowiadanie pewnego tamtejszego arendarza, które podał Lück w „Aus der Geschichte einer deutschen Kolonie in Wolhynien“ (Z dziejów Pewnej kolonji niemieckiej na Wołyniu) opublikowanej w „Heilige Ostmark“ rocznik 5. (1829), zeszyt 3. We wspomnianych folklorystycznych opowiadaniach Karasek — Langera oddana gwara bliską jest rzeczywistości: sądząc jednak z często zepsutej budowy zdania, uległy niestety opowiadania te miejscami, a nawet w większych partjach znacznym przeróbkom.

W przeciwstawieniu wymienionego na początku zeszytu wołyńskiego „Deutsche Blätter“, nowe to dzieło, o którem mówię, wzbogaca naszą więdzę, dlatego też można je z całą słusznością nazwać „księgą krajową“ (Heimatbuch). Szczególnie odnosi się to do wspomnień i przyczynków historycznych, które tu dr. Lück dorzucił. Historji Wołynia nie przedstawiono jeszcze nigdzie dokładnie, nie mówiąc już o dziejach kolonizacji. Ze strony polskiej, przedstawiono już dzieje Wołynia, we wspomnianym II. tomie Rocznika Wołyńskiego, w kilku pracach — o czem jeszcze później wspomnę.

431. Ze specjalnie polskiego stanowiska napisał Bernard Pretlicz swą: „Historyczną przeszłość Wołynia“ (zob. Korpus Ochrony Pogranicza. W szóstą rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej. 1929—1930. Warszawa 1931).

Opowiadania historyczne Lücka, zgodnie z celem książki, mają niemieckiemu koloniście na Wołyniu wykazać znaczenie osadnictwa niemieckiego dla całego Wołynia. Z tego popularnego punktu widzenia należy je czytać i oceniać. Dla oceny krytycznej, do naukowego ujęcia nadają się raczej stosunki osiedleńcze na wschodzie, o których mówi Lück

kikalkrotnie w artykule: „Die deutsch-polnische Nachbarschaft" (niemiecko-polskie sąsiedztwo). Mimo że od dawna już Lück publikuje wiele materjałów, jednak jeszcze masa materjału archiwalnego nie jest nam bliżej znana.

432. Jego wstępną pracą w tej materji, która wskazuje na olbrzymią, przez niego zamierzoną pracę jest, „Der Umfang des mittelaterlichen deutschen Volksbodens im polnisch-ukrainischen Osten" (Zasiąg osadnictwa niemieckiego na polsko-ukraińskiem pograniczu), którą opublikował w „Deutsche Hefte für Volks — und Kulturbodenforschung" zeszyt 5 i 6 z 1930/31 r. (nakł. Wilhelma Volza i Hansa Schwalma).

Następnie omawia autor pracę wspomnianego Lücka, przyczem poprawia błędy. Dalej przytacza literaturę o Ukrainie, o stosunkach religijnych, literaturę emigrantów ukraińskich, pisaną po niemiecku. Literatura ta nie dotyczy bezpośrednio Wołynia, więc pomijam ją. Uwagę możnaby zwrócić na wspomnienia o Wołyniakach-Niemcach z tamtej strony granicy, będących w obszarze Wołynia wschodniego, „rosyjskiego", jak ten obszar autor określa.

433. Książką tą jest praca: G. Stratil-Sauer" „Bei deutschen Bauern in Wolhynien" (U niemieckich chłopów na Wołyniu), opublikowane w „Osteuropa" zesz. 4 z 1931 r.

Na stronie 296 powraca autor do naszego Wołynia i dalej literaturę omawia:

„Musimy czekać na zapowiedzianą przez Lücka pracę Zofji Cichockiej o pochodzeniu kolonistów niemieckich na Wołyniu.

434. W dotychczasowej literaturze, zestawionej przez Alfreda Karasek—Langera i pastora Kleindiensta: „Das Schrifttum über die Deutschen in Wolhynien und Polesien" (Literatura o Niemcach i Polesia, opublikowanej w „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", (Poznań 1931, zesz. 22) daremnie szukamy jakichś wspomnień Niemców o swem przybyciu na Wołyń. Ciężkie koleje żywota, gorzkie zawody kolonistów spowodowały, że nikt nie kwapił się do spisywania wspomnień o przybyciu ich tutaj. Te także czynniki spowodowały, że oprócz zainteresowań religijnych, wszelkie inne ustąpiły przed twardą i ciężką rzeczywistością.

435. Dlatego też jasnem jest, że brak jakichś przedowników miejscowego elementu niemieckiego, o czem przekonuje nas zresztą praca Fritza Wertheimera: „Von deutschen Parteien i Parteiführern im Auslande" (O niemieckich partjach i kierownikach partyjnych zagranicą, Berlin 1930 Zentral-Verlag). Tu dowie się czytelnik niemiecki o politycznych stosunkach polskiego Wołynia na podstawie opisu wyborów.

436. O tych, politycznych stosunkach dowie się czytelnik także z pracy Stanisława Mornika „Polens Kampf gegen seine nicht

polnischen Volksgruppen" (Walka Polski z mniejszościami) Berlin-Leipzig 1931 nakł. Walter de Gruyter i Sp.

Bardzo ciekawą mapę przedstawił nam Lück w swem wyżej wymienionem dziele. Mapa ta przedstawia nam niemiecki obszar kolonizacyjny na Wołyniu, podał nam także na wspomnianej mapie stosunek procentowy Niemców i gospodarcze znaczenie poszczególnych kolonij. Naturalnie taką mapę mógł nam dać tylko taki znawca przedmiotu, jakim jest Lück.

437. Literatura dotycząca innych grup mniejszościowych jest bardziej ubogą. W dotychczas ogłoszonych bibljografjach Karasek-Langer-Kleindienst (Die deutsche Siedlungen in Wolhynien, st. 123 i nast., Deutsche Wissenschaftliche Zeitschr. f. Polen, zesz. 22 z 1931) i Hoffmana (Rocznik Wołyński t. II) mało widzimy pozycyj odnoszących się do mniejszości, nawet o tak licznym zespole jaki stanowią Żydzi, brak niemieckiej pracy.

Wspomniany więc na początku Rocznik Wołyński ma szerokie pole do pracy w każdym kierunku, w każdej dziedzinie.

Następnie omawia autor (str. 298—303) poszczególne prace ogłoszone w obu tomach rocznika Wołyńskiego.

438. Kołomyj Piotr: Nazwy topograficzne zebrane we wsi Gródek powiatu rówieńskiego. Opubl. w II tomie Rocznika Wołyńskiego, str. 487—493, z mapą, Równe, 1931.

Redakcja umieściła pracę chłopa wołyńskiego jako wzór jak należy zbierać materjały toponomastyczne. Zebranie podobnego materjału z terenu całego Wołynia niewątpliwie przyniesie wielką korzyść nauce.

439. Lencewicz Stanisław: Międzyrzecze Bugu i Prypeci. Wody płynące i jeziora. „Przegląd Geograficzny t. XI, Warszawa 1931.

Na ciekawą i bardzo pożyteczną tę pracę składają się następujące rozdziały: Po ogólnym wstępie: I. Budowa geologiczna i pochodzenie jezior, II. Sieć odpływów a) Zlewiska Bugu, b) zlewiska Muchawca, c) zlewiska Prypeci, III. Jeziora: a) nadbużańskie, b) grupa Switeska, c) grupa Tursko-Orzechowska, d) jeziora nadprypeckie, c) jeziora między Wyżwą i Turją. Prócz resume, mamy w tej pracy umieszczoną tabelę cech morfometrycznych jezior i 2 mapy.

Obszar będący przedmiotem tej pracy obejmuje południowo-zachodni kąt Polesia, położony między Bugiem i Turją. Na południu sięga on po Luboml i Kowel, na północy po Wielkorytę i Dywin. Obszar ten przypada na następujące arkusze mapy 1:100.000, Kodeń, Małoryta, Dywin, Włodawa, Krymno, Ratno, Opalin, Hołowno, Wyżwa. Obszar położony na zachód od Bugu pominięto w tej pracy. Podłoże dyluwialne — kreda, występuje w postaci białych margli lub rzadziej tward-

szej „epoki“. W kredzie spotyka się w tych okolicach konkrecja fosforytowe i piryty, w górnych pokładach margli brak krzemieni, które zjawiają się dopiero głębiej. Miąższość białej kredy jest znaczna: wiercenie 150-metrowe, wykonane w pobliżu Bugu, jeszcze jej nie przebiło. Pokłady kredy przypuszczalnie pochylają się na SW. Trzeciorzęd występuje w postaci glaukonitowych piaskowców oligoceńskich, oddzielonych od margli cieńką warstewką zlepieńca lub ciemnoszarej gliny. Prócz tego występują tu piaskowce kwarcowe, prawdopodobnie górno-oligoceńskie, oraz bitumiczne gliny z ziarnami glaukonitu. Miąższość utworów trzeciorzędowych niewielka, bo tylko kilkanaście metrów, przeważnie uległy one rozmyciu tak, że jako podłoże dyluwialne najczęściej występuje kreda. Na północy występują piaskowce oligoceńskie rzadziej, jako płaty wieńczące garby podłoża, na południu zaś tworzą szczyty wzniesień kredowych. Podłoże dyluwialne tworzy szezeg wałów i dolin o kierunkach SW-NE.

Na południu, pomiędzy Bugiem i Prypecią, są to wzgórza o wysokości około 200 m. W poziomie około 170—160 m stok ten zapada pod warstwowane osady trzeciorzędowe, wypełniające dolinę podłoża. Na powierzchni ich ze strony prawej ulokowała sie Prypeć, z lewej kanały jeziora Turskiego. Dno tej doliny obniża się szybko w kierunku NE, gdy bowiem na zachodzie, w Smolarach Rogowych kreda występuje już w poziomie 143 m, to w Jaroszewiczach nie osiągnięto jej w poziomie 120 m, a w Ratnie odwiercono kredę dopiero w poziomie około 100 m. Omawiana dolina rozszerza się kotlinowato na krańcu zachodnim, ale wkrótce zamknięta zostaje Bugiem, poza którym kreda wznosi się gwałtownie do 206 m, pod Uhruskiem. Północny stok tej doliny stanowi drugi wał kredowy podłoża. Jest on niższy od poprzedniego wału i składa się z kilku garbów. Pierwszy z nich tworzy rozległy, otoczony jeziorami cokół okolic Szacka, gdzie kreda wznosi się do 166 m. Drugi, również wysoki, a bardziej jeszcze rozległy garb występuje pod Hutą Ratneńską i obniża się łagodnie w stronę Tura (152 m). Dalej ku NE kreda tworzy znów podstawę wzgórza Rogacz, a przypuszczalnie i okolic Dywina. Następny wał podłoża ukazuje się już nad Bugiem, na SW od Włodawy, pod Orchowem i Koszarami, skąd ciągnie na NE. Grzbiet jego tworzą nieznaczne garby, to znów przełęcze. Biegną one przez Pulemiec, gdzie kreda wznosi się do 166 m, na Kamionkę (163 m), Piszcz (160 m), Orzechowo (161 m), Ołtusz (156 m), górę Niedźwiedzią (180 m) i Małorytę (133 m). Na N stąd kreda ukazuje się jeszcze w Wielkorycie. Wał Pulemca-Piszcza oddzielony jest słabo od cokołu szackiego, a dopiero między Ołtuszem i Hutą Ratneńską otwiera się rozległa dolina podłoża, której kredowe dno występuje w Mielnikach

Chotysławskich w poziom e 122 m. Ku północnemu zachodowi wał Orchów-Małoryta obniża się łagodnie, a powierzchnia kredy schodzi w Brześciu do 85 m.

Wały i doliny podłoża są wytworem tektonicznym. Osi naszych wałów leżą na przedłużeniu linji tektonicznej Kurdwanów - Zawichost a ponadto biegną równolegle do kierunków wołyńskich. Rowy jeziora Pulma i Switezia zorjentowane na NE, wskazują również na tektoniczne pochodzenie rzeźby kredowej. Zagłębienia podłoża wypełnione są serją osadów warstwowanych, do 30 m grubą. Osady te cechuje wielka zmienność, zwłaszcza w kierunku poziomym. Mamy wśród nich różnorodne piaski, pelity podobne niekiedy do loessu, mułki, a wszystko to urozmaicone jeszcze domieszkami marglistemi, to znów ilastemi. Widać z tego, że prawdopodobnie warunki sedymentacji zmieniały się często, raz osadzanie odbywało się w wodach płynących, to znów w stojących, lub o słabym przepływie. W różnych poziomach znajdują się okruchy skał krystalicznych i lokalnych, wobec czego trzeba przyjąć, że faza akomulacji zaczęła się dopiero po zlodowaceniu naszego obszaru, tem bardziej, że serja osadów przechodzi niepostrzeżenie w aluwja najmłodsze. Wiek tych osadów jest niewątpliwie dyluwjalny, a być może, że przynajmniej w części interglacjalny. Znaleziona w nich fauna mięczaków wskazuje, że klimat wówczas był cieplejszy, niż obecnie tutaj mamy. Osady lodowcowe zajmują stosunkowo niewielkie obszary, na południu bardziej zwarte, na północ zaś od Prypeci — tylko w postaci odosobnionych płatów. Reprezentują je piaski a rzadziej gliny zwałowe, które zawierają nietylko głazy eratyczne, ale także i miejscowe. Głazy narzutowe tworzą niekiedy większe nagromadzenia łącznie ze żwirami różnego kalibru, kiedyindziej znów pojawiają się żwirowiska piaszczyste. Zajmują one zawsze szczyty pagórków lub płaskich wyniosłości, zdradzając często miejsca występowania kredy. Dotychczas sądzono, że są to moreny czołowe, jednak okazuje się, że są to płaty szczątkowe moreny dennej. Denudacja pierwotnej powłoki morenowej jest tu oczywista, dodać do tego trzeba, że na dnach dolin przedlodowcowych moreny nie znaleziono. Również nie znamy miejsc, gdzie leżałyby dwa pokłady morenowe oddzielone pokładami interglacjalnemi. Wynika z tego, że teren ten nawiedziło tylko jedno zlodowacenie, równoczesne z największem zlodowaceniem Polski. Osady dyluwjalne zajmują olbrzymie przestrzenie. Na powierzchni są to przeważnie piaski, ze śladami warstwowania wodnego, to znów piaski eoliczne, w postaci cienkiej powłoki lub nagromadzone w wydmy. Podstawy wydm nieraz zakorzeniają się w bagnach świadcząc, że dzisiejszy okres poprzedzony był okresem suchszym — procesów eolitycznych.

Jeziora nasze utworzyły się niezależnie od zlodowacenia tego terenu,

w przeciwieństwie pozostałych jezior polskiego niżu. Tkwią one zazwyczaj w pokładach warstwowanych glin, mułów, piasków, będących prawdopodobnie osadami fluwioglacjalnemi, a może i interglacjalnemi. Są one zazwyczaj płytkie. Znaczna część jezior rozłożyła się na stokach wzniesień podłoża dyluwialnego w miejscach, gdzie na zapadająeej powierzchni kredowej leżą przekraczająco dyluwialne pokłady warstwowane. I tak grupa jezior świtiaskich rozłożona jest dookoła cokołu kredowego szackiego, grupa zgorańska i krymneńska wzdłuż prawego stoku doliny Prypeci. Jeziora Pulmo i Switiaź leżą na dwóch przeciwległych stokach misy podłoża, podczas gdy jej środek pozostał nadal lądem. W środowiskach zagłębień kredowych, gdzie miąższość zasypania dyluwjalnego bywa pokaźna, jezior zwykle niema, jeśli zaś trafiają się znaczniejsze, jak Ostrowskie, Łukie, Orzechowskie (S od Ołtusza), to w takiem położeniu, gdzie zagłębienie kredowe jest niewielkie, a jeziora dwoma końcami przylegają do stoków podłoża.

Źródłowe strugi Prypeci ujawniają obecność żył wodnych w kredzie, ale takich arterij podziemnych musi być więcej, tylko wskutek znacznej miąższości osadów plejstoceńskich, wypełniających doliny podłoża, wyloty szczelin wodonośnych są niemi przykryte. Kontakt pochyłej powierzchni kredowej z przylegającemi do niej poziomemi warstwami plejstoceńskiemi, ułatwia wydobywanie się wód kredowych, zarówno jak głębszych gruntowych i umożliwia powstanie jeziora. Tem należy tłumaczyć sobie obfite zaopatrzenie w wodę jezior, posiadających nieznaczne zlewiska powierzchniowe, jak Pulmo, Switiaź, Lucemierz, Zgorańskie. Można nawet w ten sposób objaśnić obecność niektórych jezior, tkwiących głęboko w plejstoceńskich osadach warstwowanych, jak np. Radożec. Osobliwie przedstawiają się jeziora przylegające do wzgórzy dyluwialnych, które sterczą wyspowo z bagien jak Łukowo, Łuko, Zaświacie. Podłoże kredowe leży w tych okolicach głębiej, jednak można wnioskować, że podstawę wyniosłości dyluwialnych tworzą tutaj, jak i w środkowej oraz południowej części tego terenu, kulminacje podłoża kredowego. Biorąc zaś pod uwagę znaczną głębokość takich jezior, zasilanie wodą z warstw głębszych, niezależnie od bagien, stanie się oczywistem. Niektóre mniejsze jeziora jak Czarne pod Szackiem, Chmielnik, tkwią całkowicie w kredzie, a imponującym tego rodzaju przykładem jest jezioro Deszno, zagłębione o 32 m w tę skałę, w dodatku leżące na dziale wodnym, pomiędzy Wyżwą a Turją.

Mamy tu więc do czynienia ze zjawiskami hydrologji krasowej, choć są one trudne do uchwycenia, jako zamaskowane przez osady plejstocenu. Wody krasowe są nietylko twórcami naszych jezior ale i muszą się przyczyniać w znacznej mierze do zabagnienia terenu. W dalszych

rozdziałach swej cennej pracy omawia autor sieć odpływów na tym terenie i poszczególne jeziora.

440. Małkowski St.: Klesów, Opublikowane w Ziemi Nr. 4, Warszawa 1933.

Autor opisuje nam we wspomnianym artykule warunki życia robotników pracujących w przemyśle kamieniarskim. Wskazuje na niewłaściwość bezwzględnego przestrzegania przepisów o budowie mieszkań, gdyż jak się wyraża: „Wypadło opracować plan rozwoju osady, (wskutek bezplanowego i bezładnego zabudowywania się robotników, przyp. własny), wytknąć ulice, a od budujących domy — wymagać stosowania się do przepisów obowiązujących. I tu powstało źródło prawdziwych tragedji... Oto robotnik nabył kawałek ziemi i chce przystąpić do budowy domku. Urząd gminy nie pozwala, żądając „racjonalnie“ wykonanego planu z „elewacją oraz przekrojem poprzecznym i podłużnym“. Kapitał robotnika przeznaczony na zakup potrzebnych do budowy materjałów wynosi czasami 50—100 złotych, za plan żądają od niego 100—150 zł. I niema na to rady. Słabsi materjalnie muszą rezygnować, bo żaden bank krajowy ani zagraniczny, żadna instytucja społeczna, o ile mi wiadomo nie przychodziła z pomocą pragnącym się pobudować robotnikom klesowskim. Wielu robotników traktuje tę historję z planami, jako formę, która ułatwia ściąganie haraczu (jednego z wielu) na rzecz klasy posiadających. Bo przecież tych „planów z elewacjami“ i tak się nikt nie trzyma? — Prócz opisu daje nam podanie łączące się z dawnymi właścicielami Klesowa, i niektóre szczegóły o dawnych kolonjach polskich nad Słuczą, gdzie niejednokrotnie stwierdzamy fakt, że są to „prawosławni w drugiem wydaniu“!

441. Mały ilustrowany przewodnik po Krzemieńcu i okolicy. Praca zbiorowa. Prace Koła Krajoznawczego im. Wilbalda Bessera Młodzieży Liceum Krzemienieckiego. Zeszyt I. Nakł. miesięcznika „Życie Krzemienieckie“, Krzemieniec, 1932, str. 130, 16 tabl., 2 mapy.

Piękne to wydawnictwo składa się z 2 części: ogólnej i szczegółowej. Do części ogólnej należą prace: Rzut oka na ziemię krzemieniecką, Liceum Krzemienieckie i Krzemieniec. Na część szczegółową składają się następujące prace: Góra Bony — cmentarz tunicki — kościół parafjalny. Liceum. Sobór (klasztor pofranciszkański) — klasztor i cmentarz pobazyljański (poreformacki). Piękno i urok Krzemieńca. Odkrywki kredy. — Dziewicze skały. Żołoby — Bereżce — Podleśce. Dziewicze skały — „Szwajcarja krzemieniecka“ – Białokrynica — Stożek — Antonowce — Stara Huta. — Poczajów — Wiśniowiec. — Ogólne wskazówki dotyczące organizacji zwiedzania. Bibljografia. Skorowidz ważniejszych nazw, używanych w Przewodniku. Ilustracje Plan.

sytuacyjny m. Krzemieńca. Szkic orjentacyjny okolic Krzemieńca. Spis treści mówi sam za siebie. Jeśli do tego dodamy piękną szatę zewnętrzną i solidne opracowanie poszczególnych tematów, przekonamy się, że każdy, chcący dokładnie zapoznać się z okolicą Krzemieńca, będzie musiał sięgnąć do tego Przewodnika. Żaden turysta, zwiedzający Krzemieniec nie może się obejść bez tego Przewodnika. Wdzięczność należy się Kołu Krajoznawczemu Młodzieży Liceum Krzemienieckiego, że taką pracę w świat wypuściła.

442. Nemecek Manuil: Prehled ceskych osad v ruske gubernii volynske. Opublikowane w Sborni Ceské Spolecnosti Zemevedne, 1902, Praga.

Autor wylicza tu wszystkie osady czeskie na Wołyniu i podaje ich statystykę ludnościową.

443. Olic Vladimir: Dejiny ceského vystehovalectvi na Rus. Kijów, 1908, str. 38, Nakł. „Rusky Cech".

O pracy tej wspomniałem już omawiając prace dr. J. Auerhana, zob. Nr. 420—2.

444. Ormicki Wiktor: Samodzielne badania geograficzne na prowincji. (Zarys metodologiczny i bibljograficzny). Opubl. w II tomie „Rocznika Wołyńskiego", str. 463 - 486, Równe, 1931.

Mimo, że treść tej pracy nie wiąże się ściśle z Wołyniem, wydawcy „Rocznika Wołyńskiego" umieścili tam tę pracę w przekonaniu, że rozbudzając ruch regjonalny, praca ta dopomoże niejednemu w zbieraniu materjałów geograficznych.

445. Podchorski Bolelesław: Osady wojskowe na terenie Szubkowa na Wołyniu oraz przyległe cywilne. Warszawa 1931 Wyd. Ministerstwa Reform Rolnych, str. 152 i plan gruntów Szubkowskich.

Praca ta zawiera 25 rozdziałów: Zarys historyczny do 1921 r. Położenie geograficzne. Gleba i klimat. Warunki komunikacyjno-ekonomiczne. Ludność okoliczna. Stan uprawy i plony użytkowników w 1921 r. Realizacja idei osadnictwa wojskowego na terenie Szubkowa. Kwalifikowanie kandydatów, kolumny osadnicze. Organizacja wewnętrzna poszczególnych grup osadniczych, ich liczebność, skład, gospodarka i kapitał. Prace pomiarowe, projekt parcelacyjny, podział terenu. Indywidualizacja osadników, wejście na grunt. Stan prawny posiadania. Pomoc państwowa, kredyty przejściowe i długoterminowe. Rozwój gospodarstw od 1921 do 1930 r. Stan zagospodarowania w połowie 1930 r. Życie rodzinne i religijne. Organizacje osadnicze. Organizacje rolnicze. Spółdzielczość. Szkolnictwo rolnicze. Szkolnictwo powszechne. Życie towarzyskie. Spółżycie z osadami cywilnemi i ludnością miejscową. Osadnictwo cywilne. Zakończenie. Prócz tego daje autor Załączniki:

Ustawę z dn. 17. XII. 1920 o przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej, Ustawę o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego, protokóły i akty nadawcze (wzory). Jak ze spisu rozdziałów widać autor starał się dać gruntowną monografję, co mu się tylko w części udało, gdyż „Zarys historyczny do 1921 r.“ budzi po przeczytaniu wiele zastrzeżeń. W opracowaniu tego rozdziału oparł się autor wyłącznie na Steckim, co spowodowało szereg nieporozumień. Z innych rozdziałów, rozdział III „Gleba i klimat“ winien byłby być mojem zdaniem szerzej potraktowany. Mimo tych usterek, całość przedstawia się mile, zajmująco się czyta, zwłaszcza te rozrozdziały, w których autor opisuje życie osadników w pierwszych czasach ich pobytu na terenie Szubkowa. 3 tablice o 7 ilustracjach upiększają pracę.

446. Pospisil Ondrej: K sedesátému vyroci ceské kolonisace na Volyni v Polsku. Opublikowane w Nase Zahranici, Praha, 1928, str. 91—94.

W 70 rocznicę osadnictwa czeskiego na Wołyniu przedstawia autor dzieje jednej z najstarszych osad czeskich: Glińska.

Osada ta założona w 1868 r. przez Franciszka Przibyla (ur. 1838 w Treboni w Czechach, umarł w Pradze 1904) i Józefa Olica, była początkowo siedzibą czeskiego autonomicznego urzędu gminnego, zniesionego w 1890 r. W 1871 założono w Glińsku pierwszy browar czeski na Wołyniu. Dowiadujemy się, że w 1908 r. zaczęto kopać kamień (piaskowiec) w kamieniołomach wsi Glińska. W 1874 r. założono czeską szkołę, w której uczono po rosyjsku i po czesku do r. 1888, od tego roku do 1908 tylko po rosyjsku, poczem znowu i po czesku i po rosyjsku. Obecnie jest tam szkoła polska o 5 nauczycielach i 180 dzieciach, z których 76 dzieci czeskich, reszta dzieci ukraińskich. Pierwsza czeska bibljoteka, założona tu w 1878 r. istniała do 1890 r., kiedy ją skonfiskowano pod pretekstem, że były tam książki nihilistyczne. Obecna bibljoteka nie dorównuje tamtej pod względem jakości, głównie daje się odczuwać brak książek z dziedziny gospodarstwa. W r. 1923 założono w Glińsku „Ceské Matice Skolské na Volyni“. Osada Glińsk wsławiła się tem, że Jan Drbohlav, poseł drugiej dumy pochodził z niej. Z Glińska pochodzili też pp. Svihovsky, red. „Cechoslovana“, red. „Centropress“ w Pradze i p. Sykora, wirtuoz na czelo.

447. Radomska-Swidzińska: Opad atmosferyczny w dorzeczu Prypeci. Wiadomości geograficzne, 1932, str. 46—47.

Z krótkiej notatki o pracy autorki dowiadujemy się, że 1) wzdłuż Prypeci od źródeł po ujście Bobrzyka, nad Kanałem Królewskim i w dolinie Jasiołdy opady wahają się od 450—500 mm średnio rocznie. 2) Za-

horodzie, podobnie jak cała północno-zachodnia część dorzecza Prypeci (po południk 26° na wsch. i po linję Dubno-Radziechów na płd.) mają od 500—550 mm. 3) Krawędź wyżyny podolskiej odznacza się znacznie obfitszemi opadami, bo ponad 700 mm w okolicy Krzemieńca. 4) Pozostała część dorzecza Prypeci wykazuje od 550 do 600 mm. 5) Wyjątek stanowią: a) wyspa Łuniniecka ponad 600 mm, b) wyspa Borszczowska na wyżynie Podolskiej ponad 550 mm, c) wyspa Pławkowiczowska (w pn.-wsch. części dorzecza) gdzie opad spada niżej 500 mm).

Książki i czasopisma

nadesłane do Redakcji „Rocznika Wołyńskiego“.

1. Acta ornithologica Muzei Zoolog. Pol. t. I. — Pań. Muzeum Zoologiczne. Warszawa, 1933.
2. Acta societatis Botanicorum Poloniae, t. VII—X, organ Pol. T-wa Botanicznego. Warszawa.
3. Aleks'éj Aleksandrowicz Szachmatow, Akademja Nauk SSSR. Leningrad 1930.
4. Bartkiewicz: Trzy opowieści. Dom Książki Polskiej, Warszawa, 1930.
5. Bek Józef: Młodzież wiejska w pracy z samorządem, nakł. „Związku Powiatów“. Warszawa, 1931.
6. Betriebsplan der weissrussischen Akademie der Wissenschaften fùr das Jahr 1932, Białoruska Akademja Nauk, Mińsk, 1932.
7. Bilans Gospodarczy dziesięciolecia Polski Odrodzonej, nakł. Powsz. Wystawy Krajowej. Poznań, 1929.
8. Bohun-Siestrzencewicz: Album z reprodukcjami rysunków piórkowych, nakł. Hellor Komocki. Warszawa, 1928.
9. Bystroń Jan St.: Bibljografja etnografji polskiej, Bibljoteka „Ludu Słowiańskiego“. Kraków, 1929.
10. Caro Leonard: Solidaryzm, Fundusz Kultury Narodowej. Lwów, 1931.
11. Czasopismo Geograficzne, t. X i XI, red. Romer E. Lwów-Warszawa, 1932 i 1933.
12. Czerwiński Sławomir: O nowy ideał wychowawczy, Dom Książki Polskiej. Warszawa, 1932.
13. Czerwiński S.: Lot w próżni, Drukarnia Polska. Równe, 1929.
14. Dobrzański Jan: Z dziejów ofiarności na cele oświaty na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w latach 1795 i 1832. Warszawa, 1931.
15. Doroszenko: Narys istorii Ukrainy, t. I. Ukraiński Naukowy Instytut. Warszawa, 1932.
16. Dnipro ta joho żyttia. Wseukraiń. Akademja Nauk. Kijów, 1931.

17. Dziesięciolecie działalności Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, Inst. Badań Spraw Narod. Warszawa, 1932.
18. Elpis — księga I—VII, Studjum Teologji Prawosł. Uniw. Warszaw. Warszawa, 1925—1933.
19. Constitutiones sinodales nec non ordinationes dioecesis Culmensis, T-wo naukowe. Toruń, 1931—1932, red. ks. Mańkowski.
20. Fragmenta Faunistica Muzei Zoolog. Pol., t. II, Państw. Muzeum Zoolog., Warszawa, 1933.
21. Glasnik Zemelskag Muzeja u Bosni i Hercegovini, red. Vladislaw Skarić, Sarajevo, t. XLII i XLIII, 1930—1931.
22. Glasnik Muzejskego Drustva za Slovenijo, organ Muzejskego Drustva za Slovenijo, Lubljana 1931.
23. Górski Artur: Glossy, Dom Książki Polskiej, Warszawa, 1930.
24. Górski Artur: Saga o Gislim, Dom Książki Polskiej, Warszawa, 1930.
25. Grosek-Korycka Marja: O supremacji zła, Fund. Kultury Narod. Warszawa, 1931.
26. Gryglaszewski Roman: Zdjęcia sytuacyjne rzek Polesia metodą aerofotograficzną, Biuro melioracji Polesia, Brześć n/B. 1931.
27. Gustowski Leszek: Od Warszawy do Sahary, nakł. „Kupca". Poznań, 1932.
28. Hornowska Marja: Rękopisy bibljoteki ordynacji Krasińskich dotyczące dziejów szkolnictwa polskiego. Warszawa, 1930.
29. Izwiestija Akademii Nauk odd. gumanitarnych nauk. Akademja Nauk SSSR. Leningrad, 1930.
30. Izwiestija na narodnija Etnografski Muzej, g. X—XI, Sofja 1932.
31. Jiwobleter, Żydowski Instytut Naukowy, Wilno, 1932.
32. Katałog izdanij, Akademja nauk SSSR., Leningrad, 1931.
33. Kozicka-Dunin: Burza od Wschodu, Dom Książki Polskiej, Warszawa, 1930.
34. Księga pamiątkowa ku uczczeniu 70-tej rocznicy urodzin Demetrykiewicza, red. prof. dr. Kostrzewski, T-wo Prehistor., Poznań, 1930.
35. Kształt i barwa, rocz. I i II, wyd. Matzke Stanisław, Lwów, 1912/13 i 1914.
36. Kyiwśki zbirnyky istorji i archeologji pobutu i mistectwa Wswukr. Akademji nauk, Kijów, 1931.
37. Kwartalnik Historyczny, tom I i II, red. Modelski Teofil Emil, Pol. T-wo Historyczne, Lwów, 1932 i 1933.
38. Lachman Wacław: „Z naszych stron pieśni ludowe". Warszawa, 1930.
39. Leparski Antoni: Chłodnictwo w gospodarstwie nawodnem Polski, Instytut Szerz. Prakt. Wiedzy Przemysł. Warszawa, 1930.

40. Liedtke Antoni: Walka księcia Jana Opolskiego, T-wo Naukowe, Toruń, 1931.
41. Lud Słowiański, tom I, II, II, red. i wyd. Nitsch i Moszyński, Kraków, 1929—1933.
42. Łotoćkij O.: Storynky mynułoho, Ukraiński Instytut Naukowy, Warszawa, 1932.
43. Miciński Tadeusz: Lucyfer, Dom Książki Polskiej, Warszawa, 1931.
44. Monografja Statystyczno-gospodarcza województwa lubelskiego, t. I, pod redakcją dr. Ignacego Czumy, Lublin, 1932.
45. Na froncie gospodarczym w 10-tą rocznicę odzyskania Niepodległości 1918—1928, „Droga", Warszawa, 1928.
46. Narodopisny Vestnik Ceskoslovansky, XXIV, red. J. Polivka, Narodopisna Spolecnost Ceskoslovanska, Praha, 1931.
47. Niederle Lubor: Rukovét slovanské archeologie, Slovanské Ustav, Praha, 1931.
48. Nowakowski St.: Geografja Gospodarcza Polski Zachodniej, t. I i II, Magistrat m. Poznania, Poznań, 1929.
49. Nowi Szlachy, red. Antoni Kruszelnicki (13, 14 i 15), Lwów, 1932.
50. Obniżenie kosztów budowy rozwiązaniem sprawy mieszkaniowej, Instytut Szerz. Prakt. Wiedzy Przem., Warszawa, 1931.
51. Organizacja oświaty pozaszkolnej w Okręgu Szk. Wołyńskim, Kuratorjum O. S. W., Równe, 1931.
52. Orkan: W Rostokach, t. I i II, Kraków, 1932.
53. Orkan: Drzewiej, t. I i II, Kraków, 1932.
54. Orłowicz Mieczysław: Ilustrowany przewodnik po Wołyniu, Łuck 1929.
55. Piątek i Sośnicki: Wychowanie i nauczanie — przewodnik do wydawnictw, Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa, 1932.
56. Pięć lat na froncie gospodarczym 1926—1931 r., tom I i II, „Droga", Warszawa, 1931.
57. Polski Przegląd Kartograficzny, red. Romer E., Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa, 1932.
58. Poniatowski Stanisław: Przyczynek do metody badania izolacji obrzędowej, Warszawskie T-wo Naukowe, Warszawa, 1931.
59. Poniatowski Stanisław: Z nowszych postępów etnologji, „Czasopismo Geograficzne", Łódź, 1924.
60. Poniatowski Stanisław: Zdobywanie wody w gospodarce pierwotnej, Warszawa.
61. Poniatowski Stanisław: Podłoże rasowe kultur zasadniczych, Warszawa.
62. Poniatowski Stanisław: Pochodzenie budowli polowych, Warszawa.

63. Poniatowski Stanisław: Pigmeje w sztuce paleolitycznej (streszczenie), Warszawa, 1927.
64. Porębski Eugenjusz: Nowoczesne motody naprawy samochodów, Instytut Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysł., Warszawa, 1931.
65. Porębski Eugenjusz: Organizacja małego i średniego przedsiębiorstwa, Instytut Szerz. Prakt. Wiedzy Przem., Warszawa, 1932.
66. Porębski Eugenjusz: Stosowanie mieszanki spirytusowej w samochodach, Instytut Szerz. Prakt. Wiedzy Przem., Warszawa, 1931.
67. Posiedzenie naukowe Państw. Instytutu Geologicznego, Nr. 19—28, Państw. Instytut Geologiczny, Warszawa, 1928—1930.
68. Praktyczna Wiedza Przemysłowa, tom I i II, Instytut Szerz. Prakt. Wiedzy Przem., Warszawa, 1930—1931.
69. Pruchnik Józef: Postępy przy meljoracji Polesia, odbitka z „Czasopisma Technicznego“, Lwów, 1931.
70. Przegląd Archeologiczny, tom IV, T-wo Prehistoryczne, Poznań, 1932.
71. Przegląd Bydgoski, r. I, Bydgoszcz, 1933.
72. Przegląd Historyczno-Wojskowy, tom I, II, III i IV, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa, 1929—1931.
73. Przegląd Historyczny, tom VII—IX, T-wo Miłośników Historji, Warszawa, 1909 - 1910.
74 Przeszłość, r. I, II i III, red. Piotr Żukowski, Poznań, 1931.
75. Ringman Aleksander: Cele i środki niemieckiej polityki zaborczej, Instytut Szerz. Prakt. Wiedzy Przem., Warszawa, 1931.
76. Rocznik Gdański, tom IV i V, T-wo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, Gdańsk, 1930 i 1931.
77. Roczniki Historyczne, T-wo Miłośników Historji, Poznań, 1931.
78. Roczniki Historyczne, r. VIII, T-wo Miłośników Historji, Poznań, 1932.
79. Rocznik Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, tom I, Wilno, 1932.
80. Rocznik Łódzki, tom I i II, Archiwum Aktów Dawnych m. Łodzi, Łódź, 1928 i 1931.
81. Rocznik Państwowego Gimnazjum im. Jana Kantego w Poznaniu, tom III i IV, 1921—1930, Seminarjum Histor. Uniwers. w Poznaniu.
82. Sadowski W.: Praca w Z. S. S. R., Ukraiński Naukowy Instytut, Warszawa, 1932.
83. Sbornik Muzealnej Slovenskej Spolecności, XXV i XXVI, Turciansky sv. Martin, 1931 i 1932.
84. Scheer Marek: Podręcznik rachunkowości warsztatowej dla rzemieślników, Instytut Szerz. Prakt. Wiedzy Przem., Warszawa, 1930.

85. Schiller i Maklakiewicz: Pastorałka — misterjum ludowe, Instytut Teatrów Ludowych, Warszawa, 1931.
86. Senkowicz Władysław: Materjały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy, Muzeum Tatrzańskie, Zakopane, 1932.
87. Seweryn Tadeusz: Podłażniki — studja z dziedziny sztuki ludowej, Muzeum Etnograficzne, Kraków, 1932.
88. Sowiński Mieczysław: Koszty produkcji wytworów rolniczych, Warszawa, 1931.
89. Spohady, Ukraiński Instytut Naukowy, Warszawa, 1932.
90. Sprawozdanie 49 z działalności Kasy im. Mianowskiego, Instytutu Popierania Nauki, Warszawa, 1930.
91. Sprawozdanie Polskiej Akademji Umiejętności, Kraków, 1932.
92. Sprawozdanie Państw. Muzeum Zoologicznego za rok 1929, Warszawa, 1931.
93. Sprawozdanie z posiedzeń Warszawskiego Tow. Naukowego, Warszawa, 1931.
94. Sprawozdanie z posiedzeń Warszawskiego Tow. Naukowego, t. XIX, XX, XXI, XXII, Warszawa, 1926—1929.
95. Sprawy Narodowościowe, tom I—VII, Instytut Badań Spraw Narodowościowych, Warszawa, 1929 i 1933.
96. Światowid, tom XIV, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Warszawa, 1932.
97. Szaniawski Jerzy: Adwokat i róże, Dom Książki Polskiej, Warszawa, 1930.
98. Szymkiewicz Dezydery: Badania ekologiczne na torfowisku Czemerne, Biuro Meljoracji Polesia, Brześć n/B., 1931.
99. Teluk Józef: Ogródki szkolne, Nauczycielska Konferencja Rejonowa, Kostopol, 1931.
100. Trzciński Gustaw: Czynnik czasu w realizacji budownictwa, Instytut Szerz. Prakt. Wiedzy Przem., Warszawa, 1931.
101. Ukraińska ljudnist S. S. S. R., Ukraiński Instytut Naukowy, Warszawa 1932.
102. Ukraincy — pereselency senipałatyńskoj gubernii, Akademja Nauk S. S. S. R., Leningrad, 1930.
103. Wiadomości Archeologiczne, Państwowe Muzeum Archeologiczne, Warszawa, 1929—1930.
104. Witkowski Jerzy: Ustalenie dochodu podatkowego, Instytut Szerz. Prakt. Wiedzy Przem., Warszawa, 1931.
105. Wójcicki Jerzy: System decentralizacji w samorządzie miejskim, Instytut Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej, Warszawa, 1931.

106. Wschód — kwartalnik, rok III, Instytut Wschodni, Warszawa, 1932.
107. Wykaz miejscowości powiatu włodzimierskiego, województwa wołyńskiego, Wydział Powiatowy, Włodzimierz, 1929.
108. Wyspiański Stanisław: Dzieła, tom I i VI, Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska“, Warszawa.
109. Zaborski Bohdan: Analiza morfometryczna rzeźby terenu niżowego, Instytut Geograficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków, 1931.
110. Zaborski Bohdan: Przegląd szczegółowych map narodowościowych Pomorza, oraz uwagi (odbitka), Bibljoteką Polska, Bydgoszcz, 1931.
111. Zaborski Bohdan: O zjawiskach podobnych do krasowych w lessach (odbitka) Zakł. Geograf. Uniw. Warsz., Warszawa, 1926.
112. Zaborski Bohdan: Próba podziału regjonalnego Niżu Polski i terenów ościennych (odbitka), Instytut Geograf. Uniw. Jagiellońskiego, Kraków, 1930.
113. Zaborski Bohdan: Mapa narodowościowa powiatu morskiego i Gdyni (odbitka) Bibljoteka Polska, Bydgoszcz, 1930.
114. Zaborski Bohdan: Mapa typów ukształowania powierzchni niżu Polski, Niemiec i Litwy (mapa), Warszawa, 1926.
115. Zaborski Bohdan: Rozmieszczenie typów kształtu wsi w Polsce (mapa), Warszawa, 1926.
116. Zaborski Bohdan: Mapa wyznaniowa części południowej wojew. lwowskiego (mapa), Warszawa, 1926.
117. Zaborski Bohdan: Szkic morfologji Podlasia (mapa), Warszawa, 1927.
118. Zaborski Bohdan: O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczenie, Polska Akademja Umiejętności, Kraków, 1927.
119. Zaborski Bohdan: Uwagi metodyczne o mapach wyznaniowych wojew. lwowskiego, Zakład Geograf. Uniwers. Warsz., Warszawa, 1928.
120. Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu t. IX. Toruń, 1932—1934.
121. Zapysky czyna św. Wasylija Wełykoho, tom. IV, red. ks. Skruteń, Żółkiew, 1932.
122. „Zaranie Śląskie“, organ Towarzystwa Ludoznawczego, Cieszyn, tom V, VI i VII, 1929, 1930 i 1931.
123. Zbirnyk Fiziograficznoi Komisii, wyp. IV—V., red. Melnyk Mikołaj, Naukowe Towarzystwo im. Szewczenki, Lwów, 1932.

124. Zbirnyk prać dniprowśkoi bjologicznoi stancji, Nr. 1—5. Wseukraiń. Akademja Nauk. Kijów, 1926—1930.
125. Zeitschrift für Osteuropäische Geischichte, Bd. V i VI, Berlin, 1931 i 1932.
126. Z otchłani wieków — rocz. 1926—1932, Pol. Towarzystwo Prehistoryczne, Poznań, 1926—1932.
127. Zrąb – kwartalnik, Towarzystwo Oświaty i Kultury, tom II XV., Warszawawa, 1930, 1931, 1932 i 1933.
128. Życie Liceum Krzemienieckiego, Krzemieniec, 1931 i 1932.

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH.

Indeks ten nie obejmuje nazw wymienionych w „Bibljografji Wołynia". Liczby zwyczajne oznaczają stronę, kursywą rycinę, zaś w nawiasach odsyłacze na oznaczonej cyfrą stronie.

Adamówka 542.
Adampol 409.
Adolfów 548.
Afryka 366.
Agatówka 547.
Aleksandrja 513.
Alta rz. 113, 115.
Altenburg 367.
Ałtaj 156, 160.
Amelin 547.
Anglja 109, 366.
Antonin 548.
Antonin - Klizmowski 544.
Antoniny 409.
Antonówka 343, 514.
Arsenowicze 542.
Astrachań (154).
Atlantyk 109.
Augustowskie (267).
Austrja 392.
Azja Mniejsza (157).
Azja Środkowa 163.
Azowskie morze 135.

Babin 245.
Bagdad (161).
Balarka 342, 344—5.
Bałtyk 64, 108, 109.
Baranowicze 516.
Baranówka 382, 387—9, 390—2, 394, 396, 400—5, 407—8.
Barasze 399.
Bardy 72, 73.
Basów Kut (61), (69), 89, 547.
Belgja (140).
Belweder 373.
Bełz 108, 114, 128, 133, 134.
Berdyczów 63, 385, 407, 409.
Beresko 246.
Beresteczko 246, 249, 250, 512.
Berestje — zob. Brześć.
Berezdów 342,
Berezne 467, 498.
Berezołupy Wielkie 545.
Berezówka 343.
Berezyna rz. 54.
Bereżce *1.* 511—3, 543.
Berlin 316, 368, 376.
Berszada 364.
Białogród 32, 51.
Białogródka 343.
Białogródka zob. Biełhorod.
Białokrynica 511, 513.
Białopol 540.
Białozórka 513, 543, 502, 506.
Bielska Wola 506, 514.
Białyszów 342.
Bielmaż 208, 212, 550.
Bielów (62), (64), (65), (69), 70, 73, (74), 87, 88.
Bieławin *13,* 138.
Biełhorod (37), 85, 86, 90.
Bija rzeka 156.
Bizancjum 18, 70, 75, 78, 92, (109), 125.
Bogoluby 545.
Boh rz. 21, (26), 30, 34, 36, 40, 49, 52, 407.
Boratyn 87.
Borki 513.
Borowicze 545.
Borsuki 513.
Borszczówka pow. Dubno 78, 79.
Borszczówka pow. Krzemieniec 436—441.
Bartnica-Kraśnica 539.
Boruchów (59), (66), (76).
Bozów 540.
Boża góra *1.*
Bożek rz. 36.
Bożesk gród 36, 48.
Bożkiewicze - Koserewo 539.
Bramka 207.
Brody 227.
Brugja (140).
Bryków (57), 67.
Brykula 343.
Brześć 12, 28, 83, 86, 119, 132, 133, 134, 138, 141, 144, 242.
Bubnów 540.
Buchara 160.

Buderaż 47, 514.
Budziszyn 113.
Bug rz. 12, 13, 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 25, 26, 27, 36, 37, 41, 48, 58, 82, 83, 86, 90, 91, 92, 93, 107, 108, 109, 113, (120), 133, 134, 247, 503.
Buhryń 513.
Buki (64), (67).
Bukowina 392.
Bułgarja 75.
Burtyń 391, 401, 407.
Busk m. (15), 22, 108, 121, 125, 138.
Butajówka 343.
Butowce 341.
Butyń 543.
Bużsk — zob. Busk m.
Bychawa 234.
Bystrzyce 541.
Bystrzywka rz. 51.

Carogrod 16, (19), (21), 33, 80, 81, 109.
Chajcza Mała (34).
Chażyn 407.
Chełm 137, 138.
Cherson 183.
Chiny 365, 367.
Chiwa 160.
Chmielów 549.
Chmielówka 343.
Chodorków - Hrubsk 58, (60), (64), 68, (73), (74).
Chołoniewicze 345, 546.
Chorłupy (34), (75).
Choroszewo 244.
Chorów 97, 98, (206), 503, 514, 550.
Chorti 85.
Chotiraczów 514, 549.
Chotowica 543.
Chotyń 539.
Chrask 543.
Chrynów 549.
Chwalimicze (34).
Ćmielów 370, 373—4, 407.
Cudnów 399, 401.
Cumań 401.
Czarków 251.
Czarne morze 12, 32, 36, 60, 160.
Czarnoguzka rz. — zob. Połonka rz.
Czartorysk 121, 138, 503.
Czaruków 453, 509, 511, 513, 545.
Czechy 22, (24), 69, 392.
Czechy m. 22.
Czekno 539.
Czemeryn 84, 87, 88.
Czerewacha 542.
Czermno (108).
Czerniaków 549.
Czerników 549.
Czerniatyn 342.
Czernihów (32), (114), 115.
Czersk w. 28, 371.
Czerwień (23), (24), 25, 27, (29), 82, (108), 110, 120, 122, 125.
Czerwieńskie Grody 25, 27, 93, 112, 114.
Czetyń 343.
Czortow Les (41), 85, 89.
Czufut-Kale 189.

Dąbrowica 261, 263—4, 266, 268, 270—2, 275—6, 278, 280, 284—5, 288, 296, 382, 498, 512, 514.
Danja 142.
Daszów 409.
Daudleby 22.
Dążwa 246—7.
Dęby 547.
Dederkały 513.
Delft 366.
Demidówka (37).
Deraźne 154, 181, 182, 184, 217, 342, 344—5, 541.
Derewska (Derewlańska) ziemia 23, 24, 82.
Dermań 550.
Dermanka 343.
Desna rz. (32), (114).
Długowola 548.
Dniepr rz. 12, 30, 31, 32, 40, 41, 42, 51, (59), 63, 65, 80, 82, 83, 106, 109, 110, 113, (114), (115), 121, 137, 428.
Dniestr 2, 20, 30, 61, 108, 521.
Dobra 343.
Dolsk 542.
Dorohobuż 84, 85, 86. 88, 89, (90), 116, 121, 359.
Dorohostaje 247.
Dorozin 543.
Dorotycze 548.
Dowbyszew 399.
Drezno 372.
Drohiczyn 136, 144.
Drozdów 547.
Drużkopol 540.
Drygówka 409.
Dubiszcze 546.
Dubno (37), 71, 121, 197, (288), 343, 345, 364, 377, 454, 461, 481, 504, 508, 511—2, 517, 539.
Duliby w. 21.
Dunaj rz. 20.
Duplinki 217—8, 223—5, 231—2.
Dworzec 547.
Dworzec Stepański 541.
Dziatkowicze 513.
Dźwina rz. 107, 520.
Dźwinogród 117.

Elżbiecin 539.
Emilczyn 399.
Europa 5, 43, 65, 68, 69, 76, 106, 107, 109, 365—6, 368, 384, 413.

Faenza 366, 371.
Fajans 352.
Filipowicze 230.
Flandrja 140.
Florencja 366.
Francja 109, (140), 392, 419.

Galicja 349, 394.
Gałęzice 408.
Gandawa (140).
Gdańsk 226—7,(288), 371.
Głuchów 71, 78.
Głuchowce 407.
Głuchy 207.
Gniła ulica 201.
Gniłowa 543.
Gorodiszcze (62).
Górka Połonka (64), (73). 84.
Gorszki 400.
Grabnik 547.
Grębienice 373.
Grecja 17, 80.
Gródek pow. Hrubieszów 109.
Gródek pow. Równe 2, 3, 3, 4, *4*, 5, (34), 89.
Grodno 529.
Gruziatyn 545.
Grzybowica 506, 514.

Halicz 83, 84, 106, 124, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 134, 135, 136, 137, 143, 153, 160, 161, 168, 179.
Haliczany 247—8, 540.
Hlinniki 230.
Hłuboczek 344.
Hnidawa (170).
Holandja (140).
Hołodzica 343.
Hołownica 377.
Hołowno 513.
Honci 6.
Horbów 547.
Horochów 454, 461, 504, 508, 511—2, 517, 540.
Horodiszcze pow. Radomyśl (57).
Horodnica 382, 388—9, 392—3, 396, 405—6.
Horodno 544.
Horodok — zob. Gródek pow. Równe.
Horodyszcze n. Połonką pow. Łuck 84, 545.
Horodyszcze pow. Równe 89, 218, 547.
Horodyszcze pow. Zwiahel 391, 401, 405.
Horodziec (57), 68, 69, 78, 548.
Horyń rz. 17, 24, 30, 48, 49, 50, 51, 58, 81, 84, 85, 88 89, 107, 116, 125, (139), (181), (247), 359, 360.
Hoszcza 210, (245), 247 do 8, 504, 513.
Hradki 539.
Hromaki 547.
Hrubieszów (109).
Hrubieszowskie (262).
Hrubsk 68.
Huczwa rz. 82, (108), 109.
Hujwa rz. 52.
Hulewicze 542.
Huszcza 229, (238), 513.
Huta 343.
Hryców 255.

Ikwa rz. *1*, 14, 38, 50.
Ilin 359.
Ilmeń jezioro 29, (113).
Iłża 370.
Irpeń rz. 32, (34), 40, 51, 52, 85, 86, 90.
Irsza rz. 39, 90.
Iskorosteń (Iskorość) 24, 31, 41, 44, 58, (61), 82.
Istambuł zob. Konstantynopol.
Italja 109.
Iwanice 247—8.
Iwnica 346.
Iwanie 539.

Jabłonne 541.
Jaćwież m. 22.
Jakowicze 549.
Jałowica rz. 48.
Jałowicze 249.
Jampol 382.
Janiewicze 88.
Janina 540.
Jankowce Białozóreckie 543.
Jankowce - Hryniewieckie 543.
Jarosław 135.
Jarosławicze 539.
Jasieniec rz. 40.
Jasionówka 343.
Jędrzejów (129).
Jełno 548.
Jełomalin 550.
Jenisej rz. 136.
Jerozolima 181.
Jezierce 540.
Jeziorany 545.
Jezioro 548.
Jówka 409.
Józefin 378, 380, 382.
Józefpol 548.
Jurkowce 60, (73), 78, 79.
Jurkowszczyzna 218.

Kałka rz. 135.
Kamczatka 429.
Kamieniec Litewski *10*, *11*, 133, 138.
Kamieniec Podolski 94, 225.
Kamienna rz. 407.
Kamienny Bród 399, 400.
Kamionka rz. 51, 52, (90).
Kamionka w. 218, 541.
Kamionka Strumiłowa (108).
Kanał Królewski 83.
Koniów (60), (83), 425.
Kaspijskie morze 162.
Kaszówka 542.
Katerburg 543.
Kaukaz 160, 162.
Kawliński (grunt) 210.
Kaźmierów (262).
Kazimirka 337.
Kijów 11—2, 16, 17—8, 23, 28, (30), 31, 33, (34), 41—2, 51—2, 58, 62, 65, 68, 71, 74, 76—8, 80—8,

90—4, 106, 110, 113, 115—9, 120—9, 130, 135, 137, (182), 233, (238), 239, 332, 351, 353, 408, 426—7, 432.
Kijowszczyzna 42, 134, 334, 340 347.
Kilikijów 217.
Kipczak 139.
Kisielin 246, 249, 250—1, 255, 257—8.
Kisorycze 514.
Kiwerce 453, 509, 513.
Klepacze 230.
Klesów 514.
Klewań (37), 513.
Kniahinin (37).
Kniahininek 453, 509, 513.
Kniaża Hora (60), 63, 70.
Kniażyn 543.
Kobryń 140.
Kohylno 549.
Kołki 343, 453, 503, 510, 513.
Kołobrzeg 82.
Kołodenka 70.
Kołowerta 547.
Kołpytów 540.
Komarzec-Majdan 343.
Komorów 230.
Königstein 367.
Konja (157).
Końskie (76).
Konstantynopol (109). (154), 386.
Konstantynów m. 247, 385.
Konstantynów w. 547.
Kopajgród 338.
Kopytów 342.
Korabliszcze 343.
Korczówka (75).
Korczyk rz. *63*, 377—8, 387.
Korczywata rz. (62), (75).
Korczyk rz. 89, 217.
Koreczsk — zob. Korzec.
Kornaczówka 354.
Kornin (65), (66).
Korosteń zob. Iskorosteń.
Korostyszów (57), (63), (73).
Korsyń 542.
Korszów (75).
Korytnica 452, 510, 514.
Korzec 85, 89, 215, 217 do 8, 226, 228—9, 230, 232, 236, 251, 342, 351 do 7, 373, 375, 377, 382, 384—5, 388—9, 391—9, 405, 408—9, 497, 499, 503, 511—3.
Kostopol 452, 454, 461, 467, 497, 504, 508, 510, 512, 517, 541.
Kostroma 106.
Koszary Stare zob. Stare Koszary.
Koszyszcze 343.
Kotelnia (61), (63).
Kowel 235—6, 454, 461, 499, 500, 504, 508, 510, 512, 516—7, 542.
Koźle 344.
Kozlenicze 542.
Koźlenicze 545.
Kraków (71), 128, 129, 132, 192, 193, (288), 371, 408, 426, 432.
Krakowskie 358.
Krasiłów 343.
Krasne 32.
Krasne pow. Dubno (56), (57).
Krasne, przedm. Łucka 170, 171, 173—4, (176 do 7).
Krasnogórska ul. 196, 202.
Królestwo (Kongresowe) 269, 393.
Królewiec (288).
Królewszczyzna 549.
Krugiel 542.
Krupa (62), 87.
Krupa (Hoszcza) (245), (247).
Krupiec 539.
Kryłów 251.
Krym 150, 160, 161, 162, 163, 164, 166, 181, 185, 188.
Krymno (207).
Krzemieniec *1*, 3, 48, 209, 226, 251, (288), 297—9, 300—5, 308, 310—2, 314—6, 317—9, 320, 323, 326, 328, 330—2, 355, 359, 362, 382, 436, 441, 454, 461, 504, 508, 511 do 2, 513, 516—7, 521, 543.
Krzemieniec wieś 540.
Krzeszewicze 542.
Krzysztopory 371.
Krzywczyki 543.
Krzywucha 539.
Kudłajówka 543.
Kukizów 179.
Kuliczków 368.
Kulików *1*.
Kumów 133.
Kunin 230.
Kupla Wielka 541.
Kurczyk rz. zob. Korczyk.
Kurhany *96*, 550.
Kuszelow 218.
Kuszlin 543.
Kutki 352.

Lachów 550.
Lachowce 251—3.
Leningrad 94, 432.
Leszczyńce 409.
Lewacze 338, 340.
Lewiatyn 539.
Lille (140).
Lipa rz. 48.
Lipeck 359, 361.
Lipno 345, 548.
Listwin 47.
Litohoszcza 542.
Litwa 137—9, 142, 146, 160, 161, 166, 168, 180,

(233), 234—5, 238, 249, 269.
Litwa m. 22.
Litwa w. 545.
Lubar 363, 401.
Lubecz 118.
Lubelska wyżyna 1, 2.
Lubelskie 234.
Lubikowicze 514.
Lublin 138, 249, 255—6, 258.
Luboml 38, 452, 454, 461, 504, 508, 510, 512—3, 517, 544.
Lucynów 547.
Luczyn (206), 207.
Luneville 372.
Lwów 84, 223, 226, 228, 230, 298, 369, 408.

Łabuń 253.
Łanowce 502, 513.
Ławra Peczerska 106, (120).
Ławrów 545.
Łobaczówka 540.
Łokacze 86.
Łopatycze (63).
Łosiatyn 543.
Łozy 543.
Łuck *27*, 28, 29, (34), (37), 84, 87, 108, 116, 120, 124, 134, 137, 149, 160, 161, 162, 166, 168, 170, 174, 175, 176, 178, (179), 180, 84, 87, 108, 116, 120, 124, (181), 182—9, 190, 193, 209, 212—4, 215—6, 221, 225, 227—8, 232, 244, 334, 343, 347—9, 362, 452—4, 461, 465, 481, 493, 497, 504, 508—9, 510, 512, 513, 516—7, 545—6.
Łucka Brona 196.
Ług rz. 48, 86, 111.
Łuh 364.
Łuki Wielkie 29.
Łukówka 542.
Łużyce (113).
Łyczki 546.
Łyzin 362, 364.
Łyszcze (59), 545.
Maciejowice (289), 358.
Majków *95*, 514.
Majówka 337.
Makoterty 352.
Makowicze 542.
Malowanka 53, 54.
Małe Polesie zob. Polesie Małe.
Małopolska (38), 58, 160, (233), 256, 408.
Mangup 188.
Maniewicze 503.
Marjanówka 543.
Markowicze 540.
Martynowo 253.
Maryńki 357.
Maszów 544.
Matów 540.
Mazowsze (38), 58, 76, 135, 145.
Meissen 365, 367—8, 372.
Merecz 360.
Miasteczko 90.
Michałówka 543.
Miczsk, zob. Radomyśl.
Miedwieże 453, 545.
Międzyboże 36.
Międzyrzecz Korecki 218, 223, 226, 342, 514.
Międzyrzecz Ostrogski 206.
Mieniawy (109).
Mikulicze 514, 549.
Milanowicze 235, 542.
Milatyn 449.
Milesk — zob. Mylsk.
Miłostów 247, 253.
Miminy (63).
Mińsk (39).
Mińszczyzna 59.
Minusińsk 156.
Miodusze 362.
Miropol (61), (63).
Mirutyn 230.
Miśnia zob. Meissen.
Mitoszewo 343.
Mitrunki 343.
Mizen 6.
Mizocz (37), 503, 511—3.
Młynów 50, 539.
Möglin 316.
Mokra Wolia 202.
Mokre 71, (73).
Mołotków 543.
Monasterzyska 341.
Morawa rz. (23).
Morawy 69.
Moskwa 94, (118) 193, 242, 247, (289), 415—6, 422—3, 428.
Moskwicin (w znaczeniu Moskwa) 193.
Mosty Małe 394.
Moszczanica 550.
Motnica 539.
Mozgawa rz. 129.
Muchawiec rz. 12, 38, 83, (140).
Murafa 336, 340.
Myka rz. (85), 90.
Myk-horod (85), (90).
Mylsk 85, 88, 546.
Mylsk Nowy 545.
Mytnica 539.

Napadówka 543.
Naręczyn 540.
Nawóz 546.
Newel 235.
Nieborów 370, 408.
Niemcy 128, 130, 316.
Niemowicze 514.
Nierucze-Wilcze 344.
Nieświcz 545.
Niewirków 337, 341, 547.
Nieznanowice 358.
Niska ul. 209.
Niweck 548.
Noryń rz. 40, 42.
Norwegja 142.
Nowogród 28, 92, 113, 121.
Nowogród — Wołyński 229.
Nowogródek 516, 529.

Nowomalin (37), (206), (209), 228, 514.
Nowosiółki w. 26, 27, (55), (57), 539, 547.
Nowostawce 230, 547.
Nowy Czartorysk 510, 513.
Nowy Staw 87.
Nowy Zachorów zob. Zachorów.
Nowy Zboryszów zob. Zboryszów.

Obórki 343.
Obraml 85.
Ochnówka 549.
Oderady 244, 254.
Odessa 185, 320, 363, 392.
Oka rz. 160.
Olesk 452, 510, 514.
Oleszpol (57), 70.
Olta rz. 83.
Olewsk (63), (64), (73).
Ołyka m. (84), 87, 184, 225—6, 244, 453, 499, 512—3.
Ołyka rz. 84, 87.
Omelanik 170, 171, 173 do 4, (176—7).
Omelany 547.
Orzechówka 343.
Ostra góra *1*.
Ostróg (37), 121, 192, 193, 208—10, (211—2), 213 do 4, 224, 226, 230—1, (238), 239, 253, 497, 503, 511—2.
Ostroń (53).
Ostropol 253.
Ostrów 539.
Ostrów-Wiktorówka 542.
Ostrówki 341.
Ostrożewska Huta 230.
Ostyże 541.
Osyniszcze rz. (84), 87.
Oszczów 540.
Owadno 549.
Owrucz 24, 31, 39, 40, 41, 82, 90.

Ozdeniż 171.
Ozdów 545.
Ożenin 337.

Pacyków 408.
Pamir 160.
Pannonja 19.
Parkan 202.
Parkan ku Łuckiej Bronie 196.
Paryż 154, 190, 366, 368, 419, 420.
Paszuki (289).
Peczara 346.
Pełcze 539.
Pełczyn 230—1.
Pełtew rz. (22), (108).
Pempków 541.
Pendyki 342.
Penza 359, 360.
Perejasław 29, 115, 123.
Perejasławiec nad Dunajem 29.
Peremyl 540.
Peresecznia 30.
Peresopnica (60), (61), (62), (64), (69), 72, (73), 74, (76), 78, 84, 85, 87, 88, 89.
Perespa 544—5.
Perhy rz. 39.
Petersburg 360, 388, 432.
Piaski 540.
Piatydnie 549.
Pieczałówka 541.
Pieczanki 548.
Pieczywody 230.
Piekary (59), 63.
Pieńki 343.
Pilipowicze 218.
Piłsudy 548.
Pina rz. 12, 38, 83.
Pińsk 28, (117).
Piotrówka 544.
Piszczów 218.
Plaszewo 539.
Płock 144.
Płoszcza Łomanowska 545.

Poczajów *1*, (125), 513, 543.
Podczapki 550.
Poddębce (59), (62), 453, 509, 513.
Podderno 545.
Poddnieprze 76, 77, 81.
Podlasie 142.
Podliski 545.
Podłuby (69).
Podolany 359.
Podole 1, 2, 60, (179), 181, 251, 256, 334, 336, 339, 340, 346—7, 349, 391, 407, 409.
Podryże 542.
Podzamcze 539.
Pogorzelce 539.
Pohorynie 30, 116, 121.
Pohost (?), (262).
Pokostówka 346.
Polesie 26, 36, (72), 337, (338), 529.
Polesie Małe 14, 38, 50, 454, 499, 504.
Polesie Wołyńskie 14, 36, 50, 89, (289), 401, 452 do 4, 459, 461, 466, 468 do 9, 471—2, 487, 490 do 1, 493, 505—7, 509, 510.
Polesko - Litewska płyta 1.
Polska 11—2, (24), 38, 58, 65, 76, 78, 80—3, 91, 94, 113—6, 119, 120, 122—3, 128, 131—2, 135, 137 do 9, 140, 144, 146, 149, 150, 161, 166, 168, 180, 186, 188—9, 234, 238, 249, 255—6, 343, 345, 350, 357, 365, 369, 371—2, 377, 385, 394, 408, 414, 427,—8, 451, 496, 498, 520—1, 530, 533.
Połock m. 23, 90.
Połona — zob. Górka Połonka.
Połonka rz. 84, 87.

Połonka w. 453, 509, 513, 545.
Połonne 401.
Połota rz. 23.
Pomeranja (140).
Pomorze 122.
Pomorzany 22.
Poniewież 161.
Pont 1.
Poryck (262), (288), 419, 514.
Połyszcze 542.
Powołoże 160.
Powórsk 503.
Poznań 251, 408, 464.
Pożarki 546.
Predmost 5.
Pruski 550.
Prypeć rz. 12, 31, 36, 39, 51, 54, 63, 80, 82, (84), 108, 503.
Przedbórz 394.
Przeddnieprze 10, 11, 14, 15, 34, 38, 44, 45, 52, 53, 56, 63, 64, 71, 78, 80, 86.
Przemyśl (24), 25, 82, 110, 116, 117, 120, 125, 127.
Przed Zamek 195.
Przewały 549.
Przytyk 257.
Przyurale 160.
Ptaków w. 408.
Pulmo 513.
Puławy (262), (289), 303, 317, 451.
Pustomyty 547.
Putiłówka rz. (84), 87, 88.

Radomyśl 51, 85, 90.
Radomyśl pow. Łuck 545.
Radów 543.
Radziwiłłów 512, 539.
Radzyń 303.
Rafałówka 253—4, 514.
Rajmiasto 140.
Rajgródek 409.
Raków 249, 250, 252, 258.
Rastawica rz. 40, 41, 52.
Ratniów 545.
Ratno 512.
Rodniagród 32, 59, 77.
Rodos 366.
Rohonos 401.
Rokinie Nowe 545.
Rokitno (63), (67), (73), 497, 512.
Romanów 400.
Romejki 548.
Roś rz. 12, 23, 32, 34, 40, (43), 52, 58, 59.
Rosja 21, (32), 150, 154, 368, 385, 387, 425, 463, 495.
Rostow 29.
Równe 2, 3, (37), (210), (245), 338, 342, 344—5, 356, 454, 461, 467, 481, 493, 497, 504, 508, 511 do 2, 513—4, 516—7, 547.
Równo w. 544.
Roztocze 1.
Róża 549.
Różne Pole 120.
Rożyszcze 336, 453, 503, 510, 512—3,.
Rsza rz. — zob. Irsza rz.
Ruda 343.
Rugja wyspa (140).
Ruś (kraj) 10—2, 16—8, 23, 33, 38, 44, 47, 58, (59), 76—7, 81—2, 105, 113—5, 118, 123, 126, 130, 135, 144—5, 195, (233), 234, 238—9, 255.
Ruś m. 22.
Rusywel 547.
Rutkiszki (267).
Rykanie Wielkie (60), 66, (69), 539.
Rynek 197.
Rzym 115, 246, 251, (267), 384.

Sachnówka 77.
Sadki 449.
Sady (37).
Sajram Su (68).
Saksonja (113), 366, 375, 380.
San rz. (34), 112, (116), (120), 131.
Sandomierskie 58.
Sanok 131, 230.
Sarmackie morze 1.
Sarny 452, 500, 504, 508, 510, 512, 514, 517, 548.
Scytia Wielka 16.
Serchów 545.
Seret rz. (116), (120).
Serniki 545.
Sévres 366, 387.
Sewerynówka 363.
Sielce 542.
Sieniakówka 541.
Sijańce (210), 514.
Silno 344, 453, 510, 513.
Sitowicze 542.
Skalda rz. (140).
Skandynawja 61, 65, 66, 109.
Skobełka 511.
Skurcze 545.
Śląsk 369.
Slipczyce (34).
Sławeczna rz. 40, 82.
Sławuta 342.
Słowaczyzna 69.
Słowiańszczyzna (18), (43), 61, 64, 76, 92.
Słowiańszczyzna lechicka 23.
Słowiańszczyzna wsch. 11, 12, 16, 17, 20, 22, 23, 27, 58, 63, 66.
Słowiańszczyzna zach. 11, 23, 58, 62, 68, 69.
Słuck 239.
Słucz rz. 14, 17, 24, 25, 30, (33), 36, 37, 38, 39, 40, 41, 48, 49, 50, 51, 57, 81, 85, 89, 90, 107, (254).
Smocz rz. 111.
Smoleńsk (114).
Smołka rz. 38.
Smordwa (37).

Smyków 539.
Sobieszyn 253—4.
Sochy 342.
Sokul (167), 254.
Sołotwina rz. (108).
Sprewa rz. (113).
Srebno 539.
Środkowo - Wołyńskie wzgórza 499, 501, 505.
Stambuł zob. Konstantynopol.
Stare Koszary 542.
Stary Karczunek 549.
Stary Oleksiniec 513.
Starystaw 540.
Staw rz. 38.
Stawek 67.
Stecki 343.
Stepań (140).
Stochód rz. 17, 503.
Stołbiec 539.
Stołpie *12*, 133, 138.
Stołpin pow. Równe 89, 547.
Stracholin 545.
Stralsund 140.
Strela cieśnina (140).
Stryżawka (61), (63), 68, 69, 78.
Stubła rz. 48, (85), 87, 88.
Studenica (34).
Studzianka 539.
Stuhna rz. 32.
Stupno 47.
Styr rz. 29, 30, (34), 36, (47), 48, 55, 81, (84), 86, 87, 107, 108, (120), 168, 170, (246).
Sucha (420).
Sucha Droga 134.
Sucha Wolia 199, 209.
Suchy Róg 547.
Sudobicze 454.
Suraż (56), (60), (61), 206.
Surmicze (364).
Suzdal 118, 126, 128.
Suzdalska ziemia (60).
Świątosławla Krynica 85, 90.
Świdówka rz. 39.
Świerzeń 371.
Świętokrzyskie Góry 408.
Świniuchy pow. horochowski (34), 540.
Syberja 160, 363.
Symonów 210.
Szack 513.
Szarogród 340.
Szczeniatów 254.
Szczerbanie 409.
Szelwów 540.
Szemkowskie dworzyszcze 174.
Szepetówka 343.
Szczurzyn 453, 513, 546.
Szpanów 254.
Sztuń 544.
Szubków — Bojanówka 547.
Szubków — Hallerowo 547.
Szubków—Jazłowce 547.
Szubków — Krechowce 547.
Szubków—Zalesie 547.
Szukaj Wody 543.
Szulaki 340.
Szumsk *8*, *9*, 125, 137, 511, 513, 543.
Szuszkowce 543.
Szyły 543.
Szytnia 231, 387, 405.
Szwecja 142, 371.

Tajkury 550.
Targowica 226, 539.
Tarnów 208.
Teleckie jezioro 156.
Tepenica (57), (59), (60), (61), (63), (64), (65), (67), (69).
Terchów 548.
Terczyn 547.
Teremne 62.
Teterew rz. (32), 36, 39, 40, 51, 52, 85, (89), 90.
Tienszan 160.
Tmutowk 116.
Tnia rz. 51, (90).
Toczewiki 206.
Tokarów 218.
Tom rzeka 156.
Tomachów 547.
Tomaszgród 548.
Tomaszów (108), 385, 388, 392—4.
Toporówka 401.
Topule 539.
Toraż 343.
Torczyn pow. radomyski (62).
Torczyn pow. Łucki 453, 513.
Toruń 242.
Trauguttówka 548.
Trembowla 116, (120).
Tripol 32.
Troki (153), 160, 161, 167.
Trostianica rz. 39, 51, 90.
Trościaniec 453, 513.
Trościanka 546.
Trubież rz. (83).
Tubądzin 359, 360.
Tuczyn 359, 467, 514.
Tuliczów 540.
Turcja 150, (154), (164), 181.
Turkiestan (68).
Turów 31, 54, 92, (117), 239.
Tychomel 125, 254.
Tynne Hallerówka 547.
Tyszowce (108).

Uborć rz. 39, (41), (57), (59), (61), (64), (65), (67), (69), (73).
Ugrowsk 133, 137.
Uherka rz. 138.
Uhrynów 545.
Ukraina 6, 230, 256, 391, 409, 305.
Unawa rz. 40, 52.
Uście rz. 88.
Uściług 512, 549.
Usicze 50.

Ussole 363.
Ustroń (53).
Usza rz. 39, 40, 41, 42, 82, 85, 90.
Uszesk — zob. Uszomierz.
Uszomierz 85, 90.

Wał Żmijowy 32.
Warszawa (71), 192, 228, (262), (288), 303, 355, 358, 362, 364, 367—8, 372, 380, 385, 391, 408, 410, 430.
Warszawskie Księstwo 392.
Wasilew 32.
Watyniec 540.
Wawel 371.
Wczorajsze (62), (65), (67), 70, (73).
Węgry 83, 108, 127, 128, 131, 132, 134, 135, 137, 142, 144, 146, 380, 392, 394.
Wenecja 415, (420).
Werba 514.
Werbcze Małe 541.
Werbeń 539.
Wereszczaki 543.
Wereszczyn 133.
Wiagr (Wiar) rz. (34), 120.
Wiatycze 121.
Widiut 549.
Wiedeń 368.
Wieliń (15), 27, 83, 86, 90.
Wielick 503, 542.
Wielka Kupla zob. Kupla W.
Wielka Scytja — zob. Scytja W.
Wielkie Berezołupy zob. Berezołupy W.
Wielkie Rykanie — zob. Rykanie W.
Wielki Żytyń zob. Żytyń W.
Wielkopolska 72, 129.
Wieluń 28.
Wieprz rz. 107, 133, 134.
Wierzbowiec 513.
Wierzbówka 343.
Wierzchów 550.
Wilcze-Nierucze 344.
Wileńszczyzna 476, 529.
Wilja rz. 48, (125).
Wilja 543.
Wiktorówka-Ostrów zob. Ostrów.
Wilno 161, 244, (267), 278, 298, 303, 305, 331, 362, 521.
Wisła 131, 144.
Wiśniowiec *85*, 413—6, 419, 420—3, 426, 429, 430—2, 503.
Witebsk 286.
Wityczew 46, 51.
Włochy (289), 366, 384.
Włodawa 133, 503.
Włodzimierz nad Klaźmą 128.
Włodzimierz Wołyński *7*, 25, (29), 84, 85, 86, 87, 111, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 12,3 124, 125, 126, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 137, 139, 140, 142, 143, 144, (238), 239, 251, 369, 452—4, 461, 481, 493, 499, 504, 508, 510, 512, 514, 516—7, 549.
Włodzimierzec 514, 548.
Wodyrady zob. Oderady.
Wola Justowska 371.
Wola Ostrowiecka 544.
Wolica 543.
Wólka pow. łucki (34).
Wólka-Chrypska 544.
Wołchow rz. (113).
Wołczek rz. (181).
Wołczek w. 549.
Wołga rz. (106), 162.
Wołk rz. (181).
Wołkowysk 529.
Wołoszczyzna 392.
Wołyń 1—7, 10—16, 19, 20, 22—3, 26—9, (30), 34—7, 44—5, 47, 52, 54—7, 60—3, 65—9, 70, 75—8, 80, 86, 94, 106—9, 110—114, 116, 118—9, 120—6, 133, 135, 137, 139, 141—4, 146, 149, 160, 166, (167), 169, 170, 172, 174, (179), 180—1, 186, 192, 233—6, 238—9, 245, 247, 249, 254—6, 305, 310, 320, 334, 336, 341, 343, 347, 355, 359, 362, 364—5, 375—7, 385, 391, 394, 399, 405, 408 do 9, 450—1, 454, 459, 461, 463, 467, 469, 470, 475—6, 480—3, 487, 491 do 2, 495—6, 498, 500 do 1, 503, 505—9, 511, 514, 516—9, 520, 529, 532, 535—6.
Wołyń Podolski 499, 502, 505.
Wołyń Właściwy 452, 454, 461, 472, 480, 507, 509, 510.
Wołyń — gród 82, 109, 113.
Worobin 421, 429.
Woronczyn (289), (321), 540.
Worotniów 546.
Wozdwiżeń — zob. Zdwiżeń.
Wruczyj zob. Owrucz.
Wschód 149, 234.
Würm II. 1.
Wydumka 543.
Wyhoszew 28.
Wysock 544.
Wyszewicze 340.
Wyszogród pod Kijowem (32), 46, (90).
Wyżgródek 513.
Wyżwa 235.

Zabara 545.
Zabłotce 539.
Zaborol 171.
Zaborzyca 401.
Zabrańce (364).
Zachód 143, 144, 149, 234.
Zachorów Nowy 540.
Zagrodzie 200, 209, 212.
Zahajce 436—441, 543.
Zamek 194.
Zamość 226.
Zapadyńce 343.
Zapole 544.
Zaporów 254.
Zareczsk — zob. Zarzyck.
Zarudzie 513.
Zarwanska ulica 201, 209.
Zarzecze 541.
Zarzyck 85, 88.
Zasław (53), 213, 255.
Zaturce 250.
Zauholec 342, 344.
Zaułek 344.
Zawichost 131.
Zawidów (208), 550.
Zawizów 210, 550.
Zboryszów Nowy 540.
Zbrucz rz. 112.
Zdołbica 514, 550.
Zdołbunów 85, (210), 443, 454, 461, 504, 508, 512, 514, 517, 550.
Zdwiż rz. 40, 51, 52, 85, 90.
Zdwiżeń 85, 90.
Zelandja (140).
Zelanka 547.
Zhorany 513.
Zielona 342.
Ziemia Święta 167.
Zimne (55).
Zołotyjów 89.
Zubkowicze (60).
Zwiahel 89, 354, 391.
Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich 151, 365.
Zwiniacze 543.
Zwinogród 118.

Żerew rz. 39 42, 58.
Żołokija (108).
Żołonia 40.
Żuków Stary (56), (57), (60), (64), (65), (73), (75), (76), 87, 88, 547.
Żurawicze 546.
Żydówka rz. 87.
Żytomierz 51, 53, 54, (56), 58, (59), (60), (61), (62), 63, (64), (67), 73, 74, (75), (76), 94, 341, 351, 354, 356, 399, 409.
Żytyń Wielki 547.

INDEKS NAZWISK.

Indeks ten nie obejmuje Bibljografji Wołynia. Liczby zwyczajne oznaczają strony, kursywą rycinę, zaś w nawiasach odsyłacze na oznaczonej cyfrą stronie.

Abamelek, księżna gruzińska 420, 424.
Aben Jaszar, zob. Łucki Awraham.
Abraham (105).
Abu Dżaffar al-Mansura (161).
Abul-Fida (166).
Adam 194, 198—9, 201.
Adam Niemiec 196.
Afet (164).
Agnieszka 199, 200, 202.
Agnieszka, córka Bolesława Krzywoustego 127.
Aleksander 197.
Aleksander I. car 298, 326, 360.
Aleksander VIII 418.
Aleksander syn Wszewołoda ks. bełzk. 132, 133, 134, 135.
Aleksander w. ks. lit. 172.
Aleksandrowicz Daniel (300).
Amelja, żona Karola III. 418.
Andreas 199.
Andrault D. 541.
Andrjaszew (15), (19), (24), (25), (26), (29), (84), (85), (105).
Andro Z. 550.
Andronik cesarz bizantyjski 142.
Andrys 199.
Andrzej 199, 202.
Andrzej Bogolubski 126.
Andrzej Jurjewicz 84.
Andrzej syn Jerzego Lwowicza 142, 143, 144.
Andrzej syn Włodzimierza Monomocha 122, 123.
Andrzej II. węgierski 128, 130, 131, 134.
Andrzej węgierski syn Andrzeja II. 134, 135.
Andrzej Wszewołod ks. 137.
Andrzejowski Antoni (Detink) 297—8, 304, 310, 312, 320, 323—5, 330—2, 380.
Andrzejowski fabrykan. 408.
Anna 195—9, 200—2.
Anna Ambrozina 200.
Anna Dorota 199.
Anna Jagiellonka 417
Anna Maryna 194.
Anna Piotrowa 196
Antoniewicz Wł. (28), (34).
Antonowicz W. B. prof. (20), (32), (35), (36), (46), 47, 49, 53, (55), (56), (57), (60), (61), (62), (63), (64), (65), (67), (68), (69), (70), (71), (73), (74), (76), (79), 87, (88), (173).
Anuszka 196.
Apanasowa 548, 550.
Apolonja 200.
Arjusz 241.
Atanazy patrjarcha 142.
August II. Mocny 367—8, 372, 418, 423.
August III (179), (180), 185, 416, 418, 429.
Augustowie (Sasi) 372.
Aurelus 427.
Awarowie 15, 16, 18, 19, 20, 21, (33), 107, 108.

Babińscy 245.
Babiński Wasyl 245—6.
Babowicz Lewi 188.
Bacciarelli 416, (420), 426, 430.
Bacon 427.
Balcer 201.
Balcerowicz Daniel 253.
Baliński I. 348—9.
Baliński M. i Lipiński T. (149), (171), (176—8), (184—5).
Bàlint (155).
Balzer (107), (115), (121).
Bałaban archimandryta 174.
Bałaban 242.
Bałaban M. prof. (166), (176), (179), (183—5).

Bałaszowy 544.
Bałkarowie 161.
Bałucki 356.
Banhoszawa Zofja 209.
Baranowski ks. 349.
Baranowski 545.
Barbara 196, 199, 200, 202.
Barbara żona Zygmunta I. 417.
Barfinowicz Józef ks. 264.
Barsow (15), 21, 22, 23, (28), (32), (33).
Barthold (162), 163.
Bartłomiej 197, 200, 203.
Bartoszewicz Joach. 343.
Bartoszewicz Józef ks. 294—5.
Bartoszyński K. 349.
Baszmakow (150).
Batko Karaim (177).
Batorówna Gryzelda 426.
Batory zob. Stefan B.
Batuchan 137.
Bawarski Geograf zob. Geograf Bawarski.
Bazylczuk Stasko 212.
Bazyli 212.
Beauplan 428.
Beaupré Antoni 327.
Becu Salomea 362.
Bek S. 542.
Beker 541.
Bela III. węgierski 128, (131).
Bela IV. węgierski 134, 135.
Bellott (420).
Berestjanie 28.
Beryholc J. 547.
Besser Wilibald 320.
Bestużew-Riumin (16).
Bezsonow A. 546.
Biberstein - Kazimirski 154.
Biegański Stanisł. Franciszek ks. biskup 213.
Bielajew A. 545.
Bielajew Jurji 391.
Bielaminowa 549.
Bielaszewskij N. (53).
Bielawscy 343.
Bielicki I. 349.
Bieliński Tomasz 277.
Bielowski August 18.
Bielski 428.
Bieniecki ks. 340.
Bieniewski Wespazjan 253—4.
Bieńkowski Franciszek ks. 261.
Biernacki Michał 272.
Biernacki Tomasz 274, 277, 279.
Biernacki Wincenty 277.
Bierszadskij S. A. (183).
Bieżanowski Wojciech ks. 212—3.
Bilbasow A. 540.
Bilimowaja 539.
Bisier Soubise Gustaw (63), 380, 394, 396, 408.
Biskupski Wiktor 296.
Bispingowa 358.
Blechman ks. 348.
Bluman 384.
Błażej 202.
Błudowa 543.
Bobranie 23.
Bobrikowa 543.
Bocheński Z. (71), 72.
Bodin 427.
Bogatek Jędrzej 193.
Bogdaszewski 232.
Bogdaszewski Ign. 292.
Bogudzynski 202.
Bogusławski G. 549.
Bogusławski Wojciech (303).
Bohdański Józef 272, 274.
Bokiej Teodor 244.
Bolesławowie (Chrobry Śmiały) 11, 90.
Bolesław Chrobry 10, 12, (26), 82, 83, 86, 88, 90, 91. 92. 94. 113.
Bolesław Jerzy Trojdenowicz *14, 15*, 103, 144, 145, 146.
Bolesław Kędzierzawy 123, 124, 127.
Bolesław Krzywousty 122, 123, 127.
Bolesław Śmiały-Szczodry 86, 88, 90, 113.
Bon 545.
Bona, królowa 171, 173, 417.
Bonarski Filip ks. 264, 267—8, 271—4, 289.
Bonarski Józef ks. 261, (264).
Bonelli Luigi (137), (138).
Boniak, chan Połowców 118.
Bońkowski (15).
Borejkowa Zofja 201.
Borowski Kasper ks. biskup 340.
Borys ks. syn Włodzimierza Wielkiego 83, 112.
Borzobohata Hanna z Sokala 174.
Borzobohaty Jan 171, 172, 173, 174.
Borzobohaty Wasyl 174.
Böttger Jan Fryderyk 365, 367—8.
Boucher Français 426.
Braniccy 429.
Branicki hr. (420).
Bratczikow (422—3).
Bratke M. 547.
Brinkmann 473.
Brodacka Anna 197.
Brodnicki K. 546.
Brodnicka Urban 345.
Brodowski Gabrjel 226.
Brokhauz i Jefron (32).
Broniewska Zofja 194.
Broniewski Marcin 243.
Broński Krzysztof 243 do 4.
Brühl 372.

Brunon św. 82.
Bryl baron 363.
Brzezicki Józef 287.
Brzozowski Kr. 248.
Brzozowski Marcin 217.
Buchowiecki Ignacy, ks. 261, 264, 268, 272.
Buczajski Wawrzyniec 195.
Buczyński Teodor ks. 228.
Budziszewski Eljasz 217.
Buffon 419.
Bukowska Marjanna — zob. Zielińska M.
Bulanow J. 546.
Bułgarowie 16.
Burundaj 137, 138.
Busani (15).
Butrymowicz Mateusz 178.
Butrymowicz Rychard 279.
Bużanie 15, 16, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 26, 27, 28, 30, 33, 41, 108.
Byliński Jędrzej 270, 277.
Bystryjowska Anna 198.
Bystroń (189).

Cackis 430.
Canaletto 415, 417.
Canko-Kulczyk 548.
Carpini Jan Plano 135.
Casanova (420).
Cecylja Renata 417.
Chamiec 195.
Chanienko (60), (63).
Chazarowie 18, 162, 163, 165, 166.
Chilkiewicz 277—8.
Chińczycy 426.
Chlebow J. 542.
Chlebowski Franciszek 268, 272, 274, 277, 279, 280.
Chlebowski Paweł ks. 264, 268, 285, 288, 291, 293.
Chlebowski Piotr 311, 315, 319, 320.
Chłopicki 426, 430.
Chmaj Ludwik (233), 246.
Chmielewski Józef 270, 277.
Chmielnicki B. 181, 182, 184, 238, 419.
Chodkiewicz Jan Karol (205), 206, 209.
Chodkiewicz Miecz. 539.
Chodkiewiczowa Anna Alojza (203), 205—8, 210, 213, 253.
Chodkiewiczowa F. 545.
Chodkiewiczowie 253.
Chodkiewiczówna Anna, zob. Korecka ks. A.
Chodźko 362.
Choiński Klemens 272, 274.
Choiński Henryk 311.
Choiński Michał 329.
Chojnowska Barbara 198.
Chojnowski Jadam 4.
Chojnowski Szymon 4.
Chojnowski (72).
Chomętowska Jadwiga 200.
Chomętowski 200.
Chomiak A. 542.
Chomiakow D. 550.
Chomicki Grzegorz 384.
Chorążyczewski 343.
Choroskowa 195.
Chorwaci 17, 19, 20, 21.
Chozroes II. 18.
Choynowski Hieronim, ks. 262.
Chrabowic 202.
Chreczenik Jadwiga 200.
Chreczenik Lucja 200.
Chreczenik Walenty 200.
Chrobry — zob. Bolesław Chrobry.
Chrulow N. 548.
Chryckowic Wincenty 202.
Chrystow 196, 200.
Churamowicz 336.
Chwalewik E. (427).
Chwedor 211.
Chwiałkowski Józef 274.
Chyczewska 352.
Ciachowski Jan 246, 252—4.
Cieliński 210.
Cieśla Katarzyna 194.
Cieśla Matys 194.
Cieszkowska Rema 350.
Cieszyński Nikodem, ks. (178).
Cimarelli 415.
Coper Wojciech 247.
Ćwiklińska Marina 199.
Ćwikliński Jan 199.
Ćwikliński Stanisław 199.
Cys 198.
Czachowski, fabrykant 408.
Czacka 359.
Czacka Katarzyna z Małachowskich (288).
Czacka Marjanna 359.
Czacki Aleksander (300).
Czacki Franciszek 359.
Czacki Józef 297.
Czacki Szczęsny Feliks (288).
Czacki Tadeusz (152), 166, 168, 218, (262), 288—9, 297—8, 300—3, 305, 310, 314, 316—7, 331, 419, 540, 549.
Czaplic-Szpanowski 218, 224.
Czaplic-Szpanowski Adam 253—4.
Czaplic-Szpanowski Aleksander 247, 250, 257.
Czaplic-Szpanowski Andrzej 250.
Czaplic-Szpanowski Celestyn 230.
Czaplic-Szpanowski Jerzy 249, 250.
Czaplic-Szpanowski Kordjan 234—6, 249.

Czaplic-Szpanowski Marcin 246, 249.
Czaplic-Szpanowski Teodor 249.
Czaplicowa-Szpanowska Barbara 218.
Czaplicowa-Szpanowska Dorota 257.
Czaplicowie-Szpanowscy 249, 251, 258.
Czarni Kłobucy 85, 124.
Czarniecki Michał 291.
Czarnocki Mikołaj, prof. 297.
Czartoryscy 234, (262), (289), 419.
Czartoryska 416.
Czartoryska Ludwika 430.
Czartoryski ks. Adam 52, 298, 302—3, 305, 308, (310), 311, 315—6, 318—9, 327—8, 330—1, 372, 416.
Czartoryski ks. Józef Klemens 229, 232, 351, 373, 375, 377—8, 385, 392.
Czartoryski ks. Stanisław 217, 375.
Czeberyński 211.
Czechowic Marcin 244.
Czerniewicz Jakób 274.
Czerski, ks. 348—9.
Czesi 18, 142.
Czetwertyński, ks. 359.
Czetwertyński Felicjon 232.
Czetwertyński, hr. Witold 409.
Czetwertyński - Świętopełk J. 540.
Czoblina (?) 262.
Czosnowska-Colonna Br. 330.
Czrezpenjanie 23.
Czubek Jan 192.
Czudynowicz Paweł 291, 294, 296.
Czyżewski Florentyn, ks. 193, (208), 212.

Dąbrowski Aleksander 269.
Dąbrowski K. 542.
Dalmont Stanisław 282.
Daniel, syn Mścisława Danielewicza 141.
Daniel, syn Romana 106, 129, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140.
Danilewicz (41).
Daniłowicz (Daniłłowicz) Rafał ks. 264, 267—8.
Danowski Józef 270.
Dasynt Wojciech 202.
Daszkiewicz Franciszek, ks. 281.
Daszkiewicz Ignacy 269.
Dawid 199.
David 424, 426.
Dawid Świętosławicz (120).
Dawid, syn Igora 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121.
Dawidek 195.
Dawidek Moskwicin 200.
Dawidowicz Stanisław 343.
Dazynt Anna 196.
Dazynt Wojciech 196.
Dechanow 348.
Demetrykiewicz (71).
Demianowicki Jan 247.
Demidow Paweł 430.
Denis 212.
Deny J. (153), 161, (186).
Derbleninci, zob. Derewlanie.
Derewlanie 15, 23, 24, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 41, 42, 50, 51, (53), (55), (65), (67), (68), (69), (70), (71), (73), (74), 75, (76), 81, 93, 108.
Detiuk, zob. Andrzejowski.
Diderot 428.
Diedincowa K. 545.
Dionizy 196.
Długosz 13, (86), 112, 142, 428.
Dmochowski Jan 274.
Dmochowski Franciszek (303).
Dobronega Marja, siostra Jarosława M. (113).
Dobrowolski Adolf 303—4, 311, 317, 331.
Dobrowolski Erazm 315, 317, 322.
Dobrowolski Kazimierz (I) 323, 328.
Dobrowolski Kazimierz II 327, 330.
Dobrowolski Jewgraf 539.
Dobrynina 540.
Doll Ł. 547.
Domańska Jadwiga Jagnieszka 198.
Domański Wojciech 198.
Domański Hiacynt 277, 279.
Domaradzcy 343.
Dorohostajscy 247.
Dorota 196—7, 199, 200—202.
Dorożyńska Antonina, zob. Mioduszewska A.
Doszanie 23.
Dowgiałło A. 547.
Dowmar Henryk 293.
Drehowiczanie 31, 55, 57, 63, 64, 72, 77.
Drewiński Bazyli 244.
Drewlanie, zob. Derewlanie.
Drobnica W. 541.
Druccy Lubeccy 374.
Drucki-Lubecki, ks., zob. Lubecki-Drucki.
Druszyńskie Janka i Zosia 350.
Drużbacki Antoni (300).

Drzewiecki Józef 305, 331.
Dubienka Matwiej 211.
Dubnow S. 162.
Dubowski Ignacy Loyola, ks. 343, 353—4, 356.
Dudlebowie 17, 19, 20.
Dulba 22.
Duleby (owie) 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, (26), (30), 108, 109.
Dumas 427.
Dunajew P. 546.
Durossius Daniel 247.
Durowski Jerzy 247—8.
Dyka W. (182).
Dymitr Samozwaniec 247, 415, 418, 422, 427, 430.
Dynowska Małgorzata 195.
Dynowski Andrzej 195.
Dynowski Tomasz 195.
Dyplic Gelazjusz, zob. Gizel Ostafi.
Dyszkiewicz Jakób 265.
Dyszkowski Antoni 274.
Dyszkowski Jakób 270.
Dyszkowski Teodor 294, 296.
Dziadulewicz (189).
Dziedzincew K. 539.
Dziewieccyn 197—8.
Dzikowie 429.
Dziusa 211.
Dzus J. 543.

Eleonora, żona Michała Korybuta 418.
Elizabet 199.
Eljaszewicz B. (158).
Elżbieta 202.
Elżbieta, carowa 369.
Endrukajtis Helena 354, 356.
Endrukajtis Józefa 354, 356.
Endrukajtis Zofja, zob. Rudominowa.
Erdman A. 545.
Erdman Jan, ks. 271, 280.
Eufemja, córka Gedymina 145.
Eufrozyna, córka Mścisława, żona Gejzy II 125, (131).
Ewa 199, 340.
Eysymont F. (420), (421), 424, 426.

Falew 158.
Falkoni Iwan 359.
Faust 419.
La Fayette 419.
Fedor 212.
Fedora 198.
Felińska Pola 350.
Feliński Alojzy *45*, 262, 305, (308), 319, 321.
Feliński B. 348.
Feliński Piotr 268, 274, 277, 279.
Ferensowa Katarzyna 196.
Ferid Mehmed (157).
Fildirg 427.
Filip Orleański 418.
Filippowicz Bazyli 265.
Filonienko (157).
Fiodorow 540.
Firasewicz Jan 288.
Firkowicz Abraham 189.
Firlej Andrzej 252.
Firlejowie 419.
Fleury 285.
Florian 202.
Fontaine 427.
Fontanelle 427.
Forgacz Szymon 419.
Fotinus 240.
Francuzi 366, 369.
Fredro 356.
Fregard 18.
Froim 231.
Fryczyńscy 304.
Fryczyński Michał 311, 315—6, 319, 320, 322, 325, 327.
Fryderyk August, ks. warszawski 418.
Fryderyk II. 368.
Fryderyk Rudobrody 128.
Frysz 549.
Fürst J. (161).

Gajewski Antoni 384.
Gall (27).
Gargarini 388.
Garnuchowski Józef 232.
Gawrońska H. 348.
Gawroński St. 348.
Gedeonow 18.
Gedymin 142, 143, 144, 145, 234.
Gejza węgierski 124.
Gejza II. węgierski 125, (131).
Gejżanowski Stanisław 246.
Gellert 547.
Geoffrin 416, 419, (420).
Geograf Bawarski (15).
Gerlanda 546.
Gessen J. (185).
Gierszonowicz Moszko 210.
Giertruda 200.
Giese Fr. (158).
Giro Jan 292—3, 295.
Gizel Innocenty 248.
Gizel Ostafi („Gelasius Dyplic“) 249.
Giżycki, ks. 227.
Gleb Jurjewicz 84, 85.
Gloger (207).
Głogowski Aleksander, ks. 275, 278.
Godebski K. (421).
Godlewski Bronisław 348.
Gogel, gen. (364).
Golba Jadwiga 202.
Golba Stanisław 202.
Golebiowic Anna 196.
Golebiowic Wojciech 196.

Gołębiowski Łukasz 262, 265—6, 268, 270, 272, 274, 277, 279.
Gołuchowski Józef Jan 214.
Gołuchowski L. 360.
Gołuchowski Michał 274.
Gonta 182.
Gonzal Jan 289, 290—1.
Gonzal Karol 289, 290.
Gorajski Jan 246.
Gordlewskij W. 158, 164, (165).
Gornica Baba 199.
Górski (105).
Gorylenko 426.
Gosławski Maurycy 48, 311, 327—8, 330.
Gotesman 548.
Gotje J. W. (165).
Gotsche 282.
Goy (420).
Grabbe A. 539, 540.
Grabbe Paweł 540.
Grabowski Jan 392.
Grassi 416, (420).
Grecy 16, 130, 168, 241.
Gregier Anna 196.
Gregier Regina 196.
Grigorjew W. 162.
Grocholski 543.
Grocholski Zygmunt 431.
Grochowski, ks. 223—4.
Grochowski Leon 344.
Grudzińska Joanna, ks. Łowicka 391.
Grzegorz VIII, papież 115.
Grzegorz 197, 199, 200—2, 210.
Grzegorzewski J. (149), (181).
Grzesko 212.
Grzymisława, córka Ingwara 132.
Gumplowicz M. 162.
Gutenberg 419.
Gwagnin 428.
Halszka 194—9, 201.
Hamczenko (55), (56), (57), (60), (61), (62), (64), (67), (70), (73), (75).
Hanna, córka wójta Jana (173).
Hanuszka 193.
Harasym 243.
Hei Balcer 198.
Hei Katarzyna 198.
Heidenstein 428.
Hejne J. 547.
Helena 199.
Helena, żona Włodzimierza 140.
Helenjusz, zob. Iwanowski Eust.
Henderson E. 190.
Henryk II. niemiecki 113.
Henryk IV. niemiecki 115.
Henryk VIII. angielski 418.
Henryk sandomierski 123.
Henryk, brat carowej Katarzyny 368.
Hepner Anna 198.
Hepner Andrzej 198.
Hepner Melchior 198.
Hepner Mikołaj 198.
Herczakiewicz Mikołaj 311, 315, 322, (323), 327—8.
Herlic 195, 200.
Herman 208.
Hertel J. (156).
Hilari Jan 198.
Hilarówna Anna 198.
Hilarówna Katarzyna 198.
Hilarówna Zofja 198.
Hiller 541.
Hipacy, św. 106.
Herakljusz 18.
Hoffman Jakób (182), 193.
Hoffman Tomasz 270.
Hoiński Józef 270.
Hoiński Klemens 270, (272).
Hojscy 247.
Hojska Regina, zob. Sołomerecka.
Hojski Gabrjel (238), 247—8.
Holbein 417, 420, 424.
Holendrzy 366.
Hollaisen Ludwik 249.
Hołośkiewicz B. 539.
Homa Poleszuk 231.
Honski 208.
Holszański Semen Jurjewicz (173).
Horodeński Wincenty 272.
Horoszkiewicz Janek 344.
Horoszkiewiczowa 345.
Houbcow 546.
Hruszewskij M. 22, 29, 30, (39), (54), (92), (103), (108), (233), 238, 244, 253.
Hryncewicz - Talko J. (152), (154), 168, 187.
Hudim - Lewkowicz P. 549.
Hulanicki St. 550.
Hulanniccy 543.
Hulewicz Wład. 539.
Hüseym Namik (150).
Hydziński Stanisław, ks. 227.

Ibn-Ruste 165.
Ibrahim Jan Jakób (27).
Ignacy 236.
Igor 24, 30, (71), (72), 81, 116.
Igor, ks., syn Jarosława 114.
Igorowicze 132.
Ihnatowicz Jan 279.
Ikonnikow W. (426).
Ilińscy 343.

Ilkiewicz Feliks 323.
Illiński C. 348.
Ilminskij N. (157).
Iłarjonowa 545.
Ingwar Jarosławicz 126, 130, 132.
Irzedziński Henryk 344.
Ittar Higin 539.
Iwan 212.
Iwan Groźny 235, 241.
Iwanicki Gabrjel 248.
Iwanicki Tobjasz 248.
Iwanow (13), (23), (103).
Iwanowski Chryzostom ks. 262.
Iwanowski Eustachy (302).
Iwanowski Feliks 327, 330.
Iwaszkiewicz Józef, prof. ks. 281. 288.
Izasław Jarosławicz 126.
Izasław, ks., syn Jarosława M. 113.
Izasław Mścisławicz 84, 85, 86, 88, 89, 90, 123, 124, 125, (131).
Izasław Włodzimirowicz 92.
Izasławicze 119.

Jabłonowska Ludgarda 399.
Jabłonowski Aleksander (103), (192). (233).
Jabłońska Krystyna 213.
Jacko 212.
Jaczynic Adam 268, 270, 272, 274—5, 277.
Jaczynic Jan, ks. 268.
Jadwiga 194, 196—9. 200—2.
Jadwiga, królowa 417.
Jadźwingowie 108, 133, 138.
Jagmin St. 408.
Jagnieszka 199, 201—3.
Jakim 211.
Jakimczuk Karpo 217.
Jakimowicz Roman (17), (62), (68), (78), (79).
Jakob I. angielski 418.
Jakowicki Ignacy 382.
Jakub 197—9, 200, 202—203.
Jakubicha 212.
Jakubowa 211.
Jakucewicz Konstanty, ks. 42, 284.
Jałowicki 202, 208.
Jan 193—9, 200—3, 211, 232.
Jan, biskup chełmski 137.
Jan III. Sobieski 418, 426.
Jan XXII, papież 144.
Jan Hlebowicz (140).
Jan, wójt łucki (173).
Jan Kazimierz, król 249, 250, 256, 417.
Janik M. (152).
Janke 541.
Janko 203.
Janolewicz Mateusz 262.
Janowa 203.
Jansonius 428.
Janusz 197, 199.
Janusz B. 36, (180), (183—5).
Januszewski Jan 311, 325, 327.
Jarkowski Antoni, ks. 302, 304—5, (308), 313, 326, 328, 331.
Jarmański Jędrzej 270.
Jaremko Halska 199.
Jaremko Szymon 199.
Jarmułowicz Franciszek 217.
Jarockij (57), (59), (60). (61), (63), (64), (65), (67), (69), (73).
Jaropołk (24), 82.
Jaropełk, syn Monomacha 123.
Jaropełk, syn Izasława 28, (84), 113, 116, 117.
Jaros 202.
Jarosław Mądry (43), 58, (59), 81, (91), 92, 93, 94, (111), 113, 114, 116, 130.
Jarosław Ośmiomysł 127.
Jarosław łucki, syn Izasła Mścisłowicza 123, 126.
Jarosław, syn Świętopełka 120, 121, 122.
Jarosławski Jan, ks. 213.
Jarzęska 223.
Jarzyna Adam 246.
Jas 197.
Jaskiewicz Daniel 248.
Jaszko 196—7, 200.
Jawdertim 33.
Jaxa X. Jakób, wizytator gen. szkół 273.
Jedliński Gaspar 283—6.
Jędrzej Pławka, biskup 169, (170).
Jędrzej 197, 199, 200—2, 211.
Jefron i Brokhauz (32).
Jelec Ksawery, ks. 262.
Jełowicki-Bożeniec Jan Stanisław, ks. 213.
Jemnicka 209.
Jentz Karol 331.
Jerbacha J. 539.
Jeremi Mohyła, hospodar wołoski 418, 426.
Jerzy II. Bolesław Trojdenowicz, zob. Bolesław Jerzy Trojdenowicz.
Jerzy Dołgoruki suzdalski 84, 86, 123—8.
Jerzy, syn Lwa Daniłowicza 140, 141, 142, 144.
Jewa 199, 201, 203.
Jezierski Jacek 373, 382.
Jowius P. 428.
Józef 198.
Józef ben Jeszua 181—2.

Juchnowicz Antoni, ks. 288.
Jukiel 212.
Jusupow 368.

Kaczanowski Błażej 255.
Kaczkowski Karol *47*, 323.
Kaczkowski Piotr, ks. 222—6.
Kaczkowskie Marynia i Zosia 350.
Kaendler 368, 372.
Kalabiński Jan 282.
Kaletyńska 224—5.
Kaliszowski Adrjan, ks. 217.
Kallenbach J. (422).
Kalwin 243.
Kamieński 543.
Kandyba Stanisław 244, 254.
Karaczajowie 161.
Karaimi 149, 150, 151, 152, (153), 154, (156), 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 190.
Karamzin 324.
Karczenska 209.
Kardaszewicz Kazimierz 192.
Kardaszewicz Stanisław 192, 193, (195), (203).
Karol, brat 225.
Karol andegaweński 142.
Karol I. angielski 418.
Karol I. Stuart 416.
Karol III. hiszpański 418.
Karol XII. szwedzki 418.
Karol Ferdynand 417.
Karol Wielki 416.
Karpińska 359.
Karsza Ludwik, ks. 213.
Kartezjusz 326.
Karwowska Franciszka 218.
Kaszewski J. 542.
Kaszowska J. 549.
Kaszowski Konstanty 213.
Katanow (136).
Katarzyna 193—6, 199, 200—3.
Katarzyna II. carowa 368, 387, 418.
Kazanowski Marcin 430.
Kazimierz Jagiellończyk król polski 168, (173).
Kazimierz kujawski 142.
Kazimierz Odnowiciel (115).
Kazimierz Sprawiedliwy 123, 127, 128, 129.
Kazimierz Wielki 144.
Kazimirski - Biberstein, zob. Biberstein - Kazimirski.
Kazin 543.
Kefeli R. (157).
Keill 416.
Kel 545.
Keppen P. 188—9.
Kesnicki, ks. 212.
Kicisnowski Mikołaj 195.
Kicka Teresa 358.
Kiełbuszewicz Egidjusz ks. 231.
Kieniewicz Franciszek 262.
Kiewliczowie 208.
Kijanie 23, 28.
Kimberlej 359.
Kiniewicz Antoni 270, 274.
Kipczacy 154, 160.
Kirchner Franciszek 298.
Kirgij Izaak 188.
Kisiel Adam 248.
Kisiel Bożydar 325, 328.
Kisielewicz 354.
Kiszczyna Halszka z Ostrogskich 238.
Kitowicz J. (152), (179), 185.
Kleszczyńska 343.
Klimaszewski Ignacy 272, 274. 277, 279.
Klonowski Teodor, ks. 214.
Kluczewskij (30), (80).
Koberski 541.
Kobierski Mathiasz 200.
Kochanowski Jan 419.
Koczewicz Michel 212.
Kojałowicz 428.
Kokoryka 195, 200.
Koleczyccy (300).
Koloman węgierski 120, (122), 133, 134.
Kołb Jan 262, 281.
Kołb Józef 263, 268, 270.
Kołłątaj (288), 357.
Kołmakowa N. 539.
Komornicki Franciszek, ks. 214.
Komorowska 230.
Komorowski 200.
Komorowski Franciszek ks. 220, 222—3.
Koncewiczowa 211—2.
Kończewski Jan 323.
Kondakow (60), (79).
Kondratowicz, zob. Syrokomla.
Koneczny F. (92), (103). (112).
Konopacka M. 348.
Konopkowie 409.
Kondrad Mazowiecki 128, 135.
Konrat 195, 211.
Konstancja, żona Zygmunta III. 417.
Konstantyn cesarzewicz (brat Aleksandra I.) 391.
Kopczyński Jan 257.
Kopeć Józef 429.
Kopciowie 429.
Kopiejkin 368.
Kopiński Andrzej 195,

Kopińska Dorota 195, 200
Kopiński Jan 195, 200.
Kopiński Józef 195, 200.
Kopińska Katarzyna 195, 200.
Kopiński Walenty 195, 200.
Kopińska Zofja 195, 200.
Kopysteński 237, 242.
Kopytowa 540.
Kordysz Michał 217.
Koreccy 234, 377.
Korecka ks. Anna z Chodkiewiczów 245.
Korecki ks. Bogusz 236.
Korecki ks. Eufemjusz 245.
Korecki ks. Samuel 215, (216). 217.
Kornyczuk Leszko 212
Korybutowie 413, 417, 431.
Korzeniowski 356.
Korzeniowski Józef 304. 311, 314—5, (316). 319.
Korżyńskij (32).
Kosakowska Anna 194.
Kosakowski Walenty 194.
Kościuszko Tadeusz (262), (289), 372, 408.
Kosiłowski Tadeusz ks. 289, 290.
Kossowski - Abdank Wł. (150).
Kostomarow 238, 426.
Kostrzewski (76).
Kosy Teodozy 234—6.
Koszowski H. 548.
Kostke L. 547.
Kotzebue 427.
Kowalewski Kazimierz 292—3.
Kowalewski Stanisław 250—1, 256—7.
Kowalski Franciszek 310, 323, 325—7, 330.
Kowalski 209.
Kowalski T. dr. (149), 150, 152, (153), (155), (156), (157), 158, 160, 161, 164, 168, (186), 189.
Kozarowie, zob. Chazarowie.
Kozierecka Anna 220.
Kozierecka Zofja 200.
Kozieracki Józef 200.
Kozieracki Stefan 200.
Kożieracki Wojciech 200.
Koziniec A. i P. 546.
Kozlakowski Aleksander ks. 289, 290.
Koźmian 359.
Kraft Per 416, (420).
Krajewski Wiktor 323, 325.
Kranach 424.
Krasiccy 429.
Kracicka M. 549.
Krasicki (261).
Krasicki Ignacy biskup 416, (420).
Krasicki hr. Karol 262 265.
Krasicki Leon 291, 293.
Krasicki Soter 265.
Krasińscy 171, 174.
Krasiński Zygmunt 311, 320.
Krasnosselsky Leizar (162), (182).
Kraszewscy 343.
Kraszewski J. I. (154), 168—9, (170), (413).
Kromer 428.
Kribetaienoi, zob. Krywicze.
Kropiński Ludwik ks. *44*, 289, 292, (306), 321.
Krupieński J. 548.
Krym-Girej, chan, 426.
Kryskowska Anna 194.
Kryskcwski Tomasz 194.
Krystow 199, 203.
Krystyna 197.
Krywicze 17, 29, 61, 64.
Krzemiński Władysław ks. 214.
Kubiszowski 232.
Kuccuzesff 211, (212).
Kudrinskij F. (425).
Kukiel Marjan 192, (296).
Kulicki M. 498—9, 500.
Kulik Hryćko 212.
Kulisz 238—9.
Kułakowski Grzegorz 265, 268, 270—2, 274—5.
Kumanowie 160, 165.
Kunachowicz W. 544.
Kunicki Mikołaj 200.
Kunik A. (162).
Kunos I. (156).
Kupść Maciej ks. 41, 289, 290, 292—4.
Kurbski kn. Andrzej (233), 235—8, 240, 244, 249, 255.
Kurcowa A. 349.
Kurczyce 227.
Kuremsa 137.
Kuropatwa Chrystow 198.
Kuśnierski Grzegorz 201.
Kutschera von 162.
Kuźmienko E. 545.
Kuźmiński Stanisław ks. 343.

Lachy 24, 25, 28, 82, (84), 110, 194.
Laessig G. 547.
Lapidemski S. 544.
Lebedincew 237.
Ledóchówska 416.
Ledóchowska M. 540, 549.
Lehman Jan 279.
Lelewel Joachim 298.
Lenard 199.
Leńczyk (71).
Lendzanensi, zob. Łuczanie.
Leonardo da Vinci 416.
Lesarz 196.
Lesieccy 336.
Lesiewicz Stanisław ks. 345.
Leski J. 409.

Leszczyńska, matka króla 430.
Leszczyński Andrzej 246, 253.
Leszczyński Stanisław (król) 372.
Leszek Biały 128, 129, 131, 132, 133, 134.
Leszko 211.
Lew syn Daniela 137, 139, 140, 141, 142.
Lew syn Jerzego Lwowicza 142, 143, 144.
Lewi T. S. (189).
Lewicki Andrzej Justyn 330.
Lewickij Orest (233), 234, 244, 246—7, 255.
Leżański Jan 277—8.
Ligięzianka (203).
Likowski Edward ks. (233).
Liniewicz Antoni ks. 343.
Linniczenko (55), (82), (84), (91), (92), (93), (105).
Lipnicka Marjanna 364.
Lisenski 209.
Lisiecki J. 349.
Lisiewicz ks. 343.
Liszewski 224.
Litwini 108, 133, 134, 135, 142.
Lityński Paweł 289.
Loechius Andrzej 428.
Lomka de Auguste 292 do 5.
Loss T. 545.
Luba Jan 279.
Lubart 144.
Lubecki-Drucki ks. Fr. (262).
Lubecki Onufry 262, 265, 268. 270.
Lubienieccy 234.
Lubieniecki Andrzej 247 do 8.
Lubieniecki Jakób 248.
Lubieniecki Stanisław (233).
Lubomirscy 388, 392, 417 do 8, 547.
Lubomirska M. 543.
Lubomirski Jerzy 218.
Lubomirski Stanisław 428.
Lubomirski Zdz. 549.
Lubowiecki T. 360.
Ludwika Condé ks. Remirement 418.
Ludwik XIV 413, 418.
Ludwik XV 413, 418, 424.
Ludwik XVI 391.
Lukaris Cyryl 239.
Lurens 198.
Luta wdzic kijowski 31.
Luter 234, 236.
Lutostański Bolesław 409.

Łagorja J. 550.
Łaski 421.
Łaski Jan 246.
Łaskin G. 29.
Łobarzewski - Łada St. 542.
Łokietek, zob. Władysław, Łokietek.
Łoś J. prof. (160).
Łopatina 543.
Łoyko 416.
Łoza Stanisław ks. 213.
Łucki Awraham ben Josef 189.
Łucki Josef ben Szełomo 189.
Łucki Simcha Ichak ben Mosze 189.
Łuczanie (= Łucianie), 28, 29, 33, (53), (56), (57), (59), (60), (61), (62), (64), (65), (66), (67), (68), (69), (70), (72), (73), (74), (76), (78), (79), (81), (88), (108).
Łukasz 211.
Łukaszewicz Józef (233), 253.
Łukomscy W. i J. (427), 430.
Łukowski Kazimierz ks. 267.
Łuszczkiewicz Wł (211).
Łuszkowski Kacper 242.
Łysakowski 171.
Łyszewski Dominik ks. 214.

Macarzyk Jadwiga 200.
Macarzyk Wojciech 200.
Machocki Piotr 252.
Machocki Stanisław Aleksander 213.
Maciek 193—6, 203.
Maćkowa 211.
Mączyński St. 408.
Magdalena 196—7.
Magier 383.
Majewski Joachim ks. 217.
Makarenko (79).
Makarewicze 343.
Makarowa 200.
Makowska Zuzanna 197.
Makowski Piotr 197.
Malczewski Antoni 298, 311.
Malczewski Onufry 262.
Malewski Szymon 303.
Maliszewski Jan 268.
Maliszewski Tadeusz 270, 272.
Malkiewicz Mateusz ks. 289, 290.
Małachowska Katarzyna, zob. Czacka.
Małachowski Jacek 374.
Małachowczyk B. 544.
Małgorzata 199, 202—3.
Małgorzata Niemkini 196.
Małyńscy 547.
Małyński 541.
Mańkowska 343.
Mańkowski 384.
Mańkowski St. (413—6), (420).

Marchocka Anna 194.
Marchocki Adam 194, 209.
Marchołt kolonista 140.
Marcin 198—9, 200—3, 211—2, 231.
Marcinowa Anna 202.
Mardkowicz Al. (154), (161), (169), (171), (173), (178), (181), (182), 183. (186).
Marfka 197.
Margulis 430.
Marina 199, 202.
Marja - Eufemja, córka Gedymina 145.
Marja Kazimiera żona Jana III 418.
Marja Józefa, żona Augusta III 418.
Marja z Leszczyńskich żona Ludwika XV 418, 430.
Marja Ludwika 417.
Marja, żona Ludwika XIV 418.
Markiewicz Bartłomiej ks. 214.
Markiewicz N. (419).
Markowicz Michał ks. 289, 290.
Marpuart (Markwart) Józef ks. 261, 278.
Marta, córka wójta Jana (173).
Marteau 416, (420).
Marucci markiz 416.
Maruchna 201.
Marusza 196, 199.
Masudi 19.
Maszewski Wacław ks. 214.
Matheusz 201.
Matias 199, 201, 203.
Matiasowa 197—8.
Matys 199.
Maurycy Saski 418.
Mazaraki 409.
Mazepa 432.
Męcińska J. 546.
Medem Z. 539.
Medyceusze 366.
Mendog 136, 139.
Merauld 387.
Merczyng Henryk (233), 246, 252, 254.
Mezer Franciszek 373, 378, 380—1, 383, 388, 394.
Mezer Karol 388, 394.
Mezer Konstanty 388, 391, 394.
Mezer Michał 383, 387 do 9, 391—2, 394.
Mezer Seweryn 388, 391, 394.
Miaczyński 207, 208.
Mianowska M. 549.
Micewicz Jan 277.
Michalewski Antoni 296.
Michał król polski 428.
Michał Korybut 417.
Michał ks. czernihowski 133.
Mickiewicz Adam 316.
Miechowicz 304.
Mieczkowski Ignacy 320.
Miedzwiecka Zofja 199.
Miedzwiecki Wojciech 199.
Mielnik Katarzyna (38), 53, (53), (56), (57), (59), (60), (61), (62), (63), (64), (65), (66), (67), (68), (69), (70), (72), (73), (74), (76), (78), (79), (88).
Mieszko I. 25, 26, (27).
Mieszko II. 113, 114.
Mieszko III. Stary 123, 128, 129.
Mikita 212.
Miklaszewski (37), 453.
Miklosicz (359).
Mikołaj 196—9, 200—1.
Mikołajczuk Aleksander 212.
Mikulicz komornik 232.
Mikulicz Radecki 548.
Mikulicz Tadeusz O. 226 do 8, 231.
Mikuliczowa 217.
Mikulski Józef 315.
Miller 549.
Milewski-Korwin Franciszek ks. 341.
Milius A. 428.
Milowicz Seweryn 320, 322.
Miłaszewski F. 348.
Miłobędzka W. 348.
Minakowa 543.
Mioduszewska Antonina z Dorożyńskich 362, 364.
Mioduszewska Konstancja 362.
Mioduszewski Antoni ks. 214, 343.
Mioduszewski Antoni 362, 364.
Mioduszewski Antoni, syn Stanisława 363.
Mioduszewski Eleander 364.
Mioduszewski Ignacy 364.
Mioduszewski Jan 333, 362.
Mioduszewski Jan, syn Antoniego 333, 363.
Mioduszewski - Dworak Stanisław 362.
Mioduszewski Wojciech 362.
Misin, Karaim (177).
Miśko 197.
Mizgier ks. 281.
Młodzianowski Antoni 272.
Mniszech Andrzej 419, 420—1.
Mniszech Jerzy Michał 415—6, 419.
Mniszech Karol Filip 416, 419, 420, 430.
Mniszech Leon 419, (420).

Mniszchowa Urszula 415.
Mniszchowie 414, 416—8, 420—2, 426, 429, 430—1.
Mniszchowna Maryna 413, 415—6, 422, 424, 427.
Mniszchówna Urszula 425.
Moczydłowski Tymoteusz ks. 214.
Mogilewska P. 547.
Mogilnicka J. 550.
Mohiła Piotr 238, 248.
Molenda Anna Barbara 200.
Molenda Helena 200.
Molenda Piotr 200.
Molenda Walenty 200.
Molier 419.
Molitor Teofil 247.
Molski Stanisław (176).
Mołodecki Ignacy 293, 296.
Mołodecki Jan 293, 296.
Mongołowie 160.
Monomachowiczowie 123.
Monteskjusz 419.
Montresor Ksawery (300).
Morawianie 23.
Morawska M. 348.
Moreault 375.
Morskowski Krzysztof 247—8, 251—2.
Morstin P. 543.
Mościcki Henryk (192).
Moskale 225.
Moskalczuk Dmitro 212.
Mostakowska 359.
Mostowski Mikołaj ks. 288.
Moszkiewicz N. (170).
Moszkowicz Illa 174.
Moszkowski Konrad ks. 347.
Moszyński Antoni 291.
Moszyński August 372.
Motowidło 419.
Motowiło 239, 240.
Mrocek Anna 198.
Mrocek Wojciech 198.
Mrocek Zuzanna 198.
Mścisław 106.
Mścisław Izasławicz 84, 90.
Mścisław Monomachowicz 122, 123, (131).
Mścisław, syn Andrzeja Bogolubskiego 126.
Mścisław, syn Daniela 139, 140, 141, 142.
Mścisław, syn Izasława Mścisławicza 125, 126, 127, 129, 130, (131).
Mścisław Niemy, syn Jarosława 126, 132.
Mścisław, syn Świętopełka 120, 121.
Mścisław Udatny 134.
Mścisław, wojewoda Wasylka Romanowicza 135.
Mścisławicze 125.
Müde 541.
Mujeranowska Szymonowa 210.
Munsterus S. 428.
Muzyka Piotr 211.
Myszenkow (63).

Napoleon 301.
Narbut Ewaryst ks. 214.
Naruszewicz 415, 419.
Naświetow 544.
Naymatowski Felicjan 291, 296.
Naymatowski Konstanty 291.
Nebala 182.
Neczaj 182.
Nemorecki Paulo 256.
Nesselrode 360.
Nestor 15, 16, 17, 18, 19, 20, (23), 28, 106.
Neubauer Adolf (167), (181).
Niciejewski Tadeusz ks. 269.
Nicolaus 196.
Nidecki Onufry 291.
Nieciecki 248.
Niederle (15), (17), (21), (28), (31), (32), (33), (36), (68), 73, (75), (90).
Niedziałkowski Karol ks. biskup 347—8.
Niegalewski Wincenty 244.
Niemcewicz J. U. (303).
Niemcy 130, 140, 235.
Niemirycz Stefan 251.
Niemiryczowie 251.
Niemiryczówna Katarzyna, zob. Sieniutowa.
Nienadkiewicz Filip 272, 274, 277, 279.
Niesiecki 421.
Niezabitowska 208.
Nisan 166.
Niestrojew A. 545.
Niestrojew H. 545.
Niszanie 23.
Nogaj chan tatarski 139.
Norblin 415.
Normanowie 61, 109.
Noumowicz Józef 344.
Nowicki Jan 274, 277, 279.
Nougorodci 28.
Nowogrodzianie 130.
Nowogronski Lucjan ks. 217.
Nowosielski A. (179).
Nowosikow 331.
Nüzhet Sadeddin (137).

Obrowie, zob. Awarowie.
Obuch - Woszczatyński, zob. Woszczatyński Obuch.
Odyniec 362.
Offenbergowa L. 549.
Ogińscy (289).
Okolska M. 342.
Okolski 428.
Olbierowski Bartos 193.
Olechnowicz 26, (55), (57).

Oleg 81,
Oleg, syn Jarosława Ośmiomysła 127.
Oleg, syn Świętosława 16, (19), 24, (31), 82, 115.
Oleska 212.
Oleśniccy 419.
Oleśnicki Mikołaj 430.
Olga 66, 82.
Olgierd 377.
Olgowicze 123.
Olesza Antoni 274.
Olesza Paweł 272, 274, 277, 279.
Olizar hr. Filip 297.
Olizar Kalasanty 287—8.
Olizar Ludwik 291, 293, 296.
Olizar Narcyz 297.
Olszański Józef 214.
Olszamowska Janina 332.
Olszewski 218.
Omiecińska Z. 545.
Oniechimowski Grzegorz 296.
Opizo legat papieski 136.
Oppell Franc 274.
Oraczewski Wiktor ks. 346.
Orczykowski Mathiasz 200.
Ordyniec Jan 315, 319, 320—2, 325, 327—8.
Ordyńscy 304.
Orłowski Stanisław 253.
Ormianie 149, 161, 168, 176, (180), (189).
Ormicki Wiktor 454, 511.
Ornat 545.
Osiński Alojzy ks. 56, 302, (303), 312.
Osiński Ludwik (303).
Osipowski 224.
Ostrogscy 234, 253.
Ostrogska ks. Halszka, zob. Kiszczyna.
Ostrogska Katarzyna, zob. Radziwiłłowa.
Ostrogska z Tarnowskich 238.
Ostrogski ks. Aleksander (203), (205).
Ostrogski ks. Janusz 206, 255.
Ostrogski ks. Konstanty Adam (takiego heraldyka nie zna) 206.
Ostrogski ks. Konstanty Bazyli 236—7, 239, 240 do 4, 247, 253—5.
Ostrogski ks. Konstanty Konstantynowicz 208.
Ostrogski Józef ks. 285.
Otto D. 548.
Otto ks. bawarski 142.
Ottokar kronikarz styryjski 142.
Otton III 416.
Owerkowicz Klemens 342.
Oxenicha 199.
Ożarowski Wiktor 323.
Ożga Jan Samuel ks. biskup 214.

Pac 430.
Padurra Tymko 53, 311, 327.
Palissy Bernard 366.
Palma Vecchio 426.
Paludius Henryk 248.
Paludius Salomon 247.
Paprocki Jan 200.
Paprocki 421, 428.
Pasiutowicz Ksawery 325 do 7.
Paszkiewicz (105).
Paszkiewicz Klemens 292, 294—5.
Paszkowski Franciszek 262.
Paszkowski Michał 274. 277, 279.
Patek Stanisław 408.
Paudlowski Tomasz 247.
Pauzcy 343.
Paweł 196, 203.
Paweł I. car 415, 418.
Paweł Samostata 240.
Pawlenko P. 545.
Pawlowic 194, 201.
Pawłowicz 423—4, 426.
Pawłowski Jerzy 195.
Pelikan 331.
Pendari 427.
Perchurewicz Makary 270.
Peredysława 92.
Perejasławlcy 28.
Peretiatkina A. 545.
Peretiatkowicz Antoni 348.
Peretiatkowicz J. 349.
Persowie 18.
Perugino (420).
Peszke 384.
Petrussewicz Jakob ks. 281.
Philaleth Christophor 242—4.
Piasecki 428.
Piasecki Marjan 315.
Piaskowski Felicjan 265 do 6, 268.
Piaskowski Józef 265, 268, 270.
Piaskowski Tadeusz 265, 270.
Pichno P. 542.
Pieczyngowie 29, 30, 32, 33, 34, 76, 91, (115).
Pietraszkiewicz Onufry 298.
Pietropawłowscy 544.
Pietrow 344.
Pietrowa 539.
Pietruszewski St. 540.
Pietuchow 545.
Pigas Melecjusz 241.
Pilawski Franciszek 287 do 8.
Pilchowski Dawid, ks. 267, 285.
Pilip 212.
Pin Maciej 262.
Pińjanie 23, 28.

Pioro Stefan 217.
Piotr 196, 199, 200—2.
Piotrowski 203.
Piotrowski 426.
Piotrowski Albin 322, 330.
Pitschman 384.
Pitt Jakob 419.
Placyd 224.
Plater Filip 266, 288, 291, 294 296, 302, 415.
Plater - Broel Władzimierz 421—2, 426, 429, 432.
Plater-Broel W. 544, 548.
Plemiannikow P. 542.
Plersz 427.
Plyt Dorota 196.
Plyt Stanisław 196.
Pobidzińska Anna 198, 208, 209.
Pobidzińska Zuzanna 198, 208, 209.
Pobidziński Adam 198, 208, 209.
Pobidziński Aleksander 198, 208, 209.
Pobidziński Stanisław 198, 208, 209.
Pobłocki, ks. 216, 231.
Pochyly Adam 195.
Pochyly Elżbieta 195.
Pochyly Paweł 195.
Pochyly Szymon 195.
Pociej Hipacy 237, 241—244.
Poczobut J. (167), (170), (181), 186.
Podwińska Marynia 330.
Pogodin (16).
Pohorecki K. 549.
Pohoska Wanda 348.
Polacy 123, 235, 340, 344, 348, 351.
Polak Marcin 196.
Polanie 15, 31, 32, 33, 42, 75, 108, 110.
Połoczanie 23.
Połowcy (21), 32, (33), 34, 76, 115, 118, 120, 121, 122, 123, 130, 160, 162.
Ponbait M. 548.
Ponbait K. 548.
Poniatowscy 417—8.
Poniatowski Józef, ks. 372, 416, (420).
Poniatowski Michał, prymas 383.
Ponikowski Wacław, prof. (473).
Pontan J. 253.
Popiel Z. 545.
Popkało Wasyl 212.
Popławski 342.
Porfirogeneta Konstanty 15, 29, 30, 33, 81.
Porfirowicz Nicefor 274.
Porszanie 23.
Portugalczycy 366.
Posiemcy 23.
Possewin 241—2.
Postorius 428.
Posulcy 23.
Potkański (26).
Potoccy 417—8, 429.
Potocka Helena, hr. 409.
Potocki, hr. (182), 356.
Potocki 416.
Potocki Leon 363.
Potocki Prot 399.
Pourbaix M. 548.
Poziomska 337.
Poznański (167).
Prawosudowicz 288.
Preuss Jan 248.
Prokop 199.
Prońscy 246.
Proński Aleksander, ks. 246.
Protzer R. 545.
Prusacy 134.
Prusicki Samuel 246.
Prusinowski 247.
Pruszyńscy 343.
Pruszyńska M. 343.
Pruszyński Cz. 547.
Pruszyński Miecz 327.
Przedsława, córka Świętopełka (120).
Przemysław I. 417.
Przenecka O. 546.
Przesławski Leon 272.
Przesłoński Paweł 262, 265, 268, 270.
Przewałkowski Gedeon 294.
Przeździecki Aleksander 416.
Przyborowski, dr. 464.
Przyjałgowski Ignacy, ks. 275, 278.
Przypkowski Samuel 249.
Przyszychowski F. 360.
Ptaszyński Józef, ks. 214.
Pułaski K. (287).
Puzynowski Marek, ks. 214.

Raciborowska W. 539.
Raciborowski Stanisław 315, 319, 320.
Raciborska Aniela 399.
Racin 419.
Radkowa-Raźmowa M. 545.
Radłow W. 134, (136).
Radynicze 17.
Radzimiński-Luba Zygmunt (203).
Radziszewski Fr. (414), (419), (421—2).
Radziwiłł 235.
Radziwiłł Albrecht, ks. 245.
Radziwiłł Janusz, ks. 241.
Radziwiłł J. 545—6.
Radziwiłł Krzysztof, ks. 244, 249.
Radziwiłł „Panie Kochanku“ 432.
Radziwiłł Sierotka 371.
Radziwiłłowa Katarzyna z Ostrogskich 238.

Radziwiłłowa z Lubomirskich 416.
Radziwiłłowie 234, 244, 371, 408, 417—8, 429.
Rajnbern, biskup 82, 92.
Rajski 242.
Rakowicz Andrzej 540.
Rakowski Adam 291.
Ramułt Mikołaj, ks. 193, 203, 213.
Ratomski Wincenty 277, 279.
Rebeicyn Zsmuył 207.
Regina 193—7, 199, 200—203.
Rehman 499.
Reinaud M. (166).
Rembrandt 420, 424.
Remian Icek 209.
Remiszowski Hyacynt, 285—6.
Resmi Ahmed Efendi (179).
Reszetniew J. 544.
Rigaud 430.
Rodakowski 426, 430.
Rodkiewicz Paweł 277.
Rodziewicz Ignacy 296.
Rodziewicz Ksawery 293.
Rodziewicz Wincenty 272.
Rodziewiczówna Zofja 348.
Roguski Karol 348.
Rohatyniec Jerzy 237.
Rojecki Balcer 237.
Rolle Antoni (327).
Rolle Michał (300), 314, (321).
Roman 211.
Roman Mścisławicz 126, 127. 128, 129, 130, 131.
Roman, syn Włodzimierza Monomacha 122.
Romanowa, księżna (wdowa) 131, 132, 141.
Romanowicze 132, 134, 135, 136, 137, 138, 139.
Romanowska E. 542.
Romaszkiewicz Leonard, ks. 285—6.
Romer (32).
Rosari 416.
Rościsław, syn Michała, ks. czernihowskiego 135.
Rościsław Rurykowicz 128, 129.
Rościsław, syn Włodzimierza 114, 116.
Rościsławicze 116, 117, 118, 119, 120, 122, 124, 129.
Rostowcy 28.
Wojciech Rotharjusz 210.
Rotharjuszowa Barbara 210.
Rotaryusz (300).
Ronsard 427.
Rozalba 426, 430.
Rübe Ludmiła 348.
Rubens 415.
Rucewicz Paweł 279.
Rucka Małgorzata 200.
Rucki Jan 200.
Rudkowski Sergjusz 154, (182).
Rudnicka Adela 338, 340.
Rudniewa 544.
Rudominowa Zofja 334, 354—7.
Rudzońska Zofja 348.
Rulandus 428.
Rulikowski Wacław 388, 392.
Rumowska Katarzyna 197.
Rumowski Mikołaj 197.
Runde A. 541.
Rupniowski Joachim 246, 249, 250, 252.
Ruryk kijowski 128, 129, 130.
Ruryk Rościsławicz 116, 117, 118.
Rurykowicze (21), 23—5, 27, 50, 105—6, 109, 114, 143—4, 234.
Ruś (Rusini) 42, 43, 149, 193, 196, 239, 243, 255.
Rusiński Aleksander 197.
Ruszkiewiczowa S. 549.
Rutkowski K. 349.
Rybnikow A. 548.
Rykaczewski Erazm 311.
Rylke, gen. 352.
Rymiński Dion. Stan. 262, 268, 270, 274—5, 277, 279.
Rymiński Dymitr 272.
Rymiński Kalasanty 262.
Rymiński Leopold 296.
Rymontt Antoni 265, 268, 270, 274, 277, 279.
Rymontt Łukasz 277, 281.
Ryniewicki Paweł 246, 254.
Ryskalina Konstancja 217, 224.
Ryszard Stanisław 408.
Ryszczewska E. 542.
Ryszczewska J. 543.
Rządkowski M. 540.
Rzążewscy I. 348.
Rzewuscy 429.
Rzewuska Zofja 348.
Rzewuski Emil 422.
Rzewuski Wacław (158), 310, 371.
Rzyszczewska J. 539.

Sadowski Andrzej 327.
Sągajłło Józef, ks. 285.
Saginoga Dorota 201.
Saginoga Stanisław 201.
Salomea, córka Leszka Białego 134.
Samariadowa R. 547.
Samborcyk Stanisław 198.
Samborcyk Zofja 198.
Samojłowicz A. 159, (160), 163—4, (165).
Samokwasow (46).
Samuel 193.
Sandius (233), (238), 246.

Sandrowicki Maurycy, ks. 231.
Sandrowicz, ks. 216.
Sanguszko Eustachy, ks. 388.
Sanguszko-Koszerski Jerzy 173.
Sanguszkowa 339.
Sanguszkowie 429.
Sapieżyna z Branickich 416.
Sapsia Żyd 209.
Sasi (królowie polscy) 367, 373.
Sawacynowski Joachim, ks. 294—5.
Sawiccy M. i W. 540
Sawieljew P. 542.
Schedel H. 428.
Schöffer, baron 419.
Schramm Wiktor, prof. 474.
Ściborski Michał 304—5, 315, 318—9.
Sebastian 199, 202.
Seidel A. (158).
Sękowski J. J. (180).
Semenicha 211.
Semkowicz, prof. 25.
Serafinowicz Dominik, ks. 271—2, 275, 278.
Serafinowicz Ferdynand, ks. 292—6.
Serebrjanikow 360.
Seweryn 197.
Sewruk Wojciech 291, 296.
Sidorowicz Adolf 268, 270, 279.
Siedlecki Jakob 253.
Siedlikowski Andrzej 254.
Sielecki Florjan 268.
Sielecki Wincenty 262, 265, 268, 270—2, 274—5, 277, 279.
Sielicka Katarzyna 202.
Sielicki Wawrzyniec 202.
Siemaszko Michał (173).
Siemaszko Wasyl 171.
Siemianowski E. 360.
Siennicki Franciszek 226.
Siemuta Abraham 253—254.
Siemuta Krzysztof Paweł 251, 254.
Siemuta Piotr 251—2.
Sieniuta Teodor 253.
Sieniutowa Katarzyna z Niemiryczów 251.
Sieniutowie 251, 254.
Sienkiewicz Karol 298, 302—4, 311, 318.
Sieradzki Eljasz, ks. 285—6, 294.
Sieradzki Andrzej, ks. 210—11, 213.
Sierociński Teodozy 311, 312, 314, 317, 319, 322—328.
Sierpiński - Sierzpiński Leopold, ks. 271—2.
Sierzpiński Leopold, ks., zob. Sierpiński.
Siestrzencewicz, metropolita 422.
Simon 427.
Simonides Teodor 249.
Skarczewska 209.
Skarga Piotr (233), 239, 240, 242—4.
Skibiński Andrzej (Jędrzej) 265, 268, 270, 274, 277.
Skirmunt 339.
Skirmunt Adam 291.
Skirmunt Aleksander 291.
Skirmontt Antoni 293.
Skirniewski Michał, ks. 284.
Skomorowski Franciszek 297, 303.
Skopowski 223.
Skorupa Stanisław 218.
Skraha Grzegorz 270, 274.
Skraha Jan 291, 294—5.
Skraha Łukasz 274.
Skuratowa 545.
Slesarewska 339.
Slesarewski P. 541.
Śleszyński Józef 192.
Slęzanie 23.
Śliwiński Rafał 217.
Słastownikowa K. 544.
Słopecki Wincenty 288.
Słowacki Euzebjusz 298, 301.
Słowacki Juljusz 311, 325, 362.
Słowianie 10, 11, 18, 19, 21, 25, 37, 53, (72), 107.
Słowianie południowi 16.
Słowianie wschodni 29, 44, 57, 59, 60, 107.
Słowianie zachodni 47, 107.
Smirnow W. 162.
Smoliński J. 174, (186), 187.
Smolmanie 23.
Smotrycki 399.
Smotrycki Melecjusz 243, 249.
Smukrowicz Józef 323, 328.
Śniadecki Jan 305.
Śniadecki Jędrzej 323.
Sobańscy, hr. 409.
Sobańska M. 549.
Sobański Gotard 315.
Sobiescy 419.
Sobieska (203).
Sobiński 384—5.
Sobotkiewicz 356.
Socki Iwan 203.
Socyn Faust (245), 427.
Solecki Marcin Michał, ks. 213.
Sołomerecka Regina z Hojskich 248.
Sołowjow (15).
Sosnowscy 429.
Soubise-Bisier G., zob. Bisier.

Sowiński Jan 315, 322—323.
Sowiński Feliks 328, 330.
Sowiński M., dr. inż. (475), (507), (510).
Sowiński Tadeusz 277, 279, 280.
Spendowski Filip Nerjusz 320, 323, 325.
Spicyn (42), (60).
Spirenda Adam 198.
Spirenda Anna 198.
Splet J. 547.
Stachowski Jan 274.
Stalimach Anna 194.
Stalimach Marcin 194.
Staliono Abraham 197.
Stańkowski L., ks. 348.
Staniewicz Witold, prof. 452.
Stanisław 197—9, 201—2.
Stanisław August (Poniatowski) (171), 375, 376, 379, 380, 384, 415, 416, 418—9, (420), 425, 426, 428—9, 430.
Stanisławowa Anna 201.
Staniszewski Józef 293.
Staniszewski . Wojciech 171.
Stański Semen 211.
Starczewska Marja 348.
Starczewski E. 348.
Staruszyc - Oksenowicz Ignacy 248.
Starzycki Aleksander 194.
Stasiukowa 436—441.
Staśko Józef (108).
Stebelski Ignacy, ks. 243.
Stecki 218.
Stecki Adam 547.
Stecki Ignacy 262.
Stecki J. T. (149), 169, 170, (233), 254—5.
Stefan (Stepan) 196—7, 199, 203, 211—2.
Stefan Batory, król polski 35, 168, 176, 241, 370.
Stefan węgierski 122.
Stegeman Piotr 249.
Stein 541.
Stenzel 368.
Sterne 427.
Stoiński Gracjan 246.
Stoiński Jan 252—3.
Stoiński Krzysztof 248, 252.
Stoiński Piotr III. 245, 248.
Stolcman 401.
Strachowski Tomasz 265.
Strachnow 198.
Strawińska 549.
Strejnikow 541.
Stryjkowski Maciej 169.
Strzałecki Antoni 408.
Studynskyj Cyryl, dr. (233), 238, 240.
Studnicki (359).
Styczyński 230.
Suchodolscy 234.
Suffczyńscy 343.
Sulimowski Antoni 268, 270.
Sulimowski Michał 265.
Sułkowska 358.
Sułkowski 372.
Sułtański Mordechaj ben Josef (166), (170), 189.
Suraski 243.
Surmieniewa Z. 540.
Swarno, syn Daniela 137, 139.
Światopełk, syn Włodzimierza W. 82, 83, 86, (91), 92, 93, 94, 113.
Światosław Włodzimirowicz 24, 81.
Światosza Mikołaj 120.
Swicznikow 539.
Świderski Adolf (300).
Święcicka Aniela 343.
Świętopełk — zob. Światopołk.
Świętopełk Izasławicz 117, 118, 119, 120, 121.
Świętosław, syn Igora, ks. nowogródzkiego 132.
Świętosław, ks., syn Jarosława Mądrego 114, 115.
Świętosław Mścisławicz 126.
Świętosław, syn Wszewołoda 123.
Syder Fedora 208.
Syder Wasil 208.
Symoniewska Halszka 202.
Symoniewski Jan 202.
Syrewicz L., ks. 344.
Syroczyński Leon 363.
Syrokomla Wł. (189).
Szabłowska 337.
Szachmatow (16), (93), (106).
Szachno 212.
Szafarzik (15), (21), (22).
Szafrański Todor 95.
Szajnocha K. (93).
Szampowalski K. 542.
Szaniawska (420).
Szanko, Karaim (177).
Szapszał Seraj 30, 150, 151, (164).
Szaszkiewicze 343.
Szczepanowski St. (311).
Szczytt Nikodem 277, 279.
Szelągowski Adam (17), (18), (23), (27), (83).
Szelągowski Kazimierz (261).
Szlegiel 321.
Szmalc 253—4.
Szot 548.
Szot Jadwiga 201.
Szot Chrystow 201.
Szot Thomasz 196, 201.
Szubert Dawid 197.
Szubiakowska Ida 354.
Szuman Leopold, ks. 334,

336, 343, 349.
Szuwałowa 339.
Szwedzi 250.
Szydłowska Jadwiga 199.
Szydłowska Katarzyna 199.
Szydłowski Jan 199.
Szymańscy 343.
Szymko D. 543.
Szymon 199, 201, 211.
Szymon O. 213.
Szymon z Sanoka 230.
Szymonowa 196, 199.
Szyszczewski St. 548.
Szytuła Chwedko 217.

Tarłowie 417—8, 426, 430.
Tarnowska, zob. Ostrogska.
Taranowski Jan (154), 330.
Tarnawiecka 228.
Tarnowski, sowietnik 229.
Tarszyński Kazimierz (300).
Tatarkiewicz Wł. (413).
Tatarzy 43, 135, 137, 139, 140, 141, 143, 144, 149, 151, 153, 154, 156, 158, 162, (167), 182, (184), (189), 233.
Tatur H. (39).
Tautkiewicz Władysław, ks. 264.
Telebuga chan Kipczaku 139, 140.
Temnikow 198.
Teodorowicz Cyryak, ks. 229.
Tereszczenko 548.
Terlecki Cyprjan Stefan 315, 319, 323, 325.
Termeno P. i A. 540.
Thaer, prof. 316.
Thietmar (90), 91.
Timoszewska E. 542.
Tinofiejewa 542.
Tirgesz (szczep turecki) 136.
Tohrn K. 547.
Tokarski (420), 424.
Tokarzewski, ks. 337—9.
Toll 422—3, 425—6, 429, 432.
Tołstoj (60), (79).
Tomasz 196, 199, 201, 203.
Tomaszewski Stanisław, ks. 214.
Torkowie 34.
Traczewski Benedykt (300).
Trebac Oxuta 200.
Trebac Stanisław 200.
Tressemberg Dionizy 288.
Tretiak Józef (233), 243.
Trochimowicz Anastazy 217.
Trojden 139, 144.
Trojdenowicz Bolesław Jerzy, zob. Bolesław Jerzy Trojdenowicz.
Trojnat 139.
Trojnickij N. A. (186).
Truskulacka Marancia 202.
Truskulacki Stanisław 202.
Trzebiatowski 297.
Trzebnicka Anna 202.
Trzebnicka Zofja 202.
Trzebnicki Marcin 202.
Tschirnhaus 367.
Turan 543.
Turcy 43, 137, 164, 180, (216), 413.
Turczyn 188.
Turczyński Stanisław 392.
Turkiewicz J. 539.
Turniestański 542.
Turnowski 246.
Tutołmin, gen. 383.
Twardochleb Mateusz 247, 249, 250.
Twardowski Józef (319), 427.
Tychoni 208.
Tylman Antoni 313.
Tyrański 209.
Tyszkiewicz S. 349.
Tyszkiewiczowa z Poniatowskich 416.
Tywercy 17, 19, 20, 21, 108.

Ujgurzy 157.
Ulanicka 227.
Ultinoi — zob. Ułucze.
Ułucze 17, 19, 20, 21, 29, 30, 34.
Umiński Józef 214.
Umowa E. 543.
Urban 202.
Urbanowski Stanisław, ks. 250.
Urosz, ban węgierski 123.
Urusów Lew 339.
Ustinowicz Sachno 341.
Uwarow Sergjusz 399.

Van Dyk 416, 420, 423, 426.
Van Loo (420), 430.
Van der Weldt 413.
Velunzani (13).
Vernet (420), 424.
Veronese 424.
Viazdecki 194.
Vogel 426, 430.
Vrtel-Wierczyński Stefan (308).

Wachocki (?), ks. 213.
Wacław czeski 19.
Walenty 196, 198—9, 203.
Walewska Izabella 388.
Walewska Józefa 388.
Walewski Adam 388.
Walewska Jadwiga 358.
Walewski Hieronim 358.
Walewski Józef 358—9, 360—1.
Walewski Kazimierz 333.

Walewski Michał 358.
Walewski Michał, syn Józefa 359.
Walicki M. (111).
Wapowscy 429.
Wardenius Stanisław 234.
Waregowie 10, 17, 33, 80, 81, 109, 110.
Warszewicki 428.
Warycki Wincenty 262.
Waśkiewicz Iwan 208.
Wasilewski J. 360.
Wąsowicz J. 495, 511.
Wassenberg 428.
Wasyl 197, 212.
Wasyl, namiestnik Świętopełka 120.
Wasylewiczowa Semenowa 171.
Wasylko Rościsławicz 116, 118, 119.
Wasylko, syn Jaropełka 127.
Wasylko, syn Romana 129, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139.
Wawrzeniec 201.
Wedgwood John 366.
Węglowska 209.
Węglowski 209.
Węgrzy 16, 120, 129, 133, 134.
Weil G. (137).
Weissenberg S. (165), 187.
Wękierówna Antonina z Dorożyńskich, zob. Mioduszewska A.
Wełynianie 15, 16, 17, 19, 20, 22, 26, 27, 28, 41, 50, 75, 109.
Wenecjanie 366.
Wertelecki 208.
Weselski Jerzy Laetus 254.
Westberg 18, 19, 20.
Wętycze 17, 20.
Wettinowie 372.
Wiaczesław ks. syn Jarosława 114.
Wiaczesław turowski 123.
Więcławski 465.
Wielhorski 248.
Wielohorski Marjan 268, 272.
Wielohorski Michał 270.
Wielohurski (Wielohorski) Antoni 268.
Wielozynski 201.
Wierstynska Dorota 202.
Wierstynska Katarzyna 202.
Wierstynski Tomasz 202.
Wierstynski Wawrzyniec 202.
Wierzański Jędrzej 296.
Wierzbicka M. 542.
Wierzchleński Ksawery 262
Wiewiorkowski 218.
Więzłowski 209.
Wikingowie 109.
Wiktorja, królewna francuska 418.
Wiktorowski Marcin 198.
Wilczkowski K. 349.
Wilde 408.
Wilhelm Orański 418.
Wilhelm IV Orański 416.
Winarski Gabrjel ks. 294—5.
Wincenty Kadłubek 127.
Winiarki Łukasz 291.
Wirej 323.
Wiślanie 23.
Wiśniowieccy 247, 414 do 5, 417—8, 422, 426, 429, 430—1.
Wiśniowiecka Gryzelda 426.
Wiśniowiecka Michałowa 430.
Wiśniowiecki Jeremi 426.
Wiśniowiecki Michał Serwacy 413—5, 430.
Wiśniowska Anna 202.
Wiśniowski Jan 202.
Wiszeński Iwan 237.
Wiszniewski Michał 304, 311.
Wiszniewski Paweł ks. 269.
Wiszowaty Andrzej (233), 246—8, 253—4.
Witkowski Wojciech ks. 213.
Witner Józef 218.
Witner Kajetan 218.
Witold w. ks. lit. (167), 168, 172, 180, 417.
de Witt 416.
Wkrzanie 23.
Władimirce (28).
Władimirskij - Budanow 332.
Władysław II. 123.
Władysław Herman 116, 119, (121).
Władysław Jagiełło 172.
Władysław Laskonogi 131.
Władysław Łokietek 142, 144.
Władysław IV 417.
Włodarski Bronisław (105).
Włodzimierz Mścisławicz 85.
Włodzimierz Monomach 34, 116, 117, 118, 121, 122, 123.
Włodzimierz Mścisławicz (halicki) 84, 124, 125, 126.
Włodzimierz syn Andrzeja 125.
Włodzimierz syn Igora ks. nowogródzkiego 132, 133.
Włodzimierz syn Jana Hlebowicza (140).
Włodzimierz syn Jarosława Ośmiomysła 127, 128, 129.

Włodzimierz syn Lwa Daniłowicza 140.
Włodzimierz syn Wasylka Romanowicza 139, 140, 141.
Włodzimierz syn Wołodara Rościsławicza 124, 127.
Włodzimierz święty 92.
Włodzimierz Wasylkowicz 106.
Włodzimierz Wielki 17, 24, 25, 28, 82, 110, 111, 112, 113, 130.
Włosi 365, 371.
Wodziński Ksawery 294, 296.
Wojciech 194, 196, 199, 200—2.
Wojciechowski 344.
Wojciechowski Jan 200.
Wojnacki 408.
Wojnicz Adam dr. (169).
Wojsiełk syn Mendoga 139.
Wojtas 373.
Wolff (203).
Wolowiec Ewa 196.
Wolowiec Grzegorz 196.
Wolski Jan 198.
Wolter 419.
Wołczko, Karaim (177).
Wołkow 339.
Wołłowicz 235.
Wołodar Rościsławicz 116, 118, 119, 122.
Wołosi 149.
Wołoszynowski Joachim 479.
Wołynianie (plemię) zob. Wełynianie.
Worcell Stanisław 321-3.
Woroncew - Daszkowa 550.
Woroniczowie 429.
Woronicz 195, 200.
Woroniecki Janusz 174.
Wosiński Jan 296.
Woszczatyński Józef 218.
Woszczatyński - Obuch Michał 218.
Woznicka Anna 200.
Woznicka Jadwiga 200.
Woznicka Katarzyna 200.
Woznicki Antoni 200.
Wroblowska Anna 198.
Wroblowska Halszka 198.
Wroblowski Jan 198.
Wroblowski Samuel 198.
Wroblowski Wojciech 198.
Wroczyński Leonard 218.
Wszewołod Jarosławicz 126.
Wszewołod syn Jarosława M. (30), 115.
Wszewołod III syn Jerzego Dołgorukiego 128, 129.
Wszewołod ks. syn Włodzimierza W. 112, 113, 116, 117, 118.
Wszewołod Mścisławicz 126, 128.
Wszewołod Olgowicz 123.
Wyhoszewci 28.
Wyhowski 250.
Wyleżyński Jan Nepomucen 306, (310), (317), 318—9, 326, (327).
Wyrzykowski Konstanty 230.
Wyszesław 92.
Wyżewski W. 328.

Yelec Ksawery, zob. Jelec.

Zabłocki 200.
Zaborowski Tymon 298, 303, 311—2, 316, 320.
Zajączkowski A. (153), (161). (167), (179).
Zajączkowski St. (146).
Zajcew W. 542.
Zajkowska Adela 334, 347—8.
Zakomelski Wł. 550.
Zakon krzyżacki 142.
Zakrzewska Anastazja 200.
Zakrzewska Anna 194.
Zakrzewska Hezbieta 194.
Zakrzewska Jadwiga 340 do 1.
Zakrzewska Katarzyna 194.
Zakrzewski A. 340.
Zakrzewski Maciej 268.
Zakrzewski S. (26), (82), (90), (91), (92).
Zakrzewski Stanisław 195.
Zakrzewski Wojciech 200.
Zaleska A. 348.
Zaleński A. 340.
Zaleski-Falkenhagaen Piotr 311.
Załęska Filomena 352, 354.
Załęska Jadwiga 357.
Załoziecki Karol 320, 322 do 3, 325, 328, 330.
Zamoyscy 388, 393—4, 417—8, 422.
Zamoyski Jan 206, 208.
Zarach 167.
Zaremba W. 549.
Zarychta 496.
Zarzycki Hieronim ks. 293.
Zasławski ks. Dominik 203, 204, 207.
Zawiszyna Marja 379, 381.
Zawitniewicz 39, 54, (59), (63), (72).
Zayczuk Semen 212.
Zbarascy 234, 419, 429.
Zbysława córka Świętopełka 122, 123.
Zdanowska 195.
Zebrzydowski Mikołaj 247.
Zielińska Marjanna z Bukowskich 214.
Zeley Ignacy 287.

Zerula Józef 345.
Ziaiński 392.
Zieliński Cezary ks. 214.
Zieliński Jan 214.
Ziemięcki 360.
Złocka Zosia 330.
Złota horda (139).
Zofja 196—9, 200—3.
Zofja, żona wójta łuckiego (173).
Zołotoruczko 182.
Zubrzycka Horsula 194.
Zubrzycki Jan 194.
Zussmanowie 399, 400.
Zwolińska M. 545.
Zygmunt August, król polski 171—2, 176, 235.
Zygmunt I Stary, król polski 168, (173), 417, 423.
Zygmunt III Waza, król polski (173), 176, 417.
Zygmuntowicz 209.
Zymno Adam 197.
Zymno Anna 197.
Zymno Jan 197.
Zymno Stanisław 197.
Zyzani 243.

Żeleźniak 182.
Żeromski Stanisław 315, 320, 326—7.
Żniński Zenon 410.
Żochowski Józef 323, 327.
Żółkowski Alojzy 362.
Żuk Josyp 217.
Żukowicz Teodor ks. 229.
Żukowski Bazyli 323.
Żukowski Kazimierz ks. 264.
Żurawlew M. 542.
Żurawska Marjanna 218.
Żurowski Marceli 315, 320.
Żydzi 130, 140, 163, 176, 178—9, 180, (184), 204 do 5, 207, 209.
Żytno Mikołaj 234.
Żytonica Jędrzej 196.
Żytyński L. (66).

